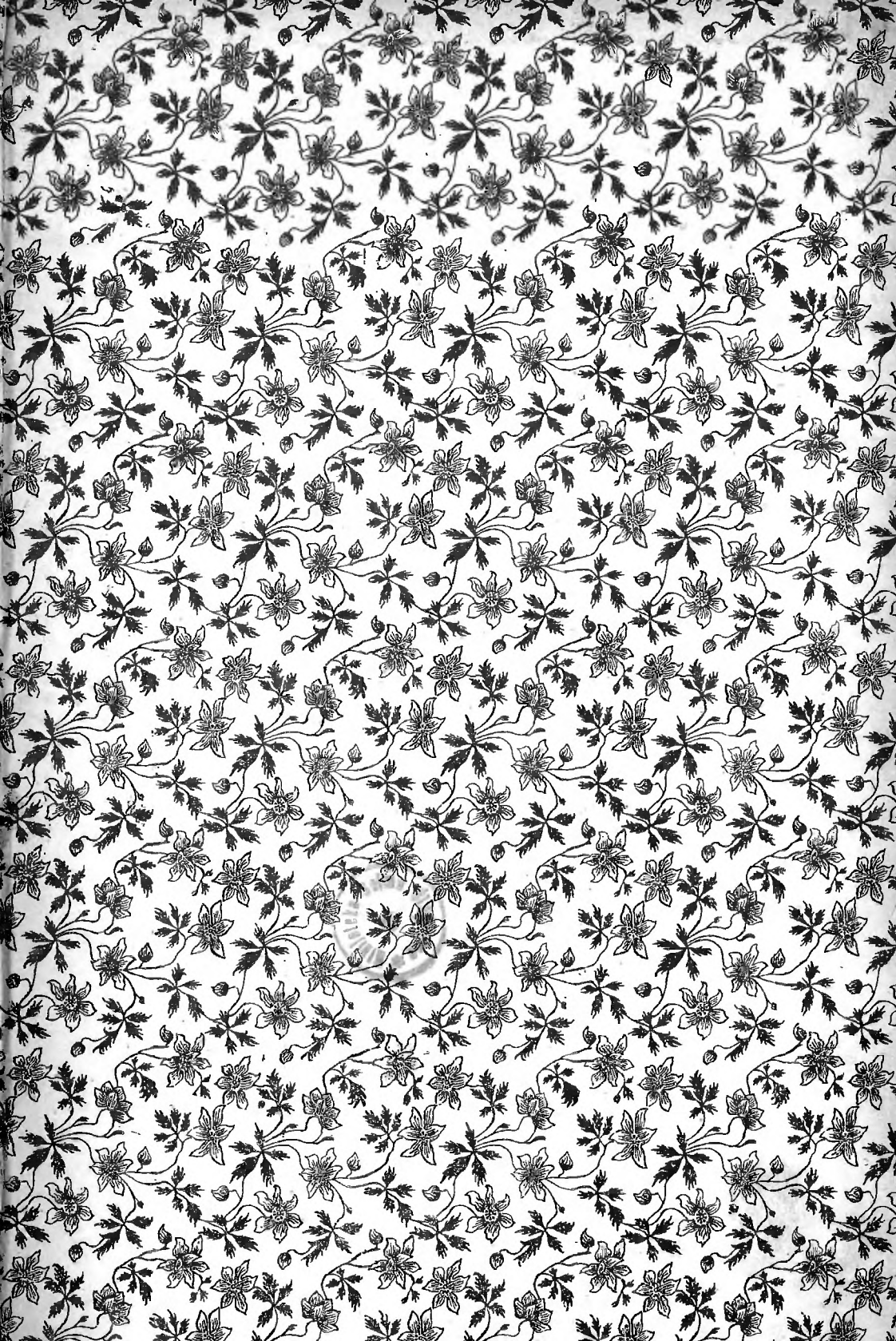
Biblioteka Sejmu Śląskiego
4502 II



20654 Kraków przewodnik

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

4502

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

JAN PTAŚNIK

ROCZNIK XLIV — T. I. — ZESZYT 1.

WYDANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.





LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1930

X-11310
4502/II
/44/1930
I. 1.

TREŚĆ.

Str.

I. ROZPRAWY:

1. Codex picturatus Baltazara Behema. Problem autorstwa, przez Jana Ptaśnika 1
2. Najstarszy dziennik podróży do Ziemi św. i Syrji Jana Tarnowskiego, przez Kazimierza Hartleba 2

II. MISCELLANEA:

1. Przyczynek do badań nad historją wojskowości w Polsce, przez Marję Kuntze 45
2. Itinerarium Jana Tarnowskiego z pobytu w Ziemi św. z r. 1518, przez Kazimierza Hartleba 50
3. Za kulisami Generalności Konfederacji Barskiej, przez Władysława Konopczyńskiego 57

III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (patrz 3-cią stronę okładki) . . . 64

IV. POLEMIKA:

1. Zygmunt Lasocki w odpowiedzi Dr. Stanisławowi Zajączkowskiemu 116
2. Dr. Józef Skoczek w odpowiedzi Dr. Antoniemu Knotowi . . 118
3. Odpowiedź Dr. Antoniego Knota Dr. Józefowi Skoczkowi . . 121

V. KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI 124

W sprawach ogólnych i administracyjnych (prenumerata, zamawianie zeszytów bieżących i dawniejszych i t. p.) Kwartalnika i Towarzystwa adresować należy: Prof. Dr. STANISŁAW ZAKRZEWSKI, Lwów, Uniwersytet.

W sprawach redakcyjnych Kwartalnika adresować należy: Prof. Dr. STANISŁAW ZAKRZEWSKI, LWÓW, Uniwersytet.

W sprawach stosunków międzynarodowych Towarzystwa adresować należy: Prof. Dr. MARCELI HANDELSMAN, Warszawa, Mokotowska 50.

W sprawach nauczania historji adresować należy: Prof. Dr. FRANCISZEK BUJAK, Lwów, Grunwaldzka 11 a.

Wkładka roczna członka Polskiego Towarzystwa Historycznego w roku 1929 wynosi 20 złotych, które należy nadsyłać pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Konto P. K. O. nr. 152.226.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 8 złotych.

Kwartalnik Historyczny.
Rocznik XLIV. T. I. Zeszyty 1-4
1930.
X-11310
4502 II T. 1.
/44/1930

Codex picturatus Baltazara Behema.

Problem autorstwa.

1.

Rzecz dziwna, że o tym notarjuszu krakowskim, z którego nazwiskiem związany jest sławny *Codex picturatus*, nie posiada się prawie żadnych wiadomości do jego życia się odnoszących, nawet rok śmierci Behema nie jest znanym w literaturze. Piekosiński przypuszcza tylko, że pisarzem miejskim był do roku 1508 lub 1509 [1]), Kopera zaś mówi o jego śmierci w roku 1511 [2]), natomiast Sokołowski kazał mu żyć co najmniej do roku 1522, skoro zdaniem jego, aż do tego czasu piastował urząd pisarza miejskiego [3]). Sądzę więc, że nie będzie bez korzyści podanie kilku szczegółów o twórcy sławnego minjaturowego kodeksu.

Nazwisko *Behem*, *Behme*, *Beheim*, *Bem*, było w wiekach średnich bardzo pospolitem zarówno w Polsce jak i w Niemczech. W wieku XV w samym Krakowie prawie 50 rodzin je nosiło [4]), a również wielu Bemów spotykamy w tem mieście w wieku poprzednim. Niektórzy z nich przybyli z Niemiec i przeto zapewne byli Niemcami, innych uważano za pochodzących z Czech i dlatego nawet po polsku Czechami ich nazywano. Rzecz naturalna więc, że na podstawie samego nazwiska żadnych wniosków co do pokrewieństwa między tymi różnorodnymi Bemami wyprowadzać nie można, o ile się nie ma innych pewniejszych danych [5]).

---

[1]) Kodeks dypl. m. Krakowa, wstęp, str. XI—XIII.

[2]) Dzieje malarstwa w Polsce II, str. 15.

[3]) Sprawozdania Komisji hist. sztuki VII, szp. CCCLXXXII.

[4]) Por. Kaczmarczyk, Libri iuris civilis Cracovien. indeks.

[5]) Jak to uczynił np. Max Perlbach w swej recenzji z książki Buchera (Die alten Zunft- und Verkehrsordnungen der Stadt Krakau) w Hansische Geschichtsblätter Jahrg. 1887, str. 154 i 156.

30/330

Wśród wielu Bemów przybyłych do Krakowa w ciągu XV wieku spotykamy dwóch Wawrzyńców; jeden z nich był z zawodu malarzem i przyjął prawo miejskie w roku 1419 [1]), drugi zaś, niewiadomo, kupiec czy rzemieślnik, został mieszczaninem krakowskim w roku 1451 [2]). Otóż ten właśnie drugi Wawrzyniec był niewątpliwie ojcem naszego notarjusza, albowiem w *Album studiosorum* pod rokiem 1473 czytamy, że *Balthasar Laurencii Bem de Cracovia* zapisał się na uniwersytet krakowski i zapłacił wpisowego 2 gr. praskie [3]). W tym czasie jednak, kiedy Baltazar rozpoczynał studja uniwersyteckie, ojciec jego może więcej niż od lat 7 spoczywał w grobie, matka zaś Barbara wyszła powtórnie zamąż za Mikołaja Niklina zwanego Fryczem czy Mikołaja Frycza zwanego Niklinem i z tego małżeństwa miała drugiego syna, Erazma, od roku 1481 również ucznia krakowskiego uniwersytetu [4]). Obok tego przyrodniego brata miał jeszcze Baltazar siostrę, niewiadomo, rodzoną czy przyrodnią, imieniem Agnieszkę, która wyszła za Pawła Mecznara, syna tego samego imienia i nazwiska mieszczanina krakowskiego. Z jakiej rodziny pochodziła ich matka, niewiadomo, wiemy jednak o niej, że posiadała koło Zatora wioskę Miejsze, którą otrzymał po jej śmierci mąż Mikołaj Niklin, wszelkich bowiem praw do niej z jakiegoś powodu zrzekło się całe rodzeństwo na rzecz tego ojca i ojczyma [5]).

Po pięciu latach studjów uniwersyteckich w roku 1478 Baltazar Behem uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych [6]) i zdaje się miał zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, albowiem jeszcze w roku 1486 *honorabilis* jest tytułowany,

[1]) Kaczmarczyk, op. cit., nr. 3195.

[2]) Ibidem, nr. 5962.

[3]) Album studiosorum Univ. Crac. I, str. 210.

[4]) Ibidem, p. 249.

[5]) Consul. Crac. 430, str. 103. *Honorabilis Baltazar Beme baccalarius in artibus, Agnes Moczneryn et Erasmus liberi sive pueri olim honeste Barbare Niclynowe... recognoverunt, quod cum mater ipsorum pie memorie pro illo tempore testamentum facere voluit coram dominis scabinis, Niclinus Fritcz maritus eius, vitricus et pater ipsorum, nullum voluit admittere testamentum fieri, nisi prius villam dictam Myecze sibi liberam dimitteret in toto, ut cum eadem facere et dimittere posset pro sua voluntate. Ideo supradicta Barbara, mater ipsorum, eandem villam sibi dedit et cum eadem faciendum et dimittendum ipsi Niclino marito suo testamentaliter condescendit et in hoc tunc omnes presentialiter stantes consenserunt* (6/IV 1486).

[6]) Muczkowski, Statuta necnon liber promotionum, str. 84.

który to tytuł przysługiwał duchownym o niższych święceniach. Rozmyślił się jednak i objąwszy w roku 1488 stanowisko zastępcy notarjusza miasta Krakowa, ożenił się z Dorotą, córką Barbary Krystanowej z Olkusza, której drugą córę poślubił znowu inny krakowianin a zarazem przedsiębiorca górniczy, Maciej Przyjaciel.

Jako wicenotarjusz miejski najpierw a następnie od roku 1500, po uzyskaniu przez notarjusza Jana Heideka (Mirica) probostwa kościoła N. M. Panny, jako rzeczywisty pisarz i kierownik kancelarji miasta Krakowa, miał wiele pracy, ale wraz z nią także znaczne dochody. Żadnego może z pisarzy miejskich nie spotyka się tak często w charakterze pełnomocnika różnych mieszczan lub wykonawcy ostatniej ich woli jak Baltazara Behema. Darzono go powszechnem zaufaniem. Jeden przykład na dowód tego warto przytoczyć. W roku 1507 lokuje sumę 300 zł., rzekomo swoich własnych, na domu złotnika Stanisława Marcinka przy ulicy Brackiej. Tymczasem pieniądze nie należały do niego, cała transakcja przeprowadzona przed sądem ławniczym dotyczyła właściwie altarystów kościoła Marjackiego, którzy powierzyli Behemowi tak znaczną na ówczesne czasy gotówkę. Wyraźnie zeznaje on to sam później przed sądem konsystorskim, podkreślając, że uczynił to z tego powodu, albowiem taka *inscriptio personis ecclesiasticis non admittitur nec pro hac vice admittebatur*[1]). Wielkiego zaufania ze strony altarystów marjackich trzeba było ku Behemowi, aby zgodzić się na wpisanie do aktów miejskich jego właśnie jako właściciela pieniędzy, które w rzeczywistości ich były własnością. Jak się przedstawiały jego stosunki materjalne? Wiemy, że zostawił dzieciom dom przy ul. św. Anny, syna jego Hieronima spotykamy później właścicielem domu przy ul. Gołębiej, który może odziedziczył po ojcu, zresztą poza drobnemi sumami umieszczonemi w przedsiębiorstwach księgarskich i papierniczych nic więcej o sprawach majątkowych Baltazara Behema nie umiemy powiedzieć. Z czworga dzieci, jakie po nim pozostały, znamy troje, tj. synów Hieronima i Erazma i córkę Barbarę Hilnerową[2]). Umarł latem 1508 roku. W czerwcu tego roku widzimy go jeszcze jak zajmuje się sprawami innych,

[1]) Por. Ptaśnik, Monumenta Poloniae typographica I, str. 51—52, nr. 115.

[2]) Ibidem, str. 90—92.

a już w lipcu brat przyrodni Erazm Niklin jako opiekun jego dzieci zastępuje przed sądem radzieckim ich interesy [1]).

O Niklinie tym zaś posiadamy następujące wiadomości. W roku 1486 zdobył on stopień bakalaureacki na uniwersytecie krakowskim, a w lat trzy później został także magistrem *in artibus*. Nie poprzestał jednak na tym stopniu naukowym. Niewiadomo, na krakowskim, czy też jak to było w zwyczaju na jednym z zagranicznych uniwersytetów uzyskał on bowiem również doktorat prawa kanonicznego i dekretów [2]). Obrał więc sobie karjerę duchowną i naukową. Językiem polskim władał biegle a zapewne uważał się za Polaka nietylko ze względu na przynależność państwową lecz także z przekonania, skoro zostaje *praedicator Polonorum* przy kościele św. Barbary, do którego uczęszczała ludność polska z krakowskiego śródmieścia, wraz ze swym kaznodzieją niezadowolona z tego, że się musiała tłoczyć w ciasnym i maleńkim kościółku, podczas gdy garść bogatych Niemców rozpierała się we wspaniałej sąsiedniej marjackiej świątyni. W roku 1525 [3]) spotykamy się z nim po raz pierwszy jako z kaznodzieją polskim i na tem stanowisku pracował dla ludności polskiej w śródmieściu aż do roku 1535. Nietylko jednak kaznodziejstwem zajmował się Erazm Niklin, ale także działał na uniwersytecie jako *actu legens*. Predykatura przynosiła mu rocznie 16 grzywien, profesura zaś jeszcze mniej, nie posiadał bowiem dotąd żadnej prebendy uniwersyteckiej. Właśnie w roku 1535 przywilejem z dnia 27 października biskup Tomicki kościół parafjalny św. Anny wyniósł do godności kolegjaty z 2 prałaturami tj. prepozyturą i dziekanją, 5 kanonjami i 7 wikarjatami. Funduszów na jej uposażenie dostarczył nie żyjący już wówczas doktor dekretów Michał z Lublina z tem zastrzeżeniem, aby na prałatury i kanonje przedstawiał biskupowi kandydatów sam uniwersytet wraz z opatem mogilskim jako konserwatorem przywilejów uniwersyteckich, wikarjuszów zaś miał mianować sam prepozyt, przyczem zarówno prałatami jak i kanonikami mogli być tylko profesorowie uniwersytetu *actu legentes* [4]). Otóż pierwszym prepozytem nowej kolegjaty wybranym został właśnie

[1]) Ibidem, nr. 121.
[2]) Muczkowski, op. cit., str. 96, 103.
[3]) Monum. Pol. typograph. I, nr. 268.
[4]) Kod. dyplom. Uniw. IV, str. 140—163.

Erazm Niklin[1]). Na krótko przed śmiercią, w roku 1541/2 osiągnął on jeszcze najwyższą godność uniwersytecką, rektorat[2]), wnet potem, bo w połowie 1543 roku już nie żył. Prepozytem na jego miejsce wybrał uniwersytet Jana Kaufmana, magistra sztuk wyzwolonych i bakałarza teologji.

2.

Takie są wiadomości, odnoszące się do Baltazara Behema i jego najbliższej rodziny. Dowiadujemy się z nich, że przyrodni brat jego był silnie związany z ludnością polską Krakowa, jako jej polski kaznodzieja, niewątpliwie więc uważał się za rodzimego Polaka, a poczucie swe narodowe zapewne jeszcze z domu rodzicielskiego wyniósł. Jest to ważny szczegół, na który powinno się zwrócić baczniejszą uwagę przy oznaczaniu charakteru narodowego samego twórcy *Codex picturatus*. Kodeks ten składa się z 366 kart pergaminowych i obejmuje: 1) przywileje i statuta miasta Krakowa, 2) formuły przysiąg, 3) statuta cechów krakowskich. Z wyjątkiem kart 188—193, zawierających 3 dyplomy z czasów Jana III cały kodeks aż do karty 274 pisany jest ręką Behema, a również z jego ręki pochodzi indeks (k. 343 n.) alfabetyczny, chociaż tylko do litery S. Inne karty kodeksu są puste względnie wypełnione minjaturami lub zapisane rękami późniejszemi (k. 300 n. r. 1638, k. 305 n. r. 1644, k. 307—311 r. 1669, k. 311—313 r. 1512, k. 315—342, w. XVII—XIX)[3]).

Kiedy kodeks został ukończony? Według tego „jak świadczy data na czele drugiej karty tudzież pod przedmową położona, w r. 1505". Jeżeli jednak zważymy, że spis członków rady, której Behem swą pracę ofiarował, pochodzi z roku 1503,

---

[1]) Por. Muczkowski, Statuta, str. 103, gdzie czytamy: *Erasmus de Cracovia (doctor iuris canonici, praedicator ad s. Barbaram et praepositus s. Annae).* W r. 1534 kaznodzieją przy św. Barbarze był jeszcze Erazm Niklin (Monum. typograph. I, nr. 348), proboszczem musiał zostać zaraz po powstaniu kolegjaty tj. w r. 1535, skoro w r. 1543 następcą *olim Erasmi de Cracovia decretorum doctoris* zostaje Jan Kaufman (Kod. dyplom. Uniw. IV, str. 177).

[2]) Acta rectoralia II, str. 76 n.

[3]) Szczegółowy opis kodeksu sporządził Dr. Udalrich Heyzmann, Balthazaris Behem Codex picturatus anno 1505 continens privilegia et plebiscita urbis Cracoviae, Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen. XXXIII (Wien 1865).

należałoby przypuścić, że już w tym czasie uważał ją za bliską ukończenia i nadającą się do ofiarowania jej radzie. Nie uczynił tego przecież z jakiegoś powodu i przeczekał jeszcze lat dwa, chociaż w istocie rzeczy wbrew zapewnieniu Behema i wówczas brakowało kodeksowi dużo do końca, albowiem na 25 branych przez niego w rachubę cechów ledwie do 12 z nich zdołał napisać statuta (kupcy, kramarze, kuśnierze, piekarze, krawcy, rymarze, złotnicy, łucznicy, kapelusznicy, kołodzieje, malarze, garncarze) natomiast prawie wszystkie cechy już wówczas posiadały w kodeksie odpowiednie minjatury. Prawda! Nie mają swojej minjatury murarze, ale cechu murarskiego Behem nie mógł uwzględnić, bo cech ten jeszcze za jego czasów nie istniał. Powstał on dopiero w r. 1512 i wtedy uzyskał swoje ustawy, dlatego właśnie w tym roku ówczesny pisarz czy podpisek umieścił je w kodeksie (k. 311—313), ale już bez minjatury. Najlepszym to jest dowodem na ten fakt, że wszystkie 25 minjatur, ilustrujące życie w cechach krakowskich powstały za życia Behema, nawet do tych cechów, których ustaw spisać nie zdążył. Gdyby ilustracje te, względnie niektóre z nich, powstawały po śmierci twórcy kodeksu, w takim wypadku przecież postaranoby się o minjaturę dla cechu już od roku 1512 posiadającego spisane swoje artykuły, tj. dla cechu murarskiego. Niewątpliwie Baltazar Behem postarałby się o spisanie artykułów wszystkich organizacyj cechowych, istniejących w Krakowie, a w każdym razie tych, dla których postarał się już o ilustracje. Wiemy przecież, że jeszcze własnoręcznie wpisał przywilej króla Aleksandra z roku 1506 (k. 180). Przedwczesna i nagła śmierć w r. 1508 przeszkodziła Behemowi w wykończeniu jego dzieła.

Dlaczego jednak dzieło, któremu przecież jeszcze dość wiele brakowało do wykończenia, uważał Behem jeżeli nie z końcem roku 1503, to w każdym razie z końcem roku 1505 za ukończone? Widocznie potrzebnem to było Behemowi w jakichś jego planach i dążeniach. Wprawdzie w dedykacji swego dzieła, przypisanego radzie krakowskiej, zaznacza, że „*nativo solo compassus, etsi arduis et magnis quotidianis officii curis iam pene defessus, non lucri aut questus spe ductus, sed nominis glorie consulere immortalitatemque hoc insigni opere ad posteros perferre... cupiens*“ wszystkie owe przywileje i statuta z dokładną starannością w jedną całość zebrał — *ea omnia in*

unum hoc opus accurata diligentia congessi, ale przecież spodziewa się ze strony rady jakiejś wdzięczności, jakiejś większej względem siebie *favorem et gratiam.* Wysławia też tych *magnificos urbis Cracoviensis senatores,* których mądrość i roztropność jest tak wielka, że nietylko w sprawach miejskich ale nawet w niecierpiących zwłoki i pilnych potrzebach państwowych u nich, jakby u źródła roztropności szuka się porady, *in extremis ambiguisque causis ad vos tanquam ad archanum prudencie fortem recurritur* [1]).

Dla strudzonego kłopotami urzędowymi a zasłużonego notarjusza miejskiego, o ile był on człowiekiem świeckim, istniała tylko właściwie jedna nagroda: urząd radziecki. Wprawdzie powołanie do rady krakowskiej zależało w razie wakansu od wojewody krakowskiego, w wyborze jednak nowego rajcy kierował się on zwykle życzeniem kolegjum radzieckiego, wyrażonem w odpowiedniej propozycji. A właśnie zarówno w r. 1503 jak i 1505 było wolne miejsce w radzie. Czy w propozycji radzieckiej znajdowało się nazwisko tak bardzo zasłużonego i powszechnie dla swej usłużności cenionego notarjusza? Może, ale w styczniowych wyborach z r. 1504 rajcą został Mikołaj Gliński, a w roku 1506 Leonard Fogelweder.

Bezpośrednio po przedmowie dedykacyjnej a przed przywilejem lokacyjnym z r. 1257 znajduje się pierwsza minjatura kodeksu, niejako jakby ilustracja tytułowa książki, przedstawiająca herb miasta Krakowa, tj. bramę miejską z odpowiedniemi emblematami. Otóż w bramie tej widnieje postać klęczącego mieszczanina ze złożonemi rękami jakby do modlitwy i z gołą głową. Postać tę tłumaczą sobie jako pielgrzyma lub (Bucher) jako burmistrza krakowskiego. Nie zdaje mi się być trafnem takie tłumaczenie. Minjaturę powyższą należy uważać, zdaniem mojem nietylko za ilustrację tytułową książki, ale także i to w pierwszym rzędzie, za ilustrację dedykacyjną, a na takiej ilustracji spotyka się z reguły osobę donatora i osobę względnie instytucję obdarowaną. A zatem ów mieszczanin w bramie miejskiej klęczący, z twarzą zwróconą w stronę miasta, jedynie tylko ofiarodawcę kodeksu tj. Baltazara Behema może wyobrażać, który ze złożonemi rękami zdaje się jakby prosić, powtarzając słowa dedykacji:

---

[1]) Heyzmann, op. cit., p. 175—177.

Hunc itaque codicem viri magnificentissimi vobis dicatum oro grate suscipite et interdum a privatis occupationibus feriati tucius de republica vestra consulturi, legite me, quod omni obsequio habete commendatum[1]).

3.

Baltazar Behem sporządził swój kodeks przedewszystkiem z tego powodu, aby z odpisów przywilejów w nim zawartych rada mogła w obronie praw miejskich łatwo korzystać, bez uciekania się do oryginalnych dyplomów, które powinny być pilnie strzeżone w skarbcu miejskim, nie można ich było narażać na niebezpieczeństwo zatraty lub zniszczenia, *ne tanta vetusta sigillorum maiestas crebris contretationibus ledatur.* Przywileje więc i statuta miejskie stanowiły właściwą treść kodeksu, minjatury zaś miały w nim tylko takie znaczenie i wartość, jaką mają ilustracje książki. W ciągu wieku jednak nastąpiło jakby przewartościowanie treści kodeksu. Jakkolwiek bowiem i dzisiaj jeszcze przywileje w nim zawarte posiadają pewną wartość, nie dla nich jednak, ale dla swoich minjatur właśnie jest sławnym na świecie i dlatego też żywo obchodzi świat naukowy kwestja, kto był ich autorem.

Minjatur tych, jak wiadomo, zawiera kodeks 27, z których pierwsza, jak już zaznaczono, przedstawia herb miasta Krakowa, (f. 1), ostatnia zaś, na końcu kodeksu, Chrystusa na krzyżu. Główne jednak zainteresowanie świata naukowego odnosi się do 25 innych minjatur, bo one ilustrują nam życie cechowe, pracę kupca i rzemieślnika z końcem wieków średnich. Minjatury pomyślane są jako ilustracje do statutów poszczególnych cechów krakowskich i znajdują się na kartach od 237 do 307. Ale tylko obok 12 pierwszych minjatur są pomieszczone ustawy odpowiednich cechów i bractw pisane ręką Behema, a mianowicie statuty:

1. kupców (f. 237), 2. kramarzy (f. 240), 3. kuśnierzy (f. 244), 4. piekarzy (f. 246), 5. krawców (f. 250), 6. rymarzy (f. 253), 7. złotników (f. 257), 8. łuczników (f. 260), 9. kapeluszników (f. 263), 10. kołodziejów (f. 265), 11. malarzy (f. 266), 12. garncarzy (f. 270—274).

---

[1]) Ibidem, str. 177.

Następnie na kartach od 276 do 302 znajdują się same tylko minjatury z czasów Behema do następujących cechów: 13. garbarzy (f. 276). 14. giserów (f. 281), 15. stolarzy (f. 284), 16. szewców (f. 287), 17. siodlarzy (f. 289), 18. mieczowników (f. 291), 19. druciarzy (f. 293), 20. bractwa strzeleckiego (295), 21. kowali (f. 297), 22. rękawiczników (f. 302). Wreszcie na kartach 300—301 znajdujemy minjatury z czasów Behema, do których w w. XVII dopisano statuta cechowe a mianowicie:

23. mydlarzy (f. 300) ze statutem malarzy (!) z r. 1638, 24. bednarzy (f. 305) ze statutem z r. 1643, 25. chirurgów (f. 307) ze statutem z r. 1669.

Ponieważ dalsze karty kodeksu od 307—342 były w czasach Behema niezapisane, przeto przypuścić należy, że na nich miały się znaleść minjatury i statuty innych jeszcze cechów, jak np. sukienników, barchaniarzy, paśników, nożowników, rzeźników i innych. Niestety, niewiadomo z jakiego powodu iluminator nie zdążył namalować dalszych minjatur, Behem zaś zaledwie do 12 minjatury cechowej włącznie (garncarze) zdołał doprowadzić statuty cechowe [1]).

Kto był twórcą minjatur? W przedmowie dedykacyjnej Behem opowiada tylko o swojej pracy w przygotowywaniu kodeksu, o spisywaniu praw i przywilejów miejskich, o minjaturach wogóle nic nie wspomina. Cały szereg przykładów możnaby przytoczyć na dowód, że pisarze różnych ewangeljarzy, psałterzy, antyfonarzy etc. byli zarazem ich iluminatorami, jak np. współczesny Behemowi Piotr Postawa z Proszowic [2]) i nieco wcześniejszy Mikołaj Setesza [3]), którzy pisali i iluminowali kodeksy rytualne dla kapituły krakowskiej, lub jeszcze dawniej, z końcem XIV wieku Piotr Benchil z Krakowa, o którym wiemy, że w r. 1393 pisał i iluminował sławny rękopis kroniki czeskiej: *Chronicon Aulae regiae* [4]). Wiemy, że różni bakałarze i magistrzy uczyli się sztuki iluminatorskiej,

---

[1]) Zwykle pisarz kodeksu zostawiał minjaturzyście miejsce wolne na minjatury, tu działo się przeciwnie — minjatury powstawały wcześniej od tekstu piśmiennego.

[2]) Por. Polkowski, Katalog rękopisów kapit. krak., str. 39, 49.

[3]) Ibidem, str. 48.

[4]) Por. Spraw. Kom. hist. szt. Ak. Um. VII, szp. CCCLXIII.

bo zapewnić im ona mogła, jak na ówczesne czasy, wcale dobry zarobek.

Nie byłoby więc nic nadzwyczajnego, gdyby kodeks napisany przez Baltazara Behema, bakałarza sztuk wyzwolonych i notarjusza miasta Krakowa, był przez niego samego iluminowany. Z pewnością też nikomu nie przyszłoby na myśl robienia poszukiwań za innym autorem minjatur, gdyby nie różne napisy i litery, jakie się na niektórych minjaturach znajdują. Mianowicie na minjaturze VIII kodeksu, przedstawiającej warsztat złotniczy, między osobami, które stoją na ulicy i oglądają towar, czytamy litery: *I. J. Z.* Na minjaturze XII (malarze) na białej banderoli znajduje się uszkodzony dwuwiersz, w którym jednak Bucher odczytał dokładnie wyrazy „*XXVII tavola*“ i „*Alberti Ikon*“. Na minjaturze XV znowu (giserzy) na jednym dzwonie wyraźnie jest napisane: *Stanislaus de Cracovia*, na drugim zaś tylko *Stanislaus*, a na ostatniej minjaturze kodeksu (Chrystus na Krzyżu) czytamy *Johannes*. To są najważniejsze napisy, jakkolwiek także inne minjatury posiadają jakieś tajemnicze litery czy monogramy. I tak: na XVI minjaturze (stolarze) na szatach jednej osoby czyta się obok innych niewyraźnych liter, *M. S. A.* Na XVII (szewcy) *A. V. M. O. N. I. S.* Na XVIII (siodlarze) *S. M. A. M. A. 72 I. H. S. Ma...* i t. d.

Otóż te tajemnicze napisy i litery poczęto łączyć z nazwiskami autorów poszczególnych minjatur, przyjmowano bowiem, że iluminatorów ilustrujących kodeks było kilku czy nawet wielu. Takie zapatrywanie wyraził więc Muczkowski w r. 1858[1]), a zdanie jego w tej kwestji podzielił także i Rastawiecki[2]); z obcych zaś uczonych Rudolf von Eitelberger[3]) i Essenwein[4]). Wogóle aż do roku 1889, to jest do ukazania się książki Buchera wśród uczonych panowała pod tym względem zgoda, że minjatury w kodeksie są dziełem różnych rąk. Dopiero wspomniany Bucher[5]) na podstawie ana-

---

[1]) Muczkowski Józef, Dwie kaplice Jagiellońskie. Rocznik Tow. Nauk. Krak. z r. 1858, II, str. 294 n.

[2]) Wzory sztuki średniowiecznej, r. 1861, zesz. XVII i XVIII.

[3]) Rudolf von Eitelberger, w Mittheilungen k. k. Central-Comission 1859.

[4]) Essenwein, Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Leipzig 1866.

[5]) Bruno Bucher, Die alten Zunft- und Verkehrsordnungen der Stadt

lizy artystycznej poszczególnych minjatur przychodzi do przekonania, że wszystkie minjatury pochodzą z jednego warsztatu, że owe litery i rebusy, jakie na nich się znajdują wraz z napisem *Stanislaus de Cracovia* były zrozumiałe zapewne w sferach rzemieślniczych ówczesnych czasów, nic jednak nie mają wspólnego z nazwiskiem malarza czy malarzy. Natomiast napisy, znajdujące się na minjaturach VIII i XII łączą się, zdaniem Buchera, z nazwiskami innych twórców. Litery *I. J. Z.* mianowicie na minjaturze VIII mogą oznaczać li tylko monogram artysty „*aber leider wird nirgends ein Malername oder ein Monogramist erwähnt, auf welchen es passen würde*", a również i uszkodzony dziś częściowo napis na tablicy XII niewątpliwie zawierał dane odnoszące się do osoby malarza [1]). A zatem Bucher liczbę artystów pracujących dla Behema ogranicza do 2, ponieważ zaś jest on przekonany, że wszystkie minjatury wyszły z jednego i tego samego warsztatu, przeto przypuszcza w nich robotę majstra i jego czeladnika. Sokołowski wreszcie w recenzji powyższej pracy Buchera idzie jeszcze dalej, albowiem jest on zdania, że „minjatury mimo nierównej staranności wykonania mają jeden styl i charakter i nie ulega wątpliwości, że wyszły z jednej i tej samej ręki [2]). A zatem od hipotezy współpracy wielu artystów doszła historja sztuki do przyznania wszystkich minjatur jednemu tylko autorowi.

O ile chodzi o narodowość artystów, to zdaniem Muczkowskiego, byli oni Niemcami, bo żadnego śladu strojów polskich na minjaturach nie widzimy. Zapatrywania zaś tego uczonego podzielali także uczeni niemieccy i niektórzy z polskich historyków sztuki, chociaż nie było między nimi zgody na szkołę, do której twórcy minjatur należeli. Jedni więc na podstawie analizy artystycznej twierdzili, że iluminował kodeks jakiś artysta niemiecki, który był przedstawicielem szkoły norymberskiej [3]), według innych natomiast był on reprezentantem szkoły dolno-reńskiej [4]), a inni jeszcze w minjaturach naszego kodeksu

---

Krakau nach Baltazar Behem *Codex picturatus* in der k. k. Jagellonischen Bibliothek... mit 27 Tafeln im Licht. Wien 1889.

[1]) Ibidem, str. XXII.

[2]) Sokołowski M., w recenzji z książki Buchera, Kwart. Hist. III, str. 738.

[3]) Eitelberger, Essenwein.

[4]) Bucher, op. cit., str. XX.

widzą kierunek górnoreński [1]). Polskiego charakteru narodowego artysty bronił już Rastawiecki, ostatnio zaś wskazuje się już na dwóch iluminatorów: Niemca Jana Zimmermana [2]) lub Polaka Stanisława z Krakowa, mnicha cysterskiego w Mogile [3]). Sądy więc i wnioski historyków sztuki, upatrujące autora behemowskich minjatur zarówno w Krakowie jak w Norymberdze, nad Renem niemieckim i flamandzkim, stanowią klasyczny przykład na to, do jak różnorodnych wyników doprowadza nieraz analiza artystyczna nie poparta pisemnem źródłem. Niestety, takiego źródła, któreby *ad oculos* przedstawiało artystę i ja nie posiadam, będę się starał jednak podać przynajmniej takie dane, aby na ich podstawie ugruntować przekonanie, że szukanie autora czy nawet autorów ilustracyj behemowskiego kodeksu poza Krakowem nie jest usprawiedliwione [4]).

4.

Przyglądnijmy się najpierw stosunkom Baltazara Behema ze światem kulturalnym Krakowa. Wiemy, że jego samego i całą jego rodzinę łączyły ścisłe stosunki z drukarzami i księgarzami krakowskimi. Więc ojczym jego i pan na Miejszu koło Zatora, Mikołaj Niklin *alias* Frycz w r. 1492, kiedy w konsystorzu toczy się proces przeciw drukarzowi ksiąg słowiańskich Szwajpoltowi Fiolowi, jest jednym z tych, co poręczają jego prawowierność [5]), a sam Behem znowu jakiemiś ściślejszemi węzłami związany jest z jednym z najstarszych i największych księgarzy krakowskich Janem Klemeszem z Lignicy, którego w roku 1501, kiedy Klemesz decyduje się wreszcie przyjąć prawo miejskie, jest poręczycielem, a w rok później także jednym z wykonawców ostatniej woli tego księgarza. Prawdopodobnie Baltazar był jego wspólnikiem, z testamentu bowiem

---

[1]) Sokołowski M., Kwart. Hist. III, str. 734; Kopera, O emigracji Niemców z Weissenberga i Landau do Polski. Spraw. Kom. Hist. szt. Ak. Um. VII, CLXXXII.

[2]) Leonard Lepszy, Rocznik Krakowski VI, str. 213 n.

[3]) Kopera Feliks, Dzieje malarstwa w Polsce II, str. 21, gdzie przyjmuje wyniki badań Kieszkowskiego, Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, str. 148.

[4]) Że w Krakowie artysta przebywał, w to nie wątpił Bucher: *„dass er in Krakau gelebt habe, ist nicht zu bezweifeln“*, op. cit., str. XXII.

[5]) Ptaśnik, Cracovia artificum. Kraków 1917, str. 335, nr. 1098.

Klemesza dowiadujemy się, że pozostał on dłużnym Baltazarowi 50 zł. węg.[1]). Handlem księgarskim zajmował się również jego kolega w urzędzie, Kasper Grosz, który w tym czasie gdy Baltazar otrzymał notarjat, objął stanowisko podpiska. Otóż ten Kasper był nakładcą księgarskim, drukował księgi kościelne, przyczem, rzecz ciekawa, wspólnikiem jego jest człowiek noszący to samo nazwisko co Baltazar, mianowicie niejaki Marcin Behem z Czysnowa[2]), który przebywał w Wenecji, tam pilnował druku brewjarzy dla diecezji płockiej przeznaczonych, skąd następnie przeniósł się do Kromieryża na Morawach i z tego miasta załatwiał dawne weneckie rachunki ze swoim krakowskim wspólnikiem[3]).

Niedość na tem. Jedna z córek Baltazara Behema, Barbara, wyszła za przybysza z Nissy, niejakiego Wolfganga Hylnera, o którym wiemy, że był właścicielem sklepu z wyrobami żelaznemi i że szwagier jego Bertold Bamgart (może mąż drugiej córki Behema) pozostawał w stosunkach finansowych z dawniejszym drukarzem, później przedsiębiorcą górniczym, Szwajpoltem Fiolem[4]). Kiedy zaś Hylner zakończył życie, to w kole najbliższych przyjaciół pozostałej po nim wdowy Barbary widzimy księgarza krakowskiego Melchjora Franka z Augsburga, o którym wiemy, że niegdyś w sklepie Klemesza, przyjaciela Baltazarowego praktykował. Barbara Hylnerowa mianowała nawet Melchjora wykonawcą ostatniej swej woli, przeżyła jednak tego augsburczyka i przeto nowy testament musiała sporządzić[5]).

I jeszcze nie koniec na stosunkach Behemów ze światem księgarskim. W roku 1506 przyjmuje prawo miejskie Marek Szarfenberg, jeden z najzasłużeńszych księgarzy-nakładców krakowskich, który nabył księgarnię od spadkobierców jednego z najstarszych właścicieli handlu księgarskiego w Krakowie,

---

[1]) Monum. Pol. typograph. I, str. 37—40, nr. 91.

[2]) Czy tego Behema łączyły jakie stosunki z Behemami krakowskimi? W r. 1471 przebywa w Krakowie poważny mieszczanin, Marcin Behem, może ten, który w r. 1470 występuje jako rajca olkuski (Cod. diplom. Univ. Crac. III, str. 23), a w r. 1473 znowu jakiś Marcin Behem *alias* Czech przyjmuje prawo miejskie krak. Por. Kaczmarczyk, nr. 7453.

[3]) Monum. Pol. typograph. I, str. 65, nr. 151.

[4]) Ibidem, nr. 161, r. 1513.

[5]) Ibidem, str. 90—92, nr. 225 i przypisek 2.

od r. 1485 obywatela krakowskiego, Mikołaja Szykwicza z Olawy. Otóż córkę tego Szarfenberga, Katarzynę, poślubił syn Baltazara Behema, Hieronim, o którym wiemy, że w roku 1506 zapisał się na uniwersytet krakowski, następnie jednak poświęcił się handlowi i wraz z teściem prowadząc różne interesy, umarł jeszcze w pełni sił w r. 1540, zostawiając wdowę, syna Stanisława i córkę Rozynę. Wnuk ten Baltazara był kupcem i zarazem jednym z wielu już naówczas papierników krakowskich [1]). Sam Baltazar zresztą również był zaangażowany w przedsiębiorstwach papierniczych i włożył znaczniejszą kwotę w papiernię mogilską, prowadzoną przez Bernarda Jekla z Küssnacht w Szwajcarji [2]).

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach stosunki Baltazara Behema i jego rodziny z księgarzami i drukarzami krakowskimi. Tłumaczyć nam one mogą zamiłowanie jego do książek i pięknych kodeksów iluminowanych, nie wyjaśniają jednak sprawy autorstwa minjatur w kodeksie. Wiemy, że w pierwszej połowie XV wieku działał w Krakowie jako malarz Wawrzyniec Behem, może krewny, jeżeli nawet nie dziad Baltazara, nicby zatem dziwnego nie było, gdyby sam Baltazar był swego kodeksu iluminatorem. Naszego minjaturzystę cechuje żartobliwa swawola, a pisarze miejscy nieraz marginesy ksiąg miejskich zapełniali żartobliwemi rysunkami.

5.

Nie brakowało zresztą wówczas w Krakowie wybitnych malarzy i minjaturzystów rodzimych i obcych, których Behem mógł zaangażować do pracy. Byli nimi współpracownicy dawni Wita Stosza lub obok niego posiadający swe warsztaty malarskie, z których za najbardziej wzięte należy uważać: Jana Gorajczyka, Marcina Janowskiego, Adama z Lublina i Joachima z Droszowa. Pod kierunkiem tego ostatniego pracował po osiedleniu się na stałe w Krakowie przez czas jakiś Stanisław Stosz, zanim wreszcie zdołał się zdobyć na samodzielny warsztat [3]). Z pośród minjaturzystów na pierwszy plan wysuwa się nazwisko Macieja z Drohiczyna, pracującego głównie dla kapi-

[1]) Ibidem, nr. 375, 442, 457, 458, 469, 480, 539, 547, 568, 570, 580, 652, 760.

[2]) Ibidem, nr. 348.

[3]) Advoc. Crac. 114, str. 48.

tuły krakowskiej i innego Macieja, zapewne owego malarza i snycerza zarazem, Papieża, który w roku 1492 iluminował psałterz dla kolegjaty skalmierskiej[1]). Co więcej, także inny snycerz, znany współpracownik Wita Stosza, Jerzy Huber, nazywany jest w aktach malarzem lub iluminatorem[2]). Znanym był również w Krakowie kapitulny minjaturzysta Piotr Postawa, niewątpliwie identyczny z iluminatorem Piotrem, procesującym się przed sądem wójtowskim z Jakubem Limanem majstrem murarskim o jakąś wilczurę[3]). Interesującym już choćby ze względu na imię czy nazwisko był iluminator *Quirinus*, może jaki wenecki Quirini, o którym wiemy, że z Mikołajem Groszem pozostawał w jakichś stosunkach a później z Wolfgangiem Kelnerem, łowczym królewskim[4]). Nie brakowało także iluminatorów Janów, a również z drukarstwem i papiernictwem związanych kartowników i bryfmalerów (Hanusz von Bunczel, Paweł Czipser, Maciej Heinrich etc.)[5]).

Zarówno cudzoziemscy malarze jak i polscy, wędrujący po zagranicznych warsztatach, przynosili z sobą do Krakowa i Polski obce wzory, wytwarzając miejscową szkołę artystyczną, krakowską i polską, która przeto może posiadać cechy miejscowe, krajowe, jak i obce, frankońskie, nadreńsko-alzackie lub nadreńsko-flamandzkie. Dzisiejsze nasze malarstwo czy rzeźba bezwątpienia zależną jest od francuskiej, niemieckiej czy włoskiej szkoły, a mimo to mówi się o sztuce polskiej. Chociażby nawet artysta nie wyjeżdżał zagranicę, to przecież aż nadto wiele jest jeszcze środków, aby się przejął sztuką obcą. Pozna on ją z artystycznych ilustracyj i fotografij. Dawniej nie znano, co prawda, sztuki fotograficznej, ale wszystko, co było sławniejszem w sztukach plastycznych, starał się artysta mieć pod ręką przerysowane lub skopjowane w swoim kajecie. Przedewszystkiem majstrowie tego rodzaju kajety z wzorami różnych dzieł sztuki we własnym interesie starali się posiadać, bo z nich uczyli się ich uczniowie i czeladnicy

---

[1]) Cracovia artificum, nr. 1042, 1045, 1046, 1076, 1107, 1126.

[2]) Ibidem, nr. 1167, 12 0, 1291.

[3]) Ibidem, nr. 1133, 1134, 1138. O Piotrze Postawie por. Polkowski, Katalog rękopisów kapitulnych katedry krak., str. 39, 44, 49.

[4]) Monum. Pol. typograph. I, nr. 143, 153, 162, 176, 192, 202, 206, 239, 288, 327, 455.

[5]) Ibidem, nr. 80, 84, 88, 95—98, 370. Por. również indeks pod *cartarii*.

swego zawodu, sami zaś według posiadanych przez siebie wzorów wykonywali zamówioną robotę. Gdyby uczeń przed terminem obowiązkowych lat nauki porzucił warsztat swego majstra, obowiązanym był mu zwrócić wszelkie wzory, jakie sobie w ciągu praktyki z jego kajetów przerysował czy przemalował. Taki wypadek zaszedł w roku 1476 w warsztacie malarza krakowskiego Stanisława. Uczeń jego Augustyn z Rybna na Mazowszu, który wbrew kontraktowi za wcześnie warsztat mistrzowski opuścił, został zmuszony na podstawie wyroku sądowego nietylko zwrócić swemu majstrowi *artes illas omnes alias stucky quas exscripserat de libris suis*, ale nawet się zobowiązać, że nigdy sztuki malarskiej nie będzie uprawiał[1]). Owe *libri* zaś, z których Augustyn kopjował różne *artes*, oznaczać mogły zarówno zwykłe kajety majsterskie z wzorami sztuk majsterskich, jak również iluminowane rękopisy lub druki z drzeworytami. Wiemy naprzykład, że wspomniany malarz Stanisław w roku 1470 posiadał książkę, zapewne iluminowany kodeks, p. t. *De vita Antichristi et 15 signis*[2]), a w pierwszej połowie XVI wieku, kiedy pewien snycerz krakowski został pociągnięty do odpowiedzialności przez sąd kościelny za posiadanie książek luterskich, usprawiedliwia się przed nim, że są mu potrzebne do wykonywania swego zawodu, bo w nich znajdują się ilustracje ręki Albrechta Dürera, na których się w swych pracach wzoruje[3]). Doprawdy, że ze względu na obowiązkową pracę w warsztatach zagranicznych, ze względu na owe kajety, w których czeladnik skrzętnie umieszczał to, cokolwiek piękniejszego gdzieś zauważył, ze względu na liczne rękopisy iluminowane lub druki ilustrowane drzeworytami, prawie że nie trudniej było z końcem wieków średnich korzystać malarzowi na miejscu w Krakowie z dzieł artystów frankońskich czy nadreńskich, aniżeli dzisiaj. Dlatego też, jak dziś, z tytułu zależności danego dzieła od pewnej szkoły czy majstra, o narodowości artysty wyprowadzać wnioski byłoby absurdem, tak samo trudno jest twierdzić, że autor minjatur w kodeksie Behema lub jakichkolwiek obrazów z tych czasów w Polsce dochowa-

[1]) Cracovia artificum nr. 650.

[2]) Ibidem, nr. 589.

[3]) Monum. Pol. typograph. I, nr. 513 „*se servare, dixit, non propter lecturam, sed propter imagines in eis pictas per quendam Olbricht Direr, quae artificio suo, quod exercet, sunt multum commodae*“.

nych jest Niemcem, bo przypominać one mają według jednego zdania tę, według innego inną szkołę niemiecką. Do takich wniosków niezawsze uprawniać nas może nawet nazwisko artysty, ale tylko źródłowe wiadomości o jego pochodzeniu.

6.

Bardzo często już na przełomie wieków średnich artyści opatrywali swe dzieła swemi nazwiskami, monogramami lub gmerkami, dlatego też zupełnie słusznie nauka zwracała i zwraca uwagę na owe napisy i rebusy znajdujące się na minjaturach kodeksu Behema. Jakeśmy to już wyżej zauważyli, nauka zajmowała się przedewszystkiem napisami: Stanislaus de Cracovia, Albertus, Iohannes i wreszcie monogramem I. J. Z. Wprawdzie prof. Sokołowski uważa je za nic nieznaczące przypadkowe wyrazy lub co najwyżej, że *Stanislaus* oznacza imię dzwonu, lub jak przypuszcza Bucher, gisera, *Iohannes* imię świętego, *Albertus* odnosi się do króla Olbrachta, za którego zapewne Baltazar swój kodeks rozpoczął pisać, do monogramu zaś I. J. Z. nie umiano znaleść odpowiedniego nazwiska malarza, mimo to nad temi napisami nie można przejść do porządku dziennego bez dokładnego zbadania ich stosunku do ówczesnego krakowskiego malarstwa. Rzecz bowiem ciekawa, że prawie współcześnie z kodeksem Behema powstaje Pontyfikał biskupa płockiego Erazma Ciołka, którego minjatury wykazują niezwykłe podobieństwo do minjatur kodeksu Behema, powtarzają się w nich podobne sytuacje, a na minjaturze wyobrażającej chrzest dzwonu, znowu czytamy napis: *Stanislaus de Cracovia*. W jednym i drugim kodeksie znać rękę tego samego minjaturzysty. Kieszkowski w swej pracy o Krzysztofie Szydłowieckim i ks. Gerard Kowalski udowadniają że był nim cysters z Mogiły, *frater Stanislaus de Cracovia*, którego jako znakomitego malarza wychwala i ponad innych przenosi biskup krakowski Piotr Tomicki. Podpisywać się miał literami *S. C.*, co jedni rozwiązują przez *Stanislaus Cracoviensis* inni *Cistertiensis*[1]).

Mamy więc trzech względnie nawet czterech przypuszczalnych autorów minjatur kodeksu Behema: *Stanislaus de Cracovia*, *Albertus Iohannes* i monogramistę I. J. Z. Czy jednak

[1]) Kieszkowski, op. cit., str. 152; Gerard Kowalski, komunikat w Pracach Komisji hist. szt. II, str. XXXIX.

z tego imienia artystami Behem pozostawał w jakich stosunkach?

Kiedy w roku 1512 altaryści marjaccy stwierdzają, że już przed laty kilku od złotnika Stanisława Marcinka odebrali pieniądze, ulokowane swego czasu przez ś. p. Baltazara Behema na jego domu, to między świadkami na tym akcie czytamy imię: *Stanislaus de Cracovia.* Nie twierdzimy, żeby to był przypuszczalny minjaturzysta kodeksu i późniejszy mnich cysterski, byłoby jednak zupełnie zrozumiałem, gdyby w tej sprawie, dla rodziny Behema pod względem materjalnym tak ważnej, świadkował ten, który twórcę kodeksu znał i z nim współpracował. Ale określenie *Stanislaus de Cracovia* nic nam właściwie nie mówi. Każdy mieszczanin krakowski tego imienia, o ile występuje przed sądem kościelnym lub rektorskim w ten sposób zwykle jest nazywany, dlatego też roi się wprost w aktach tych sądów od *Stanislaus, Ioannes, Erasmus* i t. d. *de Cracovia* bez wymienienia właściwego, rodzinnego nazwiska [1]). O ile chodzi więc o malarzy krakowskich, to każdy z nich, jeżeli tylko nosi to imię, a zatem Durynk, Stary, Bujak czy Litwin, nazywani są w aktach kościelnych: *Stanislaus de Cracovia.* Co prawda, wymienieni Stanisławowie nie mogą wchodzić w grę, bo szkołą swoją należeli do pierwszej połowy XV wieku i zanim Behem rozpoczął pisać swój kodeks, już ich nie było przy życiu [2]), ale żyli i działali malarze: Stanisław Crocker, Stanisław Szczerba i Stanisław Łapczycki. Każdy z nich był *de Cracovia* lub *Cracoviensis* i każdy mógł się podpisywać literami *S. C.* Ponieważ jednak tego rodzaju początkowe litery, któremi artyści podpisywali swoje dzieła, z reguły oznaczały imię i nazwisko, przeto również litery *S. C.* imię i nazwisko jakiegoś malarza muszą oznaczać [3]). Czy taki malarz był znanym w Krakowie? W roku 1486 przyjmuje prawo miejskie

[1]) Por. np. indeks do „Acta rectoralia".

[2]) Cracovia artificum, nr. 1063, 1131.

[3]) Dowód Kieszkowskiego (op. cit. str. 152), że *S. C.* oznacza *Stanislaus Cracoviensis*, skoro *Episcopus Cracoviensis* skraca się przez *E. C.* jest żadnym dowodem, bo przed *E. C.* znajdują się jeszcze w danym wypadku litery P. T. (*Petrus Tomicius*), a zresztą choćby nawet nazwisko tego nie było podanem, to i tak porównanie byłoby nierównomierne. *P*[*etrus*] *E*[*piscopus*] *C*[*racoviensis*] w dawnym czasie był tylko jeden, podczas gdy monogram S[tanislaus] C[racoviensis] przysługiwałoby wszystkim krakowianom, którzy to imię nosili.

malarz Stenczel Crocker, który jakkolwiek był krakowskiem dzieckiem (*hic ortus*), przecież zapłacił wpisowego 12 gr.[1]), bo widocznie do rodzimego miasta po dłuższej nieobecności z obcych stron powrócił, a przed opuszczeniem Krakowa on sam lub jego ojciec z prawa miejskiego zrezygnował. Znaną i poważną w mieście była rodzina Crokerów lub Crakerów. Zamożni to rzemieślnicy i kupcy, którzy od XV wieku aż do XVI nieraz zasiadali w radzie[2]).

Jakie były losy Stenczla Crockera, nie wiemy, w każdym razie monogram *S. C.*, spotykany na minjaturach kodeksów z pocz. XVI wieku do jego nazwiska przedewszystkiem należałoby odnosić[3]). Ale wątpić należy, aby monogramista S. C., autor stosunkowo dość grubych rzeczy z *Liber geneseos* Krzysztofa Szydłowieckiego, mógł być twórcą świetnych behemowskich minjatur. Prawda, istnieje niewątpliwe pokrewieństwo między minjaturami naszego kodeksu a pontyfikału Ciołka. Obydwa powstały w tej samej epoce i jak to zarówno Bucher jak i Sokołowski podnoszą, „w minjaturowej swej najbardziej interesującej części", zostały wykonane przez tego samego malarza[4]). Ale kto był tym malarzem? Erazm Ciołek już jako biskup płocki roboty malarskie w katedrze płockiej powierzał warsztatowi malarskiemu Joachima z Droszowa, nie mamy jednak najmniejszej wskazówki na to, aby wybitny ten malarz krakowski w warsztacie swym zatrudniał jakiegoś iluminatora lub nawet zwykłego malarza imieniem Stanisław. Wiemy wprawdzie, że w jakichś bliższych stosunkach artystycznych pozostawał z Erazmem, kiedy jeszcze był on sekretarzem królewskim, Stanisław de Buk, znany pisarz ksiąg liturgicznych, dla którego wyrobił posadę w salinach wielickich przynoszącą mu 12 groszy praskich tygodniowo, aby wolny od trosk codziennych mógł swobodnie poświęcić się przepisywaniu kodeksów liturgicznych, ale ten Stanisław de Buk, jeżeli póź-

[1]) Kaczmarczyk, op. cit., nr. 8277.

[2]) Por. Kod. dyplom. m. Krakowa, str. 424; Prawa i przywileje m. Krakowa I, str. 211, 212, 288 i passim.

[3]) Mógłby wstąpić do zakonu cystersów, tak jak „*Franciscus pictor de Ungaria qui religionem intravit Minorum Observantium et effectus sacerdos evasit in nobilem et religiosum patrem eligebaturque in locis magnis ut Cracoviae pro gwardiano*". Komorowski, Mem. ordin. fratrum Minorum. M. P. H. V, str. 276.

[4]) Sokołowski, Kwartalnik hist. III, str. 739.

niej pisał pontyfikał dla swego protektora, to w każdym razie nie zdobił go minjaturami, albowiem obowiązanym był on utrzymywać zawodowego minjaturzystę i w tym celu *pro conservatione illuminatoris* dostawał z żup wielickich 6 gr. tygodniowo [1]).

Na minjaturze XII z rzędu, przedstawiającej warsztat malarski, ponad osobą malarza widnieją na dwu ścianach trzy postacie, a pod nimi czytamy napisy: *Ystrio, autumpnus, hyemps.* Otóż między postaciami, symbolizującemi jesień i zimę, znajduje się na banderoli dwuwierszowy napis, którego jednak odczytanie, ze względu na to, że pismo jest bardzo niewyraźne i częściowo uszkodzone, napotyka na trudności prawie że nie do pokonania [2]). W każdym razie nie podlega wątpliwości cyfra rzymska *XXVII* i imię *Alberti*, a zatem uprawnionem jest przypuszczenie Buchera, że imię to oznaczać może minjatora, cyfra zaś *XXVII* wskazywałaby na to, że ilustracja warsztatu malarskiego ze względu na termin wykonania była dwudziestą siódmą z rzędu, że jednem słowem została ona z jakiegoś powodu wykonana wówczas, kiedy już wszystkie dziś istniejące minjatury były gotowe, jakkolwiek w kodeksie jest ona na dwunastem miejscu. Przypuszczenie to o tyle znajduje udokumentowanie w źródłach, że właśnie w czasach Baltazara Behema spotykamy się z tego imienia malarzem. Obok wielu drobniejszych wiadomości o tym Albercie lub Wojtku wiemy tyle, że w latach 1476 i 1481 był czeladnikiem w warsztacie znanego nawet we

---

[1]) Por. Wierzbowski, Matricularum R. P. Summaria III, nr. 373, 8/IV. 1502. Por. również K. Hartleb, Działalność kulturalna biskupa-dyplomaty Erazma Ciołka. Lwów 1929, str. 120.

[2]) Bucher odczytał:

Qui tibi... vota? fecit (fuit?) XXVII tavola... tunc tua?
...filius? Alberti Ikon?... dono?... d;

Dr. K. Dobrowolski był mi łaskaw udzielić następujących uwag: „Lekcja *Qui* w pierwszym wierszu jest uprawniona, może być też *Cui*, ale to niepewne, bo pierwsza litera uszkodzona wskutek odpadnięcia farby. Lekcja Buchera po „tibi" *vota*, trudna do utrzymania. Bardzo trudno z tego słowa zrobić *vota* (może *grata*?). *Fuit* raczej niż *fecit*. Ostatnie słowo w pierwszym wierszu kończy się na *quā* wedle największego prawdopodobieństwa. W drugim wierszu słowo po *Alberti* zaczyna się niezawodnie od *S*. Lekcja *Ikon* nieprawdopodobna". Lekcja dra Dobrowolskiego wygląda jak następuje:

Qui? tibi... grata? fuit XXVII tarda tamen?... quam
...us Alberti S... clara...

Lwowie malarza krakowskiego, Mikołaja Haberschraka [1]), a z końcem XV wieku pozostawał w jakichś stosunkach z możnym rajcą Pawłem Kaufmanem, fundatorem kaplicy kaufmanowskiej w kościele Marjackim, któremu był dłużnym znaczną kwotę 190 zł. [2]). W roku 1517 widzimy go po raz ostatni, jak wraz z malarzami Stanisławem Szczerbą i Joachimem Liebenawem świadczy na rzecz malarczyka Stanisława, który łaziebnikowi pewnemu pożyczył 4 fl. i nie mógł ich od dłużnika odebrać [3]). Zaznaczyć jednak tutaj należy, że o stosunkach tego malarza do Behema nie posiadamy żadnych danych i że imię *Alberti* znajdujące się w owym dwuwierszu może się zarówno odnosić do króla Olbrachta jak i do jakiejś innej osoby, pozostającej w związku z trudną do odczytania sentencją.

Przejdźmy do imienia *Iohannes*, wypisanego na szacie św. Jana w minjaturze końcowej (Chrystus na krzyżu) i do monogramu *I. J. Z.* na tablicy ósmej się znajdującego.

Współcześnie z Baltazarem Behemem żyło i działało w Krakowie kilku malarzy Janów, znanych po nazwisku: Jan Wielki, Jan Gorajczyk, Jan „Zirniczski“ a może także i Jan *Carpentarii*. Jan Wielki był wprawdzie malarzem nadwornym Kazimierza Jagiellończyka, nie może on jednak wchodzić w rachubę, bo w roku 1497 nagle zakończył życie [4]). O Janie Gorajczyku, zwanym także Gorajem lub Gorajskim, wiemy, że co najmniej od roku 1498 do 1508 był zajętym robotami nad malowaniem obrazów w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, a później także w Brzesku [5]). Niewątpliwie zaś pozostawał Gorajczyk w jakichś bliższych stosunkach z Behemem, skoro ten w latach 1500—1501 jest jego pełnomocnikiem w sprawach majątkowych [6]). Nie występuje on wprawdzie nigdy jako minjaturzysta, nie brak jednak przykładów na to, że malarze malujący na płótnie, desce czy ścianie byli także autorami minjatur w rękopisach, w warsztatach ich nawet odbywają naukę właściwi minjaturzyści. Mógłby tu wchodzić w grę również warsztat wy-

---

[1]) Cracovia artificum nr. 656, 803.

[2]) Ibidem, nr. 1202, 1259, 1360.

[3]) Advoc. Crac. 110, str. 525. Por. także Consul. Crac. 431, str. 427, Acta Consist. Crac. 25, str. 487 (r. 1508, 1509).

[4]) Cracovia artificum, nr. 1289.

[5]) Ibidem, nr. 1342; Spraw. Kom. Hist. szt. VI, szp. CVII.

[6]) Cracovia artificum nr. 1381; Scabin. Crac. 9, str. 22.

bitnego krakowskiego malarza, Joachima Liebenawa z Droszowa, zajętego współcześnie z Janem Gorajczykiem w kościele św. Katarzyny. Majster ten bowiem w swoim warsztacie zatrudniał właśnie w pocz. XVI wieku obok snycerza i malarza na szkle także jakiegoś innego malarza imieniem Jan [1]), o którym wiemy, że i w późniejszych latach był spólnikiem i przyjacielem swego pryncypała i w roku 1519 z jego ramienia zatrudnionym jest robotami malarskiemi w katedrze płockiej [2]). Widocznie warsztat Joachima z Droszowa dobrze był znanym biskupowi płockiemu, którym był wówczas właśnie Erazm Ciołek, fundator Pontyfikału. O bezpośredniej jednak łączności tego malarza z Behemem nie posiadamy wiadomości.

Natomiast jakiemiś bliższemi węzłami z rodziną Behemów związanym był minjaturzysta z zawodu *Iohannes Carpentarii illuminist*, z końcem 1531 lub z początkiem 1532 roku *alhie in Kraca vorschieden*. O iluminiście tym wiemy, że siostra jego Barbara była żoną niejakiego Łukasza Dreieckera w Igławie, niewiadomo, morawskiej czy też owej górniczej na Słowaczyźnie, zwanej wówczas królową 16 miast spiskich. Otóż temu to Janowi *Carpentarii* dłużnym był pewną drobną kwotę syn Baltazara Behema, Hieronim i wypłacił ją z początkiem marca 1532 roku jego szwagrowi Dreieckerowi, który w tym czasie, widocznie dla spraw związanych ze śmiercią swego szwagra, bawił właśnie w Krakowie [3]). Ten więc Jan minjaturzysta mógł współdziałać w pracy nad minjaturami *Codex picturatus*, o ileby z początkiem XVI wieku przebywał w naszem mieście. I rzeczywiście jeden z historyków sztuki przypisuje mu autorstwo minjatur w kodeksie Behema, przypuszczając, że jest nim Hans Czymmerman, który w latach 1496—1501 występuje we Wrocławiu jako malarz i snycerz zarazem [4]). Uczony ten łączy też jego nazwisko z monogramem *I. J. Z.*, czyli *I[luminator] J[oannes] Z[immerman]*. Musimy jednak zauważyć, że o pobycie Jana *Carpentarii* ani owego Hansa Czymmermana w Krakowie za życia jeszcze Baltazara Behema niczego zupełnie nie wiemy, a następnie, że zarówno Zimmer-

[1]) Advoc. Crac. 114, str. 48.

[2]) Ulanowski, Acta iudicii ecclesiastici IV, str. 196, nr. 411, str. 199—200, nr. 419.

[3]) Monum. Pol. typograph. I, nr. 320.

[4]) Lepszy Leonard, w Roczniku Krak. VI, str. 213 n.

manowie krakowscy jak i ów wrocławski[1]) w ówczesnej pisowni piszą się Czymmermanami i że wreszcie wspomniany krakowski minjaturzysta nawet w dokumencie niemieckim nazywany jest *Ioannes Carpentarii*, nie Czymmerman a tem mniej Zimmerman. Istniała zresztą wówczas w Krakowie także rodzina polskich Cieślów, której może przodek *Ioannes Czesla* był malarzem i to dobrze sytuowanym, skoro za prawo miejskie w roku 1446 zapłacił dużo wyższą kwotę, aniżeli zwykli rzemieślnicy, bo 1 grzywnę[2]). Przypuszczamy, że nasz Jan Carpentarii nazywał się Cieślą i zdawna mieszkał w Krakowie. Pod rokiem 1511 dowiadujemy się, że ztyłu kaplicy św. Piotra posiadał swe mieszkanie jakiś malarz Jan[3]), a w roku 1522 może w tem samem miejscu (*post ecclesiam s. Petri*) przebywa jakiś *Ioannes dictus Carpentarius*, którego pełnomocnikiem w procesie o tunikę przed sądem rektorskim jest niejaki *Stanislaus de Cracovia*, może nawet brat jego, bo kiedyindziej występuje on pod nazwą *Stanislaus Cieśla dictus Carpentarius*, z zawodu zaś był księdzem i posiadał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych[4]).

Pod monogramem więc *I. J. Z.* inny minjaturzysta musi się ukrywać. Co to był za jeden?

W roku 1493, dnia 12 lipca przyjmuje prawo miejskie krakowskie *Iohannes Zirniczsky illuminator librorum*. Widocznie znanym był on w cechu malarskim, skoro za niego poręczają dwaj jego członkowie, tj. starszy cechowy naówczas, Adam z Lublina i Matys, malarz na szkle[5]). Czy był to ten sam minjaturzysta, którego spotykamy w Krakowie już w latach 1480—1485[6]), nie możemy wiedzieć, ale „Zirniczsky" musiał być Behemowi znanym, choćby z tego powodu, że on go wpisywał do katalogu mieszczan krakowskich i że w roku 1494 występował przed sądem miejskim jako pełnomocnik mieszczanina koszyckiego Krumholza[7]). Z pośród znanych nam malarzy

[1]) Schultz Alwin, Urkundliche Geschichte der Breslauer Maler-Innung, Breslau 1866, str. 83.

[2]) Kaczmarczyk, Libri iuris civilis, nr. 5627.

[3]) Advoc. Crac. 104, str. 476 „*arestum super omnibus bonis... Iohannis pictoris agentis retro s. Petrum*".

[4]) Acta rectoralia nr. 2525, 2561, 2562, 2588, 2597, 2630, 2807, 2808, 2846, 2912.

[5]) Cracovia artificum nr. 1125.

[6]) Ibidem, nr. 756, 805, 871, 897.

[7]) Ibidem, nr. 1143, 1145.

i minjaturzystów z końca XV i początku XVI wieku z jego tylko nazwiskiem i zawodem pozwala się złączyć monogram *I. J. Z.*, umieszczony na tablicy VIII kodeksu Behema. Czytać go więc należałoby: *I[lluminator] I[ohannes] Z[irniczsky]*.

Bliższych danych o jego życiu niestety nie posiadamy. Przypuścićby jednak można, że pochodził z miasteczka Żerniki w Wielkopolsce, gniazda rodziny szlacheckiej Żernickich, w ówczesnej pisowni zwanej tak jak nasz iluminator „Zirniczsky". W kurji arcybiskupiej, Jana Łaskiego (1510—1531), dawniej kanclerza koronnego, wielkiem poważaniem cieszył się Jan Zirniczski, co najmniej od roku 1511 notarjusz w kancelarji tego arcybiskupa. Wyposażony kanonją łęczycką pracował w niej w tym charakterze do roku, w którym dzięki protekcji Łaskiego otrzymał kanonję gnieźnieńską. Kapituła zamianowała go później swoim prokuratorem i w tym charakterze sporządził on w r. 1534 opis dóbr kapitulnych: *Visitatio bonorum mensae capitularis ecclesiae metropolitanae Gnesnensis* [1]). Wiadomo, że notarjusze zwykle w mniejszym lub większym stopniu posiadali sztukę iluminatorską. Czy jednak przypuszczenie powyższe, że minjaturzysta nasz i tego samego imienia i nazwiska notarjusz w kancelarji Jana Łaskiego stanowią jedną i tę samą osobę, jest usprawiedliwione, niewątpliwie wyświetlą późniejsze badania.

* * *

W ten sposób doszliśmy do kresu naszych rozważań. Nie doprowadziły one nas wprawdzie do odkrycia niewątpliwego twórcy minjatur w kodeksie Behema, ale chyba w dostatecznej mierze wykazały, że w poszukiwaniu za nim nie potrzeba się udawać do Frankonji albo nad Ren górno-niemiecki czy flamandzki, skoro Kraków na przełomie XV i XVI wieku obfitował w znaczną ilość malarzy i minjaturzystów, którzy nietylko znać mogli, ale i musieli wzory zachodnie. Może zresztą jeszcze przyszłość przyniesie nam nowe dane źródłowe na udowodnienie współpracy w kodeksie jednego z przytoczonych arty-

[1]) Korytkowski, Kanonicy gnieźnieńscy IV, str. 50, 505. Por. także Ulanowski, Acta capitulorum necnon iudiciorum I, nr. 3031, 3033, 3057, 3064, 3066; II, nr. 784, 789, 795, 796, 799, 800.

stów, lub wskażą one jakąś inną osobistość, nie braną przez nas w naszych rozważaniach w rachubę [1]).

Cokolwiek jednak przyniosą nam przyszłe studja i badania nad naszym kodeksem, zawsze on będzie się nazywał od swego fundatora, Baltazara Behema. Darowany przez tego kierownika kancelarji radzie krakowskiej pozostał w jej posiadaniu aż do roku 1825, w tym bowiem czasie na mocy uchwały Senatu wolnego miasta Krakowa przeszedł on w drodze darowizny do Bibljoteki Uniwersyteckiej, w której dotąd się znajduje.

Jan Ptaśnik.

---

[1]) Nie braliśmy np. w rachubę minjaturzysty katedralnego a zarazem proboszcza z Góry, Jana Złotkowskiego, ani Tomka z Wieliczki, którego minjatury mają przypominać behemowskie. Por. Polkowski, Katalog rękopisów nr. 4, 6, 42, 43.

Najstarszy dziennik podróży do Ziemi św. i Syrji Jana Tarnowskiego.

Podróże do Ziemi św. w dobie odrodzenia. — Powody ich podejmowania. — Młodość Tarnowskiego i atmosfera, w jakiej się wychowywał. — Znaczenie podjętej peregrynacji na Wschód. — Opis zwiedzanych krajów, miejscowości i zabytków. — Syrja, klasztor na górze Synaj. — Wspomnienia historyczne. — Kult św. Katarzyny. — Charakterystyka polskiego przewodnika. — Sprawa autorstwa tego „terminatio". — Uwagi krytyczne nad dochowanym zabytkiem. — Kwestja prowenjencji samego Itinerarium.

Wiadomości o podróżach do Ziemi św., samych podróżnikach, a przedewszystkiem zainteresowanie dla poznania tych miejsc, z pobudek zresztą różnorodnych, stąd płynące istnienie atmosfery samej, wczesnego sięgają średniowiecza. Jak opowiada Długosz, wzmożenie się tegoż zainteresowania datuje się od czasów pielgrzymki znamienitego fundatora Bożogrobców miechowskich — Jaxy z Miechowa, herbu Gryf... „Z jego opowieści poczęła się dopiero szerzyć i upowszechniać w Polsce wiadomość o stanie, położeniu, i własnościach Ziemi św." [1]). Poczet odtąd pątników polskich jest wcale liczny [2]), a przodować mu będzie przedewszystkiem sam dziejopis, wonczas jeszcze

---

[1]) Długosz J., Opera omnia... III., str. 39.

[2]) Por. obszerniej o tych podróżnikach — Bujak, Najstarszy opis Ziemi św. polskiego pochodzenia. Studja geogr. hist. str. 139; najdokładniejsze zestawienie podaje Bystroń J. w swej ostatniej książce p. t.: „Polacy w Ziemi św., Syrji i Egipcie", choć i ona nie wyczerpuje wszystkich naszych pątników. Samo zestawienie na podstawie tylko Długosza, lub Paprockiego pomnoży jeszcze wydatnie ich liczbę. To jednak nie umniejsza walorów pięknej pracy prof. Bystronia.

polityk, dyplomata i zbieracz materjałów źródłowych do pomnikowej pracy [1]).

Gdybyśmy chcieli zadać sobie pytanie, co wiodło naszych peregrynantów do stóp Krzyża Chrystusowego — to odpowiedź brzmieć będzie zgoła prosto. Silnie rozwinięte uczucia religijne. Ten sentyment pielęgnowany tak serdecznie w całej atmosferze średniowiecznej urastał do godności pewnego nakazu, któremu ochoczo się poddawali ludzie wysokiej nawet miary intelektualnej.

Owe uczucia, które ożywiały Długosza, a jakie według biografa brzmiały, iż... „od najmłodszych prawie lat... pałał żądzą ujrzenia Jerozolimy i kolebki Chrystusa" były niewątpliwie własnością i drzemały w duszach jemu współczesnych, czy też następców. Na jeden jeszcze moment zwrócić musimy baczną uwagę i z tego odpowiednie wysnuć wnioski. Wszak nieobojętnem jest, iż Polska w której posłannictwie dziejowem a zarazem i państwowem tkwiły już integralnie: potężna ekspansja na Wschód w różnorodnych przejawiająca się formach — udziału bezpośredniego w wyprawach krzyżowych nie brała. Nie tu miejsce zastanawiać się bliżej, czy analizować sam ten fakt, powszechnie stwierdzony, lub badać jego genezę. Ale zato znów pewne wyprowadzić się godzi uwagi. Palestyna z całą aureolą legendy otaczającej owe miejsca święte pozostała dla umysłów polskich, wobec braku bezpośredniego zetknięcia się i poznania tych stron, czemś bardzo idealnem. — Żądza ujrzenia podsycała jeszcze bardziej tak skorą i lotną fantazję. Nawet fama owych niebezpieczeństw osławionych nie przerażała już zbytnio. Może nasi peregrynanci półświadomie nawet podejmywali na swój sposób skonstruowane wyprawy, wypełniali składane naonczas śluby. O ile, jak widzimy, same podróże należały do rzadkości, wyjątków, to jeszcze mniej mamy wspomnień, opisów uzewnętrznień przeżywanych chwil. Sucha notatka kronikarska, napis na grobowcu oto prawie że jedyne ślady podejmywanych trudów (np. arcyb. Jana Łaskiego).

Czasy nowożytne wprowadziły pewną naturalną odmianę. Do dawnego momentu uczuciowego, jako wykładnika najodpo-

[1]) Długosz J., Opera... I. p. 617. W liście do nieznanego adresata z maja 1450 czytamy: *desiderium meum dudum ortum et nutritum, altiori peregrinatione raptus, Ierosolimam visurus pergo.* Bobrzyński-Smolka, Jan Długosz... str. 61.

wiedniejszego czasów średniowiecznych, przebywa obecnie w dobie odrodzenia także czynnik nowy: owo pragnienie poznawania i odkrywania świata zewnętrznego. A zatem coś wyrozumowanego, choć zgóry zaznaczyć to trzeba bardzo wyraziście, iż wytyczanie jakiejkolwiek granicy w tym wypadku między t. zw. pragnieniem wiedzy a zadowoleniem li tylko pewnej potrzeby uczuciowej jest nad wyraz ciężkie. Bardzo wiotka i subtelna to ścianka, najczęściej subjektywnie zresztą oceniana. Owe zjawiska, jako nieodłączne już cechy nowożytnej umysłowości, wystąpią u osobistości czasów odrodzeniowych jak np. Dantyszka.

Za najstarszy opis podróży do Ziemi św. uchodzi wyszły z pod pióra Anzelma z Krakowa, kapłana zakonu bernardynów. Znalazł on już odpowiednią charakterystykę w naszej literaturze naukowej [1]).

Obecnie zamierzamy poświęcić krótkie omówienie opisowi podróży do Ziemi św. Jana Tarnowskiego, późniejszego tyle sławnego hetmana; znajduje się w rękopisie w Tekach Naruszewicza nr. 33 str. 539, p. t.: „*Terminatio ex Itinerario Illustris et Magnifici Domini Joannis Comitis in Tarnów Castellani Cracoviensis Supremi exercituum Regni Poloniae Ducis, Venetiis ad terram Sanctam proficiscentis*“ [2]).

Zanim przeprowadzimy jakąkolwiek analizę tego nader ciekawego zabytku, chociażby ze względu na czas spisania — jako pierwsze pytanie postawić sobie musimy, kiedy Tarnowski odbył ową podróż, wśród jakich okoliczności. Zdać sobie musimy także sprawę z ówczesnego jego przygotowania umysłowego, doświadczenia życiowego, pewnych już dalej skłonności, czy umiłowań; przecież one formują ten kąt nastawienia, pod którym ogląda się i ocenia widziane zjawiska zwłaszcza na obczyźnie, wydaje sąd o rzeczach i wieściach zasłyszanych.

Wyjeżdża Tarnowski zagranicę w wieku dojrzałym, wszak liczył już trzydzieści lat życia. A miał przebytą już za sobą piękną szkołę życiową, na dworze rodzicielskim rozpoczętą a dalej prowadzoną na dworze kardynała Fryderyka, później podkanclerzego Macieja Drzewieckiego, wreszcie królewskim Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta. A owe dworzaństwo

[1]) Por. Bujak Fr., l. c.

[2]) Podajemy go osobno w Miscellaneach.

tak wszechstronnie i różnorodnie kultywowane poprzedziło i wychowanie pod okiem preceptorów doskonałych odebrane. I tam już ujawniły się zdolności wielkie, nieprzeciętne. Pamięcią słynie doskonałą, w dziesiątym roku życia po sto wierszy recytuje na pamięć Wergilego [1]). Na ten moment pamięciowy celowo zwracamy baczną uwagę, jako bardzo ważny przy konstruowaniu zapisek podróżniczych. I inny jeszcze szczegół: wyrobiony zmysł piękna. Przeżycia młodości stwarzają ten niezniszczalny kapitał dla lat następnych, stają się podwaliną i normatywą, która przechodzi w strukturę umysłową. A lata młodzieńcze hetmana mogły dostarczyć podłoża i atmosfery najlepszej dla urabiania tych właśnie walorów. Klucz Tarnowskich, rozłożony w woj. sandomierskiem rozciągał się wśród nieprzejrzanych równin. Ogromne połaci uprawnych ugorów i łąk liczne przerzynały rzeki. Na krańcu południowo-zachodnim, okolony wieńcem pobliskich wsi i miasteczek rozłożył się dumnie gród rodzinny — Tarnów. Na północ, jak tylko okiem sięgnąć horyzont otwarty na rozpościerające się ugory niżu sandomierskiego. Od południa i zachodu pasma gór karpackich, zakończone wyniosłym św. Marcinem. Na samych zachodnich wzgórzach obronny wznosił się zamek, spoglądając niejako wyniośle na miasto i okolicę. To wszystko musiało się chyba wgłębić w pamięć młodzieńczą Tarnowskiego, a w następstwie rozbudzać zmysł umiłowania przyrody, wreszcie odczuwania jej piękności. Co zyskał w czasie swego dworzaństwa — nad tem chyba obszerniej rozwodzić się nie potrzebujemy. Wszak dwory wymienionych możnowładców z królewskim na czele, to środowiska najwyższej kultury owoczesnej, zarówno politycznej, jak i duchowej. Zwłaszcza, iż tam nie próżnował... „wszak — prawi jego biograf — iż hetmanów się dzierzał, w rozmowach ich się kochał, historje możnych królów i hetmanów rad czytał".

Pod Wiśniowcem i Orszą odbierał swój piękny i chlubny chrzest rycerski. Z powodów, których raczej domyślać się można, udaje się [2]) do Włoch, skąd w dalszą rusza drogę, której pierwszemi etapami będzie Wschód szeroki.

---

[1]) Por. obszerniej o tem Bogatyński Wł., Hetman Tarnowski, str. 12 i n. Zarówno okres młodości, jakoteż działalność kulturalna, na tle życia i zasług hetmana została tu wyczerpująco i znakomicie nakreślona i wyczerpująco przedstawiona.

[2]) Por. niezwykle trafne uwagi i uzupełnienia w recenzji prof. Finkla

Sama podróż odegrać musiała w życiu Tarnowskiego wcale znaczącą rolę. Dowodem chyba najlepszym będzie owa tradycja wiecznie żywa, a której odgłosy znajdziemy w przekazach o działalności hetmańskiej, przedewszystkiem współczesnych lub nie odbiegających zbytnio daleko od granicy zgonu jego. Paprocki np. przytacza epitafjum w kolegjacie tarnowskiej, gdzie czytamy: „*qui cum regiones longiquas peregrinando, sepulchrum Domini adiisset*“ [1]). Podobnie w wyniosłych słowach snuje opowieść o podróżach Tarnowskiego biograf jego znamienity — Orzechowski. Otóż i one...

„Jan tedy Tarnowski widząc wielkie przykłady domowe, a chcąc nie tylko równym przodkom swym być, ale chcąc też przodki swoie celować... przeto nie gnił doma na Tarnowskim miedzie, nie trawił młodości swey sprośnymi biesiadami dworskiemi, nie przestawał też na imieniu swoim Tarnowskim...

Przeto, iakem iuż pisał, Chrześciańskie i pogańskie kraie przechodził, przez bystre Dunaie, i burzliwe morza pływał, w morzu, i w ziemi szukaiąc godności wielkiemu człowiekowi przyzwoitey: i ieżdżąc i chodząc, pływaiąc, nie oparł się aż na górze Synay, w Jerozolimie oblaney krwią Pańską. Alexandryą, Altany i wszystek Egypt, mieysca pamiątkami staroświeckimi nadobne przechodził, Ateny uczone widział, w Rzymie Apostolskiey się stolicy ukłonił, a stamtąd do Hiszpaniey, a potym do Portugaliey iechał na woynę przeciw Murzynom, Emanuelowi na pomoc...“ [2]).

A wieść o tem wyjdzie nawet poza granice kraju rodzinnego [3]), dojdzie drogą informacji pewno do znakomitego owych czasów biografa, tak poczytnego pisarza historycznego w. XVI. i autora, jakim był Paweł Jovius. W jego „ELOGIA virorum bellica virtute illustrium“ [4]), gdzie spotykamy z polskich osobistości jedynie Zygmunta I i Tarnowskiego, w żywocie tegoż czytamy: „*vir demum factus, totum pene terrarum orbem na-*

L. z pracy Bogatyńskiego W., Hetman Tarnowski. Kwart. Hist. R. XXXI. Zesz. 4. str. 509.

[1]) Paprocki B., Herby rycerstwa polskiego, str. 484.

[2]) Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego pisane niegdyś przez St. Orzechowskiego, str. 82.

[3]) Por. Żegota Pauli, Żywoty Hetmanów, str. 40.

[4]) W ks. VII, która obejmuje „wizerunki żyjących jeszcze wodzów i rządzących królów“.

scendis tot gentium moribus nobilissima peregrinatione circuendum susciperes addite primo Asia Syriaque religionis causa et conspecto mari Rubro pervagatus, etiam Africas civitates usque ad Atlanticum oceanum, ubi adversus Barbaros Lusitaniae Regi operam navans...“ [1]).

A zatem zatrzymując się nieco nad słowami tej biografji i przyjmując pogląd wypowiedziany [2]), iż informacje do jej sformowania pochodziły od samego hetmana, lub osób jemu bliskich, stwierdzimy, iż hetmanowi zależało wielce na zaakcentowaniu samego momentu podróży. Widocznie sam niemałą do tego przywiązywał wagę. Czyż odbiciem może najlepszem tego osądzenia przeżyć życiowych w podróżach zagranicznych — nie będzie właśnie owe spisane Itinerarium? Pójdźmy jeszcze dalej; współcześni wiedzieli o tej podróży, może znali poszczególne jej fazy i epizody z opowiadań, które drogą pośrednią lub bezpośrednią trafiały do dalszych sfer. Może nawet odpisy, lub ułomki zwyczajem owoczesnym krążyły z rąk do rąk?

Zapoznajmy się bliżej ze stroną treściową samego zabytku, jakoteż z szczegółami w Itinerarium opisanemi.

W dzień św. Prokopa, a zatem 4 lipca r. 1518 [3]) wyjechał Tarnowski z Wenecji do Jerozolimy [4]). Po kilkutygodniowej pewnie, nad wyraz ciężkiej podróży, za czem przemawia sam długi okres jej trwania — w wigilję Wniebowzięcia NPM. w sobotę dnia 14. VIII. przybili do portu Joppe. Zdala już widniały dwie twierdze, niby strażnice warowne. Ściągnęli żagle, zapuścili kotwice, zaczem pielgrzymi przyjętym zwyczajem zaśpiewali dziękczynne: *Te Deum*... Kapitan okrętu wysłał komandora wraz z tłumaczem do Jerozolimy, aby uzyskać od tamtejszego gwardjana *salvum conductum*. Dopiero w najbliższą

---

[1]) Por. Niesiecki K., Herbarz polski, t. IX. str. 38.

[2]) Por. recenzja Finkla L., Kwart. Hist. l. c.

[3]) Możemy ustalić z całą ścisłością, iż wyjazd do Ziemi św. nastąpił w r. 1518. Przemawia za tem niezbicie: zgodność świąt i dat z poszczególnemi dniami. Wypada właśnie ona na r. 1518. Ostatnie wiadomości o pobycie Tarnowskiego w Polsce przypadają na kwiecień r. 1518. Spotykamy go tam wśród gości na weselu Zygmunta z Boną. Nie piastował wonczas chyba żadnej wyższej godności, gdyż występuje tylko jako *Johannes dominus de Tharnowa*. Por. Acta Tom IV. str. 311.

[4]) Zapewne w liczniejszym orszaku, którego członków w całym ciągu Itinerarium nie wymienia.

środę przybył sam przełożony klasztoru i przywiózł potrzebny glejt.

Następuje drugi ustęp, nawet z osobnym tytułem, który brzmi: *Situs Syriae descriptio, quod terra Sancta vocatur.* Znajdujemy tu opis kraju i miasta.

Charakteryzuje ziemię, jako płaszczyznę pustynną, wyzbytą lasów i roślinności. W kierunku do Jerozolimy wznosi się jedynie pasmo gór skalistych, pozbawione znowu szaty roślinnej, czy lesistej. Jedyną okrasę stanowią drzewa oliwne i figowe. Drogę samą odbywają podróżujący przy użyciu mułów, wielbłądów i osłów.

Po tym niejako wstępie, który usiłuje dać najogólniejszą charakterystykę kraju samego, następuje ciąg dalszy wspomnień, ujęty znowu w formę skreślonych zapisek. Z brzaskiem sierpniowej jutrzenki w oktawę święta NPMarji tj. 22. VIII. wstępowali przybysze w progi świętego miasta. Pół mili przed Jerozolimą zsiedli z mułów i pieszo już podążyli ścieżyną na górę Sjon. Tam w klasztorze braci mniejszych wysłuchali mszy św. w wieczorniku pańskim. Wedle zwyczaju przełożony klasztoru ugościł pątników obiadem a następnie każdemu użyczył kołdry, kiedy już podążali do gospody dla pielgrzymów; położona ona była za samą świątynią grobu św. Dnia następnego wysłuchali mszy św, na górze Sjon. W dalszym ciągu Itinerarium rejestruje wycieczkę do sadzawki Syloe w dzień św. Bartłomieja tj. 24 sierpnia. Nazajutrz tj. we środę pątnicy zwiedzali Betanję i górę Oliwną, a przedewszystkiem Betleem z wspaniałą świątynią ku czci Najśw. P. Marji w sławetnem miejscu narodzin Zbawiciela. Budowa ta św. Heleny na 40 wsparta kolumnach marmurowych, wzbudzała podziw niekłamany ogromem jakoteż i pięknością. Tam wskazywano miejsce, gdzie trzej królowie mieli składać swe dary.

We czwartek tj. 26 sierpnia wycieczka do Betusalem. Podobno mahometanie tam mieszkać nie mogą, czy też nie chcą gdyż śmierć ich nawiedza.

W piątek wracali z powrotem do Jerozolimy wśród bardzo niemiłych i groźnych dla siebie przejść, wśród krzyków i złorzeczeń dzieci tureckich. Nierzadko i kamienie padały na kroczących w powadze pątników. Nie dziwota, iż czuli się raczej jeńcami, czy sługami, niż ludźmi wolnymi. Tak działała

depresja pod wpływem przeżytych upokorzeń i to ze strony wrogów Krzyża.

W sobotę wreszcie w dniu 28 sierpnia, po tylu przejściach i dniach oczekiwania przypadł punkt kulminacyjny pobytu w Jerozolimie — zwiedzenie otworzonego grobu Zbawiciela i wejście na Górę Kalwarji. Natychmiast przyjętym zwyczajem uformowała się procesja i pątnicy kolejno zwiedzali miejsca w samej świątyni, jakoteż poza nią. Gromadzą się tam narody i przedstawiciele różnych obrządków, mają też odpowiednio wyznaczone miejsca a nawet ołtarze. Tej właśnie nocy aż do świtu modły odprawiała jedna ze sekt. Przeraźliwym ich śpiewom towarzyszyły ponadto dzikie okrzyki, nierzadko i odgłosy bębnów i innych instrumentów. Przytem wykonywali, zwyczajem wschodnim, odpowiednie ruchy i tańce, niezwykle męczące samych wykonawców. Całą noc spędzili nasi pątnicy na pociechach religijnych. Dopiero w niedzielę rano, po odprawieniu ofiary mszy św. wypuszczono pielgrzymów z kościoła.

W poniedziałek wycieczka nad Jordan. Nocą koło godziny jedenastej wychodzą z Jerozolimy. Droga prowadzi pasmem gór skalistych Galgalis. Dopiero nad świtem docierają do samej rzeki. Wedle przyjętego zwyczaju natychmiast po przybyciu, jeszcze przed słońca wschodem odprawili spowiedź dla oczyszczenia się z win.

Przed oczyma przybyszów rozpościerała się piękna równina Siddim od południa przechodząc w malowniczy płaskowyż. Tamto miały usadowić się biblijne miasta Sodoma i Gomora. Kiedy zalegnie cisza, uspokoją się i ułożą fale morza Martwego, wówczas mają się ukazywać kontury zaprzepaszczonych miast. Niewątpliwie, iż podatna fantazja przybyszów nader łatwo umiała dorabiać i odtwarzać sobie obrazy minionej przeszłości, tak bardzo odległych czasów. Opowiadania przewodników, objaśnienia, czy snuty wątek legendy w tym wypadku przez znanego nam gwardjana nie pozostawał także bez zrozumiałego wpływu. Krajobraz cały smętny, jednostajny. W morzu samem żadnej istoty żyjącej, a toń pokrywa brudna i zła woda — tamto ujście Jordanu. Na wspomnianem płaskowyżu miał Salomon hodować latorośle balsamu, które królowa Saba sprowadziła z Persji.

Za rzeką Jordan rozpościera się już *Arabia deserta*. Krajobraz znowu się nieco zmienia, w miejsce dawnej monotonji

płaskowyżu teren się podnosi. Z jednej strony pasmo gór Galgat a z drugiej Galaat.

W kierunku na Jeryho rozpoczęli pielgrzymi nasi powrót do Jerozolimy. Droga prowadzi u podnóża góry, gdzie Chrystus odbywał swój post czterdziestodniowy. Wejście tam bardzo ciężkie i trudne wskutek znacznego spadku terenu. W pośrodku w skale wykuta kaplica, to pamiątka owego już ściśle miejsca, gdzie Chrystus Pan *ad verbum* swój post odbywał. Druga kaplica miała znajdować się na samym szczycie góry, gdzieto szatan kusił Zbawiciela, okazując mu wszystkie królestwa tego świata. Tam pozostały tylko ślady dawnej budowy.

Zbliżali się już zwolna do Jerozolimy. Osłabieni i wycieńczeni upałem niezwykłym, wpół żywi; niektórzy nie mieli sił nawet utrzymać się na mułach.

Rozpoczynał się miesiąc wtóry pobytu na miejscach świętych. We czwartek w dniu 1 września przełożony gościł pielgrzymów obiadem, ci znowu składali wedle możności odpowiednie datki i ofiary. Także i do gospody otrzymali odpowiedni poczęstunek w postaci chleba i wina z klasztoru Bernardynów.

Noc następną na piątek spędzili znowu w świątyni Grobu św. na modłach i uroczystych nieszporach. O północy znany nam gwardjan klasztoru na górze Sjon pasował na rycerzy Grobu św. Niewątpliwie wśród nich znajdował się także i Tarnowski. Załączył bowiem do swych notat opis dokładnego ceremonjału pasowania na rycerzy, skądinąd także zresztą znany.

Z brzaskiem dnia następnego po wysłuchaniu uroczystej mszy św. w kaplicy NPMarji opuścili podwoje świątyni.

W sobotę wieczorem pątnicy żegnali mury świętego miasta, a przed samym brzaskiem dotarli już do Ramy. Niedziela nie wstrzymała orszaku w odbywaniu uciążliwej podróży. W samo południe przybyli do Jaffy. Tegoż dnia w godzinach wieczornych wsiedli na czekające okręty dla drogi powrotnej.

Zkolei następuje ustęp wspomniany pod tytułem: „*Modus creandorum militum SS-mi Sepulchri tum regula, qua sunt astricti creati milites predicti sepulchri*“. Nie zajmujemy się bliżej jego rozbiorem, jako znanym już szablonowem ujęciem pewnych form i szczegółów ceremonjalnych.

Ustęp w kolejności trzeci nosi tytuł: „*Situs monasterii montis Sinai*“ Pójdźmy śladem uwag autora.

Klasztor „góry Synaj“ rozłożył się na kotlinie, a raczej

nawet w wąwozie między dwiema wyniosłemi skałami. Jedno pasmo, wcale zresztą wysokie, zakrywa klasztor przez cztery godziny poranne przed słońca promieniami zaraz po jego wschodzie. Podobnie też cień góry przeciwległej kryje go przed zachodem. Kształt czworoboczny o długości około 130 kroków wszerz i wzdłuż. Zamieszkują go znani zakonnicy greccy. Na odległość trzech rzutów kuszy od góry wznosi się skała, z którą wiąże się znów opowieść o Faraonie. Miał on tam przebywać z ludem żydowskim wonczas, kiedy Mojżesz odbierał na samym szczycie przykazania Boże. Przed czasem niedawnym, gdyż w r. 1515, klasztor zniszczyli i złupili Arabowie. Szczep ten zawsze odnosił się wrogo do klasztoru. Nawpół dziki niechętnie znosi nad sobą jakąkolwiek władzę. Pożywienie zdobywają okolicznościowo, nie gardzą także i łupem. Taka właśnie sposobność nadarzyła się im w czasie pomienionym. Kiedy tylko otrzymali wiadomość o poniesionej klęsce swego naczelnika natychmiast zajęli monastyr i doszczętnie go obrabowali. Zabrali sprzęt kościelny i domowy, obrazy, wota, naczynia srebrne. Nie oszczędzili nawet drogich kamieni, które zdobiły grób św. Katarzyny. Jedynie ciało św. ukryli zakonnicy w lochach i tam je lat trzy chowali. Sam klasztor przez ten czas pozostawał w zupełnem opuszczeniu.

Ciało św. Katarzyny spoczywa w kaplicy poza głównym ołtarzem. Tu właśnie dokładnie ma być miejsce, gdzie Mojżesz widział płonący krzak i gdzie otrzymał rozkaz Boży, aby zdjął sandały z nóg swoich. Wnętrze nawy kościelnej zdobią wmurowane tablice marmurowe, w tonacji zielonej i białej. Widoczne tam żyły zlewają się i tworzą w ten sposób ornament kwiatowy, przyczem desenie biegną wcale symetrycznie. Poza tem w samej świątyni, (która zresztą swą budową sięga czasów cesarza Justynjana), znajduje się jeszcze 18 kaplic poświęconych innym świętym. Wnętrza zdobią malowane obrazy.

Zakonnicy sami prowadzą żywot prawdziwych eremitów, mieszkają w najbardziej pustynnej okolicy, narażeni ustawicznie na ciągłe ataki i napady błąkających się wokół ze swemi trzodami Arabów. Mięsa nie spożywają, jedynie uznają wikt roślinny. Ale i w tym zakresie zasoby ich bardzo skromne. Jeden czy dwa ogródki oliwne, to całe bogactwo ziemiopłodów. Ale nawet i one padają łupem nieustannych rabunków. Znakomitą tylko rozporządzają wodą studzienną.

Same zabudowania klasztorne składają się ze znacznej liczby budynków. Równie nieprawdopodobną oglądał nasz autor ilość ulic, czy uliczek, które biegną symetrycznie w jednym kierunku tj. ku szczytowi góry, gdzie znajdować się ma owe miejsce, w którem Mojżesz otrzymać miał 10 przykazań Bożych. Opowiadał staruszek-zakonnik, który dźwigał na swych barkach imponującą mnogość 120 lat, a pochodził z miejscowości Tur, iż kiedyś klasztor ten przeżywał świetniejsze swe chwile, życie tam płynęło bujne, samych zakonników liczył monastyr ponad 500. Pielgrzymi nasi postąpili jeszcze wyżej — na ostatnim niemal cyplu pokazano im owe sławne miejsce, na które aniołowie znieść mieli ciało św. Katarzyny. Jak mówi legenda z górą lat 300 strzegli je aniołowie. Tam wytrysnąć miało — wedle opowieści — także i 12 źródeł. Palmy znowu, które w liczbie 70 pokryły ten pustynny zakątek, dostarczały pożywienia nielicznym mieszkańcom tej uroczej, a zarazem smutnej krainy. I jeszcze inne miejsca, z któremi wiecznie żywa tradycja ludzka związała epizody z dziejów biblijnych, jak owe, w którem zatrzymał anioł Eljasza, by dalej nie stąpał. Wspomina jeszcze autor uwag o jednej miejscowości, a mianowicie porcie arabskim Altur. Okręty tam spajają kluczami drewnianemi ze względu na obecność magnesu, który żelazne spojenia przyciąga.

Ostatni ustęp opisu łacińskiego poświęcony jest wspomnieniom związanym z życiem i męczeństwem św. Katarzyny na Cyprze. Wymienia zatem miejscowość urodzin; nazywała się ona Alexandria, dzisiaj pozostały po niej jeno ruiny. Mała kaplica, oddalona o jedno staje od Famagosty, to wonczas była jedyną pamiątką dawnych czasów. Wśród ruin i pozostałości miasta samego zwiedzał więzienie, w którem trzymano świętą z rozkazu cesarza; nad więzieniem dwa kamienne obeliski, a na nich koła uzbrojone w wyostrzone żelazo, do zadawania tortur okrutnych, zato, iż ośmieliła się odepchnąć zaloty i propozycje potężnego Maxymina. Kilkakrotnie Maurowie zamierzali obalić lub zniszczyć godła męki, ale bezskutecznie.

Na samej wyspie pamiątki ponadto związane z innymi świętymi, a więc: kamień okrągły, na którym ścięto św. Marka, mieszkanie św. Paby z obrazem NPMarji, malowanym przez Łukasza. Pokazywano również ciało św. męczenniczki Mammy, z której wonczas jeszcze płynął olej.

Krótki ten opis kończy się wyszczególnieniem trzech rodzajów Arabji, a w szczególności: wschodniej t. zw. pustynnej Arabji, szczęśliwej, która już za Egiptem się rozciąga i zachodniej zwanej także białą.

Jako osobny zgoła opis, czy też przewodnik traktować musimy: „Opisanie tego, co w tamtych kraiach y mieyscach widzieć y łatwo poiąć Pielgrzymowie mogą...“. Łączność wydaje się czysto mechaniczną, czy też sformowaną znacznie później, co jednak zmusza nas do najbardziej chociażby pobieżnego zajęcia się, aby te naiwne zresztą elukubracje tak scharakteryzować i ocenić, jak na to zasługują.

Rozpada się ten „zabytek“ na szereg ustępów, z których każdy odrębny nosi tytuł, pod względem wypowiedzenia się wcale różnolity. Odnosimy wrażenie, jakby piszącemu zależało na pewnem urozmaiceniu wobec stałej monotonji podawanych miejscowości, nazwisk, wydarzeń i t. d. Otóż owe tytuły, które zarazem wskażą nam najlepiej jakie sfery i miejscowości mamy wyszczególnione. „Opisanie tego, co się daie widzieć w Jeruzalem. — W koło Jeruzalem to się daie widzięć — Na Vallis Jozefat to się dało widzieć — Na górze Oliwney to się obserwowało — Koło góry Syon takie są mieysca — W Bethanii tego się napatrzyć można — W Betleem ten widok iest — Koło Jordanu ta iest ciekawość — Koło gór żydowskich to pod oko wpada — Koło Damaszku to się znajduie — Koło Egiptu takie ukontentowanie mieć można — Koło Alkaru te są znakomite rzeczy — W Alexandrji tę wiadomość odnieść można — W Syryi takie są mieysca“. Więc sumaryczne zestawienie wszystkich miejsc związanych z dziejami męki życia św. Zbawiciela, apostołów i tylu świętych. Rejestracja zgoła sucha, owiana podziwem i czcią należną. Podane wszystko, jako rzeczy zaobserwowane, lub zasłyszane, raz jedynie powołanie się na *Acta Apostolorum*, przy podaniu cudu, uskutecznionego przez św. Piotra. Krytycyzmu tu nie szukać, gdzie sentyment i wiara decydującą odgrywała rolę. Wszak ona motorem samej pielgrzymki w te miejsca. Jednak pełna naiwność, ta szczera, serdeczna, niemal dziecinna wystąpi przy obszerniejszem zresztą nakreśleniu wędrówki kaplicy NPMarji z Galilei do Loretu, który to ustęp zamyka sam opis. Do takich należy także ustęp niewspółmierny do założenia samego, a który zgoła niespodzie-

wanie rejestruje miejsca i fakty z Starego Testamentu, więc: miejsce, gdzie „Izak był obrzezan", lub podanie miejsca „gdzie Adam y Ewa płakali grzechu swoiego" i tym podobne Ślepe to może powtarzanie i bezkrytyczne zasłyszanych faktów za typowymi przewodnikami. Piszący jednak winien był się zdobyć na bardziej wyostrzony krytycyzm.

Zamyka swe uwagi takiem oświadczeniem:

Przy zakończoney Peregrynacyi przez J. W. Jana Hrabie Tarnowskiego Kasztelana Krakowskiego W-o Hetmana Kor. znayduiącego się na tych wszystkich opisanych mieyscach, a w podróży tey wiele niewygod, fatyg, trudów y niebezpieczeństw iedynie z Miłości Boskiey podeymuiącego, niech ma Bóg w Tróycy Świętey Jedyny nieskończoną Cześć y Chwałę; a czytaiący ukontentowanie y pożytek z pamiątki zostawioney od tak cnotliwego a wielce świątobliwego męża.

Przytoczony *in extenso* ustęp, jako zakończenie tego *sui generis* opisu, czy nawet przewodnika, wskazuje znowu, obok szeregu innych dowodów na autorstwo, wzgl. redakcję kogoś z otoczenia hetmana. Zapewne owe stwierdzenia „niewygód..., fatyg..., trudów..." opierają się na bezpośredniem otrzymaniu tych wiadomości od samego podróżnika, jakoteż owe wyrażenie, iż hetman faktycznie znajdował się na wszystkich opisanych miejscach, może pochodzić tylko drogą opowiadania, wzgl. przeglądnięcia poczynionych zapisek — od samego Tarnowskiego. Stylizacja znów przemawia bezwzględnie za osobą postronną, która żywi jednak niekłamany kult i podziw dla późniejszego wojownika i jego uczuć religijnych.

Mamy przed sobą zatem ułomki z Itinerarium, jak zresztą brzmi sama nazwa: terminatio, nie Itinerarium w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż poza sygnowaniem czynności, czy też określaniem pola obserwacyjnego każdego dnia, czy tylko wybranych co ważniejszych dat, mamy tu szerszy opis kraju w takim np. ustępie o monasterze na górze Synaj, ponadto zamieszczony — skądinąd znany — obrzęd pasowania na rycerza Grobu św.

Wyszły z pod pióra czy samego Tarnowskiego, a raczej przygodnego słuchacza, a najpewniej może i towarzysza podróży. Wspomnienia owej pielgrzymki, jak to już podnieśliśmy, żyły długo w pamięci, jej epizody stanowiły niejednokrotnie

temat częstych wspomnień i opowiadań, krążyły chyba zwyczajem owoczesnym także i w odpisach [1]).

Nasuwają się z natury rzeczy te dwie kwestje, dwa pytania, na które godzi się dać odpowiedź, jeżeli nie zupełnie ścisłą, wobec braku faktycznego materjału, to najbardziej przynajmniej do prawdy zbliżoną.

Pewne momenty przemawiają za autorstwem uwag, a raczej zebraniem jedynie materjału surowego w postaci zapisek przez samego Tarnowskiego. Wszak pozostał po nim rękopis z aforyzmami i sentencjami [2]), jakoteż zawierający Dzieje Polski, przez hetmanów pisane [3]). Zatem uzyskalibyśmy mały punkt zaczepienia w owej to dążności, czy zamiłowaniu hetmańskiem konstruowania pewnych zapisek. Tem bardziej takie przypuszczenie nasuwa się i utrwala, jeżeli uwzględnimy, iż dotyczyły one wydarzenia w życiu hetmana wielkiej wagi. Jeszcze sukcesy na tylu polach uzyskane, a zwłaszcza laury wojenne nie wypełniały tak bogato treści życiowej, przeciwnie młody wiek, brak wybitniejszych godności, czy urzędów, nieznajomość świata zagranicy niejedną pozostawiały niezapisaną i czystą kartę żywota. Pierwszy wyjazd w „kraje cudzoziemskie", wiecznie żyjąca legenda około każdej pielgrzymki do miejsc świętych, jeszcze podnosiły wagę tego epizodu życiowego do godności faktu przełomowego. Zresztą czy tak silnie akcentowana podróż do Ziemi św. w żywotach o nim, czy tablicy nadgrobnej nie jest wykładnikiem najlepszym naszych przypuszczeń?

Wspomnienia w tej formie, jak je obecnie przedrukowujemy wyszły z pod pióra, czy też w opracowaniu kogoś z otoczenia. Już sam tytuł za tem przemawia, trudno bowiem przypuścić, by sam hetman pisał o sobie *Illustris et Magnificus*... Choć z drugiej strony i ten wypadek przyjąć możemy, iż tytuł został dopisany i to później, za czem przemawia znowu tak kardynalny argument, iż tytulatura mówi o Tarnowskim, jako kasztelanie krakowskim i hetmanie wielkim koronnym, a zatem

---

[1]) Jakby dla zadośćuczynienia postulatowi wyrażonemu przez Platona, tak bardzo autorytatywnego w dobie odrodzenia...: *„Plato iubet eas, qui ex alienis regionibus domum redeunt, exponere, quid in illis notatu dignum viderint"*. Palczowski P., Status Venetorum.

[2]) Korzeniowski J., Zapiski z rękopisów ces. bibl. publ. w Petersburgu. Arch. do dziej. lit. ośw. t. XI. p. 228.

[3]) Wisłocki W., Katalog rękopisów, str. 264.

w czasie po r. 1535, w lat 17 po odbyciu omawianej podróży. Jeżeli znów przyjmiemy koncepcję autorstwa kogoś z otoczenia, to wybór personalny i ścisły napotka na pewne trudności; możemy wskazać jeno na pewne osobistości, jako domniemanych autorów uwag. Znamy otoczenie Tarnowskiego, wszak zbierało się tam, co Polska miała najlepszego: historycy, literaci, statyści, politycy. Obszerniej nad tem zastanawiać się nie będziemy. Zagadnienie to w nauce opracowane. Ale przejrzyjmy: „Dwór nieboszczyka sławney pamieci Jana Hrabie z Tarnowa, Kasztellana Krakowskiego i Hetmana Koronnego“ [1]). Wśród „starszych sług“ spotykamy: Jana Ocieskiego „co był Kanclerzem Kor.“, późniejszego autora szczegółowego a tak znakomitego Itinerarium do Włoch i Rzymu, Orzechowskiego, który pozostawił hetmanowi najtrwalsze wspomnienie w Żywocie..., a przedewszystkiem Broniowskiego [2]), późniejszego podróżnika i autora opisu ziem wschodnich, specjalnie Tartarji i t. d. A zatem i ten domysł wiele ma za sobą prawdopodobieństwa.

Sama znowu analiza treści Itinerarium pozwala nam wysnuć następujące wnioski: Tekst nosi wyraźne cechy pracy dorywczej, bez stosowania jakiejś systematyki planowo i zgóry obmyślanej. Niewątpliwie, iż na ten charakter wpływa także i pewna fragmentaryczność zabytku. Możliwie, iż całość nosiłaby inny wygląd. Czytając owe zapiski, znajdujemy w nich ustępy, które robią wrażenie spisywanych notatek pod bezpośredniem wrażeniem, a przeznaczonych do późniejszego dopiero opracowania — jak np. diarjusz jazdy z Wenecji do Jerozolimy podany w skrótach, możliwie najściślej ujętych, to samo powrót z Jerozolimy do Ramy. Inne natomiast są wypływem pewnego przemyślenia, zastosowania potrzebnej dozy krytycyzmu, jednem słowem opracowania. Przeważa pewna chęć podania najpierw charakterystyki ogólnej danej np. ziemi przed spisywaniem, czy podaniem faktów, związanych już integralnie z tym właśnie odcinkiem.

Zasadniczo przeważa jednak moment opisowy nad rejestracją tylko faktów, jest on niewątpliwie wypływem doskonałego odczucia krajobrazu i terenu w takiem np. określeniu...

[1]) Bogatyński Wł., Hetman Tarnowski. Anneksa, str. 177 i n.

[2]) Podobnie jak bawił tam Krzysztof Warszewicki, Marcin Kromer i inni. por. Bogatyński, l. c. str. 162.

„*pulcherrimus situs terrae et planissimus*“, a dalej już owej umiejętności w podawaniu charakterystyki tych przejawów.

Autor zapisek chętnie akcentuje wspomnienia historyczne jak np. mówi o starej Jerozolimie, używa takiego powiedzenia o Arabji: *antiquo nomine* Galaath, przytacza podanie o owych tablicach marmurowych w świątyni, lub Betusalem *antiquo nomine* lub... *quae fuit olim magna et insignis civitas.*

Dowodem ścisłości w ujmowaniu i podawaniu pewnych faktów, to dokładne określanie dni lub świąt (rzecz tak ogromnie ważna przy definitywnem i pewnem ustaleniu roku samej podróży) dalej nawet godzin przybycia, czy odjazdu. Tosamo ujmowanie odległości w precyzyjne miary jak np. odległość Wenecji do Palestyny „*distans 250 miliaria*“. Sam opis rozpoczyna taki szczegół: Palestyna... „*in introitu de mari a 4 milliaria nostra*, lub dalej: *Distat... Japhet ab Jeruzalem 30 milliaribus, Jordanis flumen 30 mil*“ i t. d. Określenie odległości takiem wyrażeniem: *trium iactuum balistae*, czyż nie wskazuje na człowieka obeznanego już ze sztuką wojowania, choć nie można zapominać, iż tego rodzaju sposób wyznaczania odległości był podówczas ogólnie przyjęty.

Krytycyzm każe pewne wątpliwości stwierdzić autopsją jak np. ślad poruszającego się węża... „*Oculis meis conspexi*“, lub poprzeć autorytetem osoby wiarygodnej w opisie pewnych egzotycznych zjawisk na morzu Martwem. Stąd takie zastrzeżenie: „*referebat nobis vir bonus et verax guardianus*“.

A jest on niewątpliwie wynikiem i dużej dozy wrodzonej inteligencji, nabytego wykształcenia i wreszcie lat dojrzałych.

Zagadnienie t. zw. „wpływologji“ musi zejść na plan dalszy, specjalnie w tym dziale opisów ustąpić miejsca bezpośredniej obserwacji, chwytaniu wrażeń niemal w pierwszym momencie procesu obserwacyjnego. Niewątpliwie autor znał owe Descriptio terrae sanctae, pióra Anzelma Polaka, studjował je chyba w czasie przygotowywania chociażby samej podróży. Jedną zaledwie spotykamy reminiscencję wspólną, ów szczegół z wężami przy opisie kościoła św. Heleny [1]). Ale przejaw notorycznie znany, a ponadto — jak widzieliśmy — u Tarnowskiego poparty autopsją. Innych punktów stycznych, wza-

[1]) Peregrinacia Prawdziwego Opisania Ziemi Świętej Betleem y Jerozolimy... Warszawa 1696 str. 8.

jemnej zależności dopatrzeć się ciężko. Tosamo moglibyśmy z tem większem uprawnieniem zastosować do zagranicznych opisów Ziemi św.[1]).

Jeszcze jeden szczegół znamienny — w samym opisie góry Synaj, jakoteż w końcowym ustępie Itinerarium wiele miejsca poświęcono dewocjonaljom, jakoteż wspomnieniom z życia św. Katarzyny — niewspółmiernie wiele do innych.

Czy nie wskazuje to na pewien kult tej świętej, jaki żywił sam Tarnowski. Nie możemy wyjść jednak poza przypuszczenie tylko, innych bardziej rzeczowych dowodów nadto nie posiadając. Napotykamy jeno pewne ślady tego kultu wśród przodków późniejszego hetmana. I tak Jan z Melsztyna, kaszt. krak. „do fabryki kościoła św. Katarzyny w Krakowie siła się przyczynił" i już znacznie bliższy Jan z Tarnowa albo z Zochowa, wojew. sand. i starosta ruski, dziedzic na Jarosławiu i Przeworsku w tymże mieście „klasztor i kościół pod tytułem św. Katarzyny fundował..." [2]). Może te uczucia rodzinne wystąpiły także, lub przynajmniej odżyły wspomnieniem jasnem u naszego peregrynanta, kiedy stąpał po kraju rodzinnym i miejscach związanych z życiem, kultem tej wielkiej męczennicy kościoła.

A wreszcie niepodobna pominąć także i atmosfery, jaka specjalnie się rodziła wśród pątników. Nie mamy zamiaru obszerniej się nad tą kwestją rozwodzić. Stwierdzimy jeno tylko, iż jeżeli ona zdolną była wytworzyć całą literaturę, owe przedewszystkiem Mirabilia mundi, to nic dziwnego, iż pewne, acz skromne reminiscencje znajdziemy i w omawianem Itinerarium.

* * *

Na innem miejscu odróżniliśmy dwie kategorje dzienników podróży biorąc pod uwagę charakter i pewne znamiona nadane im przez samych autorów [3]). Otóż ułomki łacińskie mają raczej charakter zapisek prywatnych, przeznaczonych dla siebie, choć z drugiej strony podkreślić należy dobitnie, iż brak tam zu-

[1]) Przeprowadzenie odpowiedniego porównania, dałoby wyniki niezwykle skromne, lub wprost żadne. Trudnem jest to nawet do wykonania wskutek zupełnego braku w naszych zbiorach bibljotecznych — publikacji, obejmujących opisy, czy Itineraria zagraniczne.

[2]) Niesiecki K., Herbarz polski, t. IX. str. 28, 33.

[3]) Hartleb K., Polskie dzienniki podróży w XVI w. str. 15.

pełnie pierwiastka osobistego, któryby wystąpił w formie podawania szczegółów, czy epizodów, związanych z osobą piszącego. Raczej są czemś pośredniem między zapiskami prywatnemi a przeznaczonemi dla użytku szerszego. Natomiast omawiany opis, czy nawet rodzaj przewodnika polskiego należy już bezsprzecznie do kategorji drugiej. Wszak piszący niedwuznacznie nawet podkreśla pewien cel umoralniający i pouczający, kiedy powiada, iż... „czytaiący ukontentowanie y pożytek z pamiątki zostawionej od tak cnotliwego a wielce świątobliwego męża“ — powinien odnieść.

Jeszcze słów parę godzi się poświęcić prowenjencji niewydanego dotychczas zabytku, gdyż one stwierdzą ponad wszelką wątpliwość jego autentyczność, a co zatem idzie usuną wszelkie nasuwające się wątpliwości. Notatka marginalna w Tekach Naruszewicza brzmi dosłownie: „Ex Mss. Arch. Joannis com. Tarnowski castell. Conar. Lancic.“ [1]). O jakim Tarnowskim tu mowa? O Janie Amorze Tarnowskim, który ze służby wojskowej (od r. 1762 był jenerał-majorem wojsk koronnych) — przeszedł na kasztelanję konarsko-łęczycką, promocją z 2 września 1767 r. [2]). Wyżej już z niej nie postąpił. Wywodził się on z linji bocznej Tarnowskich, a w szczególności od Jana Feliksa wojewody lubelskiego, stryja hetmana Jana Tarnowskiego. Linja ta nazywała się powszechnie na Rzemieniu od włości dziedzicznych na Wielowsi, Rzemieniu, Wadowicach i Kozinie. Ponieważ linja hetmańska wymarła szybko, ostatnim jej przedstawicielem był Jan Krzysztof (zrodzony z Szydłowieckiej), kasztelan wojnicki zmarły niezwykle młodo, gdyż w r. 1567. Najpewniej materjały rodzinne, czy może ich odpisy dostały się do żyjących reprezentantów linji drugiej i tak prawem już dziedzictwa spadły na Tarnowskiego Jana. I tu się rodzi dość ciekawy splot okoliczności. Sam Tarnowski roli zdaje się żadnej wybitniejszej nie odgrywał, dowodem jedno z najniższych krzeseł kasztelańskich. Występuje on natomiast kilkakrotnie w pamiętnej podróży króla Stanisława Augusta do

[1]) Teka Naruszewicza, nr. 38, str. 439.

[2]) Święcki T., Histor. pamiątki. Dodat. str. 480, pomieszał on jednak Jana hr. T. z Rafałem star. kaharlickim ożenionym z Ustrzycką Urszulą, których syna trzymał do chrztu król z Katarzyną. — Dyaryusz podróży, str. 74 i Dziennik podróży, Cz. I, str. 145, 307, 310. — Niesiecki K., l. c., str. 43.

Kaniowa i z powrotem z Tulczyna do Krakowa. A w szczególności w dziedzicznym Kozinie gościł i przyjmował wcale okazale JKMość wespół z orszakiem licznym w dniach 8 i 9 marca 1781 r., poraz wtóry w dniu 31 maja[1]). Jak wiadomo w orszaku królewskim znajdował się już wonczas dziejopis znamienity, koadjutor smoleński — ks. Adam Naruszewicz. W czasie podróży miał zleconem sobie prowadzenie codziennego diarjusza. Zetknął się niewątpliwie z Tarnowskim i zainteresował zabytkiem, który chyba stanowił prawdziwą chlubę wśród pamiątek po wielkim przodku. Tą zapewne drogą dostało się Itinerarium w czasie późniejszym do materjałów rękopiśmiennych.

Posiadamy nawet niewątpliwy ślad zainteresowania się tym zabytkiem ze strony pana kasztelana konarskiego. Oto przy opisie świątyni w Betleem, kiedy autor przytacza opowieść o wężu, który niedozwolił zabrania tablic i pozostawił na nich ślad wyraźny, co sam Tarnowski stwierdził naocznie, dodaje on przytem uwagę, owo: notandum, które brzmi: „*et hic iste proavus meus dicit se cognovisse morsum serpentis in marmore*“. Świadczy ona dowodnie o chwalebnem zainteresowaniu się temi uwagami, a nawet o pewnym krytycyzmie czytającego te wspomnienia. Zarazem uzyskujemy jeszcze jeden dowód ważki w stwierdzeniu autentyczności samych ułamków.

Kazimierz Hartleb.

---

[1]) Dziennik podróży Króla JM. Stan. Aug. na Ukrainie... R. 1787, Warszawa 1788, str. 83, 84. — Por. Dyaryusz podróży Najj. Stan. Augusta, str. 32, 177. — Baliński-Lipiński, Starożytna Polska, t. II, str. 901.

MISCELLANEA.

Przyczynek do badań nad historją wojskowości w Polsce.

Badania nad historją naszej wojskowości, dotychczas nie wyznaczyły w niej miastom średniowiecznym odpowiedniego stanowiska. W rzeczywistości polskie miasta nie posiadały takiego znaczenia, jak miasta zachodniej Europy, nie zaznaczyły się też i na polu wojskowości tak wybitnie, jak tamte. Podczas bowiem, gdy te ostatnie, tworząc osobne jednostki polityczne, prowadziły na własną rękę wojnę i same przyczyniały się do ulepszania sztuki wojennej, to wojskowość miast naszych w znacznie skromniejszych zamykała się ramach: w zakresie wypełniania nałożonych na nie obowiązków wojskowych.

Kwestji zaś tych powinności i ich wypełniania, przedewszystkiem zaś ważnego dla historji wojskowości naszych miast obowiązku udziału w pospolitem ruszeniu, dotychczas należycie nie wyświetlono. Faktem jest, że wogóle udział mieszczaństwa w długotrwałych wyprawach wojennych, szkodliwych dla prowadzenia jego własnych interesów, nie był znaczny. Głównie bowiem znaczenie mieszczaństwa w wojnach, polegało na obronie swych miast. Tak też było i w Polsce. Szczupłość jednak zachowanego materjału do historji pospolitego ruszenia, uniemożliwia dokładne zbadanie tej kwestji, oraz o ile rzeczywistości odpowiadały zarzuty, które szlachta monopolizując w swych rękach przywileje, czyniła mieszczaństwu, że się od tego obowiązku uchyla.

Początkowo w XIII w., miasta były obowiązane do udziału w wyprawach wojennych, ale tylko tych, które podejmowano w granicach danej ziemi w celu jej obrony[1]). Brak jednak bliższych wiadomości, jak w tym czasie miasta obowiązek ten wykonywały. Na Mazowszu do pełnienia go były miasta obo-

[1]) W ten sposób do obrony swej ziemi przywileje lokacyjne zobowiązują miasta: Poznań (1253) Wuttke, Städteb. d. Landes Posen, str. 8; Kraków (1257) Kod. Krak., t. I, nr. 1; Mstów (1278) Kod. Małop., t. II, nr. 485; Miechów (1290), ib. nr. 516; Busk t. I, nr. 114.

wiązane i w XV w.[1]). Ale w innych dzielnicach Polski, stan ten uległ zmianie już w wieku poprzednim, przywilej bowiem wydany dla Krakowa z r. 1306, uwolnił jego mieszkańców zupełnie od wypraw, ograniczając ich obowiązek służby wojskowej tylko do obrony miasta. Z czasem ta zasada rozszerzyła się i na inne miasta. Zupełny zaś brak wszelkich wiadomości o udziale miast w pospolitem ruszeniu, aż do II połowy XV w., nie dozwala stwierdzić, czy rzeczywiście była ona w tym czasie powszechną. Następne wiadomości odnoszą się dopiero do czasów wojny trzynastoletniej. Jednakże uchwały sejmowe z lat 1457[2]), 1458[3]), 1459[4]), dotyczyły tylko miast wielkopolskich, zobowiązując je do dostarczenia na pospolite ruszenie pewnego kontyngentu, oznaczonego według wielkości dóbr należących do poszczególnych miast[5]). O udziale miast małopolskich w wojnie trzynastoletniej świadczy tylko uchwała piotrkowska z 1463 r. zobowiązująca miasta ziemi krakowskiej do wyprawienia wozów oraz pieszych według możności każdego w stosunku do wielkości jego czynszów i dóbr[6]). Niewiadomo jednak czy już w latach poprzednich miały i one dostarczać żołnierza.

Wprawdzie zachowany tekst uchwały korczyńskiej z dnia 15. X 1456 r. zobowiązał następujące miejscowości do dostarczania łuczników i koni: Dobczyce i Lanckoronę, Rabsztyn, Będzin, Lipowiec ze Sławkowem, Ojców, Lelów, Olsztyn i Krzepice[7]), to jednak, jak się zdaje, nakaz ten odnosił się tylko do zamków, położonych w owych miejscowościach.

Ważne w tym względzie wiadomości zawiera niezbadany dotąd dokument, zawarty w Metrykach Koronnych XI, 211—213. (U Wierzbowskiego rejestr w Matric. Regni. Pol. Sum., t. I, nr. 390). Dokument ten[8]) zawiera ustalony na sejmie, odbytym w Kole w dniu 8 XII 1456 r., wykaz, ile i jakiego rodzaju żołnierza, a nadto broni i wozów mają dostarczyć niektóre zamki, miasta i klasztory ziemi krakowskiej. Wykaz ten, ustanowiony w niecałe dwa miesiące po uchwale korczyńskiej, zdaje się stanowić jej uzupełnienie. Na samym wstępie postanawia on, że królowa (t. j. królowa Zofja), ma dostarczyć z zamków, miast i miasteczek do niej należących, 60 pieszych żołnierzy, 6 wozów i 12 piszczałów z potrzebnym do nich zapasem prochu.

---

[1]) Do takich wypraw Warszawa przywilejem lokacyjnym zobowiązana w r. 1413. Wierzbowski, Przyw. m. Starej Warszawy, nr. 8.

[2]) Długosz, t. XIV, str. 256.

[3]) Raczyński, Kod. Wielkop. nr. 129.

[4]) Długosz, t. XIV, str. 291.

[5]) Por. Friedberg, Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w II poł. XIV w. Studja nad historją prawa polsk., t. I, z. 3, str. 28—29.

[6]) Töppen, Akten d. Ständetage t. V. str. 79—80.

[7]) Bandtkie, Hist. Pol., str. 302—303.

[8]) Odpis jego zawdzięczam Dyrektorowi Dr. Wincentemu Łopacińskiemu, któremu niniejszem składam należne podziękowanie.

Jak z poniższego wyliczenia wynika, w skład tej liczby wchodzą już i żołnierze z należącego do króla Jasła. Następnie oznaczono liczbę, której miał dostarczać starosta krakowski. Później zaś dopiero następuje wykaz zamków, miast i klasztorów. W niektórych tylko wypadkach traktowano miasto i zamek oddzielnie, wyznaczając, ile które z nich ma dostarczyć żołnierza (Będzin, Skawina, Olkusz, oddzielnie też od klasztoru wymieniono Miechów). Niekiedy zaznaczono, że dana liczba pochodzić ma z zamku i z miasta razem (Pilcza, Lelów, Oświęcim). Klasztory (wymienione są cztery) wyliczono osobno. Ale naogół przy nazwie miejscowości nie wyszczególniano, czy chodzi tu o zamek, czy o miasto, albo też czy o jedno i drugie. Stąd co do tych miejscowości trudno oznaczyć, ile żołnierza z danej liczby na samo miasto przypadało. Co do rodzaju wysyłanego żołnierza, to miasta wysyłają piechotę. Te bowiem miejscowości, przy których zaznaczono, że chodzi tu tylko o miasto, obowiązane są do wysyłania pieszych żołnierzy. Miejscowości zaś, które wysyłają razem z zamku i z miasta, dostarczają zazwyczaj kopji (t. j. kopijnika i dwóch strzelców na koniach), po kilka koni i osobno pieszych żołnierzy. Że jednak zamki same (jak Lanckorona), dostarczają i pieszych żołnierzy, więc nie można rozstrzygnąć sprawy przy tych miejscowościach w ten sposób, że kopję wysyłano z zamku, a wszystkich pieszych żołnierzy z danej miejscowości wysyłało samo miasto. Co do uzbrojenia, to ustanowiono, że przeważna ilość miejscowości ma dostarczyć po dwie strzelby. Ponadto zaznaczono, że wszyscy piesi żołnierze mają posiadać kusze. Oprócz tego, również miasta, miały dostarczać na wyprawę wozów. Przeważnie każde miasto było obowiązane do dostarczenia jednego wozu, ale też w jednym wypadku kilka miast wyprawia jeden wóz, niektóre zaś miasteczka zupełnie go nie wysyłają. Do wysyłania wozu obowiązane są i zamki. Wkońcu wymienia wykaz urzędników, a to: kasztelana krakowskiego, wojewodę krakowskiego i kasztelanów: brzeskiego, wojnickiego, sądeckiego i bieckiego, wyznaczając im powiaty, na czele których mają wyruszyć na wypadek wtargnięcia nieprzyjaciela. Tak wygląda treść tego dokumentu. Ma więc on dla sprawy udziału w pospolitem ruszeniu miast duże znaczenie, stwierdzając, że miasta małopolskie obowiązane były do dostarczania żołnierza już w pierwszych latach wojny trzynastoletniej i to przed wydaniem o cały rok późniejszej uchwały z r. 1457, nakładającej ten obowiązek na miasta wielkopolskie. Brak w nim jakichkolwiek wzmianek wskazujących, że na mocy tego dokumentu wytworzono stan zupełnie nowy, zobowiązując miasta do dostarczenia żołnierza, tak, że możnaby przypuszczać, że i przedtem miasta, a przynajmniej niektóre z nich ten obowiązek spełniały.

Ponadto dokument ten posiada i inne znaczenie, po-

większając wogóle bardzo szczupłe wiadomości o pospolitem ruszeniu w Małopolsce, o dostarczaniu wozów wojennych przez miasta. Nakaz zaś dostarczania ręcznej broni palnej (piszczałów), świadczący o jej rozpowszechnieniu w tym czasie, ma duże znaczenie dla historji jej używania w Polsce.

O celu jednak tych przygotowań, dokument wyraża się tylko ogólnie: *si supervenerit aliquis impetus hostiis in Regnum.* Niewiadomo więc zupełnie, czy chodzi tu wogóle o wojnę z Krzyżakami, nie cieszącą się w Małopolsce popularnością i czy pozostaje on w jakimś związku z ogłoszonem w maju, tegoż roku, generalnem pospolitem ruszeniem. Zdaje się jednak, że chodzi tu raczej o zabezpieczenie samej Małopolski. Wspomniana bowiem uchwała korczyńska z r. 1456, orzeka, że zaniedbujący dostarczenia strzelców i koni, poniosą wszystkie szkody, zadane państwu, *per regni aemulos*, co dowodzi, że chodzi tu tylko o poskromienie rozbijających podówczas łotrzyków[1]). Że zaś wykaz z 8. XII, wymieniający prawie wszystkie miejscowości zawarte w korczyńskiej uchwale, zdaje się stanowić jej uzupełnienie, więc możnaby przypuszczać, że i tym razem chodzi tylko o Małopolskę: o zabezpieczenie jej przed napadami najemnych żołdaków, tak jak to miało miejsce w roku następnym, w którym jednak nic o działalności samych miast małopolskich niewiadomo[2]).

Na każdy jednak sposób, znaczenie tego dokumentu jest duże, ze względu na to, że przyczynia się on znacznie do znajomości dostarczania żołnierza przez miasta, tej tak mało znanej kwestji.

Conscriptio peditum (te dwa wyrazy ręką z końca XVIII w.).

Item Serenissima domina Regina de Sandecz Byecz castris civitatibus et opidis ad ea spectantibus, quorum sunt VII sexaginta pedites et sex currus, duodecim Bombardas alias *pisczelye* cum pulueribus ad id necessariys

Sandecz
Byecz
Crosczenko
altera Saudecz
Czeschkouicze
Pyunycznaschiya
Grobow
Jasel

} sexaginta pedites, sex currus duodecim pixides alias pisczelye cum pulveribus ad id necessariis.

Dominus Rex

Item Capitaneus Cracouiensis centum eqnites, centum pedites, decem currus, viginti pixides et plures necessarios.

Lypovyecz — hastam cum quatuor equis, XII pedites, unum currum, II fistulas.

Slawkow — hastam cum IIII equis, XII pedites, I currum, II pixides.

Syewor — hastam cum quatuor equis, XII pedites, I currum, II pixides.

Thynyecz — hastam cum IIII equis, XII pedites, I currum, II pixides.

---

[1]) Słowa *aemulus*, jak się zdaje, używano tylko na oznaczenie łotrzyków wojskowo zorganizowanych lub zwykłych rozbójników, w tem też znaczeniu występuje ono u Helcla, Pomniki, z. II, nr. 3594, 3645 i 3854, por. tamże uw. na str. 657.

[2]) Długosz, t. XIV, str. 253.

Thanczyn — hastam cum IIII equis, XII pedites, I currum, II pixides.
Rabsteen — currum, quatuor pedites, Bombardarium cum bombarda, pulueribus et unum sagittarium.
Pyleza — hastam cum IIII equis, X peditibus, currum I, pixides II.
cum opido
Mirow — III pedites
Ogrodzenyecz IIII pedites
Bobolycze II pedites
Wunchovyecz I peditem
} Isti concordabunt super unum currum et II pixides.
Lelow cum ciuitate et Castro } decem pedites, hastarium cum quatuor equis, I currum cum II pixidibus, qui in subsidium de ciuitate VI pedites recipient.
Olsten de castro — I hastarium cum IIII equis et IIII pedites.
Czastochow
Mstow } sex pedites, I currum, II pixides simul cum capitaneo in Olsthin adiunget.
Crzepycze de castro — unum hastarium, IIII pedites.
Clobuczsko et Crzepicze } XII pedites, I currum et II pixides.
Bandzin ciuitas — currum, IIII pedites, II pixides.
Bandzyn castrum, II sagittarios, II pedites.
Oswanczim castrum cum ciuitate et opido
Canthy } X pedites, I hastarium, I currum, II pixides.
Abbas in Mogyla — VIII pedites. I currum, II pixides, II equites sagittarios.
Myechouiensis prepositus I hastarium cum IIII equis, XII pedites, I currum, II pixides.
Prepositus in Andrzeyow VIII pedites, I currum, II pixides, II equites sagittarios.
Prepositus de Zwyerzynecz IIII pedites, I currum, II pixides.
Oczyecz II pedites.
Pyeschkovaskala II pedites.
Dobschicze — castrum
Lanczkorona — castrum } hastarium cum IIII equis, XII pedites, I currum, II pixides.
Zathor cum terrigenis ciuitatibus II equites, XII pedites, I currum et II pixides.
Slumnyky
Proschovicze } VII pedites, I currum, II pixides.
Coschicze
Vsczye } currum, V pedites, II pixides.
Bochnya — currum, II pedites et II pixides
Voynycz — IIII pedites
Czchow — II pedites
Lipnycza — II pedites
} Isti omnes debent simul circa currum Bochnensem.
Vyelyczka — currum, IIII pedites, II pixides.
Skavyna — II pedites de opido et unum sagittarium de castro ipsius
Timberg — I peditem
} isti erunt cum curru Vyelicziensi.
Myechow opidum — IIII pedites
Skarbmirz — IIII pedites } ambo unum currum, II pixides.
Zarnovyecz — III pedites
Skala — III pedites
Volbram — III pedites
} unum currum, II pixides habebunt.
Ilkusch — opidum — IIII pedites, qui adiugentur tenutarii in Rabsten castro.
Item omnes et singuli pedites habebunt balistas.
Item si superuenerit aliquis impetus hostilis in Regnum, ex tunc omnes dignitarii infrascripti procedent cum eorum districtibus.

Dominus Castellanus Cracoviensis cum districtu Cracoviensi
Dominus Palatinus Cracoviensis cum districtibus Lovviensi Ksaznensique
Castellanus Brzestensis cum districtu Proschouiensi
Castellanus Voynyczensis cum districtu Voynyczensi
Castellanus Sandeczensis cum districtu Sandeczensi
Castellanus Byeczensis cum districtu Byeczensi.
} campestraliter procedent.

Marja Kuntze.

Itinerarium Jana Tarnowskiego z pobytu w Ziemi św. z r. 1518.

Podajemy w dosłownem brzmieniu „Terminatio ex itinerario"... Jana Tarnowskiego, zachowane w Tekach Naruszewicza nr. 33 z r. 1518 str. 439 i n. Sam tekst nie wymaga żadnych specjalnych komentarzy, za wyjątkiem drobnych objaśnień. Znaczenie najstarszego dziennika podróży odpowiednio scharakteryzowaliśmy w poprzednich uwagach str. 26—44.

1518.

Terminatio ex itinerario illustris et magnifici domini Joannis comitis in Tarnów castellani Cracoviensis supremi exercituum Regni Poloniae ducis, Venetiis ad terram Sanctam iter proficiscentis.

Die S. Procopii, qui incidit in diem Dominicum [1]) Venetiis hoc iter incepimus, et sabbato in vigilia Beatae Mariae Virginis [2]) appolimus in terram Sanctam circa horam 20. ad portum Jafet, qui fertur dictus esse ab Jafet Noe filio; in eo loco sunt duae turres munitae super mare, depositis velis, ancoribus in mare missis, ut moris est peregrinantibus, cantatum est Te Deum laudamus. Postea capitaneus navis misit in Jerusalem patronum navis cum interprete pro salvo conductu petere gvardianum. Quarta feria gvardianus venit in navim, et attulit salvum conductum peregrinis intra 6 septimanas confectum. Est iter Venetiis in terram Sanctam distans 250. miliaria.

Situs Syriae [3]) descriptio, quod terra Sancta vocatur.

Terra pulcherrima et planissima in introitu de mari ad 4 milliaria nostra, sylvas et rubeta nulla habens. Versus Jerusalem montes magni lapidosi sine sylvis, arbores multae fructiferae ibi inveniuntur praesertim ficus, olivae. Transcenduntur illi montes conscensis mulis, camelis et asinis. In medio montium sita est Jerusalem, ruinae testantur antiquae fuisse olim magnam civitatem, nunc parva pars habitabilis a Mauris, et Graecis,

---

[1]) T. j. w niedzielę 4 lipca.
[2]) T. j. w sobotę 14 sierpnia.
[3]) Tarnowski operuje pojęciem najszerszem, którego częścią składową jest Palestyna zwana powszechnie „Terra Sancta".

et Judaeis, ab aliisque nationibus sub dominio turcico [1]) oppressa in angustia et paupertate. Ultra Jerusalem versus orientem usque ad Jericho sunt montes altissimi et lapidosi, viaque stricta, difficilis aditu et transitu euntibus et commorantibus. Ultra Jericho circa Jordanem, est terra pulcherrima plana usque ad montes Arabiae, quae antiquo nomine vocabatur Galaath, per mediam planitiem transcurrit Jordanus descendens in mare mortuum nullum exitum habens, ubi Sodoma cum 5. (sic!) civitatibus permissu Domino internectioni data: et est inter montes Arabia, videlicet Galva et montes Galgat. Terra Sancta abundans est frumento, peccoribus multis, lacte, et melle, a Turcis prostrato soldano magis per fraudemque occupata.

Die Dominico in octava Assumptionis B. M. V. [2]) in aurora venimus in Jerusalem, dimidium milliare ab Hierusalem descendimus de asinis, pedester ivimus in civitatem recto tramite in montem Sion, ubi fratres minores monasterium habent [3]), ibique missam audivimus in Caenaculo Domini Nostri Jesu Christi, quod dictum est magnum stratum. Gvardianus monasterii prandium omnibus peregrinis dedit, post prandium omnibus casinum et lodicem dederunt [4]), indeque omnes ivimus in domum peregrinorum, quae sita est iuxta templum Sepulchri Xti. Sequenti die convenimus pro exaudienda missa in montem Syon, quae celebrabatur de S. Spiritu cum Passione. Domus Caiphae et Annae est prope Caenaculum Xti. In die S. Bartholomei [5]) fecimus peregrinationem in vallem Syloe. Feria 4. peregrinavimus in Bethaniam et in montem Olivensem. Eodem die, hora 11, ivimus in Bethleem [6]), ubi visitavimus templum B. V. M. [7]) sub quo Salvator noster nasci dignatus est. Templum magnum et pulchrum, habet 40 columnas marmoreas magnas, ibique est locus, ubi tres magi munera Domino Jesu Xto dederunt. Sunt ibi in pariete 80 tabulae magnae marmoris grisei, quas tabulas dum soldanus pro aedificio palatii sui voluisset accipere, artificesque ad eximendas eas misisset, prosiliit de angulo terribilis anguis, quo territi artifices aufugerunt soldanoque nuntiarunt. Soldanus non credens narrationi illorum, ipsemet in persona sua in dictum templum venit, et se presente iussit movere lapides, interea prosiliat cum magno sibillo

[1]) Rozpoczął go sułtan Selim I. (ojcobójca) w r. 1517 a więc niespełna rok przed pobytem Tarnowskiego.

[2]) T. j. 22 sierpnia.

[3]) Za czasów Tarnowskiego przebywali tam Bernardyni z mocy bulli Klemensa. V. Jednak już w r. 1559 Turcy Wieczernik zamienili na meczet.

[4]) Zwyczaju tego nie spotykamy już w czasach późniejszych n. p. peregrynacji Radziwiłła.

[5]) T. j. 24 sierpnia.

[6]) por. sub. v. Betlehem Realencyklopädie d. prot. Theologie... II Bd. str. 669.

[7]) St. Maria de praesepio.

serpens ille idem et morsu suo fregit per medium omnes illas tabulas marmoreas. Oculis meis conspexi diligentissime morsum, viamque serpentis euntis redeuntisque. Notandum. *Salomon tria nescivit inter alia, viam serpentis in petra, et hic iste proavus meus dicit se cognovisse morsum serpentis in marmore,* — Feria 5. nos contulimus in Betuselam antiquo nomine dictam Bseth, quae fuit olim magna et insignis civitas, nullus Maurorum et Machometuum profitentium ibi habitare potest propter christianos valentes: caeterum mahometani volentes ibi habitare illuc moriuntur.

Postea venimus ad locum, ubi Philippus baptizavit eunuchum reginae Candacis[1]), inde ad montana pervenimus hoc die in Hierusalem, ut moris est gvardianus caenam dedit peregrinis[2]). Distat prorsus Japhet ab Jeruzalem 30. milliaribus, Jordanis flumen 30. mill. fontana Philippi et montana 17. mill.

Feria sexta peregrinavimus in Hierusalem, Mauri et pueri illorum clamabant, spicebant, lapides iaciebant, iussu utrius ipsorum est factum; multa opprobria in hac via perpessi sumus, ac si captivi ac servi essemus. Sabbatho post tam multa incommoda perpessa hora 18. apertum est nobis Sanctissimum Sepulchrum D. N. Jesu Christi et montis Calvariae, quod post intromissionem clausum fuit. Statim fratres minorum fecerunt processionem, ut moris est et visitavimus loca illa Sanctissima, quae in templo sunt, ut infra in peregrinatione patebit. Hac nocte fuimus consolati visitando illa Sanctissima loca. In hoc Sanctissimo templo sunt multae nationes dissimilium rituum fidei christianae; sed de his infra[3]). — Hac nocte judiani cantabant a media nocte usque ad diem cum maximo clamore cum tympanis et ferris sonantes, cum saltibus et cereis ita fessi, quod videamus illos aliquod vicibus respirando quiescere. Die Dominico mane missam cantabant ad sepulchrum Xti, peracta missa de templo nos excluserunt. Feria 2. ad Jordanis fluvium perreximus, hora 23. de Jerusalem exivimus, tota nocte habuimus viam pessimam montuosam et lapidosam in montibus Galgatis. In reditu in Hierycho, paululum quieti dedimus, ante auroram venimus ad flumen Jordanis, in ipsa aurora et ante ortum solis ita ut moris est, confessione peregrini lavabantur. Circum circa fluminis Jordanis est pulcherrimus situs terrae et planissimus. Ibidem mare mortuum est, in quo Gomora et Sodoma subversa est, quod illud mare Jordanis intrat, et exitum ex eo non habet.

---

[1]) Filip św. jeden z pierwszych diakonów w Jerozolimie — wedle dziejów apostolskich miał ochrzcić eunucha Kandaki, królowej Etjopji.

[2]) Zwyczaj później także zaniechany.

[3]) Wyrażenie, które świadczy o charakterze fragmentarycznym naszych zapisek. Były one zatem tylko materjałem, dyspozycją dla późniejszego opisania obszerniejszego przeżytych wrażeń, oglądanych zabytków.

De mari mortuo [1]) referebat nobis vir bonus et verax gvardianus montis Sion, quod illud mare quolibet anno solet inicere in littus quasdam mascas in modum bituminis vel picis. Postea quolibet anno unam de eadem materia proportionem bovis habentem uno anno, altero vero vaccae proportionem. In ipso mari neque piscis neque quidvis boni manet, solum turbida et pessima aqua, vix peior dici possit. Referebant quiescente mari apparere hucusque in aqua quandam similitudinem carminum et terrarum civitati Sodomae et Gomorae. Montiadi, Engadi. ducti ibidem supra hos mane, in quibus plantavit Salomon vites Balsamae, quas sibi regina Saba de Persia attulerat. Montes Galgat ex una parte, ex altera Galaat, quas nunc occupat Aiacobes. Arabia deserta vocatur, quae est ultra Jordanem et mare mortuum, deserta et felix in Asia, alba in Affrica, quam Barbariam vocant. A Jordane reversi per Hiericho sub illum montem S. quarantana, qui est altissimus, in quo Xtus Dnus ieiunavit 40 diebus, et 40 noctibus, facta brevi quiete, ivimus in montem illa sancta loca videre, in quem est difficillimus et praecipitantissimus ascensus. In medio montis est capella excisa ex petra montis, in qua Xtus ieiunavit. In vertice eiusdem montis fuit capella, extant nunc signa, in quo loco sathanas tentavit Salvatorem, cum ostendisset Illi omnia regna mundi. Eodem die reversi sumus in Hierusalem, in tanto estu solis, ita ut semivivi praenimio calore essemus et praenimia debilitate: fuerunt ii qui ex asinis caderent.

Feria 5. Gvardianus prandio tractavit peregrinos, et ut mos est, omnes peregrini iuxta posse suum conventui elemosynam dabant; his in die quoque de conventu panis et vinum adferebatur peregrinis in domum peregrinorum. Eodem die feria 5. intromissi fuimus in templum S. Sepulchri. Hac nocte peractis vespertinis omnibus, iamque quiescentibus peregrinis circa mediam noctem gvardianus montis Sion cepit creare milites Ssmi Sepulchri. Orto sole exivimus e templo post cantatam missam in capella B. M. V. dictam cum solennitate. Sabbatho hora vesperarum exivimus de Hierusalem et venimus Ramam ante ortum solis, et ante meridiem in eum locum venimus die D-nico in Japham. Eodem die hora 21. conscendimus navim, et iter reditus sui prosecuti sumus [2]).

---

[1]) Dłuższa wzmianka o morzu Martwem, zjawiska tam zaobserwowane, jakoteż podanie wieści zasłyszanych od gwardjana OO. Bernardynów wskazują na pewne charakterystyczne cechy umysłowości i krąg zainteresowań naszego peregrynanta. Był on w tej mierze nieodrodnym synem swej epoki. Rzeczy niezwyczajne, pociągały go silnie. W umyśle „odrodzeniowca“ osadzone i zachowane znalazły swoisty wyraz także i w notatce dochowanej. Podobnie także legenda o wężu w świątyni Betleemskiej, lub o cudach św. Katarzyny.

[2]) W tem miejscu kończy się właściwe Itinerarium, czy dziennik podróży, który schematycznie przedstawia się następująco, wedle kolejności dni spędzonych na peregrynacji do Jerozolimy i pobycie w tych miejscach.

Situs monasterii montis Sinai.

Monasterium montis Sinai[1]), quod graeci calauri dicti id est religiosi incolunt, est situm in canali vel potius planitie

4 lipca wyjazd z Wenecji.
14 sierpnia przybija do portu Joppe (cz. Jafet).
19 sierpnia przybywa gwardjan braci mniejszych i przywozi „salvum conductum".
22 sierpnia wjazd do Jerozolimy.
23 msza św. na górze Sjon.
24 sierpnia wycieczka na dolinę Syloe.
25 Betania, góra Oliwna, Betleem.
26 Betusalem.
27 powrót do Jerozolimy.
28 zwiedzenie grobu Chrystusa Pana.
29 msza św. u grobu Chrystusa.
30 wycieczka nad Jordan.
31 powrót przez Jeryho.
2 września pasowanie na rycerzy grobu św.
4 września wyjazd z Jerozolimy.
5 przybycie do Ramy, Jope i droga powrotna.

Poczem następuje ustęp nowy p. t. „Modus creandorum militum SSmi Sepulchri, tum regula, qua sunt obstricti creati milites praedicti sepulchri". Opuszczamy go w niniejszem wydaniu, jako natury ogólniejszej, ponadto znany on jest z literatury, a drukowany już tylekrotnie, nawet współcześnie przy łacińskiem wydaniu Peregrynacji Radziwiłła.

W kolejności następuje — szerzej omówiony już opis góry Synaj. Jest to opis oparty bezwzględnie na autopsji, za czem przemawia tyle momentów już podniesionych, dalej zacytowanie rozmowy prowadzonej na miejscu ze 120-letnim staruszkiem-zakonnikiem, lub wyrażenie: „in qno ubique fui"... „vidi". Ponadto w cytowanem już opisaniu... znajdujemy ustęp poświęcony górze Synaj pod tyt. ..„Koło Egiptu takie ukontentowanie mieć można. ...Na monte Synaj w kościele NPMarji jest ciało pochowane św. Katarzyny..." W kolejności idzie: Morze Czerwone, Alkar, Alexandria, Syrja i. t. d. Nasuwa się jednak odrazu kwestja, kiedy wyprawa powyższa, wcale niebezpieczna, uciążliwa i wymagająca sporo czasu miała miejsce. Najprostszem by było traktować ją, jako dalszy ciąg, po zwiedzeniu miejsc świętych, choć przeciw temu przemawia wyrażenie *iter reditus*, określające niejako drogę powrotną. W razie takiego przypuszczenia musielibyśmy przyjąć, iż odbywał drogę częściowo morzem. Jeżeli kolejność następujących ustępów może być pewnym drogowskazem w naszem rozumowaniu, to opis Synaj łączy się z opisem Cypru (miejsc związanych z kultem św Katarzyny, św. Marka i Paby) i wzmiankami bardzo zresztą lakonicznemi o Arabji. W ten sposób byłby to nowy, a drugi zkolei etap obejmujący Cypr, Syrję, Egipt (o którem zresztą wzmianki nie posiadamy, choć zwiedzał go Tarnowski). Ujęcie czasowe w dokładną liczbę dni i miesięcy, następstwo same, jako też wyznaczenie dokładnej ruty wychodzi już poza ramy naszych roztrząsań.

Dla przykładu jedynie podajemy, iż cytowana później peregrynacja Breidenbacha z w. XV. wyruszyła z Jerozolimy 24. VIII. 1483 przez Betleem, Gazerę, Mesmar i obszary pustynne w kierunku do Synaj, gdzie przybył orszak cały w dniu 23. IX. Droga powrotna rozpoczęła się 27. IX, tak, iż 1. X. stanęli w Gazerze, 3. X. przybili do brzegów Morza Czerwonego a 9. X. przyjechali do Kairu.

[1]) Opis Syrji i góry Synaj jest bezwątpienia najbardziej wartościową częścią zachowanego Itinerarium. Jest to bowiem jedna z pierwszych podróży i zachowane jej ślady w Polsce. Godzi się przy tej sposobności przypomnieć, iż z w. XV mamy dochowany opis, w przeważnej części sporządzony przez dziekana, późniejszego kanonika mogunckiego Bernata Breidenbacha zmarłego 5. V. 1497. Podróż tę odbył wespół z 13 towarzyszami z hr. Solmem na czele w r. 1483. Między innemi brał w niej udział także znany podówczas

stricta inter duas rupes altissimas [1]), quae vocantur Sinai, ita quod ab ortu solis non clarificat monasterium in 4. horis propter altitudinem, et umbra montis similis est et ante occasum. Forma monasterii est quadriangularis tum latitudinis quam longitudinis, 120 passuum, extra monasterium trium iactuum balistae est rupes postica sub monte Sinai, in qua Faraon cum judaeis sedebat cum Deus dabat Moysi leges in culmine montis.

Devastatum monasterium montis Sinai fuit per Arabes 1515 [2]). Inhultores Arabiae felices semper sunt inimici monasterii illius. Haec gens indomita est, subiectionem non agnoscit, praeter astrictionem Praefecturae Alcari agnoscere cogitur. Non haberent enim nec victum nec amictum aliter, accepta occasione, cum Kaur soldanus bellum gerebat cum Turcis, et eduxerat eam gentem incolentem Aegyptum in hoc bellum, quod semper defensionem huius monasterii profitetur, audita clade illius exercitus descenderunt et invaserunt monasterium, ac depraedarunt ornamenta ecclesiastica ac domestica, aurum argentum abstulerunt, imagines spoliarunt, argento ornatas certinas lacerarunt, ex ecclesia lapides pulcherrimas fregerunt, quibus ornatum fuit sepulchrum Stae Catharinae. Calauri illi id est monachi ibi degentes reliquiis Stae Catharinae, de fossis in terram aufugerunt; et per tres annos ita mansit devastatum monasterium. Capella Stae Catharinae in qua corpus suum manet, est in tergo altaris chori, et ibi est locus, ubi Moyses vidit rubum ardentem. Illic praeceperat Deus Moysi: depone calceamenta e pedibus tuis. In illo loco est illa capella, in qua manet corpus Stae Catharinae, undique est plumbo cooperta. Chorus ecclesiae intus est adornatus pulcherrimis tabulis marmoreis, quae habent venam in formam tabini florum, et sunt grisae et albae; illi flores sunt compositi ordinate. Sunt quoque in eadem ecclesia diversorum Sanctorum capellae 18, pulchrae, et in ipsis multae imagines pictae diversorum Sanctorum [3]). Kalauri incolae monasterii Sanctae Catharinae sunt

malarz Gerhard Rewich, którego drzeworyty, na autopsji oparte — zdobią pierwsze wydanie. Dodatki retoryczne, teologiczne i historyczne wyszły z pod pióra Dominikanina Marcina Rotha z Pforzheimu. Opis ten przełożył i uzupełnił znowu wiadomościami, zaczerpniętemi z „Peregrynacji Radziwiłła" — X. Andrzej Wargocki pod cytowanym poniżej tytułem. (Por. Estreicher... cz. 3, t. II. p. 331). Ponieważ wspomniane tłumaczenie, a raczej przeróbka wyszła w r. 1610 uzyskujemy doskonały wymiernik zapodanych przez Tarnowskiego wiadomości, tem bardziej, iż rozporządzamy dwoma źródłami o znacznej rozpiętości czasu. W pośrodku niemal przypada peregrynacja niniejsza. Podawane schematycznych miejscowości, ogólnie znanych z opisów późniejszych, konfiguracji terenu, lub wiadomości ściśle już historycznych zwalnia nas od podawania aparatu objaśnień i komentarzy, za bardzo nielicznemi wyjątkami.

[1]) Por. Peregrynacja arabska albo do grobu Ś. Katarzyny... Zacnych ludzi niektórych rodu Niemieckiego w Roku Pańskim 1483 Pielgrzymowania. Przekładania X. Andrzeja Wargockiego. W Krakowie 1610. str. 22.

[2]) Zapodania T. potwierdza towarzysz podróży Radziwiłła Abram hr. z Dony na Wartemberku przesuwając tylko datę o jeden rok str. 27.
W tymże r. 1516 przeszła pod panowanie tureckie.

[3]) Wargocki, l. c. str. 31.

veri eremitae, quoniam in vastissimo humo morantur, quamvis Arabes illi pessimi et infidelissimi et pene homines bestiales circum circa infestis rupibus, cum gregibus suis divagantur, a quibus in dies molestium habent. Calauri carnibus non utuntur, et illic praeter unum vel duos parvos hortos olivae nihil habent plus fructuum, et terra est fertilissima; tum saepius Arabes illis omnia necessaria diripiunt, aquam tantum bonam in monasterio habent. Calaurus quidam monachus senex 120. annorum prope, ab illo monasterio natus in loco dicto Tur, dixit iam praesente illo, fuisse in illo monasterio 500. monachos. Aedificiorum non valde ornatorum est multum in illo monasterio, in quo ubique fui, sed numero platearum vidi 500, ad verticem montis, in locum ubi Moyses tabulas cum 10. praeceptis a Domino submissas accepit; ab oriente solis vix pro meridie ascenditur. Inter hos montes est locus in Sinai in altiori monte, in quo prius corpus Stae Catharinae ab angelis portatum et custoditum fuit, est locus, in quo fuere 12. fontes[1]) et 70. palmes, de quibus fructu palmarum continebatur vita in illa monte hominum habitantium; ubi per 300 annos fuit custoditum corpus beatae Catharinae, ostenditur in rupe mirabiliter impressus locus ubi iacuit urna. Sub vertice montis est locus, ubi angelus praecepit Haeliae ne ulterius ascendat. Altur[2]) dictum est parvum oppidum illic Arabiae et portus de Persia. Naves ibi non sunt compactae clavibus ferreis, propter lapidem magnes dictum, quod ad se ferrum trahit; itaque clavibus ligneis illas comparant[3]).

Locus ubi s. Catharina nata est in regno Cypri, qui distat a Famaogusta unum tantummodo milliare, et in illo loco est nunc capella parva, ruina testatur antea fuisse Alexandriam. In insula Cipri est corpus s. Mammae, de cuius corpore et nunc oleum fluit; est carcer in civitate hac, quae fuit Alexandria, in quo s. Catharina detenta fuit. Ibidem supra carcerem sunt duae columnae lapideae, in quibus sunt rotae martyrii s. Catharinae, eas columnas Mauri dum multoties frangere volebant et evellere, nunquam potuerunt, ibique s. illa virgo decolata est. Prope ibidem est rotundus lapis, ubi s. Marcus decollatus est. Estque ibi s. Pabae et habitatio eius, in qua est imago B. M. V. a s. Luca depicta, tunc ostenditur in illo loco columna, quae dicitur esse locus decollationis magni Jopei. Arabia triplex est[4]), deserta orientalis, quae est ultra Siriam ultra Jordanem et mare mortuum. Postea Arabia felix vocatur est ultra Aegyptum, et est meridionalis. Arabia alba vocatur occidentalis, quae est in Affrica; deserta vero et felix est in Asia.

Kazimierz Hartleb.

---

[1]) Wargocki, l. c. str. 28.
[2]) czyli Tor.
[3]) str.. 35.
[4]) Podział powyższy, którym Tarnowski operuje dość nieściśle, datuje się jeszcze od Ptolemeusza.

Za kulisami Generalności Konfederacji Barskiej.

List niniejszy, jakkolwiek z tytułu podobny do wielu krążących podczas Konfederacji Barskiej ulotek, jest listem w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, listem poufnym i dla historyka tych czasów nader cennym. Znany nam z jedynego odpisu w zbiorze miscellaneów, który prawdopodobnie należał do księdza Franciszka Czernego, scholastyka krakowskiego (Rps. Bibl. Czartoryskich Nr. 865), był może przeznaczony do rozpowszechnienia, a może ksiądz Czerny otrzymał go do skopjowania z zastrzeżeniem tajemnicy nazwisk piszącego i adresata, dość, że dzisiaj musimy ustalać te nazwiska zapomocą bardzo ścisłych zestawień faktów i poglądów. Rzecz warta zachodu, bo nasz „Przyjaciel“ odsłania najgłębsze tajniki Generalności, uzupełniając znakomicie to, co o niej wiemy z Tek Wessla, relacyj i pamiętników Dumourieza, pamiętnika J. A. Puttkamera, korespodencji A. Krasińskiego i t. p. źródeł.

Chwila i miejsce pisania rysują się jasno. Już jest w 3 miesiące po głośnym akcie detronizacji; już wiadomo, że palnięto uroczyste głupstwo, którego zresztą ani przyjaciele ani nieprzyjaciele nie potraktowali poważnie; że siły konfederacji przez to nie wzrosną, że magnaci intryganci po dawnemu chcą siedzieć za kulisami. Sprawca głupstwa, Dumouriez, musi pracować w dziale wojskowym tem pilniej, że we Francji runął filar jego karjery, książę Choiseul. — Któż to więc pisze i do kogo?

Adresatem jest ktoś, do kogo pisuje także pan Piasecki, konsyljarz krakowski, komu się „donosi“, jakby jakiemuś zwierzchnikowi, ktoś właśnie z intrygantów magnatów, jednak nie Mniszech, ani F. S. Potocki, ani Józef Ossoliński, ani J. J. Zamoyski, ani K. Radziwiłł, bo o nich mowa w trzeciej osobie, jednak z nimi równorzędny i w robotach ich niezbędny; ktoś co pisuje do Generalności, i do kogo ona śle odezwę przez jadących na zachód, do Drezna delegatów Dzierzbickiego i Sarnackiego. Tym adresatem, jak widać z innych źródeł, zwłaszcza z wydawnictw śp. K. Pułaskiego, jest Teodor Wessel podskarbi w. koronny, zamieszkały w Cieszynie czy też w Bielsku.

Piszącym zaś nie może być ani Sz. Kossakowski, ani Fr. Kożuchowski, ani A. Piasecki, ani Józef Chomętowski, wspominani w tekście; ani Dzierżanowski, bo tenby tchnął gorszym jadem i furją; ani M. Walewski, bo on jeszcze nie odzyskał zaufania Wessla, ani A. S. Morzkowski, wówczas rezydujący w Białej, nie w Preszowie. Pozostawałby z całej gromadki powierników podskarbiego Karol Gomoliński, lecz pozostawałby autorem hypotetycznym, gdyby nie dwie wzmianki, które nań wskazują z całą pewnością: autor, świeżo rozpatrzywszy się w stosunkach, nie zarzuca żadnej partji by „miała być podejrzana albo faworyzować miała Warszawie lub Moskwie“ —

otóż do tego ustępu Listu robi aluzję Dzierżanowski (list do Wessla z 9 lutego, ogł. u Pułaskiego, Szkice i poszukiwania historyczne, IV, 293): „Ułożyliśmy tutaj projekt na przemoc w Kole panującą, którą j. w. Gomoliński lubo zdradą nie nazywa, jednakże ta przez podłość wielu i podległość, wolnemu narodowi absolutne i szkodzące może ukuć prawa". A od Puttkamera wiemy, że właśnie w styczniu Wessel zesłał do Preszowa Gomolińskiego, który „postać subtelnego człowieka może wystawiać", przyjaciół karesuje, Dumourieza głaszcze i t. d.; on to, jako były ajent we Francji, ze znawstwem pisze poniżej o zmianie ministerjum w Wersalu. Warto jego subtelnych wywodów posłuchać.

List przyjaciela do przyjaciela z Preszowa d. 27 Januarii 1771 pisany.

Nie wiem, czy JWMPana moja przez pocztę doszła expedycja, w której cyfrą mi daną wypisałem to, co natenczas do mojej mogło się dostać wiadomości. Miałem przestrogę, żebym się nie ważył pisać przez pocztę, ponieważ ledwie nie wszystkie listy bywają na niej przejęte; a do tego cyfra ta jest bardzo niedoskonała i niebezpieczna. Kilka tej cyfry egzemplarzów w różnych kombinacjach liter zastano wczoraj na stole jmci pana sekretarza generalnego[1]), dla czego nie śmiem jej więcej zażywać, chyba do mojej dawnej wrócę się.

Nie pisałem przeszłej poczty, bo mnie w Preszowie nie było, ale jmp. Piasecki[2]) miał pisać. Rozpatrzywszy się teraz lepiej w czynnościach tutejszych, donieść mi Wm. Panu przychodzi, jakom namieniał, o dwóch partjach, z których się składa tutejsze zgromadzenie. Nie można tego mówić, żeby która z nich miała być podeźrzana albo faworyzować miała Warszawie lub Moskwie, ale tylko, że prywatne ich cele, zabiegi, fakcje rozróżniają się między sobą, a przeto interes publiczny cierpi. Pierwsza tedy jest złożona z jmpana Paca, Bogusza, pomorskiego[3]), pruskich wszystkich[4]), starosty liwskiego[5]), Tarnowskiego[6]), Podkamera[7]), Dzierzbickiego[8]), Zielińskich[9]), Potockich, starosty kaniowskiego i szczerzeckiego[10]); Lubieniec[11]) także do nich należy. Tej duszą jest Bogusz, radą Dzierzbicki, a jmp. Dumouriers i Francuzi fautorami i protektorami. Książę wojewoda wileński[12]) jest rządem przez księcia starostę rzeczyckiego, który do tejże należy partji. Jmć. ks. biskup kamieniecki, jako się pokazuje, ma wielką u niej konsyderacją, co zaś do influencji, to nie nad wszystkiemi, bo znają jego charakter i w niczem mu nie wierzą.

---

[1]) Ignacego Bohusza.

[2]) Antoni Pierzchała Piasecki, konsyljarz krakowski.

[3]) Michał Lniski.

[4]) Antoni Sarnacki, konsyljarz pomorski, Ignacy Piwnicki, chełmiński, Antoni Zboiński, malborski.

[5]) Józef Karczewski, marszałek liwski.

[6]) Rafał Tarnowski, marszałek sandomierski.

[7]) Jacek Antoni Puttkamer, konsyljarz żmudzki.

[8]) Teodor Dzierzbicki, marszałek ruski.

[9]) Zielińskich, spowinowaconych z Pułaskim, kilku było czynnych w konfederacji; z nich najznaczniejsi: Andrzej, marszałek płocki; Szymon, dobrzyński i Antoni, nurski; pozatem dwaj Zielińscy konsyljarze, dobrzyński i płocki.

[10]) Ignacy i Piotr.

[11]) T. j. Lubliniec na Śląsku, gdzie rezydowali Antoni Lubomirski, wojewoda lubelski, i jego siostrzenica Krasińska.

[12]) Albrecht Radziwiłł.

Jmp. Bogusz znalazł sposób nmniejszyć złość listu tego prałata do jmp. Zboińskiego[1]) pisanego, przez rozrzucenie kopji innego listu, w którym się żali ten godny infułat, że jego zmyślić potrafiono rękę i pod jego imieniem taki list podrzucono.

Druga partja lubo w osobach liczniejsza, ale w czynnościach słabsza, jest złożona z ichmpp. starosty soleckiego[2]), starosty halickiego[3]), Medeksze ojca i syna[4]), Wołłowicza[5]), pińskiego[6]) podlaskich[7]), lubelskich[8]), chełmskich[9]), wołyńskich[10]), sandomierskich[11]), wielu Litwy etc., których Dukla, Tulczyk, Damiata[12]), jmp. kasztelan czerski[13]) utrzymują.

Naprzód zadaje druga partja pierwszej, że sobie jakąś powagę i kredyt uzurpują, że korespondencje z Wiednia, z Francji, z Saksonji nie są im komunikowane, i cale nie mają żadnej o interesach ojczystych wiadomości; i nie wiedzą, w jakich stopniach negocjacje zostają; że Komisją Wojskową i Skarbową (co jest przeciwko dawnym prawom) absolutnie uformowano i jej osobliwsze przywileje nadano; że uniwersał nowy względem 48 punktów podrzuconych gwałtem wydano[14]), nie mając względu na pluralitatem oponujących się głosów; że do kraju wniść nie chcą i tych prześladują, którzy im tak zdrową radę dają.

Nieszczęście, że mało znajduje się w drugiej partji mężów, którzyby śmiałość i wymowę mieli, i lubo głośno na absolutne jmci pana Bogusza rządy sarkają, ale gdy przyjdzie do sesji, to albo nie mają odwagi jeden drugiego wesprzeć i utrzymać, albo też dadzą się podejść Boguszowi, który porozumiawszy, że będzie przepisany, z jakąś powagą i natręctwem domaga się o solwowanie sesji, i wynidzie ex conclavi, a tak im szyki pomiesza, i póty tej materji nie poda ad deliberandum, póki nie jest pewny o większości aprobujących głosów. Co jeszcze pierwszą partją mocniejszą i okazalszą nad drugą czyni, to jmci pana Dumouriers przywiązanie do niej. Tego zaś przyczyna jest wieloraka, a naprzód mocne mniemanie, że on będzie ministra[15]) faworytem (o czym wysadzeni na to Francuzi[16]) ustawicznie mówią), co zechce to zrobi: jakoż on się z tym oświadcza, że posiłki pieniężne od Francji wyrobił, obiecuje, że może je powiększyć, grozi, że jak nie będą iść za jego zdaniem, to od nich odjedzie i opowie Francji, że niemasz sposobu, co z nami robić. Jmpana Wielhorskiego z ciotką czyli przyjaciółką

---

[1]) Michał Zboiński, wówczas pełnomocnik Generalności w Wiedniu; list o którym mowa, wydrukowaliśmy częściowo w tomie 102 Bibl. Narodowej. Konfederacja Barska. Wybór Tekstów, str. 93—96.

[2]) Tadeusz Jaraczewski, konsyljarz wielkopolski.

[3]) Zachodzi tu jakiś błąd: Starostą halickim był wtedy Ksawery Branicki; marszałkiem Marjan Potocki, konsyljarzem Onufry Zabielski.

[4]) Dominik, marszałek kowieński, i syn jego Józef, marszałek starodubowski.

[5]) Michał Wołłowicz, marszałek mścisławski.

[6]) Antoni Orzeszko, marszałek piński.

[7]) Kazimierz Karwowski, marsz. bielski; Franciszek Kossowski, drohicki; Wiktoryn Kuczyński, mieluicki; Ignacy Kuczyński, konsyljarz podlaski, tu zaliczeni chyba przez pomyłkę, jak i niektórzy poniżej członkowie Generalności.

[8]) Ignacy Suchodolski i Ksawery Stoiński, konsyljarze lubelscy.

[9]) Józef Wereszczyński, marszałek i Wojciech Suchodolski, konsyljarz.

[10]) Konstanty Olizar, marszałek i Jan Markowski, konsyljarz.

[11]) Wojciech Grabiński i Ujejski, konsyljarze.

[12]) T. j. Jerzy Mniszech, Jan Jakób Zamoyski, Ludwika Cetnerowa, którzy w tych miejscowościach mieszkali.

[13]) Michał Suffczyński. — „Utrzymują“ niekoniecznie oznacza: swoim kosztem, raczej poprostu: „popierają“.

[14]) Ob. Bibljoteka Narodowa, j. w., str. 98—101.

[15]) Choiseula, który zresztą świeżo otrzymał dymisję.

[16]) Châteauneuf, Libin i in. oficerowie Dumourieza.

szwagra tego Francuza przyjaźń sprawia mu tutaj kredyt, ponieważ on nie przestaje za nim do Bogusza pisać [1]). Ale najpryncypalniejsza przyczyna ścisłej między Dumourier a Boguszem przyjaźni ma być ta: żeby Francuz partji Bogusza i wzajemnie Francuzowi Bogusz we wszystkiem był pożyteczny. Bogusz bowiem miarkuje, że jak wnidzie do kraju Konfederacji rada, jeżeli nie będzie miał wojska na utrzymanie siebie, to się oprzeć nie potrafi nacji dobrze myślącej, przy dawnych utrzymującej się prawach, a tak powaga partji jego zmniejszona będzie, a zatem idzie, że i on będzie myślał porzucić sekretarją, albo dobrowolnie albo przymuszenie. Dlaczego miał ułożyć plan ten, aby Francuza mógł własnym jego interesem wciągnąć do utrzymania partji.

Z sześciu tysięcy czerwonych złotych na zapłatę wojska co miesiąc od Francji destynowanych obiecuje mu dać pięć, a szósty w kasie na expedycją będzie złożony, a to żeby za te pięć tysięcy czerwonych złotych co miesiąc jemu oddawanych jmpan Dumourier formował legją, z tysiąca pięciuset lub dwa tysięcy ludzi złożoną, którą on sam będzie komenderował jako auxyljarnem wojskiem Francji bez żadnej dependencji. Chwycił się Francuz mocno tego, zwłaszcza, że były jego w początkach intencje, i w perspektywie widzi wielką dla siebie chwałę, poważenie, fortunę i pewną od przyszłego króla nadgrodę. Miejsca na formowanie tego pułku są wyznaczone w Lanckoronie, Oświęcimiu i w Nowym Targu; jww. marszałkowie Pułaski, bełski [2]), Walewski, Zaremba etc. będą mieć ordynans od Komisji Wojskowej, ażeby się lokowali z komendami swemi w bliskości, na zasłonienie rekruta. Z tych zaś pieniędzy wojsko nacjonalne szeląga nie dostanie, gdyż tylko na auxyljarne (termin tutaj jest pospolity) wojsko króla Chrześcijańskiego są destynowane, to jest legją. Jak tedy uformowana będzie, dopiero Generalna Konfederacja do Polski się przeniesie, gdyż zasłonę już będzie mieć od niej. A zatym nastąpi, że komendy ichmciów marszałków, jeżeli nie pójdą dobrowolnie za rozkazami Komisji Wojskowej, będą zapewne odebrane, i my w dependencji trzymani będziemy, a daj Boże, żeby nie przymuszeni do przyjęcia nowej formy już uprojektowanej rządów Rzeczypospitej [3]).

Że ta jest albo podobna ich planta, konfirmują pogróżki z któremi się daje słyszeć jmpan Dumourier, których i ja słuchaczem byłem z okoliczności, że senat żałować będzie tego, że się nie pośpiesza z swojemi akcesami, że się prosić będzie, abv go przyjęto, ale się omyli; że wkrótce postara się przyniewolić go do dobrze myślenia Ojczyźnie, kiedy nie chce dobrowolnie, i tym podobne trzyma dyskursa. Jeszcze i innych używają sposobów na utrzymanie Francuza przy swojej partji. Pisano do niego, zapraszając go do Lubieńca, i doniesiono mu, że na jego przybycie grać będą komedją po francusku. Prałat także w rzeczy z wielką dla niego pokaznje się dystynkcją i ustawicznie do niego pisuje to przez siebie, to przez Mr. La Roche [4]). Zgoła tak Francuzowi głowę nabili, żem go niepoznał, jako i jego kuzynów, tylko po tym, że ci zacni kuzynowie jeszcze maniery nie nabrali i jakom ich odjechał, takem zastał w niezgrabności i w podobnych do Marsana [5]) obyczajach.

Odmiana ministra w Francji pomieszała im wprawdzie szyki, bo to może nastąpi, że minister nowy faworyta antecesora swego odwoła, a innego na jego przyśle miejsce, jakoż się tego mocno Francuz obawia, i prosił jmpana Paca i jmpana Bogusza, aby za nim do jmpana Wielhorskiego pisali,

[1]) Plotka lub przesada: Wielhorski najpoufniejsze listy pisywał właśnie do pani Mniszchowej.

[2]) Jozef Miączyński.

[3]) Potwierdza to naszą tezę, że główne namysły nad reformą rządu, z któremi wiąże się apel do myślicieli francuskich, miały miejsce jesienią i w zimie 1770—1 r. w związku z ogłoszeniem bezkrólewia.

[4]) La Roche Francuz, przedtem rezydent mołdawski, redagował wiele listów Adama Krasińskiego.

[5]) „Hrabia de Marsan", awanturnik przybył do obozu Barzan pod Chocim jesienią 1768 r.; odjechał z niczem, wyłudziwszy nieco pieniędzy w Lipsku od ks. Józefa Aleksandra Jabłonowskiego.

zalecając mu, aby imieniem Rzeczypospolitej nowemu rekomendował go ministrowi i starania przyłożył, żeby był na swojej zostawiony funkcji. Przysposobia jeszcze pierwszej partji mocy, a jmp. Boguszowi wziętości, ślepe jmp. Wielhorskiego przywiązanie; obligacja, którą winien jmpanu ordynatowi [1]) wujowi, przyjaźń ścisła, która tak długo trwała z Duklą [2]), nie były tak skuteczne, żeby ich usłuchał remonstracji: jednakowym odpisał im stylem, o co wielki mają żal i urazę do niego.

Listy od Konfederacji do niego [3]) pisane są tylko cerimonjalne, i te na sesjach czytane bywają, które zaś interes zawierają, te do pana Bogusza są adresowane. Wszyscy na to sarkają i głośno się skarżą, ale przyjaciele Bogusza śmieją się z tego ich narzekania. Ta tedy jest sytuacja aktualna preszowskiego zgromadzenia.

Jest jeszcze inna okoliczność, która rozdwoja umysły. Wiadomy, rozumiem, jest WmPanu uniwersał, który mu komunikować mieli zalecenie ichmpp. Dzierzbicki i Sarnacki. Ten jest wydany na zapobieżenie złej impresji, którą w narodzie mógł sprawić projekt z 48 punktów złożony. Ten jmpan Dumourier, jak powiada, odebrawszy od wojska pod komendą jmp. Walewskiego będącego, ministerialiter tutaj podał i upominał się o odpowiedź dla niego.

Jedni mówią, że on był skonrypowany umyślnie, aby można uniżyć Duklę i na sztych ją wydać Moskalom, żeby możniejszych oczernić w narodzie i przeszkodzić infinencjom, które mieć mogą w radzie. Drudzy mówią, że te punkta mogły być przed ogłoszeniem bezkrólewia [4]) ułożone, a wtenczas niektóre były dobre, potrzebne i użyteczne. Jam ich nie czytał. Francuz na Duklą ma wielką suspicją, ponieważ częste do Kossakowskiego ekspedycje stamtąd przez jego szpiegów widziane były, i że miano jakieś listy przejąć. Mają i na bilskich supozycją z tej przyczyny, że jmp. Chomentowski [5]), który był w punktach wspominany, niespodzianie do wojska wyjechał. Dodają inni i to, że jmp. Kożuchowski [6]) z jmp. Kossakowskim układał, ponieważ po kilka razy ichmć swoje zdania w punktach wyrażone często oświadczali.

Dukla mocno jest urażona, że o niej tak lekko supponowano, a bardziej, że ją z pochwałami uszczypliwemi w uniwersale wytknięto. I gdy ichmć pp. Pac i Bogusz pisali do niej względem akcesu, odpisała im, osobliwie drugiemu, z resentymentem jak można pomiarkować z kopji tu przyłączonej [7]).

Z potrzebą nieodbitą tak Francuz jako i jmp. Bogusz wyjeżdżają, aby akt bezkrólewia był od senatu podpisany. Ichmość zaś senatorowie nie chcą podpisać, póki forma przysięgi w początkach Konfederacji dla niektórych przyczyn ułożona nie będzie odmieniona, jako przeciwna ich pierwszej przysiędze i godności, ponieważ obowięzują się, że nigdy swego zdania nie dadzą, chyba zapytani; potym, że wszystkie sancita, ustawy, dekreta bez żadnej odmiany przyjmą, a z tych wiele ma być przeciwnych ich stanowi, starodawnym prawom, formie rządów i dobru publicznemu.

Trafiło mi się kilka razy mówić z jmp. Pacem i jmp. pomorskim [8]) w tej materji, którzy powiedzieli, że ichmość senatorowie niewinny skrupuł mają, ponieważ książę wojewoda wileński i inni w początkach na tę przysięgli rotę, byłoby to krzywdą dla nich, żeby dla innych nową formowano; z tym wszystkim, jeżeli się ichmość zjadą, to mogą inną uprojektować formę

[1]) Janowi Jakóbowi Zamoyskiemu.
[2]) Jerzym Mniszchem.
[3]) Miało być zapewne: do Konfederacji od niego.
[4]) T. j. przed dniem 22 października.
[5]) Józef Chomentowski, konsyljarz generalny małopolski.
[6]) Franciszek Dzik Kożuchowski. Michał Dzierżanowski w korespondencji z Mniszchową wprost drwi z alarmu, jaki wywołało owe nieznane pismo.
[7]) Jest w tymże rpsie Bibl. Czartoryskich.
[8]) Michałem Lniskim.

przysięgi i akcesu, ale żeby ich było kilku, na którą się zgodzą. Jam na to odpowiedział, że ciężko sobie obiecywać, ażeby senat i ministerjum zgromadził się do Preszowa; co w Polszcze, to zapewne przyjadą do Generalności.

O przeniesieniu Rady skonfederowanej Rzpltej do kraju, albo o formowaniu przez marszałków w Polszcze będących zwykłej podczas bezkrólewia jurysdykcji i wspomnieć sobie nie da pierwsza partja, i dodaje, że się nie może w oczewiste podać niebezpieczeństwo, gdyż zapewne wszystkę moc i siłę wywarłby nieprzyjaciel, żeby ich w swoje mógł dostać ręce; dla czego póty nie wnidzie do Polski, póki wojsko auxyljarne francuskie, to jest legja jmpana Dumourier, uformowana nie będzie, która ją zasłonić potrafi od wszelkiego niebezpieczeństwa. To z ust jmpana marszałka Paca słyszałem. Co się zaś tycze formowania jurysdykcji w kraju przez marszałków, na to nigdy nie pozwolą, ale żadnej przyczyny słusznej dać nie mogą, dlaczego na to przystać nie chcą. Zdaje mi sie, że ten projekt różnemi sposobami odwłóczyć, i żeby nigdy nie był promowowany, starać się będą. Rzecz jest prawdziwa, że ta materja wszystkim się podobała, i możnaby na nię pluralitatem zrobić, żeby subjekta były odważniejsze, albo żeby były pieniądze na utrzymanie przyjaciół, którzy w ostatniej prawie zostają mizerji, tak dalece, że się nie wstydzą po jeden czerwony złoty wyciągać ręki, jako się mnie po dwa razy przyprawiło *(sic)*, tylko nemo dat, quod non habet.

Z Saksonji pisał Rostworowski, że się daremnie trudzą ichmoście delegaci [1]) po pieniądze, bo ich zapewne nie dostaną. Znajduje się tu jmć. X. Karski sufragan nominat gnieźnieński, a krewny księcia prymasa, i wkrótce ma nadjechać jmp. wojewoda kaliski [2]), jmp. Czapski [3]) i pułkownik moskiewski, ale niemasz wiadomości, po co. Ja nie rozumiem, aby co wskórali, bo co do generalnego interesu trzymam, że wszyscy są dobrzy i Moskalów ani Stanisława nie kochają. Przyłączam tu gazetę warszawską która w tych dniach tu nadeszła.

Oddałem listy tak jmpanu ordynatowi, jmpani wojewodzinie bełskiej, jako i jmpanu kasztelanowi czerskiemu, byłem w Tulczyku i Damiacie, gdzie się wszyscy znajdowali, komunikowali sobie JWmpana listy i na fundamencie ich jakoteż i do Generalności pisanego konferencją uczynili, i obligowali mnie, abym ją wypisał, czego kopję jednę posłano do Dukli i wojewody kijowskiego [4]), drugą do jmpana podczaszego litewskiego, a trzecią dla JWmpana przyłączam. Pierwszy punkt względem akcesu i przysięgi senatorów, którą potrzebaby ułożyć, drugi o wejściu do kraju, albo o ufundowaniu w nim jurysdykcji. Trzeci żalenie się na potwierdzenie nowych praw, przez tyrana postanowionych w ustanowieniu Komisji, przy której się Generalność mocno upiera. Podaje się projekt, którego egzekucja Komisją Wojskową zniszczy i jej powagę zakasuje, to jest kreacja subalterna regimentarza, który ufunduje wojskowe sądy, jako i radę z marszałków i konsyljarzów w wojsku się znajdujących. Czwarty, wszyscy życzą i pragną, aby jmp. margrabia [5]) objął laskę krakowską, i w tym wielki pożytek dla niego i ojczyzny upatrują. Piąty, przekładają się czynności Francuza i jmpana Wielhorskiego, i projekt jest, aby wysłać do Francji dla objaśnienia jmpana Wielhorskiego. Szósty o jmp. Kossakowskim, który miasto do Litwy jachać, osiadł w Wielkiejpolszcze i tam jmpanem Malczewskim [6]) bałamuci, wojsko zabiera, odmawia, kontrybucje nakłada, a co najgorsza, że imienia do swoich czynności jmpana generała wielkopolskiego używa. Na wszystkie te punkta życzą sobie wiedzieć zdanie JWmpana Dobrodzieja, bez którego nic nie chcą czynić. Dziwne

[1]) Dzierzbicki i Sarnacki.

[2]) Ignacy Twardowski pośredniczył między Mniszchem i posłami rosyjskiemi.

[3]) Władysław Czapski, uczestnik zdrady Bierzyńskiego.

[4]) Franciszka Salezego Potockiego.

[5]) Franciszek Wielopolski, przyjaciel Wessla.

[6]) Ignacy Skarbek Malczewski, marszałek wielkopolski, próbował zbuntować wojsko Zaremby, lecz został przezeń schwytany i zmuszony do zaniechania intryg.

sprawy Kossakowskiego, o których ażeby był doniósł JWmpanu Dobrodziejowi jmp. Kożuchowski, osobliwsze miał zalecenie.

Jmp. Dumourier miał jachać na Cieszyn do Lubieńca, ale niespodziana ministra odmiana przeszkodziła podróży jego, a potym że i szeląga nie ma, a winien jest mocno. Miał nadzieję, że na Nowy Rok odbierze destynowane dla wojska p eniądze, ale się przewlokło. W tę śrzodę odebrał respons na list pisany do duca de Choiseul, którego już nie zastał, ale mu odpisał jmp. Saint Florentins, zalecając, żeby kontynuował pisywać, tak jak do ministra zwykł czynić, donosząc o interesach konfederacji, i rozkazał mu, aby oznajmił nacji, że sukurs pieniężny przez Choiseula deklarowany swój odbierze skutek i może że będzie powiększony, ale dla niektórych okoliczności nie może być tak prędko przesłany.

Jeszcze niemasz ministra nominowanego na miejsce Mr. le duc de Choiseul. Mr. l'abbé de la Ville, chef du Bureau des Affaires Étrangères tymczasem wszystkie sprawuje interesa. On miał być przyczyną jego wygnania, ponieważ odkrył, jak skarb krzywdził i interesa przeciwne układał.

Gdym przejeżdżał przez Lewoczą, przyjachał z Paryża przy mnie na jednym koniu swoim Francuz młody de Boufflers[1]), powiadał się być synem Mr. de Boufflers, faworyta króla Stanisława w Lunewilu. Ten potym tu pocztą nadjachał, i jmpan Dumourier prezentował go, jako kuzyna de Mr. de Choiseul, i promowował go do objęcia generalnej nad wojskiem komendy, ale mu się nie udało, nie wiem, czy dla odmiany ministra, czy też dla innej przyczyny, i tak wsiadłszy na człapaczka swego, bez człeka i opuńczy puścił się nazad do Francji. Nakoniec, tu rzeczy wszystkie idą powoli, przyczyny przeniknąć nie mogę; mocno są zmartwieni, że pieniędzy nie mają, a jmp. podczaszy litewski, jak słychać, zaklina ich, aby do Turek wysłali jak najprędzej posła, i już przysłał fernan dla jmp. Czernego marszałka krakowskiego.

Zostawam etc.

---

[1]) Stanislas de Boufflers.

Władysław Konopczyński.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Kamanin Iwan i Witwicka Oleksandra: Wodiani znaki na paperi ukrainskich dokumentiw XVI i XVII ww. (1566—1651). Kijów 1923. Zbirnik istoriczno-filołogicznogo widdiłu Ukrainskoj Akademji Nauk str. 029+144.

Ze wstępu do tej książki dowiaduje się czytelnik, że powstała dzięki inicjatywie i pod kierunkiem Kamanina, wykonanie zaś spoczywało w rękach Witwickiej, która przerysowała 4000 znaków wodnych z ksiąg sądowych XVI i XVII ww. przechowywanych w Centralnem Archiwum akt dawnych w Kijowie. Z tego wielkiego materjału wydano tylko 1136 filigranów. Z nich 30% przypada na drugą połowę XVI stulecia, 70% na wiek XVII. Ta przewaga filigranów XVII wiecznych w pracy Kamanina-Witwickiej czyni ją szczególnie cenną dla polskiej filigranistyki: jest to bowiem dotychczas jedyny tak liczny zbiór (945) znaków wodnych z tego czasu. Dla wieku XVI zbiór ten ustępuje na drugi plan wobec Karola Badeckiego (166) „Znaków wodnych“ (Lwów 1928).

W omawianej książce mamy niestety tylko sam materjał podany *in crudo*, ponieważ śmierć zabrała Kamanina († 1921) zanim zdążył w myśl powziętego zamiaru poprzedzić wstępem wydane przerysy znaków wodnych. Wobec takiego stanu rzeczy ograniczam się do rozpatrzenia układu filigranów w tem wydawnictwie.

Brakiem nie do darowania jest oznaczenie ekscerpowanych ksiąg sądowych tylko numerem. Żeby, naprzykład, dowiedzieć się czegoś o filigranie Nr. 105, szukam tego samego numeru w odpowiednich tablicach (str. 05—029) i znajduję przy nim na str. 06 takie objaśnienie: [znak wodny] Nr. 105 [występuje w roku] 1592 [w księdze] 947 [na k.] 20. Dowiaduję się zatem bezpośrednio jednej rzeczy, że filigran 105, przedstawiający herb Ślepowron, spotyka się w 1592 r., ale gdzie — nie wiem i nie wiem tak długo, dopóki nie wezmę do ręki katalogu Kijowskiego Centralnego Archiwum, aby tam wyczytać gdzie powstała owa tajemnicza księga z numerem 947 na grzbiecie.

Czy filigran występuje tylko w księgach sądowych prowadzonych w Kijowie czy Łucku, Winnicy czy Krzemieńcu, czy też we wszystkich wyliczonych równocześnie nie jest to rzecz obojętna: wskazuje bowiem albo na zasięg znanych papierni, albo na obszar, na którym istnieje papiernia nowa, nieznana, o znaczeniu lokalnem.

Dotkliwie daje się też uczuwać brak indeksu przedmiotów przedstawionych w filigranach, tem dotkliwiej, że zasada zgrupowania filigranów według ich treści, niestety, nie była pilnie przestrzegana. Za filigranami przedstawiającymi głowę błazna (Nr. 1211—1214) nie stoją bezpośrednio dwa inne (Nr. 1245, 1246) przedstawiające głowę świętego, chociaż tematem obu jest przecie głowa ludzka. Tarcze herbowe Nr. 850 — 855 i Nr. 1330 — 1336 też winny tworzyć jedną grupę. Filigrany Nr. 345 i 346 należało umieścić ze względu na wspólność tematu (krzyż i podkowa) przy Jastrzębcu lub Tępej Podkowie.

Gorzej jest, gdy odmiany tego samego filigranu porozrzucane są tu i ówdzie. Tępa podkowa tworzy bez powodu dwie grupy, Nr. 36 — 39 i Nr. 800 — 1000. W obrębie Topora przy Nr. 210 należało umieścić Nr. 250, 251, 267—272, 284; wypadało umieścić obok siebie Nr. 590 i 596, Nr. 585 i 593. Dwugłowy orzeł też jest rozprószony. Nr. 643 gdzieindziej, Nr. 661 gdzieindziej; wazy Nr. 881 i 882 daleko są od swych towarzyszek Nr. 1265 n. Na przykładach tych poprzestanę. Niepotrzebnie reprodukowano filigrany Nr. 390, 391, 1108, gdyż bez objaśnień nie posiadają wartości. Przy kopjowaniu nie dość zwracano uwagi, czy znak wodny przerysowuje się z właściwej strony czy z odwrotnej. (Por. Nr.: 101 i 102, 207 i 210, 326 i 327, 429 i 430, 654 i 658). Wkońcu jeszcze jeden zarzut: wszystkie filigrany przerysowała p. Witwicka bez zaznaczenia drutów poprzecznych i podłużnych sita. Czyżby p. W. żywiła te same obawy co swego czasu Piekosiński, że linje owe zamazują w wysokim stopniu wyrazistość samych filigranów? Zbiór Briqueta przekonywa, że te obawy jako płonne powinny zniknąć u wydawców znaków wodnych.

Jeżeli zainteresujemy się treścią Znaków wodnych Kamanina — Witwickiej pierwszem pytaniem będzie: co one mówią o papiernictwie polskiem? Otóż odrazu rzuca się w oczy przewaga papieru krajowego nad zagranicznym w drugiej połowie XVI stulecia, przewaga papieru importowanego nad krajowym w XVII wieku. Spotykamy wówczas papier pochodzenia niemieckiego, holenderskiego, morawskiego, ten ostatni z fabryk w Benešovic (Bensen Nr. 1261—1264) i Schönbergu (Nr. 1069—1077).

Wrocław zaopatruje Polskę w swój papier przez wiek XVI i XVII (Nr. 364—366, 1034—1049, 1051—1057, 1245—1246).

Polskie znaki wodne zestawiam według nazw herbów, które przedstawiają, kładąc przy nich datę występowania, a więc:

Bonarowa 1568—1583, Dębno 1589—1595, Drużyna 1622—1623, Habdank 1567—1657, Jastrzębiec 1566—1583, Jelita 1567 - 1612, Iunosza 1580—1581, Kozioł 1572—1579, Leliwa 1595—1643, Lis 1598, 1633—1674, Lubicz 1584—1647, Łabędź 1582—1595, Odrowąż 1621—1665, Pobóg 1626—1660, Półkozic 1592—1596, Rawa 1578—1589, Ślepowron 1589—1612, Święcic 1568—1658, Tępa podkowa 1581—1624, Topór 1569—1657, Trzy korony 1585—1599, Wieniawa 1634—1650.

Prócz tych znaków wodnych polskiemi są również Nr. 386—387, 393, 395, 644—647, 845—849, 918—920, 965, 1236—1238.

Z zestawienia polskich filigranów widzimy, że 1) szereg papierni istniejących w XVI wieku pracuje i w następnym, 2) prócz nich powstają w XVII wieku nowe.

Na zakończenie powtarzam, że „Znaki wodne“ Kamanina-Witwickiej mają duże znaczenie dla badań nad dziejami papiernictwa polskiego. Książka posiada braki, wolno jednak sądzić, że zostaną one usunięte przy wydawaniu reszty filigranów zebranych przez p. Witwicką.

Włodzimierz Budka.

Schránil Josef: Die Vorgeschichte Böhmens und Mährens, mit einem Einleitungskapitel über die ältere Steinzeit von Hugo Obermaier. (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte, Lief. 1—5). str. VIII i 375, 74 tabl., 32 ryc. w tekście. 8°. Walter de Gruyter &, Berlin—Leipzig, 1928.

Do licznych prac z dziedziny prehistorji czesko-morawskiej, o wartości niekiedy monumentalnej — jak np. prace Niederlego, Pič'a, Červinki, Eisnera, Stocky'ego, Menghina — dołączyła się ostatnio praca Dr. Schránil'a, kustosza Muzeum Narodowego i docenta uniw. czechosłowackiego w Pradze, napisana ze współudziałem prof. uniw. w Madrycie, Dr. H. Obermaier'a, znakomitego znawcy archeologji dyluwjalnej. Dzieło to, opracowane z nadzwyczajną dokładnością, oświetla wszechstronnie wszelkie zagadnienia prehistorji danych teoryj i wkracza nawet w dziedzinę historji, przez co stało się niezbędnym podręcznikiem nietylko dla fachowca-prehistoryka i miłośnika archeologji regjonalnej, lecz także dla historyka, któremu będzie pomocą przy nauczaniu historji zwłaszcza w wyższych szkołach. Przynosi bowiem wiele dotąd nieznanych szczegółów, dotyczących początków tworzenia się państwa czeskiego i wielkomorawskiego, tem ciekawszych, że oparte są na najnowszych wynikach badań archeologicznych, które dane historyczne często potwierdzają i uzupełniają.

Starannie i umiejętnie wykonane ryciny podnoszą wartość książki, a spis rzeczowy, spis miejscowości, rycin i tablic ułatwiają czytelnikowi szybsze orjentowanie się.

Z przyjemnością należy w tem miejscu podnieść nie-

zwykły spokój, powagę i objektywizm autora, zalety cechujące zwłaszcza te rozdziały, w których polemizuje z fachowcami różnego niekiedy z nim zdania. Niema tam szowinizmu politycznego, nic z wycieczek osobistych, niegodnych prac naukowca, jedynie rzeczowe argumentacje własnych poglądów przeciwstawiają się poglądom odrębnym.

Pierwotnym zamiarem autora było uwzględnić prehistorję całej Rzeczpospolitej Czechosłowackiej, materjał jednakże archeologiczny Słowacji okazał się zbyt szczupłym, by narazie mógł służyć do postawienia chociażby ogólnych tez, z konieczności więc ograniczył się autor do ziem czeskich i do Moraw.

Praca podzieloną została na sześć rozdziałów. Pierwszy, opracowany przez O b e r m a i e r'a, dotyczy najstarszej epoki kamiennej, w następnych daje S c h r á n i l obraz rozwoju kultury Czech i Moraw od młodszej epoki kamiennej do początkowych okresów historycznych.

Najstarsze ślady istnienia człowieka w Czechach i na Morawach pochodzą z t. zw. okresu czwartorzędowego. Człowiek był wtenczas koczownikiem, myśliwym. Narzędziem jego i bronią był kamienny tłuk ręczny, zgrubsza tylko obrabiany. Późniejsze narzędzia stają się delikatniejsze, są wyrabiane z cienkich wiórów krzemiennych i z kości zwierząt.

Z początkowych okresów starszej epoki kamiennej mało dotąd znaleziono zabytków na ziemiach czeskich. Młodsze natomiast dostarczyły znaczną ilość, przeważnie ze stacyj otwartych. Brak tam dotychczas pewno datowanych stacyj jaskiniowych.

Przeciwnie na Morawach. Ilość stanowisk otwartych i jaskiniowych wynosi tam obecnie przeszło 80. Są starsze aniżeli czeskie. Z zabytków młodszego paleolitu zasługują m. i. na uwagę pierwsze wyroby sztuki ludzkiej w postaci figurek ludzkich i zwierząt. Figurki zwierząt Obermaier uważa za wytwór rodzimy na Morawach, gdyż na zachodzie Europy w okresie orynjackim plastyczne odtwarzanie zwierząt jest rzadkie, zastępuje je skromny rysunek konturowy. Także na Morawach zachodzą w tym czasie rysunki, lecz daleko więcej skomplikowane, co, jak równoczesne im schematyzowane figurki, wskazuje na łączność kulturalną ze wschodem Europy, a zwłaszcza z Ukrainą. Zlały się w owych czasach na Morawach dwa prądy kuturalne: środkowo-europejski i wschodnio-europejski. Wycisnęły one swe piętno także na antropologji morawskiej.

Szczątki kostne człowieka zachodzą dość licznie zarówno w osadach otwartych, jak w stacjach zamkniętych, jaskiniowych. Pochodzenie ich z okresu czwartorzędowego nie jest zupełnie pewne, mianowicie czeskich znalezisk, pewniej datowane są szczątki ludzkie z Moraw. Stwierdzono w nich kości człowieka prymitywnego rasy neandertalskiej i kości tzw. *„Homo sapiens“*.

Odległych tych czasów Obermaier nie oznacza nawet w przybliżeniu cyframi. Dopiero najmłodszy okres najstarszej epoki kamiennej, tzw. okres magdaleński, datuje na 18 — 12000 lat przed Chr. Po nim następuje środkowa epoka kamienna, dotąd w Czechach ani na Morawach nie stwierdzona. Bogatych znalezisk dostarcza młodsza epoka kamienna (5000 lat przed Chr.) Zjawiają się na ziemiach czesko-morawskich nowe plemiona, tworzą stałe osiedla, przynoszą ze sobą nowe sposoby życia, nowe zdobycze techniki obróbki kamienia (gładzenie, polerowanie i przewiercanie), znajomość garncarstwa, rolnictwa, hodowli bydła, tkactwa i t. p., a w dziedzinie ducha przejawia się wyraźny kult zmarłych. Po raz pierwszy buduje się zmarłemu groby. Są one początkowo szkieletowe, później równocześnie z niemi występują także groby ciałopalne, a każdy z tych zaobserwowanych szczegółów pomaga do wytworzenia obrazu wzajemnych oddziaływań różnych grup kulturalnych, mieszkających obok siebie lub zajmujących po sobie dane terytorja. Młodsze okresy neolitu przynoszą liczne przesunięcia plemion, rozpoczynają się ożywione stosunki handlowe, a co za tem idzie wzajemna wymiana zdobyczy kulturalnych. Tym sposobem dostaje się pod koniec neolitu do Czech i na Morawy znajomość pierwszych metali: miedzi i złota. Korzystne położenie geograficzne przyczyniało się do stałego rozwoju stosunków handlowych, było powodem pośrednictwa między krajami północnemi i południowemi. Dowodem stosunków handlowych Czech i Moraw z północą jest w młodszej epoce kamiennej np. bursztyn pochodzenia północnego, a dowodem handlu z połudn.-wschodn. krajami w początkach epoki bronzu jest złoto i miedź, dostarczane z Siedmiogrodu i z Węgier.

Obraz kultur nie jest jednakże jednolity. Jak już poprzednio, tak i w starszej epoce bronzu, rozwijają się obok siebie różne grupy kulturalne. W środkowej epoce bronzu (XVI—XII w.) Czechy i Morawy zajęte są przez dwie grupy: połudn.-zachodnią grupę kurhanów i przez północną grupę ludności cmentarzysk popielnicowych. Reprezentantami pierwszej są według Menghina, na co godzi się także Schránil, Protoceltowie. Przedstawicieli drugiej grupy Schránil nie nazywa po imieniu, zaprzecza jednakże słowiańskości tejże grupy (do kwestji tej powrócimy poniżej). Między obie grupy kulturalne wstawia Schránil resztki kultury unietyckiej, która szybko asymiluje się z kulturą cmentarzysk popielnicowych z tzw. kulturą łużycką. Podczas gdy dwie pierwsze rozwijają się stale i trwają do młodszej epoki bronzu pozostał z kultury unietyckiej tylko obrządek grzebalny.

W młodszej epoce bronzu (XII—IX w. przed Chr.) pod względem etnicznym obraz Czech i Moraw się nie zmienił. Zachodnie i środkowe Czechy zajmuje kultura łużycka (tzw. kultura knowicka), wschodnie Czechy i półn. część Moraw kul-

tura śląska. Oprócz tego pozostały tam drobne wysepki ludności unietyckiej. Nowem zjawiskiem są prądy kultury halsztackiej.

W IX w. przed Chr. dociera do Czech i na Morawy znajomość żelaza. Również tę zdobycz zawdzięcza się stosunkom handlowym i drobnym przesunięciom etnicznym. Nowym elementem jest ludność, grzebiąca swych zmarłych w pozycji wyprostowanej lub w nieco skurczonej. Zmarłemu tejże kultury towarzyszy stale t. zw. ceramika malowana. (IX—V w.)

Pomiędzy V a IV w. przed Chr. (w t. zw. wczesnym okresie lateńskim) zetknęła się środkowa Europa, a z nią i Czechy, za pośrednictwem Włoch, po raz pierwszy z kulturą grecką. Morawy dotąd tego wpływu nie wykazały. Łączyły się one kulturalnie, w północnej części, z grupą śląsko-poznańską, południ. część wykazuje wpływy idące z Austrji i Węgier. Najmłodsze zabytki z grobów popielnicowych pochodzą z okresu wczesnolateńskiego. W tym czasie, według Schránil'a kończy się na ziemi czeskiej rozwój kultury łużyckiej. Schránil dalej wskazuje na łączność tejże kultury starszego okr. lateńskiego z okresem halsztackim i zwraca także uwagę na brak pewnych zupełnie powiązań z środkowym okr. lateńskim. Spostrzeżenia te prowadzą go do polemiki z hipotezami, przypisującemi kulturę łużycką plemionom germańskim, wzgl. gallickim lub słowiańskim. Sam jest zdania, że słowiańskość kultury łużyckiej pod wzgl. archeologicznym i także etnograficznym nie da się utrzymać. Brak jej bowiem łącznika między najmłodszą kulturą łużycką a najstarszą prowincjonalno-rzymską, pomiędzy któremi leży trzywiekowa kultura lateńska, łącząca się ściśle ze starszym okresem rzymskim, a nie z okr. halsztackim. Na zdanie to, wypowiedziane już kilkakrotnie nietylko w literaturze czeskiej, lecz także niemieckiej, Polacy prehistorycy naogół się nie godzą. Ostatnie słowo w tej kwestji jeszcze nie padło, dalsze sumienne badania rzucą niewątpliwe na sporną tę hipotezę coraz więcej światła. — Schránil, odmawiając kulturze łużyckiej słowiańskości, nie przydziela jej, jak już wyżej wspomniałam, również innym plemionom, nawet nie illirskim, uważanym obecnie przez niemieckich prehistoryków za przedstawicieli ludności kultury łużyckiej.

W środkowym okr. lateńskim zajmują ziemie czeskie plemiona gallickie i tem samem zaczynają się dla Czech czasy historyczne. Spotykamy się tu po raz pierwszy z nazwą najstarszych historycznych mieszkańców czeskich — z gallickimi Bojarami, których siedziby później zajmują plemiona germańskie Markomannów. Bojarowie już na początku I w. przed Chr. opuszczają swe siedziby (Strabon, Cezar) i osiedlają się w górnej Panonji nad Istrem. Okruchy tych wiadomości historycznych, zawartych u Strabona, Tacyta, Liwjusza, Cezara, — pomagają nam bliżej oświetlić i potwierdzić zabytki archeologiczne. Na

podstawie ich udowodniono, że w środkowo-lateńskim okresie Czechy i Morawy zajęte były równocześnie przez dwa plemiona gallickie. Jednem była owa ludność kurhanów, znana już z okr. halsztackiego — Protoceltowie, drugiem plemieniem byli Bojarowie. Plemiona te charakteryzowały groby szkieletowe, datowane między IV — pocz. I w. przed Chr. Prócz gallickich plemion spotykamy na ziemi czeskiej już w II w. przed Chr. pierwsze plemiona germańskie, których wyrazem są często spotykane groby ciałopalne, należące do kręgu kultur germańskich w Saksonji. Wcześniejsze ich przybycie wykazały zabytki archeologiczne, które często, a więc i tu, prostują źródła historyczne, opierające się na wiadomościach, przekazanych przez Tacyta.

Późny okres lateński reprezentują w Czechach i na Morawach przedewszystkiem doskonale obwarowane grodziska (Stradonice i Staré Hradisko), powstałe na przełomie II i I w. przed Chr. Zabytki ich wykazują charakter gallicki z domieszką germańską. Na podstawie wykopalisk archeologicznych stwierdzono dotąd, że mieszkańcy tych warowni nie zajmowali się rolnictwem ani hodowlą zwierząt domowych, lecz handlem z najodleglejszymi krajami. Dalszy ich rozwój zahamowały napady plemion germańskich, zdążających ku granicom państwa rzymskiego. Byli to przedewszystkiem Markomanni i Kwadorowie, którzy, z małemi przerwami, do połowy III w. po Chr. niepokoili granice państwa rzymskiego. Ziemie czeskie i morawskie zajmowali oni bez przerwy do końca IV w.

Kultury archeologiczne okresów rzymskich (1—400 po Chr.) najlepiej reprezentują dwa cmentarzyska ciałopalne Pičhora (1—200) i Třebička — Pině̊v (200—400), na których śledzić możemy nieprzerwany łańcuch rozwoju ceramiki i ozdób. Schránil kulturę tę przypisuje Markomannom. Zawiera ona wpływy germańskie i lateńskie. Tezę swą popiera znalezieniem cegieł rzymskich w kasztelanji Mušov, zbudowanej w II w. po Chr. Była ona punktem obronnym wojsk rzymskich przeciwko plemionom germańskim, mieszkającym na północ od tej warowni, a więc na dziś. środk. Morawach i w Czechach. Germańskie plemiona zalewają państwo rzymskie i biorą je przejściowo nawet w posiadanie. Wpływ kultury rzymskiej dostaje się na półwysep jutlandzki i do Skandynawji i trwa dalej, mimo upadku imperjum.

W okresie wędrówek ludów łączą się z wpływami rzymskiemi, zwłaszcza wschodnio-rzymskiemi, wpływy wschodnich kultur. Zdobycze ich przynoszą ze sobą Goci i przetwarzają je w oryginalny styl.

Badania archeologiczne wykazały między wiekiem IV a VI po Chr. dwa rodzaje grobów szkieletowych. Jedne przypisuje się zachodnio-europejskiej grupie turyńskiej, znalezione w drugich ornamentacje zwierzęce wskazują na Longobardów. Wiadomo jednakże, że Longobardowie w tych czasach już na ziemi

czeskiej ani na Morawach nie byli. Schránil przypisuje więc te zabytki pozostałym resztkom tejże ludności.

Z VI i VII w. kończy się na ziemi czeskiej panowanie plemion germańskich. Fakt ten potwierdza także materjał archeologiczny. Wypierają ich Słowianie, przybyli głównie z półn. wschodu. Słowianie, narazie podzieleni na drobne plemiona, tworzą z biegiem lat silne państwo wielkomorawskie i przyjmują ogólną nazwę Morawian (IX w). Na ziemi czeskiej złączenie się drobnych plemion słowiańskich nastąpiło dopiero w X w. Dokonał go wielki szczep Czechów, który z równie sobie potężnym szczepem Chorwatów walczył przez długie lata o prawo pierwszeństwa. Morawy swe szybkie zjednoczenie zawdzięczają zapewne nacierającym na nich Awarom. Ujarzmieni jednakże przez nich stale nie byli, brak na to dowodów archeologicznych w postaci np. grobów Awarów, tak charakterystycznych dla Węgier. Za czasów Rościsława Morawy przyjmują chrześcijaństwo. W r. 906 zniszczył ich napad Madziarów, władzę obejmują książęta czescy, którzy energicznie zabierają się do tępienia resztek zwyczajów i przeżytków pogańskich.

Historyczne fakty tych czasów objaśnia archeologja. Daje ona obraz ówczesnej kultury materjalnej, wskazuje na stosunki z sąsiedniemi krajami, zwłaszcza wschodn. i południ.-wschodniemi. Wykazuje dalej jak powoli giną resztki dawnych zwyczajów, jak obrządek ciałopalny zwolna tylko ustępuje grobom grzebalnym, i jak mimo przyjęcia nowego obrządku grzebalnego — chrześcijańskiego, zachowuje się aż do w. XII i XIII zwyczaj wyposażania zmarłego w dary grobowe w postaci charakterystycznych kabłączków skroniowych, ozdób pogańskich Słowianek.

Plemiona słowiańskie, zdaniem Schránila, jako ostatnie przybyły na ziemie czesko-morawskie, zajęły je i panowanie swe tam utrwaliły dzięki swej wewnętrznej sile. Tezy niektórych historyków głoszące, że germańskie plemiona bez przerwy przetrwały na ziemiach czeskich, a spadkobiercami ich mianują ludność niemiecką, dotąd w archeologji nie znalazły potwierdzenia. Nie znaleziono tam od czasów wędrówek ludów ani jednego dowodu na obecność germańskiego wzgl. niemieckiego elementu. Nie dostarczyły ich także późniejsze wieki IX—XI. Przeciwnie zaś na rozszerzanie się stałe plemion słowiańskich, nawet aż poza granice dzisiejszej ziemi czeskiej archeologja przedhistoryczna niezliczone ma dowody.

Dzieło Schránil'a opracowane wzorowo, wnika w liczne, dotąd nierozstrzygnięte kwestje, rzuca na nie dużo światła i zachęca do dalszych prac syntetycznych na polu prehistorji.

Aleksandra Karpińska.

Zelenin Dmitrij: Russische (ostslavische) Volkskunde. str. 424+XXVI, ryc. 245, tabl. 5, 1 mapka. (Grundriss der sla-

vischen Philologie und Kulturgeschichte) Berlin — Leipzig 1927. Walter de Gruyter & Co.

Zelenin, prof. uniw. i członek Akademji Umiejętności w Leningradzie, uchodzi od lat za najlepszego znawcę etnografji ludów wschodnio-słowiańskich. Powyższe jego dzieło, napisane w języku niemieckim, jest pierwszą pracą syntetyczną etnografji tychże obszarów. Praca to była trudna — poprzedzającym ją bowiem wiadomościom, dostarczonym przez dyletantów, niefachowców, brakowało metody historyczno-porównawczej, dalej opisów naukowych i rycin, a o ile one były, cechowała je często niedokładność. Należało więc przedewszystkiem przeprowadzić rewizję dotychczasowych prac z tejże dziedziny i obszaru — i to jedna z największych zasług dzieła Zelenina. Uskutecznił to autor, jak sam wspomina, przedewszystkiem przez osobistą obserwację życia ludu danego obszaru, dalej przez zwiedzanie zbiorów szeregu muzeów etnograficznych centralnych i prowincjonalnych, przez przejrzenie dokumentów piśmiennych Towarzystwa Geograficznego — źródła, które jego pracy przysporzyły znaczną ilość nowego materjału.

Na wstępie mówi autor o różnych grupach ludu wschodnio-słowiańskiego, z pośród których wydziela, za innymi badaczami, trzy główne grupy: Ukraińców, Białorusinów i Rosjan. Tych ostatnich dzieli jeszcze na północnych i południowych, co daje w rezultacie cztery grupy. Środkowej grupy wielkorosyjskiej autor nie uwzględnił, uważa ją bowiem za wytwór nowszy, powstały przez zmieszanie się elementów obu starszych grup (półn. i połudn.) — Wstęp wyprzedza krótki pogląd na historję badań etnografji danych ludów i terenów. — W szesnastu następnych rozdziałach opisuje bardzo dokładnie główne zajęcia ludności i związaną z niemi kulturę materjalną. Z okazji tej wspomina także o kulturze duchowej. Mówi więc o zwyczajach ludowych, obrzędach, wierzeniach i zabobonach, ceremonjach, obrządkach pogrzebowych, o medycynie ludowej i t. p.

Poszczególne rozdziały poświęcone są uprawie roli, hodowli zwierząt, rybołostwu i pszczelnictwu, pożywieniu i jego przyrządzeniu, zwierzętom zaprzęgowym, uprzęży, wozom i statkom wodnym różnego rodzaju, wykonywaniu odzieży i obuwia, mówią dalej o różnych częściach odzieży kobiet i mężczyzn, o pielęgnowaniu ciała, o mieszkaniu ludzi, o życiu rodzinnem i towarzyskiem, o obrzędach, baśniach i legendach, związanych z porami roku, o wierzeniach ludowych. — Każdy nieomal rozdział objaśniają liczne, udatne ilustracje, uplastyczniające, niekiedy nadzwyczaj dokładnie, sposób używania narzędzi i t. p., co podnosi jeszcze wartość dzieła prof. Zelenin'a.— Cenne jest również podawanie bogatej literatury, dotyczącej przedmiotu, przy końcu każdego rozdziału. Dzieło to zaintere-

suje nietylko etnografa-slawistę, lecz także prehistoryka i historyka, jak również badacza kwestyj indoeuropejskich. Życzyć mu należy jak największego rozpowszechnienia.

Aleksandra Karpińska.

Zofja Ameisenowa: Minjatury włoskie Bibljoteki Jagiellońskiej. Trecento. Kraków 1929. Nakładem Drukarni W. L. Anczyca i Spółki, str. 59 i 24 ilustr.

Książka wydana wytwornie, ze starannemi reprodukcjami, wśród których wyróżniają się zwłaszcza dwie plansze barwne, wyszła w 520 egz. jako czwarty druk bibljofilski Drukarni W. L. Anczyca i Spółki i została przez autorkę i drukarnię poświęcona czwartemu Zjazdowi Bibljofilów Polskich w Poznaniu. Jest ona częścią całości, która obejmuje inwentaryzacyjno-bibljoteczne skatalogowanie i naukowe opracowanie znajdującego się w Gabinecie Rycin Bibljoteki Jagiellońskiej zbioru minjatur po Janie Sierakowskim, obywatelu z Siedleckiego. Zbiór ten w postaci wycinków rękopiśmiennych z ksiąg liturgicznych XIV i XV w. zakupił Estreicher od księgarza warszawskiego Giejsztora za cenę 50 rubli, którą musi się uznać za śmiesznie niską wobec tego, że minjatury tej wartości artystycznej, o ile wogóle pojawiają się dziś w handlu antykwarskim, płacone są znacznie drożej, niż na wagę złota.

W omawianej książce autorka zajęła się wyłącznie minjaturami, które określa słusznie jako pochodzące z Włoch, z epoki Trecenta. Jest ich 43, z czego 19 stanowią kompozycje figuralne, reszta zaś przedstawia się jako inicjały ornamentalne lub fragmenty ozdób marginalnych. Zaznaczywszy, że stan zachowania minjatur krakowskich jest przeważnie świetny, autorka stwierdza, że technika ich wykonania odpowiada naogół dokładnie przepisom, zawartym w kilku zachowanych traktatach o technice iluminowania, a w szczególności w t. zw. „Kodeksie neapolitańskim", który jest krótkim, ale wyczerpującym podręcznikiem sztuki minjatorskiej w epoce Trecenta. Następnie daje dokładne ikonograficzne, formalne i kolorystyczne opisy wszystkich 43 minjatur, poczem analizuje ich styl i stara się ustalić kwestje lokalnego ich pochodzenia, chronologji i autorstwa, opierając się na bogatym materjale porównawczym, poznanym częściowo na podstawie autopsji, częściowo zaś z reprodukcyj w dziełach Venturi'ego, van Marle'a i in. i uwzględniając w szerokim zakresie literaturę przedmiotu, zawartą w pracach D'Ancony, Dvořaka, Bredta, Ebersolta, Suidy, Weigelta i in.

Tą drogą idąc, autorka wszystkie omawiane minjatury, z wyjątkiem słabszych artystycznie 13-tu, wyciętych z libro corale, pochodzącego z końca XIII i z początku XIV w. i jednej (Nr. 41), pochodzącej — jej zdaniem — z drugiej ćwierci XIV w., którym przypisuje pochodzenie bolońskie, określa jako

dzieła malarstwa minjaturowego Sieny, gdzie sztuka ta w epoce Trecenta doszła do najwyższego rozkwitu. Najcenniejszą ozdobą zbioru krakowskiego jest karta wycięta z księgi chórowej z inicjałem litery B., w którą wpisana została postać Archanioła Michała, strącającego szatana w kształcie smoka. Zachwycał się nią już Sokołowski. P. Ameisenowa, widząc trafnie wybitne analogje pomiędzy stylem tej minjatury, łączącej w sobie cechy sztuki Simona Martini'ego i francuskiego gotyku, a stylem, jaki wykazuje słynny kodeks watykański „Codice di San Giorgio", uznaje minjaturę krakowską za dzieło artysty, który ten kodeks iluminował, nieznanego z imienia, znakomitego awinjońskiego ucznia Simona Martini'ego, który, od czasu rozprawy Giacoma de Nicola, określany jest w literaturze jako „Maestro del Codice di San Giorgio", a którego utworem jest także — według słusznej denominacji Suidy — czarujący obrazek na desce w Galerji Czartoryskich w Krakowie, przedstawiający „Zwiastowanie", a na odwrociu ś. ś. Wawrzyńca i Szczepana. Wysoką wartość artystyczną posiadają także minjatury Nr. 19—39, wycięte z jednego i tego samego „corale", a zwłaszcza „Droga na Golgotę" w inicjale S. Autorka upatruje twórcę tych minjatur w jednym z uczniów najsławniejszego minjaturzysty sieneńskiego drugiej ćwierci Trecenta, jakim był Nicola di Ser Sozzo di Tegliacci, w uczniu, tem się różniącym od swego mistrza, że wpływy Piotra Lorenzetti'ego biorą u niego górę nad wpływami Simona Martini'ego. Z tego właśnie powodu autorka datuje ten cykl na połowę w. XIV.

Rozprawa p. Ameisenowej odznacza się ścisłością naukową, bystrością analizy i trafnością sądów. Jej opisy są wyczerpujące i w najrzadszych tylko wypadkach budzą pewne zastrzeżenia. Podobnie fachową jest jej terminologja. Jedynie określenie „kontrapunkt kolorystyczny" może nasunąć pewne wątpliwości co do swej jednoznaczności. Jej atrybucje wreszcie są przekonywujące i zapewne utrzymają się w literaturze. Praca autorki rozszerza naszą znajomość zabytków sztuki światowej w Polsce i jest cennym przyczynkiem do historji minjatury polskiej. *Władysław Kozicki.*

Klymenko Philipp: Die Urkunden Mindowes für den livländischen Orden. Altpreussische Forschungen. VI. 201—219.

Zadaniem omawianej pracy jest wydobycie z siedmiu dokumentów, wydanych przez Mendoga w latach 1253, 1255, 1257 (2 dok.), 1259, 1260 i 1261 na rzecz Zakonu krzyżackiego, pewnych danych do oświetlenia dziejów tego monarchy. Chodzi w niej mianowicie o określenie znaczenia tych dokumentów pod względem społeczno-politycznym i państwowo-organizacyjnym jako też formy ich jako aktów państwowych (str. 207). Podstawą na której autor opiera swoje wywody są wspomniane

dokumenty Mendoga, uznane przez wielką ilość badaczy, najbardziej stanowczo przez W. Kętrzyńskiego, za falsyfikaty. Autor idzie jednak w sprawie tych dokumentów za Seraphimem, który cztery z nich (1253, 1259 i oba z 1257 r.) uznał za prawdziwe, dokument z 1260 r. za podejrzany, dokument zaś z 1261 r. za falsyfikat [1]). O dokumencie z 1255 r. Seraphim sądu swego nie wypowiedział, z tej prostej przyczyny, że dokument ten nie wchodził w zakres jego studjów; myli się więc autor, zaliczając dokument z 1255 r. do szeregu tych, które Seraphim uznał za prawdziwe (str. 206). Autor przyjmuje autentyczność wszystkich dokumentów Mendoga, idzie więc jeszcze dalej niż Seraphim. Stanowiska swego jednak, odmiennego zatem od poglądu Seraphima, nie mówiąc już o poglądach dawniejszych badaczy, w odniesieniu do dokumentu z 1260 r. autor nie uzasadnia, wywody zaś jego za autentycznością dokumentu z 1261 r. (str. 212—215) nie przemawiają zupełnie do przekonania. Wobec tego trzeba przedewszystkiem podkreślić, że podstawa wywodów omawianej pracy nie jest dostatecznie mocną, co zgóry już nie przemawia zbytnio na ich korzyść.

Wnioski swoje ze wspomnianych dokumentów wyprowadza autor na tle dziejów Mendoga, które pojmuje bardzo oryginalnie, bo pod kątem widzenia walki klasowej. Mendog jest dla niego głową klasy wielkich posiadaczy gruntowych, która dąży gwałtownemi środkami do opanowania całej Litwy. Przeciwnikami tej grupy jest klasa małych posiadaczy gruntowych z okolic położonych bliżej Niemna i Dźwiny oraz ku Bałtykowi, tudzież zarówno wielcy jak i drobni posiadacze ziemscy na Żmudzi. Z walki tej skorzystał Zakon, występując wraz z innymi przeciw Mendogowi, a następnie wchodząc z nim w przymierze. Tymczasem walka obu klas na Litwie trwała dalej, przeciwników Mendoga popierała zaś Polska, sięgając tutaj poprzez ziemie Jadźwingów. Wynikły stąd dla Mendoga znaczne trudności, zmuszające go do dalszych nadań na rzecz swego krzyżackiego sprzymierzeńca, który, wyzyskując położenie litewskiego władcy, dążył do rozszerzenia swych posiadłości. Ostatecznie Mendog oddał się całkowicie w opiekę Zakonowi, który podjął się obecnie, w myśl koncepcji landmistrza Andrzeja von Stirland, zorganizowania państwa litewskiego, wprowadzając na dwór Mendoga swój konwent. Dowodem istnienia tego planu jest dla autora dokument z 1260 r.; plan ten nie został jednak zrealizowany wskutek przeciwdziałania ze strony Polski.

Przeciw powyższemu ujęciu dziejów Mendoga nasuwają się poważne zastrzeżenia. Przedewszystkiem znaczne wątpliwości wzbudza pogląd autora, odmienny zupełnie od dotychczasowej literatury, który rozumie proces zjednoczenia Litwy przez Mendoga jako walkę klas. Z poglądem tym trudno wpraw-

[1]) Preuss. Urkundenbuch II. nr. 39. 40. 79. 106. 136.

dzie polemizować, autor bowiem nie przytacza żadnych źródłowych dowodów na jego poparcie. Zaznaczyć tylko należy, że nie jest rzeczą wskazaną używanie terminów, określających dzisiejsze zjawiska społeczne, w odniesieniu do dziejów XIII w. bez odpowiedniego uzasadnienia; robią one bowiem wrażenie frazesów bez treści. Również dziwnym wydaje się pogląd o roli Polski we współczesnych wydarzeniach na Litwie, a zwłaszcza twierdzenie, że przeciwdziałanie Polski unicestwiło litewsko-inflancką współpracę zmierzającą do stworzenia państwowości litewskiej. Na dnie tego poglądu leży przecenianie sił i aspiracyj politycznych Polski. Wiemy wprawdzie ze źródeł o pewnych posunięciach polskich w stronę Litwy za czasów Mendoga (akcja w ziemi Jadźwingów, biskup Wit, napady litewskie na Polskę w 1255—1259), nie mamy jednak żadnych dowodów na to, że Polacy wspierali przeciwników litewskiego władcy. Pozwolę sobie przytem podnieść, że cała akcja Żmudzinów od 1256 r. począwszy była skierowana wyłącznie przeciw Zakonowi [1]). Wszelkie więc wywody autora o roli Polski w tych wydarzeniach są bardzo niepewne. Zupełnie zaś gołosłownem i bezpodstawnem jest twierdzenie, że przeciwdziałanie Polski zniszczyło litewsko-inflancką koncepcję budowania państwowości na Litwie zwłaszcza, że twierdzenie autora o tej koncepcji oparte jest na kruchej podstawie; autor bowiem wypowiada odnośne twierdzenia w oparciu się o dokument z 1260 r., co do którego trzeba mieć na uwadze dwie rzeczy. Przedewszystkiem autentyczność tego dokumentu jest zakwestjonowana przez Seraphima, nie wspominając już dawniejszych badaczy zwłaszcza W. Kętrzyńskiego, a w samym dokumencie nie widać podstaw do tak daleko idących wniosków, jakie wysuwa autor; twierdzenie zaś, że powołany do życia tym dokumentem konwent krzyżacki na dworze Mendoga miał przedewszystkiem za zadanie „*eine ritterliche staatlich-litauische Organisation schaffen*“ (str. 209) wynikło chyba tylko z subjektywnego przekonania autora. Ponadto koncepcja taka, jaką przyjmuje autor nie wydaje się prawdopodobną. Przyjmując przecież wszystkie dokumenty Mendoga za prawdziwe, musimy widzieć w nich dowód dążności Zakonu do osiągnięcia jak największych nabytków na obszarze Litwy, a i późniejsze stosunki krzyżacko-litewskie wskazują na to, że Krzyżacy nie byli nigdy życzliwymi dla Litwy. Nasuwa się więc pytanie, w jakim celu podjęli Krzyżacy myśl stworzenia silnej państwowości na Litwie (str. 219: *Einsetzung einer festen Staatsordnung in Litauen*). Nie mogli chyba spodziewać się, że uda im się owładnąć na stałe tak znacznym obszarem zorganizowanym politycznie; prze-

[1]) Zajączkowski, Studya nad dziejami Żmudzi wieku XIII. str. 90 i nast.

ciwnie państwowość litewska mogła stać się przeszkodą w dalszej ich ekspansji.

Podobnie jak pogląd na całość dziejów Mendoga, tak samo i wnioski wysnute z dokumentów tego władcy są zbyt śmiałe, nieraz bezpodstawne i przedwczesne, przytem zaś ujęte w formę nie wiele mówiących szumnych ogólników. Autor charakteryzuje trafnie dokumenty Mendoga jako prymitywne akty państwowe o słabo rozwiniętych prawno-formalnych znamionach, zauważa przytem, że zakres darowizn w nich zawartych wskazuje na to, iż od koronacji Mendoga wszystkie ziemie zamieszkałe przez plemiona litewskie były uznane jako podległe władzy tego monarchy; równocześnie widzi w nich tendencję do przekształcenia ziem litewskich w większe jednostki terytorjalne o określonych granicach. Natomiast rozbiór poszczególnych dokumentów i wysnute z nich wnioski wypadły na ogół niefortunnie. O dokumencie z 1260 r. wspomniałem powyżej. Tutaj muszę zaznaczyć, że wszystkie wywody o stosunku biskupa litewskiego do Zakonu, oparte na fakcie nieobecności biskupa przy wydaniu dokumentu z 1253 r. (str. 208—209), trzeba uznać za chybione. Trudnem bowiem było, aby biskup był obecny na Litwie w lipcu 1253 r., skoro dopiero 21 sierpnia t. r. wyszło z Rzymu polecenie jego konsekracji [1]). Również dopatrywanie się w dokumencie Mendoga dla ryżan z 1253 r. ważnych posunięć natury gospodarczej (str. 216) nie jest słusznem, dokument ten bowiem uznany jest powszechnie za koncept, który nie otrzymał zatwierdzenia [2]). Podobnie chcąc udowodnić, że dokument Mendoga z lipca 1253 r. mógł dojść do Rzymu przed 21 sierpnia t. r., datą jego zatwierdzenia, podnosi autor (str. 205—206), że dokument podziału Kuronji wydany przez legata papieskiego w 1245 r. otrzymał zatwierdzenie po dwóch dniach; zapomina jednak autor, że ów dokument legata wystawiony został w Lyonie, konfirmacja papieska zaś datowana jest z tej samej miejscowości [3]).

Omawiana praca może być uważaną za przykład rekonstrukcji przeszłości pod kątem widzenia ustalonym *a priori*. Z tem wiąże się dowolna interpretacja źródeł, stawianie twierdzeń w formie kategorycznej bez należytego uzasadnienia źródłowego, tendencyjne naświetlanie faktów i dopatrywanie się w przeszłości nie tego, co było rzeczywiście, ale tego co wedle autora być w niej powinno było. W rezultacie tego oryginalne nieraz poglądy autora nie mogą być w nauce przyjęte, jako pozbawione wszelkiej podstawy i poparcia ze strony źródeł.

St. Zajączkowski.

---

[1]) Bunge, Liv.-Esth-Curländ. Urkundb. I. nr. 254.

[2]) Bunge, Liv.-Esth-Curländ. Urkundb. I. Regesten nr. 273: Latkowski, Mendog. Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-filozof XVIII. 452; Kętrzyński W., O dokumentach Mendoga, Ibid. L. 189.

[3]) Bunge, Liv.-Esth-Curländ. Urkundb. I. nr. 181. 182.

Ziesemer Walter: Die Literatur des Deutschen Ordens in Preussen. Breslau 1928. Ferdinand Hirt. Str. 128.

Tytuł omawianej pracy nie pokrywa się dokładnie z jej treścią. Przedmiotem pracy jest bowiem przedstawienie literatury, głównie poezji, w języku niemieckim, która rozwinęła się zarówno w Prusach za czasów krzyżackich jak i poza niemi, lecz w związku z Zakonem. Przedstawienie tematu jest zakrojone na szerszą skalę, autor bowiem poprzedza je obszernym wstępem (str. 5—33), w którym zajmuje się przedewszystkiem samym Zakonem, dzięki któremu na dawnej ziemi pogańskich Prusaków zapanowała kultura niemiecka. Podkreśla przytem autor, że na powstanie Zakonu złożyły się dwa zasadnicze elementy, będące najpiękniejszym wykwitem średniowiecza, t. zn. rycerstwo i życie zakonne, równocześnie zaś zaznacza, że Zakon zdołał podporządkować swej idei państwowej wszelkie objawy życia duchowego. Służyły więc Zakonowi sztuki piękne, szkolnictwo i język, służyło dziejopisarstwo i poezja. Na wszystkich tych działach odbiła się silnie dwoistość elementów, z których składał się Zakon; stąd to w poezji niemieckiej, związanej z Zakonem, powstałej zarówno na terenie Prus jak i poza niemi, można wyróżnić dwa jej kierunki a mianowicie religijny, którego rezultatem był szereg utworów przedstawiających tematy biblijne, życiorysy świętych i męczenników i t. p., tudzież historyczny, związany z dziejami Zakonu w Prusach. Kierunek pierwszy może pochlubić się dziełami tej wartości co Pasjonał, Księga Ojców i pisma Henryka von Hesler, na czele utworów kierunku drugiego stoi Mikołaj Jeroschin, zamyka je zaś zaginiona w przeważnej części kronika Wiganda. Poezja ta czerpie swe natchnienie i nawiązuje do religijnej poezji niemieckiej XI i XII w., którą przenikały wzniosłe ideały św. Bernarda z Clairvaux i zakonników z Cluny. Główny okres rozwoju tej poezji niemieckiej związanej z Zakonem przypada na koniec XIII i pierwszą połowę XIV w., zwłaszcza na rządy wielkiego mistrza Lutra brunświckiego i jego następcy Dietriecha von Altenburg. W czasach największej potęgi państwowej Zakonu za Winryka von Kniprode poezja ta zanika. Wiek XV przynosi w miejsce religijnej i historycznej produkcji poetyckiej jedynie drobne wiersze satyryczne, zwrócone przeważnie przeciw podupadającemu Zakonowi.

Omawiana praca oparta jest nie bezpośrednio na źródłach, lecz na odnośnej literaturze, która nie jest zbyt obfitą w porównaniu zwłaszcza ze znaczną ilością prac dotyczących historji politycznej Zakonu. Reasumuje więc prof. Ziesemer wyniki studjów własnych i innych badaczy pracujących w tym kierunku. Sam autor filolog i historyk literatury, zasłużony badacz kroniki Jeroschina tudzież wydawca dawnych ksiąg Zakonu *(Ämterbuch)* i wschodnio-niemieckiego tłumaczenia historji apostołów, zwraca uwagę głównie na język i formę omawianych zabytków;

wykład swój ilustruje niekiedy przytaczaniem pewnych ustępów wziętych z poszczególnych utworów.

Praca prof. Ziesemera jest pierwszą syntezą historji literatury pięknej Zakonu krzyżackiego, pomijając dawniejszy szkic F. Straucha z 1910 r. Wartość tego dzieła jest więc znaczną, a podnosi ją ta jeszcze okoliczność, że w omawianej pracy znajdujemy szereg głębokich nieraz myśli i trafnych uwag jak n. p. o potrzebie traktowania historji Zakonu nie z punktu widzenia prowincjonalnej historji Prus, ale w związku z dziejami papiestwa i cesarstwa, Polski i krajów nadbałtyckich (str. 29), o podporządkowaniu sobie przez Zakon wszelkich objawów życia kulturalnego (str. 17 i 33) i t. p. Jako motyw pielęgnowania poezji w Zakonie podaje autor moment utylitarny (str. 35). Potrzebną ona była Zakonowi do tego, aby służyła jego ideałom i państwu; z tego też powodu rozwinęła się ona wyłącznie tylko w dwóch kierunkach religijnym i historycznym, odpowiadających obu czynnikom, które złożyły się na istotę Zakonu, t. j. czynnikowi zakonnemu i rycerskiemu. Pogląd ten można przyjąć ale z pewnemi zastrzeżeniami. Prof. Ziesemer bowiem, mówiąc o początkach Zakonu, wyraża się o nim entuzjastycznie jako o instytucji, która zdołała zrealizować średniowieczny ideał chrześcijańskiego rycerza (str. 10—11). Później wprawdzie wspomina autor o upadku dotychczasowego ducha w Zakonie, atoli upadek ten przyjmuje dopiero na wiek XV od klęski grunwaldzkiej (str. 121). Z tego wynikałoby, że te podniosłe ideały, które przyświecały przy założeniu Zakonu, utrzymały się w jego łonie, wedle autora, przez cały XIII i XIV w. Tymczasem fakty z zakresu stosunków krzyżacko-polskich i krzyżacko-litewskich w tym czasie wskazywałyby raczej na to, że Zakon w XIV w. a może i wcześniej był organizacją mającą na oku rozwój potęgi i dobrobytu swojego państwa nad Bałtykiem, a więc cele czysto świeckie, organizacją, która zatraciła w zupełności pierwotny swój charakter na poły mniszy, zachowując tylko jego pozory. Pielęgnowanie przez Krzyżaków poezji historycznej jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, chodziło im bowiem przytem o podniesienie własnej sławy i świetności. Natomiast poezję religijną popierali Krzyżacy chyba tylko w tym celu, aby przy jej pomocy ratować upadającą wśród swych członków pobożność i ducha zakonnego, a równocześnie podtrzymywać na zewnątrz pozory, że Zakon jest instytucją także i o charakterze duchownym. To zainteresowanie się Krzyżaków poezją pozostawało zresztą, jak to trafnie zauważył Prutz (Preuss. Gesch. I. 73) w pewnem przeciwieństwie z polityką państwa wojskowego, jakim był Zakon krzyżacki w Prusach. *St. Zajączkowski.*

Lachs Jan Dr.: Anselmus Ephorinus. Sylwetka lekarza-humanisty. (Archiwum historji i filozofji medycyny Tom IV, zeszyt 1. str. 40—55; zesz. 2. str. 194—210. Poznań 1926).

Rzadko który humanista polski może poszczycić się tak rozległą literaturą jak lekarz krakowski XVI w. Anzelm Eforyn, Ślązak rodem z Friedberga. Pisali o nim pomijając dawniejszych autorów jak Janozkiego i przygodne notatki Arnolda, Oettingera, Kośmińskiego, Hirscha i in., Kazimierz Morawski, Ptaśnik, Bauch, Horawitz, ks. Miaskowski, listy jego wydawali oprócz dwóch ostatnich a dawniej już Leclerca, Förstemana i Günther oraz Wotschke, a wkrótce zajmie się nimi także Anglik P. S. Allen, którego „Opus Epistolarum Des Erasmi Roterodami" wydawane w Oxfordzie doszło w ubiegłym roku (1928) z t. VII do roku 1528. Dr. Jan Lachs zajmuje się tą ciekawą postacią już po raz trzeci, pisał o nim najpierw w kronice lekarzy krakowskich do końca XVI w. (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce tom XI. Kraków 1910). Później w czasopiśmie: Reformacja w Polsce (Rocznik 11, 1922) w rozprawce p. t. „Ephorinus i Rożanka", z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym, a obecnie poświęca mu osobną monografję w przytoczonym w nagłówku czasopiśmie. Wobec tak rozległej literatury miał autor zadanie oczywiście ułatwione. Tu i owdzie korzystał także z źródeł nowych i archiwalnych, zwłaszcza z aktów radzieckich krakowskich, a z materjału dostarczonego mu przez Dr. K. Piekarskiego t. j. książek należących kiedyś do krakowskiego lekarza, mógł wyświetlić także ostatecznie kwestję herbu Eforyna i jego wygląd. Niejedno jednak uszło uwagi autora tak np. nie wie o tem, iż istnieje medal srebrny bity na cześć Eforyna w r. 1557 przez nieznanego medaljera, przedstawiający go w 59 r. życia — zyskujemy więc z tego źródła rok urodzenia Eforyna 1498/99, a nie 1505, jak chce autor (Gumowski, Medale Polskie, Warszawa 1925, Tab. IV oraz str. 45 w tekście — szkoda, że p. G. nie dał także podobizny odwrocia przedstawiającego żonę Eforyna Zofję z Fogelwederów)[1]). Pomylił się zatem Janozki o równych lat 10 twierdząc, iż Fforyn w 19 roku życia uzyskał stopień magistra artium. Powtarza też autor bajkę Baucha o dwukrotnej immatrykulacji Eforyna w uniwersytecie Jagiellońskim. Ja żadnego magistra Anselmus de Friburgo pod r. 1527 w metryce krakowskiej nie znajduję, jako Anselmus de Friborgo zapisany jest Eforyn w księdze promocyjnej pod r. 1527 (Muczkowski, str. 181), może stąd pomyłka Baucha. Wyrażone przez Baucha przy-

[1]) Istnieje także z nowszych czasów odlew jednostronny tego medalu w ołowiu z popiersiem Eforyna tylko. Por. Katalog składu monet Roberta Balla w Berlinie: Münze und Medaille nr. 7 Mai 1927 str. 27.

puszczenie, iż Eforyn z uczniami swoimi wrócił z Włoch przez Holandję do Polski tu już figuruje jako pewnik, choć nie ma na to żadnych dowodów. Pobyt w Rzymie trwał w każdym razie 2 lata (1535—1537), a wszyscy uczestnicy podróży, także Stanisław Aichler, wrócili razem jeszcze r. 1537, co wynika z druku Wolfganga Droscha: Congratulatio de foelici post longam peregrinationem in patriam reditu... Joannis Boneri (Kraków u Vietora 1537), znajdującego się w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu, do którego autor niestety nie dotarł. Przytaczam z niego ustęp odnoszący się do Eforyna — na uwagę zasługuje szczególnie wzmianka o stosunku Anselma do biskupa wrocławskiego Jakuba von Salza oraz o jakimś piśmie papieża chlubnie się o krakowskim lekarzu wyrażającem. Czytamy tu więc:

Diceris Anselmo foelix doctore Joannes,
Qui tibi virtutis monstrat adire viam.
Anselmus Clarii doctissimus incola tecti,
Notri et Slesiaei lucida stella soli.
Anselmus vernans medicorum gloria namque
Doctor hic in medicis sic bonus ut novus est.
Hoc mihi testantur doctissima scripta virorum,
Quos modo florentes Itala tellus habet.
Permultumque faves huic, prudentissimae Praesul,
Almi Slesiaei maxima stella soli[1]).
Qui pietate Numam superas, gravitate Cathonem,
Nestorem et ingenio consilioque refers.
Largiter eximiis Anselmi dotibus addis
Doctis ut reliquis praemia digna viris.
Quid? qui magnanimus hoc Caesar Carolus in urbe
Anselmi meritis fulgida signa dedit.
Nec non Romano veniens a Praesule missa
Anselmi reverens littera nomen habet.
Maxima cui merito debetur gratia, qui te
Effecit ut sis hic, qvem pater esse cupit.

A bezpośrednio potem zwraca się Drosch do Aichlera:

Et glandine tuos referam olim carmine dotes,
Qui transis socius fidus ubique simul.
Egressus pariter patriam pariterque redisti, i t. d.

W sprawie probostwa w Koniuszy polemizuje autor z Bauchem, nie uwzględnia jednak wcale notatki Słownika Geograficznego (IV, 343.) Wedle tego źródła trzymał Eforyn to beneficjum przez lat 13 między rokiem 1530 a 1548 „zanim został doktorem medycyny i pierwszym lekarzem miasta Krakowa". Równocześnie czytamy tu, iż probostwo to posiadał od r. 1518 — 1523 znany historyk Bernard Wapowski, a od r. 1536 — 1540 kanonik krakowski i płocki

[1]) Tutaj w druczku na marginesie: *Clariss. Princeps. ac D. D. Jacobus Praesul Vratislav. et Utriusq. Silesiae Primas atq. Capita. supremus.* Odpis zawdzięczam p. Dr. Marji Przyborowskiej w Warszawie.

Karol Antoni de Monte Cinerum (wedle Łętowskiego umarł on tego roku 1540). Jedno więc z drugiem się nie zgadza, ale warto zaznaczyć, że jeżeli notatka jest prawdziwa, to owe 13 lat zapełniają właśnie powstałą lukę między r. 1532 a 1536 — przesunąłbym tylko tę datę o rok tj. do 1523, kiedy to Eforyn wrócił z podróży zagranicznej. Ta hipoteza jest tem prawdopodobniejsza, iż właśnie w czasie tej podróży i studjów zagranicznych Eforyn potrzebował chyba zasiłku płynącego z tego wcale donośnego probostwa. Gdy pojął żonę musiał oczywiście z niego zrezygnować. Daty ożenku jego nie znamy, nastąpiło to jednak zapewne wkrótce po powrocie jego, gdyż Eforyn liczył wówczas już 39 lat życia, a w małżeństwie żył długo, kiedy spłodził 11 dzieci. Możeby trudności nastręczające się tutaj rozwiązały dokumenty kościoła w Koniuszy, zachowane w bibljotece Jagiellońskiej, na które się autor artykułu Słownika Geograficznego powołuje.

Uszedł też uwagi autora list Eforyna do Melanchtona z dnia 1 czerwca 1559 r. ogłoszony przez Wotschkego w Archiv. für Reformationsgeschichte. 1909. T. VI, str. 354. Poleceni w piśmie tem przez Eforyna polscy studenci to Stanisław Lanckoroński, syn Hieronima, starosty skalskiego, Jerzy Niemsta-Baltazar Lisewski, Jan Krasowski i Stanisław Zborowski, zapisani w metryce wittenberskiej 21 czerwca tego roku (Förstemann, Album accademie Vittenbergensis. Tom I. Lipsiae 1841. str. 362) – chwali ich tu Eforyn jako: *adolescentes et genere et fortunis et probitate ornati, qui in mercatum bonarum litterarum is tuc a parentibus et amicis mittuntur.*

Mówiąc o stosunku Eforyna z uczonymi pomija autor profesora frankfurckiego Jodoka Willicha, który zapewne pod przewodem naszego lekarza zwiedzał kopalnie w Wieliczce i Bochni i wrażenia swoje opisał w pisemku „De salinis Cracovianis observatio“ (Kraków 1543)[1]) i drugiego piewcę salin wielickich Adama Schroetera, który mu poświęcił osobną elegję. Dźwięczą tu jeszcze reminiscencje znajomości Erazmowej:

Hoc Desiderius tribuit tibi laudes Erasmus!
Quod sis Pierii gloria summa chori itd.

---

[1]) Z przedmowy skierowanej do Seweryna Bonera warto przytoczyć odnośne zdanie: *Maxime cum eius spectaculi et scenae* (tj. zapuszczania się do kopalń) *nobis multa exempla edita fuerant... modo a Vadiano Helvetio poeta... modo a Iodoco Ludovico Decio... quem nunc doloribus oppressum audimus, non tamen misere spiritum ducere, modo ab Anselmo Ephorino, qui a tuo, praestantissime Bonere, latere vix latum culmum discedere sibi permittit imo familiarissime ad tuas aedes venitat, ut sua officia, studia, cogitationes, voluntatem denique omnem deferret, ut morbum subinde recurrentem lepidis narrationibus salutaribusque medicamentis allevaret depelleretque, in cuius familiaritatem me venisse tam gaudeo, quam qui maxime modo a te ipso exemplum cepimus.* (Mizler de Kolof, Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Scriptorum Tom I. Varsoviae 1761, str. 802).

(Elegiarum liber I et Epigramatum liber I. Kraków 1553, karta F ij). Franciszek Boner nie był burmistrzem krakowskim jak chce autor (str. 45), tylko rajcą miejskim (Ptaśnik, Bonerowie str. 79 w odb.). Dzielę zupełnie zdanie autora co do stosunku Eforyna do reformacji zwłaszcza w późniejszych latach. Gdyby jej nie był sprzyjał, Trzecieski nie byłby go mógł umieścić w swej wierszowanej galerji polskich protestantów.

Ks. Kazimierz Miaskowski.

Hrubý Fratišek: Z videňských papirů hr. Jindřicha Matyáše z Thurnů. Praha 1928. str. 104. (Zvlaštni otisk z „Českého Časopisu Historického". Ročnik XXXIV).

Znany badacz czeski, dyrektor archiwum berneńskiego, zajmujący się epoką wojny 30-letniej zwrócił uwagę na papiery hr. Henryka Macieja Thurna, jednego z głównych wodzów powstania czeskiego. Papiery te zapewne drogą wojennego przypadku dostały się w ręce austrjackie i umieszczone zostały w archiwum cesarskiem we Wiedniu w dziele „Grosse Correspondenz". Obejmują one fascykuł z 300 kart z okresu po bitwie na Białej Górze. Materjał w nich zawarty posiada wysoką wartość dla dziejów wojny 30-letniej ze względu na wybitną rolę Thurna zarówno wśród emigracji czeskiej, jak i w obozie protestanckim wogóle. Był duszą i wytrwałym organizatorem walki z Habsburgami na wszystkich terenach czy to w obozie Bethlena Gabora, czy to w Holandji. Jakiś czas (1625—7) był na służbie weneckiej, gdy zanosiło się na wojnę Francji i Wenecji z Hiszpanją. Z inicjatywy księcia siedmiogrodzkiego, którego udział uważał za nieodzowny w każdej lidze antyhabsburskiej, przeszedł do służby duńskiej, a po klęsce Chrystjana w r. 1628 do służby Gustawa Adolfa.

Drugi rozdział poświęcony jest udziałowi obu Thurnów ojca i syna, który już dawniej służył Szwedom, w wojnie pruskiej. Autor opiera się tu wyłącznie na Hoppem, nie sięgając do źródeł czeskich i polskich. Młody Thurn zmarł w oblężonej Brodnicy (Hrubý stale używa niemieckiej nazwy Strassburg). Ojciec sam potem, zamknięty w Brodnicy, obawiając się zdobycia miasta i wydania przez Polaków cesarzowi, przebił się przez wojska oblęgające i wrócił do Elbląga.

Polskie źródła dorzucają parę szczegółów do działalności Franciszka Thurna, generała szwedzkiego, jego udziału w bitwie pod Gniewem (wrzesień 1627) i w rok później przy zdobyciu zamku Nowem [1]). Hetman Koniecpolski donosi 11 listopada 1628 Zygmuntowi III że „Groff Turn stary pisał do mnie, pilnie prosząc o wolny przejazd do Daniej, ukazując, że nie był nigdy w Gustawowej służbie; z którym podług pisania W. K. Mci Pana m. mciwego postąpię; acz słaba jest nadzieja, aby nieprzyjaciel

[1]) Korzon, Dzieje wojen, T. II. str. 242, 251.

dla tego starego i dla tego zmarłego (młodego Thurna) miał co chcieć uczynić“ [1]). Widocznie król polski chciał może za obu kogo u Gustawa wymienić, co zbija powtórzone za Hoppem twierdzenie autora, jakoby Polacy chcieli Th. oddać cesarzowi.

Niedługo później 25. listopada zawiadomił Koniecpolski króla o ucieczce Thurna i o zarządzeniu ukarania winnych jego przepuszczenia [2]) Do tej ucieczki odnosi się list czeskiego wodza do Gustawa Adolfa z 23. listopada ogłoszony przez Hrubego pod Nr. 25 wśród 41 innych pism. Pozatem polskich wzmianek niema i dla dziejów wojny pruskiej informacje są bardzo nieliczne i drugorzędne.

Z notatek moich dodam uzupełnienie nieznane wydawcy; w Bibljotece Narodowej we Wiedniu, w zbiorze autografów znajduje się list (niemiecki) Gustawa Adolfa do hr. Henryka Macieja Thurna, datowany w Kwidzyniu (Marienwerder 24/14 czerwca 1629 r., w sprawie zwerbowania wojska duńskiego w służbę szwedzką, związany zatem treściowo z nr. 28. u Hrubego [3]). *K. Tyszkowski.*

Z dějin východní Europy a Slovanstva. Sbornik věnovaný Jaroslavu Bidlovi, profesoru Karlovy university k'šedesátým narozeninam. Uspořàdali Miloš Weingart, Josef Dobiàš, Milada Paulová. Praga 1928, str. XV.—512.

Jednym z najwybitniejszych historyków czeskich doby obecnej jest Dr. Jarosław Bidlo, profesor historji Europy wschodniej na uniwersytecie Karola w Pradze. Kiedy więc w 1928 roku obchodził 60 rok życia, stosownie do panującego w naszych czasach zwyczaju, poświęcono mu księgę prac zbiorowych, omawiających dzieje Europy wschodniej. Księga ta powinna wzbudzić szersze zainteresowanie historyków naszych, historja bowiem Polski czy to w ogólnych dziejach Europy wschodniej, czy też w aktualnych dla tej księgi stosunkach polsko-czeskich odgrywa znaczną rolą. Jeżeli przejdziemy spis rozpraw umieszczonych w księdze, to zobaczymy, że w pracy tej wzięli udział także i uczeni polscy, a prawie jedna trzecia część rozpraw wiąże się z dziejami Polski. I nic dziwnego. Księga ma uczcić prof. Bidla, a ten główną część swej działalności naukowej poświęcił badaniom dziejów polskich, pogłębiając je studjami na uniwersytecie krakowskim. Już z bibljografji prac prof. Bidla, zestawionej przez Miladę Paulovą wynika wielkie zainteresowanie się prof. Bidla dziejami Polski, czemu dał wyraz przełumaczeniem na język czeski Bobrzyńskiego: Dzieje Polski (p. t. Przegląd dziejów polskich, Praga 1895), szeregiem rozpraw poświęconych historji Braci Czeskich w Polsce,

[1]) Pamiętniki o Koniecpolskich, wyd. Przyłęcki Lwów, 1842, s. 148.
[2]) Ibidem str. 153.
[3]) National-Bibliothek, Autographensammlung Nr. XVIII—14.

recenzjami prac historyków polskich i całym szeregiem drobnych artykułów w różnych czasopismach, poświęconych pamięci naszych wybitnych uczonych, bądź poruszających wzajemne zagadnienia polsko-czeskie.

Księgę rozpoczyna artykuł autora naszej Historyki, prof. Marcelego Handelsmana p. t.: „Charakter poznania historycznego", poczem idą rozprawy dotyczące historji Bizancjum i wschodniej części kotliny śródziemnomorskiej. I tak Albin Stocky omawia „Stosunki Czech z południowym wschodem w starożytności", Józef Dobiaš przedstawia „Wpływy wschodnie w dorzeczu Dunaju w okresie rzymskim", Jerzy Novák z Zagrzebia stara się oznaczyć „Gdzie leżała Prima Justiniana", o której wspomina Prokop w dziele o panowaniu cesarza Justyniana (Procopius, De aedificiis). Następnie Franciszek Dvorník omawia stosunki cesarza bizantyjskiego Emanuela I z Władysławem II królem czeskim. Zetknięcie się obu panujących nastąpiło dwa razy. Pierwszy raz w Bizancjum podczas drugiej wyprawy krzyżowej, po raz drugi podczas walk domowych o tron węgierski. Oba zdarzenia mają pewien związek z wypadkami w Polsce. W wyprawie krzyżowej wziął udział nasz Władysław II. Jest rzeczą sporną czy Władysław czeski wyruszył wspólnie z cesarzem Konradem przez Węgry, czy też oddzielnie, a wojsko cesarskie spotkał dopiero w Azji Mniejszej. Prof. Novotný (České dějiny I, 2, str. 823 n.) przyjmował, że Władysław czeski przyłączył się do wojsk Konrada już w Austrji i razem z nim wyruszył. Kwestja ta ma dla nas o tyle znaczenie, że nasz Władysław miał towarzyszyć Władysławowi czeskiemu. (Kinnamos, Historiarum lib. II. cap. 18, por. Smolka, Mieszko Stary, str. 252). Ponieważ pogląd Novotnego nie zgadza się ze stanowiskiem innych historyków niemieckich i czeskich, którzy przyjmują, że Władysław wyruszył z Ludwikiem francuskim, autor stara się wyjaśnić to zagadnienie. Konrad wyruszył w kwietniu 1147 r. na wyprawę (Autor zapewne przez przeoczenie podaje rok 1146, Sbornik, str. 59, por. Novotný, l. c.) Wyprawa szła przez Norymbergę, Ratyzbonę i Austrję, gdzie Konrad spędził Zielone Świątki. Stąd Dunajem ruszyła wyprawa aż do granic państwa greckiego. Od samego początku zetknięcia się krzyżowców z Grekami, przychodzi do ciągłych nieporozumień, którzy też zapewne z wielką ulgą przeprawili Niemców na drugi brzeg Bosforu. Tu z powodu nieporozumień między książętami, przyszło do rozdzielenia się wojsk krzyżowych na dwie armje. Jedna pod dowództwem Bernarda księcia karynckiego i Ottona biskupa z Freisingen ruszyła wzdłuż wybrzeży morza Czarnego na południe, lecz została rozbitą, tak że tylko drobna część z biskupem zdołała dotrzeć do Syrji. Druga część pod dowództwem samego Konrada ruszyła w kierunku na Ikonium. W drodze jednakże doznawszy klęski od Seldżuków, wróciła z powrotem do Nicei,

ażeby tu oczekiwać Francuzów. Żadne ze współczesnych źródeł nie wymienia Władysława czeskiego między książętami, którzy mieli towarzyszyć czyto Konradowi, czy też Ludwikowi. Opierając się na Kinnamosie, wysuwa autor domysł, że Władysław nie wyruszył ani z Konradem, ani z Ludwikiem francuskim, lecz zatrzymany wypadkami w kraju, pośpieszył później za Konradem. Nie zastał cesarza już w Bizancjum i dopiero spotkał go w Nicei. Na opóźnienie Władysława wpłynęły albo wewnętrzne stosunki w kraju, (boż przecież i wyprawa, którą prowadził Henryk Zdzik biskup ołomuniecki na Słowian nadłabskich także opóźniła się i ruszyła dopiero w lipcu), albo też może czekał na swego szwagra naszego Władysława i razem z nim ruszył dopiero na wyprawę. Sam udział Czechów w walkach z Seldżukami był nieznaczny, a wielkie straty, o których wspomina Wincenty Praski, ponieśli zdaje się Czesi od samych Greków, walcząc w obronie wojsk niemieckich. Nie wyruszywszy nawet do Jerozolimy, zwrócił się Władysław w powrotną drogę. Wracał przez Ruś i Polskę, mając przy sobie naszego Władysława. Należałoby może bliżej rozpatrzyć czy też powrót dłuższą drogą przez Ruś i Polskę zamiast przez Węgry, nie pozostawał w związku z jakiemiś planami Władysława czeskiego przywrócenia rządów swego szwagra Władysława. (Prof. Novotný, l. c. str. 827, powiada, że o ile Władysław czeski miał rzeczywiście takie plamy, choć źródła o nich zupełnie nic nie mówią, to musiał się przekonać, że wszelkie podobne próby nie osiągną celu). Poraz drugi zetknął się Władysław czeski z cesarzem podczas walk na Węgrzech. Emanuel, jak wszyscy Komneni, całą uwagę kładł na rozszerzenie swego państwa na zachód, mało zdając sobie widocznie sprawy z niebezpieczeństwa idącego od wschodu. Po śmierci Gejzy II. węgierskiego (31. maja 1161) zwrócił cesarz baczniejszą uwagę na Węgry. Gejza II. zostawił dwóch nieletnich synów: Stefana III. i Belę. Wówczas Emanuel poparł brata Gejzy Stefana IV, którego ożenił z Marją, córką brata swego Izaka Komnena (autor uważa ją za wnuczkę Emanuela, Sbornik, str. 68, por. Novotný, l. c. str. 938). Stronnicy Stefana III, a przedewszystkiem matka jego Eufrozyna obrócili się za sprzymierzeńcami. Cesarz rzymski Fryderyk I zajęty wyprawami do Italji, osobiście mieszać się w wypadki węgierskie nie myślał. Zdał to na króla czeskiego, spokrewnionego z dworem węgierskim. Syn bowiem Władysława Świętopełk był ożeniony z córką Gejzy. Zwrócę uwagę, że w walkach na Węgrzech bierze zdaje się udział także i Jarosław halicki, pozatem są one także w pewnym związku z wypadkami w Polsce (por. Zakrzewski, Okres do schyłku XII. w., str. 117.). — Do grupy tej należą jeszcze dalsze rozprawy, jak M. Andreevy: Pogląd Teodora II. Laskariusa na idealnego panującego, Fryderyka Mendla: Początki cechów a bizantyjska Eparchikon biblion, M. Oku-

niewa, Trójkopułowy kościół z XIII. w. w starej Serbji; M. Beljajewa: Minjatury greckiego ewangeljarza z 1232 r.; M. Jorgi, Kroniki bizantyjskie w Rumunji; I. Barbulescu: Dwie szkoły literackie w Rumunji i u Słowian cyrylickich, J. Macůrka: Słowianie w kronikach rumuńskich, L. Matiegkowy: Pobyt Marcina Kabatnika w Kairze (Marcin Kabatnik, jeden z Braci czeskich, podróżnik czeski z XV w.). Dalej do grupy tej należy także i rozprawa, która powinna nas także zainteresować, a mianowicie Karola Stloukala: „Projekt międzynarodowej ligi ogólnoeuropejskiej z Persją z końca XVI. wieku". Za rządów szacha Abbasa (1586—1628) przeżywa Persja swój największy rozkwit, nic więc dziwnego, że państwa europejskie chciały z nią nawiązać stosunki handlowe. Tymczasem między światem europejskim a azjatyckim rozciągało się wielkie państwo tureckie, w takich więc okolicznościach zrodziła się myśl połączenia się przeciwko wspólnemu wrogowi. Plany te szczególniej były korzystne dla Francji i Anglji, przez utworzenie bowiem nowej drogi handlowej przez Ruś można było sparaliżować dotychczasowy monopol drogowy dookoła Afryki państw pirenejskich: Hiszpanji i Portugalji. Realny plan Ligi państw europejskich z Persją wyszedł zdaje się z głowy hrabiego angielskiego z Essex, który w ten sposób chciał nawiązać z Persją stosunki nie tyle dla celów walki z Turcją, ile dla celów handlowych. W tym celu wysłał do szacha swego zaufanego szlachcica angielskiego Antoniego Sherley'a, który i tak wskutek wewnętrznych wypadków w ojczyźnie, musiał Anglję opuścić. Sherley przedstawił plan szachowi, któremu myśl wspólnej walki z Turcją nader się podobała. W ostatnim roku XVI. wieku wysłał szach poselstwo do cesarza, papieża i innych europejskich władców chrześcijańskich, wzywając ich do utworzenia wielkiej ligi międzynarodowej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi — Turcji. Wprawdzie projekt ligi antytureckiej nie był w Europie rzeczą nową, mimo to jednakże poselstwo szacha, na którego czele stał wspomniany Sherley wzbudziło w całej Europie niezwykłe zainteresowanie. Dowiadujemy się o niem z korespondencji nuncjuszów papieskich, (autor wykorzystał przedewszystkiem niedrukowane dotychczas relacje nuncjusza papieskiego w Pradze, Spinelli z lat 1600—1601), którzy w swoich relacjach poświęcają misji Sherley'a dużo miejsca. Plan szacha perskiego polegał na utworzeniu ogólnego związku państw chrześcijańskich z Persją, na czele którego stałby cesarz, utrzymujący przy dworze perskim swego ambasadora. Warunkiem przyjęcia do Ligi było zerwanie przez dane państwo dotychczasowych stosunków z Turcją. Walka miała być prowadzoną nietylko na Węgrzech, lecz także i na innych frontach i nikomu nie było wolno zawierać pokoju bez zgody innych sprzymierzeńców. Pierwszym krokiem do pozyskania państw europejskich, było przyznanie przez szacha zupełnej swobody religijnej swym

chrześcijańskim poddanym, jakoteż nadanie nowo przybywającym wielkich swobód handlowych. Sherley'owi zaopatrzonemu w listy uwierzytelniające, towarzyszył jako poseł równorzędny jeden ze znaczniejszych Persów. Poselstwo ruszyło w lecie 1599 roku przez państwo moskiewskie. Car Borys Godunow, uważając Sherley'a za szpiega perskiego, blizko przez rok trzymał go w Moskwie i dopiero za wstawiennictwem angielskich kupców wypuścił go. Przez Archangielsk ruszyło poselstwo do Szczecina. (Należałoby zbadać, dlaczego poselstwo ominęło Polskę, nakładając przecież sobie znacznie drogi!). Ze Szczecina ruszył Sherley do cesarza do Pragi. Poselstwo przybyło tu w warunkach dla siebie bardzo dobrych, było to bowiem prawie równocześnie z klęskami, jakie wojska cesarskie poniosły na Węgrzech. Nic więc dziwnego, że dwór przyjął posłów z wielką okazałością, sądząc że będzie można uzyskać pomoc przeciw Turkom. Wprawdzie Rudolf II zdawał sobie sprawę, że zawiązanie Ligi przeciw Turcji będzie trudnem, narazie jednakże spodziewał się znaleźć w Persach sprzymierzeńców. Z Pragi poselstwo ruszyło do Rzymu, gdzie jednakże zbyt wielkim sukcesem pocieszyć się nie mogło. Ztąd udano się jeszcze na dwór hiszpański, lecz cały plan upadł, chociaż ze strony perskiej później jeszcze powracano do niego.

Dział następny, najliczniejszy poświęcony jest rozprawom dotyczącym poszczególnych państw słowiańskich. Rozpoczyna go rozprawa M. Weingarta „O politycznych i społecznych czynnikach w dawnych literackich językach słowiańskich, a szczególnie w języku cerkiewno-słowiańskim". Następnie prof. Franciszek Bujak omawia wielkość „Polityczno-administracyjnej jednostki u Słowian zachodnich od X—XII w.". Polityczne rozdrobnienie Słowian w pierwszych wiekach ich dziejów, już od początku pobudzało uwagę kronikarzy i historyków. Organizacja Słowian była plemienna, przeto ważną jest rzeczą poznanie wielkości terytorjum plemiennego jako jednostki polityczno-administracyjnej, która była ogniskiem politycznego życia Słowian. Nazywała się ona „*terra*, *pagus*, *castellania*, *provincia*", a więc „ziemia, żupa, kasztelanja, kraj,". Stan dotychczasowych badań nad organizacją rodową przedstawił w ostatnich czasach profesor uniwersytetu w Gratzu H. F. Schmid (Die Burgbezirksverfassung bei den slavischen Völkern in ihrer Bedeutung für die Geschichte ihrer Siedlung und ihrer staatlichen Organisation. Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven. N. F. II. Wrocław 1926). Oprócz niego problemem tym zajmowali się Arnold, Sedlaček i inni. Żaden z nich jednakże nie poświęcił większej uwagi zbadaniu wielkości terytorjów plemiennych. Da się to może wytłumaczyć tem, że granice w XII. wieku i w czasach wcześniejszych nie dadzą się ściśle oznaczyć. Następnie podaje autor wielkości poszczególnych kasztelanij w Wielkopolsce, na północnem Mazowszu, na Pomorzu

wschodniem, u Słowian nadłabskich i na Śląsku. Według badań Pekaŕa, Hrubégo i Sedlačka Czechy dzieliły się pod koniec XII wieku na 25 krajów *(provinciae, civitates)*, na czele których stali panowie *(comes, castellanus)*. Rozległość poszczególnych krajów wynosiła przeciętnie 2000 km². Na Żmudzi wielkość jednego tiwuństwa, które odpowiada kasztelanji, wynosiła około 1800—1600 km². W północnych Niemczech wielkość poszczególnych krajów (*Gaue*) wynosiła od 500—2000 km². W Galji najniższą jednostką terytorjalną był „tribus“ czyli „pagus“ o przeciętnej powierzchni 1000 km². Terytorjum poszczególnych plemion galickich, wynosiło 5.000—20.000 km². Jak z całego zestawienia wynika wielkość pojedynczych jednostek polityczno-administracyjnych u Słowian na początku okresu historycznego odpowiada swą wielkością analogicznym jednostkom innych narodów indoeuropejskich. Wkońcu zwraca autor uwagę na wielkość terytorjum polskiego „opola“, odpowiadającego „zadrudze“ u Słowian południowych. Obliczając na podstawie odległości głównych grodów opoli ze sobą sąsiadujących, dochodzi do przekonania, że terytorjum opola miało mniejwięcej kształt kwadratu o boku 15—17 km, czyli wynosiło 200—250 km², chociaż były i mniejsze o powierzchni 100—150 km.

Następnie prof. Stanisław Zakrzewski omawia „Wschodnie granice przywileju praskiego z 1086 roku“. Tematem tym zajmował się już autor, a szczególnie w pracy p. t. „Czeski charakter Krakowa za Mieszka I. w świetle krytyki źródeł“. (Kwart. hist. XXX. 1916). Obecnie stara się wyniki ówczesnej pracy rozszerzyć. W pracy pierwszej autor w rozbiorze wschodnich granic przywileju z 1086 roku znalazł potwierdzenie wyników, do których doszedł analizując przekaz Ibrahima Ibn Jakóba. Nawiązując do wyników poprzednich w rozprawie obecnej zajmuje się dalszym rozbiorem obu przekazów. Głównym wynikiem pierwszej pracy był nowy sposób interpretowania nazw miejscowości określających granice wschodnie państwa czeskiego w obu tych źródłach, przez co autor wykazał, że miejscowości tych nie należy szukać na północ od Karpat, jak to robiła dotychczasowa nauka, lecz na południe od nich na pograniczu Moraw X wieku. Obecną pracę dzieli autor na dwie części. Jedną poświęca przekazowi Ibrahima, drugą przywilejowi z 1086 roku. Wiadomo, że Ibrahim opisując państwo Bolesława czeskiego wymienia trzy miejscowości: Trkua, Karakua i Krâkwa, które to wszystkie trzy miejscowości identyfikowali wszyscy uczeni z naszym Krakowem, włączając go tem samem do państwa czeskiego. Autor uważa za pewnik przedewszystkiem to, że miejscowości Trkua nie można identyfikować z naszym Krakowem, następnie miejscowość Karakua leży według Ibrahima na pograniczu państwa czeskiego z państwem Turków (są to albo resztki Awarów, albo Węgry) i dopiero Krâkwa może być uważaną za nasz Kraków. Nie mogąc

określić na pewno, jaka była dokładna nazwa grodu Karakua i gdzie on leżał, wskazuje że na południe od Dunaju między Raabą a Dunajem nad rzeką Marczalem leżał gród Krakov, stolica tej samej nazwy komitatu. Następnie zwraca uwagę na mylne identyfikowanie naszego Krakowa z innemi Krakowami ze źródeł węgierskich. Ma tu przedewszystkiem na myśli ustęp z „Chronicon pictum", w którym występuje *castrum Korokou*, a na czem oparł Tadeusz Wojciechowski (Szkice historyczne) swój domysł o zdobywaniu przez Władysława węgierskiego naszego Krakowa około roku 1086. Z rozbioru całego tego ustępu, jak i innych miejsc kroniki, gdzie nasz Kraków wyraźnie jest nazwany „Cracovia", wynika, że opis wyprawy Władysława węgierskiego nie odnosi się do naszego Krakowa. Następnie zajął się autor rozbiorem granic podanych w przywileju z 1086 roku. Chodzi przedewszystkiem o granice wschodnie, które w przywileju oznaczone są rzekami: *„Bug scilicet et Ztir cum Gracouua civitate provintiaque, cui Uuag nomen est"*. Autor wskazuje na wyniki badań historyka czeskiego Chaloupeckiego najstarszych nazw słowiańskich na Słowaczyźnie. Ze stylizacji wyżej oznaczonej granicy wynika, że między temi czterema określeniami: „Bug, Ztir, Gracouua i Uuag" zachodzi ścisła łączność geograficzno-terytorjalna. Już w rozprawie z 1916 r. autor wysunął domysł, że prowincja Wag leżała mniej więcej nad średnim biegiem Wagu, wprost na południe od Trenczyna. Do tego samego wyniku doszedł prof. Chaloupecky. Rzeki Bugu autor oznaczyć nie umie, choć nie ulega wątpliwości, że jest to nazwa dziś już nie istniejąca, chociaż dana rzeka istnieje do dnia dzisiejszego pod inną nazwą. Nazwa Bug występuje na terytorjum dzisiejszej Bratisławy. Rzeczka „Sterus", jako dopływ większej rzeki zwanej Holesko występuje w dokumentach węgierskich XIII. w. Miejscowość „Craco", leżącą w prowincji Wag znalazł autor w oryginalnym dokumencie Kolomana z 1113 roku. Stosunek całej tej prowincji z dziejami Czech, a zwłaszcza Moraw, jest niewątpliwy. Tak więc trzy nazwy: Sterus, Vag i Krakov, można znaleść na terytorjum Krakowa nad Wagiem, na terytorjum pogranicznem, oddzielającem właściwe Morawy od ziemi Nitrzańskiej i ten to Kraków nad Wagiem najbardziej odpowiada granicy przywileju praskiego, chociaż na terytorjum Słowaczyzny znajdujemy jeszcze i inne miejscowości o nazwach Krakowa. Wszystko to wskazuje, że przy określaniu rozciągłości państwa czeskiego czy to na podstawie przekazu Ibrahima, czy to przywileju praskiego nie należy opierać się jednostronnie tylko na nazwach miejscowości polskich.

V. Vojtíšek omawia wartość historyczną przywileju lokacyjnego królowej Kunegundy z 1228 r. dla miasta Hodonina (K otázce historické ceny hodoninské zakládací listiny). J. Šušta zajmuje się pierwszą wyprawą krzyżową do Prus

Przemyśla Otokarą II. z 1256 r. (První výprava Přemysla II. Otakara do Prus). Kwestją tą zajmowałem się także w moich badaniach nad stosunkami polsko-czeskiemi w II. połowie XIII. wieku. O ile dawniejsza literatura podnosiła wysoko sukces pierwszej wyprawy Otokara II. do Prus, to od czasu Lorenza (Geschichte König Ottokars II von Böhmen und seiner Zeit, 1866) cały szereg historyków odmawia królowi czeskiemu zbyt wielkiego udziału w walkach. Sąd ten stara się osłabić autor zajmując się rozbiorem źródeł opowiadających o wyprawie Otokara. Źródła te dzielą się na dwie grupy: źródła czeskie i pruskie. Źródła czeskie wspominają krótko o wyprawie. Dnia 14 grudnia wyruszył król z Pragi, Boże Narodzenie spędził we Wrocławiu, dokąd przybył także margrabia brandenburski. Z początkiem stycznia 1255 roku przybył król do Prus i tu srogością skłonił naczelników plemion pruskich, jakoteż i ludność do poddania się mu i przyjęcia chrztu. Osiągnąwszy w ten sposób cel wyprawy i po wybudowaniu grodu, którego zadaniem było utrwalenie tych rezultatów, wrócił z powrotem, tak że 6 lutego następnego roku spotykamy króla już z powrotem w Opawie. Więcej wiadomości przynoszą źródła pruskie. Głównem źródłem tu jest Kronika oliwska, a przedewszystkiem t. zw. „Exordium ordinis cruciferorum“ powstałe niedługo po wyprawie Otokara. Na niem oparł swoje opowiadanie Dusburg, wzbogacając niektóremi jeszcze szczegółami, zaczerpniętemi z ustnej tradycji. Autor w obu grupach źródeł widzi zgodność. Ci wszyscy którzy przyjęli pogląd Lorenza, opierają swoje twierdzenia na tem, że zbyt wielkiemu udziałowi króla czeskiego sprzeciwia się zbyt krótki pobyt króla w Prusach. Z tem łączą opowiadanie źródeł o wielkiem wojsku, z którem Otokar wyruszył do Prus. Autor wskazuje na to, jak to w średniowieczu kronikarze lubią przedstawiać zbyt przesadzone cyfry. Cały oddział Otokara wynosił według autora nie więcej jak kilkaset rycerstwa konnego, które całą wyprawę mogło odbyć bardzo szybko, tembardziej, że zimowa pora roku wymagała znacznego pośpiechu, ażeby można było wykorzystać zamarznięty teren walki.

Prof. Novotný zajmuje się znowu zajmującym go najbardziej tematem dotyczącym życia wielkiego wodza czeskiego Žižki w rozprawie „Kiedy powstała „Kronika velmi pěkná o Janowi Žižkovi“, w której broni dawniej już wyrażonego przez siebie domysłu, że kronika ta powstała w pierwszej połowie XV. w. około 1434 roku. Następnie J. Prokeš omawia wystąpienia Stefana Palecza, archidiakona kaliskiego, Czecha przeciwko „Czterem artykułom Praskim“ (K Palčově Replice proti čtyřěm artikulům pražskym“). Między warunkami, które z końcem 1420 roku przedłożyli husyci królowi Władysławowi Jagielle i wielkiemu księciu litewskiemu Witołdowi, najgłówniejszem żądaniem było przyjęcie i rozszerzenie „czterech artykułów“, nietylko w Czechach i na Morawach, lecz także i w zie-

miach polskich, i tam wszędzie, dokądby sięgało panowanie nowego króla.

Józef Wolf donosi o nieznanym dotychczas drukarzu morawskim Wacławie Hlaváču, występującym w miasteczku Namiest na Morawach w 1534 roku. Prof. Jan Ptaśnik zajmuje się osobą syna wielkiego mistrza Wita Stosza, Stanisławem Stoszem. (Ze studií o Vítu Stoszowi a jeho rodině — Stanislav Stosz. Przypominam, że prof. Ptaśnik, chociaż w pracy poświęconej samemu Witowi Stoszowi „Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną, Rocznik Krakowski t. XIII, używa formy Stwosz, lecz już tam zwraca uwagę, że raczej należy używać formy „Stosz", jak oni rzeczywiście nazywali się, str. 128). Wiadomo, że w 1496 roku Wit Stosz opuścił ze synem Stanisławem Kraków i przeniósł się do Norymbergi. W jedenaście lat potem w 1505 roku powrócił syn do Krakowa. Chodzi o datę urodzenia Stanisława. Ponieważ w najstarszych księgach cechu złotników znalazł Leonard Lepszy dwie wzmianki o złotniku Stanisławie Stoszu, w których pod rokiem 1474 występuje jako uczeń, a w 1495 jako mistrz cechu złotników, zidentyfikowano tego to złotnika ze znanym w początkach XVI wieku rzeźbiarzem Stanisławem Stoszem, któryby w takim wypadku w 1495 roku miał około 30 lat życia. Przeciw temu wystąpił niemiecki historyk sztuki Max Lossnitzer zbijając powyższy pogląd. Według niego Stanisław Stosz złotnik i Stanisław Stosz rzeźbiarz są to dwie różne osoby, z których ów Stanisław złotnik może być tylko synem brata Wita, złotnika Macieja Stosza. Ażeby tą sprawę lepiej wyjaśnić, przedstawia autor to wszystko co źródła tak już wydane, jak i archiwalne mówią o życiu Stanisława Stosza. Na przełomie XV i XVI wieku było w Krakowie dwóch mistrzów złotników imieniem Stanisław. Jeden z ulicy Brackiej, ten którego Lossnitzer uważa za bratanka Wita Stosza, pochodził z rodziny Marcinków czyli Marcinkowiczów i drugi z ulicy Grodzkiej Stanisław Cipser. Według prof. Ptaśnika Stanisław Stosz złotnik jest identyczną osobą ze Stanisławem Stoszem rzeźbiarzem. Jest to bowiem cechą artystów średniowiecza czy renesansu, że poświęcają się kilka sztukom. W 1505 roku wraca Stanisław do Krakowa, być może wskutek prześladowań, jakich doznał ojciec jego w Norymberdze. Wskutek oporu rady miejskiej norymberskiej musiał Wit Stosz pozostać w Norymberdze, a jako zastępcę swoich interesów wysłał syna do Krakowa. Stanisław Stosz już z końcem 1504 roku otrzymał obywatelstwo miejskie. Początkowo wstąpił do pracowni malarskiej Joachima Libenawa z Droszowa, a następnie przy pomocy ojca i teścia swego malarza Marcina otwiera własną pracownię. W krótkim czasie zyskuje wielki rozgłos i kilka razy nawet zostaje obrany starszym cechu. Umarł w lecie 1528 roku, niewiadomo czy w Krakowie, czy w Norymberdze, dokąd zapewne do ojca (który go przeżył do

r. 1533) jeździł, czy też gdzieindziej. Szkoda, że nie można dokładnie oznaczyć, które dzieła wyszły z jego pracowni, żadnych bowiem swych prac nie podpisywał, a i żadne źródła o jego dziełach nie wspominają.

Stosunkom polsko-czeskim z XVI wieku poświęcone są trzy następne rozprawy. Pierwsza prof. Stanisława Kota: „Wolność i niewola Czech w polskiej literaturze politycznej XVI wieku". (Svoboda a poroba Čech v polské literatuře politické XVI. století). Krwawy sejm z 1547 roku wzbudził żywy oddźwięk w Polsce. Ograniczenie praw sejmu czeskiego i przywilejów stanowych szlachty, musiało wywołać oburzenie szlachty polskiej, która przecież sama dążyła do jak największego rozszerzenia praw sejmu. Niepokój wywoływała i ta okoliczność, że stany czeskie pozbyły się prawa wolnej elekcji króla. Z jednej strony fakt, że Zygmunt August był bezdzietnym i w przymierzu z Habsburgami, z drugiej dążenia Habsburgów do pozyskania w Polsce sympatji, budziły u szlachty obawę, że szerzenie się absolutyzmu w sąsiednich Czechach może niekorzystnie odbić się na dążeniach szlachty do uzyskania większych praw politycznych. Prześladowanie przez Habsburgów Braci czeskich, którzy szukali ocalenia w Polsce sprawiło, że cała prawie szlachta protestancka wystąpiła przeciw Habsburgom. Opozycja była tak silną, że stronnicy Habsburgów głównie między biskupami i możnowładztwem, nie mieli odwagi głośno wystąpić z ewentualną kandydaturą Habsburgów w razie bezpotomnej śmierci ostatniego Jagiellona. Polityczna literatura polska z II połowy XVI. wieku dużo miejsca poświęca przestrzeganiu przed niebezpieczeństwem habsburskiem, powołując się na wypadki w Czechach. Kiedy po śmierci Zygmunta Augusta, Habsburgowie wystąpili z kandydaturą, szlachta różnych obozów wyrażała swe obawy, że owładnięcie tronu polskiego przez Habsburgów, doprowadzi Polskę do tej niewoli w jakiej żyją Czesi. Autor przytacza cały szereg pisarzy przestrzegających przed rządami Habsburgów. Należą do nich Jan Głuchowski, Andrzej Ciesielski, Piotr Mycielski i inni, których nazwisk nie znamy. Wprawdzie w obronie Habsburgów wystąpili ich stronnicy, jak np. podczas trzeciej wolnej elekcji Krzysztof Warszewicki lub Bartosz Paprocki, mimo to szlachta nauczona wypadkami w Czechach broniła się przed dopuszczeniem do władzy dynastji, która mogła stać się niebezpieczną dla jej dążeń. Drugą jest rozprawa prof. Wacława Sobieskiego „Wilhelm z Rozemberga i Jan Zamojski". (Vilém z Rožmberga a Jan Zamojski). Szlachta polska patrzyła ze współczuciem na sąsiednie Czechy, gdzie stan szlachecki rozpadł się na dwie części: możnowładców i szlachty niższej. Według przeświadczenia szlachty polskiej, udało się Habsburgom odebrać Czechom wszelkie swobody dlatego, że umieli wywołać rozdział stanu szlacheckiego. Widok uchodzącej przed prześladowaniem Ferdynanda z Czech

szlachty, wywołał u szlachty polskiej szczere współczucie. Już na sejmie w 1548 r. podniosły się głosy posłów o prześladowaniach w Czechach i nawoływania, ażeby szlachta broniła swej wolności. Kiedy po śmierci Zygmunta Augusta, wystąpili Habsburgowie z kandydaturą, większa część szlachty wystąpiła przeciwko niej. Jednym z głównych przeciwników był Jan Zamojski. Tem większe zainteresowanie musi wzbudzić rozmowa, którą odbył Jan Zamojski z Wilhelmem z Rozemberga, najwyższym burgrabją czeskim i kilkakrotnym posłem cesarskim w Polsce. Już podczas pierwszej wolnej elekcji przemawiał jako poseł cesarski na polu elekcyjnem, nawołując do wyboru arcyksięcia Ernesta przez co Polska i Czechy mogłyby się połączyć w jedno państwo. Lecz Wilhelm potajemnie przestrzegał Polaków przed elekcją Habsburga, czem zyskał sobie taką popularność, że niektórzy zamyślali nawet o jego kandydaturze. Nic więc dziwnego, że po ucieczce Walezego wystąpił już Wilhelm z własną kandydaturą. Chcąc pozyskać sobie szlachtę, obiecywał ożenić się z Anną Jagiellonką. Sam po raz pierwszy był żonaty z Zofją córką Joachima II brandenburskiego, a wnuczką Zygmunta I. Obiecywał pozatem, że dokona połączenia Polski z Czechami, miał bowiem nadzieję uzyskania korony czeskiej. Dziwi, że kandydatury jego nie poparli Bracia czescy, którzy oświadczyli się za Maksymiljanem II. Ostatecznie tron dostał się Batoremu. Dwór cesarski dowiedział się o planach Rozemberga, i zmusił go nietylko do tego, że musiał się ich wyrzec, lecz także do tego, ażeby uspokoił opozycję w Czechach i doprowadził do całkowitego uznania Rudolfa królem czeskim. — Jeszcze raz miał zetknąć się Rozemberg ze sprawami polskiemi. Kiedy po uwięzieniu Maksymiljana pod Byczyną rozpoczęły się pertraktacje o jego uwolnienie, jako główni pełnomocnicy wystąpili ze strony polskiej Jan Zamojski, a ze strony cesarskiej Wilhelm z Rozemberga. Wprawdzie Rozemberg początkowo nie chciał przyjąć tej roli, wymawiając się złym stanem zdrowia, lecz sam Zamojski za pośrednictwem nuncjusza nakłonił go do przyjęcia tej misji. Zajmojski znając przychylne usposobienie posła cesarskiego wobec Polski, starał się osiągnąć, jak najlepsze warunki dla Polski. W rozmowach wykazywał Zajmojski, że Wilhelm jako Czech powinien baczyć na korzyść całego słowiańskiego świata i nie dopuścić do rozszerzenia się potęgi niemieckiej. Zapał kanclerza dla idei wszechsłowiańskiej wywarł wpływ na Rozemberga, który w rokowaniach z Zamojskim zgodził się na znaczne ustępstwa, tak że wywołał tem gniew cesarza, który zakazał ukazywać się Wilhelmowi na dworze cesarskim. Trzecią jest V. Letošnika „Poseltví Vàclava Berky z Dubé na Rychmburce k polskému dvoru 1593“. Wprawdzie jak przy dwu pierwszych wolnych elekcjach, tak i podczas trzeciej kandydatura habsburska nie przeszła i wybrany został Zygmunt III, lecz wypadki wewnętrzne

w Szwecji, kazały Zygmuntowi szukać porozumienia z Habsburgami. Mimo oporu ze strony szlachty, Zygmunt doprowadził do układu w Rewlu, gdzie zrzekał się korony na rzecz Ernesta. Lecz rozdział jaki nastąpił między królem a narodem nie przyniósł Habsburgom korzyści. Nadzieje na tron polski zupełnie upadły, o walce z Turcją szlachta nie chciała słyszeć, a ponadto zbliżenie Habsburgów do Polski, poróżniło ich z Moskwą, chcącą wystąpić wspólnie przeciw Polsce. A przecież Habsburgowie oprócz pomocy Moskwy przeciw Turcji, rozwijali starania uzykania korony moskiewskiej. Lecz Habsburgowie z korony jeszcze nie zrezygnowali, tem bardziej wobec wyjazdu Zygmunta do Szwecji. Przed samym wyjazdem urodziła się Zygmuntowi córka, Anna Marja i w zastępstwie ojca chrzestnego cesarza Rudolfa przybył do Polski na uroczystości marszałek królestwa czeskiego Wacław Berek z Dubu. Po powrocie do Pragi zdał poseł cesarzowi ustnę relację, a oprócz tego przedłożył jeszcze sprawozdanie na piśmie. W dalszej części zajmuje się autor szczegółowym rozbiorem tego ostatniego, gdzie osią wszystkiego jest kwestja uzyskania korony polskiej przez Habsburgów.

B. Vydra omawia stanowisko dzienników czeskich wobec wypadków polskich z II. poł. XVIII. w. (Ohlasy polských událostí z konce XVIII. století v českém obrozeneckém tisku periodickém), V. Francev podaje szczegóły do biografji Wacława Aleksandra Maciejowskiego, dalej idą drobne artykuły dotyczące Słowian południowych. Tu dwa mogą wywołać u nas większe zainteresowanie. Pierwszy to Hruszewskiego: Zjednoczenie wschodniej Słowiańszczyzny i ekspansywne plany w kierunku Bałkanów w latach 1654—55, w którym autor wskazuje na plany moskiewskie narzucenia zwierzchnictwa swego hospodarowi mołdawskiemu, co znowu nie bardzo podobało się Chmielnickiemu, a klęska pod Ochmatowem ostudziła nieco zamiary moskiewskie. Drugi to J. Rypki, który podaje epizod z korespondencji sułtana Mehmeda IV. z Chmielnickim (list sułtana do Chmielnickiego z 10. VIII. 1650 r.) Krótka treść listu następująca: Sułtan potwierdza odbiór pisma Chmielnickiego, w którem ten ostatni doniósł mu o sojuszu z chanem krymskim Islem-Girejem i zapewnił, że zatrzyma Kozaków od najazdów na sąsiednie ziemie tureckie. Chęć Chmielnickiego poddania się mu, sułtan przyjmuje i jak długo Chmielnicki będzie spełniał swe powinności wasala, będzie użyczał mu ochrony. Kończy księgę artykuł sprawozdawczy dyr. J. F. Nováka z Konferencji Historyków Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny, odbytej z końcem czerwca 1927 r.

Bronisław Włodarski.

Diarjusz Walnej Rady Warszawskiej z roku 1710. Wydał Ryszard Mienicki. Wilno 1928, nakł. Tow. Przyj. Nauk. Str. XV + 416.

Znaczenie diarjuszy sejmowych jako źródła do nowożytnych dziejów Polski zbyt jest ustalonem, by zachodziła potrzeba dłuższych na ten temat wywodów. Określił je najpełniej Wł. Konopczyński z okazji projektowanego katalogu aktów do dziejów polskiego parlamentaryzmu (Kwart. hist. XXX, 475), następnie zaś przy omawianiu potrzeb wydawniczych w zakresie epoki królów elekcyjnych, zaznaczając, że „diarjusze sejmowe lub lauda sejmikowe, oświetlające wszystkie strony życia i pełne szczegółów biograficznych, powinny być w zasadzie ogłaszane przed jednostronnemi źródłami do dziejów wojskowych lub dyplomatycznych“ (Nauka polska II. 219). Realizacja tego zasadniczego postulatu dokonuje się jednak powoli i z dużemi przerwami. Inicjatywa w tym kierunku wyszła z Komisji hist. Akad. Umiej., która zapoczątkowała w r. 1872 serję Script. rer. pol. ogłoszeniem diarjuszy sejmów z epoki Zygmunta Augusta w opracowaniu Józefa Szujskiego. Publikację diarjuszy XVI w. kontynuowali w ramach tego wydawnictwa Aug. Sokołowski, Al. Czuczyński i Eug. Barwiński (Ss. r. p., t. XI, XVIII, XX, XXI); praca urwała się w r. 1911 na diarjuszu sejmu inkwizycyjnego. Wiekiem XVIII zajęto się w środowisku warszawskiem. W r. 1911—12 ogłosiło tamtejsze Tow. Naukowe dwa tomy, poświęcone sejmom 1746 i 1748 r. w opracowaniu Konopczyńskiego. Miał to być początek większej publikacji, któraby zawarła ośmnaście nieogłoszonych dotąd dzienników sejmowych doby saskiej i stanisławowskiej. Wojna, następnie warunki powojenne udaremniły to zamierzenie; dopiero w r. 1928 ukazał się diarjusz rady warszawskiej 1710 r. w opracowaniu p. Ryszarda Mienickiego, który aczkolwiek opublikowany staraniem Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, stanowi zarówno pod względem tematu jak metody wydawniczej dalszy ciąg wspomnianego przedsięwzięcia warszawskiego.

Sposób publikowania diarjuszy sejmowych należy do najbardziej spornych problemów. O ile w odniesieniu do zbiorów korespondencji prywatnej i dyplomatycznej, pamiętników czy ksiąg ziemskich utarły się pewne normy ogólne, to tu każdy z wydawców kieruje się własnym punktem widzenia. Główna trudność wynika stąd, że do dziejów jednego sejmu istnieje zazwyczaj szereg diarjuszy odmiennie zredagowanych. Barwiński rozwiązuje kwestję najprościej, ale też najmniej ekonomicznie, drukując poszczególne teksty *in extenso*. Czuczyński, krytykując tę metodę, stwarza, według własnych słów „jeden wielki, zbiorowy diarjusz sztuczny“ przez zestawienie odpowiednich ustępów poszczególnych redakcyj. Konopczyński obiera za podstawę publikacji jeden tekst zasadniczy, uzupełniając go w miarę potrzeby warjantami innych redakcyj. Podobna rozbieżność występuje w kwestji doboru załączników do diarjusza. Barwiński pojął swoje zadanie niezwykle szeroko: obok aktów sejmowo-sejmikowych dał materjał opisowy z relacyj dyplomatów zagra-

nicznych, wyświetlił szeroko genezę sejmu, słowem umożliwił historykowi najpełniejsze ogarnięcie danego momentu dziejowego. Konopczyński natomiast nakazuje ograniczyć się do wydrukowania uniwersału, instrukcji na sejmiki, spisu posłów i projektów konstytucyj, zastrzega się natomiast przed ogłaszaniem instrukcyj sejmikowych, gdyż te „należą do odrębnego typu źródeł i ogłoszenie ich przy diarjuszu prowadzi albo do dekompletowania zbiorów aktów sejmikowych, albo do dwukrotnego druku tych samych tekstów". Wydawca omawianego tomu poszedł zasadniczo drogą, wzkazaną przez Konopczyńskiego: z znanych mu sześciu redakcyj wybrał tekst zasadniczy, znajdujący się w Rp. Bibl. Kras. 3829, uwzględniając w szerokiej mierze pozostałe pięć (jeden w Bibl. Kras. 4082, dwa w Bibl. Czartoryskich, jeden w Bibl. Publ. w Petersburgu, jeden w Bibl. Sarjańskiej Łopacińskich). Odnośnie do załączników rozszerzył natomiast nakreślone przez poprzednika ramy, uwzględniając zarówno wydarzenia, pozostające w ścisłym związku z obradami sejmikowemi (teksty mów, punkta uchwalone na sesji prowincji małopolskiej, „rozgowor" z kniaziem Dołhorukim), jak instrukcje sejmikowe, przyczem co do tych ostatnich teksty, znajdujące się w publikacjach Pawińskiego, Kluczyckiego, Prochaski etc. podaje w streszczeniu, zaczerpnięte zaś z rękopisów w całości. Wyjście to, mojem zdaniem, najzupełniej jest racjonalne; instrukcje sejmikowe stanowią element wprost niezbędny do zrozumienia historji sejmu, w dzisiejszych zaś warunkach trudno się spodziewać rychłej publikacji kompletnych zbiorów poszczególnych ziem czy województw.

Publikowanie źródeł stanowi, jak wiadomo, dział pracy historycznej niezbędny, wysoce odpowiedzialny, a naogół mało wdzięczny. Wydawca, wkładając w swoją pracę sumę energji, metody i wysiłku badawczego, przy której mógłby stworzyć rozprawę konstrukcyjną, z reguły usuwa swoją osobę na dalszy plan i zgóry jest przygotowany, że z rezultatu jego studjów korzystać będzie ktoś drugi. Z tym większym naciskiem obowiązany jest recenzent podnieść w tem miejscu wartość omawianego dzieła i zasługę naukową wydawcy. P. Mienicki przystąpił do pracy z wzorową skrupulatnością i precyzją, zgromadził wszystkie znane dziś rękopisy, dał wyczerpujący opis poszczególnych redakcyj, zestawił teksty w sposób przejrzysty i umiejętny, zaopatrzył dzieło pracowicie ułożonym, liczącym przeszło czterdzieści stron indeksem osób, rzeczy i miejscowości, jak również streszczeniem przebiegu sejmu, zaopatrzył tekst niezbędnemi objaśnieniami — słowem spełnił wszystkie wymagania, jakie krytyka zwykła stawiać wydawcy. Zastrzeżeń budzi praca niewiele. Niesłusznie podkreśla wydawca w przedmowie brak nowszego opracowania przebiegu rady warszawskiej, skoro historyk rosyjski Żukowicz dał wcale wyczerpujący i żywo skreślony jej obraz w rozprawie: Połtawskaja bitwa a Polsza

(Żurn. Min. Narodn. Prosw. 1909); należało też wymienić Sołowjewa, ze względu na cenne relacje Dołhorukiego. Niezupełnie trafną, opartą tylko na Otwinowskim jest charakterystyka Szczuki (str. 44); Jan Sapieha otrzymał buławę litewską w r. 1708 nie 1707 (12); błędna pisownia paru nazwisk (woj. inflancki Kos podpisywał się przez jedno s, pisze się „Sapiesze" nie „Sapieże" 12), błędny sposób cytowania Voluminów legum (str. IV) — oto drobiazgi, jakie nasunęły się przy zgłębianiu pracy p. M. Nadto postulat, niezupełnie może usprawiedliwiony względami formalnemi, ale wypływający niewątpliwie z istoty wydawnictwa. W rękopisie Bibl. Kras. 4082 znajduje się anonimowe pisemko p. t. Propozycja na sejmiki i walną radę warszawską 1710 r. Autor, piszący ze stanowiska wybitnie dworskiego, rozwija szereg projektów w zakresie polityki zagranicznej i spraw wewnętrznych, których urzeczywistnieniem winna się zająć rada. Na szarem tle ówczesnej umysłowości uderza bogactwo erudycji, niejednokrotnie śmiałość koncepcyj nieomal zaczyn reformatorski (por. Kwart. hist. XLII, 509). Wobec cechującego epokę pierwszego Sasa ubóstwa traktatów i wogóle myśli politycznych, opublikowanie tego interesującego dokumentu wydaje się bardzo pożądanem, najwłaściwszem zaś miejscem byłoby niniejsze wydawnictwo ze względu na szereg wspólnych motywów, przewijających się przez obrady sejmowe i wywody autora. Byłaby to częściowa namiastka owych „projektów konstytucyj", których dla epoki Augusta III odnalazł tyle Konopczyński.

Wglądnięcie w treść publikacji wykazuje, jak dalece była ona pożądaną i celową. Badacz epoki saskiej znajdzie w niej nietylko wszechstronne i wierne zobrazowanie położenia politycznego Rzpltej po przewrocie połtawskim, ale odbicie „wszystkich stron życia". W pierwszym rzędzie stanowi wydawnictwo prawdziwą kopalnię wiadomości do historji wojskowej, mieszcząc dziesiątki danych do ówczesnego stanu i organizacji (lub raczej dezorganizacji) siły zbrojnej, rozliczne pomysły zaradzenia złu, przyczem na pierwszy plan wysuwa się przemówienie Karwickiego, stanowiące cenne uzupełnienie traktatu „De ordinanda republica". Również materje skarbowe i wogóle ekonomiczne, w szczególności stosunek do Gdańska znajdują szerokie uwzględnienie. Wreszcie historyk obyczajowości i kultury wyłowi spory zasób barwnych, zajmujących szczegółów do charakterystyki ówczesnych stosunków, pojęć, tendencyj. Zatem antagonizm szlachty litewskiej wobec Tatarów-Lipków, których chciano pozbawić żołdu i stopni oficerskich w armji (85, 302); dążność do wyrugowania plebejuszów z urzędów kancelaryjnych dla zapewnienia ich młodzieży szlacheckiej (289); wzbierająca gwałtownie niechęć przeciw cudzoziemczyźnie, uzewnętrzniająca się w wystąpieniach przeciw „*extranei et alienigenae*", przeciw oficerom „*ex gente exotica*", przeciw wprowadzaniu „egzotycznych tytułów" i „niezwyczajnych honorów", przeciw rodakom, którzy

natrząsają się z dawnej równości szlacheckiej (225, 251, 262, 315); ogniste manifestowanie się przy „*ius vetandi*“ (260, 300); przepyszne uzasadnienie bezgłędnego konserwatyzmu i niechęci do reform („Że zaś wszelkie *novitates* trują i zabijają wolne państwa i królestwa“) — oto przykłady dające pojęcie o różnorodności i bogactwie materjału. Należą się też wydawcy wyrazy prawdziwej wdzięczności za tak cenny wkład w ubogi zasób wydawnictw do epoki pierwszego Sasa.

Józef Felman.

de Guichen Vicomte: Les grandes questions européennes et la diplomatie des puissances sous la Seconde Republique Française. T. I. Paris 1925. Str. XIII + 549. T. II. 1929. Str. 460.

W literaturze historycznej brakowało dotąd dzieła, któreby przedstawiało okres przesilenia rewolucyjnego 1848 r. i następującej po niem reakcji z punktu widzenia nie polityki poszczególnych państw, a powszechnych zagadnień europejskich. Autor omawianej książki, znany z szeregu studjów z zakresu historji dyplomatycznej, przystąpił do pracy, w sposób odmienny, aniżeli to czyni większość badaczy francuskich. Nie ograniczając się do zbadania zawartości archiwum przy Quai d'Orsay sięgnął do zbiorów korespondencji dyplomatycznej w Londynie i Wiedniu, Turynie i Brukseli. Materjał pierwszorzędny, dający gruntowną podstawę naukowego zbadania burzliwej, powikłanej, a tak interesującej epoki. Niestety, metoda pracy autora nie odpowiada najmniejszym wymogom naukowym. Guichen wyszedł snać z założenia, że zużytkowanie świeżych materjałów rękopiśmiennych zwalnia go od obowiązku uwzględniania źródeł drukowanych, i bez skrupułów pominął niemal wszystko, co opublikowano dotąd w tej dziedzinie. Podobne traktowanie rzeczy jest oczywista niedopuszczalne. Badanie archiwalne stanowią cenne uzupełnianie rzeczy drukowanych, ale nie mogą ich zastąpić bez reszty. Nie sposób zgłębić politykę francuską jedynie na postawie źródeł archiwalnych, a bez uwzględnienia pism Lamartine'a, pamiętników i korespondencji Circourta, protokołów posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, lub rozpisywać się o sprawie niemieckiej bez pamiętników Gerlacha, szeregu dokumentów, zebranych częściowo w zbiorze Brandenburga, etc. A cóż dopiero mówić o stanowisku Rosji, która tak decydującą odegrała wówczas rolę. Autor nie korzystał z archiwów rosyjskich, tembardziej więc obowiązany był uwzględnić materjał, zawarty w zbiorze Martensa, monografji Szczerbatowa, papierach Nesselrodego i Meyendorffa. Podobnie ma się rzecz z opracowaniami. G. wymienia na wstępie kilkanaście dzieł, z których korzystał, pomija inne, niejednokrotnie dużo ważniejsze; dość wskazać, że pisząc o sprawach

niemieckich, nie uwzględnił Rachfahla, Meineckego, ani Pastora.

Ten brak zasadniczy nie wykluczał możliwości napisania książki, jeżeli nie wyczerpującej, to przynajmniej zwartej, przejrzystej, dobrze informującej o zasadniczych problemach polityki europejskiej. Atoli i pod tym względem spotyka czytelnika rozczarowanie. Trudno o dzieło mniej przemyślane, gorzej skonstruowane. Autor postawił sobie jako zadanie — odtworzenie „wielkich zagadnień"; w gruncie rzeczy dał mechaniczne pozszywanie urywków z listów i instrukcyj dyplomatycznych, przerzucając się z problemu na problem, z kraju do kraju, bez troski o uwydatnienie ciągłości rozwojowej, o umotywowanie przyczynowe, o pogłębienie treści. Jako klasyczny przykład służyć może przedstawienie stosunku Francji do sprawy polskiej. G. nie uwzględnia całości polityki Lamartine'a i Bastide'a, zmierzającej konsekwentnie do zepchnięcia jej w nicość, wyrywa ustęp z instrukcji ministerjalnej z 9 czerwca i parę wyjątków z relacyj Araga i na tej podstawie wyrokuje o życzliwym patronacie francuskim nad sprawą polską. W paru wypadkach miałem możność schwytania autora na rażącej niedokładności czy roztargnieniu w poszukiwaniach archiwalnych. Tak przedstawiciel Francji w Berlinie Brunet-Denon donosi 7 maja 1848, że cesarz Mikołaj zwrócił A. Czartoryskiemu zasekwestrowane dobra i wyciąga stąd wnioski co do pojednawczej polityki cara wobec Polaków, w jednej z następnych relacyj prostuje jednak błędną wiadomość. G. przytacza z całą powagą treść pierwszego doniesienia, dementi uszło jego uwadze. Podobnie, znalazłszy w archiwum wiedeńskiem broszurę ppłk. pruskiego Griesheima p. t. Über den Krieg mit Russland, wnioskuje stąd o wojowniczych zapędach Prus wobec Rosji: treść broszury świadczy jednak o czemś wręcz przeciwnem, aniżeliby wskazywał tytuł. Uderzać musi również fakt, że autor mając dostęp do archiwum brukselskiego, zupełnie nie uwidocznił problemu zagrożonej neutralności Belgji i zabiegów, podjętych w tej sprawie przez jej rząd i dyplomację, o czem pełno na kartach świeżo ogłoszonego wydawnictwa Riddera.

Mimo to wszystko praca G. nie jest zupełnie bez znaczenia. Autor sprzeniewierzył się wprawdzie pięknym tradycjom dawniejszych historyków dylomatycznych Francji, przejął natomiast od nich zwyczaj publikowania dłuższych tekstów źródłowych *in extenso*. Że zaś przytoczony powyżej przykład odwołania treści relacji należy do wyjątków, przeto badacz, nie mający w danej chwili dostępu do danych archiwów, znajdzie w książce G. nie jedną interesującą wiadomość, lub wskazówkę i podnietę do dalszych poszukiwań. *Józef Feldman.*

Seé Henri: Esquise d'une histoire économique et sociale de la France depuis les origines jusqu'à la guerre mondiale. Paris 1929. str. 560 in 8°. Librairie Félix Alcan.

Daje się zauważyć łatwo w ostatnich czasach coraz żywsze zainteresowanie się historją społeczno-gospodarczą nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, które kultywując nauki w dogodniejszych od nas warunkach mają już o wiele bogatszą literaturę w tej dziedzinie. Nic w tem dziwnego, albowiem rosnący stale wpływ stosunków gospodarczych na bieg całokształtu życia wszystkich państw nowoczesnej doby nakłada na nie obowiązek interesowania się przejawami życia gospodarczego w przeszłości. Względy utylitarne odgrywają tu również pewną rolę. Widzi się to przedewszystkiem w zakresie polityki gospodarczej, która w dużej mierze korzysta z doświadczenia minionych wieków.

O rozkwicie badań w zakresie historji społeczno-gospodarczej i jej potrzebie świadczy również dążność do syntezy rozwoju życia społeczno-gospodarczego, jaką obserwujemy w szeregu krajów w ostatnich latach. Wymienimy tu tylko Niemcy, Anglję, Rosję sowiecką, Stany Zjednoczone, Holandję, Polskę i Bułgarję.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę na świeżo wyszłą z druku książkę profesora H. Seé'go p. t. „Zarys historji gospodarczej i społecznej Francji od początków aż do wojny światowej".

Nazwisko autora jest znane jako jednego z najpoważniejszych uczonych-historyków Francji, bez którego nie można wprost mówić o historji jej ustroju rolnego, który również poświęcił szereg prac historji przemysłu i handlu tego kraju w nowożytnej dobie, a ostatnio zajmował się filozofją historji i metodą badań w historji gospodarczej.

Stosując układ chronologiczny pracy dzieli ją autor na VIII części i zaopatruje wstępem, daje zakończenie i bibljografję najważniejszych prac w dziedzinie historji społeczno-gospodarczej Francji, następnie umieszcza indeks i spis rzeczy.

Część I-sza pracy omawia w rozdziale pierwszym życie gospodarcze Galji niepodległej i Galji rzymskiej, w rozdziale drugim epokę merowińską i karolińską, które zrywają z cywilizacją rzymską, a na których, według autora, cywilizacja wywybitnie rolna wybija swe piętno.

Część II-ga składa się z ośmiu rozdziałów mówiących o życiu gospodarczem Francji w epoce feodalnej. Ustrój feodalny i stosunek poddanych do panów feodalnych występują tu na pierwsze miejsce. Dwa ostatnie rozdziały poświęcone są handlowi i organizacji przemysłu w tym czasie.

Część III-cia omawia życie gospodarcze Francji pod koniec wieków średnich. Chodzi tu przedewszystkiem o skutki wzmożenia się władzy królewskiej i o skutki wojny stuletniej

na stosunki wiejskie i miejskie. Część trzecią zamyka rozdział z zakresu porównawczej historji gospodarczej.

Część IV-ta poświęcona jest XVI-mu wiekowi. Wysuwają się tu na pierwsze miejsce skutki wielkich odkryć geograficznych, jakie nastąpiły w XV i w XVI-tym wieku, a więc przypływ kruszców szlachetnych, ożywienie się handlu i przemysłu. Stosunki rolne omawia tu tylko rozdział piąty, ostatni z tej części.

Część V-ta rozpatruje życie gospodarcze w XVII i XVIII w. Stosunkom rolnym poświęcone są tu cztery pierwsze rozdziały, które omawiają sposób użytkowania ziemi przez wielką własność, systemy dzierżawy ziemi przez poddanych i ich położenie. Dziewięć rozdziałów następnych dotyczy rozwoju handlu, przemysłu i położenia klasy robotniczej w omawianym czasie. Rozdział ostatni części V-tej reasumuje niejako poprzednie i daje porównawczy pogląd na położenie gospodarcze Francji.

Część VI-ta omawia okres rewolucji i pierwszego cesarstwa. Skutki Rewolucji w ustroju rolnym, w finansach, w handlu i przemyśle występują w pięciu rozdziałach; w dwóch ostatnich zaś jest omówiona epoka napoleońska z punktu widzenia skarbu, handlu i przemysłu.

Część VII-ma zajmuje się życiem gospodarczem Francji od 1815—1848. Rolnictwo i klasy ludności wiejskiej występują tu na pierwsze miejsce, zkolei idzie przedstawienie przemysłu, położenia klas robotniczych i rozwoju handlu.

Część VIII-ma obejmuje erę kapitalistyczną t. j. od 1848—1914. Następuje zkolei omówienie postępu kapitalizmu, ewolucji w handlu, w przemyśle i w stosunkach rolnych. Kończy się część VIII-ma rozdziałem szóstym, który jest poświęcony wpływom przeobrażeń gospodarczych na życie społeczne.

Stefan Inglot.

Hill Charles E.: Professor of Political Science in George Washington University. Command of the Baltic. A Study of international Relations The Danish Sound dues and the Duke University Press. Durham, North Carolina (1916) VII—IX i 305.

Na pierwszej stronie tej amerykańskiej książki o bałtyckich sprawach wita nas śledź, w rozdziałach środkowych dzwonią „rozenoble", nakońcu kołysze się wodny drogowskaz — boja. Te trzy wyobrażenia symbolizują etapy przez które przechodziło dziejowe znaczenie Sundu. Najpierw poznano się na wartości tego przepływu z punktu widzenia połowu ryb, później na półtysiąca lat zrobiono zeń narzędzie celnej eksploatacji handlu międzynarodowego; wreszcie zapora ta pod naciskiem potężnych stron interesowanych pada, a jej posiadaczom zamiast dawnych przywilejów i zysków pozostaje utrzymywanie Sundu w stanie zdatnym dla żeglugi, tj. oczyszczanie go, wy-

znaczanie farwateru zapomocą boj i oświetlanie brzegów zapomocą latarni morskich. Przemiana ta dokonywała się w nader skomplikowanym związku z rozwojem sił politycznych państw nadbałtyckich oraz dalszych zachodnich, a towarzyszyły jej, jako wyraz owych sił. różne próby opanowania Bałtyku przez niektóre państwa nadbrzeżne, tudzież różne interwencje potęg zachodnich.

Ocena książki prof. Hilla musi się liczyć oczywiście z jego dwojakim planem minimalnym i maksymalnym. Tytułu nie należy rozumieć tak, jak gdyby autor chciał wyczerpać oba zagadnienia: rozwój cła sundzkiego oraz dzieje walki o *dominium Maris Baltici;* jemu chodzi wyraźnie tylko o wskazanie zależności między pierwszą sprawą, która ma dlań główne i bezpośrednie znaczenie, a sprawą drugą, badaną tu raczej ubocznie. Dzieło ujęte zostało w 10 rozdziałów. W pierwszym przedstawia autor walki i tarcia między Danją a miastami hanzeatyckiemi, m. in. także z powodu przywilejów handlowych lub opłat targowych w Skanör, Falsterbo etc., walki toczone z bardzo zmiennem szczęściem, skoro w latach 1200—1226 Lubeka za cenę zysków materjalnych podlega królowi duńskiemu, a w stopięćdziesiąt lat potem, około 1367 hanzeaci z pomocą miast niderlandzkich opanowują Kopenhagę, Helsingborg, Malmö i wszystkie najważniejsze stanowiska nad Sundem. W pokoju stralsundzkim 1370 r. władza królów duńskich odnośnie do nakładania opłat targowych została ograniczona, później jednak królowa Małgorzata, korzystając z wewnętrznych walk społecznych w miastach niemieckich, odzyskuje przewagę nad Lubeką, przeprowadza unję Kalmarską i zapanowuje nad Sundem. — Genezę właściwego cła sundzkiego upatruje autor w latach 1423—30 (r. II). Eryk Pomorski zaczyna je pobierać w Helsingörze, przekonawszy się, że innej korzyści z Sundu już nie osiągnie, odkiedy śledzie wywędrowały na inne wody. Zwalczają owe cło miasta wendyjskie, ale Eryk jedzie do Polski i po drodze wyjednywa u mistrza Krzyżaków zgodę na jego pobór od okrętów płynących z Prus lub do Prus. Następnie Krzysztof Bawarski utwierdza cło tranzytowe (jeden „rose nobl“ = 3 złote reńskie od okrętu), nie bez poparcia Niderlandów, ale też oczywiście nie bez oporu Hanzy. W ciągu wieku XV obrona handlu narodowego staje się w tym kącie świata przewodnią dążnością rządów, i od niej zależy los cła sundzkiego. Partnerami walki są Danja (zunjowana z resztą Skandynawji), Anglja, Niderlandy — i Niemcy reprezentowane przez zachłanną Hanzę. Pokolei różne kraje strząsają ze siebie jarzmo hanzeatów, a korzystają z tej przemiany Danja jako posiadaczka Sundu, tudzież Holendrzy jako właściciele największej marynarki. Rozdział III sięga od r. 1485 do 1560: tu występuje najpierw król Hans, twórca duńskiej marynarki, obrotny wróg Hanzy, ale zarazem gnębiciel Szwedów, którzy

pod wodzą Stena Sturego upominają się o niepodległość — i zyskują w tym celu pomoc Hanzy. Kontynuuje pracę Hansa słynny Chrystjan II; jego imperjalistyczne zakusy kończą się utratą wszystkich koron skandynawskich; Hanza bliska zwycięstwa, przegrywa z chwilą, gdy nowi władcy Danji i Szwecji Fryderyk III i Gustaw Waza łączą się przeciw niej przymierzem. Przymierze owo, bądź co bądź, wyklucza jednostronny wyzysk żeglugi sundzkiej przez Danję, a i cesarz Karol V, jako władca Niderlandów, interwenjuje w Spirze (1544) przeciwko rozciąganiu opłat sundzkich, dotąd tylko okrętowych, na przewożone towary.

Następne trzy rozdziały (IV, V i VI) obejmują okrągły wiek aż do pokoju oliwskiego. Treścią ich uporczywe dążenie Danji zwłaszcza Fryderyka II i Chrystjana IV do hegemonji na morzu Bałtyckiem, które jednak przełamuje militarna Szwecja. W chwili, gdy Karol Gustaw bliski jest aneksji Danji i Norwegji, czujna Holandja przerzuca swe siły na szalę Danji, ratując przez to dla siebie i dla innych wolność Bałtyku. Tymczasem cło sundzkie też doznaje stopniowych ograniczeń i ekscepcyj, tracąc z pokolenia na pokolenie swą wartość. Po r. 1660 Europa Zachodnia trzyma ciężką dłoń nad Helsingörem; teraz już nawet po klęsce Szwecji (1720) Danja nie odzyska w Sundzie dawnego *ius utendi et abutendi*; nowe mocarstwa północne Rosja i Prusy żądają dla siebie daleko idących ustępstw (r. VII). Wobec potęgi morskiej W. Brytanji Helsingör i Kopenhaga się nie ostają, a wślad za Anglikami wdziera się na wody Bałtyku bandera gwiaździsta Stanów Zjednoczonych (r. VII). W r. 1856 specjalna komisja z ramienia angielskiej izby gmin z udziałem Disraeliego zbadała całą ekonomikę obowiązujących jeszcze utrudnień w Sundzie. Okazało się, że nietyle cło, ile rewizja i wynikająca z niej zwłoka w żegludze przynoszą handlowi krajów morskich niepomierne szkody i utrudniają wolną konkurencję z ujmą dla spożywców. Dzięki cłom np. sól angielska z Cheshire, Worceshire i Gloucestershire nie może współzawodniczyć z solą polską. Stąd powstała myśl, by wykupić od Danji wolność żeglugi za cenę skapitalizowanej wartości ceł (r. IX). Ameryka jeszcze przedtem, w kwietniu 1855 r., uprzedziła rząd duński, że po roku przestanie uznawać cło sundzkie. Wówczas, na konferencji kopenhaskiej z udziałem kilkunastu państw (luty—marzec 1857 r.) ułożono plan likwidacji odwiecznego cła w drodze wykupna, z uwzględnieniem wyjątków dla pewnych państw (Belgja, Anglja). Ostatni rozdział zajmuje się specjalnie stosunkiem Stanów Zjednoczonych do sprawy wolności żeglugi przez Sund.

Przed prof. Hillem pisali specjalnie o tymże przedmiocie H. Scherer, Der Sundzoll, Berlin 1845, w duchu interesów pruskich oraz Holender F.P. van der Hoeven (1855). Główne odkrycia co do początków cła i późniejszego jego rozwoju po-

czynili, rzecz prosta, historycy duńscy. Dopiero jednak amerykański uczony przedstawił całość sprawy na podstawie ogromnej literatury historyczno-ekonomicznej i historyczno politycznej duńskiej, szwedzkiej, angielskiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej, wśród której pomnikowe publikacje „Hanse Recesse" (Koppmann, Ropp, Schaefer, Techen) oraz „Tabeller over Skibsfart og Varetransport gjennem Oeresund" p. Niny Bang zajmują czołowe miejsce. Archiwalne przyczynki, mianowicie amerykańskie, weszły dopiero do ostatniego rozdziału, a nie ulega wątpliwości, że sama korespondencja dyplomatyczna oraz konsularna obcych agentów z Kopenhagi, Lubeki i Gdańska wzbogaciłaby znacznie sumę naszych wiadomości o słynnem cle. Bądź co bądź treściwa i rzeczowa książka prof. H. zaskarbi mu wdzięczność wszystkich uczonych, interesujących się dziejami Bałtyku.

Wdzięczność tę podzieli w wysokim stopniu historjografja polska. Zwykliśmy patrzeć na Bałtyk przez okno gdańskie, skąd widać dużo, ale nie wszystko. Dla innych sprawa Bałtyku obraca się głównie koło Inflant; tak przeważnie przez okno ryskie patrzał na swój problem rosyjski Niemiec, G. W. Forsten, zbieracz skrzętny, ale badacz słaby, ociężały, suchy a nie bez uprzedzeń. Dzieło Forstena wywarło wpływ na cenne skądinąd i pełne bystrych spostrzeżeń studja A. Szelągowskiego; tu także Inflanty zajęły nieproporcjonalnie dużo miejsca. Dopiero czytając pracę p. Hilla nabieramy przeświadczenia, że ze stanowiska powszechno-dziejowego właściwiej jest patrzeć na Gdańsk, Rygę, Szczecin z wieżyc Kronborgu, niż odwrotnie, z Mindy czy też Djamentu na Kopenhagę. Podane przez autora zestawienie literatury (około 250 publikacyj — z wyłączeniem polskich i rosyjskich) znakomicie ułatwi następcom pogłębianie tychże badań.

Swoją drogą ów sundzki punkt widzenia i owo pominięcie badań rosyjskich oraz polskich dyktują nam pewne krytyczne zastrzeżenia. Autor wie dobrze, że maksymalnych wymagań nie zaspokoił, że nie wniknął w stanowisko wobec cła sundzkiego poszczególnych miast hanzeatyckich, nie badał związku między niem a przewozem lądowym towarów między Hamburgiem i Lubeką, ani znaczenia otwarcia kanału gotajskiego w Szwecji, ani wpływu żeglugi rosyjskiej naokoło przylądka Północnego. Przyznaje się, że pominął wpływ ekspansji oceanicznej Zachodu na losy handlu bałtyckiego; gotów przyznać, że umyślnie zredukował historję narodową Danji i Szwecji. My mamy wrażenie, że ani szwedzkim ani duńskim dziejom krzywda tu się nie stała, przeciwnie, uszczuplono ogromnie rolę Polski i Rosji. Przecież znaczenie cła sundzkiego zależało od siły produkcyjnej państw nadbałtyckich bardziej, niż od liczby ich okrętów, a wiadomo oddawna, i stwierdzili ostatnio nasi badacze, St. Kutrzeba oraz R. Rybarski, jak wielką rolę grały

w handlu bałtyckim towary polskie, choćby w drodze na zachód zmieniały one właścicieli. Prof. Hill tak jest zaabsorbowany walką Danji i Szwecji o *dominium maris*, że nie odróżnia Iwanów III i IV (index 302), o Piotrze W. wspomina mimochodem, o Katarzynie II milczy; o pięciu traktatach zawartych dla bezpieczeństwa żeglugi bałtyckiej (1691—1780) nie ma nic do powiedzenia. Każdemu wolno świadomie wykluczyć z tematu pewne dziedziny mniej ważne; sądzimy jednak, że studjum, które uwzględnia konflikt Władysława IV z Danją i walkę Jana Kazimierza z Szwecją, powinnoby poświęcić nieco uwagi także polityce bałtyckiej Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III. Ta dysproporcja stanowi — poza niedość kompletnym skoro widzem i bardzo prymitywnemi mapkami — jedyną może słabą stronę [1]) pożytecznej monografji prof. Hilla.

Władysław Konopczyński.

Dr. Victor Bibl: Der Zerfall Österreichs 1922—24. Rikola Verlag Wien, Berlin, Leipzig-München. T. I. „Kaiser Franz und sein Erbe" str. XII i 420 w formacie dużej ósemki. — T. II. „Von Revolution zu Revolution 1848—1918" str. 576 w formacie dużej ósemki.

Utalentowany profesor wiedeńskiego uniwersytetu, znany już ze swoich prac nad historją Austrji, stara się wykazać na podstawie nowych, dotąd niedostępnych i nieopracowanych źródeł (Wiener Haus-Hof- und Staatsarchiv) przyczyny rozpadnięcia się państwa austrjackiego, oraz upadku starego rodu Habsburgów. Przyczyny te natury politycznej, społecznej i narodowej znajduje autor już w czasach pozornej świetności monarchji austrjackiej za panowania cesarza Franciszka i jego kanclerza, kiedy to powstaje i rozwija się tak zwany przez autora system franciszkański. System ten, choć dąży pozornie do zwalczania wszelkich zakusów rewolucji, faktycznie przygotowuje najlepsze podłoże dla fermentów i dostarcza im soków żywotnych przez niezręczną, drażniącą, reakcyjną politykę zewnętrzną i wewnętrzną, prowadzoną przez cesarza i Metternicha bez żadnej przewodniej myśli twórczej, li tylko od wypadku do wypadku, byle tylko uniknąć powzięcia decyzji, tak znienawidzonej przez monarchę, którego bierność i gnuśne usposobienie autor doskonale nam charakteryzuje. I tak pozwala sobie Austrja wytrącić z ręki, ku wielkiemu ubolewaniu autora, inicjatywę w sprawie zjednoczenia Niemiec, traci wpływy i stanowisko we Włoszech, nie może się zdecydować na rozwiązanie kwestji wschodniej, a przez niezręczną politykę wewnętrzną nie wytwarza typu obywatela austrjackiego, związanego z in-

[1]) Błędów w szczegółach zauważyliśmy niewiele. Str. 81: chyba nie Gustav Adolf, lecz Karol Sudermański występuje w imieniu Szwecji przeciw gwałtom Duńczyków w r. 1610? str. 88: G. A. „captured Danzig" (1624)! str. 96: ma być 1625 zamiast 1623.

teresem państwa, lecz przerzucając się naprzemian z polityki federacyjnej do centralistycznej lub wreszcie dualistycznej, budzi tylko nienawiść rozwijających się narodowości i doprowadza do katastrofy, której zdaniem autora można było zapobiec. Po względem naukowym i objektywności rzeczowej tom pierwszy stoi znacznie wyżej od tomu drugiego, gdzie przynależność autora do partji wszechniemieckiej zaznacza się zbyt wyraźnie i wpływa częstokroć na tendencyjne przedstawienie rzeczy.

Interesującą wielce dla nas ilustracją chwiejności i niezdecydowania rządu austrjackiego i charakterystycznej wielce niezgody, panującej wśród doradców monarchy jest przedstawienie stanowiska rządu austrjackiego wobec powstania listopadowego (T. I. str. 344). Balansuje on przez czas dłuższy między chęcią interwencji, między zachowaniem ścisłej neutralności i między objawami sympatji dla insurekcji. „Okazywano chroniącym się na terytorjum Galicji powstańcom ostentacyjną pobłażliwość i względy. Było rzeczą wiadomą, że mieli oni pośredników nawet we Wiedniu, by uzyskać pomoc cesarza. Propozycji oddania korony polskiej jednemu z arcyksiążąt nie przyjęto wprawdzie, ale też jej nie odrzucono. Z jednej strony życzono sobie w myśl tradycji Metternichowskiej zwycięstwa idei legitymizmu nad rewolucją, a z drugiej strony widziano z przyjemnością mnożące się trudności u niesympatycznego sąsiada".

Z cytowanych przez autora aktów (St. A. Kolowrat Akten nr. 2261 i 2490 ex 1831) dowiadujemy się, że Kolowrat, potężny antagonista Metternicha, zrozumiał, że przyjaźni rosyjskiej ufać nie można i że trzeba wyzyskać nadarzającą się chwilę sposobną przeciw niepewnemu sąsiadowi. Tegoż zdania był też rodak Kolowrata, gubernator Galicji Lobkowitz, którego raporty do cesarza z 16/II 1830 i do Metternicha z 7/III 1830 (Acta secreta 4) uprzedzają monarchę i jego ministra o zamierzeniach powstańczych. Donosi Lobkowitz o treści rozmowy z jednym z działaczy szlacheckich w Polsce, wtajemniczonym w plany rewolucji, i kładzie nacisk na korzyści, które mogłyby wyniknąć dla Austrji, jeżeliby chciała poprzeć powstanie.

Lobkowitz w myśl wskazań swego informatora przedstawia, jaką wagę miałaby odbudowana niezależna Polska przeciw wdzierającemu się barbarzyńcy z północy. Równocześnie zwraca też uwagę na krecią robotę emisarjuszy rosyjskich w Austrji i na Węgrzech. Pokusa rozprawienia się z dokuczliwym i niebezpiecznym sąsiadem była wielka i rozważana na serjo, tem bardziej, że jak przyznaje sam Metternich w swojem sprawozdaniu, generał Krasiński, wysłany przez cara w misji specjalnej do Wiednia z końcem roku 1829, wyraził „straszną obawę, by Austrja nie przygotowała dywersji wojennej, gdyż siły państwa cara mocno wyczerpała wojna turecka".

Lecz Metternich nie był mężem czynu, nie przyjął korzystnej „oferty polskiej“ czekał, ciesząc się tylko z upustu krwi sąsiada. I tak doczekał się upadku Warszawy. A wtenczas nie zwlekał już ze złożeniem życzeń zwycięzcy. Poczuł też obowiązek wytłumaczenia dziwnej polityki „oczekiwania“ i uczynił to w sposób, wzbudzający sensację. W inspirowanym artykule „Augsburger Zeitung“ z 27/9 1831 powołał się gabinet wiedeński na konieczność „liczenia się z szeroko rozpowszechnionemi poglądami i pozostawienia im dość czasu na to, by błędne mniemania przebiegły do końca całą swoją orbitę“[1]).

Nie zdawał sobie stary kanclerz sprawy, że polityka jego doprowadzi do innych całkiem rezultatów, niż było w jego zamierzeniach.

Proces rozkładowy Austrji, rozpoczęty za Franciszka, toczył się dalej za jego następców, nic się nie zmieniło, a liczne wołania ostrzegawcze były głosami wołających na puszczy. Cały tom drugi powyższego dzieła, poświęcony jest przedstawieniu śmiertelnych zmagań Austrji; trudno przytoczyć za autorem wszystkie momenty, które wynik fatalny przyspieszyły, lub zastanawiać się nad środkami, które mogłyby były ten proces opóźnić lub może nawet przeszkodzić wykreśleniu Austrji mocarstwowej z mapy Europy. Bo fakt, że została rzeczpospolita austrjacka, stanowi raczej przedmiot strapienia autora, który nazywa traktat w St. Germain aktem gwałtu, gdyż głosząc samostanowienie narodów, nie uznał tego dla Niemców austrjackich. Część ich poddał supremacji Włoch i Czechosłowacji i stworzył państwo z „wodogłowiem-Wiedniem“, nad którego żywotnością zaczęto się dopiero zastanawiać w momencie kryzysu finansowego, a udzielono mu tylko dla tego pomocy, by zapobiec połączeniu się Niemców austrjackich z macierzą.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre zapatrywania autora na sprawę polską, w bardzo wielu miejscach wymagają one korektury. Naogół podkreślić należy daleko lepsze obeznanie autora z polityką czeską, choć trudno pomawiać go o faworyzowanie Czechów, jest on raczej przeciwnikiem ich janusowej polityki.

Autor przyznaje, że rok 46 stanowił przygrywkę do wstrząsających wydarzeń następnych dwu lat. Nie chce wprawdzie stwierdzić współwiny rządu austrjackiego w rzezi galicyjskiej, ale nie może oszczędzić mu wyrzutu conajmniej lekkomyślności. Pisze on, że powstanie polskie zdusiły zastępy wiernych cesarzowi chłopów, przeważnie ruskich (!), ale przyznaje, że i współcześnie nawet we Wiedniu pomawiano rząd o maczanie palców w szczęśliwem (własne słowa arcyksięcia Ludwika,

[1]) Autor pominął wydany przez Al. Kraushara pamiętnik Andrzeja Zamoyskiego w jego misji do Metternicha.

kierownika rządu) dla Austrji rozwiązaniu sprawy i pomawiano całkiem otwarcie księcia Metternicha, że dał wreszcie pozwolenie na otwarcie Akademji Umiejętności we Wiedniu, by osłabić wrażenie, jakie nieludzka rzeź szlachty polskiej, dokonana conajmniej ze współwiedzą rządu austrjackiego, wywołała zagranicą. Poeta Grillparzer sławi chłopów galicyjskich, jako „fundatorów Akademji".

Wcielenie Krakowa do Austrji uważa autor zupełnie słusznie za pierwszy krok, którym twórca kongresu wiedeńskiego Metternich obalił swe własne dzieło i dał w ten sposób wywrotowcom na Zachodzie skuteczną broń do ręki.

Z oburzeniem piętnuje autor słowa namiestnika Gołuchowskiego z 24/2 1868 kiedyto namiestnik powiada, „że uważa Galicję za część Polski, a godząc się na państwo federacyjne monarchji austrjackiej, zatamowałby tem drogę do mglistej wprawdzie, ale możliwej przyszłości". Autor zarzuca Polakom, że uważali Austrję za względnie wygodny przytułek *leidlich behagliches Notunterkommen.*

Prof. Bibl zarzuca rządowi, że chciał zwalczyć prądy nacjonalistyczne, popierając prądy socjalne, ale nie zorjentował się, że tylko członkowie niemieckiej partji socjalistycznej mieli dążenia socjalne i internacjonalne, podczas gdy socjaliści słowiańscy stawiali na pierwszym planie przynależność narodową.

Dzieło prof. Bibla daje nam doskonały pogląd na walkę toczącą się między Schönbrunnem a Belwederem, charakteryzując trafnie osoby działające, ich plany i pociągnięcia, które doprowadziły do rozpętania wojny światowej. Podkreśla tu zwłaszcza autor charakterystyczny, datujący się jeszcze z czasów Franciszka brak zrozumienia dla znaczenia sprawy południowych Słowian i zaznacza, że reprezentant idei rozwiązania sprawy południowych Słowian w ramach monarchji naddunajskiej padł ofiarą swojej koncepcji.

Nie może się też autor oprzeć pokusie zabrania głosu w dyskutowanej obecnie kwestji odpowiedzialności za wybuch wojny światowej i, odpierając zarzuty, podnoszone przeciw Austrji, konstatuje „winę wybuchu wojny ponosi rozkład monarchji austrjackiej, cesarz Franciszek, Metternich, jakoteż ich następcy, którzy się do tego przyczynili — niemniej też winne są te siły, które, czyhając chciwie na objęcie spadku, pragnęły moment ten przyspieszyć, a wreszcie w znacznej mierze też mocarstwa, które je do „grabieży tej pobudzały".

Dzieło prof. Bibla, pisane w sposób barwny i zajmujący, stanowi ciekawy bardzo przyczynek do historji monarchji austrjackiej od pierwszej połowy XIX wieku, nie wszystkie jednak poglądy autora ostać się mogą wobec ścisłej krytyki historycznej, dopatrującej się głębszych przyczyn nieuchronnego upadku monarchji naddunajskiej. Ze zdziwieniem też skonstatować należy w dziele tak poważnego autora brak indeksu osób i rzeczy. *Zofja Krzemicka.*

Mieses Matthias: Der Ursprung des Judenhasses, Berlin — Wiedeń 1923. Nakładem Benjamina Harza. Str. X+582.

Gdy w ubiegłym roku zbierałem materjały do wykładów o antysemityzmie w Egipcie grecko-rzymskim, dostała mi się między innemi dzięki uprzejmości autora także książka, wymieniona w nagłówku.

Książka, imponująca rozmiarami tak, że niepodobna w niniejszem sprawozdaniu wchodzić w jej treść szczegółowiej.

Książka wykazuje ogromne oczytanie autora, zawiera mnóstwo ciekawych szczegółów, traktuje problem omawiany sumiennie, z pełną świadomości odpowiedzialnością. Propagandzie sprawy żydowskiej na rynku światowym oddała niewątpliwie już, a odda zapewne i w przyszłości wielkie usługi. Szkoda tylko, że autor nie uniknął typowej wady erudytów, iż wiadomości, które podaje, nie są przetrawione, skoordynowane i krytycznie zanalizowane, więc i sądy krytyczne poza dziedziną, której jest znawcą (religja żydowska), nie są zbyt głębokie. To też z przykrością musi się stwierdzić trafność owego słynnego powiedzenia starożytnych: *μέγα βιβλίον — μέγα κακόν*. Autor traktuje problem antysemityzmu na szerokiej podstawie z wielkim rozmachem, ale równocześnie unosi go temperament, który powoduje, że obok rzeczy istotnych znajdujemy w książce mnóstwo rzeczy nieistotnych, ba nawet błahych. Dużo szkodzą powadze wywodów tu i ówdzie rozsiane — zdaje się dla urozmaicenia — anegdoty. Również metoda naukowa w odniesieniu do cytatów pozostawia wiele do życzenia.

Ale co najgorsze, to to, że autor porywa się na szereg dziedzin naukowych, w których z pewnością nie jest fachowcem. (Lingwistyka, antropologja, prehistorja, sztuka.) A ta okoliczność bardzo szkodzi powadze pracy. Jeżeli do tego dodamy, że autor często się powtarza, że sprawę traktuje miejscami zanadto rozwlekle i chaotycznie, że porusza niepotrzebnie i przesadnie szczegóły drażliwe, które bez szkody mógł pominąć (tu należy za daleko idąca ironja i postponowanie Chrystusa), musimy stwierdzić, że autor utrudnił sobie bardzo osiągnięcie zamierzonego celu. Bo przedewszystkiem skutkiem rozwlekłości i chaotyczności w przedstawieniu rzeczy zatraciła się tak pożądana dla sprawy przejrzystość.

Niezawsze też jest przestrzegana zasada: *sine ira et studio*, co zresztą częściowo jest usprawiedliwione ze względu na niezwykłą drażliwość tematu. Z drugiej strony sprawiedliwość każe przyznać, że np. autor całkiem objektywnie uznaje wielkie walory chrześcijaństwa.

Ale wracam do najpoważniejszego zarzutu, jaki autorowi zrobiłem a mianowicie, że autor w szlachetnej zresztą tendencji jak najlepszego przysłużenia się sprawie żydowskiej zabiera głos w tylu różnych dziedzinach, że niepodobna przypuścić, iżby wszędzie był kompetentnym. W pierwszej linji i najpo-

ważniej zarzut ten dotyczy językoznawstwa porównawczego, gdzie autor *incedit ignes, suppositos cineri doloso*, a mimoto na szeroką skalę wdaje się w wywody etymologiczne. Obawiam się, że lingwiści będą bardzo potrząsali głowami nad temi hazardownemi etymologjami. Autor waży się na omawianie trudnego problemu pokrewieństwa dwóch wielkich rodzin: aryjskiej i semickiej, znosi linję demarkacyjną między niemi, obala tezę, jakoby Żydzi europejscy byli Semitami.

Pytam się: *quo titulo* posuwa się autor tak daleko w tak zawiłej sprawie? Wszak — o ile mnie wiadomo — p. Mieses nie dał się dotąd poznać z poważniejszych przyczynków z dziedziny gramatyki porównawczej. Dużo tu mówi fakt, że autor powołuje się tylko na starych przedstawicieli gramatyki porównawczej i operuje tezami, dawno przebrzmiałemi.

Rzecz cała obejmuje 3 części, podzielone na 24 rozdziałów, z których każdy znowu rozpada się na kilka paragrafów.

Treść jest ułożona tak, że naprzód idą rozdziały, wykazujące, gdzie n i e tkwi geneza antysemityzmu, potem idą rozdziały, omawiające, gdzie o n a t k w i. Najważniejszym jest rozdział XV, który wreszcie wyjaśnia genezę nienawiści do Żydów a mianowicie stwierdza, że: skoro nienawiści do Żydów nie można wyjaśnić ani charakterem Żydów jako rasy, ani ich jednością kulturalną ani momentami ekonomicznej natury, trzeba jej przyczyn szukać w separatyzmie wyznaniowo-społecznym. Żeby dać wyobrażenie ogólne o treści książki, przytoczę tytuły bardziej interesujących rozdziałów: I. Aryjsko-semicki kontrast ras. II. Żydzi jako Semici. IV. Kontrast psychiczny. VIII. Stosunek Żydów do militaryzmu. IX. Czy wpływ Semitów był i jest d e s t r u k c y j n y? XIII. Żydowska lichwa i nienawiść do nich. XVI. Gospodarcze motywy antysemityzmu. XV. Nienawiść do Żydów jako nienawiść religijna. XIX. Żydowska religja i żydowski nacjonalizm. XXI. Dlaczego Żydzi nie chcieli ongiś zostać chrześcijanami? XXII. Wina nietolerancji. XXIV. Jak się dziś rozwiązuje kwestję żydowską? Przejdźmy obecnie treść książki w najogólniejszym zarysie.

W przedmowie autor wyraża przekonanie, że antysemityzm jest sprawą, którą koniecznie trzeba się zająć *sine ira et studio*; jest to rzeczą każdego uczciwego, po ludzku myślącego człowieka.

Nowsi teoretycy tłumaczą nienawiść do Żydów różnicą rasy, co sprawia, że w aryjskim świecie Żyd jest uważany za obcego a w następstwie tego osamotniony i prześladowany. Gdyby tak było istotnie, natenczas inni Semici jak np. Fenicjanie musieliby zaznać doli Żydów; tymczasem o tem nie słyszymy. Stąd wniosek: antysemityzm nie jest r a s o w ą, nienawiścią, zwłaszcza że Żydów nienawidzili także stale inni Semici jak np. Syryjczycy i Arabowie, a z drugiej strony inni nie — Aryjczycy, którzy nie są Semitami, nigdy nie doznawali

ze strony Aryjczyków przykrości z powodu różnicy rasy. Zresztą Aryjczycy i Semici — to, zdaniem p. Miesesa, tylko lingwistyczne terminy, to tylko rodziny językowe w obrębie jednego i tego samego antropologicznego podziału.

Żydzi europejscy nie są Semitami tak jak np. Arabowie i Syryjczycy. Za tem przemawia budowa ich czaszki oraz to, że Żydzi europejscy są przeważnie blondynami. Specjalne cechy oblicza żydowskiego nie są symptomem rasowym, bo spotkać je można u ras przeróżnych. Geneza więc nienawiści do Żydów nie leży w różnicach antropologicznych.

O zasadniczej różnicy rasowej między Semitami a Aryjczykami wogóle nie może być mowy, gdy się zważy, ile razy te dwie wielkie grupy się mieszały. Rasy nie mają zresztą trwałej wartości. Wśród systemów językowych całego świata żaden nie stoi tak blisko systemu Aryjczyków jak system językowy Semitów. Semicko-aryjskie pokrewieństwo języków ma wprawdzie wielu przeciwników a to: Humboldta, Renana, Fryd. Müllera i Kautscha, ale ponieważ ich stanowisko jest autorowi niewygodne, przeto daje im w krótkiej drodze odprawę: „*Diese ganze grammatische Argumentation ist wenig stichhaltig*".

Motywowanie antysemityzmu przenoszą niektórzy w dziedzinę psychiki i twierdzą, że Semici całem swojem zachowaniem się stanowią antypodę w stosunku do Aryjczyków, że więc te rasy muszą się zwalczać. „Aryjczyk — powiadają przeciwnicy Żydów — jest uczciwy, jest monogamistą, jest męski, jest pełen inicjatywy; natomiast Semita: niehonorowy, poligamista, konserwatywny, z bierności swej wychodzi jedynie pod wpływem Aryjczyków".

Tego rodzaju twierdzenia określa M. jako „*reinstes Phantasieprodukt*" i zbija je pokolei.

(W tym rozdziale jest atak na podstawową ideę „Konrada Wallenroda"; odparcie jego pozostawiam historykom literatury polskiej).

Ciekawym jest rozdział VIII z tego powodu, że omawia stosunek Żydów do militaryzmu jako rzekomy sprawdzian kontrastu psychicznego do Aryjczyków.

Przeciwnicy Żydów twierdzą, że Aryjczyk jest urodzonym bojowcem, ma naturę rycerską, gdy tymczasem Żyd jest sobkiem, pozbawionym porywów bohaterskich. — Zwalczając to powołaniem się na szereg heroicznych przykładów z dziejów żydowskich, kończy M. słowami: „*Der Jude ist eher zum Krieger als zum Hausierer geboren*".

„Antysemityzm" — powiadają wrogowie Żydów — „ma swoją przyczynę także w tem, że Semici wogóle a Żydzi w szczególności wywierali i wywierają na świat aryjski wpływ szkodliwy, są czynnikiem rozkładu".

Wszelako powyższa opinja nie da się uzasadnić; prze-

ciwnie, ile korzyści osiągnęli Aryjczycy z zetknięcia się z Semitami, wykazuje Mieses zaczynając od Fenicjan.

Że nietylko destrukcyjnym nie jest wpływ Żydów na społeczeństwa Europy lecz owszem zbawiennym, wystarczy powiedzieć tyle: Żydom zawdzięcza Europa monoteizm a więc podniesienie narodów europejskich na wyższy poziom kulturalny i moralny.

Przeciwnicy Żydów wskazują na to, że Żydzi po wsze czasy głosili kulturalny separatyzm, okazywali niechęć do wspólnoty kulturalnej z innemi narodami. Zewnętrznie objawiało się to zawsze w odrębnym stroju, w mieszkaniu w odrębnych dzielnicach, w spożywaniu potraw, specjalnie przyrządzonych, wreszcie w tem, że nie wchodzili w związki małżeńskie z autochtonami.

Powierzchownie rzecz biorąc — mówi M. — wszystko to wygląda na uzasadnione. Jednak na podstawie separatystycznych właściwości kultury żydowskiej nie można jeszcze wnioskować o wyjątkowym charakterze żydostwa, czego konsekwencją miałaby być zupełna awersja całego świata. Cała zagadkowość odrębnej kultury żydowskiej pochodzi stąd, że socjologowie przeoczyli fakt, iż religja w praktycznem zastosowaniu jest społecznym czynnikiem pierwszorzędnym.

Popularna opinja utrzymuje, że nienawiść do Żydów ma właściwe swoje źródło w nienawiści szerokich mas do żydowskiego lichwiarza, więc w ekonomicznym wyzysku ze strony Żydów. Ale obrońcy powyższej tezy — mówi M. — musieliby dostarczyć dowodu na to, że lichwiarstwo Żydów jest tak stare jak nienawiść do Żydów; tymczasem uprawianie lichwy przez nich datuje się — wedle Miesesa — dopiero od II połowy średniowiecza. Z powodu uprawiania lichwy M. nietylko że nie ma słów potępienia, owszem usprawiedliwia je ówczesnem przykrem położeniem ekonomicznem Żydów, a nawet dopatruje się w tem zasługi, pisząc co następuje: „*Wenn im späten Mittelalter sie auch Wucher trieben, erfüllten sie eine wirtschaftliche Sendung, die in der Neuzeit von den Banken vollbracht wird*". Skoro o lichwie mowa, korzystam ze sposobności, by sprostować twierdzenie M. w tym kierunku, że nie dopiero w późnem średniowieczu uprawiali Żydzi lichwę lecz już w epoce hellenistycznej, co stwierdziły papirusy.

Niesłusznem jest — wywodzi M. dalej — przyjmowanie bogactw Żydów jako przyczyny ich prześladowań, bo naogół Żydzi nie byli bogaci. A jednak znowu papirus Lond. 1912 tj. słynny list cesarza Klaudjusza zbyt wyraźną do bogactw Żydów czyni aluzję.

Zarzut kupieckiej *moral insanity* może Żydom zrobić tylko ten, kto nie wie, że wychowanie dzieci u Żydów nigdy nie miało orjentacji kupieckiej. „*Der Horror vor dem Handel blieb den Juden eigen. Gerade aus diesem Mangel an kaufmännischer*

Orientierung der Erziehung rührte das oft ungewöhnlich hohe ethische Niveau jüdischer Kaufleute her".

A zatem antysemityzm — to tylko nienawiść religijnej natury. Tak jest, tak było wszędzie i zawsze z każdem zrzeszeniem religijnem, które stanowiło mniejszość.

Nowożytny antysemityzm ma swój punkt wyjścia w kołach klerykalnych niezależnie od frazesów o rasie, lichwie i t.d.

Dlaczego Żydzi nie chcieli ongiś zostać chrześcijanami?

Za wielką jest przepaść między etyką jednych a drugich — mówi M. w tem rozumieniu, że etyka żydowska stoi o całe niebo wyżej. Przeciwnikom tej tezy, powołującym się na wrogie zdania z Talmudu, odpowiada M., że powiedzenie takie jak: „Goje nie są ludźmi", wystąpią w innem świetle, gdy zważymy, że dzieje St. Zakonu, które dotyczą czasu wkroczenia do Palestyny, nie mogą służyć do oceniania religji żydowskiej. Takie powiedzenia były tylko odpowiedzią na nieludzkie traktowanie Żydów przez pogan. Tu powołuje się M. błędnie na znany fakt, że ongiś Kleopatra w czasie klęski głodowej odmówiła Żydom uczestnictwa w rozdziale zboża. To jest fakt, ale przyczynę jego wyjaśnił naukowo Wilcken w „Hermesie" t. 63, że zarówno za Kleopatry jak następnie za Germanika odmówiono im zboża dlatego, ponieważ nie będąc obywatelami aleksandryjskimi, nie mieli do tego prawa.

Nawiązując do nagan pod adresem faryzeuszów, zawartych w ewangeljach, mówi M., że nie powinno się ich brać dosłownie, poczem następuje niepoważna obrona: „*Die ältesten Christen besassen überreizte Nerven(?), Paulus litt an Halluzinationen*".

Książka kończy się charakterystycznym ustępem: „*Den Antisemitismus fortzusetzen wäre ein Kulturunglück. Der Antisemitismus ist der grösste Schandfleck des Jahrhunderts. Es gilt die Menschen zur Humanität zu erziehen... Das Judentum erwartet das Ende seines Leids, den Schluss aller konfessionellen Hetzen*".

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie: Więc ustępstwa mają robić inne narody, a od Żydów nie ma się żądać niczego?

Nakoniec niech będzie wolno powiedzieć kilka słów w tej sprawie mnie, jako zajmującemu się światem starożytnym, a więc zainteresowanemu stosunkiem jego do Żydów.

Cokolwiekby o problemie przez autora rozpatrywanym, powiedzieć, faktem jest niezbitym a zarazem wielce charakterystycznym, że Grecy hellenistyczni z wszystkiemi narodami, z któremi się zetknęli, żyli w zgodzie; wyjątek stanowili tylko Żydzi... A to przecież znamienne i godne zastanowienia; czy wobec tego nie należałoby wniknąć w siebie i znacznej części winy poszukać w sobie?

Jeżeli autor po długich wywodach doszedł do przekonania, że genezy antysemityzmu należy szukać w odrębności

wyznaniowej, to nie powiedział nic nowego, bo już dawno nauka sprecyzowała i na podstawie autorów starożytnych i na podstawie papirusów, że wśród motywów nienawiści do Żydów najbardziej jest podkreślona ich ekskluzywność religijna i pogarda dla innowierców. Specjalnie zaś aleksandryjczycy nie mogli im nigdy darować braku wszelkiego idealizmu, w szczególności tego, że Żydzi byli lojalnymi zwolennikami każdego władcy, co się pokazało osobliwie po podboju Egiptu przez Rzymian. Bez skrupułów opuścili Żydzi tych właśnie Ptolemeuszów, którzy ich tak faworyzowali, którym tyle zawdzięczali.

Franciszek Smolka.

POLEMIKA.

Redakcja otrzymała następujące pisma:

I.

Zygmunt Lasocki w odpowiedzi Dr. Stanisławowi Zajączkowskiemu.

W zeszycie trzecim „Kwartalnika Historycznego“ z b. r. umieścił Dr. Zajączkowski recenzję mojej publikacji p. t. „Un diplomate polonais au congrès d'Arras en 1435“. Nie podzielam przedewszystkiem zdania recenzenta, jakoby „udział Lasockiego w pracach kongresu w Arras znany był ogólnie w dotychczasowej nauce“. Paru historyków polskich zamieszcza lakoniczne wzmianki, że Mikołaj Lasocki był na kongresie. Jedynie prof. Semkowicz w krótkiej rozprawie o „Pieczęci polskiej przy akcie traktatu pokojowego w Arras“, mówi nieco obszerniej o tej kwestji. W tej pracy naszego uczonego znalazłem wskazówki, gdzie należy szukać źródeł o współudziale Lasockiego w kongresie, o czem oczywiście wspomniałem w mojej pracy.

Żaden z historyków francuskich nie wymienia nazwiska Mikołaja Lasockiego.

Recenzja Dr. Zajączkowskiego zawiera następujące zarzuty: „Praca omawiana zajmuje się więcej samym kongresem, przedstawieniem jego przebiegu, analizą motywów, które skłoniły księcia burgundzkiego do pokoju z Francją i t. p. niż działalnością Mikołaja Lasockiego“.

Zdaniem mojem nieco obszerniejsze przedstawienie tła wypadków w Arras — u nas mało znanych — było potrzebne z tego powodu, iż w niektórych kwestjach odbiegam od przedstawienia stanu rzeczy przez historyków francuskich, musiałem więc stanowisko moje uzasadnić. Sądzę, że rzeczą recenzji było stwierdzić czy przedstawiłem należycie wypadki, tudzież czy moje zapatrywania są słuszne, czy też nie. Na to jednak trzebaby było obznajomić się z przedmiotem.

Dalszy zarzut: „Rola Lasockiego w Arras nie została należycie uwypukloną. Autor nie zajął się nawet obszerniej mową, wygłoszoną przez naszego dyplomatę na pierwszem uroczystem posiedzeniu kongresu, zadowolnił się jedynie podaniem jej streszczenia, zawartego w jednej kronice, a następnie wydrukowaniem jej w całości w francuskim przekładzie w dodatkach“.

Rola wszystkich delegatów tak papieża, jak i soboru — recenzent wspomina tylko o pośrednictwie soboru — na kongresie była nieznaczną, dali się oni użyć za narzędzie planów Filipa burgundzkiego. Oczywiście i w działalności Lasockiego na kongresie — prócz wypowiedzenia rzeczywiście pięknej mowy, która widocznie zwróciła ogólną uwagę — nie było nic szczególnego. Wszystkie szczegóły o tej jego działalności, które znalazłem w źródłach, podałem. Byłbym recenzentowi bardzo wdzięczny, gdyby co nowego w tym względzie wyszukał.

Co do mowy samej, zarzut recenzenta, który go aż dwukrotnie akcentuje — że się nią za mało zająłem i że ją podałem tylko w przekładzie francuskim, bardzo mnie ucieszył. Obawiałem się bowiem, że mówiłem o niej aż do znudzenia czytelników: podałem bowiem wszystkie źródła, które o mowie wspominają, wyjaśniłem pomyłkę jednego z historyków francuskich XIX wieku, który wyczytawszy w jednej z kronik, iż mowę wygłosił Nicolas de Poulaine (tak często nazywano Polskę w źródłach francuskich XV w.), zrobił z niego Francuza: poprostu Nicolas Poulain. Przytoczyłem streszczenie mowy w języku starofrancuskim, wraz z pochlebną wzmianką o niej jednego z kronikarzy burgundzkich. Podkreśliłem śmiałe odezwanie się Lasockiego o panujących w obecności Filipa burgundzkiego: „Gdy przyjdzie zdawać rachunek z tych wszystkich zbrodni ani mnogość waszych wojsk, ani spryt waszych kronikarzy nic wam nie pomogą". Wspomniałem dalej o wychwalaniu tej mowy przez sprawozdawcę na posiedzeniu soboru bazylejskiego. Podałem dosłowny jej przekład w języku francuskim. Wreszcie, gdyby recenzent był sobie zadał trud dokładniejszego przejrzenia broszury, byłby znalazł wśród załączników... dosłowny jej tekst łaciński.

Recenzent ma wątpliwości czy broszura moja jest „przedstawieniem wydarzeń na podstawie źródeł i literatury, czy raczej zestawieniem wzmianek źródłowych i ustępów z literatury odnoszących się do danej kategorji wydarzeń. W tekście bowiem spotyka się co krok całe ustępy, wzięte z kronik czy też z opracowań". Jednem słowem prawdopodobnie kompilacja.

Występuję w broszurze z własnemi zapatrywaniami a w kwestjach zasadniczych dla tematu, mianowicie co do położenia Francji po śmierci Joanny d'Arc, a przed zawarciem pokoju w Arras, dalej co do charakterystyki Filipa burgundzkiego i powodów, które go skłoniły do zawarcia pokoju, co do znaczenia pertraktacji w Nevers i umowy tam zawartej, co do roli delegatów papieża i soboru na kongresie, co do postępowania kardynała de Beaufort i w tych kwestjach również, jak i w całym szeregu szczegółów zdanie moje odbiega nieraz od opinji historyków francuskich. Zapatrywania te moje mogą być słuszne lub mylne. W każdym razie nie są one kompilacją.

Podaję wprawdzie w broszurze kilka dokumentów i liczne cytaty ze źródeł dotyczących Mikołaja Lasockiego, u nas zupełnie nieznanych, a także i niektóre źródła odnoszące się do kongresu, nieznane historykom francuskim, sam jednak recenzent widocznie nie uważa tego za przewinienie, gdyż pisze zaraz w następnym ustępie swojej recenzji: „Pomimo tych niedokładności omawiana praca posiada znaczenie ze względu na to, że zwraca uwagę na źródła francuskie mało znane u nas i trudno dostępne, odnoszące się do roli Mikołaja Lasockiego na kongresie w Arras. Cały szereg ustępów wy-

jętych z tych źródeł zarówno publikowanych, jak i spoczywających dotąd w rękopisie został przedrukowany w tekście rozprawy".

Ostatni wreszcie zarzut, że „autor nie utrzymuje należytego rozróżnienia między źródłami a literaturą" niczem nie jest poparty, nie mogę więc z nim polemizować.

Pomimo ostrej krytyki Dr. Zajączkowskiego pocieszam się, że publikacja moja nie jest bezwartościowa, spotkała się bowiem z uznaniem nietylko w licznych listach prywatnych, jakie otrzymałem od uczonych francuskich i polskich — są pomiędzy nimi i pierwszorzędne nazwiska — ale także w paru nader pochlebnych recenzjach francuskich, które jednak w znacznej mierze przypisuję kurtuazji Francuzów dla cudzoziemca. W Polsce znalazła ona życzliwą ocenę w artykule znanego literata p. Z. Dębickiego, który wskazał na jej wartość propagandową i w krótkiej notatce prof. Dąbrowskiego, znawcy dziejów XV wieku.

Zygmunt Lasocki.

II.

Dr. Józef Skoczek w odpowiedzi Dr. Antoniemu Knotowi.

W zesz. 4. „Kwart. Hist." z r. 1929 (str. 566—572) pojawiła się recenzja pracy p. t. „Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej", pióra Dr. Ant. Knota. Odpowiedź zacznę od uwagi, że recenzent użył niewłaściwego tonu, którym pracę chce obniżyć.

Co do zarzutów, wymienionych na str. 566—7, odpowiadam: 1) nie pominąłem przyczynków Karbowiaka, Łukaszewicza i prof. Finkla, gdyż cytuję je we wstępie i w dopiskach pracy, a postępuję tak, jak wymaga historyczna metodyka, t. j. poddaję wyniki tych autorów rewizji, 2) nie wymieniłem całej literatury przedmiotu we wstępie, gdyż jest ona okolicznościową i służyła mi raczej do podmalowania tła, 3) moja źródłowa kwerenda uwzględnia wydawnictwo Rolnego, nieznane mym poprzednikom (Dr. Knot na str. 569 kwestjonuje kilka szczegółów, opartych na Rolnym, mimo to szczegół ten pomija w recenzji), na podstawie tego wydawnictwa wyliczam rektorów szkolnych i buduję niemal jeden rozdział, 4) interpretację źródeł daję inną, aniżeli moi poprzednicy w badaniach. Jeśli obowiązkiem fachowego autora-historyka jest powoływanie źródeł, to niemniejszym obowiązkiem naukowego recenzenta jest popierać stawiane zarzuty... źródłami i dokładnem przeczytaniem rzeczy ocenianej; tego nie robi Dr. Knot.

Dr. Knot stara się ze mną polemizować (str. 568) co do daty powstania szkoły, opiera się zaś na „tradycji" Zimorowicza. Zimorowicz pod r. 1382 (Zimorowicz, Opera omnia ed. Heck str. 68) mówi o założeniu szkoły, drugi raz (tamże str. 316) w innem miejscu i dziele łączy ten fakt z osobą Grzegorza Stechera. Obie te wiadomości zna prof. Finkel (Hist. Uniw. str. 4), z pierwszą zaś łącząc fakt założenia we Lwowie „Tow. liter." (r. 1344) wypowiada prof. Finkel przypuszczenie, że szkoła powstała we Lwowie dawno. Tak wygląda „tradycja" Zimorowicza, gdyż innych wiadomości kronika nie zawiera. W pracy wyszedłem z założenia, że mętne źródło historjograficzne należy poddać rewizji ze stanowiska źródła historycznego t. j. ksiąg miej-

skich. Dałem hipotezę źródłową. Fachowy recenzent obowiązany był poznać źródła i ocenić me przypuszczenie krytycznie, ewentualnie postawić inną hipotezę źródłową (możliwości istnieją). Dr. Knot Zimorowicza nie miał w ręku, skoro powołuje się na nieistniejącą w kronice „tradycję". Dr. Knot powołuje Zimorowicza na podstawie błędnie zrozumianej notki w dziele prof. Finkla. Dr. Knot — powołując kronikę na podstawie prof. Finkla — nie cytuje autora „Hist. Uniw. lwowskiego", tem samem zaś Dr. Knot popełnia — ze stanowiska sumienia naukowego — niedopuszczalne błędy. Dr. Knot wreszcie bezkrytycznie przyjmuje rzekomą „tradycję" Zimorowicza, nie sprawdza jej źródłami.

Dr. Knot kwestjonuje (str. 568) mój sposób przedstawienia procesów miasta z Kościołem o szkołę. „Nie rozwadniam i nie wałkuję", tylko omawiam procesy ze stanowiska historyczno-prawnego. Procesy są typowe niewątpliwie. Znamy je z literatury obcej i polskiej. Jeśli Dr. Knot dorywcze notatki syntetyków polskiego szkolnictwa (Łukaszewicz i Karbowiak) uważa za rzeczy skończone, to tem samem ignoruje Dr. Knot celowość badań monograficznych w nauce, dalej — Dr. Knot kwestjonuje dziedzinę historji szkolnictwa; jeśli przed laty pojawiła się synteza z historji szkół w Polsce, to poco wogóle — uznając stanowisko Dr. Knota — pracować dalej?

Dr. Knot nie uznaje mego postawienia sprawy co do daty przemiany szkoły parafjalnej w katedralną, a w tem godzi się z prof. Finklem (str. 568). Bezsprzecznie — prof. Finkel wyjaśnił tę kwestję źródłowo. Ja, opierając się również na źródłach, na kilku dokumentach (a nie na jednym, jak chce Dr. Knot, por. „Szkołę" l. c. str. 57—64) dałem koncepcję inną. Dr. Knot obowiązany był pracę dobrze przeczytać i również zaglądnąć do źródeł; jeśli zaś odpowiadały mu poglądy prof. Finkla, to niemniej obowiązany był przytoczyć swój dowodowy materjał w „apologji" prof. Finkla. Dr. Knot — jak w całej recenzji — nie zorjentowany w źródłach, stawia zarzuty *„ex cathedra"*, wobec czego dyskusję uważam za niemożliwą.

Dr. Knot kwestjonuje kilka drobiazgów (opartych na Rolnym!), które ja uważam za przyczynki źródłowe, pożądane w monografji (str. 569). Dr. Knot chce mi wytknąć sprzeczność w poglądach na osobę Grzegorza z Sanoka (str. 569), ogranicza się jednak do zarzutu gołosłownego. Dr. Knot „twierdzi", że przesadnie mówię o Janie Rzeszowskim na podstawie skąpych źródeł; sądzę, że Dr. Knot obowiązany był dać tu własne źródłowe poglądy. Dr. Knot kwestjonuje r. 1506, uważany w mej pracy za koniec średniowiecza lwowskiego, lecz — jak zwykle — nie daje swych własnych poglądów na kwestję, myli się zaś Dr. Knot „twierdząc", że ja „nie podaję powodów"; wyraźnie powołuję się (str. 96. n. l.) na mą pracę p. t. „Kwestja języka kazań lwowskich", gdzie sprawę tę wyjaśniam.

Dr. Knot uważa tę część pracy tj. średniowiecze szkoły, za bezwartościową. Jeśli Dr. Knot oparł swój sąd na dotychczasowych zarzutach, to — uważam — że dostatecznie wyjaśniłem wszystkie punkty o „źródłowych kwerendach", „tradycjach", „interpretacjach", „cytatach", szczególnie zaś o „sumienności", błędach nie moich, lecz... recenzenta.

Dr. Knot kwestjonuje (str. 570) obraz kultury umysłowej Lwowa w pierwszej poł. XVI w., okres Jelonka w szkole; Dr. Knot nie przeczytał

mej pracy, gdyż: a) nie twierdziłby, że opieram me wywody na panegiryku Jelonka, kilku jałmużnach, podczas gdy ja wciągam najróżnorodniejszy materjał źródłowy (mówią o tem dopiski w pracy), b) wiedziałby, że okres Jelonka, oraz jego poprzedników w szkole, oparłem na źródłach z tej przyczyny, że po raz pierwszy o nich piszę, c) nie spierałby się Dr. Knot co do szerokiego pojęcia mecenatu kulturalnego, gdyż ja wciągam w zakres mecenatu najróżnorodniejsze szczegóły (np. stypendja).

W sprawie Benedykta Herbesta! Wedle Dr. Knota — „bezceremonjalnie korzystam" z pracy ks. Mazurkiewicza. Jeśli dziesięciokrotne powołanie ks. M. (cyt. ks. M. w dwu rozdz. ok. 35 razy, a na str. 227. n. 2. mówię, że wywody ks. M. można podpisać bez zastrzeżeń) — jak sam Dr. Knot mówi — jest „bezceremonjalnem korzystaniem", to uważam dyskusję za zbędną. Cytuję wprost źródła, bo uważam za obowiązek dokonać kontroli wyników w pracy ks. M. Ja i ks. M. doszliśmy do tych samych wyników, Dr. Knot jednak nie zauważył, że nieco inaczej zinterpretowałem program Herbesta. Dr. Knot uważa pobyt Herbesta we Lwowie za „drobny epizod". Ja sądzę wręcz przeciwnie a dyskutuję z argumentami, nie zaś z „autorytetem". „Pod znakiem zapytania" stawia Dr. Knot mój wywód o stanie nauki w szkole za Herbesta; ja opierałem się na programie, Dr. Knot czerpie ze swej fantazji ten zarzut, gdyż śladu niema w źródłach, że między teorją i praktyką słynnego w renesansowej Polsce pedagoga, Herbesta, istniała rozbieżność. Dr. Knot zaznacza, że zarówno ks. M., jak i ja, nie wydobyliśmy wszystkiego z oracji Herbesta do Senatu lwowskiego. Sądzę, że to powinien był właśnie zrobić w swej recenzji Dr. Knot; jeśli coś się podkreśla, trzeba zaznaczyć, że wie się więcej, tembardziej, że Dr. Knotowi chodzi o posunięcie nauki naprzód w recenzji.

Ostatnia część recenzji. Pomijam „odkrycia" etc., a ograniczam się do: a) zarzutu kwestjonującego wyniki i metodykę „źródłowej kwerendy" w pracy po r. 1550, b) sprawy humanistycznego nazwiska Wojciecha Novicampiana. Co do pierwszego — nie wnioskuję tylko na podstawie księgozbiorów, lecz wciągam materjał różnorodny, przeważnie rękopiśmienny (por. „Szkołę" str. 263 i inne). Źródła są skąpe, stąd hipotezuję, niemniej i hipotezy są wynikami. Dr. Knot wyklucza w swej metodzie wnioskowanie pośrednie; możeby więc zaprzestać badań np. nad wczesnem średniowieczem Polski, gdzie źródeł prawie niema? Co do drugiego — Dr. Knot wyczyta w „Modernistach" ks. Fijałka (Pam. lit. 1910, str. 200) nazwisko Novicampianów jako Wosczina; Kampian pochodził z Nowopola, stąd Nowopolski, zlatynizowany manierą humanizmu na Novicampianus. (Paweł K. jest rodzonym bratem Wojciecha).

Dr. Knot obowiązany był wykazać, że nie opieram się na źródłach, lub ich nie wykorzystuję całkowicie, względnie źle interpretuję, dopiero zaś wtedy mógł Dr. Knot „twierdzić", że praca nie jest naukową.

Józef Skoczek.

III.

Odpowiedź Dr. Antoniego Knota Dr. Józefowi Skoczkowi.

Odpowiedź p. Skoczka na moją recenzję z pracy Jego o szkole katedralnej jest do pewnego stopnia próbą odparcia tylko części mych zarzutów, gdyż kilka z nich pominął p. S. milczeniem, z innych zaś stara się wytłumaczyć i wyniki swojej rozprawy podtrzymać i utrwalić.

Przechodzę kolejno odpowiedź p. S. Powiada autor „Szkoły katedralnej", że przyczynków Karbowiaka, Łukaszewicza, Hecka i innych nie pominął, cytuje tych badaczy w dopiskach, a nie wymienił ich we wstępie do rozprawy, podczas omawiania literatury przedmiotu, gdyż ich wyniki to „literatura okolicznościowa", która mu służyła do „podmalowania tła". Stwierdzić należy, że przyczynki tych historyków są dla dziejów szkoły istotne, wartościowe i muszą być utrzymane. Nie zdołała bowiem wyników tych zmienić „rewizja" p. S. i nie można zatem literatury tej nazwać jedynie „okolicznościową". W przypisku 2-gim mojej oceny (str. 567) wykazałem dowodnie na szeregu przykładach, jak to p. S. pomijając zupełnie nazwiska historyków, powołuje wprost źródła, tem samem niejednemu czytelnikowi może się wydać, że są to zdobycze p. S. Odpowiada p. S., że sięgał do źródeł i dotychczasowe wyniki rewidował. Ale skoro „rewizja" nie dała żadnych rezultatów, skoro się p. S. przekonał o rzetelności: Abrahama, Hecka, Karbowiaka, Łukaszewicza i Fijałka i gdy nawet właściwa p. Skoczkowi „interpretacja" była zbieżna z dotychczasową, to należało, cytując źródło podać obok nazwisko danego badacza. Dopisała jedynie p. Skoczkowi rewizja Prof. Finkla. W rozprawie swej (str. 52) stwierdził, że prof. Finkel: „błędnie rozumował", jeśli idzie o dokument Wład. Warn. z r. 1444. W recenzji wytknąłem to p. S., przypisując ten fakt chyba przeoczeniu (str. 568), gdyż mimo tego przeciwstawienia się, w dalszym ciągu swej rozprawy przyjmuje p. S. twierdzenie prof. F. O tej sprawie w odpowiedzi swej p. S. milczy. I chyba to miejsce ma na myśli p. S., mówiąc pod 4) w odpowiedzi, że interpretacja źródeł jest u niego inna niż u poprzedników.

Co do początków szkoły wyraziłem przypuszczenie, że istnieje możliwość, iż szkoła powstała już wcześniej (p. S. określa datę na l. 1375—87). Nie widzę bowiem dostatecznych argumentów u p. S., aby powstanie szkółki łączyć koniecznie z powstaniem organizacji kościoła łacińskiego na Rusi. Już Łukaszewicz (III, 461) sądził, że lwowska szkoła parafjalna założona została przy nadaniu miastu prawa magdeburskiego (1356). Możliwość tę potwierdza analogja z innemi miastami, gdzie koloniści-Niemcy zakładali samodzielnie z chwilą osiedlenia się małe szkółki bez udziału czynnika kościelnego. Może taka szkółka istniała przy kościele N. P. Marji Śnieżnej. Są to jednak wobec braku podstaw źródłowych tylko przypuszczenia. Zresztą w odpowiedzi swej p. S. łojalnie przyznaje, że „możliwości istnieją". Przez tradycję Zimorowicza rozumiałem Towarz. literatów (pod datą 1344) Marji Panny, które mogło mieć związek ze szkołą, a datą 1582 możnaby wtedy uważać za czas budowy nowej szkoły i okres jej reform. Podtrzymać muszę zarzut o niepotrzebnem „rozwadnianiu i wałkowaniu" typowych procesów miasta z kapitułą. Nie może się tutaj p. S. usprawiedliwiać po-

trzebą wyjaśniania prawno-historycznego, gdyż i tutaj nic charakterystycznego. Być może, że szło p. S. raczej o wypełnienie treścią kilku arkuszy druku. Sprawa przemiany szkoły parafjalnej w katedralną. W swej rozprawie oparł się p. S. na dokumencie z 1448 r. (A. G. Z. V, nr. 127), w którym niema dosłownie ani jednej wzmianki o szkole. W ocenie zaznaczyłem, iż sprawę przemiany wyjaśnił Prof. Finkel, czego autor rozprawy nie spostrzegł. W odpowiedzi p. S. zaznacza wprawdzie, że niezawodnie Prof. F. tę sprawę „źródłowo wyjaśnił", to jednak p. S. obstaje przy swoich poglądach. Miejsce zaś odnośne w mej ocenie nazywa „apologją Prof. Finkla" i pozatem nie wdaje się w niebezpieczną dla siebie, co do tego punktu dyskusję. Przytoczyłem kilka „drobiazgów" (str. 569), które wydobyte zostały przez p. S. na światło dzienne z publikacji Rolnego, jedynie dla przykładowego zilustrowania mentalności autora „Szkoły", który często posługuje się sądami o żadnej wartości logicznej (rec. str. 569). Nie chodzi mi zatem o ich kwestjonowanie. Publikacji Rolnego autor nadużył. Szereg cytatów nie odpowiada prawdzie. Dla przykładu parę: na str. 97 cyt. 2 — Rolny 22, 83 nic, str. 97 cyt. 4 — Rolny 23, 87 nic, str. 100 cyt. 1 — mylny, tamże cyt. 4 mylny i t. d. A przecież na Rolnym buduje p. S. cały rozdział. Pomija p. S. milczeniem niewyjaśnioną przez siebie i ciemną sprawę średniowiecznej terminologji szkolnej.

Wyraziłem się w ocenie, że kulturę umysłową Lwowa XVI w. skreślił p. S. w sposób zbyt jaskrawy, lekkomyślnie nadużywając terminu „mecenat". Do humanistycznych panegiryków należy odnosić się z wielkim krytycyzmem i zastrzeżeniem, czego p. S. nie uczynił (Jelonek). Co do mecenatu mieszczan i kapituły, to trudno uznać za objaw humanistycznego mecenatu opłacenie rektorowi łaźni, czy sprawienie mu nowej tablicy do szkoły. P. Skoczek zanadto przejął się duchem mecenasowskim, pozostając pod sugestywnym wpływem prac Łozińskiego czy Hecka, zwłaszcza pierwszego, który stanowczo przesadził, jeśli idzie o kulturę Lwowa XVI w.

Ciekawa rzecz, że na kompromitujący dla p. S. zarzut prawie dosłownego „zapożyczania się" u ks. Mazurkiewicza, niema właściwie odpowiedzi. Zestawienie przeze mnie paralelne inkryminowanych miejsc z obu prac pominął p. S. milczeniem, zapominając o zasadzie *qui tacet placet*. Jedyną obroną p. S. jest twierdzenie, że doszedł z Ks. M. do jednakowych wyników, że sięgał do źródeł tak, jak i ks. M., a że wyniki okazały się zgodne, to przecież nie jego wina. Chwalebną jest gorliwość p. S. w „rewidowaniu" dotychczasowych wyników, jeżeli jednak kontrola okazała ich zgodność ze źródłami, to czy nie lepiej było na wstępie do rozdziałów VII i VIII u dołu zaznaczyć, że „zostały oparte na książce ks. M. i t. d." i powiedzieć, że dokładna rewizja nie dała żadnych rezultatów. Idąc bowiem tokiem rozumowania p. S. łatwoby tworzyć wielkie tomy prac z historji, sięgając do źródeł, wskazanych przez dotychczasowych badaczy i sobie zasługi poprzedników przypisywać, boć przecież źródła historyczne są dla każdego...

Trzyletnią działalność Herbesta we Lwowie nazwałem drobnym epizodem na przestrzeni całego XVI stulecia, nadmieniając, że nie pociągnął on za sobą żadnych trwałych następstw. Przeciwstawia się temu p. S. Jest rzeczą aż dość jasną, że jedynie z racji istnienia książki ks. M. p. Skoczek

poświęca tyle miejsca Herbestowi. Gdyby monografji ks. M. nie było, nie mielibyśmy II-giej części pracy p. S. Ale co dobre jest w specjalnej monografji Herbesta, to razi w rozprawie o szkole katedralnej. Na programie H. trudno prowadzić wywód o stanie nauki w szkole lwowskiej. Że tak było dosłownie jak to Herbest w programie skreślił, na to niema bezpośrednich dowodów, a powiedzenie Herbesta: *quicquid usu edoctus sum, in schola praesertim leopoliensi, describo,* do tego właściwie nie upoważnia. O księgozbiorze Ostrosza, z którego wyciąga p. S. wnioski o lekturze i nauce w szkole pisze na str. 256: „można przypuszczać na podstawie treściowej zawartości bibljoteki Ostrosza, że rektor szkolny uczył... i t. d.“. Nie może p. S. zrozumieć w żaden sposób, że Wojciech Novicampianus, to nie przedstawiciel humanistycznego nazwiska, ale naprawdę humanista.

Nadto wiele zarzutów p. S. pomija, niema więc w odpowiedzi p. S. konkretnego odparcia tychże i oczyszczenia swej pracy, z której jedno napewno wynika, a mianowicie, że temat: „Szkoła katedralna we Lwowie“ czeka nadal na swego historyka.

Antoni Knot.

Na tem Redakcja polemikę zamyka.

Książki nadesłane do Redakcji.

Basiński Apolonjusz. Pielgrzymka Poznańczyka do państwowości polskiej. Nakł. autora. Bydgoszcz 1930, str. 58.

Baumgarten de N. Chronologie ecclésiastique des terres russes du X-e au XIII-e siècle. (Orientalia Christiana vol. XVII—I). Roma 1928, str. 176.

Cieplucha Zygmunt ks. Z przeszłości ziemi kościańskiej. Kościan. Nakł. autora. 1930, str. 301.

Dybowski Benedykt. Pamiętnik od 1862 r. zacząwszy do r. 1878. Lwów, Ossolineum, 1930, str. 627.

Graf Wilhelm. Samuel Collins Leibarztes des Zaren Aleksej Michajlovic: „Moskovitische Denkwürdigkeiten" in Übersetzung herausgegeben von... Leipzig. H. Haessel, 1929, str. 102.

Hofmann Georg. Concilium Florentinum. I—II. (Orientalia Christiana vol. XVI—3), str. 243.

Hybl F. Dejiny naroda bulharskeho. I. V Praze 1930, str. 302.

Kozłowska-Budkowa Zofja. Najstarszy rękopis Bibljoteki Kórnickiej. Kraków 1929, str. 16.

Lipiński Wacław. Od Wilna po Dynaburg. Wyd. II. Warszawa 1930, str. 176.

Łowmiańska Marja. Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r. Biblj. wil. nr. 3. 1929, str. 198 + plan.

Makowski Juljan. Zobowiązania międzynarodowe Polski 1919—1929. Warszawa 1929, str. 313.

Mycielski J. i Wasylewski St. Portrety polskie Elżbiety Vigee-Lebrun 1755—1842. Lwów — Poznań 1929, str. 287.

Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. T. XI, str. 403.

Pigoń Stanisław. Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie. Biblj. wil. nr. 2. Wilno 1929, str. 167.

Rodkiewiczówna Janina. Cech introligatorski w Wilnie. Biblj. wil., nr. 1, str. 55. Wyd. mag. m. Wilna 1929, str. 55.

Rosset Edward. Oblicze polityczne ludności miasta Łodzi. Łódź 1927, str. 112.

Suwara Franciszek. Przyczyny i skutki klęski cecorskiej 1620 r. (Prace krak. oddz. Polsk. Tow. Hist., nr. 7) str. 141.

Świerzbiński A. Besarabja współczesna. Spr. ekon. z 1927/8 r. Warszawa 1929, str. 94.

Waliszewski Kazimierz. Katarzyna II. Poznań. Wydawnictwo Polskie. 1930.

Wasylewski Stanisław. Rozmowy z ludźmi (Król Stanisław August) wybór i opracowanie..., przedmowa A. M. Skałkowskiego. Lwów 1930, str. 184.

Wasylewski Stanisław. Bardzo przyjemne miasto. Poznań, str. 283.

Willaume Juljusz. Amilkar Kosiński 1769—1843. Poznań 1930, str. 181.

Wojtkowski Andrzej. Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań 1929, str. 420 + CIX.

Wolff Adam. Metryka mazowiecka. Warszawa 1930, str. 128.

Völker Carl. Kirchengeschichte Polens. Berlin u. Leipzig 1930, str. 337.

Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638.

I. Podłoże powstania Pawluka.

Bezkrólewie po śmierci Zygmunta III zastało kwestję kozacką, jak zwykle nieuporządkowaną. Rzplta, mimo wydania całego szeregu ustaw sejmowych, ugód i „paktów", nie umiała się zdobyć na stworzenie, a tembardziej na wprowadzenie w życie, jakiegoś konsekwentnie zbudowanego planu, któryby kwestję kozacką ruszył z martwego punktu i zgasił ogień, żarzący się stale u południowo-wschodnich rubieży państwa.

Sprawę kozacką można było rozwiązać bądź przez całkowite i bezapelacyjne podporządkowanie kozaczyzny interesom Rzpltej, bądź przez przyznanie warstwie kozackiej praw politycznych i tem samem związanie jej organicznie z państwem, bądź wreszcie przez sformowanie z ziem ukrainnych oddzielnej jednostki terytorjalnej, wchodzącej w skład Rzpltej na warunkach Litwy. Przeciw pierwszemu występowała niemoc i bezradność rządu, przeciw drugiemu — egoizm klasowy szlachty; na trzecią koncepcję zdobyła się wprawdzie Rzplta w akcie Unji Hadziackiej, lecz o ćwierć wieku przynajmniej zapóźno.

Uciekano się więc, w miarę potrzeby, do półśrodków, działających, jak zwykle, na krótką metę. Próby utworzenia arystokracji kozackiej przez wprowadzenie rejestrów nie dały w ostatecznym rezultacie dodatnich wyników, gdyż państwo nie umiało konsekwentnie poprzeć stanowiska Kozaków rejestrowych; dzięki niepłaceniu obiecanego żołdu, zarówno jak i nieukrócaniu swawoli administracji ukrainnej, następuje coraz większe rozluźnienie stosunków, w rezultacie czego Kozacy rejestrowi stają się prawie zawsze egzekutywą coraz bardziej wszechmocnego Zaporoża, będącego w siczach swych przytuliskiem wszelkiego rodzaju zbieraniny awanturniczej, bezpań-

skiej. Jeżeli do tego dodamy politykę „królewiąt“ ukrainnych, owych posiadaczy olbrzymich latyfundjów kresowych, którzy dla powiększenia swoich dochodów starali się zawsze dążyć do zmniejszenia liczby wszelkiego rodzaju ludzi „nieposłusznych“, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż kler dyzunicki posługiwał się kozaczyzną w walce o swe prawa wobec unickiej polityki Zygmunta III, jeżeli uprzytomnimy sobie, że rząd polski działał jedynie od wypadku do wypadku — będziemy mieli zgrubsza zarysowany ten węzeł gordyjski, który można było jedynie radykalnem cięciem rozwiązać, a który stał się bodaj pętlą śmiertelną dla Rzpltej.

Ostatnia próba rozwiązania sprawy kozackiej (według ówczesnego mniemania) znalazła swój wyraz w postanowieniach t. zw. ugody kurukowskiej z dnia 6 listopada 1625 r. Główne postanowienia ugody tej, zatwierdzonej później przez sejm, wprowadziły sześciotysięczny rejestr kozacki, jako płatne wojsko Rzpltej, przeznaczone do strzeżenia granic południowych przed najazdami tatarskiemi; z reszty kozaczyzny, nie mieszczącej się w granicach rejestru, utworzono warstwę pośrednią pod nomenklaturą „wypisowych“, którzy tworzyć mieli coś w rodzaju dzisiejszych rezerwistów wojskowych. Mogli oni zamieszkiwać obszary królewszczyzn, przyczem, jako ludzie wolni („nieposłuszni“), nie byli obowiązani formalnie do żadnych ciężarów pańszczyźnianych, zabroniono im natomiast mieszkać w dobrach prywatnych, pod grozą utraty praw kozackich [1]).

Ugoda kurukowska, mimo zasadniczych swych błędów, niedomówień i przeoczeń, jest wszakże jedną z pierwszych prób postawienia sprawy kozackiej na gruncie formalno-prawnym. Pomijając wszystkie mniej lub więcej wątpliwej wartości postanowienia ugody, posiada ona jeden niezaprzeczenie doniosły w skutkach swych punkt, a mianowicie ten, który mówi o osiedleniu się wypisowej kozaczyzny na włościach. Podporządkowanie luźnych Kozaków rządom podstarościńskim, niezależnie od zgubnych w konsekwencji swej skutków natury politycznej, przyczyniło się w znacznej mierze do kolonizacji pustynnych południowo-wschodnich krańców Ukrainy, a zwłaszcza Zadnieprza.

Postanowienia ugody kurukowskiej jako całości, nie we-

[1]) Archiw Jugozapadnoj Rusi III/I, str. 283—292 (Kijów, 1863).

szły i nie mogły wejść w życie, gdyż z charakteru swojego była ona niewykonalna, przynajmniej w ówczesnych warunkach. Utworzono sześciotysięczny rejestr, lecz Kozacy, których było kilkakrotnie więcej, uważali to sobie za krzywdę — bo cóż miała robić cała ogromna reszta? Przyzwyczajony do swobody Kozak nie łatwo naginał kark pod pańszczyźniane jarzmo, uciekał więc na Niż, a Rzplta nie miała dość siły, by temu zapobiec. Tam więc, na Zaporożu, zbierać się wciąż będzie rezerwa kozacka, nie mająca nic do stracenia, a poszukująca łatwej zdobyczy. Będzie to podpora i nadzieja wszelkich zamierzeń destrukcyjnych.

Stworzywszy sześciotysięczną arystokrację kozacką, państwo nie miało również dość siły, by poprzeć ją skutecznie przeciw Zaporożu i uczynić z niej ostoję ładu na Podnieprzu. Nietakt komisarzy, ciągłe zatargi o dopełnianie rejestru, wreszcie najzwyklejsze malwersacje, popełniane przy wypłacaniu żołdu — wszystko to, zamiast wzmacniać zarysowującą się już lojalność starszyzny rejestrowej, osłabiać będzie autorytet jej wobec mas i doprowadzi wreszcie do katastrofy. Rzplta dąży niby do uczynienia z Zaporożców elementu osadniczego, lecz, kierując się potrzebą chwili, werbować ich będzie zarówno do wojen szwedzkich, jak i do wewnętrznych awantur krymskich. Wszystko to przyczyni się do tego, iż punkt ciężkości życia kozackiego przeniesie się na Zaporoże, które staje się powoli Delfami kozaczyzny.

Już w cztery lata później, bo na wiosnę 1630 roku, przygotowało Zaporoże nowe powstanie, wymierzone przeciw krępującym postanowieniom ugody kurukowskiej. Po morderczych walkach udało się hetmanowi Koniecpolskiemu, nie bez trudności, zagasić ten pożar i zmusić Kozaków do podpisania nowej ugody, t. zw. perejasławskiej z dnia 8 czerwca 1630 r., stwierdzającej nienaruszalność paktów kurukowskich [1]). Od tego czasu będą się Kozacy aż do śmierci Zygmunta III upominali o podwyższenie rejestru o dalsze dwa tysiące, co wreszcie wymogą na królu, liczącym się z faktami dokonanemi [2]).

Chaos, towarzyszący bezkrólewiom w Polsce, połączony zazwyczaj z bezkarnością wszelkiego rodzaju bezprawia, a jak

[1]) Rkp. Krasińskich 307 k. 507.

[2]) Rkp. rewindyk. z Petersb. Różn. F. IV. 104 k. 666.

obecnie, związany z niechybną zapowiedzią wojny moskiewskiej, sprzyjał znakomicie dążnościom emancypacyjnym kozaczyzny. Jeżeli w tym czasie nie przychodzi do nowych krwawych starć, to zawdzięczać należy to nietylko zdolnościom dyplomatycznym „starszego“ rejestrowych Petrażyckiego, ale przedewszystkiem temu, że większość żądań kozaczyzny została siłą faktów zaspokojona. Pod pretekstem werbunku na wojnę moskiewską tworzy się nieoficjalna siła kozacka, przewyższająca w znacznej mierze wysokość dotyczasowych rejestrów, to też wśród licznych żądań, jakie przywiozła z sobą delegacja kozacka na sejm konwokacyjny, nie znajdujemy domagania się podwyższenia liczby rejestru — było to już zbyteczne. Natomiast obok żądań natury wyznaniowej i ekonomicznej, jak podwyższenie żołdu, umundurowanie, uzbrojenie, pojawia się żądanie pierwszorzędnej wagi politycznej: kozaczyzna pragnie, by przyznane jej zostały wolności „rycerskim ludziom należące“, t. j. by w danym wypadku przyznano jej prawo do elekcji, a co zatem idzie, zapewne wszelkie prerogatywy szlacheckie[1]). Petycję swoją poparł Petrażycki zbrojną manifestacją, zajmując majątki pańskie na Wołyniu i Polesiu i dając w ten sposób do zrozumienia, iż kozaczyzna potrafi sama zaspokoić swoje bolączki natury ekonomicznej.

Ale sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycją kozacką, a w izbie senatorskiej spotkała się ona z ostrą odmową[2]). Wywołało to nową burzę, tym razem wewnętrzną, wśród kozaczyzny. Polityka Petrażyckiego dążąca do stworzenia z kozaczyzny siły równoległej ze szlachtą, siły jednak związanej organicznie z Rzpltą — zbankrutowała. Zatryumfowało znów Zaporoże, a Petrażycki i jego zwolennicy przypłacili porażkę swą gardłem. Tak więc Rplta, po raz niewiadomo który nie umiała ocenić tych elementów kozackich, na których mogła się oprzeć i pchnąć sprawę kozacką z martwego punktu.

Instrukcja, jaką kozaczyzna przygotowała dla posłów swych na sejm elekcyjny, wyraźnie wskazuje na zarzucenie idei Petrażyckiego. Być może, że nowa starszyzna nie zdawała sobie sprawy z doniosłości tej polityki, jednak najprawdopobniejszą rzeczą się wydaje, iż agitacja prawosławna, która tak bardzo

[1]) Ibid. k. 623.
[2]) Ibid. k. 626.

wzmogła się w tym czasie wśród Kozaków, przeciwdziała tej idei, bojąc się, by kozaczyzna, przystąpiwszy do współdziałania w sprawach Rzpltej, nie przestała być czynną egzekutywą wojującego schizmatyzmu.

Instrukcja na sejm elekcyjny, datowana 6/IX 1632, już na wstępie prawie przeprasza izby za poprzednie żądanie udziału kozaczyzny w elekcji: „Jeśli to się Ich Mościom nie zdało, urazy za to nie wnosząc przy woli Ich Mości niech to zostanie". Cały nacisk instrukcji położono na sprawę wyznaniową, żądając przedewszystkiem „aby naród nasz ruski i duchowni nasze tej biedy i krzywdy od tych nowych, a niesłychanych unitów więcej już nie ponosili". W sprawach wojskowych, powołując się na obietnicę zmarłego króla, proszą o „poprawę wolności, podwyższenie żołdu rocznego z przyczynieniem sumy na te dwa tysiące nowoprzypisane z opatrzeniem suknami". Dalej zwraca się instrukcja z prośbą o wyznaczenie miejsca dla „armaty" kozackiej i sposób opatrzenia jej obsługi. Ponadto skarżą się Kozacy na ziemian ukrainnych, którzy umowy kurukowskiej się trzymają i „towarzyszów naszych w dobrach swych trzymać nie chcą" [1]). Jak widać, petycja jest stereotypową formułką, powtarzaną wielokroć przez kozaczyznę; wypływa z niej wszakże jeden wniosek, a mianowicie ten, że od czasu kampanji perejasławskiej kozaczyzna uważa ugodę kurukowską, potwierdzoną przez sejm i dotąd nieanulowaną — za nieobowiązującą. Podwyższenie rejestru o dalsze dwa tysiące, acz oficjalnie niestwierdzone, uważają Kozacy za prawo zwyczajowe, niepodlegające już żadnej dyskusji.

W rezultacie nie uzyskała kozaczyzna dla siebie żadnej zdobyczy w formie aktu prawnego. Okres bezkrólewia i koronacji skończył się „zaspokojeniem prawosławia", a sprawa kozacka utonęła w wojnie moskiewskiej. To też od tej chwili na szereg lat przestaje być kozaczyzna egzekutywą schizmatyków, zasklepiając sią w sprawach klasowych. Wyprawa smoleńska, jak każda zresztą wojna, była sprzymierzeńcem kozaczyzny. Werbunek, najazd, bezkarność wojenna, wreszcie nowe zatargi zbrojne z Turcją i Szwecją, wypełniające dzieje pierwszych lat panowania Władysława IV — wszystko to, jak się wyraża Hruszewski, natworzyło sporo „materjału kryminalnego", zapisanego na Kozaków.

[1]) Archiw J. Z. R. l. c. str. 338.

Z chwilą uspokojenia się zawieruchy wojennej następuje powrót do normalnego trybu życia, a z nim konieczność wyrównania wszelkich porachunków. Ze wschodu wracają całe tłumy Zaporożców „wypisowych", z którymi niewiadomo co począć, a którzy domagają się wpisania do rejestru, skarżą się na starostów, powołują się na różne obietnice królewskie i t. d. Ta ostatnia kwestja nabiera aż takiego rozgłosu, że król interpelowany zapewne przez hetmana, mówi wręcz, iż „wojsko kozackie, które w Moskwie było, niema od nas żadnych pozwolonych wolności, wyjąwszy pod ten czas tylko, gdy w Moskwie przy nas zostawali" [1]). Narzekanie kozackie na łapownictwo, uprawiane przy wpisywaniu do rejestru, musiało nie być czczym frazesem, skoro król sam stara się zaradzić „korupcjom" i posyła specjalną komisję, jakaby krzywdy kozackie rozpatrzyła [2]).

Czerń kozacka szumiała, zwłaszcza, że jak mówi Radziwiłł, w czasie ostatniej wojny namnożyło jej się niemało, opowiadając sobie o rzekomych obietnicach królewskich „przywrócenia wolności" batorjańskich, podwyższenia rejestru, osadzenia na latyfundjach magnackich i t. d. Tymczasem oczekiwania całkowicie ich zawiodły. Sejm z roku 1635 ograniczył liczbę rejestru do 7.000, wyznaczył jako miejsce zapłaty żołdu Kaniów, zamiast Kijowa, co sobie kozaczyzna uważała za krzywdę i położył tamę wycieczkom zamorskim, postanowiwszy zbudować twierdzę kudacką [3]).

Hruszewski, który postanowienia te nazywa „drakońskiemi" [4]) i przypisuje je nie racji stanu, lecz jedynie klasowej polityce Koniecpolskiego i jemu podobnych magnatów ukraińnych, daje się unieść sądowi jednostronnemu, nie chcąc chyba zdać sobie sprawy z okoliczności, w jakich się wówczas znajdowała Rzplta. Jeżeli nawet weźmiemy pod uwagę wpływ w tej sprawie „królewiąt" kresowych, czego bynajmniej nie można negować, jeżeli zgodzimy się z krytycznym poglądem współczesnego kronikarza, iż „... różni panowie... nabywszy wiele dóbr na Ukrainie, chcieli sobie większą intratę przyczynić, i... instygowali, aby kozactwa bunty i swywole zgromić, żad-

[1]) A. Grabowski, Listy Władysława IV, str. 83. Kraków 1845.
[2]) Ibid.
[3]) Vol. legum III, str. 403.
[4]) M. Hruszewskyj, Istorja Ukrainy Rusy VIII/1, str. 213. Wiedeń 1922.

nych onym rządów nie pozwalając, do rezy żołnierskiej i komendy nakłonić...“ [1]), to jednak i wtedy przyznamy, że z punktu widzenia racji państwowej, mimo całej masy wad, szlachta osadnicza na kresach była elementem pozytywnym, podczas gdy kozaczyzna wnosiła za sobą wszędzie bezład i destrukcję Mimowoli nasuwają się słowa ruskiego historyka kozaczyzny surowe lecz bezstronne, głęboko przemyślane, a mimo to wywołujące oburzenie u niektórych dziejopisarzy, jak Hruszewski, który w ówczesnej kozaczyźnie chciał widzieć wojowniczkę o prawa narodu ukraińskiego. „Gdzie mieszkali Kozacy — mówi Kulisz — tam była niemożliwa prawdziwa gospodarka; gdzie panowie gospodarowali prawidłowo — tam nie mógł być cierpiany kozacki wędrowny tryb życia... Element kozacki był zaprzeczeniem wszystkiego, co krępowało w człowieku jego dzikie instynkty, zaprzeczeniem zasady społeczeństwa, zaprzeczeniem zasady państwa. Był to element przeważnie niszczycielski (*razruszitielnyj*), a w żadnym wypadku twórczy. Jedynie tylko marzycielska tendencyjność, wbrew prawdzie historycznej, zrobiła Kozaka bojownikiem o wolność mas, a z zakały (*tormoz*) społeczeństwa uczyniła wybawcę swego kraju“ [2]). Ale grały tu rolę nietylko względy ekonomiczno-państwowe. Rzplta znajdowała się w obliczu ledwo zażegnanej burzy tureckiej, niepopularnej w kraju, siejącej postrach zabobonny w masach szlacheckich. Nie tylko jednak pacyfistycznie nastrojona szlachta, lecz i Władysław IV, marzący stale o laurach wojennych, nie życzył sobie w tej chwili wojny z Portą. Nad Rzpltą wisiała chmura szwedzka, rozdmuchiwana przez żądnego sławy króla — a więc należało zrobić wszystko, by zabezpieczyć granice południowe; kozaczyzna stała temu na przeszkodzie — i Rzplta musiała ją zatrzeć. Tak więc „drakońskie“ zarządzenie, jakiem było zbudowanie Kudaku, było to minimum, jakiego wymagała ówczesna racja stanu.

Zamek kudacki, dzięki energji Koniecpolskiego, podtrzymywanej w zamiarach swych przez króla, [3]), został w szybkim czasie zbudowany przez Beauplan'a. Lecz nim w myśl ustawy

[1]) Pamiętniki do panowania Zygmunta III i Władysława IV, str. 245. Warszawa 1846.

[2]) P. Kulisz, Materjały do istorji wozsojedinienja Rusi I, str. 307, Moskwa 1877.

[3]) Listy Wład. IV, str. 83, 88, 137.

sejmowej obsadzono go silną załogą, opadła go znienacka silna wataha kozacka pod wodzą niejakiego Sulimy i wyciąwszy w pień załogę, obróciła zamek w perzynę. Powstanie Sulimy zostało wprawdzie szybko zlikwidowane i to przy pomocy rejestrowych, a sam watażka pojmany i „z kilku takich łotrów ścięty i ćwierciami na pal wbity, godną zapłatę zbrodni swej odniósł“ [1]) — ale sam fakt ten miał doniosłe znaczenie jako wstęp do nowej na wielką skalę zakrojonej awantury. Zaległy żołd, swawole starostów, nowa wojna domowa na Krymie — wszystko to potęgowało ferment. Dopóki żył Łukasz Żółkiewski, faktyczny komisarz do spraw kozackich, posiadający wiele taktu, człowiek, o którym nawet źródła ruskie wspominają, że był to „pan dobry“ [2]) — dzięki jego umiejętności postępowania ze starszyzną kozacką, próby ostrzejszych wybuchów były jakoś zażegnywane. Następca jego Kisiel, acz dążący wytrwale do objęcia stanowiska specjalisty od sprawy kozackiej i przypisujący sobie wiele zasług — nie mógł już wiele wskórać swem kunktatorstwem. Niedotrzymywanie umów ze strony rządu, to jest głównie niewypłacanie zaległego żołdu, siłą rzeczy wytworzyło opozycję, jednając lojalnych dotychczas rejestrowców z wypisowymi. Naprężenie doszło nawet do tego, że w sierpniu (1636) w obecności Kisiela zawiązała się samorzutnie ustawowo zakazana „czerniecka rada“, uchwalając zagarnięcie „armaty“ i wyprawę morską, lub też rozejście się po majątkach szlacheckich i grabież. Trzeba przyznać, że grała tu rolę nietylko wrodzona anarchiczność usposobienia, ale przedewszystkiem — żołądek. Rząd nie troszczył się o Kozaków — musieli więc sami o sobie pomyśleć. Z trudem wielkim, „z narażeniem własnego życia“, jak sam mówi, udało się Kisielowi odwlec tę burzę. Chwytał się różnych sposobów, jak przekupstwa, fabrykowania listów, używania wpływów, jakie posiadał w cerkwi [3]) — ale na niedługo się to przydało. Pieniądze nie nadchodziły, nadużycia starostów nie ustawały, więc agitacja elementów wybuchowych rosła, aż doprowadziła do rozłamu wśród kozaczyzny. Rozkwaterowanie wojska kwarcianego na zimowe leże po Ukrainie dopełniło miary. Część kozaczyzny ruszyła na Zaporoże, a stamtąd na Krym, by wziąć udział w tatarskiej wojnie domowej. Był to krok samowolny,

[1]) Pamiętniki Obuchowiczów i Cedrowskiego, str. 5. Wilno 1859.
[2]) Letopis chmielnickaja, str. 77. Kijów 1878,
[3]) Rkp. rewind. z Petersb. Pol. F. IV. 94. str. 55.

ale Rzplta patrzyła na czyn ten przez palce, rada choć w ten sposób przyczynić się do osłabienia Tatarów.

Cicha zgoda Rzpltej na awanturę krymską wywołała nowe poruszenie. Na wiosnę (1637) Kozacy zwerbowali znaczne siły na Zaporożu, pobudowali nowe czółna, i postanowili wyprawę na wielką skalę przeciw Kantemirowi i Turcji. Pieniądze przywiezione wreszcie w maju przez komisarzy królewskich nie zrobiły już wrażenia — przybyły zapóźno. Na Zaporożu wrzało i „żeby uspokoić buntowników — mówi Kisiel [1]), trzeba było prowadzić sprawę nie tak jak należało, lecz tak, jak na to pozwalały okoliczności, bo władza była w rękach czerni, a nie starszyzny". Po długich wreszcie usiłowaniach udało się komisarzom prośbą i groźbą odciągnąć rejestrowych od czerni i względnie pomyślnie uzupełnić rejestr siedmiotysięczny, przyjmując tylko tych, których „polecali starsi i pozwalali panowie podstarości". Wreszcie żołd został wypłacony, przysięga na komisję kurukowską powtórzona, a na Zaporoże poszedł nakaz od „starszego" popalenia wszystkich czółen. Takie mieli instrukcje komisarze, gdyż Rzplta, patrząc początkowo przychylnie na mieszanie się Kozaków do antagonizmu turecko-tatarskiego, zlękła się teraz odpowiedzialności, obawiając się szczerze zemsty tureckiej. Gdy zresztą szala przechyliła się na stronę turecką — należało przeciwdziałać wszystkiemu, co mogło wywołać gniew Porty.

Spokój nie trwał długo. Na horyzoncie pojawia się niejaki Pawluk, który swego czasu brał udział w zamachu Sulimy na Kudak, a teraz wracał z wyprawy krymskiej [2]). Wydawszy obszerny uniwersał piętnujący starszyznę kozacką za jej siedzenie na włości, przeciwstawiając jej Zaporoże, właściwą ojczyznę kozaczyzny, wprowadzając ideę swoją w czyn, rzucił się w pierwszych dniach czerwca z garścią wypisowych na Korsuń i zagarnąwszy tamtejszą „armatę", zaprowadził ją na Zaporoże. Był to jawny skandal, który na nowo wstrząsnął umysłami. Starszyzna zawahała się. „Starszy" Tomilenko prowadził wyraźnie dwulicową politykę i zamiast pogoni za Pawlukiem, wysłał list do Koniecpolskiego z prośbą o pomoc. Tymczasem Pawluk wydawał nowe uniwersały, zbierał wielkie masy czerni

[1]) Hruszewskyj, op. cit. str. 241.
[2]) S. Okolski, Diarjusz tranzakcji wojennej, str. 12. Kraków 1858.

na Zaporożu i wzywał starszyznę do przybycia na Sicz z wszelkiemi „klejnotami". Czując się coraz bardziej na siłach, począł zczasem odgrażać się pod adresem wojska koronnego, gdyby chciało mu przeszkadzać w zamiarach. Wreszcie starszyzna zdecydowała się na krok stanowczy i mniej więcej w połowie lipca zrzuciła samorzutnie Tomilenkę ze starszeństwa, obierając na jego miejsce Sawę Kononowicza, pułkownika perejasławskiego i prosząc jednocześnie hetmana o pomoc. Koniecpolski zatwierdził uprzedni wybór Sawy, niewiele karcąc samowolę starszyzny, ale pomocy nie nadesłał, gdyż groźne zachowanie się Turcji zmuszało hetmana do trzymania wojska nad granicą Mołdawji.

Fakt ten, nietajny Pawlukowi, dodał mu bodźca do zrzucenia przyłbicy. Przyjąwszy tytuł „hetmana z wojskiem J. K. M. zaporoskiem" [1]), rzucił Zaporoże i na czele kilku tysięcy ruszył na początku sierpnia na Ukrainę, poprzedzony masą uniwersałów, rozpowszechnianych przez emisarjuszy. Uniwersały wzywały do skupienia się pod jego chorągwiami i chwytania tych zdrajców, którzy swego czasu „towarzyszów naszych panu Żółkiewskiemu powydawali". Apel Pawluka nie pozostał bez echa. Ruszyła się czerń z włości, wypisowi, chłopi z majętności szlacheckich, a w pierwszej liczbie całe Zadnieprze wiśniowieckie jak jeden mąż, podniosło żagiew buntu, paląc i rabując dwory szlacheckie. Wyłapano starszyznę rejestrową i w większej części rozstrzelano ją na radzie czernieckiej pod Borowicą, a wśród nich Kononowicza i pisarza wojskowego Onuszkiewicza [2]). Niedobitki tylko schroniły się w polskim obozie.

Należało przeciwdziałać natychmiast, ale Koniecpolski, mając wciąż ręce związane przez Turcję, spróbował jeszcze układów, wysyłając do Pawluka posłów z żądaniem zaprzestania zamieszek, wypuszczenia więzionej starszyzny i szybkiego przybycia nad Dniestr do obozu polskiego. Lecz Pawluk nie był skory do układów; zażądał poprostu usankcjonowania przez rząd jego postępków i nadesłania mu oficjalnych odznak kozackiego hetmaństwa [3]).

Teraz już wyjścia nie było. Rozesłał więc Koniecpolski ostry uniwersał do urzędników ukrainnych, by wszelkich zbunto-

[1]) Ibid.
[2]) Ibid., str. 13.
[3]) Ibid., str. 15.

wanych Kozaków do obozu odsyłali, „a gdyby ich dostać nie mogli, aby onych na żonach i dzieciach karali, a domy ich w niwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tem miejscu rosła, aniżeli, żeby się zdrajcy J. K. M. i Rzpltej tam mnożyli“ [1]). Ponieważ stosunki z Turcją ulegały stosunkowo naprawie, zniósł się Koniecpolski z królem i zdawszy wskutek choroby komendę hetmanowi polnemu, dnia 7/XII pułki stacjonowane nad Dnieprem wysłał na Ukrainę. Potocki dogonił wojsko 26/XI i wydawszy odezwę do rejestrowych, ruszył ku Białej Cerkwi.

Tak zaczęła się zimowa kampanja kozacka 1637 r.

II. Ordynacja sejmowa 1638 roku.

Kiedy dnia 20 grudnia 1637 r. obległ hetman polny pod Borowicą uciekające i rozgromione niedobitki kozackie — obóz zaporoski przedstawiał zdemoralizowaną masę, niezdolną do jakiegokolwiek oporu. Widząc stan swych podwładnych, spróbował Pawluk ucieczki z obozu, ale rozstawione placówki polskie zamiar ten unicestwiły. Rozdrażniona czerń zebrała się na naradę i wybrała starszym jakiegoś Kairskiego, nakazując mu aresztowanie Pawluka i wysłanie do hetmana posłów, którzyby omówili warunki kapitulacji. Stanąwszy przed Potockim, zgłosili posłowie chęć poddania się wszelkim warunkom, byleby mniej winni otrzymali amnestję. Potocki natychmiast wszczął rokowania przez Kisiela i brata swego Stanisława, zażądawszy wydania głównych prowodyrów buntu w osobie Pawluka, Skidana i Tomilenki, oddania wszelkich t. zw. „klejnotów“, jak buław, pieczęci, „armaty“ i t. d., i przyjęcia nowej starszyzny, zamianowanej tymczasowo przez hetmana do czasu rozstrzygnięcia sporu przez króla. Wszystkie żądania hetmańskie zostały skwapliwie wypełnione. Nie wydano jedynie Skidana, ponieważ nie znajdował się w Borowicy, operując w tym czasie w okolicach Czehrynia.

Dnia 24 grudnia nowomianowana starszyzna w imieniu swojem i całego wojska zaporoskiego podpisała t. zw. „tranzakcję“, zdając się na łaskę hetmańską i królewską. Aktem tym, potępiającym Pawluka, obowiązuje się wojsko zaporoskie trwać

[1]) Ibid., str. 14.

w wierności w liczbie poprzednio ograniczonej, pozostałą ilość z powrotem wrócić na włość, starszyzny naznaczonej przez Potockiego słuchać, czółna wszelkie popalić, Skidana schwytać i dostawić, oraz wysłać do króla i Koniecpolskiego posłów z przeprosinami i prośbą o miłosierdzie. Akt ten zaczynający się od słów: „My najniżsi podnóżkowie majestatu..." zasługuje na uwagę, iż podpisał go „imieniem wszystkiego wojska" nowomianowany pisarz wojskowy — Bohdan Chmielnicki. Należał on do tych, którzy odznaczyli się wiernością w czasie zamieszki i posiadał zaufanie hetmana. Z tych elementów rekrutowała się cała nowa starszyzna, a więc assaułowie wojskowi Lewko Bubnowski i Lutaj; 7 pułkowników: Jacuk Gagniwy, Andrzej Łahoda, Hrysztaj Chomowicz, Maksym Nesterenko, Iljasz Karaimowicz, Jaczyna, Teresko Jabłonowski, oraz dwaj sędziowie Bohdan i Kasza. Tymczasowe zwierzchnictwo bez tytułu „starszego" powierzone zostało Iljaszowi Karaimowiczowi, pułkownikowi perejasławskiemu [1]).

Zlikwidowawszy w ten sposób bunt rejestrowych, udał się Potocki na drugą stronę Dniepru, by zniszczyć buszujące tam jeszcze luźne watahy. Rejestrowi, chcąc okazać swą gorliwość, poszli pierwsi, i rozprószywszy bandę Kizima, watażkę samego przywiedli do obozu. Niedobitki połączone z dawnemi oddziałami Skidana pod wodzą Kizimenka, które świeżo spaliły Łubnie i wycinały szlachtę w wiśniowiecczyźnie, w ten sam sposób zostały rozbite.

Uznając powstanie na Ukrainie za zlikwidowane, rozpuścił hetman wojsko na zimowe leże po Zadnieprzu, a sam udał się przez Niżyn do Kijowa, stosując po drodze „dla postrachu" publiczne egzekucje, dokonywane na schwytanych „watażkach", a za przykładem jego „panowie poddanych swawolnych swoich karali, jedni na gardle, drudzy na majętności" [2]). Przybywszy w styczniu do Kijowa, „stolicy swej woli", został hetman „godnie przyjęty" przez miasto i metropolitę, chcących okazać, że nic wspólnego z buntem nie mają. Na wszelki wypadek, by pokazać miastu karzącą dłoń sprawiedliwości, kazał hetman publicznie wbić na pal Kizima i Kizimenka, a trzeciego watażkę Kusza ściąć. Zwoławszy następnie radę wojskową, rozkazał

[1]) Ibid. str. 66 (Hruszewski opuszcza pułkownika czehryńskiego)
[2]) Ibid. str. 70.

udać się komisarzom do Trechtymirowa, celem przeprowadzenia do porządku rejestru, a rotmistrzowi Mieleckiemu wraz z Iljaszem Karaimowiczem polecił udać się na Zaporoże, czółna popalić, nadmiar tamtejszego kozactwa rozpędzić i dostarczyć sobie Skidana. Wreszcie, zdawszy komendę nad wojskiem bratu swemu Stanisławowi, udał się wraz z więźniami kozackimi i zdobytemi działami na Podole, a stamtąd do Warszawy [1]).

Tymczasem Stanisław Potocki i Kisiel, spełniając polecenie hetmańskie, udali się do Trechtymirowa i tam 15 lutego (1638) przystąpili do sporządzenia rejestru. Zaprowadziwszy nowy system przysięgi osobistej, zamiast dotychczasowej, podawanej „huczkiem", zaproponowali komisarze złożenie jej na pięć punktów: 1) posłuszeństwo królowi i Rzpltej, 2) posłuszeństwo starszyźnie, 3) zaprzestanie pochodów na morze i popalenie czółen, 4) zniszczenie ostateczne swawolników, 5) nieudawanie się na czerniecką radę. Przysięgę tę musiał złożyć każdy pod grozą utraty praw kozackich. Propozycja komisarzy została jednomyślnie przyjęta. Po złożeniu przez wojsko przepisowej przysięgi przystąpiono do spisywania rejestru, przyczem przeprowadzili komisarze gwałtowną selekcję. Przedewszystkiem starszyznę, skompromitowaną w poprzednich wypadkach, wyłączono z rejestru, aresztowano i odesłano Koniecpolskiemu. Pułk mirhorodzki, stworzony oficjalnie po konstytucji z roku 1635 skasowano „jako niepotrzebny, jak to było dawniejszą wolą pana krakowskiego" ; żołnierzy tego pułku przyłączono do pułku perejasławskiego, a pułkownika Jabłonowskiego, „aby był pokorny i szanował darowany mu pod Borowicą żywot" — zdegradowano. Wogóle z czynności komisarzy widać, że (posiadając, jak sami mówią, odpowiednią instrukcję Koniecpolskiego) kierują się oni postanowieniami komisji kurukowskiej z roku 1625, ignorując wszelkie późniejsze zmiany. Naliczywszy około 5000 rejestrowych, wzbraniali się komisarze uzupełnić brakującą liczbę do ustawowych 7000, zasłaniając się brakiem woli królewskiej i zdając kwestję liczby wojska do decyzji sejmu [2]).

Tak wypełniona została pierwsza część polecenia hetmańskiego, pozostawała druga znacznie trudniejsza, to jest pacyfi-

[1]) Ibid., str. 86.

[2]) Podczas spisu okazało się, że w grudniowej kampanji zginęło około 1200 rejestrowych i 5000 wypisowych, oraz czerni. (Rkp. rewind. Pol. F. IV. 94, str. 560).

kacja Zaporoża, gdzie siedziało przeszło 3000 swawolnego kozactwa. Po szczegółowych obliczeniach, zrobionych na naradzie 21 lutego, doszli komisarze do wniosku, że mogą dać Mieleckiemu nie więcej jak 4000 rejestrowców. Była to liczba niezbyt wielka, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę nadciągającą wiosnę, a z nią roztopy, utrudniające wyprawę.

Wreszcie 28 lutego ruszył Mielecki z Iljaszem na Niż. W instrukcji jawnej polecono mu wyrzucenie z Zaporoża wszelkiej czerni, odebranie dział kudackich i popalenie czółen. Na straży od strony tatarskiej miały zostawać zawsze dwa pułki rejestrowe, zmieniający się kolejno co kwartał. Najpierw miały pozostać pułki czehryński i białocerkiewski, później czerkaski i perejasławski, wreszcie kaniowski i korsuński. W tajnej instrukcji polecono Mieleckiemu postępować w miarę oględnie, zależnie od okoliczności; główny nacisk położono na niedopuszczenie do wyprawy morskiej i popalenie czółen [1]).

Wypełnienie instrukcji było trudne do wykonania. Ekspedycja wyruszyła zbyt późno, nastąpiły roztopy na przestrzeni całego mrowia wpadających do Dniepru rzeczułek, a jak mówi słusznie Okolski „Kozakowi... nadzieja i otucha wszelka jest woda, rzeka, błoto... przytem wiele może, wiele umie, wiele dokazuje“ [2]). W takich warunkach Zaporożcy czuli się bezpieczni, ani myśląc o jakiejkolwiek uległości. Próby pertraktacji i użycia siły nie dały żadnego rezultatu. Misja Mieleckiego obmyślana konsenkwentnie, ale przeprowadzona nie w porę, spełzła na niczem. Rzadka okazja zniszczenia matecznika kozackiego i tem samem przerwania nici, łączącej kozaczyznę z morzem, skończyła się fiaskiem; przekonał się też sam rotmistrz o trwałości przysiąg kozackich, gdy mu sporo rejestrowych z szeregu na Zaporoże uciekło [3]).

Tymczasem konsekwencje ostatniej rewolty kozackiej zbliżały się szybkiemi kroki. Dnia 10 marca zbierał się sejm walny w Warszawie, który miał obmyśleć nową konstytycję w sprawie kozackiej.

Nie mogli się chyba spodziewać Kozacy, by ustawa nie przyniosła im nowych ograniczeń. Wywołanie rozruchu w chwili

[1]) Ibid., str. 562. Hruszewski (str. 293) mylnie podaje pułk kijowski, którego nie było.

[2]) Okolski, op. cit. str. 89.

[3]) Rkp. rewind Pol. F. IV. 94, str. 539.

dla Rzpltej tak nieodpowiedniej, gdy groza wojny tureckiej jedynie dzięki Persji się rozwiała, — musiało wywołać nawet wśród sfer oddalonych, a więc bardziej pobłażliwych, oburzenie na Kozaków i chęć zapobieżenia na przyszłość podobnym niespodziankom. Władysław IV, mający zwykle reputację, jeśli nie protektora, to przynajmniej pobłażliwego pana w stosunku do Kozaków, na wieść o powstaniu Pawluka już 1 grudnia (1637) wydał ostry uniwersał do szlachty, nie tając swego gniewu. „Mieć to chcemy — woła król — abyście tak przez się, jako przez urzędy i namiestniki swoje surowie wszędzie to swawoleństwo na gardle karali, majętności ich konfiskowali i jako najsurowiej tę swawolę tłumili, która niewdzięczna łaski i dobroczynności naszej niegodna jest, jedno żeby mieczem i wszelką surowością, gdzie się kolwiek pokaże, wykorzeniona była“ [1]). Nie był to jedynie pierwszy odruch, spowodowany gniewem, gdyż w półtora miesiąca później, już po otrzymaniu wiadomości o kapitulacji borowickiej, nie zmienia Władysław swego zdania. Dnia bowiem 12 stycznia pisze król list do Mikołaja Potockiego z podziękowaniem za szczęśliwe zakończenie kampanji, a w liście tym znajdujemy takie zdanie: „Uprzejmość W. zwykłej czułości i męstwa swego nie opuścisz, jakoby doskonale ta swawola poskromiona *et in ordinem redacta*, więcey Rzptej straszna i szkodliwa nie była, ale owszem posłuszna zostawała, o czem się Uprzejmość W. z jaśnie wielmożn. kasztelanem krakowskim znosić będziesz. My też na sejmie przyszłym o to się starać będziem, aby Rzpta kiedyżkolwiek z siebie ten strach i ciężar zwaliła“ [2]).

Ta ostatnia obietnica wyraźnie wskazuje, iż sfery miarodajne szykują się istotnie do wzięcia w karby kozaczyzny. Instrukcje, przesłane z kancelarji królewskiej na sejmiki prowincjonalne, potwierdzają to w całej rozciągłości. Instrukcje te przedstawiają w jaskrawych kolorach okrucieństwa Kozaków, którzy „szlachty siła znacznej na włości pomordowali“, a „swawola ich tak wysoką górę wyniosła“, iż tylko dzięki sprawności hetmanów i zrządzeniem opatrzności, która chmurę turecką rozwiała, uniknęła Rzplta klęsk i niepowodzeń [3]).

Naturalnie, że sejmiki prowincjonalne, które odprawiły

[1]) Okolski, op. cit. str. 31.
[2]) Ibid, str. 93.
[3]) Rkp. Krasińsk. 4060 k. 7.

się w całem państwie 27 stycznia, nastrojone podobnemi instrukcjami, musiały zająć odpowiednie stanowisko; — istotnie na propozycję królewską odpowiedziały sejmiki zgodnym chórem, uchwalając ograniczenie swobód kozackich, kontynuację budowy Kudaku, trzymanie na Ukrainie silnych pocztów pańskich i t. d. [1]). Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że okres przedsejmowy był z pewnością wykorzystany na agitację (jak to zwykle miało miejsce) przez zainteresowane możnowładztwo ukrainne, a w pierwszej linji przez Koniecpolskiego, który, jak zobaczymy, odegrał pierwszorzędną rolę w sprawach kozackich na sejmie, jeżeli do tego dodamy niezawodny wpływ licznych broszur ulotnych, które ukazały się w okresie sejmu, opowiadając o okrucieństwach kozackich [2]), — to zrozumiemy, że sprawa kozacka została przesądzona.

Sejm zebrał się dnia 10 marca w Warszawie pod laską Łukasza Opalińskiego, wojewodzica poznańskiego [3]). Sesja, aczkolwiek z początku bardzo nieliczna, zapowiadała się burzliwie. Cła morskie, stanowiące kwestję osobistych porachunków z królem i sprawa tytułów zagranicznych — miecz przeciw niepopularnemu Ossolińskiemu, stanowiły główny przedmiot zainteresowań szlachty. Wśród nich sprawa kozacka, chociaż podana przez marszałka na drugiem miejscu wśród punktów, podlegających obradom — utonęła w morzu spraw innych. Spotykamy się z nią dopiero po świętach wielkanocnych, bo 6 kwietnia, kiedy zebrali się posłowie w senacie, gdzie Koniecpolski „czynił relacją bitwy z Kozaki świeżej", opowiadając szeroko o zeszłej kampanji wśród bardzo licznego zgromadzenia. Po skończonej oracji rzucił hetman pod nogi królewskie 35 zdobytych na Kozakach chorągwi, a trzech związanych przywódców kozackich oddał straży marszałkowskiej. W imieniu króla odpowiedział hetmanowi podkanclerzy, a później przemawiali inni senatorowie, winszując Koniecpolskiemu zwycięstwa.

[1]) Por. instrukcje wołyńskie (Archiw J. Z. R. II/1 str. 230), instrukcje lubelskie (Rkp. Bibl. Jagiell. 2274 k. 29).

[2]) 1) Twardowski S., Wojna kozacka. Leszno, 1637; 2) Okolski, Wiadomości o buncie. Zamość, 1638; 3) Pieśń albo raczej nowiny bardzo straszne o ziemi ruskiey (1637); 4) Pieśń nowa o woynie kozackiey pod Kumykami (1637); wreszcie 5) Pierwsza część omawianego diarjusza Okolskiego.

[3]) Wypadki sejmowe opisuję według diarjusza w rkp. Biblj. Jagiell. 2274 k. 6—28.

Pod wpływem widocznie tej sceny nazajutrz t. j. 7/IV marszałek sejmu, poparty przez Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego, wystąpił z propozycją wyłonienia komisji, którąby łącznie z hetmanem opracowała konstytucje „o ochronie warownej, o uskromieniu swawoli kozackiej i o zapłacie *sufficienti* żołnierzom". Wyłoniona komisja składała się z trzech senatorów i dziewięciu posłów: Ostroroga, podkomorzego litewskiego Janusza Radziwiłła, krajczego poznańskiego Leszczyńskiego, cześnika kaliskiego Orzelskiego, sędziego wschowskiego Schlichtynga, starosty sochaczewskiego, podsędka sieradzkiego i sędziego brzezińskiego [1]).

Tak więc w ciągu kilku dni następnych toczą się narady o sprawach kozackich w ścisłem gronie pod przewodnictwem wielkiego hetmana koronnego. Koniecpolski nietylko stanowiskiem swem, ale przedewszystkiem znajomością sprawy, górował nad innymi członkami komisji, widać więc było, że on tu będzie grał rolę decydującą. Istotnie, znając pogląd hetmana na sprawę kozacką, możemy stwierdzić, że ordynacja sejmowa jest prawie w całości przezeń podyktowana.

Stanowisko Koniecpolskiego nie było tajne; wiemy, że już w pierwszym uniwersale, wydanym na wieść o buncie Pawluka, woła hetman: „Lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tem miejscu rosła, aniżeli żeby się zdrajcy... tam mnożyli". Po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwach Potockiego, winszuje mu wiktorji i radzi by „temu chłopstwu taki przybrał munsztuk, żeby już więcej nie wierzgało i w powinnej posłuszeństwa klubie zostawało" [2]). Wyjaśniając dalej na czem ten „munsztuk" ma polegać, poleca młodszemu koledze, by wszystkie tak zwane „klejnoty" kozackie, t. j. artylerję, pieczęć i buławę zatrzymał do decyzji królewskiej i nie naznaczał im „starszego". Dawszy takie przedwstępne dyspozycje hetmanowi polnemu, pisze w tym samym czasie (31/XII) Koniecpolski list do króla, wyłuszczając mu pokrótce swój program: Rzplta musi na nadchodzącym sejmie obmyśleć sposób ukrócenia swawoli kozackiej, gdyż nieprędko znajdzie się podobna okazja do załatwienia sprawy bez rozlewu krwi, a niema mowy o utrzymaniu stanu poprzedniego, gdyż Kozacy nic sobie nie robią z przysiąg i gotowi będą

[1]) Ibid. Autor diarjusza nie podaje nazwisk senatorów.
[2]) List z 31/XII 1637; Okolski, op. cit. str. 71.

w każdej chwili, czując bezkarność, do nowych ekscesów. W tym celu najlepiej byłoby zamiast „starszego“ wyznaczać im co rok komisarza, a miejsce pułkowników aby zajęli starostowie, względnie ich namiestnicy, wyznaczeni przez króla. W ten sposób byliby unieszkodliwieni rejestrowi, natomiast czerń, wychodząca z włości na Zaporoże, a stamtąd na ziemie tureckie, znajdzie przeszkody w twierdzy kudackiej, którą należy odrestaurować i obsadzić silnie [1]).

Naszkicowawszy pokrótce swój program, rozwinął go hetman szczegółowo w piśmie do króla i sejmu „z strony zatrzymania *in ordine* Kozaków“. „Skrypt“ ten stał się nietylko przedmiotem rozważań wyłonionej do spraw kozackich komisji, ale był, jak zobaczymy, punktem wyjścia dla nowej ustawy“ [2]).

A więc, zaleca przedewszystkiem Koniecpolski, jak i dawniej, by na czele rejestrowych nie stał „starszy“ z pośród nich wyznaczony, lecz komisarz królewski, desygnowany na okres roczny, lub też od sejmu do sejmu, „za zleceniem hetmanów, człowiek w stanie szlacheckim urodzony, w dziele rycerskiem doświadczony, któryby rząd w wojsku trzymał, wszelakich buntów przestrzegał, sprawiedliwość ubogim ludziom czynił“. Komisarzowi ma podlegać wojsko kozackie z całą starszyzną, a wszyscy wraz z komisarzem mają zależeć od hetmana koronnego. Pułkownicy i assaułowie — ma to być „szlachta w rzemieśle rycerskiem doświadczona, niepodejrzana cnota“, jedynie niżsi oficerowie, t. j. setnicy i atamani (porucznicy) mają pochodzić z gromady kozackiej. Celem zabezpieczenia komisarza i pułkowników przed ewentualnym buntem ze strony wojska, proponuje hetman stworzyć dotychczas niepraktykowaną gwardję przyboczną; komisarz winien mieć 200 ludzi i koni, a pułkownicy po 100 — czyli w sumie 800 ludzi, z czego jedna połowa będzie się rekrutowała z dragonów, a druga z najemnych Kozaków. Kozacy ci mają otrzymywać żołdu rocznego po 124 zł. czyli razem 49.600 zł. rocznie, a dragoni po 132 czyli 52.800 zł. rocznie. Komisarz winienby otrzymywać 2.000 zł. rocznie żołdu, setnicy (60) po zł. 200, czyli razem 12.000 zł. rocznie; atamani (60) po zł. 100, czyli razem 6.000 rocznie; wydatki na artylerję wraz z jej obsługą wyniosą 10.000 zł. rocznie. Ogólna

[1]) Rkp. rewind. Pol. F. IV 94, str. 474.

[2]) Rkp. Ossol. 400 k. 194. „Skrypt podany od JMP. Krakowskiego... na sejmie z strony zatrzymania in ordine Kozaków in anno 1638“.

zatem suma wyniosłaby 132.400 zł. rocznie; suma ta różni się o 18.000 od budżetu przewidzianego przez hetmana na 154.000 zł. Należy przypuszczać, że różnica ta pokrywa się z pensją pułkowników i assaułów, o czem zapomniał hetman w „skrypcie“ swoim powiedzieć. Ażeby pokryć tę znaczną sumę, proponuje hetman zaniechanie wypłaty żołdu szeregowym, jacy „mają takie bogactwa i osiadłości, z których powinni darmo JKM i Rzpltej służyć“. Resztę niedoborów pokryje się z pogłównego żydowskiego, lub z dochodów, jakie dają składy winne.

Komisarz kozacki — jak chce hetman — winien wraz z artylerją rezydować w Trechtymirowie, a pułkownicy muszą stale być przy swych pułkach, opuszczając je tylko za wiedzą hetmańską; warunek ten ma przypuszczalnie na celu zapobiec emancypacji wojska rejestrowego. Pułki rejestrowe będą koleją wraz z pułkownikiem swym pełniły straż na Zaporożu, przeciwdziałając przeprawom tatarskim przez Dniepr i bacząc, „aby swawola po wyspach, po rzekach nie zakrywała się i stamtąd ekskursyj nie czyniła na morze“.

Przeciw temu ostatniemu należy koniecznie doprowadzić do porządku dawny fort na Kudaku, a w tym celu trzeba przeznaczyć sumę 20.000 zł. Na czele fortecy ma stać gubernator „przysięgły“, mający załogę, składającą się z 600 piechoty i 100 konnych Kozaków (najemnych). Żołnierz piechoty ma otrzymywać 132 zł. rocznego żołdu, a Kozak — 124, tak, że żołd roczny załogi kudackiej będzie dochodził do 91.600 zł. Na budowę fortecy należy wyasygnować 20.000 zł., zaopatrując ją należycie w artylerję i amunicję. Zadaniem komendanta twierdzy, czyli „gubernatora“ będzie czuwanie, „aby żaden Kozak przez paszportu Kommissarskiego nie ważył się na Zaporoże chodzić i gdyby taki był od gubernatora na Kudaku... pojmany, na gardle aby był karany“.

Przechodząc następnie do codziennych spraw kozaczyzny, zaleca Koniecpolski, aby Kozacy w dobrach swoich żadnego *praeiudicium* od starostów i podstarościch nie cierpieli i odwrotnie, sami żeby się nie do swoich spraw, pod groźbą kary nie wtrącali. Gdy wybuchnie spór między Kozakiem i mieszczaninem, poddanym królewskim, sprawę ma rozstrzygnąć podstarości z właściwym pułkownikiem. Ażeby spraw takich unikać, grunty kozackie zostaną należycie wymierzone i określone —

„aby ci Kozacy w rejestrze będący od nikogo tak w gruntach jako i w osobach swoich uciążeni nie byli". Co do t. zw. gwardji komisarskiej, to winna ona żyć z żołdu, regularnie otrzymywanego, „w najmniejszej rzeczy ani Kozaków, ani poddanych JKM nie uciskając".

Taki program w sprawie kozackiej przedstawił hetman wielki koronny królowi i taki podał pod deliberację komisji sejmowej. Szczegółów posiedzeń komisji, ani też dyskusji w tej sprawie na plenum, nie znamy; możemy się tylko domyślać, że narady z Koniecpolskim trwały nie dłużej niż tydzień, bo już 16/IV podczaszy koronny nagli izbę do obrad nad sprawą kozacką, a podsędek sieradzki namawia do wysłuchania relacji deputatów, którzy brali udział w naradach z hetmanem. Do dyskusji tej jednak nie doszło, bo Kisiel zażądał omówienia kwestji religji greckiej, a za nim inni posłowie — każdy czego innego się domagał. Ułożoną konstytucję w sprawie kozackiej czytano zapewne w dniach ostatnich kwietnia w szeregu innych postanowień sejmowych. Przebiegu dyskusji nad tem, niestety, źródła mi znane nie podają, sądząc jednak z ogólnego nastroju sejmu, różnicy zdań z pewnością nie było [1]).

Tymczasem obradującemu sejmowi sądzonem było przeżyć pewną atrakcję. Było to dnia 19 kwietnia, kiedy przed królem stanęli trzej posłowie kozaccy, Józef Paszkiewicz, Roman Połowiec i Daniło Punkowicz, i „bili czołem po trzykroć o ziemię, prosząc aby im odpuszczono co przewinili, wymawiając się, że *partim* z głupstwa, *partim* z niewolej, którą cierpieli, uczynili (to)". Po przemowie tej wręczyli Kozacy list od wojska, który w obecności senatu i posłów odczytano. List ten zawierał tylko jeden punkt konkretny, mianowicie prośbę o uzupełnienie rejestru po tych, którzy zginęli w ostatnich wypadkach; większa część listu składa się na dość naiwne tłumaczenie się z zeszłorocznych awantur [2]). Mówią więc rejestrowi, że przystąpienie ich do buntu stało się wbrew ich woli, że Pawluk i Tomilenko ponoszą całkowitą winę: pierwszy, bo zebrał masę „hultajstwa", różnych „wpisowych, mogilników, budników, owczarzy, przeważnie z majętności ks. Wiśniowieckiego z Zadnieprza", a drugi — że nie przeciwdziałał buntowi, a przeciwnie, powstrzymywał star-

[1]) „Nikogo nie było, coby się chciał wstawić za Kozakami". P. Piasecki, Kronika, str. 322. Kraków 1870.

[2]) Rkp. rewind. Pol. F. IV. 94, str. 515.

szyznę rejestrową od poskromienia samowoli. Najlepszym dowodem lojalności ze strony rejestrowych był fakt złożenia z urzędu Tomilenka i oddania starszeństwa Sawie Kononowiczowi, gotowemu zawsze do usług królewskich. Ale — jak mówi pismo kozackie — „tego hultajstwa" zebrała się taka moc, że zamordowali Kononowicza, a wojsko siłą zmusili do połączenia się z buntem. Rejestrowcy nie mieli dość sił, by się przeciwstawić, więc jedni uciekli dokąd kto mógł, a inni wbrew woli połączyli się z Pawlukiem. Gdy nadciągnął hetman polny z wojskiem koronnem, rejestrowcy nie chcieli wystąpić przeciw niemu, ale postanowili zostać w obozie, by podprowadzić czerń pod wojsko polskie i pozostawić ją w krytycznej chwili samą na placu — co też i uczynili.

Ta „wyższa dyplomacja" kozacka, zwalająca winę na uwięzionych przywódców i nie wahająca się przed napiętnowaniem hańbą zwykłej zdrady towarzyszów broni, nie odniosła skutku. List ten został odczytany, a posłowie „poszli responsu nie wziąwszy". „Respons" jednak udzielony został wkrótce, ale w innej formie: tego dnia bowiem uwięzionych watażków kozackich wywieziono za miasto i ścięto. Byli to Pawluk, Tomilenko i jeszcze jeden Kozak, którego imienia nie udało się ustalić [1]). Przeciw tej egzekucji oponował Kisiel, który przy kapitulacji pod Borowicą zaręczył Kozakom, że więźniom darowane będzie życie [2]). Ale — „nie zważano nic na tę manifestację Podkomorzego" — dodaje kronikarz — Rzplta szła po

[1]) Diarjusz mówi: „*Die eadem* (19/IV) kazano Kozakom z miasta, ściąwszy ich czwiertowano potym". (Rkp. Bibl. Jag. nr. 2274).

Piasecki: „Pawluk pospołu z towarzyszami pojmania swego... w czasie tego sejmu głowę pod miecz katowski oddał" (l. c. str. 422).

Pamiętniki do panowania...: „na sejmie 1638 ich wszystkich czterech kazał król pościnać" (l. c. str. 247). Widzimy, że autor „Pamiętników" podaje liczbę czterech, podczas gdy naoczny świadek widział trzech. Trudno określić ilu Kozaków stracono, to tylko pewne, że zginęli Pawluk i Tomilenko.

Wbrew tym opisom, Hruszewski (l. c. str. 286) zdaje się poważnie traktować fantastyczną opowieść kronikarza żydowskiego o tem, jakoby Pawlnka usmażono na żelaznym tronie.

[2]) „Na Sejmie tymże Adam Kisiel Podkomorzy Czernihowski, chcąc salwować więźniów kozackich, żwawie stawał mówiąc, żem dał porękę Kozakom, iż onym życie daruje Król Imść Władysław i Rzplta, inaczejby się nie zdali, a zatym kredyt tak ręczącego się iako y Rzpltej upadać musi". (Pam. do panowania... str. 252). Podobnie Piasecki, l. c. str. 418.

linji rozumowania: W pierwszych dniach maja skończył się sejm, a 18-go t. m. oddano uchwalone konstytycje do druku; wśród nich jedno z pierwszych miejsc zajmuje „Ordynacja wojska Zaporoskiego, rejestrowego, w służbie Rzptej będącego [1]).

Nowa konstytucja jest prawie dosłownem powtórzeniem tez Koniecpolskiego. Zostaje więc rejestr sześciotysięczny, rządzony przez komisarza „od sejmu do sejmu przydanego", pułkowników i assaułów — szlachtę, zostają te same prawa i obowiązki, które określił hetman. We wstępie aktu oznaczono jedynie, iż ograniczenia te czyni się na skutek ciągłych buntów Kozaków, którzy już „Rzpltej się uprzykrzyli", wobec tego — mówi konstytucja — „wszelkie ich dawne jurisdykcje, starszeństwa, prerogatywy, dochody i insze *decora* przez wierne posługi ich od przodków naszych nabyte, a teraz przez tę rebellją stracone, *perpetuis temporibus* im odejmujemy, chcąc mieć tych, których *fortuna belli servavit*, za w chłopy obrócone pospólstwo". Omawiając dalej organizację wojska rejestrowego według recepty hetmana wielkiego, przechodzi ustawa w zakończeniu swem do prywatnych spraw kozackich, w które Koniecpolski nie wejrzał. Zmierzając do uczynienia z rejestrowych oddzielnej kasty, niezwiązanej z otoczeniem, zabrania ordynacja mieszczanom i synom ich wstępować do szeregów kozackich, a córkom ich wychodzić zamąż za Kozaków pod karą konfiskaty mienia. Nie wolno też Kozakom mieszkać w odleglejszych okolicach Ukrainy, prócz Czerkas, Czehrynia, Korsunia i majętności swoich tam posiadać, „aby się przez to w kupie mieszkanie odcięła wszelka okazja do schadzek, a za tym i do buntów". Jednocześnie zapowiada konstytucja wyznaczenie komisarzów, którzy dobra kozackie należycie „ocerklują," a wszelkie posiadłości, zagarnięte siłą przez Kozaków dawnym właścicielom przywrócą. Tu dodamy mimochodem, że niezależnie od rewindykacyj na rzecz prawnych właścicieli, przystąpiono również do konfiskaty posiadłości skompromitowanej starszyzny; tak więc grunty trechtymirowskie, ofiarowane niegdyś kozaczyźnie przez Batorego, odda, jak zobaczymy, Władysław IV Łaszczowi, strażnikowi koronnemu, majętność Ostrzanina otrzyma towarzysz pancerny, niejaki Domański i t. d. [2]).

---

[1]) Vol. legum III, str. 440.

[2]) Archiw J. Z. R., l. c. str. 372.

Część finansową projektów hetmana wraz z kwestją kudacką przeniesiono dnia 21 maja do aktu tajnego, który złożono w archiwum [1]). Wyasygnowano więc na Kudak 20.000 zł. i uchwalono załogę, projektowaną przez hetmana, określając jednocześnie wysokość jej żołdu. Gwardję komisarską i pułkownikowską zatrzymano również w liczbie zaprojektowanej, określając jej żołd roczny na sumę 102.400 zł. Co do żołdu starszyzny, to uchwalono naogół wyższy, niż proponował hetman: komisarzowi zamiast 2000 zł. ofiarowano 6000, pułkownikom po 2000 zł., a dwom assaułom wojskowym po 1000 zł. (o czem Koniecpolski nie wspomina). Wynagrodzenie setników i atamanów utrzymano według „skryptu" — t. j. po 200 i 100 zł. rocznie. Żołd roczny szeregowych określono na 61.500 zł.

Tak więc roczny żołd całego wojska kozackiego (bez „armaty") określono na 201.900 zł. Suma ta znacznie przewyższa projektowany przez hetmana budżet, poradzono sobie jednak w ten sposób, że sumę tę włączono do ogólnego budżetu całej armji, nie zastanowiono się jednak, że budżet ten, wynoszący 844.647 zł., nie miał całkowitego pokrycia. Niewiele sobie z tego robiono, mając nadzieję, że przyszły sejm „jakoś" sobie z tem poradzi. W praktyce pociągało to za sobą niewypłacanie żołdu, co oczywiście pozostawało bez konsekwencji [2]).

Jak widzimy, ustawa ta posiada wiele niedomówień i chociaż co do treści swej jest powtórzeniem skryptu hetmana, to jednak ustępuje mu znacznie pod względem jasności. Tyczy się to zwłaszcza aktu tajnego, który miał być niby rozporządzeniem wykonawczem do ustawy, a stał się znowu zbiorem niedomówień. Akt ten niby to mówi o finansowej stronie organizacji wojska rejestrowego, a zupełnie pomija milczeniem kwestję wynagrodzenia artylerji, bo sejm, nie rozporządzając pieniądzmi, nie liczył się z kwestją pokrycia budżetu wojskowego i odłożył znowu większość spraw *ad calendas graecas*, łudząc się, że następny jakoś z tem sobie poradzi. Była to taktyka sejmowa, która w założeniu swem posiadała zarodek późniejszych niepowodzeń i kłopotów. Ustawy sejmowe zawierały zawsze luki, a ponieważ życie luk znieść nie może, więc cały ciężar wykonania takich ramowych ustaw wraz z koniecznością dowolnego ich interpretowania spoczywał na bezpośrednich

[1]) Rkp. Ossol. 1411 k. 599.
[2]) Ibid. k. 601.

wykonawcach i siłą rzeczy wywoływać musiał w konsekwencji swej niezadowolenie lub lekceważenie z jednej, a nadużycia lub niedołęstwo — z drugiej strony.

Ustawa mówi o zniesieniu wszelkich przywilejów kozaczyzny, nie wyjaśniając o co właściwie chodzi. Cóżbo za przywileje posiadali Kozacy? Powoływano się zazwyczaj na tak zwane przywileje batorjańskie, ale, o ile wiemy, nie nosiły one nigdy charakteru prawnego, ograniczając się jedynie do sformowania pierwszych kadr wojskowych i ofiarowania im gruntów trechtymirowskich. Wszystkie późniejsze ustawy i uniwersały, o ile je znamy, zmierzają zawsze do ukrócenia rozwielmożniającej się coraz bardziej swawoli kresowej i stworzenia z organizujących się samorzutnie band — regularnej siły zbrojnej, związanej organicznie z Rzpltą. Jeżeli chodzi o życie prywatne, to „Kozak", zamieszkujący dobra królewskie, był człowiekiem wolnym, polował, handlował, zajmował się rolnictwem i rybołóstwem, pańszczyzny nie odrabiał, a płacił jedynie drobny czynsz na rzecz skarbu. Były to istotne przywileje — czy ustawa z roku 1638 je kasuje? Należałoby, trzymając się ściśle tekstu, przypuścić, że tak, bo były to rzeczywiście przywileje, jakich nie posiadał w głębi kraju człowiek, nie należący do szlachty lub mieszczaństwa — ale życiowo było to niemożliwe. A czy sam fakt istnienia wojska kozackiego, zorganizowanego na wzorach armji regularnej, nie jest przywilejem? — A jednak ordynacja sejmowa przywileju tego bynajmniej w zasadzie nie neguje. Powstałą tu niejasność można sobie wytłumaczyć tem, że w prawodawstwie polskiem istniał smutny zwyczaj, iż każda nowa ustawa nie zmieniała w całości poprzedniej, a tylko niektóre jej części, konkretnie omówione; stąd w jednej materji obowiązywało nieraz po kilka i kilkanaście ustaw, stąd tworzył się przedziwny balast postanowień, jakiemi w miarę potrzeby swej posiłkowali się domorośli statyści, utrudniając nieraz prawnicze rozwiązanie bardzo prostej życiowo kwestji. Mając to na uwadze, zrozumiemy, że i ustawa 1638 nie jest ustawą generalną, regulującą kwestję kozacką, a jest jedynie nowelizacją poprzednich ustaw, zmieniając je tylko w poszczególnych postanowieniach; tak więc, mimo ordynacji 1638, obowiązuje w poszczególnych swych częściach ustawa z 1635, ugoda kurukowska, zatwierdzona przez sejm 1626, a nawet stara ustawa

1590 — o ile nie zostały one przez późniejsze, włącznie do naszej, zmienione w zupełności.

Ustawa omawiana, mówiąc o skasowaniu wszystkich przywilejów kozackich, godzi właściwie w jeden przywilej, ale zato pierwszorzędnej wagi — w samorząd wojskowy. Zarówno bowiem ugoda kurukowska, jak i ustawa z r. 1635, zmierzające do ograniczenia samodzielności wojska kozackiego, nie wtrącają się do jego organizacji wewnętrznej i, chociaż hetman koronny był zwierzchnikiem Kozaków i mianował ich „starszego", ale ten „starszy", a za nim cała starszyzna składała się z Kozaków, przyczem nietylko atamani, ale także setnicy i pułkownicy byli obieralni przez wojsko. Wojsko rejestrowe było armją zamkniętą w sobie, miało swego sędziego, swego obożnego, adjutantów-assaułów i kancelarję własną; rząd wypłacał jedynie żołd, dawał umundurowanie i wymagał pomocy w razie wojny. Teraz wszystko to zostało zniszczone: na wyższych stanowiskach staje szlachta, przyczem miejsce „starszego" zajmuje komisarz „od sejmu do sejmu" (by widać we władzy nie zasmakował i sam się duchowo nie skozaczył), znika własne sądownictwo, własna kancelarja — jedynie niżsi oficerowie rekrutują się z kozaczyzny, i to, jak później zobaczymy, nie byli obierani, lecz wyznaczani przez przełożonych. Ten stan rzeczy, rzecby można, nie jest nowością, bo przecież za czasów króla Stefana, a nawet według papierowych postanowień ustawy 1590 starszyzna kozacka, nie wyłączając poruczników, była wyznaczona z pośród szlachty; tak było w istocie, ale należy sobie uprzytomnić, że wówczas kozaczyzna była jeszcze nie ukształtowana, że od tego czasu przeszli Kozacy Nalewajkę, wojny moskiewskie, Chocim, Smoleńsk, Perejasław — a w wirze tych walk sformułowała się powoli nowa kasta kozacka, rządząca się samoistnie, w której pochodzenie przestało grać jakąkolwiek rolę, a która dzięki bezkarności nauczyła się kpić z wszelkich poczynań rządowych. Jasną było rzeczą wobec tego, że nowa ustawa, o ile zdoła wejść istotnie w życie — zmieni zasadniczo znaczenie kozaczyzny.

Koniecpolski rozumiał piętrzące się trudności, wiedział, że nowa generalicja kozacka narażona będzie na niebezpieczeństwo, dlatego więc zalecił utworzenie tak zw. gwardji przybocznej i odseparowanie rejestrowych od otaczającego ich środowiska. Było to rzeczą konieczną, bowiem od czasu Nalewajki

widzimy, że siłą rzeczy tworzy się jakiś czwarty stan w Rzpltej, jakaś nowa półszlachta, która nie ma praw politycznych, posiadając prawa osobiste, połączone z obowiązkiem pełnienia służby wojskowej. Istnieje tradycja, że Batory, licząc się z istnieniem kozaczyzny, chciał część jej uszlachcić, resztę obracając w zwykłe pospólstwo; ile w tem prawdy — niewiadomo, fakt faktem, że szlachta rozumiała tworzenie się jakiegoś nowego stanu i za wszelkę cenę starała się nie dopuścić go do swych przywilejów, a nie mając dość siły, by go zwalczyć, pozwalała mu rozwijać się samodzielnie, przyczyniając się do tworzenia jakiegoś nowotworu na organizmie Rzpltej. Było to anomalją: Rzplta posiadała trzy stany — na tem polegał jej ustrój społeczno-polityczny — kozaczyzna nie mieściła się w żadnym z nich. Jedno z dwojga: albo trzeba było Kozaków schłopić, albo uszlachcić. Nie stało się ani jedno ani drugie — i tu leży początek tragedji. Zazdrosna szlachta nie chciała wytwarzać sobie konkurencji — kozaczyzna nie pozwoliła się zgnębić — i oto rozpoczyna się walka. Do roku 1625 jest Kozaczyzna zawsze górą, mimo swych niepowodzeń orężnych; warunki, w jakich znajdowała się Rzplta, nie pozwoliły na wykonanie żadnego programu, to też Kozacy rok po roku zdobywają sobie w rzeczywistości coraz więcej praw, dopiero Kuruków przynosi im porażkę istotną, gdy zostają oni wyrugowani z dóbr szlacheckich, poprzestając jedynie na królewszczyznach. Teraz (1638) Kozakami stają się tylko ci, co służą w rejestrze, reszta zostaje „w chłopy obrócone pospólstwo". Tak więc pozostało tylko sześć tysięcy już nie „arystokracji kozackiej", ale żołnierzy — a poza nimi Kozaków nie będzie. Zostało wojsko, które się weźmie w ryzy, wojsko, odseparowane od otoczenia, odcięte od Zaporoża, jakie przestanie teraz być ucieczką malkontentów.

W tym ostatnim względzie, aczkolwiek stworzenie twierdzy kudackiej nie było rzeczą nową, okazała się wreszcie zdrowa myśl podtrzymania poprzedniej tendencji, zmierzającej do zapobieżenia wytwarzaniu się na Niżu rezerwoaru wszelkiej zbieraniny, gotowej nietylko do wypraw morskich, ale podtrzymującej przedewszystkiem ducha niekarności i swawoli wśród kozaczyzny oficjalnej. Zniszczenie kozaczyzny zaporoskiej było koniecznością; jeżeli nie miano dość sił, by zdobyć się na zniesienie klasy kozackiej wogóle, to w każdym razie tolerowanie

półkozaków zaporoskich, nielegalnych i cierpianych jedynie dzięki bezsilności — było nie do pomyślenia. Trzeba przyznać, że aczkolwiek stworzenie Kudaku jest tylko półśrodkiem, to jednak podkreśla już ono, że Rzplta dąży konkretnie do stopniowego niwelowania kozaczyzny z poziomem życia ogólnego. Trzymając się ogólnej zasady, że chłop bez pomocy Kozaka rejestrowego, a Kozak bez chłopa nie ma widoków powodzenia w razie buntów — Rzplta za wszelką cenę stara się ich rozseparować, dążąc, jak się zdaje, do stopniowego zanulowania kozaczyzny. Wojsko kozackie utrzymano, bo trudno je było odrazu zniszczyć, a ciągłe napady tatarskie, przy braku wojska regularnego, tworzyły z Kozaków niezbędną siłę odporną. Rzplta zapominała, że gdyby zamiast jednego Kudaku utworzono cały łańcuch fortec pogranicznych, to napady tatarskie byłyby niemożliwe, a wojsko kozackie zbędne; ale krótkowzroczna szlachta wolała tracić majątki i iść w jasyr, niż zdobyć się parę razy na doraźną ofiarę pieniężną.

Bądź co bądź, konstytucja z roku 1638 jest ważnym etapem w dziele usystematyzowania stosunków kresowych. Jak wykazały dzieje, ograniczenia kozackie z tego roku są szczytem „reakcji szlacheckiej", jak je nazywają niektórzy historycy, ale nie trzeba zapominać, że ustawa nasza jest tylko etapem w dziele pacyfikacji Ukrainy, a nie najwyższym wysiłkiem zdolności administracyjnych szlachty, czy też jej poszczególnych przedstawicieli. Historja dziesięciolecia, jaka dzieli rok 1638 od czasów Chmielnickiego, dziesięciolecia, które Ukrainę, bądź co bądź, pchnęło w rozwoju kulturalnym o jakie sto procent naprzód, świadczy wyraźnie, że kozaczyzna nie była elementem twórczym, że rozwój jej szedł w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ogólnego rozwoju kulturalnego kraju — i z tego względu ustawa 1638, jako jeden z etapów na drodze rozwoju powszechnego Ukrainy, jest zjawiskiem dodatniem. Że zamiast etapu, stała się ona punktem kulminacyjnym, po którym następuje półwiekowy zastój — to już nie jej wina.

III. Reakcja Zaporoża.

Postanowienia sejmowe nie łatwo było jednak wprowadzić w życie. Kiedy dogorywający parlament w dniu 21 maja

swój tajny akt o Kozakach do archiwum składał, na Ukrainie wrzała już nowa walka.

Kapitulacja rejestrowych pod Borowicą i dokonane na różnych watażkach egzekucje hetmana Potockiego nie uspokoiły umysłów chłopstwa ukrainnego. Żołnierze kwarciani rozlokowani byli na hiberny w okolicach Dniepru i na Zadnieprzu, t. j. w stronach najniespokojniejszych, przez co, jak mówi Okolski, „nietylko turbatorów ojczyzny i buntowników wyszpiegowali, i pod miecz, karę i justycją hetmanom, książętom i panom własnym pooddawali, ale też za taką okazją stanowisk... żadnemu swawoleństwu nietylko kupić, ale i w złych zamysłach szerzyć się nie dopuszczali“ [1]). Ze względów strategicznych taka dyzlokacja wojsk była dobrze obmyślana i rzeczywiście przeszkadzała kupieniu się jakichkolwiek oddziałów powstańczych, ale, co się tyczy owych „złych zamysłów“, to wbrew zdaniu Okolskiego, dzięki niewłaściwej taktyce rozswawolonego żołnierstwa, szerzyły się one jeszcze bardziej. Nieudała misja Mieleckiego, stwierdzająca nienaruszalność Zaporoża, była bodźcem do wytrwania w biernej opozycji, oczekującej tylko na odpowiedni moment; widocznem było, że Ukraina przyczaiła się i czeka na hasło z Zaporoża. A Niż nie próżnował, szykując się do nowej wyprawy. Trzy tysiące, które z zeszłorocznego pogromu uszły na Zaporoże, rosły, acz powoli, w siły, jakich im dostarczały zarówno ludność słobód Zadnieprza, jak uchodźcy z Wołynia i Podola, a nawet rejestrowcy, jak to miało miejsce przy nieudałej ekspedycji Mieleckiego.

W ciągu lutego i marca Zaporożcy organizują się pod zwierzchnictwem Skidana, Ostrzanina i Huni, rozsyłając cały szereg agitatorów do wszystkich ziem, zamieszkałych przez ludność ruską, próbujac nawet nawiązać kontakt z Krymem celem uzyskania posiłków [2]). Agitacja Zaporożców, zwłaszcza na Zadnieprzu, trafiła na dobry grunt. Zwykła swawola żołnierstwa, rozkwaterowanego wśród zbuntowanej do niedawna ludności, nie mogła się przyczynić do uspokojenia umysłów, zwłaszcza w owym roku głodu na Ukrainie. Już rok poprzedni był bardzo nieurodzajny. Jak zapisuje współczesny latopis, „nieurodzaj był wielki, tak, że zboże zielone koszono, po dziesięć złotych było żyto, a wszelka pasza nie tańsza... na Boże Narodzenie było

[1]) Okolski, l. c. str. 87.

[2]) Ibid. str. 144.

żyto po szesnaście złotych, a na zapusty (1638) doszło do dwudziestu złotych. Na św. Piotra (to jest w czerwcu) po 24 zł. było żyto, proso i hreczka po 12, a owies po 8 zł.; i jedli ludzie liście, lebiodę i zioła rozmaite“ [1]). W tak ciężkich warunkach żołnierz kwarciany zabierał ostatki, co oczywiście wpływało na nadzwyczajne podniecenie umysłów, które czekały teraz na zew z południa.

Pierwsze wieści o zbliżaniu się Zaporożców „na włość“ doszły do Perejasławia, kwatery rejestrowych i Niżyna, obozu pułkownika Stanisława Potockiego, około 20 kwietnia. Powziąwszy pierwsze wiadomości i tak już zaniepokojony niefortunnym obrotem ekspedycji Mieleckiego, zebrał Potocki naprędce porozrzucane oddziały i dawszy znać o stanie rzeczy bratu hetmanowi, ruszył pod Perejasław na pomoc zagrożonym rejestrowcom, obawiając się powtórzenia zeszłorocznej katastrofy z Kononowiczem. Zaporożcy tymczasem, którzy posuwali się wgórę Dniepru lądem i wodą, złupiwszy Krzemieńczuk i Omelnik i rozbiwszy pierwsze straże polskie, rozdzielili się, wprowadzając w błąd Potockiego, który miał wszelkie dane na to, że uderzą na Perejasław. Ostrzanin na czele większej części ludzi, nim się Potocki spostrzegł, uszedł na wiśniowiecczyznę i okopał się silnie w Hołtwi, przenosząc teatr działań wojennych na Zadnieprze. Na prawym brzegu pozostał Skidan, zajmując się werbunkiem i przez Dniepr nadsyłał coraz to nowe kontyngenty ludzi, broni i żywności. Nie zwłócząc ani chwili, połączył się Potocki z rejestrowymi i pognawszy za Ostrzaninem, obległ go w Hołtwi. Szturm, przypuszczony 5 maja nie powiódł się zupełnie. Potocki musiał ustąpić ku Łubniom. Chociaż zachęcony powodzeniem Ostrzanin porzucił Hołtwię, pragnąc „dokończyć“ Potockiego i poniósł w polu porażkę; chociaż spieszące mu na pomoc oddziały Putywlca zostały pod Łubniami doszczętnie zniszczone — to jednak pomyślny pod Hołtwią początek powstania wywołał rozległe echo. Ze wszech stron powstają coraz to nowe watahy, zarówno miejscowe, zadnieprskie, jak i nadsyłane przez Skidana. Potocki musi zwalczać poszczególne oddziały, ale główny oddział Ostrzanina wymyka mu się z rąk. Tymczasem Skidan, pragnąc odciąć wojsko Potockiego od pomocy z głębi kraju, poprzecinał wszelkie komu-

[1]) Letop. Chmieln., str. 77.

nikacje przez Dniepr i wyprawił nawet oddziały na Kijów, by tamtejszą przeprawę unicestwić. Ale wycieczka kijowska nie udała się. Przez Dniepr przeprawił się Jeremi Wiśniowiecki na czele 4000 ludzi i 8 czerwca połączył się z Potockim [1]). Teraz we dwóch Wiśniowiecki ze Stanisławem Potockim poczęli oczyszczać Zadnieprze, aż 12 czerwca dopadli pod Żołninem Ostrzanina. Po morderczej walce Ostrzanin z częścią wojska umknął z obozu, uciekając za granicę moskiewską, by już więcej nie wziąć udziału w powstaniu. Główne siły kozackie pod wodzą Huni, który teraz będzie okrzyknięty „hetmanem", zdołały się otaborzyć i uszły.

Wśród nieustannych walk, szczegółowo opisanych [2]) cofnął się Hunia ku Dnieprowi, by mieć tę arterję w swoich rękach i dzięki niej w każdej chwili móc liczyć na Skidanowe rezerwy. Jakoż ruszył ku ustępującym Skidan z pomocą, ale nie pozwolono mu się połączyć z taborem. Opadnięte znienacka oddziały jego zostały przez rejestrowych rozbite, a sam Skidan ranny, wzięty został do niewoli i odesłany do Czehrynia, gdzie wówczas obozował zbliżający się hetman Mikołaj Potocki. Tymczasem Hunia, zwolniony na chwilę od bezpośredniej presji Wiśniowieckiego i Stanisława Potockiego, w nocy z 21 na 22 czerwca zbudował most na Sule i ruszył wdół rzeki ku Dnieprowi. Nim się oddziały polskie zebrały, doszedł Hunia do ujścia Suły i, zatrzymawszy się na starem łożysku Dniepru, na t. zw. uroczysku Starec, obwarował się mocno. Tegoż dnia nadeszły świeże wojska hetmańskie, a z drugiej strony dawne oddziały ks. Jeremiego i St. Potockiego i obległy tabor kozacki. O szturmie nie można było myśleć, gdyż obóz kozacki z trzech stron broniony był przez rzeki, a z czwartej przez trzęsawiska, niemożliwe do przebycia przez kawalerję. Zresztą Kozacy urządzili tak świetne fortyfikacje ziemne, że, jak mówi Okolski, inżynierowie, oglądając je później, nie mogli znaleźć słów uznania. Postanowiono więc czekać na działa i piechotę, a tymczasem urządzić blokadę taboru, przecinając wszelki dowóz żywności.

W ten sposób przez resztę czerwca i cały lipiec trwa blokada taboru kozackiego, przeplatana utarczkami i próbami ukła-

[1]) Okolski, op. cit. str. 129.
[2]) Ibid., str. 134—146.

dów. Na wezwanie hetmańskie do poddania się, odpowiedział Hunia wymijająco, iż nie pragnie wcale przelewu krwi, ale napadnięty musi się bronić; zresztą gotów jest do zaprzestania walki, byleby Kozacy „już więcej takich bied i ciemiężenia nie ponosili, i znowu przy pierwszych zdawna nabytych prawach i wolnościach za krwawe zasługi jako przedtem tak i teraz zostawali", gdyż jak mówi „gotowiśmy pomrzeć i jeden na drugim głowy swoje położyć, aniż takie przymierze jako z pod Kumejek mieć, któreby się bodaj nigdy nie wracało". Ponadto zwraca się Hunia z apelem do hetmana, by walczył z Kozakami, a nie gubił niewinnych ludzi; odnosi się to do wydanego rozkazu podpalenia okolicznych wsi i chutorów dla postrachu oblężonych. Należy podkreślić, iż list ten podpisany został „Dmitro Tymoszewicz Hunia, Starszy nad wojskiem zaporozskiem J. K. M.", podczas gdy poprzednio pisał się „Hetman z wojskiem J. K. M. zaporozskiem" [1]).

Na list ten odpowiedział hetman, że Kozacy dawne wolności dzięki buntom swym stracili, więc muszą przyjąć te, które im król i sejm w roku bieżącym dali. Gdy to nie odniosło skutku, przypuścił Potocki szturm dnia 10 lipca z niemałemi dla obu stron stratami. Nazajutrz posłał znowu Hunia pismo do Potockiego, prosząc o miłosierdzie i upominając, by nie wierzył rejestrowym, gdyż jak swego czasu zdradzili Zaporożców, tak teraz zdradzą Polaków. Chcąc podkreślić, iż jest tylko wykonawcą ustawy sejmowej, posłał im hetman w odpowiedzi tekst konstytucji, prosząc, by się z nią zapoznali. Pragnąc zapewne zjednać sobie rycerstwo polskie i pokazać, że nadzieje na zmuszenie Zaporożców do uległości zapomocą głodu są złudne, przyjął Hunia posłów hetmańskich łaskawie i pożywnie. Wprowadziwszy ich — mówi Okolski — w pośrodek koła, gdzie bęben i buńczuk był „kazał Hunia siana przynieść, po ziemi rozesłać i posadził wedle siebie ichmciów pp. posłów, potem kazał przynieść chleba i ryby warzonej, aby jedli prosił".

„Przyniesiono i wody, pił do nich Hunia, potem kazał przynieść gorzałki i sam wypił niezły puhar na zdrowie hetmańskie i rycerstwa, prosił, aby i oni pili... Zabrano chleb i pocznie mówić do mołojców Hunia, z czem posłowie są, powie, że wolę królewską chcą przeczytać. Czytano konstytucją,

[1]) Okolski, o. c. str. 162 nie podaje daty korespondencji; jak można wywnioskować, trwała ona między 1 a 10 lipca.

ale na to swawoleństwo i czerń wielce syknęła i rozruch wielki uczyniła, odpowiedź im do jutra odłożyli, przeto Hunia rzekł do posłów: gdy się z sobą rozmówimy, damy znać" [1]).

Kozacy grali jedynie na zwłokę. Przedewszystkiem spodziewali się nadejścia posiłków z żywnością, a powtóre nie tajnem im było, że głód, który im rzetelnie doskwierał, nie szczędzi również i wojsk oblężniczych. Istotnie, pod względem zaprowiantowania wojsko polskie nie stało najlepiej; już rok poprzedni był bardzo nieurodzajny, a bieżący był jeszcze gorszy. „Co kto posiadał — mówi kronikarz współczesny — to robak to zjadł, i wcale prawie oziminy nie było. Gdyby nie jarzyny, to ludzieby z głodu poumierali" [2]). W takich warunkach musiały się oddziały polskie daleko wyprawiać po pożywienie, osłabiając siły oblężnicze. Prywatne poczty pańskie poczęły się nawet rozchodzić do domów. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, postanowił hetman użyć wszelkich sposobów, by zmusić opornych do kapitulacji. Rozpoczął więc kanonadę, trwającą 10 dni, nie zważając na wszelkie prośby i próby pertraktacyj. A Hunia nie przestawał paktować. Dnia 15 lipca wysyła pismo z prośbą o przywrócenie ugody kurukowskiej z jej perejasławskiemi uzupełnieniami, nadania „klejnotów" i powszechnej amnestji, „by nie powtórzyły się morderstwa, jak po Borowicy". Otrzymawszy w odpowiedzi jedynie strzały armatnie i nowe ataki, wysłał Hunia 24 lipca drugie pismo [3]). W piśmie tem nic nowego nie było: „powtóre i dziesiąte prosimy, zmiłuj się nad nami... żebyśmy byli po dawnych prawach i nadaniu" i t. d. I znowu ostre przymówki pod adresem rejestrowych. Czując się osłabionym na siłach, gdyż właśnie wielka część hufców pańskich odeszła, spróbował Potocki znowu pertrakto-

---

[1]) Ibid. str. 153.

[2]) J. Jerlicz, Latopis albo Kroniczka. I str. 43. Warszawa 1853: „Roku 1638 na Ukrainie żyto wszędzie było... po zł. 40 miarka, co jest rzecz dziwna".

[3]) Okolski, l. c. str. 161 nie podaje daty, ale mówi, że list pisany „w sobotę Julji". Sobota w drugiej połowie lipca przypadała na dni 17, 24 i 31. Ponieważ pierwsze pismo było datowane 15/VII, poczem nastąpiła kilkudniowa szarpanina, a dnia 28/VII Kozacy uczynili nieudaną wycieczkę z taboru, po której „desperacja nastąpiła na chłopy" — a już 31 wiedział Hunia o zbliżeniu się Filonenki, co go skłoniło do innej taktyki, — można napewno wywnioskować, że list, o którym mowa, pisany był 24/VII.

wać. Ale Kozacy nie spieszyli się, oczekując na konkretne wiadomości o zbliżającej się odsieczy.

Jakoż zbliżał się ku Starcowi ataman Filonenko, wioząc na czółnach po Dnieprze 2000 ludzi z wielką ilością prowiantu i amunicji. Powziąwszy o tem pewną wiadomość, chwycił się Hunia innej taktyki. Dnia 2 sierpnia wysłał nowy list do hetmana, prosząc, by zgodził się na utrzymanie punktów kurukowskich do przyszłego sejmu, na który Kozacy wyprawią posłów swoich i zastosują się do postanowień królewskich [1]). Hruszewski, zastanawiając się nad tym projektem, nie wie, co on właściwie ma znaczyć [2]). Wydaje się jednak rzeczą najprawdopodobniejszą, iż wobec nadejścia Filonenka, chciał Hunia poprostu uśpić czujność polską, wysunąwszy warunki możliwe do przyjęcia. Zresztą, gdyby nawet zczasem doszło do tego, że warunki te stałyby się przedmiotem rokowań, to i tak, odkładając sprawę do przyszłego sejmu, nic Zaporożcy nie tracili, a przeciwnie, wydobywszy się raz z trudnego położenia, mogli raczej coś zyskać.

Jednakże Potocki zrozumiał grę kozacką i zamiast rokowań, przypuścił 4 sierpnia szturm generalny. Chodziło mu nie tyle o zdobycie taboru, co było rzeczą zbyt trudną, ile o zapobieżenie przyjściu z pomocą Filonence, który w tym czasie zbliżał się do zaporoskiego okopu. Manewr ten udał się w zupełności. W czasie, gdy hetman szturmował do obozu, Łaszcz poszedł przeciw Filonence i rozgromiwszy go, zabrał mu większość zapasów. Udało się wprawdzie Filonence wyśliznąć z ostatecznej zguby, ale dostał się do obozu zaledwie w kilkaset ludzi z żywnością na dwa dni. Taki stan rzeczy odebrał wszystkie nadzieje oblężonym.

Straciwszy wszelką ochotę do dalszej walki, wysłali Kozacy do Potockiego delegację z prośbą o pokój. Hetman, czując się teraz panem sytuacji, zażądał, by mu kogoś znaczniejszego dla układów przysłano, z kimby mógł rozmawiać. Po naradzie, wysłano pułkownika Romana Pesztę i kilku znaczniejszych Zaporożców. Hunia przestaje od tej chwili figurować — wyniósł się cichaczem z obozu i wraz z Filonenką uciekł za granicę moskiewską [3]). Leżało to już w zwyczaju kozackim, że przy kapi-

[1]) Okolski, op. cit. str. 164.
[2]) Hruszewski, op. cit. str. 307.
[3]) Ibid. str. 309.

tulacjach bardziej skompromitowani dowódcy usuwali się w cień.

Stanąwszy przed hetmanem, stracił Peszta z wrażenia przytomność, a odzyskawszy ją, zwrócił się z prośbą, która zawarta była w ostatnim liście Huni z 2 sierpnia. Zgodził się hetman na zawieszenie wykonania postanowień sejmowych do czasu decyzji królewskiej, zażądał jednak wydania armat, złożenia przysięgi na wierność i przyjęcia starszyzny, wyznaczonej przez siebie, przyczem sam miał zostać starszym kozackim. Ponadto polecił im pogodzić się z rejestrowymi i zjechać na wspólną naradę 9 września w Korsuniu, gdzie posłów do króla wybiorą i petycję im napiszą. Nim posłowie wrócą, odbyć się ma popis rejestrowych Kozaków, a po powrocie posłów zbierze się komisja na Masłowym Stawie, gdzie rejestrowcy przyjmą mianowaną starszyznę i oddadzą komisarzowi artylerję i wszelkie „klejnoty“ [1]). Ponieważ Kozacy wyrazili na warunki te zgodę, przystąpiono zaraz 7 sierpnia do zaprzysiężenia. Najpierw przysięgali Kozacy rejestrowi, którzy od czasu kapitulacji pod Borowicą znajdowali się w szeregach hetmańskich; imieniem wojska złożyli przysięgę pułkownicy Sawa Iwanowicz, Kalenik Prokopowicz i Michajło Manuiłowicz, obowiązując się słuchać we wszystkiem hetmana (koronnego), jako „starszego“ swego i pogodzić się z tymi Kozakami, którzy na Starcu byli oblężeni [2]). Nawiasem należy tu wspomnieć, iż jak widać, w łonie starszyzny rejestrowej nastąpiły zmiany personalne, gdyż w ugodzie borowickiej żaden z wymienionych nie występuje w charakterze pułkownika.

Następnie pułkownicy Roman Peszta, Iwan Bojarzyn i Wasyl Sakun imieniem wojska na Starcu oblężonego oświadczają, że hetman im „przebaczyć miłościwie raczył i za umówionemi pewnemi kondycjami w osobnym skrypcie oznaczonemi i opisanemi, zgoda stała się“. Skryptu tego źródła nie przechowały, ale nie musiał on zawierać nic innego, jak tylko warunki, podyktowane ustnie przez Potockiego w rozmowie z Pesztą. Dalej zobowiązują się pułkownicy do posłuszeństwa względem hetmana i do zastosowania się do woli królewskiej; ponadto obiecują pogodzić się z rejestrowymi, którzy przy boku hetmańskim stali, a „tych, którzy z nami zarówno w rejestrze nie byli i z dzie-

[1]) Okolski, op. cit. str. 176.
[2]) Ibid. str. 178.

dzicznych dóbr, a do nas wyszli, oddalamy i więcej do siebie łączyć i przyjmować nie obiecujemy". Z powyższego widać, że prym na Starcu wiedli dezerterzy rejestrowi, względnie wypisowi, którzy, nie troszcząc się o czerń, bronili przedewszystkiem swoich własnych interesów przy kapitulacji. Zdaje się rzeczą prawie pewną, że przy układaniu punktów ugody musieli oni otrzymać obietnicę zatrzymania ich w rejestrze, co się później da sprawdzić przy ostatecznem zakończeniu sprawy.

Wreszcie nastąpiła przysięga „czerni swawolnej", która stwierdziwszy wszystkie swe przestępstwa, „swawole, bunty i ręki podniesienie na Majestat i wojsko J. K. M.", obowiązuje się słuchać wszystkich rozkazów hetmańskich, armatę i wszelkie oznaki wojskowe wydać; ta zaś artylerja, „która u szlachty pobrana, jako i u kijowian", oddana ma być komisarzowi po powrocie posłów kozackich od króla. Złożywszy takie zobowiązania, zwraca się jeszcze czerń w akcie przysięgi swej z apelem do Potockiego, by wdów kozackich nie dał krzywdzić, skarbiec wzięty u czerńców w Trechtymirowie zwrócił, a Kozakom zezwolił na rybołóstwo i myślistwo „nie dla żadnej jednak swej woli, ani wyjścia na morze". Rotę tych przysiąg kontrasygnował ówczesny pisarz wojskowy, Martyn Nieznański, — „za zgodą wojska zaporowskiego i za pozwoleniem pp. pułkowników na ten czas obranych i za rozkazaniem tak starszych jako i mniejszych" [1]).

Tak się skończyła trzymiesięczna kampanja roku 1638. Należy dodać nawiasem, że u współczesnych pamiętnikarzy tak polskich, jak i ruskich, przechowała się mylna i bardzo krzywdząca dla hetmana Potockiego tradycja o warunkach kapitulacji na Starcu. Piasecki mówi bowiem [2]), że hetman obiecał Kozakom przywrócenie na przyszłym sejmie dawnych swobód i dlatego tylko Kozacy się poddali. Potocki nietylko obietnic tych nie dotrzymał, ale nadomiar złego, gdy się Kozacy do domów rozchodzili, miał rzucić na nich oddziały polskie, tak, że tylko najsilniejszy zastęp pod wodzą Ostrzanina w liczbie 12.000 ludzi schronił się za granice moskiewskie i tatarskie.

Bezimienny autor „Pamiętników do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza", idący nieraz niewolniczo za Piaseckim, i jeżeli chodzi o panowanie Władysława, niewąt-

[1]) Ibid., str. 180.

[2]) Piasecki, op. cit. str. 423.

pliwie posługujący się „*Chronica gestorum*“ — opowiada również [1]), że Kozacy poddali się jedynie „na assekuracją hetmana polnego, iż na sejmie przyszłym dawne onym (to jest Kozakom) powrócą się przywileje“. „Jednak — mówi dalej — i natenczas co Polacy Kozakom obiecali, nie dotrzymali; albowiem warowawszy Kozakom bezpieczeństwo, iż powracający do domów nie będą prześladowani, gdy się z obozu swego Kozacy ruszyli, gromadami wojsko polskie, tak wielu zguby rycerstwa wetując, onych znosili, a co największa Kozaków potencja w liczbie dwunastu tysięcy w komendzie pułkowników Filonyna i Ostrażyna do Moskwy udali się, trzeci do Tatarów poszli, których Polacy ścigając wyścinali“.

Również autor ruskiej kroniki „Kratkoje opisańje Małorossji“ opowiada [2]), że „Lachy mir uczyniwszy s Kozakami, prysiahli, czto ne budut wolnostej ich naruszat“. Ale nie dotrzymali Polacy przysięgi. Ostrzanina i Hunię zabili w Warszawie, Kizima z synem na pal wbili, wielu ze starszyzny na hakach za żebra wieszali, dzieci kozackie w kotłach gotowali i t. d.

Opowieści te, pisane z oddalenia i *post factum*, nie mają w sobie żadnej wagi historycznej — dowodzą może jedynie nastrojów, jakie w niektórych odłamach społeczeństwa panowały i przekazują pewne legendy, opowiadane sobie zapewne, kto wie, czy nie przez agitatorów. Piasecki był stale niechętny poczynaniom magnatów kresowych, a więc i Potockiemu i nieraz stara się im łatkę przypiąć, korzystając nawet z nieprawdziwych opowieści. Wiadomo było wszystkim, a w tej liczbie i Kozakom, że nietylko hetman, ale nawet król nie mógł zmienić ustawy sejmowej; jeżeli Kozacy zwracali się z taką petycją do Potockiego, to chodziło im przedewszystkiem o wygranie na czasie: zadaniem Zaporożców było zapobieżenie wprowadzeniu w życie konstytucji z 1638 roku, lub też wytworzenie takiego stanu, któryby zmusił sejm do zmienienia ostatniej ordynacji. Wszelkie w tej mierze obietnice, uczynione przez hetmana, byłyby gołosłowne — mógł Potocki wstrzymać jedynie na jakiś czas wykonanie ustawy, i to jedynie uczynił. Zresztą, jak widzieliśmy nietylko z diarjusza świadka naocznego, lecz z tekstu umowy i dziejów oblężenia Kozaków na Starcu, hetman

[1]) Pamiętniki do panowania... I str. 253.

[2]) Kratkoje opisańje Małorossji, str. 218. Kijów 1878.

nie dawał obietnicy zniesienia ustawy, a zresztą nie potrzebował się uciekać do takiego wybiegu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Piasecki poplątał szereg faktów. Przypuszczam, że musiały tu nastąpić jakieś reminiscencje kapitulacji borowickiej i historji z wydaniem Pawluka. Potwierdza to opowieść kronikarza tego o rzekomem wycięciu Kozaków, ustępujących po kapitulacji na Starcu. Fakt powyższy miał miejsce, ale wcześniej, a mianowicie przy kapitulacji Putywlca pod Łubniami, o czem szczegółowo Okolski w diarjuszu swym opowiada [1]). Albo skąd ta historja z Ostrzaninem, Filonenką i temi 12.000? Obaj wodzowie uszli wprawdzie za kordon, ale Ostrzanin jeszcze w czerwcu po bitwie pod Żołninem, a Filonenko z Hunią w okresie kapitulacji, lecz w nielicznej asystencji i cichaczem. Dwunastu tysięcy nie było nietylko na Starcu, ale wogóle w całej kampanji 1638 r. O jakiejkolwiek represji ze strony wojsk polskich nad Kozakami po 7 sierpnia nie wspominają nic ówczesne relacje; przeciwnie, świadek wydarzeń obozowych tak opisuje najbliższe dni po kapitulacji: „Doznawszy rycerstwo *diem* tak *favorabilem* przeszłego, *sequenti die*, to jest *octava Augusti*, przy mszy św. zaśpiewawszy w namiocie hetmańskim *Te Deum laudamus*, puszkarze i piechota z armaty i muszkietów *gratis* po kilkakroć zasumowali. Toż uczynili i Kozacy na Starcu uścia osadzeni, zszedł ten dzień z wielką wesołością; już Kozacy wolno po obozie, a rycerstwo po ich okopie chodzili, gdzie ich fortele, obrony, zasadzki i uchody dobrze zobaczyli i zrozumieli. Jedni mówili, że niepodobna ich wziąć było w tym okopie, jedno *cunctando*, jak szedł z nimi J. M. hetman. Drudzy mówili: „zważcie jako jest wielka różność żołnierza, który się uda, *a stiva et aratro ad bellum et gladium*, a który nigdy rąk swoich nie spracował. Oni nietylko muszą być nieprzełamani w pracy, ale jeszcze pracą ciężką do cięższej stawają się sposobniejszymi i ochotniejszymi, ci zaś prędko mdleć muszą...“ Oddawszy tedy P. Bogu dzięki, swawolni Kozacy 9 Aug. wzięli dozwolenie do domów się rozjechać; ruszyło się i wojsko koronne na stanowiska naznaczone, a J. M. hetman do Nizina, potem do Kijowa odjechał“ [2]). Tyle naoczny świadek. Piaseckiego, a za nim jego naśladowcę, pamięć zawiodła. Zresztą ponieważ pisał z pamięci, trafia mu się to czę-

[1]) Okolski, op. cit. str. 121.

[2]) Ibid., str. 181.

ściej. Tak np. mówi, że sejm 1638 r. zaczął się „ku końcowi marca", podczas kiedy w istocie zaczął się 10 marca [1]). Kampanję z tego roku opisuje Piasecki, jako szereg klęsk — a wiemy, że tak nie było. Może mu się zresztą z oddalenia tak wydawało.

Co się tyczy opowieści z „Kratkawo opisańja", to niema nawet o czem mówić. Takie informacje, jak stracenie Huni i Ostrzanina w... Warszawie, mówią same za siebie. Autorowi kroniki pomieszały się różne wypadki w pamięci, a na dodatek okrasił je popularnemi obrazkami, jako owo gotowanie w kotłach dzieci kozackich.

IV. Pacyfikacja Kozaczyzny.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę kozacką, udał się Potocki na przegląd starostw swoich zadnieprowych, a stamtąd do Kijowa, gdzie stanął 24 sierpnia. Tam doszły go wieści, że się Kozacy znów do buntów szykują, artylerji do Kaniowa, wbrew punktom ugody, nie chcą odstawić, oraz, że się na radę tajemną do Czehrynia zjechali. Do wieści tych nie przywiązywał hetman wielkiego znaczenia, zdając sobie widać sprawę z pacyfistycznych nastrojów, panujących w tym czasie wśród kozaczyzny. Trzymając się taktyki pojednawczej, wyprawił Potocki 26 sierpnia swego zaufanego Trojana Gołąbkowskiego do Czehrynia z listem, pisanym w bardzo pokojowym tonie. Zapytywał hetman o cztery rzeczy: 1) dlaczego dotychczas wbrew przysiędze, armat do Kaniowa nie odstawili, 2) jeżeli tego przyczyną jest brak podwód, jak o tem krążą wieści, to dlaczego dotychczas nie zwrócili się Kozacy do niego, który „będąc głową ich, sam w tej mierze starania czyni i daje uniwersał do Czerkas i Medwedówki dla wzięcia podwód". Upomina hetman przy tej okazji Kozaków, żeby nie dawali postępowaniem swem powodów do podejrzeń — „aby daremny głos między ludźmi nie latał o wierze, stateczności i cnocie ich", 3) co do owej narady w Czehryniu, to przypuszcza hetman, iż została ona zwołana w celu wybrania godnych posłów do króla, a nie dla innych powodów, 4) wreszcie zaznacza, iż dochodzą go głosy, jakoby Kozacy występowali przeciw ordynacji sejmowej, roszcząc sobie pretensje do dóbr prywatnych i określenia

[1]) Piasecki, op. cit. str. 421.

liczby rejestrów. Upomina hetman, by się Kozacy do rzeczy tych nie mieszali, gdyż liczbę rejestru komisarze królewscy im podadzą, a ostatnie ustawy zezwalają Kozakom mieszkać tylko w dobrach królewskich [1]).

Na ten, w tak pokojowym tonie pisany list hetmański odpowiedzieli Kozacy, że armaty zostały już wysłane do Kaniowa, a tylko dwa większe działa z powodu braku koni w Czehryniu narazie zostały; co się zaś tyczy narady czehryńskiej, to zwołana została ona poto, by oznaczyć czas, w którym mają się wszyscy zjechać w celu obioru posłów i obmyślenia obrony Zaporoża. Załatwiwszy w ten sposób punkty repliki hetmańskiej, zwrócili się jeszcze Kozacy z prośbą o zaspokojenie krzywd, które im się w tym czasie działy. Chodziło tu głównie o różne nadużycia starościńskie, a więc: podstarości ze Zwinohródki krzywdzi rejestrowych, a podstarości romeński gnębi tamtejszych ludzi i nie pozwala im zaciągać się do rejestru, wreszcie ludzie strażnika koronnego Łaszcza, który zagarnął dobra trechtymirowskie, również dają się we znaki Kozakom [2]).

Na te *petita* kozackie nie omieszkał Potocki udzielić wyczerpujących wyjaśnień. Co się tyczy podstarościego ze Zwinohródki, to ma on tam swoich Kozaków zamkowych, którzy wcale do rejestru nie należą, będąc całkowicie pod jego komendą; o jakiejkolwiek krzywdzie względem rejestrowców nie może być mowy. Zresztą — dodaje hetman — „poślę ja tam jednak pułkownika korsuńskiego, aby się w tem przejrzał, a tak za najmniejszą krzywdę, towarzyszowi naszemu uczynioną, mocno się zapoci ten pan podstarości". W Romnach, już po kapitulacji na Starcu, zbuntowali się chłopi i na folwark podkomorzego koronnego Kazanowskiego napadli, więc też i ludzie podkomorzego wzamian ich gromili. Co się tyczy wpisywania chłopów romeńskich do rejestru, to hetman przypomina, że Kozacy sami byli temu przeciwni, gdyż Kozakami mają być tylko ci, którzy w pobliżu Dniepru mieszkają, wobec czego, mówi hetman „oni niesłusznie się napierają, ani wy słusznie pod swoje skrzydła brać ich macie". Tu rozwija Potocki bardzo ciekawy pogląd na kozaczyznę, starając się wbić rejestrowych w ambicję, iż są oni *sui generis* arystokracją w szeregi której niebyle kto może wstąpić. „Jako w stanach naszych — mówi

[1]) Okolski, op. c. str. 182.
[2]) Ibid. str. 183—186.

hetman — do wolności i prerogatyw szlacheckich jedno ten, który to i krwią swą obleje, i substancyą długo służy JKM i ojczyźnie, — tako i wy do stanu swego i wolności rycerskich, na które i przodkowie wasi garłowali i wy garłujecie, aby się lada owczarze przypuszczać mieli, jeżeli słuszna i przystojna rzecz, sami zważcie, bo ci was tak wiele razów do niełaski JKM i Rzpltej przywodzą; zbierze się kilkadziesiąt albo i kilkaset hultajstwa, połupią gdzie albo poszarpają, to nie pójdzie głos, aby to chłopi uczynili, ale Kozacy".

Na skargi przeciw ludziom strażnika koronnego odpowiedział hetman posłaniem listu do Łaszcza, gdzie „gorąco pisze, aby sługom swym zakazał, aby najmniejszej krzywdy nie czynili". Co zaś do Trechtymirowa, to nic już hetman nie poradzi, bo nadanie nastąpiło ze strony królewskiej i król tylko może wolę swą zmienić. Ponieważ strażnik koronny zajął już grunta monastyrskie i „na zasiewki zbóż pieniądze swe łożył" — radzi hetman, aby Kozacy „tych mu zasiewków zbierać nie przeszkadzali, aż przyjdzie rzetelna o wszystkiem od JKM... rezolucja" [1]).

Dawszy taki „respons na punkta prośby posłów od panów pułkowników przesłanych", wezwał hetman starszyznę, by wziąwszy „po kilkadziesięciu człeka z pułku", przyjechała doń jako do starszego swego, do Kijowa na naradę w sprawie obioru posłów. Przewodnictwo swe motywuje hetman nietylko swem starszeństwem, ale niezgodą i nieufnością wzajemną, panującą wśród Kozaków, które tylko powaga hetmańska przełamać może.

Tak więc w atmosferze ugodowej, w myśl życzenia, a właściwie rozkazu hetmańskiego, odbyła się pod jego przewodnictwem ogólna narada kozacka w Kijowie dnia 9 września. Uchwały tej narady wskazują na dwie rzeczy: 1) że obecność Potockiego nadała jej charakter ugodowo-oficjalny, 2) że w łonie ówczesnych rejestrowych istotnie nie było harmonji. Do pierwszego wniosku dochodzi się czytając uchwałę, która w treści swej jest ultra-lojalną i wygląda tak, jakby była zredagowana przez sfery oficjalne; drugi wniosek wysnuć można z treści poszczególnych uchwał, poniżej przytoczonych.

Do czasu rezolucji królewskiej, która miała postanowić o załodze na Zaporożu, uchwalono na radzie kijowskiej wysłać

---

[1]) Ibid.

niejakiego Andrzeja Muchę „przydawszy mu z każdego pułku po dziesięciu ludzi", z którymi ma zająć przejścia i nikogo na Zaporoże nie przepuszczać. To wybieranie z „każdego pułku" zdaje się wskazywać na to, że pułk pułkowi nie był równy co do wierności. Najlepiej to potwierdza punkt 6 uchwały, zabraniający przechodzenia z pułku do pułku i podlegania jurysdykcji innego pułkownika. Miało to widocznie na celu zapobieżenie tworzeniu się oddziałów, w których dowódcy i podkomendni składaliby się z żywiołu niepewnego. Również Iwanowi Bojarzynowi, który został wyprawiony na gromienie jakichś kup swawolnych, jakie się koło Hadziacza zbierały, dano „z pułku po dziesięciu człowieka" — widać dla pewności. Ale najlepiej charakteryzuje antagonizmy rozmaitych żywiołów, zebranych wówczas w rejestrze, punkt 5 uchwały, mówiący o miłości braterskiej: „aby żaden drugiemu pod gardłem, słowem dorzucać nie miał, i sprawiedliwości świętej przestrzegać mamy". Ponadto uchwalono, iż do obsługi armat, pozostających w Kaniowie, naznacza się 20 ludzi, a inni muszą się do domu rozejść.

Pozostawała jeszcze jedna, najważniejsza pozornie, a bez znaczenia w istocie sprawa — t. j. poselstwo do króla. Już sam przebieg rady kijowskiej, odbytej pod okiem hetmana, wskazywał na to, że poselstwo będzie jedynie czczą formą. Sama uchwała mówi już, że pismo do króla i instrukcja poselska mają przejść przez cenzurę hetmańską; dawało to gwarancję, że nie znajdzie się w pismach tych nic nieodpowiedniego.

Tak się też i stało. List, zawierający zapewnienia wierności, posłuszeństwa i stosowania się do wszystkich zarządzeń, które Rzplta uchwali lub uchwaliła, zwraca się do króla jedynie z prośbą o łaskę i miłosierdzie zarówno dla tych, co wytrwali w wierności, jak i tych, co się buntowali. Instrukcja dla posłów, którymi zostali obrani Iwan Bojarzyn, Bohdan Chmielnicki, Roman Połowiec i Iwan Wołczenko, zawierała wprawdzie konkretniejsze, ale tem niemniej drugorzędnego znaczenia petycje.

Instrukcja nie zawiera żadnych żądań natury politycznej — są tam jedynie poruszane sprawy ekonomiczne. Wszelkie pretensje, utrudniające kapitulację na Starcu, jak kwestja powiększenia rejestru, obieralności starszyzny, zamieszkiwania na gruntach szlacheckich, lub nawet powrót do ugody kurukowskiej —

wszystko to zostało teraz pominięte milczeniem. Proszą wprawdzie Kozacy o zachowanie ich przy dawnych wolnościach, ale żeby nie było co do tego nieporozumień, dodają: „to jest przy gruntach i dostatkach naszych, nie kładąc w to dawnych wolności i starszeństwa, które przedtem bywały między nami, a teraz przez wolę JKM i Rzpltej inaksze są nadane i sporządzone, jako komisarz nad nami i inszy przełożeni, których my z ramienia JKM podanych pragnąc i owym posłuszeństwo oddawać obowiązujemy się". Tak więc, zrezygnowawszy z rzeczy zasadniczych, proszą Kozacy o zabezpieczenie wdów, zwrócenie Trechtymirowa, który był im na szpital oddany, wypłacenie żołdu, wstrzymanego z racji buntu, i zniesienie kaduków [1]).

Treść uchwał rady kijowskiej i instrukcji poselskiej robi wrażenie fikcyjności: Kozacy nie próbują nawet prosić o przywrócenie im choć części tych przywilejów, które były hasłem oficjalnem ostatniego powstania; ostatnie wypadki robią wrażenie zgóry obmyślonej komedji, w którą nikt nie wierzył. Nie ulega wątpliwości, że Potocki ani chwili nie wierzył w powodzenie poselstwa i nie miał co do tego złudzeń. Nie może również być, aby w dniu 9 września, t. j. w dniu narady kijowskiej, nie wiedział hetman o wyjeździe królewskim zagranicę, który nastąpił już 16 sierpnia [2]). Czy wiedziała o tem kozaczyzna? Rzecz niepewna. Hruszewski przypuszcza, że starszyzna kozacka doskonale zdawała sobie sprawę z bezcelowości różnych poczynań, grając jedynie komedję wobec mas. Być może, iż jest to wniosek słuszny; pomijając już bowiem bezwzględne poddanie się woli hetmańskiej, musimy się zastanowić nad jednym drobnym punktem, który gmatwa jednak sprawę rzekomego poselstwa do króla: rada kijowska uchwala wysłanie pułkownika Iwana Bojarzyna przeciw swawolnym kupom zebranym pod Hadziaczem, a jednocześnie mianuje tegoż Bojarzyna jednym z posłów do króla. Jedno z dwojga: albo Bojarzyn jechał pod Hadziacz, albo do Warszawy — nie mógł tego robić jednocześnie. Trudno sobie wyobrazić, by czekano z rozgromieniem watah na powrót pułkownika ze stolicy — należy raczej przypuścić, że poselstwo miało odbyć się nieprędko. Toby nasuwało domysł, iż w Kijowie rzeczywiście wiedziano o niebecności króla i nie spie-

[1]) Ibid. str. 189—191.

[2]) A. Radziwiłł, Memoriale — Rkp. Ossol. nr. 116.

szono się z delegacją. Władysław IV bawi przez całą jesień zagranicą, do Krakowa przybywa dopiero w początku listopada, a do Warszawy około 8 grudnia [1]), trudno więc przypuszczać, by mógł w tym czasie załatwiać sprawy kozackie. Nie życzył sobie zresztą król wizyty kozackiej, skoro 4 września pisze (z Badenu) do Koniecpolskiego wyraźnie: „Życzymy, aby tu do nas nie przyjeżdżali (Kozacy), ale raczej w Krakowie powrotu naszego oczekiwali“ [2]).

Czy i kiedy przyjęta była delegacja kozacka przez króla — nie wiemy. Z późniejszego listu (14/IX 1639) dowiadujemy się, iż Kozacy byli u króla „przeszłej zimy“, nie otrzymali jednak odpowiedzi, jaką obiecano im udzielić dopiero w czasie następnego sejmu [3]). Audjencja nie mogła się odbyć ani we wrześniu, ani w październiku, a już 4 grudnia zbiera się komisja wprowadzająca w życie ustawę sejmową. Zdaje się nie ulegać kwestji, że komisja przystąpiła do swej działalności przed przyjęciem Kozaków przez króla. Jednakże, jak wiemy, Potocki zobowiązał się pod Starcem nie wprowadzać w czyn ustawy przed odprawieniem poselstwa; mógł się wprawdzie hetman z tem nie liczyć, ale kurs jego ówczesnej polityki kazałby mu być możliwie w porządku wobec Kozaków, zwłaszcza, że nie miał wątpliwości co do decyzji królewskiej. Poczekać jeszcze miesiąc, czy dwa, można było śmiało.

A jednak 4 grudnia, t. j. wówczas, gdy króla nie było jeszcze w Warszawie, zjeżdża już komisja wyznaczona „z woli JKM“. Musiała być więc jakaś wyraźna instrukcja. Albo posłowie kozaccy byli w Warszawie w czasie nieobecności króla i zostali odpowiednio odprawieni przez prymasa i senatorów, mających w tej mierze wskazówki królewskie, albo też byli po powrocie królewskim, t. j. wtedy, gdy już było po wszystkiem. W tym ostatnim wypadku musiał Koniecpolski przysłać Potockiemu w imieniu królewskiem odpowiednie instrukcje odbycia komisji. To ostatnie przypuszczenie wydaje się tem prawdopobniejsze, że posejmowe poczynania sfer miarodajnych w stosunku do kozaczyzny robią wrażenie zgóry ukartowanych. Po uchwaleniu ustawy sejmowej w maju, Warszawa przestaje się

---

[1]) A. Radziwiłł, Mem. z grudn.
[2]) Rkp. Ossol. 2280 k. 135.
[3]) Rkp. rewind. Pol. F. IV. 94, str. 699.

interesować kwestją kozacką. Na wieść o rozruchach Ostrzanina ruszyli się tylko magnaci zadnieprscy, zainteresowani osobiście; Mikołaj Potocki ściąga powoli nad Dniepr, by wziąć udział dopiero w ostatecznej likwidacji powstania; Koniecpolski, który tak żywo zaniepokoił się buntem zeszłorocznym, nie zdradza teraz zainteresowania kwestją kozacką; w końcu maja, t. j. wtedy, gdy na Zadnieprzu trwa walka w całej pełni, bawi na ślubie kuzynki w Krakowie, na lipiec wyjeżdża do uzdrowisk zagranicznych, a w sierpniu, w dniach kapitulacji na Starcu, odpoczywa najspokojniej u Radziwiłła w Ołyce [1]); król też niewiele się przejmuje wojną kozacką, skoro 16 sierpnia, nie mając jeszcze wieści o likwidacji powstania, wyjeżdża zagranicę. Odnosi się wrażenie, że Rzplta, lekceważąc sprawę kozacką, oddała ją w ręce Potockiego do ostatecznego ukończenia, a hetman polny, znając zapewne nietylko tajny akt z 21 maja, ale mając wyraźną instrukcję i polecenie w kieszeni, wygrywał w odpowiedniej chwili właściwe atuty. Takim też atutem była z pewnością sprawa owego poselstwa do króla.

Fakt faktem, że dnia 4 grudnia na uroczysku Masłowy Staw zebrali się komisarze „zesłani z ramienia JKM na wykonanie ordynacji Rzpltej nad wojskiem zaporoskiem na świeżo przeszłym sejmie uchwalonej". Najpewniej więc postanowiono wprowadzić w życie uchwałę sejmową przed decyzją królewską, a królowi i następnemu sejmowi pozostawić do rozpatrzenia punkty petycyj kozackich.

Wśród zebranych na Masłowym Stawie komisarzy dwóch było tylko senatorów, t. j. hetman polny Mikołaj Potocki i kasztelan kamieniecki Mikołaj z Fulsztyna Herburt. Prócz nich byli znani nam strażnik koronny Samuel Łaszcz i pułkownik Stanisław Potocki, a dalej Piotr Potocki, Stefan Czarniecki, Maksymiljan Brzozowski, Ludwik Olizar, Heljasz Czetwertyński, Jan Żółtowski, Jerzy Łowczycki, Roman Zahorowski, Wincenty Przerębski, Jan Skowiecki i Jacek Szemberk.

Gdy hetman przybył na miejsce, wojsko kozackie pod wodzą Stanisława Potockiego nadeszło i na komendę jego zeszło z koni, przystępując do rady. Hetman wygłosił mowę wstępną, oznajmiając Kozakom, iż z woli króla otrzymują w charakterze „starszego" komisarza Rzpltej, Piotra Komorowskiego

[1]) A. Radziwiłł, Memoriale z lipca i sierpnia.

„*subjectum* i słudze JKM zgodne, onym samym przyjemne, rycerskie i chciwe sławy". Komisarz wykonał przepisaną przysięgę i przyjął od Kozaków armaty i wszelkie insignia. Po tej formalności ogłoszono nowe nominacje na pułkowników; była to zgodnie z konstytucją „szlachta rodowita, w dziełach rycerskich doświadczona". Tak więc pułkownikiem czerkaskim został Jan Giżycki, perejasławskim — Stanisław Ołdakowski, kaniowskim — Ambroży Siekierzyński, korsuńskim — Kiryk Czyż, białocerkiewskim — Stanisław Kalewski, czehryńskim — Jan Zakrzewski. Po złożeniu przez nich przysięgi na wierność Rzpltej, królowi i konstytucji, a posłuszeństwo hetmanowi i komisarzowi, przystąpiono do wyznaczania niższej starszyzny, rekrutującej się już z pośród Kozaków. A więc najwierniejszych dwóch, t. j. b. assauła Lewko Bubnowski i b. pułkownik perejasławski Eljasz Koraimowicz, „którzy przez ten wszystek czas rozruchów nietylko się do swej woli nie łączyli, ale i owszem wiary i poddaństwa JKM wcale dotrzymując, innym wielu powodom ku dobremu byli" — naznaczeni zostali assaułami wojskowymi z pensją 600 zł. rocznie. Następnie wyznaczono sześciu assaułów pułkowników czyli podpułkowników; w czerkaskim został b. pułkownik Kalenik Prokopowicz, w perejasławskim — Leszko Mokjowski, w kaniowskim — Jakób Jędrzejowicz, w korsuńskim — Iwan Nesterejko Buto, w białocerkiewskim — Majset Korobczenko, w czehryńskim — b. pułkownik Roman Peszta. Ci dostali żołdu rocznego po 250 zł. Następnie wyznaczono po 10 setników do każdego pułku; wśród nich spotykamy wielu zdegradowanych, jak np. w pułku perejasławskim setnikiem jest Lutaj Fedko, który pod Borowicą występuje w charakterze assauły wojskowego, w kaniowskim — Iwan Bojarzyn i Andrzej Łahoda, b. pułkownicy kaniowscy, w czehryńskim — b. pisarz, a przyszły hetman — Bohdan Chmielnicki. Setnicy otrzymali po 200 zł. rocznie. Wreszcie wyznaczeni zostali „porucznicy ich nazwiskiem watamani, aby przy każdym setniku byli przy wszystkich pułkach". Tym wyznaczono żołdu rocznego po 60 zł.

Wyznaczywszy starszyznę, oznajmili komisarze, iż „armata nie może stać w Trechtymirowie, gdzie się wszystko swawoleństwo pod tę znowu po sejmie rebelją najwięcej opierało i tam asylum swe miało". Miejscem wyznaczonem na postój artylerji jest Korsuń, którego opatrzenie zostawia się do woli

króla, względnie hetmana wielkiego. Również do woli królewskiej zostawiono rozpatrzenie sprawy zwrotu gruntów trechtymirowskich [1]).

Tak wprowadzono w życie tę część ustawy sejmowej, która mówiła o organizacji wojska rejestrowego. Jak widzimy, niektóre punkty komisji na Masłowym Stawie nie są zgodne z postanowieniami konstytucji, względnie zawierają postanowienia na sejmie nieprzewidziane. Przedewszystkiem spotykamy sześciu assaułów pułkowych, czyli podpułkowników, o których ustawa nie wspomina, mówiąc wyraźnie o dwóch assaułach, jak należy przypuszczać wojskowych (czyli adjutantów całego wojska), którzy też niezależnie od pułkowników zostali. Assaułowie wojskowi otrzymali na komisji żołdu rocznego 600 zł., podczas gdy skrypt z 21 maja przyznawał im po 1000 zł. rocznego żołdu. Być może, że żołd ten przeznaczony był dla assaułów, rekrutujących się ze szlachty, czego wyraźnie ustawa żąda, podczas gdy mianowani Bubnowski i Karaimowicz zdają się nie być szlacheckiego pochodzenia. Również żołd atamanów ze 100 złotych obniżono na 60. Trudno przypuszczać, żeby te zmiany były samowolnym krokiem Potockiego, musiał on działać na podstawie instrukcyj Koniecpolskiego, któremu Władysław IV zostawił swobodę działania. Sprawę tę wyjaśnia przeprowadzona uprzednio korespondencja hetmana wielkiego z królem.

Dnia 20 sierpnia posłał Koniecpolski królowi relację o kapitulacji na Starcu z prośbą o dalsze instrukcje. Na pismo to dał król listem z dnia 4 września następujące wskazówki: „Wprawdzie życzyliśmy, aby ta swawola do posłuszeństwa doskonałego wedle postanowienia sejmowego za tą okazją była przywiedziona, ale, że konsyderacje, które miał hetman polny temu *obicem* czyniły, przyjdzie to innemu czasowi i pogodzie zostawić, a na komisji przyszłej ... *mentem* Rzpltej do egzekucjej ile sposobów i sił stanie, tak jako Uprz. Wasza namieniasz, przywieźć, aza po takiej klęsce, którą odnieśli, narowów swoich zapomniawszy, zostaną za powagą U. W. wedle intencjej Rzpltej w winnem posłuszeństwie. Na te punkta, w których posły do nas posyłają bez sejmu, łacno U. W. u siebie uważyć możesz. Przyjdzie tedy odłożyć wszystko do sejmu“ [2]).

[1]) A. Okolski, op. cit. str. 191–196.

[2]) Rkp. Ossol. nr. 2280 k. 135.

To pismo królewskie, dające *carte blanche* hetmanowi, jest kluczem do zrozumienia, dlaczego komisja na Masłowym Stawie niezupełnie pokrywa się z ustawą sejmową, daje ona jednocześnie do zrozumienia, iż posejmowe koncesje na rzecz kozaczyzny były już zapewne poprzednio omówione z Potockim.

Zapewne też na polecenie Koniecpolskiego powołał Potocki do życia 6 podpułkowników, co pierwotnie nie było przewidziane. Inowacja ta zapewne odbiła się na obcięciu żołdu poszczególnym niższym oficerom, jak to widzieliśmy wyżej. Można przypuszczać, że grały tu zarówno względy oszczędnościowe, jak i polityczne: zmniejszenie żołdu assaułom wojskowym i atamanów wynosiło zysk 3200 zł., z czego 1500 zł. szło na nowomianowanych podpułkowników, a reszta, t. j. 1700 zł. pozostawała w rezerwie. Nie jest to wielka suma, gdyż wynosi zaledwie żołd kwartalny pięćdziesięciu kilku żołnierzy kwarcianych, lecz w ówczesnych warunkach finansowych skarbu i to coś znaczyło — natomiast stworzenie stopni podpułkownikowskich obsadzonych przez Kozaków, było wielkiem ustępstwem w stosunku do tych ostatnich, wskazującem, że rząd pragnie sobie zjednać Kozaków łagodnością postępowania.

Oprócz reorganizacji wojska rejestrowego leżał na hetmanach jeszcze jeden obowiązek do wykonania, a mianowicie oczyszczenia Zaporoża i zabezpieczenia na przyszłość przed ucieczkami ludności na Niż. W tym celu miały na Zaporożu rezydować kolejno pułki rejestrowe ze swymi pułkownikami; tak więc już w styczniu 1639 wyprawił Koniecpolski pułkownika kaniowskiego Siekierzyńskiego, by spędził siedzących na Niżu kilkuset mołojców, nie chcących wrócić na włość, a szykujących wyprawę morską. Udało się pochwycić kilku Zaporożców, ale reszta pochowała się po zakamarkach dnieprowych tak, że napróżno pułk kaniowski a po nim czehryński, starały się temu zaradzić [1]). Doszło nawet do tego, że udało się Niżowcom urządzić jakąś drobną wyprawę na czajkach na morze Czarne.

Jasną stało się rzeczą, że zapobiec wyprawom na Niż można jedynie przez zbudowanie silnej fortecy, któraby, stojąc na początku porohów, przeszkadzała przedostawaniu się ludzi i ładunków Dnieprem, jak również panowała nad całą tamtejszą

[1]) Hruszewskyj, op. cit. VIII/2, str. 27.

okolicą. Rolę tę miał spełniać Kudak, który należało w myśl ustawy restaurować sumptem 20.000 zł. Pieniędzy tych skarb nie dostarczył.

Dbały jednak o ostateczne uspokojenie Ukrainy i o wyłagodzenie stosunków z Turcją, pożyczył Koniecpolski na własny rachunek odpowiednią sumę i ruszył w pierwszych dniach lipca na czele 4000 ludzi ku Kudakowi. W asystencji hetmana znajdowali się inżynierowie, magnaci, poczty pańskie, Kozacy — a w odwodzie szły całe rzesze robotników z okolic Czehrynia, Czerkas i Kaniowa [1]). Pod osobistem kierownictwem hetmana przystąpiono żwawo do pracy. Nowa forteca stanęła nie na miejscu dawnego fortu, zburzonego przez Sulimę, lecz naprzeciwko, na prawym brzegu Dniepru na wysokim półwyspie, panującym nad całą okolicą. Fortyfikacja ta, zbudowana według planu i pomysłu inżyniera Getkanta, nie była już zwykłym fortem, ale twierdzą silną, trudną do zdobycia [2]). Pierwszych robót dopilnował osobiście Koniecpolski, a upewniwszy się, że zasadnicze rzeczy już zrobione, ruszył w pierwszych dniach sierpnia za Dniepr, zostawiając Stanisława Potockiego na czele dwóch pułków rejestrowych, by dopilnował końca prac przy fortalicji. Przed wyjazdem swym polecił hetman inżynierowi Beauplanowi dokonanie zdjęcia planu dolnego biegu Dniepru, któryby (plan) służył komendantowi Kudaku przy wysyłaniu patrolów. Komendantem, czyli „gubernatorem", twierdzy mianowany został pułkownik Jan Żółtowski obznajomiony ze sprawami kozackiemi, który kampanję ostatnią odbył i na Masłowym Stawie był jednym z komisarzy królewskich; pozostał on w Kudaku na czele 500 piechoty i 100 konnych.

Przed wyjazdem zostawił Koniecpolski komendantowi bardzo szczegółową instrukcję [3]), w której zawarty został zarówno regulamin forteczny, jak i zakres działalności fortecy na zewnątrz. Instrukcja ta, datowana 3 sierpnia, opracowana bardzo drobiazgowo, jest tak charakterystyczna, że należy ją choć po krótce omówić. A więc, przedewszystkiem poleca hetman przestrzeganie bezwzględnej dyscypliny wśród zostawionych pięciu

[1]) Beauplan, Discription d'Ukraine, str. 43. Paryż 1861.

[2]) A. Czołowski, Kudak. Kwart. Histor. r. 1926, str. 169. Dotychczas istniała tradycja, że twórcą nowego Kudaku był Beauplan. Błąd ten sprostował Czołowski na podstawie źródeł szwedzkich.

[3]) Ibid. str. 172—4.

kompanij, złożonych z wytrawnych żołnierzy polskich i niemieckich; żołnierzy innych narodowości nie wolno komendantowi przyjmować „dla pewnych inkonweniencjej, które się ustnie zapowiedziały". Te „inkonweniencje" — to poprostu obawa przed zdradą ze strony załogi ruskiej, jak tego uczyło doświadczenie. Żołnierze ci powinni być zabezpieczeni przed uciskiem ze strony oficerów, muszą oni natomiast być stale ćwiczeni, by nie wyszli z wprawy, gdyż leżał na nich obowiązek wagi pierwszorzędnej. Dążąc do jak najrychlejszego postawienia Kudaku na nogi, musi gubernator starać się o szybkie zakończenie prac budowlanych: gdyby się do zimy prac nie udało zakończyć, należy je odłożyć do wiosny następnego roku. Gdy forteca zostanie ukończona, trzeba wały ciągle naprawiać, by zawsze były w porządku; w twierdzy musi panować wzorowy ład i czujność — brama powinna być zamknięta zawsze, a „forta" w godzinę przed zachodem słońca. W nocy nie wolno do Kudaku wpuszczać nikogo, a w dzień tylko szlachtę; nawet służba przyboczna pochodzenia nieszlacheckiego winna przed fortecą zostawać. Gubernator musi dbać o to, by twierdza zawsze była zaopatrzona w prowiant i amunicję, nie wolno gubernatorowi opuścić placówki bez zezwolenia hetmańskiego, a w razie urlopu komendanta, zastępca jego również musi być przez hetmana zatwierdzony. Takie są środki zmierzające do celu, a celem „założenia tego fortu jest, aby się ekskursjom i swej wolej kozackiej zabieżało", dlatego to nie wolno komendantowi puszczać za porohy nikogo, chyba tych Kozaków, którzy jadą do swego pułku, trzymającego straż na Zaporożu — a i to tych tylko, którzy będą posiadali odpowiednie zaświadczenia od swych pułkowników; wszystkie te obostrzenia wydane są dlatego, że pod pretekstem rybołóstwa i myślistwa „zwykła się mnożyć swawola". Prócz tego winien komendant zwracać baczną uwagę, by pod żadnym pozorem łodzi w dół Dniepru nie spuszczano, bo wiadomo, że w ten sposób zaczynają się wyprawy morskie. Na tem jednak nie koniec; ponieważ „nie tylko wodą, ale i lądem zwykła się za progi swawola zakradać, — częste podjazdy na ten szlak czynić, onych łapać i surowie karać. A jeśliby się ich nie doszło, tylko się szlaki przecięły, pułkownikowi natenczas będącemu na Zaporożu o tym znać dali, aby o nich opyt czynili i onych imali, i na Ingule i Ingulcu powinien dla tejże swej woli straż trzymać". Dla ściślejszego dokonywania nad-

zoru zaleca się ponadto gubernatorowi, by utrzymywał stały kontakt z komisarzem kozackim i pułkownikami i wspólnie z nimi czuwał nad bezpieczeństwem Zaporoża i włości.

Kudak w krótkim czasie został wykończony. Instrukcje hetmańskie dzięki sumienności Żółtowskiego, a zwłaszcza następcy jego, sławnego Krzysztofa Grodzickiego, były z całą ścisłością wykonywane — to też przez dziewięć lat stał Kudak na straży Rzpltej, zasłaniając piersią swą żyzną Ukrainę od rzezi bratobójczej i gwarantując jej „złoty pokój".

W ten sposób wprowadzono ostatecznie w życie ustawę z roku 1638 — jedyną bodaj ordynację w sprawach kozackich, jaka doprowadzona została konsekwentnie do końca.

Wzięcie w ryzy wojska rejestrowego i położenie tamy ekskursjom kozackim na Zaporoże, a stamtąd na morze Czarne, zabezpieczyło Rzpltą z jednej strony przed obawą odwetu Turcji, a z drugiej przyczyniło się do uspokojenia, na jakiś czas przynajmniej, Ukrainy, żyjącej stale pod ciągłą grozą rabunku i rzezi i nie mogącej się rozwijać normalnie nad względem kulturalno-ekonomicznym. Elementy fermentujące, nie mogąc się przedostać na Zaporoże, by występować stamtąd jako zorganizowane watahy niszczycielskie, — emigrują teraz na wschód poza granicę moskiewską, lub też stają się siłą rzeczy ludnością osiadłą, kolonizującą pustynne rubieże Rzeczypospolitej.

Krótkotrwałe, bo zaledwie dziesięcioletnie istnienie stanu, wytworzonego na Ukrainie przez ordynację z roku 1638, niektórzy historycy skłonni są tłumaczyć jej zasadniczo błędnem stanowiskiem, dążącem do pogwałcenia naturalnych przejawów życia. O tem, że konstytucja ta z państwowego punktu widzenia była koniecznością, starałem się już udowodnić poprzednio; tu napomknę jedynie, że upadek jej nie leżał w jej treści, lecz w wadliwem wykonaniu niepowołanych ludzi, którzy dbali tylko o własne interesy, traktując funkcje swe w wojsku rejestrowem, jako drogę do zdobycia fortuny. Przyczyn, jakie spowodowały wybuch w r. 1648 nie będę tutaj poruszał, gdyż nie mieści się to w ramach niniejszej pracy; na tem miejscu pragnę tylko wskazać na bezpośrednie, a tak bardzo dodatnie skutki wprowadzenia w życie postanowień sejmowych.

Mam tu oczywiście na myśli ogromne postępy, jakie uczyniła kolonizacja wschodnich krańców województwa kijowskiego, leżących na rubieży Rzpltej doniedawna w stanie zupełnego opustoszenia. Najjaskrawszym tego przykładem jest Zadnieprze kijowskie, doniedawna koczowisko prawie ludności przechodniej, „nieposłusznej", która teraz przybiera charakter ludności osiadłej, poczynającej nawet uprawiać przemysł w ówczesnem tego słowa znaczeniu. Zagrodzenie dróg wodnych na Niż wepchnęło ludność awanturniczą wgłąb kraju, zmuszając ją siłą rzeczy do osiedlenia się; oczywiście, że ludność ta stara się usadawiać jak najdalej od grodów i urzędów starościńskich, wybierając jak najdalej położone krańce wschodnie Rzpltej, zaludnione bardzo rzadko, a więc dające obfite pole do łatwego i swobodniejszego życia. Jeżeli dodamy do tego, że posiadacze włości zadnieprzańskich, chcąc przyciągnąć ludność, zwalniali nowe osiedla od wszelkich ciężarów na lat 20 na prawach t. z. słobód, to zrozumiemy, że przy sprzyjających okolicznościach, jakie stwarzał dłuższy pokój, osadnictwo obszarów zadnieprzańskich postępowało w ostatnich czasach przed chmielnicczyzną w zadziwiająco szybkiem tempie. Zdawało się, że dalekie kresy Rzpltej, będące dotychczas ojczyzną anarchji, stają się osiadłą włością, gwarantującą państwu pokój wewnętrzny, a posiadaczom jej — fortunę. Ustawa sejmowa z r. 1638 dała ku temu ostatni impuls — rok 1648 przekreślił ją zupełnie. A winę za to ponosi ówczesne społeczeństwo polskie.

Władysław Tomkiewicz.

MISCELLANEA.

Nowe szczegóły do dziejów wczesnego renesansu w Polsce.

Korespondencja prywatna Medyceuszów, Cartegio privato de Medici avanti il Principato, znajdująca się w państwowem archiwum we Florencji, zawiera pięć oryginalnych listów[1]) (filza 137 — carta 286, f. 47 — c. 427, f. 27 — c. 285, f. 25 — c. 78, f. 25 — c. 81), pisanych przez Jakóba z Dębna, kanclerza koronnego (1469—1473) i starostę krakowskiego (1463—1490) do Lorenza de Medici il Magnifico.

Listy te są cennym materjałem do poznania i naświetlenia bliższego stosunku dostojnika polskiego do tak wybitnej postaci, jaką jest Lorenzo il Magnifico w dobie humanizmu i renesansu włoskiego.

Główną pośredniczką między Włochami a Polską, była od najdawniejszych czasów Kurja rzymska; wprawdzie posłowie polscy, przybywający do Rzymu, stykali się z humanistami, bawiącymi na dworze papieskim, jednak poza chwilowemi sprawami, nic ściślejszego ich nie łączyło. Właściwe stosunki humanistyczne polsko-włoskie rozpoczyna Mikołaj Lasocki, znakomity dyplomata i polityk, który podczas swych częstych podróży do Włoch w latach 1426–34—50[2]), zetknął się z szeregiem wybitnych humanistów, a przedewszystkiem łączyła Lasockiego bliższa zażyłość z sławnym weroneńczykiem Guarino.

Z lat późniejszych znane są również listy Eneasza Sylwjusza Piccolomini, pisane do Zbigniewa Oleśnickiego[3]).

W dobie odrodzenia włoskiego drugiej połowy XV w. góruje nad wszystkimi humanistami włoskimi, indywidualnością i wszechstronnością — Lorenzo de Medici il Magnifico; do niego

---

[1]) Dzięki uprzejmości dr. Giovanni Cecchini, pracującego w Archivio di Stato we Florencji, zostały mi przysłane fotografje tych listów, za co mu składam przy tej sposobności serdeczne podziękowanie.

[2]) J. Brüstigerowa, Guarino a Polska. Kwartalnik Historyczny r. 1925, str. 71.

[3]) Wolkan, Der Briefwechsel des Eneas Silvius de Piccolomini. Fontes Rerum Austriacarum, t. 62.

są skierowane listy Jakóba z Dębna, pisane nie w sprawach politycznych, ani handlowych, ale mające wyłącznie charakter prywatny o cechach wybitnie humanistycznych.

Należy zwrócić uwagę na to, iż dotychczas nie mieliśmy śladów istnienia jakiejkolwiek łączności bezpośredniej Polaków z twórcą Akademji Florenckiej [1]). Polska pozostawała w styczności z Wawrzyńcem de Medici przez Kallimacha — Włocha humanistę, przebywającego w Polsce, a którego Marsiglio Ficino nazywa *complatonicus* [2]) Akademji Florenckiej. Jest on bardzo cenionym przez Wawrzyńca, za co Kallimach niejednokrotnie się odwdzięczał swemu protektorowi — dedykacją elegji [3]) i posyłaniem darów z Polski.

Bezpośrednim pomostem kulturalnym między Polską, a tym który przewodził nietylko polityce florenckiej, ale królował na całym obszarze ówczesnej oświaty — jest Jakób z Dębna, mąż stanu, zajmujący jedno z pierwszych miejsc w szeregu dostojników polskich drugiej połowy XV w. W rozległej i ruchliwej akcji dyplomatycznej, jaką Polska rozwinęła za czasów Kazimierza Jagiellończyka — jest on główną sprężyną. Reprezentuje kierunek polityki czesko-węgierskiej i jako taki jedzie kilkakrotnie w charakterze posła i mowcy do Czech i Rzymu w sprawie uznania polskich praw sukcesyjnych do korony czeskiej. Interwenjuje też często w sprawie tureckiej, 11 i 12-go kwietnia 1471 r. widzimy go w Wenecji [4]), dokąd przybył z instrukcjami i listem królewskim, pisanym do doży weneckiego Krzysztofa Maura [5]), tutaj spotkał się z posłem perskim Ursun Kassana Miratką i razem z nim odbył podróż do Kurji. Na sejmie regensburskim w 1471 r., przedłożył nawet plan zorganizowania krucjaty antytureckiej [6]).

W polityce zewnętrznej odegrał Jakób z Dębna wielką rolę, piastując zaś najwyższe godności w państwie, jak godność kanclerza koronnego, starosty krakowskiego, wojewody sandomierskiego i kasztelana krakowskiego, miał też możność wpłynąć w wielkiej mierze na bieg spraw wewnętrznych państwa. Zasługi jego na tem polu podnosi wielce Kallimach w epigramacie napisanym na cześć Jakóba z Dębna [7]). Pozostaje on

---

[1]) Geiger Ludwik, Renaissance und Humanismus in Italien und Deutschland. Berlin, 1882, str. 193, w Allgemeine Geschichte Oncken'a II, 8.

[2]) Jan Ptaśnik, Kultura włoska w wiekach średnich w Polsce. Warszawa, 1922, str. 157.

[3]) H. Zeissberg, Dziejopisarstwo polskie wieków średnich. Warszawa, 1877, t. II, str. 245.

[4]) Monum. Hungariae Hist. Acta extera V, nr. 148, 149 i 151, Budapest 1877.

[5]) Cieszkowski August, Materjały do hist. Jagiellonów z arch. weneckich, Roczniki Pozn. t. 19, nr. 3.

[6]) N. Jorga, Notes et extraits (1453—1476), str. 299, nr. 200.

[7]) Rękopis tego wiersza nieogłoszony znajduje się w kodeksie Barberinich cart. in F. No. 1731; S. Ciampi, Bibliografia critica, Firenze 1834, t. I,

zatem na terenie samej Polski w styczności z lirykiem tej miary co Kallimach, a podczas swych częstych podróży do Włoch w latach 1469—71, zaprzyjaźnił się on z Lorenzo de Medici il Magnifico, o czem świadczą niżej ogłoszone listy.

Do tak skromnych wiadomości, jakie posiadamy do dziejów humanizmu polskiego w XV w. w łączności z renesansem włoskim, przybywa jeszcze jedna cegiełka, dająca prawo twierdzenia, że dostojnicy polscy tej epoki, stali na wysokim stopniu kultury, skoro darzyli ich przyjaźnią ludzie tej miary co Wawrzyniec Wspaniały.

1. Archivio di Stato di Firenze. — Mediceo avanti il Principato. f. 137. c. 286.

Nobilis et spectabilis domine amice noster praestantissime. Divina nobis clementia suffragante in hanc usque civitatem in Regni finibus Poloniae situatam pervenimus incolumes. Itidem et de vestre caritatis bona valetudine audire semper desideramus. Obtulit se nobis is nuncius in Romam urbem proficiscens per quem quamvis nondum domibus nostris applicavimus et ob id minime humanitati vestre valuimus respondere nichilominus placuit se nobis per has litteras caritati vestre commendare. In brevi cum in domos nostras venerimus, representabimus se Celsitudini Vestre per nuncium nostrum cum equo ambulatore bono, et in omnibus in quibus placere poterimus C. V. genitorique dignissimo vestro totique vestre domui id gratissimo faciemus animo. Interea rogamus, ut in quantum nuncius noster cum pecunia ad solucionem faciendam pro peciis sericeis cum auro textis quas serenissimo domino Regi nostro laborandi Florencie commisimus pro termino deputato pervenire non possit velitis aput eosdem laboratores et artifices operari ut ultra deputatum terminum aliquid ebdomadis prestolarentur cum rebus et peciis eisdem, nec illas distraherent donec nuncius noster cum solutione ad eosdem perveniret. Quo veniente rogamus efficiat C. V. ut ab eisdem peciis non oporteat gabellam in Florenciis exolvere. Datum Poznanie die VI mensis octobris anno domini millesimo quadringentesimo sexagesimo nono.

Jacobus de Dambno regni Poloniae cancellarius et capitaneus cracoviensis [1]),

Adres: Nobili et spectabili domino Laurentio de Medicis amico nostro prestantissimo.

2. Mediceo avanti il Principato. f. 47, c. 427.

Magnifice et spectalibis domine frater carissime. Venit hodie in hunc locum quidam Almanus hora vicesima secunda. Quia narravit michi quod heri in recessu suo ex Florencia urbe circa horam decimam nonam Vestra Magnificentia aduc in lecto decubuit egrota. Que novitas admodum michi molesta est, qui cuperem summopere Vestram Magnificentiam sanam esse

---

str. 33; H. Zeissberg, Dziejopisarstwo polskie, t. II, str. 266. Korzystałam z fotografji rękopisu.

[1]) List ten dotychczas nie ogłoszony, jednak treść jego jest znana. Podaje ją Aleksander Przeździecki w „Wiadomościach bibljograficznych o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie", Warszawa, 1850, str. 144, a korzysta z niej Marjan Sokołowski w „Studjach do historji rzeźby w Polsce w XV i XVI w." Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki w Polsce, t. 7. Kraków 1906. Również J. Caro, Geschichte Polens, t. V. str. 317, Gotha, 1896, powołuje się na ten list — znany z tego samego archiwum Medyceuszów we Florencji.

diutius et incolumem. Et si quidem huius Almani assertio pene impossibilis michi ad credendum visa est, tamen illam hesternus vestre Magnificentie sub luce dierum somnus sub tempore recessus mei aliquantulum approbat. Et ne hec ambiguitas michi ampliorem molestiam inferat Vestram Magnificentiam attencius rogo dignetur me quanto celerius de sua valetudine efficere avizatum. Ut utinam vestra bona valetudine cognita possim non immerito alacrior permanere.

Ex civitate Senensi die XXVIII mensis Aprilis Anno Domini MCCCCLXX primo. Jacobus de Dambno Regni Polonie cancellarius et capitaneus Cracoviensis etc.

Adres: Magnifico domino Laurentio de Medicis fratri meo et amico carissimo.

3. Mediceo avanti il Principato. f. 27, c. 285.

Magnifice Domine amice observantissime. Gratus evasi admodum de bona valetudine vestra ex litteris D. V. cognita. Nec iam illi egre fero qui contrarium fuerat suspicatus me quod triste informaverat maiori habens vestram valetudinem quam tristia illa obtulerunt hic michi venienti mercatores fflorentini velle in cunctis benevolenciam exhibere non quidem altero respectu solum ob vestre D. amorem hec in me collata existimo de quo Vestre Magnificentie immortales et maiores quas possum ago gratias meque pro illis semper vobis dedo. Nichil tamen rebus eorum usus sum sed nec opus michi est. Nichilominus si necessitas daret uterer pocius et benivolentia amici et offerencium rebus tandem me V. D. comendo.

Ex Urbe undecima Maii anno domini LXXI.

Jacobus de Dambno regni Polonie cancellarius et capitaneus cracoviensis generalis etc.

Adres: Magnifico Laurentio de Medicis amico meo observantissimo.

4. Mediceo avanti il Principato. f. 25. c. 78.

Al nome di Dio a dì XI di Luglio 1471.

Magnifice et spectabilis vir fratello e amicho charissimo avisovi chome di gà fa circha 8 giorni mi parti di Roma e chome fu gunto alla torre a Bachano m'amalai e tutti questi giorni sono istato amalato fino qui, et domane piacendo a Ddio fo chonto di partire di qui di buon'ora et sabato essere chosti cholla vostra fraternita e bene che io sia malato priegho Iddio che mi vi faccia trovare voi e lla vostra madre e lla donna vostra e tutta la vostra brighata in se buona prosperita chome desiderate. Avisovi che il chavallo biancho che vi volsi donare s'e amalato pel chamino et ho trovato huno manischalco si chiama Domenicho che à rinome d'nno perfetto maestro el quale ha promesso di darmelo libero e sono molto male chontento non llo prendesti quando ve lo volsi donare e che nollo chondotto sano in Firenze chome vorzei per amere vostro perchè il chavallo è molto vantaggioso e per tanto se lla vostra fratellità si chontenta d'averlo mandate qui in Siena all' abergho dell'oche e fate parllare all' ostessa et ella vifarà chonsengniare il chavallo e vostri famigli ho fattori a questi di a Roma m'anno fatto molte profecte pro amore vostro delle quali ringrazio molto alla vostra presenza. Per questa non piu te non priegho nostro singniore vi chonservi nella sua gracia.

Jacobus Dambeschi chancellarius del re de Polonia et chapitaneo chachrovensi vestro frotello in Sena.

Adres: Magnificho et spectabili vir domino Lorenzo di Petro de Medici fratello charissimo in Firenze.

5. Mediceo avanti il Principato. f. 25, c. 81.

Magnifice domine et amice carissime. Heri venit nuncius ex part

dominorum de Florentia pro hospite meo de Budzibundze[1]) cui de mandato dominorum fateatur eum venire ad donnacionem ipsarum in quodam facto tamen ego petii istum nuncium qui venerat pro ipso quod sibi distuletur terminum usque ad hodiernum diem. Ideo supplico Magnificentiam Vestram velitis eum habere excusatum quia hodie transivi de nocte de Budzibundze et iste hospes me conduxit propter ignoranciam itineris. Valete ex Sancto Casiano[2]) XIIII Julii Anno Domini millesimo quadringentesimo septuagesimo primo.

Jacobus de Dambno regni Polonie cancellarius et capitaneus cracoviensis.

Adres: Magnifico domino Lorenzo di Petro amico carissimo.

Zofja Zeimerówna.

Teki Mieleszków.

Z materjałów odnoszących się do powstania styczniowego w archiwum rapperswilskiem (w Bibljotece Narodowej w Warszawie) obok zbiorów Artura Wołyńskiego, Franciszka Rawity Gawrońskiego, Ludwika Mierosławskiego i Władysława Platera na uwagę zasługują „Teki Mieleszków", sześć grubych tomów, zawierających zbiór materjałów rękopiśmiennych i drukowanych, odnoszących się do lat 1860—64. Nie jest to jak się na pozór wydaje jeden zbiór. Tom p. t. „Resurrecturi" stanowi zupełnie samodzielną całość, wyróżnia się formatem i charakterem zebranego materjału; zawiera rękopisy, druki i pamiątki z lat 1860—64. Z pięciu tomów pozostałych, noszących wspólną nazwę „Okruchy do dziejów powstania", t. I obejmuje lata 1860—62, t. II i III r. 1863, t. IV i V r. 1864. Tak „Okruchy" jak i „Resurrecturi" ułożone są chronologicznie. W „Okruchach" przeważają druki ulotne, pisma, kopje, a przedewszystkiem wycinki z pism. „Resurrecturi" mają charakter bardziej pamiątkowy; obok dużej ilości rękopisów i druków zgromadzono tu wiele drzeworytów, rysunków współczesnych i pamiątek, jak kwiatów z grobów powstańców, lub ziemia z mogiły Kościuszki. Materjał znajdujący się w „Resurrecturi" został zebrany przez Ignacego Mieleszkę[3]). Ignacy Mieleszko, powstaniec i więzień cytadeli kijowskiej, przejęty głęboką czcią dla pamiątek narodowych, zaczął gromadzić rękopisy, druki i pamiątki związane z powsta-

---

[1]) Budzibundze to dzisiaj Poggibonsi, leży na drodze z Florencji do Sieny.

[2]) Sancto Casiano — obecnie Sancto Casciano albo Rocca S. Casciano pod samą Florencją.

[3]) W „Okruchach" znajduje się wiele rękopisów kopjowanych z „Resurrecturi". Kopje te, podpisane przez Adama Mieleszkę, zaopatrzone są uwagami, objaśniającemi, że oryginały znajdują się w albumie Ignacego Mieleszki. Przytem cytaty i aforyzmy, których w „Resurrecturi" jest bardzo dużo, zostały zebrane przez Adama Mieleszkę na kilku pierwszych kartach „Okruchów" p. t. „Motta z albumu Ignacego Mieleszki". Wszystko to upewnia, że „Resurrecturi" jest to właśnie album Ignacego Mieleszki.

niem, ale nie zdążył zebranego materjału uporządkować. Umarł w r. 1882 [1]). Pracą dalszą zajął się Adam Mieleszko, uporządkował „Resurrecturi“ i zaczął gromadzić materjał do „Okruchów“. Wiele zebrał takich druków, które w albumie Ignacego już były; jeżeli nie mógł czego dostać, kopjował, przytem kopjował często z „Resurrecturi“ — stąd podobieństwo obu zbiorów. Ilość materjału zawartego w sześciu tomach „Tek Mieleszków“ jest bardzo duża — wartość bardzo różna; obok dokumentów oryginalnych i ciekawych wiele jest kopij znanych druków, przytem niejednokrotnie spotyka się druk lub rękopism kopjowany parę razy. Poza kopjami, robionemi ręką Adama Mieleszki, na grubym kartonie formatu w „Resurrecturi“ 73 × 52 cm., w „Okruchach“ 51 × 38 cm., wiele jest rękopisów i druków ponaklejanych i ozdobionych pracowitemi ornamentami. Nie jest to archiwum instytucji, ani organizacji, ale szereg luźnych dokumentów, zebranych przypadkowo i ułożonych dowolnie. — Dokumenty luźne powyjmowane z archiwów rządowych czy prywatnych, nie dają wyczerpującego oświetlenia żadnemu zagadnieniu, ale niejednokrotnie mogą być czynnym przyczynkiem przy opracowywaniu wielu kwestyj. Najwięcej oryginałów zgromadził Ignacy Mieleszko w „Resurrecturi“. Znajdują się tu: raporty składane R. N. przez Józefa Ordęgę, agenta dyplomatycznego w Turynie i Florencji i Wł. ks. Czartoryskiego, agenta dyplomatycznego w Paryżu; instrukcja dla organów zewnętrznych R. N. i uchwała zmierzająca do podniesienia upadającego powstania, przedstawione R. N. przez Aleksandra Biernawskiego, J. N. Janowskiego, Wacława Przybylskiego, Edmunda Różyckiego, Karola Ruprechta i A. ks. Sapiehę; plan systematycznych przygotowań i działań wojennych podpisany przez gen. Kruka Heidenreicha, płk. Sawę (Wł. Rudnickiego), ks. Kotkowskiego, ks. Leona Karolego, A. Guttrego i J. Kurzynę: raport Rawicza o stanie Litwy (17. IV. 64); raport Izby Obrachunkowej; list J. Mazziniego do członków R. N. pisany 10. V. 1864, nominacje, kwity i t. p. W „Okruchach“ mamy: oryginał projektu reorganizacji zaboru pruskiego, przedstawiony R. N. przez Eugenjusza Dębińskiego; raporty Antoniego Piotrowskiego, kom. wojew. kaliskiego i Józefa Gałęzowskiego, składane R. N. w maju i czerwcu 1864 r. i inne.

Na specjalną uwagę zasługuje zbiór zaproszeń na nabożeństwa. W „Resurrecturi“ znajduje się przeszło dwieście plakat oryginalnych, wzywających na nabożeństwa, urządzane przez zgromadzenia różnych stanów i zawodów i przez przedstawicieli różnych wyznań [2]). Jest to materjał ciekawy dla charakte-

[1]) W „Martirologium“, części „Resurrecturi“, poświęconej umarłym uczestnikom powstania, znajduje się fotografja i krótka notatka biograficzna o Ignacym Mieleszce.

[2]) Ze zbioru tego korzystał J. Grabiec, R. 1863, Poznań 1913.

rystyki nastroju społeczeństwa w r. 1861. Dopełnieniem do tego będą plakaty, wzywające do obchodzenia uroczystości narodowych, odciski medali pamiątkowych, rysunki i opisy strojów współczesnych. Pieśni religijno-patrjotyczne zebrane w „Resurrecturi“ i pierwszym tomie „Okruchów“ są w większości przepisywane. Najwięcej jednak zgromadzono w „Tekach“ druków, są to: broszury, pisma, druki ulotne i wycinki z pism. Wśród broszur znajdujemy znaną broszurę K. Montalemberta: „L'insurrection polonaise, Paris 1853; ks. Napoleona Bonaparte: „La question polonaise“, Paris 1863; „Cesarz, Polska i Europa“, 1863, „Słowo Narodu Polskiego do Z. Szczęsnego Felińskiego“ i mało znana broszura „W tył“, zawierająca program młodzieży radykalnej niezadowolonej z powolności R. N.[1]). W drukach ulotnych przeważają dekrety, okólniki i odezwy R. N. Poza tem są rozporządzenia władz rosyjskich, odezwy i protokoły Delegacji m. Warszawy. odezwy dyktatora M. Langiewicza, listy otwarte, przemówienia i odezwy instytucyj i osób prywatnych. Z prasy tajnej zgromadzono przeszło sto trzydzieści numerów pism powstańczych z lat 1863—4. Znaczenie tego zbioru polega na tem, że jest on dopełnieniem prasy tajnej, zebranej oddzielnie w archiwum rapperswilskiem. Wiele numerów znajduje się tylko w „Tekach“, kiedy druki ulotne i broszury są przeważnie dubletami druków zgromadzonych w Rapperswilu.

Obok tego zawierają „Teki“ dużą ilość wycinków z pism polskich i obcych: obszerne artykuły z „Revue des deux Mondes“, „Przeglądu Rzeczy Polskich“, lub drobne artykuły i wzmianki z różnych pism francuskich, niemieckich, angielskich, belgijskich i rosyjskich, tak rządowych jak i opozycyjnych, które ułożone tematami w ramach chronologicznych, dają ciekawe wiadomości i odbicie spraw powstańczych w prasie. Specjalny charakter nadają „Tekom“ liczne spisy zasłużonych Ojczyźnie, skazanych i więzionych: spis księży diecezji augustowskiej, kieleckiej, płockiej, sandomierskiej, wileńskiej i archidiecezji warszawskiej, skazanych za udział w powstaniu; spis przestępców politycznych, więzionych w cytadeli kijowskiej; notatki i wspomnienia pośmiertne; we wszystkich tomach wielka ilość oryginalnych i kopjowanych klepsydr. „Teki Mieleszków“ w intencji zbieraczy miały być przedewszystkiem pamiątką narodową; charakter ten zachowały, oddając pewien nastrój epoki, ale równocześnie zawierają materjał, który jest ciekawym, często koniecznym przyczynkiem do dziejów ruchu styczniowego. *Kazimiera Grabowska.*

[1]) Patrz Limanowski, Hist. Powst. Lwów 1882, t. II, str. 83. Wyjątki broszury u Berga, Zapiski N. U. Berga. Poznań 1883.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Mikołaja Krzysztofa Radziwiła Peregrynacja do Ziemi Świętej (1582—1584) wydał **Jan Czubek** (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. XV. cz. II.) w Krakowie 1925. str. XVI + 171.

Po raz pierwszy w cytowanem wydawnictwie ukazała się, „Peregrynacja Radziwiłłowska", oparta na oryginale, względnie odpisie bardzo wczesnym. Ponieważ rozważaniom i uwagom nad samą Peregrynacją, jej autorem, stosunkiem do różnych opracowań poświęcamy osobne studjum na łamach Kwartalnika — obecnie ograniczymy się wyłącznie tylko do strony czysto zewnętrznej.

Wydawca uczony oparł swe obecne, tak cenne zresztą, wydawnictwo na czterech rękopisach, żadnemu nie przyznając redakcji oryginalnej. Dzieli je na dwa typy, do lepszego zalicza rkps. bibl. Zamojskich i Uniwersyteckiej, do gorszego rps. dawny petersburski i bibl. Jagiellońskiej. Szkoda wielka, iż nie wyzyskał, dla celów chociażby porównawczych — rkp. Bibl. ord. Krasińskich nr. 178. Pochodzi on niewątpliwie z końca w. XVI. za czem przemawiają tak dobitnie i walory językowe, któremi bliżej i obszerniej nie mamy zamiaru się zajmować dalej pismo charakterystyczne dla tych czasów a nawet oprawa (por. także: Pułaski Fr., Opis 815 rękopisów..... str. 152.) Opatrzony taką notatką K. Świdzińskiego:

„Rękopism zawierający oryginalną Redakcyę Polską Peregrynacyi X. Mik. Radziwiłła do Ziemi Sw. Listy te bowiem pisane po polsku zostawały w Rękopiśmie, a tłumaczenie Łacińskie Tretera wyszło w Brunsbergu 1601, a przedrukowane w Antwerpii 1616. Widać, że na początku XVII w. Wargocki, chcąc to dzieło wydać w języku Polskim, nie mógł dostać oryginału, kiedy sam z łacińskiego wytłumaczywszy wydał w Krakowie 1607 a następnie wielokrotnie przedrukowywano.

Ten zaś jest wynaleziony oryginał. Na nieszczęście brak początku kart kilku. Wart wydania, bo i obszerniejszy w niektórych mieyscach i daty dokładniejsze i język dawniejszy".

O ile część pierwsza wspomnianej notki wymaga pewnej rektyfikacji, co zresztą uskutecznimy w toku naszych wywodów na innem miejscu, to druga natomiast zasługuje w pełni na baczną uwagę, zwłaszcza dla wydawcy. Pozwolimy sobie przytoczyć pewne warjanty i różnice, jakie zachodzą między wydaniem prof. Czubka a cytowanym rękopisem:

W wyd. Akademji Umiejętn.				W ręk. nr. 178.
str.	9.	w. ostatni:	zsiadłem	sedłem
„	10.	w. 5 zgóry:	Venereus	Vernerus
„	10.	w. 9 „ :	wesołej	wysokiey
„	11.	w. 8 zdołu:	Barbarigo	Barbango
„	13.	w. 4 „ :	Alepdnaa	Alebdana
„	14.	w. 19 zgóry:	fonteco	fondico
„	15.	w. 6 „ :	nadjeżdżał	nadiachał
„	15.	w. 19 zdołu:	zdjąwszy	wdziawszy
„	15.	w. 7 „ :	Stagni	Staguni

od tej stronicy rękopis bibl. Ord. Krasińskich znaczy nazwy krain i miejscowości także powtórnie na boku.

str.	16.	w. 2 zdołu:	mukiera	muchaiera
„	17.	w. 7 zgóry:	tykyć	Tiliey
„	18.	w. 6 „ :	wieleby	wieleby czasu
„	18.	w. 11 „ :	tameśmy	taiemnie
„	19.	w. 15 „ :	podziemna	pod ziemią
„	22.	w. ostatni zdołu:	chyży	chyżi
„	23.	w. ostatni zdołu:	mukier	Makier
„	25.	w. 21 zgóry:	z przyrodzenia	przyrodzenie
„	25.	w. 23 „ :	chruściku	z chruściku
„	25.	w. 11 zdołu:	Zinin	Zinni
„	38.	w. 16 „ :	Zakoływając	Zakoliwaiąc
„	39.	w. 11 zgóry:	gardyan	guardyan
„	45.	w. 14 „ :	maluśka	maluczka
„	47.	w. 10 zdołu:	droga bolesna	via dolorosa
„	49.	w. 6 zgóry:	Pisanum	Piscium
„	49.	w. 12 a z zamku	Pisanum	A czo o zamku pisano
„	49.	w. 15 zgóry:	Pisanum	Piscium
„	50.	w. 4 „ :	Dom złej rady	Domus mali consilii
„	50.	w. 15 „ :	Studnia Mędrców	Puteus Sapientium
„	51.	w. 6 „ :	wziąć	wziąć się
„	51.	w. 13 zdołu:	odpust zupełny	Indulgentiam plenariam
„	53.	w. 4 „ :	wsiadwszy	wsiadszy
„	54.	w. 16 „ :	dolizna	dolina
„	54.	w. 5 zdołu:	mili	mili,
„	55.	w. 5 zgóry:	dwojgu	dwoie
„	55.	w. 11 zdołu:	zsiadwszy	zsiadszy
„	55.	w. 2 „ :	lithostrotos	lithostrates
„	60.	w. 10 zgóry:	datły	datli
„	76.	w. 14 zdołu:	magistro	maestro
„	85.	w. 5 zdołu:	alii	abo
„	86.	w. 14 zgóry:	caurus po włosku magistro-Eurus po włosku maestro	
„	91.	w. 16 zgóry:	od słowa „i Sześcikroć... do milionów w ręk. Kras. opuszczono.	
„	106.	w. 9 zdołu:	Zuele	z mile
„	107.	w. 8 zgóry:	Czerkasorum	Czerkasów
„	107.	w. 1 zdołu:	Igamalissen	Igamasilon
„	108.	w. 7 „ :	forteca	fortella
„	114.	w. 14 „ :	pełniuczka	pełniuchna
„	117.	w. 18 „ :	Vitali	Vida

str. 125. w. 7	„	: wyjachaliśmy	iachaliśmy
„ 129. w. 6	zgóry	: Elcatif	Éleatis
„ 137. w. 18	zdołu	: forteca	fortella
„ 137. w. 14	„	: Barocy	Baroci
„ 137. w. 1	„	: Pathmus	Patmus
„ 138. w. 15	„	: Ciconia	Ciconius
„ 139. w. 6	„	: Tehynia	Thekinia
„ 141. w. 18	zgóry	: Tamże	Thenże
„ 141. w. 23	„	: corum	Ezrum
„ 142. w. 14	„	: Venerea	Vionerea
„ 149. w. 18	zdołu	: Kalismery	Caliomeri
„ 149. w. 5	„	: i	i gdy
„ 157. w. 15	„	: Quirini	Quintilla
„ 159. w. ostatni z dołu		: 29	24.

Ponadto musimy z obowiązku sprostować pewne nieścisłości podane we wstępie jak np. datę przejścia Radziwiłła z „około tego czasu (1570)“ przesunąć na r. 1568 precyzyjnie (por. w tej mierze Merczyng H., Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka i jego przejście na katolicyzm w r. 1567. Przegl. Hist. t. XII. R. 1911. str. 4 i n.), dalej określić dokładnie ów stan chorobowy, polegając zresztą na tak autorytatywnym przekazie, jak osobiste wyznanie samego Radziwiłła. Jeżeli chodzi o scharakteryzowanie naszych dzienników podróży to szerzej się nad tem zatrzymywać nie będziemy powołując się na nasze obszerne wywody zawarte w pracy p. t. „Polskie dzienniki podróży w XVI. w., jako źródła do współczesnej kultury“. Lwów, 1920.

Godząc się na zasadnicze wywody, które dotyczą przeróbki Tretera i Wargockiego, na owe nieścisłości, czy nawet „rażące nieprawdopodobieństwa“ to jednak stwierdzić należy, iż mimo owych anachronizmów, jak cytowanie Adrichoma wyszłego dopiero po ukończeniu pielgrzymki (r. 1585), jakoteż cytowanie innych autorów, których studjum w technice pracy podróżniczej było niewykonalnem, a co wydawca tak przekonywująco ujął — niemniej formę obraną narzuciły pewne postulaty współczesne, konieczność dostosowania się do tej *sui generis* maniery wieku samego. W każdym razie czytająca publiczność szeregu pokoleń przyjęła to z uznaniem, czego najlepszy wykładnik — liczba dokonanych wydań i tłumaczeń. A o to w pierwszym rzędzie szło inicjatorom, tem więcej, iż planu dokonano z pełnym rozmysłem i z wcale poważnych powodów. Forma listów z tych właśnie względów kazała Wargockiemu oprzeć się na wydaniu łacińskiem, zamiast sięgać do oryginału, jakkolwiek za tem przemawiają tak ważkie argumenty przytoczone w rozumowaniu wydawcy (p. XV.) a nakazane postulatem sięgania zawsze do źrodła pierwotnego. .... „Zasłoniły sobą oryginalny djarjusz“, ale wzamian zyskały poczytność nierównie większą.

Przejrzyjmy się obecnie zkolei dla uzyskania możliwie najściślejszego sprawdzianu, jakie różnice istotne zachodzą

między oryginałem Peregrynacji a opracowaniem Tretera, wzgl. tłumaczeniem Wargockiego. Najpierw uwzględnimy szczegóły, ogólniejsze odmiany pozostawiając na koniec.

Oryg. Radziwiłła.	Opr. Wargockiego.
przy opisie exportu rodzynków z Zacyntu powołuje się na kupców włoskich. str. 10.	wymienia „Marcus Securius Wenecjanin, na ten czas mytnik i insze kupce“ str. 15.
przy opisie pałacu Salomona w Balbech cały ustęp od słów .. „O tym pałacu ci... do Josephi lib. 8 cap. 2“ razem wierszy 9 str. 15.	nie podaje tego ustępu str. 25.
tego ustępu niema na str. 16.	przy mieście Balbech ustęp od słów „petrus Bellonius Cenomanus o mieście Balbech rozumie.... .....do Acto cap. 28“ str. 25.
tego ustępu nie znajdujemy na str. 16, gdzieby przynależał.	opis przygody po wyjeździe z Balbech od słów „Bo obaczywszy..... do jaką trudność“ razem wierszy 13. str. 26.
opis o santonach przy Damaszku bardziej szczegółowy od słów: „Jakoż potym indziej..... do potomek jest święty“ razem w. 19 na str. 19—20.	brak go na str. 31.
przygoda z Turkiem koło Tanateiry od słów: „Tu nam się zdarzył... ....aż do... barbarzyńcy ułagodził“ razem w. 10 str. 24.	brak go na str. 37.
brak go na str. 24.	pochodzenie nazwy Jordan od słów: „kędy na prawej ręce..... do swój ma początek“. w. 5. str. 37.
brak na str. 25.	przy wzmiance o zamku Macheron koło Seferu zdanie...: „Ukazują za tym zamkiem niewielką fórtkę, przez którą św. Jana prowadzono na śmierć“ str. 40.
przy opisie kaplicy grobu św. w Jerozolimie zdanie: „U każdego sanctuarium ...do całuje ziemię“ str. 29.	brak na str. 45.
brak na str. 31.	przy górze Kalwarji zdanie: „Unctionis..... do Pomazania“ str. 48.
przy opisie grobów królów francuskich ustęp od słów: „Greckiej nacji... do nie zawsze gore“ w. 7. str. 33.	brak na str. 51.
ustęp o Siekierzeckiej od słów: „ja też dawszy... do z nią działo“ w. 18 na str. 34.	brak go na str. 52. (ustęp ten ze zrozumiałych względów rozbity na kilka w opowiadaniu Warg.)

opis skarbu w kościele grobu św. od słów: „Co w tym... do wiela lat“ str. 39. wierszy 8.

po akcie fundacji na rzecz grobu św. dodany ustęp o wpisie jej do akt urzędu w Brześciu w r. 1586 od słów: „Ta fundacja... do MDLXXXVI“ wierszy 9 str. 42.

przy wzmiance o dolinie Jozafatowej ustęp od słów: „wedle którego..... do z niego widzieć“ razem wierszy 4 str. 46.

przy pałacu Piłatowym ustęp od słów: „Pisze Adrichom... do ...ganku widzieć“ str. 47. w. 4.

brak na str. 54.

brak na str. 54.

przy opisie kościoła św. Jana Chrzciciela ustęp: „bo nie tam.. do słów ...przed gorąco“ na str. 55. w.

przy opisie klasztoru św. Saby ustęp o pobycie Czerńców w liczbie 4 w posiadłości Radziwiłła w Czarnawczycach w r. 1588. 2. II. str. 57—58.

przy opisie góry Quarantana ustęp: „Ale że niektórzy..... do .....głuche i wysokie“ wierszy 3 str. 61.

brak na str. 64.

brak na str. 65.

brak na str. 67.

brak na str. 79, jako umieszczony już poprzednio na str. 34.

opuszczony na str. 60, gdyż Radziwiłł zwiedzał go tylko sam, a pod klątwą papieską nie wolno o tem czynić żadnej wzmianki.

brak ze względów jasnych na str. 64.

brak na str. 70.

brak na str. 71.

przy źródle św. Filipa ustęp: „Zwykli Nowochrzeńcy..... do..... quadragen odpustu“ wierszy 7. str. 81.

przy zmiance o chlebie św. Jana cytuje Plin. I. 13. c. 3. str. 81.

brak na str. 82.

brak słusznie na str. 83.

brak na str. 91.

przy opisie grobów królów judzkich dodane zdanie dla porównania walorów artystycznych: „W katedralnym kościele Torceleńskim, niedaleko Wenecji, są też ...tablice kamienne.....“ str. 95.

przy opisie góry królewskiej i pałacu Heroda ustęp od słów: „Askalonika, król Żydowski... do dał ściąć“ wierszy 6 na str. 97.

przy wzmiance o Chaldejczykach ustęp, który zawiera podziw nad łatwością pisania liter łacińskich od słów: „Potem w jadalnej izbie.... do .....łacniejszy“ wierszy 14 str. 101.

przy opisie Trypolisu ustęp o Siekierzeckiej od słów „A w tem karamużan... ...do około niej była“ wierszy 17. str. 119—120.

brak na str. 85.

brak na str. 86.

przy charakterystyce wody nilowej ustęp: „ale woda sama... do... jako się rzekło“ wierszy 6 str. 87.

przy opisie miasta Bułłah ruch ludzki w Porcie ujmuje w 20 tysięcy str. 88.

przy opisie Kairo wielkość określa jako 5 razy większe od Paryża.

przy opisie drugiej piramidy ustęp: „żeby to samych... do... parochiae“ str. 97.

brak na str. 99.

brak na str. 101.

przy bytności w moszei Saxain ...„że był ze mną Joannes Leonardus str. 103.

brak na str. 103.

przy opisie mumji ustęp od słów: „I to też dziw niemały... po wypadłym“ razem wierszy 13. str. 112—113.

bom się z jednym Wenetem wpuszczał... str. 113.

wspominając o zdzierstwach Assan basza wspomina o pewnym murzynie, który „mu musiał dać trzy kroć sto tysięcy cekinów“ str. 118.

brak na str. 124.

przy opisie koni morskich ustęp: „Gdy był w Kairze... do.. wielkie tkwiały“ w. 5. str. 130.

przy opisie sztucznej wylęgarni zapomocą gorąca ustęp: „A iż o gorącości. .....do... nam ogniem“ w. 13. str. 132.

brak na str. 133.

podaje do kilkunastu tysięcy str. 135.

trzy razy str. 136.

brak na str. 148.

przy dokładnym opisie uroczystości w dzień opuszczania wody nilowej takie dodaje zdanie: „Ja aczem przedtem Rzym Paryż i siła miast ludnych widział“ str. 153.

stwierdzając żyzność Egiptu takie daje porównanie: „okrom Chiny którą też stąd chwalą, czemu podobno nie będzie kto mógł wierzyć, ażby sam widział...“ str. 154.

...któremu jeden Chrześcijanin z nami będąc... str. 158.

przy opisie zwyczajów santonów dodany ustęp od słów: „Ci jako bydło... do ...odprawiwszy“ razem wierszy 15. str. 159.

brak na str. 173.

gdyśmy..... z Janem Emem Wenetem spuszczali... str. 174.

dwa kroć sto tysięcy... str. 182.

przy opisie pobytu w Aleksandrji cały ustęp poświęcony jest sposobowi wykupu jeńców z niewoli tureckiej, jakoteż wyszczególnieniu wykupionych osób, którzy rekrutowali się bądźto z Włochów, lub także i Turków. Zaczyna się od słów: „Był w Kairze... do... woleli postąpić“ razem wierszy 108 na str. 191—194.

November I. die str. 136.	Listopad Siódmego dnia..... str. 14.
brak na str. 138.	przy opisie pobytu w Kandji dodany ustęp o błędnym okręcie od słów: „Trafił się tu przypadek..... do.... puścił“ wierszy 23 str. 218.
przy opisie arcyciekawego napadu bandytów na orszak Radziwiłła koło Piskary dodany ustęp o uratowaniu wszystkich papierów osobistych, które znajdowały się w skrzynce od słów: „A tu muszę do..... obeszło“ w. 10. str. 153.	brak na str. 241.
w dalszym ciągu przy tym samym epizodzie wzmianka o odpinaniu ostrogi od słów: „czynili... do...sądzi“ wierszy: 3. str. 154.	brak na str. 242.
brak na str. 156.	przy pobycie w Loreto dodany ustęp od słów: „Tegoż dnia.... do.... przeniosła“ str. 245. w. 5.
Oryg. Radziwiłła.	Opr. Wargockiego.
Maius 5 die wyjachalem... str. 159.	Maj. Dnia trzeciego..... str. 250.
brak na str. 160.	dodany ustęp końcowy od słów poczynając: „Ten list czwarty..... do..... Wszystkim świętym“ gdzie wyłożone bardzo ważne zasady pisania dziennika, oparte przedewszystkiem na autopsji... „co samo niemal w oczy lazło, to się i pisało“ i t. d. razem w. 31.

Różnice, czy też pewne odmiany ogólniejszej natury dałyby się ująć jeszcze w następujące uwagi. Opracowanie Wargockiego, jako tłumaczenie zresztą Tretera dla wiadomych celów było także opracowaniem stylistycznem. Miało za cel główny zwiększyć poczytność. W całej pełni to osiągnęło. Dalsze zmiany wynikły także z obranej formy czterech listów. Stąd konieczny przy każdym i nagłówek, w zakończeniu znowu datowanie. Stąd też dla celów np. konstrukcyjnych tłumacz rozbić musiał jednolity ustęp o wyjeździe z Trypolis. I od tego epizodu rozpocząć list trzeci, jako początek podróży do Egiptu. Dla tych samych celów, zresztą zupełnie zrozumiałych, rozbił opowiadanie o Siekierzeckiej. Niesłuszne są w tej mierze zastrzeżenia wydawcy. Dalej w oryginale spotykamy więcej cytatów, które opuszcza już tłumacz, np. owe na str.: 53, 60, 75, 76, 77, 101.

Czem wytłumaczyć owe odmiany istotne, więc opuszczanie lub przeciwnie dodawanie pewnych ustępów? Domysł odrazu nasuwa się ten, iż może rękopis, podstawa opracowania Tretera lub Wargockiego je faktycznie zawierał, wobec braku jednak oryginału trudno stwierdzić coś stanowczego. Tłumacz

unika wreszcie tak częstych cytatów łacińskich, za bardzo nieznacznymi wyjątkami, podaje je w brzmieniu polskiem.

Cytaty nasze oparliśmy na wydaniu wrocławskiem z r. 1847, które zresztą jest wiernym przedrukiem wydania z r. 1607.

Przeprowadzone porównanie podaliśmy tylko przykładowo, aby zaznaczyć i podkreślić istniejące różnice, a co za tem idzie wskazać na konieczność podobnej analizy porównawczej wszystkich wydań i tłumaczeń Peregrynacji. Jest to tembardziej konieczne, iż zachodzą pewne różnice istotne między egzemplarzami tego samego wydania np. łac. z 1611, 1745 pol. (Estreicher, l. c. p. 88, 89). Niewątpliwie wyda ona pożądane wyniki, które wyświetlą niejeden problem literacki i treściowy. Wydawca opatrzył sam tekst obszernym wstępem (V do XVI), gdzie poruszył te wszystkie kwestje, które zresztą niejednokrotnie podaliśmy pewnej, zresztą bardzo ograniczonej ocenie czy skromnym zastrzeżeniom. Tekst podany wedle przyjętych norm, przyczem uzupełnienia tekstowe ujęte w klamrach. Dodano nakońcu słowniczek wyrazów, nawiasem mówiąc, niezwykle potrzebny, wreszcie indeks osób i miejscowości.

Dzięki pracy prof. Czubka uzyskaliśmy pierwszorzędny zabytek dla dziejów i zagadnień przedewszystkiem kulturalnych, którego walory najlepiej uwypukli zapowiedziane studjum. Kiedy na ostatnim Zjeździe historyków polskich postulaty tego zakresu ująłem w „Znaczenie polskich dzienników podróży w w. XVI i XVII, jako źródeł do ówczesnej kultury polskiej i zachodniej, potrzeba ich wydania", miałem możność podnieść zasługi prof. Czubka, którego żmudnym poszukiwaniom i opracowaniom zawdzięczamy takie pozycje tego działu, jak: Diarjusz Reszki i Księgi peregrynacji Rywockiego (przybył później arcyciekawy Anonima Diarjusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, z r. 1595). Postulat wydania krytycznego Podróży do Ziemi św. doczekał się szybciej realizacji, aniżeli przypuszczano, i to w tak znakomitej formie. Badacze kultury polskiej i zachodniej winni za to uczonemu wydawcy dank należny za przysparzanie coraz to nowych materjałów źródłowych do ich rozważań i opracowań.

Nasze uwagi, warjanty czyteż różnice tekstowe w skromnym bardzo zakresie uzupełniły wywody wydawcy, podnosząc przez to wagę i znaczenie samego zabytku.

Kazimierz Hartleb.

Handelsman Marceli: Historyka. Zasady metodologji i teorji poznania historycznego. Podręcznik dla szkół wyższych. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Nakład Gebethnera i Wolffa (1928). Str. VII+XIII i 332.

Pierwsza od czasów Lelewela „Historyka", pierwszy od dwóch pokoleń systematyczny wykład metodologji historycznej oraz teorji historycznego poznania (poprzednicy bowiem prof.

Handelsmana, jak Smolka, Bobrzyński, Korzon, dawali tylko szkicowe zarysy), stanowi w naszem życiu naukowem fakt tak ważny, że należy się mu z niejednej strony gruntowny rozbiór. Ocena winna odpowiedzieć na pytanie: czy autor dał wszystko to, czego od podręcznika „Historyki" wolno wymagać, oraz czy to co dał, nie budzi jakich zastrzeżeń. Kiedy w przedmowie do I wydania autor zapowiadał, że zamierza jeszcze ogłosić części dalsze, mianowicie teorję poznania i naukę o „procesie twórczym w historji", zawcześnie było występować z zarzutami, że tej lub owej kwestji nie poruszył; dziś mamy część II, ale czekamy na trzecią, której p. H. nie obiecuje wydać w bliskim czasie, znów więc wypada być powściągliwym w pisaniu o tem, czego niema, a lepiej oceniać to, co jest.

Ściśle biorąc, jak przyznaje sam autor, kwestje związane z „procesem" i z teorją poznania powinne poprzedzać metodologję, od wyboru bowiem celu i od rodzaju dostępnych nam środków poznawczych zależy dobór sposobów badania. Skoro jednak mamy w nowem wydaniu najpierw metodologję, a potem teorję, pójdziemy posłusznie za jego tokiem myśli. W rozdziale pierwszym wprowadza p. H. swego ucznia w zasadnicze pojęcie historji. Jest to zapewne tymczasowy wykład tego, co zczasem wejdzie w część III „Historyki". Najciekawszą dla nas częścią tego rozdziału jest klasyfikacja elementów procesu dziejowego. Dziejopisa interesuje z jednej strony podmiot tegoż, z drugiej przedmiot. Jest to podział niewątpliwie lepszy, niż znane rozróżnianie Bernheima, który kładł obok siebie, jako współrzędne przejawy (*Betätigungen*) jednostkowe (*singuläre*), typowe i kolektywne, jakgdyby typowość wykluczała jednostkowość i kolektywność, i jakby nie było typów życia jednostkowego i zbiorowego; temu, co indywidualne, przeciwstawiamy ogół, pojedynczej jednostce — zbiorowość, historja ma do czynienia z ogólnem pojęciem króla, hetmana, obywatela, oraz pojedynczem zjawiskiem tłumu elektorów Walezjusza, tłumu uczestników rewolucji lipcowej, ogółu wyborców, głosujących wtedy a wtedy do takiego, czy innego parlamentu. Natomiast typ oznacza tylko ujęcie tego co ogólne z świadomem pominięciem drobnych uchyleń; zjawiska typowe istnieją tylko w polu naszego widzenia, a nie w rzeczywistości, która zna jedynie rzeczy indywidualne lub ogólne, a nie typowe, t. j. prawie powszechne. Za tym bałamutnym wywodem Bernheima, nie poszedł prof. H.; sądzimy jednak, że mógł, ze względu na ogromny dział historji, t. j. dzieje polityki, wojen, dyplomacji, wyodrębnić jako osobną warstwę pomiędzy podmiotem i przedmiotem dziejów — sferę samych funkcyj czucia, myślenia i działania, wychodzących z podmiotu, a krystalizujących się w przedmiot. Dopiero na podłożu takiego ujęcia, zdobywa swój sens historja polityczna, jako coś odrębnego od *Personengeschichte* poszcze-

gólnych polityków lub grup politycznych — i od rozwoju państwowości.

Niebardzo zrozumiały jest związek „opisu prostego" z „momentami sakralnemi" oraz „religijno-moralnemi... literatury", z którego to związku powstać miała pragmatyczna metoda ujęcia dziejów (22). Wogóle byłoby lepiej zachować wyraz „metoda" na oznaczanie drogi, lub sposobu poznania, a nie brać go w sensie ujęcia (16), t. j. celu: istnieje historja opisowa, pragmatyczna i genetyczna, ale nie metoda opisowa czy też genetyczna. Zadaleko też idą twierdzenia autora, że historja pragmatyczna „dawała wyłącznie dzieje t. zw. wielkich ludzi", że w niej „moment przedmiotowy" gra rolę drugorzędną w porównaniu z moralnym, „opowieść piękna jest koniecznym warunkiem wykładu". Do podstawowych elementów, które umysłowość XVIII wieku przekazała XIX wiekowi do „ostatecznego usystematyzowania", zaliczyć trzeba pojęcie herderowskie rozwoju właściwości natury ludzkiej, ale nie pojęcie rozwoju, idącego „w przeciwieństwie" do postępu, według Vica (23—4): ta strona filozofji znakomitego Włocha, decydującego wpływu na historjozofję XIX wieku nie wywarła. Niezrozumiałe są niektóre zdania „Historyki" na str. 26, dotyczące stosunku między historją i „naukami klasyfikacyjnemi": filologja ma tu być „umiejętnością ustalania słowa pisanego i wyjaśniania (czego?) na podstawie jego bogactwa gramatycznego", a historja „jedną z gałęzi metody nauk klasyfikacyjnych".

Dalszy tok myśli autora obejmuje heurystykę, krytykę i hermeneutykę (analizę), opracowanie (syntezę) i wykład. Jakkolwiek zbliża się ten plan do wzorów dawniejszych np. Bernheima, wnosi jednak niejedną nowość — niezawsze pożądaną. Uwagi praktyczne o zbieraniu i porządkowaniu materjałów należą do heurystyki niewątpliwie, o ile przez zbieranie rozumiemy szukanie i odnajdywanie źródeł. Natomiast wskazówki pouczające, jak się robi notatki, skądinąd trafne i cenne (42—59), należało przenieść dalej i traktować łącznie z kwestją sporządzania regestów, oraz wydawnictwa tekstów, każda bowiem notatka, sprowadza się albo do regestu, albo do reprodukcji źródła. Co do podziału źródeł, mamy jedynie zastrzeżenia natury terminologicznej. Każde źródło jest źródłem do poznania pewnego faktu, i prowadzi doń albo wprost, albo pośrednio, dlatego należałoby zachować terminy: źródło pośrednie, oraz źródło bezpośrednie w dawnem znaczeniu, dla „dokumentów" zaś, „przeznaczonych do zachowania pamięci czasów minionych", które p. H. nazywa źródłami pośredniemi, ustalić nazwę inną. Jaką mianowicie? Według określenia autora w I wydaniu „dokumentem, czyli źródłem historycznem nazywa się utrwalony i zachowany ślad myśli lub działania ludzkiego" (46): dokument jest tu synonimem źródła. Kiedy to określenie skrytykowano, autor przeredagował dany ustęp „Historyki" w ten sposób, że

dokumentami nazwał „źródła pośrednie", przeznaczone do „zachowania pamięci czasów minionych" — i raptem utożsamił je z rozmaitą tradycją, więc nawet legendą, bajką, anegdotą, powieścią ludową. Aktem nazywa się dokument, będący wyrazem czynności, ale aktem w ściślejszem znaczeniu będzie jedynie dokument, wystawiony dla świadectwa urzędowego i w formie „urzędowej". Zdaniem naszem autor w II wydaniu jeszcze gorzej, niż w I pomieszał terminy: akt, dokument, tradycja. Radzimy nadal, że tak powiemy, po bernheimowsku, odróżniać pozostałości lub zabytki (*Ueberreste*) i tradycję; wśród pierwszych odróżniać akta t. j. pisemne ślady samych czynności, w tej liczbie również listy, bruljony, zapiski, od innych śladów pozostawionych umyślnie dla utrwalenia skutku czynności. Te ostatnie radzimy nazywać dokumentami, ponieważ mają one pouczać, *docere* o pewnych faktach lub stosunkach. Dyplomatem niechby się nazywał dokument średniowieczny określonego typu kancelaryjnego, jakim się zajmuje dyplomatyka. Według naszej terminologji aktem będzie czuły list Sobieskiego do Marysieńki, notatka „dla pamięci", rachunek za wino wypite w hotelu, napis przydrożny, dokumentem — tekst rozejmu andruszowskiego, protokół, testament, nagrobek; według określeń p. H. dokumentem okaże się także kronika Kadłubka lub pieśń konfederacka o Drewiczu (choć miała ona właśnie zacierać pamięć klęsk!). Z informacyj pracowicie zebranych przez p. H. o archiwach do dziejów Polski, oraz bibljografji historycznej narodów innych, skorzysta owocnie nietylko student lub nauczyciel gimnazjalny, ale i niejeden badacz zawodowiec. Rzecz prosta nie mogło tu być mowy o wyczerpaniu materjału i autor o to się nie kusił. Również nie wytoczymy mu procesu o nieuniknione w tak drobiazgowym opisie błędy korekty. Ważniejsza nieco jest wątpliwość inna: czy należy nazywać archiwum zbiór rękopisów Czartoryskich w Krakowie (100), skoro się przedtem ustaliło umiejętnie ścisłe znaczenie tego wyrazu (nawet w przeciwieństwie do registratury) i skoro się w ogólnym kompleksie rękopisów Czartoryskich wyodrębnia, jako jego część składową „archiwum domu Czartoryskich" — właściwie istniejące obok bibljoteki? Zaś dalej str. 101, słuszniej byłoby mówić o archiwaljach niż o archiwach polskich w Dreźnie, Leningradzie, czy Stockholmie. A już stanowczo papiery skatalogowane przez Bendera (102), stanowią archiwum obce (grupa C), a nie „polskie zagranicą".

Następuje najważniejszy dział traktatu: o krytyce i hermeneutyce. Nie ulega wątpliwości, że czynności t. zw. krytyki zewnętrznej, krytyki wewnętrznej, oraz interpretacji (albo hermeneutyki), przeplatają się praktycznie raz po raz: trzeba sobie jakoś wytłumaczyć, choćby tymczasowo, treść źródła, aby uchwycić jego pochodzenie i ocenić wiarygodność. Stąd jednak nie wynika, by zrywać z teoretycznie poprawnym porządkiem

wykładu tych spraw, jaki dotąd obowiązywał: najpierw się mówiło o krytyce zewnętrznej, potem o wewnętrznej, następnie o interpretacji. Najpierw odpowiadaliśmy sobie na pytanie: czy źródło jest tem za co się podaje i skąd pochodzi? potem — czy może ono i czy chce mówić prawdę? wkońcu, zależnie od wyniku poprzednich dociekań: co ono właściwie mówi? Autor „Historyki" o tyle odstąpił od szablonu, że znów krytykę wewnętrzną oraz hermeneutykę uważa za synonimy, choć to są przecież bardzo różne kwestje: co oznacza w danym tekście wyraz *mandatum* — czy dany pamiętnik nie jest pisany z tendencją reakcyjną. Następstwem tego pomieszania jest łączne traktowanie dwóch zagadnień, z których jedno wchodzi w zakres krytyki zewnętrznej, drugie bliżej się łączy z hermeneutyką. Pierwsze, to badanie wzajemnej zależności między tekstami tego samego źródła, drugie dotyczy pochodzenia wiadomości, zawartych w różnych źródłach, z których jedno czerpało z drugiego. Ten problemat zwykliśmy nazywać dotąd analizą źródeł w ścisłem znaczeniu. W pierwszym wypadku chodzi o poprawną wersję jednego źródła bez względu na jego zakres wiadomości i wiarygodność; w drugim o wyłuskanie jądra prawdy z różnych skorup i osadów, jakie na niej zostały wśród wędrówki z jednej głowy ludzkiej do drugiej.

Słusznie zaleca autor uczniom krytycyzm i słusznie ostrzega przed hyperkrytycyzmem; nie każdy z nich jednak wybrnie ze sprzeczności, jaka zachodzi między str. 130 i str. 185 podręcznika. Tam mu radzono „zapoznać się z całym dorobkiem dotychczasowym nauki", tutaj „zapomnieć o wszystkiem co wiemy o danym fakcie" i w każdem źródle szukać pierwszych informacyj o fakcie. Niżej podpisany nigdy tego zapomnienia nie praktykował, i radziłby każdemu pamiętać jak najwięcej, ale zawsze z zastrzeżeniem: „o ile dotąd wiadomo", „o ile można wierzyć temu lub temu świadkowi" etc. Ufać trzeba nietylko swojej, ale i cudzej kontroli — bez tego nie będzie postępu, tylko ciągłe dreptanie na miejscu. Również za wiele żąda autor, gdy „zestawianie przekazów sprowadza... do porównywania z dokumentem kontrolowanym... innych źródeł samodzielnych, których wiarygodność została s t w i e r d z o n a p o z y t y w n i e" (196); dość gdy ta wiarygodność nie została obalona, mocna prawda wynika częstokroć z zestawienia źródeł wątpliwych, np. z pamiętników kilku próżnych samochwałów (NB. nie jest to „próżność autorska", jak sądzi p. H. (193). Zdaniem autora „pewności faktu z e w n ę t r z n e g o na podstawie jednego świadectwa, zdobyć nigdy nie możemy". Naszem zdaniem właśnie świadectwo autora o jego przeżyciach wewnętrznych, nie nabiera jeszcze przez to cech pewności, gdy „nie pozostaje w sprzeczności z znanemi ogólnemi faktami psychicznemi i faktami życia tegoż autora" (196), brak sprzeczność nie oznacza jeszcze naturalnego związku, więc mamy tu możli

wość, prawdopodobieństwo, a nie pewność. Uwierzymy raczej Kantowi, jeżeli nam opowie fakt nieprawdopodobny, niż temu lub owemu fantaście albo obłudnikowi, spowiadającemu się z uczuć, o których skądinąd nic niewiadomo.

Na temat analizy źródeł chce się dysputować z autorem niejednokrotnie. „Dodatki, opustki lub powtarzania — czytamy na str. 161 — są możliwe w tym wypadku, jeżeli tekst danego przekazu został zbudowany przy pomocy tekstu innego, z którego korzystał nasz autor". Oczywiście są one możliwe, jak każdy wie z własnego doświadczenia, także bez pomocy innych przekazów. „Akt zachowany w jednym przekazie, prócz części rzeczowej, posiada stronę formalną"; prawda — ale tę stronę mają także akty przechowywane w wielu przekazach, i o tem że konwencjonalne formuły listów nie świadczą wprost o wzajemnym stosunku korespondentów, należy mówić raczej w związku z interpretacją źródeł, niż w związku z analizą jednego przekazu (162). Niezupełnie wiadomo, o co idzie autorowi na str. 163: jeżeli dwa przekazy są oryginałami datowanemi (autor chciał raczej powiedzieć: chronologicznie ustalonemi), to o czem ma decydować chronologiczne pierwszeństwo jednego z nich? Czy mamy więcej ufać pierwszej wersji np. dzieła Karwickiego „De ordinanda republica" (1706), niż wersji drugiej (1707), również autentycznej? albo czy wcześniejszy oryginał aktu unji lubelskiej ma większą wartość niż późniejszy oryginał? Czy w tym wypadku „młodszy przekaz jest zależny od starszego?" — W punkcie b. czytelnik winien się domyślić, że przez „takie przekazy" należy rozumieć przekazy chronologicznie nieustalone. Zdanie: „podobieństwo tekstów wykazuje wzajemną zależność tekstów" — jest nieścisłe: może tu być mowa tylko o pokrewieństwie, a nie o wzajemnej zależności tekstów, jaka zachodzi np. w diarjuszach sejmowych, gdzie redaktorowie rzeczywiście nawzajem czerpią od siebie informacje. „Proste zestawienie i kombinowanie właściwości tekstów", nawet dla celów analitycznych, nie wystarcza również na terenie średniowiecza, a nietylko, jak twierdzi autor, „jeżeli chodzi o źródła nowożytne" (165). Analizę dwóch przekazów ilustruje autor zapomocą rozbioru protokołów Komisji Rządzącej 1807 r., niestety czyni to tak niejasno, że czytelnik pod koniec nie wie, co się nazywa u niego przekazem: czy każdy konkretny tekst źródłowy t. j. egzemplarz (jakich w danym wypadku jest 4), czy też tekst odmienny, na czem ono polega, czy na „porządkowaniu" faktów, czy na ich wiązaniu, czy na tworzeniu systemów — tej kwestji nie możemy w zwięzłej recenzji roztrząsać, a sądzimy, że i specjalna, ładna książka H. Berr'a, „La synthèse en histoire", daleka jest od jej wyczerpania. Bądź co bądź, dobrze się stało, że czytelnik, któryby uważał przyczynki za dzieła analizy, a pozorne

całokształty za dzieła syntezy, zrozumie z pomocą p. H., iż sprawa nie jest tak prosta.

Najważniejszą może i najczęstszą funkcją syntetyczną historyka jest ustalenie związku przyczynowego między faktem wcześniejszym i późniejszym. Prof. H. rozstrząsa bardzo ciekawy przykład, który nas jednak doprowadzi do innych wniosków, niż autora „Historyki". 14 lipca 1789 r. zburzyli paryżanie Bastylję, 24 listopada mieszczaństwo polskie podpisało w Warszawie swój akt zjednoczenia. *Propter hoc*, czy tylko *post hoc?* Autor zaczyna od precyzowania dat: zaproszenie na zjazd rozesłała Warszawa w końcu października, o Bastylji doniosły kurjery, czy też poczty w początkach sierpnia. Związek przyczynowy możliwy; staje się on pewnym, jeśli zważymy, że zburzenie Bastylji uchodziło za objaw obudzenia się ludu miejskiego Paryża, który upomniał się o prawa polityczne dla stanu trzeciego, podziałało więc to na wyobraźnię pewnych żywiołów, wzmocniło poczucie samodzielności stanu miejskiego. My temu rozumowaniu przeciwstawimy inne. 1. Bastylja była narzędziem ucisku królewskiego, a nie szlacheckiego; w Polsce miasta szukały w królu opiekuna przed szlachtą; sprzymierzeńcy Dekerta, reformatorzy, postępowcy, dążyli do wzmocnienia władzy królewskiej: więc związku przyczynowego tu niema. 2. Gdyby on istniał, to działałby w innych ramach chronologicznych: zareagowanoby na Bastylję w sierpniu, a nie w październiku. 3. Jeżeli akt 24 listopada był gorączkowym odruchem, a nie czynem zawczasu przemyślanym, i to odruchem, biorącym początek z zagranicy, mianowicie z Francji, to trzeba szukać jego genezy nie w lipcu, lecz bezpośrednio przed 27 października (data projektu zaproszenia miast). Wtedy właśnie czytano w gazetach wiadomości o rozruchu 5 października i wiadomości te mogły być ostatnią kroplą, mogły pchnąć do czynu niezdecydowanych. Ale pierwsze krople, ale geneza przemyślanego planu? 4. Dochodzimy do nich dwojaką drogą: a) Szukamy w przeżyciach Francji potężnych impulsów, które mogły zelektryzować Warszawę; znajdujemy ich kilka: broszura Siéyès: „Qu'est ce que le tiers-état?" zwołanie Stanów Generalnych (5 V) z dominującym udziałem mieszczan, spór o zasady głosowania, inauguracja Konstytuanty, noc 4 sierpnia (upadek przywilejów feudalnych), Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela 26 sierpnia; poza tem dwa rozruchy 14 lipca i 5 października. Gdybyśmy wiedzieli, że reakcja psychiczna polskiego mieszczaństwa wymagała akurat 3 miesięcy, tobyśmy tezę prof. H. uznali za udowodnioną. Skoro tego nie wiemy, szukamy dalej i odnajdziemy w akcie zjednoczenia echa dawnych praw i przywilejów, echa praw człowieka i natury — wszystko, tylko nie pomruk pod adresem króla-despoty, bo takiego króla w Polsce nie było. Mogli nasi mieszczanie nie dostrzegać — i pewno nie dostrzegali tej prawdy, którą

nam odsłaniają o Bastylji i o jej pogromcach nowi badacze (Funck Brentano, L. Madelin), ale poza sztucznem skojarzeniem ducha nieboszczki „Bastylji" z postulatami Siéyèsa „Qu'est ce que le tiers état" pod piórem Fr. Jezierskiego, skojarzeniem jemu tylko właściwem, nic nie wskazuje, by ich rozumny, obywatelski czyn 24 listopada wzorował się na żywiołowym, bezmyślnym wybuchu paryskiego pospólstwa: tu była wola, tam swawola. Nie chcemy twierdzić, że prof. H. dał uczniom na str. 206 przykład, jak nie należy kombinować przyczyn ze skutkami. Dał on tylko dobrą ilustrację do własnego założenia (str. 204): że synteza nietylko jako „twórczość", ale nawet jako metoda postępowania jest... „przedewszystkiem oparta na właściwościach indywidualnych historyka, na umiejętności wyczuwania zjawisk badanych i odbudowywania ich z przeszłości".

Zkolei pogrążamy się razem z autorem w gąszcze indukcji, dedukcji, analogji, metody porównawczej, statystycznej, geograficznej... Mówimy: gąszcze, jakkolwiek bowiem o tych rzeczach nieraz pisano w sposób przystępny i jasny, jednakże badacz metodologji, który przeczyta powołaną przez p. H. literaturę filozoficzną, ekonomiczną, statystyczną, z Sigwartem i Simmlem, Bergsonem i Poincarém, Crocem i Biegańskim, Mayrem, Levasseurem, Kretschmerem i Bujakiem, uzna z pewnością, że i definicje tych rzeczy są subtelne, i prawidła trudne do sformułowania, wszystko bowiem osnute na przesłankach bardzo podstawowych — i dlatego właśnie spornych. Historykowi wśród tylu filozofów, i to skłóconych filozofów, obracać się niełatwo. Wyznajemy, żeśmy nie czytali np. Poincarégo. Jednak z pewnemi twierdzeniami prof. H. śmiemy się nie zgadzać. Czyżby to było prawdą, że „o rozległości hipotezy i pewnika stanowi stopień wypełnienia ram ich klasyfikacji (?) zjawiskami jednostkowemi", — a nie poprostu rozpiętość tych ram? Owo wypełnienie, naszem zdaniem, decyduje o wartości, t. j. ścisłości, trafności szeroko rzuconej hypotezy; jeżeli w ramach próżnia, to trzeba hypotezę zwęzić, albo rzucić do kosza.

W wielu punktach łatwiejby nam było porozumieć się z Szanownym Autorem „Historyki", gdyby on sam tego usilniej pragnął; niestety, styl i język nieraz, zamiast zbliżać, oddalają autora od czytelnika. Poczęści on sam to sprawił. „Przechodząc kolejno wszystkie fazy owego postępowania — pisze we wstępie (IX), posuwam się od czynności łatwiejszych do zabiegów coraz bardziej złożonych i trudnych i usiłuję być na początku najzupełniej popularnym,... w częściach zaś końcowych nie staram się już o unikanie sformułowań bardziej skomplikowanych", gdyby się autor postarał o zilustrowanie tych sformułowań za pomocą przykładów, jak to czynił raz po raz w dziale III, strawilibyśmy jego formuły z powodzeniem; karmieni wciąż

oderwanemi zasadami, nie wiemy czasem, o co właściwie autorowi chodzi, a kiedyindziej formułujemy na poczekaniu redakcję prostszą. Przeczytawszy np. zdanie: „Mówiąc negatywnie, o brakach, a zatem o niedostatecznej wartości ich zakresu (hipotezy i pewnika) decydują wykryte i wskazane luki istniejące pomiędzy zjawiskami jednostkowemi, jako źródło niemożności ustalenia w sposób dostateczny związku pełnego między faktami, które (hipoteza) powinna wyjaśniać" (218) pytamy nieśmiało: może autor chce powiedzieć, że hypoteza lub pewnik, które się kłócą z niektóremi faktami albo ich nie wyjaśniają, są widocznie wadliwe? Albo (255) „dyskwalifikacja stylu np. prac doktorskich może czasem stać się źródłem negacji samego dzieła"; mowiąc prościej: można odrzucić pracę doktorską z powodu niedbałego stylu.

My staranności pisarskiej autorowi „Historyki" oczywiście nie zaprzeczamy [1]). Szkoda tylko, że p. H. nawet o rzeczach prostych pisze niekiedy stylem tak wymuszonym, jakby tłumaczył z obcego języka najzawilsze wywody. Może to, „tem gorzej dla nas", ale uważamy za niedość zrozumiałe takie np. zdanie: „W każdym jednakże wypadku porównania 1-o należy je indywidualizować, postępując z nadzwyczajną ostrożnością i bez uogólniania pojedynczych ustępów podobnych, jako niedających dostatecznej podstawy do wniosku" (131). „W przekazie I istnieją całe rozdziały..., które są podwójnie opracowane, przyczem w rozdziałach powtórnych forma jest bardziej wykończona"... (136, czy podwójny znaczy tu to samo co na str. 138?). „Kontrola faktu o charakterze subjektywnym polega nie na uzgodnieniu go z innemi faktami, lecz na stwierdzeniu zaufania do wypowiedzenia się autora i na ustaleniu możliwości istnienia tego faktu w szeregu faktów, do których rodzaju należy fakt badany, o czem świadczy brak sprzeczności pomiędzy zjawiskami zestawianemi".

* * *

Autor zapowiedział zgóry, że jego wywody w teorji poznania będą dalekie od praktycznych wskazań działu metodologji (t. j. części I) i trafnie wziął za punkt wyjścia „faktyczność dawnej nauki", że ona istnieje i żyje, t. j. rozwija się wszerz i wgłąb, jakkolwiek istota badanej przez nią rzeczy-

[1]) Naogół w drugiem wydaniu usunięto wiele usterek zewnętrznych, niektóre jednak pozostały. Str. 178: „Dokumenty... winny poprzedzać streszczenia"; 204: „Ugrupowanie faktów poprzedza ich uporządkowanie": 194: po pozytywnem ustaleniu treści świadectwa przystępowano... (przedtem było: przystępowało się, ma być: przystępuje się). 238: niezrozumiały hiatus: Wrażenie graficzne bywa silniejsze od dowodów źródła... I dlatego należy ostrożnie uwzględniać wynagania interpretacji ściśle historycznej". 242: „metoda heraldyczno-genealogiczna... obejmuje... jako założenie wniosków retrospektywnych etc. 129: „wbrew uleganiu poglądom"; 190: „poglądu o wartości", 149: chyba nie w r. 1103?

wistości oraz sposobów badania, pozostaje identyczną. Historycy nie przyjmą, rzecz prosta, od właściwych filozofów ani socjologów wskazań, któreby historję skazywały na śmierć i zmuszały do konstruowania jakiejś nowej nauki, nie mającej nic wspólnego z historją dotychczasową. Niemniej teorja poznania ma swe znaczenie normatywne. Daje ona każdemu badaczowi świadomość celów i środków poznania: skoro zdobyłem tę świadomość, skoro już wiem, na czem historja polega, to moja myśl powinna baczyć, by nie schodzić na manowce, i nie stosować np. na polu dziejonawstwa metod botaniki albo rachunku różniczkowego. Nie są to więc rzeczy obojętne ani dla młodego człowieka kończącego studja, ani nawet dla wytrawnego badacza. Młody i stary zajrzy do książki prof. Handelsmana, by sprawdzić w niej swój pogląd na cel, charakter i środki poznania historycznego. Zamiast tego znajdzie rozważania, ujęte w trzy proste tytuły: „charakter rzeczywistości historycznej", „charakter poznania historycznego", „charakter i istota rozumienia historycznego". Poznać i zrozumieć są to oczywiście rzeczy różne, szczególnie dla historyka, który z reguły gromadzi mnóstwo faktów, ale dopiero potem zaczyna je tak lub inaczej rozumieć. To rozróżnienie więc wzbudza w czytelniku zaufanie. Zato pewna zapowiedź w „uwagach wstępnych" budzi niepokój i uczucie zawodu: w „historji samej chcemy traktować zjawiska, przedewszystkiem konkretnie, a ujmujemy zagadnienia wyłącznie dyskursywnie w miarę możności w pojęciach". Rzeczywiście konkretnych zjawisk w tej części „Historyki" jest bardzo mało; ilustracyj, przykładów prawie żadnych. Autor zbrojny w kolekcje literatury filozoficznej, gdzie dzieł przedwojennych figuruje bardzo niewiele, a z wieku XIX niema już prawie nic, wszystko najnowsze, snuje swe myśli w samotności, jakby monologując, albo może rozprawiając w duchu z Bergsonem i Meyersonem, Poincarém, Sternem, Strzygowskim, Vaihingerem i dziesiątkami innych; co przemyślał, wykłada kategorycznie w terminach suchych i oderwanych.

Czytelnika ogarnia podziw na widok tylu traktatów przetrawionych przez jednego człowieka, który poza metodologją i teorją poznania przecież bardzo produkcyjnie pracuje dla samej nauki i kształci młode pokolenie. Ale z tym podziwem łączy się rozpacz. Bo oto, otrzymawszy dawkę tych tez, określeń, formuł, nie wiemy, co z niemi zrobić. Zapamiętać? Niepodobieństwo, i nie o to przecież w nauce chodzi. Zrozumieć? Gdybyż autor zechciał bliżej obcować z czytelnikiem, rozumować, przekonywać, gdyby raczył prostować, co było mylnem w poglądach, które sobie wyrabialiśmy, czytając teorjo-poznawcze wywody Bernheima czy Wundta, Simmla czy Rickerta, Xenopola czy Berra; gdyby, cytując na końcach rozdziałów najaktualniejsze powagi, które przecież

nie mówią *unisono*, zaznaczał, od kogo co czerpie, z tem się zgadza lub nie zgadza, kogo w jakim sensie poprawia! Wówczas byłaby między nim i czytelnikiem nadzieja porozumienia, i teorja poznania historycznego nie wydawałaby się jakąś zaklętą wiedzą, którą posiada może pół tuzina Polaków oraz tuzin tuzinów cudzoziemców. Prawda, autor zaznacza w przedmowie do drugiego wydania Historyki, że podejmuje tu p o s w o j e m u niektóre sprawy poruszone przez innych, niektóre zaś „mimo literatury" stanowią jego ściśle osobisty dorobek myślowy" (XIII). Ależ i najosobistsze zdobycze dają się nawiązać do zdobyczy cudzych, a im są osobistsze, tembardziej wymagają uzasadnienia, a jeżeli mają trafić do mózgów historyków, żywiących się zawsze strawą konkretną, to powinny przytaczać konkretne, uchwytne fakta. Inne postępowanie nie jest celowem, bo nie wciąga czytelnika w zagadnienie.

Wykład złożony z samych pojęć może zresztą posiadać pierwszorzędną wartość, jeżeli te pojęcia są doskonale uporządkowane i powiązane stalową logiką: w takim wykładzie nic nie powinno budzić wątpliwości. Spróbujmy czytać rozdział A, o charakterze rzeczywistości historycznej. „Osoby, a zatem ludzie, istoty psychiczne posiadają zdolność stawiania i realizowania celów". Więc ludzie, czy aniołowie, czy może także niektóre zwierzęta albo istoty zbiorowe? Coś tu było zbędne. „Rzeczy i zdarzenia bywają jednostkami indywidualnemi... bądź też przechodzą w inne rzeczy i zdarzenia". Co znaczy „przechodzą"? Przykład? „Mimo równorzędności zdarzeń, rzeczy i osób miejsce centralne zajmują osoby". Czem jest centralność wśród przedmiotów równorzędnych? „W indywidualnem życiu ludzkiem występuje jedynie chwila, coś co powstaje i zanika natychmiast w przeminięciu". Jeżeli „indywidualne" znaczy tu „niepowtarzające się", to zdanie powyższe zawiera tautologję; jeżeli indywidualne jest przeciwieństwem zbiorowości, to oczywiście i każda zbiorowość przeżywa „chwile". Str. 268: „Te cząstki, które wspólnie nie mogą jeszcze stanowić takiej całości, jaką stanowiły, kiedy były częściami rzeczywistości żywej, trwają w rzeczywistości materjalnej": nie mogą j e s z c z e czy nie mogą j u ż? Str. 271 czy „czasy t. zw. paleolitu i wiek wiktorjański w Anglji istnieją w teraźniejszości w tych samych pozostałościach"? W jakich mianowicie?

Rozdział B. („Charakter poznania historycznego") zawiera tezy naogół zrozumiałe i nie budzące wielkich zastrzeżeń, może dlatego, że tutaj myśli prof. H. wiążą się ze znanemi nam myślami poprzedników. W ustępie jednak, gdzie autor przystępuje do kwestji „praw", trudno się zgodzić z jego określeniem, popartem cytatami z F r i s c h e i s e n - K ö h l e r a: „Idąc dalej. odkrywa się związki funkcjonalne między owemi stałemi elementami idealnemi, a odnoszącemi się do nich zmiennemi zjawiskami indywidualnemi rzeczywistości i opartemi na

tych zjawiskach spostrzeżeniami indywidualnemi. Te związki stałe zwie się w nauce prawami" (278). Rozumiemy wykład Wundta o prawach empirycznych i kauzalnych; rozumiemy Simmla, gdy pisze, że prawem jest konieczna zależność między pierwiastkami zjawisk, a nie sama prawidłowość zjawisk; ale między „zmiennem zjawiskiem indywidualnem rzeczywistości" a „owemi stałemi elementami idealnemi" widzimy związek logiczny (poznawczy), zwany subsumpcją, — nie żadne „prawo". Str. 282, zapewne *lapsus:* miało być „Podmiot poznający w historji", a nie „przedmiot".

W części II dział B. natomiast sprawia nam najwięcej kłopotu. Nasamprzód dowiadujemy się jaką rolę gra „czas w historji", że przekaz może być swoisty, zachowany w 1 lub więcej egzemplarzach, ale co to ma być „kopja z tegoż biuletynu również oryginalna"? Może autor chciał powiedzieć: urzędowa, autentyczna? (166). Dalej, w wypadku trzech przekazów, jeżeli B i C zgadzają się w ustępie różniącym się od A, to wcale niekoniecznie B jest źródłem C i pośrednikiem w stosunku do A: B i C mogą mieć wspólnego „pośrednika" w nieznanym przekazie X.

Ażeby skończyć z działem „krytyka i hermeneutyka", pragniemy podnieść zasługę autora, który nie ułatwił sobie roboty cytowaniem przykładów, skądinąd bardzo dobrych, z Bernheima lub Langloisa-Seignobosa, ale przytoczył moc przykładów z terenu dziejopisarstwa i źródłoznawstwa polskiego. Nikt może z naszych badaczy nie operuje wśród tak rozległych horyzontów, jak prof. Handelsman (od Merowingów do Palmerstona); niżej podpisany recenzent nie sprawdził też trafności powoływanych przez autora rozlicznych przykładów. Tam jednak, gdzie kompetencja nasza sięga, zauważyliśmy parę rzeczy do sprostowania. Jeśli chodziło np. o możność ustalenia daty na podstawie umieszczenia niedatowanego źródła między dwoma datowanemi (135), to lepiej było powołać się na inne zbiory, nawet z kategorji Miscellaneów, niż na Teki Naruszewicza, które porządkowano z taką samą nieraz niekompetencją, jak my porządkujemy papiery historyczne. Jeżeli warto było wspominać kontrowersję Konopczyński-Askenazy na temat Pitta i polityki angielskiej w r. 1761, to jądro sporu wcale się tam nie obracało około ekstraktu z depeszy Keitha, czy też samej depeszy: tam z punktu widzenia metody można było wykazać nadużycie wyrazu „niewątpliwie" po stronie p. K. i uprzedzenie po stronie p. A. (150). Jeżeli „bezkrytycznie dla pośpiechu" odkrył T. Sierzputowski „pierwszą próbę reformy politycznej w Polsce" w pewnem pisemku apokryficznem, które było paszkwilem na Augusta II, to nie należało w związku z tem przytaczać (151) Handelsmana szkicu o Zamachu stanu Augusta II, gdzie ów historyk potraktował ówże paszkwil, jako rzeczywisty „projekt" zamachu.

Dział IV: Opracowanie, zagaja autor rozróżnieniem dwo-

jakiego rodzaju syntezy (202). „Synteza, jako metoda pracy... jest sposobem ścisłego grupowania faktów w celu konstruowania formuł opisowych, pozwalających na odtworzenie przeszłości"; „Synteza, jako rodzaj twórczości, jest próbą podsumowywania... ogólnego dorobku naukowego... czy to przez zbieranie zewnętrzne rezultatów pracy... uczonych, czy też przez tworzenie systemów... uogólniających wyniki badań"... Określenia te, uwolnione tu od balastu kilku zbytecznych kwalifikacyj, oparte są na poglądzie, że krytyka i hermeneutyka, dają zapas gotowych faktów, a opracowanie najpierw je „ściśle grupuje", potem „zbiera zewnętrznie" rezultaty badań w zakresie całych działów lub nawet tworzy z nich systemy. Mniejsza już o owe „formuły"; gdybyśmy zechcieli kwestjonować doniosłość „formuł" w poznaniu przeszłości, musielibyśmy przeprowadzić z prof. H. spór głęboki, jak dawne dysputy nominalistów z realistami (albo jak rozmyślania Fausta na temat ewangelji: „na początku było słowo"). Ważniejszą jest rzeczą sprecyzowanie różnych rodzajów czy też stopni syntezy w postępowaniu historyka. Otóż, naszem zdaniem synteza jako sposób łączenia elementów poznania, towarzyszy już krytyce i hermeneutyce, a nieraz wprost przenika konstrukcję prostych faktów — tych mianowicie, których źródło spółczesne nie widzi, lecz które my widzimy poprzez różne źródła. Dalsze zastosowanie syntezy poczęści mieści się w granicach historji, poczęści sięga w historjozofję. Czas jest „specyficzną formą ujmowania zjawisk dziejowych", prawda. Jednak czytamy: pojęcie czasu, jako formy ujmowania zjawisk historji, ukształtowało się niezawiśle od ścisłego ujmowania czasu. Z pewnością tak. Tu następuje wykład o istocie czasu, niewątpliwie utrzymany na poziomie najnowszych zdobyczy nauk ścisłych i filozofji, oczywiście w oderwaniu od archaicznych wyobrażeń jakiegoś tam K a n t a (291).

Społeczeństwa pierwotne pojmowały czas inaczej, w związku z pewnemi „aktami i reprezentacjami religijnemi". W rezultacie „czas społecznie i religijnie obciążony historycznie rozwiniętem jego pojmowaniem, jako treść świadomości, jest trwaniem konkretnem zjawisk lub także trwaniem wogóle, jakiemś realnie istniejącem środowiskiem trwania" (294). W podobnej postaci daje nam autor dalej pojęcie przestrzeni. Zachodzi tylko pytanie, w jakim celu umieszcza je w książce zatytułowanej „Historyka". Każdy z nas jest wyznawcą jakiejś „metafizyki", choćby sobie z tego nie zdawał sprawy; jeżeli sobie ugruntował i sprecyzował ściśle zasadnicze pojęcia filozofji, to o nim doskonale świadczy. Zwłaszcza powinien je sobie uporządkować autor, piszący o teorji poznania: Prof. H. zbliża się „najbardziej do stanowiska, godzącego zasady realizmu krytycznego z pewnemi założeniami fenomenologizmu"; nie mamy powodu wątpić, że właśnie ten odcień poglądu na świat leży u podstaw podanych określeń czasu i przestrzeni. Ale sądzimy, że wykład

teorji poznania historycznego winien podnosić te składniki nauki o czasie i przestrzeni, które specyficznie łączą się z historją (przez chronologję i geografję historyczną) a nie np. z astronomją czy mechaniką. Jeżeli to wszystko, co u prof. H. czytamy o trwaniu, natężeniu, zespole trwań, o środowisku trwania, wiąże się ściśle z realizmem krytycznym i pewnem założeniem fenomenologizmu, to zastosowanie tych pojęć do historji powinnoby się ściśle wiązać z takim a nie innym punktem widzenia. Tymczasem trudno dać stanowczą odpowiedź, czy stronice 293—295 (czas, jako treść i forma świadomości) wypadłyby inaczej, gdyby autor był kantystą, materjalistą, sensualistą, emprjokrytystą lub zwolennikiem jakiejś innej teorji. Jeżeli wyglądałyby tak samo jako obecnie, to może ogólna teorja o czasie okazałaby się w danem dziele — zbyteczną.

Bez kwestji należą do teorji poznania historycznego rzeczy o których traktuje § 34. Geneza historyczna, Prawo a tendencja, Idea w Historji, Pojęcie historyczne. Tu nareszcie czujemy się dosyć swojo; te pojęcia badali przed prof. H. np. Xenopol i inni. Lecz i tutaj czytelnik staje odrazu przed niespodzianką: „Zadaniem nauki, a zatem także zadaniem historji nie jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak i tak się dzieje... lecz jedynie na pytanie: jak, w jaki sposób się dzieje, w jakim stosunku pozostają do siebie przedmioty tej rzeczywistości". Więc nie pytać: dlaczego Napoleon poszedł na Moskwę, tylko jak poszedł? Więc nie pytać o przyczyny upadku Polski? Bo autor jest bardzo powściągliwy w używaniu wyrazu przyczyna, i uznaje ją tylko w sensie „bezpośredniego sprawcy"; poza tem widzi tylko stosunek koniecznego następstwa. Dla nas ten pogląd nie jest nowy; w dziedzinie teorji poznania historycznego głosił go już R. Wipper (Oczerk tieorii istoriczeskago poznanja, 1910), ale ten autor przynajmniej zaczynał od analizy koncepcji „czynników" (faktorów) rozwoju i z mniejszem czy większem powodzeniem przeprowadzał swe twierdzenie. Otóż jeżeli szkolne pojęcia przyczyny, pośredniej lub bezpośredniej przyczyny, kilku przyczyn, całokształtu przyczyn, są nie do utrzymania, to naszem zdaniem warto było albo gruntownie je obalić, albo przyznać im jakąś pomocniczą, prowizoryczną wartość, a nie wygłaszać apodyktycznie tezy, którą niejeden nieprzygotowany umysł źle zrozumie.

Zdarzało nam się czytać i pisać o niejednej „genezie", aleśmy nie wiedzieli (jak pan Jourdan), że geneza oznacza „nieodwracalny stosunek wzajemnej zależności łańcuchów przyczynowych, przypadkowych, zbieżnych i in. pomiędzy zjawiskami". Czy wymaganiom takim odpowiada np. „Geneza trybunału koronnego" Balzera? Gdzie tam są łańcuchy wzajemnie ale nieodwracalnie od siebie zależne? I czy naprawdę do najnowszych, bezspornych zdobyczy myśli filozoficznej na-

leży twierdzenie, że „wyjaśnienie... w ostatecznem ujęciu prowadzi do wyrównania poprzedzającego i następnego, wychodząc z założenia, że nic nie może być zagubione i nic nie może być stworzone, że wszystko już istniało, co istniało następnie"; że wyjaśnienie zmierza „do usunięcia zmiany przez zastąpienie następnego tem wszystkiem, co je poprzedziło w procesie identyfikacji czynników poprzedzających i następstwa" (cytujemy dosłownie, a prof. H. przytacza tu Meyersona). Czy dopatrywanie się identyczności między „dziś" i „wczoraj" nie wyklucza pierwiastka twórczości w dziejach? Również ze zdziwieniem, ale raczej przyjemnem, czytamy ustęp, gdzie autor (chociaż nie lubi wyrazu „dlaczego"), wypowiada się pozytywnie na temat „praw". Dopiero na podstawie wielkiej liczby genetycznie wytłumaczonych zjawisk indywidualnych (więc w myśl powyższego określenia genezy?), a nie drogą zestawienia objawów stałego następstwa, ujmujemy „przyczynowość ogólną" w „prawa" i autor odróżnia je, zdaje się, słusznie od „tendencyj przyczynowych" czy też *lois plausibles* ale, uznając postulat szukania tych ostatnich, dlaczegoż stosuje go tylko do „dziedziny systemu wartości", gdzie zresztą zamiast poszukiwanych przez historyków odnajdą się tylko t. zw. „prawa socjologiczne".

Nie sposób, rzecz prosta, w recenzji spierać się z autorem o każde zdanie, zwłaszcza gdy się niema za sobą całego autorytetu przeczytanych nowości filozoficznych; ale wolno wyrazić w formie spóźnionego dezyderatu żal, czemu Szanowny Autor nie udostępnił swej pracy przynajmniej... historykom-profesorom uniwersytetów zapomocą kilku ułatwień. Można było chyba nawiązać do utartych pojęć okresu, stadjum, pokolenia, przyczyny, powodu, czynnika, celowości, rozwoju, postępu, akcji, reakcji, ewolucji, poddać te pojęcia jasnemu rozbiorowi; dodać skorowidz rzeczowy, dla odnajdywania miejsc, gdzie te pojęcia wchodzą po raz pierwszy; zilustrować je przykładami; wygłaszając ścisłą tezę, uzasadnić jej takie a nie inne sformułowanie; ostrzegać przed formułami błędnemi. No i postarać się o jaśniejszy styl, zwłaszcza o nieobciążanie zdań zbędnemi chwilowo określnikami, wśród których główne pojęcie czy rozumowanie zaciera się nieraz zupełnie. Czytelnik sumiennie wczytujący się w ten traktat, jest w położeniu zawiadowcy kolejowej stacji węzłowej, który musi szybko rozsegregować i rozesłać w różnych kierunkach wagony naładowane różnym towarem. Wszystkie zamknięte, zaplombowane, po części pomieszane, każdy trzeba otwierać, aby się przekonać, że gdzieniegdzie trafił się nawet wagon pusty: ileż to węgla, czasu i pracy ludzkiej trzeba zużyć, zanim się taki transport „przeszybuje" na dalsze tory myślowe!

Z tych wszystkich przyczyn witając ze szczerym szacunkiem traktat prof. H. sądzimy, że pomimo ukazania się w pol-

skim języku pierwszej tak szeroko ujętej „Historyki“ nie jeden młody polski badacz radzić się będzie w sprawach metodologji starych mistrzów Bernheima, Langlois-Seignobosa, a w sprawach teorji historycznego poznania wróci od prof. Handelsmana do Simmla, Rickerta, Xenopola etc.

Wł. Konopczyński.

Fernand Mourret: Histoire Générale de l'Église. Paris, Librairie Bloud et Gay; 1924, 9 tomów.

Hergenröther: Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte, neu bearbeitet von Kirsch; sechste Auflage; 4 tomy, Herder, Freiburg i/Br. 1925.

Są to obecnie najobszerniejsze dzieła, obejmujące całość historji kościelnej; pierwsza w dziesięciu tomach, z których ostatni, dziesiąty, jeszcze nie wyszedł, druga w szóstem wydaniu naógół dobrze znana. Przytaczam ją raczej dla porównania, niż dla specjalnej recenzji, gdyż jej wydania zwłaszcza starsze są w powszechnem użyciu. Te dwa dzieła mają to sobie właściwe, iż są bardzo charakterystyczne dla środowiska z którego wyszły. Oddają one dokładnie cały sposób pojmowania i traktowania historji kościelnej w tych krajach i w tych narodach, wśród których one powstały. Hergenröther należy do tego rodzaju pisarzy historycznych, którzy prawie że nie posuwają się w swojem przedstawieniu poza same fakty. Fakty te kreśli Hergenröther wprawdzie bardzo dokładnie i sumiennie i w dziejach pierwszych wieków chrześcijaństwa, zwłaszcza przewyższa pod tym względem Mourreta, ale też z drugiej strony na tym opisie faktów poprzestaje, podczas gdy Mourret trzyma się stale metody wyciągania daleko nieraz idących, dowodami popartych wniosków. Ma on bardzo obszerne charakterystyki tak osób, jak i czasów, które dużo dodają życia całemu przedstawieniu rzeczy. Prócz tego Mourret ma wielką zaletę w porównaniu z Hergenrötherem, jeśli chodzi o przedstawienie znaczenia historji kościelnej. Mianowicie o wiele obszerniej niż tamten uwzględnia Mourret właśnie wpływ i znaczenie Kościoła dla rozwoju cywilizacji, oraz to podniesienie poziomu moralności, które ludzkość jemu zawdzięcza. Istnieje następnie różnica w sposobie ujęcia materjału. Hergenröther dzieli historję kościelną na kwestje. Wyczerpuje on wprawdzie cały materjał, ale każda kwestja tworzy zamkniętą w sobie całość. Przy każdej kwestji jest podana obszerna bibljografja, co stanowi największą wartość dzieła. Dla tej zalety dzieło Hergenröthera raczej nadaje się jako podręcznik do prac naukowych i seminaryjnych. Mourret przeciwnie stawia sobie za cel przedstawić w jednolitej formie całokształt dziejów Kościoła i czyni to w sposób nadzwyczaj przystępny, stylem bardzo żywym i zajmującym. W jego dziele każdy tom tworzy osobną niezależną całość. Specjalnością jego — w przeciwieństwie do Hergenröthera — są czasy

nowożytne; najlepsza też część jego dzieła jest ta, która odnosi się do nowszych czasów, począwszy od szesnastego wieku, przez co jednak nie chcemy zaprzeczyć, że i w poprzednich tomach ujęcie jest nieraz nadzwyczaj trafne i rzecz gruntownie opracowana, naogół jednak ustępują tomom późniejszym. Mourret grupuje historję powszechną dokoła papieży i przeważnie traktuje dzieje Europy zachodniej. Na początku każdej epoki poświęca jeden rozdział przedstawieniu źródeł i literatury. Rozdziały te naogół starannie opracowane, nie zawierają jednak tyle danych co bibljograficzne materjały, podawane przez Hergenröthera, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieła w innych językach.

Przedstawiwszy tak w ogólnych zarysach te dwa dzieła, przechodzę zkolei do szczegółowego omówienia każdego tomu historji Mourreta (ponieważ ona jest głównym przedmiotem recenzji), uwzględniając jednak dla porównania w poszczególnych wypadkach też i nadal Hergenröthera. Pierwszy tom p. t.: „Les origines chrétiennes“ zawiera dzieje Kościoła aż do edyktu Konstantyna. Ujęcie jak zawsze jest żywe i barwne. Fakty występują bardziej konkretnie i plastycznie na tle opisu krajobrazów, których autor nie pomija i w środowisku warunków kulturalnych, którym znacznie więcej uwagi poświęca niż Hergenröther. Zetknięcie się Kościoła z najrozmaitszemi kulturami ówczesnemi, żydowską, wschodnią i grecko-rzymską zostało bardzo trafnie uchwycone. Również historja prześladowań w pierwszych wiekach jest przedstawiona bardzo wiernie. Do najlepszych ustępów należą bezwątpienia w 4-tym rozdziale drugiej części tego tomu dzieje szkoły aleksandryjskiej wraz z Oryginesem, oraz przebieg starcia między św. Hipolitem i Tertuljanem [1]) a papieżem Kalikstem I w Rzymie. Chociaż cały obraz dziejów tego okresu wypada znakomicie, to jednak jest autor czasem w swych twierdzeniach za śmiały, np. gdy list do Galatów uważa za pierwszy list św. Pawła, na co nie wszyscy się zgadzają; w opracowaniu zaś niektórych kwestyj takiej wagi, jak np. ustrój Kościoła, znaczenie i stanowisko episkopatu w pierwszych wiekach — kwestyj, które mają za sobą już obszerną literaturę, Mourret ustępuje znacznie Hergenrötherowi pod względem dokładności i ścisłości.

Przedmiotem drugiego tomu p. t. „Les Pères de l'Église“ jest patrologja w czwartym i piątym wieku, oraz łączące się z tem dzieje Kościoła. Mourret ma tę wielką zaletę, iż jeżeli chodzi o kwestje zawiłe i dzieje nastręczające pewną trudność pod względem jasnego przedstawienia, to zazwyczaj umie on w takich wypadkach świetnie wywiązać się z zadania. Jasność i przejrzystość w ujęciu jest jedną z jego najgłówniejszych zalet. Taką

[1]) Niepewne jest, czy Tertuljan występował przeciw papieżowi Kalikstowi, czy też Zefirynowi, czy też przeciw jednemu z biskupów afrykańskich, może kartagińskiemu. Dużo o tem pisano, ostatnio Galtier w b. r.

kwestją dosyć zawiłą jest historja arjanizmu, zwłaszcza w czwartym wieku, jak też w pierwszym i drugim herezje gnostyckie. W obu tych wypadkach autor okazuje się mistrzem w opanowaniu materjału, nieraz bardzo zawiłego i umie rzecz przedstawić jasno, co niemało ułatwia stronę dydaktyczną. Obraz stosunków przed soborem nicejskim oraz przebieg dają autorowi dużo sposobności do rozwinięcia swego talentu. Geneza i wpływ czynników, które wywołały ówczesne stosunki, mianowicie działalność i znaczenie tak dodatnie jak i ujemne szkół antjocheńskiej i aleksandryjskiej, zwłaszcza ich współzawodnictwo jest wiernie oddane. Opis wprowadzenia św. Grzegorza z Nazjanzu na stolicę biskupią konstantynopolitańską wzięty z dzieła Broglie: „L'Église et l'état au IV s." jest tak szczegółowy, iż nawet pogodę uwzględnia; czy taki opis dałby się pod każdym względem uzasadnić, jest może wątpliwe. Znaczenie św. Jana Chryzostoma, tego idealnego przedstawiciela szkoły antjocheńskiej, charakterystyka jego wymowy w porównaniu z innymi mowcami, ta niezrównana komunikacja ze słuchaczami, którzy zupełnie nie ulegali jego wpływowi (str. 304), bardzo trafna. Autor nader obszernie traktuje tę część dziejów, ale pod koniec tego tomu ma się wrażenie, iż się spieszy, by skończyć. Dwa bardzo ważne fakta, mianowicie sobory efeski i chalcedoński, w porównaniu do poprzednich rozdziałów, są może traktowane trochę za krótko.

Tom III p. t. „L'Église et le monde barbare" zawiera historję od upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego do śmierci Mikołaja I w roku 867. Obraz ówczesnego Rzymu i świata pogańskiego przedstawiony na podstawie listów Sydonjusza Apollinarego i żywotu św. Seweryna. W przeciwieństwie do Hergenröthera traktuje Mourret pobieżnie historję Wschodu; na str. 41 i 42 bardzo krótko i powierzchownie załatwia się ze sporem o trzy rozdziały i z piątym soborem powszechnym. Tem szerzej przedstawia takie postacie jak Grzegorza W. Jego działalność i znaczenie gruntownie i wyczerpująco ujęte w 11 rozd. poniekąd jako wstęp do historji wpływu Kościoła na ludy barbarzyńskie. Autor w swoim przedstawieniu nie gardzi legendami, ale stara się zawsze dosięgnąć tego ziarnka prawdy z którego one wypłynęły. Jedną z najlepszych rzeczy jest przedstawienie wpływu i znaczenie prawodawstwa obyczajowego rozmaitych ludów, które przybyły z wędrówkami i osiedliły się w Europie. Postać Karola W. bardzo zyskuje w przedstawieniu autora. Taksamo wspaniale uwypuklona jest działalność papieża Mikołaja I. Jeżeli jednak chodzi o historję obrazoburców i Focjusza, to widać odrazu wyższość pod tym względem Hergenröthera. Jako autor znanej monografji o Focjuszu — Hergenröther traktuje ten przedmiot, dobrze mu znany, obszernie i gruntownie.

Tom IV-ty p. t. „La Chrétienté" obejmuje okres od X-go do XIV-go w. Obszerny rozdział poświęca w tej części autor

papieżowi Sylwestrowi II. W szczegółach zachodzi tu pewna różnica między Mourretem a przedstawieniem Hergenröthera, mianowicie co do sprawy między Sylwestrem II a biskupem Arnulfem z Reims. Opis walki o inwestyturę oraz charakterystyka głównych osób ,które w niej brały udział bardzo trafna, że tylko wspomnimy tak udatne zestawienie Hildebranda ze św. Piotrem Damianem (str. 153) i charakterystykę Henryka IV (str. 187 i 188). Na korzyść autora zapisać należy szczegółowe wytłumaczenie genezy sprawy inwestytury z ówczesnych stosunków prawno-społecznych, a bardziej jeszcze wykazanie, że tym, który sprawę w rzeczywistości rozwiązał, był biskup Iwon z Chartres (str. 273). Zaznaczyć tu należy rozbieżność poglądów Hergenröthera i Mourreta. Charakterystyka św. Bernarda i historja powstania klasztoru św. Wiktora należą do najlepszych partyj w tym tomie. Godny uwagi też ustęp o pokucie króla angielskiego Henryka II, po zamordowaniu św. Tomasza Becketa. Natomiast może mniej licującą z charakterem dzieła jest skłonność autora do retoryki np. z okazji historji klasztoru w Clugny (str. 310). Historja Polski jest bardzo mało uwzględniona; na str. 480 jest wzmianka o bitwie pod Zawichostem i o śmierci Romana, którego nazywa księciem Galicji, a mieszkańców Galicjanami.

Przechodząc zkolei do tomu V-go p. t.: „La renaissance et la réforme“ trzeba na to zwrócić uwagę, iż autor dotąd skłonny do szerokiego przedstawienia dziejów, w tym tomie połączył dwie epoki, zawierające bardzo obfity materjał historyczny. To go zmusza do pewnego streszczania się, wskutek czego ta epoka, jedna z pewnością z najważniejszych, znacznie króciej jest traktowana, niż poprzednie. Zawiera mimo tego ustępy, które należy zaliczyć do najlepszych w całem dziele. Papieże awinjońscy, przedstawieni są na podstawie monografji Mollat'a.

Historję wielkiej schizmy zachodniej traktuje autor dość pobieżnie, za to renesansowi poświęca więcej miejsca. Charakterystyka osób i faktów, przebieg zdarzeń i ich przedstawienie — świadczą o tem, że o tę epokę bardzo autorowi chodziło. Obraz działalności Sawanaroli, jego stosunek do humanistów i wielki ich wpływ są wzorowo przedstawione. Możnaby jedynie zwrócić uwagę na niektóre szczegóły: t. np. co do Juljusza de la Rovera, późniejszego papieża Juljusza II, zachodzi pewna sprzeczność między tem, co autor o nim mówi na str. 205, a później na 231 i 2-ej.

Jeśli chodzi o reformację, to należy zauważyć, że istnieje pewna różnica zapatrywań co do jej genezy i przyczyn między Hergenrötherem a Mourretem. Co do całości zaś jej obrazu i jej przebiegu, to jednak znacznie lepiej potrafił ją przedstawić Mourret niż Hergenröther. Zwłaszcza psychologiczną stronę wewnętrznego rozwoju Lutra: w jaki sposób mianowicie do-

szedł do herezji, Mourret znakomicie przedstawił na podstawie Grizara. Jest to może jeden z najlepszych ustępów w całej jego historji.

Ze zwykłą sobie jasnością potrafił też ująć dzieje, tak bardzo zawikłane, wojen religijnych we Francji. Przy końcu tego tomu na str. 571 znajdujemy bardzo trafne zestawienie działalności i znaczenia św. Teresy i św. Ignacego.

Szósty tom pod tytułem „L'ancien régime" obejmuje okres od końca wieku XVI do początku rewolucji. Jest to okres przewagi wpływu francuskiego, okres historji, z którym autor jest znakomicie obeznany, co też się objawia w całem przedstawieniu dziejów. Sprawa Galileusza trafnie ujęta, ale Mourret zupełnie nie zna prac polskich odnoszących się do Kopernika. Cytuje tylko pracę Czyńskiego z r. 1847 (str. 50) chociaż prof. Birkenmajer w wydawnictwach Akademji Umiejętn. wydał w 1901 r. jedną pracę po niemiecku, a w 1902 r. jedną po francusku, prócz szeregu prac polskich, w których wyświetlił całą sprawę Kopernika. Przedstawienie skutków pokoju westfalskiego jest odmienne u Mourreta i Hergenröthera. Jeżeli chodzi o podanie literatury, to Hergenröther wyżej stoi od Mourreta; t. np. podaje Hergenröther także Eubla „Hierarchia catholica", podczas gdy Mourret ogranicza się tylko do Gamsa „Series episcoporum". Obraz rozwoju protestantyzmu u Mourreta świadczy o bardzo gruntownej znajomości rzeczy. W kwestji tak trudnej i zawiłej, jaką jest historja jansenizmu, pokazuje się u Mourreta znów jego talent jasnego przedstawiania trudnych epok historji; można jednak zauważyć, że o ile dzieje jansenizmu w XVII w., charakterystykę głównych osób np. Pascala świetnie ujął Mourret, to rozwój i stanowisko jansenistów w XVIII w. znajdujemy znów lepiej i szerzej nakreślone u Hergenröthera. Naogół w tym tomie Mourreta godne uwagi są zwłaszcza ustępy przedstawiające działalność św. Franciszka Salezego i wartość jego dzieł, oraz wpływ i znaczenie św. Wincentego à Paulo i jego towarzyszy. Co do charakterystyk to jest oryginalne, co mówi o Cromwellu. Stawiając go między Lutrem a Rousseau'em, tak się wyraża: „*Entre Luther — le protestant mystique, dont l'ambition s'était bornée á réformer l'Eglise — et Jean Jacques Rousseau — le protestant social, dont la prétension devait aller jusqu'à transformer la société — Cromwell fut le protestant politique, dont les idées se traduisaient toutes en institutions gouvernementales*" (str. 278). Znakomita jest charakterystyka Bossueta (str. 327), może za łagodnie trochę osądza jego gallikańskie idee.

Mourret bardzo mało uwzględnia historję kościelną Europy wschodniej. W tym tomie uzupełnia ten brak inny autor, mianowicie ks. Cyryl Karalevsky (Charon) asystent katolickiego kościoła rosyjskiego w Rzymie, autor 3-tomowej „Historji patrjarchatów melchickich". Ostatni rozdział napisany przez tego

autora, obejmuje krótkie streszczenie historji kościołów wschodnich. Stylem o wiele bardziej się zbliża do Hergenröthera; nie ma zupełnie barwności i żywości Mourreta. Autor pominął zupełnie historję kościelną Polski, największego narodu katolickiego wschodniej Europy. To co pisze ks. Karalevsky, robi wrażenie, że dla Polski źle jest usposobiony. Np. na str. 552 wybiera rysy ujemne z pominięciem innych.

Bardzo pożyteczną rzeczą dla użycia dzieł naukowych jest spis nazwisk. Otóż jeżeli chodzi o ten spis przy końcu każdego tomu, to pod względem dokładności Hergenröther znacznie przewyższa Mourreta. U Mourreta wiele nazwisk opuszczonych, tak np. Bourgoing na str. 120.

Siódmy tom dzieła pod tytułem „L'Église et la révolution" obejmuje okres od roku 1775 do 1823. Obfitość faktów i różnorodność osób, występujących w tej epoce, stanowią sposobność, przy której okazuje się talent autora w przedstawianiu rozmaitych charakterów. Występuje też tutaj wiele nowych poglądów i oryginalnych zapatrywań autora na genezę i rozwój całego szeregu czynników i zjawisk kulturalnych i społecznych. Takie osobistości jak Mirabeau, abbé Mauris lub Talleyrand są świetnie naszkicowane. Jasno jest przedstawione, iż właściwemi twórcami konstytucji cywilnej duchowieństwa byli nie inni, jak janseniści, którzy w osiemnastym wieku występowali przeciw Kościołowi. Okazuje się w tym tomie cała znajomość czasów nowożytnych autora. Dowiadujemy się całego szeregu nowych szczegółów z historji rewolucji, t. np. o stosunkach kościelnych i prześladowaniu za rządów Larevellière-Lépeaux. Zasługuje też na uwagę obraz wojny w Bretanji i Wandei. Czasy Napoleona, jego charakter i postępowanie, są też wiernie oddane i autor potrafił dużo nowego światła rzucić na ówczesne stosunki. Bardzo dobrze ujęty jest rozdział o Chateaubriandzie, jego charakterystyka, zwłaszcza wpływ dzieła „Génie du christianisme" na ówczesne stosunki kulturalno-umysłowe. Dzieło to było wprawdzie pod względem apologetycznym niewystarczające, ale mimo to znaczenie miało wielkie. Ustęp ten może krótki, ale zawiera uwagi bardzo trafne. Spis nazwisk w tym tomie też pozostawia wiele do życzenia. Ostatni rozdział napisany jest przez Ks. Cyryla Karalevskiego, zawiera znów na stronie 471 niekorzystne szczegóły co do Polski.

Tom ósmy i dziewiąty tworzy jedną całość pod tytułem: „L'Église contemporaine". Ósmy tom, najobszerniejszy z całego dzieła, zawiera okres od r. 1823 do 1878. Ostatni dziewiąty tom obejmuje dwudziestopięciolecie rządów Leona XIII. Ta część dzieła, odnosząca się do wieku XIX, może być uważana za najcenniejszą, gdyż tutaj autor najwięcej dołączył rezultatów własnych badań. Okres ten wieku XIX, to przeważnie czas walk na polu umysłowem, na polu kultury i oświaty, walk prowadzonych w parlamentach i na łamach prasy, w dziełach i na zebraniach naj-

rozmaitszych stronnictw i związków. Autor zaczyna od obrazu skomplikowanych stosunków międzynarodowych po kongresie wiedeńskim. Dwie osobistości z pierwszej połowy tego wieku bardzo wiernie i trafnie są przedstawione, mianowicie O'Connel i jego działalność w Irlandji, a równocześnie wpływ Newmana pod względem religijnym w Anglji. Pierwszy, jeden z najwybitniejszych mowców i niezrównany agitator, stawia wbrew wszystkim rewolucjonistycznym tendencjom tego wieku zasadę walki bez przekroczenia najmniejszego nawet paragrafu prawa i bez wylania jednej kropli krwi. Historja jego walk i zwycięstw na polu parlamentarnem należy do najświetniejszych w historji powszechnej. Niestety w naszych podręcznikach naogół mało jest uwzględniona. Historja Newmana to historja wewnętrznych zmian psychologicznych, działających pośrednio na szerokie warstwy społeczeństwa i inteligencji angielskiej zapomocą pism, dzieł i wpływu osobistego.

Autor w tym tomie dużo miejsca poświęca stosunkom francuskim. Ważną rolę odgrywa tam Lammenais. Jego charakterystyka, wybitna działalność, wielki wpływ, obok pewnych ujemnych stron, które go na bezdroża poprowadziły, są obszernie i dokładnie naszkicowane. Dużo nowych szczegółów można się tutaj dowiedzieć.

O Polsce i w tym tomie nie wiele jest mowy. Kilka stron poświęca autor stosunkom Grzegorza XVI do Polski (str. 200—204) i encyklice z roku 1832, znajdującej się w wydaniu Bernasconi'ego „Acta Gregorii papae XIV". Wreszcie też wspomina o Mieczysławskiej, ale naturalnie w duchu dawnego, fałszywego zapatrywania.

Obraz rozwoju misji po roku 1831 trafny i stosunkowo dokładny. Bardzo charakterystyczny jest obraz trudności, z któremi w misjach się spotykano (str. 315). Szczegółowa i wierna, oparta na danych, które autor przytacza, jest charakterystyka Wiktora Emanuela w chwili, kiedy po klęsce Włochów pod Novarrą objął panowanie wieczorem 23 marca 1849 r., jako następca swego ojca Karola Alberta.

Osobistością, która bardzo ważną rolę odegrała w sprawach kościelnych za Piusa IX we Włoszech był Cavour. Obraz jego polityki i postępowania znajdujemy obszernie przedstawiony i szczegółowo uzasadniony (str. 445). Trudno jest wydać o nim sąd, w jakiej intencji działał. W każdym razie cel miał jasno postawiony i dążył do niego nadzwyczaj konsekwentnie, nie przebierając w środkach.

Podział panowania Piusa IX bardzo jest trafny. Ostatnia część obejmuje sobór watykański i jego następstwa. Tutaj obszernie charakteryzuje autor nastrój umysłów bezpośrednio przed soborem (str. 329), potem osobistości bliżej z nim złączone. Między innemi poświęca więcej miejsca Döllingerowi i jego stanowisku względem soboru (str. 533). Osobny ustęp

jest poświęcony charakterystyce główniejszych biskupów, którzy w soborze brali udział (str. 547).

Na szczególniejszą uwagę w tym tomie zasługuje historja Kulturkampfu. Hergenröther stosunkowo bardzo krótko zbywa tę sprawę. Mourret opierając się na opracowaniach francuskich i niemieckich, świetnie przedstawił tę walkę parlamentarną, uwzględniając zwłaszcza dwie osobistości Windhorsta i Bismarcka, których różnice zewnętrznego wyglądu i osobiste zapatrywania i talent krasomówczy uczyniły tak charakterystycznemi przeciwnikami (str. 595).

W ostatnim rozdziale kreśli autor dzieje miłosierdzia chrześcijańskiego, związków i misyj. Przedstawia on przy tej sposobności działalność całego szeregu wybitniejszych osób, jak kard. Manninga, biskupa Kettelera, Rosminiego, Ratisbonna i innych. Obraz jest wszechstronnie i gruntownie opracowany.

Dwudziestopięciolecie rządów Leona XIII jest przedstawione przeważnie na podstawie monografji ks. prałata de Tilly-Serclaes: „Leon XIII, son action politique, religieuse et sociale". Monografja ta pisana przez autora, który osobiście znał papieża i miał w ręku wszystkie dokumenty, odnoszące się do jego rządów, jest dotąd najlepszem opracowaniem tego okresu historji kościelnej. Obszernie jest przedstawiony stosunek papieża do Francji i Niemiec. Zajmować może nas rola, jaką odegrał w tym czasie kard. Czacki. Autor mówi o nim, jako o nuncjuszu w Paryżu, który znał doskonale tamtejsze stosunki (str. 81). Co do jego pochodzenia dodaje: *Descendant d'une famille de la Pologne hongroise* (?!).

Zajmujący jest obraz stosunków papieża do Niemiec. Jest to okres zakończenia Kulturkampfu i czasy rządów Wilhelma II. Autor szczegółowo podaje w jakich warunkach, pod wpływem jakich osobistości, kształcił się Wilhelm II i jak te czynniki odbijały się później w całem jego życiu i rządach (str. 243 i 244). Charakteryzuje również bardzo trafnie jego stosunek do kościoła i religji.

Jeden z najlepszych rozdziałów w tym tomie jest ten, w którym autor kreśli znaczenie Leona XIII pod względem społecznym. Przy tej sposobności przedstawia wpływ jaki miał w tym kierunku w Niemczech jeden z najwybitniejszych pasterzy, biskup Ketteler (str. 413). Bardzo obszernie i trafnie charakteryzuje całą doniosłość encykliki „Rerum novarum". Łączy ten obraz z przedstawieniem działalności społecznej szeregu osobistości, która nie zawsze była zgodną z intencjami Leona XIII. Wylicza tutaj takich, jak Marc Sangnier we Francji, Murri we Włoszech, i przy tej sposobności krótko kreśli przebieg sprawy i postępowania ks. Stojałowskiego u nas.

Dziesiąty tom, który ma być ostatni tej historji kościelnej jeszcze nie wyszedł, prawdopodobnie ze względu na świeżość wypadków i na osoby o których traktuje. Całe dzieło Mourret'a

bezwątpienia zasługuje na uznanie i z pewnością dużo się przyczyni do bliższego zapoznania się z historją Kościoła. Z porównania z historją Hergenröthera wynika, iż historja Mourreta poniekąd uzupełnia się z historją Hergenröthera, tak iż z użycia obu tych dzieł można sobie stworzyć obraz całości historji Kościoła. Różny sposób traktowania poszczególnych kwestyj, różnica stanowiska i zapatrywań na rozmaite sprawy kościelne staje się powodem, iż zestawienie tych dwóch autorów daje nam pewną, żeby się tak wyrazić, wypadkową, rzucającą dużo światła na różne epoki historji Kościoła i przyczyni się niemało do zdania sobie sprawy z wpływu i doniosłości całego szeregu osób i czynników działających w dziejach Kościoła.

Na zakończenie możnaby na jedną rzecz zwrócić uwagę, mianowicie na to, że jeśli mamy tłumaczenie polskie historji Hergenröthera [1]), co jest bezwątpienia rzeczą bardzo pożyteczną, to o wiele bardziej jeszcze przyczyniłoby się do zaznajomienia z dziejami Kościoła tłumaczenie dzieła Mourreta. Możnaby jedno na pewno powiedzieć, iż historja kościelna Mourreta znajdzie o wiele więcej czytelników i nabywców z tego prostego powodu, iż pisana jest w sposób nadzwyczaj łatwy i zajmujący. Jest wprawdzie dla nas trochę nieprzyjemne to zaniedbanie i lekceważenie historji polskiej, które bardziej może występuje w historji Mourreta, niż Hergenröthera, ale ostatecznie w dziele traktującem historję kościelną powszechną nie szukamy szczegółów z historji polskiej, gdyż nie brak nam do tego dzieł innych, gdy tymczasem do znajomości historji kościelnej powszechnej dużo bezwątpienia może się takie dzieło przyczynić.

Ks. Marjusz Skibniewski S. J.

Zajączkowski Stanisław: Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka. (Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dział II. Tom VI. Zeszyt 2). Lwów 1929. 8° str. 1+292.

Walka o odzyskanie dostępu do morza toczona przez Polskę w pierwszej połowie XIV wieku jest niejako streszczeniem całego ogromu wysiłku włożonego przez pokolenie współczesne w ugruntowanie odrodzonego królestwa. Fragmenty tego okresu zmagań z trudnościami zewnętrznemi i tarciami wewnętrznemi, oświetlone niekiedy znakomicie, ale nierównomiernie przez szereg prac specjalnych, wciąż jeszcze nie dają całokształtu. Wciąż jeszcze wysuwa się na plan pierwszy potrzeba ustalania dokonanych faktów politycznych.

Tej stronie ówczesnej historji poświęcona jest obszerna praca p. Zajączkowskiego.

Autor, wyzyskując sumiennie literaturę przedmiotu głów-

[1]) Niestety bez tak ważnych danych bibljograficznych.

nego, a w znacznej mierze i kwestyj ubocznych, a przedewszystkiem opierając sie nawet co do większości szczegółów na własnych nader pracowitych studjach źródłowych, starał się nakreślić całość owego nieprzerwanego wysiłku, który rozpoczyna się staraniami Łokietka o koronę i ciągnie do jego śmierci. Może takie postawienie terminu *a quo* psuje nieco perspektywę, narzucając obraz zamkniętego jakgdyby okresu. Sprawy składające się na jego zawartość wyłoniły się znacznie wcześniej (naogół od 1306) i skończyły się znacznie później (ok. 1350). Jednak względy praktyczne niewątpliwie przemawiały za chronologicznem zacieśnieniem tematu. Wiele energji musiało wsiąknąć niemal bez śladu w pracę nad niejednolitym i dotąd w znacznej części niedość krytycznie zanalizowanym materjałem.

To też przedewszystkiem zatrzymać się należy nad sprawą owych źródeł, jakie autor miał, a może jeszcze mógłby mieć do rozporządzenia. Jak wiadomo, w Królewcu już od dłuższego czasu przygotowuje się dalszy ciąg wydawnictwa „Preussisches Urkundenbuch", którego następny tom powinien właśnie objąć okres opracowany przez p. Zajączkowskiego. Jeśli dyrekcja archiwum królewieckiego, w którem to wydawnictwo się przygotowuje, na prośbę autora przysłała mu odpisy ważnych bull z r. 1321, uchodzących oddawna za zaginione, sądzę, że nie odmówiłaby zasadniczych informacyj co do materjałów, z któremi kiedyś wypadnie się liczyć. Nie można przewidzieć, jaka będzie ilość i wartość tych źródeł, ale że powinny być one niewątpliwie, wskazują na to choćby cytowane tu i ówdzie przez autora odsyłacze do relacyj Voigta z „materjałów arch. królewieckiego", podane w „Geschichte Preussens". Nawet odpowiedź negatywna, stwierdzenie, że nowych źródeł niema albo że nie przynoszą one nic ważnego, byłoby we wstępie do pracy pożądane.

Oczywiście zgóry wiadomo, że nie można się spodziewać nieznanych dokumentów o charakterze traktatów, bo o takich byłby się ślad przechował i w naszem Archiwum Koronnem. Ale należy mieć nadzieję, że będzie może więcej fragmentów korespodencji, bardzo już żywej i rozległej w owych czasach zarówno w państwie krzyżackiem, jak i w Polsce. Dają o tem poważnie do myślenia takie np. urywki, jak opublikowane przez Perlbacha „Königsberger Correspondenzen aus der Zeit Werners v. Orseln"[1]), nieznane, zdaje się, autorowi.

Zaznaczenie, że istniała owa przędza nieustannego wysiłku, z której powstawały fakty konkretne w postaci układów i zwrotów w polityce, uchroniłyby może autora od zbytniego przeceniania pojedynczych wzmianek źródłowych, które specjalnie w tej epoce i w zakresie niektórych kwestyj są wyraźnie

[1]) Altpr. Monatsschr. t. X. (1872), str. 80/81.

fragmentami. W stosunkach mazowiecko-krzyżackich wszelkiego rodzaju sporów i układów było znacznie więcej, niż dochowało się do dziś w dokumentach. Stosunki rusko-krzyżackie były żywsze i trwalsze, niżby sądzić można z trzech dochowanych konwencjonalnych układów. (Zob. choćby wyżej cytowane „Königsberger Correspondenzen" z czasu około 1325/6). Tembardziej stosunki pomorsko- lub brandenbursko-krzyżackie. Oczywiście analogicznych rzeczy należy się domyślać i po stronie polskiej.

Ta sama uwaga o przypisywaniu pojedynczym wzmiankom zbyt wielkiej wagi dotyczyłaby i źródła aż nadto sumiennie wyzyskiwanego przez autora, mianowicie t. zw., „Pamiętnika Zakonu Krzyżackiego o wojnie z Łokietkiem". Autor uważa, że korzystać z tych wiadomości należy ostrożnie, zestawiając je z przekazami innych źródeł. To zestawienie w praktyce nie stawia „Pamiętnika" jako źródła faktów w tak korzystnem świetle, aby koniecznem było kłaść nań większy nacisk. Szczegóły, które wyłącznie z niego można wydobyć, są naogół mało ważne. Natomiast samo powstanie takiego elaboratu, jego ton i sposób przedstawiania sprawy są wysoce znamienne dla metod walki i dla obustronnego rozdrażnienia.

Wreszcie i wiadomości wydobyte z akt procesowych polsko-krzyżackich należałoby dzielić na materjał faktyczny i materjał raczej charakterystyczny. Wiadomo, że świadkowie nawet bardzo wybitni często mylą się właśnie co do danych faktycznych, pomijają sprawy ważne, rozwodzą się nad błahemi. Najczęściej zeznania są raczej wymienianiem przykładów i dowodów, niż całkowitem opowiadaniem o przebiegu zdarzeń.

W rozstawieniu danych pierwszo- i drugorzędnych przeszkadza poniekąd autorowi przyjęty układ ściśle chronologiczny, zwłaszcza w pierwszej połowie dzieła. Każdy rozdział obejmuje raczej odcinek czasu niż zagadnienie. Jest to słuszne o tyle, że autor buduje większość swych wniosków i licznych sprostowań właśnie na kolejnem następstwie faktów (np. sprostowanie co do udziału Łokietka w lidze antyluksemburskiej 1331). Jednak terytorjalno-rzeczowy związek zjawisk jest tak silny, że raz po raz zmusza autora do odstąpienia od przyjętego układu, a raczej do wielokrotnego nawracania i powtarzania spraw, omówionych już poprzednio, zdawałoby się, wyczerpująco. Kto wie, czy przedstawienie kwestji mazowieckiej i brandenburskiej, na które badania autora rzuciły tak dużo światła, nie zyskałoby jeszcze na wyrazistości, gdyby te sprawy były wyodrębnione jako zagadnienia. W takiem li- tylko chronologicznem przedstawieniu ginie możność poczynienia spostrzeżeń ogólniejszych (np. stosunki rusko-krzyżackie, o których wzmianki rozsiane są po kilku rozdziałach z zastrzeżeniem za każdym razem, że nie miały właściwie politycznego znaczenia).

Przy rozpatrywaniu rozdziałów poświęconych już samej wojnie dotkliwie daje się odczuwać brak mapki. Trudno zadowalniać się mapą dołączoną do IV-go tomu Kod. dypl. Wielkopolskiego, a korzystanie z kilku odcinków mapy 1:300.000 nie jest wygodne z wielu względów. Śledzenie zaś dróg najazdów krzyżackich i ustalenie kolejności spustoszeń jest tak ważne dla oceny wyników pracy, że ten nakład trudu i kosztów (dziś niestety nieraz decydujący) warto było podjąć.

Tych wszystkich uwag ogólniejszych nie nazwałabym zarzutami. Są to raczej wątpliwości, które mi się nasunęły, gdy starałam się ocenić wartość badawczego wysiłku, włożonego w materjał często niewdzięczny, w wyświetlenie spraw nieraz mało interesujących, zwłaszcza przy tem ograniczeniu, jakie autor sam sobie nałożył, zamierzając, jak sam mówi, sporządzić „inwentarz faktów" i powstrzymując się od wniosków ogólniejszych. W rezultacie musiał też poświęcić stosunkowo dużo miejsca przedstawieniu wyników dotychczasowych badań nad historją polityczną tego okresu.

Nie będę tu streszczała całości pracy i podkreślała wszystkich, zwłaszcza szczegółowych jej wyników. Uzupełnień, sprostowań, faktów ustalonych jest w niej dużo. Podkreślę tylko te momenty, w których bądź dokładna analiza, bądź zestawienie zjawisk dotąd ze sobą nie wiązanych, wyświetliło sprawy niejasne lub dało odmienne od dotychczasowych rozwiązania.

Rozdział I. *Proces inowrocławski*, poświęcony jest przebiegowi spraw, których początek i koniec zależny jest od stanowiska Kurji: sprawie poboru denara z ziem, wchodzących w skład metropolji gnieźnieńskiej, koronacji Łokietka i procesowi o Pomorze. Ich niewątpliwy wzajemny związek, znany już oddawna, stara się autor jeszcze silniej uwydatnić zapomocą możliwie dokładnego ustalenia, kiedy mianowicie sprawy te wniesione zostały przed forum awinjońskie. Zdaniem jego, i słusznie, pierwsze kroki należy odnieść do lat 1314—1316. Może za mało uwagi poświęcił autor kołom, z których ta inicjatywa wypłynęła. Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawę denara i sprawę koronacji porusza elekt gnieźnieński, bezpośredni następca Jakóba Świnki. Chronologicznie najpierwsza jest sprawa denara. Wiadomość Długosza, że Borysław wnosił w Kurji skargę o niesprawiedliwe oderwanie biskupstwa chełmińskiego od Gniezna należy rozumieć przedewszystkiem w tym sensie. Przypomnijmy sprawę, którą o to samo toczył uporczywie arcybiskup Świnka w latach 1289—1300[1]). Jeszcze w r. 1310 mamy echa stwierdzające, że była wciąż drażliwa. I oto nowy elekt, rozejrzawszy się w stosunkach awinjońskich, nadaje sprawie nową postać, najdogodniejszą dla politycznych interesów Polski: przypomina o świętopietrzu. Podnosi przez

[1]) Urkb. d. B. Culm I, 122 i nast. aż po nr. 153).

to nietylko sprawę odpadnięcia biskupstwa chełmińskiego, ale i zabezpiecza przed podobnemi następstwami zagrożone archidiakonaty pomorskie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstwa włocławskiego.

I sprawa koronacji, odbytej wprawdzie potem w Krakowie, korzeniami swemi sięga napewno dawnej siedziby Jakóba Świnki. Odzyskanie Wielkopolski nadało jej ponownie aktualność. Może właśnie ów tak czynny udział Kościoła w odrodzeniu Polski pod koniec XIII i w XIV w. przesądził i o formie trzeciej akcji — o poddaniu sprawy Pomorza pod sąd papieski. Substrat chronologiczny, ustalony przez autora, uwydatnia bardzo wyraźnie zazębianie się tych spraw. Dlatego pozwoliłam sobie rzucić tę uwagę ogólniejszą, podkreślającą rolę czynników, które w swem ręku trzymały bieg spraw aż do wybuchu wojny, wybuchu obustronnego rozdrażnienia.

Nadto kilka sprostowań szczegółowych należy dodać do ustępów, omawiających sprawę przeniesienia akcji świętopietrza na teren polski (str. 19—20). Więc najpierw wyznaczenie subkolektorów dla diecezji chełmińskiej nastąpiło 19 lutego 1320 (nie 18 lutego 1321) a protestacja założona była 10 marca 1320 r.[1]) Ściąganie świętopietrza z ziemi pomorskiej było podjęte jeszcze wcześniej, skoro protestacja nosi datę 28 lutego 1320[2]). Dalej ściąganiem denara z obu ziem nie zajęli się sami kolektorowie, jak przypuszcza autor, lecz zwrócili się na mocy upoważnienia papieskiego do upatrzonych osób. Protest i apelacja przeciw poborowi z ziemi pomorskiej doręczone były Janisławowi w Gnieźnie przez wysłannika klasztorów oliwskiego i pelplińskiego oraz komturów świeckiego, gniewskiego i gdańskiego. Zaznaczono w niej wyraźnie, że właśnie wyznaczony do tej czynności dziekan kruszwicki Stanisław nie pełnił jej osobiście[3]). Podobnie i w ziemi chełmińskiej Janisław i Gerward zwrócili się do upatrzonych proboszcza i oficjała chełmińskiego[4]). Obostrzenia podjęte przez Janisława i Gerwarda w maju 1321 były więc już dalszem następstwem rozpoczętej oddawna sprawy.

Drobne te niedokładności wkradły się do pracy, być może, dlatego, że autor nie posługiwał się nowszym i wygodniejszym w użyciu dyplomatarjuszem biskupstwa chełmińskiego, poprzestając na Kodeksie pruskim i na wydawnictwie Theinera.

Przebieg procesu z r. 1320/21, przedstawiony wyczerpująco i nader sumiennie, nie jest zbyteczny pomimo tak niedawnej pracy Tymienieckiego.

Rozdział II. *Między pokojem a wojną*, omawia lata 1320—1325, kiedy to obie strony umacniały swe stanowiska, szukając sprzymierzeńców i czuwając nad biegiem spraw

[1]) Voigt, Cod. Pr. II, 93 i Urkb. d. B. Culm I, 184 i 185).
[2]) Cod. Pr. II, 92.
[3]) Ibid.
[4]) Urkb. d. B. Culm I, 192.

w Awinjonie. Umowa Zakonu z książętami zachodnio-pomorskimi i biskupem kamińskim z 2 lipca 1320 r. (wyraźne stwierdzenie pomyłki co do tej daty w Kod. Wpol.: 1326 zam. 1320 może wreszcie usunie nieporozumienia płynące z korzystania bądź z tekstu Kod. pruskiego bądź Kod. Wpol. wyłącznie) nie nastręcza żadnych wątpliwości. Mniej jasnym pozostaje i nadal układ Wacława płockiego z Zakonem z r. 1321. Treść dokumentu nie zawiera mojem zdaniem zastrzeżeń, które należałoby odnieść z wszelką pewnością do Łokietka. Wyrażenie *nec per aliquem hominem viventem* (*impedire*), które autor stosuje do króla, znajdujemy w bardzo zbliżonej postaci *(nec... cuicumque homini viventi)* jako rodzaj formuły w dokumencie wystawionym Zakonowi 29. IX. 1325 przez ks. Warcisława[1]), gdzie Łokietek wymieniony jest wyraźnie jako przeciwnik. Formularz wogóle silnie zaciążył na stylizacji tego dziwacznego dokumentu. Dyktat jest niewątpliwie krzyżacki. Nasuwa się nawet pytanie, czy tekst nie był przygotowany zgóry? Elementy datowania nie zgadzają się z sobą: rachuba rzymska wskazuje na dzień 24 kwietnia, który nb. w r. 1321 przypada nie na wtorek lecz na piątek, określenie zaś dnia wedle kalendarza kościelnego zgadza się tylko z dniem 14 kwietnia (wtorek). Czyżby dokument był spisany już 14 kwietnia (data kościelna idzie wcześniej), a uwierzytelniony dopiero 24 kwietnia, a w takim razie dopisek *que est VIII Kal. Maii* dotyczyłby tego ostatniego momentu? Układ nie zachował się w oryginale jeno w odpisie zrobionym prawdopodobnie z oryginału. Jedyna wiadomość charakterystyczna, która pozostała, to wzmianka o dwóch pieczęciach, książęcej i biskupiej, podkreślająca jeszcze silniej czynną rolę biskupa Florjana.

Ogólna charakterystyka sytuacji politycznej (str. 34—36) jest nader trafna, ale jednak zbyt może daleko prowadzi zwykle tutaj historyków właśnie ubóstwo materjałów. Wiadomości o napadach obustronnych, zatargach granicznych, zabójstwach, utrudnieniach — stale się powtarzają we wszystkich układach drobnych książąt piastowskich z Zakonem aż po wiek XV. Co jakiś czas palącą się stawała potrzeba regulacji. Następstwem tej potrzeby ogólnej i stałej, wzmacnianej jeszcze szczególnym układem stosunków w danym momencie, były właśnie takie puszczania w niepamięć krzywd doznanych i umowy mające im zapobiec w przyszłości.

Jaskrawy przykład, ile w ocenie tych spraw znaczy dochowanie się lub niedochowanie źródła, stanowi zaraz kwestja następna: stanowisko Awinjonu wobec sporu polsko-krzyżackiego po procesie inowrocławskim. Czy zbytnia zwięzłość czy tendencja Voigta sprawiły, że w nauce przyjęło się twierdzenie, jakoby Kurja około r. 1323 zajęła przychylniejsze

[1]) Cod. Pr. II. 116.

względem Zakonu niż względem Polski stanowisko. Autor nie dał za wygraną i mimo daremnych jak dotąd poszukiwań bull, na które powoływał się Voigt, jeszcze raz zakołatał do archiwum królewieckiego z pomyślnym tym razem wynikiem. Teksty uzyskane rzucają niezmiernie ciekawe i charakterystyczne światło na stanowisko i politykę Kurji, która wstrzymała rozpoczętą już rewizję procesu inowrocławskiego, jako podjętą *contra processus d-ni nostri pape et contra regem* (*Polonie*). Nie poprzestając na wyczerpującem i szczegółowem podaniu treści bull oraz wyjaśnieniu okoliczności towarzyszących ich powstaniu, publikuje je autor w przypisach. Tutaj mała tylko uwaga z powodu niedopatrzeń korekty. Aczkolwiek autor był skazany na przyjęcie tekstu nadesłanego z Królewca, przecież należało podkreślić nieprawidłowość zwrotów czy też końcówek (str. 41 wiersz 8: *hospitale Iherosolimitane* i wiersz 11: wątpliwe *cum* (czy nie *eum predicta terra... spoliarant?)*, które niewiadomo czy są tylko błędami drukarskiemi — bo i te się trafiają i nie wszystkie wykazane są w „Omyłkach druku". Sądzę, że za nieumyślną opustkę zecera i korektora należy uważać brak słowa *Idus* w zakończeniu drugiej bulli (*V⁰ Junii* zam. *V⁰ Idus Junii*), która wedle autora nosi tak samo jak i pierwsza datę 9 czerwca 1321 (str. 42). Interpunkcja jest dowolna i niekonsekwentna, a pochodzi przecież albo od kopisty, albo od wydawcy.

Dzięki wydobyciu tych bull otrzymujemy datę 1321 (a nie 1323, jak przyjmowano dotąd) jako moment największego a jednak bezskutecznego nacisku na Kurję ze strony Zakonu. Poselstwo Gerwarda w r. 1323 miało w takim razie na celu nie wpłynięcie na zmianę stanowiska Kurji, ale utrzymanie jej w tej samej życzliwości dla Polski, a może jeszcze jakieś dalsze kroki.

Zkolei przechodzi autor do sprawy pretensyj krzyżackich o napady na drodze toruńsko-wrocławskiej, wypełniające niespokojne lata między procesem a rozpoczęciem wojny. Interpretacja danych zawartych w „Pamiętniku" i lokalizacja miejscowości jest nader trafna i interesująca, natomiast znaczenie tych napadów jest nieco przecenione. Trudno je uznać za rodzaj akcji politycznej inspirowanej zgóry. To raczej znana niesforność rodów wielkopolskich, niehamowana przez słabą władzę królewską, w tym wypadku pośrednio wychodziła na korzyść państwa polskiego przez utrudnienie Zakonowi porozumienia z zachodem. Była to rzecz bardzo pospolita w całej I-ej poł. XIV wieku, zwłaszcza na pograniczu wielkopolsko-śląskiem. Taki np. fakt ujęcia w Miliczu Henryka v. Dobin możnaby przypisać raczej Ślązakom, bo przecież Milicz nie należał do państwa Łokietka i w dodatku był własnością biskupów wrocławskich. Pretensje więc krzyżackie, niewątpliwie słuszne, podkreślają tylko ważność dogodnej dla stosunków

z zachodem drogi toruńsko wrocławskiej (choć napewno korzystano i z innych, na co zresztą zwraca autor uwagę). Zawsze na jej bezpieczeństwie zależało nietylko państwu zakonnemu, jak świadczą wcale liczne dokumenty, zaręczające torunianom swobodny przejazd, z czasów i przed r. 1320 i znacznie po wojnach polsko-krzyżackich, skupione w „Hansisches Urkundenbuch".

Zakończenie tego rozdziału dziwi poniekąd twierdzeniem postawionem na czele, jakoby działalność Zakonu w tym okresie była znacznie żywsza, zaś „ze strony Łokietka można..... zauważyć w tym czasie pewną bierność wobec zagadnienia pomorskiego". (Autor powtarza to samo w Zakończeniu). Czytelnikowi wydaje się to zarzutem, skierowanym w stronę króla, gdy tymczasem obraz rozsnuty przez autora świadczy o coraz poważniejszem pojmowaniu sprawy na dworze polskim. Akcja obejmuje Awinjon, Śląsk, Ruś, Litwę, Pomorze szczecińskie. Niepowodzenie a raczej niezupełne powodzenie pochodzi może ze zbytnej rozbieżności starań, głównie zapewne jest następstwem słabości sił, ale nie jest bynajmniej skutkiem zbyt małej ruchliwości.

Rozdział III. *Pierwsze zwiastuny wojenne*, daje najpierw doskonałą charakterystykę sytuacji, która doprowadziła do przymierza mazowiecko-krzyżackiego i potrzeby rozejmu polsko-krzyżackiego w pierwszych dniach lutego 1326. Autor odstąpił nieco od swego stanowczego twierdzenia (w „Przymierzu polsko-litewskiem", Kw. Hist. t. XL), że zabór Podlasia przez Litwę w r. 1323/4 był wynikiem porozumienia Łokietka z Gedyminem, co było w znacznym stopniu tylko hypotezą, a natomiast podkreślił te dane faktyczne, które świadczą o istotnem naprężeniu w stosunkach mazowiecko-litewskich w r. 1324 i 1325, a którego najmocniejszy wyraz znajdujemy w prośbie, wystosowanej do Kurji 25. VIII. 1326 przez ks. mazowieckich [1]). Pominął jeszcze autor znamienny szczegół, na który zwróciła uwagę Dr. Maleczyńska („Książęce lenno mazowieckie", str. 15), że ta prośba mieści się w kopjarjuszu zatytułowanym „*Copia privilegiorum productorum contra regem Polonie ex parte Crucigerorum in Romana curia*". Zbyt pobieżnie też dotknął autor sprawy najazdu litewskiego na Mazowsze w r. 1324.

Dygresja o pograniczu polsko-brandenburskiem, nawet jeśli była konieczna dla wyjaśnienia ataku polskiego na Marchję, to jednak wypadła zbyt obszernie. Z pracowitych poszukiwań widać, jak potrzebne jest podjęcie wreszcie szczegółowych badań nad sprawą przesunięć na tej linji granicznej, tak ważną i dla poznania wewnętrznych dziejów Wielkopolski. Ale umieszczenie tych dociekań w toku opowiadania o innych sprawach rozbija konstrukcję rozdziału. Dygresja taka spełniłaby może

[1]) Cod Pr. II, 114.

lepiej swą rolę informacyjną, gdyby była dołączona do pracy jako dodatek, albo nawet opublikowana jako zupełnie osobna pozycja bibljograficzna.

Odrzucenie poglądu C a r a i Z a c h o r o w s k i e g o (str. 84), jakoby wyprawa Łokietka na Marchję w r. 1326 była równocześnie wymierzona i przeciwko Zakonowi, jest słuszne. Ale opowiedzenie się niebawem Zakonu przy Ludwiku bawarskim było wyrazem tendencyj, które nurtowały już wcześniej nietylko w kołach krzyżackich w cesarstwie, ale i w Prusiech. Zanosić się na to mogło już od pewnego czasu, tak jak już od pewnego czasu przygotowywał się do brandenburskiej wyprawy i król polski. Autor sam podkreśla przecież, że te przygotowania niepokoiły Zakon pruski (str. 86).

R o z d z i a ł IV. *Wybuch wojny*, zaczyna się charakterystyką ogólnej sytuacji, (Cesarstwo Marchja, Awinjon). Autor zatrzymuje się chwilę nad sprawą niedatowanej supliki krzyżackiej w sprawie świętopietrza (str. 89, potem jeszcze 106), wnosząc stąd, że Zakon wznowił swą akcję w Awinjonie. Idąc za V o i g t e m[1]) przyjmuje datę 1326. Wydawca „Urkundenbuch des Bistums Culm" za czas jej powstania uważa lata 1323—1325[2]). Czas trwania interdyktu określony jest jako *triennium et amplius*. Ponieważ interdykt nałożony był w maju 1321, a wszystkie oświadczenia w tej sprawie i bulle papieskie mają tendencję raczej do przesady w tym kierunku, niż do skracania przeciągu czasu[3]) — zatem data 1326 jest już zbyt późna. Zakon musiał opracować tę suplikę wcześniej.

Po omówieniu układu Zakonu z Henrykiem VI wrocławskim z 18. VIII. 1326 autor szczegółowo ustala datę i okoliczności, towarzyszące rozpoczęciu zdawna spodziewanego zatargu zbrojnego. Zarazem rozpoczyna żmudną analizę wszystkich wzmianek narracyjnych rozrzuconych w różnych źródłach pod różnemi datami, oraz wiadomości dokumentowych, które się z niemi wiążą. Interpretacja bulli z 3. XII. 1327 w sprawie zniszczonych dóbr dziekana poznańskiego Piotra wydaje się nader słuszna: wypadki tam wymienione nie mogą być kładzione na karb rozpoczętych już kroków wojennych, ale muszą sięgać znacznie dalej wstecz i dotyczyć różnych czasów. Natomiast nie odrzucałabym tak całkowicie poglądu, że przemarsze oddziałów litewskich przez Mazowsze w r. 1326 nie wpłynęły na rozpoczęcie wojny (str. 100). Niewątpliwie rozdrażnienie ks. mazowieckich wzrosło pod wpływem przejścia Litwinów.

Po ogólnym przeglądzie sił przechodzi autor do daty wybuchu. Słusznie odsuwa jej początek na r. 1327, podkreślając,

---

[1]) Cod. Pr. II, 120.
[2]) Urkb. d. B. Culm, I, 214.
[3]) W sierpniu r. 1328 mówi się już *novem annos vel circiter*, Urkb. d. B. Culm, I, 221.

że obie strony dochowały napewno terminu wyznaczonego rozejmem z 7. II. 1326. A i później rozpoczęcie walki, do której, jak słusznie twierdzi autor, parł przedewszystkiem Łokietek, widząc w niej jedyny sposób odzyskania strat, opóźniło się z powodu lutowego najazdu Luksemburczyka na Kraków.

Przyczyny rozejmu łęczyckiego tkwią w jakichś zasadniczych zmianach zaszłych w stosunkach polsko-mazowieckich. Przypuszczenie autora, że ks. mazowieccy zagrożeni sojuszem polsko-litewskim zwrócili się o pomoc do Zakonu, a W. Mistrz wystąpił w ich obronie w momencie, gdy wyprawa polsko-litewska na Brandenburgję była już w toku i że skutkiem tego obie strony przyrzekły sobie powstrzymanie się od działań wojennych w określonym terminie — jest hypotezą ponętną. Jednak jako pewnik przyjęte być jeszcze nie może. Musieli ks. mazowieccy mieć jakieś bardzo określone w danej chwili powody, dla których zabezpieczali się tak otwarcie przed możliwością niebezpieczeństwa polsko-litewskiego. Rozpaczliwe ubóstwo źródeł mazowieckich zostawia tu luki, których żadnem przypuszczeniem wypełnić nie sposób, a w których jeden dokument stawia lub obala całą budowę. Tu ubocznie wspomnę o narzekaniach, jakiemi przepełniony jest akt darowizny wsi Naruszewa norbertankom płockim przez proboszcza Mikołaja, wystawiony 5 lipca 1327[1]). Słowa..... *cum domus s. Marie Magdalene apud Plock.... sit in extremis Litwanorum infidelium confiniis situata, quorum ensis proch dolor letalis in christiane cultores fidei dira exacuitur sevitie (s)*... etc. mogą być do pewnego stopnia frazesami, tembardziej że styl całego dokumentu jest niebywale napuszony. Ale ciąg dalszy... *adeo siquidem, quod homines et res domus prefate cottidie deperduntur... obediencia... ob victualium penuriam negligitur et defectum ymmo penuria, ut verum fatemur victualium extat in causa plerumque potissima, quod sorores cum prepositis frivolis se obiurgant controversiis*... świadczą o ciężkiem istotnie położeniu, które dotykało wszystkich.

Miałabym też wątpliwości, czy można tak całkowicie utożsamiać dwie wyprawy mazowieckie Łokietka, o których mówi Długosz[2]). W r. 1325 atak rycerstwa krakowsko-sandomierskiego zwrócił się na Płock. Dziwne i niepotrzebne byłoby uderzanie potem na Gostynin, który dla oddziałów krakowsko-sandomierskich leżał właśnie na drodze do Płocka. Natomiast gwałtowny napad na stolicę Wacława po zawarciu przymierza polsko-litewskiego byłby obliczony na stanowcze zgnębienie księcia, któremu Łokietek nie ufał. Ten krok wywołał jaknajgorsze następstwa t. j. otwarte przejście ks. mazowieckich na

[1]) Dokument niedrukowany w Bibl. Ak. Um. Dypl. perg. nr. 6 (Katalog rpsów A. U. Dodatek 1, str. 55).

[2]) Tego samego zdania jest Dr. Maleczyńska, Lenno str. 16—17.

stronę Zakonu, ujawnione w układzie brodnickim z 2. I. 1326. Teraz Łokietek w toku posuniętych już daleko przygotowań do wyprawy brandenburskiej musiał się liczyć z połączonem niebezpieczeństwem mazowiecko-krzyżackiem i pospiesznie zawierał roczny prawie rozejm w Łęczycy. Po upływie rozejmu najazd czeski powstrzymał narazie Łokietka od kroków wojennych. Dokładniejsza data ich rozpoczęcia byłaby możliwa tylko wtedy, gdybyśmy mogli mieć do rozporządzenia itinerarjum Łokietka z owych czasów. W tych warunkach, gdy na przestrzeni od 21. V. 1327, do października tegoż roku mamy wszystkiego cztery dokumenty [1]) (nb. w ostatnim tylko moment *datum*), wstrzymać się trzeba od wszelkich przypuszczeń.

Zauważyć tylko należy, że data 31 lipca (1327) podana przez Długosza jako data odwetowego najazdu krzyżacko-mazowieckiego na Kujawy wydaje się zbyt późna, skłonna byłabym uważać ją raczej za moment końcowy. Mimo cały konwencjonalizm zwrotów i pleonazmów używanych w bullach papieskich, opowieść o zniszczeniu Kujaw zawarta w bulli z 21. III. 1328 [2]) wskazywałaby na dłuższą i zorganizowaną wyprawę. Nadto choćby niewiedzieć jak ważne sprawy powoływały Łokietka do Krakowa, trudno przypuścić, aby między 31 lipca a 10 sierpnia (autor, przez omyłkę oczywiście podaje 1 sierpnia) [3]) zdołał przeprowadzić, mniejsza nawet z jakim wynikiem, i zakończyć kampanję na Mazowszu i Kujawach, ułożyć się z W. Mistrzem o zjazd w Włocławku i przebyć przeszło 400 km. (w linji powietrznej), dzielące go od Krakowa [4]). Cóż dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę poszlaki (str. 115), świadczące, że i Wielkopolska dotknięta została w r. 1327 najazdem krzyżackim. Nie wydaje się mi możliwem, aby król tak szybko oddalił się z okolic nawiedzonych napadem i niepewnych aż do chwili, w której zamknęły się bramy toruńskie za ostatnim oddziałem krzyżackim. Tem mniej jest to prawdopodobne, że zdaniem autora Łokietek przygotowywał swój atak na Mazowsze bardzo starannie, rozmieszczając oddziały zapasowe, podczas gdy wyprawa Zakonu nosi charakter dorywczy (str. 114).

Rozdział V. *Jan luksemburski i Zakon przeciw Polsce.* Główna teza tego rozdziału — przypuszczenie, że Łokietek najeżdżając w r. 1329 ziemię chełmińską, interwenjował na rzecz Gedymina — ma duże cechy prawdopodobieństwa. Potwierdzić go nie można żadnem bezpośredniem świadectwem źródłowem, ale należy uznać za jedyne możliwe wytłumaczenie tego fatalnego w następstwach kroku Łokietkowego. Poprzez opowieść

[1]) K. D. P. III, 81, K. Wp. II, 1079, K. Mp. I, 174 i K. Wp. II, 1083.
[2]) Lites I, str. 435.
[3]) Zob. dok. w K. Mp. I, 174 cyt. przez autora na str. 114 prz. 2.
[4]) Zob. u St. Kętrzyńskiego, O elementach chron. dokumentów Kaz. W., R. A. U. t. 56 str. 122—125 obliczenia, z których wynika, że przebycie 70 km. dziennie należy do rzeczy wyjątkowych.

o dalszych wypadkach, o zajęciu Dobrzynia przez wojska czesko-krzyżackie i o shołdowaniu Płocka dochodzi autor do niejasnej, jak zawsze w tym czasie, kwestji zachowania się Mazowsza bezpośrednio przed i podczas tej wojny. Nie kwestjonując przypuszczeń z wielką oględnością przez autora wypowiedzianych, zastrzegłabym się tylko przed przypisywaniem arendze dokumentu przedłużającego rozejm, wartości świadectwa, stwierdzającego, że wojna przeciw Zakonowi była rzeczywiście przez książąt mazowieckich prowadzona (str. 138).

Rozdział VI. *W płomieniach wojny.* Nadzwyczajnie żmudna i uciążliwa analiza wzmianek źródłowych, opisujących etapy wojny polsko-krzyżackiej w latach 1329—1332 wypełnia znaczną część rozdziałów następnych. Poraz pierwszy wszystkie te wiadomości, zużytkowywane dotąd fragmentarycznie i przygodnie, zestawione zostały ze sobą i poddane w całości krytycznemu rozbiorowi. Dzięki temu wysiłkowi cierpliwości autora mamy wreszcie ustalony szereg dat i faktów, z których nieliczne tylko mogłyby być podane w wątpliwość i to w związku ze specjalnemi studjami nad tą sprawą. Co do mnie — miałabym tylko dwie kwestje do podniesienia. Autor, zastanawiając się nad wyprawą kwietniową 1329, która wyszła z Dobrzynia, stwierdza, że wymierzona była głównie przeciw biskupowi Maciejowi i zniszczyła tylko Włocławek i Raciążek, a jednak wiąże z nią zdobycie Przedcza. Aczkolwiek hypoteza o ubezpieczającym oddziale krzyżackim wysuniętym ku Łęczycy jest bardzo pociągająca — czy jednak nie mamy tu raczej do czynienia z zepsutym tekstem kroniki Wiganda? Widoczna jest omyłka tuż obok w nazwie ziemi chełmińskiej zamiast kujawskiej *(...Frater Otto de Luterberg mira gessit in Culmensi* — powinnoby być *Cuyaviensi — terra).* Otóż czy zamiast *Mosborg* nie należało czytać w oryginalnym tekście Wiganda *Bromborg?*

Przypuszczenie to jest dość śmiałe. Wysunięcie go byłoby może usprawiedliwione 1) tem, że oddziałom niszczącym dobra biskupie groziło przedewszystkiem niebezpieczeństwo przynajmniej od strony dobrze umocnionego a bardzo bliskiego (13 km. od Włocławka) Brześcia, który udzielił schronienia biskupowi Maciejowi (jeśli gród w Kowalu — 15 km. od Wocławka — od r. 1327 nie był odbudowany). Przedecz zaś, leżący już w ziemi łęczyckiej, był własnością arcybiskupów gnieźnieńskich i nic nie wiemy o nim jako o grodzie obronnym w owych czasach. Wprawdzie stanowi po r. 1332 jeden z ośrodków administracji krzyżackiej na zajętem terytorjum, ale prawdopodobnie dlatego, że był końcowym punktem zasięgu władzy zakonnej, który musiał być pilniej strzeżony. Tymczasem opis Wiganda mówi o grodzie dobrze umocnionym i osadzonym przez liczną załogę, którego trzeba było dobywać przy pomocy machin oblężniczych. Tych oddział ubezpieczający nie mógł nawet mieć ze sobą. Natomiast te szczegóły o oblężeniu i dumnem zacho-

waniu się obrońców dobrze przypadałyby do Bydgoszczy, pogranicznego grodu, któremu przystałaby rola podobna do roli Nakła. Skądinąd nie wiemy, kiedy Bydgoszcz została wzięta, a jednak najpóźniej od jesieni 1330 jest w rękach krzyżackich (zob. także przypuszczenia autora z tego powodu na str. 154). Atak na Bydgoszcz byłby w takim razie ściśle związany z napadami w r. 1330 na Wyszogród (o którym Wigand mówi tuż zaraz po „Mosborgu") i Nakło, jakby wynikało z położenia tych grodów. Data dzienna (po Wielkanocy) nie stałaby temu tak bardzo na przeszkodzie, jeśli atak na Wyszogród przypada na 12 maja.

Drugą wątpliwość nastręcza mi droga wytknięta wyprawie lipcowej 1330 r., która wyszedłszy z Torunia poszła wedle autora (str. 153) na Raciążek, Brześć i Radziejów, a potem pod Nakło. Przeszliby tedy Krzyżacy przez Kujawy inowrocławskie i część Wielkopolski istotnie *sine ulla lesione?* Czy raczej nie należałoby przypuścić, że w krótkich odstępach czasu wyszły z Torunia (lub też z Torunia i z Chełmna) dwie wyprawy — jednak Kujawy brzeskie, druga na Nakło? Albo przyjąć wiadomość Annalisty toruńskiego[1]), że na Nakło poszli Krzyżacy zaraz z pod Raciążka?

W związku z powyższemi wątpliwościami oraz pytaniami, jakie się nasuwają z powodu jesiennej wyprawy Łokietka w r. 1330 na ziemię chełmińską, należałoby pod adresem historyków wojskowości zwrócić zapytanie, czy i w jaki sposób ówczesne zasady sztuki wojennej pozwalały omijać i zostawiać głęboko na tyłach niezdobyte grody nieprzyjacielskie, aby energicznie szturmować do innych. Łokietek bowiem, idąc na ziemię chełmińską i na umówione spotkanie z Gedyminem, usiłuje zdobyć Dobrzyń, aczkolwiek może go ominąć, jeśli ma swobodne przejście przez ziemie mazowieckie.

Miałabym też zastrzeżenie co do przypuszczenia, że wyprawa Łokietka w r. 1330 miała na celu opanowanie na stałe ziemi chełmińskiej (str. 166). Przecież ziemia dobrzyńska była, jak autor słusznie zauważył (str. 163), od r. 1329 bez przerwy w rękach krzyżackich, a znaczna część Kujaw jeśli nie zajęta, to stale pod groźbą natychmiastowego zajęcia przez Krzyżaków. Raczej najazd na ziemię chełmińską miał zmusić Zakon do wycofania się z tych ziem polskich, które zajęli w ostatnich latach.

Rozdział VII. *W przededniu wielkich wypraw*, rozpoczyna się od znanej sprawy zdrady Wincentego z Szamotuł. Wbrew ostatniemu jak dotąd zdaniu Kłodzińskiego stwierdza autor, że zastrzeżenia w umowie Wincentego z Marchją są korzystniejsze dla Brandenburgji niż dla Polski i że z tych względów umowy tej król nie mógłby przyjąć. A zatem Wincenty

[1]) SS. rer. Pr. III, 67/8.

działał tu na własną rękę. Niedość na tem — autor wraca znów do oskarżenia wojewody Wincentego o związki z Zakonem, kładąc nacisk na to, że wiadomość o udziale Wincentego w walkach lipcowych 1331 r., pochodzi tylko od jednego świadka, który łatwo mógł się pomylić i opowiedzieć o zdarzeniach późniejszych (wrzesień) pod wcześniejszą datą. Całą sprawę ujmuje autor bardzo krytycznie i ostrożnie, w formie przypuszczenia mówiąc, że zdrada ta polegała prawdopodobnie na udzielaniu Krzyżakom wskazówek co do ruchów wojsk polskich lub naumyślnie nieudolnem prowadzeniu obrony.

Sprostowaniem co do udziału Łokietka w lidze antyluksemburskiej w. 1331 r. kończy się ten rozdział, poświęcony charakterystyce okoliczności, utrudniających Polsce obronę przed dwoma najdotkliwszymi najazdami.

Rozdział VIII. *Pierwsza wyprawa krzyżacka na Wielkopolskę.* Od tego rozdziału poczynając, uwzględnia autor źródło dotąd naogół przeoczane, mianowicie akta procesu o zniszczenie dóbr kościelnych gnieźnieńskich i poznańskich, wytoczonego Zakonowi w r. 1339. W przedstawieniu przebiegu najazdu stara się o największą dokładność. Dzięki temu przebieg wyprawy lipcowej 1331 został wzbogacony wielu nowemi szczegółami i trafnem wytłumaczeniem kilku niejasnych lub niepewnych dotąd wiadomości (np. sprawa oddziału krzyżackiego, który się zapędził w kierunku Bnina). Z drobnych nieścisłości zwróciły tylko moją uwagę: twierdzenie, że podczas napadu krzyżackiego pozostał w Środzie tylko wójt Jan i dwie kobiety (str. 211), podczas gdy rzecz tak się miała, że o zniszczeniu Środy opowiadał świadkowi ksiądz Jan i dwie kobiety, a ile osób zostało w mieście — wogóle niewiadomo [1]); że w Pobiedziskach ocalała jakoby tylko, jak się autor wyraża, „szkoła chłopców" (Lites I. 363 *scole puerorum* w l. mn. co zresztą niewiadomo jak rozumieć, bo szkoły mogły być tylko przy kościele); że Krzyżacy przyprowadzili do Toruniu mieszczan nie z Pyzdr ale ze Słupcy [2]).

Nazwy zniszczonych dóbr kościelnych słusznie identyfikuje autor przy pomocy pracy Warężaka, nie ufajac niezbyt ścisłym objaśnieniom Kod. Wpolskiego.

Rozdział IX. *Druga wyprawa krzyżacka na Wielkopolskę*, rozpoczyna się od obliczenia sił z jakiemi Krzyżacy wybrali się na ekspedycję, która się miała zakończyć bitwą płowiecką, oraz od ustalenia, kto z pośród osobistości wybitniejszych wziął w niej udział. Drogę wyprawy ustaloną już zasadniczo przez poprzednie badania wyznacza autor dokładniej podobnie jak i w rozdziale poprzednim, dzięki danym zaczerpniętym z akt obu procesów warszawskich 1339. I tu jednak

[1]) Lites, I, 322.
[2]) Lites, I, 370.

należałoby zeznania świadków traktować raczej jako ilustrację, niż jako materjał faktyczny. Obliczenie np. ile osób zginęło w Sieradzu (str. 230/31) chybia celu, bo oprócz sześciu zabitych pochowanych przez wikarego Bogumiła przy kościele parafjalnym Wszystkich Świętych, byli i inni, chowani przy kościele dominikanów, o których mówi przeor Mikołaj [1]). Tak samo jako ilustrację raczej należałoby podać nazwiska rycerzy polskich z armji królewskiej: wykaz, jak to autor podkreśla, jest fragmentaryczny — i nie może być inny, bo opiera się na materjale przypadkowym. Starannie wyszukane dane o uczestnictwie np. Michała podsędka łęczyckiego czy Urbana podczaszego i tak niewiele powiedzą nam o sile moralnej i wartości bojowej armji Łokietka, aczkolwiek autor z naciskiem i ze zbytnim może patosem mówi, że to byli „bohaterowie z pod Płowiec, pierwsi bojownicy polscy o Pomorze i dostęp państwa polskiego do Bałtyku" (str. 234—237). Ważniejsze może byłby wniosek ogólny, że w pierwszej wielkiej rozprawie orężnej polsko-krzyżackiej wzięły udział wszystkie dzielnice Polski Łokietkowej.

Rozdział X. *Bitwa pod Płowcami*, rozpoczyna się szczegółową analizą wiadomości źródłowych oraz przedstawieniem dotychczasowej ich interpretacji (str. 239 — 244). Po ostatniej pracy Małuszyńskiego trudno było o uzupełnienie obrazu jeszcze jakiemiś danemi faktycznemi — pozostały tylko kwestje odmiennego podziału bitwy, sprawa taboru, pochodzenia oddziału Plauena. Może jeszcze za mało nacisku kładzie autor na opowiadanie Schütza, który jak wiadomo w tej części swego dzieła szczególnie wiernie szedł za swojem źródłem [2]). Ponieważ miejscami jest to tłumaczenie Wiganda (jak to wynika z zestawienia tekstów — o ile dokładnie oddaje słowa Wiganda tłumacz łaciński) z dużem prawdopodobieństwem można przypuścić, że ustępy, do których nie mamy łacińskich odpowiedników, są przynajmniej ścisłem streszczeniem autentycznego tekstu. Schütz wyraźnie dzieli bitwę tylko na dwie fazy, opowiada o ucieczce, o zawracających — i zdaje się, że zupełnie wyjaśnia sprawę.

Natomiast prawdopodobniejszem wydałoby się przypuszczenie Małuszyńskiego, że Łokietek musiał mieć dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą, oraz że oddział marszałka wbrew względom ostrożności prowadził ze sobą tabor i łupy. Przecież nawet list W. Mistrza zdaje się stwierdzać, że Krzyżacy nie byli dość ostrożni w całej tej wyprawie *(si cauti fuissemus...)*, a cóż dopiero pod jej koniec.

Sądzę, że opinja ostatnich prac o bitwie płowieckiej, która nie przyniosła żadnej ze stron stanowczego zwycięstwa, ale

[1]) Ib. 263 *...quot ...nescit pro certo .....multi fuerunt sepulti apud eos et multi in ecclesia parochiali.....*

[2]) SS. rer. Pr. II, 534.

przecież nie skończyła się bynajmniej triumfem Zakonu — została już na zawsze ugruntowana. W dodatku jeśli przyjmiemy, że owo *am abende Michaelis*, kiedy Krzyżacy stanęli w Toruniu, jest istotnie dniem 28 września (tutaj wartoby sięgnąć do materjału porównawczego i dać przykłady takiej rachuby), — to trudno inaczej nazwać ten marsz, jak ucieczką. Przebycie w przeciągu jednej doby przeszło 50 km. od Radziejowa do Torunia przez wojsko znużone całodziennym wielkim wysiłkiem, wiodące ze sobą tabory i zdobycz, musiało być wymuszone przez niebezpieczne położenie. Faktem przez W. Mistrza stwierdzonym jest, że król polski chlubił się zwycięstwem.

Rozdział XI. *Ostatnie walki*, omawia najpierw spóźnienie się Jana luksemburskiego pod Kalisz i uderzenie na Poznań, a potem zawarcie szybkiego rozejmu z Łokietkiem. Autor tłumaczy postępowanie Luksemburczyka intencją nienarażania się Karolowi Robertowi w nadziei odciągnięcia go od przymierza z Austrją.

Po przedstawieniu listopadowego napadu na Polskę (1331) zatrzymuje się autor chwilę na wydobytej przez siebie z „Pamiętnika“ i „Lites“ wiadomości o rokowaniach polsko-krzyżackich rzekomo z początkiem r. 1332 (str. 265). Sam jednak stwierdza (str. 266), że konkretne dane co do tych rokowań podaje świadek, który jednocześnie zeznaje z niezwykłą ścisłością, że już w trzy dni potem Krzyżacy byli pod Brześciem [1]). Zatem i rokowania toczyły się nie w początku r. 1332, ale raczej w końcu I-go kwartału tegoż roku.

Przedstawienie podboju Kujaw z wiosną 1332 nie różni się od poglądów ostatnio ustalonych w literaturze. W zakończeniu tylko jest nieco nieścisłości w wyliczeniu zdobytych wtedy oprócz Brześcia i Inowrocławia grodów. Co do Raciążka — wątpliwą jest rzeczą, czy był wtedy obsadzony przez wojska królewskie, aczkolwiek układ biskupa Macieja z Zakonem w r. 1330 przewidywał taką ewentualność. Zacytowane na poparcie tego twierdzenia zeznania Zbiluta kaszt. nakielskiego i brata Gerarda z Łekna nie podają żadnego ściślejszego terminu: aczkolwiek *intencio X* wyraźnie dotyczy r. 1332, opowiadanie obu może dotyczyć zdobycia Raciążka w r. 1328. Dalej nazwy miejscowości wymienione w *intencio XI*, które autor cytuje jako „inne grody kujawskie Wyszogród, Strzelno, Radziejów, Przypust, Bydgoszcz, Solec, Służewo i Kowal“ nie wszystkie były grodami (napewno nie były grodami Strzelno, Przypust, Solec i Służewo), a nadto uległy już wcześniej tak gruntownemu zniszczeniu, że wątpliwe jest, czy w r. 1332 mogły stawić jakikolwiek opór i czy wogóle były przez Łokietka wtedy obsadzane. Tendencją *intencio IX* jest wyliczenie wszystkich miast kujawskich jako głównych źródeł dochodów królewskich z tej ziemi.

Co do rzekomego nieobjęcia Włocławka przez Krzyżaków,

o którem wzmiankuje Jaśko sędzia inowrocławski [1]) na innem miejscu (Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie, str. 193/4), starałam się udowodnić (niestety przez niedopatrzenie z omyłką w cytacie: Lites, XXVI, zamiast XXIX, jak być powinno), że przez nazwę *Wladislavia* należy tu rozumieć Inowrocław, co zresztą wynika i z kontekstu. Gdyby Jaśko miał na myśli Włocławek, to przeciwstawiłby nazwę *Antiqua Wladislavia* nazwie *Wladislavia*, użytej przez siebie w znaczeniu Inowrocławia w tem samem zdaniu.

Praca P. Zajączkowskiego uwzględniła wszystko, co do tematu zamierzonego można wydobyć ze źródeł dotąd znanych i opublikowanych. Pozostały jeszcze niektóre kwestje sporne, uwydatniła się jako osobne i doniosłe zagadnienie sprawa mazowiecka, w której bodaj wszystko zawisło od tego, czy się jeszcze znajdą nowe materjały. Przedewszystkiem jednak tem silniej daje się odczuć potrzeba studjów nad wewnętrznemi dziejami tego okresu, nad dotarciem do źródeł tych sił, na jakie zdobyła się Polska Łokietka.

Jadwiga Karwasińska.

Laskowski Otto: Grunwald. (Przegląd Wiedzy Wojskowej. Rocz. 2. 1925). Odb. Warszawa, T-wo Wiedzy Wojskowej 1926. k. t. 162 str. 8 szkiców.

Od r. 1910, kiedy dzięki pięćsetnej rocznicy zwycięstwa polskiego na polach Grunwaldu i Sztymbarku, doczekała się „wielka wojna“ paru obszernych monografij, nie notuje bibljografja historyczna żadnej oryginalnej i poważnej pracy, poświęconej wymienionemu zagadnieniu. Tylko w opracowaniach przedstawiających czasy Jagiełły lub Witołda, podkreślano starannie znaczenie zwycięstwa, omawiając je jednak na podstawie dotychczasowej literatury, a autorowie przechylali się w swych twierdzeniach do tej lub innej z hipotez już postawionych, bez prób ich uzasadnienia. Z tego powodu zapatrywania na przebieg „wielkiej wojny“ nie uległy zmianie od czasów Górskiego, Kujota, Köhlera czy Oehlera mimo, że przedstawienie wojny u każdego z nich wykazuje znaczne, jeśli nawet nie zasadnicze różnice. Punktów spornych z powodu braku odpowiednich źródeł skrystalizowało się kilka a z tych najważniejsze to rozbieżność odnośnie do ilości sił zbrojnych biorących udział w bitwie, rozbieżność w przedstawieniu jej faz, ugrupowaniu armij i sprawy dowództwa bojowego nad siłami polskiemi i polsko-litewskiemi.

Wyświetlenie tych wątpliwości wziął sobie za zadanie P. major Laskowski. Nowych źródeł, jak sam przyznaje (str. 13 [2]), nie wyzyskał w swej pracy, „nową jest w niej jedynie

[1]) Lites I, 391.
[2]) Cytowane strony Przeglądu.

interpretacja tych źródeł i ujęcie, kładące główny nacisk na zjawiska wojny".

Dzieli autor trafnie pracę na dziewięć rozdziałów, przedstawiając w nich kolejno: I Tło polityczne zatargu. II Zabiegi dyplomatyczne przed wybuchem wojny. III Siły zbrojne stron obu. IV Sprawę organizacji dowództwa w wojsku polsko-litewskiem. V Plan wojny. VI Przedłużenie zawieszenia broni i koncentrację pod Czerwińskiem. VII Marsz na Kurzętnik. VIII Zaskoczenie pod Kurzętnikiem i marsz ku źródłom Drwęcy. IX Bitwę na polach Grunwaldu. Rozprawkę poprzedza krótki wstęp, w którym autor w słowach pełnych entuzjazmu dowodzi, że pogrom grunwaldzki to początek zupełnego upadku Zakonu, odwrócenie nowej karty w jego dziejach.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zwycięstwo polskie było „zdecydowanem wstrzymaniem niemczenia ziem słowiańsko-litewskich, upadkiem wpływu na zewnątrz, jak i ciosem w podstawy Zakonu", lecz twierdzenia, że „zwycięstwo to — to... słup graniczny, za którym zaczyna się upadek jego spoistości i potęgi wewnętrznej; to zdarcie z oczu Europy magicznej zasłony...; to początek ciążenia ku państwu Jagiełłowemu ziem dotąd biernie znoszących nad sobą niemiecką pięść", nie można uznać za pewniki, któreby nie wymagały głębszego uzasadnienia, gdyby w literaturze naukowej miały pozostać.

Przecież nie można uznać, by bitwa grunwaldzka była tem wydarzeniem, które zmieniło pogląd Europy na słuszność praw Zakonu, kiedy wiadomo, że trudną i ciężką stoczyć musieli walkę dyplomaci na soborze w Konstancji w obronie praw polskich a nawet i czci króla. Nie można też zwycięstwa grunwaldzkiego uważać za słup graniczny w układzie stosunków wewnętrznych ziem zakonnych. Niezadowolenie z rządów krzyżackich istniało już na długo przed „wielką wojną". Najlepszym tego dowodem to zarówno założenie pod koniec XIV w. Towarzystwa Jaszczurczego, które wzięło sobie za zadanie opiekę poddanych zakonnych przed gwałtem i uciskiem, jeśliby u panów zwierzchnich nie mogli znaleźć sprawiedliwości, jak i stosunek kleru do panów zakonnych.

Jeśli natomiast chodzi o ciążenie ziem zakonnych do Polski, to i ta sprawa wymaga gruntownego zbadania i dopiero na podstawie materjału źródłowego można opowiedzieć się za postawionem twierdzeniem. Niemożliwem wydaje się, by tą siłą, która niemal natychmiast po zwycięstwie grunwaldzkiem rzuciła znaczną część społeczeństwa pruskiego w objęcia polskie, był właśnie omawiany pogrom. Tego rodzaju bowiem procesy, jak opuszczenie władcy rządzącego przez poddanych, nie mogą dokonywać się z dnia na dzień, nie może tego dokonać jedna przegrana bitwa, choćby nią miał być taki pogrom, jak grunwaldzki. Czyż nie prostsze będzie przypuszczenie, że ferment w państwie zakonnem przygotowano sta-

rannie w Polsce długo przed „wielką wojną“, na co mamy pośrednie dowody. Pozwolę sobie nawet rzucić pytanie, czy plan zaczepny wojny nie był przypadkowo oparty właśnie na wyczuciu nastrojów wśród poddanych zakonnych?

W kwestje te p. L. wcale nie wnika, ograniczając się do rzucenia swych twierdzeń, bez bliższego ich uzasadnienia.

Dwa pierwsze rozdziały nie przynoszą też nic nowego i opierają się w całości na literaturze, która w sposób wyczerpujący przedstawiła tak tło zatargu, jak również położenie międzynarodowe obu państw. Idąc za wywodami ks. Kujota czy dra Prochaski, przecenia autor jednak pomoc zagraniczną udzieloną Krzyżakom, gdyż ta w pierwszym rzędzie zapewniona została przyjęciem na żołd najemników, czego strona polska również nie zaniedbała. Natomiast silniejszego podkreślenia wymagało omówienie stanowiska panów węgierskich, którzy wbrew intencji swego władcy weszli z królem polskim w porozumienie, nie ogłosili publicznie listów wypowiednich, zaręczając Jagielle, że ze strony Węgier nic poważnego Polsce nie grozi. To w dużej mierze było sukcesem polityki polskiej, gdyż ogłoszenie wypowiedzenia wojny przez Zygmunta i pewność że Węgry wezmą udział w wojnie, mogło w sposób decydujący wpłynąć na przebieg kampanji. Należy sobie uprzytomnić jak zareagowało rycerstwo małopolskie na wieść, jakoby Węgrzy niszczyli ogniem i mieczem ziemię krakowską i sandomierską!

Rozdziały te tworzą niejako dalszy ciąg wstępu, dopiero bowiem od trzeciego wkracza autor w zagadnienia związane bezpośrednio z bitwą grunwaldzką. Omawiając siły zbrojne wojsk walczących w „wielkiej wojnie“, rozbija autor ten rozdział na dwie części: a) Polska i Litwa, b) Krzyżacy.

Idąc za wywodami prof. Wł. Semkowicza przyjmuje, że zasadą naczelną przy organizowaniu sił pospolitego ruszenia w bitwie grunwaldzkiej „był wzgląd czysto wojskowy“ i z tego powodu na starych podstawach ustroju wojskowego stworzono bitne chorągwie. W ciągu dalszym, analizując skład armji polsko-litewskiej nie wychodzi w swych wywodach za Górskiego lub Korzona, lecz wplata w ten rozdział parę stron, poświęconych omówieniu typów średniowiecznego szyku walki „w płot“ i „kolumnę“. Czy tak szczegółowe omówienie istotnych cech formy walki jest potrzebne w monografji o bitwie, można mieć zastrzeżenia, gdyż autor ostatecznie jasno nie udowodnił, mimo obietnicy, czy taki lub inny szyk zastosowano pod Grunwaldem.

O próbach ustalenia liczebności wojsk polsko-litewskich wyraża się autor następująco: „uważam wszelkie wysilanie się w kierunku ustalenia ścisłej liczby... za rzecz w najwyższym stopniu naiwną i bezcelową. Jedynie możliwe jest tu wskazanie w przybliżeniu liczb prawdopodobnych“. (str. 38). Przypuszczam, że na to zdanie wszyscy się zgodzą, lecz „wskazanie w przybliżeniu liczb prawdopodobnych“ wymaga również metodycz-

nego opracowania materjału historycznego, czego autor jednak nie daje, ograniczając się do streszczenia Korzona i rzucenia pustych liczb, których racji nie uzasadnia.

Przecież nie mamy żadnego konkretnego dowodu, że w r. 1340 Kazimierz rozporządzał armją 20.000, gdyż to tylko hipoteza Korzona; żaden z historykow nie zgodzi się na to, by w wyprawie bukowińskiej mogła liczba kombatantów w pospolitem ruszeniu dosięgnąć 80.000, a gdyby nawet tak było, to nie wiem, dlaczego pod Grunwaldem musiało być 33—35.000 kombatantów polskich. Nigdzie nie czytamy, by któraś z chorągwi wymienionych u Długosza w bitwie pod Grunwaldem przeprowadzała jakąś akcję w innem miejscu, lecz owszem wyraźnie wymienia on oddziały zostawione do osłony granic. A przecież do obliczenia wojsk polskich w przybliżeniu mamy już dzisiaj dość materjału, który pozwoli z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalić liczbę pospolitego ruszenia pod koniec XV stulecia. Dość wymienić księgi wojenne i rejestry pospolitego ruszenia województwa poznańskiego, które pozwolą na ustalenie w sposób naukowy hipotetycznej cyfry. To wszystko należy dopiero do przyszłości, a ta zapewne dowodnie wykaże, że przyjmowanie liczby wojska polskiego pod Grunwaldem wyżej 20—24.000 kombatantów jest nie do pomyślenia, co jest i tak olbrzymią armją w owym czasie.

Również i obliczenie piechoty litewskiej nie może się z braku jakichkolwiek przesłanek utrzymać w proponowanej przez p. L. cyfrze. Równie dobrze określić jej liczbę można na 2, 8 czy 10.000, jak na podawane 4—5.000, gdyż ówczesne stosunki wojskowe wschodniej Europy", na które autor się powołuje (str. 39) nic nie potrafią wyjaśnić, a źródeł konkretnych brak. Nauka zatem przyjąć może, że w wojsku litewskiem była piechota, lecz nie pokusi się o ustalenie jej liczby.

Podobnie musi się przeprowadzić ścisłe badania odnośnie do taborów i ich obsługi, gdyż proponowana ilość (około 11.000 str. 42) niemożliwa jest do przyjęcia, a przesady jej najlepiej dowodzi grupowanie się wojsk w dzień bitwy, które mogłoby nastąpić przy tego rodzaju taborach nie w parę godzin, lecz dopiero w najlepszym razie przy idealnych warunkach drogi, w tempie ruchu konnicy, w dwóch dniach. Tymczasem na podstawie Długosza można stwierdzić, że na wprawienie w ruch taborów, trzeba było nie 24 godzin, lecz wystarczały na to dwie [1]). Wynika z tego, że niezależnie od zredukowania ilości zaprzęgów, w stosunku do pomniejszonej przez nas liczby walczących, musi się jeszcze przyjąć kilka kolumn marszowych, które zdążały do wyznaczonego celu po równoległych do osi marszu. Bezpodstawnie przydziela też autor do każdego wozu rycer-

[1]) Długosz, Hist. IV, 32... [*rex*] *movens castra, quadrigis et impedimentis duabus ante horis praecadere iussis...*

skiego jednego pazia (str. 42). Mieli go może Powała z Taczewa, Zawisza Czarny i t. d., lecz zapewne tylko nie wielu innych.

W przedstawieniu armji krzyżackiej opiera się autor w całości na Górskim, Korzonie i Kujocie, przyjmując cyfry wojsk na podstawie bulli Jana XXIII, określającej cyfrę poległych pod Grunwaldem chrześcijan na 18.000. Podstawa to do obliczeń niesłychanie krucha. Przedewszystkiem nie można mieć pewności, że liczba 18.000 odnosi się tylko do Krzyżaków, gdyż bulla mówi ogólnie o chrześcijanach, a gdyby nawet przyjęło się ją bez zastrzeżeń, to i tak przecież twierdzenie o 40% poległych jest niczem niepopartą hipotezą, gdyż równie dobrze mogło być 30 jak 60%. Osobliwą wręcz jest natomiast metoda obliczenia piechoty krzyżackiej: „Liczba 10.000 piechoty krzyżackiej nie zdaje się być zbyt wygórowaną w stosunku do liczby 4—5.000 piechoty litewskiej przyjętej przez nas poprzednio“ (str. 56).

Powtarza dalej autor bezkrytycznie za Korzonem, że H. v. Plauen miał pod swem dowództwem 3.000 kombatantów, cytując przy tem Długosza, który liczby jednak zupełnie nie określa. Przypuszczeniem tylko jest wiadomość, że w Toruniu stała silna załoga, jak również wielkie oddziały na pograniczu litewskiem, gdyż to mogły być równie dobrze tylko załogi starych niezdolnych do wyprawy rycerzy, o czem mówi dziejopis.

Słabo też uzasadnione jest twierdzenie, że armja krzyżacka „wyposażona była w potężną artylerję“, (str. 57) gdyż nie można mieszać artylerji polowej, która była dopiero w początku swego rozwoju i żadnej poważniejszej roli w bitwie nie odegrała, z działami obronnemi i oblężniczemi, jak to czyni autor w swej monografji. Analogja z wyprawą dobrzyńską nie jest trafnie wybrana, gdyż „wielka wojna“ to zupełnie inny typ walki od chwili, gdy mistrz zmuszony się widział opuścić brzegi Drwęcy i przejść do działań zaczepnych na polach Grunwaldu i Sztymbarku. Nie zmieni tego faktu również i pozostawienie przez Plauena 7 dział w Świeciu, gdyż mogły one tam być wyłącznie w celach obronnych i nic nie wskazuje, jakoby to były działa polowe. Poważne poparcie tezy autora stanowi przekaz w Cronica conflictus[1]) (...*quia hostes multos pixides habuerunt*...), lecz p. L. zamiast tego przytacza spostrzeżenia bez żadnego znaczenia.

Wbrew dotychczasowemu mniemaniu nie można się zgodzić, by armja polska ustępowała pod względem dobroci i jednolitości uzbrojenia armji Zakonu (str. 59). Przecież wiemy, że chorągwie krzyżackie w znacznej mierze składały się również z pospolitego ruszenia przy znacznej domieszce żywiołu mie-

[1]) Wyd. Z. Celichowski. Poznań 1911 str. 25.

szczańskiego, a następnie z rycerstwa zaciężnego, a te warstwy w żaden sposób nie różniły się od wojów polskich. Krzyżacy i goście, którzy byli zapewne wyekwipowani w najnowszą broń odporną, mieli godnych siebie przeciwników w rycerstwie przedchorągiewnem polskiem, które ani na jotę nie mogło im ustępować pod tym względem. Gdy do tego dodamy jeszcze zakup broni dla rycerstwa przez króla, sprawa wyda się dość prawdopodobna. Nie widzę zatem żadnego powodu, dla którego należałoby odrzucić przekaz Długosza, który wyraźnie mówi: *Pruthenicus exercitus, quaemadmodum milite et robore, ita et signis inferior erat* [1]). Na równomierne przynajmniej uzbrojenie wskazuje i Cronica conflictus w zdaniu: ...*quasdam de straminibus ligaturas in signum cognitionis mutuae cuilibet alligari mandavit* (str. 22), co nie byłoby potrzebne, gdyby była zasadnicza różnica w uzbrojeniu nieprzyjacielskich armij. Natomiast, idąc za Oehler'em, przejaskrawia autor jednolitość wojska polsko-litewskiego, bez liczenia się w tym wypadku z masą sołtysów i wójtów, którzy w bardzo poważnej liczbie zasilili szyki armji polskiej.

Rozdział IV poświęcony zagadnieniu dowództwa w armji polskiej i polsko-litewskiej, jeden z lepiej przemyślanych, wprowadza nas w następną sporną dziedzinę. Staje autor na stanowisku, że naczelnym wodzem sił polskich a również i polsko-litewskich był sam król, a Zyndram pełnił tylko czynności nieznanego u nas nigdy „sergent de bataille" [2]). Inne postawione przez p. L. tezy są znaczenia drugorzędnego, chociaż budzą również pewne zastrzeżenia.

By zorjentować się w danem zagadnieniu, uprzytomnić sobie musimy, co można już uznać za pewne na podstawie dotychczasowych badań. Pokazuje się, że tylko dowództwo Witołda nad siłami Litwy nigdy nie zostało zakwestjonowane, zaś wszystkie inne sprawy wymagają jeszcze wyświetlenia.

Opierając się na tym samym materjale, dochodzi major L. do diametralnie innych wyników niż prof. Wł. Semkowicz w rozprawie o Zyndramie. Pierwszy z nich uznaje naczelnym wodzem armji połączonych i polskiej króla, zaś drugi Zyndrama. Prócz tego zostaje jeszcze wersja Górskiego, który Witołda mianuje wodzem naczelnym i w swych wywodach przytacza argumenty na podstawie znanych źródeł.

Problem zatem poważny ze względu na swą wagę, a trudny do rozwiązania, wymagający poważnego i wszechstronnego opanowania materjału źródłowego i literatury wojskowej. Tego jednak w pracy p. L. nie znajdziemy, przedewszystkiem dlatego, że z dziwnem lekceważeniem krytyki historycznej ope-

[1]) Hist. IV, 42.

[2]) Z przytoczonego tekstu (encyklopedji!) wynika zresztą, że „sergent de bataille" to zastępca dowódcy hufu, czem Zyndram absolutnie nie mógł być (str. 67, uwaga 1).

ruje albo opracowaniami, albo gotów jest uznać każde powiedzenie dziejopisa za prawdę murowaną, nie wchodząc zupełnie w jego intencje, lub tendencje. Nie tutaj miejsce na charakterystykę wartości przekazów Długosza, czy Cronicae conflictus, lecz podnieść należy, że problem bitwy grunwaldzkiej dotąd nie będzie należycie postawiony, dopóki autor piszący o niej nie przeprowadzi skrupulatnego rozgraniczenia wartości przechowanych do naszych czasów przekazów, omawiając ich braki i tendencje. Innemi słowy wkroczyć się tu musi ponownie w dyskusję na temat wartości wersji Długosza i sposobu zużytkowania jego wiadomości, zapoczątkowaną przez Cara i Smolkę. Przypuszczać trzeba, że Długosz w znacznej mierze, obok Chronica conflictus, opierał się w opisie bitwy na relacji Oleśnickiego i z tego powodu, znając pogląd biskupa na osobę Jagiełły, należy z dużą dozą krytycyzmu patrzeć na charakterystykę króla i przedstawienie jego udziału w bitwie. Dalszem równie ważnem źródłem Długosza to pisma polemiczne z okresu soboru w Konstancji, w których króla przedstawiano niemal jako świętego, a kwestję „wielkiej wojny" jako obronę uciskanych krain, co niezbyt pokrywa się z prawdą wtedy, gdy zestawimy przygotowania wojenne od r. 1409, a raczej nawet od chwili objęcia tronu przez Jagiełłę.

Z tego też powodu za daleko idzie prof. Semkowicz, przedstawiając nam rozmodlonego króla, bez większych zalet wodza, skoro wiadomo, że to pan z pasją oddający się łowom, zwalczający szczęśliwie przeciwników na Litwie, a w czasie bitwy rwący się do potykania wręcz. Prócz tego cały szereg zapisek Długosza i Cronicae conflictus wskazuje na niewątpliwe naczelne dowództwo króla aż do chwili ukończenia bitwy. Takiemu postawieniu sprawy sprzeciwia się tylko zapiska Długosza: *Optimus plane Rex, qui hostes suos non tam gladio, quam mansuetudine et aequitate vincebat, plus sacrificiis et oratione dimicans, quam telis. Comparatum siquidem et maturo consilio digestum fuit, quod Wladislaus P. R. ad nullam certam aciem cuiuscumque banderii ordinatus erat, descenderet, sed cura praecipuissima eius caput et vita magnopere fuit tunc custodita; et pro evidentissima ordinatione constitutum, ut in loco abstracto et securo Rex ipse, non solum ab hostibus, sed a suis etiam ignoratus, consisteret, turba et exercitu notabili custodum et militum vallatus*[1]). Lecz nawet ta zapiska nie może decydująco uzasadnić hipotezy, jakoby król udziału w walce nie brał. Przedewszystkiem miejsce nazwane *abstractum* w wyd. Przeździeckiego, w wyd. lipskiem nazywa się tylko *secretum*, a że nie było gdzieś zdala od bitwy, lecz w obrębie szyków, na to wskazuje wypad Dypolda v. Kökeritz v. Dieber; nawet Długosz w przedstawieniu bitwy wyraża się

[1]) Hist. IV, 52.

o królu: *Pugna inter utrumque exercitum in suo fervore durante, stabat Wladislaus R. P., animositatem pugnantium eminus prospiciens, fiduciaque sua in divina propitiatione reposita, hostium, quos in locis aliquot fusos profligatosque viderat, fugam et divictionem extremam tacitus operiebatur*[1]). Wydaje się następnie, że chorągiew królewska zetrzeć się musiała z Krzyżakami, ciągnącymi pod wodzą Ulryka, a króla nie chciano tylko dopuścić do szyku czołowego, chociaż los wmieszał króla w walkę wręcz. Prawdopodobnie zatem król w drugiej fazie bitwy zbliżył się do linji walczących, gdyż Mikołaj Kiełbasa zna miejsce jego pobytu, kiedy mówi, że przyjście Jagielle z pomocą byłoby ujściem z szyku i właśnie narażeniem króla na niebezpieczeństwo. Na niewątpliwy udział króla w walce wskazuje i inna zapiska Długosza: *Wladislaus... fatigatus ex labore et aestu posuit se... Ex clamoribus autem validis, quos fecit durante praelio, commonendo et incitando milites ad pugnam, erat vox sua adeo rauca, quod aegre poterat et nonnisi de propinquo illo et sequenti die intelligi*[2]). Nie można zatem pójść za zdaniem prof. Semkowicza, że król nawet w ostatnim epizodzie walki do niej nie wszedł, gdyż cytowany przez niego przekaz odnosi się do jej drugiej fazy, a natomiast w liście królewskim z dn. 16/VII 1410 do biskupa pozn. Wojciecha czytamy: *„...sicque hostibus prostratis et in fugam conversis qui remanerunt..., ipsos in propria persona fuimus insecuti...*[3]). Wynika z tego, że król, osobiście ścigał uchodzących nieprzyjaciół i nie widzę powodu, dla którego miałoby się odrzucić tę wiadomość jako tendencyjną lub fałszywą. Rola króla w bitwie została przez Długosza w znacznej mierze obniżona, raz dla zaznaczenia jego pobożności i zdania się na łaskę Boga, co odpowiednio przedstawiano w pismach polemicznych przeciw oszczerstwom Krzyżaków, któremi się autor niewątpliwie przejął; z drugiej strony lekceważenie króla przez Oleśnickiego niemałą rolę odegrać musiało i w tym wypadku.

By do tej sprawy już nie powracać, pozwolę sobie przypomnieć, że całe rozkazodawstwo *w czasie bitwy* należy do króla, do niego też zwracano się we wszystkich momentach, na co mamy dowody tak u Długosza jak i w Cronica conflictus.

P. L. wprawdzie przyjmuje naczelne dowództwo króla, z przeciwnemi jednak poglądami dostatecznie się nie rozprawia. Odrębną od tamtej kwestją dowództwa sił polskich w bitwie p. L. niemal zupełnie się nie zajmuje. Gdy prof. Wł. Semkowicz w sposób gruntowny łączy łańcuch dowodów, które ostatecznie wskazują, że dowództwo to spoczywało w rękach Zyn-

[1]) Hist. IV, 57.
[2]) Hist. IV, 64.
[3]) Scr. Rer. Pr. III, 427.

drama, to p. L. zadowala się ogólnikowem określeniem: „Siłą istniejącego obyczaju, tam gdzie brało w wyprawie udział pospolite ruszenie wszystkich ziem Polski, dowództwo sprawował osobiście sam król". (str. 61). Tymczasem w dochowanych źródłach nie widzę ani jednego przekazu, któryby przemawiał za tem, że siłami polskiemi po 10/VII 1410 dowodził król a nie Zyndram. Że natomiast w ręku tego ostatniego spoczywało dowództwo polskich sił zbrojnych, dowodzi szereg przekazów a nawet już cała tradycja czasów późniejszych bez apelacji i z pewnością nie bezpodstawnie mieni go wodzem, czego nie możnaby sobie wytłumaczyć, gdyby przyjęło się za autorem, że Zyndram pełnił w bitwie grunwaldzkiej tak podrzędną rolę. Z tradycji tylko to przyjmie krytyczny historyk, gdyż fakt tego rodzaju, mógł drogą opowieści przechować się z całą łatwością nawet wieki, czego o szczegółowym opisie bitwy powiedzieć, chyba nie można.

Nie rozprawia się też autor z twierdzeniem Górskiego co do Witołda, mimo, że pewne poszlaki zdają się za niem przemawiać. Te rzeczy istotne p. L. omija i bagatelizuje, natomiast przypisuje Zyndramowi funkcję związaną ze stanowiskiem, które w Polsce nigdy się nie wytworzyło. Jagiełło zakrojony jest przez autora na miarę genjusza, inni — to wykonawcy, których rola zupełnie podrzędna. Najlepiej ten punkt widzenia charakteryzuje może nie tyle stosunek autora do Zyndrama, mimo że wbrew faktom i to poważnym, twierdzi o nim: „pan miecznik krakowski nie posiadał zbyt bogatego doświadczenia..." (str. 65), ile jego stosunek do „rady wojennej". Ni mniej ni więcej, przedstawicieli najpoważniejszych urzędów, zgromadzonych pod przewodnictwem ks. Witołda, dowódcy znacznej części wojsk, brata królewskiego, który marzy stale o udzielności, mianuje organem wykonawczym i to w zakresie służby kwatermistrzostwa. Sprawie tej poświęca autor zaledwie niecałą stronę (68) i opierając się na drugorzędnych szczegółach, przyznaje radzie funkcje wyłącznie wykonawcze. Tymczasem z całego toku opowiadania Długosza wynika jasno, że był to niejako sztab, z którym król stale omawia wszelkie sprawy związane z prowadzoną walką *(qui de progressu totius belli... consulant)*, i do którego postanowień się stosuje. Rada ta o wszystkiem jest poinformowana[1]) a nawet posuwa się do tego, że krępuje swobodę królewską, uchwalając, by Jagiełło wycofał się do obozu i nie brał w bitwie czynnego udziału. Od tego rodzaju uchwał do służby kwatermistrzostwa to chyba taka sama przepaść jak dzisiaj od prowiantury do sztabu głównego.

[1]) Widzimy to z przekazu Długosza, Hist. IV, 30, gdy mówi, że nikt o liście wypowiednim Zygmunta nie wiedział prócz rady *(...nemoque de universo regio exercitu noverat, praeter octo consiliarios...)*.

Następny rozdział „Plan wojny" mimo pewnej powierzchowności i braku systematyczności w przerobieniu materjału źródłowego, opracowany jest z punktu widzenia wojskowego dość wyczerpująco. Nasuwa się jednak pytanie, czy dopiero zjazd brzeski z 30/XI 1409 r. wyłonił myśl prowadzenia walki zaczepnej, jak to utrzymuje autor i czy nie należałoby przenieść tej kwestji w czasy wcześniejsze, a nie odnieść jej do doświadczeń i zarządzeń z czasów walki o ziemię dobrzyńską. Przecież to chyba nie przypadek, że król nakazał pospolite ruszenie na dzień 15/IX do Wolborza, by stąd uderzyć na Prusy, zaś Witołdowi stawienie się ze swemi szykami u granicy krzyżackiej [1]). Wynika z tego, że plan z r. 1410 jest tylko powtórzeniem zamierzeń z roku ubiegłego, a zjazd w Brześciu służył do osiągnięcia zgody Witołda na tego rodzaju zamiary i do narad nad szczegółami przyszłej wojny. Z tego też powodu odrzucić należy twierdzenie, by na powstanie planu wojennego miał wpływ Witołd, lecz łatwiej można przypuszczać, że dużą rolę w tej sprawie odegrał Mikołaj Trąba, którego rola w „wielkiej wojnie" domaga się specjalnego oświetlenia.

Jeśli omówienie planu wojennego polskiego przyjąć można jako odpowiadające rzeczywistości, to krzyżackie zamiary i sposób obrony wymagają gruntowniejszego przestudjowania. Przedewszystkiem zapytać należy, co wpłynęło na to, że Krzyżacy wbrew dotychczasowej tradycji decydują się na prowadzenie wojny obronnej. Wogóle cały okres przygotowawczy nosi na sobie piętno niepewności i dziwnej nerwowości. Tłumaczenie tego faktu znaleźć można chyba tylko w stosunkach wewnętrznych ziem zakonnych. To niezdecydowanie, to uwięzienie sił krzyżackich na rozmaitych punktach, tłumaczyć sobie trzeba nie obawą uderzenia polskiego, czy litewskiego w innem miejscu, niż gdzieś w okolicy Płocka, obojętne czy po lewej czy też po prawej stronie Wisły, gdyż na to Krzyżacy słusznie liczyli, lecz chyba niepewnością, w jaki sposób zareaguje ludność zdobytych ziem w stosunku do swych braci, na zachodzie Polaków, na wschodzie Żmudzinów i Litwinów. W celu osłony granic a przedewszystkiem dla utrzymania w ryzach szlachty zostawiono w N. Marchji Michała v. Küchmeistra, to samo zadanie przypaść musiało i grupom wschodnim. Druga sprawa, którą się da wydedukować na podstawie źródeł, to kwestja pomocy Zygmunta i związany z nią plan kampanji. Widać, że Krzyżacy mimo oczywistych faktów liczyli się z możliwością przewlekania rozejmów, a duże nadzieje pokładali w czynnem wystąpieniu króla Zygmunta, które miało zapewnić im zdecydowane zwycięstwo [2]). Stwierdzić również należy, że W. Mistrz nie roz-

[1]) Długosz, Hist. III, 582.

[2]) *Der Orden hoffte Im sollte Hilff kummen von den kunige von ungeren und von anderen Herren als sy geloptt hatten.* Dudik, Forschungen in Schweden... str. 276.

winął należytej energji w werbowaniu wojsk, chociaż w tym czasie środków na to w Zakonie nie brakło. Sprowadza się zatem sprawa do nadziei żywionych na pomoc Luksemburczyka, która miała zaangażować poważne siły na południu, wzniecić niepokój w armji królewskiej i zmusić ewentualnie króla do podziału sił, które w takim stanie nie stanowiły już niebezpiecznego przeciwnika. Zanim to miało nastąpić, mistrz przygotowuje swe siły na lewym brzegu Wisły w okolicach Serocka, skąd w odpowiednim czasie po wystąpieniu Zygmunta uderzy według starej tradycji na Bydgoszcz, Inowrocław, Brześć i wedrze się dalej w głąb ziem polskich, odcinając armję polską od jej podstaw. Grupy natomiast W. Marszałka i komtura Bierzgłowa to typowe armje obserwacyjne, mające za zadanie przeciwdziałać parciu przeciwnika w punkcie, gdzie wedle relacji mogła okazać się jego aktywność. Z tych powodów nie można uważać tak pojętego planu wojny za zupełnie mierny, lecz raczej za mało przezorny, gdyż Krzyżacy zbyt wiele nadziei pokładali w przyrzeczonej pomocy Zygmunta, a za mało liczyli się z bezprzykładną w swej szybkości akcją ze strony polsko-litewskiej. Z tą chwilą jednak, gdy wszystkie siły polsko-litewskie połączyły się tak szybko i sprawnie pod Czerwińskiem, naco nie liczono, zmienia W. M. zasadniczo plan wojny, ściąga grupy obserwacyjne i przystępuje do działania obronnego, umacniając się nad Drwęcą w miejscu, gdzie spodziewano się prób przeprawy przeciwnika. Oceniając plany obydwu stron, trzeba podkreślić i te momenty, gdyż na ich podstawie dochodzi się do stwierdzenia, że Jagielle znana była naczelna zasada strategji, by nasamprzód zewrzeć się akcją zaczepną z mocniejszym przeciwnikiem a osłaniać tymczasowo front zagrożony mniejszemi siłami; W. M. nie brakowało również zdecydowanej koncepcji wojny, lecz decyzję swą oparł na kruchych podstawach, co w rezultacie pociągnąć musiało za sobą klęskę jego armji. Nie wykazuje jednak Ulryk niedołęstwa w ugrupowaniu. Mimo alarmujących wiadomości mistrz nietylko nie rozdrabnia obecnie swych sił, lecz owszem łączy je w jedną armję, nie dając się przeciwnikowi pchnąć w fałszywym kierunku, gdyż już po upływie rozejmu (3. VII) nie słyszymy, o jego korpusie po lewym brzegu Wisły. Świadomy zaś zamiarów przeciwnika, zakłada obóz warowny w dobrze przewidzianem miejscu. Co do oddziałów związanych na pobocznych terenach wojny, to te oparte o grody, z całą pewnością nie przewyższały sił grup polskich i w tym samym stosunku osłabiały siły zakonne, co oddziały Macieja z Wąsosza, Brzozogłowego lub Borowca armję królewską. Co więcej, należy nawet przypuszczać, że grupa litewska zostawiona w Kownie wcale musiała być znaczną, skoro ośmieliła się wypaść aż pod Kłajpedę i zadać nieprzyjacielowi straty obliczone na 12.000 kóp groszy. Komturstwa wschodnie musiano ogołocić dość wydatnie

z obrońców, ponieważ nie słychać, by próbowano walczyć z łupieskim nieprzyjacielem lub usiłowano odciąć mu odwrót.

Rozdział VI zgodnie z dotychczasowem przedstawieniem sprawy ilustruje bieg wypadków aż do ukończenia koncentracji pod Czerwieńskiem i upływu terminu zawieszenia broni. Słusznie podkreśla autor, że W. M. chętnie przystał na przedłużenie zawieszenia broni, bo to umożliwiło mu, podobnie jak królowi ukończenie koncentracji i spokojną ocenę sytuacji. W tym bowiem czasie t. zn. przed upływem rozejmu (3. VII) spostrzegają Krzyżacy, do czego zamierza król i zmieniają plan wojny, widząc, że Jagiełło z całą siłą, jaką udało mu się zebrać, ciągnie w ziemie krzyżackie prosto na północ. Przecież już dn. 2. VII W. M. przebywa w Kurzętniku; niema grupy Mistrza pod Świeciem już w nocy z dn. 3 na 4. VII, gdyż gdy Brzozogłowy zapuszcza swój zagon aż w okolicę Świecia, na jego spotkanie wypada tylko załoga. Natomiast słowa (o błąkaniu się wojsk polsko-litewskich za Wisłą i Narwią), które Długosz kładzie w usta W. M. przy sposobności rozmowy ze Skoraszewskim, są tylko wymysłem dziejopisa, co najlepiej wykazuje ich sprzeczność z działaniem krzyżackiem. Widać z niej natomiast, jeśli przyjmiemy, że wogóle była prowadzona w ten sposób, że 1) W. M. miał już dokładne wieści o składzie i wartości armji Witołda, 2) o wybudowaniu mostu na Wiśle a nawet o sposobie technicznym wykonania. To wszystko natomiast, co miał W. M. dalej mówić, musimy odrzucić, gdyż jego akcja przegrupowania wskazuje, że uwierzył słowom Skoraszewskiego, które mu potwierdziły wieści, osiągnięte z wywiadu; trzeba nawet iść dalej i przyjąć, że mogło mu już wtedy być wiadomem, że król zechce przeprawiać się przez Drwęcę pod Kurzętnikiem, skoro w tamte wyjeżdża okolice i tam ostatecznie chce narzucić bój przeciwnikowi. Hipotezę tę potwierdza Długosz, kiedy mówi o dojściu króla nad Drwęcę *cuius utramque ripam Cruciferi multis ante diebus... muniverant*[1]). Z tego punktu widzenia wychodząc, przyznać musimy, że Krzyżacy równie dobrze wyzyskali 10-dniowy rozejm i potrafili go zręcznie zużyć dla przegrupowania.

Rozdział VII, oparty na Długoszu, objaśnia nam wypadki na teatrze wojny od 3. do 10. VII, odnośnie do poczynań wojsk polsko-litewskich. Tutaj nic nie nasuwa zastrzeżeń z wyjątkiem omówienia wypadu Brzozogłowego. Autor, który w sposób niczem nie usprawiedliwiony tworzy z historji Długosza niejako trzy odrębne źródła, cytując ją raz jako Historja, drugi Dzieje a trzeci Bitwa Grunwaldzka, opiera się w tym wypadku na tłumaczeniu Mecherzyńskiego a ten słowa kroniki: *Is siquidem, expirantibus decem dierum treugis, ad offendendum hostes semper intentus... ad castrum et civitatem hostilem*

[1]) Hist. IV, 23.

Sweyczye noctu contendit... tłumaczy *po wyjściu trzechdniowego rozejmu.* Zamiast oprzeć się na oryginale, zarzuca autor Długoszowi nieścisłość, której ten nie popełnił. Nie potrzeba więc było dowodzenia, że taki rozejm nie istniał, gdyż z tego powodu do p. L. odnieść musimy jego własne zdanie o Długoszu „jest to zwyczajna pomyłka autora".

Gorzej natomiast przedstawia się objaśnienie działań po stronie krzyżackiej. Wielkim brakiem w przedstawieniu autora, i to już nawet z punktu widzenia wojskowego, jest zawieszenie całej akcji W. M. w przestrzeni, gdyż nie mamy pojęcia, co w tym czasie dzieje się z wojskiem Zakonu. Cały ustęp temu poświęcony nic nie wyjaśnia a nawet zaciemnia obraz, który dość jasno zarysowali dawniej jeszcze polscy i niemieccy uczeni. Autor nie umie i tutaj poradzić sobie z źródłami, lekceważąc zupełnie akcję krzyżacką mimo, że ta wykazuje dużą elastyczność. Nie liczy się też zupełnie z czasem, mieszając wydarzenia wcześniejsze ze zdarzeniami ostatnich chwil; za dużą też wagę przywiązuje do grup obserwacyjnych, przeceniając stale ich liczebność.

Przedstawienie zaskoczenia pod Kurzętnikiem na ogół trafne, zawiera jednak nieścisłości i nie liczy się z jednej strony z realnemi faktami, z drugiej zaś z przekazami źródłowemi. I tak Długosz nie pisze: „Postanowił król..." lecz *tandem consilio optimo et salubri usus, ire retrograde...*[1]). W. M. nie zaniedbał utrzymywania styczności z nieprzyjacielem, skoro już w dzień odwrotu dostaje wiadomość od wywiadowcy, że wojska polskie się cofnęły a następnie stale nęka obozy królewskie podjazdami[2]).

Że wojska krzyżackie całą masą nie ruszyły za Jagiełłą, to jasne, gdyż, by tego mogły dokonać, musiały przeprawić się przez Drwęcę a to i tak pozwoliłoby armji królewskiej albo oderwać się od armji głównej Zakonu, albo narzucić jej bitwę w okolicznościach dla Zakonu niekorzystnych. Trzeba nawet i to podkreślić, że W. M. z całem zrozumieniem powagi, w obawie, by go nie zaskoczono w czasie przeprawy, pomyka ze swą armją pod Bratjan i tu dopiero pod osłoną grodu przeprawia swe wojska, maszerując następnie na spotkanie sił polskich. Nie wiem natomiast zupełnie, skąd autorowi wiadomo, że 14. VII ruszyli Krzyżacy na spotkanie właśnie z Prątnicy, gdyż źródła o tem milczą, a autor upraszcza sobie sytuację, przyjmując tezę ks. Kujota, który zresztą nie stawia jej niezbicie; dlaczego miano wybrać w dalszym pochodzie do jeziora Lubień właśnie okolną drogę na Gr. Gardien? Czy nie więcej prawdopodobne, że posuwano się wszystkiemi drogami, prowadzącemi na Frognowo-Sztymbark?

---

[1]) Tamże IV, 28.
[2]) Tamże IV, 31.

Nie można przyjąć we wnioskach ostatecznych co do Krzyżaków, że „przeświadczenie o konieczności natarcia nieprzyjaciela (polskiego) na linję Drwęcy prowadzi do zaniechania jego obserwacji i umożliwia mu zerwanie styczności i wybrnięcie z matni“ (str. 126), gdyż, jak powiedzieliśmy, obserwacji nie zaniechano, styczności nie zerwano, a nie widać dostatecznych dowodów, żeby wojsko polskie nad Drwęcą znajdowało się w matni; co najwyżej, nie atakując, było ono w tem samem położeniu co krzyżackie, a cofające się oddziały, po zostawieniu koło Kurzętnika straży tylnej, wypoczęte i niezwiązane walką z przeciwnikiem, mogły zupełnie spokojnie cofać się do opuszczonego obozowiska.

Końcowy rozdział, poświęcony przygotowaniom przed bitwą i jej przebiegowi najdobitniej może wykazuje, że autor nie rozróżnia wartości poszczególnych źródeł, wybiera z nich to, co mu w danej chwili potrzebne, nie przeprowadzając ich krytyki, ani nie starając się sprawdzić zależności jednych źródeł od drugich.

Wprowadzenie do monografji ksiąg hetmańskich Sarnickiego, jako źródła równorzędnego z aktami i kronikami XV w. uznać się musi za próbę cofnięcia rozwoju pracy historyczno-wojskowej na okres przed K. Górskim, gdyż już ten wyraźnie charakteryzuje ich wartość, powiadając:[1])... „opis bitwy grunwaldzkiej, podany przez Sarnickiego, jako nie opierający się na faktycznym stanie rzeczy, nie ma też pożądanej wartości naukowej i nie miał jej nawet i dla wieku XVI-go, bo i nakreślonego przez niego hieroglificznie planu bitwy nie możemy uważać za jej ilustracją, skoro, się bliżej w placu boju rozpatrzymy“! Nie dość na tem; autor oparł się na gorszym tekście z rpsu Bibl. Jagiell., nie wiedząc, zdaje się, że na podstawie znacznie lepszego (może z Bibl. Podhoreckiej) wydał Ambroży Grabowski w Starożytnościach historycznych polskich (t. I, str. 7—13) opis bitwy grunwaldzkiej.

Po omówieniu terenu ściśle według dzisiejszych wymagań wojskowych rozmieszcza autor stanowiska wojsk, biorąc za podstawę monografję Górskiego. Nowego tutaj nic nie powiedział a to, co wplótł na podstawie Sarnickiego, musi się jako nierealne odrzucić, jak wogóle wszystkie wiadomości, które są na nim oparte. Że jednak tak a nie inaczej uszykowane było wojsko, to udowodnił Górski na podstawie materjału współczesnego i nie widzę żadnej potrzeby, by jego dowody rozwadniać gawędą Sarnickiego, czy też dialogami Długosza. Czy jednak można przyjąć, jak chce autor (127), że bitwa odgrywała się na terenie pomiędzy Ludwikowem a Sztymbarkiem, to kwestja, gdyż na tym odcinku za mało miejsca było

[1]) Bitwa pod Grunwaldem (Odbitka z Bibl. Warsz.). Warszawa 1888 str. 3.

dla znacznych mas rycerstwa; linję trzeba więc przedłużyć tak na północ, jak i południe, co będzie nawet dosłownem tłumaczeniem przekazu źródłowego: *in campis Tannenberg et Ludewikisdorp!*

Za nazbyt śmiałe natomiast uważać należy twierdzenie, jakoby W. M. przez trzy godziny w pełnej gotowości oczekiwał natarcia przeciwnika i dopiero pod presją zdecydował się na uderzenie. Z powodu sprzeczności w źródłach nie widzę żadnego dowodu, któryby stwierdzał, że Krzyżacy w chwili, gdy Jagiełło dotarł nad Łubień, istotnie byli do boju gotowi. Co więcej nawet, mamy zapiski wręcz odmienne, które mówią, że Krzyżacy nocą pod Sztymbark ciągnęli, a chociaż przyjmuję, że przybyli na pole bitwy przed wojskami polskiemi, to uszykowanie zabrać musiało dość czasu. Na to poniekąd wskazują i wieści czat królewskich, które początkowo mówią o jednej, potem kilku chorągwiach, a dopiero później o całej sile zbrojnej [1]). Dlatego przyjąćby raczej należało, że tak jedna jak również i druga strona rozwijała się z kolumny marszowej, przyczem wojska Zakonu miały więcej swobody i pierwsze do bitwy stanęły gotowe.

Podtrzymywanie przez autora hipotezy, że armja krzyżacka gotowała się do zaskoczenia przeciwnika na drodze Ludwikowo-Sztymbark, ma taką wartość, jak wprowadzenie „ksiąg hetmańskich" do opisu przebiegu bitwy. Konkluzja ostateczna da się sprowadzić zatem do tego, że Mistrz nie liczył na zaskoczenie, lecz podobnie jak nad Drwęcą, tak również i pod Sztymbarkiem zdecydował się na bitwę odporno-zaczepną, co dyktowała mu przewaga sił polskich, gdyż w całym toku wydarzeń nie widać, żeby (jak to chce Długosz) lekceważył przeciwnika. Natomiast właśnie zachowanie Jagiełły wskazuje na to, że, będąc doskonale poinformowany o nieprzyjacielu, zupełnie nie liczył na moment zaskoczenia. Nie wiadomo, dlaczego mielibyśmy sobie tłumaczyć inaczej zachowanie się W. M. aniżeli zachowanie króla, kiedy i ten naglony był do walki, jak to sam autor wskazuje, przez Mikołaja z Brzezia a później Witołda. Twierdzenie to postawić można spokojnie, po wzięciu pod uwagę ostrożności W. M., która cechuje całą jego działalność od chwili wszczęcia akcji zbrojnej.

Z tem łączy się ostatnie zagadnienie związane z przygotowaniami do bitwy a mianowicie twierdzenie, że Mistrz pod presją dostojników godzi się na przegrupowanie i to właśnie wtedy, gdy nieprzyjaciel gotowy jest do uderzenia. Gdyby to miało być prawdą, to stanęłoby dowództwo wojsk krzyżackich w dziwnem istotnie świetle. Czyżby W. M. tak mało miał wy-

[1]) Przekaz kontynuatora Posilgego nie liczy się w tym wypadku z czasem, gdyż mówi o marszu nocnym Krzyżaków i sądzi, że po przybyciu na pola Sztymbarku natychmiast wojska zakonne stanęły w szyku bojowym, co było niemożliwe.

trzymałości nerwowej i doświadczenia wojennego, że z chwilą, gdy nieprzyjaciel gotów jest do uderzenia, zaczynał przegrupowanie?!

Pomysł przegrupowania rzucony przez ks. Kujota, bardzo zresztą ostrożnie, autor bez wahania stawia jako pewnik, nie oglądając się, czy ma źródłowe uzasadnienie. Wycofanie linji strzelców i piechoty opiera ks. Kujot na opowiadaniu Długosza, przyjmując je za pewne. Tymczasem należało sięgnąć do źródła, na podstawie którego Długosz tę opowieść skomponował. Dwa przekazy wchodzą tu w rachubę i te przyjąć możemy za pierwszorzędne. Pierwszy to listy króla do żony i biskupa pozn. Wojciecha z 16. VII 1410[1]), w których dość obszernie opisuje przybycie heroldów, lecz nic w nich nie mówi o wycofaniu się wojsk pruskich. Drugi — rozwinięty i oparty na liście królewskim — to „Historia metrica de magna strage alias o welgem pobiczu[2])", który już w dużej mierze stał się podstawą dla Długosza do tak szerokiego rozwinięcia opisu poselstwa, lecz i ten również nie mówi nic o cofaniu się nieprzyjaciół. Nic o tem nie wie również i Cronica conflictus, wobec czego całą wersję trzeba uznać za wymysł Długosza. Gdyby się nawet przyjęło, że Krzyżacy się w tym czasie przesuwają, to jedyne możliwe tłumaczenie mogłoby być to, że harcownik schodził z pola, odsłaniając przedpole łucznikom i artylerji. Jakby bowiem ta mogła oddać strzały do nacierających Polaków, gdyby została ruszona z miejsca, tego nikt nie potrafi wytłumaczyć, kto uprzytomni sobie, jak ciężką bronią była w tym czasie artylerja. Zatem nie w chwili cofania się pierwszej linji krzyżackiej, gdyż to nie miało miejsca, lecz po uszykowaniu mas i zrozumieniu, że Krzyżacy pierwsi nie natrą, daje król znak do walki.

Z dział zdołano wystrzelić tylko dwa razy a już jazda polska wdarła się na wzgórze, gdzie równie szybko spędziła pierwszą linję nieprzyjacielską. Zawiodła zatem artylerja zupełnie ufność W. M. i bitwę ostateczną rostrzygnąć miała broń biała i męstwo rycerstwa. W przedstawieniu całego przebiegu bitwy idzie autor za Długoszem, posługując się monografją ks. Kujota a od czasu do czasu przytacza „księgi hetmańskie" dla silniejszego przedstawienia poszczególnych momentów. Lecz nawet nie kwestjonując tego, czy można tak zużyć opis bitwy kontynuatora Posilgego, jak to czyni autor, niektóre momenty przedstawienia starcia nie pokrywają się z istotnym jego przebiegiem.

Opisując drugą fazę walki, zwarcie się wojsk koronnych, na podstawie Cronicae conflictus, rozdziela autor pierwszy rzut polsko-litewski, mieszając go z szykami krzyżackimi. Cytując

[1]) Scr. Rer. Pr. III, 426.
[2]) Tamże III, 441.

bowiem wspomnianą kronikę, pisze, że, torując sobie drogę między niedobitkami łuczników, starła się chorągiew św. Jerzego z pierwszym rzutem polskim, a przedtem już miała starcie z ludem Witołda. Tymczasem w Cronica conflictus wyraźnie czytamy: *In manu dextra dux Vitoldus cum gente sua cum banario s. Georgii et banario primae aciei bellum est ingressus.* Gdyby ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, że nie tak wyglądał czelny huf wojsk polsko-litewskich, to rozproszą je dalsze słowa Cronicae conflictus: *...exercitus Prutenorum ex electis ipsorum aciebus fuere ad invicem ordinati super gentem ducis Vitoldi, banarium s. Georgii et banarium nostrae primae aciei congressi...*

Niezrozumiałem jest, gdzie chorągiew św. Jerzego ostatecznie autor chce umieścić, gdyż mówi, że stała ona na prawem skrzydle szyków polskich a parę słów dalej wyraża przypuszczenie, że może została porwana prądem uciekających oddziałów litewskich, czy też spędzona z pola przez docierających aż do niej Krzyżaków. Jeśli, jak to przedstawia Cronica conflictus, stała w pierwszym rzucie, to musiała się zetrzeć z Krzyżakami a stan ten zaciemnia zwrot: „Krzyżacy aż do niej nacierali". Jasne jest, że nie wytrzymała natarcia krzyżackiego podobnie, jak Litwa, i wycofała się z bitwy a z nią prawdopodobnie i część rycerstwa polskiego, o której mówi Długosz.

Niepotrzebnie wplata autor opowiadanie Sarnickiego o powrocie wojsk krzyżackich z pościgu litewskiego, a nawet ustęp ten nie brzmi w sposób przez autora podany [1]). Tak samo opowieści Sarnickiego o przełamaniu linji krzyżackiej nie można odnieść do drugiej fazy walki, gdyż mówi on wyraźnie za Cronica conflictus o pierwszej linji, złożonej z broni miotającej. Dalszy przebieg walki przedstawiony przez p. L. nie daje jasnego obrazu, któryby umożliwił czytelnikowi odtworzenie sobie jej przebiegu; nie znajdzie się tu odpowiedzi na pytanie, w jakim momencie Mistrz rzucił owe 16 chorągwi; czy już w tym czasie zostały rozbite pierwsze rzuty krzyżackie, czy też właśnie one miały zadecydować o ostatecznem zwycięstwie. Epickie bowiem przedstawienie walki w obronie sztandaru nie może zadowolnić historyka i przekonać go, jakoby jego upadek był tą podnietą, która zadecydowała o polskiem zwycięstwie, jak nie przekona go również cytowany Sarnicki. Nie zwraca autor żadnej uwagi na sprawę chorągwi chełmińskich, mimo że kontynuator Posilgego zarzuca im wręcz zdradę (Scr. Rer. Pr. III, 316).

[1]) Poprawnie: „Jako się zaś nierychło wrócili z pogoni a znowu się nieco sprawiwszy, mając konie namorzone, na nasze poprawiwszy się uderzyli". Sprzeczność w rękopisie Bibl. Jag. autor w ten sposób usunął, że wypuścił słowo „poprawiwszy się" i zacytował jako uzasadnienie zupełnego chaosu szyków pościgowych. (str. 146).

Niewiadomo, na jakiej podstawie cofa autor przygotowany odwód W. M. tak daleko wstecz poza linję walczących. Nic też niewiadomo, czy i kiedy król zbliżył się do rzutów walczących, w którem miejscu zajmował on przez całą bitwę swe stanowisko, gdzie rozłożono obóz polski! Dużą dozę przenikliwości przypisuje autor Dypoldowi Kökeritz, gdy każe mu zdala w ataku odgadnąć, że właśnie godzi w króla. Czyż raczej nie więcej prawdopodobne przypuszczenie, które już raz wyżej wyraziłem, że król wbrew intencji panów wszedł w walkę i w końcowej jej fazie brał czynny udział. Na jakiej podstawie autor przypuszcza, że rozgromiono już inne szyki krzyżackie a został tylko rzut ostatni?

Mogą pewne momenty opisu autora zostać przyjęte przez naukę, lecz łączenie poszczególnych zapisek źródłowych w jedną całość, bez ustalenia ich następstwa, nie może nikogo przekonać, a to tem więcej, że pewną jest bardzo wyraźna zależność jednych od drugich.

Trudno przytaczać tutaj wszystkie drobne usterki, lecz jedną pozwolę sobie sprostować wiadomość, którą autor przyjmuje na podstawie Długosza, jakoby król godził w leżącego na ziemi Dypolda. Cronica conflictus, więcej w tym wypadku budząca zaufania, mówi wyraźnie o starciu osobistem króla z rycerzem, a nie o hańbiącem godzeniu w obalonego.

Oceniając monografję p. L. pod względem zewnętrznym podnieść należy wyborowy materjał ilustracyjny, natomiast przeprowadzenie korekty dalekie jest od ścisłości, gdyż wykaz „dostrzeżonych błędów“ w części tylko poprawia omyłki.

Wykonanie szkiców staranne i czyste, lecz w szkicu Nr. 5 graficzne przedstawienie ucieczki wojsk litewskich nie odpowiada możliwościom ucieczki i pogoni. Przy pierwszym rzucie oka na mapę wyłania się pytanie, jak mogła ciężka jazda gonić przez bagna nad rzeczką, wpadającą do jeziora Lubień? Czy nie więcej prawdopodobne, że Litwa uciekła na południe i północ, jak to przedstawiają niektórzy autorowie? Czy nie należy wydłużyć szyków polsko-litewskich jak i krzyżackich daleko za Sztymbark i Ludwikowo (szkic nr. 2)? Czy „ulica“ między szykami polskiemi a litewskiemi możliwa do przyjęcia, gdyż mogła być raczej między hufami?

Karol Piotrowicz.

Persowski Franciszek: Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem, wołoskiem w ziemi lwowskiej. Studjum z dziejów osadnictwa. Lwów 1926, str. 160 + 29 figur w tekście + 3 mapy. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją Fr. Bujaka. Zeszyt 3.

W polskiej literaturze osadnictwa zajmowano się już stosunkowo wiele kształtem osad. Nie zwrócono jednak dotychczas uwagi na zagadnienie stosunku kształtu osad do ustrojów

prawnych wsi. Temu to właśnie zagadnieniu pracę swoją poświęcił autor. Materjałem rozporządzał autor dwojakim: 1) wiadomości źródłowe, 2) plany wsi z XVIII w. i mapy katastralne z połowy XIX w., 3) autopsja wsi podczas wycieczek autora. Materjałem operował więc autor różnorodnym, a także i wiadomości źródłowe nie były tak co do ilości, jak i jakości jednakowe, stąd też widoczna jest pewna niejednolitość w opisie poszczególnych osad.

Praca składa się z ośmiu rozdziałów. W I-szym omawia autor terytorjum i źródła, w II-gim powstawanie osad, w czterech zaś następnych (III, IV, V, VI) rozpatruje kształt w każdej grupie jednego z czterech praw. Autor w każdym z tych rozdziałów opisuje kolejno charakter prawny osady, cytując szeroko zapiski źródłowe, podaje rozmieszczenie gruntów i ich obszar, oraz zmiany, jakie tu zachodziły. Nadto rozpatruje autor te czynniki, które wpływały lub wpłynąć mogły na kształt osad, a więc warunki fizjograficzne, gatunek gleby, karczunek lasów i zniszczenia wojenne. W rozdziale VIII-ym omawia autor położenie geograficzne osad. Rozdział VII-my jako właściwie drugą część pracy omawiamy osobno.

Wyniki swoich badań konfrontuje autor stale z planami wsi i mapą, w ten więc sam sposób musi czytelnik zapoznawać się z pracą. Dlatego też nieliczne braki, a raczej niedopatrzenia w oznaczeniu planów wsi utrudniają tę konfrontację tekstu z planem.

Opuszczenia te w oznaczeniu planów wsi są: fig. 1 na planie wsi Błyszczywody niema oznaczonych działów ziemi chłopskiej (29, 32, 33, 35), podanych w tekście 39 str.; na planie Żelechowa (fig. 1) niema działów (14, 24), podanych w tekście str. 37; na planie Dobrzan (fig. 14) niema działów (3, 11) podanych w tekście str. 79. Na planie Milczyc (fig. 5) niema naznaczonych nazw części wsi, a to „Na łące za wsią", „Na Korycinie", „Zalewki" (str. 47) i Za „Garbem" (str. 48). Prócz tego brak dwóch miejscowości na mapie osad, a to Sławna (str. 90) i Krassowa (str. 96). Są to bardzo być może i omyłki druku wynikłe z przeoczeń w korekcie, w niczem jednak nie umiejszają znaczenia i wartości pracy, podajemy je zaś tylko z obowiązku recenzenta.

Brak także obliczeń procentowych, jakkolwiek w niedużym stopniu, gdyż autor operuje małemi ilościami osad, daje się jednak odczuć w końcowych zestawieniach rozdziałów.

W pracy nie mógł autor dać pełnego obrazu kształtów osad ziemi lwowskiej. Z powodu bowiem braku materjałów mógł autor omówić tylko 130 osad na 300 ogółem w ziemi lwowskiej.

Rozdział VIII pracy „Formy budownictwa" stanowi właściwie drugą część pracy tak ze względu na metodę etnologiczną, którą posłużył się autor, jak i ze względu na wielkość

(obejmuje 51 str. na 104 str. pozostałych rozdziałów). Łączy się zaś z poprzedniemi rozdziałami treścią swoją przez zagadnienie kształtu osad. Autor nie mając danych źródłowych do budownictwa oparł się tylko na autopsji i już tylko wyniki jej podaje. Gdyby zaś był dał szczegółowe zestawienie typów budownictwa każdej wsi, to zyskałaby na tem wiele historyczna wartość tych badań. W poglądzie swym na konserwatyzm form budownictwa (str. 101) posunął się autor za daleko. Wszak osadnictwem zajął się autor na przestrzeni od XIV—XVII w. czyli, że od czasokresu badanego do chwili autopsji dzieli autora od 600—200 lat. Mimo więc konserwatyzmu form zmiany musiały tu zajść duże. Stąd też rozdział ten, jako część etnograficzną pracy ma dla rozdziałów poprzednich swoją wartość porównawczą, hipoteczną, ale nie historyczną. Autor rozwiązał postawione zagadnienie z dużą wszechstronnością, dając szereg wiadomości wychodzących poza zakres zagadnienia, wskutek czego praca dr. Persowskiego służyć może dużą pomocą dalszym pracom gospodarczym i osadniczym z ziemi lwowskiej.

R. Werchracki.

Kukiel Marjan: Maciejowice (Polska Akademja Umiejętności: Rozprawy wydziału historyczno-filozoficznego S. II. T. 42. Nr. 5). W Krakowie 1929, stron 80 + 4 nl. (w czem 4 tablice i tyleż planów).

W ciągu lat czterech (od powszechnego zjazdu historyków polskich w Poznaniu) praca ta dojrzewała wśród zmieniających się warunków życia i działalności autora. Miał czas przemyśleć zagadnienia; wyczerpał wszystkie dostępne źródła, jak nikt przed nim i przeprowadził studja terenowe. Chlubna przeszłość, zasługi i doświadczenia wojenne generała Kukiela, dotychczasowy kierunek jego badań naukowych — wszystko dawało rękojmię, że rozprawa wyjaśni „zagadkę“ klęski i ustali sąd dziejowy. A żywiono także nadzieję, że wyrok będzie oględny i nie dotknie nader boleśnie tradycyjnych wierzeń ogółu. I nie miano doznać zawodu. Autor nie zapiera się, „że pisał tę rzecz z czcią i miłością dla pamięci“ wodza insurekcji i jego żołnierzy. Nie mniema jednak, „by uczucia te sprowadziły go w jakimkolwiek punkcie z drogi nakazanej mu przez powołanie historyka: drogi poszukiwania prawdy“. I zamyka wywody takim wnioskiem: „Straszliwa przegrana była... niewątpliwie wynikiem pewnych błędów i omyłek“ Kościuszki (co do niedostępności pozycji polskiej i co do czasu, jakiego potrzebował oddział Ponińskiego, by zdążyć do bitwy), ale „błędy popełnione... bywały powszechne u najwybitniejszych wodzów współczesnych“, a „klęska maciejowicka była nieszczęściem“.

I niejeden Bogu ducha winien czytelnik pozostanie pod tem wrażeniem. A przecież istotną konkluzją badania jest wykazanie właśnie, że na to „nieszczęście“ złożyły się „własne

zarządzenia wodza" (nie zdrada czy opieszałość Ponińskiego i jakieś wrogie fatum).

Możeby jaśniej wystąpiła ta konkluzja, gdyby maciejowicki finał związać ściślej z całą przeszłością Kościuszki. Rozpatrzenie się w niej dałoby dopiero silną podstawę do uwag na temat końca insurekcji. Dotąd zaś brak fachowego studjum o Dubience, Racławicach i Szczekocinach. Stąd większa dowolność w domysłach zwłaszcza historyków bez wykształcenia wojskowego, a także bardzo względna wartość niniejszych uwag. Zdaje mi się wszakże, że przedewszystkiem wadzi (mimo wszelkich pięknych zastrzeżeń) chęć pozostawienia w półcieniu niedomówień prawd przykrych czy wprost bolesnych.

Przy dzisiejszym stanie badań historyk nieuprzedzony odnosi wrażenie, że „nieszczęściem" (w znaczeniu zrządzenia złego losu) było samo powołanie Kościuszki do naczelnej komendy, a katastrofa Maciejowic była jedynie naturalnem i koniecznem następstwem tamtej pierwiastkowej omyłki. Zrozumieli ją poniewczasie najwybitniejsi współpracownicy w dziele insurekcyjnem (Wodzicki, Linowski, Kołłątaj, Zajączek, Mokronowski, książę Józef, Jasiński, Wybicki, Dąbrowski). Uderzała i Stanisława Augusta nietylko niewspółmierność środków powstania, ale i nieudolność wodza. Możeby więc to już raz uznać i przyjąć za punkt wyjścia, co zresztą zdaje się być nakazem zdrowego rozsądku i zgadza się z logiką zdarzeń.

Gen. Kukiel chwali postanowienie Kościuszki uderzenia na Fersena: „decyzja była głęboko trafna, jedyna, jaką powziąć mógł w tem położeniu wódz, który nie zwątpił o zbawieniu ojczyzny". Lecz to powinno było nastąpić o miesiąc wcześniej, jak tylko Prusacy odstąpili od Warszawy, a korpus rosyjski zdany na własne siły mógł przed zgubą schronić się chyba za kordon austrjacki. Widocznie jednak Naczelnik nie miał żadnego planu w ciągu całej wojny 1794 roku i działał tylko odruchowo, gdy go nieodbita zmuszała konieczność, inicjatywę pozostawiając ostatecznie w ręku przeciwnika, nawet gdy zdawało się, że zrywa się do czynu. Wszystkie bitwy stoczył jako odporne. Jego bierność pod Połańcem czy pod Warszawą w ciągu długich tygodni była przedmiotem krytyki nietylko generałów, ale ich żon nawet. Dziwowało się jej nietylko pokolenie wyrosłe pod urokiem Napoleona, ale i dawniejsze, pamiętające zagony braci Pułaskich. Jakkolwiekbądź bardzo prosta i naturalna decyzja rzucenia się na Fersena zasługiwałaby na pełne uznanie dopiero, gdyby wykonanie było odpowiednie. „Przy śpiesznem działaniu można go było dopaść nad Wisłą, opartego plecami o rzekę, może nawet rozdzielonego rzeką. Przy pośpiechu i tajemnicy można było osiągnąć zaskoczenie strategiczne przeciwnika, może nawet zaskoczenie taktyczne o doniosłości nieobliczalnej".

I tą potrzebą pośpiechu i tajemnicy chce gen. Kukiel wy-

tłumaczyć podróże Kościuszki „bez żadnej eskorty“ z samym tylko Niemcewiczem, pocztą lub na chłopskiej kulbace, gdy „Kozacy włóczyli się po wszystkich drogach“. Przecież wojsko nie mogło posuwać się równie szybko i bitwa pod Maciejowicami miała być stoczoną dopiero w tydzień po przeprawieniu się Fersena. Nie brakło więc czasu, ażeby się przygotować do rozprawy, która wszak miała rozstrzygnąć o losach insurekcji. A chcąc walczyć pomyślnie, należało bodaj zdać sobie sprawę i to z możliwą dokładnością, z jaką mocą będzie się mieć do czynienia. Jeszcze generał Prądzyński zdumiewał się, że mogła w tym względzie istnieć niepewność, gdy ten nieprzyjaciel stał był pod Warszawą przez parę miesięcy. Generał Kukiel zauważa tylko: „Wszystkie świadectwa zgadzają się, że Naczelnik szacował Rosjan znacznie poniżej rzeczywistej ich siły“. I podaje domniemane powody, dlaczego mylił się w rachunku. — Był jeszcze jeden i to główny: Jak brakło wywiadu przed Dubienką, Racławicami i Szczekocinami, tak i pod Maciejowice szedł Kościuszko po omacku. — Nie miał zorganizowanego sztabu. Wystarczało mu pióro Niemcewicza, który pięknie redagował odezwy, ale błędnie datował korespondencję. Gorszył się tem jej wydawca Lucjan Siemieński, chociaż także poeta, a i autor musi czasem postawić znak zapytania czy wykrzyknik. Nieścisłość w określeniu przeciwnika w rozkazach przesyłanych Sierakowskiemu miała walnie przyczynić się do klęski pod Krupczycami. Ten nieporządek w pracach głównej komendy nie był zresztą tajemnicą, a tłumaczono go brakiem rutyny u wodza, który nigdy nie miał sposobności przyswoić jej sobie przez służbę w armji regularnej. Starano się zapobiec tym niedostatkom przydzieleniem Dąbrowskiego, a także Fiszera do boku Naczelnika. Nieład w jego myśleniu był przecież trudny do opanowania, zwłaszcza, że zamykał się w sobie.

„Wszystkie świadectwa współczesnych godzą się na to, że Naczelnik mógł wyprowadzić z pod Warszawy znacznie więcej wojska, w tem kilka bataljonów starej piechoty i sporo artylerji“, stwierdza to gen. Kukiel i dodaje: „Że tego nie uczynił, jest dla wojskowego dzisiaj wręcz niepojęte“.

Ale zaraz bierze w obronę niefortunnego wodza z pod Maciejowic i osłabia dotychczasowe sądy. „Prądzyński (mówi) szedł w swej krytyce decyzji Kościuszki daleko; wyrzucał mu, że nie ściągnął do wyprawy na Fersena nawet korpusu Poniatowskiego, obserwującego Prusaków nad Bzurą, nawet części wojska litewskiego. Pomysły te można śmiało odrzucić. Na pierwszy z nich zdobyłby się może Napoleon. Nie można zarzucać Kościuszce, że Napoleona nie uprzedził i nie przewyższył odwagą kombinacyj strategicznych. Drugi pomysł nie wytrzymuje sprawdzianu rzeczywistości ze względu na rachunek czasu i przestrzeni“. Zdaniem autora można było zaczerpnąć sił tylko ze zgrupowania warszawskiego. A że to się nie stało, widzi powód

nie w obawie przed zamachami jakobinów, boć przecie opuszczając stolicę Kościuszko, zdał komendę Zajączkowi, a rządy Kołłątajowi, lecz w chęci osłonięcia się zewsząd przez „korpusy obserwacyjne" według zasad starej strategji. Zresztą Naczelnik liczył na „wyższość moralną swego wojska" i sam pełen był „niewystygłej wiary w zwycięstwo ducha nad materjalną, bezduszną mocą nieprzyjaciół".

Wywód ten w znacznej części słuszny, wymaga przecież pewnych sprostowań i uzupełnień. Przedewszystkiem Kościuszko już na pierwszą wiadomość o klęskach Sierakowskiego, dał rozkaz Poniatowskiemu ustąpienia z nad Bzury (21/IX). Tylko, że ściągnąwszy go aż do Marymontu pozostawał następnie w nieczynności. Wytłumaczyć to można najprościej „postradaniem głowy", a także obawą przed „jakobinami". Że ją żywił, to wydaje się niewątpliwem. Wiemy o tem od ludzi stojących najbliżej Kościuszki wówczas i później od Niemcewicza i Paszkowskiego. Nawet przed królem nie taił tego Naczelnik. Wiarygodnym świadkiem jest także Linowski, lubo ponosiła go namiętność. — Zatarg z radykałami z pod znaku Kołłątaja, z Zajączkiem i z Taszyckim w szczególności, wybuchł około połowy września z powodu ułaskawienia biskupa Skarszewskiego. Zaniosło się na niezmiernie ostre przesilenie w rządzie rewolucyjnym. Czerwieńcy publicznie obwiniali Kościuszkę nietylko o słabość w polityce wewnętrznej, ale i o niedołęstwo w kierownictwie wojennem. Pod wpływem tych ciężkich przejść aż zachwiało się jego zdrowie. Wprawdzie wkrótce przycichła waśń domowa wobec niebezpieczeństwa zagrażającego od Suworowa. Skleciła się nawet jakaś zgoda. Była ona nakazem chwili, gdy Naczelnik oddalał się z Warszawy, idąc na spotkanie z Fersenem. Lecz pozostawienie komendy przy Zajączku, a rządów przy Kołłątaju, nie oznaczało pełnego zaufania i trwałego pojednania, jak sądzić można z obojętnego do nich stosunku Kościuszki w późniejszej dobie emigracyjnej. Raczej rozgrywka została odłożona do sposobniejszej pory, a przeciwnicy byli trzymani w szachu przez dywizję Poniatowskiego.

Najgorszem było to, że już po opuszczeniu Warszawy, Kościuszko nie umiał się wyznać w położeniu i chociaż w ostatniej chwili ująć realnie problemu zamierzonej bitwy. Był na to czas jeszcze 5 października po przybyciu do obozu pod Okrzeją, gdy przekonał się, że siły korpusu Sierakowskiego wynoszą zaledwie ponad pięć tysięcy. Nie było jeszcze zapóźno i 8 października w Korytnicy, gdy z zeznań kapitana sztabowego wziętego do niewoli, dowiedziano się, że Fersen przeprawił się w 16 tysięcy żołnierza z 60 działami wielkiego wagomiaru. Istniało podobieństwo ratunku jeszcze w ostatniej godzinie, o zmroku 9 października, gdy własnemi oczyma widziano szeroko rozłożone wojska rosyjskie. Prosty rozsądek nakazywał chyba przyzwać wtedy czem prędzej Ponińskiego. Oddalony o 40 km. miał

do przebycia drogi złe, rozmokłe i wśród nocy. Należało pchnąć do niego niejednego gońca, gdyż łatwo mógł wpaść w ręce Kozaków włóczących się dookoła. Trzeba było żądać pomocy także z Warszawy, przewidując ewentualność odwrotu. Lecz Kościuszko kołysze się marzeniami jak w przededniu batalji pod Szczekocinami. Cała troska to, żeby przeciwnik nie wymknął mu się nocą jeszcze. Dlatego pozostawił Ponińskiego na straży drogi wzdłuż Wieprza na pozycji naprzeciw Baranowa, wyniosłej (o ile sądzić można z mapy), która niby (podobnie jak obrana pod zamkiem maciejowickim) „zdwajała" siły. Pośrodku nocy wstaje, żeby upewnić się, azali nie uciekli mu Moskale. Widzi ogniska ich obozu i raduje się w duchu: Dzięki Istocie Najwyższej! oto nie uchylają się od bitwy. Wtedy też dopiero, około drugiej po północy, każe Niemcewiczowi wyprawić rozkaz dla Ponińskiego, aby się zbliżał. Nie wątpi, że zdąży, aby dopełnić pogromu nieprzyjaciela. Boć przecie ten nie ośmieli się atakować wcześnie i natarczywie. Alboż pod Racławicami nie upłynęło pół dnia, zanim Denisow od dalekiego ognia przeszedł do uderzenia wręcz. A skądby miał teraz ducha zaczepnego z tamtej doby. I Kościuszko układa się spokojnie znowu do snu, ufny w niechybne zwycięstwo.

Lecz już w trzy godziny później, dobrze jeszcze przed świtaniem, budzą go strzały: to właśnie Denisow, łaknąc odwetu, zaczynał bój od flanki, dokonawszy z częścią wojsk okrążenia stanowisk polskich. Bitwa odrazu brała obrót fatalny dla małej armji insurekcyjnej. Jej odwody wcześnie musiały wejść na linję. Wróg dwakroć silniejszy liczbą żołnierza miał nadomiar wielokrotną przewagę w artylerji, a rychło nawet i „moralną". Bo jeśli zrazu znamionowała go przedewszystkiem determinacja, wynikająca ze zrozumienia, że przegrana groziła zgubą, to wnet ogarnął go zapał płynący z nadziei triumfu, który musiał wziąć górę nad biernością walczących z rozpaczą, ale w poczuciu nieuchronnej klęski.

Wynik nie mógł być wątpliwy. Po cóż zaciemniać rzecz takiem rozumowaniem: Przy lepszem prowadzeniu kawalerji prawego skrzydła możeby opór „przeciągnął się na owe dwie godziny, które mogły o wszystkiem zadecydować, skoro Poniński w chwili katastrofy był oddalony o trzy godziny marszu pieszego, a samo jego dalsze zbliżanie się musiałoby odciążyć polską siłę główną". Przecież parutysięczna kolumna Ponińskiego, złożona przeważnie z małowartościowej ruchawki, topniejąca w marszu forsownym i pod wrażeniem niebezpieczeństwa, zziajana po przebyciu czterdziestu zgórą kilometrów, byłaby niezdolną do walki i łatwoby została zatrzymaną nieznaczną nawet siłą, utrudniającą jej pochód. Przecież gen. Kukiel z cyrklem w ręku i z mapą przed oczyma udowodnił nam, że oczajdusza Poniński nie mógł zdążyć na czas z pomocą cnotliwemu Kościuszce. A skoro nareszcie sprostował

naiwne, ludowe sądy, nie należy znowu zapalać świec na ołtarzu legendy. — Co najwyżej możnaby zastanawiać się, o ile rozmiary klęski zmniejszyłoby zbliżanie się Ponińskiego, który zresztą i tak osłonił niedobitków. Nie ocalało ich wielu, bo ustawiając szyk Kościuszko nie chciał liczyć się z ewentualnością odwrotu. Dlatego zamiast niego nastąpiła ostatecznie ucieczka. W ucieczce też ranny został Naczelnik. To trzeba powiedzieć wyraźnie, określając miejsce, gdzie został wzięty. — Ten szczegół zgoła nie ubliża jego pamięci. Niewątpliwie wolałby polec. Niewątpliwie też szukał śmierci. Jednak los nie każdemu z bohaterów sprzyjał tak jak księciu Józefowi, który nawet w odwrocie dostał kulę zprzodu.

Uciekał i Napoleon z pod Waterloo. Nasuwają się nawet rozliczne analogje między tamtą katastrofą a maciejowicką, tak w ocenie dziejowych ich następstw, jak i w bliźniaczej legendzie. Obu preliminarja nieomylnie zapowiadają końcowe rozwiązanie. Możnaby też zestawić poszczególne stadja rozwoju zdarzeń. Błędy cesarza w walce z Blücherem i Wellingtonem aż do zadziwienia przypominają popełnione przez Naczelnika w wyprawie na Fersena. Tożsamo zamknięcie się w abstrakcji i podobna pogarda dla przeciwnika. Fałszywa rachuba na zaskoczenie i uporczywe łudzenie się, że nieprzyjaciel myśli tylko o odwrocie. Albo ta niedostateczność wywiadu, marnowanie czasu, zaprzątanie uwagi knowaniami opozycji, odkomenderowanie bardzo znacznej części sił bez wyraźnych instrukcyj, tak, że jej zabraknie w rozstrzygającej chwili. Mnóstwo podobieństw nawet w szczegółach: udział w utarczkach forpocztów i ten niepokój, czy wróg nie ujdzie pod osłoną nocy. — Ileż jednak i różnic! Napoleon nie miał zgoła tej co Kościuszko możności zrównania się z przeciwnikiem, a cóż dopiero przewyższenia go liczbą. Chociaż wyprowadził wszystkie dające się uruchomić siły, miał 115.000 przeciw 180.000, „*rupture stratégique*", rozdzielenie wojsk koalicyjnych było prawie nieosiągalnem. Oddalenie Anglików od Prusaków było dziesięciokrotnie mniejsze niż Fersena od Suwarowa, tylko o jeden dzień normalnego marszu, przeciętnie 20 km. na płaszczyźnie po szosach znakomitych, a nie bezdrożach polskich. Zresztą dalsze rozważania na ten temat zdają się raczej zbędne. Do zwycięstwa w kampanji belgijskiej trzeba było genjuszu Napoleona z doby Austerlicu i Jeny, a tymczasem na skutek samegoż nadużycia sił fizycznych i duchowych nie miał ich już nawet w tej mierze, co rok wprzódy w obronie Francji. — Natomiast zbędnem byłoby tłumaczyć katastrofę maciejowicką jakiemś osłabnięciem władz umysłowych Kościuszki, skoro nigdy nie wykazał ani wybitnych zdolności wojennych, ani nawet tej wiedzy wojskowej, jaką zdobywa się mechanicznie przez długą służbę. Wśród wielu zalet nie posiadał właśnie tych, które były mu najpotrzebniejsze dla sprostania obowiązkom. Piękna rozprawa ge-

nerała Kukiela dowodzi tego na jednym przykładzie, ale najbardziej wymownym. *A. M. Skałkowski.*

Ręgorowicz Ludwik: Szkolnictwo Wolnego Miasta Krakowa w dobie kuratorji Józefa hr. Załuskiego. Warszawa—Lwów, 1930, str. 202. (Wydawnictwo Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego — Sekcja I — Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, nr. 7).

Na bogatym materjale rękopiśmiennym oparta praca dra Ręgorowicza zapoznaje nas z b. ciekawą postacią żołnierza, który został pedagogiem. Autor obszernie wyjaśnia stosunki, jakie zapanowały na Uniwersytecie Jagiellońskim po kongresie wiedeńskim. Źródło starć i niesnasek na gruncie uniwesyteckim widzi autor w opanowaniu uniwersytetu przez Kołłątaja i jego zwolenników po wojnie 1809 r. Potomkowie jakobinów polskich nie mogli żyć w zgodzie z konserwatywnym prezesem senatu Wodzickim i jego zwolennikami, osobiste i partyjne animozje ścierały się na gruncie krakowskim. Ośmieleni stanowiskiem rektora Litwińskiego studenci demonstracjami swemi wzięli czynny udział i tem dali powód Rosji, jednemu z państw protekcyjnych, do zajęcia się zamieszkami. Przy poparciu pozostałych państw protekcyjnych t. j. Austrji i Prus wszczęła Rosja akcję „epuracji". W tem zajęciu się tkwiły zarodki chęci poprowadzenia sprawy tak, aby wykazać szkodliwość istnienia wolnego miasta, jako rozsadnika czynników rewolucyjnych i przeprowadzić wcielenie Krakowa do Królestwa Polskiego. Takie wnioski można wysnuć po przyjrzeniu się całemu postępowaniu Nowosilcowa. Narazie szło o znaczne wzmocnienie wpływów Rosji w Krakowie i regulator stosunków uniwersyteckich miał przybyć z tego państwa. Na to stanowisko musiał iść ktoś, kogo rząd rosyjski byłby pewnym. Tu pozwolimy sobie nieco uzupełnić pracę dra Ręgorowicza. Załuski miał szersze instrukcje niż uregulowanie spraw uniwersytetu; miał on być czemś więcej niż rezydent; miał stać się mężem zaufania w przeprowadzeniu wielkiej gry Nowosilcowa o Kraków. Związki Załuskiego w tym czasie z dworem rosyjskim nie były wynikiem „zasług" jego ojca obecnie dygnitarza austrjackiego, ponieważ Targowica i sejm grodzieński już przebrzmiały i były echem przeszłości, a pamięć o nich młody Załuski przekreślił swem zdecydowanem opowiedzeniem się za polityką Napoleona. Natomiast związki z Rosją były utrzymywane przez matkę Józefa, Honoratę ze Stempkowskich. Z pamiętników Sieversa[1]) ma się wrażenie, że to raczej ona była przyczyną wywyższenia swego męża dzięki stosunkom swoim z Igelströmem. Ta energiczna, pełna temperamentu niewiasta, obecnie po

[1]) Pamiętniki z ośmnastego wieku — t. V. — Drugi rozbiór Polski z pamiętników Sieversa. Poznań 1865, str. 277 i 366 — 369.

rozwodzie ze swym drugim mężem [1]) poślubiwszy Igelströma, pozostawała w Petersburgu i jako żona dygnitarza rosyjskiego miała tam bezwątpienia wysokie stosunki. Skoro wiemy, że pragnęła gorąco, aby syn odstąpił Napoleona [2]), teraz mu zapewne wiele dopomogła do osiągnięcia wyższego stanowiska; toć w bardzo krótkim czasie mianowany został Józef adjutantem przybocznym Aleksandra I i na tem stanowisku przynajmniej sześć miesięcy każdego roku spędzał w Petersburgu. Możliwe, że Załuski, obracając się w stosunkach dworskich i rosyjskich, uwierzył w dobre intencje Aleksandra i Rosji i przeszedł na ich stronę z przekonania; inaczej trudno byłoby pojąć, dlaczego jemu właśnie, adjutantowi cesarskiemu i żołnierzowi w każdym calu, powierzono misję reorganizacji uniwersytetu. Właśnie ta okoliczność, że był wojskowym, dawała nadzieję, iż będzie on posłusznym wykonawcą; to zaś że był związany z arystokracją rosyjską przez matkę i targowickie „zasługi" ojca, wobec uniwersytetu i opinji publicznej pokryć można było zasługami uczonego dziada Józefa, założyciela Bibljoteki Załuskich. Nominację [3]) na kuratora uniwersytetu otrzymuje tedy 36-letni pułkownik w uznaniu „zasług, talentów, zdolności i pewności intencji" *(instruits des intentions)*. Szczegółowych informacji miał dzielić kuratorowi Nowosilców [4]). Tyle byłoby uzupełnień co do powołania Załuskiego na stanowisko kuratora.

Polityczne znaczenie misji Załuskiego uwypukla jego rola podczas sejmu 1827/28 r. [5]); oraz jego raporta wojskowe [6]), które można kwalifikować jako wywiad wojskowy na terenie Galicji w przewidywaniu wojny z Austrją na r. 1828/9. Te rzeczy przytaczamy tylko na uzupełnienie tezy, iż Załuski wysłany był przez rząd rosyjski jako mąż jego zaufania. Te sprawy z tematem dra Ręgorowicza nie miały bezpośredniego związku, nie można przeto tego jako zarzut formułować, jest to jedynie nieco szersze uzupełnienie. O tem, iż plany rosyjskie i zamiary Nowosilcowa w stosunku do studentów i wi-

[1]) Pierwszym był ks. Marcin Jerzy Lubomirski, generał-lejtnant wojsk koronnych.

[2]) Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu. Kraków, 1907. (drukowane jako rękopis) str. 155.

[3]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Minister Sekretarz Stanu 298/26 f. 1. Nesselrode do Załuskiego z 7/IV 1827.

[4]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Min. Sekr. St. 298/26 f. 2—3 kopja pisma do Wielkiego Księcia Konstantego.

[5]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie Minister Sekretarz Stanu 298/26 f. 9-23, Załuski do Grabowskiego Kancelarja namiestnika 646 f. 23—24, z 28/1 1828, f. 21—22 z 6/II. 1828 f. 26—27 z 13/II. 1828, f. 28—29 z 17/II. 1828, f. 35—36 z 27/1828 — Załuski do Mohrenheima.

[6]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Kancelarja namiestnika 646 f. 1—2 z 3/II. 1828, f. 30 z 20/II. 1728, f. 48 z 9/III. 1828, f. 43 z 12/III. 1828, f. 74 z 30/III. 1728, f. 81—82 13/IV. 1828, f. 165—166 z 28/iV. 1828. Załuski do Mohrenheima.

doki wmieszania uniwersytetu do polityki zawiodły i że na Załuskim samym Nowosilców zawiódł się całkowicie, informuje dokładnie praca dra Ręgorowicza. Załuski szczerze zajął się zaprowadzeniem ładu i porządku w uniwersytecie, oraz szkołach średnich i niższych. Rozpuszczonych studentów i zaniedbujących się profesorów ujął w karby. Profesorów nie nadających się, usuwał z zajmowanych stanowisk, obsadzając je jednostkami wybitnemi. Ostro strofując studentów, otaczał ich jednocześnie ojcowską opieką, broniąc przed zbrodniczemi prowokacjami Nowosilcowa. Odnośny rozdział pracy dra Ręgorowicza uzupełnić możnaby było materjałami potwierdzającemi tezy autora, przechowanemi w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, a mianowicie aktami komisji rozpoznawczej nr. 216 i Rady Najwyższej Narodowej nr. 68; są to akta dotyczące sprawy wytoczonej przed rządem powstańczym Załuskiemu o szpiegostwo na rzecz Rosji w Krakowie. O bractwie burszów i związkach Krakowa z Królestwem przed r. 1826 informuje nr. 467 z tz. archiwum Nowosilcowa przechowanego w cytowanem powyżej Archiwum.

Pozostało jeszcze do sprostowania kilka nieścisłości biograficznych. Dr. Ręgorowicz podaje[1]); iż „do 7 roku życia wychowywał się Józef Załuski w Ojcowie. Wielki wpływ na małego chłopca wywierał w tym okresie jego życia stryj Józef, założyciel bibljoteki im. Załuskich... który zjeżdżał zwykle na lato do Ojcowa. On to w rozmowach z młodziutkim bratankiem rozbudzał w nim zamiłowanie do kultury i historji polskiej". Cały ten ustęp niestety jest nieprawdziwy, a to z tej przyczyny, że ów biskup Józef (nb. był on dziadem stryjecznym), zmarł w r. 1774, a gen. Józef urodził się w r. 1787. Natomiast kult dla dziada wpoiła weń babka Marjanna z Dembińskich Załuska, która wychowała wnuka w Ojcowie, aż do swej śmierci[2]).

Podobna nieścisłość wkradła się i do historji służby wojskowej Załuskiego w 1831 r. Misja zaopatrzenia korpusu Giełguda na Litwie była powierzona Załuskiemu już jako szefowi wywiadu polskiego, na które to stanowisko powołany został on przez Skrzyneckiego, ale nie był nigdy Załuski jego adjutantem, jak to utrzymuje autor[3]). Podobnie pod koniec powstania nie został Załuski mianowany dowódcą powstania mazowieckiego[4]); przeprowadzał on tylko jego lustrację, podobnie

[1]) Str. 77.

[2]) Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu, str. 284 Centralna Bibljoteka Wojskowa w Warszawie. — Zbiory rapperswyllskie rkps. nr. 430; Archiwum rodziny Chłapowskich w Czerwonej Wsi — Korespondencja Baranowskiej. Legenda o zamku ojcowskim (pióra gen. Załuskiego).

[3]) Str. 193.

[4]) Str. 195.

jak w czerwcu lustrował legję litewsko-wołyńską i 1 p. ułanów[1]), choć również nie był ich dowódcą. Po upadku Skrzyneckiego Załuski jako jego zaufany został od czynności szefa wywiadu usunięty i przeznaczony na zastępcę dowódcy do twierdzy Modlina[2]). Wreszcie obrona imienia polskiego wobec Thiersa nie była odosobnionem działaniem Załuskiego, bowiem akcję tę przeprowadzał on w porozumieniu z Niegolewskim[3]); równie gorącym obrońcą sławy szwoleżerów. Poza tem należy sprostować, iż Archiwum Państwowe w Warszawie pod taką nazwą nie istnieje, cytowane przez autora jest to Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Tyle byłoby uzupełnień, które nic wartości pracy nie ujmują; uważaliśmy jednak, że właśnie duża jej wartość wymaga, aby drobne usterki były zaraz sprostowane. Szeroko bowiem ujęty temat, dobrze podmalowane tło, styl żywy i zajmujący stanowią o dużej wartości cennego dorobku dra Ręgorowicza. *Janusz Staszewski.*

---

[1]) Bibljoteka Polska w Paryżu — Załuski do ks. Adama Czartoryskiego z 15 czerwca 1831 r.

[2]) Ruch literacki 1877 t. II. — str. 342. (Z papierów po gen. Józefie Załuskim).

[3]) Adam Skałkowski, Pułkownik Niegolewski. Poznań 1924. str. 63 i nast.

POLEMIKA.

I.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

Odpowiedź na artykuł prof. R. Grodeckiego p. t. „O charakterystykę Kietlicza“ w Wiadomościach Historycznych, r. 1930, zesz. 1, str. 21 — 43.

Pierwszym obowiązkiem krytyka naukowego jest wniknąć, jaki był cel autora, czy i o ile cel ów osiągnął. Są krytycy, którzy nad pytaniem powyższem przechodzą do porządku dziennego, od autorów natomiast wymagają, aby ten sam, co oni, punkt widzenia, taki sam zakres zainteresowań i kierunek myśli mieli. Do prac krytykowanych odnoszą się najczęściej negatywnie, tem więcej zaś wydają się sobie mieć racji, z im większym tupetem to czynią.

Do rzędu tego rodzaju krytyków śmiem zaliczyć i p. Grodeckiego, obecnie zwyczajnego profesora historji gospodarczej w uniwersytecie krakowskim. Zdawna już śledzę jego taktykę recenzyjną i zgóry byłem przygotowany, że ocena pracy mej o arcybiskupie Kietliczu, jeśli ją napisze p. G., wypadnie niepochlebnie.

Najgłówniejszą wadą książki mojej, jeżeli się nie mylę, jest, że się wogóle ukazała. Mianowicie jeszcze zanim powziąłem myśl opracowania jej, p. G. już w r. 1921 zapowiedział monografję o Kietliczu. Zapowiedź swą powtórzył w r. 1923 (p. książki mojej str. VI). Można było przypuszczać wówczas, że rzecz ukaże się niebawem, tymczasem w lipcu 1926 wyszła z druku książka moja, ze strony zaś p. G. dopiero w r. 1928 dostaliśmy krótkie zestawienie działalności Kietlicza — mniemać można, że nie bez wydatnego bardzo wpływu książki mojej spisane — w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura“ (Warszawa 1928, t. I, str. 116—123); w styczniu 1929 wygłosił p. G. w Krakowie referat o Kietliczu („Z powodu pracy ks. Umińskiego“ — p. Wiad. Hist. r. 1929, zesz. 1, str. 83), w roku zaś obecnym go opublikował.

Poświęcił p. G. pracy mojej aż 22 stronic Wiadomości Historycznych. Z tytułu tego mógłbym poczuwać się do obowiązku wdzięczności względem krytyka — gdybyż to jednak uczynił inaczej!

Człowieka przyzwyczajonego do stosunków kulturalnych razi w artykule p. G. ton w krytykach poważnych nie spotykany, niekiedy tak niski, że schodzi do poziomu mało szanującego się pisemka. Najwłaściwszą może rzeczą byłoby zbyć artykuł milczeniem, odpowiedzieć jednak muszę, a to ze

względu na mniej krytycznych i nie znających pracy mojej czytelników, którzy gotowi zaufać wysokiemu stanowisku, jakie p. G. zajmuje, i uwierzyć *in verba magistri*.

Nowego nic p. G. nie daje — sam to na str. 22/23 stwierdza. Poprzestaje na ogólnikach nazbyt często gołosłownych, niekiedy wmawia we mnie opinje, których wcale nie wypowiadam, lub od których jestem daleki, to znowu mentoruje i uzasadnia rzeczy już w książce mojej udowodnione, sprawiając tem wrażenie, jak gdybym je pominął, albo błędnie wyłożył.

Nie myślę wyliczać wszystkich zkolei uchybień krytycznych p. G. Chcąc być zwięzłym i krótkim, raczej dla przykładu tylko, oraz, by zaznaczyć swoje względem niej stanowisko odporne, przedstawię wyłącznie to, co jest w krytyce jaskrawszego.

Przedewszystkiem niedostatecznie uwzględnia p. G. zastrzeżenia moje z przedmowy do książki (str. VII), że zajmuję się głównie stroną kościelną tematu, a następnie, że sam czuję, iż go całkowicie nie wyczerpałem, że z powodu braku wskazówek źródłowych i powikłania świadectw iść nieraz muszę poomacku, czasami zaś wskazuję tylko możliwą, choć niewiadomo, czy prawdziwą drogę. Jest to błąd kardynalny krytyki p. G. i mści się w następstwie na wielu jego wywodach. Między innemi stąd właśnie pochodzi, że z twierdzeń, które dla mnie są jedynie przedstawioną lojalnie hipotezą, p. G. czyni pewniki, które bardzo jest łatwo później podawać w wątpliwość.

Ma rację p. G., gdy mówi na str. 21 — 23 o tem, jaką powinna być idealnie kompletna monografja Kietlicza. Sam też starałem się przedstawiać go nie w oderwaniu, ale dałem możliwie obszerne tło historyczne, czasowe i przestrzenne, nietylko na początku książki i w zakończeniu, ale i przy omawianiu poszczególnych epizodów działalności arcybiskupa. Być może uczyniłem to w stopniu mniejszym, aniżeli krytyk mój chciałby, ale zrobiłem tak celowo, żeby nie zatracać jedności tematu. Zdaniem mojem błądzą autorowie, którzy w pogoni za tłem odbiegają ustawicznie od właściwej treści, dając w rezultacie nie tyle syntezę historyczną, co jest szczytem pracy pisarskiej uczonego historyka, ile raczej nawet nie mozaikowy, bo nieuporządkowany, zbiór mniej lub więcej użytecznych przyczynków, wśród których czytelnik się gubi, a wkońcu i zniechęca do książki. Zresztą, jeśli idzie o czasy przed Kietliczowe, to dostatecznie, jak na moje potrzeby, opracowali je przede mną inni historycy, a należę do ludzi, którzy szanują dorobek cudzy i nie uważają, że nauka dopiero od nich się zaczyna. W sprawie tła historycznego idę nawet dalej jeszcze, aniżeli mój krytyk żąda, uwzględniam bowiem w pracy szeroko bardzo stosunki zachodnio-europejskie, czego potrzeby p. G. ani krytyce, ani we wszystkiem, co dotychczas niezależnie ode mnie o Kietliczu powiedział, zdaje się nie dostrzegać.

Na str. 23 przytacza p. G., wypaczając go jednak nieco przez opuszczenie kilku wyrazów, nakreślony przeze mnie program działalności Kietlicza i zarzuca (str. 24), że szczegółowo przedstawiona potem „działalność jego rzeczywista nie objęła zupełnie niektórych z wyszczególnionych tu (w nakreślonym przeze mnie programie) dziedzin". Zauważyć na to muszę, że przecież nie znalazłem nigdzie gotowego programu rządów arcybiskupa, ani nie nakreślałem go *a priori*, lecz wyprowadziłem w toku badań właśnie

z działalności jego, czyli, że jest on niejako kwintesencją wszystkiego, co w dalszym ciągu pracy mej rozwijam. P. G. powinien to był widzieć.

Zarzuca mi dalej p. G. (taż str. 24), że operuję ciągle (podkreśl. moje) mglistem... określeniem „sprawa arcybiskupia", dzieląc całe społeczeństwo na przyjaciół i wrogów tej „sprawy arcybiskupiej". Czytelnik może wynieść stąd przekonanie, że nie mam dostatecznie wyrobionego o wypadkach sądu. Prosiłbym p. G., aby zechciał wskazać wszystkie miejsca, w których używam inkryminowanego mi wyrażenia — może wtedy ujawni się, że nie „ciągle" niem „operuję" i że doskonale odróżniam momenty walki osobiste od innych, bardzo rzeczowych i idealnych.

Za całkiem beprzedmiotowe uważam prawie wszystko, co mówi krytyk na str. 24 — 27 o notowanej przeze mnie przegranej arcybiskupa. P. G. ułatwia sobie zadanie w ten sposób, że przytacza z książki mej luźne zdanie, podkreśla w niem wyrazy „przegrał" i „klęska", i z tego, co w wykładzie moim jest tylko częściowym i przejściowym epizodem w wojnie dwóch kierunków, czyni twierdzenie o przegranej ostatecznej. Właściwie w zacytowanem przez p. G. (na str. 24) zdaniu należało podkreślić wyrazy „osobiście" (przegrał) i „dążenia Henrykowe wkońcu zwyciężyły", wówczas dopiero myśl moja byłaby oddana trafnie. Tylko, że wtedy p. G. nie mógłby stwierdzać z patosem, że „Kietlicz nie poniósł klęski i walki nie przegrał" (podkreśl. p. G.). Wystąpienie p. G. przeciw nieszczęśliwej owej „klęsce" jest dla mnie tem dziwniejsze, że wyrażam się naogół dość jasno i każdy bez wysiłku sprawdzić może, w jakiem znaczeniu o niej mówię. Sam zresztą p. G., zdaje się, dobrze mię zrozumiał, nieco bowiem dalej (na str. 27) pisze, zgodnie ze mną, o „klęsce", „najsromotniejszej klęsce", a nawet „klęskach" Kietlicza w dziedzinie politycznej, dwa lata zaś temu podawał również wiadomość o porażkach Kietlicza przed forum papieskiem w Rzymie i politycznej klęsce w kraju (p. Polska, jej dzieje i kultura, l. c., str. 120 i 123). Winę tu, jak sądzę, ponosi nastawienie psychiczne p. G. Chcąc za wszelką cenę wynaleźć w omawianej przez się pracy jak najwięcej stron ujemnych, nie zadaje sobie trudu dokładniejszego zbadania, w jakiem znaczeniu i dlaczego autor tak, a nie inaczej, mówi i czy przypadkiem nie ma racji, tam zaś, gdzie sama praca nie nasuwa wystarczającego dla negatywnej oceny materjału, p. G. uraja sobie błędy, z któremi potem bój toczy.

Łącznie z powyższem i uwagi p. G. na temat zasług oraz zwycięstw Kietlicza w dziedzinie celibatu kleru, immunitetu kościelnego, iuris spolii i wolnej elekcji biskupów (str. 24 — 26) należy traktować, jako w stosunku do mnie zbędne, boć przecie nie czemu innemu, tylko zwycięstwom owym i zasługom (między innemi) książkę swą poświęcam. Dlaczego nie zająłem się sprawą sądownictwa dla kleru, może znajdę sposobność wyjaśnić, gdy p. G. ogłosi własną monografję, a w niej rzecz o roli Kietlicza na tem polu rozwinie. Z gruntu fałszywem jest mniemanie p. G. (str. 27), jakoby akcja polityczna Kietlicza przeciwko Laskonogiemu po roku 1211 — którą w dodatku dość bałamutnie przedstawia — nie rokowała korzyści Kościołowi. Wszak sam zaraz kilka wierszy później godzi się, że była ona środkiem dla celów Kietliczowych, a wiadomo, że cele te, jak je na str. 15 książki mojej nakreśliłem, nie przestawały i po r. 1211 być aktualnemi.

Bynajmniej też nie neguję Laskonogiemu prawa — oczywiście z jego

punktu widzenia — do walki, owszem, na str. 23 i nn. książki mej stawiam się sam w pozycji księcia, na str. zaś 278 stwierdzam, że wobec biegunowo przeciwnych ideałów, którym obadwaj hołdowali nie mogło być zgody między arcybiskupem i Laskonogim. Mija się tedy z prawdą p. G., gdy dowodzi (str. 28), że zdaniem mojem „Laskonogi dopuszczał się niesłychanej zbrodni, usiłując się bronić". Trwam zresztą na stanowisku, że nie tyle Laskonogi bronił się, co raczej atakował, i to dość uparcie. W każdym razie czyny jego, w oczach arcybiskupa nielegalne, lub zaczepne, chronologicznie zawsze uprzedzały akcję karcącą, czy kontrakcję arcybiskupa. Mimowoli wyznaje to i p. G., gdy w „Polsce, jej dziejach i kulturze", l. c., str. 119, zamieszcza zdanie: „wyrobiwszy sobie pogląd na zakres praw Kościoła i na granice władzy państwowej w stosunku do Kościoła, wystąpił Kietlicz odrazu z dużą energją, gdy zobaczył, że granice te są przekraczane, a prawa łamane".

Wyrzuca mi następnie p. G. przesadnie stronnicze *in plus* lub *in minus* charakterystyki osób, występujących w książce, zaczepia przytem i w wątpliwość podaje cały szereg stwierdzeń, wniosków lub domysłów moich. Wolno mu jest to czynić, ale od uczonego wymaga się sposobów właściwych. Wszystko, cokolwiek mówię, staram się uzasadniać w tekście lub przypiskach, jestem niekiedy pod tym względem aż nazbyt drobiazgowy — chociaż wielomówności unikam, — p. G. tymczasem zarzuca mi gołosłowność. Piszę tak, jak mi badania moje wskazywały, jak pisać czułem się obowiązany, kierowany wyłącznie miłością prawdy, nie oszczędzając nikogo i niczego, p. G. zaś wmawia we mnie nieomal świadome wprowadzanie w błąd czytelnika, karygodną tendencyjność, która, jak mniemam, nie godzi się ani z charakterem, ani z naukowem przygotowaniem mojem. Sympatją wielką darzę arcybiskupa i z ciepłem o nim mówię, ale tem prawdy historycznej nie zniekształcam, tylko ją bardziej uwypuklam, i jakże może być inaczej, skoro sam p. G. pisze (str. 34), że Kietlicz to istotnie postać osobiście prawa i wysoce zasłużona. Chciałbym, aby krytyk mój uzasadnił wszystko, co zarzuca, i dlaczego niektórych rzeczy nie przyjmuje. P. G. w miejsce tego operuje wyrwanemi z koutekstu zdaniami lub zwrotami, używa całego arsenału wykrzykników lub pytajników, czasami przytem bałamuci strasznie, deklamuje o hagjografach średniowiecznych, zastępuje argumentację rzeczową drwiuami, niekiedy znowu robi wrażenie człowieka, który słabo uświadamia sobie, co pisze, i mało zna sprawy, w których głos zabiera. Zarzuty swoje ujmuje tak, że naprawdę nie wiem, czem zasłużyłem na tę niejednokrotnie wprost furję napastniczą, i nie wiem, czy gniewać się, czy może litować, albo śmiać się z tego, co mi p. G. przypisuje. Nie rozumiem też, coby to być mogło, co tak szkaradnie przyćmiło w krytyku zdolność spokojniejszego i trzeźwiejszego omawiania książki mojej.

Znowu na niektórych tylko przykładach poprzestanę:

Zdaje się uważać p. G., że, jako ksiądz, jestem mniej zdolny do objektywnego przedstawiania dziejów. By zaś z kretesem pognębić biedną osobę moją, głosi (str. 32), że pochwalam nawet akt (rzekomego) nieposłuszeństwa Kietlicza wobec papieża. Z arcybiskupa Kietlicza mam czynić wcielonego anioła, z Laskonogiego zaś najpotworniejszego szatana. P. G. przytacza na to dowody, ale metodą taką, że postępując nią, przy pewnej zwłaszcza dozie przesady, możnaby wręcz inaczej mi zarzucać, mianowicie, że Kietlicza oczer-

niam, Lakonogiego zaś w kolorach zanadto jasnych maluję. Piszę przecież, albo daję do zrozumienia, że już Innocenty III mitygować musiał i przeciwstawiać się żądaniom arcybiskupa (p. str. 62, 92, 97, 188 książki mojej), papież zaś Honorjusz III był jakby wyraźnie zeń niezadowolony i niezbyt życzliwie dlań usposobiony, bo go w nim raził „sposób postępowania... zanadto ostry, bezwzględny i zbyt pochopny do walki" (str. 187. P. i str. 200, 215, 226). Na innem miejscu również mówię, że „bywał arcybiskup zbyt ostry niekiedy i bezwzględny" (str. 276), że używał „metod zbyt twardych niekiedy i bolesnych" (str. 277). Czyż to nie dosyć tytułów do ujemnego sądu o Kietliczu?... O Laskonogim zaś komunikuję, że mistrz Wincenty tylko dobre strony w nim widział (str. 24, 238), że miał książę talent zjednywania sobie ludzi i posiłkowania się nimi, umiał słuchać rad innych, stanowił indywidualność wybitniejszą, umiał uderzyć we właściwym momencie, lata całe cierpieć i czekać (str. 277), cel miał jasno wytknięty i wytrwale doń zmierzał (str. 278). Wszak są to niewątpliwe zalety! — Zdaję sobie sprawę, że obrona moja w tem miejscu jest dość absurdalna, ale idzie mi o zaznaczenie, że równie absurdalnemi są odnośne wywody p. G.

Stekiem inwektyw obrzuca mię p. G. na str. 34 — 35 z powodu, że nie uznaję jakoby faktu mianowania Kietlicza przez Mieszka Starego. Ja tymczasem wyraźnie zgóry już stwierdzam (str. 4 książki), że „w rzeczy samej Mieszko nie był obcy wyznaczeniu Henryka", a nawet uzasadniam to i szerzej nieco wyjaśniam (str. 4 — 6). Co piszę na str. 11 i nn. o możliwej nominacji papieskiej, to bynajmniej nie wyklucza mianowania, czy też większego lub mniejszego współdziałania w tem książęcego, owszem, czytelnik łatwo skontrolować może, że usiłuję tam tylko wyświetlić przekaz Długoszowy w danej sprawie, starannie jednak unikam wszelkiej apodyktyczności. Miarą sumienności recenzyjnej p. G. przy tej okazji niech będzie następujący kwiatek. Piszę na str. 5, że to może poprzedni arcybiskup polecił Kietlicza Mieszkowi (oczywiście do nominacji, lub przynajmniej aprobaty książęcej). P. G. nie uwzględnia wyrazu „Mieszkowi", mówi ogólnie o poleceniu Kietlicza na arcybiskupstwo przez poprzednika, każąc tym sposobem wierzyć czytelnikowi, że „najwyszukańszą, a w gruncie rzeczy daremną metodą interpretacji" uzasadniam „jakąkolwiek inną ewentualność, byle nie nominację książęcą" (str. 34). Kwiatków podobnych jest więcej w krytyce.

Jestem z respektem dla wiedzy p. G. w dziedzinie historji gospodarczej w Polsce, są atoli inne działy i nauki, w których zdanie moje muszę uważać za bardziej miarodajne. Mianowicie zabawny nieraz wykazuje p. G. brak znajomości rzeczy, tonem zbyt taniej dyskusji przysłonięty, gdy mówi o niektórych zwyczajach i praktykach kościelnych, lub porusza kwestje, wchodzące w zakres teologji — bo i przed tem się nie cofa, — albo prawa kościelnego. Wyjaśnianie tego szczegółowe zaprowadziłoby nas zbyt daleko, i wątpię, czy byłoby owocne. Tak samo, jako niedość, zdaniem mojem, poważną, pominę milczeniem obronę (na str. 41 w przypisku) rzekomo pokrzywdzonych przeze mnie Żydów.

Razi p. G. (na str. 35 i 41) przyrównanie Kietlicza, a raczej jego działalności, do działalności świętych: Augustyna Kantuaryjskiego, Bonifacego i Anskara. Wolałby utrzymać porównanie tylko z Grzegorzem VII i Inno-

centym III. Zwracam uwagę, że Grzegorz VII to także święty, a Innocenty III to obok organizacyjnych i władczych uzdolnień swoich asceta niepośledniej miary, a nawet pisarz ascetyczny. Co do św. Augustyna, Bonifacego i Anskara, a zwłaszcza Bonifacego, to widać działalność ich niebardzo jest znana p. G., skoro po tem, co o Kietliczu skonstatowałem, odmawia mi podstawy do przyrównania. Brakiem orjentacji w stosunkach i sprawach kościelnych a poczęści i brakiem psychologicznego wyrobienia, tłumaczę m. i. i sprzeciwiającą się mojej interpretację listu papieskiego z dn. 16 czerwca 1218 r. (p. G. nazywa go b u l l ą — str. 36), dotyczącego zatargu Kietlicza z biskupem Giedkiem płockim (por. krytyki str. 36—38 i książki mojej str. 193—200).

Z czystej tylko fantazji wysnutym nazywa p. G. (str. 33, 38 i n.) zobrazowany przeze mnie udział Kietlicza w misji pruskiej. Spodziewam się— mam dane po temu, — że niezadługo może pozyskam okazję do zabrania raz jeszcze głosu w tej sprawie. Na tymczasem więc tyle tylko odpowiem p. G., że gdy lepiej zgłębi to, co w związku z misją pruską piszę, może wnioski moje i tezy mniej bezzasadnemi mu się wydadzą.

Że potrzebuje dużego jeszcze zgłębiania wypadków, dokoła Kietlicza się obracających, wskazuje bardzo dla mnie wymowny ustęp o kanclerzu Wincentym na str. 30 artykułu. Szczęśliwie wypadło, że niezadługo, jak sądzę, ukaże sie w druku (w Księdze Pamiątkowej ku czci prof. Abrahama) dwa lata temu wykończona rozprawka moja o następcy Kietlicza, arcybiskupie Wincentym. Ciekawy czytelnik dowie się stamtąd, co sądzić o tym ustępie krytyki p. G. Będzie tam mowa i o owych *filii archiepiscopi,* których niby najcięższe działo p. G. z takim triumfem przeciw mnie wytacza. I na jeden jeszcze zarzut znajdzie się tam odpowiedź. Głosi p. G. (str. 28), że nie dopuszczam żadnej skazy w charakterze Kietlicza, ze stronników zaś Laskonogiego czynię marne i podłe sługi szatana. Czytelnik przekona się, że dużo trzeźwiej osądzam ludzi. Idzie tu zwłaszcza o wspomnianego kanclerza Wincentego — okaże się, że to typ bardzo życiowy, chociaż mi p. G. nieżyciowość jego (i innych) charakterystyki wyrzuca (str. 29). Raczej panu G. należałoby zarzucić stwarzanie typów nierealnych i nieżyciowych, skoro w krytyce swojej przerabia Laskonogiego i ludzi jego obozu na niewinne baranki, napastowane ustawicznie przez arcybiskupa i zaledwie bronić się przed napaścią umiejące.

Nieprawdopodobnem wydaje się p. G. (str. 39 i n.), co piszę o domniemanej roli Kietlicza na soborze lateraneńskim IV. Zgodzi się chyba ze mną mój krytyk, że im kto wybitniejszy, ten zazwyczaj na zebraniach soborowych większą i bardziej decydującą rolę odgrywa. Niech więc teraz przejrzy listę uczestników soboru — ciekawym, ilu też wymieni dostojników, którzyby w dziedzinie pracy kościelnej Kietliczowi dorównywali, albo go przewyższali. Mam wrażenie, że jedynie tylko nowość spostrzeżeń moich — tu i w innych miejscach — powoduje, że wydają się p. G. mało prawdopodobnemi. Są to zresztą spostrzeżenia bardzo niewyszukane, a nowe poprostu dlatego, że w bardzo wielu punktach, zwłaszcza tam, gdzie idzie o ustosunkowania Polski zagraniczne, nauka nasza historyczna zaledwie z powijaków wychodzi.

Dowolnym, „jak i inne“, nazywa p. G. na str. 40 domysł mój o śmierci Kietlicza poza jego siedzibą gnieźnieńską. Dla mnie nie jest on dowolnym

skoro ma uzasadnienie w rzeczach stwierdzonych i opisanych uprzednio. Pozatem domysł ów nie jest moim, bo go na wiele lat przede mną wypowiedział umiejący świetnie w źródłach czytać Stosław Łaguna (p. Pisma, Warszawa 1915, str. 147. Por. i pracy mojej str. 270 i 275).

Na tejże str. 40 daje p. G. ogólną charakterystykę własną Kietlicza. Po dwudziestostronicowych, skierowanych przeciw mnie, wywodach zdawało się, że będzie to charakterystyka wręcz odmienna. Ze zdumieniem spostrzegam, że zasadniczo godzi się z moją. Pisze p. G.: „pozostanie Kietlicz mimo wszystko postacią w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce niepowszednią (podkr. moje), w epoce Piastowskiej może najbardziej zasłużoną, a zarazem osobiście nieskazitelną mimo rysów charakteru nieraz ostrych i szorstkich, mimo metod działania nieraz gwałtownych i raczej odpychających, niż pociągających". Wskazałem już wyżej, że i ja piszę o metodach Kietlicza zbyt twardych niekiedy i bezwzględnych, i jedyne, cobym w charakterystyce przez p. G. skreślonej zakwestjonował, to końcowe cztery wyrazy, ale to już jest sprawa subjektywnych zapatrywań naszych.

Streszczeniem niejako wszystkich zarzutów p. G. jest powiedzenie na str. 42, że sądami memi w książce kierują intencje apologetyczne. Dla poparcia krytyki swojej powołuje się p. G. na słowa jednego z najwybitniejszych dzisiaj w Polsce erudytów, ks. rektora Fijałka, — słowa same w sobie prawdziwe, wyjęte jednak z referatu, co do którego *salva reverentia auctoris*, już na zjeździe historyków w Poznaniu zmuszony byłem zająć stanowisko nieco krytyczne. Ślad tego pozostał w Pamiętniku IV. Powsz. Zjazdu Histor. Polskich, II, Protokoły, str. 98 i nn. Cytat ów, przytoczony przez p. G., mimowolne nasuwa podejrzenie, że krytyk mój może i w innych partjach artykułu jest mniej samodzielny, aniżeliby wypadało. Tem może tłumaczą się i sprzeczności pewne w artykule zawarte, jak np., że na tejże str. 42 twierdzi p. G. najpierw bez zastrzeżeń, iż książka moja „jest widocznie dziełem chybionem i pozbawionem wartości naukowej", a zaraz w następnem zdaniu wyjaśnia, że praca jest (tylko) „w przeważnej mierze (podkr. moje) chybioną", oraz mówi o wartościach (wcale nawet niepoślednich), które do nauki wnosi.

Między innemi *in plus* moich dochodzeń zapisuje p. G. na str. 43 „cały szereg nader trafnych sprostowań" badaczy poprzednich, „całe mnóstwo uzupełnień". Chciałbym zaznaczyć, że wśród sprostowań owych są niektóre, dotyczące prac p. G. Lękam się, że to może one spowodowały ten wydatnie nieprzyjazny dla mnie ton w artykule Sz. Krytyka. Na jedno ze sprostowań pomienionych chciałbym zwrócić uwagę bliższą, by oświetlić błędy metody, którym nawet w pracach swych pozytywnych p. G. czasami podlega, które zaś w recenzji książki mojej tak walne, ale i smutne zarazem święcą triumfy. Na str. 25 rozprawki swej o Wincentym Kadłubku (Kraków 1923; Rocznik Krak. t. XIX, str. 52) pisze p. G. o naradach episkopatu, odbytych w Gnieźnie w kwietniu 1213 r. Fakt to w historji ówczesnego Kościoła polskiego byłby dość ważny. W źródłach atoli niemasz niczego, coby na jego ślad naprowadzało. Jakoż p. G. źródeł nie przytacza, powołuje się natomiast na prof. Abrahama. Prof. Abraham tymczasem mówi we wskazanem miejscu (Pierwszy spór kośc.-polityczny w Polsce, RAU. wydz. hist.-filoz., t. XXXII, str. 316) tylko o naradach Kietlicza z ka-

pitułą własną i na to pokrycie źródłowe podaje. Pisze prof. Abraham: „W kwietniu r. 1213 odbywa (Kietlicz) narady w Gnieźnie z kapitułą", p. G. robi z tego: „W kwietniu 1213 bierze udział w naradach episkopatu polskiego w Gnieźnie". Tak więc wskutek nieuwagi, czy też omyłki pamięci z faktu stosunkowo drobnego wytwarza p. G. fakt niepomiernie większy, skutkiem braku ścisłości badawczej nie sprawdza go, lecz odrazu czytelnikowi podaje. Otóż te same wadliwe spostrzegania czy niedostrzegania oraz braki kontroli przywidzeń różnych notuję i w krytyce naszej.

W „Zeitschrift d. Savigny-Stiftung f. Rechtsgeschichte", tom XLVII, „Kan. Abt." XVI, str. 511—515, już w r. 1927 umieścił profesor uniwersytetu w Grazu, H. F. Schmid, recenzję tejże pracy mojej o Kietliczu, jakże jednak tamta obca odbiega od tej krajowej! Tam znać, że to pisze człowiek europejski. O tę „europejskość" w krytykach chciałoby się stoczyć walkę i u nas. Odnośnie do krytyki p. G. powiedzieć muszę, że nie mogę jej uważać za rzeczową. Innej się spodziewałem. Być może będzie nią dopiero zapowiedziana przez p. G. nowa monografja. Życzę szczerze, aby się czemprędzej ukazała, wtedy i ja znajdę sposobność udzielenia bardziej rzeczowej, aniżeli niniejsza, dana *ad hominem*, odpowiedzi. Dopóki zaś to nie nastąpi chciałbym zachować milczenie wobec ewentualnych innych replik p. G.

W zakończeniu pragnę jedną jeszcze sprawę poruszyć. Zapowiadając własne (podkr. moje) opracowanie dziejów Kietlicza, p. G. utrzymuje na str. 23 artykułu, że wyniki własnych badań swoich w zasadniczych rysach ujął krótko w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura", tom I, zesz. 5 i 6, Warszawa 1928. Oświadczenie powyższe wymaga pewnego uzupełnienia. Faktycznie są w wydawnictwie pomienionem różnice niektóre między mną i p. G., natury nawet zasadniczej, ale obok tego znajduję w niem bardzo dużo o Kietliczu zgodnego z książką moją. A więc, pomijając rzeczy drobniejsze, podobna zupełnie charakterystyka arcybiskupa, jego wystąpienia na widownię dziejową, jego działalności reformistycznej i stosunku do stolicy apostolskiej, tak samo we wszystkich prawie szczegółach zobrazowany początek sporu z Laskonogim i jego przebieg do r. 1211, takie same stwierdzenie późniejszej klęski politycznej Kietlicza, ujęcia liczne takie, jak gdyby pisał je autor w zależności od książki mojej. Czytelnika, któryby miał wątpliwości w tym względzie, proszę niech przeczyta książkę moją do str. 103, a potem str. 116 — 120 z „Polski, jej dziejów i kultury". Nie przeczę tedy, że mamy tu może do czynienia z rezultatami wyłącznie własnych badań p. G., ale w takim razie na wielu miejscach nie odbiegają one od moich, chciałbym tedy podkreślić jak najwyraźniej stan posiadania, zdobytego pierwej przeze mnie [1]).

Ks. Józef Umiński.

---

[1]) Przy tej okazji, pomijając inne, wymagające dłuższego omówienia, zdaniem mojem, mylne twierdzenia mego krytyka, pozwolę sobie sprostować bardziej widoczny, wynikły z nieuwagi i braku kontroli, nowy błąd p. G. Mianowicie książę Mieszko raciborsko-opolski był nie stryjem, jak pisze p. G. (Polska, jej dzieje etc., str. 114), Leszka Białego, lecz bratem jego stryjecznym (p. książki mojej str. 279).

II.

W Kwartalniku Historycznym R. XLIII, t. I. zesz. 4 (1929) str. 573—587 zamieściła p. H. Polaczkówna obszerną recenzję z „Prac Historycznych". Na ręce podpisanego, b. redaktora „Prac" nadesłali niektórzy autorowie rozpraw następujące odpowiedzi:

P. J. Jacniacka. W ocenie mojej rozprawki „Walki Ks. Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym pod Skałą i Międzyborzem oraz ich następstwa" p. Polaczkówna podnosi trzy kwestje: 1) niesprecyzowanie mego stanowiska wobec pracy M. Łodyńskiego: „Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239" (Kwart. Hist. 1911.), 2) zbędne cytowanie *in extenso* przekazów Kroniki polskiej i Kroniki książąt polskich, 3) niekonsekwentne postępowanie w podawaniu odległości geograficznych.

Odnośnie do pierwszego zarzutu zaznaczam, że nie widzę zupełnie potrzeby, ani ze względu na siebie, ani też na czytelnika rozprawki, aby podawać stanowisko własne wobec pracy Łodyńskiego, omawiającej stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239, skoro urywek mej rozprawki obraca się w ramach lat 1228—1230. Podkreślam, że punktem wyścia mojego rozumowania było, wykazać co się stało z Grzymisławą, po zajęciu ziemi krakowskiej przez ks. Konrada (z końcem 1228 r. i pocz. 1229 r.). Zagadnieniem tem interesował się nietylko Łodyński, ale i Wł. Semkowicz (Ród Awdańców w wiekach średnich str. 347.), i obydwaj ci uczeni, uważają Wiślicę, jako siedzibę wydzieloną Grzymisławie przez ks. Konrada. Ponieważ kwestja ta nie jest definitywnie załatwiona z powodu niedostatecznej ilości źródeł, przeto, chcąc tę tak ważną sprawę jeszcze raz pornszyć, starałam się zwrócić uwagę na bardzo ciekawy moment, mianowicie na możliwość oddania Grzymisławie nie Wiślicy, lecz północnej części ziemi radomskiej z siedzibą prawdopodobnie w Skarzeszowie. Do tego zaś nie potrzeba jestzapoznawać się z całą pracą M. Łodyńskiego. (O Wiślicy mówi M. Łodyński w rozprawie p. t. Pakosław Lasocic i Pakosław Wojciechowicz str. 66).

Drugi zarzut, to zbędne cytowanie *in extenso* przekazów Kroniki polskiej i Kroniki książąt polskich. Dziwi mię nieco, że p. Polaczkówna, która w tak wyczerpujący sposób zajęła się, słuszną zresztą krytyką, odnośnie do obliczania przeze mnie odległości geograficznych i niewłaściwego używania terminologji w pracy średniowiecznej, wziętej jak pisze pod wpływem lektury gazet z czasów wojny i t. p., nie zauważyła, że rozprawka moja ma przedewszystkiem za zadanie analizę przekazów źródłowych co walk pod Skałą i Międzyborzem. Wiadomem jest bowiem powszechnie, że dotychczasowa literatura przedmiotu, jednogłośnie podaje na podstawie przekazów śląskich, że Konrad został w tych walkach pokonany. Przeprowadzając więc jeszcze raz szczegółową analizę tychże samych źródeł (dodając Długosza), staram się wykazać, że teksty ich nie upoważniają nas do tak definitywnych wniosków, przyjętych przez literaturę. Podając źródła *in extenso*, miałam na celu wykazać naocznie, w jaki sposób w miarę czasu, potęgowała się niechęć do Konrada (por. Kronikę polską, Kronikę ks. pol. i Długosza), to zaś wymagało zestawienia odnośnych przekazów, aby czytelnik mógł sobie wyrobić sąd o słuszności mojej wręcz przeciwnej hipotezy.

P. A. Gilewicz. P. Polaczkówna w krytyce rozprawy p. t. Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi z l. 1372—1378

sprzeciwiając się mojej interpretacji słowa *accessor* jako *successor* odsyła mię do Du Cange'a i Forcelliniego (str. 574), gdzie ma być zgoła odmienna interpretacja. Wyczytałem w Forcellinim (Totius latinitatis lexicon, Schneeberg, 1831 str. 25), umieszczone w pracy str. 77. przypisek 19, wyjaśnienie, że *accessor* to „*is qui accedit vel additur*", a twierdzenie moje *accessor* równa się *successor* umieściłem wówczas, gdy przekonałem się, że słowo *accedo* bywało używane jako *succedo* (str. 23 tamże). Recenzentka nie widzi tego, co Forcellini podał, a ja wykorzystałem, pomija moją poprawną interpretację gramatyczną i wskazuje mylnie, że *accessor* pochodzi od słowa *accenseo* (*accensor*); nie zwraca też uwagi, czy ta druga interpretacja ma sens logiczny w tekście, w którym zostało użyte wymienione słowo.

O nominacji biskupa Eryka pisałem: „prawdopodobnie nominacja jego nastąpiła wbrew życzeniu księcia", dodając słowo „prawdopodobnie" nie zmieniłem pytania prof. Abrahama „odrazu pozytywnie" i „nie wydałem lekkomyślnego sądu", lecz wyraziłem się o tem ostrożnie.

Że Władysław obcymi się otaczał i obcym powierzał urzędy, mamy na to moc dowodów. Recenzentka zna „jedynie" dwu Ślązaków, prócz pisarzy, ja znam ich kilkudziesięciu, wymienię kilku urzędników: Jesko Radlo starosta generalny Rusi, Humbert Slungu starosta Rusi, Benko z Żabokruk starosta lwowski, Henryk Vutor starosta jarosławski, Wacław starosta samborski, Piotr Brust sędzia ziemi ruskiej, Piotr Armknecht podskarbi księcia.

Że zamiana Rusi za Dobrzyń miała również na celu interesy rodziny Andegawenów (str. 474), to przyjąłem to za Dąbrowskim (Ostatnie lata Ludwika W. str. 294), jako rzecz znaną.

Że niektóre wsie na Rusi były najpierw osiedlone, a potem nadawane to stwierdziłem to na podstawie źródeł (Hruszewski „Kilka hramot", Zapiski Tow. Szewcz. t. 51 nr. 2), zresztą jest to zdaje się rzecz znana (Linniczenko „Suspilni werstwy" str. 48—56).

Lennami na Rusi zająłem się, by wyjaśnić główne zasady tego prawa, przyczyny wprowadzenia i czas. Na te pytania jasno odpowiedziałem. Recenzentka zarzuca mi (str. 576) że w przedstawieniu tych prób tworzenia lenna na Rusi podałem „szereg najbałamutniejszych wiadomości". Szereg ten ogranicza do jednego zarzutu, że zrównałem obowiązek służby rycerskiej, jako funkcji *ius militare*, ze służbą na prawie lennem. Zanim do tego porównania doszedłem, wykazałem, że między prawem posiadania ziemi w Polsce i na Rusi były dalekie podobieństwa, a dopiero potem postawiłem hipotezę, — która może być fałszywą, ale ma cechy prawdopodobieństwa, bo sporadyczne wypadki lennego posiadania ziemi w owym czasie istniały w Polsce (na co wskazali Pfitzner i częściowo Wojciechowski), a prawa ich właścicieli nie różniły się od praw właścicieli na prawie rycerskiem.

Że system lenny rozwinął Władysław ze względu na obronę Rusi przed Litwą (str. 96) uzasadniłem to (na str. 102), podając ilość żołnierzy, których miał otrzymać książę od wasali w razie wojny. Zarzut więc p. Doc. Polaczkówny, że twierdzenie moje jest gołosłowne jest niesłuszny, a inny cel natomiast ma omówienie geograficznego rozmieszczenia nadań.

Co do formy brzmienia nazw geograficznych zarzuca mi recenzentka, że nazwy geograficzne modernizuję „ze słuchu, a gdzie słuch zawodzi zostawiam w brzmieniu średniowiecznem" (str. 577) podajac dwa przykłady;

pierwszy Zuszyce to najzwyklejszy błąd drukarski, gdzie zamiast „s", (o czem mogę przekonać) wydrukowano „v", „Szegocyce" napisałem za Liskem (A. G. Z. t. III. nr. 33). Recenzentka pouczając mię o modernizacji nazw sama w recenzji nie trzyma się własnych wskazówek i pisze (str. 575) Limbird ze Zduszyc zamiast z Łuszyc.

Co do wykrycia posiadaczy lenn (str. 577) recenzentka pobieżnie przeczytała moją pracę nie mogła więc zauważyć, że w 10 wypadkach wyjaśniam pochodzenie obdarzonych, a w 14 nie podaję, choć czyniłem odnośnie i do nich starania, by rozwiązać sprawę. Uwag moich niepodanych, głównie z powiatu halickiego, (8) badanego przez tak sumiennych badaczy jak prof. Dąbkowski i recenzentka nie zamieściłem, bo uważałem, że te poglądy poboczne w mej pracy mogą podlec krytyce.

Rozprawę Prochaski znam. Dr. Polaczkówna po przeczytaniu mojej pracy mogła przekonać się, że Ruś za Opolczyka była odrębnem księstwem, raczej z Polską niż Węgrami związanem, i zamiar właściwej inkorporacji na zasadzie traktatu z Kazimierzem powstał dopiero po zrzeczeniu się w 1378 r. przez Władysława Rusi, a nie jak sądzi literatura, że osadzenie Opolczyka na Rusi było manewrem politycznym w celu łatwiejszego wcielenia jej do Węgier. Na dowód tej prawdy podałem liczne twierdzenia w pracy.

Co do *lapsus calami*, „czy zbyt pochopnych sądów" (str. 577), to o pochodzeniu Herburtów dowiedziałam się od Kozierowskiego (Obce rycerstwo w Wielkopolsce str. 42 r. 1929), który ostatni z heraldyków wypowiedział zdanie w tej sprawie, a także miękczy Borsnicza (str. 18).

Nie napisałem, że w latach 1372 — 78 Leliwici byli spokrewnieni z Władysławem, tylko, że byli jego krewnymi, w czasie sprawowania rządów na Rusi żyli napewno w przyjaźni. Omyliłem się i napisałem zamiast *balinarium*, *balistarium*.

Odpowiedziałem na wszystkie zarzuty. Kończąc, zauważę, że jakkolwiek nie wątpię, iż w pracy są błędy, to recenzentka jednak nie wykazała mi żadnego mylnego twierdzenia, prócz omyłki druku i jednego słowa *(balinarium)*, chociaż pracę starała się poddać skrupulatnej krytyce.

H. Strzelecka. W krytyce rozprawki „Elżbieta Melsztyńska" zarzuca mi recenzentka pominięcie rozpraw o Melsztyńskich, nie były one potrzebne do cytatów i dlatego wcale nie zostały wymienione. Omówienie ich, oraz takich, których recenzja nawet nie wylicza (n. p. Piotr Hrabyk: Spytko z Jarosławia. Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu, 1912) należy do ogólnego rozdziału o literaturze w pracy, której tylko częścią jest artykuł o Elżbiecie Melsztyńskiej. Jeżeli idzie o dalsze zarzuty, to błąd drukarski „Rebek" został już w odbitkach z Prac poprawiony na Bebek. Gniewosz z Wnorowa rzeczywiście nie zginął nad Worsklą. Pomyłka moja wypływa stąd, że nie zidentyfikowałam zajmującego mnie zupełnie przygodnie Gniewosza z Wnorowa ze sławnym Gniewoszem z Dalewic. Nie zrobiła tego zresztą i recenzja.

Co do zarzutu o stylu, to jest tak subjektywny, że nie mogę go odpierać.

A. Wagner. Odpowiedź na recenzję mojej rozprawy „Handel dawnego Jarosławia do połowy XVII w." ujmuję w trzech punktach:

1) Nie dopiero Bałaban wskazał na wielkie jarmarki jarosławskie na

podstawie statutów kahału krakowskiego z r. 1595, ale jarmarki te istniały przynajmniej od r. 1416 (Prace Hist., str. 127), a o ich wielkości świadczą ogromne transporty towarów i transakcje kupieckie, uskuteczniane już w pierwszej połowie w. XVI (Cf. Ibidem, str. 138). Stanowisko zaś Bałabana i znaczenie wspomnianych statutów kahalnych znane nam są nie dopiero z rozprawy tegoż autora, umieszczonej w „Pamiętniku prof. Dąbkowskiego", ale z jego dzieła „Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu" T. I, Kraków 1912.

2) Ponieważ treścią mej rozprawy jest handel dawnego Jarosławia w ogólności a nie handel suknem w szczególności, nie czułem się zobowiązanym wskazać na różnice jakościowe najrozmaitszych gatunków sukna; nie czynią tego także historycy handlu w swych pracach zakreślonych na szerszą miarę aniżeli moja rozprawka. Gdybym jednak chciał ten moment podkreślić, to byłbym sięgnął do dwutomowego dzieła G. Espinasa „La draperie dans la Flandre française au moyen âge", Paris, 1923, a nie do kilkustronicowej rozprawy Demaisona (Documents sur les drapiers de Reims au moyen âge, Bibl. de l'Ecole des Chartes, LXXXIX r. 1929), do której recenzentka mnie odsyła.

3) Wbrew przypuszczeniu autorki recenzji że „cenna wiadomość o sądzie jarmarcznym niecałkiem zadowala zapewne i autora samego" pozwalam sobie zaznaczyć, że i owszem zadowala mnie, tem bardziej, że i dr. Sochaniewicz pisząc w rozprawie „Trybunał Zamojski" („Szymon Szymonowicz i jego czasy" Rozprawy i Studja, Zamość 1929, str. 275—314), o sądzie jarmarcznym, wyraził identyczne zapatrywanie. Gdyby recenzentka znała rozprawę Sochaniewicza, która pół roku później się ukazała, aniżeli „Prace Historyczne" ale przed jej recenzją, byłaby zrozumiała, że sąd jarmarczny przecież jest instytucją miejską,bardzo charakterystyczną dla naszych miast prywatnych, a o ile chodzi o analogję, to raczej porównać go możemy z sądem gościnnym w miastach królewskich, aniżeli dopatrywać się wpływu książęcego *ius fori* lub sądu grodzkiego.

Ł. Kurdybacha. W ocenie mego artykułu „Stanisław Fogelweder, humanista i dyplomata Polski XVI w." udziela mi recenzentka wskazówek metodycznych, pragnąc nauczyć mnie zajmowania krytycznego stanowiska wobec wiadomości, podanych przez Paprockiego i Niesieckiego. W rozprawce cytuję dwa razy Niesieckiego, a trzy Paprockiego. Omawiając herb Fogelwederów (str. 175), nie opieram się jedynie, jak sądzi recenzentka, na opisie Niesieckiego, gdyż w wydaniu lipskiem t. IV str. 43 znajduje się wierny obraz herbu Fogelweder; wszystkie więc szczegóły, podane przez Niesieckiego, można zaraz skonstatować na podstawie autopsji. Jedynie twierdzenie, że St. Fogelweder otrzymał indygenat hiszpański (str. 196) opiera się zupełnie na informacji heraldyka jezuickiego. Szczegółu tego mniejszej zresztą wagi nie można stwierdzić, gdyż Niesiecki wbrew przypuszczeniu p. Polaczkówny, wogóle nie podaje skąd wiadomość zaczerpnął, a także usilne poszukiwania nie mogłem aktu nobilitacji nigdzie odnaleźć.

Na Paprockim opieram tylko szczegóły genealogiczne, co do których autor „Gniazda cnoty", jako współczesny Fogelwederowi nie mógł się chyba mylić, a przy wyliczaniu poszczególnych członków współczesnego sobie rodu

nie potrzeba przecież zmysłu krytycznego; o ile zaś chodzi o potwierdzenie przez cesarza Maksymiljana II, dawniejszej nobilitacji Fogelwederów, (str. 193), to nie opieram się jedynie na samych wiadomościach Paprockiego, gdyż przytacza on (Gniazdo cnoty, str. 1207) wyjątek z odnośnego listu cesarza do Stanisława Fogelwedera.

Dr. A. Knot. Szanowna recenzentka, poświęcając kilka zdań mojej rozprawie o propagandzie wojennej Stefana Batorego pisze, że już o tem czytała w pracach i artykułach ś. p. Prof. Ptaśnika. Skrupulatne poszukiwania w bibljografji prac ś. p. prof. Ptaśnika, jako też dokładne przejrzenie prac Jego z zakresu stosunków polsko-włoskich i z dziejów drukarstwa dały niestety odpowiedź negatywną. Zresztą ja szczegóły o propagandzie samej oparłem na niezbitych przekazach źródłowych. Nie było też mojem zadaniem zaspokajać ciekawości recenzentki czy wojenne edykty Batorego były poprzednikami biuletynów wojennych w formie „Im Westen nichts Neues". Sugeruje też mi recenzentka zupełnie bezpodstawnie, że przykładam wielką wagę do płatnych humanistycznych dytyrambów.

Dr. J. Grabowski. Nie chcąc poświęcić odpowiedzi więcej miejsca, niż mi zechciała udzielić w swej recenzji recenzentka, ograniczam się tylko do zaznaczenia, że z powodu braku materjałów nie mogę „zaspokoić ciekawości" p. recenzentki, jaką drogą Piattoli przyszedł do znajomości języka polskiego. — Niesłuszne jest też wytknięcie mi podkreślenia zgorszenia Piattolego z powodu nieuctwa małych Potockich. Było ono zapewne spowodowane u niego przez porównanie wykształcenia dzieci magnatów polskich z włoskiemi.

Niesłuszuem jest również zwrócenie mi uwagi na rozprawę prof. D'Ancony z której czerpałem wiele wiadomości, a przemilczenie a raczej ograniczenie mej roli do uzupełnienia tych notat „także" własnemi materjałami, podczas gdy w mym artykule, materjał zapożyczony z pracy D'Ancony stanowi tylko substrat, a istotną treścią jego jest interpretacja postępowania Piattolego.

Dr. Z. Zborucki. W odpowiedzi na zarzuty postawione przez recenzentkę w omówieniu artykułu o dziejach Akad. Koła Hist. przyznać się muszę do jednego błędu — niepoprawienia artykułu w ostatecznej redakcji, czego wynikiem błędy językowo-stylistyczne, które recenzentka podnosi. Na usprawiedliwienie niech mi jednak służy fakt, że pracy tej podjąłem się upoważniony do niej pismem zarządu Koła z 5/II. 1929. L.: 296/29, dopiero w lutym, więc pisałem w okresie największej pracy przygotowawczej do jubileuszu i zjazdu przedstawicieli Kół histor. innych ośrodków uniwersyteckich R. P. Napisanie dziejów Koła, do końca marca przy prawie zupełnym braku materjałów (istnieją z pierwszych sześciu lat istnienia i księga protokołów od 1921 r.) było zadaniem dość ciężkiem. Krytykować łatwo, że są braki, czy niedomówienia, że tylko pewne okresy jak l. 1906/7 i t. p. są żywiej uwypuklone. Odpowiem na to jednem zapytaniem: gdy rozpisywałem w prasie polskiej zawiadomienia o zjeździe, gdy prosiłem o adresy i wiadomości o Kole, czemu wówczas recenzentka, b. członkini Koła, nie pospieszyła ze swemi wiadomościami. Byłyby równie chętnie przyjęte, jak informacje od innych np. P. P. Tyszkowskiego, Mendysa, Gębarowicza, Chmielowskiego i całego szeregu dalszych.

Na koniec uwaga ogólna o recenzji. P. Polaczkówna potraktowała „Księgę“ nierównomiernie. Ze zrozumiałych względów część średniowieczna znalazła u recenzentki daleko więcej łaski, niż rozprawy z dziejów nowożytnych i nowoczesnych. Często w miejsce właściwej oceny i krytyki wstawiała recenzentka swoje dezyderaty, wyrażając naprzemian zdziwienie lub ciekawość. Zamiast drugą część „Prac“ potraktować sprawozdawczo, co byłoby korzystniejszem dla czytelników Kwartalnika, wdawała się recenzentka w poszukiwanie punktów zaczepienia dla krytyki, co w rezultacie uczyniło recenzję zbiorem jej luźnych uwag.

Dr. Antoni Knot.

Książki i czasopisma nadesłane do Redakcji.

Książki:

Artymiak Antoni. Z przeszłości Nowego Sącza. Nowy Sącz 1930, str. 77.

Badecki Karol. Zniszczony dzwon Bernardynów lwowskich. Lwów 1930, str. 41.

Baruch Maksymiljan. Warszawa średniowieczna. Dawne mury warowne miasta Starej Warszawy. Warszawa 1929, str. 81.

Bednarski Stanisław. Geneza Akademji Wileńskiej. Odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego". Wilno 1929, str. 22.

Betterówna Antonina. Polskie ilustracje książkowe XV i XVI wieku (1490—1525). Prace sekcji historji sztuki i kultury Towarzystwa Naukowego we Lwowie. T. I, zesz. III. Lwów 1929, str. 110.

Dobrowolski Kazimierz. Z dziejów książki polskiej na obczyźnie w wiekach średnich. Odbitka z „Przeglądu Bibljotecznego" 1929, III. Kraków 1929, str. 40.

Elbert Max. Die baltische vorgeschichtliche Forschung. Sonderabdruck aus der „Baltischen Monatsschrift" 61 Jg. (1930), Riga 1930.

Forst-Battaglia Otto. Oblicze dyktatury. Odbitka z „Przeglądu Współczesuego" r. 1929, nr. 92, str. 25.

Friedrich Gustav. První Kniha Půhonná 1383—1407. Desky Dvorské Království Českého vydáná československý státní historický ústav v Praze. Díl VII. Praha 1929, str. XXXIII + 232.

Heidenreich Julius. Vpliv Mickiewiczuv na českou literaturu předbřeznovou. Práce slovanského ústavu u Praze, svazek 1. Praha 1930, str. 181.

Hrubý Venceslav. Archivum Coronae Regni Bohemiae. Tomus II 1346—1355. Praga 1928, str. XLVII + 512.

Kłodziński Adam. Od średniowiecznego do nowoczesnego państwa. Odbitka ze sprawozdania dyrektora Państwowego Gimnazjum I w Krakowie. Kraków 1929, str. XII.

Kłodziński Adam. Idea jedności zjawisk życia duchowego w nauczaniu historji. Odbitka z „Chowanny" 1929. Kraków 1929, str. 12.

Kowalski Jerzy. De Didone Graeca et Latina. Kraków 1929, str. 49.

Kozierowski Stanisław. Ród Porajów-Różyców. Studja nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego, zesz. XI. Kraków 1930, str. 94.

Kwolek Jan. Naukowa organizacja archiwów kościelnych. Przedruk z „Przeglądu Teologicznego" XI (1930), str. 39.

Lipiński Wacław. Od Wilna po Dynaburg (Wspomnienia z walk 5 p. p. Legjonów). Wydanie drugie. Warszawa 1930, str. 176.

Małecki Mieczysław. Przegląd słowiańskich gwar Istrji. Kraków 1930, str. 160.

Mendl B. Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae. Pars VI (1355—1363), fasc. I—II. Praga 1928—1929, str. 400.

Pamiętnik Dra Benedykta Dybowskiego 1862—1878. Lwów 1930, str. VIII + 627.

Pierre Hiéromoine. L'union de l'Orient avec Rome. Orientalia Christiana vol. XVIII, nr. 60. Roma 1930, str. 156.

Piłsudski Józef. La psychologie du Prisonnier. Odbitka z „Revue Pénitentiaire de Pologne", vol. IV. Warszawa 1929, str. 22.



Bibljografja prac Jana Ptaśnika.

1899.

Podania i wierzenia kaszubskie a nasze. Lud. T. V. str. 357—365.

1900.

Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI wieku. Kraków. str. 68. (Bibljoteka Krakowska. Nr. 15).

R: *A. Karbowiak,* Kwartalnik Historyczny. R. XIV. str. 674—675.

Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI wieku. Księga Pamiątkowa Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. str. 3—48. Odb. Kraków. str. 48.

R: *A. Karbowiak,* j. w.

1902.

Obrazki z przeszłości miasta Krakowa. Serja I. Kraków. str. 88. (Bibljoteka Krakowska. Nr. 21).

R: *Kl. Bąkowski,* Kwartalnik Historyczny. R. XVII. 1903. str. 89.

R: Karbowiak Antoni: Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego z 1549 i 1550 r. Odb. z X t. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. str. 24.

Kwartalnik Historyczny. R. XVI. str. 311—313.

1903.

Obrazki z przeszłości miasta Krakowa. Serja II. Kraków. str. 71. (Bibljoteka Krakowska. Nr. 23).

R: *M. Bałaban,* Kwartalnik Historyczny. R. XVIII. 1904. str. 638.

1904.

Karbowiak Antoni. Encyklopedja Wychowawcza. T. VI. str. 125—128.

1905.

Bonerowie. Rocznik Krakowski. T. VII. str. 1—134. Odb. Kraków. str. 134.

R: *Ab. Kłodziński,* Kwartalnik Historyczny. R. XXI. 1907. str. 488—491.

S: Pierwszy Boner. Sprawozdania Akademji Umiejętności. r. 1903. Nr. 4.

Turzonowie w Polsce i ich stosunki z Fuggerami. (Kartka z dzie-

jów Krakowa w epoce humanizmu). Przewodnik Naukowo-Literacki. T. 38. str. 829—838, 927—934, 1020—1028, 1115—1124. Odb. Lwów. str. 37.

S: Rodzina Turzonów w Polsce i jej stosunki z Fuggerami. Kwartalnik Historyczny R. XVII. 1903. str. 170—171.

1906.

K: Szczegóły archiwalne do dziejów kulturalnych Krakowa z lat 1501—1524. Sprawozdanie Komisji do Badania Historji Sztuki T. VII. szp. CCCLVI.

1907.

Kollektorzy Kamery Apostolskiej w Polsce Piastowskiej. Rozprawy Wydziału Histor.-Filoz. Akademji Umiejętności. T. L. str. 1—80. Odb. Kraków. str. 80.

Streszczenie polskie: Sprawozdania Akademji Umiejętności. Nr. 2.

Streszczenie niemieckie: Bulletin Intern. de l'Académie Pol. de Sciences. Classe de philol. Classe d'hist. et de philos. str. 13—18.

R: *M. Goyski,* Przegląd Historyczny. T. VI. 1908. str. 270—271.

Z doli i niedoli Wszechnicy Jagiellońskiej. Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na r. 1907. str. 56—60. Odb. Kraków. str. 7.

Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik Krakowski. T. IX. str. 3—147. Odb. Kraków. 1906. str. 148.

R: *Ab. Kłodziński,* Kwartalnik Historyczny. R. XXII. 1908. str. 411—415.

1908.

Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce. Rozprawy Wydziału Histor.-Filoz. Akademji Umiejętności. T. LI. str. 133—218. Odb. Kraków. str. 86.

Streszczenie polskie: Sprawozdania Akademji Umiejętności. 1907. Nr. 6.

R: *M. Łodyński,* Kwartalnik Historyczny. R. XXIV. 1910. str. 255—270.

Do rodziny Salomonów genealogicznych szczegółów kilka. Studja historyczne ku czci Prof. Wincentego Zakrzewskiego. str. 347—356. Odb. Kraków. str. 12.

1909.

Gli Italiani a Cracovia del XVI secolo al XVIII. Roma, Forzani. str. VII + 109.

R: *Ab. Kłodziński,* Kwartalnik Historyczny. R. XXV. 1911. str. 81—96.

Testamenty Piotra Wedelicjusza z Obornik i jego żony Otylji. Kwartalnik Historyczny. R. XXIII. str. 372—377.

R: Gromnicki Tadeusz: Świętopietrze w Polsce. Kraków. 1908. str. 474. Przegląd Powszechny. T. 102. str. 449—456.

R: Miaskowski Kazimierz: Piotr Wedelicjusz z Obornik. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. T. XXXIV. str. 170—212. Kwartalnik Historyczny. R. XXIII. str. 420—422.

1910.

Italia apud Polonos mercatoria saeculo XV ineunte. Romae, Loescher et C. str. 108.

R: *Ab. Kłodziński,* Kwartalnik Historyczny. R. XXV. 1911. str. 81—96.

Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. Rocznik Krakowski. T. XIII. str. 49—109. Odb. Kraków. str. 61.

R: *Ab. Kłodziński,* Kwartalnik Historyczny R. XXV. str. 81—96.

Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną. Rocznik Krakowski. T. XIII. str. 111—185. Odb. Kraków. str. 74.

1911.

Dagome iudex. Przyczynek krytyczny do genezy świętopietrza w Polsce. Kraków. Spółka Wydawnicza Polska. str. 56.

Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego. Napisali Stanisław Kutrzeba i . . . . . Rocznik Krakowski. T. XIV. str. 1—183.

(W opracowaniu prof. Ptaśnika rozdział p. t. Kupcy, str. 65—130. Toż w odbitce p. t. Z dziejów krakowskiego kupiectwa od XIV do XIX w. Kraków. str. 66).

1912.

Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV. Wydał . . . Archiwum Komisji Historycznej Akademji Umiejętności 1909—1913. T. XI. str. 294—360. Odb. Kraków. str. 67.

Noch einiges über die Nationalität des Veit Stoss. Monatshefte f. Kunst u. Wissenschaft 1912. nr. 12.

W sprawie Wita Stwosza. Czas Nr. 415 i 417. Odb. Kraków. str. 19.

K: Umowa z roku 1567 o przebudowę kościoła św. Florjana w Krakowie. Sprawozdania Komisji do Badania Historji Sztuki. T. VIII. szp. CCCCLX—CCCCLXII.

1913.

Monumenta Poloniae Vaticana. T. I. Acta Camerae Apostolicae. Vol. I. 1207—1344. Cracoviae. str. LVIII + 502. T. II. Acta Camerae Apostolicae. Vol. II. 1344—1374. Cracoviae. str. XXVIII + 585. (Por. r. 1914).

R: *H. Polaczkówna,* Kwartalnik Historyczny. R. XXXII. 1918. str. 81—88.

Studja nad patrycjatem krakowskim wieków średnich. Cz. I. Rocznik Krakowski. T. XV. str. 23—95. Odb. Kraków. str. 70.

S: Fuggerowie w Polsce. Sprawozdania Akademji Umiejętności nr. 6. Bulletin international de l'Academie des sciences. Classe d'hist. et de philos. str. 50—56.

1914.

Monumenta Poloniae Vaticana. T. III. Analecta Vaticana 1202—1366. Cracoviae. str. LVI+572. (Por. r. 1913).

R: *H. Polaczkówna,* Kwartalnik Historyczny. R. XXXII 1918. str. 346—351.

Studja nad patrycjatem krakowskim wieków średnich. Cz. II. Rocznik Krakowski. T. XVI. str. 1—90. Odb. Kraków. str. 90.

S: Ze studjów nad szlachtą w Polsce mieszczańskiego i obcego pochodzenia. Sprawozdania Akademji Umiejętności Nr. 3.

1915.

K: Akty z lat 1552 i 1555 odnoszące się do stanu budynków katedry krakowskiej. Sprawozdania Komisji do Badania Historji Sztuki. T. IX. szp. CCXXI—CCXXIV.

K: Archiwum OO. Franciszkanów w Przemyślu. Tamże. szp. CL.

K: Inwentarz klejnotów księżnej Neuburskiej, Anny Katarzyny Konstancji, córki Zygmunta III. Tamże. szp. XCVIII—CX.

K: Inwentarz skarbca koronnego z r. 1632. Tamże. szp. LXXXIII—LXXXVII.

K: Malarz Szymon Chmiel. Tamże. szp. CL.

K: Nagrobek Jana Baptysty Gislenusa architekta Wazów w kościele S. Marie del Popolo w Rzymie. Tamże. szp. LXXXII—LXXXIII.

K: O inwentarzach mieszczan krakowskich z w. XV. Tamże. szp. CLXXXIX.

K: Rachunki wydatków na dekorację kaplicy królewskiej na Bielanach pod Krakowem z r. 1633. Tamże. szp. LXVII—LXVIII.

K: Testament biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego. Tamże. szp. CCXVII—CCXXI.

K: Wiadomość o archiwach kapitulnych w Płocku, Włocławku i Sandomierzu. Tamże. szp. CCVIII.

S: Pospólstwo, jego rola i znaczenie w dziejach Krakowa. Sprawozdania Akademji Umiejętności. Nr. 10.

1916.

Zamek biskupów płockich w Pułtusku. Głos Narodu.

1917.

Cracovia artificum. 1300—1500. Wydał . . . Kraków, Akademja Umiejętności. str. 28*+482. (Źródła do historji sztuki i cywilizacji w Polsce. T. IV).

R: *J. Rutkowski,* Kartalnik Historyczny. R. XXXI. str. 158—163.
Wł. Podlacha, Rocznik Krakowski. R. XIX. 1923. str. 158—171.

Działalność ś. p. prof. Stanisława Krzyżanowskiego na polu archiwistyki i historji Krakowa. Kwartalnik Historyczny. T. XXXI. str. 121—125.

Polski Kraków. Kultura Polski. R. I. str. 132—143.

S: O problemie narodowościowym w sztuce krakowskiej XV w. Kwartalnik Historyczny. T. XXXI. str. 219—220.

1918.

Lelewel. Kultura Polski. R. II. str. 432—434.

W sprawie pomników polskiej kultury. Tamże. str. 59—61.

Związek polskiej inteligencji ludowej. Tamże. str. 447—450.

1919.

Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademji Umiejętności przez Władysława Barana, Jana Dąbrowskiego, Jana Łosia i Stanisława Zachorowskiego Kraków. str. XV+411.

K: Dwa dokumenty z czasów Aleksandra, biskupa płockiego (1129—1156). Prace Komisji Historji Sztuki. T. I. str. XXXI.

K: O pochodzeniu lazuru, używanego w Polsce przez malarzy w XV. wieku. Tamże. str. XXVIII.

K: Opis ulicy Grodzkiej z r. 1412. Tamże. str. XXX.

K: Szczegóły do historji sztuki w Polsce, zebrane przy sposobności udziału w wyprawie naukowej węgierskiej Tamże. str. XXX.

1920.

Papiernie w Polsce XVI w. Rozprawy Wydziału Histor.-Filoz. Akademji T. LXII. str. 1—40. Odb. Kraków. str. 40.

S: Przemysł papierniczy w Małopolsce XVI w. Sprawozdania Akademji Umiejętności r. 1919. nr. 7. Streszczenie francuskie: Bulletin International de l'Académie Pol. Classe de philol. Classe d'histoire et de philosophie 1919—1920. str. 294—297.

S: Włosi na ziemi czerwieńskiej w XV w. Kwartalnik Historyczny. T. XXXIV. str. 209.

1921.

Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI. Reformacja w Polsce. R. I. str. 181—188.

Księgarze różnowiercy w Krakowie w XVI wieku. Tamże. str. 43—50.

Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce. (Na tle stosunków Krakowa). Przegląd Warszawski R. I. T. I. str. 145—165. Streszczenie: Kwartalnik Historyczny. R. XXXV. str. 214—216.

S: Z działalności politycznej Kallimacha. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. R. I. str. 77—78.

1922.

Kraków. Samorząd Miejski. R. II. str. 1—15.

Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa, Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska. str. 224. (Bibljoteka Historyczna).

R: *J. Dąbrowski,* Przegląd Warszawski. R. III. 1923. str. 109—110.
R. Dyboski, The Slavonic Review. 1923. Vol. I. str. 193—194.
St. Łempicki, Kwartalnik Historyczny. R. XXXVII. 1923. str. 422—426 i Pamiętnik Literacki. R. 1923. T. XX. str. 268—273. XX.
J. B. Novák, Česky Časopis Historycky. R. XXX. 1924. str. 137—142.
P. P. Panaitescu, Revue Historique du Sud-Est Européen R. I. 1924. str. 296—299.
A. Sapori, Archivio Storico Italiano 1925/1. Odb. str. 35.
G. Schiesari, Europa Orientale 1926. R. VI. str. 120—125.
St. Tomkowicz, Rocznik Krakowski. T. XX. 1926. str. 176—178.

Miasta w Polsce. Lwów, Altenberg. str. 176. (Wiedza Współczesna. T. II). Z pracy tej przedrukowano ustępy w Wypisach do nauki historji średniowiecznej Cz. Nankego (Lwów-Warszawa 1923, str. 73—77) oraz w Samorządzie Miejskim (R. II. str. 465—488).

R: *J. Dąbrowski,* Przegląd Warszawski. R. III. 1923. T. I. str. 124.

O. Forst Battaglia, Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven. Bd. V. 1929. str. 587.

J. Rutkowski, Ruch Prawniczy i Ekonomiczny R. II. str. 752—753.

Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum. Vol. I. Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum. Edidit . . . Leopoli, sumptibus Instituti Ossoliniani. str. 178+456.

Z pracy tej ukazały się odbitki mianowicie 6 egz. odbić całości p. t. Cracovia impressorum XV et XVI saec. oraz 15 egz. odbić Wstępu p. t. Drukarze i księgarze krakowscy XV i XVI w.

R: *H. Barycz,* Reformacja w Polsce. R. III. 1924. str. 147—149.

A. Brückner, Kwartalnik Historyczny. R. XXXVII. 1923. str. 166—170.

A. Brückner, Przegląd Warszawski. R. III, 1923. T. III. str. 121.

K. Chodynicki, Ateneum Wileńskie. R. I. 1923. str. 592.

Z. Czerny, Revue de Littérature Comparée. R. VIII. 1928 str. 730—731.

E. Hanisch, Historisches Jahrbuch. Bd. 45. 1925. str. 665—666.

N. Jorga, Revue Historique de Sud-Est Européen. R. I. 1924. str. 426—427.

P. Popow, Ukrajina. 1926. Kn. 2—3. str. 204—209.

J. Rutkowski, Ruch Prawniczy i Ekonomiczny. R. III. 1923. str. 440—442.

Żydzi w Polsce wieków średnich. Przegląd Warszawski. R. II. T. II. str. 215—237.

K: Krakowskie materjały archiwalne [do kultury artystycznej Krakowa XV w.]. Prace Komisji Historji Sztuki. T. II. str. XXIII.

K: Materjały do historji kolegjaty w Pułtusku i zamków biskupich w Pułtusku, Broku i Płocku. Tamże. str. LIV.

K: O problemie narodowościowym w sztuce krakowskiej XV wieku. Tamże. str. XXXVIII—XXXIX.

1923.

Lwowianie w nacji polskiej w Padwie. Kwartalnik Historyczny. R. XXXVII. str. 346—357. Odb. Lwów. str. 15.

1924.

Nowe szczegóły do historji drukarń w Krakowie. Kwartalnik Historyczny. R. XXXVIII. str. 83—91.

Obraz miasta. Wieś, Dwór i Miasto. str. 95—112.

Średniowieczni apostołowie wesołego życia. Kurjer Lwowski. Nr. 110—116.

Upadek Lwowa w XVIII w. Kurjer Lwowski. Nr. 207. Dodatek poświęcony Targom Wschodnim.

Zalew miast polskich przez Żydów od XVI do XVIII w. Przegląd Warszawski. R. IV. T. III. str. 26—40.

R: Kraushar Aleksander: Zamek królewski w Warszawie. Poznań. 1924. Kwartalnik Historyczny. R. XXXVIII. str. 165.

S: Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. R. IV. str. 75—80.

1925.

Dokumenty objaśniające Quadragintavirat w Krakowie i Lwowie. Kwartalnik Historyczny. R. XXXIX. str. 315—317.

Kultura wieków średnich. T. I. Życie religijne i społeczne. Warszawa. Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska. str. 304 + 25 tabl. (Bibljoteka Historyczna).

R: *K. Ch.,* Ateneum Kapłańskie. 1926. T. 17. str. 315—316.
M. Poleski, Przegląd Teologiczny. R. VIII. 1927. str. 68—77.
P. Sandauerowa, Ruch Literacki. R. I. 1926. str. 251—252.
Senex, Prąd. 1926. Nr. 2. str. 98—102.
J. Urban, Przegląd Powszechny. 1926. Nr. 507. str. 345—349.
— Tygodnik Illustrowany. 1926. Nr. 6.

Narodowości w miastach dawnej Polski. Samorząd Miejski. R. V. str. 889—904, 983—996.

Organizacja miast w dawnej Polsce. Wieś, Dwór i Miasto. Nr. 2+3. str. 26—30; Nr. 4. str. 18—24.

Przedmowa. Studja nad historją kultury w Polsce. T. I. (Charewiczowa Łucja: Handel średniowiecznego Lwowa). Lwów. 1925. str. VII—XI.

Szlachta wobec miast i mieszczaństwa w dawnej Polsce. Przegląd Warszawski. R. V. T. IV. str. 89—100, 198—211.

Udział miast polskich w dawnych sejmach. Samorząd Miejski. R. V. str. 705—730.

R: *Z. Zaleski,* Kronika Miasta Poznania. R. III. str. 158—160.

W sprawie kilku postulatów z polskiej historji kultury. Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Polskich. T. I. str. 4.

Walki o demokratyzację Lwowa od XVI do XVIII w. Kwartalnik Historyczny. R. XXXIX. st. 228—257. Odb. Lwów. str. 32.

R: *K. Chodynicki,* Przegląd Warszawski. 1925. T. XVII. str. 264

Wilkierz lwowski z r. 1648 o uchodźcach i jego losy. Księga Pamiątkowa ku czci prof. Oswalda Balzera. T. II. str. 315—323. Odb. Lwów. str. 13.

R: Akta radzieckie poznańskie. I. 1434—1470. Wydał K. Kaczmarczyk. Poznań 1925.
Kwartalnik Historyczny. R. XXXIX. str. 350—352.

R: Stieda Wilhelm: Hildebrand Veckinhusen. Briefwechsel eines deutschen Kaufmanns im XV Jhrh. Leipzig 1921.
Kwartalnik Historyczny. str. 354—355.

R: Lippert W.: Urkundenbuch der Stadt Lübben. I—II. Dresden 1911—1919.
Kwartalnik Historyczny. R. XXXIX. str. 353—354.

1926.

Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski. Samorząd Miejski. R. VI. str. 161—178.

Ustrój komun włoskich w wiekach średnich. Tamże. str. 417—426, 551—569.

1927.

Miasto średniowieczne. (W wypisach polskich: Kraj lat dziecinnych). Wyd. J. Balicki i St. Maykowski. Lwów. str. 238—243.

Reorganizacja Rady krakowskiej z końcem XVIII w. Kwartalnik Historyczny. R. XLI. str. 96—102.

Tryptyk św. Trójcy w kaplicy na Wawelu. Dziennik Lwowski. Nr. 115.

Wiadomości o trzech lwowskich Padewczykach. Prace Polonistyczne ofiarowane prof. Łosiowi. str. 195—206. Odb. Warszawa. str. 12.

R: Mycielski Jerzy: Jan Polak, malarz polski w Bawarji (1475—1519) oraz utwory jego młodości w Krakowie. Kraków 1926.
Kwartalnik Historyczny. R. XLI. str. 162—166.

1928.

Ze studií o Vítu Stoszovi a jeho rodiné (Stanislav Stosz). Sborník věnovaný prof. Jaroslavu Bidlovi. V Praze. str. 269—275.
R: *L. Lepszy,* Roczuik Krakowski. T. XXII. 1929. str. 174—175.

R: Candiotti Alberto: Historia de la institucion consular en la antigüedad y en la edad media. Buenos Ayres 1925.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 347—348.

R: Kwolek Jan: Archiwa diecezji przemyskiej obrz. łac. Przemyśl 1927.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 102—104.

R: Rocznik Gdański. T. I. Gdańsk 1927.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 137—139.

R: Rocznik Krakowski. T. XX. Kraków 1926.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 116—125.

R: Sapori Armando: La crisi della compagnie mercantili dei Bardi e dei Peruzzi. Firenze 1926.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 348—350.

R: Smołka Jan: Katalog Archiwum aktów dawnych m. Przemyśla. Przemyśl 1927.
Kwartalnik Historyczny. R. XLII. str. 100—102.

1929.

Walki o demokratyzację Krakowa w XVII—XVIII w. Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 1—33. Odb. Lwów. str. 36.

R: Charewiczowa Łucja: Dzieje miasta Złoczowa. Złoczów 1929.
Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 588—589.

R: Charewiczowa Łucja: Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Poski przedrozbiorowej. Lwów 1929.
Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 587—588.

R: Gebhardt Peter: Das älteste Berliner Bürgerbuch, 1453—1700. Berlin 1927.
Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 232—234.

R: Muzea gminy m. Lwowa. Lwów 1929.
Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 548—549.

R: Rehme Paul: Stadtbücher des Mittelalters Bd. I. Leipzig 1927.
Kwartalnik Historyczny. R. XLIII. T. I. str. 229—231.

R: Reinhardt E.: Johann Thurzo von Bethlemfalva, Bürger und Konsul von Krakau in Goslar 1478—1496. Goslar 1928.
Rocznik Krakowski. T. XXII. str. 154—161.

1930.

Codex picturatus Baltazara Behema. Problem autorstwa. Kwartalnik Historyczny. R. XLIV. T. I. str. 1—25. Odb. Lwów. str. 25.

Dwie kwestje z dziejów kultury artystycznej Krakowa. Księga Pamiątkowa ku czci prof. Wł. Abrahama. str. 471—481.

Dwie rodziny malarskie w Krakowie XV w. Sbornik ku česti prof. Šišića w Zagrzebiu.

Tomasz Drezner, zasłużony profesor — prawnik Akademji Zamojskiej.
Minerwa Polska. R. II. str. 1—8. Odb. Lwów. str. 8.

Łucja Charewiczowa.

Życiorys Jana Ptaśnika.

Mało jest uczonych, którzy byliby nauce więcej oddani niż śp. Jań Ptaśnik. Życie uczonego to jego działalność naukowa, która wyraża się jego metodą i jego zdobyczami naukowemi, a bardziej zewnętrznie jego bibljografją. Czy pozostaje jeszcze coś w życiu uczonego, co jest godne uwagi i pamięci? Niewątpliwie tak. Przedewszystkiem ważnem jest wiedzieć, jak doszło do tego, że stał się uczonym. Następnie uczony jest człowiekiem i obywatelem, jest indywidualnością, która sięga często daleko poza ramy pracy naukowej.

Jeżeli podejmuję się opowiedzieć o szarem niby a jednak bujnem życiu Jana Ptaśnika, to skłania mię do tego to, że je znam, rozumiem i odczuwam.

Przeznaczonem nam bowiem było odbyć podobną drogę żywota. Wyszliśmy ze wsi małopolskich w nizinie nadwiślańskiej położonych i spotkaliśmy się w progach szkoły średniej w Bochni, do której spieszyliśmy po elementy wykształcenia. Z Bochni podążyliśmy na uniwersytet do Krakowa, gdzie obraliśmy jednakowy kierunek studjów. Później w tym uniwersytecie razem pracowaliśmy, jako wykładający, wkońcu los nas sprowadził do Lwowa i uczynił znowu najbliższymi towarzyszami pracy. Wyszliśmy z tego samego środowiska, rozwijaliśmy się i żyliśmy nieustannie w tej samej atmosferze duchowej, pod temi samemi wpływami.

1. Pochodzenie.

Jan Ptaśnik urodził się 15 stycznia 1876 r. w Mikluszowicach, wsi parafjalnej powiatu bocheńskiego, jako trzecie zkolei dziecko swoich rodziców. Ojciec jego Marcin, był wnukiem Marcina Ptaśnika, który około r. 1813 przybył do Mikluszowic ze wsi Jaksice, położonej na lewym brzegu Wisły na-

przeciw ujścia Raby. Matka pochodziła ze starej, miejscowej rodziny kmiecej. Była to energiczna, ambitna i zapobiegliwa kobieta, która twardą ręką sprawowała rządy w domu; mimo szczupłości gospodarstwa, wynoszącego tylko 6 morgów gruntu, potrafiła ona nietylko wykształcić syna, ale równocześnie powiększyć gospodarstwo.

Wieś Mikluszowice, położona na lewym brzegu Raby na na skraju sławnej Puszczy Niepołomickiej, w odległości około 12 km. od Bochni, ma bardzo starą metrykę historyczną. Występuje ona już w najstarszym przywileju Benedyktynów tynieckich w r. 1121, jako ich własność. Wymieniają ją następnie najstarsze spisy parafji diecezji krakowskiej z czasów króla Władysława Łokietka, ale kościół otrzymała wieś znacznie wcześniej, bo według podania miał on zostać zbudowany na miejscu świątyni pogańskiej. Można się cofnąć jeszcze dalej wstecz, bo istnienie osady przedhistorycznej w tem miejscu potwierdzają znaleziska archeologiczne.

2. Lata gimnazjalne.

Posyłanie przez włościan synów do szkół średnich nie było już w latach 80-tych XIX w. wyjątkowem zjawiskiem w Galicji zachodniej, budzącej się do życia politycznego i walczącej z rozdrobnieniem gospodarstw i brakiem pracy. W samych Mikluszowicach tudzież we wsiach sąsiednich, a nawet u krewnych Ptaśników, były tego przykłady. Po ukończeniu gimnazjum szła ta młodzież przedewszystkiem do seminarjów duchownych, ale już np. późniejszy członek Akademji Um., Jan Czubek z sąsiedniego Baczkowa, skończył filozofję na Uniwersytecie Jagiellońskim, a Franciszek Bardel z Mikluszowic, późniejszy poseł i adwokat, miał się skierować na prawo. W r. 1886, kiedy 10-cio letni Janek Ptaśnik przyjęty został do gimnazjum w Bochni, większość uczniów tego zakładu była pochodzenia włościańskiego. Mieszkali oni na „stancjach“ u górników i rzemieślników bocheńskich, po kilku w jednej izbie, otrzymując od rodziców żywność w naturze, dostarczaną częściowo co miesiąc a częściowo co tydzień, wobec czego wydatki na całoroczne utrzymanie wynosiły w gotówce zaledwie 50—100 zł. czyli 100—200 koron rocznie. Przy pomocy tego systemu odbył studja gimnazjalne i Ptaśnik.

Mały Janek, powolny w ruchach, o posępnym wyrazie twarzy, nie robił wrażenia uzdolnionego chłopca i w nauce szkolnej się nie odznaczał, z początku łatwo jednak bystrzejsze oko mogło dostrzec w nim oznaki silniejszego charakteru, głębszego uczucia i samodzielniejszej myśli.

Od r. 1886—88 mieszkaliśmy w Bochni obaj na stancji w pobliskich domkach przy ulicy Orackiej. Pewnego dnia pod wieczór w końcu maja lub z początkiem czerwca 1888 r., kiedy byliśmy w drugiej klasie, nawiązał Ptaśnik ze mną rozmowę, która głęboko utkwiła mi w pamięci a która jest uwagi godna dla poznania jego charakteru i warunków, wśród których się rozwijał. Zaczął mi wtedy 12-sto letni chłopak mówić o niewoli narodu pod Moskalem i o potrzebie wyzwolenia go przez powstanie. Mówił o obowiązku wszystkich patrjotów sposobienia się do tego przez zawiązywanie organizacji celem zbierania pieniędzy i ćwiczenia się w robieniu bronią. Parę razy jeszcze przed wakacjami powracaliśmy do tych rozmów, które mi otwierały zupełnie nieznany świat. Oczywiście i Ptaśnik świeżo był wprowadzony w krąg tych idei, prawdopodobnie przez kogoś z młodzieży rzemieślniczej. Zajmując się żywo geografją, zdawałem sobie poniekąd sprawę z trudności takiego zadania i w rozmowach tych zajmowałem stanowisko krytyczne, chociaż bynajmniej nie negatywne. Ptaśnik był gorąco usposobiony i głęboko przejęty tem, co mówił. Zdaje się, że zbytnie opanowanie temi myślami naraziło go na dwójkę t. j. na pozostanie w drugiej klasie na drugi rok.

Źródłem ogólnem, z którego wypłynęły te chłopięce rozmowy, były ponawiające się od paru lat pogłoski o mającej wybuchnąć wojnie Austrji z Rosją i agitacja, podniecająca do sposobienia się na „burego“ t. j. na rosyjskiego niedźwiedzia (oczywiście przy boku Austrji). Oddźwięki tej agitacji zauważyłem także u mojego gospodarza, górnika, bardzo zresztą po austrjacku usposobionego. Wnet potem w r. 1890 i 1891 zjawili się w naszem gimnazjum starsi wiekiem studenci, przybywający z innych gimnazjów, którzy celem stworzenia jakiejś tajnej organizacji zaczęli nas zachęcać do szermierki. Przy ćwiczeniach tych i przy kąpielach w Rabie „na odmęcie“, spotykałem się znowu częściej z Ptaśnikiem.

Zwraca on wtedy powszechną uwagę na siebie systematycznością i wytrwałością, z jaką stara się ćwiczyć swoje siły

fizyczne. W zimie wychodzi boso na podwórze, aby się myć śniegiem. Do gimnastyki szwedzkiej używa w braku ciężarków kawałka starej kraty ze zniszczonego budynku salinarnego. Do ćwiczeń z tą kratą wstaje nieraz w nocy a hałasem przypadkowym zrywa ze snu kolegów. Godzinami pływa i nurkuje na wyjątkowo głębokiem miejscu Raby, zwanym „odmętem"; pewnego roku uporczywie ponawia próby zanurzania się pod wodę i oddechania przez trzcinę, chcąc naśladować w tem przedhistorycznych Słowian. Przez dwie zimy chodzi bez płaszcza. Z powodu przesady w tych ćwiczeniach zapadał nawet na zdrowiu, a przesadzał tak dalece, że złamał rękę, co mu potem ułatwiło uwolnienie się od służby w wojsku austrjackiem. Odbijało się to także na postępach w nauce, to też Ptaśnik znowu musiał powtarzać 5-tą klasę. Pod wpływem gorliwie czytanych powieści historycznych oraz tego swojego nastroju powstańczego lubował się w niezwykłych i niebezpiecznych przygodach, okazując przytem odwagę i zaciętość. Dla swej siły i niezgrabności otrzymał od kolegów przezwisko „niedźwiedzia", z którego był niewątpliwie zadowolony.

Wszystko to łączyło się z myślą o Polsce i z chęcią przysposobienia się do walki o nią, jednak do organizacji, która wtedy utworzona została wśród starszej młodzieży gimnazjalnej, Ptaśnik, podobnie jak i ja, przyjęty nie został. Została ona w drugim czy trzecim roku istnienia wykryta i rozwiązana. Gdy w czerwcu 1894 r. zaszczepiona została nowa tajna organizacja, Ptaśnik, wówczas uczeń 6-tej klasy, miał w niej bardzo znaczny udział. Organizacja ta została odkryta już w r. 1896 tuż po zdaniu matury przez Ptaśnika, a to przez nieostrożność Kazimierza Kaczmarczyka, wówczas studenta 7-mej klasy, dzisiejszego dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu, który został przyłapany na czytaniu w klasie tajnych pism, prenumerowanych przez organizację, i który z tego powodu musiał opuścić gimnazjum bocheńskie [1]).

[1]) Ptaśnik pozostawił o tej organizacji, która nosiła nazwę „Przebudzeni", obszerną zapiskę, napisaną w roku 1929 z zamiarem ogłoszenia jej drukiem, celem odparcia zarzutów braku patrjotyzmu polskiego, które postawił prof. Sujkowski szkolnictwu galicyjskiemu. Organizacji, która dzieliła się na piątki, przewodniczył przybyły ze środkowej galicji uczeń Migdał (pseudonim „Smolka"), należał do niej A. Zechenter, obecnie wiceprezydent Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Wł. Kiernik, obecnie poseł sejmowy, Karol Frycz, znany artysta — dekorator, Fr. Niewolak, dyrektor gimnazjum

3. Studja uniwersyteckie.

Ptaśnik skończył gimnazjum w r. 1896, jako jeden z lepszych i wybitniejszych uczniów w klasie. Matka życzyła sobie oczywiście, ażeby syn poszedł na księdza, on jednak zamiast na teologję zapisał się na prawo. Zamiłowanie do powieści historycznych, które go cechowało już w niższem gimnazjum, a później czytanie naukowych dzieł historycznych, których mu z bibljoteki gimnazjalnej użyczał znakomity pedagog, prof. Jan Bryl, wykształciło w nim zmysł historyczny, to też na uniwersytecie zaczął się interesować obok wykładów prawniczych także wykładami ściśle historycznemi.

Zainteresowanie do historji przeważyło i na następny rok 1897/98 zapisał się na Wydział filozoficzny. Wtedy spotkaliśmy się znowu; jako gospodarz t. j. stypendysta Seminarjum historycznego udzielałem mu pierwszych informacyj o urządzeniu Seminarjum i o pracy w nim. Niedługo potem z rozmowy i z oglądania jego notat przekonałem się, że wszedł na dobrą drogę i posuwa się na niej energicznie, przesiadując po bibljotekach i uczęszczając pilnie na wykłady, których wpisywał do indeksu bardzo wiele. Już w pierwszym roku przyjęty został przez prof. W. Zakrzewskiego do seminarjum, gdzie na pierwszy referat otrzymał niedawno przez prof. Piekosińskiego wydane „Rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi". Dla początkującego studenta było to zadanie trudne, ale prof. Zakrzewski miał zwyczaj poddawać uczniów takiej ogniowej próbie, aby się przekonać o ich zdolności i pracowitości. Próba wypadła dla Ptaśnika bardzo pomyślnie. Pod koniec semestru złożył obszerny referat, w którym wykazał dużą zdolność analityczną a zwłaszcza konstrukcyjną, starając się wydobyć z suchych zapisek rachunkowych żywe rysy przeszłości. Referatem tym oraz licznemi kollokwjami wyrobił sobie Ptaśnik u profesorów odrazu opinję

---

i wielu innych. Ptaśnik miał w organizacji pseudonim „Kowal". Obok intensywnego samokształcenia „Przebudzeni" uprawiali gimnastykę, szermierkę, wycieczki krajoznawcze i starali się krzewić swoje ideały moralne i narodowe wśród młodzieży rzemieślniczej i wiejskiej. Wykonując ten program założył Ptaśnik w rodzinnych Mikluszowicach wśród swych rówieśników tajne stowarzyszenie „Straż Matki Boskiej", którem kierował przez kilka lat, urządzając pogadanki i doroczne nabożeństwa patrjotyczne, pierwsze w 100-letnią rocznicę III-go rozbioru Polski w r. 1895.

studenta zdolnego, którym należy się zaopiekować. Dzięki tej opinji oraz pilnemu uczęszczaniu na ćwiczenia paleograficzne i wykłady nauk pomocniczych St. Krzyżanowskiego, naówczas docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektora Archiwum m. Krakowa, otrzymał Ptaśnik w tem archiwum na r. 1898/9 płatne zajęcie, które mu zapewniało skromne utrzymanie, gdy w poprzednim roku musiał sobie dopomagać pożyczkami z Bratniej Pomocy.

Właśnie na wiosnę 1898 r. rozpoczęło swoją działalność „T-wo Miłośników historji zabytków Krakowa", wydaniem pierwszego tomu „Rocznika Krakowskiego" i kilku pierwszych tomików „Bibljoteki Krakowskiej". „Rocznik Krakowski" był prawdziwem wydarzeniem naukowem i kulturalnem nietylko dla Krakowa, ale i dla Polski całej. Obok starych badaczy przeszłości Krakowa, jak J. Wawel-Louis, prezes Towarzystwa Władysław Łuszczkiewicz, dyrektor Muzeum Narodowego, prof. Fr. Piekosiński, wydawca źródeł do historji Krakowa, pomieścili w nim rozprawy St. Tomkowicz i L. Lepszy a z młodszych A. Chmiel, St. Estreicher, St. Krzyżanowski, St. Kutrzeba, wśród nich zaś na szczególną uwagę zasługuje udział Stanisława Wyspiańskiego i Karola Potkańskiego. Z wydawnictwami temi i z samem Towarzystwem, które narodziło się z inicjatywy St. Krzyżanowskiego w Archiwum miejskiem i w niem miało swą siedzibę, wszedł Ptaśnik odrazu w bardzo ścisłą łączność: jako pracownik Archiwum załatwiał jego sprawy, a jako historyk zapisał się na członka a wkrótce stał się jego współpracownikiem.

Jeszcze jako student Uniwersytetu w r. 1900 ogłosił Ptaśnik równocześnie dwie prace. 15-ty tomik Bibljoteki Krakowskiej stanowiły jego „Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI w." a jego studjum „Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI w." otwierało „Księgę pamiątkową uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego", wydaną dla uczczenia 500-letniego jubileuszu uniwersytetu. Obie te prace stanowiły właściwie całość, która do publikacji została podzielona poniekąd z konieczności, chodziło bowiem z jednej strony o to, aby na czele Księgi Pamiątkowej uczniów Uniwersytetu stała praca obecnego ucznia o uczniach dawnych, a z drugiej strony trzeba było, licząc się ze środkami rozporządzalnymi, określającymi rozmiary

Księgi, pozostawić miejsce dla prac innych uczniów z Wydziału filozoficznego oraz z innych Wydziałów [1]).

Była to rozprawa seminaryjna, którą Ptaśnik rozpoczął na 2-gim roku studjów historycznych niewątpliwie pod wpływem nastroju, ogarniającego uniwersytet i Kraków cały, aby jubileusz wypadł jak najświetniej a w szczególności pod wpływem St. Krzyżanowskiego, wtedy już profesora Uniwersytetu, który sam przygotował publikację o założeniu uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego. Przestudjował on bardzo dokładnie świeżo przez Władysława Wisłockiego wydane akta sądu uniwersyteckiego (Acta rectoralia), celem odtworzenia warunków bytu uczącej się młodzieży, wiadomości tam znalezione uzupełnił wiadomościami z literatury polskiej i zagranicznej, odnoszącej się do dziejów uniwersytetów oraz wiadomościami z krakowskiego Archiwum miejskiego. Jeszcze tego samego roku doczekały się obie prace oceny fachowej a przy tem tchnącej szczerą życzliwością ze strony najlepszego wtedy znawcy dziejów wychowania w Polsce, Antoniego Karbowiaka. Tak więc jednym zamachem jeszcze na ławie uniwersyteckiej zyskał sobie Ptaśnik nazwisko naukowe.

W pracy tej wykazuje już Ptaśnik wszystkie cechy swego talentu, łączy bowiem umiejętność żywego plastycznego przedstawienia z wydobywaniem najdrobniejszych szczegółów i zręcznem zużytkowaniem ich w miejscach odpowiednich. Zarysowuje się tu już zupełnie wyraźnie jego skłonność do historji kultury t. j. do równomiernego badania i opisywania wszystkich stron minionego życia a więc obyczaju i życia potocznego, stosunków religijnych, politycznych, narodowych i prawnych, sztuki i literatury, przemysłu i handlu nie wyłączając czynników ściśle ekonomicznych, czem się wybitnie różni od dotychczasowych przedstawicieli historji kultury, a co zawdzięcza

---

[1]) Księga miała 25 arkuszy i mieściła rozprawy 15 studentów, mianowicie 7 z Wydz. filozof. 4 z Wydz. prawnego i 4 Wydz. medycznego. Zauważyć należy, że 6 współpracowników Księgi zostało profesorami Uniwersytetu a jeden docentem, z tego 4 zostało profesorami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, mianowicie dwóch historyków (Ptaśnik i Bujak), których prace otwierają Księgę, i dwóch medyków (Lenartowicz i Nowicki), których rozprawy ją zamykają.

wspomnianemu wyżej referatowi o rachunkach dworu Jagiełły i Jadwigi [1]).

W związku z pracą o życiu uczniów krakowskich w XV i XVI w. jeszcze przed jej wydrukowaniem utrwalają się podstawy bytu materjalnego Ptaśnika. Gdy w końcu roku 1899 przeszedłem na asystenturę, Ptaśnik został stypendystą Seminarjum historycznego. Ponieważ w tym samym czasie St. Kutrzeba wyjechał na studja do Paryża, Ptaśnik jako biegły paleograf objął po nim stypendjum w Akademji Umiejętności, które łączyło się z obowiązkiem pomagania prof. B. Ulanowskiemu w korektach jego licznych wydawnictw. Powodzenie swoje zawdzięczał Ptaśnik obok wybitnych zdolności, przedewszystkiem zdumiewającej pracowitości, oraz nadzwyczajnej sumienności w spełnianiu przyjętych zobowiązań. Zaczęto już wtedy liczyć na niego jako na człowieka, któremu można powierzać najbardziej odpowiedzialne obowiązki naukowe.

W korespondencji jego, którą troskliwie przechował K. Kaczmarczyk, przyjaciel od lat gimnazjalnych, a która od tych czasów się zaczyna, rzuca się w oczy bardzo znamienny a wysoce szlachetny rys całkowitego oddania się w służbę nauki. Nigdy nie wspomina on o karjerze naukowej, o której niewątpliwie marzy, ani o przyjemnościach życia, które mu się uśmiechają, ale o pracy i zasłudze naukowej. Pracuje też dosłownie dniem i nocą, przesiaduje w archiwum nieraz do późnego wieczora, szperając w księgach ławniczych i radzieckich, wieczorami przygotowuje się do egzaminu nauczycielskiego z historji i geografji nadzwyczaj rzetelnie, studjując podręczniki i monografje i pisząc pracę geograficzną, wymaganą do tego egzaminu na równi z historyczną. Poprostu dziwić się trzeba, że ma on jeszcze czas i siły na udział w życiu studenckiem społeczno-

[1]) Wspomnieć tu należy, że pierwociny swego pióra poświęcił Ptaśnik ludoznawstwu, drukując już w r. 1899 w t. V lwowskiego „Ludu“: „Podania i wierzenia kaszubskie a nasze“ (str. 357—365). Notatki te, oparte na dość luźnych spostrzeżeniach nad referowaną na seminarjum geograficznem prof. Czernego książką A. Parczewskiego o Kaszubach, zawierają trzy podania z Mikluszowic, z których jedno (o pochodzeniu nazwy wsi Poszyna, znajdującej się w środku puszczy Niepołomickiej) poddaje Ptaśnik krytyce, przy pomocy wiadomości historycznych, zaczerpniętych z „Rachunków Jagiełły i Jadwigi“. Już z tych notatek widać, że Ptaśnik stara się opracowywać i zrozumieć wszystko, co weszło w krąg jego obserwacji, jak to czyni każdy prawdziwie syntetyczny umysł.

kulturalnem. Należy np. przez parę lat do Związku Młodzieży Polskiej t. zw. „Zet“, co go zobowiązywało do pracy w Kole Akademickim Towarzystwa Szkoły Ludowej [1]).

Zrzadka tylko co kilka tygodni daje sobie folgę i spędza wieczory z weselszymi kolegami, aby podniecić wyczerpany umysł do dalszych wysiłków.

4. Praca naukowa 1901—1914.

Egzamin nauczycielski z historji i geografji jako głównych przedmiotów zdał właśnie w r. 1901 i na jego podstawie otrzymał stanowisko zastępcy nauczyciela w gimnazjum III w roku 1901/902 w Krakowie. Pozwoliło mu to wykończyć i wydrukować w „Bibljotece Krakowskiej“ w t. 21 i 23 dwie serje „Obrazów z przeszłości Krakowa“, składających się z 11 szkiców historycznych z XV i XVI w., interesujących obfitą naukową treścią oraz pięknem i popularnem przedstawieniem. Jeden z dzienników krakowskich przedrukowuje kilka szkiców pierwszej serji, co przynosi autorowi rozgłos w kraju. Pojawia się także recenzja tej serji w „Kwartalniku historycznym“ pióra prawnika dr. Klemensa Bąkowskiego, który krytykuje 2 szkice jako nie dość ścisłe pod względem prawniczym, ale podnosi wartość trzech innych. Podobne powodzenie ma także wydana już w r. 1903 druga serja, dająca głównie sylwetki przedstawicieli kilku wybitnych rodów krakowskich.

Prócz tego posuwa on wtedy energicznie swoje badania w Archiwum miejskiem, w szczególności robi poszukiwania do działalności Bonerów, Turzych i Fuggerów w Krakowie i w Polsce.

Rok 1902/3 spędza w Przemyślu jako rzeczywisty nauczyciel I-ego gimnazjum. Zajmuje się tam gorliwie pracą pedagogiczną, za co zdobywa sobie pełne uznanie dyrektora Piątkie-

---

[1]) W r. 1898 urządził w rodzinnych Mikluszowicach uroczysty obchód Mickiewiczowski, połączony z nabożeństwem, przedstawieniem Konfederatów Barskich, w którem sam grał rolę oraz zasadzeniem na wsi dęba Mickiewiczowskiego. I później interesował się ruchem umysłowym i politycznym swoich rodzinnych stron, np. pomagał Stronnictwu Ludowemu w agitacji wyborczej. Jeszcze w r. 1911 próbuje przy pomocy jednego z „Przebudzonych“ założyć spółkę mleczarską w Mikluszowicach. — Związek Młodzieży Polskiej, do którego go wprowadziłem opuścił w r. 1901, ponieważ nie odpowiadał jego temperamentowi.

wicza, bardzo wymagającego rygorysty, oraz szacunek i sympatję grona nauczycielskiego, wśród którego spotkał wielu rówieśników, którzy się później wybili na niwie pedagogicznej, jak np. dra Michała Janika. Młodzież przemyska wydaje mu się lepszą i pilniejszą, niż w Krakowie, gdzie zresztą był z uczniów zadowolony. Równocześnie przygotowuje się do egzaminów ścisłych, zajmuje się miejscowem archiwum miejskiem oddawna zaniedbanem, korzysta z każdej dłuższej przerwy w nauce, aby ją spędzić w krakowskiem archiwum miejskiem. W kwietniu 1903 r. referuje swoją pracę o Bonerach na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji w Krakowie, a 12 lutego, w rocznicę śmierci założyciela T-wa Historycznego prof. X. Liskego, ma odczyt o Turzych (Turzonach) na posiedzeniu tegoż Towarzystwa we Lwowie.

Na dwa miesiące przed końcem roku szkolnego pisze do przyjaciela: „Doprawdy za bardzo mię już męczy Przemyśl i z utęsknieniem czekam na wakacje, by wypocząć przy krakowskich księgach miejskich", Że tak intensywna praca męczyła tego żelaznego człowieka, to jest zrozumiałe i naturalne, ale dziwna jest tęsknota do takiego wypoczynku. Poprzedził zresztą ten wypoczynek egzaminem ścisłym i promocją na doktora filozofji (8 lipca 1903 r.) a poświęcał go uzupełniającym studjom do monografji Bonerów, która była jego rozprawą doktorską oraz nad rodem Turzych. Jeżeli „Obrazki z przeszłości Krakowa" świadczą o głębokiem umiłowaniu tej przeszłości i o umiejętnem jej badaniu, to te dwie rozprawy stanowią już dowód, jak daleko może on posunąć się w naukowem poznaniu i literackiem przedstawieniu kultury mieszczańskiej. Rzecz o Bonerach należy bezsprzecznie do najlepszych i najstaranniej wykończonych jego prac, wypełnia ona połowę tomu VII Rocznika Krakowskiego z r. 1904.

Dotychczasowemi pracami wyrobił sobie takie uznanie, że Akademja wysłała go na poszukiwania w archiwum watykańskiem. Otrzymawszy urlop z gimnazjum przybywa z początkiem listopada 1903 r. do Rzymu i rozpoczyna tam pracę dla Akademji, ale nie zaniedbuje swoich studjów. Drukuje wtedy obie rozprawy o Bonerach i Turzonach, tę ostatnią w lwowskim Przewodniku naukowo-literackim.

Na początku marca 1904 r. donosząc przyjacielowi, iż stara się o przeniesienie na posadę nauczycielską do Krakowa,

dodaje: „Dyrektor napisał mi tak śliczną kwalifikację, że, jak sam pisze do mnie w liście, i ja bym dla siebie nie potrafił lepszej napisać. Kto wie, może wreszcie osiądę na stałe w Krakowie, by pracować nad jego historją". To est ówczesny jego program życiowy. Istotnie już w czerwcu otrzymuje przeniesienie na stanowisko nauczyciela w Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Opuszczając pod koniec czerwca Rzym donosi przyjacielowi: „Chciałbym popracować trochę w Heidelbergu, Norymberdze i Królewcu... Chodzi mi o przygotowanie trzeciej serji obrazków". Nie wiemy co za prace miał wtedy na myśli, ponieważ tej trzeciej serji nigdy nie wydał; napewne były między niemi sylwetki kupców krakowskich.

W październiku 1904 r. wraca znowu do Rzymu z poleceniem przygotowania do druku pierwszych dwóch tomów *Monumenta Poloniae Vaticana.* Ze wszystkich dotychczasowych współpracowników on się wydał do tej odpowiedzialnej, ciężkiej, ale i zaszczytnej pracy najbardziej odpowiedni tak ze względu na naukowe przygotowanie, jak na osobiste warunki (łatwo było uzyskać dla niego płatny urlop w Radzie Szkolnej Krajowej jako dla nauczyciela szkoły średniej), jak wreszcie i na wyjątkową pracowitość. Obok mozolnej pracy nad kolacjonowaniem odpisów z oryginałami, zaczyna studja nad Włochami w Polsce w XVI w., zwracając najpierw uwagę twórców poczty w Polsce, na Montelupich i Soderinich. Uczęszcza też na kursa archeologiczne prof. Hülsena w Niemieckim Instytucie Archeologicznym i odbywa pod jego kierunkiem praktyczne ćwiczenia na zabytkach rzymskich. Początkowy rozmach doznaje wkrótce załamania. Już w grudniu skarży się na trudności w pracy, na deszcz i na zimno w mieszkaniu. Pod koniec w maju 1905 r. praca nad wydawnictwem doprowadza go do rozpaczy: „Ustawiczne kolacjonowanie — pisze do przyjaciela — nudnych aktów prawie do warjacji mię doprowadziło i bodaj że po tej robocie stanę się niezdolnym do żadnej konstrukcji" a w następnym liście czytamy: „Doprawdy zdaje się zabiję się tem wydawnictwem, do którego oby bodaj nie było żadnych odpisów, robiłoby się pewniej i szybciej, a tak tylko bałamuctwa".

Po powrocie z Włoch staje do pracy pedagogicznej w jesieni 1905 r. i pisze pracę „Z dziejów kultury włoskiego Kra-

kowa", która ukazuje się w odbitce z tomu 9-tego Rocznika krakowskiego już w 1906 r. Oparł ją głównie na materjałach archiwalnych krakowskich i warszawskich, które uzupełnił licznemi materjałami zebranemi w Rzymie, Wenecji i Florencji.

Wnet potem przystąpił do napisania rozpraw, opartych na materjałach, które studjował w Archiwum Watykańskiem t. j. „Kollektorzy Kamery apostolskiej w Polsce Piastowskiej", którą przedstawił na posiedzeniu Akademji w lutym 1907 r. a następnie w tym samym roku wydrukował w tomie 50-tym Rozpraw Wydziału hist.-filoz. oraz „Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce", którą przedstawił w czerwcu 1907 a ogłosił drukiem w roku następnym.

Rozprawy te są ważne nie tylko przez swoją cenną treść, ale także przez to, że są one pierwszemi u nas rozprawami, napisanemi przez uczestnika Ekspedycji rzymskiej a dotyczącemi stosunków Polski ze Stolicą Apostolską. Prócz niego tylko sam kierownik Ekspedycji prof. Abraham korzystał wydatnie w swych pracach z t. zw. Tek rzymskich t. j. materjałów pochodzących z Archiwum watykańskiego.

Na podstawie ośmioletniej tak obfitej w doniosłe wyniki pracy naukowej uzyskał Ptaśnik z największą łatwością habilitację na docenta prywatnego historji kultury polskiej i zachodnio-europejskiej. Odbyła się ona w półroczu letniem r. 1906/7. Przedmiotem wykładu habilitacyjnego był: „Udział Włochów w organizacji poczty w Polsce w XVI w.". Ministerstwo zatwierdziło tę habilitację w listopadzie 1907 r. W półroczu letniem 1907/8 wykłada: „Kurja rzymska a Polska w epoce Piastowskiej".

Jako docent zyskał sobie od razu wśród młodzieży licznych i chętnych słuchaczy. Jednym z pierwszych i zarazem najwybitniejszym jego uczniem jest Roman Grodecki, obecnie prof. historji gospodarczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który z wdzięcznością wspomina, iż pierwszemi jego krokami kierował Ptaśnik. Ptaśnik też kilkakrotnie dopytywał się o niego w listach pisanych z Rzymu w latach 1909 i 1910. Z późniejszych lat jego działalności na Uniwersytecie Jagiellońskim należy wymienić jako jego uczniów prof. Jana Dąbrowskiego i dra Kazimierza Dobrowolskiego, którzy się zawsze do Zmarłego z serdecznością uczniowską odnosili, dalej Dra Władysława

Barana i dra J. Serugę, którzy mu wiele w kopjowaniu aktów pomagali.

W lipcu i sierpniu przeprowadza z polecenia Akademji badania w archiwach kościelnych w Płocku, Pułtusku, Włocławku i Sandomierzu, na podstawie których powstaje później szereg komunikatów w „Sprawozdaniach komisji historji sztuki w Polsce". Po trzechletniej przerwie w jesieni r. 1908 jedzie znowu do Rzymu i przystępuje z wielką energją do drukowania i robienia korekt I-go tomu Monumentów. Wspomniane wyżej rozprawy ułatwiły mu przełamanie trudności, które przedstawiało wydawnictwo, to też z początkiem marca 1909 r. tak pisze swojemu przyjacielowi: „Dotąd nie miałem prawie czasu, żeby Ci chociaż parę słów donieść o sobie; robię tak wiele, jak nigdy..... Ta moja robota, choć sucha i nudna tak, że nudniejszej już chyba niema na świecie, przecież mi się ostatecznie stała przyjemną, bo każda cyfra, każda pozycja, nazwisko daje tyle do myślenia, czasem więcej, aniżeli jakiś dokument. Sądzę, że może na długi szereg lat, gdyby się chciało, miałoby się dosyć materjału do przedstawienia konstrukcyjnego".

Mało obcuje z Polakami, bo tylko raz na tydzień chodzi do kawiarni, gdzie się Polacy spotykają. Siedzi w Instytucie austrjackim i przygotowuje w tajemnicy publikację włoską, którą drukuje w Rzymie; tylko jeden dr. Kaczmarczyk wie o niej, bo musi przeprowadzać korektę z oryginalnych tekstów archiwum miejskiego.

W jesieni 1909 r. wraca Ptaśnik po raz czwarty do Rzymu, teraz już jako zwyczajny członek Austrjackiego Instytutu Historycznego w Rzymie, wyrobiwszy sobie w roku poprzednim poważne stanowisko wśród międzynarodowej rzeszy uczonych, pracujących w Rzymie. Wnet po przybyciu pisze: „Kiedy jestem w Rzymie, zapominam o wszystkiem, myślę tylko o nauce". A potem 8 grudnia takie śle sprawozdanie przyjacielowi: „Vaticana idą ślamazarnie, w styczniu jednak druk pierwszego tomu musi być gotów, atoli bez wstępu jeszcze i bez indeksu. Teraz z prof. W. Zakrzewskim przeglądamy materjały, mające wejść do tomu drugiego, który w styczniu zacznie się drukować. Koło 20 tego miesiąca (t. j. grudnia 1909) wyjeżdżam na północ na trzy tygodnie do Florencji, Medjolanu, Genui i Paryża, ażeby tam oglądnąć rękopisy, dotyczące Vati-

canów, a prócz tego zebrać materjały do kupców włoskich w wiekach średnich".

Jeszcze przed zapowiedzianym wyjazdem na północ przesłał mu przyjaciel zawiadomienie, że prof. Krzyżanowski prosi go o sprawozdanie ze swoich prac i o dostarczenie ich egzemplarzy, zachowując w tajemnicy, że zamierza przedstawić wniosek o nadanie Ptaśnikowi tytułu profesora nadzwyczajnego. Prosząc o objaśnienie przyczyn tego żądania prof. Krzyżanowskiego w ten sposób przedstawia stan swoich prac: „Ten pobyt w Rzymie nie należy do przyjemnych, roboty mam tak wiele, że sobie rady dać nie mogę, a tu jeszcze „Kupcy" na karku. W styczniu rozpoczynam druk Analectów a w lutym drugiego tomu Cameraliów. Pomyśl, ile roboty! Ale trudno, bo wobec obcych nie można po 25 latach Ekspedycji wystąpić z jednym tomikiem, podczas gdy Prusacy mają ich kilkadziesiąt a Francuzi także tak wiele, nie mówiąc o belgijskich, duńskich, holenderskich i innych. Honor Ekspedycji wymaga szalonego nakładu pracy".

W ostatniej chwili Akademja zmieniła plan i postanowiła drukować równocześnie t. 2 i t. 3 Monumenta Vaticana. Już w lutym 1910 r. wysyła Ptaśnik znaczne partje materjałów na tom 2-gi i 3-ci do drukarni w Krakowie i oczekuje korekt.

„Kupcy" to rozprawa a raczej szereg sylwetek kupców krakowskich, mających wejść do „Dziejów handlu kupiectwa krakowskiego", które prof. St. Kutrzeba i Ptaśnik dla uczczenia 500-letniego jubileuszu krakowskiej konfraternji kupieckiej przygotowywali do „Rocznika Krakowskiego" t. 14. (1910 r.) Pisanie tej rozprawy w tych stosunkach w Rzymie przychodzi mu bardzo ciężko, budzi w nim wstręt, z wykończeniem rękopisu zwleka do maja, przesyła go też pod naciskiem partjami, ale po wydrukowaniu okazuje zadowolenie i pisze: „Jestem zadowolony z mych „Kupców", bo są to ramy, w które z czasem powkładam obrazy i powstanie wielka, sądzę, i piękna rzecz. Tylko jak najprędzej muszę Kraków polski opracować, bo czuję, że muszą być wszyscy wściekli na mnie za internacjonalizowanie tej chluby narodowej, skoro nawet Ty urągasz..."

Zapowiedziany 8-go grudnia wyjazd na północ istotnie nastąpił. Do wymienionych tam miejsc dodał jeszcze Ptaśnik Wenecję, w której spędził święta i Nowy Rok, celem przejrzenia 200 tomów archiwaljów z czasów Władysława Jagiełły

niestety z bardzo skromnym rezultatem, bo znalazł w nich tylko ośm dokumentów [1]).

Znajdował się wtedy Ptaśnik istotnie w smutnym nastroju z powodu rozbicia się jego zamiarów matrymonjalnych i niedyskrecji z tem związanych. Dołącza się do tego pewne niepowodzenie naukowe, mianowicie w marcu 1910 r. ukazuje się w Kwartalniku Historycznym recenzja dra Łodyńskiego o „Denarze św. Piotra", kwestjonująca wyniki tej rozprawy a w szczególności odrzucająca wywodzenie Świętopietrza ze znanego a tak dotąd ciemnego aktu „Dagome iudex". Drażniło go to wszystko i bolało bardzo. Pisze wtedy 28 marca: „...Jeżeli nie otrzymam odpowiedniego stanowiska za tyloletnią pracę, zrobię tak, jakem Ci swego czasu mówił, odsunę się i własnym kosztem będę wydawał tomiki poświęcone historji kultury..." Myśli nawet o przeniesieniu się do gimnazjum na prowincję.

Lata 1909 i 1910 stanowią bardzo ważny okres w jego życiu. Napięcie woli i pracy, dochodzące do granic wytrzymałości jego wybitnie silnego organizmu, stara się podnieść teraz jeszcze wyżej.[2]). Rozszerzywszy swe podstawy naukowe, czuje się uczonym na europejską miarę, przewyższającym wiedzą i dorobkiem wielu kolegów, którzy już wtedy zajmują katedry uniwersyteckie. Tymczasem Uniwersytet wyrabia mu tylko tytuł profesora nadzwyczajnego, który otrzymuje w maju 1910 r. Na życzenia przesłane mu z tego powodu przez przyjaciela odpowiada 25 maja w następujący sposób:

„Dzięki Ci za życzenia i za list. Wiem aż nadto dobrze, że tytuł jest plastrem, wiem też, że wszystko, co dotąd posiadam winienem jedynie Rocznikowi. Na podstawie prac w nim umieszczonych otrzymałem doktorat, habilitowałem się a i one, przynajmniej tak sądzę, oraz nadesłani „Gli Italiani" dały mi ty-

[1]) 5 stycznia pisze też z Wenecji: „Przykro mi dosyć i smutno tak samemu przepędzić święta, ale trudno, trzeba pracować, póki sił starczy i zapału".

[2]) W liście z 15/IV 1910 czytamy: „Głowa mi pęka od roboty, chyba zwarjuję", a 4/V pisze: „Jestem prawie zupełnie kaput. Italia mercantilis za 2 tygodnie gotowa" a znowu 10/V: „Dzięki za troskę o moje zdrowie. — Trudno muszę robić jak najwięcej, a zabiję się to może i lepiej. Ten rok przyniesie mi dosyć robót... Gdy kiedyś na stałe wrócę do Krakowa, przystąpię do realizowania dawnych planów. Z własnego prywatnego szczęścia zrezygnowałem, pragnę tylko przez lat jakie dziesięć mieć te siły i ochotę do pracy, co teraz, potem chętnie pójdę *ad patres*".

tuł — pięć lat pracy dla Akademii nic mi nie przyniosło, bo nawet członkiem Komisji hist. zostałem na wniosek ś. p. Piekosińskiego za Bonerów a historji sztuki za Kulturę włoską. Gdybym zamiast nad Vaticana się męczyć pracował przez cały ten czas nad Krakowem byłbym dzisiaj i pozycję miał inną i większe imię. Stało się, ale nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, pogłębiłem studya i przy dalszych pracach będzie mi to pomocnem bardzo".

Poraz pierwszy ujawnia wtedy Ptaśnik poczucie zawodu i żalu do ludzi oraz odsłania swoje ambicje.

Na gruncie uniwersyteckim postarano się złagodzić to rozdrażnienie przez wniosek o 4-ro godzinne wykłady zlecone i stałą renumerację roczną w kwocie 2000 koron, co mu też Ministerstwo w grudniu 1910 r. przyznało. Renumeracja wyrównała mu z nadwyżką różnicę dochodów między płacą nauczyciela szkoły średniej a profesora nadzwyczajnego, a wykłady zlecone uprawniały go do żądania zniżki godzin w szkole średniej.

Ze szczególnym naciskiem muszę tu podkreślić, że Ptaśnik na niepowodzenia odpowiada nie zniechęceniem i opuszczeniem rąk, ale nowym rozmachem w pracy, nowemi śmielszemi i ambitniejszemi planami. W cytowanym liście z 25/V pisze w dalszym ciągu:

„Jeżeli Bąkowski pragnie drukować źródła z w. XVIII, niech drukuje, bo ja Stwosza (mówię Ci to w sekrecie) własnym kosztem chcę wydać z przedmową niemiecką, jako trzeci tom mojej bibljoteki. W czasie wakacyi zbadam Innsbruck i Norymbergę, przeglądnę jeszcze raz wszystkie Krakowskie księgi, może i do Wrocławia zajadę i będę chciał dać komplet: Krakau u. Nürnberg, kulturelle Verhältnisse 1450—1550, lub samego Stwosza, o ile będzie dużo materjału.

„Italia mercatoria apud Polonos" już gotowa, indeks podpisuję do *imprimatur*, za tydzień, może już na przyszłą niedzielę wyślę egzemplarze do Krakowa"...

Zamiar wydawania własnym kosztem wydawnictwa, któremu daje tytuł „Archiwum polskiej kultury" albo „Bibljoteka kultury polskiej" nie doszedł nigdy do skutku. W r. 1918 podnosi ideę „Archiwum historji sztuki i kultury w Polsce" w czasopiśmie „Kultura Polski", a nawet przygotowuje odezwę

w tej sprawie, ale ma to już być wtedy czasopismo przez niego redagowane, a nie wydawnictwo jego własnych prac.

Zrażony zwłoką redaktora Kwartalnika Historycznego w umieszczeniu odpowiedzi na krytykę Denara św. Piotra, drukuje ją własnym nakładem p. t. „Dagome iudex. Przyczynek krytyczny do genezy Świętopietrza. Kraków 1911".

W lipcu i na początku sierpnia 1910 r. siedzi w Norymberdze i studjuje zagadkę Wita Stwosza. Wyniki swoje norymberskie charakteryzuje przyjacielowi w liście z 30 lipca w sposób następujący:

...„Chciałem odpoczywać w Norymberdze, tymczasem pracuję po 7—8 godzin dziennie, ale też przywiozę plon bogaty, na podstawie którego wraz z rzeczami krakowskiemi będę mógł napisać potężny tom o kulturze Krakowa. Szkoda, że jestem spętany wydawnictwem rzymskiem, bo rok przyszły poświęciłbym na napisanie rzeczy, któraby mi wielkie imię zrobiła, a po latach nie wiem czy będę miał tę trzeźwość umysłu, ten zapał i ogień, jakim jestem teraz przejęty. Dotąd jeszcze nie pracowałem w Bibliotece „Germanisches Museum" która liczy 250.000 tomów i posiada tak cenne rękopisy, że się wprost obawiam tam zaglądnąć, bo gotówem znaleść coś, coby mię znowu przykuło na dłużej. A ja przed połową sierpnia muszę być w Krakowie, muszę koniecznie! dla dokończenia tamtejszych badań, bo we wrześniu trzeba znowu ruszać w świat dla nowej czy raczej starej tak obmierzłej roboty. A gdzie mój wypoczynek?..."

Ostatecznie wywozi z Norymbergi 80 dokumentów do działalności Wita Stwosza i jego rodziny i 65 dokumentów do handlu Krakowa z Norymbergą. Przerzuciwszy około 1000 rękopisów z XIV i XV w. tak pisze: „Muszę robotę odłożyć, bo bym się zgubił. Lat parę trzeba pracować, to się może coś zrobi. Należałoby poprostu zbadać wszystkie archiwa miejskie i biskupie różnych miast bawarskich, aby dojść do czego. Spodziewam się przecież, że kiedyś napiszę może najpiękniejszą z mych prac o Wicie Stwoszu na tle życia miejskiego, artystycznego etc. Całą kulturę późno-gotycką Krakowa i Norymbergi w tę pracę włożę, ale na to potrzeba parę lat... Chcąc dowiedzieć się czegoś bliżej o pochodzeniu Stwosza, względnie jego rodziny, należy zbadać archiwa: 1) zgorzelickie, 2) pilzneńskie w Czechach, 3) Schäsburga i Medias w Siedmiogrodzie,

4) Parchsas na Węgrzech, tam bowiem przebywali synowie Wita, prócz Norymbergi i Krakowa. Jadę najpierw do Pilzna..." Myśli, że kiedyś uda mu się rzeczywiście zebrać i wydać wielki „Codex Stossianus", który musi tworzyć właściwą podstawę do wspomnianej monografji o Wicie Stwoszu [1]).

Jeszcze tego roku drukuje wyniki tych poszukiwań w tomie XIII Rocznika Krakowskiego p. t.: „Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną", dodając na końcu 100 aktów z archiwum miejskiego krakowskiego i z archiwów norymberskich prócz licznych wypisów źródłowych, podanych u dołu tekstu.

---

[1]) Podaję tu jeszcze pierwszy list pisany z Norymbergi z lipca 1910 jako bardzo ciekawy i dla Ptaśnika charakterystyczny:

„Po dziewięciu dniach włóczęgi dotarłem przed dwoma dniami do Norymbergi. Znam ją już dosyć dobrze z wierzchu, przez całą bowiem niedzielę włóczyłem się po wszystkich jej kątach. Co za interesujące miasto! Zdaje się człowiekowi, jakoby się o parę wieków wcześniej narodził i gdyby nie nowoczesne urządzenia komunikacji i przemysłu wrażenie jeszcze by się spotęgowało. Co za baszty, co za mury, jakie dzieła sztuki, z jakim to wszystko pietyzmem przechowane i jaką troską otoczone!

Płakać się chce człowiekowi, kiedy się pomyśli o naszych stosunkach, o niedbalstwie i często wrogiem usposobieniu ku temu, co się powinno jak najdroższe relikwie szanować i pielęgnować. Piękne są krakowskie planty, ale stokroćby Kraków na piękności zyskał, gdyby mury w dawnej okazałości utrzymał. Czyż zresztą mało było miejsca na plantacje poza murami?

Dwa dni zatrzymałem się w Monachium, oglądałem szereg muzeów, wystawę, całe miasto, i wszystko to zrobiło na mnie wprost przygnębiające wrażenie. Ogrom kultury niemieckiej dawnej i dzisiejszej przytłacza wprost człowieka i czuje się tak maleńkim i nędznym robakiem wobec tej olbrzymiej potęgi, że na chwilę traci odwagę do pracy i ochotę.

Rozpocząłem już robotę w archiwum miejskiem; wielkie jest ono co prawda, ale tylko cząstkę materjału zawiera, całe gros znajduje się w archiwum rządowem. Co za usłużni ludzie! Archiwum miejskie otwarte od 9—12 i od 3—6, dyrektor pozwolił mi jednak przychodzić już o 8 g. przed południem i o g. 2 po południu. Pomyśl! Już mam 60 not do Stwosza według indeksów i wszystkie nieznane przez autora „Rathsverlässe" — a cóż dopiero musi się znaleść w rządowem, gdzie są pomieszczone wszystkie Rathsbücher i Rathsprotokolle! Pozostaję w Norymberdze do początków sierpnia, potem na Drezno i Wrocław wracam do Krakowa. Zwątpienie mię jednak ogarnia, czy pracy podołam, bo chciałbym podać cały komplet źródeł, a to oznacza gruby tom. Należałoby to jednak zrobić, bo na całą Europę poza Italią nie masz większego majstra nad Stwosza! Jeżeli mi się uda rzecz doprowadzić do pożądanego wyniku, zaproponuję Sokołowskiemu, żeby Akademia wydała materjały, ale w osobnym tomie; jeżeli się nie zgodzi, mam już ofertę z Wiednia. Na razie jednak, proszę Cię, milcz; jeżeli pytać będą co robię w Norymberdze, powiedz, że handel obrabiam".

Ponieważ problemem Stwoszowskim zajmowali się w ostatnich latach obok uczonych niemieckich także wiele uczeni polscy a nadali jej rozgłos szeroki sensacyjnymi pomysłami i artykułami dziennikarskiemi krakowscy amatorzy historji sztuki Stasiak i Tarczałowicz, praca ta zrobiła nadzwyczaj silne wrażenie nietylko wśród historyków sztuki, ale także wśród szerokiej publiczności, była streszczana i omawiana przez dziennikarzy i publicystów i sprawiła, że nazwisko cichego uczonego było przez dłuższy czas na ustach wykształconej publiczności polskiej. Dyskusja ta skłoniła go nawet do zabrania głosu w dzienniku „Czas". Niestety wkrótce nurt życia tak nagle i silnie zmienił kierunek, że Ptaśnik nie mógł pracować nad tem wielkiem zagadnieniem naukowem, choć go nigdy nie stracił z oczu i w sposobnej chwili byłby do niego powrócił. Jest moralnym obowiązkiem młodszej generacji polskich historyków jąć się wykonania tego wielkiego problemu, którego los nie pozwolił Ptaśnikowi rozwiązać, choćby trzeba było robić zbiorowemi siłami.

W tym samym tomie Rocznika Krakowskiego ukazuje się jego rozprawa „Włoski Kraków za Kazimierza W. i Władysława Jagiełły", do której źródła wydał równocześnie w Rzymie p. t. „Italia mercatoria apud Polonos saeculo XV ineunte", choć ich w pełni nie wykorzystał. Była ona tak samo rewelacyjna jak poprzednia, przedstawiała bowiem stosunki handlowe między Polską a Włochami w XIV i XV w., o których istnieniu nauka nie wiedziała wcale, ani ich nawet nie przypuszczała.

Po raz piąty przybył do Rzymu w połowie października 1910 r. i oddał się całkowicie korektom *Monumenta Vaticana*, aby przed powrotem w 1911 r. ukończyć druk 2-go i 3-go tomu. Ta żmudna robota wypełnia mu cały czas tak, że w r. 1911 nic poza tem nie drukuje. Resztę roku 1911 i rok 1912 zajmuje mu opracowanie i wydrukowanie indeksów do 1-go i 2-go tomu, które wreszcie ukazują się w r. 1913, a tom 3-ci w r. 1914. Tak więc po 25 latach istnienia Ekspedycji Rzymskiej, dzięki 5-cioletniej wytrwałej pracy Ptaśnika honor nauki polskiej został uratowany, a groziło nam, jak to przedmowa przewodniczącego Komisji historycznej Ak. Um. do 1-go tomu *Monumenta Vaticana* zaświadczy, że nasze źródła zostaną wcześniej przez obcych, mianowicie przez Rosjan, wydane. W r. 1915 wyszedł t. 4-ty, opracowany przez prof. L. Boratyńskiego, ale po-

tem nastąpiła znowu fatalna przerwa, bo druk tomu 5-go dotąd nie został ukończony.

Należy także podnieść, że Ptaśnik jest jedynym członkiem Ekspedycji Rzymskiej, który zdobył się na dwa wydawnictwa źródłowe w języku włoskim i łacińskim, wydrukowane we Włoszech, przez co przyczynił się poważnie do wzmocnienia związków kulturalnych i sympatji politycznych między Włochami a Polską.

Pracę pedagogiczną w uniwersytecie i w szkole średniej podejmuje Ptaśnik na nowo w r. szk. 1911/12, a od r. 1913/14 prowadzi także proseminarjum historyczne dla początkujących. Wykłada przeważnie o kulturze polskiej wieków średnich, ale zawsze na szerokiem tle zachodnio-europejskiem, nadto wykładał także o życiu w Polsce czasów nowożytnych (półr. letnie 1913/14). W związku z wojną wykłada „Budowę państwa krzyżackiego“ (półr. let. 1914/15) i „Macchiavelli i jego czasy“ (półr. let. 1915/16). Następnie wykłada „Historję miast i mieszczaństwa w wiekach średnich“ i „Historję kultury Odrodzenia w Polsce“. Do wykładów przedwojennych wraca dopiero w latach 1918 i 1919.

Zaczyna znowu przesiadywać w ukochanem archiwum miejskiem przy ul. Siennej, a wyniki badań przedstawiać na posiedzeniach Akademji i ogłaszać w Roczniku Krakowskim, jako „Studja nad patrycjatem krakowskim wieków średnich“. Część pierwsza i część druga (Rocz. Krak. t. XV i XVI), oraz „Fuggerowie“ w Polsce (Sprawozdania Ak. Um. 1913, nr. 6). Nadto w tomie IX Sprawozdań Komisji do badania historji sztuki w Polsce drukuje 10 komunikatów.

W grudniu 1911 r. bawi znowu w Norymberdze, aby uzupełnić i skontrolować przed oddaniem do druku zebrane w czasie poprzedniego pobytu „Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w w. XV“, które wyszły w tomie 11-tym archiwum Komisji historycznej Ak. Um. w 1912 r.

Ferje letnie spędza na poszukiwaniach do stosunków handlowych i kulturalnych Krakowa i Polski z Flandrją i Anglją w archiwach i bibljotekach belgijskich i w Londynie, ale bez wyników godnych uwagi. W czasie następnych ferji letnich bierze udział w Ekspedycji naukowej Ak. Um. na Węgry, gdzie razem z prof. Łosiem, Wł. Baranem, J. Dąbrowskim i St. Zakrowskim bada kolejno zbiory w Budapeszcie, Gyula-Fehervary,

Hermannstadt, Braszów, Kolosvar, Bystrzyca Siedmiogrodzka, Maros-Vaszarhely, Ostrzyhom, Bystrzyca Bańska, Szczawnica, Kremnica i Koszyce. Obszerne sprawozdanie z tych poszukiwań ukazuje się dopiero po wojnie w r. 1919.

Pogrążenie się w studjach nad historją kultury miejskiej nie wystudziło w Ptaśniku zainteresowania dla spraw ludu wiejskiego[1]), ani naukowa praca wogóle nie przeszkadzała mu w wyrażaniu gorących uczuć narodowych.

Po powrocie na stały pobyt do Krakowa żywo interesował się ruchem ludowym. Planował założenie regjonalnego związku ziemi bocheńskiej na wzór Związku Podhalan, jednoczącego inteligencję, pochodzącą z Podhala do wspólnej pracy dla dobra tej ziemi, a w 1914 r., bolejąc nad szkodami, które sprowadzało coraz dalej postępujące rozbicie ruchu ludowego, opracował wraz ze mną i kilku innymi kolegami statut Związku polskiej inteligencji ludowej, obejmujący cały kraj. Związek ten nazwaliśmy „Jednością ludową", zaznaczając w ten sposób nasze zasadnicze stanowisko wobec stronnictw politycznych. Paragraf 2 statutu w ten sposób określał cele projektowanej organizacji: Towarzystwo stojąc na gruncie narodowym, ma za cel: 1) utrzymywanie towarzyskiej i duchowej łączności wśród inteligencji pochodzącej z ludu; 2) wszechstronne wspieranie się wzajemne; 3) utrzymywanie stałej łączności z ludem; 4) pracę nad podniesieniem ludu pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym; 5) otaczanie troskliwą opieką kształcącej się młodzieży pochodzenia ludowego; 6) łagodzenie wśród ludu przeciwieństw i namiętności partyjnych, a to dla jego własnego dobra i dla dobra narodu; 7) wyrównywanie przeciwieństw między wsią a miastem: propagandę energicznej polityki gospodarczej w kraju, ze szczególnem uwzględnieniem interesów ludowych; 8) współdziałanie w pracy nad rozwojem kultury narodowej. Wprowadzeniu w życie tego programu, który i dzisiaj jest aktualny, stanął na przeszkodzie wybuch wojny, ponieważ podanie o legalizację statutu zostało wniesione do Namiestnictwa 15 lipca 1914 r. Jeszcze w r. 1918, dając wyraz swojemu krytycznemu poglądowi na zamiar utworzenia podobnego związku w obrębie

---

[1]) W końcu 1910 r. w czasie pobytu w Rzymie zapisał się na członka założyciela świeżo założonego Muzeum Etnograficznego na Wawelu i wpłacił za mojem pośrednictwem 200 zł.

Polskiego Stronnictwa Ludowego, wspomniał Ptaśnik o naszym projekcie z r. 1914 w krakowskiem czasopiśmie „Kultura Polski“ (Nr. 2 z 28 lipca 1918), niestety później przestał się niem interesować.

Posiadał także Ptaśnik zmysł do zagadnień współczesnej kultury miejskiej i nawet pęd pewien do czynnego udziału w gospodarce miejskiej Krakowa. W jednym z listów z r. 1910 wspominał, że musi się koniecznie dostać do rady miejskiej, aby przeciwdziałać tam brakowi zrozumienia dla istotnych potrzeb Krakowa. Później jednak nie podejmował żadnych znaczniejszych prób w tym kierunku.

5. Lata wojenne 1914—1918.

Wybuch wojny odwraca chwilowo uwagę Ptaśnika od pracy naukowej. Wierny wspomnieniom z czasów gimnazjalnych pozostał on w duchu zawsze „niepodległościowcem“ radykalnie usposobionym, było więc zupełnie naturalne, że gdy tworzenie organizacji wojskowej przybrało w r. 1913 w Galicji tempo gorączkowe, Ptaśnik a z nim także i ja znaleźliśmy się w „Drużynach strzeleckich“ i braliśmy udział w ćwiczeniach karabinem. Wprowadził nas tam kolega prof. Tokarz, który w kierownictwie Drużyn odgrywał znaczną rolę. Po wybuchu wojny brał udział w werbunku do legjonów, wydelegowany do powiatu dąbrowskiego.

Kiedy we wrześniu sformowany został z Drużyn strzeleckich II pułk legjonów, Ptaśnik wraz z Tokarzem przydzielony został do sztabu pułkownika Durskiego, jako delegat N. K. N. czyli komisarz cywilny, a w rzeczywistości jako mąż zaufania Józefa Piłsudskiego. Ponieważ zadaniem ich była kontrola polityczna nad dowództwem pułku, a mianowanie nastąpiło zupełnie nagle i niespodziewanie, nie byli oni życzliwie przyjęci przez pułkownika Durskiego i jego Szefa Sztabu, Zagórskiego. Obaj wyjechali wraz z kompanją sztabową 1 października 1914 r. przez Cieszyn i Koszyce do Huszt. Wysłany do Krakowa celem złożenia sprawozdania w N. K. N. zastaje tam 14 października rozstrój, a nawet wniosek wycofowania II pułku legjonowego z Węgier, do którego odrzucenia przyczynia się swojem stanowiskiem. Następnego dnia zostaje telegraficznie wezwany do powrotu do pułku, który tymczasem wyruszył przez Rafajłowę do Galicji. W parę dni później, tuż przed bitwą pod Mołotkowem,

dociera i on do Nadwórny. Przebieg bitwy (czwartek 29/X) obserwuje ze stanowiska przy sztabie. Krwawa bitwa, w której w jego oczach zginął docent Akademji Dublańskiej dr. R. Kunicki, a jeszcze bardziej nagły i bezładny odwrót, w czasie którego pieszo musiał przebyć 8 kilometrów do Pniowa, robi na nim silne wrażenie ujemne. Na drugi dzień dotarł wozem do Königsfeld na stronie węgierskiej. W raporcie swoim o tych wypadkach powołuje się na pułkownika Zielińskiego, późniejszego generała, z którym się wtedy zetknął, ale oparł się w nim przedewszystkiem na własnych notatkach z dnia na dzień robionych.

Zgodnie z poglądami dowódcy pułku postanowił wrócić do kraju, celem skłonienia czynników politycznych do wystarania się, aby rozbity pułk odesłano natychmiast do zachodniej Galicji celem wypoczynku i reorganizacji. Przez Budapeszt i Wiedeń powraca 5 listopada do Krakowa, aby wywołać interwencję N. K. N. o wycofanie II pułku i przeniesienie go do Galicji i składa godność komisarską.

Nie mogąc pozostać w Krakowie z powodu braku prowiantów, w które musieli się zaopatrzyć wszyscy pozostający w zagrożonej oblężeniem twierdzy, udaje się jako uchodźca do Berna a następnie do Pragi z zamiarem zbierania w tamtejszych archiwach materjałów do historji stosunków handlowych Polski z krajami czeskimi, atoli bez powodzenia.

Stęskniony do swojego warsztatu pracy, powrócił już w styczniu 1915 r. do Krakowa. Ponieważ ani Uniwersytet ani szkoły średnie nie były czynne, mógł się tem wyłączniej pogrążyć w księgach Archiwum miejskiego, wybierając z nich wszystkie akty i zapiski do historji przemysłu i sztuki w Krakowie. Uzupełniwszy je następnie aktami z Archiwów kapitulnego i konsystorskiego, wydał je w r. 1917 pod tytułem „Cracovia Artificum“ 1300—1500, jako IV tom Źródeł do historji sztuki i cywilizacji w Polsce, wydawanych przez Akademję. Poszukiwania te prowadził dalej w latach następnych, to też pozostawił w tekach kompletny zbiór aktów z lat 1501—1550 oraz znaczny zasób aktów z lat 1551—1575.

Członkiem korespondentem Ak. Um. został Ptaśnik dopiero w r. 1918. Nie sprawiło mu to zapewne tego zadowolenia, któreby odczuwał, gdyby się to stało, jak stać się po-

winno, przed 5 laty w związku z wydaniem owych trzech wspaniałych tomów „Monumenta Vaticana".

Lata 1917 i 1918 to lata, w których ważyły się losy wielkiej wojny a z nią i losy Polski. Nie mógł wtedy pozostać biernym i obojętnym, kto tylko czuł i myślał po polsku, nie mógł także pozostać biernym Ptaśnik, od roku 1914 związany organizacyjnie z obozem „Komendanta". Chociaż się wycofał z bezpośredniego udziału w organizacji legjonów, pozostał jej oddany duchem, współpracując na polu pracy politycznej, której główną kwaterą w Krakowie było czasopismo „Kultura Polski", wydawane przez H. Radlińską (Orszę) i L. Wasilewskiego. Ptaśnik brał udział w organizowaniu „Ligi niezawisłości Polski", zagajał jej wstępny zjazd, który się odbył 2 lutego 1918 i ułożył podstawy polityki niepodległościowej oraz omówił sprawę organizacji wojskowej i uwolnienia komendanta Piłsudskiego z więzienia. Zajmował się przedewszystkiem i najgoręcej sprawami kulturalnemi. Na zebraniach i licznych dyskusjach, w których omawiano sytuację, taktykę oraz problematy przyszłego ustroju był rzecznikiem opierania tego ruchu na masach ludowych, ale nieufnie i niechętnie odnosił się do posła Witosa, jako zdecydowanego zwolennika ententy. Roli kierowniczej ani inicjatorskiej nie odegrał.

Zabiegał także o wprowadzenie do T-wa Kultury Polskiej grupy inteligentów ludowych, zbliżonych politycznie do P. O. W. (Dubiel i inni). Z ramienia „Ligi niezawisłości Polski" wyjeżdżał do Pragi celem zorjentowania się, o ile możliwa jest współpraca polityczna jego obozu z Czechami. Wyznaczono mu tę misję ze względu na stosunki, jakie go łączyły z wielu czeskimi uczonymi z czasów pobytu w Rzymie.

Po rozpadzie Austrji brał czynny udział w pracach Komisji, zajmującej się przygotowaniami do rewindykacji naszych zabytków z archiwów i muzeów państwowych w Wiedniu, był bowiem od r. 1916 członkiem Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej i miał sobie powierzony okręg złożony z 8 powiatów położonych w nizinie nadwiślańskiej między Rabą a Sanem. Po przesiedleniu się do Lwowa zupełnie wycofał się z czynnego życia politycznego a nie powrócił do niego i po przewrocie majowym.

6. Na Katedrze Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Wprawdzie Uniwersytet Jagielloński już w lutym 1913 r. przedstawił ministerstwu wniosek o zamianowanie Ptaśnika profesorem nadzwyczajnym historji kultury, ale przesilenie gospodarcze w Austrji a następnie wybuch wojny stanął na przeszkodzie w jego wykonaniu. Bezskuteczne było także ponowienie wniosku w r. 1917. Nominację na profesora nadzwyczajnego otrzymał dopiero w lipcu 1919 r. na skutek nowego wniosku, skierowanego do Warszawy i na mocy postanowienia Naczelnika Państwa. Nominacja ta była nietylko o 6 lat spóźniona, ale i za niska w stosunku do zasług naukowych Ptaśnika.

Niedługo jednak pozostał na tem stanowisku, bo, gdy Jan Dąbrowski dla katedry na odnowionym Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie zrezygnował z ofiarowanej mu katedry we Lwowie, prof. St. Zakrzewski, który w 1919 roku sam jeden reprezentował naukę historyczną na Uniwersytecie J. K. i właśnie w tym roku był dziekanem, zwrócił się do Ptaśnika w październiku 1919 r. z propozycją zwyczajnej katedry historji średniowiecznej powszechnej wraz z naukami pomocniczemi. Ptaśnik propozycję przyjął. Już 4 listopada Wydział uchwalił odpowiedni wniosek. Nominacja nastąpiła 2 grudnia. — Zawiadamiając Ptaśnika o uchwale Wydziału, wyrażał prof. Zakrzewski swą serdeczną radość z pozyskania dla Lwowa tak wybitnej siły i dodał: „Prawda, że może ciężko opuszczać Kraków, ale... tu się szerzej żyje i wolniej oddycha...“

Przezwyciężając trudności mieszkaniowe przyjechał do Lwowa pod wpływem nacisku dziekana w lutym 1920 r., aby rozpocząć wykłady. Stosując się do suggestji kolegi Zakrzewskiego, aby starał się uwzględniać w swoich wykładach tematy z dziejów powszechnych, obrał za przedmiot tego wykładu „Wędrówki ludów“. I w następnych latach stale trzymał się tematów zachodnio-europejskich, mając na oku charakter swojej katedry i potrzeby młodzieży.

Nietylko Uniwersytet lwowski zyskał w Ptaśniku pierwszorzędną siłę, doświadczoną zarówno na polu badań naukowych, jak i na polu pedagogicznem, ale także Lwów, jako ośrodek pracy naukowej zdobywał w nim dzielnego pracownika i utalentowanego organizatora. Zaraz na wstępie na konstytującem Walnem Zgromadzeniu lwowskiego T-wa Naukowego 20 marca

1920 r. wybrany został sekretarzem Wydziału II (historyczno-filozoficznego tego T-wa). Bierze też odrazu udział w pracach T-wa Historycznego, funkcjonuje jako członek komisji rewizyjnej i wchodzi do Wydziału Towarzystwa. Równocześnie składa na rzecz Kwartalnika Historycznego poważny jeszcze wówczas datek 2000 marek, zaznaczając w ten sposób, jak pojmuje swój stosunek do nauki.

Przybywa Ptaśnik do Lwowa w pełni sił i zapału do pracy, snujący dalekosiężne plany naukowe, które łatwo dały się dostosować do nowego stanowiska.

W uniwersytecie zacząć musiał od zorganizowania Seminarjum. Po dawnem seminarjum historycznem odziedziczył wprawdzie lokal, a nawet go rozszerzył, ale bibljoteką musiał się podzielić z seminarjum historji nowożytnej. Odrazu udaje mu się przeprowadzić utworzenie zakładu nauk pomocniczych historji, jako drugiego zakładu związanego ze swoją katedrą i uzyskać dla niego osobną dotację. Dla zaopatrzenia bibljotek obu swoich zakładów przedsiębierze podróże po Polsce i Niemczech i skupuje książki u antykwarzy (w r. 1922 kupuje książki w Gdańsku, Berlinie i Wrocławiu), albo też korzysta w tym celu z uprzejmości swoich kolegów i uczniów w Polsce i zagranicą. W jesieni 1923 r. zyskuje znacznie obszerniejszy lokal przy nowym gmachu uniwersyteckim i przeprowadza do niego swoje zakłady.

Przesiedlenie się do Lwowa na katedrę i zasadnicza zmiana stosunków politycznych, a z nimi i wydawniczych w Polsce wywarły na pracę naukową Ptaśnika wpływ bardzo głęboki, wyzwoliły w nim popęd do syntezy i pchnęły do tworzenia na większą skalę. Należy podkreślić, że niemałe znaczenie miała tu inicjatywa nakładców i redaktorów, w szczególności Dr. Piniego, dyrektora „Bibljoteki Polskiej“, dalej dr. Borowego, redaktora „Przeglądu Warszawskiego“, wydawanego przez tę samą „Bibljotekę Polską“, wreszcie redaktora „Samorządu miejskiego“, którzy tak wiele jego artykułów umieścili.

Wprawdzie młodzieńcze zamiary Ptaśnika poświęcenia życia historji Krakowa zaczęły się przekształcać i zataczać coraz szersze kręgi już od studjów nad Bonerami i Turzami, a olbrzymie rozszerzenie widnokręgu stanowią studja rzymskie i norymberskie, jednak dopiero we Lwowie pisze „Kulturę włoską wieków średnich w Polsce“ i „Miasta w Polsce“, oraz

„Kulturę wieków średnich", której tom I wyszedł w r. 1925, a która miała obejmować jeszcze 2 tomy, przedstawiające kulturę rycerską (tom II) i kulturę mieszczańską (tom III). Nosił się także z zamiarami opracowania całokształtu dziejów kultury polskiej w wiekach średnich.

Wprawdzie umowę o wydawnictwo *Monumenta Poloniae Typographica XV et XVI saec.* zawarł z Ossolineum jeszcze w kwietniu 1919 r. w Krakowie, ale tu je opracował i, co ważniejsze, tu dał inicjatywę swoim uczenicom do opracowania rozwoju drukarstwa we Lwowie (dr. Jędrzejowska) i Poznania (dr. Świeżawska-Wojciechowska). Ponieważ w I tomie tego wydawnictwa nie zdołał objąć wszystkich materjałów do dziejów drukarstwa i księgarstwa w Krakowie, które według umowy, miały sięgać do r. 1650 wysyła w r. 1923 do Krakowa dwie swoje uczenice Z. Dymnicką i Ł. Charewiczową, aby mu przepisywały dalsze akty w archiwum miejskiem, zawierające inwentarze księgarń krakowskich i bibljotek mieszkańców Krakowa. Ponieważ równocześnie pracowała p. Świeżawska w Archiwum poznańskiem, posiadało więc Seminarjum Ptaśnika dwie „ekspozytury", które pozostawały w ciągłym z nim kontakcie. W r. 1926 myśli nawet przystąpić do druku tego tomu, ale narazie Ossolineum nie może się go podjąć.

Równocześnie t. j. w 1923 r. obejmuje Ptaśnik nowy bardzo ważny posterunek pracy naukowej, mianowicie redakcję „Kwartalnika historycznego[1]) i prowadzi go aż do śmierci, a nawet po za ten kres ostateczny, ponieważ tak przygotował następne dwa zeszyty, które ukazały się po jego zgonie, że Zarząd Towarzystwa uznał za wskazane jego nazwisko pozostawić na karcie tytułowej. Obowiązki redaktorskie przysparzały mu wiele pracy i nieprzyjemności, to też dwukrotnie zgłaszał rezygnację z tego stanowiska (1925 i 1927), jednak zawsze dał sobie wytłumaczyć, że musi na tem posterunku wytrwać. W pracy redaktorskiej znajdował zresztą coraz więcej pomocy ze strony swojej asystentki, dr. Ł. Charewiczowej.

Z początku był zupełnie zadowolony ze Lwowa, a nawet z mieszkania tymczasowego, które jest wprawdzie od uniwersytetu „odległe, ale czyste i miłe" (list z 18/II 1920). W liście z 6/III 1920, donosi przyjacielowi:

[1]) Przypadek zdarzył, że pierwszy artykuł, który Ptaśnik oddał do druku jako redaktor Kwartalnika, został przezemnie napisany.

„Mamy już gmach Sejmowy, cieszy mię, że i ja się do tego częściowo przyczyniłem, co rektor urzędowo zaznaczył [1]). Szkoda, że do Lwowa nie można Cię sprowadzić. Powietrze tu jakoś czystsze, błota dużo na ulicy, mało go za to wśród ludzi..."

a w końcu tego roku pisze znowu:

„Ja tutaj siedzę i pracuję. Ukończyłem drukarzy (jeszcze się nie zaczęli drukować), teraz kończę „Kulturę włoską w Polsce wieków średnich". Staram się powoli uprzątnąć swoje dawne zaległości, sądzę, że do dwóch lat będę z niemi gotów, o ile naturalnie stosunki polityczne pozwolą. Towarzystwo Naukowe rusza się bez zarzutu (o ile chodzi o Wydz. hist. fil.), dotąd były dwa posiedzenia, na trzy dalsze mam już zgłoszone odczyty. Przyszedł nam wreszcie papier, spodziewam się więc, że jakoś to będzie".

Wnet jednak pojawiać się zaczyna u niego niezadowolenie. Nie płynie ono, jakby się mogło zdawać, z trudności przystosowania się do Lwowa i lwowskich stosunków, ale raczej z nowej rozterki wewnętrznej. Przychodzą na niego okresy rozdrażnienia i przygnębienia moralnego, od którego szuka ratunku w pracy bez wytchnienia, przyczem oczywiście nadużywa tytoniu i czarnej kawy.

1 marca 1921 r. donosi przyjacielowi: „Pracuję wściekle, nie mogę jakoś dokończyć pracy o Włochach... [2]); natychmiast po wykończeniu Włochów zabieram się do drugiej roboty „Życie w Polsce wieków średnich"; jużem je sprzedał na niewidziane, chociaż i pieniędzy jeszcze również nie oglądałem." A 26 lipca tegoż roku pisze: „Dopóki pracuję, jestem ze Lwowa zadowolony".

W niespełna rok później pisze znowu:

„Ciężko pracuję, bo kończę druk drukarzy i księgarzy, robię indeks, a równocześnie znowu nadsyłają mi korektę „Kul-

---

[1]) Mowa tu o udziale delegacji uniwersyteckiej do Warszawy w sprawie oddania gmachu Sejmowego Uniwersytetowi. Przez swoje stosunki z posłami ludowymi, między którymi miał kolegę z gimnazjum, oraz powinowatego z Mikluszowic, mógł się istotnie przyczynić do pomyślnego wyniku w Sejmie ustawodawczym.

[2]) Nietylko rozszerzył i uzupełnił to, co zawierał „Włoski Kraków za Kazimierza W. i Jagiełły", ale prowadząc rzecz od końca XV wieku dodał 4 nowe rozdziały; rozmiary książki wzrosły dwukrotnie.

tury włoskiej". Sądzę, że na wakacje obydwie rzeczy będą gotowe.

Co do „Miast", to wiem, że są różne braki; uzupełnię je w większem wydaniu..."

Rozsterka wewnętrzna pogarsza się w r. 1923, kiedy pisze „Kulturę wieków średnich", a dochodzi do szczytu na wiosnę 1924 r. Jest wtedy zniechęcony do świata, do Lwowa i do siebie. Jedyny ratunek widzi w radykalnej zmianie warunków bytu, która mu jedynie może zapewnić możność dalszej pracy naukowej. Ten jego przykry stan duchowy dobrze oddaje list do K. Kaczmarczyka z 4 marca 1924 r.:

„Lwów byłby bardzo dobrym dla mnie, bo energii i sił żywotnych mam tu moc, ale przez opieszałość, a raczej dobre czy głupie serce dotąd brak mi mieszkania. I przeto to chyba jest przyczyną, że możnaby mnie nazwać *vagabundus* i *furibundus*.. Nie lubię, nawet nienawidzę swego mieszkania, chociaż czasem tęsknię do niego. Czas się ustatkować, jakkolwiek nie przez małżeństwo. Za późno. Muszę jednak urządzić się gdzieś na stałe, jeżeli nie we Lwowie, to poza Lwowem. I tak się stanie".

Jeszcze wyraźniej maluje się ten stan w liście do dr. Ch. z 5/IV.:

„Po ostatnich wypadkach takem się zniechęcił sam do siebie i tak mnie lwowska ziemia piecze i pali, że zamierzam na dzisiejszem posiedzeniu uczynić bólem przejęte oświadczenie, że jednak dla mnie osobiście będzie lepiej, jeżeli do Wilna pojadę. Może tam wśród ciężkiej pracy nerwy swoje uspokoję, może zapomnę o wszystkiem tem, co mię przez cztery lata ze Lwowem łączyło i do niego przywiązało. Wiem, że tam na północy czeka mię męka i czyha na mnie udręczenie, aleć podobno z cierpienia i męki wyrastają wzniosłe rzeczy. Obawiam się jednak, że skombinowane wysiłki różnych czynników zamienią mię na *„glebae adscriptus"* do Lwowa, a uczucie niewoli przytępia umysł i goryczą napełnia serce..."

Nie trzeba się uciekać do teorji Freuda, aby zrozumieć, że główną przyczyną tego krytycznego stanu duchowego 46-letniego człowieka była przemożna instynktowna tęsknota do własnego ogniska domowego, którego braku nie była już w stanie zagłuszać twórczość naukowa, płodząca sławę zamiast dzieci. Staje się to tembardziej zrozumiałe, gdy sobie przypomnimy,

że wyszedł on ze wsi i że przedstawiał zdrowy, ale pierwotny typ ludzki pod względem fizycznym. Skłonność do sztucznego zagłuszania tej tęsknoty przyczyniała się do powiększania jeszcze bardziej depresji moralnej.

W sierpniu 1923 r. nawiązał układy z uniwersytem wileńskim, który ofiarował mu katedrę historji powszechnej, 4-ro pokojowe mieszkanie w domu profesorskim i osobny instytut historji kultury polskiej i zachodnio-europejskiej oprócz seminarjum. Sprawa pozostała w tajemnicy, dopiero wkońcu lutego 1924 r. zaczęły o niej krążyć głuche pogłoski. Gdy 24/III 1924 r. Ptaśnik zawiadomił swego dziekana, iż przyjął propozycję uniwersytetu wileńskiego, motywując swój krok brakiem odpowiedniego mieszkania, zawrzało poprostu we Lwowie. Jednomyślna opinja Lwowa orzekła, że do takiego pokrzywdzenia siebie nie może dopuścić. Senat akademicki przyznał Ptaśnikowi 1 kwietnia mieszkanie w starym gmachu uniwersyteckim w dawnym lokalu jego seminarjum, prof. Balzer, jako prezes T-wa Naukowego, w ślicznym liście, skierowanym do prof. Zakrzewskiego, jako prezesa Pol. Tow. Historycznego dał wyraz swemu przerażeniu i obawie szkód poważnych, któreby życiu naukowemu Lwowa przyniósł wyjazd Ptaśnika. Rada Wydziału filozoficznego uchwaliła 5 kwietnia gorący protest, umotywowany względami na interes skarbu państwa, na dobro badań samego Ptaśnika, oraz na dobro studjów historycznych Uniwertetu J. K. i przesłała go Ministerstwu W. R. i O. P., nadto dziekan napisał do Rady Wydziału Humanistycznego we Wilnie, z prośbą o cofnięcie wniosku i zwolnienie Ptaśnika z danego słowa, że nominację przyjmie. Dołączyły się do tego prośby uczniów z ulubioną uczenicą, asystentką dr. Charewiczową na czele, oraz przedstawienia kolegów i przyjaciół, że Wilno nie jest odpowiednim terenem dla jego pracy i że obecnie szkoda mu już czasu i sił na nowe prace organizacyjne.

Pod wpływem tego generalnego ataku Lwowa tak pisze do dr. Ch. (8/IV, 1924):

„W sprawie wileńskiej fakultet ma wystosować pismo do Ministerstwa, Wilna i do mnie; rzecz naturalna, że wszystko od mojego stanowiska zależy, które zresztą jest bardzo ograniczone owem przyrzeczeniem bierności. Jak się z tego zdołam wywikłać? Tęsknica i lwowskie przeżycia pędzą mnie na północ, słowo dane Pani i Kolegom zatrzymują na miejscu. W tem

rozdwojeniu ducha ogarnia mię czasem tak wielka depresja, że chętnie i jak najwcześniej złożyłbym swe ciało na Łyczakowie, skoro Lwów tak bardzo go potrzebuje".

Jeszcze w pięć tygodni później odmawia przyjęcia ofiarowanego mu mieszkania i w liście do dr. Kaczmarczyka (14/IV, 1924), trwa przy zamiarze przesiedlenia się.

„Cóż to za niepowodzenie z Wilnem? Nic o tem nie wiem. Oznajmiłem Wydziałowi swoją stanowczą wolę i przypuszczam, że nominacja jest w drodze, a wtedy i ja się w drogę zabiorę. Ciężkie coprawda będę tam miał stosunki, ale wszystko przełamię, czuję dość w sobie mocy. Przypuszczam, że będzie to już ostatnia moja peregrynacja, zwłaszcza, że otrzymuję dobre mieszkanie, które moją już rzeczą będzie zamienić na ciepłe i przytulne. Mam prawie pewność, że jesienią znajdę się między Hyperborejczykami i wśród nich dokończę swą pracę o miastach. Pomyśl tylko sobie: być urodzonym nad Rabą i Wisłą i znaleść się w mieście bez rzeki. Nie znam Wilna, ale poetyczna Wilja jakby magnesem ciągnie mię do siebie i nęci".

Wreszcie (4/VI) wybrany dziekanem na rok następny, zobowiązuje się pozostać we Lwowie, niewątpliwie przyjemnie odczuwając te usilne zabiegi ze strony Uniwersytetu, aby go u siebie zatrzymać.

Rok 1924/5, na który przypada jego urzędowanie w dziekanacie, i okres walki o jego osobę pomiędzy dwoma uniwersytetami należą do najpłodniejszych w jego życiu pod względem wydawniczym. Na rok 1924 przypada 6 rozpraw, a na rok 1925 9 rozpraw, a nadto „Kultura wieków średnich". Jeszcze ważniejsze dla Ptaśnika osobiście było to, że na wiosnę 1925 r. zaręczył się[1]) z p. Zofją Małachowską, współwłaścicielką majątku ziemskiego Szczepłoty, koło Niemirowa w pow. jaworowskim; ślub odbył się 26 lipca 1925 r. w Niemirowie[2]).

Drugim ważnym faktem, który zaszedł w roku jego dziekanatu, jest podział Wydziału filozoficznego na dwa Wydziały,

---

[1]) W liście z 7/V donosi przyjacielowi: „Żenię się (w lipcu ślub) z pewną złotego serca i bohaterskiej duszy szlachcianką".

[2]) Małżeństwo wywarło na Ptaśnika wpływ znaczny. Zajmuje się urządzeniem domu, staje się domatorem i ceni wygody domowego życia. Budzi się w nim nawet pociąg do ziemi. Zaczyna dbać o siebie i myśleć o przyszłości, staje się praktycznym i interesuje się sprawami gospodarczemi. Już w liście do narzeczonej 12 marca 1925 takie snuje rozważanie:

humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, wskutek czego Ptaśnik był ostatnim dziekanem Wydziału filozoficznego i pierwszym dziekanem Wydziału humanistycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Na wezwanie Akademji bierze urlop i jedzie do Rzymu w styczniu 1926 r., zamierzając podjąć się wydania nowego tomu Monumenta Vaticana, jednak praca mu nie idzie; żałuje, że się na nią zdecydował, bo po tylu latach już za późno wrócić do starej roboty. Nowy Rzym faszystowski razi go bardzo. W kwietniu jest już istotnie z powrotem we Lwowie i wycofuje się z pracy dla Monumenta Vaticana. Owocem tego ostatniego jego pobytu w Rzymie jest cenna dla naszej literatury praca o ustroju średniowiecznych komun włoskich, oparta na całej nowszej literaturze włoskiej, a drukowana w „Samorządzie" jeszcze w roku 1926. W końcu marca z radością opuszcza Rzym i zapowiada, że mu ani w myśli kiedykolwiek kraj na czas dłuższy opuszczać. W rok później oskarża się, że stracił zamiłowanie do swego zawodu, myśli o urlopie, a nawet wyraża chęć pójścia na emeryturę, aby się na wsi oddać wyłącznie pracy naukowej. W rzeczywistości pracuje i teraz jeszcze dosyć intensywnie nad wielką monografją „Miasta i mieszczaństwo", obejmującą całokształt kultury miejskiej w Polsce od XIII w. do końca dawnej Rzeczplitej. Oczywiście nadzieje, że książkę odda już w październiku do druku, zawodzą go.

Niestety równowaga w jego żelaznym organizmie ulega zachwianiu. Zaczyna zapadać na zdrowiu. Od lata 1927 do wiosny 1928 r. cierpi na egzemę na stopie. Z polecenia lekarza przestaje pić i palić, ale to oddziaływa źle na jego stan nerwowy, staje się apatyczny i pracuje mało wydatnie. W r. 1928 we wrześniu ulega gwałtownemu atakowi kamieni żółciowych. Dzięki energicznej kuracji dźwiga się jeszcze, ale musi zachowywać jak najściślejszą dietę i ciągle pozostaje pod grozą drugiego ataku [1]).

„Doprawdy, że żywot profesora uniwersytetu, zwłaszcza, jeżeli się chce sprawować obowiązki sumiennie, jest dosyć ciężkim. Postanowiłem sobie jednak w przyszłości (po dziekanacie) ograniczyć się do pewnego koniecznego maximum, główny nacisk położyć pragnę na pracę czysto naukową, względnie pół-naukową, t. j. pisanie książek. Z tego bowiem tylko, co człowiek napisze, potomność go osądza, o pracach nad uczniami nikt nie pamięta, nawet sami uczniowie".

[1]) W liście do dr. K. z 20/VI 1929 pisze: „Pragnąłbym przyjechać z moją Panią do Poznania w ciągu lipca, ale nie wiem, czy będę mógł. Po ciężkiej

W lecie 1929 jedzie do Karlsbadu, który mu dobrze robi i umożliwia mu ukończenie „Miast i mieszczaństwa", które słusznie należy uznać za koronę i syntezę całej jego działalności naukowej. W listopadzie 1929 książka jest już gotowa. Następnie opracowuje jeszcze cztery drobne okolicznościowe rozprawy, przeznaczone do różnych ksiąg pamiątkowych. Trzy z nich należą do dziejów kultury artystycznej Krakowa w średnich wiekach, którą miał zamiar w najbliższych czasach się zająć.

Z początkiem 1930 r. zdawało się, że Ptaśnik zaczyna wracać do sił, bo nietylko pisze rozprawy, ale i żywiej niż w ostatnich latach zajmuje się pracami uczniów, redakcją Kwartalnika oraz sprawami Pol. Tow. Historycznego. Niestety były to złudne, przejściowe objawy. Sam zresztą nie podzielał tego optymizmu. Jeszcze 10/I 1930 pisał do dr. K.: „Ja dzięki Bogu mam się obecnie dość dobrze, wybiorę się jednak jeszcze jesienią do Karlsbadu. Ciągle jestem na diecie, ale jej sobie nie krzywduję, bo zawsze byłem zwolennikiem kwaśnego mleka, kefiru i maślanki. Naturalnie o wytężającej pracy nie może być mowy, albowiem nie mogę zbyt długo siedzieć, a nadto już od dłuższego czasu dokucza mi ostry katar oczu. Mam nadzieję, że jakoś to przecież będzie, że jeszcze będę się mógł zabrać do roboty, od której mię obecnie niemało także i synek odrywa. Pocieszne to stworzenie i jak na razie, dzięki Bogu, dość dobrze się chowa. W czasie świąt byliśmy wszyscy na wsi i dopiero na Trzech Króli wróciliśmy do Lwowa".

Dnia 20 lutego uległ nowemu tak gwałtownemu atakowi kamieni żółciowych, że podjęta na drugi dzień operacja okazała się już spóźniona. Na drugi dzień po operacji wieczorem 22 lutego 1930 r. zakończył życie. Nagły zgon jego wzbudził powszechny żal w Polsce. Wyrazem jego jest umieszczenie nekrologów, niemal przez wszystkie dzienniki polskie i przez liczne pisma tygodniowe. Również i zagranicą wiele pism naukowych podało wspomnienia o nim. Pogrzeb we Lwowie odbył się przy wyjątkowo licznym udziale publiczności dnia

chorobie ogromnie się boję powrotu tych strasznych ataków i gorączki żółciowej, w czasie których śmierci jak zbawienia pragnąłem. Wprawdzie obecnie jestem zdrów, przynajmniej tak się otoczeniu memu a także i mnie samemu czasem wydaje, mimo to bojaźni pewnej pozbyć się nie mogę".

25 lutego. Niedługo potem (8/IV) zwłoki zostały przewiezione na cmentarz w Zawadowie i złożone obok grobów rodziny żony.

„Nie ma zadań ponad siły", „niema życia bez jarzma pracy i przymusu", „nie wolno nikomu rzucać społecznych ciężarów", „nie wolno deptać zaufania i sympatji ludzkiej", to są zasady, które głosił Ptaśnik wobec uczniów, które mu też oddana uczenica Dr. Ch. przypomniała, gdy nosił się z myślą złożenia Redakcji Kwartalnika historycznego w r. 1927 i one zwyciężały zawsze jego wątpliwości życiowe.

Ogromna spuścizna rękopiśmienna, którą Ptaśnik pozostawił, świadczy, że rzadko kiedy skarga na śmierć przedwczesną jest bardziej uzasadnioną, niż w tym wypadku. Wiadomość o tej spuściźnie podałem w Sprawozdaniach Polskiej Akademji Umiejętności, zeszyt za marzec 1930, str. 14-17.

7. Charakterystyka.

Właściwą charakterystykę Ptaśnika zawierają obfite wyjątki z jego korespondencji, przytoczone wyżej, stanowią one poniekąd jego duchowy portret własny. Nie wiele rysów potrzeba jeszcze do uzupełnienia tego portretu.

Blondyn, silnie zbudowany, średniego wzrostu, ociężały w ruchach, miał twarz o grubych rysach i posępnym wyrazie, którą ożywiały małe jasno-niebieskie oczy, świadczące o pogodnem usposobieniu i dobrem sercu.

Jako umysłowość typu refleksyjnego o silnym podkładzie uczuciowym nie należy do ludzi otwartych ani tembardziej wylanych, przeciwnie zachowuje się zwykle z pewną rezerwą a nawet nieśmiałością. Z tego powodu a po części z braku wymowy nigdy się ze swem zdaniem nie narzuca. Trudno mu przychodzi nawet otwarcie wypowiadać swe przeciwne zdanie a tembardziej bronić je energicznie zwłaszcza na większych zebraniach, a miał często odmienne zdanie albo z powodu swych poglądów społeczno-politycznych, albo z powodu ujmowania spraw zawsze prosto i uczciwie.

W obejściu jest prosty i naturalny, ale małomówny i bierny, nie należy więc do ludzi zajmujących i łatwo zdobywających sobie otoczenie. Dopiero po dłuższem poznaniu zyskuje sobie szacunek a następnie i sympatję, staje się także nieco rozmowniejszy i otwartszy.

Sam bardzo wrażliwy a nawet drażliwy, umie szanować cudzą miłość własną i liczyć się z cudzą drażliwością. Przez tę delikatność w obejściu, związaną z dobrocią i życzliwością, był szczególnie miły młodzieży uniwersyteckiej. Lubi dzieci i bardzo chętnie się z niemi bawi tak u rodziny na wsi jak u znajomych w mieście, jak wreszcie w ostatnich czasach u siebie w domu, gdy się doczekał synka.

Oszczędny dla siebie potrafi być hojnym na cele publiczne lub dla biednych studentów. Nie żałował także pieniędzy na podróże naukowe, kupno książek i ich oprawę, to też posiadał piękną bibljotekę prywatną, która mu umożliwiała pracę w domu.

Jest jednostką wyjątkowej wprost wartości społecznej. Rzadko się spotyka tak doskonałe jak u niego pojęcie obowiązku wobec rodziny, zawodu, nauki i narodu. Liczne cytowane wyżej jego listy, świadczą o tem dostatecznie, a jeszcze wymowniej świadczą jego czyny, jego dzieła. Służba dla narodu przez pracę naukową była jedyną gwiazdą jego życia.

Jest to prawdziwie *anima candida*; nie zna obłudy, podstępu, blagi. Jeżeli walczy to tylko uczciwą bronią, jeżeli współzawodniczy to tylko najrzetelniejszą pracą. Do końca życia pamięta o przyrzeczeniu, złożonem na skrzyżowane berła Almae Matris Jagellonicae przy promocji na doktora filozofji, że będzie służył prawdzie nie dla brudnego zysku ani dla czczej chwały. Nietylko duszą czystą, ale i duszą gorącą jest Ptaśnik. To co czuje i robi, czuje i robi z gorącem przekonaniem i z żarliwem oddaniem. W tem tkwi jego siła, stąd płynie dla niego od lat szkolnych szacunek i miłość kolegów i uczniów.

Ze wsi wyszedł i związku z nią nie zatracił, chociaż mogłoby się to łatwo stać, ponieważ mieszczaństwo było tym bohaterem, którego wielbił i opiewał w swoich dziełach, poświęciwszy badaniom dziejów kultury miejskiej całą duszę. Wiejskiego swego pochodzenia nie wstydzi się ani śladów za sobą nie zaciera. Do końca życia utrzymuje stosunki z rodziną, odwiedza ją na wsi, wspiera materjalnie.

Już wyżej zostały podkreślone jego poglądy społeczno-polityczne (str. XXXI). Temperament i wychowanie w latach gimnazjalnych sprawiły, że był demokratą radykalnym, ale

uczciwość i szlachetność myślenia czyniły go niezdolnym do kompromisu i do stałego współdziałania ze spotykanemi w życiu organizacjami politycznemi tego rodzaju.

Jest ambitny, ma poczucie swojej wartości, posiada nawet tak wiele wewnętrznej dumy, że nie jest zdolny kłaniać się, zabiegać albo prosić o cośkolwiek dla siebie, albo nawet dla swoich. Wszystko co osiągnął w życiu, osiągnął twardą pracą i rzetelną zasługą, niekiedy może później, niżby się należało. Że mimo swej niezaradności życiowej, mimo braku ujmującej powierzchowności i wdzięku towarzyskiego nie miał ostatecznie powodu uskarżać się na brak uznania w życiu, to dowodzi, że jest w naszem społeczeństwie moralne zdrowie i poczucie sprawiedliwości.

Ptaśnik, to człowiek o charakterze kryształowym, oddany pracy w imię najszczytniejszych ideałów narodowych i naukowych. To bohaterstwo pracy stworzyło właściwego Ptaśnika i uczyniło jego nazwisko ozdobą kultury polskiej.

Dr. Franciszek Bujak.

Studja nad dziejami miast polskich.

Jako młodziutki uczeń gimnazjum w Bochni, rozczytywał się ś. p. Ptaśnik z zapałem w trylogji Sienkiewicza, ulubionej wówczas lekturze młodzieży, ze szkodą nieraz dla urzędowej nauki szkolnej. Nieco starszy, wypożyczał poważne książki historyczne z bibljoteki nauczycielskiej, których dostarczał mu prof. Jan Bryl, wywierający duży wpływ na młodzież w duchu patrjotycznym. Jako jeden z dygnitarzy w tajnym związku młodzieży gimnazjalnej, instruował nas młodszych członków związku w historji i literaturze polskiej i na ich pogłębienie kładł główny nacisk. Przewodził równocześnie w urządzaniu obchodów w rocznice historyczne przez młodzież szkolną. Z zapałem i miłością do historji, wpisał się na Uniwersytet Jagielloński, w którym wykładali wówczas ten przedmiot Wincenty Zakrzewski, Smolka, Lewicki, z młodszych Czermak i Krzyżanowski. Jako początkujący, bierze chętnie referaty o wydawnictwach historycznych, jak np. o świeżo wyszłych „Rachunkach dworu“ Piekosińskiego. Słucha równocześnie wykładów Ulanowskiego. Jako student dostaje się w r. 1898 na praktykanta archiwum miejskiego, na którego czele stał prof. Krzyżanowski. Znalazł tu atmosferę, pełną zachęty do nauki. Świeżo zawiązane w r. 1897 Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, którego agendy prowadził jako pomocnik sekretarza i prezesa, skupia grono starszych i młodszych uczonych, jak Łuszczkiewicz, Tomkowicz, Bąkowski, Lepszy, Muczkowski, Chmiel, Krzyżanowski, Kutrzeba i in., którzy z zapałem przystępują do pracy nad przeszłością Krakowa i umieją jej zamiłowanie wszczepić innym. Tak otoczenie jak i bogate skarby archiwalne od połowy XIII w., wywierają urok na młodego historyka. Okoliczności te, zadecydowały o głównym kierunku jego badań naukowych. Wzory gotowe zna-

lazł w ogłoszonych świeżo w Rocznikach krakowskich pracach Chmiela: Herby Cyrusów, Foxów, Pernusów; Krzyżanowskiego: Morsztynowie w XVI w., O sejmikowaniu mieszczan krak.; Tomkowicza: O Szkotach i Włochach kupcach w Krawie w XVII i XVIII w.; Kutrzeby: Historja rodziny Wierzynków, Finanse Krakowa w wiekach średnich, Handel Krakowa w wiekach średnich i Lepszego: Pergameniści i papiernicy krakowscy.

Odtąd przez całe życie będzie ulubionym tematem prac ś. p. Ptaśnika Kraków i miasta polskie, ich dzieje i kultura w najszerszem znaczeniu. Pracuje w tym kierunku stale; czasami zmuszony okolicznościami, przechodzi na inne tematy, lub zajmuje się wydawnictwami, nieodnoszącemi się do Krakowa, i dochodzi w nich do pięknych rezultatów, ale zawsze wraca z powrotem do historji Krakowa i miast, wierny ich umiłowaniu.

Już w pierwszej swej pracy historycznej: Z życia uczniów krak. XV i XVI w. (Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jag., 1900, str. 3—48) obok źródeł drukowanych, jak Acta rectoralia Wisłockiego, czerpie obficie ze źródeł rękopiśmiennych Archiwum miasta Krakowa. W pierwszej tej pracy można już zauważyć samodzielność badania i trafne wyciąganie wniosków, jak również umiejętne wykorzystanie literatury i źródeł zagranicznych i dużą ich znajomość. Poza niektóremi szczegółami, znanemi nam już skądinąd, ma ta praca rzeczy zupełnie nowe, nieznane dotychczas. Po raz pierwszy np. mamy tu ustępy o sposobie i wysokości utrzymywania się studentów, obejmowaniu przez nich posad nauczycielskich, czyli rektorów w szkołach parafjalnych krakowskich, o ich uposażeniu, zarobkowaniu jako pedagogów synów bogatych kupców, jako muzyków, minjaturzystów, kursorów, kelnerów i t. p., ciekawy również ustęp o młodzieży, pochodzącej ze stanu włościańskiego i ubogich rzemieślników, żyjących z żebraniny po klasztorach, pomocy miasta, znajdującej przytułek w szpitalu żakowskim na wypadek choroby, o organizacji opieki szpitalnej, o tumultach studenckich i różnych wybrykach. Po raz pierwszy mamy tu wywody o narodowości studentów, o sporach narodowościowych, zwyczajach, temat, który dopiero później statystycznie ujął Karbowiak. Bardzo barwnie przedstawia nam autor spory i bójki między Polakami i Węgrami a Niemcami, dalej z Czechami, Rusinami, Litwinami, Brandenburczykami; spoty-

kamy się tu ze studentami z Miśni, a nawet Szwajcarji. Obok walk obcych narodowości, nie brak i bitek z Mazurami. Osobne wywody poświęcone są językowi łacińskiemu, jako międzynarodowemu wśród uczniów.

Uzupełnienie powyższych wywodów stanowi inna praca autora: Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI w. (Biblj. krak. 15, 1900, str. 68) przeznaczona dla szerszych warstw, stąd wolna od aparatu naukowego, a poświęcona ubiorom, burdom, moralności, sporom narodowościowym, oparta częściowo już na dorobku poprzedniej pracy, z tą tylko nowością, że zupełnie nowym jest ustęp, traktujący o zwyczajach stosowanych wobec nowoprzyjętych studentów o t. zw. *depositio beanorum*, czyli otrzęsinach, zakazanych przez władze uniwersyteckie w r. 1511 z powodu stosowania wielkich dokuczliwości. Z życiem uniwersyteckiem związany jest również późniejszy, nieduży, ale ciekawy artykuł: Z doli i niedoli Wszechnicy Jagiellońskiej (Kalendarz Czecha za rok 1907, str. 56—60), omawiający mowę rektorską dr. med. Walentego Fontana, prof. matematyki, fizyki i astrologji z r. 1597, w której pełno narzekań na upadek uniwersytetu od połowy XVI w., spowodowany emigracją synów możnych rodów z naszego uniwersytetu i brakiem tolerancji religijnej wobec innowierców.

Po tych pierwszych pracach, wywołanych jubileuszem uniwersyteckim w r. 1900, przechodzi ś. p. Ptaśnik do prac nad patrycjatem krakowskim, które rozpoczyna: Obrazkami z przeszłości Krakowa (Biblj. krak. 21, 1902, str. 88). Obok pierwszego szkicu, opisującego przebieg zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego w r. 1461 przez pospólstwo krakowskie, znanego nam poprzednio z opracowania Papée'go, przez ś. p. Ptaśnika obszerniej jednak ujętego, mamy tu zresztą rzeczy nowe, po raz pierwszy w nauce poruszone, jak skazanie szlachciców Słabosza, Góreckiego i Bonieckiego za gwałty na śmierć przez sąd miejski kazimierski w r. 1519, zakończone smutnie i podobnie, jak poprzednia sprawa, skazaniem burmistrza i dwóch rajców na śmierć. W dalszych szkicach mamy próbę ujęcia organizacji rady miejskiej i jej kompetencji, zwłaszcza w XVI w., przeciwieństwa i walkę między radą a pospólstwem na początku XVI w., mamy opis przedsiębiorstw kopalnianych Berów, Turzonów i innych mieszczan krakowskich na przełomie

XVI w. Ten ostatni szkic przerobiony i rozszerzony znacznie na podstawie źródeł archiwalnych i literatury zagranicznej, urasta później do poważnej rozprawy: Turzonowie w Polsce i ich stosunki z Fuggerami (Przewodn. nauk-lit. 1905), w której omawia zwłaszcza przedsiębiorstwa kopalniane w północnych Węgrzech i losy niektórych członków tej rodziny. W dalszych szkicach: Obrazki z przeszłości Krakowa, serja II-ga (Biblj. krak. 25, 1903, str. 71), omawia autor inne rody patrycjuszowskie krakowskie, dotąd znane tylko z nazwisk, wydobywa je na światło dzienne i ustala ich stanowisko, znaczenie i działalność handlową i publiczną. Na czele idzie rodzina Betmanów, przybyła z Weissenburga nad Renem, której najwybitniejszą postać w osobie Seweryna kupca, kierownika kopalni olkuskiej i żup wielickich, żyjącego w drugiej poł. XV i na początku XVI w., oświetla na podstawie materjałów archiwalnych, a którego spadkobiercy, jako właściciele olbrzymich majątków ziemskich, weszli w szlachtę. Również wydobywa na jaw patrycjuszowską rodzinę Berów, która od połowy XV w. zażywa wielkiego znaczenia w Krakowie. Obok handlu i przedsiębiorstw górniczych, trudnią się Berowie i nauką, stąd szkice ś. p. Ptaśnika przyczyniają się znacznie do poznania humanistycznych upodobań patrycjatu krakowskiego. Podobnie ciekawie przedstawia losy rodzin Fogelwederów i Waatów, przybyłych w XV w. z St. Gallen do Krakowa, jak i Abrahama Iudeusa Bohema i jego stosunki z kupcami krakowskimi za Zygmunta I. Przedstawieniem polszczenia się Niemców w Krakowie i opisem zaraz, kończą się te ciekawe studja.

Jedną z najpoważniejszych i najgłębszych prac ś. p. Ptaśnika są bezwątpienia: Bonerowie (Roczn. krak. VII, 1905, str. 1—134). Założyciel tej rodziny Jan, przybyły z Landau do Krakowa przed r. 1483, znany już nieco przedtem z prac z zakresu historji sztuki, tu na podstawie źródeł archiwalnych krakowskich, znajduje wszechstronne ujęcie na wszystkich polach swego działania. Mamy tu więc dzieje jego spółki handlowej z Betmanami, działalność jego jako dostawcy na dwór królewski, handel z Koszycami, z Niemcami, dom bankowy, stosunki finansowe ze szlachtą, dojście do dużych bogactw, jego działalność jako bankiera królewicza Zygmunta I, kiedy był jeszcze ks. głogowskim, pomoc dla króla w uporządkowaniu finansów, których jest faktycznym kierownikiem i znakomitym reorgani-

zatorem skarbowości polskiej. Pożyczając pieniędzy królowi, zdobywa sobie przez to znaczenie polityczne i zupełne zaufanie króla, który mu powierza żupy wielickie, wielkorządy krakowskie, budowę zamku krak., załatwianie poufnych spraw i t. p. Obok tego przedstawia go autor jako protektora nauk, zwolennika humanistów, protektora Rudolfa Agricoli i Jerzego Libanusa, a przytem propagatora przemysłu. Przedstawia nam również jego szeroką działalność w mieście, gdzie jest otoczony ogólną czcią i od którego za zasługi otrzymuje kaplicę w kościele Panny Marji. Kreśli nam jego stosunki rodzinne. Po bezpotomnej śmierci w r. 1523, główny jego spadkobierca bratanek Seweryn, żonaty z Betmanówną, staje się magnatem, otrzymawszy olbrzymi majątek w gotówce i posiadłościach w Polsce i zagranicą. Ze spadkiem odziedzicza Seweryn stosunki z królem, któremu również dostarcza pieniędzy. Przedstawia autor w dalszym ciągu budowę pałaców w Balicach i Ogrodzieńcu, skupowanie dóbr ziemskich, spadek po Betmanach, jego karjerę urzędową, jako kasztelana żarnowieckiego, żupnika i wielkorządcy krak., starosty zatorskiego i bieckiego. Również ciekawe są wywody o pokrewieństwach Bonerów z Firlejami, Tęczyńskimi i Kościeleckimi, jak i losy innych członków rodu Bonerów. Bardzo ciekawy jest również rozdział o humanistycznym ruchu około Bonerów, na cześć których pojawia się współcześnie dużo wierszy, dedykacyj dzieł, przyczem ś. p. Ptaśnik wykazuje szeroką znajomość świata humanistycznego zachodniego. Ostatni rozdział poświęcony jest stosunkom artystycznym z Norymbergą, pomnikowi Seweryna Bonera i jego żony, budowie zamku i kaplicy Zygmuntowskiej, działalności rzeźbiarza Padovano i przejściu synów Seweryna do zwolenników reformacji.

Praca ta podzielona na 7 rozdziałów, oparta na archiwum miejskiem i grodzkiem w Krakowie, źródłach i literaturze obcej, jest, jak już powiedziałem wyżej, pierwszorzędną, maluje nam bowiem dzieje tej wybitnej rodziny mieszczańskiej, a potem magnackiej, na tle szerokiem; to już nie historja lokalna jednej rodziny, ale ze względu na wybitną rolę Bonerów, ustęp z dziejów politycznych, gospodarczych i kulturalno-artystycznych całej Polski. Ścisłość, dobre wykazanie źródeł, jasne ujęcie tematu, wyróżniają tę pracę tak dalece, że należy ją zaliczyć do najlepszych tego rodzaju w naszej literaturze hi-

storyczej, zwłaszcza, że tylko część działalności skarbowej i artystycznej Bonerów, znaną była z prac Lubomirskiego i Popiela.

W artykule: Do rodziny Salomonów genealogicznych szczegółów kilka (Studja historyczne ku czci prof. W. Zakrzewskiego, 1908, str. 347 — 356) omawia ś. p. Ptaśnik dzieje Emerama i Piotra Salomonów, z których pierwszy, szwagier Jana Turzona jest wielkim przedsiębiorcą, a Piotr kupcem krak., otoczonym powszechną aureolą i szacunkiem z powodu wielkich zasług dla miasta na przełomie XVI w. Temu ostatniemu to w uznaniu za działalność oddała rada miejska kaplicę w kościele Panny Marji na wieczne czasy na grobowiec w r. 1511, co uchodziło wówczas za najbardziej zaszczytne odznaczenie. W dalszym ciągu kreśli nam autor krótko losy ich potomków.

Jako ciekawy przyczynek do dziejów Krakowa i jego rodzin w XVI w. należy wymienić: Testamenty Piotra Wedelicjusza z Obornik i jego żony Otylji (Kwart. hist. XXIII, 1909, str. 372—377), ogłoszone na podstawie księgi testamentów krak., są bowiem one uzupełnieniem pracy Kazimierza Miaskowskiego o Wedelicjuszu wraz z recenzją tej pracy (Tamże, str. 420—422), wykazującą dużą znajomość przedmiotu i czasów renesansu.

Jeżeli dotychczas zajmował się ś. p. Ptaśnik patrycjatem krak., rekrutującym się z przybyszów z Niemiec, to w pracy: Z dziejów kultury włoskiego Krakowa (Rocznik krak. IX, 1907, str. 3—147), przechodzi do badań nad kulturą ekonomiczną i społeczną, wywołaną przez kupców i przemysłowców, pochodzących z Włoch w XVI w., a częściowo i XVII w., którzy wyparli kulturę niemiecką z Krakowa. Kulturą włoską artystyczną i literacką zajmowali się już przedtem liczni historycy sztuki i literatury, temat jednak poruszony przez autora, leżał zupełnie odłogiem. Dłuższy pobyt we Włoszech był niewątpliwie jednym z głównych bodźców do zajęcia się powyższym tematem, zwłaszcza, że ułatwił autorowi wyzyskanie także źródeł i literatury włoskiej i pozwolił rozszerzyć wiadomości, oparte na źródłach polskich, nietylko o kupcach i handlu, ale i o przemyśle artystycznym i urządzeniach pocztowych. Po krótkiem przedstawieniu dziejów pierwszych Włochów w Krakowie w XIV i XV w., zaznajamia nas autor z emigracją włoską do Polski i przyczynami, przedstawia formalności, związane

z przyjęciem prawa miejskiego w XVI w., wpływ Bony na wędrówkę Włochów do Polski, protekcję Zygmunta Augusta, udzielaną przybyszom, jak medaljer Caraglio, Provana, żupnik krak. Przedstawia nam w dalszym ciągu zakładanie fabryk majoliki, hut żelaznych, fabryk broni przez Włochów i t. p. Osobno omawia handel klejnotami, winem, zbożem i jego wywozem do Toskany, niechęć panującą wśród mieszczan do kupców włoskich z powodu wywozu bogactw, zrobionych w Polsce, do ojczyzny. Po raz pierwszy kreśli nam dzieje poczty w Polsce, prowadzonej przez Provanę, Maffona, Montelupich, ich książkę pocztową i połączenia pocztowe z zagranicą. Dokładniejsze dane poświęca rodzinie Soderinich, bankierów Zygmunta Augusta i wymienionym wyżej Montelupim, którzy jako Wilczogórscy wchodzą w szlachtę polską. Wspomina o innych rodzinach wybitniejszych, jak Ubaldi, Tedaldi, Celari, Delpace, Baldi, o lekarzach, jak Buccela i Symonius. Omawia również działalność literacką i religijną Włochów na gruncie krak., jak Fontana, Cesari, artystyczną Canavesi, ich konfraternie i kaplicę w kościele Franciszkanów krak., jak i również obyczaje i charakter Włochów, przebywających tu w XV i XVI w. Rozprawa opatrzona ilustracjami zabytków, odnoszących się do Włochów, daje nam poznać całokształt życia przybyszów włoskich w omawianej epoce, czego dotąd nikt nam nie dał; stąd też jej wartość dla nauki.

Z powyższym tematem w ścisłym związku pozostaje wydawnictwo ś. p. Ptaśnika: Gli Italiani a Cracovia dal XVI secolo al XVIII (Roma, 1909, str. 109), w którem obok celów naukowych, przyświecała wydawcy myśl o propagandzie sprawy polskiej we Włoszech i chęć zwrócenia uwagi tem wydawnictwem na dawne stosunki włosko-polskie i dostarczenia na to dowodów. Podaje nam w niem 287 tekstów przyjęć prawa miejskiego krak. przez Włochów w latach 1494—1785, należących do różnych zawodów. Dodaje ponadto nieco materjałów do przedsiębiorstw pocztowych w Polsce Montelupich i Bandinellich w XVI i XVII w. na podstawie materjałów zaczerpniętych z archiwum miasta Krakowa.

Wydawnictwu: Italia mercatoria apud Polonos seculo XV ineunte (Roma, 1910, str. 108), przyświecał ten sam cel ś. p. Ptaśnika, tj. zaznajomienie Włochów ze swemi rodakami w Polsce w dawnych czasach. Zebrał w niem wydawca

89 dokumentów z lat 1387—1439, przeważnie nieznanych, z archiwów rzymskich, weneckich i krakowskich do kupców, bankierów, żupników i celników, przebywających w Polsce lub z nią handlujących. Jest wielką zasługą ś. p. Ptaśnika, wydobycie na światło dzienne wiele zupełnie nieznanych postaci i dostarczenie do innych, już nieco znanych, jak Bikaran, Serafin, nowych szczegółów, pozwalających nam poznać ich działalność i dający zupełnie nowy pogląd na stosunki z Włochami za czasów Władysława Jagiełły.

Korzysta też z powyższych dokumentów sam ich wydawca w szerokim zakresie w pracy: Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły (Rocznik krak. XIII, 1910, str. 49—109), w której zwrócił teraz główną uwagę na historję Włochów i ich działalność w Krakowie w wiekach średnich. Po przedstawieniu w poprzednio już omawianych pracach działalności Włochów w XVI w., przyszła obecnie kolej na czasy starsze, kiedy to działalność ich „nie była dotąd znaną, ani nawet przypuszczaną". To też wszystko, co w tej sprawie wydobywa obecnie, jest zupełną nowością. Daje nam tu obraz stosunków kupców krakowskich z kolektorami i bankierami kamery apostolskiej, wymienia spółki bankierskie włoskie w Polsce, przedstawia naszych kupców we Flandrji, a zwłaszcza w Brugji. Omawia działalność Manentisa z Genui, Peterlinusa, Fattinantiego żupnika, wyjaśnia nam różnicę między t. zw. „Gallici" a „Italici" w Krakowie w XIV w., omawia napływ florentczyków, wenecjan i medjolańczyków z końcem XIV w., działalność żupników Bikarana, Antoniego i Leonarda z Florencji. Nie pomija handlu miast niemieckich i czeskich i Krakowa z Wenecją, artykułów handlu, eksportu czerwia naszego do Włoch. Wyjaśnia nam również autor działalność polityczną Włochów, z pośród których Paravesino i Krzysztof di S. Romolo używani byli przez Władysława Jagiełłę do misyj dyplomatycznych do państw włoskich i w ten sposób daje nam cenny przyczynek do ogólnej historji polskiej. Poświęca również także nieco miejsca roli kulturalnej włoskiej i działalności ich jako żupników, profesorów, mincerzy, ogrodników i t. p., przyczem zaznacza, że w XIV w. przeważają w Krakowie genueńczycy, w XV w. zaś medjolańczycy, wenecjanie, a głównie florentczycy. Nie omylił się autor pisząc, że praca rzucająca światło „na znaczną część naszego życia kulturalnego, na wpływy i bez-

pośrednie stosunki z Italją, nie powinna pozostać bez pożytku dla naszej nauki", pozostała bowiem ona dotychczas jedyną w tym przedmiocie, o ile chodzi o wieki średnie.

Na 500-lecie Kongregacji Kupieckiej Krak. obok prof. Kutrzeby, który napisał dzieje handlu i jego organizację, tudzież o Kongregacji, dał ś. p. Ptaśnik ustęp: Z dziejów krakowskiego kupiectwa od XIV do XIX w. (Rocznik krak. XIV, 1911. Osobna odbitka str. 66), w którym obok wiadomości o najstarszych kupcach w XIV w., a zwłaszcza o Wierzynkach i Morsztynach, przechodzi kolejno kupców przybyszów z zagranicy. W zakres jego badania wchodzą kupcy z Nadrenji, Szwajcarji, Bawarji, Czech, Austrji, Węgier, Włoch, Francji, Belgji, Flandrji, Szkocji, według chronologji. Osobno omawia sposób przyjmowania prawa miejskiego i najwybitniejsze postacie kupiectwa krak. z końca XVIII w. i pierwszej połowy XIX w. Zgromadził tu bardzo duży materjał, częściowo znany już z publikacyj własnych i innych autorów. Trudne warunki pracy w czasie pobytu w Rzymie, mimo pomocy z kraju, nie pozwoliły autorowi na dokładne i wyczerpujące przedstawienie przedmiotu, wskutek czego praca ta jest fragmentaryczną i raczej rzuconym programem dalszych studjów w przyszłości na poruszane tematy.

Ś. p. Ptaśnik przeprowadziwszy poprzednio głębokie studja nad patrycjatem krak. w XV i XVI w., przechodzi następnie w pracy: Studja nad patrycjatem krak. wieków średnich (Rocznik krak. XV, 1913, str. 23—95), do badań wstecz, chodzi mu bowiem o stwierdzenie, co się stało z najdawniejszemi rodami krak., odgrywającemi większą rolę po lokacji Krakowa i innych miast, jak Sącz, Sandomierz, Lublin. Zwraca zwłaszcza uwagę na lokatorów miasteczek i wsi na prawie niemieckiem, którzy prawie wszyscy weszli w szeregi szlacheckie, jak się to ma przynajmniej rzecz z wielką ilością szlachty w ziemiach krakowskiej, sandeckiej i sandomierskiej, która pochodzi od mieszczan głównych tych miast, od kupców, rzemieślników, a zwłaszcza sołtysów i wójtów, a także mincerzy, dzierżawców ceł i żup, pochodzenia mieszczańskiego. W dotychczasowej nauce znane było zjawisko pochodzenia pewnej ilości rodzin szlacheckich z mieszczaństwa, nowością jednak było stwierdzenie i udowodnienie faktu, że procent ten był bardzo wielki i to jest właśnie dużą zasługą naukową ś. p.

Ptaśnika, który początkowo nawet spotkał się na tym punkcie z niedowierzaniem, dopóki nie udowodnił swych twierdzeń licznymi przykładami. Wśród pierwszych, których omawia w wymienionej pracy, to Borusowie, osiedli zaraz po r. 1257 w Krakowie. Przez lokacje w dobrach mogilskich i miechowskich, stają się oni w połowie XIV w. właścicielami kilku wsi w ziemi krakowskiej i wchodzą w szlachtę. Podobnego przykładu dostarczają potomkowie pierwszych wójtów sandomierskich Witka z czasów Leszka Czarnego i Roberta i Marka, jego następców po usunięciu go za bunt przeciw Łokietkowi. Protoplastą Jordanów są wójtowie myśleniccy. Podobnie ciekawe są losy rodziny Keczerów, przybyłej wkońcu XIII w. ze Śląska do Krakowa, Hermana z Raciborza, Moryców, Brigerów, Romańczów, Borków, Waldorfów, Bochnerów-Wielopolskich, Czirlów, wreszcie mieszczan pod nazwiskiem „Gallici".

W podobny sposób w dalszej pracy pod tym samym tytułem (Rocznik krak. XVI, 1914, str. 1—90), przeprowadza autor badania nad mieszczanami krak., którzy dzierżawili przedsiębiorstwa kopalniane i cła. Chociaż wśród żupników krak. pewna część nie należała do patrycjatu krak., to jednak ze względu na ścisłe ich związki pokrewieństwa i handlowe z Krakowem, włącza ich również do swych studjów. Poprzedziwszy rozdziałem ogólnym o szlachcie mieszczańskiego i obcego pochodzenia, przechodzi ś. p. Ptaśnik do szczegółowych wywodów o rodzinach Zawichostów i Ruthenów, w końcu XIII w. zjawiających się w Krakowie, spokrewnionych ze sobą, o żupnikach krak. w latach 1419 — 1459, Abrahamie zwanym Niger herbu Gryf, o Mikołaju z Tarnawy i Mikołaju Serafinie Włochu, zwanym Zawrzykraj, mieszczanach krak., których potomkowie weszli w szeregi szlacheckie. Z pośród mieszczan krak. Marek Noldenfesser, celnik krak. i Mikołaj Kreidler w XV w. celnik krak., właściciel hut i dóbr ziemskich, który córkę wydaje za Wątróbkę, wojewodę bełskiego, wchodzą również w szlachtę. Dłuższy rozdział poświęca autor w tej pracy przybyszom z Norymbergi, wśród których na pierwszy plan wybijają się Klaus i Walter, ojciec i syn, Kesingerowie, zasłużeni zwłaszcza dla przemysłu kopalnianego. Pierwszy z nich w r. 1415 jest właścicielem wsi i kopalni ołowiu w Trzebini, drugi zaś zwany popularnie Waltkiem, wielkorządcą krak. od r. 1461, rajcą krak., dziedzicem na Trzebini i Wieży. Podobnie w szlachtę wchodzą

Salomonowie, prawie możnowładcy, których obecnie obszerniej traktuje, rozpoczynając ich dzieje od połowy XIV w. Kończy autor na opisie domu mieszczańskiego i jego urządzenia wewnętrznego w XV w., przedrukowując równocześnie do tej kwestji 49 zapisek z lat 1479—1540 i dodając dla lepszej orjentacji dokładny indeks do pracy.

Rzeźbiarza Wita Stwosza, uważa autor za największą chlubę Polski obok Kopernika, wybijającą się w stosunkach między Krakowem a Norymbergą na plan pierwszy, rozciągnął on bowiem swoją działalność w pierwszym rzędzie na te dwa największe środowiska dwóch kultur na północy w epoce odrodzenia, polskiej i niemieckiej, to też nic dziwnego, że poświęcił mu dużo uwagi w pracy: Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną (Rocznik krak. XIII, 1910, str. 111 do 185). Autorowi zależało na wyświetleniu wszystkiego „co się odnosi do tej niezwykłej twórczej potęgi". To też pomimo, że tak postać, jak i działalność artystyczna Stwosza znaną była nauce z publikacyj Grabowskiego, Rastawieckiego, Baadera, Lochnera, Hampego, a zwłaszcza Sokołowskiego, Lepszego i ostatnio Kopery, nie wahał się jeszcze raz gruntownie zbadać wszystkich możliwych źródeł krakowskich i norymberskich, by życie i stosunki rodzinne artysty wyświetlić jak najdokładniej. Cel ten niewątpliwie udał mu się zupełnie, gdyż do wyników jego trudno dziś dodać cośkolwiek, o ile chodzi o ustalenie dat jego życia. Omawia autor najdokładniej całą dotychczasową literaturę, jego pochodzenie, kwestje narodowości, stosunki rodzinne, nazwisko, pobyt jego w Krakowie i w Norymberdze, stosunki z Bonerami, bankructwo, proces i uwięzienie w Norymberdze na tle stosunków miejscowych norymberskich, wreszcie zajmuje stanowisko wobec dzieła Stasiaka o Vischerze. Cenną zdobyczą autora jest opublikowanie 100 zapisek archiwalnych do Stwosza z lat 1466—1506, po raz pierwszy możliwy komplet źródłowy do tego wielkiego artysty.

Do tej sprawy wraca jeszcze autor, przeprowadzając polemikę z Maksem Lossnitzerem (Monatshefte für Kunst & Wissenschaft 1912, Nr. 12) w artykułach: Noch einiges über die Nationalität Veit Stoss, jak również: W sprawie Wita Stwosza (Kraków, 1912, str. 19), w których odpiera ataki Lossnitzera i polskich pisarzy, sprawa bowiem

Stwosza, dzięki kilku dziełom Stasiaka i Lossnitzera, była dłuższy czas bardzo żywo i namiętnie omawiana w dziennikach i czasopismach polskich i niemieckich. Materjały, których dostarczył ś. p. Ptaśnik, dały szerokie pole do wszechstronnego jej rozstrząsania, przyczem podzielił się nietylko świat naukowy, ale i szeroki ogół na dwa przeciwne obozy w sprawie pochodzenia i narodowości Stwosza, którego Niemcy anektowali na swoją stronę, podobnie jak kilkadziesiąt lat przedtem Kopernika. Jeszcze w ostatnich latach wrócił autor do kwestji Stwosza, omawiając działalność jego syna Stanisława, rzeźbiarza i malarza († 1541) w Norymberdze i jego rodzinne stosunki w artykule: Ze studií o Vítu Stoszovia jeho rodiné (Sbornik věnovaný Jaroslavu Bidlovi, w Praze, 1928, str. 269—275), jak również w artykule: Dwie kwetje z dziejów kultury artystycznej Krakowa (Księga pamiątkowa ku czci prof. Abrahama, 1930, str. 471—481), w których omawia dokończenie pomnika Kazimierza Jagiellończyka w katedrze krak„ t. j. baldachimu przez Jerzego Hubera z Passawy w r. 1496 i dzieła przypisywane Huberowi, prostując niektóre błędy niemieckiego historyka sztuki Lossnitzera w dziele o Stwoszu, na podstawie źródeł archiwalnych. Rozszerza też autor wiadomości do Hubera, znane nam z prac Sokołowskiego i Kopery. W dalszym ciągu ustala autor pochodzenie Stanisława Durinka, syna Piotra, olejnika z Gliwic, znanego w swoim czasie malarza i minjaturzysty Kazimierza Jagiellończyka, malującego dla Długosza herby na chorągwiach, zdobytych na Krzyżakach, a którego niektórzy uważali za syna Stanisława Starego, malarza.

Historykom sztuki i kultury przysłużył się ś. p. Ptaśnik bardzo wydawnictwem: Cracovia artificum 1300—1500 (Kraków, 1917, str. 482), w którem ogłasza 1404 zapisek do malarzy, rzeźbiarzy, złotników, hafciarzy, architektów i wogóle sztuki i kultury w Krakowie. Ze względu na to, że Kraków jest wówczas stolicą i największem miastem, wydawnictwo to jest tem samem kopalnią wiadomości do dziejów sztuki polskiej wogóle. Oparł je wydawca na źródłach archiwum miejskiego, krajowego, kapitulnego i konsystorskiego w Krakowie, a częściowo ze względu na komplet, przedrukował także materjały, znane już z poprzednich publikacyj. W obszerniejszej przedmowie omawia wydawca narodowość członków cechów krakowskich, pro-

blem narodowościowy w sztuce krak. i wpływy zagraniczne na nią.

Wyczerpawszy badania szczegółowe nad patrycjatem krak. z chwilą przeniesienia się do Lwowa, przechodzi ś. p. Ptaśnik do tematów ogólniejszych z historji Krakowa. Do takich zwłaszcza należy Kraków (Samorząd miejski, 1922, str. 1—15). Omawia w nim podstawową organizację i stosunki miejskie, dalej wójtów dziedzicznych, radę miejską i jej kompetencje, stanowisko, organizację i skład pospólstwa, cechy i ich rozwój, wreszcie handel, prawo obywatelstwa miejskiego, problem narodowościowy i zachodni charakter kultury umysłowej i artystycznej. Podaje ogólną charakterystykę, podnosząc jako dodatnią stronę Krakowa w wiekach przeszłych celowanie w kulturze materjalnej, umysłowej i artystycznej, zaznaczając jednak i ujemną stronę, a mianowicie brak należytego odporu ze strony mieszczan w czasach wojennych.

Do szczegółowego omówienia pierwszego rozdziału z wymienionej co dopiero pracy, wraca ponownie w artykule: Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich (Sprawozdania Tow. Naukowego we Lwowie IV, 1924, str. 75—80), w którym omawia pierwszych lokatorów-wójtów w r. 1257, ustala po raz pierwszy ich pochodzenie, ich następców, znaczenie buntu wójta Alberta dla stanowiska wójtów przez ustanowienie przez Łokietka odtąd tylko wójtów sądowych, mianowanych przez króla w miejsce dziedzicznych. Omawia także wykupienie wójtostwa w r. 1475 od króla przez miasto i przejęcie od tego czasu przez radę miejską atrybucyj wójtowskich. Przy tej sposobności nie omieszkał poruszyć również uposażenia i opłat sądowych dla wójtów. Artykuł to krótki, ale naukowo ważny, rozszerza bowiem wiadomości o sprawie wójtów, znane nam przedtem z przedmowy Szujskiego i Piekosińskiego do Najstarszych ksiąg miasta Krakowa.

Podobnie bardzo ciekawym artykułem jest: Reorganizacja rady krakowskiej z końcem XVIII w. (Kwart. hist., XLI, 1927, str. 96—102), w którym omawia walkę gminy krak. *(communitas)*, złożonej ze stanu kupieckiego i cechów i ich emanacji kolegjum 40 mężów z radą miejską, która za pośrednictwem rajcy miejskiego Marianiego, mającego stosunki w kancelarji królewskiej, wyrobiła sobie przywilej królewski w r. 1774, nadający jej szerokie dochody z opłat od mieszczań-

stwa wybieranych wbrew dekretowi królewskiemu w r. 1750. Wynikiem zwycięskiej ze strony gminy walki, było ustalenie poborów stałych dla rajców miejskich i ławników w r. 1780 i skasowanie przywileju z r. 1774, jako zbyt obciążającego mieszczan, bo powodującego wydatki około 150.000 złotych dla rady miejskiej; z tem związana była także redukcja liczby rajców z 24 na 12.

W dalszem omawianiu ogólnych problemów krakowskich, przechodzi ś. p. Ptaśnik do: Walki o demokratyzację Krakowa w XVII i XVIII w. (Kwart. hist., XLIII, 1929, str. 1—33). Tematem tej interesującej pracy jest walka pospólstwa krak. z radą o kontrolę nad podatkami, z powodu wyzysku pod względem materjalnym, wydawania pieniędzy miejskich bez zgody pospólstwa, bezprawnego zwolnienia się rajców od podatku, z powodu nepotyzmu w obsadzaniu rady wbrew prawom miejskim. Rada miejska teroryzuje przedstawicieli pospólstwa, t. j. 40 mężów więzieniem, pozbawieniem urzędu ławników, a co wywołuje proces w sądach królewskich, jak to było w 1620 i 1626 r., o ucisk podatkowy w związku z wojną turecką. Mimo niezbyt wielkiego powodzenia w walce, burzy się pospólstwo w czasie wojen kozackich z powodu przeciążenia ciężarami i odnosi się do króla w r. 1652. W wypadku ostatnim sprawa skończyła się zwycięstwem dla pospólstwa, król bowiem stanął w jego obronie, orzekając w r. 1654, że uchwały pospólstwa mają wszystkich obowiązywać. Kiedy zczasem pospólstwo zaniedbało swych obowiązków i nie schodziło się na narady, król w r. 1668 postanawia, że jeżeli pospólstwo na trzykrotne wezwania nie zjawi się na narady, to rada może postąpić według własnego uznania i obradować bez względu na komplet. Omawia w dalszym ciągu autor reorganizację ustroju miejskiego w drugiej połowie XVIII w., o czem już poprzednio była mowa. Temat powyższy opracowany częściowo przez Krzyżanowskiego i Rymara, ujął obecnie i rozwinął na tle dążeń pospólstwa do emancypacji z pod przewagi rady i uchwycenia wpływu na gospodarkę miejską. W walce tej pospólstwo nie zdobyło prawa wyboru rajców, ale jednak w r. 1780 zdołało uzyskać prawo wyboru 6-ciu członków magistratu, podzielonego na 4-y departamenty, do których obok 3-ch rajców, wchodzili 2 członkowie ze strony pospólstwa.

Pobyt we Lwowie, dał sposobność ś. p. Ptaśnikowi, do zajęcia

się bliższego historją tego miasta i jego przeszłością. Tu powstali: Lwowianie w nacji polskiej w Padwie (Kwart. hist., XXXVII, 1923, str. 346—357). W artykule tym przedstawia udział mieszczan lwowskich w studjach na uniwersytecie padewskim, należących do t. zw. nacji polskiej, która zastępowała interesy członków przed władzami uniwersyteckiemi i rządem weneckim i ułatwiała studja. Na czele tej instytucji, założonej w r. 1592, stał konsyljarz, zazwyczaj członek rodziny magnackiej. Należeli do niej przymusowo wszyscy katoliccy uczniowie z Polski. Przetrwała ona do r. 1745. Wśród ważniejszych lwowian w Padwie, przytacza autor Stefana Ubaldiniego, jednego z dobrodziejów nacji (1621), Dominika Ubaldiniego (1648), Jacka Leśniowskiego (1618), Dr. Grozwajera (1624), Wolfowiczów, Franciszka Czechuckiego (1630), Michała Mikołaja Boima (1675), Benedykta Wilczka, Ożgiewicza (1686), Gordona, Stetkiewicza (1704), którzy pełnili różne urzędy w nacji, jak konsyljarzy, bibljotekarzy i t. p.

Do tego działu należą także: Walki o demokratyzację Lwowa od XVI do XVIII w. (Kwart. hist., XXXIX, 1925, str. 228—257). Daje w rozprawie tej autor obraz zasadniczej organizacji miejskiej. Do XVI w. pospólstwo lwowskie wybierało corocznie radę miejską z 6-ciu członków, zatwierdzaną przez starostę. W r. 1519 Stanisław i Otton z Chodcza, zmienili samowolnie ordynację dotychczas obowiązującą w tym kierunku, że do rady przybrano 6-ciu nowych członków, przez co powstało dożywotne kolegjum radzieckie z 12-tu członków, uzupełniane przez samą radę. W r. 1541 król zatwierdził stary rzekomo zwyczaj. W r. 1576 pospólstwo wystąpiło do króla ze skargą na ucisk rady i nadużycia, nepotyzm i samowolę, przywłaszczenie Sichowa, Zubrzy, Kulparkowa i Brzuchowic, brak kontroli nad rachunkami. W r. 1577 król wydał wyrok kompromisowy, w którym zaznacza, że rachunki miejskie mają być kontrolowane przez delegatów pospólstwa, starą radę i 4-ech ławników, wyborów rady jednak nie zmienia. Pospólstwo zdobyło sobie wtedy 40 mężów na wzór Krakowa. Od tego czasu istnieją we Lwowie 3 stany: magistrat, ława i 40 mężów z regensem communitatis na czele, wybieranym alternatywnie z pośród kupców i rzemieślnikow. W r. 1602 przyszło do nowej walki z radą, do której przyłączyli się i ławnicy z powodu pomijania ich przy wyborach do rady, przedstawiciele Ormian

i Rusinów, w sprawie badania rachunków, uzupełnienia rady i władzy sądowej rady. Główną postacią w dalszej walce jest Alembek, przeciw któremu rada występuje z całą przemocą. Wśród zawieruch kozacko-szwedzkich nędza wywołała niezadowolenie. Rozgoryczone cechy w r. 1679 odmawiają płacenia podatków, występują ze skargą do króla na ucisk, sprawę jednak przegrały. W połowie XVIII w. pospólstwo doprowadziło jednak do tego, że rada straciła znaczną część dóbr ziemskich, przegrywając prawie zupełnie walkę z pospólstwem. W dalszym ciągu swej pracy, omawia autor t. zw. nację ormiańską i ruską, którzy byli mieszczanami II-go rzędu i posiadali swoich starszych, rządzących nimi pod względem religijnym. Przed r. 1622 ustalił się zwyczaj, że przy wotowaniu po ławnikach, zabierają głos starsi ormiańscy, potem kupcy, cechy i starsi Rusinów. Od r. 1563 było 12-tu starszych ormiańskich. Rusini rozpoczęli walkę o udział w radzie i cechach i o równouprawnienie w r. 1692. Dopiero w r. 1745 król nakazał wprowadzenie Rusinów do rady, ławy i 40 mężów. Po raz pierwszy pojawiają się wtedy jeden rajca, 3-ch ławników i 7-miu w 40 mężach z pośród Rusinów. W połowie XVIII w. przewaga wpływów rady została złamaną na rzecz ławy, 40 mężów i starszych nacyj, zwłaszcza w sprawach skarbowych. Jako uzupełnienie do powyższych wywodów mamy: Dokumenty objaśniające quadragintawirat w Krakowie i we Lwowie (Kwart. hist., XXXIX, 1925, str. 315—317), obejmujące odpowiedzi wójta i rady krakowskiej z r. 1578, 1606 i 1614 w sprawie organizacji tej instytucji w Krakowie, udzielane na zapytanie lwowian.

Lwowa również dotyczy: Wilkierz lwowski z r. 1648 o uchodźcach i jego losy (Księga pam. ku czci prof. Balzera, II, 1925, str. 315—323), w którym omawia zachowanie się władz miejskich lwowskich wobec mieszczan i urzędników miejskich, opuszczających miasto przed inwazjami nieprzyjacielskiemi w r. 1648, 1655 i 1672, wbrew zakazowi, aby nie opuszczać miasta i nie pozbawiać go obrońców. Mimo surowych kar, zapowiedzianych w wilkierzu, w praktyce nie był on prawie wykonany.

Obok prac, odnoszących się do Krakowa i Lwowa, wspomnieć nam należy również o publikacjach ś. p. Ptaśnika, odnoszących się do miast polskich w ogólności.

W pierwszej linji wymienić tu należy wydawnictwo: Akta

norymberskie do dziejów handlu z Polską w w. XV (Archiwum Komisji hist. Ak. Um., XI, 1912, str. 294—360), owoc dłuższego pobytu wydawcy w Norymberdze dla studjów nad sprawami Stwosza i handlu. Na podstawie materjałów, przechowywanych w archiwum okręgowem w Norymberdze, ogłasza nam wydawca 70 dokumentów z lat 1365 — 1592, dotąd prawie zupełnie nieznanych; m. in. znajdują się tu bardzo ciekawe materjały, zwłaszcza do stosunków handlowych Norymbergi z Krakowem i Poznaniem i interwencji tego miasta w obronie swych obywateli.

Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce (Przegl. warsz. I, 1921, str. 145—165) i przyjmowanie prawa miejskiego kreśli nam autor na tle stosunków krakowskich. Wspomina również o rezygnacjach z prawa miejskiego w innych miastach polskich, o zwyczajach, przepisach i obowiązkach, złączonych z prawem miejskiem od wieków średnich do rozbiorów. Temat to z wyjątkiem poruszonych przezemnie we wstępie do „Ksiąg przyjęć prawa miejskiego w Krakowie“ stosunków krak. w wiekach średnich, przez nikogo dotąd obszerniej nieporuszany.

Aczkolwiek temat: Żydzi w Polsce wieków średnich (Przegl. warszawski II, 1922, str. 215—237), dobrze był znany i często omawiany już poprzednio przez Gumplowicza, Schorra, Bałabana, Kutrzebę i innych, to jednak ujęcie go na szerszem tle i w porównaniu ze stosunkami na zachodzie, jest bardzo ciekawy, zupełnie samodzielny i w naszej literaturze naukowej w przeważnej części swych wywodów nowy i oryginalny, czyto w przedstawieniu stanowiska Żydów na europejskim zachodzie, czy w Polsce, czy też przy rozważaniu problemu pogromów u nas. Podobnie ma się rzecz z porównaniem stosunków w Polsce a Hiszpanji przy opisie ghetta żydowskiego w Polsce. Wybija się tu na pierwszy plan sprawa Żydów w Krakowie, co zresztą jest zrozumiałe wobec wielkiej ilości źródeł krakowskich do tego tematu, niemniej jednak i inne miasta polskie znachodzą tu również odpowiednie oświetlenie i przez to szkic ten jest jednym z najlepszych wśród ogólnych prac autora.

Próbę syntezy dotychczasowych swych badań nad miastami, daje nam autor w pracy: Miasta w Polsce (Lwów, 1922, str. 176). Jest to wyciąg z jego obszerniejszego dzieła, ze względu na szeroki ogół czytelników bez aparatu nauko-

wego, niemniej rzecz ściśle naukowa. Zanim autor ukończył we wszystkich szczegółach obszerniejsze dzieło, pragnął podzielić się ze społeczeństwem celem naprawienia błędów przeszłości, wynikami swych badań nad miastami, które „mają dla naszego narodu daleko większe znaczenie, aniżeli gdzieindziej, przeszłość nasza bowiem nie zdobyła się na utworzenie potężnego rodzimego stanu miejskiego, Państwo Polskie przez cały czas swego istnienia było pozbawione udziału w rządach, tego najinteligentniejszego i conajmniej równie ważnego, jak szlachecki czynnika". W 12-tu rozdziałach daje nam autor całokształt życia miejskiego i jego organizacji, ogólny wygląd średniowiecznego miasta, opis ważniejszych budowli, jak kościołów, szpitali, ratusza, domów, mostów, łaźni i t. p., opis szczegółowy domu prywatnego, a zwłaszcza krakowskiego, jego urządzeń wewnętrznych i sprzętów. Mamy tu dalej przedstawione zakładanie miast na prawie niemieckiem, omówione są jego władze, jak wójtowie, ławnicy, rada miejska, ich kompetencje i uposażenie, działalność sądowa i administracyjna. Obok tego spotykamy tu rozdział o stanowisku pospólstwa i jego organizacji, o znaczeniu i rozwoju cechów i ich życia, kupców i handlu, stosunku szlachty do miast, przyjmowaniu obywatelstwa miejskiego, jego warunkach i obowiązkach. Ostatnie rozdziały omawiają problem narodowościowy w miastach, rozrost Żydów i ogólną charakterystykę reformy urządzeń miejskich w XVIII w. W literaturze naszej jest to jedyne dziełko, ujmujące całokształt urządzeń miejskich w Polsce, oparte na samodzielnych badaniach autora, który dopiero po długich studjach przystąpił do dania syntezy. Wobec braku podobnej literatury u nas, przestarzałe bowiem pracy Smoniewskiego i Mecherzyńskiego nie stały na wyżynie naukowej, luka wypełniona przez zmarłego jest rzetelną zasługą.

Mimo wydania niniejszego dziełka, pracuje dalej ś. p. Ptaśnik nad pogłębieniem historji miast i dzieli się wynikami tej pracy z nami. Do takich należy m. in. artykuł: Zalew miast polskich przez Żydów od XVI do XVIII w. (Przegl. warsz. III, 1924, str. 26—40), w którym obejmuje autor wszystkie miasta polskie, podnosząc uprzywilejowane stanowisko Żydów w miastach prywatnych. Próbuje dać nam statystykę, omawia życzliwe ich zachowanie się wobec najeźdźców, opierając się na literaturze, a częściowo i źródłach.

Ten sam charakter posiada artykuł: Szlachta wobec miast i mieszczaństwa w dawnej Polsce (Przegląd warsz. IV, 1925, str. 89—100 i 198—211). I tu także uwzględnia całą Polskę, chociaż dużo mówi i o Krakowie. Przedewszystkiem daje nam poznać przechodzenie mieszczan w szlachtę, ożenki szlachty, a nawet arystokracji z bogatemi mieszczankami, stanowisko szlachty wobec cen wytworów rzemieślniczych, handlu, w ustawodawstwie i w literaturze. Podnosi nobilitację miast większych, osiedlanie się szlachty w miastach, wyzysk miast przez prywatnych dziedziców, nadużycia starostów, zwłaszcza w miastach królewskich. Chociaż pojedyncze kwestje znane już były z literatury, to jednak przedstawienie całości stosunków miast ze szlachtą od średnich wieków aż do rozbiorów, mamy po raz pierwszy obszerniej uchwycone.

O ile rola samego Krakowa w sejmach Rzeczypospolitej była nam dobrze dotąd znana z pracy Rymara, to jednak: Udział miast polskich w dawnych sejmach (Samorząd miejski, V, 1925, str. 705—730) przez włączenie w zakres badań roli Lwowa, Poznania, Wilna i innych miast, mamy po raz pierwszy jako całokształt ujęty.

W artykule: Narodowości w miastach dawnej Polski (Samorząd miejski, V, 1925), obok Krakowa, uwzględnia autor i inne miasta i obok Niemców wspomina również o roli Czechów, Węgrów, ich tendencjach politycznych, o polszczeniu się i t. p. na podstawie literatury i źródeł drukowanych.

Wspomnieć mi wreszcie należy o pracy: Ustrój komun włoskich w wiekach średnich (Samorząd miejski, VI, 1926, str. 417—426 i 551—569), którą autor przedsięwziął celem pogłębienia studjów o miastach w Polsce. Było mu to zwłaszcza potrzebne do szerszego ujęcia i porównania ze stosunkami na zachodzie. Daje on nam w nich zarys organizacji miejskiej od X do XIII wieku.

Niema nic wspólnego na pozór: Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech, dokonanych z ramienia Akademji Umiejętności (Kraków, 1919, str. 411) z miastami, w rzeczywistości jednak wynik poszukiwań ekspedycji naukowej, odbytej w r. 1913 po bibljotekach i archiwach węgierskich, głównie w Budapeszcie, Siedmiogrodzie i północnych Węgrzech, jest bardzo pożyteczny dla poznania stosunków handlowych naszych miast z Węgrami i to też skłoniło ś. p. Pta-

śnika do wzięcia w ekspedycji żywego udziału, bo na 616 publikowanych dokumentów w całości lub w streszczeniu z lat 1294—1726, 141 jest opracowanych przez niego, a na 57 rękopisów 23.

To pobieżne przedstawienie najważniejszych prac ś. p. Ptaśnika nad przeszłością naszych miast, daje nam poznać ogromny dorobek naukowy Jego na tem polu. Wychodzi od oświetlenia lokalnych napozór stosunków krakowskich, jeżeli się jednak zważy, że Kraków jest stolicą, największem i najważniejszem miastem Polski do XVII w., że tu koncentruje się w tym czasie polityka państwowa, handel i kultura polska i że sprawy jego mają znaczenie dla całego państwa i wychodzą poza ramy lokalne, zwłaszcza jeżeli się uchwyci rozliczne stosunki handlowe i kulturalne Krakowa z Włochami, Niemcami, Flandrją i Węgrami i wyprowadzi Kraków i jego mieszkańców na szeroki zachód europejski i udowodni łączność, współpracę i związki nasze z kulturą zachodu, — to prace Jego przestają być lokalnemi, a stają się do pewnego stopnia ogólno-polskiemi. W pracach swych odkrywa ś. p. Ptaśnik nowe czynniki w społeczeństwie polskiem w przeszłości, dotychczas przeważnie zupełnie nieznane i nieuwzględniane, a jednak tak dodatnio wyróżniające się i zasłużone, jeżeli chodzi nietylko o całość, ale i o ich pojedyncze grupy i jednostki je reprezentujące. Traktowanie historji nietylko Krakowa, ale i miast polskich wogóle na szerokiem tle i wyprowadzenie ich z zakątka polskiego na szeroki świat europejski jest największą zasługą naukową ś. p. Ptaśnika. Rzucone hasło w tym kierunku On z zapałem podjął i na szeroką skalę rozwinął, dając młodszym wzór do pójścia w Jego ślady.

Kazimierz Kaczmarczyk.

Badania z zakresu historji kultury.

Studja ś. p. prof. Ptaśnika nad dziejami naszej kultury, cechowała wybitna różnorodność zainteresowań. Pociągały go bowiem zarówno zagadnienia dotyczące kultury społeczno-gospodarczej: stosunki ustrojowe i demograficzne, walki narodowościowe i społeczne, rozwój handlu i przemysłu — jak też życie obyczajowe, religijne, dzieje książki, twórczość artystyczna, problem wpływów obcych i dróg, któremi one szły. Łącznikiem wiążącym te badania, było wielokrotnie miasto, na którego tle dokonywały się zjawiska, wskrzeszane w pracach Zmarłego. Miejskiej kulturze przypisywał on bowiem rolę bardzo poważną w przeszłości naszego narodu [1]) i wyświetlenie jej uważał bodaj za najważniejszy cel swej działalności naukowej. W szkicu niniejszym omówimy tylko te grupy zagadnień, opracowanych przez ś. p. Ptaśnika, które w innych artykułach jego twórczości naukowej poświęconych pominięto lub omówiono tylko ubocznie.

Życie prywatne ludności miejskiej, stanowiło ulubiony przedmiot badań ś. p. Ptaśnika od samego zarania jego pracy naukowej. Uwagę Zmarłego przykuwała przedewszystkiem sama arena, na której ukazywał się człowiek, t. j. budownictwo średniowiecznego miasta (głównie Krakowa), jego gmachy publiczne, szpitale, domy kupieckie, mieszczańskie, urządzenia wewnętrzne. Już w pracy: Z życia uczniów krakowskich w XV w. [2]) omawia Zmarły mieszkania studenckie w bursach i w domach prywatnych, by w kilkanaście lat później przedstawić pierwszy w naszej literaturze, oparty na rękopiśmiennym materjale obraz domu mieszczańskiego w Krakowie, jego plan i urządzenie

[1]) W sprawie kilku postulatów w polskiej historji kultury, Pamiętnik IV Zjazdu historyków polskich, Lwów 1925.

[2]) Księga pamiątkowa uczniów U. J., Kraków 1900, 1—48.

wewnętrzne. Obraz ten zawarty w Studjach nad patrycjatem krakowskim[1]) jest tem cenniejszy, że dołączono do niego większą ilość średniowiecznych inwentarzy domowych, mających też, dzięki powtrącanym w nich wyrazom polskim, niepoślednie znaczenie dla najstarszej naszej terminologji sprzętu domowego, zwłaszcza kuchennego. Do tematu powyższego wrócił jeszcze autor w książce swej Miasta w Polsce, dając w niej syntetyczny zarys architektury miejskiej i urządzeń technicznych miejskich na tle porównawczem zachodnio-europejskiem[2]).

Samemu życiu prywatnemu, w szczególności obyczajowemu, poświęcił Zmarły mniej uwagi, omawiając je głównie w wspomnianej pracy o uczniach krakowskich, oraz w Obrazkach z życia żaków krakowskich w XV i XVI w.[3]), gdzie odmalował warunki życia owoczesnych studentów, organizację młodzieży żebraczej, zatargi narodowościowe, ubiory studenckie, moralność młodzieży i t. p. W innych studjach niejednokrotnie potrącał też ś. p. Ptaśnik o kulturę obyczajową, wspominając o życiu towarzyskiem w cechach[4]), malując burzliwe sceny z życia Włochów krakowskich w XVI w.[5]), krwawe starcie mieszczaństwa ze szlachtą[6]), obrazki z czasów morowego powietrza[7]) i t. d.

Imigracja cudzoziemców do Polski jako czynnik przenoszenia obcych wartości kulturalnych. Jednem z zagadnień, które wybija się na czoło w pracach ś. p. Ptaśnika, była kwestja pochodzenia naszej kultury miejskiej, w szczególności kultury Krakowa. Zmarły zdawał sobie jasno sprawę z tego, że wyświetlenie powyższej kwestji, muszą poprzedzić rzetelne studja nad drogami, któremi płynęły do nas obce wpływy. W związku z tem, zajął się on przedewszystkiem imigracją obcych żywiołów etnicznych do naszych

[1]) Rocznik krakowski 1914, XVI, 40—49.

[2]) Krótki opis budownictwa średniowiecznego miasta podaje ś. p. Ptaśnik także w szkicu Obraz miasta w publikacji zbiorowej: Wieś, dwór, miasto jako równoważne czynniki rozwoju Polski, Warszawa 1924, 95—112.

[3]) Kraków 1900.

[4]) Miasta w Polsce, 86.

[5]) Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik krakowski IX, 116 i t. d.

[6]) Obrazki z przeszłości Krakowa 1902, 3—31, ser. II, 32—37.

[7]) Obrazki, 1903, serja II, 56—71.

miast (głównie do Krakowa) w średniowieczu i w późniejszych stuleciach, rozmiarami tej imigracji, oraz jej ogniskami. Najsilniej uwzględnił ś. p. Ptaśnik z natury rzeczy imigrację niemiecką, dając szereg cennych monografij poszczególnych rodów tak w Krakowie, jak i w innych miastach małopolskich. W studjach tych wskazał on na ścisłe związki mieszczaństwa małopolskiego w pierwszej linji z miastami śląskiemi, jak z Brzegiem, Lignicą, Raciborzem i t. d., zkolei z krajami czeskiemi, austrjackiemi, z Niemcami południowemi, z Nadrenją, Szwajcarją, niemieckiemi miastami na Węgrzech. Znaczna część tych monografij mieści się w Studjach nad patrycjatem krakowskim[1]), oraz w Dziejach handlu i kupiectwa krakowskiego, napisanych wspólnie z prof. Kutrzebą[2]). Kilku jednak rodzinom, które w życiu naszego państwa odegrały wybitniejsze znaczenie, poświęcił ś. p. Ptaśnik odrębne prace, jak Bonerom[3]) i Turzonom[4]). Poza tem zajął się ś. p. Ptaśnik napływem innych grup etnicznych, jak Belgów, Flamandów, Francuzów, Szkotów, a zwłaszcza Włochów. Imigracja włoska była też ulubionym tematem jego badań, jak świadczą dwie rozprawy w „Roczniku Krakowskim“ [5]), syntetyczna książka o kulturze włoskiej wieków średnich w Polsce, oraz cenne wydawnictwa źródłowe[6]).

Doceniając duże znaczenie napływu cudzoziemców do Polski, jako czynnika niosącego obce wpływy, nie omieszkał też ś. p. Ptaśnik zająć się samemi funkcjami kulturalnemi tego procesu demograficznego[7]). Gdy chodzi o Niemców, uwzglę-

[1]) Rocznik krakowski, 1913, t. XV, 1914, t. XVI

[2]) Kraków 1911 (= Rocznik krakowski, t. XIV); także w Obrazkach z przeszłości Krakowa, Ser. I—II.

[3]) Bonerowie, Rocznik krakowski, 1905, t. VII, 1—134.

[4]) Turzonowie w Polsce i ich stosunki z Fuggerami, Przew. nank.-literacki 1905, 829—838, 927—934, 1020—1028, 1115—1124.

[5]) Z dziejów kultury włoskiego Krakowa, Rocznik krakowski 1907, IX; Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, Rocznik krakowski 1910, XIII; por. też Studja nad patrycjatem, Rocznik krak. 1913, 87—92.

[6]) Gli Italiani a Cracovia dal XVI secolo al XVIII, Roma 1909; Italia mercatoria apud Polonos saeculo XV ineunte, Romae 1910.

[7]) Badania ś. p. Ptaśnika, dotyczące napływu cudzoziemców oraz kwestji, skąd oni do nas przychodzili, mogą być jeszcze uzupełnione studjami nad językiem, którym się posługiwali imigranci niemieccy; oni bowiem tylko pozostawili po sobie większą ilość źródeł w ich gwarach spisanych.

dnił on przedewszystkiem ich wpływ na życie handlowe, organizację miejską, budownictwo dawnego Krakowa i początki drukarstwa i księgarstwa; dorzucił też sporo cennych szczegółów do ruchu humanistycznego w Polsce, związanego z rodziną Bonerów, do roli Niemców w reformacji w naszym kraju [1]). Największy jednak nacisk na rolę kulturalną obcych przybyszów, położył ś. p. Ptaśnik w odniesieniu do Włochów. Już w dwu wspomnianych studjach, dotyczących Krakowa, wydobył on z źródeł mnóstwo faktów, oświetlających rolę Włochów jako kupców, importujących towary południowe i wschodnie do Polski, głównie w średniowieczu i w XVI w., oraz udział rzeczonej nacji w organizowaniu żupnictwa, górnictwa, przemysłu, ogrodownictwa, sadownictwa, winnictwa, w dziejach mennicy, poczty, wreszcie w polityce, w życiu naukowem i literackiem. W szereg lat później (w r. 1922) wrócił Zmarły do tego samego tematu, przeniósł go na tło ogólno-polskie, zacieśniwszy jednak ramy czasowe tylko po koniec XV w. W nowej swej książce, omawiającej Kulturę włoską wieków średnich w Polsce, ś. p. Ptaśnik uzupełnia swe dawniejsze badania materjałami dotyczącemi całej Polski, dając kilka nowych, a cennych ustępów, jak o działalności Włochów w żupnictwie na Rusi Czerwonej, o wpływach włoskich w sztuce, o działalności politycznej i humanistycznej Kallimacha.

Wędrówki polskie zagranicę i kulturalne ich znaczenie. Imigracja cudzoziemców nie była jedynym czynnikiem przeszczepiania na ziemię polską obcych elementów kulturalnych, bardzo ważne znaczenie odgrywały tu bowiem także wędrówki ludności z Polski zagranicę w celach naukowych, handlowych, politycznych, religijnych i t. p. Na to zjawisko zwrócił ś. p. Ptaśnik stosunkowo mało uwagi, dając w Kulturze włoskiej zwięzły zarys o Polakach we Włoszech, oraz szkic o Lwowianach w nacji polskiej w Padwie [2]), wreszcie pracę o prawniku Tomaszu Dreznerze

Wartościowe w tej kwestji zaczątki badań zawdzięczamy Kawczyńskiemu. Jak cenne wyniki mogą przynieść podobne studja, świadczy dzieło Jungandreas'a, Beiträge zur Erforschung der Besiedelung Schlesiens, Breslau 1928.

[1]) W pracach: Księgarze różnowiercy w Krakowie w XVI w.; Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI., Reformacja w Polsce, I. 43—50, 181—188.

[2]) Kwartalnik Historyczny 1923, 346—357.

i jego studjach na obczyźnie[1]). Sprawą wpływu włoskiego na nauki teologiczne, prawnicze, na hagjografję i inne dziedziny twórczości naukowej i literackiej ś. p. Ptaśnik nie zajmował się. Chociaż badania powyższe nie przynoszą wyczerpującego obrazu ani wędrówek polskich na południe, ani wpływów kultury włoskiej tą drogą niesionych, to niemniej stanowią one cenną podwalinę przyszłych studjów w tym zakresie.

Dzieje sztuki zyskały w ś. p. Ptaśniku gorliwego popleczника. Miał on w tym zakresie przygotowanie metodyczne, nabyte w znakomitej szkole Marjana Sokołowskiego, jak świadczą choćby próby analizy stylistycznej, dotyczące odlewów Piotra Vischera[2]). Chętnie też zwracał uwagę na nieznane zabytki artystyczne, jak na portret Zygmunta Starego, przechowany w Siedmiogrodzie[3]). Ale dzieło sztuki jako takie, stosunkowo słabo interesowało Zmarłego. Rozumiał on natomiast — podobnie jak Karol Potkański, po którym pozostało sporo komunikatów w „Sprawozdaniach z posiedzeń Komisji historji sztuki“ — doniosłe znaczenie źródeł pisanych dla histori sztuki, w szczególności dla takich kwestyj, jak ustalenie czasu powstania zabytku, wykrycia twórcy, odtworzenie technologji malarskiej. Stąd komunikaty ś. p. Ptaśnika we wspomnianych „Sprawozdaniach“ o artystycznych przedmiotach w posiadaniu mieszczan krakowskich w XVI w.[4]), o pochodzeniu lazuru używanego u nas w XV stuleciu[5]), o materjałach do historji sztuki z archiwów i muzeów węgierskich[6]), przedewszystkiem zaś fundamentalna publikacja źródłowa, dotycząca rzemieślników i artystów krakowskich z lat 1300—1500 Cracovia artificum, rzucająca światło nietylko na życie twórców, ale też na ich działalność artystyczną. Na tem samem też podłożu wyrosły prace Zmarłego: Dwie rodziny malarskie w Krakowie w XV w. (w Sborniku Šišića), Dwie kwestje z dziejów kultury artystycznej Krakowa (w Księdze ku czci Wł. Abra-

---

[1]) Tomasz Drezner zasłużony profesor—prawnik Akademji Zamojskiej, Minerwa Polska 1929 II, 1—8.

[2]) W pracy Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną. Rocznik krakowski 1910, XIII, 143 i t. d.

[3]) Sprawozdania Kom. historji sztuki, t. X, szp. XXX.

[4]) Sprawozdania 1901, VII, szp. CCCLVI.

[5]) Sprawozdania X, szp. XXVIII.

[6]) Sprawozdania X, szp. XXX.

hama), wreszcie obszerna monografja w tece pośmiertnej o Kulturze artystycznej Krakowa.

Jednem z ważnych zagadnień, łączących się z przeszłością naszej sztuki, któremu ś. p. Ptaśnik poświęcił też swe dociekania, była kwestja narodowości i pochodzenia artystów, pracujących w Polsce. W związku z tem wyrosły dwa studja Zmarłego o Wicie Stwoszu i jego rodzinie [1]), oraz ustęp o narodowości artystów krakowskich w przedmowie do wydawnictwa Cracovia artificum nadto praca poświęcona sprawie autora Kodeksu Bałtazara Behema, wydana już po śmierci śp. Ptaśnika [2]). Badania ś. p. Ptaśnika wykazały, że poważna część artystów i rzemieślników krakowskich w XV w. była polską, co oczywiście nie przesądza kwestji, czy styl dzieł przez nich tworzonych, miał charakter rodzimy, czy też opierał się na zapożyczeniu obcych elementów. Poza tem w studjach, o których mowa, wskazał ś. p. Ptaśnik na różnorodne ośrodki obce, z których przybywali do nas malarze, rzeźbiarze i t. d. Warto zaznaczyć, że ten ostatni rezultat umacnia pogląd Podlachy o eklektycznym charakterze naszej sztuki XV w. przesiąkłej różnorodnemi elementami stylistycznemi. W ścisłej łączności z zagadnieniem narodowości twórców, powstał też rozdział Kultury włoskiej ś. p. Ptaśnika o działalności artystycznej Włochów na ziemiach polskich.

Studja nad życiem religijnem w średniowieczu były polem, na które ś. p. Ptaśnik przerzucił się dopiero w ostatnich latach swego życia. Jako owoc tego zwrotu, powstała pierwsza książka Zmarłego, poświęcona w całości prądom myślowym, i po raz pierwszy też w Jego działalności wychylająca się poza zagadnienia, ściśle z Polską związane. Syntetyczny swój zarys, zawarty w pierwszym tomie niedokończonej wskutek śmierci Kultury wieków średnich, pojął autor nie pod kątem widzenia powstania, rozwoju i społecznych funkcyj wierzeń religijnych w średniowieczu, lecz jako zbiór

---

[1]) Zob. wyżej cytowaną pracę Ze studjów nad Witem Stwoszem nadto Ze studií o Vítu Stoszovi a jeho rodině (Stanislav Stosz), Sborník věnovaný J. Bidlovi, Praha 1928, 269—275. W tej ostatniej pracy zwalcza ś. p. Ptaśnik pogląd Lossnitzera o istnieniu dwu Stanisławów Stoszów.

[2]) Codex picturatus Baltazara Behema, Kwart. hist. 1930, 1—25.

obrazów, ukazujących czytelnikowi przedewszystkiem wiarę i przesądy szerokich mas ludowych. W kreśleniu tych obrazów oparł się ś. p. Ptaśnik tak na literaturze (głównie niemieckiej), jak też na pomnikach źródłowych polskich i zachodnio-europejskich. Niepodobna na tem miejscu wdawać się w szczegółową ocenę wspomnianego dzieła. Należy tylko podnieść, że największą w niem wartość posiadają te ustępy, które skonstruowano na podstawie źródeł polskich.

Uwagi o metodzie ś. p. prof. Ptaśnika. Omówione wyżej studja ś. p. Ptaśnika, opierały się, podobnie jak i inne jego prace, na materjale źródłowym w znacznym stopniu niedrukowanym, który Zmarły wydobywał z archiwów i bibljotek krajowych i zagranicznych. Wartość źródeł, z jakich korzystał ś. p. Ptaśnik, podnosi też ta okoliczność, że przeważnie nie miały one charakteru pomników literackich, lecz przedstawiały typ źródeł urzędowych: dokumentów, ksiąg sądowych, rachunkowych i t. d., typ, który tak ważną odegrał rolę w rozwoju historjografji europejskiej drugiej połowy XIX w. Źródła pisane były wyłączną podstawą badań ś. p. Ptaśnika; pomocniczemi źródłami, które niesie archeologja historyczna, lub zabytkami tego rodzaju jak najstarsze nasze książki, Zmarły nie posługiwał się w zasadzie.

Ś. p. Ptaśnik stronił od olśniewających hipotez, któremi lotna wyobraźnia Tadeusza Wojciechowskiego usiłowała przebić mroki przeszłości. Nie pociągały go też mozolne badania analityczne, jakich mistrzem był Karol Potkański, badania poświęcone nieraz pozornie mniej ważnej kwestji, które otwierały jednak okno na szerokie przestrzenie minionego życia, dzięki umiejętności spojrzenia na przeszłość poprzez pryzmat różnych dziedzin wiedzy. Starał się natomiast ś. p. Ptaśnik tkać obraz przeszłości z faktów zazwyczaj pewnych, bezspornych. Interpretacje w jego pracach cechuje sumienność, wsparta o dobrą znajomość niemieckiego djalektu, który w naszych źródłach miejskich XIV—XV w. zajmuje poczesne miejsce.

Konstrukcję prac ś. p. Ptaśnika znamionuje jasność, podobnie jak i wykład. Nie starał się on też nigdy o efektowny styl, który przypada wprawdzie bardziej do smaku szerszej publiczności, działając na jej uczucia, ale odbija się często na ścisłości wykładu. Pisał prosto, jasno, ale te właśnie cechy dają jego stylowi dużo wdzięku.

Historyk i obywatel. Cechą stosunku ś. p. Ptaśnika do badanych przez siebie zjawisk, była wola objektywnego ich przedstawienia. Swemi błękitnemi i pogodnemi oczyma, starał się patrzeć na przeszłość bezstronnie i bez uprzedzeń. Niemniej jednak z prac jego wyżej omówionych, przeświecają czasem pewne tendencje, rzucające charakterystyczne światło tak na umysłowość, jak i cechy moralne Zmarłego. Na tem miejscu pragniemy zwrócić uwagę tylko na jeden fakt. Ś. p. Ptaśnik pracował naukowo porwany nietylko urokiem samego badania, lecz także w znacznej mierze pod tchnieniem najlepszych uczuć obywatelskich. W szczególności dotyczyło to całej jego pracy nad kulturą miast naszych. Ś. p. Ptaśnik miał głębokie zrozumienie dla tej prawdy, że studja nad dziejami wewnętrznemi: nad strukturą społeczną, życiem gospodarczem, nad prądami umysłowemi, są w wysokim stopniu właściwym tłumaczem wydarzeń politycznych. Jako jedną z przyczyn upadku Polski upatrywał on brak silnego, inteligentnego stanu miejskiego [1]). Słusznie, gdyż brak ten był niewątpliwie ważnym powodem niedostatecznej naszej woli utrzymania niepodległości w XVIII w., oraz jedną z przyczyn słabości finansowej państwa: dwu podstawowych faktów, które ułatwiły mocarstwom zaborczym akcję rozbiorową. Mając zaś wspomniane wyżej przeświadczenie o znaczeniu stanu miejskiego, pracował ś. p. Ptaśnik tem gorliwiej w nadziei, że myśli jego wdrążą się w opinję elity umysłowej naszego społeczeństwa, wywierającej wpływ na życie. Na uwagę zasługuje, że znaczna część tych studjów powstała przed wojną, a więc w tej epoce, kiedy badania historyczne miały u nas o wiele silniejsze funkcje społeczne, gdyż umacniały tradycję wolności i ostrzyły wolę społeczeństwa do systematycznej pracy nad stworzeniem mocnych podstaw narodowego życia.

Kazimierz Dobrowolski.

---

[1]) Miasta w Polsce 1.

Prace o związkach Polski Piastowskiej ze Stolicą Apostolską.

Ważną część dorobku naukowego Zmarłego, stanowią prace jego nad związkami Polski ze Stolicą Apostolską w dobie piastowskiej, ukoronowane wydaniem trzech pierwszych tomów wydawnictwa Monumenta Poloniae Vaticana. Punkt wyjścia stanowiły tu prace autora w ekspedycji rzymskiej w latach 1903/4 i przygotowywanie publikacji Monumentów w latach 1904—5. Prace monograficzne, oparte na tak poznanym przez autora materjale, ukazały się drukiem wcześniej od samych materjałów, w tej też kolei przyjdzie nam te publikacje omówić.

Plan prac monograficznych ustalił autor we wstępie do pracy o Kollektorach kamery apostolskiej w Polsce: „Pracę podzieliłem sobie na trzy części. W pierwszej, która właśnie jest treścią niniejszego studjum, zajmuję się ogólnem naszkicowaniem stosunków fiskalnych kamery papieskiej w Polsce, mówię więc o jej poborcach, czyli kollektorach i ich praktyce, w drugiej mam zamiar opisać wpływ denara św. Piotra na zjednoczenie się Polski za Władysława Łokietka i jego ważne znaczenie w walce odradzającej się polskiej narodowości z przemożną niemczyzną, w trzeciej zaś chcę dać obraz stosunków bankiersko-handlowych ze Stolicą Apostolską najpotężniejszych ówczesnych firm bankowych, ze szczególnem uwzględnieniem polskich".

Plan ten wykonany został następująco: obok pracy o Kollektorach, opublikował autor także pracę o Denarze św. Piotra, uzupełnioną później, na marginesie polemiki z dr. Łodyńskim, rozprawą p. t. Dagome iudex. Trzeciej z zapowiedzianych prac autor nie ogłosił jako odrębnej całości, natomiast rozmieścił ją w szeregu swych studjów urbanistycz-

nych drukowanych w Roczniku Krakowskim i na innych miejscach. O tych studjach była już mowa wyżej. Do punktu wyjścia ich wrócę niżej jeszcze po omówieniu wydawnictwa Monumenta Poloniae Vaticana.

Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej ukazali się w roku 1907 w 50-tym tomie Rozpraw Historyczno-Filozoficznych Akademji Umiejętności (str. 1—80 i os. odb.). Rozprawa ta, obok wstępu, objęła 5 rozdziałów: 1. Ważniejsze źródła dochodów papieskich; 2. Kollektorzy, ich władza i dochody; 3. Działalność kollektorów; 4. Nadużycia i kontrola; 5. Kazimierz Wielki i kamera.

Znaczenie rozprawy nie wyczerpuje się bynajmniej w sumiennem omówieniu opracowanego tematu, autor bowiem — w związku zresztą ze ścisłym tematem, wybiega w istocie daleko pozań, dając wiele niezmiernie cennych danych do historji stosunków gospodarczo-skarbowych i do problemów demograficznych. Historji bowiem gospodarczej dotyczą takie obliczenia, jak podane na str. 50—51 pełne obliczenie dziesięcin w Polsce za lata 1346—1358. Na podstawie niego przychodzi autor do wniosków o dochodzie rocznym całego duchowieństwa w Polsce, podając jako dwie możliwości, wyrastające z dwu systemów wnioskowania, cyfry 84.680 fl. i 78.420 fl., „czyli mniejwięcej 80.000 fl.“, poczem autor dodaje: „We Francji na podstawie opłacanej dziesięciny, całoroczny dochód tamtejszego duchowieństwa oblicza się na 2,650.000 funtów turonejskich lub 3,250.000 fl., czyli, że przewyższał majątek polskiego duchowieństwa razy czterdzieści. Jest to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, skoro Francja już naówczas podzieloną była na 16 prowincyj kościelnych, wszystkich zaś biskupstw obejmowała 116, z pomiędzy których wiele było bardzo bogatych, bo samego *servitium commune* niektóre z nich obowiązane były płacić po 9000 (Narbonne, Langres), 10.000 (Auch), lub nawet 12.000 fl. (Rouen). Dość powiedzieć, że ze wszystkich stolic biskupich serwicja razem zliczone, wynosiły olbrzymią sumę ponad 260.000 fl. Jakżeż marnie w porównaniu z tą potęgą kościoła francuskiego wyglądała prowincja polska, do której naówczas w teorji należały i biskupstwa kamińskie i lubuskie, a faktycznie tylko wrocławskie (chociaż z niego zazwyczaj osobno zbierano dziesięcinę), poznańskie, płockie, włocławskie i krakowskie. Wszystkie razem serwicja liczyły ledwie 13.000 fl.,

bez Kamina i Lubusza 10.800 fl., prawie 26 część sumy serwicjów biskupstw francuskich, a bez wrocławskiego nawet trzydziestą dziewiątą". Oto typ postawienia bardzo ważnego zagadnienia i płodnego w skutki porównawczego jego naświetlenia.

Podobne uwagi poczynić należy na marginesie demograficznych rezultatów autora, zawartych w omawianem studjum. Badając sumy świętopietrza, ściągane przez Galharda de Carceribus, dochodzi autor do stwierdzenia, że ówczesna Polska z Wrocławiem, natomiast bez Kamina i Lubusza, liczy 555.432 podatników świętopietrza.

Autor zaznacza dalej skromnie, że nie jego rzeczą jest badać ilość ludności w Polsce Kazimierzowej. Niemniej jednak wyniki swe bardzo wyraźnie precyzuje w tym kierunku, tak stawiając dalej zagadnienie: „Gdyby od każdej głowy pobierano denara, jak się tego domagała kamera i pobór ściśle przeprowadzono, w takim razie powyżej przytoczone cyfry w przybliżeniu podawałyby liczbę ludności. Jeżeliby natomiast przecież pobierano denara od głów gospodarstwa domowego, jak się tego domagał król, toby według przyjętej w statystyce zasady, powyższe sumy należało przez cztery pomnożyć, czyli, że... na całym... obszarze ziem, z wyjątkiem diecezji lubuskiej i kamińskiej nie mieszkałoby więcej niż dwa miljony ludzi, co na ówczesne czasy stanowczo jest za dużo, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ludność Francji tych czasów oblicza się na 10,856.000 głów". W rozprawie Dagome iudex oświadczył się autor za kryterjum opłaty świętopietrza *de singulis capitibus* a nie *de familiis*, co oczywiście ma wpływ decydujący na ostateczne wnioski demograficzne.

Autor jednak nie ogranicza się tylko do przytoczenia rezultatów demograficznych, wysnutych z rachunków kollektorskich. Od strony rezultatów demograficznych, podchodzi bowiem zkolei do historji politycznej, dając oświetlenie, które powinno znaleźć swe miejsce w każdym podręczniku historji polskiej. A mianowicie stwierdziwszy 555.432 podatników świętopietrza na obszarze bez Kamina i Lubusza, odlicza od tego podatników diecezyj wrocławskiej i chełmińskiej, następnie zaś pomorskich i 6 parafij w powiatach tucholskim i człuchowskim. W rezultacie odjąć trzeba 279.174 podatników, tak, że na Polskę Kazimierzową pozostaje 276.258 kontrybuentów i tutaj dodaje (podreślenie moje): „Widzimy... z powyższego przed-

stawienia, że za Kazimierza Wielkiego przez układy pokojowe z Czechami i Krzyżakami połowę ludności Polska straciła, wielkiego też chyba trzeba było ze strony króla zaparcia się siebie, ażeby się zgodzić na jej podział niejako na rzecz Czech i Zakonu".

Zapowiedziana w „Badaniach społeczno-gospodarczych", redagowanych przez prof. Bujaka, praca jednego z uczniów szkoły prof. Bujaka, T. Ladenbergera o „Zaludnieniu Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego" będzie niewątpliwie szczegółowem monograficznem rozwinięciem zagadnienia, postawionego już metodycznie i merytorycznie przez ś. p. prof. Ptaśnika, którego nazwisko należy zatem i do historji polskich badań demograficznych.

Druga praca: Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce, ukazała się w r. 1908 w 51-szym tomie Rozpraw Historyczno-Filozoficznych Akademji Umiejętności. W r. 1911 ogłosił Zmarły w związku z poprzednią publikacją „przyczynek krytyczny do genezy świętopietrza w Polsce" p. t. Dagome iudex.

W pierwszej pracy wymienia autor swych poprzedników w badanem zagadnieniu, a więc Fabre'a, Grünhagena i Abrahama, wzmiankując także o rozprawie A. Blumenstocka (Halbana). Przed badaniami Zmarłego, stosunkowo najdalej posunął zagadnienie prof. Abraham.

W pierwszej pracy po wstępie i po rozdziale 1-szym, poświęconym „Świętopietrzu gdzieindziej", przechodzi autor do rozdziału drugiego, omawiającego świętopietrze w Polsce. Tutaj — co czynił zresztą już Abraham — wiąże początki świętopietrza z aktem *Dagome iudex*, dając równocześnie swój pogląd na tajemnicze nazwy osobowe i miejscowe dokumentu. Gdy jednak Abraham początki świętopietrza widział w trybucie płaconym przez księcia, dopiero później (według Abrahama w czasach Bolesława Śmiałego przerzuconego wprost na ludność, o tyle ś. p. prof. Ptaśnik już od początków wiąże świętopietrze z opłacaniem go bezpośrednio przez podatników, choć zrazu (do początków doby dzielnicowej), ściąga je książę. Samo świętopietrze traktuje jako następstwo oddania Polski aktem *Dagome iudex* we własność stolicy apostolskiej, *in ius et proprietatem*. Tenże rozdział wskazuje na wykonywanie nad Polską zwierzchniczych

praw i to tak w związku ze sprawą Władysława II, jak też w r. 1253 przez Innocentego IV, jak też i w r. 1302 przez Bonifacego VIII. Rozdział trzeci p. t. Denar św. Piotra w walce o monarchję, wykazuje rolę świętopietrza jako czynnika, dzięki któremu można było zainteresować Polską papiestwo i na tej drodze doprowadzić do restytucji władzy królewskiej w Polsce. Rozdział ten, nawiązujący do znanego studjum prof. Abrahama, wkracza silnie w dziedzinę historji politycznej początków XIV wieku. Rozdział czwarty p. t. Walka o Śląsk, wskazuje, jak ze strony duchowieństwa narodowego, „ażeby tem silniej związać Śląsk z Polską, przedstawiano ze strony polskiej papiestwu, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jego interesom fiskalnym, na wypadek odpadnięcia Śląska do Czech. Zmniejszyłoby się przez to terytorjum papieskie w Polsce, która przecież stanowi *patrimonium beati Petri* i na znak zależności od stolicy apostolskiej płaci jej denara". — Rozdział piąty kreśli analogiczną rolę denara św. Piotra na Pomorzu w Chełmie, Kaminie i Lubuszu. W dwu ostatnich wypadkach z natury rzeczy musiała być ta rola słabsza.

Rozprawa *Dagome iudex* w poszczególnych rozdziałach (1. Liber censuum i jego autorzy, 2. Między wiekiem XIII a X, 3. Dagome iudex, 4. Nescio cuius gentis sunt homines, 5. De singulis capitibus czy de familiis, 6. Denar św. Piotra obrońcą jedności w Polsce), zajmuje się obroną i rozprowadzeniem tez wypowiedzianych w pracy poprzedniej.

Wymienione tu prace ukoronowało wydanie trzech pierwszych tomów wydawnictwa Monumenta Poloniae Vaticana. W zakresie średniowiecza (jak i czasów późniejszych), szereg materjałów wydał wprawdzie w r. 1860 i nast. A. Theiner w swych „Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae", ale ani nie wydał wszystkiego, ani w zakresie tego co wydał, nie uchronił się od błędów i opuszczeń.

Otwarcie archiwum watykańskiego przez Leona XIII umożliwiło i polskim uczonym podjęcie szczegółowych poszukiwań. W r. 1885 odbyli w tym celu podróż Br. Dembiński i Wł. Abraham, w r. zaś 1886 St. Smolka zorganizował stałą ekspedycję rzymską polską, kierując nią do r. 1897, poczem kierownictwo objął prof. Wł. Abraham (por. Mon. Vat. I, str. IX). W ekspedycji tej brał udział cały szereg wybitnych uczonych (ob. zestawienia u Abrahama w Arch. Kom. Hist. Ak. Um. IX, str. 2

i Serja II, t. I, str. 1), m. nimi i ś. p. prof. Ptaśnik, któremu w latach 1904—5 Akademja Umiejętności powierzyła wydawanie średniowiecznej części zdobytego plonu. W ten sposób ujrzały światło dzienne tomy 1-szy i 2-gi Monumentów, obejmujące Acta Camerae Apostolicae 1207—1374 i tom trzeci, obejmujący Analecta Vaticana 1208—1366.

Obie części poprzedzone zostały obszernemi przedmowami. Z nich zwraca uwagę przedewszystkiem przedmowa do tomu 1-szego Monumentów, w której autor podaje zarys poszukiwań rzymskich od czasów Batorego, następnie zajmuje się rodzajami dochodów papieskich, zestawieniem kolektorów papieskich w Polsce, w dalszym ciągu zdaje sprawę z przerobionego materjału archiwalnego i — w tymże ustępie — ustosunkowuje swe wydawnictwo (w zakresie Acta Camerae) do publikacji Theinera, zestawiając szczegółowo te pozycje Theinera, które reedycji nie uległy, porównując Monumenta z ogłoszonemi podówczas tomami „Vatikanische Quellen“ (wydawnictwo Görres Gesellschaft), nakoniec poucza o technicznej stronie wydawnictwa.

Po zastanowieniu się nad wartością ogłoszonego teraz w pełni materjału, trzeba stwierdzić, że jest ona znaczna. Kierunki jego wykorzystania wskazał już Zmarły, gdy na tej podstawie obliczał dochody duchowieństwa polskiego, czy gdy zużytkowywał dane źródeł dla celów demografji. Obok tego wydawnictwo stanowi znakomite oparcie dla małopolskiego atlasu historycznego, dając nietylko obraz podziału na dekanaty i parafje, ale przez rzucenie go na mapę pozwalając na zestawienie go w szczegółach z administracyjnym podziałem świeckim (w grubszym zarysie uczynił to już Arnold). W ten sposób ulec może rozwiązaniu jedno z ważnych zagadnień średniowiecza polskiego. Obok tego stanowią wydane tomy obfite źródło do historji osób i to wszelkich stanów: duchownego, szlacheckiego i mieszczańskiego, jak też i do ścisłej kanonistyki (por. H. Polaczkówna w Kwart. Hist. XXXII, 81 nn).

Tom trzeci poprzedził autor też przedmową, w której pouczywszy o stosunku do Theinera (ogłoszenie rzeczy przez Theinera przeoczonych, względnie źle wydanych) i podawszy zakres przerobionego materjału archiwalnego, zaznacza, że wydany w tym tomie materjał źródłowy, można — z drobnemi wyjątkami — rozłożyć na trzy działy: Pontificum Romanorum

litterae, Actiones causarum, Supplicationes. W dalszym zaś ciągu zwraca uwagę na szczególnie cenne części wydawnictwa: sprawa Muskaty, spór dwu opatów klasztoru Panny Marji na Piasku, wartość danych zawartych w Supplicationes. Wyraża też przekonanie: *Certe non extollimus in maius rerum pondera, si audacter asseveramus, studia ad utrumque regem spectantia nunc demum editis hiis tribus Monumentorum Poloniae Vaticanorum voluminibus solito citatius processura, cum illustrari possint ac dilucidiora reddi illa tempora, ad quae enucleanda parciora tantum adminicula aderant praesto.* Do tych studjów stale zachęcał uczni i z tego zakresu stale rozdawał tematy w seminarjum.

Omówienia tej części naukowej działalności Zmarłego nie można zamknąć nie wskazawszy, że ona zwróciła ś. p. Ptaśnika ku zainteresowaniu się kulturą włoską w Polsce, dzięki czemu tak specyficzne znamię otrzymały jego studja urbanistyczne. Na ostatnich kartach „Kollektorów" pisze: „Czy te stosunki finansowe z kurją apostolską miały jaki wpływ na podniesienie się cywilizacji w Polsce? Nie ulega chyba wątpliwości, że wywożenie znacznych sum pieniężnych z ubogiego kraju nie mogło oddziaływać korzystnie na jego stan ekonomiczny. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na ten silny ruch, jaki powstał między Północą i Południem; ustawicznie to Polacy dążą z kolektą do Rzymu lub Awinjonu, albo znowu do Polski przybywa znaczniejsza ilość Włochów i Francuzów, przywożąc z sobą różne rękopisy. Znaczniejsza ilość Polaków musiała udawać się w tamte strony, skoro dla ich potrzeb duchownych już wtedy znajdował się przy kurji osobny penitencjarjusz polski. Stosunki te skłaniają wielu Polaków do dalszego kształcenia się na uniwersytetach włoskich, lub w kurji, ażeby tem łatwiej i prędzej mogli jakieś wyższe dostojeństwo kościelne osiągnąć.

Zygmunt Wojciechowski.

Dzieje książki.

Jeszcze jedna dziedzina zainteresowań Zmarłego, studja nad dziejami książki, wyrosły bezpośrednio z badań nad przeszłością miast. Najokazalszym rezultatem tych studjów jest Cracovia impressorum, pierwszy tom wydawnictwa Monumenta Poloniae Typographica, który w obszernym wstępie do wydanych materjałów, stanowiącym szeroko zakreślone dzieje księgarstwa, drukarstwa i papiernictwa krakowskiego w XVI stuleciu wchłonął również wyniki poprzednich badań prof. Ptaśnika w tej dziedzinie. (Papiernie w Polsce XVI w., Rozpr. Ak. U. Wydz. Hist. Filoz., t. 62; Księgarze różnowiercy w Krakowie w XVI wieku i Drukarze różnowiercy w Krakowie XVI w., Reformacja w Polsce I, 1921; por. też uzupełnienie prof. Ptaśnika do Mon. Typ., Kwart. Hist. 1921, str. 85—91). Zużytkowując w tym wstępie i nie-krakowskie, dostępne sobie wiadomości źródłowe, dodając rozdział o książce polskiej w zagranicznych oficynach, chciał dać prof. Ptaśnik pierwszy, tymczasowy zarys dziejów książki polskiej w XVI wieku, któryby był punktem wyjścia dla dalszych badań. Zachęcał do nich swoich uczniów, dając inicjatywę do opracowania dziejów książki w XVI wieku we Lwowie i w Poznaniu; materjały archiwalne, zebrane przy tej sposobności, miały wypełnić 3-ci tom Mon Typ., po 2-gim, który miał jeszcze objąć inwentarze księgarzy i drukarzy krakowskich. Celem poszukiwań za dalszemi materjałami, chciał ś. p. Profesor zwrócić kogoś z uczniów do Wilna i Warszawy, sam zaś nosił się z myślą ujęcia kiedyś poczętych z jego inicjatywy badań regjonalnych w syntetyczne dzieje książki polskiej w XVI wieku.

Plany Zmarłego w części tylko zostały zrealizowane. Poza powstałemi z Jego inicjatywy pracami o książce lwowskiej i poznańskiej, widomym śladem działalności ś. p. Profesora

w tej dziedzinie wiedzy, pozostał I tom Monumenta Typographica. Spotkał się on, obok wytknięcia drobnych usterek i uzupełnień wydawniczych i obok korektury niektórych wyników z dwoma zasadniczemi zarzutami. Prof. J. Rutkowski (w Ruchu Prawn. i Ekonom. III, 1923, str. 440—442) poddał krytyce wydanie źródeł w ekscerptach, zbieranych z punktu widzenia jednego tylko zagadnienia. Dr. K. Piekarski (Pierwsza drukarnia Florjana Unglera, Kraków 1926, str. 10), zaatakował oparcie się w historji drukarstwa na materjale archiwalnym i niedostatecznych opisach bibljograficznych z pominięciem bezpośredniego badania dochowanych druków. Pierwszy zarzut, który odnieść można oczywiście nie do samych tylko Monumentów, wymagałby gruntownego przedyskutowania, nietylko z punktu widzenia dziejów książki. Drugi zarzut, wywodzący się z niewątpliwie słusznej zasady metodycznej, której prof. Ptaśnik nigdy nie negował, o tyle nie był trafny, że ś. p. Profesor postawił sobie za zadanie systematyczne przedstawienie faktów z dziejów drukarstwa przedewszystkiem z materjału archiwalnego, który wydawał, traktując to nie jako syntezę, tylko jako punkt wyjścia w drodze do niej prowadzącej. Inna rzecz, że z pewną nieufnością odnosił się Zmarły do „paleografji typograficznej", której przyznawał rację bytu tylko w najwcześniejszym okresie istnienia drukarstwa.

W niejednym szczególe późniejsze badania uzupełniły wyniki prof. Ptaśnika. Należy zanotować najpierw dwie najważniejsze korektury. Jak stwierdził dr. K. Piekarski (Memorjał o papierni prądnickiej, Kraków 1926, wstęp), a wykazały również prace podjęte z inicjatywy prof. Ptaśnika, rozwój przemysłu papierniczego w Polsce w XVI wieku, nie był spowodowany — jak przypuszczał prof. Ptaśnik — potrzebami drukarstwa, lecz je znacznie wyprzedził; podobnie, zbyt wielką cyfrę (200.000 ryz.) przyjął prof. Ptaśnik jako przeciętną roczną produkcję papieru w Polsce w XVI wieku. Druga korektura odnosi się do dziejów drukarstwa; dr. Piekarski wykazał mianowicie, że nie drukował w Krakowie znany drukarz niemiecki Kasper Stuchs (Silva Rerum, 1927, str. 119). Obok tego dr. Piekarski ogłosił i kilka innych uzupełnień (Silva Rerum 1925, str. 41; 1927, str. 78, 141), podobnie, jak dr. Wł. Budka (tamże 1927, str. 42, 101, 1928, str. 23 i Przegl. Bibljot. I, str. 111—112). Szczegółów druku ruskich ksiąg w Krakowie

dotknął ks. prof. Fijałek w Początkach cenzury prewencyjnej, w „Studjach staropolskich“ (por. też rec. z tej rozprawy pióra dra A. Birkenmajera w Przegl. Biblj. 1928, str. 213—214 i tegoż autora rozprawkę pt. Nobilitacja Szarffenbergerów, Kraków 1926). Kilka uzupełnień dali też Brückner w Kwart. Hist. XXXVII, str. 166—170 i H. Barycz w Reformacji w Polsce III, str. 147—149.

Kierunek regjonalno-urbanistyczny, który nadawał Zmarły swą inicjatywą studjom nad dziejami książki, niewątpliwie przynosi bogate rezultaty, szersze ujęcie zagadnienia, niż badanie produkcji wydawniczej jedynie oficynami drukarskiemi. W trzech tylko ośrodkach kulturalnych w XVI w. dzieje książki zostały opracowane — pozostają nietknięte Wilno, Lublin, Warszawa, szereg ośrodków, stwarzanych przez prowincjonalne drukarnie protestanckie. Mimo to jednak nasuwają się już pewne refleksje porównawcze, nieobojętne dla dziejów polskiej kultury.

W XVI w. berło w dziejach książki dzierży bezsprzecznie Kraków; dociera ze swą produkcją w dalekie krańce Rzeczypospolitej, ale niejednokrotnie opóźnia skromną produkcję miejscową. Niechybnieby się na to skarżyć mogły Lublin, Warszawa — cierpiał na tem w swoich lokalnych poczynaniach również i Poznań. Dzieje książki w Poznaniu, to dzieje oscylacji między wpływem dwu potężnych ośrodków kulturalnych, niemieckiego Lipska i polskiego Krakowa, nim wreszcie wziąwszy stąd i stamtąd pewne dziedzictwo, wytworzył Poznań rodzimy ośrodek produkcyjny na potrzeby własne i wielkopolskie. Lwów — jeśli chodzi o polsko-łacińską książkę — tonął całkowicie w fali wpływów Krakowa. O ile jednak do Poznania — mimo długoletniego wydawania pism poznańskich pisarzy głównie w Krakowie — pierwszy drukarz napewno nie przybył z Krakowa, a drugi przybył z Saksonji, o tyle we Lwowie początki samodzielnej produkcji są związane ściśle z Krakowem.

Cracovia impressorum są niewątpliwie ważką pozycją w historjografji kultury polskiego złotego wieku. Są podręcznem wydawnictwem dla badacza dziejów książki. Uczą nietylko swemi zaletami, ale nawet swemi błędami. Zapewne niejeden badacz w niejednem jeszcze zmieni i uzupełni wyniki dzieła ś. p. Profesora — każdy jednak po nie sięgnąć musi.

Marja Wojciechowska.

Wspomnienie uczniowskie.

Po wszystkich artykułach poprzednich, pozostaje mi już tylko podkreślenie tej siły sugestywnej, jaka tkwiła w osobowości ś. p. Zmarłego i powodowała, że jego rzadkie, nieliczne słowa zarówno krytyki, jak zachęty, stawały się silniejszym ponad wszystko bodźcem naukowym dla jego uczniów i zawierały zdumiewającą moc podniety do czytania, uczenia się i samoistnego badania.

Trudno mi rozstrzygać, czy był on raczej naukowcem czy profesorem, w jednym bowiem i drugim dziale pozostawił równie głębokie ślady ciężkiego trudu, którego wyniki jednako Go cieszyły.

Tematem wykładów Jego bywały nieraz, siłą konieczności, z racji zasięgu obowiązujących przedmiotów, kwestje nader suche, nieporywające; sposób opracowania ich przedewszystkiem był treściwy, nie jednający słuchaczy pięknem słów, a mimo to przyciągały nas one gromadnie gruntownością przygotowania i głębią ujęcia. Na ćwiczeniach i seminarjach, nie obiecywał On nam bynajmniej łatwości dojścia do celu, lecz bezustannie wskazywał nam, że jedynie ten stanie się historykiem, kto poprzez źródłową pracę do sumienną krytyką osiąganej prawdy zdążać będzie, że praca historyczna nie jest i nie może być rzemiosłem, opartem na bezdusznej kompilacji, lecz musi być przedewszystkiem twórczością myśli. Jedno za drugiem odbywane pod przewodnictwem Jego posiedzenie seminaryjne, pogłębiało w nas przekonanie, że nauka nie znosi połowiczności i absorbuje całą istotę pracownika, że w pracę historyczną włożyć trzeba trud kwerendy, znój konstrukcji i metody, ogromny zasób energji i wiedzy przedmiotowej, że musi się z jednej strony zachować w niej oględność sądów i ostrożność wniosków, a z drugiej zaznaczyć rzuty swych myśli, własną indywidual-

ność i poziom duchowy. A my z przerażeniem stwierdzaliśmy jak mało w nas danych do spełnienia tak pojętych zadań naukowych, ale zarazem z rozbudzoną przez Niego ambicją lat młodych, staraliśmy się usilnie, o częściowe chociażby zapełnianie naszych umysłowych pustek, prędko, byleby ich Profesor nie spostrzegł. Jednak Jego wprawa w ocenianiu uczni, nabyta długoletnią pracą w szkolnictwie średniem, była bardzo wielka; widział braki nasze wszystkie, ale zarazem wybaczał je skwapliwie tym, którzy nad ich usunięciem pracowali i co do których spostrzegł, iż sercem weszli w pracę. Piękna forma referatu czy pracy, zdolność pisarska ucznia, bywały zawsze przez Profesora zauważone, lecz nigdy pod temi zaletami nie dało się ukryć niedostatków kwerendy, nielogiczności wywodów; każdy dany do opracowania temat, sam znał dokładnie, i niedostatecznie w wykonaniu osądzony, zwracał wielokrotnie, raz po raz wykazując konieczność nowych badań, nowych poszukiwań.

Swem upornem, stale uczniom powtarzanem: „trzeba zbadać", „trzeba dalej szukać", dopukał się u wielu ambicji rzeczywistego odszukania, wyczerpującego zbadania. Lwi zaś pazur jednostek zachęcał bierniejszych, coraz więcej nas pracowało i pracować chciało, już nietylko dlatego, ażeby skończyć studja, lecz z coraz bardziej świadomych pobudek zamiłowania czystej wiedzy, ażeby w przeszłość wniknąć, żeby ją coraz głębiej zrozumieć. A jakkolwiek nie wszystkie udały się nam Kietlicze, Honorjusze, Gwalony i Galhardy, kancelarje książęce, królewskie czy miejskie, jakkolwiek w naiwnem przedstawieniu debjutantów, nieraz skarykaturowane zostały przez nas sylwetki wielkich ludzi czy dynastów, jakkolwiek przesadziliśmy w zapale monograficznym rolę dziejową niejednego rodzimego Gródka czy Kamionki, to jednak z tych prac wszystkich, ogromnie wiele korzyści naukowych odnieśli ich twórcy, dzięki Jego inicjatywie, pod Jego kierunkiem.

Mimo tych wysokich wymogów, a skąpstwa nawet pochwały, mimo trzymania uczni na daleki dystans, nie było przepaści między Profesorem, a uczniami, a owszem wytwarzała się nader szybko silna więź wzajemnego przywiązania.

Nie umiałabym wskazać, gdzie leżała bezpośrednia przyczyna naszych dlań uczuć. Niewiele znaną nam była bowiem jego przeszłość, jego życie, słów o sobie zawsze szczędził. Po-

kochaliśmy Go jednak za to, iż jak wiedzieliśmy, wydźwignęło Go jedynie zamiłowanie prawdy i pracy, kochaliśmy Go za brak sztucznego majestatu, za zamkniętą, lecz zdradzającą się w Jego pismach rogatą duszę, za poglądy narodowe i społeczne tak zbliżone do rwących uczuć młodzieży, za jego dalekiem echem obijające się o uszy nasze waganctwo, za jego pogardę zewnętrzności, za sprawiedliwą ocenę materjału uczniowskiego, za jego wiedzę wreszcie, za jego sumienność, za ten żywy przykład pracy, który sam sobą dla nas stanowił, a nawet za to wypiłowywanie z nas papieży, wojen krzyżowych i formuł dyplomatycznych.

Zastanawiając się nad nim jako nad człowiekiem, stwierdzaliśmy jednozgodnie, że naukowe oderwanie od świata, nie wyżarło w nim ludzkiego, najlepszego serca, że mimo długich lat intensywnej pracy naukowej, nie popadł On ani w rutynę, ani w szablon myślenia. Zdawało się nam też, że właśnie dlatego On tak mistrzowsko oddał ducha średniowiecza, bo miał w sobie sam dużo cech ówczesnych ludzi i skrajności średniowiecznego świata doskonałe znajdowały w naturze jego odzwierciedlenie.

Z lubością, lecz bez złośliwości, wymyślaliśmy dlań nazwy zdaniem naszem najlepiej uchwycające cechy Jego ludzkie i profesorskie; najwięcej ich pochodziło od tematów prac naszych lub Jego, były okresy, iż był On dla nas Dagome Iudex, Papa Innocentius, Simon Stylita, a najczęściej Ioannes Baptista. We wspomnieniu zaś wdzięcznem pozostał cały szereg wspólnych wycieczek, bib imieninowych, i niezatarte wrażenie ostatniego zjazdu wszystkich uczniów lwowskich, odbytego dnia 1 lutego b.r. z racji 10-lecia działalności profesorskiej we Lwowie i minionego 30-lecia pracy naukowej.

W roku 1923 objąwszy redakcję „Kwartalnika Historycznego“ i to stanowisko zużytkował dla dobra młodzieży, wciągając do współpracy ludzi naukowo bardzo młodych, których aspiracje jednak raz urzeczywistnione, spowodowały progresywne budzenie się nowych temperamentów naukowych.

Dziś dziesiątki nas zawdzięczają Mu swe samopoczucie moralne, zadowolenie wynikłe z sięgnięcia po cel wyższy, a ogromna masa nas, dzięki Jego celowemu kierownictwu i życzliwości, zażywa radości zamknięcia studjów uniwersyteckich dyplomem i ugruntowania swej pozycji socjalnej.

Z pośród uczniów krakowskich i lwowskich, wymienić można dziesiątki naukowców, profesorów, doktorów i magistrów, w których przeniknęły Jego specjalności profesorskie: historja kultury materjalnej i duchowej, historja miast, stosunków Polski z Kurją i Włochami, księgoznawstwo, nauki pomocnicze historji i t. d., a nawet ci najmłodsi, których On w pierwszem stadjum ich pracy opuścił, niechybnie również z piętnem Jego wpływu wejdą w pracę dalszą.

W imieniu więc tych wszystkich dojrzałych, młodych, młodszych i najmłodszych pokoleń uczniowskich, jako od lat towarzysząca Mu pomocniczka pracy, której łączność uczniowska sięga jeszcze 1919 roku w Krakowie, wyrażam naszą niekłamaną wdzięczność uczniowską za to, co dał nam z siebie i czem nas uczynił, składam hołd głęboki Jego niespożytej pracy i talentowi i zapewnienie przechowania pamięci o Nim w sercach naszych, po kres i naszego życia.

Łucja Charewiczowa.

Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatniem dziesięcioleciu 1920—30.

I.

O bibljografji i źródłach.

Główne środowiska badań. Nowi badacze. Bibljografja. Wydawnictwa źródłowe. Oczekiwane kodeksy. Dezyderata w zakresie źródeł historjograficznych.

W dorobku poprzedniego dziesięciolecia (1910—20) oprócz wielu niezmiernie cennych, a licznych monografij, wyszły dwa podstawowe dzieła: „Litwa a Polska w dziejowym stosunku", oraz prof. Oskara Haleckiego: „Dzieje unji Jagiellońskiej". Obydwa te wydawnictwa nietylko są fundamentem pod dalszą budowę dziejów Litwy, ale świadczą o tem, że historjografja polska, która przez pewien czas mniej zajmowała się dziejami Litwy, a zwłaszcza wiekiem XVI i w pewnym stopniu dała się wyprzedzić nauce rosyjskiej, znowu zdobyła sobie w tym zakresie niezależne stanowisko. Obecny okres (1920—30) nie może się pochlubić publikacjami o przełomowem znaczeniu, mimo to i teraz badania nad dziejami Litwy posunęły się znacznie naprzód. Przedewszystkiem zmieniły się warunki pracy i środowiska.

Przed wojną głównemi ogniskami, koncentrującemi w sobie badania nad Litwą były przedewszystkiem Kraków i Lwów. Podtrzymując tradycje Smolki, który swojemi nielicznemi, ale wprost świetnemi rozprawami o Litwie starożytnej zainaugurował prace w tym kierunku, uczeni krakowscy nie zaniedbywali nigdy tej dziedziny. W ostatnich zwłaszcza czasach przed wojną prace prof. Czermaka, a szczególnie ks. Fijałka, prof. Kutrzeby, dyr. Papéego, dyr. Kolankowskiego i prof.

Haleckiego znacznie posunęły naszą wiedzę o Litwie. We Lwowie zaś obok niestrudzonego od wielu lat pracownika w zakresie dziejów Litwy dr. Prochaski zjawiały się cenne prace profesorów Abrahama, Balzera, Dąbkowskiego, Semkowicza i Zakrzewskiego, który oprócz własnych rozpraw potrafił przeszłością Litwy zainteresować młode pokolenie historyków, z których niejeden już dziś jest samodzielnym a gruntownym badaczem (dr. St. Zajączkowski). W Warszawie przeszłości Litwy poświęcali się: przedwcześnie zmarły ś. p. Ignacy Baranowski, a następnie Jan Jakubowski i Witold Kamieniecki.

Do tych środowisk i obecnie w wytężony sposób nie przestających działać, po wojnie przyłączyło się Wilno, które przez pół wieku przeszło nie mogło pracować nad własną przeszłością. Wkrótce po wskrzeszeniu uniwersytetu powstaje w r. 1923 samodzielny organ, poświęcony badaniom „przeszłości W. Ks. Litewskiego" — Ateneum Wileńskie, wydawane przez III Wydział zreformowanego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Czasopismo to, pomimo swej dość ubogiej szaty zewnętrznej i innych defektów od samego swego powstania cieszyło i szczyciło się życzliwem oraz gorliwem poparciem najwybitniejszych badaczy Litwy. Współpracownikami pierwszych roczników byli ks. prof. Fijałek, prof. L. Finkel, dr. Prochaska, prof. Semkowicz i wielu innych, którzy z całą ofiarnością pospieszyli przesłać swe prace do Ateneum, nie licząc się z trudnemi warunkami druku. Od lat dwu kierownictwo Ateneum znajduje się w wytrawnych rękach prof. Modelskiego, który nietylko udoskonalił wygląd zewnętrzny czasopisma, ale powprowadzał nowe działy wśród których na szczególne uznanie zasługuje bibljografja i kronika miejscowego ruchu naukowego.

Prócz nowych placówek zjawili się i nowi badacze. Poza pokoleniem dawniejszych uczonych stanęli do pracy młodsi, którzy już dziś mogą wylegitymować się obfitym wykazem prac z dziejów Litwy i historji Wilna a więc przedewszystkiem dr. Henryk Łowmiański, autor kilku cennych rozpraw z dziejów wewnętrznych Litwy i historji Wilna, dr. Stanisław Zajączkowski, obok monografji o Żmudzi z XIII w. napisał wiele wartościowych przyczynków i rozpraw, dr. Henryk Paszkiewicz, zajmujący się dziejami Litwy z powodu stu-

djów nad dziejami Rusi i Moskwy, wreszcie dr. Adamus, pracujący nad statutami litewskiemi.

Bibljografji całkowitej dziejów Litwy za ostatnie dziesięciolecie nie posiadamy. Informacyj o dziełach, dotyczących Litwy przedewszystkiem zasięgnąć można w Bibljografji Kwartalnika Historycznego. Poza tem bibljografja Litwy znajduje się częściowo w Ateneum Wileńskiem. W I Roczn., z. 2, str. 106—111 Michał Brensztejn dał bibljografję dzieł, związanych z terytorjum W. Ks. Litewskiego. Praca ta jednakże została przerwana. Dopiero w Roczn. VI, r. 1929 p. Michał Ambros opracował „Bibljografję Uniwersytetu Wileńskiego za r. 1929" (str. 678—695), a p. Stefan Burhardt „Bibljografję do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za r. 1929 (str. 696—711). Obydwie bibljografje mają układ rzeczowo-alfabetyczny.

Jednem z najbliższych zadań prac nad przeszłością Litwy powinno być obok kontynuacji tak potrzebnej bibljografji, uzupełnienie luk za lata 1923—1928. Pewne ułatwienie w poszukiwaniach dzieł o Litwie daje indeks do 15 zeszytów Ateneum Wileńskiego, dokonany pod kierunkiem prof. Modelskiego przez W. Nowodworskiego i M. Szulkina. Przechodząc do rozpatrzenia prac o Litwie, zaznaczyć trzeba, iż niniejszy przegląd, ani kompletny, ani dokładny, nie może i nie ma na celu zastąpienie bibljografji, chodzi tu tylko o wskazanie, jakimi przeważnie zagadnieniami zajmowano się i coby jeszcze należało zrobić.

Od bibljografji przejdźmy do dzieł. Najpierw wydawnictwa źródłowe. Z okresu tego do zanotowania mamy przedewszystkiem „Akta Aleksandra", wydane podług ostatnich wymagań Akademji Umiejętności przez prof. Papéego. Nie dotyczą one wyłącznie Litwy, ale badacz jej przeszłości znajdzie tu wiele cennego materjału o stosunkach z Moskwą, z Tatarami, a nawet niejeden cenny szczegół do dziejów Unji. — Z innych wydawnictw zapowiedziane i przez wszystkich historyków Litwy z niecierpliwością oczekiwane są następujące wydawnictwa: „Akty, dotyczące Unji Polski z Litwą", przygotowywane przez profesorów Kutrzebę i Semkowicza. Niezmiernie doniosłem wydawnictwem będzie zapowiedziany i w znacznym już stopniu wykonany „Kodeks katedry wileńskiej" przez ks. prof. Fijałka i prof. Semkowicza. Oprócz tych dwóch wydawnictw przygotowywanych przez Polską Akademję Umiejętności,

ma wyjść w Wilnie nowa publikacja pod egidą tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Będzie to „Kodeks Wilna", wydany pod redakcją prof. St. Kościałkowskiego i dr. H. Łowmiańskiego. Jak należy sądzić z ogłoszonych sprawozdań, praca postępuje raźno i w niedługim czasie obok innych wydawnictw ujrzymy Kodeks Wileński.

Badania nad źródłami historycznemi nie posunęły się dalej od dłuższego czasu. — A szkoda, bo jest to praca wdzięczna i potrzebna. Od czasu wydawnictwa XVII tomu „Połnogo Sobranja Ruskich letopisiej" przez prof. Ptaszyckiego i Szachmatowa, oraz analizy tych źródeł przez prof. Jana Jakubowskiego badania nad historjografją litewską leżą odłogiem. Tymczasem nasuwają się tu nierozwiązane zagadnienia. Wprawdzie badania Smolki i Prochaski założyły główne podstawy pod dalsze badania, ale wiele jeszcze spraw nie zostało rozstrzygniętych. Praca nad historjografją litewską, czyli ściślej mówiąc dziejopisarstwem ruskiem w W. Księstwie Litewskiem powinna się rozwinąć w następujących kierunkach: przedewszystkiem chodziłoby o zbadanie genezy latopisów ruskich i ustalenie związku ich z dziejopisarstwem Rusi wschodniej i północnej, szczególniej latopisami nowogrodzkiemi. Łączność pomiędzy temi dwoma odłamami latopisów litewskich i nowogrodzkich występuje bardzo wyraźnie, zaznacza to w przypisku prof. Ptaszycki, natomiast nie została zbadana dotychczas bliżej ta sprawa. Rozwiązanie tego problematu prawdopodobnie rzuciłoby światło na pochodzenie pierwszych kronik litewskich, oraz nadałoby istotną wartość wiadomościom o Litwie, zawartym w kronikach nowogrodzkich. Jako dalszy postulat uważałbym bliższe zbadanie drugiego cyklu kronik literackich, zawartych w grupie rękopisów bibljoteki Raczyńskich, Jewrejnowa, Towarzystwa Archeologicznego i t. d. Przy rozpatrywaniu tego cyklu nasuwa się kilka zagadnień nieporuszanych przez naszych badaczy. Po pierwsze, jaki jest stosunek tych rękopisów, który z nich służył za pierwowzór dla pozostałych? Po wtóre jaka jest geneza całej bajecznej części tych rękopisów, na podstawie jakich źródeł literackich osnute zostały legendy o pochodzeniu Litwinów? Wartości historycznej grupa ta zupełnie nie posiada, natomiast jest ona ciekawem ogniwem w łańcuchu rozwojowym dziejopisarstwa. Szczególnie zaś ważną sprawą, mało dotychczas poruszoną by-

łoby ustalenie tendencji tego cyklu i porównanie jej zarówno z poprzednią redakcją kronik, jak i z następną, czyli z t. z. kroniką Bychowca.

Na specjalne studjum zasługuje właśnie ten latopis, stanowiący ostatnie stadjum rozwoju dziejopisarstwa. Zbadanie tego zabytku powinno pójść w dwu kierunkach, jako zabytku literackiego i jako źródła historycznego. Wartość historyczna dwu składowych jego części jest zupełnie nierówna. Różnorodność sądów o tej kronice polega głównie na tem, że jedni z badaczy uwzględniają wiadomości, zdaje się, istotnie bardzo cenne z drugiej połowy XV i pierwszych lat XVI stulecia, inni zwracają uwagę na czasy dawniejsze. Kronika ta posiada i pod jednym i pod drugim względem dużą doniosłość, tylko za każdym razem trzeba ją rozpatrywać pod innym kątem widzenia. Pierwsza część zawierająca czasy bajeczne, oraz wieki XIII i XIV zasługuje na uwagę i jako odźwierciedlenie wiadomości, jakie wówczas społeczeństwo posiadało o przeszłości Litwy. Tutaj nasuwałoby się przedewszystkiem zagadnienie, jakie było literackie źródło tych wszystkich podań. — Zdaje się, że dziś można bez żadnych zastrzeżeń odrzucić pogląd Tichomirowa, iż legendy tam zawarte, są tworem ludowym. Cały szereg podań z owym wilkiem Giedymina na czele, to są najprawdopodobniej pożyczki czysto literackie. Otóż zbadanie tych właśnie źródeł dla poznania współczesnego społeczeństwa miałoby niezmiernie ważne znaczenie.

Co się tyczy drugiej części, to ta zasługiwałaby przedewszystkiem na analizę czysto historyczną, tak jak np. dokonano tego z Długoszem, lub z Miechowitą. Po wyeliminowaniu wiadomości pożyczonych, pozostanie jeszcze znaczna ilość zupełnie samodzielnych wiadomości, jak np. o zabójstwie ks. Zygmunta Kiejstutowicza, bitwa pod Kleckiem i inne. Dopiero po dokonaniu tych dwu odrębnych zupełnie prac, niejako czysto historycznej i literackiej, można będzie w pełni ocenić kronikę i zbadać jej przewodnią tendencję.

Kiedy mowa o zadaniach wobec naszej historjografji trudno niewspomnieć jeszcze o dwu, zdaniem mojem niezbędnych pracach. Dotychczas nie jest należycie opracowany Stryjkowski. Doskonały znawca dziejów kościoła na Litwie ks. prof. Fijałek zwracał uwagę na znaczenie tego „niesłusznie pomiatanego dziejopisa“, wskazując na to, że przecho-

wała się tam niejedna prawdziwa tradycja np. o chrzcie Litwy. Otóż zbadanie źródeł Stryjkowskiego przyniosłoby podwójną korzyść — wyświetliłoby skąd czerpał swe wiadomości nasz dziejopis, a powtóre rzuciłoby światło — jak to już słusznie zaznaczył Smolka — na dziejopisy litewskie.

Wreszcie przy pracy nad dziejopisarstwem, a nawet nad dziejami politycznemi Litwy, nieodzownem jest zbadanie treści i filjacji kronik ruskich. Niestety, literatura rosyjska mało stosunkowo pomaga w tym wypadku, a bez zbadania należytego zwłaszcza późniejszych latopisów jak Nikonowski, Woskresenski, i t. z. Sofijskij Wremiennik, praca nad Litwą, co chwila utyka. Po tych dezyderatach, wypowiedzianych o zadaniach wobec historjografji litewskiej przechodzimy do przeglądu prac z dziejów Litwy pogańskiej, t. j. od początku istnienia państwa litewskiego do r. 1386.

II.

Dzieje Litwy pogańskiej.

Badania pierwotnych dziejów. Praca o Żmudzi w XIII st. i inne rozprawy o tem stuleciu. Wzrost zainteresowania rządami Giedymina. Problematy: pochodzenia dynastji Giedymina, chrztu Litwy i kwestja Podlasia.

Doskonałym wstępem do dziejów Litwy pogańskiej może być świetny artykuł dr. Papéego: „Początki Litwy". (Kwart. Hist. r. 1927). W sposób jasny i przejrzysty autor omówił źródła i literaturę, oraz przedstawił zasadnicze problematy z tego okresu. Rozprawa ta odznacza się trafnością i umiarkowaniem sądu, autor nadzwyczaj ostrożnie traktuje zbyt śmiałe hipotezy niektórych badaczy o pochodzeniu Litwinów.

Najdalej w przeszłość dziejową Litwy sięgnął prof. F. Bujak w niezmiernie głębokim i oryginalnym zarówno pod względem pomysłu jak i metody referacie: „O stosunkach plemion litewskich z germańskiemi" [1]). Na podstawie analogji imion osobowych litewskich i germańskich, podobieństwa wielu wyrazów i objawów kultury, autor stwierdza wpływy germańskie na Litwę w dobie przedhistorycznej. Dr. H. Łowmiański w gruntownej na szerokim materjale porównawczym

[1]) Spraw. Pol. Ak. Um. r. 1923. I, str. 5 i w wydawnictwie „La Pologne au VI Congrès international des sciences historiques, Oslo 1928. Warszawa-Lwów 1928.

opartej rozprawie: „Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej“ (Aten. Wil. R. VI, z. 3—4) za najstarszy typ wsi litewskiej uznaje osiedla samotnicze, z biegiem czasu zlekka przetkane niewielkiemi przysiółkami, wyrastającemi z samotni. Grupy przysiółków z samotniami przybierały prawdopodobnie postać wsi jądrowej. Jedynie w stronach narażonych w wysokim stopniu na niebezpieczeństwo zewnętrznych napadów, rozwija się pod wpływem instynktu samozachowawczego osadnictwo skupione we wsiach ufortyfikowanych. Z wieku XII mamy w okresie sprawozdawczym bardzo cenną obszerniejszą książkę dr. Stanisława Zajączkowskiego: „Studja nad dziejami Żmudzi w XIII w.“ Lwów 1925. Jest to praca zasługująca na uwagę przedewszystkiem z powodu swej metody i zagadnień postawionych przez autora. Po raz pierwszy na podstawie bardzo rozległych i różnorodnych źródeł autor zbadał geografję historyczną Żmudzi w XIII w. i określił jej granice. Na podstawie wniosków uzyskanych z poszukiwań topograficznych autor przedstawił również dzieje polityczne Żmudzi i jej stosunek do Mendoga, oraz jego następców. Również sprawą Mendoga zajął się Ph. Klymenko w artykule „Die Urkunden Mindowes für den livländischen Orden“. (Altpreussische Forschungen, 6 Jahrgang, 1929). Autor poruszył niezmiernie zawiły problemat autentyczności dokumentów nadanych Zakonowi przez Mendoga. Sprawa ta niejednokrotnie była poruszana w naszej literaturze przez bardzo poważnych historyków i dotychczas nie rozstrzygnięta. Nie rozwiązał jej i Klymenko, nie zdoławszy wbrew swej intencji udowodnić ich autentyczności. Pomimo pewnych trafnych uwag praca została spaczona przez zbyteczne zupełnie wprowadzenie, nie dających się zastosować do ówczesnych stosunków haseł, wojny klasowej.

Rozpatrując całość wieku XIII zauważyć należy, że pomimo luk i wątpliwości, które nasuwają się przy pewnych zagadnieniach, okres ten jest dość wyczerpująco zbadany. Największe trudności jeszcze przedstawia czas od śmierci Mendoga do wstąpienia na tron Witenesa.

Zagadnienie dynastji Giedymina było poruszone w moim artykule „Geneza dynastji Giedymina“ (Kwart. Hist. XL 541—566), gdzie po przeprowadzeniu krytyki dotychczasowych źródeł, wysunąłem hipotezę o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi.

Rozprawka moja wywołała ciekawy artykuł dr. St. Zajączkowskiego: „Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi" (At. Wil. IV, 13, 392—416). Autor tutaj godząc się na moje przypuszczenie, daje cenne spostrzeżenia o wewnętrznym ustroju Żmudzi. Rozprawa ta przynosi nowe poglądy na klasę drobnych książąt bojarów żmudzkich. Z panowaniem Giedymina wiążą się jeszcze dwa zagadnienia. Jedno z nich oddawna już było poruszane w literaturze, jest to sprawa autentyczności dokumentów Giedymina w sprawie chrztu. Literatura polska od czasu Prochaski wypowiada się za prawdziwością tych listów, niemieccy uczeni z Voigtem na czele starają się wykazać, że są to falsyfikaty. Do tej kwestji powrócił dr. Forstreuter Karol: „Die Bekehrung Gedimins und der deutsche Orden" (Altpreussische Forschungen J. 5. 1928, str. 239—261). Autor stara się zgodnie z nauką niemiecką zaprzeczyć autentyczności tych listów. W części negatywnej pracy wykazuje kruchość niektórych argumentów, przemawiających za prawdziwością tych dokumentów, w części pozytywnej usiłuje zbadać w jaki sposób powstały te dokumenty. Otóż próby rozwiązania tego problematu są dosyć chwiejne, autor wpada w sprzeczność sam z sobą, nie wyjaśniając należycie, postawionego przez siebie pytania. Artykuł dr. Forstreutera wywołał dwie repliki w naszem piśmiennictwie. Dr. Zajączkowski (w Ateneum Wil. VI, zesz. 1—2, str. 275—264) przeciwstawił się dotychczasowym poglądom nauki polskiej na autentyczność listów Giedymina. Zauważył on, że dotychczasowe argumenty dr. Prochaski i innych polskich historyków nie są zbyt przekonywujące. Dr. Zajączkowski jest zdania, że uwagi dr. F. o autentyczności listów naogół są trafne, natomiast nie podziela jego poglądów na genezę tych dokumentów. W tymże samym numerze At. Wil. zabierałem również głos w tej sprawie. — Dr. Zajączkowski zajął się głównie kryterjami dokumentów, ja natomiast położyłem nacisk na stronę polityczną wywodów dr. F., zatrzymując się bliżej nad stosunkami z Rusią, które podług mnie dr. F. nie zupełnie dokładnie przedstawił. Wkońcu swej polemiki podnoszę, że rozprawa dr. F. jest napisana sumiennie i z dużą znajomością rzeczy.

Trzeciem zagadnieniem z epoki Giedymina dysputowanem w ostatnich czasach jest sprawa zawojowania Podlasia przez Litwę. Kwestja ta łączy się z inną sprawą, poruszoną niedawno

przez dr. Zajączkowskiego w jego artykule o przymierzu polsko-litewskiem z r. 1325 (Kwart. Hist. XL, 567—617). Autor starał się wykazać, że decydującym czynnikiem, który wpłynął na przymierze z Litwą w r. 1325 była sprawa ruska. Przy omawianiu tej kwestji autor wypowiedział przypuszczenie, że Podlasie zostało przyłączone do Litwy między wrześniem r. 1323 a sierpniem 1324 r. współcześnie z akcją Łokietka, która miała na celu osadzenie Bolesława Jerzego II na Rusi halickiej. Ta ugoda w sprawie Rusi wpłynęła na zbliżenie się polsko-litewskie, zakończone przymierzem w 1325 r. Na myśl tę naprowadziła dr. Z. przechowana w XVI w. tradycja, według której Giedymin zdobył Podlasie. Uzasadnienia swej hipotezy szukał dr. Z. w stosunkach, jakie zachodziły między Giedyminem a Bolesławem Jerzym II. Przeciwko tym poglądom wystąpił dr. Henryk Paszkiewicz w artykule „Z dziejów Podlasia w XIV w." (Kwart. Histor. XLII, 1928 r., 229—245), na co znowu odpowiedział dr. Zajączkowski: „W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina" (At. Wil. VI, z. 2, str. 1—7). Obydwaj uczeni z wielką erudycją i znajomością współczesnych faktów bronią swych tez, dr. Z. zajęcia Podlasia między r. 1323—4 i dr. Paszkiewicz, który uważa, że pierwsze napady Litwy na Podlasie odbyły się w 1336, a ostatecznie Podlasie w 1366 r. przeszło pod władzę Kiejstuta. Zagadnienie to jest bardzo trudne do rozstrzygnięcia, ponieważ nie można tu posługiwać się faktami, wydobytemi ze źródeł, ale jedynie operować przypuszczeniami. Obydwaj historycy z uznania godną bezstronnością przyznają dodatnie strony hypotez swojego przeciwnika. Sądzę jednakże, że powoływanie się na tradycję, tak zawodną w dziejach litewskich, nie może być brane za przekonywujący argument. Powtóre, wydaje mi się, że jednak dawniejszy pogląd, przyjmowany przez starszą generację, że głównym czynnikiem w przymierzu polsko-litewskiem r. 1325 była sprawa krzyżacka, jest najbardziej zbliżony do prawdy. Niewątpliwie sprawa ruska mogła mieć także doniosłe znaczenie, ale raczej odegrała tu rolę pomocniczą. Są to wszystko jedynie przypuszczenia i domysły, natomiast dyskusja, prowadzona przez wybitnych znawców epoki, przyczyniła się znacznie do wyjaśnienia niejednego faktu z dziejów polsko-litewskich w XIV w.

Stosunki Giedymina z Bolesławem Jerzym, Krzyżakami i Polską, objaśnia praca dr. Paszkiewicza, wydana zrazu

fragmentarycznie (w „Ateneum Wileńskiem“ II, zesz. 7—8, str. 30—6), a następnie przedrukowana w obszernej monografji „Polityka ruska Kazimierza Wielkiego“. Warszawa 1925 r.

Prócz tych najważniejszych rozpraw o XIV w. w „Ateneum Wileńskiem“ wydrukowano dwie moje rozprawki, zawierające analizę podań o męczeństwie Franciszkanów w Wilnie, oraz o trzech świętych prawosławnych, rzekomo zamordowanych za Olgierda. W obydwu tych rozprawach, jak również w artykule o „Rękopisie Raudańskim“, zająłem się przeważnie rozbiorem latopisów ruskich, starając się wykazać, że zawarte w nich wiadomości są tworem czysto literackim, a nie oddźwiękiem tradycji.

Na tem kończymy przegląd literatury historycznej, dotyczącej Litwy pogańskiej. Reasumując, cośmy powiedzieli, stwierdzamy, obok szeregu drobniejszych przyczynków dwie najważniejsze pozycje: monografja dr. Zajączkowskiego o Żmudzi i rozprawa dr. Łowmiańskiego o pierwotnych kształtach wsi litewskiej (która jest fragmentem obszernej, a już wykończonej w rękopisie pracy o początkach społeczeństwa litewskiego).

III.

Okres Jagielloński.

Monografja Kolankowskiego. Zainteresowanie się Niemców postacią Witolda. Litwa a Moskwa. Jagiellonowie a Węgry. Sprawa unji kościelnej i stosunek Jagiellonów do wyznania grecko-wschodniego. Kwestja unji państwowej Polski z Litwą. Dzieje wewnętrzne. Problemat wpływów niemieckich na ustrój Litwy. Badania prawa litewskiego. Nauki pomocnicze: geografja historyczna, heraldyka i sfragistyka, paleografja, numizmatyka.

Dzieje Litwy w tym okresie zostały wszechstronnie i wyczerpująco opracowane przez prof. L. Kolankowskiego w monografji „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów“, t. I, 1377—1499. Lwów 1929. W kilku uwagach, niepozbawionych zresztą oryginalności, załatwiwszy się z dynastją Giedymina przed r. 1386, autor przechodzi do dziejów księstwa za Jagiellonów. Należytą ocenę tej pracy da w Kwart. Histor. bardziej powołane ode mnie pióro, tutaj tylko ograniczę się do stwierdzenia, że praca jest wynikiem rozległych bardzo studjów opartych na materjale archiwalnym i już ogłoszonym. Znamiennym rysem tego dzieła jest niezależność i zupełna odrębność

sądu historycznego. Autor stworzył całkiem oryginalną koncepcję, różną od dotychczasowych poglądów na prawno-państwowy stosunek pomiędzy Polską a Litwą. Do najciekawszych spostrzeżeń autora należą nowe zapatrywania na Witolda i Jagiełłę. Pierwszy z Jagiellonów na tronie polskim, który dotychczas był usuwany w cień, doczekał się całkowitej rehabilitacji nietylko jako człowiek, ale jako monarcha i mąż stanu.

Postać Witolda nęciła cudzoziemców, mamy o tym księciu aż dwie prace niemieckie w ostatnich czasach. K. Heinl: „Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe 1382—1401", książka ta nie przynosi nowego materjału, nie uwzględnia zupełnie obfitej polskiej literatury o tym księciu. Niedawno ukazała się znana mi tylko z notatek bibljograficznych praca Józefa Pfitznera „Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann" w wydawnictwie: Schriften der philosophischen Fakultät der deutschen Universität in Prag, Nr. 6.

Z zagadnień politycznych sprawa stosunku Litwy do Moskwy w okresie sprawozdawczym była poruszana niejednokrotnie. Kilka rozpraw należy tu wymienić. A więc na wstępie, podobnie jak i w poprzednim dziale naszego szkicu informacyjnego, na pierwszem miejscu należy wymienić świetny pod względem treści i formy, syntetyczny artykuł prof. Papéego „Jagiellonowie a Moskwa" (Kwart. Histor. XXXXVI, str. 40—50), w którym na kilku zaledwie stronach zostały ujęte zasadnicze linje polityki. Na większą skalę została zakrojona monografja prof. F. Konecznego „Litwa a Moskwa 1449—1492". Dziejów Rosji t. II. Wilno 1929, str. 304. Niestety praca ta, zdaje się niezupełnie spełnia swoje zadanie. Autor nie władając wystarczająco językiem rosyjskim i nie panując w sposób dostateczny nad literaturą polską i rosyjską przedmiotu, nie zgłębił należycie nasuwających się tutaj problematów. Natomiast własne konstrukcje autora niezupełnie są umotywowane. Prócz dzieła podstawowego prof. F. Koneczny ogłosił cały szereg studjów przygotowawczych, drukowanych przeważnie w „At. Wileńskiem" i „Przeglądzie Powszechnym"; wyniki tych badań zostały umieszczone w monografji. Jednak większość rezultatów poszukiwań prof. F. Konecznego nie zostały przyjęte przez krytykę. Sądzę więc, że z dzieła prof. F. Konecznego, korzystać należy z jak największą ostrożnością.

Ściśle biorąc do geografji historycznej należy gruntowna rozprawa dr. Natansona-Leskiego Jana: „Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej. I Granica moskiewska w epoce Jagiellońskiej". Warszawa 1922, str. 196 i mapa. Wspominamy jednakże o niej na tem miejscu, ponieważ treść jej ściśle łączy się z rozpatrywanem obecnie zagadnieniem. Praca p. Natansona jest bardzo cennym dorobkiem dla dziejów stosunku Litwy do Moskwy. Po raz pierwszy zostały uwzględnione szczegółowo zmiany terytorjalne, jakie tak często zachodziły na naszej wschodniej rubieży. Doskonałem uzupełnieniem i ujęciem rezultatów tych badań jest przejrzystość dokładna dużych stosunkowo rozmiarów map, uwydatniająca wszystkie fluktuacje, jakim ulegała granica Litwy i Moskwy.

Jeszcze kilka rozpraw na ten temat należy wymienić. A więc przedewszystkiem dr. H. Paszkiewicza: „U podstaw potęgi moskiewskiej" (At. Wil. V, zesz. 14, 1—84). Jest to wyjątek z obszernej monografji „Jagiellonowie a Moskwa". Studjum to odznacza się właściwą autorowi dokładnością. Mamy tutaj przedstawione poglądy nauki rosyjskiej, krytycznie omówione na podstawie drobiazgowej analizy źródeł, na genezę państwa moskiewskiego. Autor wykazał tu doskonałą znajomość źródeł i literatury rosyjskiej, oraz samodzielność sądu wobec sprzecznych nieraz poglądów na przyczyny wzrostu Moskwy.

Dr. Z. Skopińska w rozprawie: „Traktat 31 sierpnia 1449 w świetle polityki Litwy i Moskwy" (At. Wil. r. V, zesz. 15) wykazała mylne nieraz interpretacje tego dokumentu i uwydatniła znaczenie jego w dziejach obydwu państw. Prof. L. Finkel w artykule: „Michał Gliński" (At. Wil., R. III, z. 9, str. 71—81) jeszcze raz porusza sprawę „zdrady" Glińskiego i wyjaśnia stosunek memorjału, napisanego przez B. Wapowskiego o wojnie r. 1508 dla kurji rzymskiej z opisem tej wojny i zachowania się Glińskiego w kronice tegoż pisarza. Dr. Piwarski Kazimierz napisał rozprawę p. t.: „Niedoszła wyprawa t. z. „Radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę r. 1567—68" (At. Wil., R. IV, z. 13 i R. V, z. 14). Autor na podstawie materjału przeważnie rękopiśmiennego przedstawił najmniej znany okres wojen Litwy z Moskwą.

Stosunkiem Jagiellonów do Zachodu zajął się w I t. At. Wil. (str. 10—18) dr. Prochaska w pracy p. t. „Wyprawa św. Kazimierza na Węgry (1471—1474)", napisanej głównie

na nieznanym materjale, ogłoszonym w dodatkach do tego artykułu.

Ze sprawą św. Kazimierza łączy się kwestja stosunku Jagiellonów do unji i do wyznania grecko-wschodniego. Obydwa te zagadnienia zostały w znacznym stopniu rozjaśnione przez prace ks. Fijałka, Haleckiego i Prochaski.

Dr. Prochaska ogłosił „Nieznane dokumenta do Unji Florenckiej w Polsce". (At. Wil. r. I, z. 1, str. 58—74), które poprzedził wyjaśniającym wstępem. W pracy tej autor rzucił nowe światło na dotychczasowe wiadomości nasze o organizacji cerkwi unickiej w Polsce, oraz na stosunek metropolji litewskiej do moskiewskiej.

Zagadnienie unji kościelnej o której dr. Prochaska opublikował cenne dokumenty, zostało syntetycznie ujęte przez prof. O. Haleckiego w wygłoszonym na zjeździe historyków w Oslo referacie p. t. „Le problème de l'union des Églises". Autor na szerokiem tle dziejowem, uwzględniając stosunki między Rzymem a Carogrodem przedstawił zasadnicze fazy rozwojowe idei unji. Krótka ta rozprawa jest doskonałem syntetycznem ujęciem problematu, podsumowaniem najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie i wskazaniem nowych wytycznych. Kwestję „Genezy idei unji" opracował Kazimierz Lewicki w wydawnictwie „Prace historyczne", wydane ku uczczeniu 50-ciolecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878—1928.

Sprawa unji łączy się z drugiem niemniej doniosłem zagadnieniem stosunku państwa polskiego do Cerkwi Wschodniej. Obydwa te tematy tak są z sobą sprzężone, że pisarze poruszający jeden z tych przedmiotów, muszą dotknąć i drugi.

Tak się też stało i teraz. Dr. Prochaska omawiając sprawę unji zatrzymał się nad stanowiskiem Jagiellonów do schizmy i omówił kwestję zakazu stawiania cerkwi w Wilnie rzekomo wyjednanego przez św. Kazimierza u ojca.

To zagadnienie oraz wiele innych problematów rozstrzygnął ks. prof. Fijałek w kilku rozprawach. W II serji, t. I „Archiwum Komisji Historycznej" (str. 66 – 113) ks. Fijałek opatrzył wstępem wydany przez prof. St. Kutrzebę kopjarz rzymski Erazma Ciołka. W „Wileńskim Kwartalniku Teologicznym" R. I, 1923, str. 82, w pracy p. t. „Pierwszy synod diecezji wileńskiej", zamieścił tenże uczony wiadomość o uchwałach tego synodu

w sprawie chrztu Rusinów i budowy cerkwi. Wreszcie w „Ateneum Wileńskiem“ r. I i II opublikował obszerną pracę p. t. „Opisy Wilna“ aż do połowy XVII w. Te trzy prace znakomitego znawcy kościoła w Polsce, obok kwestyj, o których powiemy na innem miejscu, przynoszą rozwiązanie zagadnień tu omawianych. — A więc:

1) Sprawę unji kościelnej, poruszonej przez Jana Sapiehę w r. 1501, oraz zabiegów o unję w r. 1476. (Archiwum Kom. Hist., ser. II, t. I, str. 73);

2) Dzięki pracom ks. Fijałka została wyjaśniona ostatecznie kwestja powtórnego chrztu schizmatyków. Uczony ten ostatecznie wykazał, że wprawdzie wśród duchowieństwa polskiego istniała dążność do powtórnego chrztu schizmatyków, lecz takie postępowanie było odstępstwem od obowiązujących przepisów w kościele katolickim. Papież Aleksander wydał 23/VIII 1501 r. bullę, w której zakazał ponawiania chrztu, przy przyjmowaniu Rusinów do Kościoła katolickiego. (Pierwszy synod wileński, Kwartalnik Teol. I, str. 84);

3) Wreszcie te trzy rozprawy ostatecznie wyjaśniły kwestję zakazu budowania cerkwi na Litwie i stosunek do tej sprawy św. Kazimierza. Z badań ks. prof. Fijałka wynika niezbicie, że już przed św. Kazimierzem istniał zakaz budowania nowych cerkwi, wydany prawdopodobnie jeszcze za pierwszych Jagiellonów. Jednocześnie praca ks. prof. Fijałka znakomicie wzbogaciła naszą wiadomość o cerkwiach w Wilnie. (Por. szczególnie „Opisy Wilna“. At. Wil., z. II, str. 131—158).

Kiedy mowa o św. Kazimierzu, należy wspomnieć jeszcze o informacyjnej rozprawie A. Jodziewicza: „Miejsce zgonu św. Kazimierza“ (At. Wil. II, z. 9, str. 95—103), w której autor zgromadził sumiennie wszystkie informacje źródłowe o miejscu zgonu.

Od spraw kościelnych i wyznaniowych przechodzimy do zagadnień ustrojowych i wewnętrznych.

Zasadnicza kwestja unji (poza pracami prof. Haleckiego i Kolankowskiego) wywołała dyskusję wśród uczonych. Dr. Prochaska w rozprawie: „Z dziejów Unji Jagiellońskiej“ (At. Wil., R. III, z. 12, str. 190—199) wystąpił z krytyką poglądów dr. Kolankowskiego na stanowisko Jagiełły wobec próby koronacji Witolda. Odpowiedź na te zarzuty umieścił dr. Kolankowski w Aten. Wil. z. 15 (str. 186—187).

Prof. Jakubowski w artykule: „Z zagadnień unji polsko-litewskiej“ (Przegl. Histor., zesz. II, tom 2, r. 1919—1920) dał szereg bystrych spostrzeżeń z powodu pracy Haleckiego. Autor porusza kilka zagadnień bezpośrednio związanych ze sprawą unji. Przedewszystkiem zastanawia się nad stosunkiem książąt dzielnicowych do w. księcia i podaje ciekawą analizę dokumentów hołdowniczych książąt litewskich i ich analogję z dokumentami książąt Rusi Moskiewskiej. Następnie autor wypowiada pogląd na stosunek prawno-państwowy Litwy do Polski w r. 1386—1440. Wśród pomysłów autora odznacza się oryginalnością, ale niezupełnie przekonywa zapatrywanie, że w r. 1386 Jagiełło wydał specjalny dokument o inkorporacji Litwy.

Sprawę zależności książąt litewskich 1387—1398/1401 rozpatrywał również prof. Balzer narazie w formie krótkiego szkicu w „Sprawozdaniach Tow. Nauk. we Lwowie“, rok 1921, z. 3, str. 19. Prof. Balzer wskazuje na różnice, jakie istniały pomiędzy stosunkiem lennym w W. Ks. Litewskiem i na Zachodzie Europy i dochodzi do wniosku, że początek instytucji lennej w W. Ks. Litewskiem musi tkwić w stosunkach miejscowych.

Kwestją wpływów krzyżackich na Litwę zajmował się prof. dr. W. Kamieniecki w „Przegl. Hist. r. 1925“ t. 25 (str. 160—186) w pracy: „Wpływy zakonne na ustrój litewski“. Autor dochodzi do wniosku, że wpływy te aczkolwiek były, ale znaczenie ich nie było zbyt wielkiem. Rozprawa autora stanowi część większej pracy o wpływach obcych wogóle na Litwę. Dotychczas jeszcze, zdaje się, dalsze jej części nie były drukowane.

Z dziejów wewnętrznych należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na ożywienie studjów nad statutem litewskim. Bardzo pożyteczną jest rozprawa prof. dr. St. Ehrenkreutza: „Stan badań nad statutami litewskiemi“ (At. Wil. II, r. 1923, str. 289—341). Autor zebrał szczegółowo literaturę przedmiotu, rozpatrzył ją krytycznie i sformułował postulaty w zakresie dalszych badań, domagając się przedewszystkiem wydania poprawnego wszystkich trzech redakcyj statutu.

Oprócz prof. Ehrenkreutza, który ogłosił jeszcze kilka rozpraw o statucie litewskim i pracuje od wielu lat nad wydaniem tekstów, cały szereg prac opublikowali prof. Ptaszycki, oraz uczniowie prof. Dąbkowskiego: dr. Adamus, J. Ger-

lach i T. Młynarski. Natomiast r. 1929, czterechsetna rocznica statutu litewskiego nie zaznaczyła się ani wydawnictwem źródłowem, ani — o ile mi wiadomo — większą pracą konstrukcyjną. Jedynie Leokadja Sadowska ogłosiła listy Lelewela w sprawie wydania statutu litewskiego (At. Wil., R. XI, z. 3—4, str. 630—634).

Z historji ustroju W. Ks. Litewskiego należy wymienić sumienną pracę dr. H. Łowmiańskiego „Wchody miast litewskich" (At. Wil., r. I (str. 398—460) i II (str. 1—30)). W rozprawie tej zostały omówione szczegółowo prawa, z jakich miasta mogły korzystać z lasów hospodarskich na Litwie. Autor jest zdania, że miasta czerpały z prawa „wchodu" bardzo znaczne korzyści i uważa, że do połowy XVI w. przywileje te stanowiły dla niektórych zwłaszcza miast jak np. Kijowa jedną z najważniejszych prerogatyw.

Nie dotyczy spraw ustroju, ale dziejów wewnętrznych Litwy — praca p. Marji Kuźmińskiej, napisana w seminarjum prof. O. Haleckiego p. t. „Olbracht Marcinowicz Gasztold". (At. Wil., R. IV, z. 14 (str. 349—391) i R. V. z. 15 (str. 120—174)). Szczególnie zasługuje na uwagę ostatnia część pracy o wzroście terytorjalnym i polityce rodzinnej Gasztoldów.

Sprawy agrarne poruszę przy omawianiu całości dziejów Księstwa Litewskiego, ponieważ autorzy najczęściej obejmują całość dziejów lub w. XVIII. Jeszcze kilka słów o naukach pomocniczych. Z radością należy powitać zjawienie się prac z geografji historycznej. — Wspominaliśmy już wyżej o pracy Natansona, która łączyła się ściśle z wojną z Moskwą. Teraz wypadnie powiedzieć o dwu pracach bardzo wartościowych. Przedewszystkiem „Mapa wielkiego księstwa litewskiego w połowie XVI w." bardzo starannie i sumiennie na podstawie źródeł opracowana przez prof. Jakubowskiego. Jest to część atlasu ziem polskich, zainicjowanego przez prof. Wł. Semkowicza. Uzupełnieniem tej pracy jest bardzo drobiazgowa praca p. Seweryna Wysłoucha: „Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w." (At. Wil., R. VI, z. 1—2, str. 16—46, z. 2—4, str. 367—428). Na końcu dołączona przejrzysta i dokładna mapka. Tego rodzaju prace, które są nowością pod względem tematu i metody mają szczególniejszą wartość. Bardzoby dobrze było, aby nietylko kobryński, ale i inne powiaty otrzymały takie same opracowanie.

Z innych nauk pomocniczych wysuwa się na czoło heraldyka, opracowana oczywiście przez prof. Władysława Semkowicza, który w Roczniku Heraldycznym kontynuował swe cenne monografje o rodach litewskich, adoptowanych przez Polskę w Horodle. Prócz tego uczony ten poruszał cały szereg innych problematów, np. w artykule: „Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów“ (Kw. Hist. XXXIV, 88—108); w rozprawie tej, jak zwykle, kojarzy ścisłość badania z polotem twórczym. Ostatnia jego rozprawa, znana jest dotychczas jedynie ze streszczenia, drukowanego w Sprawozdaniach Polskiej Akademji, p. t. „Hanul, namiestnik wileński (1382—87) i jego ród“ (r. 1928, X, 13). Rozprawa ta obok materjału heraldycznego przynosi wiele ciekawych wiadomości do dziejów Wilna i jego związków z Rygą.

Ze sfragistyki prof. Semkowicz ogłosił „Materjały do sfragistyki litewskiej“ (Wiadomości numiz. arch. r. 1925, str. 8), gdzie wydał i omówił średniowieczne pieczęcie książąt litewskich m. i. Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza.

Z paleografji ruskiej należy wymienić prace prof. uniw. warszawskiego Ogijenki J.: „Wzory pism cyrylickich X — XVII w.“ (Warszawa 1927), która może służyć jako podręcznik do ćwiczeń nad pismem ruskiem.

Zasadnicze zadania i stan badań z dyplomatyki, starałem się przedstawić w swoim artykule w Przegl. Histor. 1925; a sprawę wpływów dokumentu polskiego referowałem na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu.

O dokumentach Witolda napisał studjum prof. W. Semkowicz: „Przywileje Witolda dla Moniwida i testament jego syna Jana Moniwidowicza“ (At. Wil. I, 253—267) i Dr. K. Sochaniewicz zajmował się najdawniejszemi dyplomami Witolda (tamże III, str. 374—386).

O archiwach wileńskich poza sprawozdaniami w „Archeionie“ ukazała się wyczerpująca praca Dr. Mienickiego: „Archiwum Akt Dawnych w Wilnie (1795—1822)“ Warszawa, 1923 oraz „Wileńska Komisja Archeograficzna (1864—1915)“. Obydwie prace przynoszą wiele materjału do polityki rosyjskiej na Litwie w XIX w. O archiwum królewieckiem podali wiadomość, głównie o źródłach do reformacji W. Studnicki (At. Wil. R. VI. 659—663) oraz prof. L. Kolankowski o materjałach do XVI st. (Księga prof. Abrahama).

Robiąc ostateczny obrachunek z prac okresu Jagiellońskiego, wypadnie zaznaczyć, że największym nabytkiem jest praca prof. dr. L. Kolankowskiego. Wśród prac monograficznych badaczy pociągał problemat wojny z Moskwą; prac ustrojowych mamy stosunkowo niewiele; zagadnienia unji, po wyczerpujących pracach Kutrzeby i Haleckiego, zeszły na plan dalszy, natomiast należy z uznaniem podnieść zjawienie się trzech poważnych prac z geografji historycznej.

IV.

Od unji do upadku państwa polskiego.

Najmniej opracowany okres. Nieliczne rozprawy z dziejów politycznych XVII i XVIII w. Wzrost zainteresowania się dziejami agrarnemi. Prace dr. W. Staniewicza. Rozprawy uczonych białoruskich. Dzieje Wilna. Bibljoteka Wileńska. Topografja miasta (podstawowa praca ks. prof. Fijałka), ustrój miejski (W. Kowalenko). Wiek XVII (M. Łowmiańska). Historja cechów i rzemiosł.

Już niejednokrotnie w literaturze naszej mówiono o tem, że jest to okres najsłabiej przez naszą historjografję opracowany. Jeszcze schyłek wieku XVIII więcej nęcił badaczy, ale koniec XVI, cały XVII i pierwsza połowa XVIII w. stanowi czarną plamę, zrzadka rozjaśnioną poszczególnemi pracami. W ubiegłem dziesięcioleciu stan sprawy trochę się polepszył, ale nie uległ gruntownej poprawie. Rozpatrując prace w porządku chronologicznym, należy wymienić niewielki, ale cenny przyczynek prof. dr. Wł. Semkowicza: „Po wcieleniu Wołynia". (At. Wil., R. II, r. 1924, str. 183). Z ogłoszonych tu dokumentów dowiadujemy się o żądaniach szlachty wołyńskiej, o inkorporacji Wołynia, oraz o stanowisku Zygmunta Augusta do tych dezyderatów. Z wieku XVII mamy ciekawą, interesująco napisaną, a opartą w znacznej części na materjale rękopiśmiennym rozprawę dr. K. Tyszkowskiego: „Odgłosy rokoszowe na Litwie". (At. Wil. I, r. 1923, z. 1, str. 39—57). Rozprawa ta charakteryzuje stosunki polityczne na Litwie i przedstawia plastycznie dwa walczące ze sobą obozy katolicki i dyssydencki. Wiadomość o Litwie z XVII w. można znaleźć również i w innych pracach tego uczonego, poświęconym odmiennym zagadnieniom. Stosunek księstwa do korony omawia prof. St. Ehrenkreutz w referacie: „Separatyzm czy ciążenie Litwy

ku Polsce po unji lubelskiej". Pamiętnik IV powsz. Zjazdu Hist. sek. IV.

Schyłek w. XVII został opracowany w pracy p. Haliny Zdzitowieckiej-Jasieńskiej p. t. „Konfederacja Borunowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III". (At. Wil., r. VI, z. 1—2, str. 88—108, z. 3—4, str. 456 - 485).

O Litwie w epoce wojny północnej można dość dużo dowiedzieć się z pracy Feldmana: „Polska w dobie wojny północnej". Czasom Stanisławowskim poświęcił prof. dr. Stanisław Kościałkowski dwie gruntowne rozprawy: „Z dziejów Komisji Skarbowej litewskiej w początkach panowania Stanisława Augusta" (At. Wil., R. II, z. 7—8, str. 371—408) oraz „Z literatury polemiczno-sądowej XVIII w." (At. Wil., R. V, z. 15). Obydwie te prace zostały napisane w związku z obszerną monografją od wielu lat przygotowywaną przez autora o Antonim Tyzenhauzie (1733—1785) podskarbim nadwornym litewskim za Stanisława Augusta. Z powodu tego oparte są na bardzo obfitym materjale archiwalnym, wydobytym z wielu zbiorów prywatnych i państwowych. Pierwsza z nich przedstawia organizację Komisji Skarbowej, personal i jego działalność. Druga daje wiele nieznanych, nienotowanych u Estreichera druków ulotnych w związku z procesem Tyzenhauzów.

Sprawę konfederacji barskiej, a przedewszystkiem Archiwum Generalności, omawia rozprawa prof. Wł. Konopczyńskiego: „Tajemnica Michała Jana Paca, marszałka Generalności Litewskiej podczas konfederacji barskiej". (At. Wil., R. II, z. 7—8, str. 350—370).

O lożach masońskich na Litwie krótką notatkę podaje N. Nieczuja Urbański w Księdze pamiątkowej prof. Handelsmana (str. 471—2).

Aczkolwiek wymienione tu rozprawy przyczyniły się bezwarunkowo do wyjaśnienia kilku zagadnień, jednak w porównaniu z epoką Litwy pogańskiej i Jagiellońskiej, okres ten bodaj najsłabiej jest opracowany.

Zaznaczyć należy, że poczęści do poznania jego pomagają prace z dziejów agrarnych, oraz z historji m. Wilna.

Dzieje agrarne w okresie sprawozdawczym były przedmiotem badań kilku uczonych. Specjalnie poświęcił się im prof. dr. Witold Staniewicz, który w artykule p. t.: „Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na ziemiach litewskich". (At. Wil.,

R. II, str. 103—121) przedstawił ogólny stan badań nad tą kwestją i wskazał zagadnienia, oraz metody. Prócz drobniejszych studjów z tego zakresu należy wymienić dwie obszerniejsze prace tego autora: „Matujzy-Botondziszki, wieś powiatu lidzkiego", Wilno, 1923, str. 160. Praca ta spotkała się z bardzo przychylną oceną najkompetentniejszego znawcy tego przedmiotu prof. Fr. Bujaka (At. Wil., R. II, str. 247—249).

Podobną monografją, obejmującą dzieje wsi, ale jeszcze nie dokończoną, jest rozprawa p. t.: „Wersoka Wielka". (At. Wil., R. III, 1928).

Z poszczególnych zagadnień przedewszystkiem interesowała badaczów pomiara włóczna. Pomimo obszernej pracy prof. Piczety, omówionej przez prof. Kolankowskiego w Kwart. Hist. i przeze mnie w Aten. Wil., prof. Kolankowski poświęcił temu zagadnieniu specjalną rozprawę, w której uwydatnił znaczenie tej reformy dla W. Ks. Litewskiego (str. 235—251).

Sprawami włościańskiemi w w. XVIII zajmowało się dwu badaczy: Wł. Wieczorek: „Z dziejów ustroju w. ks. litewskiego". Poznań 1929, oraz A. Żabko-Potopowicz: „Praca najemna i najemnik w rolnictwie w W. Ks. Litewskiem w w. XVIII" Warszawa 1929.

Temi zagadnieniami również interesują się uczeni białoruscy. Znany badacz prof. Piczeta ogłosił kilka rozpraw po rosyjsku i białorusku z dziejów włościan na Białorusi w wydawnictwach państwowego uniwersytetu w Mińsku (Pracy Bielaruskaha Dziarżannaho Uniwersiteta u Mensku). Autor porusza tematy z XVI w. jak „Nakaz starostam i dzierżawcam i wołocznaja ustawa. Zjamielnaje prawa u statutach 1529 i 1566". Ale prof. Piczeta także interesuje się ruchami rewolucyjnemi chłopów na Białejrusi w r. 1905 i napisał o tem obszerniejszą rozprawę. Oprócz prof. Piczety zajmuje się sprawami ustrojowemi i miejskiemi (Mińsk) i prof. Drużczyc, lecz rozprawy jego naogół są bardzo słabe pod względem metodycznym i ubogie w treść.

Z historji miast na Litwie najwięcej posunęła się praca na przeszłością Wilna. Mamy tu do zanotowania przedewszystkiem specjalne, a bardzo pożyteczne wydawnictwo, które jest dużą zasługą prof. St. Ehrenkreutza p. t.: „Bilbjoteczka Wileńska", nakładem magistratu wileńskiego. Dotychczas ukazały się trzy tomiki: 1) Janina Rodkiewiczówna: „Cech

introligatorski w Wilnie"; 2) Stanisław Pigoń: „Z dawnego Wilna", (szkice obyczajowe i literackie); 3) Marja Łowmiańska: „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r."

Mówiąc o pracach nad przeszłością Wilna zgóry trzeba zaznaczyć, że nie mogą one się równać ani pod względem ilości, ani pod względem treści z pracami, jakie posiada Kraków, Lwów i t. d. W specjalnych warunkach, jakie to miasto znajdowało się, prace polskie przez dłuższy czas były niemożliwe. Dlatego też, oceniając dorobek naukowy Wilna, należy uwzględnić te specjalne warunki, w jakich się ono znajduje.

Na czele prac i wydawnictw źródłowych należy postawić niezmiernie ciekawą pracę ks. prof. Fijałka: „Opisy Wilna aż do połowy XVIII w." (At. Wil., R. I i II). Rozprawa ta, o której już poprzednio wzmiankowaliśmy, daje w rzeczywistości daleko więcej, aniżeli zapowiada tytuł. Autor nietylko zgromadził wszystkie opisy Wilna i opracował je znakomicie, ale również rozwiązał bardzo wiele kwestyj, związanych z topografją i historją Wilna, a nawet W. Ks. Litewskiego. Tak więc rozprawa prof. Fijałka jest podstawową pracą dla każdego, kto się zajmuje przeszłością Wilna aż do połowy XVII w. Niezwykła erudycja autora i obfite informacje, jakich nie szczędzi w przypiskach i w tekście, stają się niewyczerpanem wprost źródłem wiadomości dla przyszłych badaczy.

Do dziejów topografji miasta należy poczęści ciekawa bardzo pod względem metodycznym rozprawa H. Łowmiańskiego: „Sfałszowany opis obwarowania m. Wilna". (At. Wil., R. III, zesz. 9, str. 82 — 94). Autor w sposób bardzo bystry i przekonywujący udowodnił, że ogłoszony przez Narbutta w r. 1848 opis wzniesienia murów w Wilnie jest falsyfikatem.

Z prac obejmujących większy okres czasu duże znaczenie ma obszerna praca dr. W. Kowalenki: „Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzpltej" (At. Wil., zesz. 11, str. 327—373 i zesz. 12, str. 79—137). Praca ta również daje daleko więcej, aniżeli tytuł zapowiada. Autor właściwie przedstawił rozwój organizacji miejskiej w Wilnie, poprzedziwszy go dziejami samego miasta, sięgając aż do prehistorji. Z cenniejszych ustępów pracy należy wymienić przedstawienie dokładne ustroju miejskiego i wzajemny stosunek władz miejskich. Rozprawa dr. Kowalenki, pomimo pewnych braków formalnych i nieco wadliwej konstrukcji przynosi bardzo wiele

wiadomości o Wilnie i należy do jednej z najlepszych rozpraw o jego przeszłości.

O Wilnie informuje bardzo gruntownie praca Marji Łowmiańskiej: „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r." (Bibl. Wileńska Nr. 3, str. 198 + 2 nlb.). Książka ta przedstawia całość życia wileńskiego, ustrój, liczbę mieszkańców, handel i przemysł w pierwszej połowie XVII w. i wykazuje zamożność i żywotność miasta przed katastrofą moskiewską. Autorka zgromadziła wiele materjału już drukowanego i rękopiśmiennego i skorzystała z niego bardzo umiejętnie. Pod względem metodycznym i treści praca ma bardzo wysoką wartość.

Z poszczególnych kwestyj o przeszłości Wilna, poruszona została sprawa organizacji cechów. Syntetycznej pracy jeszcze niema, natomiast zjawiają się coraz częściej monografje poszczególnych cechów, P. Makowska-Sulkinowa opracowała: „Wileńskie cechy tkackie". (At. Wil., R. II, str. 68—102); J. Rodkiewiczówna: „Cech introligatorski" (Biljoteczka Wileńska Nr. 1, Wilno 1929, str. 55 + 1 nlb.). O cechu konwisarzy wileńskich pisał dr. Franz A. Doubek: „Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna" (Sonder-Abdruck aus Heft 17 der Deutschen Wissenschaftlichen Zeitschrift für Polen. Poznań. 1927, str. 123—148), autor wydał w całości księgę cechową konwisarzy wileńskich z lat 1742—1839 i zaopatrzył ją komentarzem. O tej publikacji rzeczową krytykę napisała M. Łowmiańska (At. Wil., R. VI, z. 3—4, str. 671—2).

„O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich" pisałem w Księdze pamiątkowej, wydanej ku czci prof. O. Balzera, Lwów 1925.

Oprócz cechów zajęto się również dziejami poszczególnych rzemiosł. W tej dziedzinie największe zasługi położył niestrudzony badacz i skrzętny zbieracz Michał Brensztejn, który m. i. opracował: „Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XV i XVII". (At. Wil., R. I, z. 1, str. 29—38), oraz „Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego". Wilno 1924.

Drukarstwu w Wilnie poświęcono kilka prac: Stankewicz A.: „Doktor Franciszek Skaryna". Wilno 1924. Jest to popularna broszura, wydana z powodu czterechsetlecia drukarstwa w Wilnie przez Białoruskie Towarzystwo Naukowe. Broszura ta napisana bez znajomości rzeczy, wywołała dosko-

nałą recenzję dr. Łowmiańskiego (At. Wil., R. III, z. 9, str. 161—179), która daje dużo więcej wiadomości, aniżeli krytykowana broszura. Dziejom drukarstwa w Wilnie poświęcił większą pracę Ludwik Abramowicz: „Cztery wieki drukarstwa Wilnie". Wilno 1925, uzupełnieniem tej pracy jest niewielka broszura Czarneckiego „Wilno w dziejach książki polskiej" Wilno 1928. Ciekawe szczegóły o Skorynie oraz o stosunkach kulturalnych i handlowych Wilna z Poznaniem podała dr. M. Wojciechowska w pracy: „Z dziejów książki w Poznaniu". Poznań 1927. „Papiernie Wileńskie XVI w.", opracował H. Łowmiański. (At. Wil., R. II, z. 7—8, str. 409—420). Do historji handlu Wilna z Poznaniem przynosi wiele cennych wiadomości obszerna i gruntowna praca, którą napisał Dr. Leon Koczy: „Handel Poznania do połowy XVI w." Poznań 1930 (por. zwłaszcza III, 3, 4, 5).

Kończąc przegląd prac o Wilnie widzimy, że badanie przeszłości tego miasta rozwija się w różnorodnych kierunkach. Pozostaje bardzo jeszcze dużo do zrobienia, ale już sporo zdziałano. Praca nad kodeksem miejskim szybko postępuje — z historji wewnętrznej miasta są dwie poważne monografje (Kowalenki i Łowmiańskiej), fundament pod badania topografji Wilna, położony został przez ks. Fijałka, rozwija się badanie cechów i poszczególnych rzemiosł.

V.

Wiek XIX.

Przerwanie prac rozpoczętych przed wojną. Wydawnictwo pamiętników. Prace i przyczynki z XIX w. skupiają się koło głównych momentów w walce o niepodległość. Zainteresowanie się r. 1830. Niewielka ilość prac o powstaniu styczniowem. Wzrost prac o uniwersytecie wileńskim. Wnioski.

W historjografji XIX stulecia zaznaczyć trzeba przedewszystkiem przerwanie Dziejów porozbiorowych, wydawanych przed wojną pod redakcją prof. Mościckiego, oraz bardzo pożytecznej bibljoteki pamiętników, w której wydrukowano wiele ciekawego i pożytecznego materjału.

Ze źródeł ogłoszono przedewszystkiem wiele pamiętników, opublikowanych przeważnie przez profesorów H. Mościckiego i A. Czartkowskiego. Wśród wydrukowanych pamiętników pierwszeństwo pod względem bogactwa treści i wytworności

formy zajmują powszechnie znane „Pamiętniki Stanisława Morawskiego, Kilka lat młodości mojej w Wilnie". Warszawa XVIII + 541 str. Mniejszą wartość mają jego wspomnienia, wydane pod tytułem, nadanym przez wydawców „W Peterburku" 1827—1838. — Również jeżeli chodzi o wiadomości z dziejów politycznych niewiele stosunkowo przynoszą „Pamiętniki Puzyniny". Natomiast są one ciekawem odzwierciedleniem wyższych sfer społeczeństwa na Litwie w pierwszej połowie XIX w. i... jego obojętności do spraw ogólnych.

Z pomniejszych pamiętników zanotować można „Z filareckiego świata". Zbiór wspomnień z lat 1816—1824 wydał H. Mościcki. Warszawa 1924, str. 374. Na treść tego tomu złożyło się 7 pamiętników. Nowy zupełnie i w całości jest tylko pamiętnik Zana. Inne wydano bez zmiany, albo też wydrukowano w formie poprawniejszej. Znane dotychczas z fragmentów „Pamiętniki Massalskiego" i „Dziennik Malewskiego" opublikowano w większych rozmiarach. Szczegółową recenzję tego wydawnictwa, omawiającą wartość poszczególnych pamiętników i wydawnictwa napisał prof. Pigoń. (At. Wil., R. III, z. 9, str. 158—161). Z drobniejszych pamiętników ogłosił M. Brensztejn: „Szczegóły niektóre życia mojego, Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781 — 33 Wincentego Wizbora Bohdanowicza". Jest to pamiętnik, podający wspomnienia osobiste. Poza insurekcją kościuszkowską, opisaną nieco obszerniej i pobytem w szkole w Krożach, inne rzeczy są przedstawione dość pobieżnie. Wydawca zdecydował się wydrukować je, ponieważ są wspomnieniami ze Żmudzi, o której bardzo mało zachowało się wspomnień, powtóre, że zawierają wiadomości o szkole w Krożach, wreszcie, że podają rysy obyczajowe. Wartość tych pamiętników podnoszą przedewszystkiem doskonałe, a bardzo sumienne przypisy wydawcy, który już od dłuższego czasu pracuje nad historją szkoły w Krożach i ma zebrany bardzo obfity materjał. Prof. Janusz Iwaszkiewicz, ogłosił w Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy Uniwersytetu Wileńskiego wyjątki z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego, przedstawiające stan Uniwersytetu Wileńskiego od 1824 do 1830 r.

Wśród prac konstrukcyjnych niema ani jednej, któraby bądź obejmowała większy okres, bądź też pogłębiała jakiś problemat, lub wyczerpująco przedstawiła jakieś wybitniejsze wydarzenie.

Prace i poszukiwania o Litwie porozbiorowej, skupiają się zwykle około najważniejszych wypadków narodowych, a więc: powstania kościuszkowskiego, roku 1830, konarszczyzny i zniesienia unji oraz roku 1848 i 1863. Specjalne zainteresowanie poczęści z przypadającą rocznicą w tym roku wzbudzały dzieje uniwersytetu i instytucyj mu podległych.

Najpoważniejszą pozycją w dorobku historycznym w XIX w. jest książka H. Mościckiego: „Pod berłem carów". Warszawa 1924, zawierająca zbiór szkiców z przeszłości Litwy: o wysiedleniu szlachty na Litwie przez rząd rosyjski, projekty połączenia Litwy z Koroną (1813—30), o Konarskim, o rządach Murawjewa.

Poza pracą Mościckiego zjawiły się drobniejsze rozprawy. O powstaniu kościuszkowskiem podał kilka przyczynków prof. Janusz Iwaszkiewicz, — aresztowanie Szymona Kossakowskiego i przyczynek do charakterystyki pułkownika Stefana Grabowskiego. (At. Wil., R. I, z. 1, str. 77—85).

Z dziejów pierwszej połowy XIX st. należy wymienić pracę prof. Iwaszkiewicza: „Plemię Sarmatów". (At. Wil. R. I, str. 481—505). Działalnością sejmików na Litwie zajęła się H. Mrozowska, która ogłosiła w księdze prof. Handelsmana (str. 257—276): „Projekt wprowadzenia Tow. Kredytowego w Wilnie w r. 1830".

Powstanie listopadowe zainteresowało kilku badaczy, którzy zajmowali się jego przebiegiem w poszczególnych dzielnicach W. Ks. Litewskiego. To lokalne badanie wojny 1830 r. należy powitać ze specjalną radością, ponieważ tylko wtedy, kiedy poznamy przebieg powstania w różnych miejscowościach, można będzie dążyć do syntezy. Z takich prac ukazały się: Dangel: „Rok 1831 w Minszczyźnie". Powiat oszmiański bardzo starannie opracował Szczerbicki Edward: „Rok 1831 w powiecie oszmiańskim". Rocznik Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. 1927.

P. Stefan Pomarański ogłosił „Listy gończe w sprawie powstańców 1831", pochodzących z Litwy. (At. Wil., R. III, z. 9, str. 146—157) i Relację Niemojowskiego o wyprawie Różyckiego na Litwę w r. 1831 (tamże, r. II, str. 200—225). Jest to wyjątek z pamiętnika Niemojowskiego, które potem zostały wydane w całości.

Sprawa zniesienia unji, fakt doniosły nietylko w dziejach

religijnych, ale i narodowych społeczeństwa polskiego, posłużyła za temat do kilku rozpraw. Dyrektor Studnicki Wacław podał wiadomości z tajnej korespondencji urzędowej z przedednia zniesienia unji. (At. Wil., R. II, str. 430—431). Jest to ciekawy akt, wyjęty z papierów, znajdujących się w Archiwum Generał-gubernatorskiem, o okazywaniu przez władze cywilne możliwego współdziałania duchowieństwu grecko-unickiemu co do urządzenia świątyń unickich, a również o sprawach, dotyczących przywrócenia unitów do prawosławia. Opublikowany artykuł wskazuje na trudności, jakie miał rząd rosyjski podczas przyłączania unitów do cerkwi prawosławnej. — W ostatnich czasach sprawą unji zajął się dr. Charkiewicz Walerjan w specjalnej rozprawie: „Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białejrusi", Słonim 1929, str. 164, oraz w szeregu drobniejszych prac drukowanych w czasopismach polskich, oraz w wydawnictwie: Zapyski Czyna św. Wasylija Wełykoho, wydawanym w Żółkwi. Pomimo dużej wartości tych przyczynków, wyczerpującej monografji o zniesieniu unji jeszcze niema.

O Konarszczyźnie oprócz popularnych broszur, prof. H. Mościcki ogłosił: „Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego". (At. Wil., R. II, str. 225—233).

Dość ubogo przedstawiają się badania o 1848 r.

A. Jodziewicz napisał rozprawę p. t.: „Egzekucja Raehra i jego kolegów 1848 r.". (Aten. Wil., R. IV, z. 12, str. 200—205). Autor wydał i poprzedził obszernym wstępem opis tej egzekucji, wydobyty z Archiwum Państwowego w Wilnie.

Powstanie styczniowe na Litwie również nie doczekało się szczegółowszych badań. Obszerniejszy szkic bardzo ładnie napisany na tle osobistych wspomnień podał Marjan Dubiecki o „Apolinarym Hofmajstrze" (At. Wil. R. I, str. 230—252). Poza tem jest kilka drobniejszych przyczynków z dziejów lokalnych, np. Ryszarda Mienickiego: „Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863". At. Wil., R. II. (234—246).

Dyr. Wacław Studnicki wydał „Wyroki audytorjatu polowego" z krótką biografją skazanych. — Przybyszewski w Księdze pamiątkowej prof. Handelsmana (str. 420—6) poruszył bardzo ciekawą sprawę powstańczych druków białoruskich, jednak bez znajomości archiwów wileńskich. Odezwy, znajdu-

jące się w wielu egzemplarzach zna tylko z literatury rosyjskiej.

Większych prac, obejmujących organizację poszczególnych ziem, jeszcze niema, chociaż co, jak co, ale właśnie prace o tem powstaniu na Litwie, byłoby najłatwiej napisać, ponieważ Państwowe Archiwum Wileńskie posiada bardzo wiele materjałów z komisji śledczej, a szczególnie audytorjatu polowego. Ożywienie studjów w tym kierunku byłoby bardzo pożyteczne.

Największą ilość prac i bodaj, że najlepszych mamy o uniwersytecie i o szkolnictwie na Litwie. Na pierwszem miejscu należy położyć obszerną „Księgę pamiątkową ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego". Wilno 1929, str. 445. Znajdujemy tu materjały z najrozmaitszych epok, poczynając od pracy St. Bednarskiego: „Geneza Akademji Wileńskiej", a kończąc na „Likwidacji Uniwersytetu" przez Kozłowską-Studnicką. Księga ta w znacznym stopniu wpłynęła na pogłębienie wiedzy o uniwersytecie.

Instytucje, należące do uniwersytetu, również zdobyły wyczerpujące monografje: „Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do r. 1832", Wilno 1922 opracowana przez M. Brensztejna, doczekała się już drugiego wydania. Prof. St. Trzebiński napisał „Zarys historji wileńskiego instytutu medycznego". (At. Wil., nr. 12, str. 1—52), a dr. W. Sławiński w obszernej rozprawie: „Dr. Jan Emanuel Gilibert, profesor i założyciel ogrodu botanicznego w Wilnie". (At. Wil., zesz. 9, str. 8—45) przedstawił losy ogrodu botanicznego.

Z opracowań innych zakładów należy wymienić gruntowną pracę ks. Jana Poplatka, przedstawiającą na szerszem podłożu politycznem i kulturalnem „Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1582—1585". (At. Wil., R. VI, z. 1—2, str. 47—71 i z. 3—4, str. 429—455), oraz „Alumnat Papieski w Wilnie". Źródła mocy. R. II, z. 4, str. 44—60, gdzie dał zarys dziejów tej instytucji od jej założenia 1582 do 1773 r. Dalsze mało znane dzieje Alumnatu (1773—1799) pod rządami Bazyljanów przedstawił W. Charkiewicz: „Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie". (At. Wil., R. VI, z. 1—2, str. 109—132).

Badania nad przeszłością uniwersytetu Wileńskiego wzmogły również zainteresowanie nad poszczególnemi osobistościami w Wilnie, które doczekały się mniejszych lub większych przy-

czynków. Szczególnie sprowadzenie zwłok Lelewela skupiło uwagę badaczy nad życiem i dziełem znakomitego dziejopisarza. Poświęcono mu kilka prac, wśród których bogactwem materjału archiwalnego wyróżnia się obszerna praca prof. Modelskiego: „Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę w Wilnie". (At. Wil. R. VI, z. 1—2, str. 167—201 i z. 3—4, str. 486—582). Prócz tego ostatni rocznik „Ateneum Wileńskiego" daje garść wiadomości o Lelewelu, jego profesorze Hussarzewskim i najznakomitszym uczniu Mickiewiczu.

W ten sposób rocznica Wszechnicy Wileńskiej wpłynęła bardzo dodatnio na ożywienie studjów nad dziejami kultury i oświaty na Litwie. Mamy nadzieję, że przypadająca niebawem rocznica śmierci Witolda i powstania listopadowego, przyniosą również bogaty plon.

* * *

A teraz krótko powiedzmy o wnioskach, jakie nasuwają się z tego pobieżnego i niezupełnego przeglądu.

Główna uwaga badaczy po dawnemu ześrodkowuje się na dziejach Litwy pogańskiej i okresu Jagiellońskiego. Z tych też dwu epok mamy najlepsze prace (Zajączkowski i Kolankowski). Z tych czasów czekamy najpoważniejszych wydawnictw źródłowych. Badania nad przeszłością Wilna, acz niekompletne, postąpiły znacznie naprzód. Odłogiem niemal leży w. XVII i XVIII. Prace nad wiekiem XIX poza dziejami uniwersytetu są niezbyt liczne i przeważnie niewielkie. Mimo tych dość znacznych luk w dziejach Litwy, zwłaszcza w epoce po Unji Lubelskiej, należałoby pomyśleć o napisaniu dzieła, któreby obejmowało całą przeszłość Litwy. Po ukazaniu się, jak się należy spodziewać w niedługim czasie zapowiedzianych kodeksów, można chyba przystąpić do pracy. Taka, prawdopodobnie zbiorowa księga będzie miała niezmiernie doniosłe znaczenie w rozwoju badań nad dziejami Litwy: zreasumuje dotychczasowe wyniki badań i stanie się drogowskazem dla dalszych prac.

K. Chodynicki.

17 VII 1930.

Z zagadnień ustrojowych Litwy przedchrześcijańskiej.

Kunigasi a problem ekspansji litewskiej na Rusi w w. XIII.

Charakteryzując ogólnikowo społeczeństwo litewskie w najdawniejszym okresie jego dziejów, źródła tych czasów rozróżniają wyraźnie dwie zasadnicze grupy ludności: starszyznę — książąt t. zw. kunigasów czy rykasów, oraz wielką resztę — szerokie masy ludu [1]).

Dość obfity, acz niezmiernie porozrzucany (głównie w kronikach) materjał, dotyczący kunigasów, wymaga szerszego omówienia; czynię to na innem miejscu. W szczupłych zaś ramach niniejszego studjum pragnę się wyłącznie ograniczyć do jednej kwestji, do pytania, czy i o ile stosunki wzajemne między kunigasami przyczynić się mogły do rozwoju ekspansji terytorjalnej Litwy na Rusi w wieku XIII?

Należy najpierw ocenić siły litewskiego księcia. Ziemia, którą dzierżyli kunigasi, była ich własnością, odziedziczoną po przodkach [2]). Synowie dzielili się terenem, przekazanym

[1]) Dusburg przeciwstawia niejednokrotnie pojęciu *pociores regni — populus communis,* np. *fratres (ord. Theut). ... occiderunt 17 pociores de regno Lethowie et de populo communi multitudinem copiosam* (str. 172). Inflancka kronika rymowana (Alnpeke) opisuje zwyczaje wojenne Litwinów: podczas wyprawy zbierają się na naradę tylko najprzedniejsi i to zdala od gromady kilku tysięcy wojowników:

der heiden was vumftûsent man.
die besten von den anderen dan
zû dinge wâren abe getân,
verre von in ûf den plân. (w. 2627 — 2630).

[2]) Ziemie Towtywiła i Edywida — „batьstwo ichъ". Ipat. II 815. Litwini Gygayle i Byeuken mają wrócić na Litwę i uzyskać posiadane poprzednio ziemie, *„sullen nemen ir erbe"*. Seraphim, NN 791, 792 str. 488—489. Litwin Suxe (*Suxe sive Nicholaus nobilis de Lettowia de provincia Nalsen*) oddaje arcybiskupowi ryskiemu *„omnem hereditatem suam in terris..., quam*

przez ojca w spuściźnie. Jemu, a nie w. księciu go zawdzięczali. Pierwszem więc „bogactwem" kunigasa były grunta uprawne i nieuprawne, lasy, zarośla, wody i t. p.[1]). Litewski władca posiadał nadto swój dom[2]), gdzie mieszkał i gromadził dobytek niekiedy nawet dość znaczny[3]). Wielką wartość posiadały łupy, zdobyte przez kunigasów na sąsiadach podczas niszczycielskich najazdów. Źródła polskie, zakonne, ruskie nieustannie cytują ogromne ilości bogactw, pochwycone przez Litwinów. Złoto i srebro, zrabowane w kościołach czy cerkwiach, konie, bydło, oręż, żywność, sprzęt domowy, ubranie, masy uprowadzonego ludu zwłaszcza kobiet i dzieci — oto przedmioty pożądliwości litewskiej.

Kunigasi rozporządzają siłami zależnej od nich ludności. Trzymają ją w karnem posłuszeństwie. Mendog niejednokrotnie ostro gromi swe wojska, Trojden z pogardą i bezwzględnością traktuje własnych poddanych[4]). Pomniejsi kunigasi mają zwykle kilkuset wojowników (200—500), lub też ponad 1000 ludności (t. zn. wojowników z rodzinami). Te cyfry często powtarzają się w źródłach. Wojska w. księcia zwykle liczą się na tysiące.

Kunigasi istnieli już bardzo dawno przed wiekiem XIII czy XII[5]). W interesującym nas okresie stanowią wyraźnie za-

---

in provincia Nalsen a progenitoribus suis noscitur possedisse"... Perlbach M., Urkunden des Rigaschen Capitel-Archives in der Fürstlich Czartoryskischen Bibliothek zu Krakau. Mitteil. aus der livländ. Geschichte. XIII. 1886 str. 17—18.

[1]) Wspomniany Suxe oddaje arcybiskupowi ryskiemu *„omnem hereditatem suam in terris, nemoribus et in aquis, cultis et incultis"*...

[2]) Dusb. 149: *„reguli habitacionem"*...; Ipat. II 828: *„domъ Stěkintowъ"*; Alnp. w. 3002: *„Lengewines hof"* i t. p.

[3]) Z domu pewnego kunigasa litewskiego napastnicy *„centum equos cum auro et argento et omni domus suppellectili deduxerunt"* Dusb. 149; również w domostwie Lengewina było co rabować: *„sie hatten roubes vil dar brâcht"*. Alnp. w. 3006. Mendog zdobywa na kunigasach *„beszczislenoe iměnie"*. Ipat. II 815 i t. d.

[4]) Bunge, I N 507 str. 628: *„Quibus rex respondit animo indignanti: „Quid tales curo rusticos atque canes!"*.

[5]) Walczący z Lengewinem kunigasi (Milgerin, Dindecke, Dutze) uchodzą do zakonu z podległą im ludnością. Alnpeke, w. 2705—3120. Kunigas Suxe wraz ze swym ludem przyjmuje chrzest i oddaje się arcybiskupowi ryskiemu *„cum multa numerositate fidelium"*, *„cum omnibus ad se pertinentibus"*. Mitteil. aus der livländ. Gesch. XIII 1886 str. 17—18. Podobnie dzieje się u pobliskich Litwinom Sudowitów: *„Jedetus, quidam vir nobilis..., capitaneus Sudowitarum de Kymenovia, ... cum omni domo et familia sua*

mkniętą, wyodrębnioną od reszty społeczeństwa grupę. Na przestrzeni wieku XIII oraz czasów wcześniejszych nie dostrzegłem ani jednego wypadku, by ktoś, kto nie był uprzednio kunigasem, nim został. Potrzeba było przytem znacznego odstępu czasu na niezmiernie silne rozrodzenie się litewskich książąt. Źródła wieku XIII dają mnóstwo przykładów owej liczebności kunigasów [1]).

Z faktu tego wynikają ważne dla wewnętrznych stosunków Litwy konsekwencje. Wobec groźnych niebezpieczeństw z zewnątrz, powiązani wspólnotą krwi, interesem, bliskością terenu, często występują kunigasi łącznie. Związki rodowe a zwłaszcza rodzinne odgrywają w ówczesnem życiu politycznem kraju pierwszorzędną rolę [2]). Źródła niezależne od siebie, na różnych terenach powstałe, wskazują, iż wokoło kunigasa silniejszego, „starszego“ gromadzili się zwykle słabsi -- jego najbliższa rodzina przedewszystkiem oraz „przyjaciele“ [3]). Oni wspomagali swego zwierzchnika, brali udział w przedsięwziętych przezeń wyprawach i t. p.[4]).

Dlaczego jeden z braci zajmował stanowisko wyższe od

---

et mille et quingentis hominibus promiscui sexus cessit ad fratres“... Dusb. 146 i t. d. Widać, że związki tej ludności z kunigasem były silniejsze, niż z posiadaną ziemią.

[1]) Dusburg 149 wspomina, że na pewien zjazd przybyło 70 kunigasów, podczas walk ginie 17 kunigasów (Dusb. 172), w innej bitwie 40 kunigasów jaćwieskich (Ipat. II 799) i t. d.

[2]) W znanej umowie z Rusią 1219 r. występują bracia obok siebie, ojcowie z synami. (*„Dowъsprounkъ bratъ eho Midohъ, bratъ Dowъjalowъ Wilikailъ... Wizëikъ i synъ eho Wiszlii“*... Ipat. II 735—736). W obronie pokrzywdzonego Wiszymuta stają jego bracia (*„Wiszimout ehoże oubi Mindoho tъ. i żenou eho pojałъ i bratьju eho pobiłъ Ediwila, Sproudëika“*. Ipat. II 736). Książę Budikid z bratem Budiwidem (*„Boudikidъ i bratъ eho Boudiwidъ“*) oddają Mścisławowi Wołkowysk. Ipat. II 933. Kunigas Suxe oddaje swą ojcowiznę arcybiskupowi ryskiemu *„tam pro se quam pro fratre suo absente“*. Mitteil. aus der livländ. Gesch. XIII 1886 str. 17—18 i t. d.

[3]) Często występuje u Dusburga kunigas *cum fratribus totaque familia*, lub *cum domo et familia*. Kunigasi Milgerin, Dindecke i Dutze mają w swem najbliższem otoczeniu przyjaciół i krewniaków (*vrûnden unde mâgen*. Alnp. w. 2851). To samo źródło wspomina o przyjaciołach i krewniakach Mendoga (*an vrûnden und an mâgen*. Alnp. w. 2579). Kunigasa Lengewina z niewoli zakonu uwalniają jego przyjaciele (*Lengewines vrûnde*. Alnp. w. 3064) i t. p.

[4]) Trojden wysyła swego brata na Ruś (*„Troidenii poslawъ brata swoeho Sirpoutьja“*. Ipat. II 874). Pod Worutą z rozkazu Mendoga walczy jego szwagier (*„Mindъwhъ... wysla szourina swoeho“*... Ipat. II 818). Syn

innych, bardziej uprzywilejowane; czy decydowały o tem jego osobiste zdolności, starszeństwo wieku, przemoc i t. p. — źródła nie dają wyczerpującej odpowiedzi.

Wielka liczba kunigasów wpływała na rozrost walk wewnętrznych wśród Litwiuów. „*Sami imějutь ratь meži soboju*“ mówi kronika Ipatjewska (II, 815). Pomijam wielką koalicję antymendogową z lat 1249—1251, walki Dowmonta z Mendogiem, Trojnata z Towtywiłem, Wojsiełka z Trojnatem i t. d. Nie chodzi tu o najsilniejszych książąt. Ale tych długich a zawziętych walk mamy całe mnóstwo między mniejszymi kunigasami oraz poszczególnymi Litwinami. Należy pamiętać, iż znajdują one tylko wtedy oddźwięk w źródłach, o ile dotyczą interesów sąsiadów Litwy — Zakonu, Polski czy Rusi. A jednak, choć zgóry zmuszeni jesteśmy rozporządzać skąpym niezmiernie materjałem, nie brak wymownych dowodów, świadczących o częstych wstrząsach, o silnem bardzo rozbiciu politycznem Litwy. W kodeksie pruskim Seraphima występuje szereg Litwinów, którzy uciekli ze swej ojcowizny i pragną do niej powrócić [1]). Te same fakty potwierdzają Dusburg [2]), inflancka kronika rymowana [3]), latopisy ruskie [4]) i t. p.

Mendoga z rozkazu ojca łupi ziemie ruskie (*„Mindoh se posla syna si i woewa okolo Tourьska“*. Ipat. II 819) i t. d.

[1]) *„wir bruder Conrad Sagkus... vorlyen Gygayle dem Littowen, der czu uns geflogin hat..., zcwen hoken im velde Prowenithen... ewiglich zcu besitzcen, also doch, dornach als das lant der Littowen mit den gnadin gotis kristenemgelouben und unsern brudern wirdt undirthan, danne sal Gygayle ufgeben dysse zcwen hoken ...und sal nemen sin erb, das her, etzwan hatte in sime lande Oukaim...* N 791, str. 488. Podobna donacja mistrza zakonu *„Byeuken dem Littowen, der zcu uns geflogin hat von Litton“*. N 792 str. 489, lub *„Schodo dem Littowen“* N 838, str. 527, albo *„Kewden dem Littowen“* N 839, str. 528, *„Syrgele dem Littown, der zcu uns von Littown geflogin hat“* N 576, str. 363 i t. d.

[2]) *quidam Lethowinus, dictus Spudo, potens in castro Putenicka, ...cum patre et fratribus suis totaque familia“* przechodzi na stronę zakonu (str. 174), podobnież *„quidam Lethowinus dictus Peluse“* (str. 149), *„quidam castrensis dictus Swurtil“* (str. 171), *„Iesbuto Lethowinus“* (str. 153), *„quidam Lethowinus dictus Drayko castrensis de Oukaym“* (str. 166) i t. d. Zwykle Dusburg zdrady te usprawiedliwia ogólnikowo miłością do Zakonu (*„dilexit fratres“* str. 153), choć zdarza się, iż niekiedy całą rzecz nazywa po imieniu np. *„Peluse, offensus a domino suo, quodam regulo, ...cessit ad fratres“* str. 149.

[3]) Np. opis zawziętych walk między kunigasami Lengewinem a braćmi jego Milgerinem, Dutze i Dindecke (Alnp. w. 2705—3120).

[4]) Np. wiadomość o ucieczce 300 Litwinów do Pskowa. Nowh. 1 III 58.

Liczebność kunigasów oraz częste walki między nimi wywarły silne piętno na całokształt stosunków wewnętrznych kraju. Brak władcom litewskim szerszych zamysłów politycznych; cała ich troska i energja ogranicza się wyłącznie do doraźnych korzyści [1]). Ułatwia to znakomicie zakonowi jego ekspansywne zamiary — podboje ziem „okrutnych pogan". Nie dziw, że tacy np. Jadźwingowie, nie zdobywszy się na silniejszą organizację wewnętrzną, zagrożeni z zewnątrz przez potężnych sąsiadów, zginęli wreszcie kompletnie.

Oceniając rozporządzalne siły kunigasów, czynniki wzajemnie ich łączące i dzielące, na tle tego rodzaju stosunków — pamiętajmy — wyrastała i krzepła w wieku XIII władza wielkoksiążęca na Litwie. Była ona ważnym etapem w wielkiem dziele konsolidacji kraju, połączeniem szeregu „starszych kniaziów", otoczonych wieńcem zależnych odeń słabszych kunigasów, w pewną nową polityczną całość. Słusznie Kamieniecki, charakteryzując pozycję występującej w umowie 1219 r.[2]) gromady władców litewskich, przyznaje pierwszeństwo Żywinbudowi, zaznaczając równocześnie, że wszyscy obok niego wymienieni książęta pomimo braku w źródle odpowiedniego tytułu, byli faktycznie wobec „najstarszego" — „starszymi" [3]). Jeżeli nazwać owych „starszych" królami Litwy — to Mendog [4]) był niewątpliwie „najwyższym królem" [5]). Oni w hierarchji społecznej zajmowali zaraz po nim drugie miejsce [6]). Bezpośredniość stosunku w. księcia do starszego kunigasa uzewnętrznia się jaskrawo w opisie walk Lengewina z braćmi (Alnpeke) zwłaszcza w roli, jaką Mendog w tym całym konflikcie odgrywa.

---

[1]) Uzewnętrzniają się one specjalnie jaskrawo w wyprawach litewskich na Ruś, Zakon, Polskę. Podczas słynnej koalicji przeciw Mendogowi Wikint pozyskuje kunigasów jaćwieskich, *„oubĕdi ja serebromъ i darmi mnohimi"*. Ipat. II 816. Wkrótce potem Mendog przeciąga ich na swoją stronę, *„oubédi ja serebromъ mnohimъ"*. Ipat. II 820.

[2]) Ipat. II 735—736.

[3]) W. Kamieniecki, Geneza państwa litewskiego. Przegl. Hist. 1915. str. 151.

[4]) Wspominam o Mendogu nie dlatego, by miał być pierwszym w. księciem, lecz że o nim najwięcej stosunkowo zachowało się wiadomości w źródłach.

[5]) *„hôeste kônic"*. Alnp. w. 2732.

[6]) ... *„qui (regulus) quasi secundus fuit post regem Lethowinorum in regno suo"*. Dusb. 149.

Osiągnięcie i utrzymanie władzy wielkoksiążęcej na Litwie było przedewszystkiem problemem siły, a on sprowadzał się w praktyce do kwestji — wielkości posiadanego w jednych rękach terenu. Ten sam rys zauważyć łatwo można i u sąsiadów Litwy na zachodzie czy wschodzie. W Polsce np. w okresie dzielnicowego rozbicia Henryk Brodaty, dążąc do wskrzeszenia w. księstwa, gromadzi, skupia znaczne połacie ziem śląskich, małopolskich, wielkopolskich [1]). Podobne plany występują również jaskrawo u wybitniejszych książąt Rusi suzdalsko-włodzimierskiej XIII w.[2]). Mendog, dążąc do osiągnięcia panowania nad całą Litwą, zagarnia przemocą ziemie potężniejszych kunigasów, odziedziczone przez nich po przodkach, a dotychczasowych opornych mu właścicieli morduje lub zmusza do ucieczki [3]). Źródła, charakteryzując Mendoga, przedewszystkiem podkreślają jego siły i rozum [4]).

Kunigasi musieli posłusznie spełniać wolę w. księcia. Z wojskami swojemi brali udział w wskazanych przezeń wyprawach. To podporządkowanie się Mendogowi początkowo równorzędnych mu kunigasów uzewnętrznia się np. na Ruszkowiczach. W znanej umowie 1219 r. z Rusią występują ci książęta obok najznakomitszych władców — Żywinbuda, Dowsprunka, Dowjata i in.[5]). W kilkadziesiąt lat potem jeden z Ruszkowi-

---

[1]) Porówn.: St. Zachorowski, Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka. Encykl. Akad. Umiej. str. 165—173.

[2]) Porówn.: H. Paszkiewicz, U podstaw potęgi moskiewskiej. Ateneum Wileńskie 1928, str. 1—84.

[3]) *„Minьdowhъ. samoderżeczь byst' wo wsei zemli Litowьskoi... byst' knjazjaszczju emou w zemьli Litowьskoi i nacza izbiwati bratьju swoju i snowcě swoi a drouhija wyhna i zemlě“* ... Ipat. II 858. ... *„izhna Mindohъ synowca swoeho Tewtewila i Ediwida... zane poimana bě wsja zemlja Litowьskaja i beszczislenoe iměnie ich. pritrano bě batьstwo ichъ. i posla na ně woi swoě, cholja oubitii ja“*. Ipat. II 815. Porówn.: Ptaśnik, Mon. Vat. III N 67 str. 36—37: *„regnum Luthawie ac terras omnes, quas iam eripuisti de infidelium manibus“*...

[4]) Mendog — *„Lithuanorum potentissimus dux“*. Mon. Pol. Hist. III 132. *„du bist ein wiser kunic genant“*. Alnp. w. 6397. ... *„du, ein kunic lobelich, gewaldic und dar bie rich“*... Alnp. w. 6405—06. i t. p. Przeciwstawienie sił Mendoga i jednego ze starszych kunigasów (Dowmonta): *„Dowьmontъ ... myszljaszetь bo aby kako oubiti Mindowha, no ne mozasze, zane bьs sila eho mala a seho welika“*. Ipat. II 860.

[5]) ... *„a Rouszьkowiczewъ. Kintiboutь. Wonibout. Boutowitь. Wiżёikъ i snъ eho Wiszlii. Kitenii. Plikosowa“*... Ipat. II 735—736.

czów, wysłany przez Mendoga, wespół z wojewodą Chwałem łupi na czele oddziału w. księcia okolice Łucka [1]). Nie była to jednak zależność bez zastrzeżeń. Widać, że i w. książę liczył się z opinją i głosem „starszych“ kunigasów [2]).

Nie należy wiadomości Ipatj. kroniki o wymordowaniu przez Mendoga wielu książąt litewskich dosłownie rozumieć. Ogromna większość ich pozostała na swoich ojcowiznach. Przez długi ciąg rządów Mendoga rozporządzają oni faktycznie poważnemi siłami. Uzewnętrznia się to specjalnie jaskrawo podczas przewrotu 1263 r. Widać, że władza wielkoksiążęca nie zapuściła jeszcze w społeczeństwie litewskiem głębokich korzeni, że całe jej „zwierzchnictwo“ ograniczało się wyłącznie do przewagi orężnej. Mendog jest taki bezsilny, gdy wojska swoje wyśle na Briańsk! [3]). Nie sprawa żony Dowmonta, jak to maluje kronikarz ruski [4]), zdecydowała o losach w. księcia. Przyczyny tkwią o wiele głębiej; widać je w potężniejącem coraz bardziej stanowisku Trojnata, w związku licznych kunigasów, pragnących przy jego pomocy obalić Mendoga. Oni są owymi „przyjaciółmi“, dzięki pomocy których Trojnat jest conajmniej równy Mendogowi [5]). Potwierdzenie niniejszego przypuszczenia znajduję w wiadomości, iż Wojsiełk, dobijając się wkrótce potem utraconej ojcowizny, musi wymordować lub wygnać wielu potężnych Litwinów [6]). Nie odrazu cały teren zdobywa, czeka

---

[1]) Po złupieniu okolic Łucka Rusini rozbijają Litwinów. Pokonani ratują się ucieczką. „*se bo běsza ljudie Mindoŏowi i woewoda ichъ Chwałъ... i Sirъwidъ Rjuszkowiczъ*“... Ipat. II 840.

[2]) „*rex (Lethowinorum) quasi omnes pociores regni sui habuit circa sé congregatos in quodam tractatu, seu parlamento*“... Dusb. 172. „*Rex Lethowinorum... turbatus est et omnis Lethowia cum eo et post multa consilia variosque tractatus*“... Dusb. 179 i t. d.

[3]) „*Poslalъ bjaszetь Mindowhъ. wsju swoju silou za Dněprъ... Dowъmontъ że bjaszetь s nimi że poszelъ na woinou i ousmotri wremja podobьno sobě i worotisja nazadъ... i pohna wborzě. izohna Mindowha*“... Ipat. II 860.

[4]) Ipat. II 859—860.

[5]) „*ein ander Lettowe der trûc nît*
ûf in heimeliche;
der was ouch alsô rîche
und der vrûnde alsô grôz,
daz ès Myndowe nicht genôz“. Alnpeke w. 7124—7128.

[6]) „*Woiszelkъ że nacza knjažiti wo wsei zemli Litowьskoi i pocza worohi swoě izbiwati, izbi ichъ beszczislenoe mnożestwo, a drouzii rozběhoszasja kamo kto widja*“... Ipat. II 861.

na wojska ruskie Szwarna, z ich pomocą dopiero przystępuje do walki z najsilniejszymi przeciwnikami[1]) — a Dziewałtów i Holszany to przecież oddawna gniazda potężnych kunigasów litewskich[2]).

Obok utrzymania swego zwierzchnictwa i przewagi nad rzeszą kunigasów stawały przed w. księciem Litwy XIII wieku i inne doniosłe zadania, w pierwszym rzędzie podboje na Rusi. Nie chodzi tu o szczegółowy wykaz wzajemnych walk, ile raczej o wnioski, które z wiadomości latopisów ruskich można wysnuć. Jest to fakt niezmiernie charakterystyczny, że ekspansja Litwy na Rusi zaczyna się i rozwija równocześnie z powstawaniem i krzepnięciem władzy wielkoksiążęcej. Nawet początki obu tych faktów zbiegają się mniej więcej w jednym czasie (koniec XII wieku). Drugie spostrzeżenie — podboje terytorjalne Litwy na Rusi są dziełem polityki wielkoksiążęcej a nie „starszych" kunigasów, przynajmniej nie dostrzegłem na przestrzeni wieku XIII innego wypadku. Owszem, występują na wspomnianych terenach pomniejsi kniaziowie, ale tylko jako narzędzie w rękach polityki swego zwierzchnika. Fakty te utwierdzają mnie w przekonaniu, że wielcy książęta Litwy XIII wieku dlatego przedewszystkiem dokonywali podbojów Rusi, by móc z pomocą sił ruskich osiągnąć przewagę i zwierzchnictwo nad kunigasami litewskimi. Oczywiście, brak na rzecz powyższej hipotezy faktów, wyraźnie przesądzających sprawę; obracamy się w epoce dość ciemnej, której źródła, oceniając je pod kątem wartości dla stosunków wewnętrznych Litwy, przedstawiają się niezmiernie ubogo. Oprócz powyżej wskazanych uważam, iż istnieje jeszcze jeden argument: wielcy książęta Litwy używali podległych sobie Rusinów do różnych zadań polityki

[1]) *„Woiszelkъ że narekłъ i bjaszetь Wasilka... i pride że Szwarno s pomoczьju w Litwou k Woiszewolkowi i widêwъ Woiszewolkъ pomoczь Szwarnowou i Wasilkowou... i nacza pristrawatisja i poide w silě tjažьcě i nacza horody imati. wo Djawelьtwě i w Nalьszczanechъ. horody że poimawъ a worohy swoja izbiwъ"*... Ipat. II 863.

[2]) Np. w umowie 1219 r. figurują książęta dziewałtowscy obok najpotężniejszych władców Litwy: *„a se knjazi iz Djawołtwy. Judьki. Poukěikъ. Bikszi. Likiikъ"*. Ipat. II 736.

państwowej np. do walk z zakonem krzyżackim[1]) lub wypraw na Polskę[2]). I nietylko w. książęta. Taki np. Towtywił nie waha się prowadzić przeciwko Litwinom wojsk ruskich, uzyskanych od Daniela, wiedzie je na Żmudź, stamtąd w głąb Litwy pod gród Mendoga[3]) i t. d.

Wiążąc powstanie władzy wielkoksiążęcej na Litwie z ekspansją ruską zatrącamy mimowoli o problem „stolicy Mendoga". Zdaniem mojem niepodobna jej szukać zbyt daleko od Rusi; dlatego tez W. Kętrzyńskiego[4]) i L. Krzywickiego[5]) na rzecz Żmudzi nie uważam za prawdopodobne. Luźne naogół związki w. książąt Litwy ze Żmudzią w ciągu wieku XIII[6]) należy zdaniem mojem w pierwszym rzędzie tłumaczyć silnem stanowiskiem tamtejszych kunigasów[7]).

Ziemie w. księcia w interesującym nas okresie podzielić można na dwie grupy: tereny bezpośrednio do niego należące, t. j. i ulegające podziałowi między jego potomstwo oraz —

[1]) Bracia Zakonu walczą z wojskami króla Litwy. *„Extunc improvise irruit in eos rex cum suis, et in primo congressu frater Bolandus junior... lancea cujusdam Rutheni est transfixus"*... Dusb. 172. *„Litwani cum tota sua potestate circumvallabant castrum Cristimemele, erigentes machinas tres, et multos secum habentes sagittarios Ruthenorum"*. Can. Samb. I 286. *„Huius tempore Wytan rex Lithwanorum cum suis et Rutenis venit in Prusziam per deserta...; fratres cum letitia revertuntur captivos ducentes Rutenos et paganos"*. Wigand, II 454—455. Trojden oblega Dźwińsk:

„quam der kunic Thoreiden,
mit im vil manich heiden,
vor Duneburc gerennet...
Rûzen schutzen wâren komen
kunige Thoreiden zû vromen. Alnpeke, w. 8209—8218 i t. d.

[2]) Papieże w bullach swoich na zasadzie wiadomości, otrzymywanych z Polski, występują często *„contra Licwan(enses), Jacintiones et alios paganos et scismaticos, qui terris christianorum confines existunt"*. Seraphim, N 1 str. 1. *„Rutheni scismatici et Litwani... Poloniam hostiliter frequenter invadunt"*. Seraphim, N 222 str. 166, N 7 str. 5 i t. d. *„castrum a Ruthenis et a Lithwanis nomine Gostyn acquiritur fraude"*... Rocznik Traski. Mon. Pol. Hist. II 851 i t. p.

[3]) Ipat. II 818.

[4]) Kętrzyński W., Najdawniejsza stolica litewska. Kwart. Hist. XXI 604—611.

[5]) Krzywicki L., W poszukiwaniu grodu Mendoga. Przegl. Hist. VIII 20—48.

[6]) Porówn.: St. Zajączkowski, Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII. passim.

[7]) ...*„per quos (nobiles) Samethia... regebatur"*. Dusb. 159.

pośrednio t. j. ojcowizny kunigasów, podległych woli swego najwyższego zwierzchnika. W miarę utrwalania się władzy wielkoksiążęcej na Litwie ziemie drugiej kategorji ulegają coraz silniejszemu uzależnieniu lub wręcz likwidacji. Źródła do dziejów XIII wieku, przedewszystkiem latopis Ipatjewski stwierdzają fakt nieulegający wątpliwości, iż ziemie ruskie Litwy w ogromnej większości należały za czasów Mendoga bezpośrednio do w. księstwa. Ten sam rys uzewnętrznia się i w znanym testamencie Giedymina. Książę wspomniany, dzieląc między swych synów posiadane terytorjum, rozporządza nietylko Wilnem, Trokami, Kiernowem czy Krewem, ale również Nowogródkiem, Słonimem, Grodnem, Pińskiem i t. p.

Niepodobna na tem miejscu charakteryzować wszystkich czynników, ułatwiających w. książętom Litwy ekspansywne na Rusi zamiary. Słusznie Halecki[1]) podkreśla, iż większość ziem etnograficznie ruskich, zdobytych przez Litwinów, były to tereny albo oderwane od większych sąsiednich organizmów ruskich, albo tworzące nawet własne państewka, lecz bardzo drobne, bez wyrobionych tradycyj historycznych i poczucia silniejszej odrębności. Pragnę tu jeszcze zwrócić uwagę na ciekawą pod tym względem rolę zakonu. Krzyżacy nie wywołali podbojów litewskich na wschodzie czy południu, choćby tylko dlatego, że terytorjalna ekspansja Litwy zaczyna się o wiele wcześniej, t. zn. przed przybyciem zakonów. Ale oni przez swoje nieustanne rejzy przyczyniali się niewątpliwie do powstania wspólności interesów litewsko-ruskich. Zakon pruski z niemniejszą bezwzględnością niż tereny rdzennie litewskie, łupił np. okolice Grodna czy Nowogródka[2]). Podobnie działo się nad Dźwiną. Zagrożona sytuacja zmuszała często oba narody do łączności i wspólnego wysiłku orężnego przeciw Inflantczykom. Henryk Łotysz oraz Alnpeke dostarczają mnóstwo wymownego pod tym względem materjału (Kokenhusen, Gercike, Witebsk, Połock i in.).

---

[1]) Halecki O., Litwa, Rnś i Żmudź. Rozpr. Akad. Umiej. 1916 str. 216.

[2]) *„fratres... intraverunt territorium et preurbium... castri Garthe, incendio vexarunt et rapina et preter occisos captivos 200 homines deduxerunt“*. Dusb. 162. *„frater Henricus marscalcus cum omni virtute exercitus sui venit ad terram Criwicie et civitatem illam, que parva Nogardia dicitur, cepit et funditus destruxit et terram circumjacentem rapina et incendio multipliciter molestavit“*... Dusb. 180—181 i t. p.

W. książęta, usuwając z ojcowizn podległych im kunigasów, chętnie osadzali ich na Rusi, obiecując tyle ziemi, ile tylko sami zdołają podbić [1]). W ten sposób pomnażali znacznie swój stan posiadania na rdzennie litewskich terenach oraz bez zbytniego osobistego wysiłku na ruskim południu czy wschodzie. I tak Towtywił z Edywidem mają siedzieć w Smoleńsku [2]), później widzimy Towtywiła w Połocku [3]), Herdena — w Połocku i Witebsku [4]) i t. d. Osadzeni na Rusi kniaziowie litewscy z konieczności zależni byli od w. księcia [5]).

Reasumując dotychczasowe wywody, dochodzę do wniosku, iż naczelnem zadaniem w. książąt litewskich było utrzymanie zdecydowanej przewagi sił, zwierzchnictwa nad resztą kunigasów. Przez podbój ziem ruskich, wcielonych bezpośrednio do w. księstwa, przez uzyskanie nowych rozporządzalnych wartości utrwalali władcy Litwy swą pozycję wewnątrz kraju, kładli podwaliny pod wielkie dzieło państwowości litewskiej. To pierwsza faza ekspansji terytorjalnej Litwy na Rusi. Druga pozostaje z pierwszą w ścisłej bardzo łączności. Zaczyna się już za Mendoga, a w XIV stuleciu dochodzi do znaczniejszych rozmiarów. W. książęta osadzają w poszczególnych silniejszych ośrodkach życia politycznego Rusi swoich kniaziów. Tworzy się na wschodzie i południu szereg dzielnic (anneksów), w luźnej dość łączności pozostających z ziemiami w. księstwa. Tam skierowują władcy Litwy książąt litewskich, wydziedziczonych przez nich z ojcowizny; tam pchają własne potomstwo w obawie przed nadmiernem rozbiciem (podziałami) ziem w. księstwa. Tak stopniowo krystalizuje się w wieku XIV z ogromnym

[1]) *„izhna Mindohъ... Tewtewila i Ediwida poslawszomou na woinou so woemъ swoimi na woinou so Wykontomъ na Rousь woewatь ko Smolenьkou i recz szto chto priemletь sobě derъzitь“*... Ipat. II 815.

[2]) Ipat. II 815.

[3]) Ipat. II 860.

[4]) Bunge, VI Nr. 3036 str. 440—441.

[5]) Na zależność księcia dzielnicowego od Litwy wskazują np. wypadki po śmierci Towtywiła w Połocku: „Toho że lěta rosprěwszesja uboici Mindowhowi o towarъ eho, ubisza dobra knjazja Polotьskoho Towtiwila a bojary Polotьskyja iskowasza i prosisza u Poloczanъ syna Towtiwilowa ubiti że; i onъ uběža wъ Nowъhorodъ, sъ muži swoimi. tohda Litwa posadisza swoi knjazь wъ Polotьskě... Nowh. 1 III 58.

rozmachem nakreślony program polityczny, zapewniający Litwie na długo świetną pozycję na wschodzie Europy, program Giedymina, Olgierda, Witołda — dążność do zdobycia i utrzymania pod swem berłem całej Rusi[1]).

Henryk Paszkiewicz.

---

[1]) Porówn. warunki, stawiane przez Olgierda w rokowaniach z cesarzem Karolem IV: *„omnis Russia ad Letwinos deberet simpliciter pertinere"*. Herm. de Wartberge. Script. rer. pruss. II, 80.

O tytule panującego i państwa litewskiego parę spostrzeżeń.

Tytuł państwa i panującego Litwy rozwija się od początków panowania Jagiełły przez cały czas jego długich rządów i jeszcze po jego śmierci, aż do mniej więcej r. 1450. Tytuł państwa na końcu owej długiej ewolucji ustala się w kształcie: *Magnus Ducatus Lithuaniae*, Wielkie Księstwo Litewskie — a tytuł władcy Litwy w kształcie: *magnus dux Lithuaniae et heres Russiae*. Kroniki litewskie i kronika Długosza, powstałe już po ustaleniu owych tytułów, względnie pod koniec owej ewolucji, przenoszą je wstecz i nie wiedzą nic o niej. Za niemi poszła literatura historyczna, wiążąc anachronistycznie ze spotykanym w trakcie owej ewolucji tytułem „wielkiego księcia Litwy" treść tę, jaka została ustalona w wyniku i na końcu owej ewolucji. Zadaniem niniejszego szkicu jest ustalić w ogólnych zarysach zasadniczy wątek owej ewolucji.

Mindowe zwie się „rex Lettovie" [1]), a jego państwo „terra Lethovie" [2]). W r. 1290 piszą Krzyżacy o „terra regis Butegeyde" [3]).

Giedymin zwie się w aktach: *rex sive dux Litwanorum* — „rex sive dux eidem Litwanie — prefatus *dux*" [4]), *rex Litwanorum* [5]), „rex Letwinorum et Ruthenorum" [6]), „Letphanorum Ruthenorumque rex, princeps et dux Semigallie" [7]), *konig van Lettouen* [8]).

---

[1]) Raczyński, Kod. dypl. Litwy, str. 3—4, 4—5, 7, 11, 12, 19—20.
[2]) Ib. str. 8, 9—10; por. „regnum nostrum Lettovie" ib. str. 19—20.
[3]) Voigt, Cod. dipl. Pruss. T. II, nr. 22.
[4]) Voigt, T. II, nr. 114.
[5]) Raczyński, str. 33—38; Voigt, T. II, nr. 105, 106, 108.
[6]) Raczyński, str. 25—26; Voigt, T. II, nr. 110.
[7]) Raczyński, str. 27—28, 28—30, 30—31.
[8]) Ib. str. 39—40.

Państwo Giedymina zwie się *regnum suum* [1]), „regnum Letwinorum et Ruthenorum“ [2]), „regnum Litwanorum“ [3]). Ale także zwie się ono *terre nostre* [4]), „terra nostra“ [5]), „terra Lithovie“ [6]), „terre Litwanorum“ [7]) lub „terra Lithwinorum“ [8]), „sue terre“ [9]), „terre Lutwanorum et Ruthenorum“ [10]). Ponadto określa się państwo w rozwlekle opisowy sposób [11]), lub przez nazwy ludów (Lutwani, Rutheni) [12]).

Po Giedyminie spotykamy wzmiankę o *reges Litwinorum et Ruthenorum* [13]), co wskazuje stanowczo na identyczność owych „królów“ z ruskimi „kniaziami“. Olgierd zwie się „rex Littovie“ [14]), „magnus rex“ [15]), „suppremus princeps Luthwanorum“ [16]) i „kniaź welikyi“ [17]). Może był Olgierd zwany też tylko kniaziem, skoro jego wdowa Juljanna zwie się tylko *kniahinią* [18]).

Kiejstut zwie się *rex precipuus* [19]), ale też „kniaziem“ [20]), lub „dux Lythwanorum, dominus Trocensis, Grothnensis etc.“ [21]) Lubart zwie się „kniaź welikyj“ [22]), ale także „kniaź“ [23]). Że tytuł

[1]) Ib. str. 25—26; Voigt, T. II, nr. 106, 108 (cum suis et toto regno).

[2]) Raczyński, str. 41—42; Voigt, T. II, nr. 104.

[3]) Voigt, T. II, nr. 114.

[4]) Raczyński, str. 27—28.

[5]) Ib. str. 30—31.

[6]) Castrum capitale tocius terre Lithovie, Ib. str. 42—45.

[7]) Voigt, T. II, nr. 114.

[8]) Raczyński, str. 42—45: terram Litwinorum cum omnibus suis pertinenciis et partibus cuiuscunque ydiomatis, sive Samayten, Karsen vel Rusye.

[9]) Voigt, T. II, nr. 105: cum eodem Rege et quibusdam suis terris et subditis.

[10]) Raczyński, str. 45—46

[11]) Ib. str. 37—36, por. ib. str. 39—40.

[12]) Ib. str. 45—46.

[13]) Voigt, T. III, nr. 21. Także ib. T. IV, nr. 2.

[14]) Voigt, T. IV, nr. 33.

[15]) Por. Prochaska, Przyczynki, str. 60.

[16]) Kod. dypl. maz. nr. 80. Znany on jest z transumptu z r. 1430, więc nie jest wykluczonem, że kopista wsadził tu tytuł Jagiełły.

[17]) A. Zap. R. T. I, nr. 1; Czuczyński, Traktat książąt lit. z Kaz. W. z r. 1363. Kwart. hist. T. IV, 1890, str. 513—515.

[18]) A. Zap. R. T. I, nr. 5.

[19]) Voigt, T. IV, nr. 2.

[20]) A. Zap. R. T. I, nr. 1; Czuczyński, l. c.

[21]) Kod. dypl. maz. nr. 80.

[22]) A. Sang. T. I, nr. 1.

[23]) A. Zap. R. T. I, nr. 1; Czuczyński, l. c.

Lubarta był używany zupełnie promiscue tak lub inaczej, wskazuje fakt, że Jagiełło w tym samym dniu 4 listopada 1386 w dwu dokumentach zwie go raz *magnus dux* [1]), a w drugim *dux vlodimiriensis* [2]). Inni książęta zwani są „kniaziami", „duces", lub też *seniores duces Lythwanie* [3]), przyczem ci „seniores duces" są przeciwstawieni wyraźnie kniaziom służebnym [4]). Państwo za Olgierda zwie się „terra Lythvania" [5]).

Jagiełło do chrztu zwie się *królem* [6]), także *wielki król*, lub *wielki książę* [7]), ale także *najwyższy król*, lub *najwyższy książę* [8]). Matka Jagiełły, Juljanna zwie się „grosse konigin czu Littowen" [9]).

Tytuły te służą do odróżnienia Jagiełły od innych książąt. Książęta ci zwą się: *Kenstutte herczoge zcu Tracken* [10]), *Skirgalo dux* [11]), „duces Lettovie" [12]) i t. p. [13]) Ale raz spotykamy *koning Skirgal* [14]), „rex in Ploscovia" [15]), ale przedewszystkiem

---

[1]) Cod. epist. T. I, nr. 8, oraz A. Sang. T. I, nr. 6.

[2]) A. Sang. T. I, nr. 5.

[3]) Kod. dypl. maz. nr. 80.

[4]) Por. Prochaska, Przyczynki, str. 62.

[5]) Kod. dypl. maz. nr. 80.

[6]) Koning, Cod. epist. T. II, nr. 1. Raczyński, str. 64—68. Rex Lettovie, Raczyński, str. 60—61 (na pieczęci napis).

[7]) Magnus rex Lyttawye, Raczyński, str. 61 (podpis). Bunge, T. III, nr. 1152. Grosir König, ib. str. 56, 57, 59. Magnus *rex vel dux* Littwanorum Russieque dominus et heres, Raczyński, str. 69. Cod. Vit. nr. 20. Magnus dux Litwinorum Russiaeque dominus et heres naturalis, Cod. epist. T. I, nr. 3. Podobnie Cod. Vit. nr. 18 i 19. Akt wołkowyski, Cod. epist. T. II, nr. 6, „magnus dux". Dtto Kod. dypl. Małop. T. III, nr. 931.

[8]) Raczyński, nr. 55, obirster kuug der Littouwen. Ib. str. 53: obirster herczog der Littouwin. Akt wołkowyski także summus dux Litvanorum et Russie heres.

[9]) Raczyński, str. 57—58.

[10]) Raczyński, str. 53—55.

[11]) Ib. str. 61. Akt krewski.

[12]) Raczyński, str. 60—61.

[13]) Raczyński, str. 56, 57, 59. Cod. Vit. nr. 13, 15. Akt krewski. Voigt, T. IV, nr. 20 (herczok Witowt von Traken, herczok Kinstutin, herczog Segemund).

[14]) Cod. epist. T. II, nr. 1: „Koning Jagal und koning Skirgal".

[15]) Audrzej połocki: rex in Ploscovia, regnum Ploscoviense (Voigt, T. IV, nr. 33). Tytuł ten nie był uznany w Litwie i jest oznaką rewolucyjnych dążności tego księcia. Przytaczam ten wypadek tylko w celu podkreślenia i poparcia wypowiedzianej niżej hipotezy, że Jagiełło używał też tytułu „król". Skoro Andrzej chciał się usamodzielnić od władzy Jagiełły —

groser Fürste[1]), lub *welikij kniaź*[2]). Czasami pomiędzy Jagiełłą a Skirgiełłą niema różnicy w tytulaturze, jak cytowany wypadek: „koning Jagal und koning Skirgal". Przeważnie jednak Jagiełło jest wyraźnie wyróżniony, *obirster herzog* jest przeciwstawiony „herzog'owi"[3]).

Tytuł „król" — jak to już poprzednio stwierdziliśmy — był i teraz równoznaczny z tytułem „kniazia". Zachodzi jednak możliwość, że „koning" oznaczał też „króla"; wskazywać się na to wydaje spotykana po unji polsko-litewskiej nazwa „króla litewskiego". Przyjmując, że czasami „koning" odpowiadał „królowi", nie mam oczywiście zamiaru twierdzić, by Jagiełło obok tytułu „króla" nie używał też nazwy „wielkiego kniazia", lub „najwyższego kniazia". Takie tytuły musi się również przyjąć. Wykluczyć natomiast stanowczo nie można, by Jagiełło nie używał obok tych tytułów jeszcze tytułu „kniaź" (bez dalszego dodatku, odpowiednik do „koning" nieoznaczającego „króla"), albo też „wielki król"[4]) względnie nawet „najwyższy król". Prawdopodobnie „koning" z początku tylko odpowiadał nazwie „kniazia", ale z czasem wywarł ów „koning" wpływ na terminologję ruską, wzbogacając ją terminem „korol". W ten sposób obok zupełnie pewnego *wielkiego kniazia*, stwierdzamy przed unją również pewnego *najwyższego kniazia*, a ponadto jako prawdopodobne tytuły *król* oraz *wielki król*. Już to samo wskazuje na wielkie bogactwo tytułów Jagiełły. Jeżeli dodamy, że ponadto nie możemy wykluczyć używania przezeń jeszcze innych tytułów (kniaź — najwyższy król), bogactwo to i brak ustalonego tytułu Jagiełły zostaną tem silniej podkreślone co do czasów przed unją.

Również co do innych książąt litewskich stwierdzić nam należy, że tytuł ich nie był ustalony. Używali oni tytułu *kniaź*, ale także tytułu *wielki kniaź* promiscue, w sposób alter-

„króla", to musiał przybrać też sam tytuł równorzędny. Inaczej tego „królestwa" nie można wyjaśnić.

[1]) Agz. T. III, nr. 30: „Wir groser Furste Demetyr, von den genaden gotis von Ladymir und von Luczk".

[2]) A. Zap. R. T. I, nr. 6: „my weliki kniaź Witowt". Ib. nr. 7: „se jaz welikyj kniaź Dmitrej Olhirdowicz".

[3]) Raczyński, str. 53: „Wir Jagel obirste herzoge der Littouwin und Kenstutte herczoge zcu Tracken", oraz przy końcu „des obirsten herczogen Baiaren" a „unsir Baiaren". Podobnie ze Skirgiełłą ib. str. 56, 57, 59, 60—61.

[4]) Spotykany zresztą po unji.

natywny. Czy prawo używania tytułu „wielkiego kniazia“ było ograniczone tylko do pewnych książąt[1]), trudno na podstawie posiadanego materjału odpowiedzieć stanowczo. Fakt używania przez książąt nazwy „wielkiego kniazia“ spowodował niewątpliwie Jagiełłę do zastąpienia w swym tytule „kniazia“ przez „króla“, a także z drugiej strony do wprowadzenia przydawki superlatywnej, „najwyższy“. Jedno i drugie chyba wprowadzono celem wyróżnienia Jagiełły od podległych mu książąt, a zatem okoliczność ta wskazuje nam, że tytuł „wielkiego kniazia“ u podległych książąt nie był bynajmniej nadużyciem niedopuszczalnem, lub też zakazanem. Przeciwnie „wielki kniaź“ na oznaczenie książąt był conajmniej tolerowanem nadużyciem, które nie nosiło charakteru rewolucyjnego w stosunku do Jagiełły, ani nie może być uważane za manifestację dążności danych książąt do zajęcia stanowiska równorzędnego z Jagiełłą[2]).

Nasuwa się tu jeszcze jedno spostrzeżenie. Jagiełło zawsze był zwany „wielkim księciem“ i t. p. Litwy, lub Litwinów. Natomiast książęta zwani byli podobnie książętami Litwy, lub Litwinów, ale ponadto zwano ich też od ich działów (książę trocki i t. p.).

Co do owej Litwy, to za Mendoga występuje tylko ona wyłącznie w tytule królewskim i jako nazwa kraju: rex Lettovie, terra Lettovie. Za czasów Giedymina zaczynamy napotykać dodatek o Rusinach, czasami tylko występujący: *rex Litwinorum et Ruthenorum*, regnum Letwinorum et Ruthenorum. Za Giedymina nie wstawiano (o ile sądzić można na podstawie dochowanego materjału) do tytułu wzmianki o Rusi, lecz jedynie o Rusinach. Wskutek tego Ruś nie była przeciwstawianą Litwie, lecz Rusini Litwinom; szło tylko o język *(ydioma)* ludności, a nie o nazwę kraju, a tem mniej państwa. W ten sposób państwo Giedymina nie było państwem litewsko-ruskiem, lecz tylko Litwą. Za Jagiełły nie znajdujemy wzmianki o władcy

---

[1]) Kutrzeba, Unja, str. 475 uznaje, że nadawano go „nieraz i innym wybitniejszym książętom“. Prochaska, Władysław Jagiełło, T. I, str. 15, mówi, że książęta „czasami nawet zwali się wielkimi książętami“.

[2]) Czy fakt używania przez książąt tytułu „wielkiego kniazia“ pozostaje w związku z dawnymi litewskimi „starszymi kniaziami“ (Latkowski, Mendog, str. 303; Kutrzeba, Unja, str. 460) — czy też jest to wpływ ruski — odpowiedzieć trudno.

„Litwinów i Rusinów", a natomiast wzmianka o Rusi przybiera charakter nie-równorzędny z Litwą, lecz dodatkowy: *dux magnus Litwanorum, Rusiaeque dominus et heres naturalis.* Ten kształt tytułu przypomina żywo tytuł króla polskiego: *Pomeranieque dominus et heres.* Wpływ tu tytułu polskiego na tytuł litewski wydaje się bardzo prawdopodobnym [1]).

Brak w tym czasie ustalonego tytułu owego państwa. Gdy poprzednio spotykamy tytuł „regnum Lethovie", za Jagiełły nie spotykamy prawie tej nazwy. Raz tylko i to w akcie krewskim spotykamy wzmiankę: „regnorum utrorumque tam Poloniae, quam Lithvaniae". Natomiast „konigriche" napotykamy w liczbie mnogiej [2]), a zatem na oznaczenie księstw litewskich, a nie całego państwa litewskiego. Pisząc o Litwie, używano stale opisania: *terra* lub też *terrae* [3]). Tytułu „Wielkie Księstwo" w tym czasie nie spotykamy zupełnie. Jest zatem oczywistym anachronizmem mówić dla owych czasów o „Wielkiem Księstwie litewskiem". Tymczasem tytuł ten tak często był używany w literaturze, że np. znakomity historyk unji, Halecki, uznaje za argument za tezą inkorporacji następujące zdanie: „Że odrębne państwo litewskie miało właściwie przestać istnieć, można było wysnuć stąd, że zamiast o W. Księstwie, mówiono tylko o jego dwóch głównych częściach składowych, o ziemiach Litwy i Rusi" [4]). Argument ten oczywiście jest niesłuszny w świetle wyżej powiedzianego.

Brak tytułu państwa litewskiego zastanawia, jest on mimo to faktem tem pewniejszym, że dopiero w r. 1430 można go po raz pierwszy stwierdzić.

Przechodzimy do czasów po unji. I wtedy w pierwszych latach tytuł Jagiełły okazuje się nieustalonym i spotykamy

---

[1]) Dwie wzmianki z czasów przed chrztem o podobnym tytule, są obie bliskie unji: jedna z r. 1383 (Raczyński, str. 69), a druga wprost w akcie krewskim. Co do aktu krewskiego, to sprawa wpływu polskiego nie może być podawana w wątpliwość. Co zaś do aktu z r. 1383, można się odwołać do hipotezy, iż już w tym roku rozpoczęto pertraktacje o unję, por. Halecki, Dzieje Unji jag., T. I, str. 95 nn.

[2]) Raczyński, str. 65.

[3]) Np. Raczyński, str. 53—55: „czwisschen etzlichen unsern landen der Rüsen und eczlichen iren landen zcu Prüssen". Cod. Vit. nr. 18 i 19: terram·tuam.

[4]) Halecki, Dzieje unji. T. I, str. 115.

jego kilka kształtów. Wkrótce jednak tytuł Jagiełły się ustala i w tym ustalonym kształcie trwa przez całe dalsze panowanie Jagiełły, oraz panowanie Warneńczyka, poczem znika, aby odżyć w zmienionym już kształcie w tytule Olbrachta.

Jako jeden z kształtów początkowego po unji tytułu Jagiełły, spotykamy „króla Litwy“. Przypomnieć należy, że tytuł ten każe przypuszczać, że również niemiecki „konig“ przed unją czasami oznaczał „króla“, a nietylko „księcia“, lub „wielkiego księcia“ [1]).

Tytuł króla Litwy spotykamy w dwu kombinacjach. W jednej wzmiankę o Litwie możemy odnieść jedynie do tytułu króla: *Wladislaus dei gracia rex Poloniae, Lithvaniae, Russiae etc.* [2]), lub „Wladislaus eadem gratia rex Poloniae, Lithvaniae etc.“ [3]) (bez wzmianki o Rusi). W drugiej kombinacji tego tytułu wzmianki o Litwie nie musimy odnieść do „króla“, lecz możemy też odnieść do innych tytułów, jak „hospodar“ lub „diedicz“. Są to: *Vladislaus D. g. rex Poloniae, Litvaniae, Russiae supremus heres, dominus etc.* [4]), z Wołodisławom Bożeji Miłostju s korolem polskim, litowskim i ruskim, innych zeml hospodarom [5]), lub krol hospodar' jeho i nasz, Włodisław polskij i litowskij i ruskij i inych zeml [6]), — albo Włodzisław Bożeju miłost'ju korol polski, litowski i ruskij diedicz [7]), — w końcu Władisławu, Bożeju miłostiju korolu polskomu, litow'skomu diediczju i ruskomu i inych mnohich zeml hospodariu [8]). W ten sposób niewątpliwego (gramatycznie) „króla litewskiego“ spotykamy zaledwie w dwu wypadkach [9]). Wobec tego wydawałoby się, że należy owe dwa wypadki przypisać

[1]) Por. wyżej str. —4.

[2]) Cod. epist. T. I, nr. 4 (teki Narusz., z oryg.).

[3]) Ib. nr. 5.

[4]) Cod. epist. T. I, nr. 9.

[5]) Arch. Sang. T. I, nr. 4. Podobnie Cod. epist. T. I, nr. 9, 11. Arch. Sang. T. I, nr. 10, 11, 15, 17, 18, 22. Akty Zap. R. T. I, nr. 10.

[6]) Akty Zap. R. T. I, nr. 11. Podobnie ib. nr. 18: nasz hospodar', welikij korol Włodisław polskij, litowskij i ruskij i inych.

[7]) Akty Zap. R. T. I, nr. 8/I.

[8]) Ib. nr. 8/II. Zupełnie identycznie Arch. Sang. T. I, nr. 7, z tym wyjątkiem, że dodano tam „welikij korol“.

[9]) Do tego możnaby dodać wątpliwej już wartości wzmiankę notarjusza z r. 1388 o „rex Lethovie“ w zastosowaniu do Jagiełły, Raczyński, str. 60. Por. też Bunge, Liv-, Est- und Curländ. Urkundenb. T. III, nr. 1240, kol. 488—495 z r. 1387, gdzie w. mistrz mówi o Jagielle i Skirgajle „koninge zu Littawen“.

jakimś przypadkowym okolicznościom (omyłce, nieświadomości pisarza lub t. p.) i nie przywiązywać żadnej wagi do nich, jakoteż do innych wypadków, dających się inaczej interpretować. Jednakowoż z zastrzeżeniami należytemi pozwalam sobie zwrócić na te wypadki uwagę, a to dlatego, że w dwu wypadkach spotykamy *welikoho korola*: welikomu korolu polskomu, litowskomu diediczu i ruskomu, inych mnohich zeml hospodarewi [1]), oraz u welikoho korola u Wołodysława B. m. polskoho, litowskoho i ruskoho i inych mnohich zeml hospodara [2]). Oba te wypadki należą do grupy, w której związek między „królem" a „Litwą" jest wątpliwy, i w których nie możemy napewno mówić o „królu litewskim". Mimo to sama kombinacja „wielki król" jest tak niezwykłą i tak przypominającą niedawną nazwę *grosir konig*, że niepodobna nie powiązać ze sobą dawniejszego „wielkiego króla" (grosir konig) ze wzmiankami o nim po unji. Okazuje się wobec tego prawdopodobnem, że czasami „grosir konig" z przed unji należy tłumaczyć przez „wielkiego króla" [3]). Zarazem wszystkie wzmianki o królu litewskim można z dużem prawdopodobieństwem uważać jako przeżytek tytułu „króla litewskiego", używanego przed unją.

Jeszcze jeden szczegół wymaga omówienia. Zachodzi pytanie, czy nie jest zbyt słabo umotywowane łączenie z dawnym „królem litewskim" owej grupy wzmianek, w której wątpliwą będzie interpretacja „król litewski". Wszak w owej grupie wzmianek znajdujemy wprost przemawiające przeciw podobnej interpretacji, jak „Władisławu, B. m., korolu polskomu, litowskomu diediczu i ruskomu i inych mnohich zeml hospodariu" [4]). Zaznaczyć jednak należy, że tam, gdzie mamy do czynienia z przeżytkami, kształty nowsze, w których dawna forma przetwarza się już w zupełnie nową, nie mogą być dowodem na to, iż poprzednio nie znano formy starszej i odmiennej. Gdy zatem formie powyższej trudno przyznać wartość

---

[1]) R. 1386. Arch. Sang. T. I, nr. 7.

[2]) R. 1393. Cod. epist. T. I, nr. 22.

[3]) Zaznaczyć należy, że „welikoho korola" spotkać można także i znacznie później w r. 1474 (Arch. Sang. T. I, nr. 73, w r. 1475 ib. nr. 74, w r. 1477 (Arch. Sang. T. I, nr. 78, 79) i w r. 1506 (ib. nr. 131), a także „welikoho korola zemianin" (r. 1463, ib. nr. 59), „marszałok hospodaria welikoho korola" (r. 1477, ib. nr. 78).

[4]) A. Zap. R. T. I, nr. 8/II.

kontr-argumentu, za „królem litewskim“ w owej grupie wzmianek przemawiają pewne argumenty. A mianowicie tak przedtem, jak i zwłaszcza potem, spotykamy dodatek „heres, dominus“ stale w związku z Rusią, a nigdy z Litwą. Np. w akcie krewskim „dux magnus Litwanorum Russiaeque dominus et heres naturalis“ [1]) — lub w r. 1388 „regi Poloniae Lithvaniaeque principi, domino supremo et heredi Russiae“ etc. [2]). Wskazuje też na to samo fakt, że po unji niemiecki „konig“ znika [3]); okoliczność ta byłaby nie do wytłumaczenia, gdyby „konig“ w stosunku do Litwy miał oznaczać jedynie tylko „kniazia“.

Jeżeli „król litewski“ pozostaje tylko hipotezą, niewątpliwie już mamy do czynienia z tytułem „k s i ę c i a litewskiego“. Jeżeli słusznie przyjmuję „króla“, to obok niego i równocześnie z nim używano tytułu książęcego. Ponieważ „król litewski“ w świecie pojęć zachodnich i tak nie mógł się utrzymać, „książę“ pozostał tym tytułem, który zwyciężył i utrzymał się na stałe aż do zniknięcia tytułu litewskiego. Hipotetyczny „król litewski“ byłby tylko krótkotrwałą fazą w podnoszeniu wyżej tytułu panującego Litwy. Jednakowoż i tytuł książęcy nie ustala się i nie przyjmuje odrazu w pewnej skończonej formie, lecz ulega przez pewien czas wahnięciom i rozwojowi, a to w kilku kierunkach.

Gdy w języku polskim i ruskim znamy tylko jednego „księcia“, w języku łacińskim mamy dwu książąt „princeps“ i „dux“, oraz podobnie w języku niemieckim „Fürst“ i „Herzog“.

Co do języka niemieckiego, to rozwoju nie można żadnego w aktach niemieckich skonstatować. W aktach niemieckich mamy już do czynienia tylko z formą odpowiednią końcowemu produktowi rozwoju tytułu łacińskiego. Jest to: *Ober-Fürst zu Lithauen, Herr und Erbling zu... Reussen* [4]), lub „obirster fürst zu Litthauen und erb-herr zu Russen“ [5]), w końcu „oberster fürst zu Lithauen zu Luck und zu Russen“ [6]).

---

[1]) Por. akty krzyżackie Cod. Vit. nr. 18 i 19: „magnus dux Litwinorum et heres Russye“.

[2]) Cod. epist. T. I, nr. 13.

[3]) Cod. Vit. nr. 67 i 68, r. 1390: Witołd zwie się „konig“. Wtedy nazwę tę można łączyć z jego ówczesnym stosunkiem do Jagiełły i niekoniecznie musi się temu „konigowi“ nadawać dawniejsze znaczenie.

[4]) Kod. dypl. Wkp. T. V, nr. 1901.

[5]) Cod. epist. T. I, nr. 17: Tu w przeciwstawieniu do Skirgiełły, nazwanego „h e r z o g zu Litthauen, her zu Trakaye und zu Połock“.

[6]) Ib. nr. 20. Tu Witołd zwie się „herzog zu Lithauen, herr zu Łuck

Natomiast w aktach łacińskich spotykamy kilka razy księcia — *dux*. Już przed chrztem spotkaliśmy dwa razy (w akcie krewskim i wołkowyskim) [1]) ten tytuł u Jagiełły. Następnie Jagiełło w dniu 18 lutego 1386 zwie się *supremus dux* [2]). Podobnie zwie go akt z 1 marca 1386 [3]). Na owych dwu wypadkach z przed chrztu i dwu wypadkach po chrzcie, właściwie moglibyśmy już zamknąć wzmianki o „dux". Wszystkie bowiem inne są podejrzane o późniejsze skażenie i odnośne dokumenta znamy jedynie z kopij późniejszych, przyczem kopista po zniknięciu od r. 1444 „princepsa", mógł łatwo w miejsce „princepsa" wstawić „dux". Jest to najpierw przywilej wileński z r. 1387 [4]), gdzie spotykamy tytuł „dux supremus"; dokument ten znamy dopiero z metryki litewskiej. Pod r. 1391 spotykamy tytuł: „Nos Wladislaus D. g. rex Polonie, Russie (!), Litvanie dux et aliarum multarum terrarum dominus" [5]); jest to transumpt z w. XVI, pod wieloma względami każący przypuszczać zepsucie. Pod r. 1392 spotykamy tytuł: „magnus dux Lithvaniae" [6]); kopja Naruszewicza opiera się na kopji Dogiela, a forma zupełnie zgodna z późniejszym „magnus dux", tembardziej każe przypuszczać skażenie [7]). A zatem od połowy r. 1386 (bez wywyjątku?) ustala się *princeps*, a „dux" znika z tytułu Jagiełły [8]). „Princeps" jest czemś więcej od „dux", ale mniej od

---

und anderer lande", — Skirgiełło „herzog zu Lithauen", a Włodzimierz „hertzog von Kiow". Później jednak Witołd zwie się często „grosfürste".

[1]) Por. wyżej str. 315 uw. 7.

[2]) Cod. epist. T. II, nr. 7. Charakterystycznem jest, że transumując ten akt w dniu 29 sierpnia tegoż roku, Jagiełło zwie się już „princeps supremus", ib. nr. 9.

[3]) Cod. Vit. nr. 24.

[4]) Działyński, Zbiór pr. lit. str. 1 drukował w warszawskiej kopji metryki z XVIII w. Jakubowski, Zemskije priwileji — skontrolował tekst ten wedle oryginalnej metryki.

[5]) Rzyszczewski-Muczkowski, Cod. dipl. Pol. T. I, nr. 143.

[6]) Cod. epist. T. I, nr. 19.

[7]) Bez znaczenia jest tytuł z retoryki XV w. (St. pr. p. p. T. X, str. 58): „rex gloriosissimus, Litvanie dux invictissimus".

[8]) W literaturze niezawsze zwracano należytą na to uwagę. Np. Lewicki, Ueber d. staatsrechtl. Verhältnis, str. 43—44: supremus dux. Także Kutrzeba, Unja str. 597 (supremus dux), 517 (supremum ducatum z aktów r. 1401), 517—518: „tytuły Jagiełły i Witołda zostały określone w ten sposób, że Witołd tytułował się wielkim księciem: „magnus dux", a Jagiełło przyjął tytuł najwyższego księcia: „supremus dux", 519, 522.

„rex“. Wskutek tego „princeps“ spełniał zadanie wyróżnienia Jagiełły od podległych mu książąt litewskich, zwanych „dux“ lub „magnus dux“. Ponieważ jednak początek używania przezeń tytułu „princeps“ należy odnieść do połowy r. 1386, zachodzi pytanie, czy przedtem tego zadania wyróżniającego nie spełniał „korol“. Fakt, że celu wyróżnienia Jagiełły od podległych książąt nie uważano za osiągnięty przez dodanie superlatywnej przydawki (suprèmus), lecz uważano za konieczne użycie wyróżniającego rzeczownika (princeps) — wskazuje wedle mojego wyczucia na to, iż poprzednio musiała istnieć już nietylko owa wyróżniająca przydawka (obirster etc.), ale także — choćby w innej formie — jakiś wyróżniający rzeczownik (korol). „Princeps“ byłby poprostu rodzajem rekompensaty za niedopuszczalnego i nie dającego się już obecnie utrzymać „króla“.

Co do czasów przed chrztem, nie ulegają wątpliwości dwa tytuły Jagiełły: „wielki książę“ i obok tego alternatywnie „najwyższy książę“ [1]). Po chrzcie nie spotykamy „wielkiego księcia“ z wyjątkiem odosobnionego i najprawdopodobniej skażonego dokumentu z r. 1392 [2]). Przydawka zatem tytułu litewskiego Jagiełły ustala się po chrzcie odrazu w formie superlatywnej: *suprèmus* (nie „summus“).

Przydawka ta w formie superlatywnej miała niewątpliwie na celu wyróżnienie [3]) Jagiełły od podległych mu książąt, którzy alternatywnie i prawdopodobnie nie wszyscy, a tylko wybitniejsi (którzy?) używali tytułu wielkiego księcia, z przydawką pozytywną. Używali zaś tego tytułu tak przed chrztem, jak i po nim; w zasadzie pod tym względem chrzest i unja nie stworzyły jakiegoś nowego okresu. Trudne zadanie zbadania, komu właściwie przysługiwał ów tytuł wielkoksiążęcy, oraz jaką przeszedł on ewolucję i pod działaniem jakich sił — pozostawić tutaj muszę nierozwiązane. Tutaj jedynie możemy przyjąć jako już pewną wskazówkę: tytuł wielkiego księcia przed chrztem nie przysługiwał wyłącznie tylko Jagielle, który napewno używał obok „wielkiego księcia“

[1]) Por. wyżej str. 315 i 316.

[2]) Cod. epist. T. I, nr. 19. Por. wyżej str. 322 uw. 6.

[3]) Niesłusznie na podstawie o wiele późniejszych dokumentów przyjmuje Lewicki, Powstanie Świdrygiełły, str. 145: „że księstwo najwyższe znaczy to samo, co wielkie“, oraz by rozróżnienie to było bardzo późnem.

także conajmniej jeszcze tytułu „najwyższego księcia“. Niektórzy z podległych mu książąt używali natomiast w podobnie alternatywny sposób dwu tytułów: *książę* i *wielki książę*[1]). Gdy mniej prawdopodobnem jest, by Jagiełło używał też i tytułu „księcia“, — „książę“ przysługiwał wyłącznie, lub też przynajmniej głównie podległym książętom. „Wielki książę“ natomiast przysługiwał jako jeden z alternatywnych tytułów i Jagielle i podległym mu książętom; różnica pomiędzy Jagiełłą, a książętami tkwiła w tem, że u Jagiełły występował „wielki książę“ na zmianę z wyższym tytułem, podczas gdy u niższych książąt na zmianę z niższym tytułem. Krótko mówiąc, ani współczesna praktyka ruska, ani też stwierdzona dokumentami praktyka litewska nie pozwalają na łączenie z tytułem „wielkiego księcia“ żadnej ściśle oznaczonej treści. W każdym zaś razie błędem jest przyjmowanie, jakoby „wielki książę“ był tytułem dawnych niezależnych władców Litwy[2]).

Zdaje mi się, że oprócz wyżej powiedzianego, nie potrzeba nic więcej za wypowiedzianą wyżej tezą powiedzieć, a natomiast trzeba się ograniczyć do szukania argumentów za tradycyjnem pojmowaniem „wielkiego księcia“. Nie mogłem dojść przyczyny, dla której ów błąd zakorzenił się w literaturze. Latopisy nazywają wprawdzie Giedymina, Jawnutę, Jagiełłę „wielkim kniaziem“, ale obok Jagiełły znają jako także wielkich kniaziów Kiejstuta, Witołda (od początku panowania Jagiełły), a nawet i Skirgiełłę w czasie jego „wielkorządów“. Nawet zatem latopis, powstały po nadaniu tytułowi wielkiego księcia ściśle oznaczonej treści, nawet latopis nie ogranicza z początku tytułu wielkiego kniazia do samego Jagiełły. Tytuł wielkiego księcia czyto Witołda pod koniec jego życia, czyto Świdrygiełły i Zygmunta Kiejstutowicza, oraz Kazimierza Jagiellończyka aż do obioru królem polskim — pozostawia przecież jeszcze pole wątpliwościom, czy wielki książę to rzeczywisty i pełny władca Litwy. Natomiast gdy król Kazimierz Jagiellończyk przez długie lata używał tytułu „magnus dux“, z odrzuceniem tytułu „supremus princeps“— synonimem władcy Litwy stał się *magnus dux*. Błąd zatem tkwi w przeniesieniu treści późniejszej o blisko wiek wstecz.

[1]) Por. wyżej str. 314, 316 n.

[2]) Tak Halecki, Dzieje unji, T. I, str. 209.

Szajnocha jeszcze idzie za latopisem i uważa Skirgiełłę za wielkiego księcia [1]), ale pod tym tytułem rozumie panującego Litwy, skoro mówi o koronacji Witołda w r. 1392 przez biskupa mitrą wielkoksiążęcą [2]).

Tyle zasłużony i tak bystry badacz, jak A. Lewicki zaczyna swe główne dzieło od zwrotu: „Kiedy Jagiełło, wielki książę litewski..." [3]), co nie jest widocznie trafnem. Dalej natomiast z dużą słusznością mówi: „Jeżeli się mówi za Jagiełły o wielkim księciu litewskim obok króla polskiego, to prawnie nie można tej godności tak rozumieć, jakoby wielki książę był suwerenem Litwy, a król polski suzerenem jego; bo suwerenem, monarchą Litwy, nikt nie był inny, tylko sam Jagiełło..." [4]). Skirgiełło nie miał „ani tytułu wielkiego księcia, ani stanowiska suwerena Litwy", sam Jagiełło „siebie uważał za wielkiego księcia" [5]). Od r. 1392 Witołd jest „drugim wielkim księciem Litwy obok Jagiełły" [6]).

Później autor ten zmienił swój pogląd i wielkie księstwo Witołda odniósł do r. 1401, chociaż stwierdza: 1) „że nie jesteśmy ostatecznie w stanie określić dokładnie, jakie prerogatywy zawierało w sobie wielkie księstwo i jaka była właściwie różnica między niem, a generalnem starostwem Litwy" [7]), 2) że faktyczne używanie przez Witołda tytułu wielkiego księcia zupełnie nie zaczyna się od r. 1401, skoro go sobie „przywłaszczać począł" od r. 1395 wogóle, „a w dokumentach odnoszących się do stosunków z Polską" dopiero nazywa się wielkim księciem od r. 1411 [8]). Lewicki uważa, że wielki książę to kwestja niezależności i odrębności Litwy, „czyli, co na jedno wyjdzie, oderwania Litwy od Jagiełły, a względnie od Polski" [9]). Zdanie to jest wypowiedziane zupełnie bez żadnego uzasadnienia. Wkońcu, wychodząc ze słusznego założenia, że „najwyższy książę" jest przeciwstawieniem do „wielkiego księcia" — przenosi wbrew

[1]) Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, T. IV, str. 52.
[2]) Ib. str. 54.
[3]) A. Lewicki, Powstanie Świdrygiełły, str. 128.
[4]) Ib. str. 135.
[5]) Ib. str. 142.
[6]) Ib. str. 145—146.
[7]) A. Lewicki, Kiedy Witołd został wielkim księciem Litwy? Kwart. hist. T. VIII, 1894, str. 427.
[8]) Ib. str. 429.
[9]) Ib. str. 450.

jawnym świadectwom dokumentalnym powstanie tytułu „najwyższego księcia“ do r. 1411, t. j. do czasu ustalenia się tytułu „wielkiego księcia“ dla Witołda [1]). Witołdowi przez akty z r. 1401 „nie przyznano nawet tytułu wielkiego księcia..., Jagiełło nadał supremum principatum jednemu z duces Lithuaniae, który przez to jeszcze nie zostaje magnus dux, tylko zastępuje wielkiego księcia, którym nikt nie jest inny, tylko sam Jagiełło“ [2]).

Poglądy Lewickiego, niewątpliwie wybitnego uczonego, wywarły decydujący wpływ na późniejszą literaturę. U żadnego późniejszego autora nie wystąpiła nigdy tak wyraźnie sprzeczność wewnętrzna, jak u twórcy całej teorji, Lewickiego. I tak Witołd zostaje w r. 1399—1401 „wielkim księciem“, ale mimo to tytułu tego mu nie przyznano, a co więcej nie wiemy dokładnie, w czem leżała właściwie istotna różnica pomiędzy „wielkim księciem“ w tem ujęciu, a generalnym starostą.

Nawet nie twierdzi Lewicki, by Witołd został władcą Litwy. Witołd był tylko zastępcą Jagiełły. „Die Littauer anerkannten auch von ihrer Seite die prekäre und untergeordnete Stellung ihres Grossfürsten (t. j. Witołda) und gaben auch zu, dass nach dessen Tode Littauen mit allen seinen Ländern an die Krone fallen werde, um einen ihrer Teile zu bilden“ [3]).

A więc — zdaje się — Witołd nie był suwerenem Litwy, a ponadto nie miał jeszcze tytułu wielkiego księcia. Jeżeli przypomnimy sobie, że brak tych dwu cech stanowił u tego samego autora podstawę do odmówienia Skirgielle charakteru wielkiego księcia [4]), to dla konsekwencji powinnibyśmy i Witołdowi po r. 1401 odmówić charakteru wielkiego księcia. Słusznie zatem w nowszej literaturze, chociaż przyjmuje się w ogólnych zarysach pogląd Lewickiego, opiera się go już czasami na innych podstawach (tak prof. Balzer).

Nas tutaj obchodzi tylko kwestja tytułu Jagiełły i Witołda. Tytułów tych nie można rozpatrywać bez ścisłego związku z poprzednią, długą ich ewolucją, ani też nie można pod nie

---

[1]) Ib. str. 435—436.

[2]) Ib. str. 434. To samo Lewicki, Ueber d. staatsrechtl. Verhältnis, str. 45, w częściowo zmienionej i jaśniejszej formie: „Dadurch wird er (sc. Witołd) aber noch nicht zum magnus dux, welchen Titel nur der erbliche Herr von Littauen, der König trägt“...

[3]) Lewicki, Ueber d. staatsrechtl. Verhältnis, str. 47.

[4]) Lewicki, Powstanie Świdrygiełły, str. 135.

podsuwać dowolnie treści nieuzasadnionej historją owej ewolucji. Co do tego rozróżnić musimy trzy kwestje: 1) kwestja dwuczłonowości tytułu, 2) kwestja członа rzeczownikowego i 3) przymiotnikowego.

Dwuczłonowość tytułów: „wielki książę", „najwyższy książę" — powstała pewnie stąd, że *seniores duces* przez dodanie przydawki mieli być wyróżnieni od innych książąt (służebnych), oraz pod wpływem rozpowszechnionego tytułu ruskiego *wielki książę*. Gdy wszystkim, lub bodaj wybitniejszym książętom przysługiwał (alternatywnie) tytuł „wielkiego księcia", władca Litwy dążył do odróżnienia się przez podwyższanie członа rzeczownikowego (król? wkońcu od r. 1386 ostatecznie princeps) i podwyższanie członа przymiotnikowego (najwyższy, od r. 1386 ostatecznie supremus).

Jeżeli tak było, to ani „wielki książę" nie był wyłącznym tytułem panującego Litwy, ani też używanie tego tytułu przez podległych Jagiełle książąt nie było manifestacją dążenia do zajęcia stanowiska równorzędnego z Jagiełłą.

Już pod r. 1386 we wspólnym dokumencie Jagiełły i Witołda spotykamy tytuł Witołda *magnus dux*[1]). Dokument ten ważny jest o tyle, że tytuł ten niejako uznaje sam Jagiełło. Jednakowoż nie znamy tego dokumentu z oryginału i dlatego też niewiadomo, czy nie jest on zepsuty przez kopistę. Autentyczności jednak owego przekazu nie możemy też stanowczo zaprzeczyć, bo tytuł wielkiego księcia u Witołda nie przedstawiałby się jako jakieś niezwykłe curiosum. Wkońcu znamy ów dokument z dwu różniących się od siebie kopij, przyczem jednak w obu narówni występuje ów „magnus dux". Dlatego też nie jest słusznem stanowcze odmówienie mu wiarygodności przez Lewickiego[2]) na tej podstawie, że „przecież w r. 1386 o wielkiem księstwie Witołda jeszcze się nikomu nie śniło". Świadczy to tylko, że znaczenie, przywiązywane wówczas do tytułu wielkiego księcia, różniło się zupełnie od znaczenia przypisywanego mu przez Lewickiego.

Potem w całym szeregu aktów do r. 1401 zwano Witołda wielkim księciem. Tytuł ten spotykamy wyłącznie w aktach ruskich i niemieckich, przyczem jednak inne podobne akta z tego

[1]) Cod. epist. T. I, nr. 8 (z Tek Nar.) i Arch. Sang. T. I, nr. 6.

[2]) Lewicki, Kiedy Witołd został w. księciem, str. 429, nw 2.

samego czasu zupełnie promiscue dają mu tytuł „księcia“ jedynie.

Po r. 1401 Witołd zwie się dalej promiscue „wielkim księciem“, lub tylko „księciem“. Od r. 1403 zaczynamy spotykać wielkiego księcia Witołda także w aktach łacińskich. W r. 1403 Krzyżacy zwą go „magnus princeps Littuanie et Russie“ [1]), a sam Witołd „dux Litthvanie supremus, Trocensis heres Russieque dominus etc.“ [2]). W r. 1405 papież zwie go „supremus dux Lytwanie“ [3]). W r. 1409 Witołd zwie siebie „magnus dux Lythwanie“ [4]). W tymże roku „dux maior“ [5]). W r. 1410 Ziemowit mazowiecki zwie Witołda „supremus dux Litphanie“ [6]). W r. 1411 w akcie wystawionym przez Jagiełłę i Witołda zwie się on „maior dux Lithvanie etc.“ [7]). Ale obok tych paru aktów cała masa innych aktów zwie go ciągle tylko *dux*, nawet pieczęć Witołda z r. 1404 miała napis: S. Allexandri alias Wytowdi d. g. ducis Litvanie heredis Russie dominique Lucensis [8]).

Dopiero dokument Jagiełły i Witołda z r. 1411 zwie go *dux magnus Lyttuanie etc.* [9]). Od tego dokumentu zaczyna się jakby nowy okres w tytulaturze Witołda, który odtąd stale zwanym jest *magnus dux*. Oczywiście spora jeszcze ilość aktów tytułuje go po staremu „dux“, ale naogół od tego czasu tytuł „magnus dux“ się ustala. Tak po ustaleniu tytułu Jagiełły w r. 1386 przychodzi w r. 1411 do ustalenia całkiem innego tytułu Witołda.

Nie ulega wątpliwości, że istniały jakieś powody, opóźniające ustalenie tytułu Witołda. Jako prostą możliwość wymienię choćby możliwą tendencję obniżania tytułów książąt podległych Jagielle (od „wielkiego księcia“ do „księcia“ — dux), będącą odpowiednikiem przeciwnej tendencji podwyższania tytułu samego Jagiełły. Może to opóźniało ustalenie tytułu „magni ducis“, może co innego. W każdym razie niepodobna sobie wyobrazić, by Jagiełło, dając Witołdowi w r. 1401 władzę „wielkoksią-

[1]) Voigt, T. I, nr. 137.
[2]) Kod. dypl. m. Krakowa, T. I, nr. 103.
[3]) Cod. Vit. nr. 320.
[4]) Cod. Vit. nr. 427.
[5]) Semkowicz, Aten. wileńskie, T. I, str. 259.
[6]) Cod. Vit. nr. 449.
[7]) Cod. epist. T. II, nr. 35.
[8]) Cod. epist. T. II, nr. 51.
[9]) Cod. epist. T. II, nr. 37.

żęcą", miał się opierać przeciw daniu mu tytułu „wielkoksiążęcego". Lewicki opierał się na błędnej przesłance, jakoby w r. 1411 Witołd przejął tytuł Jagiełły, oraz jakoby wtedy dopiero w konsekwencji tego Jagiełło dorobił sobie tytuł „supremi principis". Gdyby tak było, to rzeczywiście zrozumiałym byłby opór Jagiełły przeciw odbieraniu mu tytułu przez Witołda. Ponieważ jednakowoż tytuł Jagiełły (supremus princeps) był już ustalony i prawie bez wyjątków, a w każdym razie bez wyjątków godnych uwagi [1]) używany stale już od r. 1386, — tytuł Witołda był nowym tworem, nie wchodzącym w prawa Jagiełły. Gdy stanowisko Witołda rzeczywiście przewyższało stanowisko innych „książąt", trzeba było dać temu wyraz odpowiedni w wyróżniającym go tytule. Ale ten tytuł w r. 1411 nie mówi nam nic o treści władzy Witołda, gdyż zadaniem „magni ducis" jest jedynie wyróżnić Witołda od innych książąt.

Że „magnus dux" w r. 1411 nie miał żadnego określonego prawnego znaczenia, wynika jeszcze z czego innego. Gdy ktoś otrzymuje władzę nad „królestwem" i przyznano mu zarazem tytuł „króla", to nie ulega żadnej wątpliwości, że ten król jest prawdziwym władcą danego królestwa. Podobnie „dux" odpowiada tytułowi państwa „ducatus", — „princeps" odpowiada tytułowi „principatus", a *magnus dux* tytułowi *magnus ducatus*. Otóż gdyby państwo litewskie w krytycznym czasie zwało się „Magnus Ducatus", a Witołd otrzymał następnie tytuł „magni ducis" — nie ulegałoby wątpliwości, że jest to oznaką uznania w Witołdzie władcy, panującego, monarchy Litwy. Tymczasem państwo litewskie w owym czasie nie zwie się bynajmniej „Magnus Ducatus" i braknie nam wskutek tego ostatniego poprostu sposobu, by tytułowi „magnus dux" nadać pewien oznaczony charakter i to charakter monarszy.

Tymczasem od Szajnochy [2]) aż do Kolankowskiego [3]) utarło się mówić o „Magnus Ducatus Lithuaniae" narówni w odniesieniu do r. 1569, jak i do r. 1386. Nie zauważono poprostu

---

[1]) R. 1413 „magnus dux" Agz. T. III, nr. 86. R. 1416 supremus dux, ib. nr. 87. W r. 1422 panowie węgierscy zwą Jagiełłę supremus dux, Cod. epist. T. II, nr. 112. Ponadto por. wyżej str. 322.

[2]) Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło np. T. IV. str. 52.

[3]) Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego, T. I, np. str. VII: Jagiełło objął w r. 1377 władzę w „Wielkiem Księstwie litewskiem".

ewolucji tytułu państwa litewskiego. I w tem — zdaje się — leży istotna przyczyna, dlaczego tytułowi „wielkiego księcia“ wbrew źródłom przyznawano jakieś znaczenie monarsze. Zagadka poruszona wyżej [1]), znalazłaby może przez to rozwiązanie i zarazem wytłumaczenie.

Już poprzednio co do czasów przed unją stwierdziliśmy brak tytułu państwa litewskiego [2]). Przed unją znajdowałoby to może dostateczne wytłumaczenie w fakcie, że wówczas nie był także ustalony tytuł Jagiełły. Ale coprawda przyznać muszę, że hipoteza taka mnie nie zadowala, bo gdyby ona była słuszna, to spotkać powinnibyśmy kilka używanych tytułów państwa, odpowiadających kilku używanym tytułom panującego. Tymczasem my nie spotykamy żadnego tytułu państwa: tytuł Litwy nie jest tylko nieustalony, ale go poprostu brak.

Po unji podobnie w całej olbrzymiej masie wzmianek prawie wszystkie nie są tytułem państwa: *terrae Letouie et Russie*, terra Lithuaniae, terrae Lithuaniae, terra Litwanorum, in partibus Litwanie, land czu Littawn, unsere lande alze Littawen, Ruessen und anderswo wo si gelegen sind, terrae Litwania et Russia, Lettowerland i Rutzenland i t. p. Oto są nazwy używane na oznaczenie państwa. Są to nazwy opisowe, a nie tytuły państwa.

Od czasu do czasu jednak zaczynamy spotykać jakby próby wprowadzenia tytułu państwa litewskiego. Próby te są bardzo nieliczne i w dodatku pochodzą przeważnie od osób postronnych, a nie od Litwy i Polski. I tak w r. 1393 Teodor włodzimierski urabia od tytułu Jagiełły tytuł *principatus Lithuanie et dominium Russie* [3]). W r. 1390 miasto Stralsund mówi o *Konigrik Lettowen unde Rutzen* [4]). W r. 1400 wielki mistrz mówi o *regnum* Witołda [5]). W aktach wileńsko-radomskich z r. 1401 mowa o tem, że Jagiełło Witołda in partem sue sollicitudinis assumpsit *supremumque principatum* terrarum suarum Littwanie et ceterorum dominiorum suorum *ducatus* de manu sua... dedit. *Supremus principatus* nie oznacza tu państwa litewskiego, bo jest on przeciwstawiony ziemiom i „do-

[1]) Por. wyżej str. 324.
[2]) Por. wyżej str. 318.
[3]) Arch. Sang. T. I, nr. 14.
[4]) Kod. dypl. m. Krakowa. T. I, nr. 73.
[5]) Cod. Vit. nr. 226.

minia". Gdyby „supremus principatus" miał oznaczać państwo, akty mówiłyby krótko: „supremum principatum Lithuaniae de manu sua contulit". „Supremus principatus" oznacza tu poprostu władzę Jagiełły, „supremi principis", przekazaną Witołdowi. Natomiast nazwy państwa litewskiego szukać nam należy w tym ustępie w słowie *ducatus*. Słowo to dość dziwnie jest połączone z resztą zdania, ale może ono oznaczać tylko państwo litewskie. Równocześnie znajdujemy w akcie Witołda następujący zwrot: „principatus supremus terre Litwanie et alia dominia ipsius domini Wladislai... una cum omnibus bonis, terris, *ducatibus* et quibusvis dominiis nostris patrimonialibus". W ten sposób w tym samym akcie „ducatus" raz oznacza całe państwo litewskie, a drugi raz poszczególne księstwa tegoż państwa. Następnie dopiero w r. 1419 spotykamy w dokumencie Jagiełły i Witołda nazwę *ducatus Litwanie* [1]).

Także i urzędnicy litewscy zwą się wtedy urzędnikami „ziemi Litwy", np. *Rumboldas terre nostre Lithuanie marschalcus* [2]), lub Stanislaus alias Czapurna marsalcus terre Lithvanie [3]).

Czasami wprost owe „terre Lithuaniae" są jakby przeciwstawione „regno Poloniae". Np. *dissensiones inter regnum Polonie, Litwanos et Ruthenos existentes ab una* [4]), lub mercatoribus et incolis Regni Polonie et terrarum Litwanie, Masovie, Russie et Samagitarum [5]).

Po raz pierwszy jako tytuł państwa litewskiego występuje *Magnus Ducatus* w dniu 2 stycznia 1430 [6]) i odtąd też zaczyna być już ciągle używany.

Z tego porządku tworzenia się lub ustalania tytułów: najpierw tytuł Jagiełły (r. 1386), potem tytuł Witołda (r. 1411), a wkońcu tytuł państwa (r. 1430) wynika, że Witołd ani nie odebrał Jagielle jego tytułu, ani też nie urobił swego tytułu od nazwy państwa, wówczas zupełnie jeszcze nie istniejącej. To wskazuje też odwrotnie na to, że tytuł państwa litewskiego urobił się z tytułu Witołda. W r. 1411 tytuł „magnus dux" poza odróżnieniem Witołda od innych książąt nie spełniał żadnej

[1]) Cod. Vit. nr. 845.
[2]) R. 1439, Cod. epist. T. II, nr. 180.
[3]) R. 1412, ib. nr. 35.
[4]) Raczyński, str. 74 i 77.
[5]) Rzyszczewski-Muczkowski, T. II/2, nr. 563.
[6]) Cod. epist. T. III, dod. nr. 5.

innej funkcji, a na podstawie przynajmniej samego tytułu sądząc, nie był to jeszcze tytuł monarchy Litwy. Dopiero od r. 1430 „magnus dux“ staje się odpowiednikiem nazwy państwa, a zatem i tytułem panującego Litwy.

Ów „Magnus Ducatus“ mniej więcej do r. 1450 ulegał jeszcze wahaniom i często brzmiał *Magnus Ducatus Lithvanie et Rusie*. Od r. 1450 mniej więcej znika państwo litewsko-ruskie w zupełności i odtąd mamy tylko *Magnus Ducatus Lithuaniae* z nielicznemi wyjątkami. Tytuł zatem Litwy ustala się ostatecznie około r. 1450.

Zbadanie przyczyn, dla których tytuł państwa litewskiego tak długo nie powstawał, zaprowadziłby nas musiało daleko od naszego tematu i dlatego pozostawiam to zadanie tutaj na uboczu. Zadaniem mojem głównem tutaj było zwrócenie jedynie uwagi na brak tytułu „Magnus Ducatus“ przed r. 1430, oraz rzucenie przez to trochę światła na ustalony dla Witołda tytuł „magnus dux“. *Jan Adamus.*

Dorsuniszki *).

Mieścina nad samym Niemnem, po prawym jego brzegu (niedaleko ujścia Strawy i Żyzmor), dzisiaj po wielkiej wojnie *Darsuniškis* w Litwie kowieńskiej w dekanacie nowoutworzonym stokliskim, poprzednio w powiecie i dekanacie trockim gubernji i diecezji wileńskiej, w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej w powiecie i dekanacie kowieńskim w województwie trockiem.

Litwy pogańskiej za Kiejstuta ziemia to jest z grodem pograniczna, na wylocie drogi krzyżackiej, która z Wystrucia (Insterburg) w Prusiech Wschodnich (litewskich w Nadrowji) nad Pregołą, prowadziła przez wielką puszczę w górę rzeki Szeszupy nad Niemen do Litwy przez Dorsuniszki i sąsiedni Waygów w stronę Trok [1]). Tędy szły rejzy najezdnicze Krzyżaków na Litwę, z których pierwszą i dość znaczną kronikarz zakonny notuje pod r. 1372 w zimie, a więc na Matkę Boską Gromniczną. Urządził ją komtur wystrućki, Wygand z Hattenstein, wraz z przybyłymi gośćmi rycerstwa pielgrzymującego. Wojsko zakonne szło pod swoją chorągwią z czarnym krzyżem na białem polu, goście zaś pod chorągwią Matki Boskiej: *intrant terram Dirsunen non avisatam vastantes, occidentes etc.; castrum etiam Dirsunen vicerunt, et in terra Weygow* (Waygów w tejże parafji) oprócz zabitych wzięli w niewolę 400, nie

*) Z cyklu opisu parafij wielkoksiążęcych diecezji wileńskiej, które w. książę litewski Aleksander oddał kolacji biskupiej przywilejem mielnickim z 18. IX. 1501 (ob. moje Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę w wydawnictwie „Polska i Litwa w dziejowym stosunku“ [Nakł. Gebethnera i Wolffa Warszawa—Kraków 1915] str. 277 i 278 z przyp. [1]). Rzecz napisana w r. 1913).

[1]) Ob. opis drogi krzyżackiej z 1. VIII. 1375: *von Instirburg dise wege... kein Dirsüne* (Script. rer. Prussic. II 688 c. 54).

licząc niewiast i dzieci [1]). Nie dość było tego łupiestwa w jednym roku. Pod jesień tegoż samego roku na drugą rejzę tenże komtur wystrućki wyrusza ze swoimi w tę samą stronę; przebywszy Niemen puszcza z dymem całą wieś Kraszkiemie pod Dorsuniszkami, a ludzi jej uprowadza [2]). Kiedy mu się tak dwa razy poszczęściło, na drugi rok w jesieni wybiera się już sam, z 60 tylko ludźmi; wybiera się zaś ten sługa zakonny Marji na... kradzież koni dorsuniskich, ułatwił mu ją zdrajca Litwin Daukinte, służący komturowi za przewodnika [3]). Niechybnie książęca była to stadnina. Rok po roku najeżdżał Krzyżak i łupił tę ziemię [4]). I sam nowy marszałek zakonu, Godfryd z Linden (na tym urzędzie od końca 1374 do połowy 1379), w te strony skierował pierwszą swoją wyprawę w głąb Litwy, z pomocą oczywiście gości krzyżowców z Francji i Niemiec. Pochód niszczący wojsk zakonnych czterech komturyj rozpoczął się d. 9 lutego 1375 od wstąpienia na ziemię pogańską nad Niemnem pod Dorsuniszkami (*Dirsurgen*) w pobliżu jego zamku; tutaj rozwinięto i podniesiono chorągwie na znak, że idzie krzyż na zniszczenie bezlitosne pogan a ochronę chrześcijan, jeżeli się jacy znajdują między nimi. Przenocowano w Waygowie (*in Wegow*), i ruszono nazajutrz po raz pierwszy na Troki, siedzibę Kiejstuta, paląc po drodze wieś wielką Sumiliszki nad Strawą. Zamku trockiego w dziewięciodniowem oblężeniu nie zdobyto, tylko miasto spalono. Marszałek pośpieszył i pod Wilno, atoli napróżno, nie dostał go. „Z łaską Zbawiciela“, mając łup wielki w bydle i ludziach (800 obojga płci),

[1]) Wigand z Marburga c. 82 (tamże 572) z fałszywem stale objaśnieniem wydawcy Th. Hirsch'a, że „Weygow“ to „Wiekung“, właściwie Wiekany, znajdujące się rzeczywiście w tej parafji na północnym wschodzie Dorsuniszek.

[2]) Tenże c. 83: *in villam Kraistekayme non avisatam, quam rasit igne totam, depraedatur et deducit* (l. c.). Wydawca znowu najfałszywiej szuka tej wsi aż między Wilnem a Rudominą; leży ona pod Dorsuniszkami. U Długosza relacja z Wigandа na obu miejscach niedbała. (Hist. Polon. III 343 i 345 pod r. 1370 i 1371 oraz str. 349 r. 1372).

[3]) Wigand c. 84: *Hincinde Daukinte conductor duxit eos prope Mimilam* [Niemen], *ubi in pascuis invenerunt caballos Dirsunenses, quos capiunt et domum redeunt* (l. c. 573).

[4]) W r. 1374: *vastantque Weygow* (l. c.). W następnym też rabuje i zabija *in Dirsungen* w wielkim poście (6 marca — 15 kwietnia), mimo że co dopiero przeszła tędy wielka rejza marszałkowska (c. 86 a. Tamże 576). W wielkopostnej małej tej rejzie zginął Dirsune (ob. zaraz poniżej).

wrócił do Prus [1]). — Jedna jeszcze rejza marszałkowska, oprócz owej z lutego r. 1377, której trzy szlaki złączyły się razem pod Dorsuniszkami (*in Dyrsungen*) [2]), godna jest pamięci z pod Dorsuniszek. W ich to stronie armaty przeraziły Litwinów: użył ich po raz pierwszy na ziemi litewskiej godny następca Godfryda w marszałkostwie, wspomniany Wygand z Hattenstein (1379 † 28. IX. 1382) w swej rejzie, jaką podjął w lutym 1381; Litwini, uciekając przed krzyżactwem, sami natenczas spalili zamek dorsuniski [3]).

Tożsamość nazwy grodu tego wielkoksiążęcego z imieniem Kiejstutowego komendanta miasta Wilna „*nomine Dir(z)une*“, który jak i syn jego wielkim był prześladowcą chrześcijan, nie powinna nasuwać tego mniemania, jakie podaje wydawca pruski źródeł krzyżackich, że potężny ten bojar, głowa Litwy pogańskiej w obozie Kiejstuta, musiał być koniecznie właścicielem lub przynajmniej zarządcą Dorsuniszek; starego Dorsuna zgładzili właśni rodacy, nachylający się do chrześcijaństwa a stronnicy Butawta, ochrzczonego w Królewcu syna Kiejstuta (w r. 1365), syna zaś jego zabili Krzyżacy na jednej z wypraw swoich (w wielkim poście 1375) [4]).

Po chrzcie Litwy Dorsuniszki otrzymują rychło kościół we swym dworze wielkoksiążęcym, jeżeli jeszcze nie od samego

---

[1]) Urzędowa relacja współczesna, ale niedatowana (*prope quoddam fortalicium Disorve*) i Wigand c. 85 a, 89 a, por. c. 99 (l. c. 574, 579, por. 589). Kronika inflancka Hermana z Wartberge, z wymienieniem wszakże tylko Stokliszek i Sumiliszek (l. c. 106) M. Baliński pierwsze oblężenie Trok raz kładzie dopiero pod r. 1377 (Starożytna Polska, IV [Warszawa 1846] 300/301), kiedyindziej już 1375 (Historja miasta Wilna, I [Wilno 1836] 27).

[2]) Wigand, c. 99 (l. c. II. 589).

[3]) Według pierwszej relacji Wiganda w c. 110 a: *domum Dirsunen* w drugiej palą go Krzyżacy w c. 111: *comburendo Sunerpil vulgariter dictum* (l. c. II 599/600: *usus bombardarum primus*, 601). U annalisty toruńskiego Litwini uciekają z zamku *Dirsunchusen*, ale palą go Krzyżacy (l. c. III. 115). Ob. M. Baliński, Star. Polska, IV [1846] 470/471 i I. Daniłowicza Skarbiec, I. 233, nr 471 oraz str. 216 nr 445.

[4]) W edycji kroniki Wigandowej c. 63 a pod r. 1365 (ojciec), c. 69 r. 1366 (syn) i c. 81 r. 1371 (syn) w Scriptores rer. Prussic. I 551 z przyp. 762, str. 553. 557 i 570 z przyp. 979. Annalista toruński pod r. 1375: „w małej ale dobrej rejzie zarządcy wystruckiego *preter plures fuit occisus quidam dictus Dirsune, maximus persecutor christianorum* (l. c. III 95).

Jagiełły, to przynajmniej od Witołda, który obrał je sobie na ulubioną rezydencję w porze polowań; tem zaś chętniej tutaj przebywał, że pograniczny (jak się już wspomniało) był to zamek w stronie prusko-zakonnej. Od czasów Lelewela (1844) naszukano się niemało tajemniczej wsi owej z zamkiem Witołdowym, nazwanej *Posur* i *Poseur*, jakie leżały nad Niemnem na drodze z Trok (pięć, lub raczej 15 mil) do Kowna (mil 12). I nie znaleziono jej dotychczas. A opisuje ją szczegółowo Gilbert de Lannoy w podróży swojej z Inflant od Dyneburga na Litwę do Wilna, a stąd przez Troki do Kowna w styczniu-lutym r. 1414. Rycerz-podróżnik powiada: „Z Trok przybyłem do jednego zamku i wsi nazywającej się Posur, położonej nad rzeką Niemnem, który jest bardzo wielką rzeką; a rzeczony zamek jest bardzo wielki, cały z drzewa i ziemi, i jest bardzo silnie osadzony jednym bokiem na górze leżącej nad wspomnianą rzeką, lecz drugim znajduje się na płaszczyźnie. I tam w tym zamku znalazłem księcia Witołda w. księcia Litwy, jego żonę (Annę) i córkę (Anastazję Zofję), żonę wielkiego króla Moskwy i córkę jego córki (Annę, żonę później Jana Paleologa, syna cesarza Manuela). Wspomniany książę (Witołd) przybył zaś do tego miejsca, jak ma zwyczaj czynić, na polowanie raz w roku w rzeczonych lasach podczas zimy: i bawi tutaj trzy tygodnie albo miesiąc na polowaniu, nie wstępując do żadnego ze swych dworów i miast. A jest z Trok do rzeczonego zamku Poseur pięć mil“ [1]). To tylko Dorsuniszki być mogą, mimo iż określenie odległości ich od Trok o pięć mil jest niedokładne, gdyż najmniejsza odległość Trok od Niemna wynosi mil dziesięć. Nie potrzeba się już błąkać w przypuszczeniach, że owym zamkiem Posur może być „jedno z tych miejsc nad Niemnem: Birsztany, Punie lub Merecz, jako do skarbu w. książąt litewskich należące i w dwory ich lub zamki opatrzone, a znane skądinąd w dziejach litewskich jako miejsca myśliwskie“ [2]). Jedynie Dorsuniszki odpowiadają wszystkim danym topograficznym, historycznym a również i graficznym, że to one się kryją w przekręconej tej nazwie flamandzkiej.

---

[1]) Scriptores rerum Prussicarum, III [Leipzig 1866] 448/9 nr. 63 tekst oryginalny i Baliński-Lipiński, Staroż. Polska, IV [Warszawa 1846] 469/70 przekład i objaśnienia ze wskazaną literaturą polską.

[2]) Baliński-Lipiński, l. c. 470.

Tutaj, w październiku 1418, Witołd przyjmuje Jagiełłę, przybywającego Niemnem od Grodna z Polski wraz z królową, niedawno poślubioną Elżbietą Granowską; i udaje się z nim dalej wodami Niemna do Wielony na zjazd z w. mistrzem zakonu Michałem Kuchmeistrem o zawarcie pokoju, podczas gdy królowa pozostała w Kownie [1]). Stąd też Witołd, pod koniec swego życia (d. 17 sierpnia r. 1430), pisze do w. mistrza Pawła z Russdorfu w sprawie swojej koronacji, zaprasza go na nią ponownie a usilnie, by na Narodzenie Matki Boskiej przybył do Kowna (Niemnem) a stamtąd do Trok, do niego [2]).

Tradycję, która założenie kościoła w Dorsuniszkach przyznaje w. ks. Witołdowi, można i dalej utrzymać, tylko nie należy mu przyznawać uposażenia dostatecznego [3]). Dokumentalna o nim wiadomość pochodzi z r. 1473, w którym król Kazimierz Jagiellończyk, aktem wydanym w Trokach d. 1 marca ow. r. w obecności Jana biskupa wileńskiego i obu Kieżgajłowiców, Michała wojewody wileńskiego i kanclerza, oraz Jana starosty żmudzkiego, ze względu, iż kościół patronatu jego w Dorsuniszkach, ufundowany pod wezwaniem Wniebowzięcia NMPanny, św. Andrzeja i św. Elżbiety [4]), istnieje oddawna bez przywileju i nie ma żadnych ludzi, którzyby służyli plebanowi tego kościoła, dlatego tenże król nadaje mu: 1° pięciu chłopów na wieczną własność, przynależnych dotychczas do zamku trockiego; 2° dziesięcinę zbożową z obu swoich dworów w Dorsuniszkach i Eydyiniszkach [5]), wyjąwszy jedynie owsa i lnu; 4° dwie miary miodu t. zw. uszadki z zamku trockiego wraz

[1]) Długosz, Hist. Polon. IX 219: *Cui* [Jagielle] *in Dersunisky venienti Alexander Withawdus dux magnus Lithuaniae occurrit.*

[2]) *Gegebin* [in] *unserm hoffe Dorschunischky* ed. A. Prochaska, Codex epistolaris Vitoldi M. D. L. (Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia. T. VI [w Krakowie 1882] 924/5 nr. MCDXXVI).

[3]) Jak to czyni ks. Wincenty Pryałgowski, Żywoty biskupów wileńskich, I [Petersburg 1860] 23 u góry.

[4]) Wezwania te dwa dalsze, św. Andrzeja i Elżbiety, otrzymał kościół dorsuniski dopiero teraz, przy swojej konsekracji, od wielkoksiążęcego swego patrona i jego małżonki. Fundatorem jego król Kazimierz i w. książę litewski nie był — wynika to z brzmienia dokumentu.

[5]) Zapewne są to „Eyginiszki“, należące do parafji żyżmorskiej w r. 1744. — Imiona litewskie pięciu owych ludzi służebnych i osad pomijam tutaj jako poprzekręcane w przekazie tego aktu z w. XVII w księdze przywilejów kościelnych diecezji wileńskiej; edycja jego nastąpi w swoim czasie.

z kamieniem wosku; 4⁰ ziemię zwaną *Butiszki* na uprawę roli [1]). Jest to, jak widać, pierwsze uposażenie istniejącego oddawna kościoła w Dorsuniszkach, który równocześnie i dwa dalsze tytuły w swem wezwaniu, świętych Andrzeja i Elżbiety, otrzymał od króla. Powiększył je nadaniem na wystawienie wolnej karczmy na gruncie kościelnym i zapisem dziesięcin z pszenicy, żyta, jęczmienia i gryki ze swego dworu w Jeznie (*in. Gezno*), który należał do Dorsuniszek, wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk dokumentem, wydanym w Trokach d. 4 grudnia 1492, na prośbę Mikołaja ówczesnego rektora tegoż kościoła [2]).

Przywilejem mielnickim z 18 września r. 1501 w. książę Aleksander prawo kolacji tegoż kościoła wraz z niektóremi innemi odstąpił biskupom wileńskim [3]). Z dalszych losów Dorsuniszek za dawnej Rzeczypospolitej więcej wiadomości zachowało się o ich namiestnikach-dzierżawcach, aniżeli plebanach. Mikołaj w r. 1492 pierwszy to jest znany, ale jeszcze tylko imiennie pleban dorsuniski: zasłużył się on koło zwiększenia dotacji swego kościoła. Również tylko z imienia zna się dalszego tutaj w r. 1528 plebana w osobie „wielebnego Janusza", który był poprzednio kanonikiem trockim [4]); może to dawny kapelan biskupa Zabora. — Szereg namiestników dorsuniskich, wzmiankowanych w źródłach piszącemu dostępnych, otwierają za czasów w. ks. Aleksandra: „pan Wojtiech Iwaszkowicz" (27 kwietnia 1499) [5]) i Dobrogost Narbutowicz (1501) [6]). Po nich ukazują się na tej dzierżawie: pisarz ruski królów Aleksandra

[1]) Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 (w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie) f. 35. To jest „fundusz kościoła dorsuniskiego, jaki król Kazimierz w r. 1473 uczynił" (Dzieje dobroczynności krajowey i zagraniczney, R. l. Wilno 1820 str. 421 na podstawie nieznanego już dzisiaj Summaryusza funduszów i dokumentów plebanjom łac. obrz. dyec. wileń. ułoż. w r. 1797 w Archiwum Diecezjalnem).

[2]) Acta dioec. Vilnen. l. c. f. 46 i vo w transumpcie warszawskim króla Zygmunta III z 25. II. 1601.

[3]) Ob. wyżej uwagę w przyp. * str. 333.

[4]) X. Mamert Herburt w swoich wypisach z aktów kapituły wileńskiej (Cod. Czart. 3516 § 447).

[5]) Teodora Narbutta Pomniejsze pisma historyczne (Wilno 1856) 206. W. Iwaszkowicz był namiestnikiem dorsuniskim i zarazem jezneńskim (l. c).

[6]) Ad. Boniecki, Poczet rodów w W. Ks. Lit. w XV i XVI w. (Warszawa 1887), 196.

i Zygmunta Kopot-Kopeć Wasilewicz bojar smoleński, późniejszy marszałek litew. (od 1522), w czasie bliżej oznaczyć się nie dającym[1]); Hrehory Ostykowicz wojewodzic trocki (1517 i 1518)[2]); a następnie Olbracht Gasztołd wojewoda wileński i kanclerz W. X. L., ale przy rewizji zastawów na sejmie grodzieńskim r. 1522 odstępuje Dorsuniszki na rzecz skarbu wielkoksiążęcego wraz z Ucianą i Mozyrem[3]). W lat przecież parę (1525) Dorsuniszki zostają już w ręku innego: dzierży je Iwan Hornostaj, człowiek wiary ruskiej, pisarz-sekretarz do spraw ruskich (od 1517), zczasem i podskarbi ziemski (od 1530), marszałek dworny (od 1542) i wojewoda nowogrodzki (od 1551), a zarazem dzierżawca słonimski (już 1531) i krewski aż do śmierci (w maju 1558); dzierżawę dorsuniską oddaje swemu synowi Iwanowi w r. 1551, królowi zaś zwraca równocześnie dwór birsztański, jaki dzierżył (już 1539)[4]); podskarbi Iwan Hornostaj był protektorem cerkwi greckiej na Litwie[5]).

W wiek XVII Dorsuniszki wchodzą, kiedy plebanem w nich był X. Jan Mieczkowski, któremu „przy bytności JX. administratora wileńskiego, proboszcza trockiego X. Benedykta Woyny“ w Wilnie d. 22 listopada r. 1599 obydwaj dzierżawcy jezneńscy, Szczęsny Jarosław(owicz) Hołowczyński na Hołowczynie starosta luboszański i Jarosławowicz Hołowczyński“ zobowiązali się do wydania zatrzymanej przez siebie przez lat dziesięć „dziesięciny z paszni dworskiej dworu naszego Jezneńskiego z czworga zboża według funduszu na kościół dorsuniski nadanego“; przyświadczają temu aktowi: X(siądz t. j. kniaź) Konstantyn Hołowczyński i Stanisław Dziatkowski, stolnik powiatu kowieńskiego[6]). Nadane w r. 1607 Bohdanowi Ogińskiemu, pod-

[1]) A Boniecki, Poczet rodów str. 139 podaje go na tej dzierżawie jeszcze pod r. 1529; ob. Wolff, Senatorowie str. 259.

[2]) A. Boniecki, Poczet rodów str. 225. Wspomniany tutaj brat Hrehorego Juri, dzierżawca dorsuniski w r. 1517 (l. c. str. 226), wcale nie istniał.

[3]) L. Kolankowski, Zygmunt August W. X. L. (we Lwowie 1913), 300.

[4]) J. Wolff, Senatorowie i dygnitarze W. X. L. (Kraków 1885) 262, 185 i 37 (zresztą wedle indeksu na str. 356) oraz A. Boniecki, Poczet rodów str. 86. — Wedle Balińskiego Star. Pol. IV [1846] 426 Dorsuniszki dane były prawem dożywotniem od Zygmunta Augusta żonie jego Barbarze.

[5]) Kolankowski, l. c. 234 ob. 150 i 214.

[6]) Acta dioec. Vilnen. Nro 2 f. 281 vo. Kniaź Szczęsny Jarosławicz Hołowczyński, dzierżawca luboszański, kasztelanem mińskim od 12. III. 1600 † w końcu 1610 (Wolff, l. c. 110), a Hołowczyński-Rapałowski kniaź Kon-

komorzemu trockiemu,, pozostają w domu Ogińskich aż do końca Rzeczypospolitej, poczem skarbowe [1]). Kościół drewniany, przebudowany w w. XVIII kosztem Antoniny z Białłozorów Ogińskiej, starościny dorsuniskiej, dotrwał do pierwszej połowy w. XIX [2]). Parochem w r. 1717 był Florjan Golgont [3]), a w r. 1744 Szymon Butrymowicz [4]). W tym ostatnim czasie Dorsuniszki były miasteczkiem i prawem parafji obejmowały następujące folwarki i wsie: Boczkiniki, Kromie, Waygow, Angliniki, Kraszkiemie, Dobintę, Nowiki, Łoyponiszki, Wiekany, Siekany, Pilonę, Gogi, Poświątupie, Użgierany, Wągi, Antokolnie, Buczkiemie, Sobaleny, Jakimiszki, Pometery, Dobile, Towrokiemie, Pokonie, Dwilikie, Wasiszki, Łomkakiemy, Migany, Andruńce, Purwiniki, Jachniszki, Waygow (*sic*), Hermanowicze, Seybuty, Moysieiuny, Ponienunie [5]).

ks. Jan Fijałek.

---

stantyn Jarosławicz, starosta krzyczewski, kasztelanem mścisławskim 11. XI. 1613 † w jesieni 1620 (l. c. 115). Hołowczyn w powiecie orszańskim, Krzyczew w mścisławskim.

[1]) Słownik Geograficzny T. II [Warszawa 1881] 131/132 i T. XV Cz. I. [1900] 432. — Kniaź Bohdan Matfiejewicz Ogiński podkomorzy trocki w latach 1593—1608 (Boniecki, l. c. 217). Bogdan Ogiński podkomorzy trocki, sławny pułkownik JKM. za S.efana i Zygmunta III względem zasług wziął od Rzeczyp. 1607 summę na Dorsuniszkach (Ks. Wojciecha Wijuka Kojałowicza Compendium = Herbarz rycerstwa W. X. L. Wyd. Fr. Piekosiński [w Krakowie 1897] 189).

[2]) Baliński-Lipiński, l. c. IV [1846] 426.

[3]) Decreta, sanctiones et uuiversa acta Synodi Dioecesanae ab... D. Const. Cas. Brzostowski... episcopo Vilnensi... a. salutis MDCCXVII celebratae [Vilnae] 148.

[4]) Synodus Dioecesana Vilnensis... a. Dni MDCCXLIV celebrata [Vilnae] 185.

[5]) L. c. 103. — O kościele w Dorsuniszkach, wymurowanym przez parafjan w r. 1848, pośw. p t. Trójcy Przenajśw. przez dziekana trockiego Wojszwiłę wspomina X Jan Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, [Wilno, 1912], 190/191.

MISCELLANEA.

Płockie zapiski o cudach z r. 1148.

M. Bersohn w broszurze zatytułowanej (niezupełnie słusznie), „Księgozbiór katedry płockiej“ [1]), opisując jeden z rękopisów, który określa jako Pismo św. z początku XII w., wspomniał o dwóch ciekawych zapiskach z r. 1148, znajdujących się tamże na k. 138 v. Tekstu ich jednak nie wydrukował, poprzestając na silnie zmniejszonej cynkowej reprodukcji [2]). Przyganił mu to recenzent W. Kętrzyński [3]) i zarzucił niedokładne przytoczenie początkowych wierszy pierwszej zapiski. Później wspominali o tych cudach płockich przy różnych sposobnościach M. Sokołowski [4]), J. Ptaśnik [5]), F. Kopera [6]), Wł. Semkowicz [7]), lecz nikt dotąd nie ogłosił całego tekstu, chociaż należało się tego spodziewać zarówno po wydawcy „Zbioru ogólnego przywilejów i spominków mazowieckich“ [8]), jak i po autorze obszernej monografji Płocka, biskupie Nowowiejskim [9]). Dlatego warto tu podać pełne brzmienie tych ciekawych zapisek, tembardziej, że, dzięki pośrednictwu Tow. Naukowego w Płocku, otrzymałam z bibljoteki tamtejszego seminarjum duchownego fotografję znacznie lepszą od cynkotypji Bersohna.

---

[1]) Warszawa 1899.

[2]) O. c. str. 14—15 i tab. VII.

[3]) Kwart. Hist. XIV, str. 684: „Dlaczego wydawca nie podał tekstu całego obu cudów? Wszak odczytanie z tak zmniejszonej reprodukcji nie jest łatwe“.

[4]) Sprawozdanie z posiedzeń Akademji Um., Kraków r. 1900, nr. 7, str. 3.

[5]) Prace Komisji Hist. Sztuki I, str. XXXI.

[6]) Dzieje malarstwa I, str. 18.

[7]) Recenzja ze „Zbioru“ J. K. Kochanowskiego, Kwart. Hist. XXXVII, str. 142.

[8]) J. K. Kochanowski, Warszawa 1919.

[9]) Płock 1917, por. str. 409. Nie zna zupełnie tych zapisek A. Bachulski (Założenie kl. kanoników reg. w Czerwińsku, Księga pam. ku uczczeniu... M. Handelsmana, Warszawa 1929) mimo że, dając sylwetkę fundatora Czerwińska, biskupa Aleksandra, stara się zgromadzić wszystkie wzmianki o nim nietylko z polskich, ale i z obcych źródeł (str. 62—67).

1.

[a] ANNO AB INCARNATIONE DOMINI MILLESIMO ‖ C. XLVIII. epacta. XXVIII. | concurrente. | III. indictione | XI. anno communi [1]), presidente Ro|me papa Eugenio, imperante Cunrado, in Polonia autem regnantibus Bolezlao, Mysecone et Hinrico, fugatoque de terra Wlodizlao, procurante vero Plocensem diocesim venerabilis vite Alexandro episcopo, beata Maria Virgo in die gloriosissimę Assumtionis suę [2]) presente custode Azone in ecclesia Plocensi ante primam iuvenculam contractam et semipedem dignata et erigere et penitus sanare. Cumque rumor tanti miraculi ad aures serenissi(mi) [a] ducis Bolezlai, qui tunc in castro aderat, pervenisset, viroque sancto, prefato episcopo Alexandro, iuvenculam Woyucham nomine curatam esse innotuisset, factus est concursus populorum Beatam Mariam cum Filio suo Domino Ihesu Christo [b] vociferatione maxima laudantium, qui cum Patre et Spiritu Sancto ęqualis vivit et regnat per infinita secula seculorum. AMEN. [c]

2.

Eodem anno nutu Divino | in teca vetustissima gloriosis|simę reliquię in sacrario sunt | inventę: de corona videlicet Salvatoris spinea, de inconsutili Eius tunica, de Apostolis Petro et Paulo, de Martiribus Laurentio et Vincentio, exceptis aliorum Sanctorum plusquam · XL · pretiosissimis reliquiis. Has predictus venerabilis Alexander episcopus [d] devotissime [e] amplexatus in ovo strutionis deaurato honorifice recondidit et, ne cui deinceps movendi eas facultas daretur, anuli sui sigillo extrinsecus diligenter munivit. Postea vero ante altare Beatę Marię idem ovum in catena ferrea laqueari picto affigi precepit, quod pictor eius Guntherus studiose explevit. Fractus est autem medius catenę anulus et mirum in modum cum reliquiis Sanctorum tam diu ovum est lapsum, donec a longe stans ad spectaculum scolaris Zacharyas accurreret et in birro suo ovum cadens exciperet.

O mira Dei potentia! O veneranda Sanctorum merita! Catena ruens ovum non comminuit, caput excipientis non lesit, sed quasi per manus [f] Sanctorum Angelorum collocata super humero eius svavissime cecidit. Ad laudem Beatissimę semper Virginis Marię et Filii eius Domini nostri Ihesu Christi [g] qui cum Deo Patre et Spiritu Sancto equalis vivit et regnat per infinita secula seculorum. AMEN.

[a] serenissi *or., zapewne przez omyłkę opuszczono skrót.* [b] ihv xpo *or.* [c] *następują 2 wiersze puste.* [d] epc *or.* [e] *następuje większy niż zwykle odstęp między wyrazami, spowodowany skazą na pergaminie.* [f] *koniec kolumny.* [g] ihu xpi *or.*

Obie zapiski pisane były jednocześnie tą samą ręką na linjach wytłoczonych rylcem, pismem dużem i silącem się na ozdobność o cechach, wskazujących na pierwszą połowę XII w.; każdą rozpoczyna ozdobny inicjalik. W pierwszym wierszu zapiski 1, litery są częściowo wydłużone jak w piśmie kratowem dyplomów; w następnych minuskułę gęsto przeplatają litery majuskulne. Tekst wyżej przytoczony zajmuje całą lewą kolumnę odnośnej stronicy i 6 wierszy prawej kolumny, poczem, po opuszczeniu jednego wiersza, inna ręka z XII w., zaczęła wypisywać drobniejszem i równiejszem pismem przepisy liturgiczne,

[1]) Wszystkie dane chronologiczne zgadzają się z r. 1148.
[2]) 15. VIII.

zapewne odpowiadające praktyce stosowanej w katedrze płockiej [1]).

Styl naszych zapisek jest naogół poprawny i gładki, spadki zdań ozdobione często rymami, lecz prawie wyłącznie jednozgłoskowemi, mało wpadającemi w ucho.

Powyższa relacja o dwóch cudach, jakie się zdarzyły w r. 1148 w Płocku, należy pod względem treści do rodzaju literackiego niezmiernie pospolitego w w. średnich — opowieści o cudach. Całe zbiory takich *miraculorum* tworzyły bądź części składowe żywotów świętych, bądź występowały samodzielnie [2]). W Polsce zapiski te są najstarszemi luźnemi opowieściami o cudach, jakie znamy, a więc interesują nas jako zabytek literacki. Ciekawą jest także i forma tego zabytku. Najczęściej, zwłaszcza w większych zbiorach, jak Cesariusa z Heisterbach, lub Gerarda z Francheto, opowieści o cudach przybierają postać jakby noweli o moralnej tendencji — tutaj pierwiastka nowelistycznego, legendarnego czy gawędziarskiego brak. Fakty opisane w płockim kodeksie musiały się zdarzyć rzeczywiście, oceniono je tylko i opisano pod wpływem silnego uczucia religijnego i tego przeświadczenia o ciągłej interwencji pierwiastka nadprzyrodzonego, która jest jedną z dominujących cech umysłowości średniowiecznej. Autor stara się nadać swemu opowiadaniu cechy wiarogodnego zeznania świadka. W tym celu użył formy, dalekiej np. od urzędowego protokołu procesu kanonicznego, jakim jest rotulus o cudach św. Stanisława [3]), formy charakterystycznej dla owych czasów upadku formalnego dokumentu, mianowicie notitii — zapiski zastępującej dyplom. Tejże samej formy byłby użył niewątpliwie, gdyby chciał przekazać pamięci jakąś akcję prawną. Formalnie pierwsza zwłaszcza zapiska płocka jest bliźniaczo podobna np. do zapiski krakowskiej z r. 1166/7 o zamianie wsi między biskupem Gedką a księżną Marją [4]), czy do zapiski wrocławskiej z r. 1139 o nadaniu kaplicy św. Michała przez biskupa Roberta [5]). Ze względu na formę, możnaby cuda płockie umieścić śmiało w wydawnictwie dyplomatycznem, podczas gdy treść kazałaby je odnieść raczej do zbioru hagjograficznego.

Zresztą treść ich obudzić może bardzo różnorodne zainteresowania. Nawet dla historyka politycznego nie jest bez znaczenia stwierdzenie faktu, że w dn. 15 sierpnia 1148 książę

---

[1]) Por. Wł. Semkowicz, Rocznik Świętokrzyski dawny. Roz. Ak. Um. hist. filoz. t. 53, str. 260, przyp. 1.

[2]) Przegląd polskich zabytków i odnośnej literatury podaje K. Dobrowolski (Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej. „Studja Staropolskie", Kraków 1928, str. 337—542). Autorowi tej pracy zawdzięczam uwagi krytyczne, za które najuprzejmiej dziękuję.

[3]) Mon. Pol. Hist. IV, str. 285.

[4]) Kod. Kat. Krak. I, nr. 1, str. 1.

[5]) Kochanowski, Zbiór I, nr. 65, str. 59.

Bolesław Kędzierzawy „po wypędzeniu z ziemi“ Władysława, przebywa nie na żadnej wojennej wyprawie, lecz bawi spokojnie w swym dzielnicowym Płocku.

Więcej interesujących szczegółów, znajdą tu historycy sztuki i kultury. Oto w katedrze płockiej, konsekrowanej zapewne 1 października 1144 [1]), a więc przed niespełna czterema laty, którą tak chwalić będzie mistrz Wincenty [2]), a której mury dotrwały do XX w. [3]), prowadzi się jeszcze jakieś dodatkowe roboty, skoro jest możliwe odnalezienie skrzynki z relikwjami. Nic dziwnego, wiadomo, że drzwi bronzowe do tej świątyni dopiero za kilka lat będą odlane [4]). Natomiast gotowy jest już malowany pułap i zapiska podaje imię malarza, który niewątpliwie tego dzieła dokonał lub przy nim współpracował. Imię to, Gunter, brzmi z germańska; jego właściciel, napewno obcy przybysz, sprowadzony może z Magdeburga, z którym łączyły Aleksandra artystyczne stosunki, może aż z za Renu, z okolic bliższych przyrodzonej, niż przybranej ojczyźnie mazowieckiego pasterza.

Zawartość odnalezionego w r. 1140 starożytnego relikwjarza, nie przedstawia nic szczególnie charakterystycznego Oczywiście katedra płocka musiała posiadać wiele innych relikwij. Już w X w. nie poświęconoby kościoła, w którymby nie było relikwij, a w XI w. ważniejsze kościoły niemieckie miewały już po 500 i więcej różnych świętych szczątków [6]). Że ich i u nas w tym czasie nie brakło, świadczy dar księżnej Salomei (zmarłej bezpośrednio niemal przed konsekracją płockiej katedry) dla klasztoru zwiefalteńskiego, któremu przysłała przeszło 90 różnych relikwij, a między niemi całą rękę św. Szczepana, krew Jezusa, mleko N. Panny i t. d. [6]). Niewątpliwie biskup Aleksander niemało tych świętości wmurował w ołtarze swej nowej świątyni, a może i przechowywał w skarbcu katedralnym, jak to czynili biskupi krakowscy [7]). „Teca vetustisima“, w której zna-

---

[1]) Datę roczną podają t. zw. Spominki płockie i sochaczewskie (Mon. Pol. Hist. III, str. 119, oraz Kochanowski, Zbiór, nr. 68), datę dzienną przechowała tradycja, gdyż pamiątkę poświęcenia katedry obchodzono w Płocku w pierwszą niedzielę października (Nowowiejski, Płock, str. 320).

[2]) *Tam conspicuum beatae Virginis templum... operum ipsa elegantia, formae festivitas...* Mon. Pol. Hist. II, str. 335.

[3]) W. Łuszczkiewicz, Sprawozdanie Komisji... Hist. Sztuki Ak. Um. V, 220—228. Nowowiejski, o. c. str. 149 i n.

[4]) Lelewel, Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie, Polska w. średnich, t. IV, Poznań 1851, str. 263—295; M. Gębarowicz, Drzwi kościelne t. zw. płockie w Nowogrodzie W., Spraw. Tow. Nauk we Lwowie, t. II, r. 1923, str. 65—68; A. I. Anisimow, Izwiestja Leningradz. Ak. Nauk, 1928 nr. 3, wydz. humanist., str. 173—184.

[5]) Hauck H., Kirchengeschichte Deutschlands IV, Leipzig 1903, str. 76.

[6]) Mon. Pol. Hist. II, str. 6.

[7]) Spis skarbca katedry krakowskiej z r. 1110: *Scriniola IIII argento tecta cum reliquiis, unum corneum et unum ligneum.* Mon. Pol. Hist. I, str. 377.

leziono relikwje płockie, wskazuje, że mogły one pochodzić z czasów fundacji tego biskupstwa, czemu nie przeczy też ich skład. Dostać się one mogły w XI w. do Płocka różnemi drogami. Relikwje apostołów Piotra i Pawła, rozchodziły się po świecie z Rzymu, ale w Polsce od X w. posiadała je katedra poznańska, zbudowana pod wezwaniem obu apostołów, a niedługo potem musiały je otrzymać kościoły w Kruszwicy (wezwanie św. Piotra), Kaliszu (wezw. św. Pawła) i in. Z Rzymu również rozwożono po Europie szczątki wielkiego męczennika III w., św. Wawrzyńca, którego kult jeszcze na początku XII w. był tak silnie w Polsce rozwinięty, jak o tem świadczy kronika t. zw. Galla [1]). Sposobności sprowadzenia jego relikwij do Polski nie brakło w ciągu X i XI w. [2]). W Płocku istniał zapewne już w XI w. jakiś kościół św. Wawrzyńca, wspominany w znanym falsyfikacie mogilneńskim rzekomo z r. 1065 [3]). Potkański mniema nawet, że było to pierwotne wezwanie późniejszej katedry [4]). Relikwje tego świętego musiały więc oddawna znajdować się w stolicy Mazowsza, a później w XIII w. wyobrażano tu sobie nawet, że całe ciało tego niezmiernie popularnego

[1]) Wyd. Finkel-Kętrzyński, Lwów 1899, str. 83—86.

[2]) Oda, druga żona Mieszka I, była przedtem mniszką w klasztorze św. Wawrzyńca w Kalbe, zaś jej siostra Matylda, została ksienią klasztoru tegoż świętego w Magdeburgu (Thietmar IV c. 57, III c. 18, IV c. 64). Św. Wawrzyniec był patronem katedry merseburskiej, której plan naśladuje (?) wawelski kościół św. Gereona (Szyszko-Bohusz, Z historji romańskiego Wawelu. Rocznik Krakowski XIX, str. 16, Thietmar II c. 10). Także z leodyjskiego opactwa św. Wawrzyńca mogły przywędrować te relikwje. Opactwo to sprowadza uroczyście w r. 1056 część szczątków swego patrona z Rzymu, ale, rzecz prosta, i przedtem je posiadało (Mon. Germ, SS. XX, str. 579; Balau S., Les sources de l'histoire du pays de Liège, Memoires couronnés et mem. des savants étrangers... Academie.. de Belgique, Bruxelles 1902—1903, str. 208). Wolbodo, ex-opat tego klasztoru, był w Polsce w r. 1076. (Mon. Germ. SS. XVI, str. 276—277).

[3]) Kod. Wpol. nr. 3, t. I, str. 4 i t. IV, str. 1.

[4]) Potkański K., Pisma pośmiertne, t. II, str. 184—185. M. Niwiński (Rec. w Kwart. Hist. XLIII, r. 1929, str. 425), utożsamia ten kościół raczej z kościołem św. Benedykta. Nie widzę powodu, dlaczegoby w Płocku w XI w. nie mogło być więcej kościołów. Ubocznie zaznaczam, że Władysław Herman wielką ucztę i pasowanie syna na rycerza urządza w Płocku w dniu Wniebowzięcia N. Panny, 15/VIII, a nie w dniu św. Wawrzyńca 10/VIII (Anonim-Gall o. c., str. 57). Prawdopodobnie wybierając między temi, tak bliskiemi sobie świętami, książę wybrał solenniejsze, to jest to, które było już wówczas dniem wezwania katedry. Wniebowzięcie u nas w XI w. było jeszcze świętem mniej uroczystem niż pamiątka św. Wawrzyńca. (Por. Beissel S., Entstehung der Perikopen des Römischen Messbuches, Stimmen aus Maria-Laach Ergbd. 24 Freiburg im Br. 1907, str. 184—185). Zarówno w ewangeljarzu Emmeramskim (Swarzenski G., Regensburger Buchmalerei, str. 216), jak i w lubińskiej księdze perykop (obecnie rps. Bibl. Nar. w Warszawie, dawna petersburska sygnatura: Lat. Q. V 1, 32, f. 148 v.—149 v.), brak wigilji do tego święta Matki Bożej, lecz jest przed dniem św. Wawrzyńca. Dopiero w Krakowskim benedykcjonale biskupim z pocz. XII w. oba te święta są zrównane (X. J. Fijałek, Księgi liturgiczne, oraz święta i święci katedry krak. z początku w. XII-go, Nova Polonia sacra I, Kraków 1928, str. 359).

patrona jest ukryte *in oratorio antiquo*[1]). Szczątki św. Wincentego, archidiakona, okrutnie zamordowanego w Walencji (gdyż z pomiędzy kilku świętych tego imienia, ten tylko był tak powszechnie czczony, że autor mógł go wymienić obok św. Wawrzyńca), znajdowały się podobno w katedrze wrocławskiej od r. 1051 przywiezione z Rzymu przez biskupa Hieronima[2]) — mogły więc i stamtąd w drugiej połowie XI w. dostać się do Płocka. Okruchy cierniowej korony i strzępki nieszytej sukni Zbawiciela, były tak rozpowszechnione[3]), że trudno coś powiedzieć o ich pochodzeniu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że i te świętości mogły się znajdować w Płocku od najdawniejszych czasów.

Użycie wyzłoconego jaja strusiego jako relikwjarza wyjaśnia, dlaczego w spisie skarbca katedry wawelskiej, znajdują się dwa jaja strusie, wymienione zaraz po skrzyneczkach z relikwjami, pomiędzy krzyżami a naczyniem na wino[4]) — widocznie w razie potrzeby mogły zastąpić skrzyneczki na relikwje.

W tejże samej zapisce, należy jeszcze zwrócić uwagę na osobę „scholarza" Zacharjasza. Jest on pośredniem świadectwem istnienia szkoły w Płocku, oczywiście szkoły katedralnej — jest to najstarsza wzmianka o szkole na Mazowszu[5]).

Już Sokołowski w cytowanej wyżej wzmiance zaznaczył, że cuda płockie budzą zainteresowanie tem większe, gdyż rzucają nieco światła na otoczenie postaci tak ciekawej, jaką był Aleksander, biskup płocki. O biskupie tym, wielkim budowniczym i wojowniku (jak go przedstawia kronika mistrza Wincentego), pochodzącym z Malonne w diec. leodyjskiej, pisano już niejednokrotnie[6]). Ostatnio poświęcił mu więcej uwagi A. Bachulski, dorzucając dwie nowe wzmianki źródłowe, znalezione w nekrologach belgijskich[7]). Mianowicie Benedyktyni z opactwa St. Gérard (dawniej Brogne), niedaleko Malonne, wpisali jego imię do swej księgi zmarłych pod tą samą datą dzienną, jaką podał benedyktyński nekrolog klasztoru św. Win-

---

[1]) Mon. Pol. Hist. IV, str. 753.

[2]) Stenzel, SS. Rerum Siles. II, str. 133. Por. Zakrzewski, Źródła podań tyniecko-wiślickich, Lwów 1914, str. 104—106.

[3]) Beissel S., Die Verehrung der Heiligen u. ihrer Reliquien in Deutschland. Stimmen aus Maria-Laach, Ergb. 12, Freiburg im B. 1890, str. 137 i n.

[4]) Mon. Pol. Hist. I, str. 377.

[5]) Wyraz *scholaris* może oznaczać zarówno mistrza kierującego szkołą, jak i ucznia (Du Cange, Glossarium sub voce). Prof. Ptaśnik przyjął pierwsze znaczenie tego słowa (Prace Komisji Hist. Sztuki I, str. XXXI), lecz z kontekstu wynika, że chodzi tu raczej o chłopca, gapiącego się na robotę Guntera *(stans ad spectaculum)*, niż o poważnego kanonika.

[6]) Por. zwłaszcza: Semkowicz Wł., Rocznik Świętokrzyski dawny, str. 259—265 i B(erlière), Une colonie de moines liégeois en Pologne, Revue Bénèdictine 1891, str. 115.

[7]) L. c. Por. rec. M. Niwińskiego, Kwart. Hist. XLIII, str. 554—558.

centego we Wrocławiu[1]), zaś w nekrologu kolegjaty św. Marcina w Liège, prócz tejże daty zgonu, zapisano nadto dar złożony za jego duszę — posiadłości w okolicy Tongres i Maastricht[2]). Zapiski te, jak również znany dawniej dokument Henryka biskupa Liège w sprawie reformy klasztoru w Malonne z r. 1147[3]), świadczą o żywych stosunkach, jakie pasterz płocki utrzymywał ze swym krajem rodzinnym. Można się domyślać, że nietylko troszczył się o reformę tamtejszych klasztorów, nietylko przesyłał hojne dary do kościołów, z któremi wiązały go wspomnienia młodości, ale czerpał stamtąd również podnietę do swej trudnej pracy w diecezji wysuniętej najdalej przeciw wschodniopółnocnemu pogaństwu, wiecznie zagrożonej wojną i rzezią, a przedewszystkiem stamtąd sprowadzał swych współpracowników. Jednego z nich zna dobrze nasza nauka: był nim rodzony brat Aleksandra, pierwszy po nim dostojnik w diecezji, proboszcz płocki, a późniejszy biskup wrocławski Walter[4]). Drugiego poznajemy właśnie z zapisek płockich: to kustosz Azo, świadek uzdrowienia Wojuchy i prawdopodobny autor opisu obu cudów. Imię to spotykamy tylko dwa razy w naszych średniowiecznych źródłach — tutaj i w księdze brackiej opactwa lubińskiego[5]), obie wzmianki odnoszą się więc zapewne do jednej i tej samej osoby. Ponieważ mnisi lubińscy pochodzili z klasztoru św. Jakuba w Liège, lub z bliskiego „Legii" opactwa w Gembloux[6]), przyjaźń ich z kustoszem płockim popiera przypuszczenie o leodyjskiem pochodzeniu tego ostatniego. Charakter pisma obu zapisek, zdradza rękę wyszkoloną na Zachodzie. Imię Azo, częstsze we Włoszech, spotyka się jednak i w rodzinnych stronach Aleksandra, jak tego dowodzi choćby Azo, opat klasztoru kanoników regularnych św. Idziego na Publemont w Liège, świadczący na powoływanym już dokumencie biskupa Henryka dla klasztoru w Malonne z r. 1147[7]).

---

[1]) *VII idus martii. Obierunt domnus Alexander episcopus...* J. Barbier, Obituaire de l'abbaye de Brogne ou de St. Gérard, Analectes pour servir à l'histoire ecclesiastique de la Belgique t. VIII, Louvain 1882, str. 306. Nekrolog ten, zdaniem wydawcy, pochodzi z XIII w., zapiska ta dostała się tutaj z dawnej księgi zmarłych. Wydawca błędnie odnosi ją do Aleksandra I, biskupa Liège, który zmarł 30 maja 1135 r. (Hauck A., Kirchengeschichte, IV, str. 919).

[2]) Balau S., Etude critique des sources de l'histoire du pays de Liège au moyen âge. Memoires couronnés et memoires des savants étrangers.. l'Académie.. de Belgique, t. 61. Bruxelles, 1902—1903, str. 497 i indeks.

[3]) Najlepiej wydany w książce Barbier V., Histoire de l'abbaye de Malonne, Namur 1894, str. 279—281.

[4]) Levison W., Zur Geschichte des Bischofs Walter von Breslau, Zeitschr. für Gesch. Schlesiens, t. XXXV, str. 354. O pierwszeństwie proboszcza w kapitule płockiej, zob. Zachorowski, Rozwój i ustrój kapituł polskich, Kraków 1912, str. 192 i Kochanowski, Zbiór, nry 123 i 169.

[5]) Mon. Pol. Hist. V, str. 572.

[6]) Mon. Pol. Hist. V, str. 596 i n.

[7]) Imię to znajduje się w tekście poprawniejszym niż dotychczas znany tekst Miraeus'a, ogłoszonym przez V. Barbier'a z kopjarza klasztoru w Malonne. (Por. wyżej przyp. 3).

Prócz tego nasze zapiski przynoszą jakby daleki powiew atmosfery moralnej, unoszącej się dokoła biskupa Aleksandra i jego współpracowników, tej grupki leodyjczyków pracujących na kresach ówczesnej katolickiej cywilizacji. Z karty płockiego kodeksu odzywa się ton wysokiego napięcia uczucia religijnego, dochodzącego do egzaltacji, wieje tchnienie cudowości promieniującej z postaci N. Panny. Jej kult już od XI w. bujnie kwitnący w krajach romańskich, stosunkowo słaby jeszcze w Niemczech [1]), bije tu jak żywe źródło, propagowany gorliwie przez leodyjczyków [2]). Obie zapiski wyglądają, jakby początek jakiegoś cyklu *miraculorum S. Marie Plocensis*, który może spodziewał się zebrać Azo, odgrywający przy uzdrowieniu Wojuchy podobną rolę, jak kustosz katedry krakowskiej Trojan w sto lat później u grobu św. Stanisława. Cuda uzdrowienia dokonała N. Panna w dniu swego Wniebowzięcia, będącego jednocześnie świętem wezwania katedry płockiej — drugi cud ocalenia relikwij od upadku, dzieje się przed ołtarzem M. Boskiej, czego autor zapiski nie omieszkał zaznaczyć. Biskup Aleksander musiał uznawać N. P. Marję za swoją szczególną patronkę, skoro poświęcił Jej nietylko katedrę, ale wszystkie swoje fundacje: i klasztor w Czerwińsku i kościół ufundowany pod jego wpływem przez Dobiechnę Wojsławową. Wszystko to budował *ad laudem Beatissime semper Virginis Marie*, dlatego ten jego kult nosi piętno wyłączności, podobnie jak np. u współczesnego mu Bernarda z Clairvaux. *Zofja Kozłowska-Budkowa.*

Pierwsze przywileje fundacyjne Witołda dla kościoła na Żmudzi.

Archiwum katedry żmudzkiej, przechowywane niegdyś w Worniach, później w Kownie, po przeniesieniu tamże stolicy biskupiej, uległo w czasie wojny światowej częściowemu zniszczeniu i rozprószeniu. Po zajęciu Kowna przez wojska niemieckie w r. 1916 dokumenty i akta archiwalne, wyrzucone z lokalu archiwum, walały się w błocie na podwórzu katedry i na rynku, gdzie część ich uległa bezpowrotnemu niestety zatraceniu, pewną jednak ilość dokumentów zdołali uratować od zagłady miejscowi ludzie, a nawet niemieccy żołnierze. Dzienniki doniosły swego czasu, że pewien żołnierz niemiecki w marcu 1916 r. wyciągnął z błota dokument erekcyjny biskupstwa żmudzkiego i złożył go w kowieńskiem Muzeum miejskiem. Okazało się potem, że nie był to sam akt erekcyjny biskupstwa, lecz dokument legatów soboru konstancjeńskiego, Jana arcybiskupa lwowskiego i Piotra biskupa wileńskiego, wydany w Nowych Trokach d. 24 paźdz. 1417 r., z relacją o chrzcie Żmudzi i or-

[1]) Hauck, o. c. IV, str. 76 i 337—8.

[2]) Klasztor lubiński nosił również wezwanie N. Panny. Por. Ks. J. Fijałek, Królowa Korony Polskiej. Przegląd kościelny, t. I. r. 1902, str. 407—468.

ganizacji kościoła żmudzkiego. Zajął się potem tym dokumentem Walther Holtzmann, który pełnił w czasie wojny w Kownie służbę wojskową, i ogłosił go w całości w heidelberskiej „Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins w t. XXXII (nowej serji) z r. 1917 na str. 79—83. Ponadto Holtzmann podał tamże w wyciągu dokument Witołda, wydany w Trokach d. 23 paźdz. 1417 r., nadający prezentę mistrzowi Maciejowi, proboszczowi wileńskiemu, na biskupstwo miednickie; tekst tego dokumentu zaczerpnął nie z oryginału, ale z kopjarza, t. zw. Kodeksu Babinowskiego.

Bawiąc w roku ubiegłym w Kownie, miałem sposobność zapoznać się z archiwami i ze zbiorami tego miasta, a przy tej sposobności zainteresowałem się losami najstarszych dokumentów biskupstwa żmudzkiego, ze względu na ich związek z katedrą wileńską, która w dziele chrztu Żmudzi i organizowania tamże kościoła odegrałą ważną rolę [1]), a do której dyplomatarjusza, opracowywanego wespół z ks. prof. dr. Janem Fijałkiem, poszukiwałem i gromadziłem materjał dokumentalny.

Otóż, o ile mogłem stwierdzić, w obecnem Archiwum diecezjalnem, obejmującem wyłącznie materjał aktowy (wizyty, inwentarze kościelne, akta kapitulne i konsystorskie etc.) niema żadnych dokumentów oryginalnych dawnej katedry żmudzkiej, natomiast kilkadziesiąt takich dokumentów znajduje się w kowieńskiem Muzeum miejskiem. Tam to w jednej z sal, oprawny obecnie w ramy, wisi wspaniały akt wyżej wspomniany legatów soboru konstancjeńskiego z r. 1417, ogłoszony drukiem przez Holtzmanna, tam też pod troskliwą opieką dyrektora Muzeum, E. Woltera, byłego bibljotekarza petersburskiej Akademji Nauk, przechowuje się ocalona z zawieruchy wojennej resztka starego archiwum katedry miednickiej od końca XV w. w postaci garści pergaminów i jednej bardzo cennej księgi, tzw. Kodeksu Babinowskiego, z którego też korzystał Holtzmann. Jest to niemniej niewięcej tylko kopjarz przywilejów katedry i kościołów diecezji żmudzkiej, sporządzony w r. 1619 przez ks. Mateusza Babinowskiego, kanonika katedralnego i notarjusza publicznego, z polecenia biskupa Stanisława Kiszki. Foljant, oprawny w skórę, o c. 250 kartach, składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje kopje dokumentów, druga, inną pisana ręką w. XVII, zawiera obszerną historję katedry, oraz parafij wraz z krótką historją każdej z nich. Wobec zaginięcia przeważnej części oryginalnych dokumentów katedry i kościołów diecezji żmudzkiej, jest to źródło niezwykle cenne i ważne. Tam też znajdują się odpisy najstarszych dokumentów fundacyjnych katedry miednickiej,

[1]) Por. o tej roli pracę ks. dr. Jana Fijałka: Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę, w wydawnictwie „Polska i Litwa w rozwoju dziejowym", Kraków 1914 (i osobne odbicie), str. 95 i nast.

między innemi niedrukowanych dotąd nigdzie *in extenso*, o ile mi wiadomo, dwóch dokumentów Witołda dla katedry, t. j. 1) prezenta na biskupstwo żmudzkie dla Macieja proboszcza wileńskiego z 23 paźdz. 1417, który to dokument wydrukował Holtzmann jedynie w wyciągu i 2) przywilej fundacyjny Witołda dla biskupstwa i kapituły żmudzkiej, wydany w Trokach d. 22 czerwca 1421 r., który pomimo swej doniosłości znany był dotąd tylko z przekładów w litewskiej i polskiej edycji książki ks. biskupa Macieja Wołonczewskiego, Biskupstwo Żmujdzkie. Trzeci dokument Witołda dla Miednik, nadający w Trokach d. 24 października 1417 r. biskupowi i kanonikom miednickim pierwsze uposażenie w pieniądzach, zbożu i miodzie, ogłoszony został już dawniej przez A. Prochaskę w Kodeksie listów Witołda (nr. 743) z współczesnej kopji w Archiwum Królewieckiem.

Otóż najważniejszy z tych dokumentów Witołda, wielki, zasadniczy przywilej uposażeniowy jego dla Miednik z r. 1421 powiodło mi się odszukać w oryginale, przechowywanym obecnie w Galerji Czurljonisa w Kownie, stanowiącej zawiązek przyszłego Muzeum narodowego litewskiego. Dzięki uprzejmości dyrektora Galerji, P. Galauny, któremu składam tu za to serdeczne podziękowanie, otrzymałem fotografję dokumentu, która mi posłużyła do sporządzenia załączonej reprodukcji.

Ogłaszam nadto poniżej w całości wspomnianą pierwej prezentę Witołda dla Macieja z r. 1417, znaną tylko z wyciągu Holtzmanna, oraz niedrukowany także dotąd przywilej fundacyjny Witołda dla jednego z pierwszych kościołów parafjalnych na Żmudzi w Wielonie, przechowany jedynie w kopjach. Pomijam natomiast tekst pierwszego uposażenia Miednik przez Witołda z r. 1417, ze względu na to, że był już poprawnie wydany, jak wspomniałem, przez Prochaskę.

1.

Troki, 23 października 1417.

Aleksander Witołd, wielki książę litewski, erygule i funduje biskupstwo w Ziemi Żmudzkiej, dając na to biskupstwo prezentę mistrzowi Maciejowi, proboszczowi wileńskiemu, na ręce Jana arcybiskupa lwowskiego i Piotra biskupa wileńskiego, legatów soboru konstancjeńskiego.

Or. *Obecnie nieznany.*

Kop. *Muzeum miejskie w Kownie, rkpis t. zw. „Kodeks Babinowskiego" k. 2—2ᵛ z nagłówkiem:* Praesentatio serenissimi Vitoldi ad episcopatum Samagitiae 1417 (*inną ręką:*) Ad concilium Constanciense.

Wyd. *ten dokument bez początku i końca Walter Holtzmann w Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins N. F. Bd. XXXII (Heidelberg 1917) str. 82, przyp. 2, z Kodeksu Babinowskiego; zob. wyżej* ***Kop.***

Alexander alias Witoldus Dei gratia magnus dux Lithuaniae, Samogitiae, Russiae etc. reverendis in Christo patribus dominis praefata gratia Joanni archiepiscopo Leopoliensi et Petro episcopo Vilnensi nec non sacrosanti Constantiensis concilii legatis, patribus et devotis nobis sincere dilectis, salutem et affectum sanctam fidem catholicam augmentandi. Constat enim paternitatibus vestris gratia providentialis[a] .....[b] operante .....[c] terram Samagitarum ad lumen de tenebris surrexisse et fontem sacri baptismatis suscepisse, nostra ad id quantum cum Deo potuimus diligentia concurrente. Ne igitur, sicut navis sine remige relicta de facili periclitat, sic gens ista Samagitarum nondum in fide sancta instructa et firmata deficiente pastore in errores priores paganicos et revera peiores recidivare videretur, nos igitur huiusmodi pericula evitare et opus tam sanctum solemniter inchoatum fine laudabili cupientes terminare, episcopatum seu ecclesiam cathedralem ibidem in terra Samagitarum in districtu Mednicensi dignum duximus erigendum et fundandum et de facto erigimus et fundamus, ad quem venerabilem virum magistrum Mathiam origine Lithuanum praepositum Vilnensem, idoneum et discretum postulamus, quem paternitatibus vestris Christi nomine invocato praesentamus, easdem paternitates vestras petentes ex affectu, quatenus ipsum de dicto episcopatu dominationis vestrae inducere ac confirmare per manuum vestrarum impositionem studeretis, curam sibi animarum in spiritualibus et regimen in temporalibus dictae ecclesiae Mednicensi largientes, adhibitis aliis cerimoniis et solemnitatibus circa talia fieri solitis et consuetis, prout ad officium vestrae legationis dignoscitur pertinere. In cuius rei testimonium nostrum minus sigillum praesentibus est subappensum. Actum et datum in Trockis, sabbato proximo post Undecim millia Virginum, anno Domini millesimo quadringentesimo decimo septimo.

2.

Troki, 24 października 1417.

Aleksander-Witold, wielki książę Litwy, Żmudzi i t. d., magistrowi Maciejowi, proboszczowi wileńskiemu, postulowanemu przez siebie na nowo założoną katedrę miednicką, oraz kanonikom, mającym być ustanowionymi przy tej katedrze, daje uposażenie w pieniądzach, zbożu i miodzie.

Or. *obecnie nieznany.*

Kop. 1. *Kopja bliskoczesna w Archiwum Królewieckiem (N. Z. szufl. XVII[a]) — **2.** Muzeum miejskie w Kownie, rkpis t. zw. „Kodeks Babi-*

a) *Tekst uszkodzony, lekcja wątpliwa.*
b) *Jeden wyraz wskutek uszkodzeniu tekstu nieczytelny.*
c) *Jeden wyraz jakby* Altissimo *ledwie czytelny.*

nowskiego" k. 18v—19 z nagłówkiem; Privilegium Vitoldi super pecuniam, mel et siliginem episcopo et canonicis 1417.

Wyd. *A. Prochaska w Cod. epist. Vitoldi str. 393—4, nr 743 (z* ***Kop. 1****).*

Reg. *Daniłowicz I. Skarbiec diplomatów T. II str. 51 nr 1212.*

3.

Troki, 22 czerwca 1421.

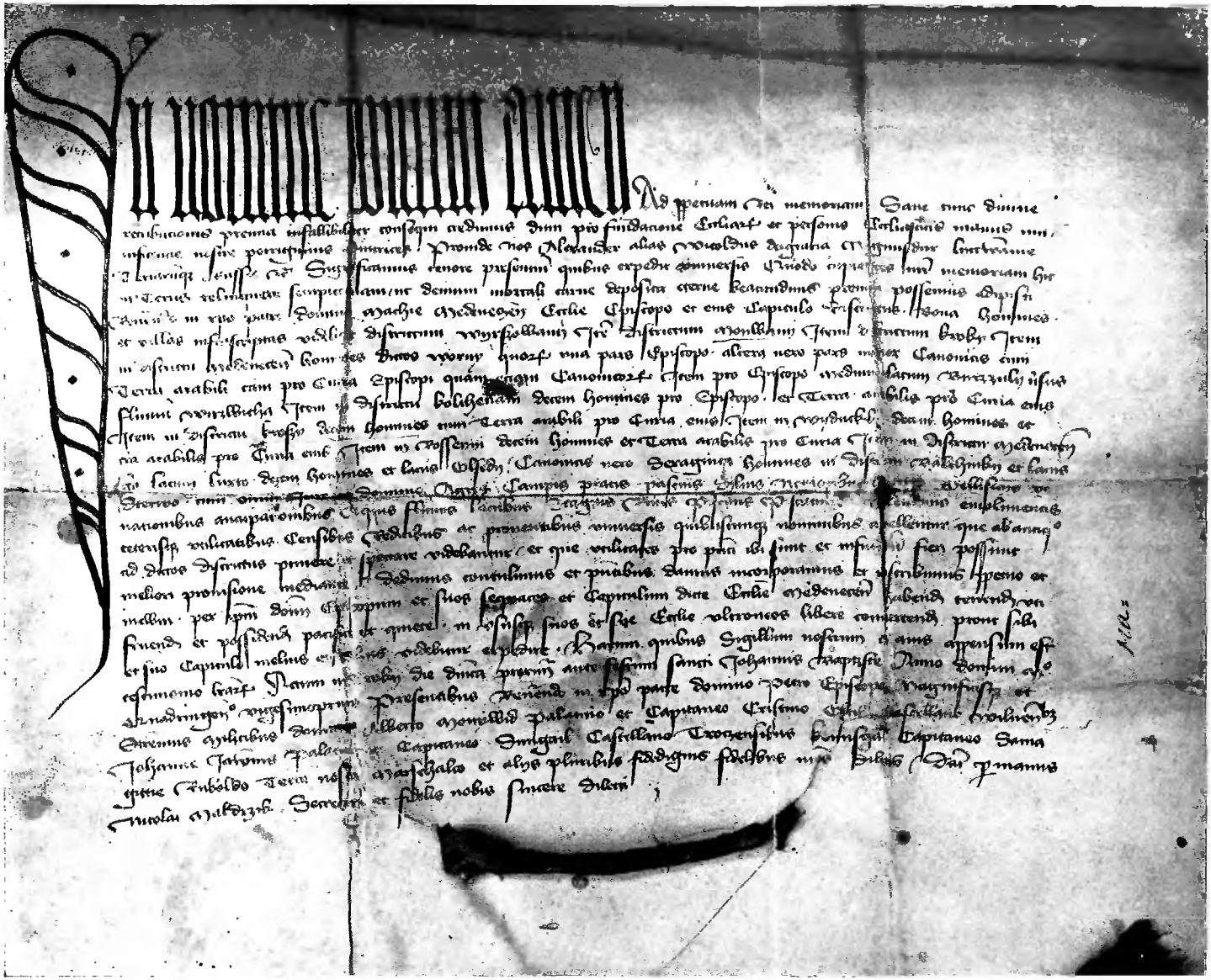
Aleksander-Witold, wielki książę litewski, Maciejowi biskupowi miednickiemu i jego kapitule daje uposażenie w włościach, ludziach, rolach i jeziorach wraz z wszystkiemi ich przynależnościami i dochodami.

Or. *obecnie przechowany w Muzeum Czurljonisa w Kownie, pochodzi niewątpliwie z Archiwum katedralnego kowieńskiego, w czasie wojny rozprószonego. Dokument dobrze zachowany, tylko na zagięciach pismo nieco zatarte, szer. 35, wys. 27, zakł. 7·7 cm. — Po pieczęci pozostał sznur, skręcony z nici jedwabnych jasno-zielonej, granatowej i niebieskiej barwy. — In dorso zapiski: 1) na złożeniu bocznem z w. XVII zapisek zatarty, poniżej:* A° 1421. Inscriptio bonorum mensae episcopi Samogitiensis ab Alexandro Vitoldo. Inscribitur canonicis terra Vornis pro curiis canonicorum lacus Sterwo, Boltyniki etc., *niżej sygnatura:* W: 3.; *2) na złożeniu zewnętrznem zapisek zupełnie wyblakły z w. XVI, tak, że zaledwie widoczny wyraz* Vitoldi, *poniżej z w XVII*: Ad Cathedram; *3) na złożeniu spodniem zapisek bliskoczesny:* Privilegium episcopi Mednicensis una cum eius capitulo, *niżej z w. XVI:* Immo fundatio episcopatus et canonicatus Vitholdi; *4) sygnatura z w. XVIII:* Fascykuł pierwszy N° 1°; *na boku:* 26 *(podkreślone i obok :)* 25.

Kop. 1. *Muzeum miejskie w Kownie, rkpis t. zw. „Kodeks Babinowskiego" k. 1—2 z nagłówkiem:* Privilegium ducis Alexandri alias Vitoldi MDL. anno 1421 super bona episcopalia et canonicorum. *Odpis przepełniony błędami, pismo miejscami wyblakłe, karta na brzegu uszkodzona i zaklejona. — 2. Archiwum diecezjalne w Kownie, luźna kopja z w. XVIII z nadpisem na grzbiecie:* Privilegii copia serenissimi Alexandri Witoldi MDL. A° 1421 super bona episcopalia et canonicorum Samogitiensium. *Przy końcu zaś aktu:* Praesentem copiam in omnibus punctis et clausulis cum suo originali de verbo ad verbum concordare attestor, in fidem manum propriam adposui ac sigillo archivi dioecesani communivi. Vornis, anno Domini millesimo septingentesimo nonagesimo primo die 27 mensis martii. Ignatius Stanislaus Albrecht, vicecancellarius dioecesis Samogitiensis, altarista ad almam ecclesiam cathedralem Vornensem mp. *(na podstawie* ***Kop. 1****).*

Przekł. 1. *litewski (żmudzki) w książce Biskupa Macieja Wołonczewskiego, Żemajtiu Wiskupiste, Wilno 1848, T. I, str. 58—60 i 2) polski w tłumaczeniu tejże książki, dokonanem przez M. Hryszkiewicza p. t. Biskupstwo Żmujdzkie, Kraków 1898, str. 28. Przekłady te opierają się nie na oryginale, ale na* ***Kop. 1****, powtarzając jej błędy.*

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Sane tunc divine | retribucionis premia infallibiliter consequi credimus, dum pro fundacione ecclesiarum et personis ecclesiasticis manus mu | nificencie nostre porrigimus adiutrices. Proinde nos Alexander alias Witoldus Dei gracia magnus dux Lyttwanie terrarumque Russie etc., significamus tenore presencium, quibus expedit universis, quomodo cupientes nostri memoriam hic in terris relinquere sempiternam, ut demum mortali carne deposita eterne beatitudinis premia possemus adipisci, reverendo



in Christo patri domino Mathie Medeneczensis ecclesie episcopo et eius capitulo districtus, bona, homines et villas infrascriptas, videlicet districtum Wyrszowany [1]), item districtum Moywany [2]), item districtum Kroky [3]), item in districtu Medenecensi homines dictos Worny [4]), quorum una pars episcopo, altera vero pars minor canonicis cum terra arabili, tam pro curia episcopi quam eciam canonicorum. Item pro episcopo medium lacum Byrzzuly [5]) versus fluvium Wirzwitha [6]). Item in districtu Kolthenani [7]), decem homines pro episcopo et terra arabilis pro curia eius. Item in districtu Kroszy [8]) decem homines cum terra arabili pro curia eius. Item in Wydukly [9]) decem homines et terra arabilis pro curia eius. Item in Rosseyni [10]) decem homines et terra arabilis pro curia. Item in districtu Medenecensi circa lacum Luxto [11]) decem homines et lacus Olsedy [12]). Canonicis vero sexaginta homines in districtu Balthinky [13]) et lacus Sterwo [14]) cum omni iure et dominio, agris, campis, pratis, pascuis, silvis, nemoribus, arvis, mellificiis, venacionibus, aucupacionibus, aquis, fluviis, lacubus, stagnis, rivis, piscinis, piscaturis, molendinis, emolimentis, ceterisque utilitatibus, censibus, reditibus ac proventibus universis, quibuscunque nominibus appellentur, que ab antiquo ad dictos districtus pertinere et spectare videbantur et que utilitates pro presenti ibi sunt, et in futurum fieri possunt, meliori provisione mediante dedimus, contulimus et presentibus damus, incorporamus et inscribimus perpetuo et in ewm per ipsum dominum episcopum et suos sequaces et capitulum dicte ecclesie Medenecensis habend(um), tenend(um), utifruend(um) et possidend(um) pacifice et quiete in ususque suos et sue ecclesie ultroneos libere convertend(um), prout sibi et suo capitulo melius et utilius videbitur expedire. Harum quibus sigillum nostrum maius appensum est testimonio litterarum. Actum in Troky, die dominica proxima ante festum S. Johannis Baptiste, anno Domini M° quadringentesimo vigesimo primo. Presentibus reverendo in Christo patre domino

[1]) Wirzuwiany, dziś Janopol w pow. telszewskim, 8 km na płn. od Worń.
[2]) Miejscowość nieodgadniona.
[3]) Kroki, miasteczko na Żmudzi w pow. kowieńskim, 70 km na płn. od Kowna.
[4]) Wornie, dawniej Miedniki, miasteczko na Żmudzi, stolica biskupstwa.
[5]) Berżuli, jezioro na Żmudzi, poniżej Worń.
[6]) Wirwita, rzeczka na Żmudzi, dopływ Wenty, przepływająca przez Wornie.
[7]) Kołtyniany, miasteczko na Żmudzi w pow. rosieńskim.
[8]) Kroże, miasteczko na Żmudzi w pow. rosieńskim, na płd. wsch. od Worń.
[9]) Widukle, miasteczko w pow. rosieńskim, 14 km na wsch. od Rosień.
[10]) Rosienie, miasto pow. na Żmudzi, 90 km na płn. od Kowna.
[11]) Łuksztа, jezioro na Żmudzi, powyżej Worń.
[12]) Nieznane jezioro.
[13]) Miejscowość nieodgadniona.
[14]) Nieznane jezioro.

Petro episcopo, magnificisque et strennuis militibus dominis Alberto Monywid palatino et capitaneo, Cristino Ostik castellano Wilnensibus, Joanne Jawnis palatino et capitaneo, Sungail castellano Troczensibus, Keynsgal capitaneo Samagittie, Ruboldo terre nostre marschalco, et aliis plurimis fidedignis, fidelibus nostris dilectis. Datum per manus Nicolai Maldrzik secretarii et fidelis nobis sincere dilecti.

4.

Troki, b. d. 1421.

Aleksander-Witołd, wielki książę litewski, funduje w mieście swojem Wielonie kościół parafjalny pod wezwaniem NPM. i Św. Piotra i Pawła apostołów i uposaża go dolną częścią Wielony oraz ziemiami i ludźmi w okolicy tejże miejscowości.

Or. *obecnie nieznany.*

Kop. 1. *Muzeum miejskie w Kownie, rkpis t. zw. „Kodeks Babinowskiego" k. 65. — **2.** Archiwum diecezjalne w Kownie. Kopja z pocz. XIX w. w księdze: „Actus visitationis generalis peractae per nos Josephum Arnolphum principem Giedroyć, episcopum Samogitiensem, equitem ordinis Sancti Stanislai in ecclesia praeposituali Vielonensi, anno Domini millesimo octingentesimo secundo die decima octava mensis augusti" na str. 20—21 p. t.:* Opisanie przywileiow w kopii krolow polskich funduszowi kościoła wielonskiego służących. *Jest to odpis ekstraktu z ksiąg grodzkich rosieńskich z r. 1788, będącego kopją ekstraktu archiwalnego kapituły żmudzkiej z r. 1704, jak świadczy zapisek przy końcu kopji:* Quae omnia de verbo ad verbum transumpta pro firmiori fide sigillo v.v. capituli Samagitiensis roborata extradidi anno Domini 1704 die 6 februarii. Datum Vornis. — Martinus Romanski, vicecustos cathedralis et archivista. — Takowy przywiley do akt wpisany iest grodzkie rosienskie w roku 1778. *W tytule zaś aktu:* Extractum ex libris fundationum ac privilegiorum ecclesiarum dioecesis Samogitiensis folio 65.

Nos Alexander Witoldus Dei gratia magnus dux Litvaniae, Samogitiae, terrarum Russiae etc. notificamus praesentibus omnibus et singulis, quibus expedit universis, quomodo zelo accensi devotionis, cupientesque cultum divinum et sanctam fidem catholicam in terra nostra Samogitarum, quantum cum Dei auxilio possumus, liberaliter dilatare et augere, quapropter intendimus in opido nostro Vielona [1]) ecclesiam parochialem pro cura animarum subditorum nostrorum fundare et dotare, prout quidem ad laudem Omnipotentis Dei sub invocatione B. V. M. et SS. Petri et Pauli Apostolorum fundamus et dotamus, cui ecclesiae eiusque plebano pro tempore existenti damus, incorporamus et inscribimus perpetuo et in aevum: Imprimis eiusdem Vielunae inferiorem partem versus Jurbork [2]) cum incolis et terris eorum, cum tabernis, macellis et casis

[1]) Wielona, miasteczko na Żmudzi, w pow. kowieńskim nad Niemnem, 52 km na zach. od Kowna.

[2]) Miasto na Żmudzi nad Niemnem, w pow. rosieńskim, 140 km na zach. od Kowna.

nundinalibus in eadem parte existentibus. Item in monte Medyny alias Rusteyki [1]) tres colonos alias cmethones bene possessionatos, quorum primus Styczke, secundus Senolis, tertius Pabirzis cum eorum terris, laboribus, usibus et fructibus; infra montem etiam ad litus fluvii Nemen pratum ad triginta currus feni post fata boiari nostri Laybowicz vacans; item in Jurbork tria servitia hominum et terram arabilem ad Ryiam [2]) iacentem in anteriori parte cum omnibus utilitatibus, quae pro praesenti ibi sunt et in futurum fieri possunt, meliori provisione mediante dedimus et contulimus. Harum testimonio literarum, quibus sigillum nostrum minus subappensum est. Datum in Troki, anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo primo. Praesentibus reverendo in Christo patre Mathia episcopo Mednicensi, magnificis ac generosis dominis Alberto Monywid palatino et capitaneo, Cristino Ostik castellano Vilnensi et caeteris, per manus Nicolai Maldrzyk secretarii nostri, qui praesentia habuit in commissis.

Władysław Semkowicz.

---

[1]) Rustejkany, wieś nad Niemnem, 6 km na wsch. od Wielony.
[2]) Może rzeczka w pobliżu Wielony. Nazwa dziś nieznana.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Kętrzyński Stanisław: Do genezy kanclerstwa koronnego. Kwartalnik Historyczny. Rocznik XLII, str. 713—760.

Rozprawa Stanisława Kętrzyńskiego, tak doskonałego znawcy naszej dyplomatyki, poświęcona genezie kanclerstwa koronnego, porusza jedną z najdonioślejszych kwestyj organizowania się w XIV w. odbudowanego państwa polskiego. Punktem wyjścia autora była teza wypowiedziana przezeń jeszcze przed kilkunasty laty w rozprawie: „O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego“ (str. 34) na temat decydującej roli Janka z Czarnkowa w sprawie usunięcia kanclerzy dzielnicowych i zajęcia przezeń dominującego stanowiska w kancelarji tak, że sam kanclerz Janusz Suchywilk zeszedł na plan dalszy.

Jeśli pewne zewnętrzne oznaki nie mylą (nader sumaryczne potraktowanie literatury z czasów po r. 1913 związanej z temi kwestjami, scharakteryzowanej w przypisku na str. 713—714, oraz pominięcie „Monumenta Vaticana“ Ptaśnika, a oparcie się na „Sprawozdaniach z posz. w arch i bibl. rzym.“ Wł. Abrahama), praca niniejsza powstała bodajże jednocześnie z tamtą; jeżeli tak było istotnie, to żałować wypada, iż została tak późno ogłoszoną.

Stanąwszy w kwestji kompetencji kanclerzy i podkanclerzego w czasach Łokietka i Kazimierza W. na gruncie wyników badań St. Kutrzeby („Urzędy koronne i nadworne“) wziął sobie autor za zadanie wykazać jakie faktycznie czynniki i kiedy spowodowały ten doniosły przełom w rozwoju naszej kancelarji, a z nią i jednoczenia państwa, jakim było usunięcie kanclerzy dzielnicowych na rzecz — w ostatniej konsekwencji — jednego kanclerza i podkanclerzego królestwa. Autor trafnie scharakteryzował różnicę poglądów prawnopaństwowych i charakteru państwa Łokietka człowieka XIII w., a Kazimierza W. człowieka nowych czasów. Doceniając doniosłość tego momentu (por. moje uwagi w „Dziejach Polski średniowiecznej“, t. II, str. 6, 112), doznaję jednak pewnego zawodu, iż w dalszych swoich wywodach autor znaczenie wpływu króla zupełnie pominął, ograni-

czając się do uwidocznienia gry sił w samejże kancelarji. Pytanie czy król, który bądź co bądź opinji króla malowanego nie miał, odegrał w tej doniosłej sprawie jakąś i jaką w istocie rolę, pozostało bez odpowiedzi. Z niezmierną starannością zebrał natomiast autor dane osobiste, stwierdzające w sposób przekonywujący, jak dalece dostęp do kancelarji królewskiej opanowało wówczas szczupłe grono ludzi związanych ze sobą węzłami rodzinnemi lub węzłami przyjaźni. Trafna ekspozycja stosunków personalnych w kancelarji Kazimierza W. rozświetla nietylko niejedno szerszej natury zagadnienie tych czasów, ale i dokonanie się wspomnianego wyżej przełomu w ostatnich latach panowania Kazimierza W. Przyjmując te wyniki autora, niepodobna wszakże nie postawić sobie pytania, czy słusznem w jego wywodach jest przesunięcie punktu ciężkości na osobę Janka z Czarnkowa i — pominąwszy już stanowisko króla — wysunięcie Janka ponad osobę Janusza Suchywilka. Budzą się wątpliwości, czy istotnie Janko był tu główną sprężyną całej sprawy, czy też i o ile był raczej narzędziem w ręku Janusza, narzędziem, które przerosło może ramy, jakie mu pierwotnie zakreślono.

Głównemi argumentami autora w sprawie roli Janka są: 1) dążność Janusza do nieobsadzenia podkanclerstwa przez szereg lat, aż do chwili usunięcia się kanclerzy dzielnicowych Florjana i Ottona, poczem rzucanie na szalę osobistości Janka; 2) faktyczne ujęcie spraw kancelarji, jak wskazuje formuła „*per manus*“, przez Janka. Rozpatrzmy je bliżej.

W pierwszej z powyższych kwestyj autor przyjmuje, że podkanclerstwo było przeszło przez lat 10 nieobsadzane, że Jan z Buska, noszący w czasie pobytu swego w Awinjonie od r. 1361 tytuł podkanclerzego, nazywany był tam podkanclerzym tylko grzecznościowo, lecz że nim w istocie nie był i jako taki w aktach polskich nie występuje. Co do tych ostatnich to brak w nich Jana z Buska jako podkanclerzego jest zupełnie zrozumiały, skoro czas swego podkanclerstwa aż do usunięcia go przebył on w Awinjonie. Argument autora byłby w tej kwestji nie do odparcia tylko wówczas, gdyby zdołał przytoczyć jakiś dowód tytułowania Jana w tym czasie nie podkanclerzym ale pronotarjuszem, jakim był do r. 1360. Otóż dokumentów takich brak, a jedyny dokument, jakibyśmy mogli wciągnąć do dyskusji, to dokument z 24 grudnia 1360 r. (Kod. Tyn. 80), w którym Jan występuje jako podkanclerzy. Dokument ten przez wydawców Kod. Tyn. uważany jest za podrobiony, co wydaje się jednak rzeczą dość wątpliwą: jeśli uznalibyśmy go za prawdziwy dowodziłby, iż Jan z Buska otrzymał godność podkanclerzego przed wyjazdem swoim na długoletnią misję dyplomatyczną w Awinjonie. Autor nie kwestjonuje wszakże autentyczności tego dokumentu (jak wynika z uw. 1 na str. 749), mimo to jednakże nie wyjaśnia (por. uw. 1, str. 745)

płynącego stąd przeciwieństwa z jego stanowiskiem. Bez tego zaś wyjaśnienia stać wypada nam na stanowisku, że Jan o ile jest w Polsce, występuje tu jako podkanclerzy.

Niemniej też trudno zgodzić się nam przyjdzie na grzecznościową jakoby tytulaturę Jana z Buska w aktach awinjońskich. Autor nie przytacza dowodu na tego rodzaju zwyczaj, a wywody swe opiera tylko na cytowanych przez Abrahama w swoich „Sprawozdaniach", wiadomościach o Janie z Buska na str. 72 i 119 (n. b. nie z r. 1354, ale 1364 i 1371), w niezrozumiały zupełnie sposób (o ile nie przyjmiemy tego, co powiedzieliśmy wyżej o czasie powstania pracy) pomijając obfite dane znajdujące się w wydanych przez Ptaśnika tomach „Mon. Pol. Vaticana", choć cytuje różne z tego zakresu wydawnictwa obce nie wyłączając, „Mon. Bohemiae Vat.". Materjał „Mon. Pol. Vat." daje nam zaś zwłaszcza w dziale suplik szereg bardzo dokładnych danych o stanowisku Jana z Buska. Czytamy tam więc:

27. VII. 1360. *Supplicat... Kasimirus rex Polonie... in personam dilecti prothonotarii et secretarii sui Iohannis de Busco clerici Cracoviensis diocesis, interpretis nuncji regis predicti...* (t. III, nr. 394).

17. VIII. 1360. *Ego Iohannes comes cracoviensis... supplico. ...Iohanni Dobromiri de Busco, clerico Cracoviensis diocesis, prothonotario dicti domini mei regis Polonie meo college ac interpreti* (t. III, nr. 402).

31. XII. 1361. *Supplicat S. V. Iohannes vicecancellarius et ambassiator... Kasimiri... regis Poloniae* (t. III, nr. 414).

31. XII. 1361. *De canonicatibus et prebendis etc... fuit provisum Iohanni vicecancellario et ambaxiatori domini regis Polonie* (t. III, nr. 415).

1. I. 1363. *Supplicat S. V. devotus vester Iohannes de Buscha vicecancellarius et nuncius in curia Romana... Kasimiri regis Polonie* (t III, nr. 420).

23. IV. 1364. *Supplicat S. V. orator vester humilis Iohannes de Buscha, canonicus prebendatus ecclesie Cracoviensis, vicecancellarius domini Kasimiri regis Polonie* (t. III, nr. 459).

3. I. 1366[1]). *Supplicat S. V. devotus vester Iohannes de Buska, vicecancellarius et nuncius domini regis Polonie* (t. III, nr. 492).

Widzimy zatem, że w suplikach podawanych do Kurji wyróżnia się bardzo wyraźnie tytuł protonotarjusza i podkancle-

[1]) W dacie oznaczonej 1365 zaszła omyłka druku, na co wskazuje zarówno „*anno quarto*" w tekście, jak i fakt, że wydawca zamieścił nr. ten między 18. XII. 1365 a 7. II. 1366.

rzego, że dane z nich płynące byłyby w zgodzie z danemi dokumentu Kod. tyn. 80, tak, że przyjąć należy, iż Jan z Buska wróciwszy z poselstwa z Janem Jurą, przy którym odgrywał rolę pomocniczą, został niebawem wyznaczony do Awinjonu już jako podkanclerzy i poseł. Trudno przypuścić tu jakiekolwiek nadużycie tytułu, jeśli stwierdzimy, że jednocześnie np. z supliką Jana M. P. V. III. 420, bawi w Awinjonie poseł polski Jan Pakosława (nr. 421), który do takiego nadużycia byłby nie dopuścił.

Najbardziej niewątpliwie miarodajnem jest tutaj jednakże pismo Urbana V do Kazimierza W. z 7 marca 1364 r. (Theiner, Mon. Pol. I, nr. 840), w którem papież dowiedziawszy się „*quod dilectus filius Iohannes de Busca, tuus vicecancellarius, tuumque negotiorum in Romana Curia procurator, a quibusdam maliloquis fuit tue serenitati minus veraciter accusatus, quod ipse negligenter et infideliter tua negotia procurabat*“... bierze go w obronę przed temi zarzutami. Autor znając ten dokument, nie rozprawia się jednak z wynikającemi z treści jego przeciwieństwami dla swej tezy i ogranicza się do stwierdzenia, że Jan z Buska pracować musiał „zapewne w charakterze protonotarjusza“ (str. 749); podobnie jest i z cytowanym wedle Sprawozdań (str. 70) Abrahama drugim dokumentem Urbana V, dotyczącym tej sprawy. Z posiadanego przez nas tekstu jego (Reg. Vat. t. 247, f. 3) dotąd niewydanego i niepodanego dokładnie w krótkim regeście Sprawozdania, tak, że żadnych zarzutów autorowi oczywiście nie czynimy, dowiadujemy się pod datą 14 listopada 1364 r., że król wskutek wspomnianych zarzutów odebrał Janowi funkcję podkanclerzego (*„ipsum tue vicecancellarie officio suspendisti*“, pisze Urban V do Kazimierza W.). Ponowne wstawiennictwo papieża odniosło widać pewien skutek, skoro nikogo na podkanclerstwo nie mianowano i skoro Jan jeszcze do r. 1366 został w Kurji jako podkanclerzy. Sądzę jednak, że w świetle tych aktów fakt podkanclerstwa Jana z Buska przyjąć możemy za pewny, tem bardziej, że trudno przypuścić, by papież działający tu zapewne na prośbę Jana z Buska interwenjował o urząd, którego Jan nie posiadał, lub żeby go z nieposiadanego urzędu usuwano. Pocóż wreszcie tyle intryg i zabiegów o usunięcie Jana z Buska z protonotarjatu, skoroby było wolne o tyle ważniejsze podkanclerstwo?

Słusznie zaznacza autor możliwą rolę Janka z Czarnkowa w usunięciu Jana z Buska (na co wskazałem już swego czasu w „Ostatnich latach Ludwika“, str. 234), choć myli się, jakoby Janko z Czarnkowa bawił w tym czasie w Awinjonie jako poseł Kazimierza W. Janka widzimy bowiem w Awinjonie w latach 1362—3 jako prokuratora biskupa poznańskiego (Ptaśnik, Mon. Vat. II, nr. 173, 181), a w r. 1365 także i włocławskiego (Theiner, I, str. 629). Być może, że przyjaciel Janka, a notarjusz kancelarji, Henryk Cropelin, którego w r. 1363 spoty-

kamy w Awinjonie jako biorącego udział w poselstwie Jana Pakosława, odegrał jakąś rolę w sprawie Jana z Buska, a zwłaszcza w zbliżeniu Janka z Czarnkowa do dworu i kancelarji; faktem jest, że już 11 kwietnia 1364 prosi król o *dignitas* w kapitule poznańskiej dla Janka z Czarnkowa (P t a ś n i k, o. c. III, nr. 456).

Fakty te, oraz słusznie przez autora podniesione zapełnianie się kancelarji ludźmi bliskimi Jankowi, nie muszą jednak bynajmniej prowadzić do wniosku, że wszystko to działo się kierowane jakgdyby niewidzialną ręką Janka z Czarnkowa, torującego sobie drogę do podkanclerstwa. Sądzę, że dane jakie posiadamy o początkach działalności Janka wcale do tego nie uprawniają, a raczej wskazywałyby na proces odwrotny, że właśnie owi przyjaciele i krewni utorowali drogę do kancelarji Jankowi. Jeśli zaś tak, to jakież były powody tego przewrotu w kancelarji z r. 1366, związanego z odejściem 2 kanclerzy dzielnicowych i podkanclerza Jana z Buska i kto był ich autorem? Powodem mogły być tylko zmiany natury ogólno-politycznej, jakie widzimy przy końcu panowania Kazimierza, a decyzja wyjść musiała od reprezentanta tej nowej polityki Jana Suchywilka i od akceptującego ją króla.

Faktem, który dominuje nad końcem panowania Kazimierza jest niewątpliwie wysunięcie Kaźka szczecińskiego, jego adopcja i otwarcie widoków na koronę. Formalnie nie ma to ostrza antyandegaweńskiego, Ludwik wtedy wogóle nie ma potomków, nikt nie mógł ręczyć, że przeżyje Kazimierza. Przygotowuje się „presumptywnego" następcę, ukochanego wnuka króla. Wszczynając akcję w tym kierunku, mógł Suchywilk liczyć w pełni na zgodę i poparcie króla, a osiągnął także i zgodę Ludwika (por. B a l z e r, „Królestwo pol." III, str. 199 i nast. i moją „Politykę andegaweńską Kazimierza W." w Kwart. Hist. XXVI, str. 27). Czy nie jest rzeczą uderzającą, że równocześnie z tem powierza się urząd podkanclerzego człowiekowi, który spędził szereg lat w sąsiedztwie Kaźkowego Pomorza, dobrze znał tamtejsze stosunki i sympatjami bliski był zarówno Kaźkowi, jak i dworowi luksemburskiemu, z którym ten tak bardzo był związany. Janko ani przez zdolności, ani przez koneksje nie reprezentował, mimo całej swej zręczności tak rozległej sfery wpływów jak Janusz Suchywilk, to też po r. 1370 obalono go dość łatwo, a Janusz odszedł dopiero po kilku latach i to na pierwszą godność w kościele polskim.

To są korektury, których przeprowadzenie wyjaśniłoby może pewne szczegóły obrazu nakreślonego przez dr. Kętrzyńskiego. Nie zmieniają one istotnych jego punktów, za które uważam wyjaśnienie faktycznych i osobistych momentów ewolucji kancelarji polskiej XIV w. i związanych z nią pojęć prawnych ani nie zmniejszają wynikającej stąd zasługi naukowej autora. *Jan Dąbrowski.*

Halecki Oskar: Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des églises et pour la défense de l'empire d'Orient 1355—1375. (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. wyd. pod redakcją Marcelego Handelsmana. T. VIII. Warszawa 1930.

Podjęty przez prof. Haleckiego temat z dziejów bizantyjskich XIV w. obejmuje chronologicznie okres usiłowań, przedsięwziętych dla przeprowadzenia zjednoczenia i obrony całego chrześcijaństwa zarówno przeciwko upadającym emirom Azji Mn., jak i przeciwko naporowi nowych najeźdźców, Turków ottomańskich z Brussy.

Dla wyczerpującego przedstawienia i ukazania w nowem świetle wybijającego się wówczas zagadnienia unji kościołów, mającej na celu zjednoczenie chrześcijańskich sił Wschodu i Zachodu, musiał autor obok wyzyskania znanych już dla tych stosunków źródeł, ponieść także trud zbadania najważniejszego dla tej kwestji, lecz niewydanego źródła, t. j. korespondencji papieskiej. I z niej to właśnie wydobył autor wiadomości niejednokrotnie pierwszorzędnej wartości.

Początek dzieła stanowi przypomnienie pierwszych prób zjednoczenia, przedsięwziętych w czasach, kiedy wrzała walka o władzę między dwoma Janami, walka, przyciągająca uwagę całego ludu konstantynopolitańskiego, który bezpośrednio przedtem śledził również przebieg zatargów dwóch Androników. Następnie zajmuje się autor przedewszystkiem przewlekłemi, lecz rzeczywiście szczeremi dążeniami do zgody przez przyjęcie unji Jana V Paleologa, zwycięskiego wreszcie nad chroniącym się w Athosie Janem VI Cantacuzenem. Kreśli następnie autor przychylność papieża, który przybył z Awinjonu na krótki pobyt do Rzymu dla dokonania restauracyj i zupełnie był oddany zamiarowi zmiany stałej siedziby.

Wbrew opinji prof. Haleckiego mniemam, że wpływ wywierany na tego Paleologa przez jego matkę Annę Sabaudzką, pozornie tylko nieznaczny, w rzeczywistości był wielki. Nie przesadzając roli tej cesarzowej, trzeba jednak zaznaczyć, że jej to Bizantyjczycy zawdzięczali ukazanie się Amadeusza VI na wodach Bosforu, bo jako krewny Anny przybył on na pomoc zagrożonemu cesarstwu. Nie była ona dla swego syna bezwątpienia Blanką Kastylijską, lecz niejednokrotnie wywierała wpływ na bieg spraw państwowych. Jan zaś Paleolog był wychowywany bez udziału ojcowskiego przez tę pobożną kobietę, w której sercu katolicyzm nie zanikł, mimo jej narzuconych obowiązków religijnych, jako cesarzowej bizantyjskiej. Ów cesarz, przebywający stale wśród Lewantyjczyków stołecznych, stałych jego wierzycieli, wierzył prawdziwie w możność zjednoczenia z Rzymem, a warunki tej fuzji mogłyby się wydawać nieprawdopodobnemi, gdyby ich autentyczności nie potwierdzały niezbicie świeżo odkryte źródła dokumentalne.

Nasuwa się zaś pytanie, dlaczego po tej wizycie na Zachodzie, nazbyt nawet pompatycznej, jeśli się weźmie pod uwagę niedostatek cesarskiego poszukiwacza pomocy, po tych propozycjach tak jasno sprecyzowanych, projekt już prawie zrealizowany, został zupełnie zaniechany. Podkreślić tu trzeba odpowiedzialność za interesy handlowe republik włoskich, które nie chciały zrywać stosunków z władcami muzułmańskimi, przynoszących im wielkie zyski. Trzeba też tu wskazać na ówczesną słabość stolicy apostolskiej, której wszelka wydatniejsza działalność była powstrzymaną przez wielką schizmę, a przedewszystkiem na to, iż ataki tureckie, które posuwały się z pola Tzympe i dosięgły tak szybko Adrjanopola, pięknego miasta o historycznej przeszłości, spornego między Bizantyjczykami a Bułgarami, wydawały się już wówczas na zawsze zatrzymane, a stolica, tak często doświadczana, ale zawsze zwycięska nad oblegającymi, odzyskała była świadomość możności przetrwania tureckiego niebezpieczeństwa.

Cesarstwo nie miało więc innych powodów do abdykacji religijnej względem tak długo nienawidzonego Rzymu, jak tylko interesy swej własnej obrony przez wielką koalicję Zachodu. Bez tego zaś mogło uważać sprawę za chybioną.

Szczegóły jednak tej akcji dyplomatycznej są nader zajmujące i jest zasługą prof. Oskara Haleckiego, a przez niego zasługą historycznej nauki polskiej, iż zostały one tak wyczerpująco przedstawione i w formie tak wytwornej, mimo, że jak zaznaczyć należy, dzieło zostało napisane w obcym dla autora języku. *Mikołaj Jorga.*

Kolankowski Ludwik: Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. T. I, 1377 — 1499. Warszawa. Kasa Mianowskiego 1930, str. IX, 475. (Drukarnia Zakł. Nar. im. Ossolińskich).

Pracę dr. Ludwika Kolankowskiego, już od dłuższego czasu zapowiedzianą [1]), oczekiwano z wielkiem zajęciem, gdyż temat nietylko w sobie jest nadzwyczaj doniosły, ale rzuca też tak wiele światła na dzieje Polski i wogóle całej wschodniej Europy, że bez jego bliższego poznania wielu momentów powszechno-dziejowej wagi wyrozumieć należycie nie można. Od czasu zaś Teodora Narbutta, który pisał jeszcze przed 100 laty, pojawiały się wprawdzie w dziejopisarstwie niemieckiem, rosyjskiem, a szczególnie polskiem, opracowania poszczególnych problemów, choćby nawet problemów takiej rozpiętości, jak cała unja polsko litewska Oskara Haleckiego, albo cała konstrukcja ustrojowa Matwija Ljubawskiego, powstały liczne monografje wybitnych nieraz wydarzeń, krytyki i krytyczne wydania źródeł — całości jednak nikt nie ogarnął.

[1]) Ob. Sprawozdania Akad. Um. 1916.

Nie potrzeba chyba bliżej wyjaśniać, o ile historyk panujący nad jakimś wielkim okresem, panuje także lepiej nad poszczególnemi wypadkami tego okresu, niż monografista. W momentach dziejów dawnych znajduje ziarna, których dalszy rozwój ciągle obserwować może, we wzmiankach wstecznych otrzymuje, jeśli nie wyjaśnienie wypadków w ich szczegółach, to jednak bardzo często pożądane przyczynki do ich zrozumienia.

Wszystko to dobrze posłużyło autorowi, przy doskonałej jego znajomości literatury tak polskiej, jak niemieckiej, jak też szczególnie ruskiej i rosyjskiej, którą mimo braków w naszych bibljotekach z taką skrzętnością zgromadził, jak mało który z naszych uczonych. Szkoda, że nie otrzymaliśmy przy końcu książki spisu tej literatury, który byłby nader obfity i pożyteczny. Nie dość tego — otrzymujemy jeszcze bardzo liczne, nieznane dotychczas zupełnie, przyczynki archiwalne: z archiwów warszawskich, z metryki litewskiej, z rękopisów Czartoryskich, a nadewszystko z niezawodnego zawsze archiwum królewieckiego. Anatol Lewicki pominął w III tomie „Codicis epistolaris" wobec obfitości materjału cały okres 13-letniej wojny, licząc na to, że odnośne akty wydadzą Niemcy, a może też nie chcąc się wdawać w drobiazgi wojenne. Tymczasem pokazało się, że Krzyżacy, jak to zwykle, nietylko o pruskich szczegółach, ale też o pierwszorzędnych sprawach polskich i litewskich mieli doskonałe wiadomości, które teraz (podobnie jak i akty lit. metryki) w przydługich nieraz przypiskach znalazły umieszczenie w dziele Kolankowskiego, a które później wśród zebranego przez Akademję materjału do IV tomu wspomnianego Kodeksu uwzględnione być muszą. Słowem autor nasz nietylko opanował bardzo dobrze, ale też i rozszerzył znamienicie podstawę źródłową.

Jednak czas już wejść w szczegóły tyle rokującej konstrukcji. Rozpoczyna się od dwóch rozdziałów wstępnych: „Początki organizacji państwowej" i „Giedyminowicze". Całkiem słusznie, ale rozdziały te są przecież zanadto pobieżne (10 stron). Nie chodzi tu o szczegóły, tylko o wysunięcie takich momentów zasadniczych i trwałych, jak frymarczenie Żmudzią już za Mindoga (autor słusznie używa tej formy imienia), różnorodność zaludnienia Wileńszczyzny, w którem biorą udział od niepamiętnych czasów Rusini i Polacy, prócz Litwinów, stosunek Litwy do Polski i do żywiołów opozycyjnych w Inflantach, w których już pogańscy książęta Litwy popierają biskupów i miasto Rygę przeciw Zakonowi i t. p. Nawet dwudzielność rządów i prawo desygnacji, które od Witenesa i Giedymina aż do Olbrachta i Aleksandra obserwować można, nie są należycie zaakcentowane. Rozdział III: „Dziedzictwo Jagiełły", przedstawia dzieło unifikacji państwa, dokonane przez tego w. księcia jeszcze przed unją, przyczem przyznać należy, że autor nie starał się zdjąć zmazy stryjobójstwa z głowy ulubionego swego bohatera, jak to usiłował A. Prochaska.

Rozdział IV p. t.: „Corona Regni Poloniae“ wprowadza nas w wiekopomne dzieło unji, o którego doniosłości, gdy przytaczamy głosy polskie, ruskie i rosyjskie, nie powinniśmy zapominać o sądzie jednego z największych mistrzów historji powszechnej, Leopolda Rankego: *Überlegt man sich was voranging u. nachfolgte, so wird man nicht anstehen, diese Wahl u. die daraus entspringende Verbindung der beiden Nationalitäten als das grösste Ereignis anzusehen, welches seit dem Einbruch der Tartaren die östliche Welt erschüttert hat*“. (Zwölf Bücher preuss. Gesch. Sämmtl. Werke, B. 25—26, 1874, S. 63).

Zwykle przyjmuje się inicjatywę ze strony polskiej, ale są i za Litwą bardzo poważne dane, tak, że nie można dziwić się autorowi, kiedy powiada: „Możnaby nawet, nie popełniając zgoła przesady twierdzić, że była ona [unja] o wiele ważniejsza dla Jagiełły i dla Litwy, niż dla Polski i że już wielki Olgierd rozumiał dobrze jej znaczenie“. Wszakże Krzyżacy mieli zapisy cesarskie nietylko na Żmudź, ale na całą Litwę, wszak sam Witołd powiedział, że Litwini byli wówczas do takiej rozpaczy doprowadzeni, iż myśleli o opuszczeniu ojczyzny, a szukaniu innych bezpieczniejszych siedzib. Dla nich była to sprawa o życie — dla Polski chodziło tylko o to, aby przez wzmożenie sił *occupationes et defectus... reintegrare* (Akt krewski).

Całkiem oryginalne pojęcie ma dr. Kolankowski o unjach, w porównaniu z zapatrywaniem, jakie się w literaturze naszej ustaliło od czasu prac O. Balzera i St. Kutrzeby. Według dr. Kol. wszystkie unje od r. 1401 [1]) aż do 1440 są tylko nieco odmienną formą inkorporacji. Nie jest rzeczą moją rozjaśniać te sprawy, należy to do historyków prawa — ze stanowiska historji politycznej dwie jednak nasuwają się uwagi: 1) Litwa zawsze uważała wszystkie te akty jako ubliżające jej samodzielności i równorzędności, 2) w praktyce związek jednak coraz się bardziej rozluźniał, a władza Witołda coraz bardziej rosła. Po r. 1392 już się generalny starosta polski na Litwie nigdy nie pojawi, zarząd sprawuje Witołd i Skirgiełło, od r. 1401 Witołd sam, wkrótce po Grunwaldzie przyjmuje oficjalnie tytuł „wielkiego księcia Litwy“, włada nad całością i wszystkie wewnętrzne sprawy sam załatwia. Żadną miarą twierdzić nie można, że wówczas „bez wiedzy i zgody króla nie można dokonać na Litwie żadnego nadania“ (str. 121); wypadek z r. 1426, przytoczony przez autora odnosi się do spraw polityki zagranicznej, która oczywiście wtedy była wspólną.

Jakżeż mógłby Witołd z taką forsą prowadzić przy końcu życia sprawę koronacyjną, gdyby nie czuł na Litwie silnej władzy? Aklamacja salińska z r. 1398 była tylko demonstracją, w r. 1410 przed propozycjami cesarza Zygmunta formalnie

[1]) Co do aktów z r. 1401 zapatrywanie Kolankowskiego bardziej oddala się od Kutrzeby niż od Balzera, który przeczy równorzędności obu stron i zaznacza, że idea inkorporacji została uratowana.

uciekł Witołd z Kezmarku — a w r. 1430 tylko śmierć przerwała jego zabiegi. Prawda, że w Łucku pierwszym, który poruszył sprawę koronacji był nie Witołd, tylko Jagiełło, ale chyba tu nie ulega wątpliwości inspiracja cesarza Zygmunta. Ten monarcha miał największy interes w poróżnieniu Polski z Litwą, a Jagielle już nieraz podawał sposoby nacisku na Stany polskie w sprawie zapewnienia sukcesji [1]). Skutek był doraźny, bo wszakże zaraz pierwsze przemówienie opozycyjne Oleśnickiego skupiło się mniej więcej w tym refrenie: czegoż jeszcze chce Jagiełło, skoro synowie jego, z Litwinki, królowy Zofji, urodzeni, mają po nim w Królestwie nastąpić? Rzecz widoczna, że interes Jagiełły i interes Witołda nie był ten sam, co dla pierwszego było środkiem — było dla drugiego celem, i to celem od którego, skoro się już raz sprawa zaczęła, bez kompromitacji odstąpić nie mógł. To też rozterka między nimi nastąpiła, zwłaszcza gdy sobie Jagiełło rozważył, że w ten sposób broniąc sukcesji w Polsce, może utracić sukcesję na Litwie [2]).

Po różnych przejściach nareszcie pogodzili się król i w. książę na tych warunkach, że Witołd ukoronuje się, a po nim korona litewska przejdzie na synów królewskich. Już to nadawało koronacji odmienny charakter, charakter jakiejś doraźności „*ad personam*“ — ale są wskazówki, że Jagiełło poszedł jeszcze dalej. Niema najmniejszego powodu powątpiewania o relacji Długosza, że Jagiełło ucieszył się i obficie obdarował Jana Czarnkowskiego z powodu wiadomości o schwytaniu poselstwa koronacyjnego, a wraz z niem wielu aktów, knujących „ligę“ Zygmunta i Krzyżaków z Litwą przeciw Polsce (Kol. 159). Król popierał aż do końca zamiar koronacyjny, ale chciał go przeprowadzić za zgodą Stanów polskich i w tym celu apelował od delegatów polskich w Wilnie bawiących do pełnej rady koronnej. Jeżeli apelował, to chyba miał jakiś nowy sposób w projekcie, a takim mogła być najłatwiej korona *papieska*, *która unicestwiała całą ligę antypolską* cesarza Zygmunta. Przypuszczenie to, które postawiłem jeszcze przed 10 laty (Historya polit. Polski w Encyklopedji pol. I, 508) utrzymuję i dzisiaj, bo są po temu poważne dane [3]).

---

[1]) Zresztą nietylko ze względów sukcesyjnych, ale też z patrjotyzmu litewskiego (który mu słusznie dr. Kol. przyznaje), zwalczał Jagiełło inkorporację, a już pierwsze jego słowo o związku obu narodów, *aplicare*, jest całkiem elastyczne.

[2]) Tutaj pozwolę sobie zaznaczyć znowu jeden przykład zbytniej miejscami zwięzłości autora (str. 157), gdy pominął projekt senatorski ofiarowania Witołdowi korony polskiej, tak, że dopiero po przeczytaniu poprzedniego artykułu dr. K. (Kwart. Histor. 1926, str. 396) poznaje się całość jego zapatrywania.

[3]) Traktat uniwersytetu krakowskiego w sprawie niekompetencji koronacyjnej Zygmunta i ustęp listu papieża Marcina V do Witołda o układach z posłem królewskim *de dispositione nostra ergo statum et honorem tuum* (Długosz).

I tak jednak wdał się Jagiełło w niebezpieczną grę, bo nietylko „Korona w Koronę wcielona być nie może", ale nawet unja królestw trudną bywa do utrzymania (np. kalmarska). To też niema dostatecznej podstawy źródłowej do przypuszczenia, że plan koronacyjny i po śmierci Witołda (1430) „nie był jeszcze bynajmniej zaniechany" (Kol. 165).

Dla polityki Jagiellońskiej wystarczyło wszakże zachowanie odrębności Litwy przez oddanie jej Świdrygielle, choćby tylko z dawnym tytułem „Wielkiego Księcia". I niema też powodu przekazu Długosza o podburzeniu Litwinów w dwa lata później przeciw Świdrygielle, a na korzyść Zygmunta Kiejstutowicza, odnosić wyłącznie do radców koronnych, skoro źródło wyraźnie też króla włącza, skoro emisarjusz (Waw. Zaremba) rok przedtem uważany był za narzędzie Jagiełły i skoro głównym kierownikiem zamachu był stryj królowej Semen Holszański. Jeśli Długosz dwa razy (IV, 434 i 445) wspomina o nadzwyczajnej przychylności króla wobec Świdrygiełły, to odnoszą się obie te wzmianki do r. 1431, a nie do czasów odkąd młodszy brat na ślepo zaprzedał się Krzyżakom. Jagiellonowie, począwszy od tego swego protoplasty, byli w sprawach krzyżackich nadzwyczaj drażliwi. Ani też dlatego trzymał się Jagiełło w ostatnim roku życia w rezerwie wobec Zygmunta Kiejstutowicza, żeby miał żałować strącenia Świdrygiełły, tylko że sobie unji grodzieńskiej nie chwalił. Sądzę przeto, że w konsekwencjach swojej oryginalnej koncepcji Jagiełły za daleko się autor posunął i że go zanadto do separatystów litewskich przybliżył.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że separatyzm litewski wzmógł się znacznie wśród planów koronacyjnych Witołda i wśród gwałtownego wybuchu Świdrygiełły, który autor słusznie nie „buntem", ale „wojną domową" nazywa, ścierając z niej ruski charakter. A jakkolwiek w tej wojnie zwyciężyło chwilowo stanowisko Korony i zerwane zostały węzły Litwy z Krzyżakami, to jednak separatystą okazał się nawet osadzony przez Koronę Zygmunt, a po nim Gasztołd, sprawujący rejencję za w. księcia Kazimierza Jagiellończyka. Ostatecznie akt przyjęcia korony polskiej przez tego monarchę i przywilej ziemski litewski z 2 maja 1447 są stanowczem zerwaniem inkorporacji: Kazimierz drogą kompromisu zgadza się na zasadę elekcji w Polsce, ale Litwę zatrzymuje odrębnie „jako istotny i prawowity dziedzic i przyrodzony pan". Następuje pełna „restauracja i utwierdzenie W. Księstwa" (teraz a nie 1401), a zarazem unja osobista z Polską.

Z dziwną trafnością, jak bardzo często, zanotowali Krzyżacy jako najbardziej charakterystyczny wynik tych wypadków ten fakt: „i zatrzymuje [Kazimierz] oba kraje tak Litwę jak i Polskę, i niema już pozatem wielkiego księcia na Litwie". Tak jest, tron litewski przeszedł odtąd w wyłączne posiadanie jagiellońskiej gałęzi Giedyminowiczów. W ówczesnych warun-

kach tylko w ten sposób połączenie było możliwe. Każdy bowiem odrębny kandydat skrajnego skrzydła separatystów litewskich nawiązywał stosunki z nieprzyjaciółmi Polski, czyli szedł na oderwanie. Dlatego energiczne ich zwalczanie leżało nietylko w interesie dynastji, ale także w interesie Polski. Zrozumieli to nareszcie (1454) panowie koronni, oświadczając królowi, że „gotowi są udzielić mu wszelkiej pomocy dla utrzymania Litwy w należnem posłuszeństwie“ (Kol. 374), jakkolwiek przedtem łudzili się możliwością utrzymania Michała Zygmuntowicza w zawisłości od Korony i udzielali poparcia jego odśrodkowym zabiegom [1]).

Ostatecznie zwyciężyła idea Kazimierza także i na Litwie, bo kiedy w r. 1478 na sejmie brzesko-litewskim wystąpili Litwini znowu z żądaniem osobnego wielkiego księcia, to prosili już tylko o syna królewskiego i to *in suum vicarium*. Równocześnie z tem zwalczaniem odrębnych kandydatów szła unifikacja Litwy, „koniec księstw dziedzicznych“, z których najwybitniejszem było „W. księstwo kijowskie“, przemienione zrazu na namiestnictwo, a potem na województwo (1471), „*Korol Jego Miłost graničnuju zemlju Kijev na sebe vział*“.

Wśród objawów strzeżenia praw litewskich jeszcze na jedną stronę wraz z autorem musimy zwrócić pełną uwagę: na hasło nieumniejszania granic, które, że już je Witołd usilnie przestrzegał, w czasie kazimierzowskim rozpatrywane jest pod nagłówkiem „O Witołdowe granice“. Wiadomo, że Litwa w czasie 13-letniej wojny zachowała neutralność i że jej nawet ofiarowaniem Prus wschodnich nie można było nakłonić do udziału. Miała w tem dwa względy na oku: 1) Nie życzyła sobie zupełnego zniszczenia Krzyżaków, aby mieć w nich w razie potrzeby przecież jakieś oparcie przeciwko Polsce. 2) Myślała o tem, aby wśród kłopotów wojennych Polski uzyskać Wołyń i Podole.

Król mógł doprowadzić tylko do ochotniczych posiłków litewskich przy końcu pruskiej wojny; Wołyń zachował dla Litwy, która niezbędnie potrzebowała Łucka dla łączności z Kijowem, Podole zaś (zachodnie) zostawił przy Polsce. Potrafił unicestwić koronną wyprawę na Łuck, a litewską na Kamieniec. Jako monarcha dwóch państw umiał tedy zachować *juste milieu*, z tem, że jakkolwiek również amator Litwy, okazał się przecież już więcej wkorzeniony w polskość, aniżeli ojciec.

[1]) Jakieś chwilowe zaopatrzenie Michała Kleckiem na prośbę panów koronnych (przed zdradą) nie jest jednak „niemożliwem“ (Kol. 230. uw. 2). Wprawdzie powiedzenie Ljubawskiego jest rzeczywiście tylko domysłem a nie cytatem z metryki lit., ale odnośny plastyczny ustęp kroniki Bychowca jest wcale wiarogodny i otrzymuje poparcie przez wiadomość o znalezieniu skarbu ojcowskiego przez Michała w Klecku (Kol. 260). Chyba go nie mógł znaleść wśród najazdów, tylko w czasie spokojnego przez jakiś czas w Klecku przebywania. „Chleba i soli“ Jagiellonowie nie żałowali nawet swoim przeciwnikom.

Przechodzimy teraz do całego zespołu spraw dalszego Wschodu, począwszy od Worskli. Tatarskie sprawy były ze stanowiska litewskiego częścią wszechruskiego programu, bo Litwa uważała wszystkie ruskie ziemie jako swoje dziedzictwo po Tatarach. Witołd mówił do Tochtamysza: *„ja tebe posażu na Ordie... a ty mene posadi na moskowskom knjaženju... a Nimcy sam wožmu"*.

Można przeto mieć co do tego wątpliwości, że inicjatywa i w tym wypadku wyszła od Jagiełły, jak chce nasz autor, jednak udział króla i Polski (z wyjątkiem chyba stanowiska Jadwigi) jest pewnym. Czy zdawano sobie już wtedy sprawę z ważności dostępu do Morza Czarnego niewiadomo, ale że poczucie niebezpieczeństwa tatarskiego było żywe także w Koronie, o tem świadczą nietylko liczne hufce polskie, ruszające nad Dniepr, ale także oddziały rezerwowe, „które wyprawione wczas na Ruś, były dla Witołda i Litwy po klęsce pod Worsklą niemałą osłoną". (Kol. 68). Mimo klęski zachowała jednak Litwa przewagę nad Tatarami aż do r. 1473, kiedy to Mengligirej krymski przeszedł na stronę Moskwy. Po stronie Litwy pozostała Złota Orda czyli Zawołżańska, której carowie, Achmatowicze, niejednokrotnie z poduszczenia monarchów litewskich przedsiębrali wyprawy na Moskwę. Najważniejszą z nich z r. 1480 zakwestjonował w ostatnich czasach Feliks Koneczny, przeciwko czemu nasz autor występuje z całą stanowczością, powołując się na jednozgodne świadectwa moskiewskie, krymskie, zawołżańskie, a nawet litewskie. Za daleko zaprowadziłoby to nas, gdybyśmy się chcieli szczegółowo zająć temi dziejami, godzi się jednak zaznaczyć, że nauka polska musi z wielkiem zadowoleniem powitać pojawienie się tak biegłego w sprawach tatarskich owych czasów specjalisty, jakim jest dr. Kolankowski, który nietylko panuje doskonale nad całą, bardzo w tej mierze obfitą, literaturą rosyjską, ale własnem badaniem znacznie ją przewyższył.

Decydującą jednakże bądź co bądź sprawą na Wschodzie był stosunek do Moskwy. Witołd miał przewagę nad Nowogrodem, Pskowem i Twerem, a nawet nad Moskwą, ale „moskiewskiego kniażenia" posiąść nie zdołał — osadził tam tylko swoją córkę. Przewaga ta utrzymała się jeszcze w pierwszej połowie rządów Kazimierza, jakkolwiek już pokój z r. 1449 (nie 1448!) oddaje Nowogród pod wpływ moskiewski. Konsekwentnie do tej umowy Kazimierz zostawia Nowogród własnemu losowi. Utrzymuję mimo zarzutów Prochaski, Buczyńskiego i Kolankowskiego twierdzenie, na które zgadza się także F. Koneczny, że dokument traktatowy litewsko-nowogrodzki z roku 1470 nie jest aktem dokonanym. Wygląda na projekt, bo jest w nim tylko żądanie: *„a na tom na vsem čestny korol krest ciłuj ko vsemu Novogrodu"*, ale niema jak w innych aktach twierdzenia, że *„na vsem na sem ja velikij kniaź Kazimir krest*

ciłował etc." Zresztą może to być i oficjalny akt nowogrodzki — cóż z tego kiedy odpowiednika ze strony Kazimierza niema w całej metryce litewskiej; bo jeśli Prochaska wskazuje na zapis w Metryce VI [1]), 284, to po skontrolowaniu okazuje się on aktem z r. 1449 (Opisanie dokumentov i bumag. Kn. 21. Moskva 1915. Cvjetajev, str. 24, nr. 230).

Do dzisiejszego dnia nie doceniono należycie doniosłego powiedzenia Długosza z r. 1479: „Przeciw w. księciu Moskwy, kiedy powstać usiłowali Litwini, odwodził ich od tego król polski Kazimierz, odradzając mądrze i umiarkowanie, aby nowicjusze (*tyrones*) sami, nie wystarawszy się przedtem o posiłki wprawnych żołnierzy z Polski, nie próbowali starcia z księciem, którego wzmogły liczne zwycięstwa i skarby. Niechajby też nie wiele pokładali nadziei w Rusinach do swego państwa należących i t. d." Przecież to jest najwyraźniejsze zrzeczenie się programu wszechruskiego i zajęcie na przyszłość stanowiska obronnego z oparciem o Polskę. Kijów i Smoleńsk to słupy graniczne tego programu, ba nawet i Smoleńska potrafiliby wyrzec się Jagiellonowie wzamian za któryś z grodów granicznych równego znaczenia (1537). Niech nas to nie zbija z toru, że równocześnie marzono jeszcze o Nowogrodzie i Pskowie: to była tradycja, to była początkowa cena targowa przy układach; realne poczucie było takie same u Litwinów, jak u Moskali: „gdzie Nowogród, gdzie Psków... gdzie Kazimierz, gdzie Wasil!" Chodziło teraz, nawet przy samej tylko obronie, o pomoc polską — a z tem szło z początku bardzo trudno. Za Jagiełły i Witołda pojawiały się zawsze w ruskich wojnach Litwy posiłki polskie — ale wtedy była inkorporacja. Teraz zaś, przy końcu XV wieku, na żądanie posiłków odpowiadali Polacy Litwinom wyraźnie żądaniem rewersałów unji (Acta Alex. p. 423). I trzeba było aż wyraźnego przejścia programu wszechruskiego na stronę moskiewską, gdy Iwan III w r. 1493 wystąpił z tytułem: „*Gospodar wsiej Rusi*", co zagrażało nietylko Litwie, ale już także Polsce, aby się pojawiły pod Orszą zastępy koronne.

Gdy tedy aż trzem frontom: zachodniemu, południowowschodniemu i północno-wschodniemu nie mógł podołać monarcha polsko-litewski, zwinął ten ostatni, szukając porozumienia z Moskwą i obrócił wszelkie starania przy końcu swych rządów ku południowemu wschodowi, gdzie sytuacja stała się szczególnie groźną dla wszystkich sąsiadów, z powodu wystąpienia na plac boju nowej potęgi, potęgi tureckiej. Tutaj najłatwiej było o skupienie sił, w szczególności zaś znowu do podjęcia wspólnej akcji polsko-litewskiej. Ale i to nierychło poszło. Wszakże w r. 1463 wyciął litewski namiestnik Bracławia X. Michał Czartoryski „pod błahym pozorem" (nadużyć wśród pochodu) cały posiłkowy hufiec polski, dążący do Kaffy; w r. znowu 1475 nie

[1]) Ma być V, 284, bo VI, 284 całkiem co innego z czasów Aleksandra.

chciała udzielić pomocy genueńskiej metropolji czarnomorskiej Korona. Padła Kaffa w r. 1475, padły Kilja i Białogród w r. 1484. Dopiero wtedy rozpoczęła się akcja — ale tylko ze strony Polski. Bo jeśli dr. Kolankowski przyjmuje równoległość i współczesność pochodu Bohdana Sakowicza na Kijów celem jego odbudowania po najeździe Mengli Gireja i wyprawy kołomyjskiej Kazimierza (1485) — jakoby to była „pierwsza powszechna jagiellońska ekspedycja czarnomorska" — to domysł ten na bardzo cieniutkiej tylko utwierdzony jest nitce. Bohdan Sakowicz występuje po raz ostatni jako namiestnik połocki we wrześniu 1484, w czasie wyprawy kijowskiej zaś wymieniany jest już jako wojewoda trocki. Ale źródło jest późne (ok. 1520), źródła zaś późniejsze przytaczają zwykle dostojnika z jego najwyższym tytułem, jaki wogóle osiągnął, bez względu na to, czem był w danej chwili. Współczesny Jan z Targowiska, mieszkający w Przemyślu, mówi wyraźnie, że Kijów odbudowany został w roku następnym po spustoszeniu tatarskiem, t. j. w r. 1483, jarłyk zaś Murtozy, oddany w Wilnie w sierpniu 1484 r. (Indykt II) wspomina pana Bohdana Lewkowicza (zam. Sakowicza) „*sto ljudi zavedajet*". Wszystko w porządku, bo sprawa ciągnęła się przez dwa lata, t. j. 1483 i 1484 — ale na rok 1485 przesunięta być nie może. Że dla odbudowania Kijowa powołano aż całe pospolite ruszenie Litwy, wynikło to z niepewności od strony Moskwy, której pilnowała „zastawa smoleńska" aż do ułożenia się stosunków, t. j. do lipca 1484. Inne oddziały już dawno były na Ukrainie. — To jest jedno moje zastrzeżenie, drugie zaś tyczy się bitwy pod Kopestrzynem z r. 1487, w której Olbracht pokonał według mego zdania zawołżańskich, według dr. Kolankowskiego zaś krymskich Tatarów. Jednak mniejsza o to; cały obraz dziejowy nie wiele się zmienia przez to, czy o rok wcześniej, czy o rok później zdradzili zawołżańscy Tatarzy, których Kazimierz używał przeciw Mengli Girejowi [1]). Bo już w 1488 r. i dr. K. za nieprzyjaciół uznaje Zawołżan.

Skutkiem tych bojów tatarskich i walki braci Jagiellońskich o tron węgierski, Kazimierz sam wyprawy czarnomorskiej przedsięwziąć nie mógł, tylko przekazał ją w spadku swoim synom.

Młodzi Jagiellonowie, tak polecony Polakom do wyboru Olbracht, jak i d e s y g n o w a n y na W. Księstwo Aleksander, będący ze sobą w tak wielkiej harmonji, że przypominają się dwurządy giedyminowiczowskie, już od samego początku gotowali usilnie wyprawę czarnomorską. Celem jej, prócz rozer-

[1]) Kolankowski opiera się na Wapowskim, który jest w tem miejscu bardzo schematyczny — ja zaś na słowach Mengli Gireja z r. 1491: „*rat' ich korolev syn pobil*" i na drugich słowach tegoż cara, że od pięciu lat (1486–1491) „*niedrug nasz od nas nie odstępuje*". Zatem w 1487 r. Krymcy nie mogli się swobodnie ruszać.

wania koalicji antyjagiellońskiej Wołochów, Tatarów i Moskwy, było z jednej strony odzyskanie Kilji i Białogrodu, oraz utwierdzenie Mołdawji w zawisłości od Polski, z drugiej strony zaś jeśli już nie wypędzenie z Krymu Mengli Gireja, jak chce dr. Kolankowski, to przynajmniej rozburzenie tego wału tatarskiego, który rozciągnąwszy się pod opiekę turecką nad Czarnem morzem od Krymu aż do Białogrodu, zawisnął ciężką zmorą nad Rusią tak litewską, jak i koronną. Zaiste cel jeden z najdonioślejszych, jaki zna w tych stronach historja Polski i Litwy. Niestety wyprawa się nie powiodła: w Mołdawji nastąpiła klęska, a litewskie wojska nie dotarły nawet do Oczakowa i zadowoliły się tylko utwierdzeniem Bracławia. Nie tu miejsce roztrząsać przyczyny klęski, ale to niechaj będzie wolno zaznaczyć, że jedną z głównych przyczyn było nienależyte skoordynowanie sił, które działały równolegle, ale nie wspólnie. Tyle tylko, że wojska Aleksandra ocaliły Olbrachta od zagłady, pojawiwszy się pod Czerniowcami, w czasie przeprawy przez Prut pobitej armji. Przypomina się tutaj przysługa, jaką wojska koronne na Rusi oddały pobitej nad Worsklą armji litewskiej. Na wyprawie czarnomorskiej, na tym wypadku przełomowym, który kazał wszystko odbudowywać na nowo, a miał tylko tę dobrą stronę, że ukrzepił po wspólnej klęsce tę łączność między Koroną a Litwą, która miała się utwierdzić we wspólnem zwycięstwie (1499), kończy się tom I Dziejów W. Ks. Litewskiego Ludwika Kolankowskiego.

Niepodobieństwem byłoby wchodzić we wszystkie szczegóły nader obfitej książki Kolankowskiego; z konieczności tedy wiele tu pominięto. Jednej jednak rzeczy jeszcze pominąć nie można, t. j. charakterystyki osób. Autor bardzo wysoko stawia Jagiellonów, tak Jagiełłę, jak i Kazimierza; Witołda zaś wielkość obniża. Kazimierza podwyższenie uważam za słuszne, bo jeśli się pozna jak ogromne trudności miał król ten do zwalczenia także na Litwie, to tembardziej podziwia się jego sztukę rządzenia, że umiał mimo wszystko utrzymać równowagę. Co do Jagiełły zaś, może za wiele przypisuje mu się w naszej książce inicjatywy, ale jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy badacze, którzy szczegółowo zagłębiali się w jego dziejach, jak Prochaska, Lewicki, Kolankowski, nie w szczęściu, ale w jego pracy dziejowej widzą przyczynę powodzenia [1]). Natomiast trudno

[1]) Pewne obniżenie Jagiełły i wogóle Jagiellonów już się od Długosza datuje, ale jego pod tym względem tendencyjność jest niejednokrotnie widoczną. Dwa wybitne przykłady daje dr. Kol. tej nieprzychylnej tendencyjności Długosza wobec Jagiellonów. 1) Długosz osławił Jagiełłę, każąc mu pod Grunwaldem zabić leżącego na ziemi Kikeritza, podczas gdy król strącił z konia nacierającego Krzyżaka, zabili go zaś dworzanie [(Cronica conflictus). Kol. 101]. 2) Długosz (V, 115) ubliżył powadze królewskiej Kazimierza, opisując jak padł na kolana przed panami koronnymi, kiedy chodziło o potwierdzenie przywilejów i oddania Polsce Wołynia, podczas gdy było przeciwnie („*das die konigynne und der here von Krakow dem konige sulden*

zgodzić się na taki ostateczny wynik charakterystyki Witołda (str. 161): „Z wielkich dzieł Witołdowych nie możemy wymienić żadnego większego nad jedno, z którego wszystkie, tak znakomite dla Litwy, rezultaty jego rządów płynęły: najściślejsze popieranie i wypełnianie w decydujących momentach planów i dążeń Jagiełłowych". Jest to coś biegunowo przeciwnego temu, co o Witołdzie napisał najnowszy, bardzo poważny, jego biograf Józ. Pfitzner: („Grossfürst Witold v. Litauen als Staatsmann". Brünn, M. Rohrer. 1930). Wątpię, aby Witołd mógł dążyć „ostatecznie do rozwiązania (*Auflösung*) unji" (Pf. str. 105), aby powodował się nienawiścią do Polaków" ten, który największe swoje powodzenia tak wojenne (jeszcze w r. 1428) jak kulturalne, miał właśnie Polakom do zawdzięczenia. Prof. Pfitzner mówi, że dotychczas dziejopisarstwo niemieckie, polskie, rosyjskie, każde ze swego stanowiska Witołda opisywało, ale Witołda trzeba „ze strony Litwy ocenić" (str. 211). Dobrze, ale nie z dzisiejszego stanowiska litewskiego — tylko ze stanowiska ówczesnej racji stanu litewskiej [1]). Wogóle radzę, że jeszcze czas na należytą ocenę Witołda nie nadszedł; jeszcze przedtem dobrze zagłębić się trzeba nietylko w politycznej, ale także w kulturalnej jego działalności, do której materjały dopiero się gromadzą. Jubileusz Witołda może dać pobudkę, może dać cenne przyczynki, ale wszechstronnej monografji naprędce postawić nie może.

Zapoznawszy się bliżej z książką Kolankowskiego, spostrzegamy, jak liczne i jakiej wagi poruszone są w niej nowe punkty widzenia. Szczególnie w części drugiej, bo z pierwszej zapatrywania jego na niektóre bardzo ważne momenty już w „Kwartalniku Hist." z r. 1926 były wyłuszczone.

Poznaliśmy wszystkie perypetje współżycia obu narodów, które zaiste sielanką nie było, ale dramatem, przynoszącym korzyści i szkody, poznaliśmy wszystkie linje kierunkowe państwowości litewskiej w całym przebiegu ich rozwoju, aż po granice tomu. Konstrukcja autora jest zwarta (czasem może aż nadto zwięzła), jest nawskróś jednolita i oryginalna. Ta oryginalność konstrukcji poniosła miejscami autora do konsekwencyj za dalekich: za wiele może widzimy inicjatywy, a także i za wiele uporu u Jagiełły, za mało mocy u Witołda, za długie spostrzegamy utrzymanie wszechruskiego programu, a za wcze-

---

vor die fusse gefallen haben, en gebeten umbe Godis willen, das her gedechte die Krone zen Polen zen meren". [(Arch. królewiec. 1453). Kol. 275].

[1]) Charakterystycznem jest wyzyskanie pewnego ustępu źródłowego przez obu wspomnianych autorów. Witołd pisze do cesarza Zygmunta (Cod. Vit. str. 946); „*Verum quidem posset V. S. iam huiusmodi coronas nobis et per Poloniam transmittere — securius tamen est, ut per terras Prussie hoc ipsum fieri posset*". Otóż dr. K. (str. 160) cytuje tylko pierwszą część, dr. P. (str. 206) opiera się tylko na drugiej części tego ustępu (...„*Krongesandschaft... dasz diese... sich mehr heimlich durchstehle*").

sną łączność czarnomorskiej akcji. Linje kierunkowe państwowości litewskiej są coprawda jednolite, ale nie są to linje proste, tylko faliste, jak zwykle w historji, gdzie życie modyfikuje zasady. Na to życie historyczne główny kładzie nacisk nasz autor, w zasadzie je trafnie uchwycił, czasem przesadził. Otóż jest pole do dyskusji, którą wywołują tylko dzieła wybitne, a bez której jednak postępu w badaniach niema. Co mógł dać talent, troskliwa zapobiegliwość, zmysł krytyczny i temperament jednego człowieka, to wszystko przynosi książka Kolankowskiego. Szczegóły mogą być udoskonalane, ale w całości gmachu długo z korzyścią przebywać będzie nauka historyczna.

Zwrócono uwagę na tę okoliczność, że książka Kolankowskiego jest historją polityczną, ale nie jest jeszcze „Dziejami W. Księstwa Litewskiego", z uwzględnieniem naczelnych problemów także „narodowych, religijnych, społecznych, kulturalnych". Ależ autor sam to wyjaśnia w przedmowie: „W opracowaniu niniejszej części pierwszej rozpatrzono, wyłącznie niemal, fakta mocarstwowe. Stało się to nietylko dlatego, że one są zazwyczaj głównym sprawdzianem istotnej siły państwowej i narodowej, przyczyna tkwi także i w tem, że właściwym terenem ujawnienia nowych walorów w każdej niemal dziedzinie tamtych problemów jest wiek XVI". A w tym wieku doskonale obracać się umie autor nagrodzonej niegdyś przez Akademję Um. pracy: „Zygmunt August jako W. Książę Litwy do r. 1548", Lwów 1913. Czekamy tedy z wielkiem zajęciem na to dopełnienie wiekiem XVI-ym, w nadziei, że znajdzie tam należyte odbicie to przeobrażenie, jakie wówczas nastąpiło. Ale łączność organiczna z pierwszym tomem będzie zachowana, rysy będą się powtarzać, boć prowadził akcję ten władca, dotychczas w dziejopisarstwie zaniedbany, który tak wiele uczynił dla Litwy, prawdziwy Jagiellonin w każdym calu, — „ostatni król, co nosił kołpak Witołdowy". *Fryderyk Papée.*

Mortensen geb. Heinrich Gertrud dr.: Beiträge zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen. Berlin-Nowawes 1927. Memelland-Verlag. Str. 87 (z mapą).

Praca pod powyższym tytułem powstała w związku ze studjami autorki nad osadnictwem Skalowji i Nadrowji, dwóch ziem pruskich, wysuniętych najbardziej ku północy, które rozwijało się w późniejszych czasach panowania krzyżackiego. Przystępując bowiem do opracowania przebiegu tej kolonizacji, autorka zainteresowała się losami obu wspomnianych ziem i przyległej do nich od wschodu Sudawji czyli ziemi Jadźwingów (dzisiejsza część Litwy kowieńskiej, położona na lewym brzegu Niemna i sąsiednie okolice Suwalszczyzny) w czasach dawniejszych, mianowicie w XIII i XIV w. Chodziło jej przytem

o sprawdzenie wyników prac Bezzenbergera[1]), który twierdził, na podstawie badań nazw miejscowości północnej części Prus, na wschód i północ od Dejmy, Pregoły i jej dopływu Pissy, że osiedlona w tych stronach litewska ludność (t. zw. Litwini pruscy) przebywała tam jeszcze w czasach przed przyjściem Krzyżaków na wybrzeża Bałtyku.

Nadrowja i Skalowja nie należały politycznie do państwa litewskiego ani za pośrednictwem Żmudzi, ponieważ ta dochowała aż do początków XV w. swój ustrój plemienny i niezależność od Litwy, ani też bezpośrednio. Od państwa litewskiego obie te ziemie oddzielała Sudawja, rozciągająca się, jak to wykazała autorka, między Niemnem od okolic Grodna do ujścia Świętej poniżej Jurborka a późniejszą od 1422 r. granicą litewsko-krzyżacką; podbita przez Krzyżaków, przeszła Sudawja z ich rąk w posiadanie Litwy w 1422 r. Mieszkańców pierwotnych Skalowji, Nadrowji i Sudawji należy też w świetle źródeł, przedewszystkiem Dusburga, zaliczyć do Prusaków. Wedle tegoż Dusburga, ulegli oni w drugiej połowie XIII w. podbojowi krzyżackiemu i zostali wytępieni. Późniejszy materjał źródłowy daje pełną podstawę do przyjęcia powyższych wiadomości; o dawnych bowiem mieszkańcach Nadrowji i Sudawji głucho w tych źródłach i można jedynie stwierdzić, że resztki Skalowitów utrzymały się w Splitter, pod Tylżą i Ragnetą. Od tego czasu Skalowja, Nadrowja i Sudawja stanowiły wielką bezludną puszczę, której rozległość około 1400 r. oznacza autorka na podstawie szczegółowego rozbioru Sprawozdań o drogach litewskich (Die littauischen Wegeberichte[2])). Ku wschodowi puszcza ta sięgała do środkowego Niemna, na północ zaś rozciągała się do granic osadnictwa żmudzkiego.

W ten sposób dochodzimy do tej części pracy, która interesuje najwięcej historyka polskiego. Wyznaczona bowiem przez autorkę południowa i zachodnia granica osadnictwa żmudzkiego odbiega znacznie od granic obszaru zasiedlonego przez Żmudzinów, przyjętych w dotychczasowej literaturze (Bielenstein, Krumbholtz, Zajączkowski). Wedle rezultatów omawianej pracy, granica ta szła najpierw Niemnem do ujścia do niego Dubissy, następnie rzeką tą w górę aż w okolice miejscowości Leszcze, skąd skręcała na północny-zachód i biegła na południe od Ejragoły, Widukieł i Niemokszt w okolice Ławkowa, trzymając się ściśle krawędzi środkowo-żmudzkiego płaskowyżu. Na południowy zachód od Ławkowa granica ta wyginała się w stronę Konstantynowa nad Jurą, okrążając miejscowość Gienietę, którą autorka identyfikuje z nazwą Gnethen (Knetow?) ze Sprawozdań, poczem kierowała się na północ i zostawiając po stronie żmudzkiej Twery i Medyngiany, dochodziła

[1]) Bezzenberger, Die litauisch-preuss. Grenze, Altpreuss. Monatsschrift XIX i Ueber die Verbreitung einiger Ortsnamen in Preussen, Ibid. XX.
[2]) Script. rer. Pruss. II. 662—708.

do źródeł Windawy. Dalszą zachodnią granicę osadnictwa żmudzkiego prowadzi autorka Windawą, opierając się w tym względzie na dokumencie biskupa kurońskiego Ottona z 1392 r., który odstąpił Zakonowi cały obszar objęty rzekami Świętą Aa, Windawą i Niemnem, określony przy tej sposobności jako niezamieszkała puszcza.

Powyższa granica południowa i zachodnia osadnictwa żmudzkiego, ustalona na podstawie materjału z końca XIV i początku XV w. stanowi poważny i trwały rezultat omawianej pracy. Znaczne natomiast wątpliwości budzą jej dalsze wywody zmierzające do wykazania, że granice te osadnictwa żmudzkiego z jednej i puszczy z drugiej strony istniały już w połowie XIII w., a więc w czasach przybycia Krzyżaków w te strony; argumenty bowiem, przytoczone przez autorkę na poparcie powyższego twierdzenia, są naogół słabe i niewystarczające.

Odnośnie do południowej granicy na przestrzeni od ujścia Dubissy do okolic Ławkowa, autorka lekceważy fakt istnienia grodów żmudzkich nad Niemnem od Jurborka do ujść Dubissy, zbywając go uwagą, że lokalizacja tych grodów nie jest pewną, a zresztą można uważać je za wysunięte w puszczę strażnice (str. 52—53). Równocześnie zaś jako najsilniejszy argument na poparcie swego twierdzenia o południowej granicy wysuwa okoliczność, że granica ta trzymała się ściśle warunków terenowych (str. 53). Przeciw temu muszę podnieść, że okoliczność ta przemawia właśnie za późniejszem pochodzeniem tej granicy; wydaje się bowiem wielce prawdopodobnem, że Żmudzini odpychani wskutek ciągłych napadów krzyżackich od Niemna, wycofali się z biegiem czasu z kotliny Niemna i Jury ku północy i zatrzymali się dopiero na krawędzi płaskowyżu, która ułatwiała im obronę przed naciskiem wroga. Równocześnie zaś trzeba podkreślić, że kotlina nadniemeńska nie została opuszczona w zupełności przez Żmudzinów. Artykuły krzyżackie w procesie o Wielonę w 1412 r. mówią bowiem o mieszkańcach obwodu wieluńskiego i karszowskiego [1]), a równocześnie w artykułach polskich znajdujemy wiadomość o osadach istniejących w pobliżu Niemna wokoło Wielony, nawet po lewej stronie rzeki [2]). Jedno ze Sprawozdań [3]), wyznaczające drogę z lasu Wint nad Niemnem w pobliżu Wielony ku północy w okolice położone między Ejragołą a Rosieniami, wymienia na północ od górnego biegu Mitwy *land Pomedien* (Pomituwie), wedle zaś interpretacji samej autorki (str. 44—45) wyrażenie *land* oznacza obszar zasiedlony. Ciekawym bardzo dla omawianej sprawy jest spis rzek od Ragnety do Kowna z rękopisu z XV w. Wylicza on mianowicie cały szereg dopływów Niemna, okre-

[1]) Lites ac res gestae II². 100.

[2]) Ibid. 187, por. Zajączkowski, Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastji Giedymina, Ateneum wileńskie IV, 403—404.

[3]) Nr. 19. Script. rer. Pruss. II. 675—676.

ślając je wyraźnie jako płynące na terytorjum żmudzkiem [1]); są to Jura, Wiszwilca, Święta, Raudona i t. d., których bieg przypada na obszar leżący, wedle autorki, poza zasięgiem osadnictwa żmudzkiego. Dla dawniejszych zaś czasów należy wspomnieć wreszcie Dusburga, który zna nietylko grody żmudzkie nad Niemnem, ale i osady (*suburbia, preurbia*) pod niemi leżące [2]), a ponadto mówi wyraźnie o Litwinach (Żmudzinach), mieszkających *supra litus Memele... a fluvio Nare usque ad terram Lamotinam* i pozostających pod koniec XIII w. w bliższych stosunkach z komturem Ragnety [3]). Wkońcu należałoby zapytać, dlaczego autorka nie wyzyskuje dla oznaczenia południowej granicy żmudzkiej ogólnikowego wprawdzie przekazu Dusburga o Niemnie jako granicy Litwy (obejmującej i Żmudź), Rusi i Kuronji od Prus [4]), jakkolwiek przyjęła ten przekaz do określenia granicy Sudawji i Prus (str. 14, 26).

Identyczność zachodniej granicy osadnictwa żmudzkiego w XIII w. z późniejszą, wyznaczoną przez siebie, oparła autorka na dwóch dokumentach. Jeden z nich zawiera określenie granic diecezji ryskiej, semigalskiej i kurońskiej przez legata Wilhelma w 1237 r. [5]); biskupstwu kurońskiemu wyznaczono wówczas ku południowi obszar *inter Memelam et praedictum fluvium Vende, usque ad Litoviam*, którego granice pokrywały się zatem z zachodnią granicą Żmudzi, ustaloną dla czasów ok. 1400 r. Drugi dokument z 1253 r. przeprowadza podział czterech włości kurońskich Dovzare, Megove, Pilsaten i Ceclis, obejmujących zachodnią część późniejszego Księstwa Żmudzkiego między morzem a rzeką Windawą, przyczem włości te określone są jako *terrae incultae* względnie *terrae iam incultae*, a więc nieuprawne [6]). Mam wrażenie, że autorka przecenia znaczenie pierwszego ze wspomnianych dokumentów. Określenie granic biskupstwa kurońskiego dokonane jest tam w ogólnikowych zarysach, co świadczy o tem, że granice te objęły obszary, które zamierzano dopiero podbić i chrystjanizować, a o których posiadano na razie bardzo niedokładne wiadomości; dlatego też rozległość diecezji kurońskiej określono kilkoma zaledwie elementami, które jedynie znane były Krzyżakom, jak Windawa, Niemen i Litwa. Na należyte ocenianie tego przekazu może rzucić zresztą światło ustęp zamieszczony w tym samym dokumencie, a określający granice diecezji semigalskiej, które opierały się o Niemen i Wilję i sięgały w stronę Płocka [7]). Odnośnie zaś do

[1]) Ibid. 709: *die vliesse von Ragnit off ken Cawen an der Samaytischen Seiten.*

[2]) Script. rer. Pruss. I. 252. 254. 271. 319. 334. 336.

[3]) Ibid. 159.

[4]) Ibid. 51: *Memela eciam est fluens aqua... ipsam Russiam, Lethowiam et Curobiam dividens eciam a Prussia.*

[5]) Bunge, Liv.-Esth. Kurländ. Urkundenb. I. nr. 153.

[6]) Bunge, I nr. 249, por. też nr. 236, 237.

[7]) Ibid. nr. 153: *ut quidquid extra praedictos terminos de Semigallia,*

argumentu autorki, opartego na terminie *terrae incultae* dokumentu z 1253 r. trzeba przedewszystkiem zastrzec się przed zbyt dosłowną interpretacją tego określenia. Wszak dokument podziału „nieuprawnych" włości kurońskich zawiera cały szereg nazw lokalnych, które, jak stwierdził Bielenstein[1]), są pochodzenia łotewskiego względnie litewskiego (żmudzkiego) i które dały temu uczonemu podstawę do określenia etnicznej fizjognomji tych okolic w połowie XIII w. Autorka odniosła wszystkie te nazwy do czasów przedhistorycznych, w których ziemie te były zamieszkałe przez ludność później zanikłą; równocześnie zaś trzyma się oburącz wzmianki o *terrae iam incultae* na dowód, że w połowie XIII w. okolice te były wyludnione. Zapomniała jednak autorka wyjaśnić, skąd w takim razie przybysze niemieccy zaczerpnęli wiadomość o tych licznych nazwach lokalnych, które przecież mogły się utrzymać jedynie w ustach tubylczej ludności.

Z powyższego wynika, że zachodniej i południowej granicy osadnictwa żmudzkiego, ustalonej przez autorkę dla czasów ok. 1400 r., nie można odnieść do połowy XIII w. Granice te bowiem były wynikiem rozwoju stosunków krzyżacko-żmudzkich na przestrzeni półtora stulecia. Pierwotny zasięg osadnictwa żmudzkiego wykraczał poza te granice, jak to wykazałem na innem miejscu[2]), dochodząc do Niemna na przestrzeni od okolic Jurborka do ujścia Niewiaży, tudzież do wybrzeży morskich, gdzie Żmudzini mieszali się z Łotyszami. Oczywiście osadnictwo żmudzkie w tych okolicach, położonych dalej od wnętrza Żmudzi, było słabe. Później pod naciskiem krzyżackim idącym od południa i zachodu (od Kłapejdy) Żmudzini zaczęli cofać się w głąb kraju na krawędź wewnętrznego płaskowyżu, którą wzmocnili zasiekami i w ten sposób wytworzyły się te granice zwartego ich osadnictwa, jakie widzimy ok. 1400 r. Dopiero gdy Żmudź weszła w skład państwa litewskiego za czasów Witołda, wówczas nastąpiło ostateczne dokładne wyznaczenie granic tej ziemi, które przetrwały długo w wiekach następnych.

St. Zajączkowski.

Pfitzner Josef: Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. (Schriften der philosophischen Fakultät der deutschen Universität in Prag 6.) Brünn - Prag - Leipzig - Wien, 1930. Verlag Rudolf M. Mohrer. — Str. XIII+239.

Pięćsetlecie śmierci Witołda w. księcia Litwy, przypadające w roku bieżącym, jest najodpowiedniejszym momentem

et extra Curoniam concluditur inter Memelam et Dunam citra fluvium Nigerix et directam lineam ab ortu Nierz, contra Ploecke. in Semigalliensem dioecesim computetur; por. Zajączkowski: Studya nad dziejami Żmudzi, 57—58.

[1]) Bielenstein, Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lett. Sprache in d. Gegenwart und im XIII Jahrh.

[2]) Zajączkowski, Studya nad dziejami Żmudzi wieku XIII. Lwów 1925.

do ocenienia działalności tego władcy, który był bezwątpienia jedną z wybitniejszych postaci historji. Poprzednie lata przyniosły bowiem znaczną ilość prac dotyczących unji polsko-litewskiej, której początek i doniosłe przeobrażenia przypadają właśnie na czasy Witołda, a tem samem oświetliły dostatecznie osobę tego księcia, jego działalność polityczną i rolę, jaką odegrał w historji. Istniały więc już warunki dla stworzenia syntezy i oceny dzieła życia Witołdowego; obecnie zaś pojawia się praca pod powyższym tytułem, która właśnie daje syntezę działalności Witołda jako polityka i męża stanu.

Z syntetycznego charakteru pracy dr. Pf. wynikają dwie jej właściwości. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że praca ta oparta jest głównie na literaturze, którą autor wyzyskał prawie w zupełności. W mniejszej mierze natomiast sięga on wprost do źródeł, aby ustalić poszczególne fakty lub uzasadnić swoje poglądy. Poza tem omawiana praca nie jest chronologicznem przedstawieniem „dziejów Witołda". Nie chodzi w niej bynajmniej o zobrazowanie poszczególnych faktów z życia i działalności tego księcia; natomiast przedstawia w niej autor główne kierunki działalności politycznej Witołda i problemy, któremi władca ten zajmował się w ciągu długich lat swojego panowania. Ten sposób ujęcia tematu ma o tyle swoje ujemne strony, że pociąga za sobą do pewnego stopnia powtarzanie. Natomiast dzięki temu całość polityki Witołda w odniesieniu do poszczególnych zagadnień występuje jasno i wyraziście, autor zaś jest w możności ująć i przedstawić dążności polityczne i metody tego księcia tudzież uzyskuje podstawy do należytego ocenienia tej wielkiej postaci dziejowej. Ocenić zaś stara się autor dzieło życiowe Witołda w sposób zupełnie objektywny i w tym celu ujmuje wszystkie odnośne zagadnienia pod kątem widzenia siły i potęgi państwa litewskiego tudzież jego rozwoju, staje więc na stanowisku wyłącznie litewskiem (str. 4, 211, 220). Dodać w końcu należy, że w rozważaniach swych uwzględnia dr. Pf. momenty geopolityczne t. zn. ma zawsze na uwadze czynniki przyrodzone obszaru państwa litewskiego, które wpływały na kierunek polityki jego władców i wskazywały im pewne konkretne zadania.

Wstęp do właściwych wywodów autora stanowią dwa początkowe rozdziały (I. II), w których znajdujemy pogląd na rozwój państwa litewskiego do śmierci Olgierda, z podkreśleniem tych przedewszystkiem stron i kierunków polityki litewskich władców, które były następnie kontynuowane przez Witołda. To bowiem umożliwia autorowi wykazanie, że Witołd był w polityce uczniem Olgierda i Kiejstuta tudzież kontynuatorem planów i aspiracyj politycznych Olgierda i Giedymina (str. 47, 168, 174, 220). Dzięki temu zaś można ustalić jednolitość polityki władców litewskich od początku XIV w. aż po czasy Witołdowe włącznie. Rozdział III-ci stanowi przejście do

właściwego tematu i zawiera przedstawienie dziejów litewskich w okresie 1377 — 1392 r., z uwzględnieniem naturalnie osoby Witołda, dla którego cały ten przeciąg czasu był walką o ojcowiznę. Cały ten okres przedstawiony jest naogół zgodnie z dotychczasową literaturą, od której jednak różni się autor tem, że przyjmuje stanowczo rozłam między Kiejstutem a Witołdem i porozumienie między tym ostatnim a Jagiełłą podczas wydarzeń lat 1380—1382 (str. 55—57); w ten sposób uzyskuje on proste wytłumaczenie niejasnego postępowania Witołda w tych czasach. Następnie rozważa autor główne problemy polityczne, któremi zajmował się Witołd w czasie, gdy od 1392 r. stał na czele Litwy. Przedewszystkiem omówioną jest wewnętrzna polityka Witołda w Wielkiem Księstwie, która polegała na likwidowaniu przez niego księstw dzielnicowych i unifikowaniu całego obszaru państwa bezpośrednio pod swą władzą, z równoczesnem tworzeniem rady wielko-książęcej jako organu centralnego i z oparciem się o szlachtę. Rozdział V-ty przedstawia stosunek Witołda do problemu unji, w następnym (VI) znajdujemy obraz polityki tego księcia wobec Zakonu krzyżackiego, regulatywem której był związek polsko-litewski, kwestja żmudzka i wysunięta przez Witołda sprawa uzyskania Kłajpedy, w czem przebija się dążność tego władcy do zapewnienia swemu państwu dostępu do morza. Podkreśla przytem autor, że Witołd umiał posługiwać się walce z Zakonem czynnikiem nowym, przez Polskę świeżo wysuniętym; starej teorji zachodnio-europejskiej, głoszącej hasła misji przy pomocy oręża, której trzymał się oburącz Zakon, przeciwstawiono obecnie ze strony polsko-litewskiej ideę misji pokojowej, przeciw prawu historycznemu Zakonu wysunięto przyrodzone prawo narodów. Rozdział VII-my poświęcony jest polityce Witołda sięgającej na dalekie przestrzenie *(Fernpolitik)*, na ziemie ruskie i w stepy czarnomorskie zajęte przez Tatarów. Motywami tej polityki były, obok dążności Witołda do kontynuowania dawnych zabiegów Olgierda mających na celu opanowanie Rusi, także i wpływ teorji misyjnej wytworzonej na Zachodzie a przyjętej teraz przez Witołda i Jagiełłę. Polityka zaś Witołda wobec Tatarszczyzny, posługująca się nietylko środkami natury politycznej i wojskowej ale i odpowiednią akcją kolonizacyjną, była prowadzona ze względu na plany ruskie litewskiego władcy, a nadto miała na celu opanowanie stepów czarnomorskich, aby w. ten sposób uchronić posiadłości Witołdowe od dalszych najazdów z tej strony a równocześnie zyskać dostęp do Morza Czarnego. Jako rozdział tej „dalekosiężnej“ polityki uważa autor czeski epizod Witołda, wynikły z chęci tego księcia wywarcia zemsty na Zygmuncie Luksemburskim za wyrok wrocławski, tudzież z teorji misyjnej stosowanej przez Witołda w sposób swoisty. Dalej omawia autor politykę kościelną Witołda, zarówno wobec kościoła katolickiego jak i schizmatyckiego,

podkreślając wszelkie poczynania księcia w kierunku uniezależnienia Litwy w zakresie spraw wyznaniowych. Wkońcu poruszony jest stosunek Witołda do uniwersalnych współczesnych potęg, do Cesarstwa, Papiestwa i Bizancjum, w związku z czem rozważa autor sprawę koronacji Witołda w 1429/30 r., podkreślając jej łączność z prądami powszechno-dziejowego znaczenia. Zamykając swe wywody, ocenia autor Witołda bardzo pochlebnie. Oparł wprawdzie Witołd swą wielkość na dziele swych poprzedników, dodał jednak do tego wiele od siebie. Potęgą swej indywidualności spowodował to, że oddano mu rządy państwa litewskiego. Odtąd zaś, budując w ramach zakreślonych przez unję, Witołd rozsławił imię Litwy w całym świecie i podniósł do wysokości głównej potęgi w Europie wschodniej swe państwo, które było dla niego najwyższą wartością tudzież regulatywem i kryterjum wszelkich poczynań i działań (str. 211—212, 220—221).

W ten sposób przedstawia się najogólniejsza treść wywodów autora, logicznie rozwiniętych i jasnych, a przytem pełnych głębokich myśli, trafnych uwag i bystrych spostrzeżeń. Naogół też można się godzić na nie w zupełności. Jedna tylko część tych wywodów budzi pewne zastrzeżenia, a mianowicie wszystko to, co odnosi się do stosunku Witołda do problemu unji. Jak wyżej wspomniałem, autor stara się być zupełnie objektywnym i naogół udaje mu się to, jak świadczy chociażby n. p. ujęcie polityki Zakonu wobec Polski i Litwy, co stanowi przeważnie achillesową piętę bezstronności niemieckich historyków. To też tem dziwniejszym wydaje się pogląd na stosunek Witołda do unji, jaki znajdujemy w omawianej pracy, która jakby z pewnym naciskiem i satysfakcją powtarza wciąż, że Witołd był przeciwnikiem unji i dążył wytrwale do jej rozluźnienia (str. 106, 111, 112, 197, 210. 212—213, 221 i t. d.).

Stosunek Litwy do Polski w 1385 86 r. rozumie dr. Pf., zgodnie z dotychczasową literaturą, jako inkorporację państwa litewskiego do „Korony Królestwa polskiego", podkreślając słusznie niejasności, które powstają przy rozpatrywaniu tej sprawy a które pochodzą z braku dokumentu stwarzającego pierwszy związek polsko-litewski. Wypowiada jednak autor jeden pogląd, odmienny od dotychczasowych, uzasadniając go obszernie, że pomimo Krewa, państwo litewskie zatrzymało swą jednolitość ustrojową i weszło w skład Korony w całości jako kraj poboczny (str. 98—101). Z poglądem tym trudno się zgodzić. Pojęcie państwa litewskiego jako odrębnej jednostki ustrojowej w tych czasach jeszcze nie istniało. Jagiełło wcielał do Polski w 1385 r. *terras suas Litvaniae et Russiae*, a podział ten utrzymał się i później[1]). Państwo litewskie skła-

[1]) Halecki, Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe W. Księstwa lit., R. A. U., Wydz. hist.-filozof. LIX. 221—222.

dało się z Litwy właściwej, podległej wprost wielkiemu księciu, tudzież z ruskich dzielnic, związanych z państwem w ten sposób, że książęta ich byli zawiśli bezpośrednio od wielkiego księcia, którym po układzie krewskim był król polski. W ówczesnych stosunkach litewskich trudnem było pojęciowe oddzielenie państwa od jego reprezentanta — monarchy. Książęta dzielnic ruskich pozostali więc nadal po 1385 r. w bezpośredniej zawisłości od Jagiełły, który był wielkim księciem a przytem reprezentantem i władcą tego nowego niejako ustroju, jakim była „Korona Królestwa polskiego". Wobec zaś tych zmienionych warunków książęta dzielnic ruskich składali odtąd hołd nietylko samemu Jagielle, ale również Jadwidze i Koronie. Weszli więc oni za pośrednictwem Jagiełły w stosunek zawisłości wprost od Korony; tem samem, wedle dzisiejszych pojęć prawnych, musimy uznać ich związek z organizmem ustrojowym litewskim za zerwany i nie możemy przypuszczać, jak to czyni autor (str. 100), że między nimi a Koroną były pośrednie człony nadrzędne t. zn. Litwa i Ruś.

Cennem natomiast bardzo jest spostrzeżenie dr. Pf., że stanowisko Skirgiełły po 1386 r., a Witolda po ugodzie ostrowskiej, zawierało w sobie pewne elementy dawnego stosunku między Olgierdem a Kiejstutem (str. 103—106). O ile chodzi o Skirgiełłę, pogląd powyższy uważam za zupełnie trafny, odnośnie do Witolda mam jednak pewne zastrzeżenia. Sądzę bowiem, że Witolda należy uważać od 1392 r. za namiestnika całego obszaru dawnego państwa litewskiego, jak to podaje Długosz a za nim przyjmuje literatura [1]). Pewne podobieństwo w stanowisku Witolda wobec Jagiełły do dawnego stosunku Kiejstuta do Olgierda widziałbym raczej w czasach późniejszych. Stosunek Polski do Litwy za czasów Witołdowych posiada bardzo bogatą literaturę, pomimo tego istnieje w nim jednak wiele niejasnych momentów. Naogół cała nowsza literatura, z wyjątkiem ostatniej pracy Kolankowskiego [2]), stoi na stanowisku początkowej inkorporacji państwa litewskiego do Korony; później dopiero nastąpiło odnowienie państwa litewskiego, na czele którego stanął w 1401 r. Witołd jako wielki książę. Przyjęto więc w nauce rozluźnienie ścisłego początkowego związku polsko-litewskiego, a Witołd, który tą sprawą kierował, został określony jako separatysta litewski. Takie ujęcie stosunku Polski do Litwy ma jednak swoje ciemne strony. Nie jest wyjaśnionem właściwie stanowisko Witolda wielkiego księcia Litwy *(magnus dux)* wobec Jagiełły, który zachował tytuł najwyższego księcia *(supremus dux)*, ani też istota i charakter owej „zastępczej" czy też „zleconej" władzy Witolda. Niejasnym wobec dotychczasowego postanowienia tej sprawy

[1]) Długosz, III. 500; por. Halecki, Dzieje Unii Jag. I. 138—139.
[2]) Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa lit. za Jagiellonów I.

jest nadto ów ustęp aktu horodelskiego o ponownej inkorporacji państwa litewskiego do Korony, podkreślony silnie przez Kolankowskiego[1]). Niejasności te można zdaniem mojem usunąć przyjmując, że w stanowisku Witołda od 1401 r. i stosunku jego do Jagiełły tkwiły pewne elementy dawnego stosunku Kiejstuta do Olgierda. Aby pogląd ten lepiej oświetlić, muszę podkreślić, że strona polska stała począwszy od 1385 r. na stanowisku inkorporacji, natomiast ze strony litewskiej wysunięto koncepcję, aby stosunek obu państw i ich władców upodobnić do tego stosunku, w jakim pozostawali do siebie Olgierd i Kiejstut tudzież obszary im podległe. Różnica czasów i wyżej wyrobiony politycznie czynnik, jakim była Polska wchodząca tutaj w grę, sprawiły, że koncepcja litewska, wprowadzona w życie, musiała być dokładniej sprecyzowaną, przytem zaś w zetknięciu się z punktem widzenia polskim uległa pewnym modyfikacjom.

Ułożenie stosunku Litwy do Polski na wzór stosunków z czasów Olgierda i Kiejstuta — oto cel polityki Witołda wobec Polski i granica jego zabiegów zmierzających do rozluźnienia Unji. Poza ten kres Witołd iść nie zamierzał, zrywać całkowicie z Polską nie chciał. Dopiero pod sam koniec swego życia Witołd uczynił krok poza tę granicę, której trzymał się przez cały przeciąg swojego panowania, podnosząc, pod wpływem z zewnątrz, sprawę swej koronacji. Ale i wówczas postępowanie jego świadczy, że koronując się, nie zamierzał zrywać zupełnie związku z Polską, że pragnął korony tylko dla zaspokojenia raczej swych ambicyj, a całą sprawę chciał przeprowadzić za zgodą Polski, co zresztą zaznacza omawiana praca (str. 199). Dlatego też wbrew dr. Pf., który podkreśla skwapliwie separatyzm Witołda i jego dążenia do rozluźnienia Unji, zaryzykowałbym twierdzenie, jeden z tytułów wielkości Witołda polega w tem, że dążąc do zmiany stosunku Polski do Litwy na korzyść tej ostatniej, Witołd wiedział jednak dobrze, jak daleko zmiany te iść powinne były i mogły, ponadto zaś starał się i potrafił związek Polski z Litwą zasadniczo utrzymać. Dopiero po jego śmierci przyszły do głosu elementy nieprzyjazne stanowczo dla unji i doprowadziły ostatecznie do jej rozbicia. Motywy tego stanowiska Witołda wobec unji nie płynęły zaś bynajmniej z pobudek idealnych, lecz z trzeźwego i skrupulatnego obrachunku politycznego. Polska bowiem była mu potrzebną do budowania potęgi państwa litewskiego. Przy jej pomocy Witołd rozwiązał prawie wszystkie te problemy, które zmusiły przedtem Litwę do oparcia się o Polskę. Zdołał więc on ograniczyć możliwość wewnętrznych kryzysów na Litwie przez usunięcie księstw dzielnicowych, rozwiązał pomyślnie problem niebezpieczeństwa

[1]) Ibid. 115—117.

krzyżackiego, wkońcu zaś miał zawsze do dyspozycji poparcie Polaków w swej polityce wschodniej, czemu zawdzięczał znaczne sukcesy w tym względzie. Charakterystycznym bardzo dla tej ostatniej kwestji jest szczegół, że ekspansja litewska na Rusi skończyła się ostatecznie z chwilą zawarcia traktatu z Moskwą w 1449 r., a więc w czasie kiedy zerwanie między Polską a Litwą było już faktem dokonanym.

Przechodząc do szczegółów pracy dr. Pf., chciałbym jeszcze zaznaczyć kilka pomyłek autora i niedokładności. A więc błędnem jest użycie nazwy Krewsk zamiast Krewo (str. 97) i Bug (na Podolu) zamiast Boh (str. 146), nazwa „Galizien" (str. 155) jest w tych czasach anachronizmem. Nie wiem, jaką miejscowość należy rozumieć pod nazwą „Striteń", gdzie w 1386 r. miały się odbywać rokowania o unję (str. 97). Podobnie muszę zaznaczyć, że najnowsza literatura[1]) przyjmuje nadanie Wołynia Witołdowi dopiero na 1392 r., a nie jak autor twierdzi na 1387 (str. 71). Wskutek tego wszelkie wnioski autora o polityce ruskiej Witołda w tym czasie, oparte na fakcie posiadania przezeń Wołynia, nie są pewne (str. 71—72). Podnieść wreszcie muszę liczne błędy drukarskie w przypisach, gdzie podawane są tytuły prac polskich (por. np. str. 87 prz. 1, str. 89 prz. 3, str. 139 prz. 1, str. 142 prz. 3, str. 199 prz. 1 i t. d.). Cytat pracy Balzera na str. 92 prz. 1 jest mylnym. W bibljografji razi też brak najnowszej pracy O. Laskowskiego o Grunwaldzie.

Na zakończenie muszę podnieść jedną jeszcze sprawę. Ocena osoby i działalności Witołda w omawianej pracy jest bardzo pochlebna. W świetle wywodów dr. Pf., Witołd jest niewątpliwie jedną z wybitniejszych postaci historji, a jednym z największych bezsprzecznie władców Litwy. Stanowisko to jest zgodne naogół z dotychczasową literaturę, która przypisuje Witołdowi znaczne walory i duże znaczenie. Obecnie równocześnie z pracą dr. Pfitznera pojawiła się zupełnie odmienna i zasadniczo przeciwna ocena Witołda w pracy Kolankowskiego, która streszcza się w poglądzie, że największem dziełem Witołda było „najściślejsze popieranie i wypełnianie, w decydujących momentach, planów i dążeń Jagiełłowych"[2]). Wobec nauki staje teraz doniosłe i ciężkie zadanie: zająć stanowisko wobec obu tych przeciwstawnych sobie poglądów, przyznać słuszność jednemu z nich, a odrzucić tem samem drugi jako bezpodstawny. Wskutek tego dzieło życia Witołda staje mimowoli w pięćsetlecie śmierci jego przed sądem historji. *St. Zajączkowski.*

---

[1]) Halecki, Dzieje Unii Jag. I. 127—128 i 131—132; Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa lit. I. 49 n.

[2]) Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa lit. I. 163.

Hofmann Georg S. I.: Concilium Florentinum I. Erstes Gutachten der Lateiner über das Fegfeuer. Text mit Einführung (Orientalia Christiana, vol. XVI — 3, Num. 57, Decembri 1929). — II. Zweites Gutachten der Lateiner über das Fegfeuer. Text mit Einführung (ib., vol. XVII — 2, Num. 59, Martio. 1930). Str. 48 + 64.

Papieski Instytut studjów wschodnich *(Pontificium Institutum Orientalium Studiorum)*, założony w r. 1917 przez Benedykta XV, otoczony szczególną opieką Piusa XI, wydaje od r. 1923 zbiór prac naukowych p. t. *Orientalia Christiana*. Luźne te zeszyty, aczkolwiek nie stanowią czasopisma, wychodzą coraz częściej i regularniej, niemal co miesiąc, tak, że obecnie co roku ukazują się mniej więcej cztery spore tomy, liczące przeciętnie przeszło 250 stron. Prace te, pisane w różnych językach: łacińskim, angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim, dotyczą też różnych dziedzin wiedzy. Tak np. kierownik Instytutu, ks. arcybiskup M. d'Herbigny, pisze najczęściej o obecnej sytuacji religijnej w Rosji sowieckiej, a liczne publikacje ks. Th. Špáčil'a mają charakter czysto teologiczny. Znaczna jednak część wydawnictwa jest poświęcona studjom historycznym, na które dotąd u nas za mało zwracano uwagi.

Jedna tylko praca doczekała się krytycznego omówienia w „Kwartalniku Historycznym" (r. 1928, str. 316—321, rec. S. Tomaszewski): jest to studjum genealogiczne o Rurykowiczach i ich związkach małżeńskich z Zachodem, wydane w roku 1927 przez N. de Baumgarten. Ten sam autor ogłosił w jednym z najświeższych zeszytów zbioru (vol. XVIII — 1, Num. 58, 1930) niemniej ciekawą dla nas pracę o chronologji kościelnej ziem ruskich od X do XIII wieku („Chronologie ecclésiastique des terres russes du X au XIII siècle"). Warto też zwrócić uwagę na to, że cały tom X, wydany w r. 1927, jest poświęcony wydaniu wyznania wiary metropolity kijowskiego Piotra Mohyły („La confession orthodoxe de Pierre Moghila, métropolite de Kiev 1633—1646". Texte latin inédit, introduction et notes critiques. A. Malvy et M. Viller S. I.). Najwięcej jednak materjałów historycznych podał w starannych edycjach, z obszernemi komentarzami i wstępami, ks. Jerzy Hofmann, profesor historji kościelnej Wschodu w Instytucie papieskim.

Zajął się on nasamprzód źródłami do dziejów Unji brzeskiej, ze szczególnem uwzględnieniem św. Józafata Kuncewicza (Vol. I, Nr. 6, 1923: Der Hl. Josaphat I; Vol. III, Nr. 12, 1925: Ruthenica. Die Wiedervereinigung der Ruthenen. — Der Hl. Josaphat II—III), poczem w całym szeregu prac przeszedł do stosunków między Rzymem, a Wschodem greckim w dobie nowożytnej, zajmując się m. i. także tak ważną dla dziejów naszych postacią patrjarchy Cyryla Lukarisa (Vol. XV, Nr. 52, 1929: Griechische Patriarchen und römische Päpste, II. Patriarch

Kyrillos Lukaris und die römische Kirche). Całkiem świeżo wreszcie przystąpił do studjów nad Unją florencką.

Zbytecznem byłoby podkreślać, że warto, by historycy polscy zainteresowali się nietylko losami tej unji w Polsce, ale też samym pamiętnym soborem ferraryjsko-florenckim na tle dziejów powszechnych. Wiadomo zaś, że właśnie do dziejów tego soboru mamy materjał źródłowy stosunkowo mniej kompletny, a również i mniej uprzystępniony przez nowe, systematyczne wydawnictwa, aniżeli gdy chodzi np. o sobory w Konstancji lub Bazyleji. Dopiero w r. 1920 rozpoczął takie wydawnictwo Mgr. Louis Petit, stwierdziwszy słusznie, że „sobór florencki czeka jeszcze swego historyka"; ale urwało się ono niebawem ze śmiercią swego autora.

Przystępując do swego wydawnictwa pod obiecującym, ogólnym tytułem „Concilium Florentinum", ks. Hofmann nawiązał właśnie do I-go tomu, ogłoszonego przez ks. Petita, a poświęconego źródłom do dyskusji o czyścu, od której, jak wiadomo, zaczęły się jeszcze w Ferrarze, w r. 1438, obustronne wymiany zdań w osobnej komisji. W zbiorze ks. Petita (Documents relatifs au Concile de Florence I. La question du purgatoire à Ferrare, Paris 1920, odbitka z „Patrologia Orientalis" t. XV [1]) ogłoszono m. i. dwa memorjały o czyścu, złożone Grekom przez przedstawicieli Kościoła zachodniego, ale ogłoszono je w przekładzie greckim, odnalezionym w rękopisie Bibljoteki Ambrozjańskiej, oryginalny zaś tekst łaciński, który pozostawał nieznany, zastąpiono tłumaczeniem łacińskiem samego wydawcy. Otóż ks. Hofmann odkrył ów pierwotny tekst łaciński, obok innych źródeł do dziejów tego soboru, w rękopisie Bibljoteki św. Marka w Wenecji, skąd w dwóch wydanych dotąd zeszytach ogłosił naprzód memorjał pierwszy, przedstawiony Grekom 4 czerwca r. 1438 przez kardynała Cesarini'ego, a następnie memorjał drugi, a właściwie replikę na odpowiedź Greków, ułożoną prawdopodobnie przez Dominikanina Jana de Torquemada, a przedstawioną 27 czerwca.

Oba teksty zostały wydane wzorowo, z całym potrzebnym aparatem naukowym. Pod względem treści pierwszy dokument przynosi stosunkowo niewiele nowego, ponieważ przekład grecki okazał się w tym wypadku bardzo dokładnym, a zresztą oryginał łaciński był znanym przynajmniej częściowo z dawnego wydawnictwa z XVII w., które się oparło wyłącznie na niekompletnym tekście spisanym przez uczestnika soboru, Andrzeja de S. Cruce. Ks. Hofmann dotarł zresztą także do tego tekstu, przechowanego w jednym z rękopisów Bibljoteki Watykańskiej, a uwzględnił również kopję znajdującą się w Archiwum kapituły krakowskiej, sprowadziwszy sobie fotografję tego rękopisu.

[1]) Ciekawszym jeszcze jest drugi tom wydawnictwa ks. Petita p. t. „Oeuvres anticonciliaires de Marc d'Ephèse (Paris 1923, odbitka z „Patrologia Orientalis" t. XVII), zawierający też szereg listów pisanych po soborze.

Co do drugiego zaś memorjału, to tekst łaciński — tym razem jedyny — odkryty przez ks. Hofmanna różni się od przekładu greckiego tak znacznie, że skrupulatne zestawienie wszystkich tych różnic zajęło przeszło 20 stron. Jeśli się uwzględni, jak wielkie nieraz znaczenie miało przy dyskusjach tego rodzaju każde niemal słowo i każdy odcień wyrażania się, to trzeba ten rezultat uznać za bardzo doniosły. W każdym razie badacze, interesujący się tymi dwoma traktatami, powinni korzystać odtąd bezwarunkowo tylko z wydania ks. prof. Hofmanna. Należy też wyrazić życzenie, aby ten niezwykle sumienny badacz uprzystępnił nam w podobny sposób jeszcze wiele innych źródeł do dziejów Unji florenckiej.

Do pierwszego zeszytu dodane są fotografje podpisów na dwóch egzemplarzach bulli, ogłaszającej Unję florencką. Jeden z pierwszych podpisał się, z zaznaczeniem swej radosnej zgody, znany nam tak dobrze metropolita kijowski Izydor, wśród licznych zaś podpisów greckich wyróżnia się jedyny podpis w języku ruskim: „Smireni episkop Avraam Susdalski podpisoiu". *O. Halecki.*

Koneczny Feliks: Litwa a Moskwa w latach 1449—1492. Dziejów Rosji tom II, Wilno 1929, str. XII—304.

Dr. St. Tomaszewski w zakończeniu gruntownej rozprawy o początkach Rusi, drukowanej w 3 zeszycie 43 rocznika „Kwartalnika Historycznego" zwraca się do uczonych polskich z gorącem wezwaniem, aby zajęli się przeszłością Rusi. Istotnie ta część dziejów powszechnych jest u nas może mniej wyczerpująco opracowana, aniżeli inne dziedziny. Z zaciekawieniem więc i radością wita się nowe prace z tego przedmiotu, tembardziej, jeżeli są to obszerniejsze dzieła, obejmujące dłuższy okres czasu. Do tego rodzaju studjów należy właśnie książka prof. Konecznego, opisująca stosunki Litwy z Moskwą w drugiej połowie XV st. Jak to nam w przedmowie wyjaśnia autor, jest to drugi tom, wydanych przed wojną „Dziejów Rosji". Obecnie opublikowana praca różni się znacznie od tomu I. Tam autor ujmował wypadki syntetycznie, tutaj zaś opracowuje je bardzo szczegółowo, tak, że właściwie mamy do czynienia z nowem ujęciem stosunków litewsko-moskiewskich.

Jakaż jest wartość tej monografji? Prace w języku polskim o dziejach Rosji mogą spełniać dwojakie zadanie: 1) odtworzyć stan badań uczonych rosyjskich, co przy coraz częściej spotykanej u nas, a zupełnie zrozumiałej nieumiejętności języka, nie jest bynajmniej pozbawione wartości, 2) dążyć do samodzielnego badania dziejów Rosji i skorygowania wyników, do jakich doszli uczeni rosyjscy. To drugie zadanie miał na myśli prof. Koneczny, pisząc swą pracę, owoc wysiłków długoletnich. Autor nie idzie zupełnie drogami, wskazanemi przez uczonych

rosyjskich, przeciwstawia się historykom rosyjskim bardzo często, poprawia ich i uzupełnia.

Niestety, owe liczne uzupełnienia i poprawki niezawsze są szczęśliwe. Pochodzi to stąd, że prof. Koneczny często nie bardzo dokładnie odczytuje teksty źródeł i literatury, a w wyrażeniach i terminach nie jest może dostatecznie ścisły i jasny.

Brak ścisłości i dokładności definicyj to zasadnicza cecha, występująca w tej pracy. Co chwila spotykamy się z terminami, pod któremi się kryje niejasna treść. Weźmy pierwsze zdanie: „Wiekami całemi toczy się krwawemi koleiskami zagadnienie, gdzie ma być granica litewszczyzny a moskiewszczyzny; a jest ono powszechno-dziejowem, gdyż granica państwowa mieściła tam i mieści w sobie czynniki, stanowiące zarazem o granicy dwóch światów, o rozgraniczeniu dwojga (!) cywilizacji". (Str. 2). Autor tutaj niezbyt szczęśliwie jako nazwy dwu państw używa terminów „litewszczyzna" i „moskiewszczyzna", które w potocznej mowie oznaczają zazwyczaj albo język, albo charakterystyczne cechy cywilizacji. Ale mniejsza o to, gorzej, że granice polityczne utożsamia z kulturalnemi, na co trudno się zgodzić. Może to doprowadzić do bardzo wielkiego zamieszania pojęć i zupełnie niepożądanych konsekwencyj. Sam autor zresztą zaraz na następnej stronicy pisze zdanie, zaprzeczające powyżej skreślonej identyfikacji granic i mówi: „Litwa była bez porównania bardziej ruska niż letuwska (sic!). Wyższe warstwy letuwskie były znacznie zruszczone jeszcze przed powstaniem Jagiełły" (str. 3). A więc, jeżeli ruszczyzna przenikała granice Litwy, to znaczy kultura ruska przedostawała się przez rubieże polityczne. A czyż poczynając od XVI w., aż do Piotra Wielkiego język polski i kultura polska daleko nie promieniowały na Wschód? Chyba, że przez „cywilizację" autor pojmuje coś specyficznie odrębnego, niż się zwykle używa.

Ale nawet tam, gdzie prof. Koneczny podaje definicje, pojęcia nie są ściśle określone. N. p. prof. Koneczny wprowadza nowy termin „Letuwa". Na str. 2 (przypisek) pisze: „Przez Litwę rozumiem kraje W. Ks. Litewskiego bez względu na ich podłoże etnograficzne; niesłowiańską część Litwy nazywam Letuwą, jak sama się zowie". Pomijając już to, że termin „Letuwa" jest historycznie zupełnie nieuzasadniony, nasuwa się pytanie, co autor rozumie przez tę nazwę, czy używa tego wyrazu w znaczeniu etnograficznem, terytorjalnem, politycznem, czy kulturalnem. Podana wyżej definicja już z tego względu jest nieodpowiednia, że wyrażona została w formie negatywnej. „Niesłowiańska część Litwy", to Letuwa, czy Tatarzy to też „Letuwini"?! Kim był Kazimierz Jagiellończyk albo Zygmunt August — Letuwinem, czy Polakiem, czy Litwinem? Jeżeli to jest terytorjum, jaka jest w takim razie jego rozciągłość? Jeszcze mniej zrozumiałe jest wyjaśnienie, jakie autor podaje w przypisku do str. 72. Tutaj autor mówi, że wyraz Litwa,

litewski używa w znaczeniu geograficznem, państwowo-historycznem. O ile pojęliśmy autora, to termin ten służy poprostu do oznaczenia W. Ks. Litewskiego, jako państwa. Użycie terminu „W. Ks. Litewskie“ w znaczeniu państwowem nie budzi wątpliwości. Natomiast stosowanie terminu Letuwa, letuwski, na oznaczenie tak skomplikowanych i różnych pojęć, jak walory „etnograficzne, kulturalne narodowe“, wydaje mi się niezupełnie właściwem.

Terminologja W. Ks. Litewskiego nasuwa istotnie wiele trudności. Historycy nasi starali się wprowadzić ład w tym zamęcie pojęć. Prof. Halecki poświęcił temu zagadnieniu niezmiernie cenne studjum z geografji historycznej. Jednak wprowadzenie nowego terminu przez prof. Konecznego nic właściwie nie wyjaśnia, wprowadza tylko jeszcze większe trudności.

Obok braku ścisłości, jako znamienny rys książki prof. Konecznego występuje wielka niedokładność. Zaraz na wstępie (str. 2) niemile razi przekręcona cytata znanego, tylekrotnie przytaczanego ustępu z kroniki inflanckiej Hermanna Wartberga: „*omnis Russia ad Letwinos deberet simpliciter pertinere*“. (S. S. R. P. II, str. 80).

Również nie jest autor dokładny w przytaczaniu poglądów historyków rosyjskich; czasami wdaje się z nimi w polemikę, nie sprawdziwszy, czy istotnie powiedzieli oni zdanie, które zbija prof. Koneczny. N. p. na str. 18 czyni zarzut Kljuczewskiemu, iż on utożsamia nazwę dzielnicy Nowogrodu „Sławieńska“ z plemieniem Słowian. Tymczasem nic podobnego u Kljuczewskiego niema. Zupełnie przeciwnie w „Kursie historji Rosji“ (r. 1908, cz. II, str. 66) dziejopis rosyjski wyraźnie mówi, że nazwa tej dzielnicy („Końca“) pochodzi od pierwotnej osady Sławna. Kljuczewski stale używa tutaj terminu „sławienskij“, a nie „sławianskij“. Prof. Koneczny widocznie nie zauważył, że nazwa ta pochodzi od nazwy osady Sławny i szeroko rozpisuje się o plemieniu Słowienów. Już to z terminologją ruską nie ma szczęścia prof. Koneczny. Mówiąc o kategorjach ludności w Nowogrodzie tworzy nową klasę mieszkańców „żitnych“ ludzi. Podobnej nazwy nie było, istnieli tylko „żytyje“ albo „żitji“ (житые, житьи). Nie jest to chyba błąd drukarski, bowiem owi „żytni“ ludzie, kilkakrotnie występują u prof. Konecznego. Tutaj mieliśmy wypadek przekręcenia wyrazu, ale zdarza się, że prof. Koneczny niezupełnie dokładnie odczytawszy jakieś wyrażenie w źródłach, poprawia tekst według własnego domysłu. N. p. w latopisach znajduje się wyrażenie „cztoby wolnoj car pożałował“. Tekst jest jasny. Prof. Koneczny zamiast „wolnoj“ czyta „wołnoj“ i w przypisku robi uwagę: „Prawdopodobnie korupcja, zamiast „wołżskoj“. (Str. 80). Takich „emandacyj“, w których prof. Koneczny, niezrozumiawszy tekstu, podaje inne brzmienie, — jest więcej.

Na str. 97, przyp. 2, autor cytuje powszechnie znany

i bardzo często przedrukowywany tekst dokumentu: „a kupec pojedet w sto, a smerd potianet w swoj potug, kak poszło k Nowugrodu". Prof. Koneczny robi tu aż dwie „emandacje". 1) Zamiast wyrazu poszło, odczytał źle „potło" i poprawił na „poszło". Tym razem poprawka była trafna, lecz zbyteczna, dotyczyła w każdym razie nie tekstu dokumentu, ale własnych chyba notatek, bo w dokumencie jest „poszło". Co prawda w starych drukach „t" i „sz" są bardzo podobne i mogą łatwo w błąd wprowadzić. 2) Prof. Koneczny znalazł w tym samym ustępie wyraz „potug", co oznacza ciężar, obowiązek płacenia daniny. N. p. „Ot tjażołych potugow — wotczina zapustieła". Jednakże prof. K. zamiast zajrzeć do słownika Dahla, gdzie ten wyraz wyjaśniono i przytoczono właśnie cały ustęp, pisze w ten sposób: [Dokument jest wydrukowany] „z dwiema omyłkami w lekturze: nie dający sensu „potug" poprawiam na „pogost". Istotnie zaszedł tu wypadek „omyłki w lekturze", ale tym razem nie ze strony wydawców.

Prof. Koneczny obok poprawek tekstu, usiłuje określić pochodzenie niektórych wyrazów. (Str. 13, prz. 2). N. p. przypuszcza, że „sulice" pochodzą od Tatarów, tymczasem wszystkie najbardziej znane słowniki, jak Linde, Dahl, Brückner, podają jako wyraz pochodzenia słowiańskiego.

Podobnych niedokładności spotykamy bardzo wiele. Mówiąc o stanie cerkwi prawosławnej autor kilkakrotnie powraca do tego faktu, że teolodzy prawosławni zajmowali się zagadnieniem, ile razy podczas nabożeństwa trzeba powtarzać „alleluja". Na str. 41, nie wdając się w wywody lingwistyczne, prof. K. oddał zupełnie wiernie znaczenie ogólne tych wyrazów, ale na str. 256, prz. 2, powtarzając to samo przy wyrazach „tregubit" i „sugubit" daje takie wyjaśnienie t. j. alleluja potrójne lub jedno „zgubione" więc tylko podwójne". Z tego niezbyt jasnego tłumaczenia widać, że prof. K. wyraz „sugubit" tłumaczy przez „zgubić". Zajrzenie nawet do podręcznego słownika rusko-polskiego Dubrowskiego wystarczyłoby do uniknięcia tego błędu. Ale prof. K. nie tylko podaje błędną etymologję wyrazów, ale co gorsza nie rozróżnia w języku rosyjskim (pisząc dzieje Rosji!) formy twierdzącej od przeczącej. Na str. 139 autor rozpatruje sprawę traktatu, zawartego między Nowogrodem a Kazimierzem Jagiellończykiem. Z powodu tego pisze w ten sposób: „W tych dniach dostał się do rąk Iwanowych — trafem, czy zdradliwem donosicielstwem — papier z owym projektem niedoszłego sojuszu z Litwą. Zdawano sobie sprawę z tego, że to tylko projekt...". W przypisku 7 do tejże stronicy autor wyjaśnia: „Zdaje sobie z tego sprawę latopis nikonowski. Nie umiejąc wyrazić się należycie kołuje w taki sposób: Iwan kazał (dnia 3 lutego 1478) „pojmati u Nowgorodcew gramoty dokonczałnyje czto dokonczania ni było im z wielikimi kniazi s litowskimi

i s korolem (tamże str. 188), brak mu wyrazu na pojęcie „projekt“. Tyle prof. Koneczny. Czy autorowi latopisu nikonowskiego brakowało wyrazu na pojęcie projekt, tego nie wiem, natomiast muszę stwierdzić, że prof. K. brakuje znajomości należytej języka rosyjskiego. Latopis nikonowski bynajmniej nie „kołuje“, ale wyraża inną zupełnie myśl: Iwan kazał: „поимати у Новогородцевъ грамоты докончалные, что доконча̀ниа ни было имъ съ великими князи Литовскими и съ королемъ“. To jest poprostu — jak to zresztą już dawno przetłumaczył pomiatany przez prof. Konecznego — Sołowjew — Iwan kazał wziąć wszystkie dokumenty, jakiekolwiek były. Partykuła „ni“ nie oznacza tu przeczenia, ale wzmocnione twierdzenie. (Por. powszechnie używany zwrot rosyjski — „Какьбы то ни было“, „что бы ни было“). Cała konstrukcja „projektu“ prof. K. jest oparta na niedokładnej interpretacji.

Tych przykładów chyba wystarczy do stwierdzenia tego przykrego faktu, że prof. K. pisząc monografję z dziejów Rosji, opierając się na źródłach i literaturze przeważnie rosyjskiej nie posiada dostatecznej znajomości języka rosyjskiego, nie rozróżnia zwrotów afirmatywnych od negatywnych[1]).

Oprócz tego w książce prof. Konecznego spotykamy się często z uogólnieniami, które nie są poparte przekonywującemi dowodami. N. p. na str. 6 autor wygłasza tezę: „Nigdy, ni razu, Moskwa sama sobie żadnej „idei“ nie wytworzyła“. Na poparcie tego twierdzenia autor przytacza kilka przykładów, każdy z nich jednakże wymagałby też uzasadnienia. Argumentacja autora często jest zupełnie niedostateczna. N. p. mówiąc o stosunku państwa moskiewskiego do patrjarchatu i cesarstwa wschodniego, prof. Koneczny w ten sposób przedstawia zachowanie się księcia moskiewskiego, Wasyla Dymitrowicza: „Kiedy metropolita Cyprjan, Serb, marzył o zrzuceniu jarzma tatarskiego i pragnął w tym celu silnej Moskwy... a Wasyl Dymitrowicz, żeby uznał nad sobą zwierzchnictwo cesarza greckiego — odparł mu tenże: „My mamy cerkiew, ale cara nie mamy i mieć nie chcemy“, co znaczyło, jako nie chce znać cara bizantyńskiego, bo uznaje sarajskiego“ (str. 6). Zauważyć należy przedewszystkiem, że Cyprjan nie był Serbem, ale Bułgarem, synowcem słynnego Grzegorza Camblaka. Już Gołubinskij przed 30 laty (II t. str. 297) tę omyłkę poprawił. Dowód to jeszcze jeden, jak niestarannie korzysta prof. K. z opracowań nauko-

[1]) Nie można też nie zauważyć fatalnego systemu transkrypcji tekstów rosyjskich. W tych wypadkach, kiedy trzeba oddać tekst ruski łacińskiemi literami, należy (najlepiej) trzymać się systemu transliteracji, t. j. wprost zamiast odpowiednich liter „cyrylicy“ pisać łacińskie i odpowiednie znaki konwencjonalne. Można w ostateczności dawać także transkrypcję łacińską fonetyczną, ale wtenczas trzeba ją oddawać w brzmieniu zbliżonem przynajmniej do języka rosyjskiego.

wych. Ale mniejsza o to. Ważniejsze, na jakiej podstawie autor w tak dowolny sposób interpretuje słowa księcia Wasyla? Większość sądów ogólnych, zwłaszcza o cywilizacji turańskiej [1]), która bliżej nie jest zupełnie określona, opiera się na takich sądach ogólnych, przeważnie niczem nieuzasadnionych. Po tych uwagach przechodzimy do przeglądu treści pracy.

Książka składa się z pięciu obszernych rozdziałów: I. Schyłek Wasyla Ciemnego i początki Kazimierza Jagiellończyka. II. Moskwa a Litwa wobec Nowogrodu Wielkiego i Ord. III. Lata przesileń. IV. Opanowanie całego Zalesia. Złudzenia Kazimierza Jagiellończyka. V. Na Inflanty, czy na Litwę.

Dzieło swoje rozpoczyna autor od krótkiej charakterystyki stosunków politycznych i kulturalnych między W. Ks. Litewskiem, a Moskwą na przełomie XV w. Mamy tu częściowo streszczenie wyników, zawartych w I tomie „Dziejów Rosji". Często jednakże autor cofa się znacznie wstecz i chcąc przedstawić antagonizm litewsko-moskiewski przypomina politykę ruską Witołda. Niestety, to streszczenie jest bardzo zagmatwane, a orjentowanie się w poglądach profesora Konecznego utrudnia częste przeplatanie wątku opowiadania uwagami ogólnemi, które uważa on za pewniki. Przytem wyrażenia są nieraz tak niejasne, że wprost niepodobna zrozumieć myśli autora. Mówiąc o walkach wewnętrznych w Moskwie, prof. Koneczny pisze w ten sposób: „Wojna domowa moskiewska 1432—1454 stanowiła pod względem politycznym doczepek do przewrotów, przez jakie przechodziło wówczas W. Ks. Litewskie".

Co autor przez to chciał powiedzieć, czy to, że wojna domowa w Moskwie była rezultatem, czy też echem walk na Litwie. Z dalszych ustępów — o ile zrozumiałem autora — wynika, jak gdyby zapatrywał się na przewrót w w. ks. moskiewskiem, nie jak na proces samodzielny, który na swoją korzyść chcieli wyzyskać panowie litewscy, ale jako na proces wtórny, spowodowany intrygami Gasztołdów? Czy taka jest myśl autora — napewno twierdzić nie można wobec tak zawiłego przedstawienia. W każdym razie autor tu nie wnosi nowego oświetlenia tych faktów, często bardzo omawianych już w li-

[1]) Zauważyć należy, że tak często używany i nadużywany termin „turańska" cywilizacja jest nic nie mówiącym ogólnikiem. Jest to stary termin wynaleziony w r. 1849 przez M. Müllera, dziś powszechnie zarzucony, jako nic nie mówiący. Współczesne podręczniki etnologji i lingwistyki zupełnie go nie używają. Wyjaśnień udzielił mi łaskawie prof. dr. Śmieszek. Wolno używać tego terminu w znaczeniu kulturalnem, ale niestety u prof. K. jest to pusty dźwięk, niczem niewyjaśniony, a służący za nazwę do oznaczenia cech ujemnych państwa moskiewskiego. W naszej literaturze Rosjan, a właściwie Moskwę, zaliczał do grupy turańskiej Fr. Duchiński, Zasady dziejów Polski (1859). Pisma Rapperswyl. 1902, t. II passim, szczególnie str. 212 n. n. oraz 361 i inne. Nie wchodząc w genetyczną zależność prof. Konecznego od Duchińskiego, stwierdzić należy wielkie podobieństwo poglądów historjozoficznych, zawartych w „Zasadach dziejów" (1859) i „Litwie a Moskwie" (1929).

teraturze. Przedstawienie tych wydarzeń szczególnie blado zarysowuje się w porównaniu z nowem i odmiennem ujęciem tych rzeczy u prof. Kolankowskiego w jego najnowszem dziele (str. 260). Prof. Kolankowski na podstawie szeroko uwzględnionych źródeł opisuje wewnętrzne wypadki w państwie moskiewskiem, ich związek z dziejami tatarskiemi, a dopiero na tem tle mówi „o wyzyskaniu na rzecz w. księstwa (litewskiego) moskiewskich wewnętrznych zaburzeń".

Również bardzo mętnie są przedstawione sprawy wewnętrzne W. Ks. Litewskiego. Charakterystyka ich nic nie dorzuca nowego do prac Haleckiego i Kolankowskiego, a stoi daleko niżej pod względem przejrzystości i jasności. Tok opowiadania autor przerywa często refleksjami o przeciwieństwach kultury łacińskiej i „turańskiej".

Odmawiając Rusi moskiewskiej, czyli według terminologji prof. Konecznego „tatarskiej" wszystkich cech dodatnich, autor zaprzecza istnienia idei państwowej, czyli mówiąc poprostu dążenia do unifikacji. Kilku ogólnikami charakteryzuje stosunki następstwa tronu w Moskwie na podstawie testamentów książąt moskiewskich. Jak ta sprawa wyglądała w rzeczywistości subtelnie przedstawił to Kljuczewskij (II, 36 n. n.). Historyk rosyjski specjalnie zwrócił uwagę na to, że nie można zupełnie zaufać dokumentom, które zawierały umowy pomiędzy książętami starszymi i młodszymi. Często bowiem przedstawione tam stosunki były wprost anachronizmem. „Odkąd Moskwa zaczęła zdobywać sobie stanowczą przewagę nad innemi księstwami, warunki te wkrótce stały się przestarzałemi i powtarzano je jak wyuczone na pamięć formułki z dawnych czasów; kancelarja z powodu inercji myślenia i niedostosowania się do nowych warunków nie mogła podążyć za życiem". Książęta Rusi północnej w XIV wieku używają tych samych terminów, co w w. XI, ale stosunki uległy znacznej zmianie (II, 44—45). A nowszy badacz Presniakow[1]) zwraca uwagę na to, że dwa zasadnicze „procesy rozwojowe życia wielkoruskiego: rozpadanie się terytorjum i władzy, powstawanie całego szeregu drobnych księstw... a z drugiej strony działalność sił i tendencyj, jednoczących społeczny i polityczny świat Wielkorosji rozwijają się nie w kolejności następczej, zmieniając się jeden po drugim, a równolegle i jednocześnie w nieustannej walce i wzajemnem oddziaływaniu". Ten problemat rozpadania się i jednoczenia się państwa moskiewskiego, które jest najważniejszem zagadnieniem w dziejach państwa moskiewskiego — nie został zupełnie poruszony przez prof. Konecznego w obydwu tomach jego pracy. Zamiast omówienia poważnego czynników, jakie wpłynęły na powstanie i wzrost księstwa moskiewskiego, mamy pobieżne historjozoficzne ogólniki w I i II tomie. Brak

[1]) Moskowskoje carstwo, Petrograd 1918, str. 8.

sformułowania tego problematu jest tem dziwniejszy, że w nauce rosyjskiej wielu uczonych poświęciło tej sprawie poważne rozprawy — jak Ljubawskij, Płatonow, Presniakow i inni. O tych pracach nawet wzmianki niema u prof. Konecznego. Na szczęście, jeżeli chodzi o wcześniejszy okres w historjografji naszej, uzupełnia tę lukę bardzo sumienna, z dużą znajomością rzeczy napisana rozprawa docenta dr. Paszkiewicza — jednakże i z tej pracy prof. K. nie korzysta, chociaż nieraz się cofa wstecz. Niewyczerpanie należyte literatury rosyjskiej, jak i polskiej, odbiło się również ujemnie w tym rozdziale przy omawianiu stosunku Nowogrodu do Litwy w traktacie r. 1449 [1]). W I tomie, str. 503 pisze prof. K., że „według tego traktatu Wasylowi nie wolno osadzać w Nowogrodzie, ani w Pskowie własnych załóg, ani przyjmować w poddaństwo". Na błąd w interpretacji tego ustępu zwróciła uwagę dr. Skupińska wykazując, że to zastrzeżenie o niewprowadzaniu załóg i przyjmowaniu w poddaństwo dotyczy właśnie Litwy, a nie Moskwy [2]). Prof. Koneczny zignorował tę poprawkę i powtórzył ten sam błąd w II t. na str. 10.

Po omówieniu przełomowego znaczenia, jakie miał dla Litwy traktat z r. 1449, przechodzi autor do przedstawienia stosunków politycznych wewnątrz państwa moskiewskiego.

Specjalny nacisk kładzie na stosunki tatarskie, zatrzymując się na działalności Sedi-Ahmata. Sprawy tatarskie w ostatnich czasach szczegółowo zostały omówione przez prof. Kolankowskiego, który sprostował bardzo wiele błędnych faktów w dziejach tatarskich. To też w zestawieniu z dziełem prof. Kolankowskiego książka prof. Konecznego przynosi bardzo niewiele. Sprawa Sedi-Ahmata potraktowana bardzo obszernie i wyczerpująco — zwłaszcza, jeżeli chodzi o stosunki z Polską, u prof. Konecznego przedstawiona jest w formie zapisków kronikarskich. Stosunki tatarskie z Moskwą, jeżeli chodzi o stwierdzenie faktów, są jaśniej odtworzone u Sołowjewa. Natomiast wnioski prof. Konecznego o stopniu zależności Moskwy od Tatarów i polemika w tej kwestji z Karamzinem, nie są dostatecznie umotywowane.

Mówi prof. K., że „Wasyl opłacał się (Tatarom) przynajmniej na dwie strony, jeżeli nie na trzy". Skąd taki wniosek?

Wogóle zaznaczyć trzeba, że w pracy prof. K. materjał źródłowy i wnioski stanowią dwie zupełnie niepołączone części;

[1]) Prof. Kolankowski przenosi tę datę na r. 1448.

[2]) „Ateneum Wileńskie", zesz. 15, str. 110, przyp. 4. Taksamo wbrew Konecznemu pojmuje traktat Kolankowski, Dzieje Wielk. Księstwa, str. 263 i 300. Decydującym jest tekst, przytoczony przez Kolankowskiego, str. 304, prz. 2. Ustęp tego dokumentu nie wywołuje żadnych wątpliwości, jasnem jest, że to Kazimierz nie ma prawa ujmować się za Nowogród i Psków, gdy zechce Wasyl ich ukarać, a nie odwrotnie. W jaki sposób prof. Koneczny przyszedł do wniosku odwrotnego, jest wprost niezrozumiałe. Wytłumaczyć to chyba można słabą znajomością języka ruskiego.

wnioski całkiem nie wynikają z danych źródłowych. N. p. Dlaczego twierdzi prof. Koneczny, że po zakończeniu wojen domowych z Szemiaką, „pozostał osad tatarski coraz gęstszy". Jest to, jak wiele innych twierdzenie zupełnie nieuzasadnione.

Pomimo tego „osadu tatarskiego", Wasyl dopiero teraz mógł się zabrać do tego, ażeby „jak najwięcej Zalesia przytroczyć do państwowości moskiewskiej" (str. 16). Po przyłączeniu Tweru i Riazania Wasyl rozpoczął walkę z Nowogrodem. Sprawę nowogrodzką poprzedza opis miasta i jego ustroju, oparty przedewszystkiem na Kostomarowie i Kljuczewskim, ale bez tej plastyki i przejrzystości, właściwej znakomitemu historykowi „Dumy Bojarskiej". Natomiast zupełnie oryginalnym pomysłem prof. Konecznego jest wyprowadzenie wniosków o kulturze Nowogrodu i Moskwy na podstawie planu tych miast. Autor widzi w Moskwie miasto czysto turańskie, ponieważ rozwijało się w sposób koncentryczny, to jest około pierwotnej dzielnicy powstawały następne dzielnice również w kształcie kolistym. Nowogród zaś rozwijał się na sposób miast zachodnich. „Dzielnice nowogrodzkie układały się obok siebie w miarę powstawania, a gdy pierwszy ich krąg był już zamknięty, tworzyła się nowa dzielnica, w kręgu dalszym tylko z pewnej części wtórego kręgu, szerząc się w miarę rozwoju w głąb odśrodkową, lecz nie powiększając łuku swej podstawy od strony kręgu dzielnic pierwotnych. Jest to europejski sposób rozszerzania się miast, przez powstawanie nowych przedmieść. Moskwa rozbudowywała się i szerzyła na sposób turański, według wzorów chazarskich, mongolskich, tatarskich, naśladując oczywiście Saraj chiński" [1]).

Nie znając się bliżej na historji miast, nie będę poruszał istoty zagadnienia, zwrócę uwagę na to tylko, że wniosek autora byłby bardziej przekonywujący, gdyby prof. K. wykazał, po pierwsze, że faktycznie ani jedno miasto zachodnio-europejskie nie rozwijało się w sposób koncentryczny, powtóre, jak powstawały poszczególne dzielnice Moskwy. To ostatnie może nie byłoby zbyt trudnem do wykonania wobec zbiorowej pracy uczonych rosyjskich: „Moskwa w jeja proszłom i nastojaszczem".

Mówiąc o Nowogrodzie, prof. Koneczny „poprawia" historyków rosyjskich, twierdząc, że „o ustroju nowogrodzkim panują ciągle jeszcze pojęcia mylne". Kljuczewskij (II, 81) przyjmuje jednego tylko na cały Nowogród i to „dożywotniego posadnika" (str. 23, przyp. 2). Otóż przedewszystkiem zaznaczyć należy, że na str. 81 (o ile nie zachodzi tu różnica w wydaniach, ja mam pod ręką edycję z r. 1908) Kljuczewskij mówi o posadniku tylko pobieżnie i nie wspomina o tem, aby posadnik

[1]) W nauce rosyjskiej powstała specjalna praca o miastach tatarskich: Bałłod, Staryj i Nowyj Saraj, dwie stolicy Zołotoj Ordy i sowremennyja im seleńja Niżnjago Powołżja. Nowyj Wostok. Moskwa 1923, kn. 3. Por. Kwart. Histor. XXVIII, str. 271—272.

był dożywotnim. Na str. 84—5 pisze wyraźnie, że obydwaj urzędnicy (tj. posadnik i tysiącznik) otrzymują urząd na czas nieokreślony: jedni rządzili rok, inni krócej, a jeszcze inni kilka miesięcy". Prawdopodobnie w XV w. — jak utrzymuje Kljuczewskij na podstawie relacji znanego nam dobrze podróżnika Gilleberta de Lannoy — godność ta zmieniała się co roku.

Co się tyczy zaś tego, że „posadników było pięciu, gdyż każdy „koniec" miał swego — to twierdzenie to jest zupełnie sprzeczne ze źródłami. W dokumentach bowiem nowogrodzkich wyraźnie zupełnie występuje posadnik jeden, jako przedstawiciel Nowogrodu, wspólnie z biskupem i tysiącznikiem. N. p. w. 1255 „Błogosławlenje od Władyky, pokłanjanie od posadnika Michaiła i ot Tysiaćskago Kondrata" [1]). We wszystkich niemal dokumentach nowogrodzkich głównymi reprezentantami tego miasta są władyka, tysiącznik i biskup. Jednakże oprócz posadnika, który pełnił funkcję w danym okresie, występują często w dokumentach byli posadnicy. Pierwszy z nich nazywał się „stepennyj", od „stepeni" — stopnia, trybuny na rynku, pozostali zaś „staremi" [2]). Widać to z układu XV w., zawartego między Nowogrodem, a kniaziem Wasylem Wasylewiczem [3]).

„Ot posadnika Welikogo Nowagoroda stepennogo Ofonasa Ostafjewicza, i ot wsech starych posadnikow, i ot tysiackogo Wielikogo Nowogroda stepennogo i Michajła Ondreewicza, i ot wsech starych tysjackich" i t. d. Jakie były czynności aktualnych i byłych posadników nie jest to należycie stwierdzone w źródłach. Kljuczewskij mówi, że posadnicy czynni i dawniejsi na wojnie dowodzili pułkami. Prócz tego, zwłaszcza w XV wieku, występowali jako posłowie. Posadnik czynny występuje jako reprezentant Nowogrodu, a pozostali posadnicy są posłami np. w r. 1456 do ks. Wasyla Ciemnego [4]). Czasami się zdarza, że jako reprezentant Nowogrodu występuje jeden z posadników „starych", natomiast poselstwo sprawuje posadnik „stepiennyj", jak to było w 1434 w układach z Wasylem [5]). Tak samo trzeba rozumieć chyba wyliczenie posadników na dokumencie, cytowanym przez prof. Konecznego z r. 1471. I tutaj występuje też posadnik czynny („stepennoj") Timofej Ostafjewicz. Jest on wymieniony zaraz na pierwszem miejscu po wzmiance o błogosławieństwie biskupa, a przed tysiącznikiem, dopiero potem są wymienieni inni posadnicy, („staryje"), którzy byli posłami do Wasyla. Różnica, o której mówi prof. K. — w ilości posadników w dokumentach

[1]) Sobron'je Gosudarstw. Gramot. I. N. 1, str. 1—2, to samo tamże N. 2 i 3.
[2]) Kljuczewskij, str. 84 n. n.
[3]) Akty Archeogr. Ekspedicji, t. I. N. 32, str. 24.
[4]) Akty Archeogr. Eksped. I, N. 57, 58, str. 42—45.
[5]) Akty Istoriczeskije I, N. 258, p. 486—488.

Nowogrodu i księcia jest zupełnie jasna. Posadnik Timofej występuje jako współwystawca dokumentu, inni posadnicy, to posłowie[1]). W dokumencie więc Wasyla niema wzmianki o Timofieju, bo on nie sprawował poselstwa tylko „starzy" posadnicy. W każdym razie istnienie jednego posadnika, który posiadał władzę nad całym Nowogrodem nie może ulegać na podstawie dokumentów nowogrodzkich najmniejszej wątpliwości, jak również to, że „starzy" posadnicy brali udział w pertraktacjach dyplomatycznych. Że są to posadnicy „starzy", a nie dzielnicowi, na to wskazują dwie okoliczności: 1) wyraźne wzmianki w dokumentach[2]), 2) niejednakowa liczba posadników, wymieniona w dokumentach. Gdyby to byli posadnicy „dzielnicowi", w takim razie musiałaby być zawsze jednakowa liczba, odpowiadająca „końcom". Tymczasem liczba posadników bywa czasem 5[3]), czasem 3[4]), czasem 2[5]). Stwierdzenie więc istnienia jednego „stepennego" posadnika, który zajmował przodujące miejsce w Nowogrodzie — jak to cała literatura rosyjska orzekła — nie jest bynajmniej mniemaniem mylnem. Z tem zastrzeżeniem należy korzystać z ustępu, omawiającego ustrój Nowogrodu. Po przedstawieniu rządów oligarchji Nowogrodzkiej i wykazaniu jej słabości, przechodzi autor do nakreślenia stosunków politycznych. Zasadnicza podstawa w rozumowaniu jest tu błędna, ponieważ — jak mówiliśmy to wyżej — prof. K. wychodzi z mylnego założenia, opartego na fałszywej interpretacji traktatu z r. 1449. Mówiąc o wewnętrznych stosunkach Nowogrodu, autor zbyt pobieżnie traktuje sprawę stronnictwa litewskiego Marty Boreckiej. Sądzę, że mając za temat stosunki

[1]) Sobranje Gosudarstwen. Gramot. t. I., N. 29, p. 26—30.

[2]) Akty Arch. Eksp. I, N. 32, tamże N. 93, str. 72—73. „Ot posadnika stepennogo... i ot wsech starych posadnikow".

[3]) Sobranje Gos. Gramat. I, N. 20, str. 26—30.

[4]) Akty Arch. Eksp. I, N. 58,

[5]) tamże N. 52.

W jednym tylko dokumencie mamy wzmiankę o posadnikach „końca" słowieńskiego. Występuje też tu kilku posadników — sądzę, że można tu przypuścić dwie ewentualności: 1) Obok innych urzędników, pomagających posadnikowi czynnemu, powstali także posadnicy dzielnicowi. Nie przesądza to wszakże o istnieniu jednego, głównego („stepennego") i „starych". 2) Dokument ten („Pamiatniki istorji wielikago Nowogoroda". Moskwa 1909, str. 54, N. II), nie pochodzi od Nowogrodu, ale o ile można wnosić z dziś niejasnej stylizacji wystawcą jest monaster Sawwo-Wiszerski. — Mnisi nie orjentowali się w ustroju Nowogrodu i zamiast wymienić urzędników całego miasta, wymienili jedną dzielnicę. W każdym razie — ten jeden dokument bez daty, zredagowany bardzo nieudolnie i pochodzący nie od miasta Nowogrodu, nie może obalać całego szeregu dokumentów, w których wyraźnie jest mowa o jednym posadniku. Tak samo nie obala tego twierdzenia dokument ks. Andrzeja Aleksandrowicza z r. 1294—1304. (Akty Arch. Eksp. I, str. 1), w którym mówi się wprost o „posadnikach". Decydującymi muszą być tu dokumenty, wystawione przez sam Nowogród — a one obalają tezę prof. Konecznego. Zatrzymaliśmy się nieco dłużej na tem, żeby wykazać, jak bardzo trzeba być ostrożnym ze wszystkiemi „poprawkami", dokonanemi przez autora w nauce rosyjskiej.

Litwy z Moskwą, sprawę tę należało dokładniej przedstawić. Następnie przechodzi do opisu bitwy pod Russą i jej skutków. Opis ten jest zaopatrzony ekskursem krytycznym co do stosunku wojska moskiewskiego i nowogrodzkiego. Jeżeli sama liczba 200 żołnierzy z Moskwy przeciwko 5000 Nowogrodzianom wydaje się bardzo wątpliwa, jak wogóle wszystkie liczby, podawane w tych czasach, to argumentacja prof. Konecznego z niezrozumiałemi aluzjami do „zdunów i cieślów" (str. 28, przyp. 1) nic właściwie nie mówi. Jaka była liczba walczących po jednej i po drugiej stronie tego nie wiadomo, jedna rzecz jest pewna, co akcentuje Kljuczewskij, a o czem mówi także prof. Koneczny, że wojska Nowogrodu nie mogły dorównać pod względem sprawności bojowej armji moskiewskiej, która pod Russą odniosła zwycięstwo, rozstrzygające o dalszych losach republiki oligarchicznej.

Dalszy tok opowiadania o sprawach nowogrodzkich przerywa autor ogólnemi rozważaniami na temat polityki Kazimierza Jagiellończyka względem Nowogrodu. Refleksje te poruszają bardzo rozległe zagadnienie, a mianowicie, jakim był zasadniczy kierunek polityki tego króla na wschód-południowy czyli północny. Prof. K. uważa, że król dążył do hegemonji na południu, jednakże okoliczności mu nie dozwoliły osięgnąć swego celu. W dalszym ciągu autor ubolewa, że nie udało się tych zamiarów zrealizować i snuje rojenie o potędze polskiej, sięgającej od Bałkanów i morza Czarnego do Noteci. Oczywiście, że na ten temat bardzo dużo możnaby pisać, jednakże są to rozważania natury raczej historjozoficznej, aniżeli ściśle historycznej i dlatego nie będziemy się wdawali w polemikę, coby się stało, gdyby Polska wyruszyła na Bałkany. Obok tych ogólnych zagadnień, autor z powodu upadku Konstantynopola zastanawia się nad znaczeniem tego faktu i przychodzi do wniosku, że klęska Carogrodu miała bardzo doniosłe znaczenie dla Polski, ale nie dla Moskwy. W Moskwie pozostało wszystko po dawnemu i upadek Bizancjum nie miał większego wpływu na dzieje Rusi Moskiewskiej oraz cerkwi w Moskwie. Patrjarchat carogrodzki, który autor ze specjalnem upodobaniem nazywa „Fanarem", nie uległ donioślejszym zmianom.

Idąc za rosyjską literaturą autor zgodnie z istotnym stanem rzeczy przedstawia stosunek Turcji do patrjarchatu. Zauważyć należy jednak, że zupełnie słusznie uwydatniając stanowisko prawne patrjarchatu, autor może za mało uwydatnił fakt, że jednak Turcja, pomimo pozostawienia dość znacznej autonomji patrjarchatowi, często dopuszczała się gwałtu i przemocy nad nim [1]). Kwestja ta ma wogóle mniejsze znaczenie i poruszyliśmy ją tylko dlatego, że autor o niej dość

[1]) Diomedes Kyriakos, Geschichte der orientalischen Kirchen. Leipzig 1912, str. 7.

dużo tutaj pisze. Również zbyt wiele może autor poświęcił miejsca na opisywanie znanych faktów, ilustrujących niski stan duchowieństwa prawosławnego. Charakterystyka cerkwi prawosławnej posłużyła prof. K-nemu do tego, aby wytłumaczyć, w jaki sposób odbywał się wybór władyków w Nowogrodzie. Następnie autor przedstawia stosunki polityczne i cerkiewne między Moskwą, Nowogrodem, a Litwą.

Omawiając pobyt ks. Jerzego Semenowicza w Nowogrodzie, powtarza autor swoje zapatrywania, wypowiedziane w artykule: „Jerzy Semenowicz Ostrogski w Nowogrodzie w 1458-9 [1]). Autor starał się tutaj udowodnić, że księciem Jerzym Semenowiczem, o którym wspomina latopis ruski, jest Ostrogski. Argumentacja jest bardzo słaba, oparta — jak sam autor mówi — na „domyślnej gałęzi“ domu Ostrogskich. Przy dowodzeniu swej tezy, autor dopomaga sobie w ten sposób, że „poprawia“ Długosza. Pod r. 1448 Długosz zanotował, że na *conventio generalis* zjechali: *dux Georgius Szyemyonowicz, dux Wasilo Krasni, dux Ostrogski.* Otóż prof. K. dowodzi, że należy „*dux*“ poprawić na „*duces*“ i uznać obydwu książąt za Ostrogskich, ponieważ wśród posłów na sejm 1446 wymieniony jest: *Georgius Szyemonowicz dux de Ostrog.* Kombinacja ta nie wydaje mi się zupełnie udowodniona. To też całkiem słusznie prof. Kolankowski odrzuca całą tę hipotezę, wykazuje, że ks. Jerzy Semenowicz Holszański żył jeszcze w tym okresie, a stanowisko jego w stosunku do Nowogrodu i Moskwy potwierdza przypuszczenie, że to właśnie on był tym księciem, który przyjeżdżał do Nowogrodu r. 1458/9 [2]). Podobnie, jak mało uzasadniony jest domysł prof. K. o ks. Ostrogskim, tak również nie mogą się utrzymać wszystkie wnioski o polityce tego księcia. Wydaje mi się, że prof. K. zbyt silnie uwydatnia związek opozycji na Litwie z dążeniem do wojny z Moskwą. Były to dwa odrębne zjawiska. Opozycja względem Kazimierza Jagiellończyka wynikała z tendencyj separatystycznych panów litewskich, a wojna z Moskwą z dążenia do ekspansji.

Oczywiście, iż mogło się wydarzyć, że te same osobistości, które występowały przeciwko królowi, parły do wojny, jednakże obydwa te zjawiska nie są z sobą w związku przyczynowym. Prof. Halecki, który tak dokładnie przedstawił opozycję przeciwko Kazimierzowi, wykazał jej zasadnicze składniki i tendencje [3]), dochodzi do wręcz przeciwnego wniosku: „Król, chcąc przeciąć stosunki Litwy z Zakonem i odwrócić jej panów od zgubnych planów wewnętrznych i zatargów z Polską, trafnie skierował ich uwagę na politykę wschodnią, lekkomyślnie przez nich zaniedbaną“ (str. 397). Pogląd prof. Haleckiego, oparty na dokładnej znajomości sto-

[1]) Ateneum Wileńskie. Zesz. 9, str. 1—7.
[2]) Kolankowski, l. c., str. 309, prz. 1.
[3]) Dzieje Unji Jagiellońskiej I, 394 n. n.

sunków wewnętrznych i ogólnej sytuacji politycznej, wydaje mi się bardziej przekonywujący, aniżeli zapatrywania prof. Konecznego, nieuzasadnione dostatecznie mocniejszemi argumentami.

W stosunkach między Moskwą a Litwą najdonioślejszą rolę odegrał Nowogród, dlatego też prof. K. głównie tą sprawą się zajmuje. Mówiąc o stosunku Moskwy do Nowogrodu, porusza również inne zagadnienia polityczne, stosunek Wasyla do Wiatki, Riazanu, Pskowa. Poza znanemi faktami historjografji rosyjskiej, autor nie przytacza zupełnie nowych wiadomości. Natomiast na kanwie znanych wydarzeń snuje dalej swoje poglądy historjozoficzne. Teorje prof. K. są najczęściej zgoła nieumotywowane. Ze specjalnem zamiłowaniem powtarza autor nieraz pokilkakroć tę samą myśl, zamiast przytaczać przekonywujące dowody. Na jakich przesłankach opiera się n. p. taki sąd: Wasyl i Iwan „uznawali zwierzchnictwo tatarskie nietylko z konieczności, (bo bywały sposobności zrzucenia tego jarzma!), lecz celowo, ażeby chanowie byli im pomocnymi w danym razie do zagarniania coraz dalszych księstw Zalesia". Termin Zalesie jest również często bardzo używany. Autor bowiem ma predylekcję do posługiwania się nomenklaturą niezbyt jasną. Co autor przez to pojęcie rozumie? W pierwszej części I tomu termin ten jest pisany w cudzysłowie, potem autor stale opuszcza ten znak pisarski. Rosyjska literatura historyczna rzadko ten termin stosuje. Prof. Kljuczewskij (I, 356) mówiąc o warunkach geograficznych Rusi północnej powiada, że w ziemi kijowskiej z powodu lasów nazywa kraj Suzdalski — Zalesiem. Presniakow[1]) również przez ziemię zaleską rozumie rostowsko-suzdalską, którą tak nazywano na południu, w Nowogrodzie używano nazwy „poniże", „ziemia niżowa" — („Niź", „niżowskaja ziemla"). Termin ten — o ile mi wiadomo — nie utrwalił się ani jako pojęcie geograficzne, ani jako nazwa polityczna pewnego obszaru. To też większość historyków rosyjskich używa go bardzo rzadko: Kljuczewskij, Bestużew-Riumin, a u nas Papée, gdy mówią o Nowogrodzie, wspominają o zależności tego miasta od „ziemi niżowej"; używanie zaś terminu „Zalesie" w stosunku do Nowogrodu może się opierać wprost na nieporozumieniu. Prof. Koneczny bez podania ani jednej cytaty źródłowej, pisze o rozszerzaniu się pojęcia Zalesia i o utożsamianiu go z państwem moskiewskiem. Na czem opiera się prof. Koneczny? Szkoda, że nie przytoczył choć jednego dowodu. I właściwie znowu nasuwa się pytanie, jaki jest cel i pożytek z tego wprowadzania nieustannych pojęć i terminów? Czy wyjaśni się co ze stosunków litewsko-moskiewskich przez wygłaszanie np. takiego zdania: „Identyfikując Zalesie coraz bardziej z granicami wielkiego księstwa moskiewskiego, przeciwstawiano

[1]) Moskowskoje Carstwo, str. 5.

je Litwie, t. j. Rusi litewskiej". To przeciwstawienie dwu państw nasuwa autorowi porównanie Moskwy z Litwą. Jednakże nie znajdujemy tu zestawienia różnic i analogij pod względem politycznym i kulturalnym, ale długie rozważania na temat „srogości turańskiej". Cała ta dyskusja podana jest bez cytat i dowodów. Na zakończenie autor na podstawie zapisek Długosza i znajdujących się w „Summaria" Wierzbowskiego, szkicuje „marzenia Jagiellońskie", t. j. plany wojny tureckiej.

Rozdział II jest zatytułowany: „Moskwa a Litwa wobec Nowogrodu W. i Ord.". Mowa tu przedewszystkiem o polityce Iwana III. Autor wykazuje jak ten książę, idąc śladami swego ojca, stopniowo powiększa granice państwa moskiewskiego. Sprawy te nie są równomiernie opowiedziane, autor zupełnie dowolnie nad jednemi się zatrzymuje dłużej, inne traktuje bardzo pobieżnie. Naogół stosunki w Nowogrodzie są opisane szczegółowiej, natomiast o Pskowie mamy bardzo mało powiedziane. Dlaczego n. p. autor zupełnie opuszcza stosunek Pskowa z Aleksandrem Czartoryskim. Wprawdzie o tem już pisał Kostomarow, ale często prof. K. opisane już rzeczy przez rosyjskich uczonych jeszcze raz przerabia. Nie robimy bynajmniej z tego zarzutu, nie możemy jednak zrozumieć, jakie kryterja stosował autor przy wyborze materjału. Szczegółowo są omówione sprawy tatarskie, jednakże ustęp ten stracił wiele na wartości od czasu wydania dzieła prof. Kolankowskiego, który opracował z wyjątkowem znawstwem stosunki tatarskie, opierając się na daleko obfitszym materjale źródłowym, aniżeli prof. Koneczny. Z „Dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego" (str. 315 n. n.) widać, jak sprawy tatarskie zostały przez prof. Konecznego przedstawione niejasno, niedokładnie, a często wprost błędnie [1]). To samo powiedzieć można o sprawach nowogrodzkich. Polityka Litwy wobec Nowogrodu była niejednokrotnie omawiana w naszej historjografji. Najdokładniej przedstawił ją prof. Papée, historyk wielkiej miary, wyróżniający się wytrawnością i ostrożnością sądu historycznego. W swem pięknem dziele „Polska i Litwa" [2]) przedstawiając stanowisko Kazimierza Jagiellończyka do Nowogrodu, doszedł do dwu wniosków: 1) nie da się ze źródeł obecnie znanych wyjaśnić, czy Olelkowicz został wysłanym, czyli też poszedł na własną rękę, 2) traktat Nowogrodu z Kazimierzem Jagiellończykiem — ze względów formalnych — braku daty, oraz pewnych zwrotów stylistycznych — oraz z powodów rzeczowych, t. j. warunków, stawianych przez Nowogród Kazimierzowi Jagiellończykowi, nie może być uznany za obustronną umowę obowiązującą, ale jedynie za projekt ze strony Nowogrodu.

[1]) Porówn. zwłaszcza: Kolankowski, Dzieje, str. 323, prz. 5.

[2]) Nie wiem dlaczego prof. Koneczny stale cytuje tę pracę, jako „Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka", co jest tylko podtytułem.

Przeciwko temu poglądowi wystąpili dr. Prochaska [1]) i Buczyński [2]). Prof. Halecki nie zatrzymując się dłużej nad tą sprawą, w obydwu kwestjach zajął stanowisko niezupełnie zdecydowane. Autor „Dziejów Unji“ (str. 410), uważa, że to Kazimierz Jagiellończyk wysłał Michała Olelkowicza do Nowogrodu, co się zaś tyczy traktatu z tą republiką, prof. H. ograniczył się do zaznaczenia rozbieżności zdań prof. Papéego i dra Prochaski. W artykule o Kazimierzu Jagiellończyku w „Encyklopedji Polskiej“, prof. Papée wypowiedział się mniej stanowczo, aniżeli w „Polsce i Litwie“. Nie twierdzi, że był to projekt, ale poprzestaje na uwadze: „Czy przyjął (Kazimierz Jagiellończyk) ów przez Nowogrodzian ułożony traktat, obowiązujący go do pomocy, jest rzeczą wątpliwą (I, 583)“. Taki był stan tej sprawy, gdy prof. Koneczny pisał swą pracę. W przedstawieniu upadku Nowogrodu autor trzyma się konstrukcji prof. Papéego, a faktyczny przebieg wypadków, odtwarza zgodnie z Kostomarowem. Jednakże powtarzając poglądy prof. Papéego, prof. Koneczny posunął się dalej, i to, co wypowiedział prof. Papée z zastrzeżeniami, prof. Koneczny bierze za pewniki nie ulegające wątpliwości [3]). Nie przytacza najczęściej zupełnie argumentów, ani prof. Papéego, ani własnych, co gorzej, nie liczy się zupełnie z odrębnem zdaniem dra Prochaski. Słowem prof. K. całą rzecz tak opowiada, jakby nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że traktat z Nowogrodem nie był zawarty, że jest tylko projektem [4]), oraz, że Michał Olelkowicz wyjechał na własną rękę, a nawet wbrew Kazimierzowi (str. 75). Poglądu swego nie popiera prof. Koneczny dowodami, zaczerpniętemi ze źródeł, ale ogólnikami o feudalizmie książęcym. Jedyna uwaga słuszna (ale zbyt pobieżna) o formalnej stronie dokumentu (str. 91), zwraca się raczej przeciwko tezie prof. Papéego i Konecznego, gdyż wykazuje, że dokument Nowogrodu zgadza się pod względem stylistycznym z innemi analogicznemi traktatami [5]) Nowogrodu. Ponieważ prof. Papée położył nacisk głównie na stronę formalną, a prof. K. dostatecznie tej sprawy nie rozstrzygnął, zajmę się nieco tą kwestją.

Zarzuty prof. Papéego są następujące:

1) Akt jest bez wykończenia i daty.

---

[1]) Kwart. Histor. 1904, str 304 i 585.

[2]) Zapiski Tow. Szewczenki, t. 75, str. 153/4.

[3]) Prof. Papée bardzo trafnie zauważył, że „problematn“ nie można traktować jako „pewnika“. Kw. Hist. XVIII, 535.

[4]) Wyżej wykazaliśmy całkowicie błędną argumentację prof. K., opierającą się na latopisie nikonowskim.

[5]) Nie rozumiem powodu dlaczego prof. K. tak często używa terminu „*dogowor*“ — nie jest to wcale jakiś charakterystyczny wyraz, używa się i dzisiaj w języku rosyjskim. Jakiż więc powód nie tłumaczyć go, ale przytaczać w obecnem brzmieniu. Można chyba czasem — tak jak to zrobił prof. K. na str. 91, prz. 1 — użyć go dla oznaczenia rodzaju dyplomu, w odróżnieniu od testamentów książąt.

2) Posiada formułkę: „*A na tom na wsiem, czestny Korol krest celuj ko wsemu Wielikomu Nowogorodu* — t. j. o ile zrozumieliśmy autora — zarzut sprowadza się do tego, że jest tu tryb rozkazujący, zamiast oznajmującego, jak się prof. Papée wyraża: perspektywa faktu.

Rozważmy te argumenty:

1) Kwestja daty. Data w dokumencie ruskim w przeciwieństwie do dokumentu zachodnio-europejskiego nie jest zupełnie nieodzownym warunkiem autentyczności dyplomu[1]). Wprawdzie w XV wieku datacja występuje częściej, niż w okresach poprzednich, ale i w XV w. w aktach nowogrodzkich zdarza się to np., że traktaty Nowogrodu z Wasylem i Iwanem z r. 1456 są bez daty[2]), również niema daty na dokumencie, stwierdzającym umowę Kazimierza z Nowogrodem[3]); odpis tego dyplomu znajduje się w Metryce Litewskiej, więc sprawa jego autentyczności nie może być zakwestjonowana. Sądzę więc, że brak daty nie może być brany za argument przeciwko autentyczności dokumentu[4]).

Również nie może zachwiać autentyczności dokumentu fakt, że dyplom jest — jak się wyraża prof. Papée — „bez wykończenia". Nawet w w. XV dokumenty ruskie nie miały ściśle ustalonych form. Układy, zawierane z książętami moskiewskimi kończą się także bez tych formuł właściwych kancelarjom zachodnio-europejskim, ale poprostu tak, jak i dokument, przeznaczony dla Kazimierza.

2) Tryb rozkazujący, zamiast oznajmującego, znajduje się bardzo często w dokumentach nowogrodzkich. Jeżeli chodzi o stronę formalną, to dokument mógł odgrywać dwojaką rolę, stwierdzać już złożoną przysięgę, lub tylko zaświadczyć o zawarciu przymierza i nakłaniać do przysięgi. W traktatach, zawartych z Iwanem III, dostojnicy nowogrodcy zaświadczali, że oni już całowali krzyż, natomiast do cara się zwracali: „*celujte, Hospodine krest, ko wsemu wielikomu Nowogrodu*". To samo zupełnie mamy i w traktacie z Kazimierzem Jagiellończykiem, tylko zamiast liczby mnogiej, mamy pojedyńczą: „*czestny korol krest celuj... a Nowogorodeckie posłowie celowasza krest Nowogorodeckoju duszoju k czestnomu korolju za wieś wieliki Nowogorod...*"

---

[1]) Porówn. moją rozprawkę: „Kilka uwag o niektórych zadaniach nauki polskiej w zakresie paleografji i dyplomatyki". Przeg. Hist., tom XXV, str. 404—405.

[2]) Akty Archeogr. Eksp. I, N. 57, str. 42–3; N. 58, str. 43–5; N. 59, str. 45.

[3]) Akta Zap. Rossji, N. 39, str. 52—3.

[4]) Nie bardzo natomiast rozumiem uwagę prof. Koneczneg o: „Projekt nie ma daty, Rosjanie odnosili go mylnie do r. 1479". Jacy „Rosjanie?" W dopisku do dokumentu istotnie jest r. 79, ale to końcowe cyfry daty według ery bizantyjskiej 6979. W każdym razie Kostomarow (str. 173) i Sołowjew, podają datę 1471.

Niema natomiast dokumentu, stwierdzającego jak w roku 1440, że Kazimierz złożył przysięgę [1]). Brak jednak dokumentu, stwierdzającego złożenie przysięgi przez Kazimierza Jagiellończyka, nie może być uważany za argument przeciwko temu, że traktat z Nowogrodem nie został zawarty. Z punktu widzenia formalnego posiada on dwu wystawców: króla i miasto Nowogród. Król wyraźnie pisze: „*dokonczał eśmi mir*". Po kilku wierszach zmienia się wystawca. Jako wystawca występuje Nowogród, a król traktowany jest w drugiej osobie. Być może, iż z powodu tak ujętej formy, zbyteczny był oddzielnie dokument Kazimierza Jagiellończyka, tembardziej, że książęta moskiewscy nie wystawiali specjalnego dokumentu. To są te trudności, jakie nasuwają się przy rozpatrywaniu ze stanowiska formalnego dokumentu. Nie mogą one wystarczyć, aby uważać go tylko za „projekt", jak stanowczo twierdzi prof. Koneczny.

Kwestja nowogrodzka, już nie pod względem formalnym, ale rzeczowym, została znacznie wyjaśniona w ostatniej pracy prof. Kolankowskiego (310 n. n.). Autor ten, jak zwykle, cytuje bardzo obszerną literaturę i znaczną ilość źródeł. Przedewszystkiem w sprawie pobytu ks. Michała Olelkowicza na poparcie tezy, że przybył on za wiedzą króla — a nie, jak chce prof. Koneczny, wbrew Jagiellończykowi — przytacza prof. Kolankowski wiadomość, iż przyjechał do Nowogrodu Olelkowicz z „ręki królewskiej". Świadectwo to ważne i wiarogodne, ponieważ pochodzi z I latopisu pskowskiego. Gdyby ta wiadomość była zachowana w latopisach moskiewskich, to zupełnie słusznie moglibyśmy przypuszczać, że jest to późniejsza amplifikacja w celu wykazania zdrady Nowogrodzian, którzy się łączą z bezbożnym królem „łacińskim", w pskowskim latopisie ten zarzut upada. Ton ogólny relacji jest raczej przychylny dla księcia. Również w sprawie zawarcia traktatu, prof. Kolankowski stoi na tem stanowisku, że przymierze istotnie zostało zawarte, a tylko inne sprawy nie pozwoliły królowi dopomóc Nowogrodowi. Sądzę, że po wyjaśnieniach prof. Kol. sprawa „projektu" przymierza nowogrodzkiego musi być zupełnie poniechana — a pogląd prof. K. tak stanowczo wypowiedziany, zarzucony. Wogóle prof. Koneczny w sprawie Nowogrodu nie daje nic nowego, poza wypowiedzeniem w formie aksjomatu tego, co tak ostrożnie zaznaczył prof. Papée. Zamiast wyświetlenia faktów niejasnych, prof. Koneczny od czasu do czasu przytacza swój mylny pogląd na traktat r. 1449, że książę moskiewski nie miał prawa w Nowogrodzie utrzymywać swych załóg. Obok ubogiej strony faktycz-

[1]) Dokument z r. 1440 między Kazimierzem Jagiellończykiem a Nowogrodem jest ułożony w formie subjektywnej (Akty Zap. Ross. I, N. 39). „*Se jaz Kazimir...*" W zakończeniu mamy: „*A na wsem na sem jak welikij kniaź Kazimir korolewicz krest celował*". Podobną formułkę posiada dokument z r. 1440, zawarty z Pskowem. Obydwa dokumenty są zanotowane w Metryce litewskiej.

nej znajdujemy częste — według własnej terminologji prof. Konecznego „*interludia*“ — t. j. owe już i dawniej często spotykane dysertacje na tematy oderwane. Do takich dygresyj należy n. p. rozprawa o „wolności“ moskiewskiej, turańskiej, normandzkiej, zachodnio-europejskiej. Całe to dowodzenie (str. 83 do 85) nie jest oparte na jakichś konkretnych danych, czy to z pojęć o wolności zachodniej, czy wschodniej, a poprostu polega na powtarzaniu rozmaitych ogólników. O metodzie argumentacji autora niech świadczy fakt, że na poparcie tezy, iż w „Wilnie nie bardzo jeszcze pojmowano znaczenie wolności“ (str. 83—4), prof. Koneczny przytacza fakt, że dopiero w XVI w. „Orzechowski starał się to (pojęcie wolności) wytłumaczyć“. Jakgdyby z pamfletów politycznych można było czerpać rysy charakterystyczne narodu, który jest w tem piśmie ośmieszany. Faktem jest, że zarówno na wiecu nowogrodzkim, jak również nietylko w dokumencie, przeznaczonym dla Kazimierza, ale również dla Iwana występuje pojęcie „*muži wolnyje*“. Zamiast polemiki, czy wyrażenie „wolność“ można identyfikować z „wolnym odjazdem“, zestawię dwa wyrażenia dobrze znane ze źródeł.

Na wiecu mężowie nowogrodcy powiedzieli: „*Za koralja chotim! my wolnyji ludi i nasza bratia, Ruś, pod korolem — wolnyji ludi! Pust Kazimir ochranjajet Wielkij Nowgorod*“ [1]). — A ich „*bratja Ruś*“ żądała w tym czasie, aby wprowadzono: „*prawa wolnaja, dobraja, chrestjanskaja, kak korunie polskoj*“. Niema więc powodu do negowania pojęcia „wolności“, ani w Nowogrodzie, ani na Litwie, oczywiście, że te pojęcia były zupełnie odmienne od współczesnych.

W rozdziale III „Lata przesileń“, autor opowiada o małżeństwie Iwana III z Zofją Paleolog, opierając się przeważnie na poprzednio drukowanej swej rozprawie w „Przeglądzie Powszechnym“; a w związku z tem przechodzi do kwestji unji kościelnej. Sprawy wyznaniowe prof. K. traktuje naogół bardzo pobieżnie i ze specyficznego stanowiska. Ze specjalnem upodobaniem ośmiesza rozmaite słabe strony cerkwi rosyjskiej, rozwodzi się nad rzeczą aż nadto znaną — niskim stanem moralnym i poziomem umysłowym duchowieństwa prawosławnego, nie wnikając w ówczesne stosunki dziejowe. Tam, gdzie prof. K. stara się wprowadzać poprawki faktyczne, nie jest zbyt ścisły. Na str. 30 autor mówi, że termin „prawosławie“ był użyty w r. 1458, ale już od schyłku XIV w. (1382) termin ten stale się spotyka, a w w. XV jest powszechnie w użyciu (por. Rus. Istor. Bibl. t. VI, str. 201). (Nie wyklucza to wcześniejszego użycia). Do spraw unji, autor nietylko nic nowego nie dodaje, ale nie zna zupełnie nowszej literatury, n. p. dr. Prochaski dokumentów o unji kościelnej i rozprawy o św. Kazimierzu („Ateneum Wileńskie“, zesz. 1). Również pomija autor bardzo ważne

[1]) Kostomarow, Istorja Nowogroda 1818, str. 171.

źródła i uwagi o nich ogłoszone przez ks. dr. Fijałka w „Komisji Historycznej“ ser. II., „Wileńskim Kwartalniku Teologicznym“ i „Ateneum Wileńskiem“.

Ze spraw politycznych autor rozpatruje dalej sprawy Nowogrodu i szczególnie zatrzymuje się nad kwestją *gospodin* i *gosudar*, nadając tym terminom jakieś specjalne, niczem nieuzasadnione znaczenie. Przecież terminom, użytym w źródle historjograficznem a nie dyplomatycznem, nie można przypisywać większej wartości. To wszystko, co autor opowiada o znaczeniu wyrazu *gosudar* jest zupełnie dowolnym, niczem nieuzasadnionym jego domysłem. Przy interpretacji tego wyrazu brak zupełnie poparcia źródłowego. A już zgoła nieuzasadnionem wydaje mi się twierdzenie: „Jest to faktem pierwszorzędnym w dziejach kultury moskiewskiej, że Iwanowi tak wielce zależało na owem „gosudarstwie“. Chodzi o to, żeby zwierzchniczą swoją władzę (państwową) oprzeć na zwierzchnictwie osobistem nad mieszkańcami kraju. Znać tu aż nazbyt wyraźnie turańskie pojęcia państwowości, ideał tatarski, przyświecający księciu, spragnionemu stać się następcą „cara-hana“ (str. 135). Zdanie to absolutnie niczem nie jest poparte. Ale przy sposobności tej chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę, stale spotykaną w rozpatrywanem przez nas dziele. Prof. K. ze specjalnem upodobaniem akcentuje, że książęta moskiewscy używali tego samego tytułu „cara“, co i chanowie tatarscy. Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem autora, ale zdaje mi się, że pragnie on uwydatnić, iż tytuł „cara“ nie jest zapożyczeniem od Bizancjum, ale naśladownictwem Tatarów. Nie wchodząc w analizę treści władzy, ukrytej pod terminem „car“, zaznaczyć muszę, że dopatrywanie się w tym terminie wpływów tatarskich jest, zdaniem mojem, niesłuszne. Wiadomo powszechnie, że wyraz ten pochodzi od wyrazu greckiego. A to, że tytuł ten jest nadawany chanom tatarskim, czyż to ma czegoś dowodzić? Przecież akta litewskie XV w., a nawet początku XVI w., nie inaczej tytułują chana tatarskiego, jak „imperator“ (Porówn. liczne przykłady np. u Papéego „Akta Aleksandra“). Czy z tego też będziemy wyciągać wnioski o wpływie kultury „turańskiej“ na pojęcie władzy u Jagiellonów. Wogóle, zdaje mi się, prof. K. za dużo przypisuje znaczenia poszczególnym terminom, a nie wnika w istotny stan wypadków historycznych, stąd też wszystkie jego uogólnienia nie wyjaśniają, ale jedynie gmatwają wątek opowiadania.

Rozdział IV zatytułowany jest: Opanowanie całego Zalesia. Złudzenia Kazimierza Jagiellończyka. Znajdujemy tu przedewszystkiem dość szczegółowo opisane stosunki religijne w Moskwie. Autor rozpatruje herezję „żydowstwujuszczich“ i uwydatnia rolę Żydów w polityce i w życiu wewnętrznem Moskwy. Następnie mówi o synowej Iwana III, Helenie Mołdawce. Ciekawe są spostrzeżenia autora o analogji życia spo-

łecznego w Mołdawji i Moskwie. Następnie mamy przedstawione próby nawiązania stosunków Iwana III z zachodem Europy. Trafnie autor uwydatnia wyższość dyplomacji „barbarzyńcy" wschodniego nad politykami Zachodu. Wreszcie mówi o złudzeniach Kazimierza Jagiellończyka na pomoc Moskwy przeciwko Turcji, które ostatecznie się rozwiały. Opowiadaniem o zdobyciu Wiatki kończy się ten rozdział.

W ostatnim (V) zastanawia się prof. K. nad problematem, czy polityka moskiewska była skierowana „na Inflanty, czy na Litwę". Po podboju wszystkich ziem Rusi wschodniej, czyli według terminologji prof. K. „Zalesia", ekspansja moskiewska musiała się zwrócić ku zachodowi. Wojna zaborcza, zdaniem autora, nie leżała bynajmniej w programie Iwana III, i jedynie okoliczności „nawiodły" Moskwę w tym kierunku. I znowu prof. K. opuszcza stały grunt faktów i puszcza się na niepewne manowce domysłów. Skąd się wziął plan podboju Rusi litewskiej? Autor usiłuje dowieść, że „przyszły te uroszczenia... z Zachodu, w znacznej części z samej Litwy! Nie powstał ten pomysł w głowie żadnego Moskwicina, lecz poddano go dworowi moskiewskiemu z zewnątrz, nieświadomie z Litwy, a świadomie z Niemiec" (str. 242). Pomysł ten o powstaniu tych projektów z zewnątrz Moskwy wydaje mi się sztucznym i mało prawdopodobnym. Argumenty autora — nawet przy uwzględnieniu specjalnego artykułu w tej sprawie — nie przekonywują zupełnie. Sądzę, że daleko prostsze rozstrzygnięcie tej sprawy osiągnie się wówczas, jeżeli się przypuści, że po opanowaniu księstw dzielnicowych, Iwan, rozszerzając swą ekspansję na Zachód, zapragnął również i ziem, znajdujących się pod panowaniem Jagiellonów. Zdania takie n. p. „Żadna z rosyjskich „idei państwowych" nie powstała w Rosji", są w tej formie, w jakiej podał prof. K., ogólnikami bez żadnych argumentów.

Autor długo zatrzymuje się nad stosunkami pomiędzy Maksymiljanem i Iwanem III, opisując szczegółowo to poselstwo. Następnie opisuje wzajemne stosunki pomiędzy Litwą a Moskwą i ordami tatarskiemi. Pośród tych wypadków są wplecione w ustępie II sprawy cerkiewne. Autor stara się wykazać ścisły związek między polityką, a prądami wyznaniowemi. Nowych rzeczy, oczywiście, tu niema; autor korzysta z rosyjskiej literatury, zupełnie dowolnie zmieniając niektóre poglądy. Przedstawienie dwu prądów religijnych Josifa i Nila Sorskiego wyszło bardzo powierzchownie. Autor na podstawie pewnych, zgóry powziętych uprzedzeń, stara się, jak sądzę, zupełnie niesłusznie, obniżyć znaczenie Nila wbrew opinji literatury rosyjskiej.

Ostatni rozdział, zatytułowany: „Czy to polityka dynastyczna?" bardzo mało się wiąże z treścią całej książki. Autor w swem dziele mówił stosunkowo bardzo mało o Kazimierzu Jagiellończyku, gdzieniegdzie tylko o nim wspominał

n. p. w sposób bardzo mało usasadniony — o planach Kazimierza wyprawy na Turcję. To też czytelnik jest troszkę zaskoczony zdaniem autora: „Przypuszczam, że praca niniejsza przyczyni się nieco do poznania charakteru Kazimierzowego". Ja bym ośmielił się zauważyć, że przypuszczenie autora nie jest trafne. Praca jego o Kazimierzu Jagiellończyku, poza tem, cośmy wiedzieli o polityce moskiewskiej i planach wyprawy czarnomorskiej od prof. Papéego, nic nowego nie daje. To, co mówi autor na kilku stronach nie jest dostatecznie udowodnione, zresztą — jeżeli chodzi o fakty — naogół znane. Jest wprawdzie jeden nowy zupełnie pogląd, a dla mnie jako zajmującego się od lat kilkunastu badaniami Litwy arcyciekawy. Dowiedziałem się od prof. Konecznego, że Bolesławowie mieli już jakieś plany i projekty względem Litwy. Ja, coprawda, przyznaję się do swej ignorancji, wiedziałem tylko o wyprawie Kazimierza Sprawiedliwego na Podlasie. Ale prof. Koneczny tak pisze: „Kazimierz Jagiellończyk nie chciał dopuścić do połączenia Czech z Węgrami[1]), bo to przekreślało powzięty plan polityczny urządzenia Europy wschodniej. Zamiary jego osnute były na terytorjach Polski, Litwy Węgier i Czech. Odwieczne to, od Bolesławów[2]) jeszcze pole myśli politycznej polskiej!" (str. 301). Litwa za Bolesławów — „polem polskiej myśli politycznej!!" Zdanie to można wytłumaczyć chyba jedynie jako *lapsus calami,* lub jako objaw, tak często niestety spotykanej u autora, niedbałości stylistycznej przy formułowaniu wniosków. O inne poglądy z autorem również możnaby dysputować, gdyż dużo umieszcza ich w swojej książce — nie będziemy jednakże wszystkich poruszać.

Na tem kończymy przegląd pracy prof. Konecznego. Sądzę, że nie osiągnęła ona zupełnie celu, jaki autor sobie zakreślił. Tematy, poruszone przez niego niejednokrotnie były w literaturze historycznej omawiane, niestety nie wszyscy pisarze zostali uwzględnieni. Z rosyjskich brak przedewszystkiem Prešniakowa, z polskich dr. Fijałka i Prochaski, nie mówiąc o innych. Z literatury rosyjskiej autor czerpie niedokładnie, teksty źródłowe (jak np. traktat z r. 1449 i kronikę nikonowską o „projekcie" umowy z Kazimierzem Jagiellończykiem) interpretuje mylnie. Języka rosyjskiego nie zna i w tłumaczeniu popełnia liczne niedokładności. Wreszcie w terminach, używanych przez siebie, jest nieścisły. Wprowadzając cały zasób nowych nazw, należycie ich nie zdefinjował, stąd ciągły zamęt w pojęciach. Mówiąc o wpływach tatarskich na Moskwę, autor ani razu ściśle ich nie określił. Praca jego nietylko, że nie posunęła nic naprzód naszej wiedzy o wpływach tatarskich

[1]) Podkreślenie autora.
[2]) Podkreślenie recenzenta.

na Moskwę od czasów Brücknera (prof. dorpackiego uniwersytetu), ale ją cofnęła.

Prace o stosunku naszym do Moskwy są bardzo potrzebne, wiele jeszcze kwestyj nie zostało dotychczas zbadanych. Ale prace te powinne być pisane ściśle i dokładnie. Takie nic nie mówiące ogólniki, jak: „Letuwa", „cywilizacja turańska" i tp., do wyjaśnienia faktów się nie przyczyniają. W recenzjach swoich kilkakrotnie bardzo ostro krytykowałem historjografję rosyjską, która bez znajomości przedmiotu w sposób nieścisły i powierzchowny omawiała sprawy polskie. Jeżeli jednakże wymagamy należytej znajomości rzeczy od historyków rosyjskich, piszących o Polsce, to tego samego musimy żądać od Polaków, piszących o Rosji. *K. Chodynicki.*

Wieczorek Władysław: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. Poznań 1929, str. 119 (Odbitka z VI tomu Prac Komisji Historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk).

Ustrój rolny pańszczyźniano-folwarczny, którego wybitny rozwój w Koronie przypada na wiek XVI, na Litwie zaczął się rozwijać znacznie później. Ustrój ten, oparty z jednej strony na systemie gospodarki pańszczyźnianej z drugiej zaś strony na systemie gospodarki czynszowej, występuje rzadko w czystej swej formie w jednym i drugim wypadku, powstała tu bowiem nader liczna różnorodność w układzie gospodarki rolnej. Niemniej jednak daje się zauważyć na pewnych terytorjach przewaga jednej lub też drugiej formy, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę nie całkowicie ich czystą formę, ale minimum tego, co może uprawnić do stosowania jednego lub drugiego terminu (pojęcia).

Dwór opierał swoją egzystencję o gospodarstwa włościańskie, które w rzeczywistości były jego częścią jako jednostki gospodarczej. Od stanu gospodarczego wsi zależała wysokość dochodów, jakie czerpał dwór w postaci różnorodnych świadczeń. To też stosowany jest system kontroli w gospodarstwach włościańskich, który zmuszał chłopów do prowadzenia racjonalniejszej gospodarki. Układ gospodarstw poszczególnych kategoryj i stopień rozdrobnienia zależał również w pierwszym rzędzie od polityki dworu. W miarę powiększania się folwarku, gdy potrzeba było coraz więcej rąk do pracy, uwydatniała się właśnie tendencja, jak to wynika z twierdzeń autora, tworzenia coraz większej liczby gospodarstw małych. Żabko-Potopowicz w swoich badaniach (Praca najemna i najemnik w rolnictwie na Litwie w XVIII w., str. 110, 125-6, 135) doszedł w tym wypadku do nieco odmiennych wyników. Nie widzi on bowiem tej celowej polityki w rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich, tembardziej nie może tu występować jako wyraz tej polityki rozmyślne proletaryzowanie ludności. Jak więc wi-

dać niema tu analogji do stosunków, panujących w Koronie. Przeprowadzone przez p. Wieczorka badania wykazują, że najwięcej gospodarstw było $^1/_4$—$^1/_2$ włókowych, uposażenie zaś największe w ziemię występuje w dobrach duchownych. Ciekawem byłoby obliczenie, oparte na pewnych podstawach, stosunku ziemi pańszczyźnianej do czynszowej na całem omawianem terytorjum. Autor uczynił to tylko dla województwa wileńskiego, rozporządzając w tym wypadku największą ilością materjałów źródłowych. Stosunek ten przedstawia się tutaj, jak 60:40, względnie po przyjęciu pewnej poprawki, 58:42.

Świadczenia, do jakich byli zobowiązani włościanie na rzecz wielkiej własności, przedstawiały bardzo różnorodny charakter. Zasadniczemi były: czynsz, pańszczyzna, danina i posługi. Wysokość czynszu była różna. Zależała ona od wielu warunków, a przedewszystkiem od tego, czy dane gospodarstwo było zbliżone do czynszowego, czy też do pańszczyźnianego. Czynsz zasadniczo dwór pobierał w pieniądzach, chociaż zdarzają się wypadki, w których w miejsce pieniądza zadowalano się płodami roślinnemi. Prócz tej zasadniczej opłaty były jeszcze i inne, jak handlowe (około 6 zł. z włóki) wzamian za możność sprzedaży zboża poza dworem, groszowe, wynoszące zazwyczaj 3% czynszu i inne. Dochód z groszowego przeznaczano w niektórych dworach na zapomogi dla zubożałych włościan, jak pisze autor, potwierdzając to cytatem: „Z takowej karbony mają być opatrowani włościanie podupadli, a takowej karbony nie ma obracać (dwór) na swój użytek, lecz jedynie ku potrzebie włościańskiej“ (str. 54). Nie jest wykluczonem, że karbona ta występuje tutaj jako instytucja spółdzielczo-pożyczkowa, która w XVIII w. zaczyna się rozwijać na ziemiach Polski (Baranowski: „Wieś i folwark“, str. 275—295). Byłoby więc pożądanem zwrócenie większej uwagi w tym kierunku i wyjaśnienie tej kwestji. Bardziej uciążliwym ciężarem dla włościan była pańszczyzna. Wysokość jej była różna. Zależała ona przedewszystkiem od zapotrzebowania rąk roboczych dla dworu i wielkości gospodarstwa. Podane przez autora przeciętne obciążenie robocizną tygodniową chłopa nie jest, zdaje się, bliskie rzeczywistych stosunków panujących, zwłaszcza gdy chodzi o województwo mścisławskie. Wynosi ono tutaj 7 dni tygodniowo (dla innych zaś województw cyfra ta jest mniejsza z wyjątkiem województwa brzeskiego, gdzie również wynosi 7), które ze względu na swe położenie wschodnie powinno mieć w stosunku do innych mniejszy wymiar pańszczyzny, ponieważ wiemy, że we wschodnich częściach Litwy gospodarka folwarczna była znacznie mniej rozwinięta.

Za ujemną stronę pracy możnaby uważać także nieuwzględnienie podziału wieku XVIII na pewne okresy, przynajmniej dwa, początek i koniec wieku; a więc należało odmiennie traktować czasy rekonstrukcji gospodarstw po woj-

nach XVII wieku i czasy, w których zapanowały mniej więcej normalne stosunki. Dlatego też praca p. Wieczorka nie daje takich wyników, jakieby mogła dać, gdyby było w niej rozróżnienie tego odmiennego stanu, jaki istniał w stosunkach gospodarczych i społecznych na Litwie w tych dwóch okresach. Pracę swą autor oparł na stosunkowo szczupłej ilości źródeł drukowanych, nie uwzględnił źródeł rękopiśmiennych (inwentarzy dóbr), znajdujących się w wielkiej ilości, które niewątpliwie przyczyniłyby się do umocnienia niektórych twierdzeń i wyjaśnienia pewnych kwestyj, które z braku materjałów musiały zostać otwartemi. *Antoni Walawender.*

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. I. Z dziejów dawnego uniwersytetu. Wilno 1929, nakładem Uniw. Stefana Batorego, str. VII + 438.

Księga ta została zapoczątkowana przez Senat Uniwersytetu Stefana Batorego, tom I miał zająć się dawniejszą przeszłością uczelni wileńskiej, tom II — jej dziejami nowemi od wskrzeszenia. Na tom I złożyły się prace autorów wileńskich i z poza Wilna; z ogólnej liczby 21 — na Wilno przypada 9. Wydawnictwo to stanowi poważną pozycję w historjografji uniwersytetu wil., zarys której w r. 1922 dał prof. Ludwik Janowski („Historografja un. wil.", cz. I).

Materjał zawarty w „Księdze" można podzielić na dwie grupy — prace konstrukcyjne, mieszczące nieraz obszerniejsze cytaty źródłowe, oraz — źródła, związane z dziejami wszechnicy, opatrzone wstępami i krytycznemi komentarzami.

Do działu pierwszego należy większość prac, uwzględniających bądź to cały uniwersytet, bądź też przejawy jego działalności w pewnym czasie, lub osoby. Zarówno ten dział, jak całą księgę rozpoczyna cenna rozprawa ks. Bednarskiego p. t. „Geneza akademji wileńskiej", omawiająca sporną kwestję pierwszeństwa w powzięciu myśli założenia tej akademji i jej realizacji. Dysponowanie nieznanemi dotąd źródłami, niedostępnemi dla dotychczasowych historyków uniwersytetu wil., z centralnego archiwum zakonu Jezuitów, doprowadziło do ciekawych wyników we wskazaniu twórców akademji w dobie, gdy Litwę przezywano „Indjami Północy", a ciemnota warstw niższych sięgała głębin pierwotności, stan zaś moralny i umysłowy rzadko rozsianego kleru w dwóch diecezjach, wileńskiej i żmudzkiej, nie rokował skutecznego rozpraszania mroków, ani zatamowania różnowierstwa. Autor wskazuje na biskupa Protaszewicza, co z Hozjuszem i Commendonem, usiłował pozyskać Zygmunta Augusta dla założenia jezuickiego uniwersytetu w Wilnie, a gdy po 13-letnich jałowych staraniach nie udało się króla pozyskać, rozpoczął się okres drugi (1567—1570 r.) — pomyślnego uskutecznienia założenia kolegjum. Okres ostatni

(1570—1578 r.) stanowi „przygotowanie warunków, któreby umożliwiły otwarcie akademji", ku czemu wiodła normalna droga rozwoju, uwieńczona dyplomem króla i papieża, przy ciągłem czuwaniu Protaszewicza, co przed zgonem doczekał się ziszczenia pragnień swych i wysiłków. Można jednak zauważyć, iż autor niedość wyraziście zaznaczył: czy w r. 1564—1565 (str. 5—7) wyraźnie chodziło o uniwersytet, czy tylko o kolegjum, o jedno z siedmiu kolegjów, jakie chciał widzieć w Polsce nuncjusz Commendone? Raz bowiem mowa o uniwersytecie, to znowuż tylko o kolegjum.

Prof. Kot dał ciekawą źródłową monografję o Olizarowskim, prof. prawa w akademji wil., którego historycy wymieniają zazwyczaj w rzędzie najtęższych sił tej uczelni. Autor na podstawie nieznanych dotąd, a znalezionych przez siebie monachijskich źródeł, zwłaszcza dotyczących pochodzenia i młodości Olizarowskiego, dał nowe wiadomości, umieszczając krytyczną analizę głównego dzieła tego pisarza „De politica hominum societate", próby teorji prawa publicznego, co się jawi ostatecznie jako kompilacja, może z wyjątkiem pewnych pedagogicznych wskazań. Obszerniej autor zajął się Olizarowskiego obroną chłopów.

„Rękopisem wileńskim — Zabaw leśnych — Sarbiewkiego" zajął się prof. Oko, a prof. Finkel w szkicu: „Pawja-Wilno" zwraca uwagę na wpływy uniw. pawijskiego, niedość dotąd uwzględniane, na rozwój wileńskiej wszechnicy w pierwszej ćwierci XIX w., uniw. pawijskiego, obfitującego w pierwszorzędne siły na końcu XVIII i pocz. ubiegłego w. Tam też ukończył studja Jędrzej Śniadecki, tam wykładali dwaj Frankowie, których zresztą wcale dobrze znamy z „Pamiętników" Józefa Franka (na str. 71 zamiast r. 1864 winno być 1804).

Zasłużony ks. Pilchowski, jako profesor literatury w Szkole głównej w. ks. Lit. znalazł swe miejsce w „Księdze" we fragmencie obszerniejszej pracy oczekującej druku, p. Januszkiewiczówny, w związku z działalnością nauczycielską w uczelni wil. w latach 1783—93; w nauczaniu wymowy sięgał do najlepszych wzorów rzymskich i polskich, wykładał z przerwami, ale starannie, nadto autorka zowie go pedagogiem „o poglądach, skrystalizowanych wcześnie na podstawie doświadczenia osobistego i lektury, nie zmienił ich w ciągu całej swej karjery pedagogicznej".

Na tle postępu agronomji w Europie i w Polsce od drugiej połowy XVIII w. p. Bobkowska skreśliła szkic „U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie", związany z rolą uniwersytetu, którego ustawa z r. 1803 uwzględniała i katedrę rolnictwa. Zawieruchy polityczne, klęski żywiołowe i brak uczonych agronomów sprawę odwlekały, aż w r. 1819 pojawił się kandydat, Michał Oczapowski (1822—32, profesor uniw. wil.), któremu najwięcej poświęcono uwagi w pracy, przeto słusznie ją można

byłoby nazwiskiem Oczapowskiego zatytułować, tytuł bowiem ogólny niewiele mówi o treści.

Prof. Koneczny w pracy: „Uwaga o Józefie Gołuchowskim" podnosi okoliczność, że Gołuchowski w historji polskiej filozofji „nie stanowi wcale jednostki wybitnej", nabiera szczególnego natomiast znaczenia, jako przedstawiciel nauki o państwie, ujawniając walory samodzielnego twórcy polskiej nauki w tej dziedzinie.

Nader ciekawe prace prof. Chodynickiego i prof. Modelskiego: „Lata uniwersyteckie Lelewela (1804—1808)" i „Ks. Adam Czartoryski, członek honorowy uniw. wil., protektorem Joachima Lelewela" łączą się z szerszemi badaniami obu tych uczonych nad Lelewelem, opublikowanemi już w znacznej mierze w „Ateneum wileńskiem" i „Pamiętniku warszawskim". Życzyć należy, aby pióra obu redaktorów „Ateneum wil." stworzyły obszerne dzieło, godne wielkiego imienia Lelewela.

Ze zwykłą sumiennością i umiłowaniem swych stron rodzinnych p. M. Brensztejn poświęca dłuższy szkic przeszłości Kroż z lat 1821—23, związanej z pobytem tam filomaty Jana Sobolewskiego, jako nauczyciela fizyki po ukończeniu uniwersytetu wil., którego postać autor umieścił na tle lokalnych i szkolnych stosunków w Krożach z wielkiem znawstwem miejscowego obywatela i miłośnika przeszłości kroskiej.

O „Józefie Jeżowskim, jako filologu", dał p. Hahn szkic zawierający krytyczny przegląd naukowego dorobku ucznia Groddecka, co po wywiezieniu z Litwy, po filareckim procesie, wykładał w uniwersytecie w Moskwie literaturę grecką.

Prof. Rostafiński dał krótki zarys biograficzny L. H. Bojanusa, nie możemy powstrzymać się od zdania, że nazbyt krótki... zaledwie na 6 stronach.

Przeszłością gmachów uniwersyteckich zajął się nieco prof. Tatarkiewicz, słusznie zaznaczając, iż bardziej są znane idee wil. uczelni, niż jej mury. Szkic swój oparł głównie na zeszycie z dawnemi planami; jest to raczej kilkustronicowa notatka na temat godny tomowej monografji, ale notatka ciekawa.

Prof. Trzebiński umieścił pracę p. t.: „Wydział lekarski dawnego Uniw. wil. i Akademji medyko-chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza", podając też treściwy życiorys Bućkiewicza z krytyczną oceną jego pamiętników. Nadmienić należy, że prof. Trzebiński cytuje opinje Bućkiewicza (studenta uniw., potem akademji medyko-chirurgicznej w Wilnie) *in extenso*, lub w krytycznych streszczeniach o profesorach medycyny i przyrodoznawstwa od czasów szkoły głównej i pierwszych lat uniwersytetu, zaczerpniętych z drugiej ręki a wysnutych z własnych przeżyć i obserwacyj z lat dalszych. Uważałbym kwestję wydania rękopiśmiennych pamiętników Bućkiewicza za pożądaną i aktualną. Nietylko na podstawie szkicu

prof. Trzebińskiego stwierdzamy walory ich, jako źródła do dziejów wil. uczelni — świadczy o tem dobitnie rękopiśmienna bibljografja dawnego uniw. wil. ś. p. prof. Janowskiego, wciąż powołującego się i wciąż cytującego Bućkiewicza. Dodać możemy jeszcze ze swej strony, iż akta dotyczace losów Bućkiewicza w powstaniu styczniowem i przechowane w Archiwum państwowem w Wilnie (archiwum dawnego muzeum im. Murawjewa) potwierdzają wiarogodność pamiętnikarza.

Prof. Pigoń (w pracy „Historja jednego przyczynku do katedry wymowy i poezji 1816"), daje przyczynek do losów tej katedry na tle tarć pomiędzy Śniadeckim a Groddeckiem. Po szkicu o zapomnianym heraldyku wil. i korektorze drukarni uniwersyteckiej, Dworzeckim-Bohdanowiczu, dział prac konstrukcyjnych można zamknąć szkicem p. J. Kozłowskiej-Studnickiej p. t.: „Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej", zawierającym dwie znaczne usterki; brak podania źródeł, na których został oparty i z których został wysnuty i zbyt ograniczoną ilość uwzględnionej tu korespondencji, nie wystarczającej do opracowania powyżej zdefinjowanego tematu.

W dziale drugim (formalnie nie zaznaczonym w „Księdze"), ogłoszone zostały przez prof. Gubrynowicza 15 listów Śniadeckiego, pisanych do Czackiego z lat 1806—1811, p. t.: „Z nieznanej korespondencji Jana Śniadeckiego z Tadeuszem Czackim", uzupełniając w dużej mierze wiadomości M. Balińskiego o stosunkach, łączących tych dwóch mężów. Nazwisko arcybiskupa połockiego (str. 122) mylnie brzmi w liście Śniadeckiego, był nim nie Kraszewski, lecz Krasowski Jan, o którym liczne wzmianki zawierają „Zapiski" Siemaszki. Poważny zasób materjałów rękopiśmiennych, zaczerpniętych z akt kuratorji wil. i bibljoteki Baworowskich, a dotyczących ks. Anioła Dowgirda, podaje prof. Kolbuszewski, poprzedzając je źródłowemi wiadomościami o działalności rehabilitowanego dziś myśliciela w latach 1816—1835; autor zgadza się ze Straszewskim, przyznającym Dowgirdowi wybitne miejsce w dziejach myśli polskiej.

Bardzo ciekawe wspomnienia, zawierające charakterystykę wielu profesorów wil. uniw. przytacza p. W. Szumowski z pamiętników Hechella: „Fryderyk Hechell o swoich studjach w Uniwersytecie Wil.", które trwały od 1811—1818 r. Podobnie jak Bućkiewicza, lub Klimaszewskiego, pamiętniki Hechella domagają się opublikowania. Klimaszewskim właśnie zajął się tutaj prof. Iwaszkiewicz: „Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego (stan Uniwersytetu Wil. od czasu jego reformy przez Nowosilcowa i Pelikana) 1824—1830". Z przytoczonego rozdz. 5-go dowiadujemy się nietyle rzeczy nowych, ile potwierdzających i nieraz rozszerzających już — znane (np. o Münichu, Kukolniku, Onacewiczu). Na końcu umieszczona starannie i przej-

rzyście ułożone dwa wykazy — osób i nazw geograficznych. „Księga“ wyszła pod redakcją prof. Kościałkowskiego.

Strona jej zewnętrzna, nad którą czuwał prof. Ruszczyc, prezentuje się ozdobnie i dostojnie. *Ryszard Mienicki.*

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu w latach 1857—1927. Poznań, 1928, 8°, str. 535 + XXIV + 8 tabl. Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk T. L.

Po siedmdziesięcioletniem istnieniu poświęciło Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk jubileuszowy, bo 50-ty tom swych Roczników, tym razem sobie. Przeważna część (450 stron) to dzieje Towarzystwa, pióra dr. Andrzeja Wojtkowskiego. Autor, znany z licznych, cennych prac, przeszłości Poznania i Wielkopolski wogóle dotyczących, z zamiłowaniem zwłaszcza wkracza w historję oświaty wielkopolskiej XIX wieku (ostatnie wielkie jego dzieło o Edwardzie Raczyńskim, Poznań, 1929). Zgóry też należy zaznaczyć, że autor, mając doskonale opanowany materjał źródłowy, daleko wyszedł poza ramy zwykłej historji Towarzystwa i dał do pewnego stopnia dzieło o oświacie w Poznańskiem od poł. XIX w. począwszy.

Cały okres dziejów Towarzystwa (1857—1927) podzielił autor na dwie części, z których pierwsza obejmuje l.: 1857—1885, drugą zaś doprowadza do czasów najnowszych. Przed przejściem do właściwych dziejów omawia autor kilka prób założenia Towarzystw naukowo-kulturalnych przed r. 1857, które tylko w nielicznych wypadkach udało się skutecznie realizować. Historję Towarzystwa od jego założenia (założycielami byli dr. Kazimierz Szulc, prof. gimn. Marji Magdaleny i ks. Fr. Malinowski, pierwszym prezesem August Cieszkowski), przeprowadził dr. Wojtkowski systematycznie i planowo, nie pomijając żadnej nawet drobnej strony działalności Tow. Równolegle obok rozdziałów, których treścią praca w poszczególnych wydziałach Tow., idą rozdziały i ustępy o pracy na zewnątrz, o stosunkach ze światem uczonym, o krzewieniu oświaty, o działalności patrjotycznej, o wydawnictwach i gromadzeniu zbiorów. Praca przetkana jest gęsto biografjami najwybitniejszych członków, kierowników i działaczy Towarzystwa.

Dr. Wojtkowski, wyzyskując skrupulatnie archiwum Tow. przeorywał grunt nowy i nietknięty, stąd mamy w jego interesującej książce wyniki świeże. Pod względem konstrukcyjnym dzieło jest zwarte, napisane jasno i przejrzyście. Przez omówioną pracę urasta dr. Wojtkowski na najlepszego znawcę oświaty i umysłowości Wielkopolski XIX wieku. Dodać wypada, że praca ta upiększona jest szeregiem portretów i że wyszła również w osobnej odbitce.

Część druga (str. 453—493) jubileuszowego tomu Roczników, poświęcona jest dokładnemu omówieniu zbiorów Towarzystwa. P. Ludwika Dobrzycka-Rybicka podaje opis

bibljoteki Tow., której zasób wynosi (1928 r.) 55.000 tomów. Główny zrąb księgozbioru powstał z szeregu książnic prywatnych. Bibljoteka ta posiada wiele bardzo cennych dzieł, inkunabułów, starodruków, pierwszych wydań, dużo bibljofilskich rarytasów, nadto dział rpsów, zbiór map i muzykaljów. P. Rybicka w fachowy sposób podaje ich wyczerpującą charakterystykę. Dla ilustracji dodano tutaj 6 tablic, zawierających 26 podobizn kart tytułowych, pieczęci bibljotecznych, drzeworytów, autografów i t. p. Ks. Szczęsny Dettlof omawia zbiory artystyczne (tu znów 2 podobizny). Prof. Józef Kostrzewski daje przegląd zbiorów przedhistorycznych, a p. E. Niezabitowski przyrodniczych. Część trzecia rocznika to umiejętna bibljografja wydawnictw Towarz. Przy końcu dołączono kilkustronicowe resumé i indeks. Całość wydawnictwa przynosi chlubę Poznańskiemu Towarzystwu, jako należyta ocena długiej i owocnej jego działalności. *Dr. Antoni Knot.*

Józef Dietl, pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, patrjota polski. W 50-tą rocznicę śmierci. Kraków, 1928, fol., str. XIV + 164.

Godnie uczciło miasto Kraków 50-tą rocznicę śmierci swego pierwszego prezydenta Józefa Dietla (1804—1878), którego imię na trwałe zapisało się w dziejach nauki lekarskiej, w rozwoju Uniwersytetu Krakowskiego, a złotemi zgłoskami wyryło się na kartach historji walk o polskość szkół galicyjskich. Wydana księga pamiątkowa ku czci Dietla ukazała się pod wytrawną redakcją prof. Władysława Szumowskiego. Treść księgi jest tak różnorodna, jak różnorodną była wybitna działalność Dietla.

Otwiera księgę świetna syntetycznie nakreślona sylwetka Dietla, pióra prof. Szumowskiego. Zkolei bibljografja prac Dietla, uzupełnia szeregiem nowych pozycyj dawniejszy wykaz Kośmińskiego (Słow. lek. pol.). Rozprawa dyr. Adama Chmiela omawia doniosłą działalność D. na fotelu prezydenta m. Krakowa (1866—74). D. jak wykazuje dyr. Chmiel przez cały okres piastowania prezydentury gorąco był oddany sprawom miejskim. Głównie pod względem gospodarczym podniósł Dietl Kraków, za jego też rządów staje się Kraków prawdziwym ośrodkiem kultury i sztuki. Prof. Adam Wrzosek omawia w nader sumiennej rozprawie młodość Józefa Dietla. Ustala on definitywnie na podstawie dokładnych badań pochodzenie D. (rodzina mieszana, polsko-niem.), kreśli na podstawie dochowanego archiwum rodziny Dietlów barwny obraz dzieciństwa, lat szkolnych i studjów uniwersyteckich, aż do uzyskania stopnia doktora medycyny w 1829 r. Dalsza rozprawa Prof. Leona Wachholza zajmuje się dziejami kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego przed Dietlem i za Dietla. Rys ten oparty

został przedewszystkiem na źródłach archiwum uniwersyteckiego. Nad wyraz ciekawie i zajmująco mówi dalej prof. L. Korczyński o Dietlu, jako balneologu. Zwolennik klimatoterapji i balneoterapji, czuły był Dietl nadto na piękno polskiego krajobrazu. Zdrojownictwo galicyjskie zawdzięcza mu bardzo wiele. Całą swoją działalnością lekarską, żywą propagandą piórem (dzieło: „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi"), przyczynił się D. do spopularyzowania galicyjskich wód, i tu najwięcej zawdzięczają mu Krynica, Iwonicz i Szczawnica. Jeżeli do tego dodamy, że był twórcą Komisji balneologicznej w łonie Krak. Tow. Nauk., to nadane mu miano „ojca polskiej balneologji" nie może ulec żadnym zastrzeżeniom. Piękną kartę z dziejów krakowskiej wszechnicy odsłania zkolei dyr. Chmiel, omawiając rektorstwo Dietla (1861/62). Jako rektor uniwersytetu stał Dietl silnie na stanowisku polskości wszechnicy i pełnej jej autonomji. Dietla, jako polityka w walce o unarodowienie i zreformowanie szkół galicyjskich (1860 — 1866) przedstawia dr. Henryk Barycz. Autor w sposób wyczerpujący omówił publicystyczną pracę D., głównie na łamach krakowskiego „Czasu" prowadzoną, gdzie D. surowej krytyce poddał cały ówczesny galicyjski system szkolny. Wyczerpująco nakreślone są wystąpienia D. w sejmie galicyjskiem, gdzie zacięcie walczył o prawa języka polskiego w szkole. Wiadomo, że Dietl w r. 1865, walcząc o spolszczenie Uniw. Jagiel. z niemieckim rządem wiedeńskim, przepłacił to utratą katedry uniwersyteckiej. Poddaje wreszcie dobrej analizie dr. Barycz dzieło Dietla: „O reformie szkół krajowych". Dalsze rozprawy wchodzą w zakres historji medycyny. I tak dr. E. Szczeklik pisze o poglądach D. na upust krwi w zapaleniu płuc, prof. Szumowski o stosunku D. do Szczawnicy, p. Wł. Gajewski o badaniach D. nad kołtunem.

Księga dietlowska zastępuje więc poniekąd monografję o tym wybitnym mężu. Ozdabiają ją liczne ilustracje (w tem dużo z bogatych zbiorów krakowskiego Zakładu historji medycyny), oraz kilka portretów D. Na uznanie zasługuje piękna, wprost wytworna szata typograficzna księgi (druk Anczyca), niemniej reprodukcje rycin. *Dr. Antoni Knot.*

POLEMIKA.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

Odpowiedź W. Dobrowolskiej na recenzję St. Bodniaka.

W życzliwej recenzji z pracy mej „Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich“ (Kwart. Hist. XLIII, str. 91—96) podaje p. St. Bodniak nieco uzupełnień i uwag krytycznych, które pragnęłabym wyjaśnić.

Uzupełnienia R. dodane do mego materjału źródłowego w pracy po bliższem zbadaniu, nic, za wyjątkiem relacji kardynała Valentiego, nie przynoszą naprawdę istotnego i ważnego dla treści rozprawy, w zakreślonych jej ramach chronologicznych.

Odnosi się to do cytowanych przez R. rękopisów Bibl. Raczyńskich, znanych mi w toku pisania pracy. Jedynie w Rkpsie Nr. 74 jest kilka listów Zbaraskich, odnoszących się do mego okresu, traktujących jednak tylko o drobnych sprawach prywatnych.

Rękopisy Bibl. Kórnickiej znane mi były z kopij Bibl. Czartoryskich, odmianki zaś tekstowe, różniące kopje od oryginałów są błahe i treści listów Janusza Zb. nie zmieniające.

Rkps Bibl. Kórn. 310 nie modyfikuje mego zdania o sejmie 1595 r., bo wybór deputacji nie jest jeszcze uchwałą, rozstrzygającą w sprawie ligi antytureckiej, a o to mi chodzi na str. 136 pracy.

Rkpy Bibl. Racz. 16, 74 i Bibl. Kórn. 289 po bliższem zbadaniu nie przynoszą nic do sprawy, którą poruszam na str. 196 pracy (w przyp.). W Rkpie Racz. 74 autograf Jerzego Zbar. jest najpewniej autografem Jerzego Andrzejewicza, brata Stefana, wdy trockiego, a nie kasztelana krakowskiego, zatem odpadałby tu zupełnie.

Omawiając stosunek Janusza Zb. do spraw ukrainnych, oraz Jerzego i Krzysztofa do Jezuitów i do króla, nie zwrócił R. uwagi na wywody rozprawy na str. 54, 55, 72 i n., oraz 207 i 208.

Relacja Valentiego nie podaje, charakteryzując braci Zbaraskich, który to jest „*modesto et galante*“, a który „*altiero et bizarro*“, tak, że zbyt pochopne wydaje mi się zastosowanie tego „*altiero et bizarro*“ właśnie do Jerzego. Zresztą Valenti, choć pisze niewątpliwie ciekawie swą relację, do Jerzego Zb., jako wroga Jezuitów i duchowieństwa jest uprzedzony. Stąd nie możemy uznać jego zdania za sprawiedliwe.

Tekst listu Żółkiewskiego u Gołębiowskiego jest chyba lepszy, niż u Lubomirskiego. Zamiast „*iubet modo*“, „myśli przychodzą mi na myśl“, „w Rozwotozu“ — u Gołęb. jest: „*in bel modo*“, „myśli przychodzą mi do głowy“, „w Rozwołożu“.

Argumentacja R. o przemilczaniu Wielewickiego o „Consilium“ nie przekonywująca. R. twierdzi, że Wielew. „przeoczył („Consilium“), gdyż nie miał obowiązku, ani zadania zajmować się bibljografją antyjezuicką“. Ależ właśnie Wielewicki uważał za jeden z najpoważniejszych swych obowiązków zajmować się systematycznie bibljografją antyjezuicką, na co dowód we wszystkich tomach „Dziennika“, w którym „notuje skrupulatnie nawet drobiazgowe pisemka jezuickie i antyjezuickie“, co cytuję na str. 196 mej pracy. Już tylko stwierdzenie tego faktu świadczy, że, jeśli nie zanotował „Consilium“ pod r. 1607 i pod 1609 (ta ostatnia edycja jest zupełnie stwierdzona), to tylko dlatego, że chciał przemilczeć sprawę, wszystko jedno, z jakiego powodu. To, że „Dziennik“ był pisany dla wewnętrznego użytku zakonu, nie jest dowodem na to, aby Wielew. miał być szczerym i chciał być szczerym. Analizy „Consilium“ wcale dużo daję, blizko 18 stron poświęcając tej broszurze, której wogóle należy się osobna rozprawa historyczno-literacka (to nie wchodzi już w zakres mej pracy).

Wkońcu małe sprostowanie: Korybutowicze są równocześnie Giedyminowiczami. („Giedyminowicze czy Korybutowicze“ rec. str. 92).

Co się tyczy błędnego poprawienia daty listu z „9. VIII. 1601 na 1601 r.“ — to tu chyba zaszła pomyłka zecerska (rec. str. 93).

Kończąc te wyjaśnienia, pragnę Szan. Recezentowi podziękować za wiele innych życzliwych, trafnych i cennych uwag.

W. Dobrowolska.

Książki i czasopisma nadesłane do Redakcji.

Książki:

Andrejew M. A. Oczerki po kulturje wizantijskago dwora wъ XIII w. Rozprawy Kràl. České Spol. Nauk Tř. Fil. Hist. Jazykozpyt. N. Ř. (VIII) čis. 3. V Praze 1927, str. 208

Brensztejn Michał. Adam-Honory Kirkor, wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od r. 1834 do 1867. Wyd. Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich. Wilno 1930, str. 90.

Bross Anna. Quelques rapports à Metternich sur Charles-Albert de Savoie (1828—1831) Extrait de la Revue historique, t. CLXIII. Paris 1930, str. 103—110.

Chronik der Familie von Emerhofen, hrg. von Stadtoberbibliothekar Dr. E. Gebele, Augsburg. Familiengeschichtliche Beilage d. Zeitschrift d. Historischen Vereins f. Schwaben u. Neuburg, Augsburg 1929, str. 30.

Ferens Adam Szkolna mapa historyczna. Prace kom. dydaktycznej oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Łódź 1930, str. 48.

Hofmann Georg. S. I. Griechische Patriarchen und Römische Päpste. Untersuchungen und Texte. II, 2. Patriarch Athanasios Patellaros. Seine Stellung zur römischen Kirche. Mit 18 Tafeln. Orientalia Christiana vol. XIX-2. nr. 63. Rzym 1930, str. 205—280.

Jacobsohn Ljubow. Russland und Frankreich in den ersten Regierungsjahren der Kaiserin Katharina II. Osteuropäische Forschungen. N. Folge, B. 4. Berlin 1929, str. 74.

Koczy Leon. Handel Poznania do połowy w. XVI. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Poznań 1930, str. 384.

Koczy Leon. Larsen Sofus. Jomsborg, dens Beliggenhed og Historie. Nadbitka z Slavia Occidentalis t. IX. 1930. Poznań 1930, str. 48.

Kornatowicz Jan. Generał Rymkiewicz Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX. Poznań 1930, str. 88.

Kozierowski Stanisław Ks. Nazwy rzeczne w Lechji Przybałtyckiej i w przyległych częściach Słowiańszczyzny północno-zachodniej, I. Nadbitka z Slavia Occidentalis t. IX. Poznań 1930, str. 95.

Kozierowski Stanisław Ks. Ród Porajów Różyców. Studja nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego XI. Kraków 1930, str. 94.

Księga Pamiątkowa I Gimnazjum Państw. im. Miecz. Romanowskiego w Stanisławowie wydana z okazji uroczystości jubileuszowych i zjazdu b. uczniów w dniach 21 i 22 września 1929 r. Stanisławów 1929, str. 222.

Księga Pamiątkowa „33". W trzydziestą trzecią rocznicę powstania Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i dziesiątą rocznicę pierwszego sejmu Polsko-Narodowej Spójni, 1897—1930, 1909—1929. Scranton, Pennsylvania 1930, str. 653.

Od pravěku k dnešku. Sbornik praci z dějin československých. K šedesatým narozeninam Josefa Pekaře. Vyd. Historický Klub, v Praze 1930.

Pajewski Janusz. Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie w I. 1516 — 26. Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warszawskiego t. IX, zesz. 3. Warszawa 1930, str. 57.

Petrowъ A. Drewniejszija gramoty po istorji karpatorusskoj cerkwi i jerarchji 1391 — 1498 g. Sъ 12 fotogr. faks. Knihowna Sboru Pro Výzkum Slovenska a Podkarpatské Rusi, čislo I. V Praze 1930, str. 229.

Piekarski Stanisław. Prawdy i herezje. Encyklopedja wierzeń wszystkich ludów i czasów. Wyd. M. Arcta, zesz. 1—4, Warszawa 1930, str. 1—192.

Piwarski Kazimierz. Śląsk a Polska za Jana III Sobieskiego. Odbitka z „Księgi o Śląsku", wydanej z okazji jubileuszu 35-letn. istnienia „Znicza". Cieszyn 1929, str. 18.

Robinson Gertrude M. A. History and Cartulary of the Greek Monastery of St. Elias and St. Anastasius of Carbone. II, III. Cartulary. Orientalia Christiana, vol. XIX—1. nr. 62. Rzym 1930, str. 197.

Rynešová Blažena. Listář a listinář Oldřicha z Rožmberka 1418—1462. Svazek I 1418—1437. Vydáná Československy Státní Ústav Historický. Praha 1929, str. 326.

Schmid H. F. Arbeiten zur gesammten und zur mittelalterlichen deutschen Geschichte in polnischer Sprache. Sonderdruck aus den Jahresberichten für Deutsche Geschichte. 3 Jg. 1927. Leipzig 1929, str. 38.

Siemieński Józef. Warszawa w dziejach Polski. Odbitka z monografji „Warszawa", str. 32.

Tomaszewski Adam. Gwara Łopienna i okolic w północnej Wielkopolsce. Kraków 1930. str. 223.

Tyrowicz Marjan. Jan Tyssowski dyktator krakowski r. 1846. Działalność polityczna i społeczna 1811—57. Warszawa 1930, str. 247.

Ułaszyn Henryk. Język małoruski, ukraiński, czy ruski, rusiński? Odbitka z Prac filologicznych t. XIV. Lwów 1930, str. 11.

Vollbehr Friedel. Die Holländer und die deutsche Hanse. Pfingstblätter d. Hansischen Geschichtsvereins. Blatt XXI, Lübeck 1930, str. 91.

Wdowiszewski Zygmunt. Archiwa szwajcarskie (z dwoma ilustracjami). Nadbitka z „Archeionu" zesz. VI. Warszawa 1930, str. 84—101.

Wereszycki Henryk. Austrja a powstanie styczniowe. Lwów 1930, str. 314.

Wrocki Edward. Instrukcja regestracji miejsc spoczynku zmarłych muzyków polskich. Odbitka z „Życia Organisty" nr. 6, str. 3.

Więckowski Stanisław. Juljan „Apostata" jako administrator i prawodawca. Praca z Seminarjum Historji Starożytnej U. J. Warszawa 1930, str. 111.

Wojtowicz Alojzy. Obelść, obelnicy i prawo obelne. Warszawa 1930, str. 80.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Warszawa 1928—1929: Zarys historji wojennej pułków: 2, 4, 7, 8, 9, 12, 13, 15, 19, 21, 26, 28, 29, 30, 31, 32, 35, 38, 40, 45, 48, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 58, 62, 64, 65, 66, 69, 70, 73, 74, 81, 85, 86, piechoty; 1, 2, 4, 5, 6, strzelców podhalańskich; 2 szwoleżerów rokitniańskich; 2, 3, 4, 11, 12, 14, 20, 25, 26, ułanów; 2, 3, 7, 8, 9, 12, 13, 14, 15, 16, 19, 20 artylerji polowej; 7, 9 artylerji ciężkiej; 1 artylerji górskiej; 2, 5, 7, 9 dywizjonu artylerji konnej.

Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej. Część V (1929). Gdańsk 1930, str. 38.

Zieleniewski Leon. Ustawodawstwo językowe Rzeczypospolitej Polskiej. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa 1930, str. 204.

Czasopisma:

Altpreussische Forschungen. 7 Jhrg. 1930. Heft 1. Königsberg 1930.

Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym. R. VI—VII. Warszawa 1930.

Archiwum historji i filozofji medycyny oraz historji nauk przyrodniczych. T. VIII. Poznań 1928; T. IX. Poznań 1929; T. X, zesz. 1. Poznań 1930.

Association internationale pour les études méditerranéennes. Roma 1930.

Ateneum Wileńskie. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem Wielkiego X. Litewskiego. R. VI, zesz. 3—4. Wilno 1929.

Bellona Dwumiesięcznik Wojskowy wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. R. XI. T. XXXIV, zesz. 3. Warszawa 1929; r. XII. T. XXXV, zesz. 1—2. Warszawa 1930.

Bolletino dell' associazione internazionale degli studi mediterranei. R. 1, nr. 1. Roma 1930.

†

Prof. Dr. Ludwik Finkel

twórca „Bibljografji historji polskiej"

†

Dr. Antoni Prochaska

kustosz Archiwum Ziemskiego
we Lwowie

Cześć ich pamięci!

Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowem.

1. Wstęp. Wielkopolska przed r. 1830. — 2. Wielkopolska wobec przewrotów r. 1830. Zarządzenia zapobiegawcze władz duchownych i świeckich. — 3. Tworzenie formacyj wielkopolskich w Królestwie. — 4. Wielkopolanie na Litwie. — 5. Ostatnie boje. Przejście do Prus. Procesy i kary. — 6. Zakończenie.

1. Wstęp.

Wielkopolska przed r. 1830.

Mimo słupów granicznych Wielkopolska i po r. 1815 utrzymywała ścisłą łączność z Warszawą i Królestwem Kongresowem, starając się równocześnie odosobnić jak najbardziej od Berlina[1]). Przynależność W. Księstwa Poznańskiego do Prus uważana była za przemijającą; regulacja granicy prusko-rosyjskiej, dokonana w r. 1818, kiedy to okręg pyzdrski i słupecki odłączono od W. Księstwa a przyłączono do Królestwa Kongresowego, utrwaliła Wielkopolan w owem mniemaniu[2]). Odtąd przez długi

[1]) „Denkschrift des kommandierenden Generals v. Roeder für Flottwell" z dnia 5 maja 1831 r., wydrukowana w dziele Manfreda Lauberta p. t. Die Verwaltung der Prowinz Posen 1815—47, Wrocław, Priebatsch, 1923, str. *1 i n.: *„So blieb in den Augen der Eingeborenen das übrige Polen und das Grossherzogtum Posen ein vielfach verflochtenes Ganze, nur einstweilen unter verschiedene Landesherren und Gesetze gestellt, und das Band, welche sie an einander knüpfte, wirkte unaufhörlich progressiv auf die Lockerung der Bande an die Monarchie, deren Bestandteil sie geworden waren, von der sich so isoliert als möglich zu erhalten... und loszureissen, die allgemein vorherrschende... Idee blieb".* — O Roederze ob. rozprawę Hugona Sommera p. t. Das Generalkommando in Posen von 1815 bis 1918 w Deutsche Wissensch. Zeitschr. für Polen, 1930, zesz. 19, str. 60—63.

[2]) M. Laubert, Die preussische Polenpolitik von 1772—1914, Berlin 1920, str. 46: *„Fortwährende Gerüchte über eine bevorstehende Wiederabtretung der Provinz..."* — Rokowania delimitacyjne polsko-pruskie 1815—1823 wyjaśnił dokładnie Marceli Handelsman w dziele p. t. Pomiędzy Prusami a Rosją, Warszawa 1922, str. 101—148.

czas utrzymywały się w Wielkopolsce pogłoski o zamierzonem rzekomo odstąpieniu W. Księstwa przez Prusy. A nie były one bezpodstawne, skoro w r. 1819 pojawił się plan rosyjski oddania Prusom Saksonji, po spodziewanej rychło śmierci króla Fryderyka Augusta, wzamian za przyłączenie W. Księstwa do Królestwa Kongresowego [1]). Rokowania delimitacyjne prusko-rosyjskie, trwające aż do r. 1823, podtrzymywały w Wielkopolanach również nadzieję rychłej zmiany ich przynależności państwowej. W r. 1830, już po wybuchu powstania listopadowego, podchwycił Willisen, który później, w r. 1848, odegrał tak wybitną rolę w ówczesnym polskim ruchu niepodległościowym, plan rosyjski z r. 1819, utrzymując, że wykonanie tego planu rozdwoiłoby już na zawsze Polskę i Rosję i osłoniłoby Prusy od wschodu [2])

Dotkliwy ucisk podatkowy [3]), unikanie inwestycyj w W. Księstwie [4]) i coroczne przesyłanie wielkich nadwyżek budże-

---

[1]) Szymon Askenazy, Kontrola konsulacka w Warszawie kongresowej, Biblj. Warszawska, 1907, IV, str. 47.

[2]) Paul Ritter, Willisen und das Jahr 1830 w Halbmonatshefte der Deutschen Rundschau 1907/08, nr. 9, str. 203, gdzie memorjał Willisena z 10 grudnia 1830 r. jest wydrukowany. Willisen zalecał Prusom ścisłą neutralność wobec powstania, *„und wenn sich der Krieg in die Länge zieht, so trage man mit diesen beiden Mächten* [t. j. z Anglją i Francją] *und vielleicht Schweden eine gemeinsame Vermittlung und zwinge Russland zum Frieden“. „Polen und Russland getrennt und darum für immer verfeindet, Preussen also im Osten gedeckt, seine ganze Kraft für seine deutsche Angabe befreit, vielleicht Sachsen für Posen eingetauscht, Belgien auf uns angewiesen, unsre Beziehungen zu England und Frankreich wieder hergestellt: welch ein politischer Gewinn! und welch eine moralische Eroberung! Indem Preussen in Polen wie in Belgien das höchste Gut eines Volkes achtet, seine Nationalität, marschiert es wieder mit dem Zeitgeist“.*

[3]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 8“. Sprawozdanie Löfflera, szefa administracji podatkowej w W. Księstwie, za r. 1827. Löffler szczyci się, że mimo ciężkich czasów udało mu się ściągnąć 100 tysięcy talarów ponad kwotę preliminowaną. Była to, jak pisze, wyłączna zasługa urzędów podatkowych, gdyż dobrobyt ludności nie wzrósł bynajmniej. Wspomina też o skargach ludności z powodu bezwzględności w ściąganiu podatków.

[4]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 12“. Sprawozdanie Flottwella za r. 1831 z 11 września 1832 r.: *„...es ist nicht genug zu beklagen, das während der 17 jährigen Vereinigung dieser Provinz mit dem preussischen Staat fast gar nichts für diesen so wichtigen Gegenstand des gewerblichen Lebens* [t. j. dla komunikacji] *geschehen ist“. „Ich habe... die Beförderung des Chausse-Baus in dieser Provinz auch als eine Schuld un-*

towych z Poznania i Bydgoszczy do centralnych kas państwowych w Berlinie [1]), wywoływały wrażenie, jakgdyby Prusacy sami uważali panowanie swoje w W. Księstwie za przejściowe. Dopiero rozpoczęcie w r. 1828 budowy twierdzy poznańskiej zachwiało nieco Wielkopolan w ich mniemaniu o tymczasowości rządów pruskich w W. Księstwie [2]).

Bezwzględna eksploatacja W. Księstwa przez rząd pruski zmuszała Wielkopolskę do tem częstszego kierowania wzroku

---

serer Regierung gegen diese Provinz geltend zu machen gesucht, damit ihre Einwohner sich nicht mit Recht über eine Zurücksetzung gegen andere Provinzen beklagen dürfen, denen die Wohltat der erleichterten Kommunikation durch den Chausseebau auf eine höchst liberale Weise zuteil geworden ist...“. Flottwell zapomniał dodać, że rząd budował szosy w rdzennie niemieckich prowincjach także z nadwyżek budżetowych W. Księstwa.

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 8“. Sprawozdanie naczelnego prezesa Baumanna za r. 1827, gdzie nadwyżka budżetowa („die Ueberschüsse der Provinz excl. der etatsmässigen Verwaltungskosten“) obliczona jest na 2,319.681 talarów 20 groszy srebrnych i 8 fenigów. *„Wäre diese ungeheure Summe,* pisze Baumann, *ganz aus der Provinz gegangen, so würde sie kaum noch Bargeld besitzen“*. Jednakże wydatki na wojsko, regulację włościan i t. d., nadwyżkę obwodu rejencji poznańskiej zmniejszyły z 1,631.319 talarów 29 gr. i 6 fen. na 536.132 tal. 29 gr. i 5 fen., nadwyżkę zaś obwodu rejencji bydgoskiej z 688.361 tal. 21 gr. 2 fen. na 467.237 tal. 7 gr. 5 fen. Nadto z kwoty 169.849 tal. 4 gr. 2 fen., przeznaczonej na budowę twierdzy toruńskiej, część pewna wracała do W. Księstwa pod postacią zarobków robotników i zapłaty za dostawy żywności. — W rzeczywistości jednak nadwyżki budżetowe, które z W. Księstwa szły do Berlina były o wiele większe od tych, które wykazywały sprawozdania poznańskie i bydgoskie. Wynika to ze sprawozdania rejencji bydgoskiej za r. 1831 („Nacz. Prez. XXVI B 12“): *„Dabei ist indes zu beachten, dass das hiesige Departament bis auf die Grenze mit Polen, aus welchem weder Fabriken-Erzeugnisse noch überseeische Produkte entnommen werden, von preussischen Provinzen umschlossen ist, aus welchen alle jene Produkte im versteuerten Zustande bezogen werden, und dass daher die Steuer-Kassen der andern preussischen Provinzen die Steuer, die wir für auswärtige Fabrikwaren und für alle überseeischen Produkte zu zahlen haben, erheben, und dass daher die vorstehend bezeichneten Summen einen bedeutenden Teil der Steuer, die wir zu zahlen haben, nicht betreffen“*. — Wynika stąd, że W. Księstwo znaczną część swoich podatków wpłacało do kas podatkowych innych prowincyj pruskich.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 9“, sprawozdanie Baumanna za r. 1828: *„Der Festungsbau in Posen hat mehr noch als die Anlegung von Chausseen manche Köpfe verwirrt und die zweifelhaft darüber gemacht, ob es doch nicht am Ende die Meinung der preussischen Regierung sein möchte, eine Provinz nicht wieder aufzugeben, an die sie so viel wendet“*.

swego ku Warszawie i Królestwu Kongresowemu, z którem tworzyła jeden organizm gospodarczy, zachowany, w teorji, nawet przez traktaty wiedeńskie. Postanowienia traktatu prusko-rosyjskiego z dnia 3 maja 1815 r. były tak sformułowane, że wykonanie ich dosłowne byłoby się równało oderwaniu W. Ks. Poznańskiego od monarchji pruskiej. Prusy wszakże, podpisując ów traktat, żywiły nadzieję, że uda im się uczynić wyłom w rosyjskiej barjerze celnej [1]).

Niebawem jednak i rząd Królestwa Polskiego przeszedł do systemu ceł ochronnych, które z jednej strony spowodowały rozkwit przemysłu w Królestwie, a z drugiej strony zniszczyły zupełnie jedyny niemal przemysł wielkopolski, mianowicie przemysł sukienniczy, wywołując przez to nędzę w szerokich połaciach W. Księstwa [2]). Szybko wzrastający dobrobyt po drugiej stronie granicy, a ciężkie i przewlekłe przesilenie gospodarcze w W. Księstwie sprawiły, że liczne rzesze społeczeństwa wielkopolskiego, zubożałego i wyzyskiwanego przez rząd pruski, wędrowały do Królestwa i tam się osiedlały [3]).

Niemniej silną była łączność kulturalna i ideowa Wielkopolski z Królestwem. W miarę ograniczania praw języka polskiego w gimnazjach W. Księstwa, Wielkopolanie coraz częściej posyłali synów swoich do gimnazjów w Królestwie [4]). Wydawnictwa perjodyczne warszawskie i kaliskie rozchodziły się wówczas po całej Wielkopolsce [5]) i opanowywały ogół czytających

---

[1]) Alfred Zimmermann, Geschichte der preussisch-deutschen Handelspolitik aktenmässig dargestellt, Oldenburg-Leipzig, 1892, str. 14.

[2]) M. Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen, str. 220 i n.

[3]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 9“, sprawozdanie rejencji poznańskiej z dnia 16 maja 1829 r. oraz „Nacz. Prez. XXVI B 8“, sprawozdanie Baumanna za r. 1827: *„Auswanderungen nach Polen kommen immer noch häufig vor, teils auf ausdrückliche Consense, teils ohne dergleichen, wenn auch ohne Pass niemand über die polnische Grenze gelassen wird, ein auch nur mit einem Reisepass* [w przeciwieństwie do *„Auswanderungspass“*] *ausgestattetes Individuum dort keine Schwierigkeit findet, zur Ansiedelung gestattet zu werden, besonders, wenn es zu den Gewerbetreibenden gehört“.*

[4]) A. Wojtkowski, Walka o język polski w Poznaniu i Wielkopolsce przed powstaniem listopadowem, Kronika m. Poznania, 1926, str. 148.

[5]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 9“: „Acta betreffend die Zurückhaltung der aus dem insurgierten Polen eingehenden Zeitungen, Proklamationen und Aufforderungen“, oraz Nacz. Prez. IX Bb 2“, fol. 21, pismo nacz. prezesa Flottwella do ministra hr. Lottum z dnia 13 stycznia

tak niepodzielnie, że w Poznaniu przed r. 1831 nie mogło się utrzymać na czas dłuższy żadne czasopismo.

Wreszcie w r. 1819 powstała w Warszawie masonerja narodowa, która niebawem stała się organizacją trójzaborową. W Wielkopolsce wszakże związek ten już w roku następnym przeszedł znamienną ewolucję, zajmując o wiele bardziej nieprzejednane stanowisko wobec zaborców, aniżeli związki w innych dzielnicach. Wielkopolski „Związek Kosynierów“ energicznie zmierzał do wywołania walki zbrojnej o wolność. Pod jego wpływem przeistoczyło się także wolnomularstwo narodowe w Królestwie. Założone w jego miejsce „Towarzystwo Patrjotyczne“ objęło także wielkopolski „Związek Kosynierów“ [1]). W ten sposób utrwalało się ideowe zespolenie obu dzielnic.

Równocześnie ze starszem społeczeństwem zorganizowała się wielkopolska młodzież akademicka na uniwersytecie berlińskim i wrocławskim, przejmując formy organizacyjne częściowo z Niemiec („Polonia“), częściowo zaś z Warszawy („Panta koina“) [2]).

Zorganizowane w ten sposób społeczeństwo mogło w r. 1827 po raz pierwszy dać wyraz swoim skargom i żalom w poznańskim sejmie stanowym. Na plan pierwszy nie wysunięto wszakże ciężkiego przesilenia gospodarczego, lecz skargi z powodu ograniczania praw języka polskiego i ogólnego ucisku narodowościowego [3]). Postąpiono tak dlatego, aby, jak to później sformułował Edward Raczyński, zaznaczyć jak najdobitniej, że Polacy nie przyjmą żadnego odszkodowania materjalnego za straty, zadane ich narodowości [4]). Przywództwo w walce o język, to-

---

1831 r.: *„die hier in den ganzen Provinz cursierenden polnischen Zeitungen aus dem Königreich Polen“.*

[1]) Sz. Askenazy, Łukasiński, Warszawa 1929, t. I, str. 291 i n., 315 i n. — Jan Szmańda, Polska myśl polityczna w zaborze pruskim, Poznań 1919, str. 74 i n.

[2]) M. Laubert, Polnische Umtriebe an der Universität Breslau, Zeitschr. des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. XLV; tenże, Die ersten polnischen Studentenverbindungen in Berlin und ihre Beziehungen zur deutschen Burschenschaft, Zeitschr. für osteurop. Geschichte, 1914, str. 513—574; dokończenie w r. 1919, str. 9—35.

[3]) A. Wojtkowski, Walka o język, str. 182 i n. — Ludwik Żychliński, Historja sejmów W. Ks. Poznańskiego do r. 1847, Poznań 1867, t. I, str. 32 i n.

[4]) A. Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło, Poznań 1929, str. 200.

czonej na obu sejmach przedpowstaniowych, objął pułkownik Andrzej Niegolewski.

W ścisłem zatem współżyciu z Królestwem przed powstaniem listopadowem Wielkopolska nie była bierną lecz współtwórczą w zakresie ideologji narodowej i obronie praw narodowościowych.

2. Wielkopolska wobec przewrotów r. 1830.

Zarządzenia zapobiegawcze władz duchownych i świeckich.

Wybuch rewolucji lipcowej ozwał się głośnem echem w Wielkopolsce, spragnionej zmian politycznych i gospodarczych. We wrześniu r. 1830 wrzenie w tej dzielnicy spotęgowało się tak bardzo, że władze poznańskie nie ustawały w alarmowaniu berlińskich władz centralnych [1]). Obawiano się, że w Wielkopolsce najpierw wybuchnie powstanie i stąd przeniesie się na Pomorze. W końcu września dawni członkowie „Towarzystwa Patrjotycznego“ w Warszawie planowali wywołanie powstania trójzaborowego w dniu 20 października 1830 r. Rozważano możliwość „szybkiego wkroczenia do Wielkopolski i Galicji“, lecz większość odrzuciła te projekty, uważając za jedynie możliwe powstanie przeciw Rosji. Wielkie zaniepokojenie w pruskich sferach rządowych wywołał fakt, że w całem W. Księstwie było około 15 tysięcy żołnierzy pruskich, gdy tymczasem obrona krajowa (landwera), składająca się przeważnie z Polaków, liczyła 30 tysięcy chłopa i miała na miejscu magazyny [2]).

Jeżeli w Wielkopolsce, mającej tyleż lub nawet więcej powodów do niezadowolenia co Królestwo, mimo wszystko powstanie nie wybuchło, pochodziło to z braku wszelkiej ściślejszej organizacji niepodległościowej [3]). Po wybuchu zaś po-

[1]) M. Laubert, Stadt und Provinz Posen bei Ausbruch des Warschauer Novemberaufstandes, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, 1930, zesz. 19, str. 5 i n.

[2]) Wacław Tokarz, Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa Warszawa 1925, str. 43—44.

[3]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 2“, fol. 2; pismo Flottwella do min. Brenna z dnia 27 stycznia 1831 r. Flottwell przyznaje, że pewne porozumienie pomiędzy Polakami W. Księstwa istniało, *„diese Verbindung hat aber ihren Grund in der gemeinsamen Gesinnung und in der fieberhaften Aufregung durch das Phantom der gänzlichen Wiederherstellung Polens, aber ich muss sehr bezweifeln, ja ich muss sogar bestreiten, dass*

wstania w Warszawie, nie mogło już być mowy o przewrocie w Poznaniu, gdyż Chłopicki chciał koniecznie uniknąć walki na dwa fronty [1]). Nie mogło być o nim mowy i z tego powodu, że wszyscy przywódcy ówczesnego społeczeństwa wielkopolskiego, a więc Andrzej Niegolewski, Dezydery Chłapowski, Karol Marcinkowski i inni, tuż po wybuchu pośpieszyli byli do Warszawy. Tak minął jedyny, zdaniem Flottwella, okres, w którym Wielkopolska mogła skutecznie dokonać przewrotu, kiedy jeszcze pruskie siły zbrojne w tej dzielnicy były bardzo szczupłe [2]).

Do poniechania myśli o przewrocie w Wielkopolsce przyczyniły się niewątpliwie także okólniki władz duchownych diecezyj poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej, skierowane do duchowieństwa, które było zobowiązane odczytać je wiernym z kazalnic. Rozsyłając owe okólniki, zwierzchnicy wymienionych trzech diecezyj działali z rozkazu króla, który pismem

---

diese Verbindung, die von keinem der sogenannten Patrioten geleugnet wird und die sich bei jeder dazu geeigneten Gelegenheit, bei jedem Familienfeste dartut und die sich ebenso bei der sogenannten Kulik's während dem Carneval kundgeben wird, ohne dass ein polizeiliches Einschreiten dabei zu rechtfertigen wäre, sich jetzt noch mit dem Plan einer Insurrektion in der Provinz Posen selbst beschäftigen sollte...".

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 12". W sprawozdaniu za r. 1831 Flottwell stwierdza, że powstanie w Wielkopolsce nie wybuchło *„vermöge der energischen militairischen Massregeln unseres Gouvernements... und vielleicht ebenso günstig hat hierauf der entschiedene Wille der ersten revolutionairen Gewalthaber in Warschau, jede Veranlassung zum Einschreiten der benachbarten Staaten in ihr verbrecherisches Beginnen zu vermeiden, eingewirkt".* — W piśmie do konsula generalnego Schmidta w Warszawie z dnia 10 grudnia 1830 r. pisał Flottwell, który dopiero dnia poprzedniego objął nowe swoje stanowisko naczelnego prezesa W. Księstwa, wraz z gen. Röderem, że w Wielkopolsce nikt o rozruchach nie myśli, że i ze strony Królestwa W. Księstwa nie atakowano. *„Wir wissen sehr wohl, dass wir beides den weisen und gemässigten Ansichten des Generals Chłopicki verdanken, und der mitunterzeichnete Kommandierende General hat es sich zur Pflicht gemacht, S. M. den König davon in Kenntnis zu setzen.* („Nacz. Prez. IX Bb 1", vol. 1, fol. 1). Schmidt niewątpliwie pochwałę tę zakomunikował Chłopickiemu.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 2", fol. 2; Flottwell w cytowanem wyżej piśmie z dnia 27 stycznia 1831 r. pisze, że w owym czasie Wielkopolanie nawet myśleć nie mogli o wszczynaniu rozruchów: *„nachdem sie den vorteilhaftesten Zeitpunkt unmittelbar nach der Insurrektion in Warschau, als die militairischen Streitkräfte hier noch ganz unentwickelt waren, haben verstreichen lassen".*

z dnia 5 grudnia 1830 r. arcybiskupa Dunina stanowczo i wyraźnie do takiego kroku wezwał, grożąc zarówno jemu jak i duchowieństwu jego surowemi karami, gdyby nie działali uspokajająco na swoich wiernych [1]).

Już dnia następnego, 6 grudnia, biskup chełmiński, Ignacy Stanisław Mathy, do którego jurysdykcji należał dekanat fordoński, położony w W. Księstwie, wydał swój okólnik [2]), wzywający duchowieństwo, aby zachowało wiernych „od wszelkiej, bądź najmniejszej, rokoszu zarazy", aby im przypominało ustawicznie obowiązek słuchania władz świeckich w myśl hasła, że „kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci nabywają sobie potępienia". Okólnikiem, sformułowanym tak niedwuznacznie, tchnącym takiem przywiązaniem do rządu pruskiego, biskup zaskarbił sobie wielką wdzięczność władz pruskich [3]).

Inaczej postąpił Marcin Dunin, arcybiskup-nominat gnieźnieński i poznański, administrator archidiecezji poznańskiej, oraz Marcin Siemieński, biskup sufragan i administrator archi-

---

[1]) Odpis listu królewskiego w „Acta betr. die Einwirkung des Herrn Erzbischofs von Gnesen und Posen auf die Erhaltung der Ruhe und Ordnung in der Provinz". — Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXIV D III c 17". *„Euer Hochwürden werden von den betrübenden Vorfällen unterrichtet sein, welche sich vor einigen Tagen in Warschau ereignet haben. Obgleich Ich nun diejenigen Anordnungen getroffen habe, welche einem nachteiligen Einfluss jener Ereignisse auf das Grossherzogtum Posen mit Ernst und Nachdruck vorzubeugen imstande sind, so liebe Ich doch vor allem, zuvor den Weg der Milde einzuschlagen... Kein Mittel ist dazu geeigneter, als die Ermahnungen der Geistlichkeit... Ich gebe Eu. Hochwürden daher anheim, an Ihre Diöcesanen in diesem Sinne eine eindringliche Aufforderung zu erlassen, deren Einsendung Ich entgegensehe. Ich erwarte, dass sowohl Sie, als die Ihnen untergebene Geistlichkeit das in Sie gesetzte Vertrauen vollständig rechtfertigen und Mich dadurch der unangenehmen Notwendigkeit entheben werden, strenge Massregeln anzuwenden, die unfehlbar eintreten würden, wenn der Geistlichkeit hierin irgend eine Verschuldung zur Last fiele".*

[2]) Wydrukowany w Gazecie W. X. Pozn. z 4 lutego 1831 r., str. 149—150.

[3]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX B a 4", vol. 1; kopja pisma Teodora v. Schöna, nacz. prezesa prowincji pruskiej do min. hr. Lottum z dnia 12 stycznia 1831 r.: *„Der treue Untertan unseres Königs und Herrn ist hier gleich wieder würdig vorgetreten und hat auch jetzt wieder gezeigt, wie sehr er unserm Königlichen Hause von ganzem Herzen ergeben ist".* W nagrodę proponuje mu dać order czerwonego orła drugiej klasy.

diecezji gnieźnieńskiej. Obaj wydali okólniki tego samego brzmienia; autorem tekstu był Dunin, który, nie chcąc się narazić ani rządowi ani społeczeństwu polskiemu, ułożył go dwuznacznie. Dunin nazywa więc wypadki warszawskie pożałowania godnemi; twierdzi, że obaliły istniejący porządek społeczny; nawołuje do szanowania i słuchania zwierzchności, do oddawania cesarzowi co cesarskiego i do „szczerego do Panującego przywiązania"; ani razu jednakże nie użył wyrazu „pruski". Kto więc chciał, mógł wszystkie te nawoływania odnosić do każdej innej władzy, a zatem i polskiej. Podobnie i nakaz zachowania bezwzględnego spokoju nie był przeciwny interesom powstania, którego kierownicy, jak wiadomo, za wszelką cenę chcieli utrzymać spokój od strony Prus. Przedewszystkiem jednak przypomnienie słów Pisma Świętego: „brat pomagający bratu są jako miasto mocne", uważano powszechnie za nakaz wsparcia braci z za kordonu, mimo, że następujący tuż potem zwrot o szkodliwości „niezgody i rozdziału pomiędzy Rządzącym a podwładnymi" miał czytającego pozostawiać w niepewności, których to braci arcybiskup miał na myśli [1]).

Zapytany przez Flottwella, oburzonego z powodu dwuznaczności okólnika, Dunin odpowiedział, że jako Polak, mający dobro narodu swego na oku, przy pisaniu okólnika popadł w rozterkę, z której wybrnął pomijając zupełnie polityczną stronę sprawy [2]).

---

[1]) Okólnik Dunina, ogłoszony w Gaz. W. X. Pozn. z dnia 11 grudnia 1830 r., Nr. 99, str. 1441—42; okólnik Siemieńskiego w odpisie w aktach Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXIV D III c 17". Passus najważniejszy brzmi jak następuje: „Przypominajcie im, że największem szczęściem dla kraju jest, gdy mieszkańcy jego zachowują między sobą jedność, zgodę i szczere do Panującego przywiązanie, albowiem, jak mówi Pismo Święte, „brat pomagający bratu są jako miasto mocne" (Proverb. c. 18 v. 19), którego murów żaden zamach, żadna obca siła wstrząsnąć nie zdoła: gdy przeciwnie, gdzie jest niezgoda i rozdział pomiędzy Rządzącym a podwładnymi, tam upadek królestwa, tam dom na dom się wali (Lucae c. 11 v. 17)...".

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. VIII A 3", pismo Flottwella do ministrów Brenna i Altensteina z dnia 17 marca 1831 r., donoszące, że pogłoski, jakoby niektórzy księża nie chcieli odczytywać okólnika wiernym, okazały się fałszywemi. Nie było zresztą powodu ku temu, *„darum, weil der zweideutige und darum selbst in polnischen Zeitungen getadelte Inhalt des Hirtenbriefes von der Art ist, dass es das Gewissen eines der polnischen Insurrektion ergebenen katholischen Geistlichen nicht zu beschweren vermag.*

Równocześnie wystąpiły i władze świeckie z upomnieniami i zagrożeniem karami za rozruchy i udział w powstaniu. Generał Roeder ogłosił zarządzenia, dotyczące utrzymania spokoju w mieście Poznaniu i oświetlenia miasta w razie nocnego zaalarmowania garnizonu [1]). W dwa tygodnie później, dnia 21 grudnia, wydał wraz z Flottwellem drugą odezwę, nawołującą do powrotu w terminie 14-dniowym tych, co się udali do powstania. Za niestosowanie się do tego nakazu zagrożono winowajcom sekwestracją majątków, co też istotnie nastąpiło [2]).

Gdy wszakże nawoływania Roedera i Flottwella pozostały bez skutku, wówczas wystąpił król sam z edyktem, ułożonym przez Flottwella i datowanym dnia 6 lutego 1831 r.[3]). Król

---

Die darin enthaltene Anmahnung, dass Brüder sich untereinander helfen sollen, wird allgemein als eine der Insurrektion im Königreich Polen günstige betrachtet, und die auffallende Erscheinung, dass in dem ganzen Hirtenbriefe des Königs Majestät nicht erwähnt, dass ferner das Verhältnis der Einwohner dieser Provinz zu dem preussischen Königshause nicht als eine aus den Gesinnungen der Treue, Liebe und Verehrung entspringende, sondern nur als eine auf äussere Notwendigkeit beruhende Verpflichtung bezeichnet wird, ist nicht geeignet, um seinen Eindruck zu schwächen oder aufzuheben". — „Diese Meinung ist hier die vorherrschende und ich habe selbst für meine Pflicht gehalten, mit dem Herrn Erzbischof mich darüber zu unterhalten. Er hat mir darauf erwidert, dass er als geborner Pole, dem das Interesse seiner Nation am Herzen liege, bei der Abfassung des Hirtenbriefes in ein Gedränge geraten sei, worin er es für das Zweckmässigste gehalten habe, die politische Ansicht des Gegenstandes so viel als möglich ganz zu vermeiden".

[1]) Gaz. W. X. Pozn. z 8 grudnia 1830 r., Nr. 98.

[2]) Wydrukowano trzy razy w Gaz. W. X. Pozn. z 25, 29 i 31 grudnia 1830 r., wraz z odnośnemi paragrafami Powsz. Prawa Krajowego i innych ustaw, dotyczących rozruchów, udziału w organizacjach tajnych i niedozwolonego opuszczenia kraju.

[3]) Gaz. W. X. Pozn. nr. 34 z 10 lutego 1831 r., str. 173—174. Pismo Flottwella do króla z dnia 2 lutego oraz projekt edyktu, podpisanego, po dokonaniu drobnych zmian, przez tegoż, znajdują się w aktach „Nacz. Prez. IX. Bb 1", vol. 1, fol. 21. O niepowodzeniu odezwy swojej z 21 grudnia 1830 r. pisze Flottwell: *„es scheint vielmehr, dass die wie eine ansteckende Krankheit um sich greifende Neigung zur Theilnahme an der Insurrektion in Polen von der einen und der Mangel eines bestimmten Strafgesetzes von der anderen Seite die Wirkung dieses Aufrufs gänzlich vereitelt hat".* Właściciele ziemscy nie bali się sekwestru dóbr, gdyż nie zagrożono konfiskatą. *„Ihrem verführerischen Beispiel folgt seit einiger Zeit in zahlreicher Menge die von dem Phantom einer irrtümlichen Vaterlandsliebe verführte und aufgeregte Jugend..."*. Wobec tego król zgodził się wreszcie na pogwałcenie prawa własności prywatnej czyli konfiskatę.

wezwał uczestników powstania do powrotu w terminie czterotygodniowym, zapewniając bezkarność wszystkim, cywilnym i wojskowym, z wyjątkiem urzędników. Nieposłusznym zagroził wytoczeniem procesu o zdradę kraju, całkowitą konfiskatą majątku ruchomego i nieruchomego, teraźniejszego i przyszłego; niepełnoletnim zaś, nie posiadającym jeszcze majątku własnego, zagroził odebraniem prawa dziedziczenia po rodzicach, prawa piastowania urzędów i trzyletnią służbą wojskową, jeżeliby cieleśnie byli do niej zdolni.

Równocześnie z edyktem królewskim ogłoszono w urzędowej „Gazecie W. Xięstwa Poznańskiego“ obszerny i bardzo wymowny artykuł, wykazujący, że powstanie powinno być Wielkopolanom zupełnie obojętne [1]).

Skuteczniejsze wszakże od edyktów i zawartych w nich gróźb były pruskie zarządzenia militarne, a więc zmobilizowanie obrony krajowej (landwery) i wysłanie jej na zachód [2]), ogołocenie zbrojowni landwery z broni [3]) i wreszcie zastąpienie formacyj aktywnych, złożonych w znacznej części z Polaków,

[1]) Tamże, str. 174 i n.: „Czyż wy możecie się użalać, gdy w sąsiedniem wprawdzie, ale w obcem państwie poddany twierdzi, że sąsiad jego uciemiężał go, łżył i dręczył; gdy twierdzi, że jest zniewolony zrzucić z karku swego nieznośne jarzmo? — Na cóż się w niesnaski cudze mieszacie?“... „Chcecie walczyć za sprawę Polaków. Pytam was powtórnie: cóż was Polacy obchodzą? A gdybyście nawet poczytali się za powołanych do walczenia obok mieszkańców małej prowincji rosyjskiej przeciw wielkiemu cesarstwu: jakąż możecie Polakom nieść pomoc tem małem wsparciem ich sił z swojej strony? Gdybyście nawet setkami, tysiącami granicę przestępowali, czy wojsko polskie stanie się przez to niepokonanem?“ — „Wasz rozsądek musi to wszystko pojmować, a przecież codzień jeszcze umykają za granicę młodzi i starzy, szlachta i mieszczanie, bogaci i ubodzy i niejeden jeszcze zapewne gotuje się do nocnej, potajemnej ucieczki. Więc rozwaga nie kieruje wami. Idziecie za niepewnem, niewyraźnem uczuciem... Biedni, zaślepieni! Goniąc za takowemi marami, bieżycie przelewać krew w obcej sprawie...“.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 7“, fol. 1. Pismo Flottwella do min. Brenna z dnia 11 grudnia 1830 r.: *„Sogar die meistens aus Eingebornen bestehende Landwehr ist in den nächstvergangenen Tagen zwar unwillig und mit mancher ungleichen Äusserung, jedoch noch leidlich gehorsam nach Schlesien zu abmarschiert“.*

[3]) „Nacz. Prez. IX Bb 17“, fol. 10; komisarz obwodowy policji Brown do Flottwella dnia 7 lutego 1831 r.: *„Der Mangel an Schiessgewehren unterdrückt sehr die Courage zum Aufstande“.* Polacy, jak twierdzi Brown, przyznawali, *„dass der grösste Strich durch ihre Rechnung gewesen, dass die Gewehre für die Landwehr aus den Zeughäusern der hiesigen Provinz weggebracht worden“.*

formacjami rdzennie pruskiemi, sprowadzonemi z innych prowincyj [1]).

We wrześniu r. 1830 stało w Wielkopolsce na linji: Bydgoszcz, Poznań, Rawicz, Wschów i Głogów (na Śląsku) 11 bataljonów [2]). W ciągu trzech tygodni po wybuchu powstania do dnia 18 grudnia, siła ta wzrosła do 22 bataljonów piechoty, a więc o 100%; prócz tego stało w Wielkopolsce 20 szwadronów kawalerji i $1^1/_2$ baterji dział, nie licząc dwóch mniejszych komend. Najbardziej na wschód wysuniętą linję, zajętą przez wojska pruskie, tworzyły miasta: Bydgoszcz, Gniezno, Koźmin i Krotoszyn [3]). W miesiąc później linję tę posunięto znacznie na wschód, ku granicy; stanowiły ją wówczas miasta: Inowrocław, Pleszew, Raszków, Ostrów, Mikstat, Ostrzeszów i Kępno. Południową cześć Wielkopolski zajmowała kawalerja, VI wrocławskiego korpusu armji. W następnych dniach, czyli w połowie stycznia r. 1831, wzmocniono siły zbrojne na Kujawach, słabo obsadzonych. Celem silniejszego zabezpieczenia połączeń Poznania z Toruniem i wzmocnienia nadzoru nad rozległemi lasami w okolicy Linowa, Osowca i Orchowa, obsadzono Gniewkowo,

---

[1]) „Nacz. Prez. IX Ba 10", fol. 5; rozkaz króla dany Roederowi dnia 28 grudnia 1830 (kopja): *„Bei der Bedenklichkeit, welche Sie in Ihrem Bericht vom 22. d. M. über die Sicherheit der mehr oder weniger aus Mannschaften des Grossherzogtums Posen bestehenden Truppenteile vorstellen bestimme Ich, dass das 37. Inf. R. (5. Reserve) seinen schon früher angeordneten Marsch antreten soll, sobald dasselbe sein durch Desertion entstandenes Manquement ersetzt hat..."*. Pisze o tem także Flottwell do min. Brenna dnia 4 stycznia: *„Die Vertauschung derjenigen Truppenteile des hiesigen Armeekorps, welche zum grossen Teil aus Eingebornen dieser Provinz bestehen, mit ganz deutschen Truppen ist bereits von Sr. Majestät genehmigt und verfügt worden"*.

[2]) „Nacz. Prez. IX Bb 8", Roeder do Banmanna 20 września 1830 r. W Poznaniu stały 3 bataljony 7, 2 bat. 18 i 1 bat. 6 p. p.; w Bydgoszczy 1 bat. 18 p. p.; we Wschowie 1 bat. 6 p. p.; w Rawiczu 1 bat. 6 i 1 bat. 18 p. p.; w Głogowie 2 bat. 7 p. p.

[3]) „Nacz. Prez. IX Ba 10", fol. 2—3; Roeder do Flottwella 18 grudnia 1830 r. W Wielkopolsce stały wówczas 6, 7, 18 i 33 p. p., bataljon zapasowy 19 p. p., 7 i 18 p. p. landwery, 1 i 6 p. ułanów, 2 i 7 p. huzarów i 9 kombinowany pułk kawalerji obrony krajowej. 100 chłopa 18 kompanji garnizonowej pilnowało domu karnego w Koźminie. Oddział strzelców stał w Lesznie. Obsadzone były wówczas: Bydgoszcz, Gniezno, Swarzędz, Poznań i wsie okoliczne, Mosina, Koźmin, Krotoszyn, Gostyń, Leszno, Osieczna, Rydzyna, Poniec, Rawicz i Wschowa. Najsilniejsze nagromadzenia wojsk były w Poznaniu i okolicy, oraz w Lesznie i miejscowościach sąsiednich.

Kruszwicę, Trzemeszno, Mogilno, Witkowo i Powidz[1]). W ten sposób wojska pruskie zajęły linję najbardziej na wschód wysuniętą. Do granicy samej dochodziły tylko posterunki i patrole.

Silne to obsadzenie granicy zostało po bitwie grochowskiej nagle na czas pewien zwinięte. W przypuszczeniu, że armja polska, wycofawszy się na lewy brzeg Wisły, ścigana przez Diebitscha, wtargnie na Śląsk, aby przerąbać się do Saksonji i południowych Niemiec, król Fryderyk Wilhelm III rozkazał generałowi Roederowi skoncentrować V korpus armji na linji od Leszna do Wrocławia, gdzie Zieten, dowódca VI korpusu, stanąć miał z całą swoją siłą[2]). Równocześnie prawie, dnia 6 marca, król rozkazał marszałkowi hr. Neidhardt von Gneisenau udać się do Poznania i objąć naczelne dowództwo nad czterema zmobilizowanemi korpusami pogranicznemi (I królewieckim, II szczecińskim, V poznańskim i VI wrocławskim). Szefem sztabu jego był słynny teoretyk wojny, generał Clausewitz[3]). W ten sposób Prusy powierzyły zabezpieczenie swojej granicy przeciw groźnej i niebezpiecznej armji polskiej najwybitniejszym dostojnikom i dowódcom, jakich wówczas posiadały, mianowicie Schönowi i Flottwellowi w zakresie administracji, oraz marszałkowi Gneisenau i generałom Clausewitzowi i Grolmanowi w zakresie wojskowości[4]).

Zarządzenia te wywołały popłoch wśród władz cywilnych

---

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 10“ i „Nacz. Prez. IX Bb 7“, fol. 70. Pismo Roedera do Flottwella z dnia 10 stycznia, Flottwella do Brenna z dnia 11 stycznia i Goltza, dyrektora policji obwodowej w Gnieźnie, do Flottwella z dnia 13 stycznia 1831 r.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 10“, gdzie jest odpis rozkazu królewskiego z dnia 2 marca 1831 r.: *„Nachdem Ich jetzt dem General der Kavallerie Grafen Zieten den Befehl erteilt habe, sein Corps bei Breslau zusammenzuziehen, trage Ich Ihnen auf, die in Meiner Ordre vom 19. v.[origen] M.[ona]ts enthaltenen Bestimmungen in Ausführung zu bringen und dem General-Leutenant v. Grolman zwischen Lissa und Breslau rücken zu lassen, während Sie mit dem Rest des Corps die Stellung von Lissa einnehmen. Posen bleibt, wie sich von selbst versteht, hinlänglich besetzt, die von Ihnen nach dem Bericht vom 21. v. Mts angeordnete Grenzbesetzung muss aber auf das frühere reduziert werden“.*

[3]) Hans Delbrück, Das Leben des Feldmarschalls Grafen Neidhardt von Gneisenau, Berlin 1894, II wyd., t. II, str. 363.

[4]) Theodor Schiemann, Das Grossherzogtum Posen während der polnischen Revolution 1830/31, w miesięczniku stuttgartskim „Der Türmer“ 1899, str. 519—520.

nietylko w Poznaniu, ale nawet we Frankfurcie nad Odrą. Przerażony Flottwell zwrócił się do dowódcy II korpusu armji, a był nim następca tronu pruskiego, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV z prośbą, aby obsadził W. Księstwo, ogołocone prawie zupełnie z wojska. Wszak w Poznaniu, skarżył się Flottwell, pozostały tylko 3 bataljony piechoty i nieco dział, a na olbrzymiej przestrzeni od Torunia do Warty pilnowały granicy tylko dwa posterunki kawalerji, liczące po 30 koni. Armja polska, zdaniem Flottwella, miała drogę otwartą do Księstwa przez Słupce i Pyzdry [1]).

Znikły więc na czas pewien przeszkody, które Wielkopolanie, idący do powstania, musieli pokonywać przy przekraczaniu granicy.

3. Tworzenie formacyj wielkopolskich w Królestwie.

Mimo rozlicznych utrudnień, obsadzenia granicy, zakazów, gróźb i perswazyj, naszkicowanych wyżej, pospieszyło do powstania przeszło 2 tysiące Wielkopolan. W liczbie tej byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, a więc ziemianie, oficjaliści dworscy, robotnicy folwarczni, księża, rzemieślnicy i kupcy, wreszcie włościanie.

Miasto Poznań samo dostarczyło 271 powstańców, którym po powrocie z pola walki rząd pruski wytoczył proces. Liczba powyższa nie obejmuje tych, co nie wrócili. Wśród poznańskich uczestników powstania najliczniejsi byli rzemieślnicy (przeważnie szewcy); było ich mianowicie 97. Po nich następowali pa-

---

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 10". Pismo Flottwella do następcy tronu z dnia 4 marca 1831 r. Wyraża w niem także obawę przed wkroczeniem powstania kaliskiego do Wielkopolski: *„es bedarf nur der Benutzung des gegenwärtig fast ganz organisierten Heerbannes in der angrenzenden Wojwodschaft Kalisch unter einigen tollkühnen Anführern, um die Unternehmung auf diese Provinz ins Werk zu richten"*. Drugi alarmujący list wysłał Flottwell tego samego dnia do min. hr. Lottum, wywodząc, że po nieobliczalności polskiej można się spodziewać wyprawy awanturniczej na W. Księstwo: *„von einem vernünftig berechneten Plane kann ja bei Männern dieser Art... nicht die Rede sein; wohl aber von der Befolgung der Maxime: man muss alles wagen, um alles zu gewinnen"*. — Zaniepokojenie władz frankfurckich wyraźne jest w liście prezesa tamtejszej rejencji do Flottwella z 5 marca 1831 r. Flottwell odpowiedział mu dnia 9 marca, że istotnie obsadzenie przejść przez Odrę nakazane zostało w obawie inwazji armji polskiej.

robcy, służący i kamerdynerzy (30), robotnicy (11), kucharze (6), kupcy i subjekci handlowi (5) i wreszcie jeden kataryniarz [1]). Pośród rzemieślników 32 miało imiona i nazwiska niemieckie [2]). Choć więc prawdopodobnie byli Niemcami z pochodzenia, przecież porwał ich zapał bojowy otoczenia polskiego.

W liczbie 271 poznańskich uczestników powstania było 33 uczniów gimnazjalnych, czyli 1/4 tych wszystkich (130), którzy z ław szkolnych udali się do szeregów powstańczych, idąc za przykładem katechety gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, ks. Adama Logi, oraz jednego z profesorów [3]). Oprócz ks. Logi brało udział w powstaniu kilkunastu księży [4]).

Wreszcie warstwa włościańska bynajmniej nie dała się wyprzedzić warstwom wymienionym w spełnieniu obowiązku narodowego. Władze poznańskie były na to przygotowane [5]),

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Prez. Policji II A 30": „Verzeichnis der 1830/31 nach Polen ausgetretenen diesseitigen Untertanen".

[2]) Joseph Arendt, Moritz Baerendt, Ludwig Baumgardt, Ernst Baumann, Carl Ehrlich, Friedrich Sieg i t. d.

[3]) M. Laubert, Die Posener Gymnasiasten und der Warschauer Novemberaufstand, w Deutsche Wissensch. Zeitschr. für Polen, r. 1924, zesz. 4, str. 32 i n.

[4]) Według informacji ks. prałata Edmunda Majkowskiego, dyrektora poznańskiego Archiwum Archidiecezjalnego, przygotowującego osobną pracę na ten temat. Na podstawie „Acta betreffend die nach dem Königreich Polen ausgetretenen diesseitigen Geistlichen", znajdujących się w pozn. Archiwum Państw. pod sygn. „Nacz. Prez. VIII A 1a" można stwierdzić tylko następujące nazwiska: 1) ks. Sylwester Balcerowski, 2) ks. Wojciech Kozłowski, 3) ks. Edward Kropiwnicki, 4) ks. Stanisław Sanftleben i 5) ks. Ludwik Zajęcki; razem z wymienionym wyżej ks. Adamem Logą było ich zatem sześciu.

[5]) Achiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bc 32"; pismo rejencji poznańskiej do min. Brenna z 15 listopada 1830 r.: *„Endlich ist der Bauer unzufrieden, weil auch er von einem schmerzlichen Gefühl über die politische Gestaltung seines Geburtslandes nichts weniger als ganz frei ist; weil, bei seiner notorischen grossen Armut die auf ihm lastenden Abgaben und Leistungen zu gross sind...".* Dalej wywodzi rejencja, *„dass viele der hiesigen Bauern durch die beträchtlichen Regulierungskosten ruiniert werden, ehe sie Eigentümer geworden..., sie fallen alsdann in die Hände der Juden, werden ihnen dienstbar und verderben allmählich...".* Pismo rejencji wywołało w Berlinie wielkie przygnębienie. Min. Brenn w reskrypcie z 3 grudnia 1830 r. pisał z goryczą: *„es ergibt sich aus den Anzeigen, dass es der Administration auf dem bisherigen Wege nach 15 Jahren nicht gelungen ist, die Meinung für die bestehenden Einrichtungen wenigstens bei einem Teile der Einwohner zu gewinnen. Bisher stimmten die Nachrichten doch darin überein, dass der Bauernstand zufrieden sei, allein nach dem vorliegenden*

wiedząc, że chłop wielkopolski, mimo dobrodziejstwa rządu pruskiego w postaci uwłaszczenia, bynajmniej nie był wolny od bolesnego uczucia z powodu losu swojej ojczyzny, że skarżył się ciągle na ucisk podatkowy, że wreszcie uginał się pod ciężarem kosztów, spowodowanych regulacją stosunków włościańskich. Wiedziano także o solidarności, łączącej dawnych panów z uwłaszczonymi już poddanymi, a wyrażającej się we wzajemnem pomaganiu sobie obu warstw społecznych [1]).

Po wybuchu powstania okazało się dowodnie, że władze poznańskie dobrze były poinformowane o nastrojach wśród włościan. Znaczna liczba rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej, powołanych do szeregów, nie zastosowała się do rozkazu. Najwięcej kłopotu miały władze wojskowe w powiatach południowych [2]). Stąd też ruszyła największa liczba włościan do powstania. Do dnia 12 stycznia r. 1831 dostarczył powiat ostrzeszowski 81 powstańców chłopskich, sąsiedni zaś powiat odolanowski 74, gdy tymczasem reszta Wielkopolski dostarczyła ich tylko 32, a zatem pięciokrotnie mniej aniżeli ów mały południowy skrawek W. Księstwa [3]).

Zjawisko to tłumaczy się tem, że północna część Wielkopolski, mianowicie obwód rejencji bydgoskiej, miała już wówczas

---

Berichte ist auch dies nicht der Fall und auch der Bauer ist... von einem schmerzlichen Gefühle über die politische Gestaltung seines Geburtslandes ergriffen".

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 10", sprawozdanie Zakrzewskiego, komisarza, przeprowadzającego uwłaszczenie, za r. 1829: *„Es sind Fälle vorgekommen, wo die Gutsherrn die schon regulierten Bauern ohne alle weitere Verbindlichkeit unterstützt, ihnen namentlich Holz zu Brunnen, die sie gar zu gern eigen auf ihrem Gehöff besitzen mögen, hergegeben haben".* Włościanie zaś z własnej woli pomagali dawnym swoim panom przy żniwach. O takiej *„zuweilen wochenlang fortgesetzte Erntehülfe"* czytamy w sprawozdaniu Zakrzewskiego za r. 1828 — „Nacz. Prez. XXVI B 9", oraz w cytowanem sprawozdaniu za r. 1829.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 7", fol. 53; sprawozdanie dyrektora policji poznańskiej, Tenspoldego, złożone Flottwellowi dnia 18 grudnia 1830 r. W pow. krotoszyńskim na 53 artylerzystów obrony krajowej nie usłuchało wezwania 31; w pow. odolanowskim na 174 rezerwistów nie stawiło się 43. Według raportu Rankowitza z dnia 16 stycznia 1831 w powiatach: ostrzeszowskim, odolanowskim i pleszewskim nie usłuchało wezwania: 874 rezerwistów i landwerzystów (Nacz. Prez. IX Bb 14", fol. 22).

[3]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bd 2": „Acta betr. die aus dem Grossherzogtum Posen nach dem Königreich Polen übergetretenen Untertanen", vol. II, sprawozdanie generała Roedera z 12 stycznia 1831 r.

dość silny odsetek ludności niemieckiej, że bardziej aniżeli powiaty południowe była pilnowana przez formacje wojskowe, wreszcie, że usposobienie ludu polskiego w środkowej i północnej Wielkopolsce było mniej wrogie, aniżeli na południu[1]). A jednak obwód rejencji bydgoskiej, stanowiący $^1/_3$ obszaru W. Księstwa, dostarczył $^1/_4$ wszystkich wielkopolskich uczestników powstania, mianowicie 534, w tem 27 ziemian, 16 urzędników, 7 emerytowanych oficerów, 108 żołnierzy linji i landwery, oraz 103 młodzieńców w wieku poborowym[2]).

Ochotnicy wielkopolscy, po przekroczeniu granicy, zbierali się w trzech miejscach: w Kaliszu, Pyzdrach i Warszawie. W Kaliszu gromadzili się rezerwiści i żołnierze obrony krajowej z południowych powiatów W. Księstwa. Władze województwa kaliskiego na własną odpowiedzialność zabroniły śledzenia i wydawania ich władzom wojskowym pruskim, które się tego domagały na podstawie konwencji kartelowej prusko-rosyjskiej o wzajemnem wydawaniu sobie dezerterów i zbiegłych przestępców kryminalnych. Niebawem też rząd Królestwa Polskiego zniósł paragrafy, dotyczące dezerterów[3]).

---

[1]) „Nacz. Prez. IX Ba 5". Dyrektor policji obwodowej w Gnieźnie, Goltz, chwali lud wielkopolski, że ma więcej poszanowania dla zarządzeń władz, aniżeli jakikolwiek inny naród. Opowiada też o mieszkańcach wsi Paproci, Polakach, że na wieść o zbliżaniu się oddziału polskiego ku granicy W. Księstwa stanęli na granicy uzbrojeni w broń domową, aby go nie wpuścić do Wielkopolski. — Flottwell doniósł min. Brennowi dnia 8 stycznia 1831 r. („Nacz. Prez. IX Bb 7", fol. 67), że z powiatu szamotulskiego i bukoskiego poszli do powstania prawie wszyscy ziemianie, z włościan zaś prawie nikt.

[2]) „Nacz. Prez. IX Bd 2", vol. III. Najwięcej powstańców dostarczyły powiaty: gnieźnieński (207), inowrocławski (93), mogileński (79) i wągrowiecki (66). — M. Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen 1815—47, str. 114.

[3]) Archiwum Aktów Dawnych w Warszawie: Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych korespond. z władzami pruskiemi, Nr. 18, fol. 5. Komitet obywatelski Województwa Kaliskiego do Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego dnia 22 grudnia 1830 r.: „Komitet donosi Rządowi Tymczasowemu, iż mieszkańcy Księstwa Poznańskiego, do landweru należący, tłumami przychodzą do naszego kraju. Komitet wydał ustne rozporządzenia w tym względzie komendantowi placu miasta Kalisza, aby przybywający śledzeni nie byli, tem mniej, aby rządowi pruskiemu wydawanymi być mieli...". Komitet prosił dalej, aby rząd odwołał oficerów odkomenderowanych do wymiany zbiegów wojskowych a wykonywujących nadal „czynność tę jak najskrupulatniej". — Odnośne rozporządzenie sformułował dnia 9 stycznia 1831 Małachowski, członek Rady Najwyższej Narodowej: „wzięło się decyzję, aby liter a b c tegoż kartelu jako sprzecznych z godnością narodową i z gościnnością

Pewni już, że nie będą wydani władzom pruskim, ochotnicy wielkopolscy zaczęli domagać się od władz kaliskich, aby ich umieściły w formacjach wojskowych. Kaliski Komitet Obywatelski wszakże nie mógł tego uczynić z powodu braku pieniędzy. Chcąc zaś zużytkować zapał ochotników, zaproponował Radzie Najwyższej wcielenie ich do kadr bataljonów ruchomych, po uprzedniem usunięciu z owych formacyj ludzi mniej zdatnych i uczynieniu w ten sposób miejsca dla ochotników wielkopolskich [1]). Czy tak się istotnie stało, niewiadomo.

Niewesołe zatem było położenie ochotników po przekroczeniu granicy. Rząd pruski sekwestrował im majątki i groził konfiskatą i innemi ciężkiemi karami. W Królestwie zaś musiano ich bronić od oficerów, trudniących się wymianą zbiegów wojskowych, i nie wiedziano, co z nimi począć.

Mając na uwadze scharakteryzowaną wyżej bezradność władz kaliskich wobec napływu ochotników wielkopolskich, nie można ani na chwilę przypuścić, że mogłyby się znaleźć w Kaliszu jednostki, któreby chciały urzeczywistnić fantastyczny plan wtargnięcia zbrojnego do Wielkopolski i stworzenia w Ostrowie ośrodka wielkopolskiego ruchu powstańczego, skąd miałby wyruszyć dalszy pochód przez Jarocin na Poznań. Niedorzeczną tą pogłoską zajmowały się jednakże władze pruskie zupełnie poważnie [2]).

---

kraju, nakoniec sprzecznych z prawem przytułku, we wszystkich krajach cywilizowanych przyjętego, nie zachowywać ...".

[1]) Tenże, fol. 14: „Odbierając doniesienia iż znajduje się wiele ochotników, tak mieszkańców kraju, jako i z Księstwa Poznańskiego, którzy żądają być umieszczeni w wojsku, niemasz zaś funduszu na ich utrzymanie, Komitet ma zaszczyt przedstawić Radzie Najwyższej wniosek, czyliby nie można ochotników tych umieszczać w kadrach bataljonów ruchomych, które natychmiast po uformowaniu mają być płatne a odprawiać zamiast tego od bataljonów ludzi mniej zdatnych; środek ten zdaje się tem skuteczniejszy, iż pomiędzy ochotnikami znajduje się bardzo wiele ludzi od landwerów Księstwa Poznańskiego w robieniu bronią już obeznanych".

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 7", fol. 13. Zanotował tę pogłoskę dyrektor policji poznańskiej, Tenspolde, a Flottwell uznał ją za tak ważną, że podał ją do wiadomości ministrowi Brennowi dnia 17 grudnia 1830 r.: *„Es hat übrigens,* pisze Flottwell, ... *wirklich die Absicht bestanden, um 8-ten d.[ieses] M.[onats] durch ein von Kalisch aus an drei Punkten eindringendes Streifcorps eine Insurrektion im Grossherzogtum zu erregen und dieselbe in Ostrowo ... zu organisieren. Dieser Plan soll nur durch das gescheute und entschlossene Benehmen der polnischen Obersten von Biernacki, der an der Spitze der jetzigen Verwaltungs-Kommission in Kalisch steht, verhindert worden sein".*

Dezerterzy z wojska pruskiego napływali do Kalisza przez cały niemal czas trwania powstania. W czerwcu r. 1831 powstał nawet zatarg pomiędzy władzami polskiemi i pruskiemi z powodu nabywania broni od nich przez wojsko polskie. Mimo represyj, stosowanych przez władze pruskie wobec mieszkańców Królestwa Polskiego, posiadających pastwiska i role po drugiej stronie granicy, rząd polski zakupywał nadal broń od dezerterów a dla zachęty kazał za nią płacić natychmiast gotówką [1]).

Znacznie gorzej, aniżeli w Kaliszu, przyjęto ochotników wielkopolskich w Warszawie. Podpułkownik Ludwik Sczaniecki z Boguszyna w powiecie pleszewskim, niegdyś adjutant Dąbrowskiego, chciał z nich utworzyć osobną formację. Chłopicki, na audjencji publicznej, udzielonej mu dnia 8 grudnia 1830 r., zapowiedział mu jednakże, iż, ponieważ nie prowadzi wojny z Prusami, będzie musiał wydać dezerterów i ochotników wielkopolskich na życzenie rządu pruskiego [2]). Chłopicki dał tak

[1]) Archiw. Aktów Dawn. Warsz.: Akta Minist. Spraw. Zagr. N. 18, fol. 54; pismo Komisji Rządowej spraw wewn. i policji do Min. Spraw Zagr.: „Prezes Komisji Województwa Kaliskiego raportem z d. 20 czerwca b. r. N. 171 donosi, iż z powodu często wydarzającej się dezercji żołnierzy pruskich nastręcza się sposobność nabycia od nich broni, że jednak z powodu jednego z takowych wypadków kapitan Landgraff z pułku 10 piechoty pruskiej nie chce przepuścić bydła miasta Bolesławca na własne pastewniki, dopóki broń, wyniesiona przez dezerterów, nie będzie zwrócona". „Co się tyczy broni, polecono Prezesowi Komisji Wojewódzkiej, za porozumieniem się z Naczelnym Wodzem, ażeby takowej pod żadnym pretekstem wydawać napowrót do Prus nie kazał, owszem całej usilności dołożył, iżby takową na rzecz rządu tutejszego nabywać i dla większego zachęcenia natychmiast gotowizną płacić".

[2]) L. Sczaniecki, Pamiętniki, Poznań 1863, str. 165—166. „Mam do czynienia z jednym cesarzem, powiedział Chłopicki na audjencji, i nie wiem jeszcze, jak z nim zakończę. Z innymi sąsiadami chcę w pokoju żyć. Względem Księstwa Poznańskiego taką zachowam politykę, jak Francja względem Belgów. Na to odrzekłem: Generale! Belgijczyki nie są Francuzami, a nam tej krzywdy nie wyrządzisz, abyś nas za Polaków nie uważał. Nakoniec po żwawej dyskusji oświadczył dyktator, iż, jak rząd pruski będzie żądać, każe nas wydać, co wszystkich niezmiernie oburzyło, i z największem nieukontentowaniem opuściliśmy salę napełnioną osobami wszelkiego stanu".— Relację Sczanieckiego potwierdza konsul generalny Schmidt w piśmie do Flottwella z dnia 22 grudnia 1830 r. („Nacz. Prez. IX Bb 1", vol. 1, fol. 8): *„Täglich habe ich neue Beweise von der Art, in welcher der General Chłopicki die hiesigen Verhältnisse zum Grossherzogtum Posen beurteilt. Den Einsassen jener Provinz, welche sich in der Absicht bei ihm melden, Ver-*

ostrą i głośną odprawę Sczanieckiemu zapewne dlatego, aby go usłyszano w Berlinie, na którego neutralności tak bardzo mu zależało. Istotnie też prawdziwa jego intencja musiała być inna od tej, którą tak ostentacyjnie objawił, skoro z boku dano Sczanieckiemu do zrozumienia, że i bez pozwolenia dyktatora mógł uskutecznić swój zamiar, udawszy się do województwa kaliskiego, by tam pod pozorem organizowania powstania wojewódzkiego „zbierać Poznańczan". Tak też Sczaniecki uczynił, wybierając jako ośrodek swej działalności Pyzdry, dokąd napływało tylu „landwerzystów", że mógł z nich formować nietylko kawalerję, ale i piechotę.

Gdy jednakże tymczasem Tytus Działyński uzyskał formalną zgodę dyktatora na tworzenie szwadronów poznańskich, Sczaniecki, uproszony przez Karola Marcinkowskiego, poniechał formowania oddziałów wielkopolskich w Pyzdrach[1]).

Działyński[2]) dopiął celu po napisaniu dwóch podań do Rządowej Komisji wojny i jednego podania do Chłopickiego, który dnia 27 grudnia 1830 r. zgodził się na jego plan uformowania jazdy poznańskiej własnym kosztem tych, co w niej służyć chcieli, na powierzenie dowództwa Augustynowi Brzeżańskiemu, majorowi z czasów Księstwa Warszawskiego[3]), i na przydzielenie jej do 2 pułku strzelców konnych.

---

haltungsbefehle für dort entgegenzunehmen oder hier bei der Armee einzutreten, wird stets erwidert: dass Polen keinen Krieg mit Preussen führe und demnach jene Bitten nicht allein unberücksichtigt bleiben müssen, sondern dass der General sich sogar genötigt sehen würde, die hier ohne Autorisation eingetroffenen preussischen Untertanen auf Verlangen auszuliefern". Rząd pruski nie ufał jednakże zapewnieniom Chłopickiego, jak wynika z reskryptu min. Brenna do Flottwella z dnia 22 grudnia 1830 r. („Nacz. Prez. IX Bb 7", fol. 45).

[1]) L. Sczaniecki, Pamiętniki, str. 169.

[2]) Sprawy te wyjaśnił, na podstawie aktów Rządowej Komisji Wojny, Janusz Staszewski w rozprawie p. t. Zarys dziejów pułku jazdy poznańskiej, przeznaczonej dla Kroniki m. Poznania a użyczonej mi łaskawie przez autora w rękopisie.

[3]) Życiorys Brzeżańskiego w broszurze syna jego, Antoniego, p. t. Réponse à Louis Mieroslawski. Paris, L. Grimaux, 1853, str. 5 i n. Autobiografja we wspomnieniach Augustyna B. z wyprawy na Litwę p. t. „Biografja Augustyna Brzeżańskiego pułkownika Jazdy Poznańskiej i Opis Kampanji Litewskiej 1831 r. przez tegoż Augustyna Brzeżańskiego dokonany", zaopatrzony uwagami i uzupełnieniami i oddany w r. 1882 do Muzeum Narodowego w Rapperswilu przez b. porucznika Jazdy Poznańskiej, Mieczysława Darowskiego (nr. 105 rękopisów rapperswilskich). — W r. 1831 Brze-

Formowanie szwadronu jazdy poznańskiej rozpoczęło się niezwłocznie. Wstępowali do niego niemal wyłącznie obywatele ziemscy W. Księstwa, jak Koczorowscy, Mielżyńscy, Mycielscy, Bernard Potocki (mąż Klaudyny Działyńskiej), Potuliccy, Potworowscy, Radońscy, Sczanieccy i wielu innych; Karol Marcinkowski i ks. Loga reprezentowali w nim inteligencję poznańską. Byli to więc ludzie, którzy mogli zdobyć się na wyekwipowanie własnym kosztem.

żański miał 41 lat (ur. w r. 1789). W r. 1806 poszedł z ław szkolnych do gwardji honorowej, utworzonej dla Napoleona. Przeszedłszy później do 5 p. strzelców konnych, brał udział w oblężeniu Gdańska, w potyczkach pod Guttstadt i Heilsberg i w bitwie pod Friedland. W r. 1809 walczył pod Nowem Miastem, Końskiemi i Białą, dosługując się rangi kapitana. W r. 1812 brał udział w wyprawie na Moskwę, w roku następnym walczył pod Lipskiem, gdzie został ranny. W r. 1814 odznaczył się najbardziej w bitwie pod Berry-au-Bac. Abdykacja Napoleona przeszkodziła w nadaniu mu złotego krzyża legji honorowej i stopnia podpułkownika. Po powrocie do kraju gospodarował na roli w Wielkopolsce. Po wybuchu powstania ruszył już dnia 4 grudnia 1830 r. do Warszawy. — Podkomendny jego, Emil Swinarski, we Wspomnieniach z wyprawy na Litwę, (Poznań 1911, str. 48) skarży się na jego „grubiaństwo". — We wspomnieniach swoich z wyprawy na Litwę Brzeżański nie ograniczył się do tego, na co sam patrzał, lecz zamierzył dać obraz całości. Pracę ułatwił sobie jednakże bardzo, gdyż tam, gdzie nie mówi o własnych przeżyciach i gdzie nie miał żadnych zastrzeżeń co do zarządzeń Dembińskiego, tłumaczył dosłownie tegoż „Mein Feldzug". Można powiedzieć, że Wspomnienia jego zostały wywołane urazą, którą miał do gen. Dembińskiego za to, że ten nie dość dobitnie podkreślił jego zasługi w bitwie pod Rajgrodem. Pisze o tem fol. 41: „Prawda, że Dembiński mało o swych podwładnych dbał i wszystko sobie przypisywał; — tak! nie miał on tej wielkości i duszy wodza, który, gdy swoje wojsko chwali, i sam przez to nabywa sławy, bo sam nic uczynić nie może. Dało się to widzieć najlepiej z raportu jego bitwy rajgrodzkiej, gdzie nie był, tam[em] go nie mógł nakłonić do oddania sprawiedliwości tym walecznym". Na uzasadnienie twierdzenia, że Brzeżański dosłownie przekładał Dembińskiego, dwa tylko przykłady: Dembiński na str. 70: „In Poniewież fand ich 80 Pferde, die eingeliefert waren, aber ohne Sättel, Leute und Waffen. Diess mussten wir alles der schlechten Anordnung der Regierung zuschreiben". Brzeżański, fol. 25: „Tamże [w Poniewieżu] zastaliśmy tylko 80 koni nietęgich, bez najmniejszej energji". Dembiński tamże: „Man sagte mir, Geld sei für die Sättel gegeben worden, wer es aber bekommen hat, weiss ich noch bis heute nicht. Die Aufnahme hier war so freundlich und brüderlich...". Brzeżański: „Pieniądze miały być dane na umontowanie, lecz nie było tego, co je odebrał, zgoła nie było nic przygotowanego, lecz przyjęcie obywateli było bardzo przyjacielskie, braterskie". Wogóle łatwo można ułożyć konkordancję tekstu Brzeżańskiego i Dembińskiego.

W pierwszym tygodniu stycznia r. 1831, a więc zaledwie w tydzień po uzyskaniu zgody dyktatora, jazda poznańska liczyła już 201 ludzi i 100 koni. Niebawem też trzeba było formację tę rozdzielić na dwa szwadrony; pierwszym dowodził Franciszek Mycielski, drugim Kazimierz Potulicki, obaj w randze majorów, całością zaś komenderował Augustyn Brzeżański w randze podpułkownika. W marcu r. 1831 oba szwadrony razem liczyły 382 ludzi, 212 koni żołnierskich i 40 oficerskich [1]).

Na pokrycie wysokich kosztów formowania tej jazdy łożyły wielkie sumy: Emilja Sczaniecka [2]), Klaudyna Działyńska i Konstancja Raczyńska [3]). Znaczną kwotę dla jazdy poznańskiej nadesłał także pewien bezimienny obywatel z Pomorza [4]). Edward i Konstancja Raczyńscy założyli w pałacu Łubieńskich w Warszawie własnym kosztem szpital dla chorych żołnierzy szwadronów poznańskich [5]). Wiele pań w W. Księstwie trudniło się zbieraniem składek [6]) na powstanie i skubaniem szarpij [7]).

[1]) Powyższe cyfry podaje J. Staszewski, l. c.

[2]) N., Z roczników poświęcenia. Panna Emilja Sczaniecka 1804—1896. Przegl. Polski, 1897. I, str. 6—7.

[3]) A. Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło, Poznań 1929, str. 60 i n. Klaudyna z Działyńskich Potocka była synową Konstancji Raczyńskiej.

[4]) Kuryer Polski nr. 458 z 23 marca 1831 r. Nadesłana kwota wynosiła 350 talarów.

[5]) A. Wojtkowski, l. c, str. 62.

[6]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 4“: prezes rejencji bydgoskiej, v. Colomb w piśmie do Flottwella z dnia 29 stycznia 1831 r. wymienia jako kolektorki: Wołowiczową z Działynia, pułkownikową Krasicką z Malczewa, Moszczeńską z Przysieki i Radzimińską z Żórawna. Oprócz nich działały jeszcze dwie panie, nieznane z nazwiska. Panie wielkopolskie oddawały na cele powstania ozdoby złote, kontentując się stalowemi, jak czytamy w raporcie komisarza policji obwodowej, Schwedego, z dnia 7 lutego 1831 r. („Nacz. Prez. IX Ba 5“, fol. 28).

[7]) Działo się to za zgodą gen. Roedera i Flottwella: „Nacz. Prez. IX Ba 14“, „Acta betr. die Ertheilung der Erlaubnis zur Sammlung von Charpien und Bandagen...“. Roeder do Flottwella 9 marca 1831 r.: „*Mehrere unserer Quälgeister, dass heisst polnischer Damen, haben bei mir angefragt, ob sie einen Vorrat von Charpie und Bandagen nach Warschau schicken dürfen...*“ Roeder odesłał je do Flottwella. Wobec tego Anna Mycielska, która miała 5 synów w powstaniu, napisała tego samego dnia francuskie podanie do Flottwella: „*J'ai lu dans les papiers publics, combien la charpie et le linge étaient rares à Varsovie; et, connaissant la manière dont mes compatriotes traitent les prisonniers russes, je crains qu'ils ne s'en privent pour les partager avec eux; je me suis donc mise à l'ouvrage voulant en envoyer à mes*

Wogóle ofiarność na rzecz powstania była tak wielka, że niekiedy przekraczała siły materjalne jednostek [1]).

Umundurowane bardzo skromnie [2]), szwadrony poznańskie rozpoczęły naukę musztry pod kierunkiem oficerów drugiego pułku strzelców konnych [3]). Z powodu krótkości czasu ćwiczenia musztry nie były zbyt gruntowne. To też i jazda poznańska przedstawia nam się aż do bitwy pod Rajgrodem jako typowa ruchawka szlachecka. Nie była ona wprawdzie tak niekarna, jak inna formacja tego samego pokroju, mianowicie jazda, złożona z synów ziemiańskich województwa kaliskiego [4]). Ale w jeździe poznańskiej [5]) niektórzy panicze nie stawali do apelu, ograniczając się jedynie do ćwiczeń w mustrze. Zdarzały się wypadki, że szeregowi rzucali się na podoficerów swoich [6]), że

enfants, afin qu'ils en eussent assez pour eux et pour ceux qu'ils ne regardent plus comme ennemis...". Odpowiedź francuską Flottwella, przychylną, ogłosił J. Staszewski w Kronice m. Poznania, VII (1929), str. 52—53 w artykule p. t. „Ranni powstańcy i Flottwell".

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 12", sprawozdanie Flottwella za r. 1831: *„dass dadurch* [t. j. ofiarność] *die Kräfte der Einzelnen oft überstiegen worden sind"*.

[2]) Emil Swinarski we „Wspomnieniach" na str. 7 opisuje mundury jazdy poznańskiej jak następuje: szaserskie granatowe kurtki z amarantowemi wyłogami, ułańskie niebieskie kaszkiety z orłem bez numeru, szarawary popielate z amarantowemi wypustkami, chorągiewki na lancach amarantowo-niebieskie, czapraki baranie na kulbaki; płaszcze były niepraktyczne: z dużemi pelerynami. — Karol Kaczkowski, szef służby sanitarnej w powstaniu listopadowem, we „Wspomnieniach" (Lwów 1876, t. I, str. 240 i n.) opisuje go nieco inaczej: „granatowy surducik z amarantowym kołnierzem i tegoż koloru włóczkowemi szlifami, rzemienny pas z tornistrą i czapka t. zw. francuska w formie szlafmycy...".

[3]) Dezydery Chłapowski, Pamiętniki, cz. II. str. 12. Poznań 1899.

[4]) Stefan Pomarański w przypiskach do „Wspomnień" Jana Nepomucena Niemojowskiego, Warszawa 1925, str. 87, przytacza następujące zdanie z pamiętników pułkownika Franciszka Gajewskiego, dowódcy jazdy kaliskiej: „Kto matkę i ojca zabił, kto ojczyznę zdradził, komu się należą najsroższe tortury, temu niech dadzą dowództwo nad szlachtą, w jeden pułk zgromadzoną, a będzie miał za swoje — odpokutuje za wszystkie grzechy".

[5]) E. Swinarski, Wspomnienia, str. 24. Wincenty Turno, Kamil Zakrzewski i Karol Czarnecki „nawet na apel nie przychodzili, siedzieli u krewnych lub znajomych na mieście".

[6]) Wypadki niesubordynacji, zauważone w pierwszym szwadronie, rejestruje sumiennie Swinarski, który sam w tym względzie miał niejedno na sumieniu, do czego się z chwalebną szczerością we „Wspomnieniach" swoich przyznaje. O rzuceniu się wymienionego już wyżej Czarneckiego na niego pisze na str. 37.

ci samowolnie zmieniali rozkazy swoich przełożonych [1]), że szeregowi komenderowani na placówki spierali się o to z podoficerami [2]), a lekarze szwadronowi nie troszczyli się o swoich chorych [3]), że wreszcie podoficerowie skarżyli się na „nieznośną“ im „arystokrację oficerską“ poza służbą [4]). Słowem, „zwyczajnie jak w ruchawce“ [5]). Zrozpaczony a mało wytworny Brzeżański zawołał razu pewnego: „To szlachecka ruchawica“, „świnie lepiej paść, jak takimi dowodzić“ [6]).

Nie dziw przeto, że wartość bojowa szwadronów poznańskich, w pierwszych miesiącach ich istnienia, równała się poprostu zeru, że wobec tego wyżsi dowódcy w bitwach i potyczkach ukrywali je zawsze za innemi formacjami i nie kazali im szarżować, że wreszcie dążyli podobno do zupełnego ich rozbicia, widząc w nich prawie wyłącznie materjał na adjutantów i tym podobnych „pieczeniarzy“ [7]).

Jazda poznańska wyruszyła po raz pierwszy w pole dnia 10 lutego 1831. Dotarłszy dnia następnego do Nieporętu na noc, szwadrony uczuły się tak bezpieczne, że rozkulbaczyły konie i nie wystawiły nawet placówek. Nazajutrz oficerowie dowiedzieli się z przerażeniem od jakiegoś „człowieka“, że kozacy stali zaledwie o pół mili, a patrole ich uwijały się w nocy o kilka staji od Nieporętu [8]). Tak to ani Brzeżański, ani jego oficerowie nie zdradzali ciekawości, gdzie też nieprzyjaciel mógł się obracać.

---

[1]) Przewinienia tego dopuścił się Swinarski, wskutek czego przed wyruszeniem na W. Dębe cała dywizja kawalerji musiała czekać na spóźniającą się jazdę poznańską, str. 24—25.

[2]) Swinarski, l. c. str. 37 mówi o jednym wielkim pijaku, który jednakże miał tę wielką zaletę, że „nie opierał się, kiedy miał iść na placówkę lub jaką inną służbę“.

[3]) Tak postępował dr. Józef Tyc, lekarz pierwszego szwadronu (Swinarski, l. c. str. 23). Nekrolog jego w nr. 91 Dziennika Pozn. z r. 1848.

[4]) Swinarski, Wspomnienia, str. 74.

[5]) Tamże, str. 23.

[6]) Tamże, str. 36.

[7]) Tamże, str. 21: „Wielu z naszych poszło na adjutantów a, jako ich żołnierze nazywali, pieczeniarzy, i zdaje mi się, że nas wszystkich chciano po części na takich rozebrać“.

[8]) Tamże, str. 12: „Tej nocy prawdziwie Opatrzność nad nami czuwała, bo gdyby było ze 20 kozaków wpadło, byliby nas rozbili i rozpędzili, a może i zabrali“. „Spaliśmy bardzo spokojnie, nie wiedząc o bliskiem niebezpieczeństwie, bo istotnie Moskale nie dalej jak pół mili ode wsi stali...“.

Niepouczeni tem doświadczeniem, w drodze powrotnej do Warszawy, w Kawęczynie, postąpili tak samo nieostrożnie. Rozkulbaczywszy konie, szwadrony zasnęły tak twardo, iż wcale nie zauważyły, że reszta kawalerji już przed świtem wymaszerowała ze wsi. „Znowu Opatrzność tylko nas strzegła, bo pomiędzy nami a Moskalami nie było nikogo“ [1]).

Dopiero teraz zaczęto uczyć szwadrony poznańskie rozstawiania placówek i wysyłania patroli a wreszcie, po bitwie grochowskiej, szarżowania na piechotę, strzelającą ślepemi nabojami [2]).

W dzień bitwy grochowskiej, stojąc przy Żelaznym Słupie za Pragą, jazda poznańska po raz pierwszy była w ogniu karabinowym. Stąd ruszyła ku Olszynie, gdzie zajęła pozycję po lewej stronie od szosy, naprzeciw Grochowa, w drugiej linji, mając przed sobą drugi pułk szaserów, a za sobą karabinierów i Mazurów. W przeciwieństwie do wymienionych formacyj szwadrony poznańskie nie poniosły żadnych strat, a to dzięki zręcznym manewrom Brzeżańskiego [3]).

Pod Wielkiem Dębem jazda poznańska stała przez kilka godzin w asekuracji dwóch dział, ustawionych na szosie, poczem szła w odwodzie za szarżującemi trzema dywizjonami Kazimierza Skarżyńskiego. Po ukończeniu zwycięskiej szarży pozostawiono ją we wsi na straży zdobyczy [4]). Zatrzymawszy się następnie na czas pewien w Kałuszynie, szwadrony poznańskie dwa razy dostarczyły dowodów niekarności, gdy z generałem Kickim miały iść na wywiad [5]). Nielepiej było w czasie

[1]) Tamże, str. 14.

[2]) Tamże, str. 15 i 23.

[3]) Tamże, str. 16—20: „Brzeżański... tak zręcznie manewrował, ustawiając nas to parę kroków naprzód, to znów w tył, że jemu tylko zawdzięczamy, że z pod Grochowa bez straty wyszliśmy“.

[4]) W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830/31, str. 253—254.

[5]) Swinarski, Wspomnienia, str. 25, 35—36. Wówczas to Brzeżański wypowiedział swoją sentencję o dowodzenin szlachtą i pasieniu świń. Swinarski, dowiedziawszy się w kwaterze głównej przypadkowo o zamiarze Kickiego, dopadł do szwadronów poznańskich i kazał konie kulbaczyć, nie mówiąc nic Brzeżańskiemu, który rozgniewany, że to się działo bez jego wiedzy, rozkazał konie rozkulbaczyć. W wyniku szwadrony się spóźniły, a Kicki „wyrżnął im kazanie“. Następny wywiad również się z ich winy opóźnił. Ustawione już do pochodu, rzuciły się ku wozowi restauracyjnemu, stojącemu na szosie, tak, że tylko połowa ruszyła w drogę, ten z niedojedzonym kapłonem w ręce, a ów z butelką wina.

wyprawy na gwardje. Pod Złotorją szwadrony atakowały kirasjerów rosyjskich pod dowództwem dwóch tylko poruczników, gdyż Brzeżański i reszta oficerów udali się byli na śniadanie[1]).

Zważywszy co wyżej powiedziano, można będzie przyznać słuszność Swinarskiemu, który twierdzi, że Wielkopolanie, służący w jeździe poznańskiej, od początku wojny aż do wyprawy na Litwę byli „prawie nieczynni, zawsze za inne pułki chowani i wciąż jako lalki zdaleka od ognia prowadzeni“[2]).

4. Wielkopolanie na Litwie.

Niezadowolone z dotychczasowej bezczynności, szwadrony poznańskie dowiedziały się w drugiej połowie maja o zamierzonem wysłaniu generała Dezyderego Chłapowskiego na Litwę dla podtrzymania powstania, które tam było wybuchło w kwietniu r. 1831. Maciej Mielżyński, który niegdyś służył w jeździe poznańskiej, przywiózł wiadomość tę Chłapowskiemu z głównej kwatery wraz z prośbą, aby generał oprócz niego zabrał z sobą kilku innych oficerów szwadronów poznańskich, mianowicie doktora Karola Marcinkowskiego, ks. Adama Logę i Leona Szmytkowskiego. Chłapowski utworzył z nich swój sztab, z Marcinkowskim jako szefem na czele i dnia 18 maja ruszył z Księżopola w kilkaset koni przez Brańsk i Bielsk ku Lidzie, staczając po drodze zwycięskie potyczki, z których najznaczniejsza była pod Hajnowszczyzną[3]).

Tak znalazł się na Litwie, o której sądził, że w niej „była i jest cała zagadka naszej niepodległości“[4]), witany w Gabrjelowie[5]) przez jednego z profesorów wileńskich jako „naczelny wódz konfederacji W. X. Lit.“. Tu w krótkim czasie korpusik jego urósł do kilku tysięcy żołnierzy. Gdy więc doszła go wieść, że generałowie Giełgud i Dembiński z silnym korpusem stanęl

---

[1]) Tamże, str. 45—46. Brzeżański, któremu po powrocie ze śniadania szwadrony zaczęły urągać: kiedy do ataku, to oficerowie na śniadanie, — rozgniewany sprowadził je z pozycji, na której je ustawił Skarżyński, na inną, na której narażone były na ciężki ogień nieprzyjacielski. Zgromiony jednakże przez generała, musiał je zpowrotem wprowadzić na dawną pozycję.

[2]) Tamże, str. 48.

[3]) D. Chłapowski, Pamiętniki, cz. II. str. 49 i n.

[4]) Tamże, str. 112—113, list do b. referendarza Ks. Warsz., Józefa Morawskiego.

[5]) Bronikowski, Pamiętniki Polskie, Paryż 1845, t. III. str. 90.

nad Niemnem, powziął śmiały plan napadu na Wilno. Zanim jednak obu generałów zdołał przekonać [1]) o realności takiego planu, chwila jedynie do wykonania tegoż stosowna minęła bezpowrotnie [2]). Spóźniony atak na Wilno skończył się odwrotem atakujących, którzy skierowali się ku Żmudzi. W czasie odwrotu Chłapowski został mianowany szefem sztabu Giełguda, głównodowodzącego na Litwie. Lecz na tem nowem, wybitnem stanowisku nie potrafił wywrzeć żadnego wpływu na bieg dalszych operacyj [3]). Nie potrafił przekonać i przeciągnąć na swoją

---

[1]) Jako człowiek nawskróś prawy i świetny gospodarz, Chłapowski pozyskał sobie uznanie i poważanie współziomków. Cenił go także król pruski, powierzając mu wicemarszałkostwo sejmu r. 1830. Po otrzymaniu nominacji Chłapowski napisał dnia 20 grudnia 1829 r. list dziękczynny, w którym śmiało upomniał się o prawa języka polskiego i narodowości naszej: *„... mes compatriotes verront encore, dans ce choix de quelqu' un qui ne possède pas assez la Langue Allemande pour bien écrire et discuter en public, la Volonté généreuse de Votre Majesté de nous conserver notre Langue et par elle notre Nationalité“*. (Archiw. Państw. Pozn. „Nam. I 6“, kopja). Król zdziwił się tą rzekomą nieznajomością języka niemieckiego u byłego kadeta berlińskiego i zapytał namiestnika Radziwiłła, czy list nie był raczej objawem „lękliwości“, t. zn. zbytniego, w jego mniemaniu, liczenia się Chłapowskiego z polską opinją publiczną, co Radziwiłł potwierdził. Pójście Chłapowskiego do powstania wywołało wielkie wrażenie i ubolewanie w sferach rządowych. Flottwell pisał z tego powodu do ministra Brenna, dnia 31 stycznia 1831 r. co następuje: *„Er ist bisher als ein Mann von gediegenem, sehr rechtlichen Charakter und von gemässigten und billigen Gesinnungen erschienen; ja, man kann sagen, dass er in der öffentlichen Meinung höher als jeder andere gestanden hat. Um so nachteiliger ist sein Beispiel“*. (Nacz. Prez. IX Bb 7“, fol, 80). Przybywszy do Warszawy, mieszkał przez 5 tygodni razem z Chłopickim, którego bezskutecznie usiłował wyrwać z bierności. „Nie mam daru tłómaczenia się, ani przekonywania, kiedy przez pięć tygodni będąc przy nim, nie potrafiłem go przekonać, mimo mej prawdziwej wiary, że położenie nasze jest jasne, że tylko jedną drogę mieliśmy po powstaniu, że niepodobną jest rzeczą je wstrzymać albo z cesarzem w układy wchodzić, że chociażby nie miał nadziei zwycięstwa, do wojny zawsze przyjść musi“. Owe 5 tygodni daremnych usiłowań przekonania Chłopickiego, usiłowań ustnych i pisemnych, podkopały jego zdrowie (Pamiętniki, cz. II, str. 7). Oprócz stargania zdrowia był jeszcze inny wynik; Chłopicki wziął Chłapowskiego w karby i nie pozwolił mu, jako poddanemu pruskiemu, włożyć munduru polskiego. A Chłapowski umiał ślepo słuchać. (Tamże, str. 15, oraz „Lettre du général Chlapowski sur les événements militaires en Pologne et en Lithuanie“, Berlin 1832, str. 4).

[2]) Chłapowski, Pamiętniki, cz. II. str. 69 i n.

[3]) Gen. Rohland i pułkownik Piątka nalegali na niego, aby przyjął szefostwo sztabu. „Przekładali mi zarazem, że jeśli się podejmę szefostwa

stronę nikogo, nie wyłączając nawet słabego Giełguda. Bez protestu, w ślepem posłuszeństwie przyjmował zarządzenia Giełguda, obalające rozkazy i dyspozycje, wydane przez niego jako szefa sztabu [1]). Słaby Giełgud wziął Chłapowskiego w karby i robił z nim i z jego zarządzeniami co mu się podobało. Sam w najwyższym stopniu dyscyplinowany, Chłapowski, jako szef sztabu Giełguda, przecież nie potrafił zaprowadzić karności w jego korpusie, a narobił sobie tylko wrogów usiłowaniami swojemi w tym kierunku. Nie dosyć na tem: nie potrafił nawet uchronić swojego własnego oddziału od ducha nieładu, który panował w korpusie Giełguda. Wówczas też zaczął coraz częściej załamywać się moralnie, tracił energję i popadał w zupełne zniechęcenie [2]).

Objawy te przybrały zastraszające rozmiary po niefortunnych działaniach pod Plemborgiem [3]). Cofnąwszy się na noc

---

sztabu, Giełgud będzie tylko nominalnym dowódcą, a ja będę mógł wszystkiem według mego zdania kierować". Chłapowski odpowiedział, „że na szefa sztabu nie czuję się zdatnym, lecz że posłusznym będę i jeżeli Giełgud da mi rozkaz na piśmie... to usłucham, ażeby dać przykład posłuszeństwa" (Pamiętniki, II. str. 88).

[1]) Chłapowski, Pamiętniki, II. str. 89: „Wogóle Giełguda rozkazów nie słuchano a kiedy jako szef sztabu wydawałem w jego imieniu rozkazy — oficerowie udawali się do niego z przedstawieniami a on pozwalał zmieniać". Wynika stąd, że Chłapowski nie miał żadnego autorytetu wobec oficerów. Ob. także str. 92.

[2]) Tamże: „Tak rósł nieład i zamieszanie i niepodobnem było dla mnie utrzymać karność i jakikolwiek porządek". W liście zaś do Józefa Morawskiego (str. 113) pisze: „Nieład, w którym dywizja [Giełguda] była, zaraził i mój korpusik. Kazał mi być swoim szefem sztabu. Surowość, której użyć chciałem dla przywrócenia porządku, narobiła mi tylko nieprzyjaciół; pozbawiło mnie to zdrowia na zawsze". Była to choroba nerwów, jak twierdzi autor nieznany francuskich wspomnień z wyprawy na Litwę (rękopis rapperswilski nr. 107). Oddawszy należyte pochwały talentom wojennym i zimnej krwi Chłapowskiego, pisze: „*Cependant il avait un grand défaut, et celui ci venait d'une maladie de nerfs, qui le faisait souffrir très souvent, et quand elle l'attaquait, malheureusement le général n'était plus propre à commander, c'est à elle seule qu'il faut attribuer le découragement et le manque d'énergie que le général ne déploya pas, quand le moment de la déployer fut arrivé dans la suite*" (fol. 1).

[3]) Rękopis rappersw. nr. 107: „*Le gén. Chlapowski qui était chef de l'Etat Major n'était pas beaucoup plus animé* [od Giełguda]. — *Il regardait la chose comme... sans remède, et ne voulait plus se mêler de rien. Aucun ordre n'avait été donné pour le lendemain — et quand on en demandait au gén. Giełgud, il envoyait à Chlapowski, et celui-ci répondait que tout*

ku Rosieniom, generałowie potracili zupełnie głowy. Nie wydano żadnych zarządzeń na dzień następny. Giełgud odsyłał niższych dowódców, zwracających się do niego po rozkazy, do szefa sztabu, Chłapowskiego. Ten zaś, złamany zupełnie, odpowiadał, że wszystko było stracone, że cały korpus był zdany na łaskę wroga, że zatem każdy mógł robić, co uważał za stosowne. Jeden tylko podszef sztabu, pułkownik Kazimierz Potulicki, który niegdyś dowodził drugim szwadronem jazdy poznańskiej, nie stracił głowy i uratował korpus. Widząc, w jakim stanie demoralizacji znajdowali się generałowie, nie zwracał się do nich po rozkazy, lecz sam wydał potrzebne zarządzenia; nazajutrz, według wydanych przez niego rozkazów, korpus ruszył o świcie przez Szydłów do Cytowian.

Jakkolwiek więc Chłapowski odznaczał się wielu zaletami wojskowemi, a nadewszystko osobistą odwagą i walecznością, czego dowiódł i pod koniec wyprawy na Litwę, w ataku na Szawle, jednak, wobec faktów wyżej przytoczonych, nie wydaje się słusznem ostatnio wypowiedziane bardzo wysokie o nim mniemanie [1]).

* * *

W tydzień po wyruszeniu Chłapowskiego na Litwę, rozeszła się wieść o zamierzonem wysłaniu za nim generała Henryka Dembińskiego. Jazda poznańska [2]), usłyszawszy o tem,

---

était perdu, qu'on pouvait faire ce que l'on voudrait, que nous étions à la merci de l'ennemi. Il faut ici rendre justice au col. Cte Casimir Potulicki, qui remplissait les fonctions du sous-chef de l'Etat Major que c'est lui, auquel l'armée doit assurément qu'elle ne fut pas défaite et prise. — Voyant ce découragement et cette insouciance criminelle de la part des généraux, il ne demanda pas des ordres, il prit sur lui d'en donner lui — même, disposa de tout pour le moment, et le lendemain à la pointe du jour, toute la troupe se remit en marche pour se rendre par Szydłów à Cytowiany".

[1]) W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska, str. 387: „...Chłapowski był oficerem bardzo dużej miary. Łączył w sobie szeroki pogląd operacyjny z niezwykłą sprawnością i energją wykonania; był bardzo ostrym, wymagającym przełożonym, wychowującym podwładnych przykładem nietylko waleczności własnej, ale służbistości przedewszystkiem i troszczenia się o wszystko. Kto wie, czy ten ambitny i rzutki generał, żołnierz z krwi i kości, tak niemiły większości historyków tej wojny, nie był właśnie jedynym kandydatem na wodza, którego tak brakowało powstaniu".

[2]) Brzeżański, rękop. rapperswilski nr. 105, fol. 6: „Gdyśmy się dowiedzieli, że gen. Dembiński miał iść na Litwę, major Mycielski i Potulicki zaczęli mię prosić, abym u Naczelnego Wodza wyrobił, by jazda po-

zaczęła prosić Brzeżańskiego przez obu dowódców szwadronów, majorów Mycielskiego i Potulickiego, aby jej wyrobił u naczelnego wodza pozwolenie na udanie się razem z Dembińskim. Brzeżański wszakże zaczął im wystawiać trudności, związane z wojną partyzancką.

Gdy jednak znaczna część okazała się stałą w postanowieniu raz powziętem, wówczas Brzeżański wysłał Seweryna Mielżyńskiego do Skrzyneckiego z prośbą, aby wyraził swą zgodę. Naczelny wódz, rozkazawszy szwadronom stawić się przed siebie w Krukach otoczony sztabem i wielu generałami, zapytał je, czy były zdecydowane pójść z generałem Dembińskim. Wówczas na 300 wystąpiło 135, z czego wynika, że odstraszająca akcja Brzeżańskiego wydała pewne owoce. Skrzynecki w przemowie, którą zaszczycił szwadrony, pochwalił ich postanowienie i upominał, aby, będąc na Żmudzi, gdzie lud jest bardzo pobożny, szanowały jego uczucia religijne i we wszystkiem poczynały sobie w imię Boga a Ojczyzny [1]).

znańska miała udział w tej wyprawie". Brzeżański sam, nie chcąc, jak pisze dalej, patrzeć na błędy, popełnione przez wodzów polskich w Królestwie, „umyślił się puścić" na Litwę, „lecz znając przytem trudności takiej prawie partyzanckiej wojny, zleciłem majorom, aby się przekonali, czyli większa część z mych współobywateli iść będzie chciała. Oświadczenie to z uniesieniem przyjęli i mała tylko część nie poszła. Przedstawiłem im trudność tej kampanji a widząc, że są stałymi w swoim zamiarze, posłałem porucznika Mielżyńskiego Seweryna do Naczelnego Wodza z tem doniesieniem". — Dembiński w swych „Pamiętnikach o powstaniu w Polsce", wyd. II. Kraków 1877, t. I. str. 257 podaje, że zgłosiło się 135, a ponieważ szwadrony liczyły wówczas około 300 koni, więc jednak większa część, a nie „mała", jak pisze Brzeżański, odpadła. — Swinarski we „Wspomnieniach" swoich na str. 48 i 49 robi wyraźny zarzut Brzeżańskiemu, że to on odstraszył ową większą część wystawianiem trudności walki partyzanckiej.

[1]) Brzeżański, l. c.: „Gdyśmy stanęli, Naczelny Wódz z całym sztabem i bardzo wielu generałami... wyjechał dla zobaczenia nas, pytając się mnie, czy wszyscy mają chęć osobiście udać się w obronie braci na Litwę. Bo ja im, mówił, rozkazywać nie chcę, gdyż ponosicie już dosyć ofiar w bronieniu tej części polskiej ziemi". A gdy się dowiedział, iż podkomendni jego „jednogłośnie oświadczyli, że raz poświęcając się ojczyźnie, chociaż w najodleglejsze strony nieść pomoc braciom swym są zobowiązani", Skrzynecki pochwalił szwadrony i przemówił do nich. Przemówienie to streszcza Darowski w objaśnieniach do wspomnień Brzeżańskiego: „Zwracał uwagę, że Żmudzini, którzy najliczniej za broń pochwycili, są bardzo pobożni — toż zaleca mocno, byśmy ich religijne uczucie szanowali i w imię Boga a Ojczyzny, ojców obyczajem stawali przeciw wojskom najezdnika innej, heretyckiej wiary".

Gdy w ten sposób, dnia 26 maja, przed rozpoczęciem bitwy ostrołęckiej, wyprawa szwadronów poznańskich na Litwę została postanowiona, Dembiński ustawił je bezpiecznie za Omulewem [1]), gdzie przez cały niemal czas bitwy stały bezczynnie, gdyż dopiero pod koniec kazano im w ogniu artyleryjskim nieprzyjaciela rozbierać jakieś płoty [2]). Po bitwie zaś, gdy na radzie wojennej, na jego wniosek, uchwalono wysłać na Litwę także dywizję Giełguda, stojącą w Łomży, Dembiński udał się do szwadronów, aby pod ich eskortą przewieźć Giełgudowi rozkaz. Ponieważ jednak kilka godzin musiał czekać na przewodnika, który go wraz z szwadronami miał wyprowadzić ku Łomży tak, ażeby pobojowisko ostrołęckie w lewo mógł okrążyć, przeto w drogę wyruszył dopiero o godzinie 1 po północy, dnia 27 maja 1831 r. [3]).

[1]) Dembiński, Pamiętniki, t. I. str. 258: „...ruszyłem, aby Poznańczyków, którzy się iść ze mną zadeklarowali, postawić w bezpiecznem miejscu dla nakarmienia koni"; oraz „Mein Feldzug", str. 26: „...mit der Posener Eskadron, die auf mich wartet, und ihre Pferde hinter der Omulew gefüttert hat".

[2]) Swinarski, Wspomnienia, str. 46.

[3]) Dembiński, Pamiętniki, t. I, str. 265: „parę godzin zeszło, nim ten przewodnik przybył"; natomiast w „Mein Feldzug", str. 26, pisze, że już w pół godziny po przybyciu do szwadronów był z niemi w drodze: „...ich ritt nach Króki, wo ich die Eskadron zäumen liess, und befand mich eine halbe Stunde später auf dem Wege nach Lomza..." Brzeżański, l. c. fol. 7 pisze, że wyruszono dopiero po kilku godzinach: „Po tej batalji przyjechał generał Dembiński i oznajmił nam, że za parę godzin pomaszerujemy. Kazałem zsieść (sic) z koni i rozkiełznać takowe, aby je popaść; o godzinie 1-szej w nocy na 27-go maja ruszyliśmy...", wszakże, Brzeżański, l. c. pisze, że ruszyli bez przewodnika: „prowadziłem manowcami w dyrekcji ku Nowogrodowi, aż do pierwszych chałup pod lasem będących, zawsze niedaleko obozów i ognisk rosyjskich, 150 koni jazdy poznańskiej, a dostawszy z tych chałup poczciwego człowieka konno, który nas bocznemi dróżkami przez błota przeprowadził przeszło milę, aż do traktu z Ostrołęki z tej strony Narwi do Nowogrodu idącego; maszerując więcej kłusem niż stępa, stanęliśmy rano pod Nowogrodem z tej strony Narwi. Różne amunicje, które szły od gen. Gielguda, wróciliśmy z nami, gdyż takowe byłyby się w ręce Moskali dostały..." „Stanąwszy pod Nowogrodem, z tej strony Narwi, gdzie jeszcze miałem rzeczkę Pyszę do przejścia, gdyż i most będący Moskale pierwszą razą spalili, a zatem stanąłem w małej wiosce, aby popaść koni i tę amunicję wpierw przeprawić". — „Przeprowadziwszy wprzódy amunicję to samo uskuteczniłem i z moim oddziałem; przeprawa dosyć długo trwała, — lecz szczęśliwie — bo mostek na prędce zrobiony był bardzo nędzny a tej rzeczki nigdzie wbród przebyć nie było można. I tak potem maszerując, złączyliśmy się z dywizją po południu o godzinie 1-szej".

Idąc manowcami, dopiero o świcie minęli most pod Ostrołęką, o który dnia poprzedniego toczyły się tak zacięte boje. Maszerowali bardzo ostrożnie, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjaciela na siebie; przeprawiwszy się wraz z zawróconemi przez nich wozami amunicyjnemi Giełguda, przez rzeczkę Pyszę, po 12 godzinach, pomiędzy Nowogrodem a Łomżą, spotkali się z dywizją Giełguda. W Grajewie, dnia następnego, korpus Giełguda połączył się z pułkownikiem Sierakowskim, który obserwował i niepokoił generała Sackena w silnej jego pozycji pod Rajgrodem. Sacken z lewej strony miał bagna, a z prawej duże jezioro, dochodzące do granicy pruskiej. Na wieść o zbliżaniu się korpusu polskiego wyszedł jednakże z tej silnej pozycji, sądząc, że ma do czynienia z słabym oddziałem Sierakowskiego. W ten sposób w pozycji znacznie gorszej został zaatakowany przez przeważające siły polskie [1]).

O godzinie 8 rano, dnia 29 maja, straż przednia polska, do której należała także jazda poznańska, pod dowództwem Dembińskiego, natknęła się pod Mieczami na wysunięte posterunki rosyjskie i ścigała je aż poza Czarną Wieś, położoną o 3 kilometry od Rajgrodu. Tu, spostrzegłszy cały korpus Sackena, ustawiony za laskiem do boju, wstrzymała się, by odczekać nadejście piechoty [2]).

---

[1]) Dziennik Powszechny Krajowy, nr. 156 z 8 czerwca 1831, str. 1003; „Korpus Sackena zajął niedaleko od granicy naszej [t. j. pruskiej, gdyż jest to doniesienie pruskie z Ełka z dnia 27 maja r. 1831] pod Rajgrodem korzystne, łatwe do bronienia stanowisko. Przez przekopanie grobli zupełnie zostały zalane bagna Boberskie, ciągnące się od Goniądza, wskutek czego woda w wielkiem jeziorze rajgrodzkiem opadła na półtorej stopy. Wspomniany korpus ma liczyć 5.500 ludzi i 14 dział". „Wielu odciętych Polaków ma się znajdować w borach rajgrodzkich, które w części stoją w płomieniach". — Brzeżański, l. c. fol. 8: „Sacken generał, będąc już wprzódy drażniony parę razy przez Sierakowskiego pułkownika, znając siłę jego małą, wyszedł z swej pozycji bardzo mocnej, gdzie się okopał na górach poza Rajgrodem. Mając przed sobą błoto po lewej stronie a jezioro duże, przytykające do granicy pruskiej po prawej stronie, gdyby był pozostał w tej pozycji, byłoby nam ludzi więcej kosztowało wzięcie takowej, lecz i tu Bóg nam sprzyjał".

[2]) Rękop. rappersw. nr. 107: „*A huit heure du matin, l'avant-garde composée du 2-nd régiment des chasseurs à pied et d'un détachement de cavallerie, commandée par le général Dembiński et le colonel Valentin d'Hauterive, remontra auprès du village de Miecze les avant portes ennemis qu'elle poursuivi jusqu'au delà du lac nommé Noir, situé à 3 verstes de Raygrod où elle vit aussi tout le corps russe rangé en bataille derrière un bois*".

Tymczasem nadszedł Giełgud, który, rozpoznawszy położenie, kazał artylerji Piątki zająć bardzo dogodną pozycję naprzeciwko Rajgrodu [1]). Asekurację tych dział stanowiły szwadrony poznańskie [2]).

Niebawem rozgorzała zacięta walka, gdy Sacken prawem swojem skrzydłem zaatakował silnie lewe skrzydło Giełguda. Atak został odparty. Giełgud, widząc, że przeciwnik zamierzał bronić zaciekle odwrotu swego skrzydła prawego, rozkazał swojemu centrum i prawemu skrzydłu atakować go w kolumnach. Tymczasem pułkownik Valentin d'Hauterive udaremnił zajęcie tyłów lewego skrzydła przez oddział piechoty rosyjskiej, ukrytej w lasku [3]).

Z zamieszania, które powstało w szeregach nieprzyjacielskich, skorzystał Dembiński i posłał drugi szwadron z Brzeżańskim i Potulickim na czele naprzód, aby odciąć odwrót piechocie rosyjskiej, cofającej się do miasta i narażonej na potężny ogień Piątki [4]). Zobaczywszy zaś, że Sacken wysłał przed miasto dwie kompanje celem przyjęcia i wsparcia cofającej się piechoty, Dembiński wezwał do siebie pierwszy szwadron, stojący pod komendą Mycielskiego nadal w asekuracji dział Piątki.

---

[1]) Rękop. rappersw, nr. 107: *„Le général Giełgud arriva bientôt avec tout le corps et aussitôt qu'il reconnut la position de l'ennemi, il donna l'ordre d'occuper une position très avantageuse vis-à-vis de Raygród par 10 pièces d'artillerie de position. Le colon de l'artillerie Piątka exécuta cet ordre sous un feu très violant de l'ennemi.*

[2]) Swinarski, Wspomnienia, str. 52.

[3]) Rękop. rappersw. nr. 107: *„Notre flanc gauche était composé du 7e de ligne et d'un bataillon du 4e. Celui de droite était occupé par deux batailllons de 4e. La réserve se formait du 18e, 19e et du bataillon du 3e des chasseurs. L'ennemi fit sur notre gauche une attaque qui fut vivement repoussée et le général polonais, voyant qu'il avait l'intention de défendre opiniatrement la retraite de son aile droite, ordonna au centre et à sa droite d'avancer à l'attaque en colonnes. D'un autre coté le colon. Valentin d'Hauterive à la tête du 1. bataillon du 4e s'était apperçu qu' une colonne d'infanterie russe, caché dans le bois, cherchait à tomber sur les derriers de notre gauche; Valentin l'attaqua, en prit une partie et dispersa le reste qui se sauva dans le plus grand désordre".*

[4]) Tamże: *„L'ennemi convaincu qu'il ne pouvait pas tenir, commença à s'ébranler. La gén. Dembiński profita du moment et envoya un détachement du cavallerie, sous le commandement du colonel Brzeżański, pour couper le chemin de la ville à plusieurs colonnes d'infanterie que la prise d'une position ennemie par le colonel Piątka exposait déjà à un violent feu de notre artillerie".*

Równocześnie wzywał go do siebie Brzeżański, któremu się zdawało, że z jednym tylko szwadronem nie da rady przeciwnikowi. Już Mycielski ruszył ku Brzeżańskiemu, gdy wtem przypadł do niego rozgniewany Dembiński i zgromił go za to, iż rzekomo nie chciał iść tam, gdzie było gorąco. „Gdzie?", zawołał, zatrzymując się, Mycielski. Wówczas Dembiński odprowadził go na odległość strzału z pistoletu do owych dwóch kompanij rosyjskich i pchnął go na nie, wołając: „przewrócić" [1]).

Mycielski wpadł na piechotę rosyjską z taką furją, że jedną kompanję rozbił a drugą wpędził do miasta, jadąc jej na karkach szóstkami. Po tej szarży piechota nieprzyjacielska, cofająca się z lasku ku miastu, musiała broń złożyć [2]).

Szwadron Mycielskiego tymczasem szarżował dalej przez miasto, ostrzeliwany z obu stron, aż, napotkawszy na rynku zbyt silny opór, rzucił się w lewo przez płoty w sadki i torując sobie drogę przez ukrytą tamże piechotę rosyjską, dotarł do stodoły za pocztą, gdzie zatarasowało się było kilkudziesięciu Moskali. Pierwszy dopadł ich Mycielski, lecz w czasie dobijania się do stodoły został śmiertelnie ranny [3]). Do umierającego

---

[1]) Darowski, w objaśnieniach do wspomnień Brzeżańskiego, pisze co następuje: „Pułk. Brzeżański, widząc cofający się pułk grenadjerów moskiewskich na przedmieścia Rajgrodu, chcąc ten odciąć... rzucił się z 2-im szwadronem Potulickiego na dobywających [się] już z lasu a, widząc szczupłość zastępu tego, aż dwóch adjutantów, to jest Romana Moraczewskiego i Hieronima Błażeckiego popędził, ażeby pierwszy szwadron Mycielskiego który w asekuracji dział pozostał, przywiedli mu w pomoc — ale w tej właśnie chwili nadciągnęła baterja dział Piątki i gdy ozwały się działa pozycyjne, Sacken... chcąc zasłonić odwrót z lasu do miasta grenadjerom, wysunął naprzód dwie kompanje, za któremi stanął przed miastem bataljon w *carré* sformowany". — Dembiński, Pamiętniki, t. I, str. 269 in.: „Już ostatni szwadron, utworzony z połowy Poznańczyków, zapędził się w tę fałszywą dyrekcję, gdym podskoczył do niego i krzyknął: „Panowie chyba nie chcą iść tam, gdzie źle". Zdumieni stanęli i pytają: „gdzie?" — Krzyknąłem: „Za mną!" i przyprowadziłem ich w galopie o strzał pistoletowy od tej piechoty, która przystęp do miasta i mostku zasłaniała. Wskazałem ręką na tę piechotę i rzekłem: „przewrócić!" — co ta dzielna młodzież, dowodzona przez podpułkownika Franciszka Mycielskiego w mgnieniu oka wykonała".

[2]) „Bataljony, broniące się dotychczas nad jeziorem, po tej szarży broń złożyły..." Dembiński, Pamiętniki, t. I, str. 270.

[3]) Swinarski, Wspomnienia, str. 53—54. — Rękop. rappersw., nr. 105, objaśnienia Darowskiego: „Wszystko broń rzuciło a tylko jedna kompanja moskiewska piechoty dopadła zabudowania, w kwadrat budynków

przybył generał Dembiński i przeprosił go za cierpkie słowa, skierowane do niego przed szarżą [1]).

Tymczasem drugi szwadron pod Brzeżańskim i Potulickim, uderzywszy na cofających się grenadjerów nad jeziorem, wziął do niewoli 600 a resztę rozpędził [2]).

Po bitwie generał Dembiński dziękował szwadronom poznańskim za tak wydatne przyczynienie się do wywalczenia zwycięstwa [3]) i usprawiedliwiał się, że kawalerji kazał szturmować miasto, z tak wielkiemi stratami [4]). Generał Chłapowski zaliczył szarżę Mycielskiego „do najpiękniejszych czynów jazdy“ [5]). Wprawdzie starzy kawalerzyści urągali szwadronom poznań-

---

pocztowych, usiłując bramy zatrzasnąć za sobą — czegośmy jednak nie dopuścili. Wtenczas to padły strzały z szeregów tulącej się pod mury piechoty moskiewskiej, których kilka ugodziło w dzielnego dowódcę szwadronu majora Franciszka Mycielskiego — widziałem, jak się za bok pochwycił...“

[1]) Dembiński, Pamiętniki, t. I, str. 270: „Klęknąłem przed nim, przepraszając za obraźliwy wyraz przeze mnie użyty“. W „Mein Feldzug“ str. 32 tłumaczy, dlaczego go użył: „Gedacht hatte ich nicht, dass die Leute Furcht gehabt hätten, da sie ja eben auf einer andern Seite gegen den Feind rückten. Aber ich wusste, zu wem ich redete. Die ganze Eskadron bestand aus Leuten der feinsten Gesinnung und vom edelsten Gefühl. Ich wusste, eine Beleidigung in einem solchen Augenblicke würde ihren Mut und ihre Tapferkeit verdoppeln und rasend machen“. Czy to nie rezonowanie *ex post?*

[2]) Brzeżański, fol. 9 pisze, że był to pułk grenadjerów ks. Wilhelma. O ataku zaś pisze: „natarłem z moją młodzieżą i zaraz przeszło 600 do niewoli wziąłem. Wielu się do domów i stodół zrejterowało, między płoty i wąwozy. Młodzieży, zachwyconej taką zdobyczą, rozkazałem dachy palić, co usłyszawszy Moskale, natychmiast się zaczęli poddawać“... — W rękop. rappersw. nr. 107 czytamy co następuje: „... *le second escadron de ce régiment, sous le commandement du colonel Brzeżański et du col. de Potulicki, composé à peine de soixante chevaux, chargea vigoureusement une colonne ennemie, tout auprès du lac dans un défilé, la coupa et la prit malgré une vive résistance*“.

[3]) Po bitwie w gronie wyższych oficerów debatowano nad tem, które posunięcie zadecydowało o zwycięstwie. Giełgud twierdził, że poruszenie na prawem skrzydle, zarządzone przez niego. Odpowiedziano milczeniem. Pod koniec jednak pułkownik Sierakowski oświadczył: „moi Panowie, szarża na miasto zdecydowała bitwę“, „co oczywiście milczeniem, lecz tym razem aprobującem, przyjęte zostało“ (Dembiński, t. I, str. 271).

[4]) Swinarski, l. c. str. 60. Swinarski twierdzi, że z szwadronu Mycielskiego zginęło 27, Dembiński, Pamiętniki, t. II, str. 407 „Raport do Naczelnego Wodza o wyprawie na Litwę“ podaje 26, Brzeżański natomiast (fol. 9) tylko 15.

[5]) Chłapowski, Pamiętniki, t. II, str. 66.

skim, twierdząc, że tylko „fryce“ mogli się zdobyć na taką niepraktykowaną dotąd szarżę. Lecz 18 p. p. dziękował im za to, że swoje kosy mógł zastąpić karabinami, odebranemi Moskalom przez jazdę poznańską[1]). Moskale zaś opowiadali po bitwie, że atakował ich szwadron, złożony z samych pułkowników[2]).

Odtąd nie było już danem szwadronom poznańskim odznaczyć się tak wybitnie, chociaż liczba ich, dzięki wcielaniu w ich szeregi powstańców litewskich, rosła bardzo szybko. W Kiejdanach przyłączono do nich 100 jeźdźców, których Brzeżański, jako „ruchawicę“ przyjął bardzo opryskliwie[3]). Byli to „straceńcy“ z okolic Oszmiany, prowadzeni przez Zienkowicza. Urósłszy niebawem do liczby przeszło 200 koni, szwadrony poznańskie, przezwane odtąd pułkiem poznańsko-litewskim, nie wyglądały już na plutony[4]). Wyruszając w kierunku Wilna, Dembiński pozostawił część pułku poznańsko-litewskiego w Jędrzejowie jako kadrę dla nowo przybywających powstańców litewskich, resztę zaś, czyli około 200 koni, zabrał z sobą[5]). W ataku na Wilno jazda ta nie brała jednakże żadnego udziału. W czasie odwrotu natomiast Brzeżański z jazdą swoją, tudzież płocką i innemi formacjami osłaniał prawę flankę korpusu Dem-

---

[1]) Swinarski, l. c. str. 60—61: „Nasza Kawalerja śmiała się z nas, żeśmy do miasta poszli — znać, że to fryce; udało im się, ale co potracili“ — „Niech żyją Poznańczycy, wołał 18 p. p., co nam broń dali! — Niejednemu łza pokręciła się z radości, bo takie podziękowanie i przyznanie zasługi przez Kolegów więcej jest warte, niż krzyż i stopnie“. — „Korpusik mój dotąd prawie kompletnie w kosy uzbrojony, zamienił je na zdobyte karabiny“, pisze Dembiński, t. I, str. 271.

[2]) Dembiński, l. c. t. I, str. 270.

[3]) Swinarski, l. c. str. 69: „Zamiast im podziękować i przemówić do nich od serca, obejrzawszy ich oddział, powiedział: Tej ruchawicy mam już dosyć! i poszedł sobie. Okropnie zmartwiło to tych poczciwych Litwinów i ze łzami w oczach żalili się na przywitanie“.

[4]) Rękop. rappersw. nr. 107: „*On completta aussi avec des détachements d'insurgés les petits escadrons de Posen. Les insurgés d'Oszmiana, les Déserpérés, furent incorporés, dans les escadrons de Posen et beaucoup d'autres détachements encore, ensemble un régiment sous le nom de régiment Posenois — Lithuanien*“. — Darowski w objaśnieniach do wspomnień Brzeżańskiego wspomina o „oddziale konnym powstańców oszmiańskich pod komendą Zienkowicza, w mundurach czarnych z trupiemi główkami na piersiach i płaszczach ponsowych“.

[5]) Swinarski, l. c. str. 70.

bińskiego [1]). W Wilkomierzu przyłączono do pułku poznańsko-litewskiego nieco jazdy upitskiej [2]). Tymczasem kadry, pozostawione w Jędrzejowie, zapełniły się tak prędko, że można było utworzyć dwa nowe szwadrony. Odtąd pułk liczył 4 szwadrony po 100 koni [3]), w czem Wielkopolan było niewiele więcej ponad $^1/_4$.

W czasie ataku na Szawle Dembiński kazał Brzeżańskiemu z jazdą poznańsko-litewską i płocką obejść jezioro i stanąć na trakcie od Mieszkuć idącym, aby, zagroziwszy w ten sposób nieprzyjacielowi odcięciem odwrotu, zmusić go do opuszczenia miasta. Lecz rozkaz ten odwołano. Tak samo odwołano rozkaz atakowania miasta, dany jeździe pod koniec bitwy [4]). Polegli w niej dwaj wybitni Wielkopolanie, Ignacy Mielżyński i ks. Adam Loga, który stanął na czele jednego bataljonu 7 pułku linjowego i z krzyżem, a później z karabinem w ręce zachęcał żołnierzy do ataku [5]).

---

[1]) Brzeżański, l. c. fol. 13: „Nakoniec trzeba się było zrejterować. Ja zaś z początku zasłaniałem z jazdą poznańską, szwadronem 3-go pułku ułanów i płocką jazdą prawą naszą flankę a później i cały front, rejterując się wschodami tak wolno i z największym porządkiem, mając przed sobą flankierów naszych, że nieprzyjaciel będąc cztery razy mocniejszy w samej kawalerji, nie odważył się szarży przypuścić".

[2]) Ksaw. Bronikowski, Pamiętniki polskie, t. III, str 105, 112, raporty Dembińskiego do Gielguda, z Wiłkomierza dnia 23 i 25 czerwca 1831 r.

[3]) Swinarski, l. c. str. 72, 74.

[4]) l. c. fol. 27: „Ja byłem wprzódy wysłany z jazdą poznańską i płocką obejść jezioro po prawej stronie i stanąć przeciwko Szawlom na trakcie, od Mieszkuć idącym, dla obchodzenia nieprzyjaciela, żeby go zatrwożyć, aby z miasta ustąpił; lecz później odebrałem rozkaz zostać..." — Później, stojąc w odległości strzału armatniego od miasta, Brzeżański samowolnie wysłał dwie kompanje piechoty, będące nie pod jego, lecz pod Sierakowskiego rozkazami, żytami ku piechocie rosyjskiej; Sierakowski odwołał jednak ten nieproszony rozkaz dowódcy jazdy poznańsko-litewskiej (fol. 28). — „Ja z moją jazdą pomaszerowałem bardziej na prawo, na górę będącą na boku prawym reduty, posyłając kilka razy do Gielguda i Chłapowskiego po działa, które z tej góry mogły były działać bardzo skutecznie". Lecz pomysły taktyczne Brzeżańskiego nie znalazły zrozumienia u generałów. „Ledwo po długim czasie posyłają dwa działa i pod asekuracją tych dział miał się wykonać atak z jazdą na miasto, lecz wszystko to było pojedyńczo i zapóźno".

[5]) Rękop. rappersw. nr. 107: „*Le chanoine Loga... se mit à la tête d'un bataillon du 7e de ligne, et la croix du Rédempteur à la main, il exhortait les troupes. Il apperçoit au même instant un soldat qui se jette dans un fossé pour éviter d'entrer dans la ville d'où les soldats blottis dans*

Na radzie wojennej w Kurszanach, odbytej po nieszczęśliwej bitwie pod Szawlami, Brzeżański zgodnie z Dembińskim wysunął żądanie ustąpienia Giełguda, otrzymał atoli odpowiedź, że to zapewne tylko jazda poznańska była tego samego, co on, zdania. Chłapowski poparł Giełguda, powołując się na subordynację wojskową, oraz na wolę wodza naczelnego i rządu; wszystko więc pozostało po staremu [1]).

W chwili, gdy dnia 9 lipca 1831 r. Dembiński wyruszył w drogę powrotną do Warszawy, korpus jego liczył około 3800 jazdy i piechoty. W pułku poznańsko-litewskim, liczącym 450 koni, było tylko 90 rodowitych Wielkopolan [2]).

Przed Mieszkuciami [3]), dnia 10 lipca, Brzeżański, prowa-

---

les maisons, faisaient vomir un feu épouvantable; aussitôt Loga se rend auprès, reprend son fusil en disant qu'il n'est pas digne de le porter et marche, le baïonette en avant, en première ligne. Cette action produisit de l'enthousiasme parmi les soldats. Un officier craignant pour les jours du respuiable Loga, veut l'engager à retourner celui-ci lui répond: „Je fais mon devoir, faite le vôtre", et deux minutes après il tombe percé de plusieures balles, avec la croix qu'il avait pendu à son cou et tenant le fusil embrassé dans ses mains".

[1]) Brzeżański, l. c. fol. 32 twierdzi, w przeciwieństwie do Dembińskiego, że on pierwszy sprawę tę poruszył: „...oświadczam panu generałowi Giełgudowi, że wojsko żadnego zaufania nie ma do niego, a zatem przez to samo musi ustać jego dowództwo. On rzekł na to, że to tylko zapewne jazda poznańska"... Dembiński natomiast sobie przypisuje uczynienie pierwszego kroku: „Poparł mnie w tem pułkownik Oborski oraz pułkownik Brzeżański, który to jen. Giełgudowi bez ogródki imieniem oficerów powtórzył. Zapytany przez jen. Giełguda, czy to jest zdanie jazdy poznańskiej odpowiedział, że nietylko jazdy poznańskiej, lecz całego wojska" (Pamiętniki, t. II, str. 454).

[2]) Dembiński, Mein Feldzug, podaje liczbę jazdy na 1300, gdy tymczasem Brzeżański, l. c. fol. 38, na 1290; całość zaś Dembiński na 3830, a Brzeżański, na 3820. Różnica ta pochodzi stąd, że Dembiński podaje cyfrę rodowitych Wielkopolan w pułku poznańsko-litewskim na 80, Brzeżański zaś na 90.

[3]) Swinarski, Wspomnienia, str. 76—77; Brzeżański, l. c. fol. 37—38: „Prowadziłem awangardę a przyszedłszy do jednej wioski o małe pół mili od Mieszkuć, zatrzymałem się, oraz dowiedziałem się od mieszkańców, że tam jest piechota, o czem dałem znać Dembińskiemu, który zaraz przybył i był tej myśli, aby minąć tę wieś, lecz doradziłem mu, że trzebaby spróbować i przekonać się... Posyłam pluton kłusem, ci wpadają do wsi, lecz piechota za opłotkami będąca dała do nich ognia, więc się też do mnie cofnęli. Kompanji piechoty, która nie mogła zdążyć, kazałem iść ogrodami i ogień ręcznej broni się rozpoczął. Był tam kościół a koło tego cmentarz wysokim murem opasany, że przystęp był bardzo trudny nawet dla piechoty,

dzący straż przednią, otrzymał rozkaz wyparcia piechoty rosyjskiej z miasteczka. Wysłał więc naprzód pluton, który wprawdzie wtargnął do miasta, lecz wobec przeważających sił nieprzyjacielskich musiał się cofnąć do pułku, który Brzeżański tymczasem ustawił w polu przed miastem. Moskale mieli więc czas zająć pozycję na obmurowanym cmentarzu. Atak piechoty, która tymczasem nadeszła, nie zdołał ich wyprzeć z tej pozycji. Również atak jazdy poznańskiej pozostał bez skutku. Dopiero po nadejściu Dembińskiego z armatami, Moskale, po kilku wystrzałach zaniechali oporu. Takich to wysiłków, połączonych z dotkliwemi stratami, potrzeba było do wyparcia Moskali z pozycji, którą zdążyli zająć z powodu niepotrzebnego zatrzymania się Brzeżańskiego przed miastem.

Bez porównania lepiej zachował się Brzeżański i jego jazda dnia 17 lipca nad rzeczką Muszą, pomiędzy Kabaczkiem a Podbrodziem. Wysłał go Dembiński pod osłoną lasu naprzód, aby galopem przebył most i zabrał oddział jazdy rosyjskiej, znajdującej się za rzeczką przy karczmie. Brzeżański posłał przez most drugi szwadron pod kapitanem Łączkowskim, sam zaś z pierwszym szwadronem wpadł na piechotę rosyjską, broniącą mostu z tej strony rzeczki i wpędził ją na podwórze domu pocztowego, gdzie ją zaatakował trzeci szwadron, lecz bezskutecznie. Wyparła ją stamtąd piechota konna Dembińskiego, wsparta dwoma strzałami armatniemi. Cała akcja trwała tylko

---

nie dopiero dla kawalerji... Gdy się już na dobre ogień zaczął, przyciągnął Dembiński z piechotą i działami..." O ataku jazdy poznańsko-litewskiej na cmentarz obmurowany, zarządzonym przez Brzeżańskiego, we wspomnieniach jego niema wzmianki. Mówi o nim natomiast Swinarski, który wogóle niezbyt korzystnie wyraża się o postępowaniu swego dowódcy w potrzebie mieszkuckiej: „przyjeżdżam do niego i powiadam mu, że awangardy niema. To ruszaj z awangardą! mówi". Gdy zaś Swinarski z plutonem swoim wpadł do miasta, Brzeżański nie pospieszył mu z pomocą, lecz zatrzymał się w polu, dając Moskalom możność przygotowania się do obrony na cmentarzu. — Dembiński, Mein Feldzug str. 116: „Die nach der Stadt gehende Eskadron wurde durch einige Schüsse aufgehalten, was der feindlichen Infanterie Zeit gab, die Kirche und den ummauerten Kirchhof zu besetzen". — W raporcie zdanym naczelnemu wodzowi (str. 463) pisze Dembiński: „Wysłana jazda do miasta kilkoma strzałami niepotrzebnie zrażona, dała czas piechocie nieprzyjacielskiej zamknięcia się w kościele i w obmurowanym w około cmentarzu".

10 minut, a to dzięki waleczności 3 szwadronów poznańskolitewskich i dowódcy ich, Brzeżańskiego [1]).

Po tej zwycięskiej potyczce, Brzeżański ruszył na czele straży przedniej ku Święcianom. Szczęście mu sprzyjało, gdyż na gościńcu mógł zabrać 50 tysięcy złotych, wiezionych pod eskortą rosyjską [2]).

W tydzień później, dnia 24 lipca, po przekroczeniu Niemna, Brzeżański samodzielnie stoczył walkę z generałem Stankiewiczem pod Dzięciołem [3]). Zajęty niszczeniem promów po prze-

---

[1]) Dembiński, Mein Feldzug. str. 141 i n.: „Der Oberst Brzeżański bekam den Befehl, im grössten Galopp die Brücke zu passieren und das Wirtshaus, wo die Reiterei war, zu umringen". — Brzeżański, l. c. fol. 44 opisuje szarżę swoją jak następuje: „Maszeruję naprzód lepszem stępem, lecz gdy ujrzałem koniec boru, wysyłam szwadron 2-gi pod kapitanem Łączkowskim, rozkazując mu nie zważać na piechotę, tylko, żeby most galopem przeszedł; z szwadronem 1-ym wpadam na dom duży przy moście, zabieram posterunek pod borem będący i w tym domu do 40 piechoty z bronią, resztę piechoty uciekło do domu pocztowego. Szwadron 3-ci wpada za nimi na podwórze, lecz ci z okien zaczęli strzelać, zabili i ranili mu kilku ludzi i musiał się cofnąć..,". — Na str. 142 pisze Dembiński: „Die Posener Eskadron zeichnete sich hier nicht blos durch Kühnheit, sondern auch durch Uneigennützigkeit aus, worin ihr der Oberst Brzeżański immer mit dem besten Beispiel voranging".

[2]) Dembiński, Mein Feldzug, str. 143.

[3]) Swinarski, Wspomnienia, str. 34 i n. W chwili rozpoczęcia ataku większa część oficerów w mieście raczyła się miodem. „Brzeżański ustawił nas w ogrodzie, nie obrawszy żadnej pozycji nawet dla dział, które mieliśmy z sobą; pięćdziesięciu konnej piechoty rozłożyło się spokojnie w głębokim rowie przed ogrodem... Kapitan Łączkowski przybywa pierwszy i rusza naprzód z czwartym szwadronem; za nim Koczorowski Tertuljan, który przeciw dowodził, a za nim ja, nie czekając, za przybyciem kapitana. Dwa szwadrony ułanów rosyjskich i bataljon piechoty z dwoma działami szły na nas. Łączkowski, wyjechawszy na pole, sformował się i chciał atakować, lecz nieprzyjaciel umknął... Kilka stai posunęliśmy się za nieprzyjacielem, lecz Brzeżański, obawiając się zasadzki, nie chciał go zbyt daleko ścigać". — Bardzo szczegółowo opisuje tę potyczkę Brzeżański, l. c. fol. 50—52, chcąc wykazać bezpodstawność zarzutu Dembińskiego (Mein Feldzug str. 171), że mógł rozbić Hankiewicza a nie uczynił tego: „Po spoczynku ruszyłem do Dzięcioł i stanąłem po 3-ciej. Rozłożyłem mój oddział za miastem na trakcie ku Słonimowi — powstanie nowogrodzkie, którego było 100 koni, na cmentarzu — komendą Łępickiego [konna piechota] na trakcie od Dworzec..." Po rozpoczęciu ataku „ruszam do mego działa i konnej piechoty, biorę ich naprzód, aby się jazda mogła zebrać; wtem przybywa kapitan Łączkowski z szwadronem, to jest 70 koni... i z tem działem i szwadronem ruszam kłusem na nich. — Piechocie rozkazałem rozciągnąć się w tyraljery

prawie, odłączył się z swoim oddziałem, liczącym przeszło 400 koni, na czas pewien od reszty korpusu. Pod Dzięciołem zaatakował go Stankiewicz dwoma szwadronami, bataljonem piechoty i dwoma działami. Odparły go trzy szwadrony poznańsko-litewskie. Brzeżański, obawiając się zasadzki, nie ścigał cofającego się generała rosyjskiego.

Ostatnim czynem, spełnionym przes jazdę poznańsko-litewską przed przekroczeniem granicy Królestwa, było przepędzenie kozaków z Ciechanowca, dnia 31 lipca 1831 r.[1]). Dnia następnego Brzeżański wyszukał dla korpusu całego przejście przez Bug pod Myśliborami[2]). W trzy dni później, dnia 3 sierpnia, Dembiński stanął pod Pragą, witany entuzjastycznie przez ludność i Rząd Narodowy.

5. Ostatnie boje. Przejście do Prus. Procesy i kary.

Brzeżański, mianowany pułkownikiem po powrocie z Litwy, zajął się złączeniem w jedną całość szwadronów poznańsko-litewskich z szwadronem zakładowym, który pod komendą kapitana Wincentego Kalksteina, pozostał był w stolicy. Po dokonaniu tej reorganizacji, pułk Brzeżańskiego, zwany odtąd

ponad ogrodem... podjeżdżam, każę działo obrócić, odprolonżować i kartaczami dać ognia. Po pierwszym strzale... jeszcze maszerowali, lecz z niewielką ochotą, lecz gdy drugi strzał kartaczowy padł, zaczęli się cofać kłusem. Każę siadać na koń i ruszam za nimi... wtem zwrócili na pole i za rowem wystroili kompletne cztery szwadrony. Witam ich z tego działa kulami armatniemi, wtem się pokazała ich piechota, to jest trzy bataljony i trzy działa, które... zaraz gęsto zaczęły dawać ognia". Wobec tego Brzeżański przywołał resztę swoich oddziałów a jazdę nowogrodzką posłał za cofającym się Hankiewiczem, „upominając ich, aby się daleko nie zapuszczali". „Sam z działem i asekuracyjnym szwadronem aż pod wieś będącą pomaszerowałem a wziąwszy dobrą pozycję, stanąłem. Nieprzyjaciel cofnął się aż do lasu za miasteczko Wiązowiec, zniszczył most i obsadził brzeg lasu piechotą i artylerją, nie żałując strzałów działowych". Wówczas i Brzeżański cofnął się do Dzięcioła. Na usprawiedliwienie zaś, że nie rozbił Hankiewicza, wylicza aż dziesięciokrotną tegoż przewagę, opierając się na informacjach jeńców i obywateli m. Wiązowca: „Hankiewicz miał podług zeznania niewolników i obywateli w miasteczku Wiązowiec przeszło 4000 i trzy działa. Łępicki to rozgłosił... że żebym był natarł, wszystko bylibyśmy zabrali. Lecz niech każdy, znając taktykę, wojskowo osądzi, czy zmęczonych 427 ludzi i jedno działo przeciw 4000 ludzi i trzem działom mogło więcej zrobić..."

[1]) Swinarski, Wspomnienia, str. 88 i n. Najszczegółowiej opisuje epizod Brzeżański, l. c. fol. 57.

[2]) Brzeżański, l. c. fol. 57—59.

Pułkiem Jazdy Ochotników Poznańskich, w początkach września r. 1831, liczył 465 żołnierzy; w liczbie tej było 71 oficerów [1]).

W czasie, gdy lud warszawski dopuszczał się samosądu nad rzekomymi zdrajcami, wywleczonymi z zamku, Brzeżański otrzymał rozkaz wysłania jednego szwadronu na dziedziniec zamkowy dla utrzymania porządku, oraz trzymania reszty w pogotowiu. Szwadronowi, odchodzącemu pod dowództwem Konstantego Sczanieckiego do zamku, Brzeżański zakazał strzelać do ludu. To też szwadron ten przyglądał się wieszającym spokojnie. Tego samego dnia pułk Brzeżańskiego asystował przy wieszaniu „szpiegów" przy wolskich rogatkach i uratował podobno życie ks. Adamowi Czartoryskiemu, który zagrożony przez rozwścieczony tłum, wpadł pomiędzy jazdę poznańską [2]).

W czasie szturmu na Warszawę, dnia 6, 7, i 8 września, pułk jazdy ochotników poznańskich pełnił straż prawego skrzydła od baterji parysowskiej do marymonckiej. Po kapitulacji War-

---

[1]) J. Staszewski, Zarys dziejów pułku jazdy poznańskiej w 1831 r.; Brzeżański, rękop. rappersw, nr. 105, fol. 3: „Po otrzymaniu nominacji na pułkownika, zorganizowałem pułk jazdy Ochotników Poznańskich z szwadronem tym, który się był pozostał w stolicy".

[2]) Brzeżański, l. c., fol. 65—66; „Ja, odebrawszy rozkaz, aby szwadron posłać do zamku, a resztę w pogotowiu mieć, posłałem natychmiast Konstantego Sczanieckiego, kapitana, dowodzącego tym szwadronem, dając mu rozkaz, aby ruszał kłusem, lecz żeby broni nie używał na lud, dopóki się tylko zdrajcami będą bawić, co też jak przybył, już Jankowski był powieszony i innych sprowadzali. Lud, widząc przybywający szwadron kłusem, zaraz zaczął na nich wołać: co to, Poznańczyki, natoście z Litwy przybyli, żeby nas mordować? wszak widzicie, że tylko zdrajców wieszamy, gdyż sprawiedliwości doczekać się nie można, a nieprzyjaciel podchodzi ku Warszawie — na co też im odpowiedzieli, że nie myślą rozlewać krwi swych braci, a uformowawszy się przy zamku, stanęli spokojnie, patrząc się na wieszających. Wszystko się skończyło w pół godziny"... — „Około 10-tej godziny odbieram rozkaz udania się z całym pułkiem za wolskie rogatki, gdzie, gdy przybyłem, zastałem dużo gwardji narodowej z bronią, oficerów, saperów i więcej ludzi niższej klasy jak przy zamku, gdzie już wieszali... W ten sam czas został książę Czartoryski uratowany, wpadłszy na koniu pomiędzy mój pułk, gdyż już był zatrzymany i tylko jego życie tym sposobem było uratowane, że mój pułk przybył... Po wyszukaniu wszystkich (szpiegów) i ukaraniu ich śmiercią, przemówiłem do zgromadzonych, że ukończywszy, aby się udali do domów, gdyż i my po takich trudach chcemy spocząć, co też się stało"...

[3]) Brzeżański, l. c. fol. 3: „Gdy nieszczęście już miary swej doszło, rozkazałem nieugiętym swym towarzyszom broń potrzaskać, a chorągiewki na pamiątkę zachować"...

szawy pułk udał się z armją do Modlina, a następnie do Płocka, stąd zaś, po przejściu Wisły, do Gąbina wraz z generałem Dembińskim, który zamierzał przedrzeć się w Krakowskie. Wkroczenie do Prus i złożenie broni pod Brodnicą, nastąpiło dnia 6 października 1831 r.[3]).

Na wkroczenie armji polskiej do Prus, po spodziewanem ostatecznem jej rozgromieniu, rząd berliński zaczął się przygotowywać już w lipcu. Wówczas to zawarto z komisarzem rosyjskim układ co do kosztów wyżywienia żołnierzy polskich po przejściu ich na terytorjum pruskie. Równocześnie nakazano starostom pogranicznym wybrać naprzód miejsca, w którychby armja polska mogła być internowana[1]).

Wielkie poruszenie wśród władz pruskich pod koniec września wywołała wiadomość o przejściu Dembińskiego na lewy brzeg Wisły. Generał Kulsebeck, który po śmierci marszałka Gneisenaua dowodził czterema wschodniemi korpusami, licząc się z możliwością wepchnięcia korpusu Dembińskiego do W. Ks. Poznańskiego pod Wrześnią, wysłał generała Zepelina na czele $14^1/_2$ bataljonów piechoty, 19 szwadronów jazdy i półtrzeciej baterji w kierunku Wrześni. Nie widząc jednak w okolicy Wrześni terenu, nadającego się na internowanie większego oddziału wojska, Kulsebeck postanowił skierować Dembińskiego, w razie wejścia do Księstwa, na północ i internować go między Gopłem, Kruszwicą, Strzelnem, Gembicami i Kwieciszewem lub w okolicy Gniewkowa. Dla tem lepszego odosobnienia korpusu od ludności cywilnej, Flottwell radził opróżnić kilka wsi, lub urządzić biwaki w polu[2]). Przejście jednakże, jak już wiemy, nastąpiło w innem miejscu.

Niemałe zdziwienie wśród władz pruskich, wywołał pułk

---

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bb 42 IX", „Acta betr. das Verfahren bei etwaigem Überschreiten polnischer Truppen auf das diesseitige Gebiet". Rozkaz królewski z dnia 9 lipca 1831 r., dany Gneisenauowi w sprawie traktowania żołnierzy polskich po wkroczeniu do Prus. O konwencji w sprawie wyżywienia ich donosi Flottwell dnia 26 lipca 1831 r.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 3"; kopja pisma rosyjskiego generała Rönne z 13/25 września, donoszącego o ruchach Dembińskiego, oraz rozkaz Kulsebecka, dany Zepelinowi dnia 26 września. O zamierzonem internowaniu Dembińskiego nad Gopłem pisze Flottwell do Goltza, dyrektora policji okręgowej w Gnieźnie, dnia 1 października. O zamiarze internowania go pod Gniewkowem, pisze Flottwell tegoż dnia do min. hr. Lottum.

jazdy ochotników poznańskich, gdy stwierdzono, że składał się przeważnie z Polaków z Litwy pochodzących. Liczył on po przekroczeniu granicy 242 szeregowców, a tylko trzech oficerów. Pochodziło to stąd, że Wielkopolanie, z których prawie wyłącznie był złożony korpus oficerski pułku, jeszcze przed przejściem granicy postarali się o przeniesienie w stan spoczynku. Jako nie objętych konwencją z dnia 4 października, zawartą pomiędzy Rybińskim a Zepelinem, władze pruskie wysłały ich niezwłocznie do W. Księstwa. Pułk sam dzielił losy całej armji polskiej [1]).

Niemało kłopotu sprawił władzom pruskim Chłapowski, gdy dnia 13 lipca, a więc o kwartał wcześniej od reszty armji polskiej, wkroczył do Prus Wschodnich pod Kłajpedą. Prusacy wiedząc, że Chłapowski przekroczył granicę bez naglącej potrzeby, gdyż Moskale bezpośrednio go nie parli, zachodzili w głowę, dlaczego przecież to uczynił. Zaczęli go nawet posądzać o zamiar opanowania jednego z portów wschodnio-pruskich, w pierwszym rzędzie Kłajpedy, dokąd miały przybyć okręty francuskie i angielskie ze sprzętem wojennym [2]). Dowiedziano

---

[1]) „Nacz. Prez. IX Bd 21", vol. 1, fol. 56; pismo generała v. Kraft, dowódcy pierwszego korpusu armji, do Kulsebecka z dnia 12 października. Schleinitz, prezes rejencji bydgoskiej, pisze do Flottwella 14 października (fol. 70): *Die geborenen Posener waren grösstenteils bereits, ehe sie die preussische Grenze überschritten, mit legalen Abschieden von der polnischen Armee versehen und daher denjenigen nicht gleichzustellen, welche mit den Waffen in der Hand die preussische Grenze überschritten hatten und daher das Schicksal der ganzen Armee teilen müssen.* Starosta brodnicki udzielił 103 Wielkopolanom paszportów na powrót do W. Księstwa, burmistrz brodnicki natomiast 81.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Ba 4", vol. 2; kopja reskryptu min. Brenna do naczelnego prezesa Schöna w Królewcu, z dnia 25 lipca 1831 r.: *Man meint, dass bei der anerkannten Unmöglichkeit, Polangen oder einen anderen russischen Hafen zu gewinnen, die Insurgenten sich absichtlich auf das diesseitige Gebiet haben drängen lassen, um mit überlegener Gewalt sich an der preussischen Küste eine Kommunikation mit den zu ihrer Hilfe aus Frankreich, England, Hamburg anlangenden Schiffen, auf die von denselben gegebenen Signale oder die Nachricht von der Ankunft derselben, zu vernhaffen, Waffen sowie andere Kriegsbedürfnisse durch Preussen nach Polen zu führen und nach Herbeischaffung der bisher nicht vorhandenen Waffen nicht nur die Insurgierung Litauens mit neuer Kraft und mit besserem Erfolge zu beginnen, sondern auch der polnischen Insurrektion im Allgemeinen einen neuen Aufschwung zu geben, um bei einem momentanen Glücke die für Polen sich näher interessierenden Staaten, im gegenwärtigen*

się nawet o sygnałach, któremi okręty, zbliżające się do brzegu, miały porozumiewać się z korpusem polskim na lądzie [1]). Niebezpieczeństwo, w oczach władz, było tem większe, że o ściągnięciu posiłków z Prus Zachodnich i W. Księstwa dla wzmocnienia niedostatecznej załogi, nie mogło być mowy ze względu na możliwość wybuchu powstania w obu prowincjach [2]).

Nic jednakże nie wskazuje na to, że Chłapowski nosił się istotnie z takiemi myślami. Natomiast w 6 tygodni po przekroczeniu granicy, zaczął myśleć o powrocie na teren walki. Lecz prośba o wpuszczenie go na Litwę, skierowana do króla pruskiego, nie odniosła skutku [3]). Dziwny to był istotnie pomysł: w lipcu, na czele silnego, uzbrojonego korpusu, Chłapowski uznał walkę za bezcelową, w końcu sierpnia zaś wzbudził nagle w sobie wiarę w jej możliwość, choć był całkowicie rozbrojony.

* * *

W dziesięć dni po wkroczeniu Chłapowskiego do Prus Wchodnich, władze pruskie postanowiły wytoczyć proces poddanym pruskim, którzy w korpusie jego służyli. W tym celu spisano wpierw tych z pośród nich, którzy byli właścicielami ziemskimi lub dzierżawcami; było ich 17. Później spisano

---

kritischen Zeitpunkt, zu einer günstigen Erklärung zu vermögen". Szczupła załoga pruska, pisze Brenn dalej, nie mogła stanowić dla rozbrojonego wprawdzie, lecz bardzo silnego, bo sześciotysięcznego korpusu polskiego żadnej poważniejszej przeszkody.

[1]) Tamże; kopja pisma Brenna z 25 lipca 1831 r., gdzie są podane umówione rzekomo sygnały: statek, zbliżający się do lądu, miał wywiesić na dziobie znak [* * *] na rufie zaś flagę Stanów Zjednoczonych; z lądu miano odpowiedzieć podniesieniem flagi [czerwone / białe]. Kapitan okrętu miał na to odpowiedzieć wywieszeniem flagi [białe / zielone] w miejscu znaku pierwszego, poczem miało nastąpić wyładowanie broni i amunicji ze statku wielkiego na miejsce, stojące w porcie.

[2]) Tamże, reskrypt Brenna z 25 lipca 1831 r. — W reskrypcie z 6 sierpnia Brenn doniósł marszałkowi Gneisenau, że ze strony Chłapowskiego nie potrzeba było obawiać się zamachu, mimo, że pilnie wypytywał się o ruch statków w porcie kłajpedzkim.

[3]) Maciej Mielżyński, Bemerkungen zu den Werken des Hrn Dr. R. O. Spazier..., Strassburg 1837, str.71—72.

wszystkich i naliczono 50. Dochodzenia sądowe wszakże rozpoczęły się w Królewcu dopiero w październiku r. 1831 [1]).

Król Fryderyk Wilhelm III, zadowolony, że wydarzenia r. 1830 i 31 nie wpłynęły ujemnie (z jego stanowiska) na szersze masy ludności W. Księstwa, złagodził znacznie postanowienia ustaw i dekretów, na których podstawie miano sądzić uczestników powstania. Od wydania ogólnej amnestji powstrzymał go tylko fakt, że wśród uczestników byli urzędnicy, oficerowie i żołnierze, którzy mu uprzednio złożyli byli przysięgę wierności. Tych to uczestników, nadto wszystkich pensjonarzy i stypendjatów państwowych, oraz tych, co oprócz pójścia do powstania, mieli inne jeszcze przestępstwa na sumieniu, a wreszcie tych, coby do 1 kwietnia 1832 r. dobrowolnie z zagranicy nie wrócili, król wyłączył od przyrzeczonego ułaskawienia.

Sekwestr majątków zniesiono, w miejsce zaś zagrożonej konfiskaty, król zaprowadził karę pieniężną w wysokości 20% wartości majątków; karę tę wszakże płacili tylko ci, co należeli do jednej z kategoryj, wyłączonych od ułaskawienia. Kto się nie spieszył z zapłaceniem jej, lecz spłacał ją ratami aż do r. 1840, temu następny król, Fryderyk Wilhelm IV, darował resztę. W całości zapłacił swoją wysoką, bo 22.000 talarów wynoszącą karę — generał Chłapowski, zawsze nadzwyczaj punktualny i akuratny w sprawach pieniężnych. Wobec młodocianych uczestników, którym dekretem z lutego 1831 odebrano możność dziedziczenia po rodzicach, król Fryderyk Wilhelm III zatrzymał tylko karę wcielenia ich na 3 lata do szeregów pruskich. Właścicieli ziemskich, wyłączonych od ułaskawienia, ukarano nadto zabronieniem pełnienia przez nich funkcyj wójtów, landratów, deputowanych powiatowych i posłów sejmowych w ciągu następnych pięciu lat, a więc do r. 1837 [2]).

---

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bd 21", vol. 1, fol. 2 i n.

[2]) M. Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen 1815—47. Wrocław 1923, str. 117 i n. Co do kar pieniężnych ob. akta: „Festgesetzte Geldbussen wegen Austritts und Theilnahme an der Revolution in Polen" (Archiw. Pozn. „Nacz. Prez. IX Bd 35", vol. 1), gdzie wyliczeni są wszyscy skazani: Hilary Baranowski 4.500 talarów, Konstanty Sczaniecki 4.000 t., hr. Apolinary Dąmbski 2.000 t., Wincenty Kalkstein 1.000 t., Antoni Kraszewski 1.000 t., Jan Nepomucen Niemojowski 2.000 t., Koczorowski 4.000 t., Andrzej Niegolewski 5.000 t., Węgierski 3.000 t„ Żychliński 500 t., Wołłowicz 2.000 t., Stanisław Baranowski 1.000 t., Zabłocki 1.000 t., Krasicki 2.000 t., Bojanowski 500 t., Mielęcki 2.000 t., Gustaw hr. Dąmbski 4.000 t., Teodor Kalkstein 2.000 t.,

Oficerom Księstwa Warszawskiego odebrano nadto za udział w powstaniu pensje, które na mocy postanowień traktatów wiedeńskich pobierali ze skarbu pruskiego[1]). Dezerterom wojskowym czytano wyrok pod szubienicą, na której od czasu ich wyjścia do powstania wisiały ich portrety, podane pogardzie publicznej, przed któremi jednakże ludność, za przykładem sędziwego Mateusza Błociszewskiego, zdejmowała czapki[2]).

O wiele ostrzej postąpiono z uczniami gimnazjalnymi, którzy w liczbie około 130[3]), brali udział w powstaniu. Bronił ich wprawdzie minister oświaty Altenstein, sprzyjający Polakom, lecz Flottwell, z pomocą min. hr. Lottum, protektora swojego,

---

Mierzyński 3.000 t., Emil Swinarski 2.000 t., Teodor Mycielski 37.500 t., gen. Chłapowski 22.000 t. i pułkownik Augustyn Brzeżański 600 t.; razem 23 właścicieli ziemskich miało zapłacić 107 tysięcy talarów. Odsetki od tego funduszu, w wysokości około 3 tys. tal. rocznie, przeznaczono na utrzymanie szkoły realnej w Międzyrzeczu. — Według spisu 10 brygady obrony krajowej (M. Laubert, Die Verwaltung..., str. 114, przypisek), do dnia 4 listopada 1832 r. zarejestrowano 2.272 uczestników powstania, a mianowicie z miasta Poznania 204, z pow. ostrzeszowskiego 382, pleszewskiego 388, wrzesińskiego 278, gnieźnieńskiego 180, śremskiego 162, średzkiego 165, wschowskiego 2; w wieku poborowym było 720. Z powstania powróciło 1.461, zagranicą pozostało 811; w śledztwie wojskowem było 486 (zasądzono do 4 listopada 1832 r. osób 310), w śledztwie cywilnem 915 (zasądzono do wyżej podanej daty 78). Obwód rejencji bydgoskiej dostarczył, jak już wyżej zaznaczono, 534 powstańców. Wykaz rejencji podaje w przeciwieństwie do wykazu 10 brygady landwery, liczbę powstańców gnieźnieńskich na 207. — We wspólnym raporcie Flottwella i Grolmana z 9 grudnia 1833 r. („Nacz. Prez. IX Bc 1"), znajdujemy następujące liczby: wytoczono proces 1.454 uczestnikom, z tej liczby król ułaskawił 1.224; na więzienie i kary pieniężne skazano 230. Powyższemi cyframi nie jest objętych 115 uczestników, co do których postępowanie sądowe umorzono przed rozpoczęciem formalnego śledztwa. Nadto w obwodzie V korpusu armji, wytoczono proces 15 oficerom i 820 podoficerom i żołnierzom, czyli razem 835 osobom, z których tylko 3 ułaskawiono, resztę skazano na więzienie. Ogółem przekazano 10 brygadzie landwery 909 z pośród uczestników powstania. Ponieważ obwód V korpusu armji nie obejmował północnej części W. Księstwa, przeto do cyfr powyższych należy doliczyć z obwodu rejencji bydgoskiej 108 żołnierzy linji i landwery. Sumując cyfry: 1.454 + 835 + 108 otrzymamy 2.397 uczestników powstania, których do końca r. 1833 sądziły pruskie sądy cywilne i wojskowe.

[1]) M. Laubert, Die Verwaltung..., str. 11; niektórym z nich król w drodze łaski później pensje przywrócił.

[2]) Jan Nep. Niemojowski, Wspomnienia, str. 228; E. von Conrady, Leben und Wirken des Generals... Carl von Grolman, Berlin 1896, t. III, str. 156.

[3]) M. Laubert, Die Verwaltung..., str. 114.

zdołał uzyskać u króla karę bardzo surową, mianowicie zakaz przyjęcia ich ponownego do szkół w W. Księstwie. Dopiero w r. 1833 zrobiono dla niektórych wyjątek[1]). Wszyscy wprawdzie mieli możność udania się do szkół w innych prowincjach, lecz z powodu słabej znajomości języka niemieckiego i ubóstwa większości z nich, mało kto zapewne mógł powrócić do nauki.

Niemniej surowo ukarano duchownych — uczestników powstania. Chciano ich złamać i wykoleić ośmioletniem internowaniem w klasztorach i przymusową bezczynnością, gdyż arcybiskup, pod naciskiem rządu, musiał ich suspendować. Był to cios nietylko dla nich, ale i dla ich ubogich rodzin. Daremnie ujmował się za nimi Dunin, starając się o zatrudnienie ich w duszpasterstwie w dekanacie fordońskim. Dopiero w r. 1834 przyznano im pensję w wysokości 10 talarów miesięcznie. Równie bezskuteczne były starania Dunina w sprawie przeniesienia ich do archidiecezji kolońskiej. Dopiero w r. 1837 proboszcz Koblencji zgodził się przyjąć dwóch internowanych księży. Prześladowanie to skończyło się dopiero wskutek amnestji, ogłoszonej w r. 1840[2]).

Ukarano jednakże nietylko uczestników powstania, ale i całe społeczeństwo polskie W. Ks. Poznańskiego za okazanie patrjotyzmu polskiego w czasie powstania. Przedewszystkiem zjednoczono W. Księstwo jeszcze ściślej z monarchją pruską, usuwając namiestnika Radziwiłła i nie mianując jego następcy. W ten sposób zniknął jedyny widomy symbol pewnej odrębności W. Księstwa w organiźmie państwa pruskiego. Sejm stanowy zwołano dopiero po siedmioletniej przerwie, w r. 1837. Ograniczono prawa języka polskiego w administracji, sądow-

[1]) M. Laubert, Die Posener Gymnasiasten und der Warschauer Novemberaufstand, Deutsche Wissenschaftl. Zeitschr. für Polen. 1924, zesz. 4, str. 32 i n.

[2]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. VIII A 1-a", vol. 1. Pismo Dunina do Altensteina z dnia 4 stycznia 1834 r. Korespondencja Flottwella z Duninem w sprawie suspendowania księży powstańców; pisma z dnia 21 i 30 sierpnia i 12 września 1831 r., oraz protokół podpisany przez obu dostojników dnia 30 grudnia 1831 r. — Arcybiskup koloński odpowiedział odmownie dnia 5 grudnia 1836 r. (tom II aktów cytowanych wyżej): *Es würde mich sehr betrüben, wenn einer der Geistlichen meiner Diöcese sich des Vergehens, an einer Revolution teilgenommen zu haben, schuldig gemacht hätte und ich würde wünschen, ihn nicht unter meiner Geistlichkeit zu haben; wie sollte ich nun einen eines Vergehens schuldigen fremden Geistlichen aufnehmen wollen?* Starania Dunina w Kolonji popierał minister Altenstein.

nictwie, a nawet w korespondencji katolickich władz duchownych z władzami rządowemi. Policję poznańską uniezależniono od władz miejskich, stwarzając dla niej osobne, państwowe dyrektorjum, które niebawem stało się głównym i najskuteczniejszym organem tłumienia polskiego ruchu narodowego w całej Wielkopolsce. W powiatach zaś osadzono od r. 1836 obwodowych komisarzy policyjnych, których głównem zadaniem było zwalczanie polskości. Stanom powiatowym odebrano prawo proponowania starostów (landratów). Celem złamania ziemiaństwa polskiego, które głównie, w mniemaniu władz pruskich, szerzyło nastroje antypruskie we wszystkich warstwach, przyspieszono regulację stosunków włościańskich i uniezależniono, od r. 1833 miasta prywatne od ich dotychczasowych właścicieli. W tym samym roku zaczęto pospiesznie zwijać pozostałe jeszcze klasztory, przez co ogromne połacie ziemi wielkopolskiej dostały się w ręce rządu pruskiego. Z funduszu t. zw. „sekularyzacyjnego", który w ten sposób uzyskano, wspierano także protestanckie szkoły i kościoły. Po raz pierwszy stworzono także osobny fundusz na wykupowanie ziemi z rąk polskich (t. zw. *Güterbetriebsfonds*). Rozumiejąc wreszcie, że najsilniejszą gwarancją przynależności tej prowincji polskiej do monarchji pruskiej była armja pruska, król przyznał pewien wpływ na administrację cywilną W. Księstwa dowódcy V korpusu, generałowi Karolowi Grohnauowi, wielkiemu wrogowi Polaków, autorowi znanej broszury o W. Księstwie z r. 1832. Odtąd Flottwell i Grohnau zdawali wspólnie sprawę królowi o stanie prowincji, zrazu co dwa, a później co trzy miesiące.

Oto następstwa licznego udziału Wielkopolan w powstaniu listopadowem.

6. Zakończenie.

Upadek powstania wywołał w Wielkopolsce wielkie przygnębienie, potęgowane później jeszcze wiadomościami o rzezi rozbrojonych powstańców pod Elblągiem[1]).

[1]) W aktach „Nacz. Prez. IX Bb 13a", vol. III, znajduje się tłumaczenie niemieckie, przechwyconego przez władze listu Józefa Grabowskiego do Józefa Łubieńskiego w Dreźnie z dnia 17 stycznia 1832 r.: „*Solche Sachen sind in Elbing vorgekommen. Hievon muss ganz Europa Kunde erhalten. Versäume ja nicht, solches dem Speier* (powinno być zapewne *Spazier*) *mitzuteilen. Zuvörderst müsste man die Namen dieser Buben, auch das Regi-*

Najwcześniej opamiętali się uczestnicy powstania, pochodzący z warstw średnich; ci najpierw zabrali się do znojnej, a wytrwałej pracy, przerwanej udziałem w walce o niepodległość; w niej szukali ukojenia swego bólu patrjotycznego. Powstańcy szlacheccy zaś ratowali się od zwątpienia i rozpaczy kombinacjami i pomysłami politycznemi, podsycanemi entuzjastycznem przyjęciem, jakiego żołnierze polscy w czasie marszu do Francji doznali w południowych Niemczech. Liczono na wybuch rewolucji w Rosji i na poparcie jej przez Francję i Niemcy południowe, skąd miała wyruszyć powszechna krucjata europejska przeciwko absolutyzmowi carskiemu [1]).

Najbardziej jednak kojącym balsamem na rany krwawiące były „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego", zwane powszechnie, także przez władze pruskie, które je śledziły i konfiskowały „Ewangelją Mickiewicza". Krążyła ta „Ewangelja" po Wielkopolsce w odpisach. Modlitwę zaś i litanję pielgrzyma przedrukowywano na luźnych kartkach i rozdawano ludowi, aby się z nich modlił [2]).

Pod względem materjalnym Wielkopolska i przed powstaniem już uboga, po powstaniu zubożała jeszcze bardziej. Władze nie spodziewały się rychłej poprawy, gdyż, jak mniemały, naród, który w walce o wolność uległ tylko przemocy, był ra-

---

ment, bei welchem sie stehen, auszukundschaften suchen, auch könnte es nicht schaden zu erfahren, auf welchen Befehl sie gehandelt haben. Der König weiss von so etwas gar nichts. Dies Verfahren ist nur ein Ausdruck der Bosheit solcher Lumpenkerls; denn kein ehrliebender Offizier hätte so etwas getan. Sie sollten sich doch lieber à armes égales mit den Unsrigen messen. Sie würden dann schlecht fortkommen. Was hälst Du von unserer Amnestie? Dies Meisterwerk ist im Dokument der Bosheit und des Einflusses unserer Henker; man sieht überall nur Missmut und Verzweiflung".

[1]) Archiw. Państw. Pozn. „Nacz. Prez. XXVI B 12"; sprawozdanie Flottwella za r. 1831: *bald aber wurde durch die enthusiastische Aufnahme welche ihren exilierten Landsleuten in den süddeutschen Staaten und in Frankreich zuteil ward, der alte Schwindelgeist wieder rege... dass eine im Innern von Russland ausbrechende noch umfassendere Revolution, unterstützt durch einen, von Frankreich und Süddeutschland ausgehenden, allgemeinen Kampf gegen den Absolutismus auch ihr Traumbild — die Freiheit Polens — verwirklichen werde".*

[2]) A. Wojtkowski, Ewangelja Mickiewicza w Wielkopolsce w r. 1833. Kurjer Poznański 1926, nr. 202. Flottwell uznał sprawę rozpowszechniania w Wielkopolsce „Ksiąg" za tak ważną, że zameldował o niej królowi. — Luźne kartki z modlitwą i litanją pielgrzyma znalazły władze w kościele żerkowskim.

czej skłonny do poddania się losowi, aniżeli do samodzielnych wysiłków [1]).

Lecz mimo tego zubożenia, Wielkopolska zbierała ogromne kwoty pieniężne, które przez ręce Józefa Grabowskiego, dyrektora generalnego Ziemstwa Kredytowego, szły do Elbląga i Kłajpedy, później zaś do Drezna, a stąd do Francji dla emigrantów [2]). W ten sposób Wielkopolska i po upadku powstania zaznaczała swoją łączność z braćmi z innych dzielnic, w myśl wezwania arcybiskupa Dunina: „brat pomagający bratu jest jak miasto mocne".

Wielkopolscy zaś uczestnicy powstania utworzyli rodzaj związku rycersko-bratniego, z Karolem Marcinkowskim, Dezyderym Chłapowskim, Gustawem Potworowskim, Karolem Libel-

---

[1]) „Nacz. Prez. XXVI B 12", sprawozdanie Löfflera z 29 lutego 1832 r.: *„Die Provinz selbst ist verarmt und hat alle Kraft und allen Kredit verloren, sie kann sich also ebenfalls nicht sogleich wieder in die Höhe schwingen, da hier nicht von einer Nation die Rede ist, die ihre Fesseln abgeschüttelt zu haben wähnt, sondern von einer solchen, die nur der grössern Gewalt weichen müssen und die nur in ihrem Glauben zu den Göttern eine bessere Zukunft zu hoffen vermag. Solche Gefühle führen nicht zum angestrengteren Gewerbsfleisse zurück, sondern wirken nur zum Gegenteil. Die Einwohner ergeben sich in den unbezwinglichen Beschluss des Schicksals und können nur noch tiefer in ihrer Erschlaffung sinken".* O Królestwie pisał Löffler, że chyba dopiero po 50 latach powróci do stanu, w jakim było przed powstaniem. *„Von einem so über alle Massen erschöpften Nachbarlande darf ich daher nur wenig hoffen".*

[2]) „Nacz. Prez. IX Bb 13a", vol. III. Paskiewicz doniósł ministrowi Brennowi o istnieniu w Poznaniu komitetu, zbierającego składki na rzecz emigrantów. Flotwell w piśmie do Brenna z 17 maja 1832 przyznał, że na czele tego związku stał Grabowski, oraz prawnicy Ogrodowicz i Przepałkowski. Flottwell, jak mu pisze, zaproponował ministrowi hr. Lottum sposób zdemaskowania ich, lecz Lottum uznał go za nieodpowiedni. Urządzono jedynie nadzwyczajną rewizję w kasie ziemstwa kredytowego, ale przy znanej przezorności Grabowskiego, wszystko znaleziono we wzorowym porządku. — Dla wojska, internowanego jeszcze w okolicach Elbląga, Grabowski przesyłał pieniądze na ręce generała Bema. Pułkownikowi Różańskiemu posłał 7 tysięcy fr., Chłapowskiemu posłał 3 tys. franków, *„mehr kann ich jetzt nicht tun, denn auch bei uns gibt es viele Hilfsbedürftige"*, pisze Grabowski w cytowanym wyżej liście z 17 stycznia 1832 r. W tym samym liście pisze, że pomiędzy Nowem Miastem nad Wartą a Pogorzelicami przepadła przesyłka z 10 tysiącami friedrichsdorów i 4 tysiącami dukatów. *Ich glaubte, dass dieses bloss ein Versehen der Bank oder in calculo sein müsse, doch leider ist die Sache mehr wie wahr.*

tem, Sewerynem i Maciejem Mielżyńskimi na czele i wywierali w ciągu następnych dziesięcioleci wpływ zbawienny na skoordynowanie prac narodowych w Wielkopolsce. Ale jako żołnierze z krwi i kości, wśród najbardziej wytężonej pracy, przecież pilnie nasłuchiwali, czy znowu ktoś kiedyś w Polsce „na koń!" nie zatrąbi [1]).

Andrzej Wojtkowski.

[1]) A. Wojtkowski w „Kronice miasta Poznania" z r. 1923, str. 181—182.

Banicja Księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław.

I.

Gdy wieczorem 27 września 1831 roku były prezes Rządu Narodowego, w przebraniu, wśród wkraczających już do Krakowa oddziałów rosyjskich, opuszczał ostatni wolny dotąd skrawek ziemi polskiej, a przeprowadzony przez konsula austrjackiego przez most podgórski, schronił się do Galicji [1]), uchylał on się w ostatniej dopiero chwili od niebezpieczeństwa, dużo gorszego, aniżeli wyzywana wielokrotnie śmierć od nieprzyjacielskiej kuli [2]). Ścigała go już zimna, a zawzięta mściwość Mikołaja. Na pierwszą wiadomość o wzięciu Warszawy, w liście z 16 września 1831 [3]), nakazywał cesarz Paskiewiczowi aresztować Czartoryskiego i Lelewela, desygnując ich jako główne ofiary zemsty. Wślad dopiero za tym rozkazem osobistym i imiennym poszły decyzje ogólne. Za Czartoryskim biegła na tułactwo znacząca przestroga, by nie przebywał w Sieniawie, blisko granicy. Matka jego żony trzykrotnie powracała do tej sprawy. Dnia 8 października pisała: „Nie wolno wam popełnić takiej nierozwagi, jak pozostawanie na pograniczu z narażeniem się na porwanie. Zaklinam was,

---

[1]) Gadon, Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Kraków 1892, str. 162—3.

[2]) Książę Adam w ogniu: Gadon, l. c. str. 146—7. — Jenerał Zamoyski, t. II, str. 365—6. — Prądzyński, Pam. I, str. 228. — Księżna Anna Sapieżyna do ks. Anny Czartoryskiej. Vars. 3 Sept. 1831 (Arch. Domowe XX. Czartoryskich).

[3]) Szildier, Impierator Nikołaj Pierwyj, t. II, str. 589; Szczerbatow, Gienierał-feldmarszał Knjaz Paskiewicz, t. IV, str. 141 i „Priłożenja", str. 90. — Data, tutaj i wszędzie, podług nowego stylu.

nie lekceważcie mego ostrzeżenia; osoby, mające możność oceny położenia, dają wam tę przestrogę“ [1]).

Z Petersburga dochodził nadal jakby pomruk dalekich gromów. Imperator wydał 18 października ukaz do senatu: „Członka Rady Państwa i senatora, radcę tajnego księcia Czartoryskiego, który złamał przysięgę wierności i z uporem uczestniczył we wszystkich występnych przedsięwzięciach polskich buntowników, aż do ostatecznego ich uśmierzenia i zmuszenia całego kraju orężem naszym do uległości, uznając go niegodnym uczestniczenia w naszej Radzie Stanu i Senacie Rządzącym, nakazujemy usunąć z list służby“ [2]). Osobnym zaś ukazem postanowił car wykluczenie Czartoryskiego „jako zdrajcy“ z listy kawalerów orderów carsko-rosyjskich. Odpowiedź swą książę Czartoryski rzucił na papier już może w Londynie [3]): „By nie narazić się na miano, którem podobało się JCM. Mikołajowi obdarzyć księcia Czartoryskiego, musiałby on zdradzić sprawę swojej ojczyzny i haniebnie z niej zbiec. Jeśli wypomina mu się świętość przysięgi, jego przysięgi pierwsze i najświętsze były na wierność ojczyźnie. Tych nigdy nie zapomni. Poświęcił się był służbie cesarza Aleksandra pod tym jedynie warunkiem, że dobro ojczyzny nie będzie temu przeciwne... Wniosłem był do cesarza Aleksandra prośbę o zwolnienie z urzędów, które pono posiadałem jeszcze w Rosji, pochlebiam sobie, że byłbym ją był otrzymał, gdyby (cesarz) nie był umarł. Cesarz Mikołaj oświadczył księciu Lubeckiemu, którego prosiłem o powtórzenie mego żądania, że żadnego z nas nie puści. Ale nie miał prawa odrzucać dymisji, a po półwiekowem oddaleniu miałem prawo uważać się za wolnego od funkcyj, do których chciano mnie przykuć. Zawsze mówiłem prawdę zmarłemu cesarzowi, któremu oddałem się na usługi, czytał on zawsze aż do głębi mego serca; lepiej, niż ktokolwiek inny wiedział on, jak całą duszą jestem Polakiem. J. C. M. Mikołaj nigdy nie zwracał się do mnie w sprawach polskich, to dowodzi dość wyraźnie, że nie starałem się go łudzić i że doskonale zna mój punkt widzenia, którego nie ukrywałem. Nikogo nigdy nie łudziłem ani nie zdradziłem. Co do orderów rosyjskich, łatwo

[1]) Ks. Anna Sapieżyna do ks. Anny Czartoryskiej, Vars. 1 oct., 2 oct., 8 oct. 1831. (Arch. Dom. XX. Czartoryskich).

[2]) Szildier, Impierator Nikołaj Pierwyj, t. II, str. 487.

[3]) Bruljon włr. w Arch. Domowem XX. Czartoryskich (po francusku).

mi będzie je zdjąć, bo miałem tylko order Ś. Anny drugiej klasy, którego nigdy nie nosiłem. Co do orderów polskich, to sądzę, żem na nie zasłużył".

Dnia 1 listopada 1831 roku podpisał cesarz Mikołaj I manifest amnestyjny[1]) w którym, udzielając „całkowitego i zupełnego przebaczenia" poddanym Królestwa Polskiego, „którzy powrócili do obowiązku posłuszeństwa", orzekał, że „z tej amnestji wyjęci być mają" uczestnicy wydarzeń ostatniego roku, zaliczeni do jednej z pięciu kategorji od a) do e), przyczem do kategorji c) zaliczeni zostali: „ci, którzy w ciągu rokoszu i w różnych onego epokach po dniu 13/25 stycznia b. r. byli naczelnikami albo członkami nieprawego Rządu Najwyższego w Królestwie Polskiem zaprowadzonego i do dnia 1/13 września nie oświadczyli podległości swojej". Ukaz postanawiał, że „wszyscy należący do powyższych czterech kategorji, a których niezwłocznie imienne listy spisane zostaną, oddani będą, natychmiast po ich przytrzymaniu, pod ustanawiający się na ten przedmiot osobny Sąd karny i sądzeni podług całej surowości praw".

Postanowienia niniejsze zwracały się w pierwszym rzędzie i bezpośrednio przeciw byłemu prezesowi Rządu Narodowego. Zgodnie z ich brzmieniem książę Adam Czartoryski, „były prezydent rządu rewolucyjnego", znalazł się na pierwszem miejscu w liście osób wyjętych z pod amnestji, które w myśl rozporządzenia Paskiewicza z 18 listopada 1831 r. miano pojmać i dostawić do Warszawy[2]).

Pościg za osobą księcia Adama Czartoryskiego był już w tej chwili daremny. Tem gwałtowniej rzucono się na jego mienie. Znowu w niego pierwszego godził pierwszy nakaz konfiskaty, wydany z zupełnem pogwałceniem konstytucji, kodeksu karnego i kodeksu cywilnego, dotąd obowiązujących w Królestwie Polskiem.

II.

Dnia 20 października 1831 r. Paskiewicz w piśmie do prezesa Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, Fiodora Iwa-

[1]) Dziennik Praw, t. XIII. str. 272—6; Kurjer Warszawski z 23. listopada 1831 r., nr. 317.

[2]) Paskiewicz do Engela, Warsz. 18 listop. 1831 (Arch. Akt Dawn., Kanc. Nam., v. 506, k. 1).

nowicza Engela, zarządzając zniesienie sekwestracji różnych majątków, dokonanej z rozporządzenia znanego zdrajcy, generał-lejtnanta Ksawerego Dąbrowskiego, chwilowego „organizatora" okupowanych części kraju, jednocześnie kazał utrzymać wzgl. zarządzić konfiskatę majątków tych, co niewątpliwie brali udział w buncie: księcia Adama Czartoryskiego, Michała Radziwiłła (były wódz naczel.) i hr. Paca (generała). W myśl powyższego Engel wydał 22 t. m. rozporządzenie naczelnikom wojennym, by podjęli najskuteczniejsze środki przez komisje wojewódzkie i komisarzy obwodowych, celem wykrycia mienia ruchomego i nieruchomego, należącego do tych osób, by opisawszy je, nałożyli sekwestr i niezwłocznie przejęli w administrację rządową [1]).

O wykonaniu tego rozporządzenia meldowali naczelnicy wojewódzcy już w kilka tygodni [2]).

Wojenny Naczelnik województwa podlaskiego w Siedlcach, generał-major baron Korf I., donosił 16 listopada 1831 r. o wykryciu należących do księcia Adama Czartoryskiego, położonych w obwodzie bialskim, dóbr Horbów i Woskrzenice. Naczelnik wojenny województwa lubelskiego, generał-major Hurko, donosił 4 grudnia o wydanych zarządzeniach celem konfiskaty należących do księcia Adama Czartoryskiego dóbr Kazimierza, Wąwolnicy i Gołębia: 25 lutego t. r. donosił o dokonanem przejęciu w administrację skarbową dóbr: Puławy, Końskowola, Kazimierz, Wąwolnica, Gołąb, Celejów, Zakrzówek, z przyległościami. Generał-major Buszen, wojenny naczelnik województwa sandomierskiego w Radomiu, donosił 2 grudnia 1831 o wykryciu tam nieruchomych dóbr księcia Adama Czartoryskiego: Góra Puławska, Nowa Góra, Jaroszyn, Wojszyn z przyległościami [3]).

W zarządzeniach powyższych Paskiewicza i Engela mowa była poprostu o konfiskacie. Tak opiewało ostrzeżenie, zapisane 9 listopada 1831 w księdze wieczystej dóbr Puławy [4]). Natomiast Komisja Przychodów i Skarbu stanęła na stanowisku, że może iść o sekwestr tylko i przedstawiła rządowi odpowiedni wnio-

[1]) Arch. Akt. Dawnych, Kanc. Nam. vol. nr. 473, k. 21.

[2]) Ibidem, k. 22.

[3]) Ibidem, k. 23, 30, 32, 33.

[4]) Prokuratorja Jen., n-o 11 504 z 28 maja 1832 (odpis ms. Czart. 5322).

sek[1]). Co do konfiskaty istniały trudności natury prawnej, przeoczone w pierwszej chwili. Rząd Tymczasowy zwrócił uwagę na okoliczność, że obowiązujące na obszarze Królestwa Polskiego prawa polskie „zabraniały wszelkiej konfiskaty", że wyraźnie zastrzegała się przeciw konfiskatom nieuchylona jeszcze konstytucja; zdaniem Rządu konfiskata byłaby aktem „sprzecznym z prawem i nawet niemożliwym". Jednakże „nie bacząc na prawa, obowiązujące w Królestwie Polskiem, mimo wszystko konfiskata dokonała się"[2]).

Istotnie, artykuł 159 „Ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego" brzmiał: „Kara konfiskaty jest zniesioną i w żadnym przypadku przywróconą być nie może". Wbrew temu „Statut organiczny dla Królestwa Polskiego" z dn. 26 lutego 1832 w artykule 12 wprowadził karę konfiskaty majątku za wykroczenie stanu pierwszego rzędu, zapowiadając dopiero „oznaczenie" tego w osobnych przepisach, które nierychło wydano; jednakże było wątpliwem, czy postanowienia Statutu w sprawie konfiskat mogą działać wstecz i odnosić się do uczestników minionego powstania. To też stan prawny sprawy zaboru dóbr księcia Adama Czartoryskiego i innych był wysoce dwuznaczny[3]). Brakło nawet temu i innym zaborom dóbr polskich oparcia w wyrażonej formalnie woli monarszej. W uchwałach Rządu Tymczasowego, rozporządzeniach Engela, korespondencji służbowej, raz po razu powoływano się na cesarskie decyzje. Tak np. hr. Strogonow, członek Rządu, kierujący wydziałem spraw wewnętrznych pisał w memorjale z 8/20 marca t. r. „Najjaśniejszy Pan, celem zapewnienia wydatków na zaprowadzenie porządku w Królestwie Polskiem potrzebnych Najwyżej rozkazać raczył, aby pozostawić w wiedzy Rządu przez rozporządzenie J. O. Księcia Feldmarszałka zasekwestrowane dobra: 1-o tych obywateli, którzy nie mają prawa do ogólnego przebaczenia, a z rodzaju przestępstw swoich, stanowią wyjątek w manifeście oznaczony; 2-o wszystkich, przewodzących woj-

[1]) Komisja Prz. i Sk. do Prokuratorji Jen., 21 st. 1832, nr. 47315/7631 (odpis ms. Czart. 5322).

[2]) Szczerbatow, Gienierał-feldmarszał knjaz Paskiewicz, t. IV. str. 219—20; tamże protokół posiedzeń Rządu Tymczasowego z 6 i 9 grudnia 1831, „Priłożenja", str. 197—206.

[3]) Cf. Kaczkowski, Konfiskaty na ziemiach polskich. Warsz. 1918. str. 72, 86 i n. — Lubliner, Les confiscations des biens des Polonais. Brux. 1861. str. 85 i n.

skiem powstańców, którzy się do Austrji i Prus skryli“ [1]). Powoływał się tu Strogonow na notę prezesa Rządu, Engela, z 2/14 grudnia 1831. Otóż zarówno w sprawie grabieży dóbr księcia Adama Czartoryskiego, jak w ogólniejszej sprawie sekwestru mienia wyjętych z pod amnestji i emigrantów wojskowych, nie istniał jeszcze żaden formalny ukaz cesarski. Gdy w sprawie księżnej Izabelli Czartoryskiej i jej dożywocia na Puławach zapadła decyzja Mikołaja ze zwrotem o administracji rządowej tych dóbr, Rada Administracyjna uchwyciła się tego zwrotu, jako przesądzającego sprawę w kierunku zwykłego sekwestru, zniosła decyzję konfiskaty, przeprowadziła zmianę w księgach hipotecznych [2]). Znaleziono się znowu w kłopocie, gdy w związku z notą księżny Sapieżyny w sprawie dożywocia jej córki, opartego na dobrach zasekwestrowanych w Królestwie Polskiem, radca kolegjalny Brujewicz poprosił 18 kwietnia 1832 radcę stanu Tymowskiego (pełniącego obowiązki sekretarza stanu) o zakomunikowanie mu „Najwyższego rozkazu“ w sprawie dóbr księcia Adama Czartoryskiego; Tymowski stwierdził, „iż żaden Najwyższy rozkaz w przedmiocie konfiskaty majątku księcia Czartoryskiego w aktach byłego Rządu Tymczasowego i Rady Administracyjnej nie znajduje się“ [3]). Znacznie później, w czasie debatowania sprawy zasadniczego dekretu o konfiskatach, radca Turkułł w liście do Nowosilcowa powoływał się na „decyzje Najwyższe“, zaznaczane ołówkiem na marginesie dziennika Rady Administracyjnej, przyczem pierwsza byłaby pod datą 22 kwietnia (4 maja 1832 [4]). Istotnie, decyzja ta była niedwuznaczną: „Majątki wyszłych za granicę zdrajców mają być już teraz konfiskowane; nie stosuje się to do tych, którzy, po udaniu się do łaski, ją otrzymali“. Paskiewicz działał aż dotąd zupełnie na własną rękę, bez ceremonji operując „Najwyższą wolą“, pewny zresztą uznania, które go nie ominęło. Teraz nakazywał przeprowadzenie niezwłoczne konfiskat; w księgach hipotecznych dóbr

[1]) Akta Rady Adm. nr. 4961 a, k. 103—6 (Arch. Akt Dawnych).

[2]) Wypis z prot. Rady Adm. 15/27 kwietnia 1832 i Kom. Rz. Prz. i Sk., do Prokuratorji Jen., 18 maja 1832; Prokuratorja Jen., nr. 11504 z 28 maja 1832 (odpisy ms. Czart. 5322).

[3]) Archiwum Akt Dawnych: Akta Kanc. Nam., vol. 473, k, 390; Akta Rady Adm., vol. 4961 a, k. 111.

[4]) Turkułł do Nowosilcowa, 11/23 août 1834, Arch. Akt Dawnych Kanc. J. I. W. Nr. 19, k. 70. — Por. Kaczkowski, Konfiskaty. Warsz. 1918. str. 83.

księcia Czartoryskiego zamieniono znowu sekwestr na konfiskatę [1]).

Pozory postępowania prawnego nadać miało dokonanej grabieży postępowanie sądowe, wdrożone postanowieniem cesarskiem z 13/25 lutego 1832 o utworzeniu „Oddzielnego Sądu Kryminalnego“ ustanowionego dla sądzenia osób, o których mowa w wyłączeniach od amnestji“...[2]). Artykuł 65 dekretu orzekał: „Gdy po zapadłej decyzji stanowiącej o oddaniu pod sąd, niepodobnem będzie postawić przed nim oskarżonego i sam oskarżony po wręczeniu mu takowej decyzji w miejscu jego zamieszkania w przeciągu 15 dni nie stanie przed sądem, lub stanąwszy, albo będąc stawionym, skryje się; prezes poleci decyzję ogłosić publicznie i nakaże mu termin powtórny 15-dniowy, jeżeli oskarżony zamieszkuje w Królestwie Polskiem, lub dwóch miesięcy, jeżeli przebywa zagranicą, z zastrzeżeniem, że gdyby w tym czasie nie stanął, uważanym będzie za wyłamującego się z pod prawa, utracającego wszelkie przywileje obywatelstwa; majątek jego przez czas niestawienia się ulegnie sekwestrowi, nie wolno mu już będzie szukać obrony w prawie; zostanie poszukiwanym, a każdy mieszkaniec obowiązany będzie donieść o miejscu w któremby się ukrywał. Ogłoszenie to wymieni przestępstwa oskarżonego i nakaże jego przytrzymanie. Jeżeli wyrok wydany będzie zaocznie, majątek obwinionego, skoro wyrok stanie się prawomocnym, będzie administrowany i poczytywany jako należący do nieobecnego w kraju, rachunek z sekwestru zdany ma być temu, komu należy, gdy już zapadnie wyrok z powodu upłynionego terminu do usprawiedliwienia się naocznego przed sądem. Pod żadnym względem to nie wstrzymuje instrukcji w sprawie wspólników nieobecnego winowajcy“.

Z całej tej procedury wynikнąć mógł jednakże tylko sekwestr; nie prowadziła ona do konfiskaty, która nadal, bez względu na całe postępowanie Sądu Najwyższego Kryminalnego, pozostawała bezprawiem.

Utrzymywał się przecież fakt zaboru dóbr księcia Adama Czartoryskiego w Królestwie. Wielkie dobra podolskie: Międzybóż w powiecie latyczowskim, Granów w powiecie hajsyń-

[1]) Rozporz. Komisji Wdztwa Lub. z 31 lipca 1832 (odpis ms. Czart. 5322)

[2]) Dziennik Praw, t. XIII, str. 346—414. Turkułł do Paskiewicza, Pet. 11 czerwca 1832 (odpis ms. Czart. 5322).

skim, zasekwestrowano i skonfiskowano bez kłopotliwych konfliktów z prawami, obowiązującemi w Cesarstwie.

III.

Z zaboru dóbr w zaborze rosyjskim wynikała ruina majątkowa księcia. Pozostawał mu klucz sieniawski w Galicji, narazie niezagrożony ze strony rządowej, zagrożony natomiast pod względem finansowym, skoro liczni wierzyciele księcia nie znajdą już pokrycia dla swych pretensyj w tamtych dobrach, w Królestwie i Cesarstwie [1]). Pozostawał majątek żony, Radzyń, niezasekwestrowany; wciąż jednak była obawa, że ulegnie zaborowi, skoro księżna była zagranicą i szła za mężem na tułactwo. „Groza unosi się nad całym krajem" — pisała księżna Sapieżyna córce. Odbijała się ta groza w macierzyńskich przestrogach, jakże zrozumiałych: oszczędzać co zostało, dość szafowania mieniem na rzecz publiczną, zachować szczątki dla dzieci, nie narażać się na dalsze prześladowania, nie kompromitować się na emigracji, nie osiedlać w Paryżu, unikać skupień tułaczy; były nawet jakby wyrzuty czynione księżnej Adamowej: tyle żon emigrantów zostało w Warszawie, by ratować majątki; ona nietylko jest poza krajem, ale poszła za mężem, jest w Paryżu, ściągając na siebie gniew zaborcy. „Niewolno — pisała jej matka — porzucać obowiązków celem pogoni za cnotami". Przestrogi były daremne. Jedynym ich skutkiem było nadesłanie pełnomocnictwa do sprzedaży dóbr księżnej Czartoryskiej, położonych w Królestwie [2]).

Książę od wybuchu rewolucji liczył się z możliwością osobistej katastrofy, jako następstwa przegranej wojny. Nie skrzywił przez to na włos swej linji postępowania i od początku do końca wierny był dewizie: „Bądź co bądź". Gdy jednakże w początku stycznia 1831 roku widział, jak czas, niepowrotnie przez Chłopickiego zmarnowany, zmniejsza widoki zwycięstwa, jak pogarszają się wciąż warunki nieuchronnej rozprawy zbrojnej, w której miał wystawić się osobiście jako mąż stanu i jako żołnierz-ochotnik, uczynił pewne kroki, by zabezpieczyć przyszłość żony i dzieci. Dnia 4 stycznia 1831

[1]) O tem niebezpieczeństwie i innych księżna Anna Sapieżyna do księżnej Czartoryskiej 5 nov. 1831, 19 janv., 11 mars 1832 et pass.

[2]) O próbach unieważnienia sprzedaży Radzynia Konstantemu Zamoyskiemu, patrz Kaczkowski, Konfiskaty, str. 109 n.

spisany był w Warszawie przez pisarza aktowego Bandkiego akt, mocą którego książę Adam Czartoryski przeznaczał i dawał żonie swej, Annie z książąt Sapiehów, w dożywotnie posiadanie klucz puławski, celejowski, kazimierski, wąwolnicki, gołębski w powiecie kazimierskim, zakrzowiecki w powiecie kraśnickim województwa lubelskiego, folwark Horbów w powiecie bialskim województwa podlaskiego, oraz klucz sieniawski w Galicji [1]), zobowiązując żonę do przeznaczenia połowy intrat na utrzymanie dzieci. U schyłku wojny, po opuszczeniu korpusu Ramoriny, którego przejściu na terytorjum galicyjskie próżno książę usiłował zapobiec, wśród tułaczki w Kieleckiem, pisał ze Słupi Nowej 22 września do żony: „Chcę zrobić tranzakcję w Krakowie, ze zrzeczeniem się całego majątku mego na rzecz dzieci". Nad tym niezawodnie aktem radził w Krakowie z rejentem, w chwili, gdy wtargnęli Rosjanie [2]). Akt ten nie został sporządzony. Na wiadomość o grożącej konfiskacie, książę rzucił myśl sprzedaży majątków; była ona już niemożliwa [3]).

Próby ratowania tego, co zdało się być do uratowania podjęła na miejscu w Warszawie, księżna Sapieżyna na pierwszą, poufną wieść o postanowionej konfiskacie. Dowiedziawszy się — pisała córce [4]) — że w tych dniach ma wyjść dekret konfiskaty dóbr, posłałam Druziewicza z poleceniem do Puław i Zakrzówka, ażeby wszelkie dochody mi zaraz przysłano do Warszawy; poleciłam tożsamo, ażeby mi srebra, jeśli jakie są, przywieziono. Dałam dyspozycję, ażeby bydło, konie, owce, posłano do Radzynia i Wisznic, ażeby sprzedano, co tylko jest w zbożu, w wódce i innych remanentach, kazałam, ażeby kotły gorzelniane i wszelkie naczynia miedziane wziąć i schować tymczasowo u pewnych sąsiadów, tudzież kazałam wywieźć wszelkie kufry z rzeczami, prosiłam pana Leona Dembowskiego, który mieszka w Klemontowicach, ażeby tę rumację kazał uskutecznić jak najporządniej... Są rzeczy i manuskrypta zakopane gdzieś w Puławach [5]), trzeba dać zlecenie temu, co

---

[1]) Akta Rady Adm., vol. 4961-a, k. 40-1 (Arch. Akt. Dawnych).

[2]) Gadon, l. c., str. 160, 162.

[3]) Księżna Sapieżyna do księżnej Czartoryskiej, 25 mars 1832. (Arch. Dom. XX. Czartoryskich).

[4]) 15 oct. 1831 (ibidem).

[5]) Ważniejsze zbiory „Świątyni Sybilli", w lochu pod jej gmachem.

je zakopał, ażeby je odkopał i wywiózł; to, co jest zakopane u księży (Reformatów) w klasztorze w Kazimierzu [1]), może zostać, bo nie podlega zaborowi. Czekam w tej mierze dyspozycji twego męża, bo żadnej o tem nie dałam dyspozycji... Tranzakcja, przez którą twój mąż zapisuje ci dożywocie, jest w aktach u Bandkiego, więc zawsze będę mogła mieć z nich kopję. Potrzebnaby była kopja tranzakcji działowej majątków księcia generała między dziećmi swojemi, możnaby w niej znaleźć w wypadku konfiskaty powód do ochronienia majątku, albo przynajmniej do zabezpieczenia pensji księżny generałowej..." Ofiarowała się księżna Sapieżyna, jako „la femme de charge et la femme d'affaire de la famille" [2]). Energiczne jej zarządzenia były częściowo wykonane przez dzielnego Druziewicza i „rumacja", jakiej dokonano w Puławach, stała się przedmiotem długich później dochodzeń, wypełniających trzy fascykuły aktów [3]).

Po dokonanym zaborze pierwsze kroki, zmierzające do jego obalenia, wyszły skądinąd: pełnomocnik książąt Czartoryskich z Sieniawy, Hempel, działając niezawodnie według wskazówki księcia Adama, wystąpił w imieniu księżnej-matki z notą, wniesioną 19 listopada 1831 do generał-majora Hurki, „naczelnika siły zbrojnej województwa lubelskiego". Powołując się na akt podziału majątku księcia Adama Czartoryskiego ojca i księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej, spisany 18 sierpnia 1814 roku, zgodnie z postanowieniami paragrafu 6-go tego aktu stwierdził, że intrata z dóbr klucz Końskowolski z przyległościami, oddanych na własność księcia Adama Czartoryskiego syna, wyłączona jest przez książąt Czartoryskich rodziców dla nich obojga do skończonych dni ich życia; obecnie przeto, po śmierci księcia Adama Czartoryskiego ojca, należy do księżnej Izabelli; wobec powyższego żądał zawieszenia kroków konfiskacyjnych. Generał Hurko w obszernym raporcie z 13 grudnia t. r. do Engela starał się podać w wątpliwość prawa księżny matki [4]). Natomiast Prokuratorja Jeneralna, wezwana uchwałą Rządu Tymczasowego z 9 grudnia do złożenia opinji, pismem z 29 grudnia 1831 nietylko uznała ważność

[1]) Zbiory Domu Gotyckiego.
[2]) Listy jej z 20 oct., 26 oct. i d. (loc. cit.).
[3]) Akta Kanc. Nam., vol. 1254, I—III (Arch. Akt Dawnych).
[4]) Akta Rady Adm., vol. 4961 a, k. 10—14. (Archiwum Akt Dawnych).

samego aktu, ale wykazała, że z jego obaleniem upadłyby działy, dokonane w rodzinie książąt Czartoryskich, ustałyby prawa księcia Adama Czartoryskiego syna do Puław i Końskowoli, a zatem zniknąłby przedmiot, konfiskacie ulegać mający; Prokuratorja obstawała przeto za dotrzymaniem prawa dożywocia księżny Izabelli i wypowiadała się za wstrzymaniem konfiskaty do zgonu dożywotniczki [1]). Rząd Tymczasowy musiał zgodzić się z wywodem Prokuratorji; natomiast uchwałą z 3 stycznia 1832 [2]) „niechcąc przesądzać woli Najjaśniejszego Pana, który z wyższych względów nakazując rzeczone zajęcie, sam jeden mocen jest wyrzec, czyli na osobiste prawa Księżny Czartoryskiej matki wzgląd ma być miany lub nie", postanowił „całą okoliczność przedstawić Jego Cesarsko-Królewskiej Mości do decyzji" [3]).

Argumenty Prokuratorji Jeneralnej musiały trafić do przekonania w Petersburgu, gdzie poza tem nastąpiła interwencja austrjacka w obronie praw księżny Izabelli, jako wdowy po feldmarszałku Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości. Mamy przynajmniej list księcia Lobkowitza, gubernatora Galicji, do księżnej Czartoryskiej matki, z dnia 10 stycznia 1832, w którym zawiadamia ją o poleceniu cesarskiem, danem ambasadorowi w Petersburgu, ażeby poczynił w jej sprawie potrzebne kroki u Dworu [4]). Znaleziono jednak w Petersburgu wyjście takie, że nie naruszając aktu działowego, utrzymano zabór dóbr puławskich.

Decyzją, wyrażoną w liście ministra sekretarza stanu Stefana Grabowskiego do Paskiewicza z 28 lutego 1832 [5]) cesarz Mikołaj I godził się, by dobra Końskowola i Puławy z przyległościami zarządzane były przez Rząd, z tem, że dochody z nich wyciągnięte będą corocznie przekazywane księżnej Izabelli Czartoryskiej aż do jej śmierci. O tem zawiadomiono pełnomocnika księżnej pismem z 24 marca [6]).

Wynik tej akcji był pod względem materjalnym bardzo

---

[1]) Ibidem, k. 1, k. 15.

[2]) Ibidem, k. 20.

[3]) Ibidem, k. 20.

[4]) Archiwum Domowe XX. Czartoryskich.

[5]) Oryginał w Aktach Rady Adm., vol. 4961—a, k. 93; kopja w Aktach Kanc. Nam., vol. 473, k. 388 (Arch. Akt Dawnych).

[6]) Akta Rady Adm., vol. 4961—a, k. 97.

nieznaczny. Administracja Puław pod sekwestrem pozostawiała z natury rzeczy dużo do życzenia. Odrazu wykazano rozchody dwa razy większe od dochodów. Później wystąpił z ramienia księżnej dożywotniczki ksiądz Wincenty Pieńkowski, kanonik kapituły lubelskiej i proboszcz kurowski, upełnomocniony przez nią do administracji dóbr Końskowola i Puławy; zarząd przeszedł faktycznie w jego ręce. Jest przecież wątpliwem, czy przy zupełnej ruinie i rozprzężeniu udało mu się jakoś dochód z Puław wydobyć; niebawem zaś zgon księżnej Izabelli przeciął ostatnią nić, wiążącą Puławy z rodziną Czartoryskich. Jeden błogosławiony był wynik tego uznania praw sędziwej księżnej Izabelli przez Mikołaja: ułatwione przez to ocalenie zbiorów Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego. Do sprawy tej przyjdzie powrócić [1]).

Nieco później od księżnej Izabelli Czartoryskiej, 17 grudnia 1831, wystąpiła księżna Anna Sapieżyna z notą w obronie praw swej córki [2]). „Z rozkazu wyższego“ — pisała — „złożonym został sekwestr na majątek księcia Adama Czartoryskiego. Rozkaz ten nie nadwerężył bynajmniej praw trzecich osób, dobrej wiary i w należytej formie nabytych przed nakazem sekwestru. Córka moja, księżna Anna Czartoryska jest takową trzecią osobą“. Tu powoływała petentka akt z 4 stycznia przed rejentem Bandkiem przez księcia Adama Czartoryskiego zeznany, zapewniający córce jej a jego żonie dożywotnie użytkowanie dóbr, położonych w Królestwie; na tej podstawie prosiła Rząd Tymczasowy o zwolnienie wymienionych dóbr z pod sekwestru.

Wezwana znów uchwałą Rządu Tymczasowego z 20 grudnia do dania opinji prawnej, Prokuratorja Jeneralna w piśmie z 2 stycznia 1832 [3]) uznawała żądanie uwolnienia dóbr dożywociu uległych z pod sekwestru aż do skończenia dożywocia za ugruntowane. Rząd Tymczasowy tym razem krótką, ostrożną uchwałą „uznał być rzeczone podanie za należące do rzędu

[1]) O ruinie Puław i braku widoków na jakibądź dochód pisze księżna Sapieżyna, 13 avr., 15 avr. 1832 (Arch. Dom. XX. Czartoryskich). — Pełnomocnictwo księżnej Elżbiety Czartoryskiej, w Wysocku 14 maja 1823, dla ks. Pieńkowskiego; kopja w aktach Kanc. Nam. vol. 1254, III, k. 109 (Arch. Akt Dawn.). W tymże tomie aktów dane, wskazujące na faktyczną administrację Puław przez ks. Pieńkowskiego.

[2]) Akta Rady Administracyjnej, vol. 4961—a, k. 39.

[3]) Ibidem, k. 37.

tych, które jedynie przez Najjaśniejszego Pana rozstrzygnięte być mogą“ [1]). Rozstrzygnięcie przyniósł poniekąd dekret Paskiewicza, jako namiestnika Królestwa Polskiego, dany w Warszawie 25 kwietnia 1832, mocą którego „wszelkie akta, w ciągu powstania w Królestwie, co do miasta Warszawy po dniu 29 listopada, co do województw zaś po dniu 5 grudnia 1830 przez osoby, które z pod dobrodziejstwa amnestji manifestem Najjaśniejszego Pana z dnia (20 października) 1 listopada r. z. oznajmionej wyjęte są i odtąd ułaskawione nie zostaną, w jakiejbądź formie zeznane, a mające na celu przeniesienie na imię trzecich własności dóbr nieruchomych, przez nich posiadanych, poczytują się za nieważne tak względem tychże osób, jako i względem pierwszych nabywców“ [2]). Wprawdzie była tu mowa tylko o przeniesieniu własności; w interpretacji jednak rozciągano postanowienia dekretu na wszelkie transakcje, w tym czasie przez wyjętych z pod amnestji zawarte, o ile były one przeszkodą do inkameracji dóbr zabranych. Dekret Rady Administracyjnej z 28 lipca 1833 roku stanowił, zgodnie z tą rozszerzającą interpretacją, nieważność wszelkich aktów aljenacji, obciążeń i t. p. pozeznawanych po rewolucji co do majątków, sekwestrowi lub konfiskacie podległych [3]).

Postanowienia te, pociągające za sobą wyzucie osób trzecich, których mienie nie podlegało sekwestrom, ani konfiskatom, z praw, nabytych przez te osoby przed zarządzeniem sekwestrów, najzupełniej sprzeczne z obowiązującem prawem, kładły oczywiście kres wszelkim próbom ocalenia majątku księcia Czartoryskiego. Podjęta przez księżnę Sapieżynę akcja w obronie praw wierzycieli, zmierzająca do zabezpieczenia ich pretensyj na dobrach zasekwestrowanych, przy połączeniu tych dóbr w jedną masę i stworzeniu dla niej łącznej administracji przez męża zaufania wierzycieli — miał być nim Leon Dembowski — pozostała również daremną; uwzględniono tylko długi zahipotekowane; inne pretensje były uchylone [4]).

---

[1]) Ibidem, k. 44.

[2]) Dziennik Praw, t. XIII, str. 431—5.

[3]) Dziennik Praw, t. XV, str. 289—91.

[4]) O całej akcji księżnej Sapieżyny listy jej: b. d. (z marca), 11 mars, 25 mars (Arch. Dom. XX. Czartoryskich). — Korespondencja urzędowa w tej sprawie: Akta Rady Adm., vol. 4961 a, passim. — Cf. Kaczkowski, Konfiskaty, str. 84 n.; tamże, str. 71 o bezskutecznej akcji księcia Konstantego

IV.

Cios wymierzony był przez Mikołaja I naraz w księcia Adama Czartoryskiego i w Puławy. Mszcząc się na znienawidzonym, dumnym, niezależnym duchowo i nieustraszonym Polaku, burzył zarazem ostoję ducha narodowego polskiego, jaką stały się po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej. Uderzał w Świątynię Sybilli, miejsce, które stało się świętem dla Polaków, ich Panteon narodowy.

Ocalenie zbiorów puławskich, z niewielkim stosunkowo uszczerbkiem wywiezionych, a niebawem zgromadzonych znowu na tułactwie, w Hotel Lambert, dokonało się istnym cudem poświęcenia, odwagi i zręczności ich strażników, przy ofiarnem współdziałaniu mnóstwa Polaków, od najmożniejszych do prostego chłopa.

Zaraz po rewolucji listopadowej, gdy w. książę Konstanty z wojskiem cofał się na Puławy, w obawie grabieży poczyniono tam środki ostrożności. Karol Sienkiewicz, bibljotekarz puławski, co cenniejsze rękopisy spakował w skrzynie, pozakopywał i pozamurowywał [1]). Zawiadowca pałaców, Franciszek Gniewkowski, zajął się spakowaniem i ukryciem zbiorów ze Świątyni Sybilli; szkatułkę stąd, brylantami wysadzaną, odniósł do pokojów księżnej matki; inne zbiory, co cenniejsze, ukrył w lochu pod budynkiem, gdzie przy pomocy zaufanego służącego, Jakóba Kozaka, zostały zamurowane. Zawiadowca Domu Gotyckiego, Franciszek Kozłowski, odniósł księżnej szkatułki z numizmatami; resztę zbiorów przewiózł do klasztoru Reformatów w Kazimierzu. Gdy księżna Izabella opuściła na zawsze Puławy, 5 marca 1831, wywożąc kilka szkatułek z najcenniejszemi pamiątkami, kosztownościami i numizmatami, pozostali w Puławach budowniczy Daniel Ruprecht i murgrabia Józef Szmidt, strzegąc pozostawionych zbiorów i mebli w pałacach [2]). Generał Kreutz nakazał spisanie mebli, opieczętowanie

Czartoryskiego i Kłobuckiego co do części klucza Horbów (folwarki Witoroż, Danówka i Woskrzenice).

[1]) List Sienkiewicza do Lelewela z 11 czerwca 1859, Rocznik Tow. Hist. Lit. w Paryżu, R. 1870—2. Pozn. 1872, str. 553—5, bardzo ważny dla historji zbiorów puławskich.

[2]) Główną podstawą raport Żółkiewicza, urzędnika delegowanego przez Komisję Przychodów i Skarbu do przeprowadzenia dochodzeń w Puławach; Warszawa 18 kwiet. 1835, Kanc. Nam. vol. 1254, II, k. 14—22, 23—39.

bibljoteki, co wykonali w dniach 26 i 27 marca delegaci sztabu rosyjskiego i komisji województwa lubelskiego [1]). Odrazu zabrali się Rosjanie do pakowania bibljoteki, którą mieli rozkaz wywozić do Lublina. Ofensywa generała Sierawskiego przerwała tę pracę; już przyjechał z Warszawy Karol Sienkiewicz, by wywieźć tam bibljotekę, gdy klęska Sierawskiego i powrót Rosjan ponownie zagroziły zbiorom. Mimo biernego oporu, stawianego przez oficjalistów Polaków i służbę, zdołali Rosjanie spakować i wywieźć 57 skrzyń [2]) rękopisów i książek, które nie były pochowane. W maju, gdy marsz Chrzanowskiego w Lubelskie oswobodził znowu Puławy, przyjechał Sienkiewicz i zaczął ewakuację bibljoteki do Góry. Zaraz pojawiły się znowu oddziały rosyjskie. By dokonać ewakuacji, wiele razy przeprawiał się przez Wisłę ze strzelcami polskimi i pod ich osłoną, pod kulami kozaków, wywoził swe skrzynie; dwa razy oddziały z korpusu Dziekońskiego pod okiem generała Szembeka przekraczały Wisłę i przeganiały Rosjan z Puław, by ewakuację osłonić [3]). Dzięki chętnej pomocy obywatelstwa udało się przewieźć bibljotekę z Góry do Warszawy, gdzie złożono ją w pustym magazynie Zrazowskiego na Nowym Świecie. Jak ocalała po upadku Warszawy, pojąć trudno. Uratowała ją energja i zręczność księżnej Sapieżyny, która zdołała wyprawić zbiory częścią do Klemensowa, częścią do Sieniawy, częścią do Kórnika [4]).

W Puławach i Kazimierzu zostały zbiory muzealne. Podobno już w czerwcu 1831 — przy wywożeniu reszty bibljoteki — część jakąś ich wywiózł zaufany księstwa, Karol Druziewicz, przybyły tu z Warszawy [5]). Napewne uczynił to częściowo w końcu października, gdy przysłała go do Puław księżna Sapieżyna, przeprowadzając zaleconą mu „rumację". Tym razem rzeczy szły już w stronę Galicji, może przez wieś Pożóg do Majdanu, leżącego już za kordonem; wywożono je nocą, przy-

[1]) Protokół w aktach Kanc. Nam. vol. 1254, III, k. 138 n.

[2]) Tak w raportach Błotnickiego (Arch. Dom. XX. Czartoryskich); raport Żółkiewicza mówi o 47.

[3]) Relacje Sienkiewicza dla księżnej Izabelli (Arch. Dom. XX. Czartoryskich).

[4]) List Sienkiewicza do Lelewela, l. c. Historję ocalenia bibljoteki puławskiej oddzielnie, szczegółowo opracowuje dr. Buczek.

[5]) Tak raport Żółkiewicza, na podstawie zeznań, w których starano się wywiezienie zbiorów przesunąć na czas przed orzeczeniem sekwestru.

krywając paki słomą lub sianem. Nie wywiózł wszystkiego; znaczną część zbiorów z lochu pod Świątynią Sybilli pozostawił; te przeniósł Ruprecht do innego, wyższego lochu i zamurował ponownie. Gdy w styczniu 1832 roku przybyli delegaci rządowi celem przeprowadzenia sekwestru, nie znaleźli już w pałacach wielu przedmiotów, objętych spisanym poprzednio inwentarzem. Zaczęło się śledztwo, obejmujące Klemensów i Puławy; prowadzone bez nacisku, nie dało wyniku. Tymczasem w zarządzie Puław znalazł się kanonik Pieńkowski. Pod jego opieką zaufany księżnej Izabelli, Franciszek Kozłowski, odmurował wraz z Ruprechtem w nocy loch pod Świątynią Sybilli, wywiózł je na furmankach, dostarczonych przez rządcę Józefa Lerue do wsi Pożoga i dalej, rzekomo do Klemensowa; podobnie zrobił ze zbiorami, przechowanemi w Kazimierzu. W październiku 1832 roku rzecz była jakoby ukończona[1]). Dalszej drogi zbiorów puławskich trudno wyśledzić; część była odrazu w Sieniawie, część w Klemensowie. O przemycanie ich za kordon pociągano do odpowiedzialności i więziono dzierżawcę wsi Luchowa, Franciszka Gruszeckiego, jeszcze w r. 1835. Ażeby osłonić księdza Pieńkowskiego, oraz Kozłowskiego i Ruprechta przed grożącą im odpowiedzialnością, księżna Izabella dała księdzu, jako swemu plenipotentowi zlecenie z 25 lipca 1832 z uwiadomieniem o dokonanej darowiźnie zbiorów swoich i mebli córce, ordynatowej Zamoyskiej i wezwaniem do wydania ich osobie, przez córkę wskazanej. W ten sposób Kozłowski stawał się poprostu odbiorcą własności ordynatowej.

Księżna była w swojem prawie; zarówno meble z pałaców puławskich, jak zbiory, były w myśl aktu działowego z 1814 roku jej własnością. Władze rosyjskie były innego zdania. Znalazł się usłużny żyd, Fiszelman, który doniósł o wywożeniu masowem rzeczy z zasekwestrowanych Puław i długiej opieszałości władz. W roku 1834 generał Hurko sam przeprowadził surowe śledztwo[2]). Znaleźli się w opałach stary Ruprecht „którego badano rozmaicie w celu dojścia rzeczywistej prawdy", bo plątał się w zeznaniach; podobnież Kozłowski i Szmidt, ksiądz Pieńkowski i rządca Lerue trafnie bronili się niewątpliwem prawem księżnej-matki do rzeczy wywiezionych;

[1]) Zdaje się, wbrew raportowi, że wywożono zbiory wielokrotnie i przedtem i później; jeszcze w r. 1834 znaleziono dwie paki u Ruprechta.

[2]) Akta Kanc. Nam., vol. 1254, III, k. 3—94.

Lerue wyraził zdziwienie, dlaczegoby miano to robić potajemnie. Postępowano jawnie; przewożono nocą, by łatwiej uniknąć kradzieży.

Cywilne władze lubelskie, podobnie, jak Komisja Przychodów i Skarbu, nie okazały żadnej gorliwości w doszukiwaniu się wywiezionych skarbów. Gdy Paskiewicz 12 lutego 1835 nakazał zbadanie sprawy przez zaufanego urzędnika, raport jego był właściwie wywodem obrony wszystkich poszlakowanych i wykazywał legalność ich postępowania [1]). Rozgniewany Paskiewicz [2]) domagał się sądu i kary na Ruprechta, Kozłowskiego, Szmidta, oraz ukarania urzędników, którzy dokonali podziału mebli zasekwestrowanych na własność księcia Adama Czartoryskiego i na własność księżnej Izabelli na podstawie zaprzysiężonych zeznań oficjalistów i służby i dopuścili do wywiezienia własności księżnej-matki. Sprawa urwała się; winni zdołali zapewne usunąć się do Sieniawy.

Okazało się pozatem, że segregacja mebli w r. 1832 dokonana była za zezwoleniem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Co więcej, cywilne władze rządowe stały nadal na stanowisku, że zbiory i ruchomości puławskie były własnością księżnej-matki a darowizna ich córce legalna. Jeszcze 29 grudnia 1837 rozporządzenie Komisji Przychodów i Skarbu do rządu gubernjalnego lubelskiego zarządzało wydanie ordynatowej Zamoyskiej zatrzymanej reszty mebli puławskich, „gdy wyrzeczona śmierć cywilna księcia Adama Czartoryskiego poprzedza zgon naturalny księżnej Czartoryskiej i skarb z tytułu konfiskaty majątku księcia Adama Czartoryskiego po schedę na niego po matce przypadającą przychodzić nie może“ [3]).

Co do bibljoteki, będącej własnością księcia Adama, podległej przeto konfiskacie, poszukiwania były zupełnie daremne. Jeszcze w r. 1835 robiono śledztwo w sprawie rzekomego jej ukrywania w Jasieńcu u hr. Matuszewicza [4]).

Uderza fakt, że żadne ze śledztw nie wykryło w istocie, dokąd wywiezione były zbiory i w czyje ręce oddane. Dziesiątki ludzi uczestniczyły w ich wywożeniu; wszyscy umieli milczeć.

---

[1]) Raport Żółkiewicza i akta sprawy, vol. 1254, II i III.
[2]) Fragment rozporządzenia b. d. 1835, ibid. vol. II k. 425.
[3]) Kanc. Nam., vol. 1254, II, k. 52.
[4]) Kanc. Nam., vol. nr. 3458 (Arch. Akt Dawnych).

V.

Toczyła się tymczasem ponura sprawa przed Sądem Najwyższym Kryminalnym [1]). Jako podsądny nieobecny, książę Adam Czartoryski niewiele zajął miejsca w olbrzymich jej aktach. Ustalono poprostu miejsce jego ostatniego pobytu i stałego zamieszkania, by móc dokonać formalności z dwukrotnym zapozwem, przewidzianej w art. 66 postanowienia cesarskiego. Pozatem opierano się co do jego działalności na jawnych publicznych aktach, na chybił-trafił przez prokuratora zestawionych.

Zgodnie z art. 65 sąd ogłosił publicznie 15 lipca 1833 r. [2]) powtórny pozew, z terminem dwumiesięcznym dla przebywających zagranicą, z przytoczeniem znanych już rygorów, w pierwszym rzędzie sekwestru majątku i wzbronienia „wyłamującemu się z pod prawa“ szukania „obrony w prawie“.

Ogromny wyrok Sądu Najwyższego Kryminalnego z daty 29 listopada 1833 do 4 lutego 1834 [3]), w rozdziale XVI, „co do członków nieprawego w roku 1831 po dniu 13/26 stycznia zaprowadzonego, a do dnia 5/17 sierpnia trwającego Rządu, Narodowym zwanego“, „w szczególności... co do nieobecnych, mianowicie: co do księcia Adama Czartoryskiego, Teofila Morawskiego, Stanisława Barzykowskiego i Jana Skrzyneckiego“, orzekał co następuje: „Gdy dopiero wymienieni podsądni, pomimo zapozwy w myśl artykułu 65 Najwyższego dekretu z dnia 13/25 lutego 1832 roku dwukrotnie po nich wydane nie stawili się, przeto sąd tychże obwinionych za wyłamujących się z pod prawa i ulegających skutkom, jakie na niestawających są przepisane, uznaje“. Poczem szedł wyrok we właściwej sprawie, stwierdzający między innemi: „Książę Adam Czartoryski, przez zgromadzenie rokoszan prezesem tak zwanego Rządu Narodowego obrany, przykładem swoim ośmielił drugich do przywłaszczenia sobie władzy królewskiej, nietylko bowiem ogarnął naczelnictwo nieprawego Rządu, ale nadto, w buntowniczej przemowie, wynurzył rokoszanom wdzięczność za położone w nim zaufanie. W całym ciągu zostawania u steru

[1]) Sprawa ta, poruszona przez Kaczkowskiego, Konfiskaty, str. 40—61, oraz Harbuta, Noc listopadowa, Warsz. 1906, pass., wymaga systematycznego, pełnego opracowania.

[2]) Kurjer Warszawski z 17 lipca 1833, nr. 189.

[3]) Akta Sądu Najw. Krym., vol. nr. 118, (Archiwum Akt Dawnych).

owego Rządu, książę Czartoryski zapalał naród i wojsko do najzaciętszej walki przeciw swemu monarsze; używał wszelkich środków dla powiększenia całej okropności wojny domowej; wydawał ustawy, w skutku których ulegał surowości praw wojskowych każdy, któryby najmniejszą przychylność prawemu monarsze okazał; nie przestając nareszcie na klęskach, jakiemi rokosz Królestwo Polskie obarczył, usiłował nawet prowincje, do Cesarstwa Rosyjskiego należące, przeciw prawemu monarsze podburzyć i w opłakanych skutkach rokoszu z Królestwem Polskiem zespolić". W takim stanie sprawy, Sąd uznając wymienionych „winnymi zbrodni rokoszu i zdrady kraju, przeciw wszystkim, z mocy artykułu 68 kodeksu karnego, karę śmierci przez ścięcie głowy wykonać się mającą, wraz z skutkami do tej kary przywiązanemi, wyrzeka". Stwierdzić należy, że w tem podkreśleniu przez wyrok roli Czartoryskiego w r. 1831, a w szczególności siły pociągającej jego przykładu i niezmiernego jego wpływu na powstanie ziem zabranych, Sąd Najwyższy Kryminalny był sprawiedliwym ponad własne o sobie mniemanie i że historja, przechodząc z pogardliwem pobłażaniem do porządku nad formą, treść motywacji wyroku uznać może za trafną.

Dnia 4/16 września 1834 cesarz Mikołaj I podpisał dekret zatwierdzający, a częściowo łagodzący wyrok, wydany przez Oddzielny Sąd Kryminalny [1]). Do dekretu dołączona została „Lista imienna winowajców, którzy pomimo dwukrotnego wezwania, nie stawili się przed Oddzielny Sąd Kryminalny postanowieniem najwyższem z dnia 13 lutego 1832 w Warszawie ustanowiony, przez Sąd tenże osądzeni zostali i do których odnosi się ustęp 8 postanowienia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości z dnia dzisiejszego (dnia 4/16 września 1834") [2]). W liście tej znajdują się: I. „Winowajcy na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy wykonać się mającą, skazani" (w liczbie 249). II. „Winowajcy na karę śmierci przez ucięcie głowy wykonać się mającą, skazani" (w liczbie 9). III. a) „Winowajcy na karę dwudziestoletniego więzienia warownego skazani" oraz b) „Winowajcy na karę dziesięcioletniego więzienia ciężkiego skazani" (7). W kategorji drugiej, skazanych na ścięcie, na pierwszem miejscu został wymieniony: „1. Xiążę Adam Czar-

[1]) Dziennik Praw, t. XVI. str. 176—194.
[2]) Dziennik Praw, t. XVI. str. 196—260.

toryski, senator wojewoda byłego Senatu Królestwa Polskiego i członek byłej Rady Administracyjnej“ [1]).

Punkt 8-my dekretu, odnoszący się do zaocznie skazanych, postanawiał [2]):

„Co się zaś tycze innych winowajcow w liście obok załączonej wymienionych, którzy po uśmierzeniu rokoszu skryli się, będąc obwinieni o zbrodnię, z pod amnestji manifestem naszym udzielonej wyłączone..., sądzeni byli i... skazani, a w szczególności wyliczeni w rzeczonej liście pierwsi dwieście czterdzieści dziewięć winowajców, na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, następni po nich dziewięciu na karę miecza, pozostali zaś siedmiu na warowne i ciężkie więzienie, ze wszystkiemi skutkami, jakie podobne kary według prawa za sobą pociągają, — mieć chcemy: aby przy pozbawieniu tychże winowajców wszelkich praw, jakie każdemu z nich służyły, zawyrokowane przeciw nim kary śmierci, jako też więzienia, zastąpione były dla nich wszystkich w liście wyszczególnionych wywołaniem na zawsze z Królestwa Polskiego i z innych podwładnych Nam ziem Cesarstwa naszego. Jeżeliby zaś który z tych winowajców jawno lub potajemnie w granice Cesarstwa lub Królestwa kiedykolwiek powrócił, takowy uledz ma skutkom wydanemu przeciw niemu wyroku Sądu, podług całej surowości polowego prawa kryminalnego armji czynnej“.

Ani wyrok Sądu, ani ukaz carski nie przesądzały sprawy mienia skazańców. Sprawa ta pozostała zdana na widzimisię rządzących. Dnia 9/21 października 1834 pisał Paskiewicz do radcy Turkułła, pełniącego obowiązki sekretarza stanu, że w wykonaniu dekretu z 4/16 września, oraz w wykonaniu wielokrotnych rozkazów cesarskich Rada Stanu nakazała Komisji Przychodów i Skarbu przystąpić do ostatecznej konfiskaty dóbr wszystkich osób, wymienionych w dołączonej do dekretu liście, sądzonych zaocznie i skazanych na wieczystą banicję [3]).

Tem samem książę Adam Czartoryski był wyjęty z pod prawa, ponosił „śmierć cywilną“, a zabór Puław stał się ostatecznym. *M. Kukiel.*

---

[1]) Dziennik Praw, t. XVI. str. 257.

[2]) Dziennik Praw, t. XVI. str. 186—90

[3]) Archiwum Akt Dawnych, Sobstwiennoj J. I. W. Kancellarij vol. nr. 19, k. 74. — Cf. Kaczkowski, Konfiskaty, str. 118.

MISCELLANEA.

Polska nota do Komitetu Ocalenia Publicznego.

(luty 1795).

Wybitnie dywersyjny — w stosunku do Francji — charakter powstania kościuszkowskiego [1]) napawał emigrację polską nadzieją zainteresowania rządu francuskiego losem Polski. Wprawdzie stosowana przez Konwencję egoistyczna polityka „interesu narodowego“ [2]), udaremniała wszelkie zabiegi patrjotów polskich, niemniej przeto zasługują one na uwagę. W poniżej przytoczonej nocie [3]) „nowy obywatel francuski, oddalony od swej nowej ojczyzny“ przedkłada Komitetowi Ocalenia Publicznego korzyści, jakie wynikłyby dla Francji i dla Europy z odbudowania państwa polskiego. Autorem tej noty był zapewne jeden z emigrantów bawiących w Wenecji, może St. Sołtyk [4]), który utrzymywał stosunki z przebywającym w Paryżu gen. Wielhorskim [5]). W nocie jest mowa o Katarzynie II, († 17. XI. 1796) jako żyjącej, oraz sprawozdaniu Boissy'ego d'Anglas, zapewne z 30. I. 1795 [6]). Ponieważ zaś od 12 t. m. trwały targi dyplomatyczne w Bazyleji, przeto przypuszczać możemy, że w lutym 1795, tj. na 2 miesiące przed podpisaniem pokoju bazylejskiego, emigranci polscy pragnęli skorzystać ze sposobności wciągnięcia sprawy polskiej w orbitę zainteresowań traktujących mocarstw. W tym celu oryginał odezwy przesłano zapewne Komitetowi Ocal. Publicznego na ręce obywatela Lallement, posła francuskiego w Wenecji, a kopję otrzymał

---

[1]) Sorel, L'Europe et la Révolution, 1922, t. III, str. 440 i n.; Lavisse Rambaud, Histoire générale, 1925, t. VIII, str. 361; Askenazy, Napoleon a Polska, 1918, t. I, str. 185 i n.

[2]) Aulard, Études et leçons sur la révolution française, 1914, t. III, str. 111 i n., 204—7; Sorel, o. c., t. IV, str. 68 i n.; Lavisse Rambaud, o.c. t. VIII, str. 301, 306 i n.

[3]) Kopja Bibljoteka ord. Krasińskich w Warszawie, rkps. 3997.

[4]) Askenazy, o. c., t. I, str. 201 i in.; Skałkowski, O kokardę legjonów, 1912, str. 38.

[5]) Willaume, Gen. J. Wielhorski, 1925, str. 13 i n.

[6]) Askenazy, o. c, t. I, str. 203.

prawdopodobnie gen. Wielhorski, w którego papierach znajduje się to źródło, będące ciekawym przyczynkiem do historji stosunków polsko-francuskich.

Quelques justes, quelques détaillées que soient les réflexions du citoyen Boissy d'Anglas presentées au Comité de Salut Public, concernant la paix générale, qu'il soit permis cependant à un de ses concitoyens, qui quoiqu' éloigné de sa nouvelle Patrie, ne se glorifie pas moins du droit qu'il vient d'acquérir par la nouvelle Constitution d'être citoyen français, qu'il lui soit permis, dis-je, d'observer que dans ses représentations très judicieuses au sujet de l'empereur, de l'Empire, de l'Allemagne, du roi de Prusse, et de la Hollande il a entièrement oublié de parler des pays du Nord. L'honneur d'une nation aussi généreuse de tout temps, et dans ce moment aussi victorieuse, peut-il s'accorder avec un silence si absolu? Et quoiqu'on ne puisse nullement douter que ce silence ne soit l'effet de la politique et de la prudence, qu'exigent absolument les circonstances du temps, parce que la loyauté de la nation française et sa fidélité à remplir tous ses engagements ne lui permettront jamais d'abandonner à l'avidité insatiable et à la vengeance de la Semiramis du Nord ses anciens amis: la Pologne, la Porte, la Suède et le Danemarc, cependant le nouveau citoyen français ose transmettre au Comité de Salut Public ses idées, plus pour sa propre satisfaction que dans l'intention de les lui suggérer, étant convaincu qu'elles ne lui auront pas échappées. La paix, que la France veut et est seule en état de donner à l'Europe, peut-elle être solide et de longue durée avec l'accroissement des forces que la Russie vient d'acquérir par la rapine faite sur la Pologne? Sa cupidité et sa rapacité bien connues et bien avérées, peuvent-elles rendre un moment tranquilles les puissances qui touchent à ses nouvelles limites si prodigieusement étendues? La Porte, la Suède, le Danemarc, l'empereur même du côté de la Hongrie et de la Moldavie, le roi de Prusse du côté de sa Silesie, peuvent — ils voir d'un oeil indifférent un agrandissement si considérable de la puissance russe? Les principes enfin d'équité et de justice que la République Française a adoptés et la déclaration qu'elle a faite de venir au secours de toute nation opprimée, ne permettent point aux Polonais de douter un instant qu'ils soient abandonnés à leur mauvais sort. Ils sont sûrs du contraire que pour maintenir l'intégrité de la Porte, de la Suède, et du Danemarc, pour les preserver de toute insulte de la part de la Russie, il est de l'intérêt de la France, non seulement de rétablir la Pologne dans l'état, où elle était en 1770, de la rendre une république respectable par ses propres forces, mais encore de faire rentrer la Russie dans ses anciennes limites moscovites, afin de consolider par la une paix générale pour toute l'Europe. L'exécution d'un pareil projet n'appartient qu'à la France. Elle est digne de ses triomphes et de ses principes de justice et d'humanité.

Résumons toutes ces réflexions sur l'intérêt que toutes les puissances les plus remarquables de l'Europe doivent prendre à la conservation, ou pour mieux dire au rétablissement de la Pologne. Nous les considérerons sous trois points, 1-o ce qu'était la Pologne à l'égard d'autres puissances avant qu'on l'eût partagée; 2 o l'effet que son envahissement a produit et peut produire encore sur les affaires politiques, aussi bien que sur celles du commerce de la plus grande partie des puissances de l'Europe; 3-o les avantages qui en résulteront pour ces mêmes puissances si la Pologne est rétablie dans ses possessions et dans ses droits? — 1-o La Pologne, telle qu'elle était faible, presque sans gouvernement et sans armées, dans un parfait état de nullité quant à la politique, il est vrai, à cet égard à toutes les puissances, mais du moins ses voisins étaient-ils sans inquiétude sur leurs frontières de ce côté là; ils n'avaient pas besoin d'entretenir une armée proportionnée à l'étendue de leurs limites et ils l'employaient en temps de guerre contre leur ennemis. Ce pays fertile en blé et en différentes productions de première matière en fournissait aux nations commerçantes et industrieuses, lesquelles après avoir transformé ces objets de pre-

mière matière en marchandises de luxe ou de nécessité, les revendaient aux Polonais avec un profit immense. Aujourd'hui: 2-o l'envahissement de la plus grande partie de la Pologne, fait par les Russes, les prive de ce profit. Les pays qui tiraient le blé de la Pologne, risquent d'être affamés. L'anéantissement de cette République tiendra toujours les puissances copartageantes dans des inquiétudes mutuelles à cause de l'approchement réciproque de leurs limites et l'agrandissement prodigieux de la puissance russe les expose sans cesse aux dangers imminents. Ce partage loin d'avoir augmenté leurs force dans la même proportion que les sont devenues celle de la Russie elles en ont perdu au contraire à plusieurs égards dans la même progression que la Russie en a acquises. La remonte de la cavalerie autrichienne et prussienne dépend absolument aujourd'hui de la volonté de l'impératrice. Leur commerce sur les rivières Danub, la Wistule, le San, le Bug et le Niemen est entièrement cumulé. La Porte Ottomane perd également son commerce du Danub et du Niester. Les ports que la Russie s'est appropriés sur la mer Baltique avec ceux qu'elle y avait déjà et ceux qu'elle possédait sur les mers Noire et Caspienne (!) les rives étendues qu'elle vient d'acquérir nouvellement sur la Baltique lui donnent une prépondérance et une supériorité bien marquées sur toutes les puissances dans le commerce maritime du Nord. La Suède, le Danemarc, la Porte Ottomane, même l'Angleterre et la France s'en repentiront bien vivement. Mais: 3-o Si la République de Pologne est rétablie dans ses possessions et ses droits, si son gouvernement est amélioré conformément à sa situation géographique et politique, si le pied de son armée est élévé au proportion de son étendue et si en même temps elle fait des alliances réciproques et défensives seulement avec ses voisins de manière qu'au lieu de la craindre, ils ne l'envisagent que comme leur défenseur commun; si elle étend ses alliances même aux puissances plus éloignées, mais qui sont également intéressées à sa conservation, soit par raison de leur propre sûreté, ou de leur commerce, si le projet d'arracher les kozaks à la domination russe a un heureux succès, si enfin en faisant rentrer la Russie dans les anciennes limites on abaisse la vanité et l'orgueil de l'impératrice, ce qui doit être nécessairement l'unique but et l'effet de la nouvelle coalition, n'est il pas vrai que l'équilibre sera remis, la paix assurée pour bien des années et le commerce sans nulle gêne ni entrave deviendra florissant pour toutes les nations? Quelle est la puissance qui ne désirerait pas de voir des suites aussi heureuses du malheureux partage de la Pologne?

Juljusz Willaume.

Instrukcja dla pospolitego ruszenia w 1831 r.

Ustawa o straży bezpieczeństwa z 2 i 3 grudnia 1830 r. [1]) przewidywała udział całego społeczeństwa w obronie kraju, gdyby nieprzyjaciel zagroził najazdem bezpośrednio osiedlom polskim. Dyktatura Chłopickiego skierowała wojnę na inne tory. Zamiast wojny ludowej miała się toczyć wojna regularna. Społeczeństwo dawało tylko pewien kontyngens ze swych formacyj rezerwowych, jak możemy nazwać straż bezpieczeństwa i gwardję ruchomą. Dopiero po przegranej bitwie ostrołęckiej wobec widocznej ze strony Rosjan chęci sforsowania Wisły pod Toruniem i groźby odcięcia stolicy od bazy aprowizacyjnej t. j. województw zachodnich, rodzi się myśl powołania całego

[1]) A(rchiwum) A(kt) D(awnych w Warszawie) — W(ładze Centralne) P(owstania) L(istopadowego) 231[a], f. 2—4.

narodu pod broń [1]). Jednakże władza wojskowa nie chciała, aby te masy ludowe weszły w skład armji [2]). Postanowiono nadać im specjalny charakter i polecić prowadzenie małej wojny [3]). W tym celu przez czerwiec toczą się obrady celem wydania instrukcji [4]), a z końcem tego miesiąca prawdopodobnie wykończono ją i zgłoszono p. t. „Urządzenie pospolitego ruszenia“ [5]). Instrukcja ta, pomimo, iż nie była wprowadzona w życie, warta jest rozpatrzenia ze względu na uwidoczniony w niej zamiar rządu, co do prowadzenia małej wojny. Wymagania stawiane odnośnie do działań wojennych zbyt były wygórowane dla ludzi nieznających rzemiosła wojskowego, a prowadzonych przez równie nieobznajomionych dowódców. W tem właśnie tkwi cała tragedja. Nieprzygotowanie społeczeństwa do obrony kraju i brak odpowiednich instruktorów.

Przechodząc do samej instrukcji mamy ją rozdzieloną na 4 tytuły. Pierwszy omawia organizację (§§ 1–8, 10 - 11, 13–21), rolę duchowieństwa (§ 9) i sposób składania przysięgi (§ 12). Najciekawszy jest tytuł drugi „Sposób wojowania dla pospolitego ruszenia“. Jest to jakby jego regulamin służby polowej, który w pierwszych artykułach omawia ogólne sprawy, jak konieczność ochrony placu zbiórek (§ 22) i sposób przeprowadzenia alarmu (§ 23). Zkolei następują przepisy dla piechoty, nakazujące jej niszczyć linje komunikacyjne wroga, wykorzystując znajomość swych okolic (§ 24—27), na dowódców kładąc obowiązek szybkiej orjentacji (§ 28).

Przepisy dla jazdy, oprócz powyżej wskazanych, nakazują jej utrzymywać łączność między oddziałami pospolitego ruszenia, partyzantami i wojskiem regularnem, oraz ułatwianie dostawy żywności i furażu (§ 30—31). Wreszcie najciekawszym jest artykuł, omawiający marsz i walkę z wrogiem (§ 35). Ustawodawcy, zdając sobie sprawę, iż mają do czynienia z ludźmi nieobeznanymi ze służbą wojskową, kładą nacisk na ubezpieczenia w czasie marszu, zaskoczenie wroga, a nakoniec wyznaczenie miejsca zbiórki w razie rozbicia. Dwa końcowe tytuły mówią o potrzebie karności (§ 37) i nagrodach (§ 38—49).

Jak zaznaczyliśmy instrukcja ta, mimo rozdania jej dowódcom wojewódzkim [6]) nie była stosowana. Pospolite ruszenie pozostawione sobie, tak mazowieckie, jak kaliskie stawało otwarcie do walki z wrogiem i zostawało rozbite (Wierzelin

---

[1]) A. A. D. — W. P. L. 231c, f. 4.

[2]) Barzykowski Stanisław, Historja powstania listopadowego. Poznań 1884, t. IV, str. 325–6.

[3]) Zagadnienie to porusza i rozpatruje płk. Pawłowski, Boje polskie. t. III (Dwernicki), Poznań 1921, str. 16.

[4]) A. A. D. — W. P. L. 231c, f. 27—30.

[5]) A. A. D. — W. P. L. 231c, f. 259—263, rozporządzenie to nie ma daty, jest opatrzone Nr. 8645.

[6]) A. A. D. — W. P. L. 231c, f. 106 — takby wynikało z pisma Komisji Rządowej Wojny do Rządu Narodowego, 20/VII — 1831 r.

24/VII. Włocławek 27/VII, Łęczyca 2/VIII). Sama jednak instrukcja pozostaje ciekawą jako przyczynek do ujęcia kwestji prowadzenia małej wojny przez rząd powstańczy.

Urządzenie pospolitego ruszenia.
Tytuł I. Organizacja pospolitego ruszenia.

§ 1. Pospolite ruszenie ma natychmiast w całem kraju, w tych nawet miejscach, które są zajęte przez nieprzyjaciela zacząć swoją organizację, aby niezwłocznie gotowem było do działań przeciw nieprzyjacielowi. Nie złoży broni dopóki przez Rząd Narodowy rozwiązanem nie zostanie.

§ 2. Pospolite ruszenie dzielić się będzie na ruchome i nieruchome. Do ruchomego należą wszyscy mieszkańcy do pospolitego ruszenia przez Rząd Narodowy powołani od lat 20 do 40 życia liczący, czy to pieszo, czy konno występujący. Pospolite ruszenie ruchome przenoszonem być może za rozkazem wyższej władzy lub stosownie do potrzeby z parafji do parafji, z powiatu do powiatu, z obwodu do obwodu, a nawet z województwa do województwa; dla wzajemnego wspierania się między sobą. Słowem: parafja-parafji, obwód-obwodowi, województwo-województwu, a całe pospolite ruszenie wojsku pomagać powinno. Pospolite ruszenie miejscowe składać się będzie z pozostałej ludności powołanej przez Rząd Narodowy i walczyć w miejscach, które w bliskości jego siedzib najbardziej wojowaniu sprzyjać mogą.

§ 3. Dowódca wojewódzki odbierać będzie rozkazy od Naczelnego Wodza. Od niego zaś odbierać je będą obwodowi, od obwodowych — powiatowi, od powiatowych — parafjalni. W razie potrzeby nagłej działać należy natychmiast bez czekania wyższego rozkazu, zawsze jednakże o poruszeniu swoim bez rozkazu uskutecznionem bezzwłocznie zawiadomić należy swego nadkomendnego. Przepis ten ściąga się do wszystkich stopni.

§ 4. Żadne wyłączenie od wojska, wyjąwszy kalectwo, nie służy do wyłączenia od pospolitego ruszenia. Wyłączenia wszakże czasowe w przypadkach szczególnych, jako wynikające z powodów nie mogących być przewidzianemi zostawia się rozeznaniu władz miejscowych i dowódców. Fabrykanci tylko cudzoziemcy, w epoce ostatniej w kraju osiedli od pospolitego ruszenia czynnego uwolnieni być mają.

§ 5. Pospolite ruszenie każdego województwa mieć będzie następujące podziały: a) pospolite ruszenie obwodowe, b) powiatowe, c) parafjalne, d) setnie, e) dziesiętnie.

§ 6. Rząd Narodowy mianuje dowódcę wojewódzkiego. Ten zaś dowódców obwodowych, powiatowych, parafjalnych. Każda gmina obierze sobie z pomiędzy grona swego dziesiętników; ci zaś obiorą potrzebną liczbę setników z każdej resp. parafji, jak o tem niżej w art. 13 i 14 niniejszego urządzenia

powiedzianem będzie. Nie przywiązuje się koniecznie liczba głów sto do setni, ani głów dziesięć do dziesiętni, a to w celu, iżby dziesiętnie były zawsze złożone z mieszkańców jednej gminy, a setnie z mieszkańców jednej parafji.

§ 7. Mundury przepisuje się te same dla dowódców pospolitego ruszenia jakie dla straży bezpieczeństwa postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 15 marca uchwalone były, z tem tylko dodatkiem, że dowódcy wojewódzcy nosić będą szlify pułkownikowskie srebrne z taśmą złotą i naramiennikami złotemi; dowódcy obwodowi takież szlify podpułkownikowskie; dowódcy parafjalni — majorowskie; szlify dla dowódców parafjalnych (!) będą kapitańskie, dla setników podporucznikowskie, w których zarówno będzie taśma złota z takimże naramiennikiem, buljonem srebrnym obwiedziona; dziesiętnik mieć będzie znaki podoficerskie złote.

§ 8. Komisja Rządowa Wojny przeznaczy w miarę możności oficerów z wojska do jej dyspozycji zostawionych do pomocy dowódcom pospolitego ruszenia.

§ 9. Proboszcz, lub wikary, którego obowiązkiem będzie stanąć na czele parafji, zagrzewać powinien parafjan swoich do zamiłowania sprawy narodowej, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Najwyższego, jak to na chrześcjanina przystoi. Cieszyć ich będzie nadzieją przyszłych swobód i zakwitnienia stanu rolniczego, skoro raz Ojczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im przerażający obraz spustoszeń, gwałtów i zaborów poczynionych przez najezdników, a wojnę obecną jako wojnę całego ludu polskiego podniesioną w obronie majątków dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, które stopniowo zatrzeć, a lud w poddaństwo i w niewolę wtrącić chciano; jako wojnę za wiarę, którą jak to na Ukrainie uczyniono na schizmę przeistoczyć zamierzano. Tym to sposobem postępując kapłani polscy dowiodą im zgasłego obywatelstwa, podniosą godność kościoła polskiego i między celujących synów Ojczyzny policzeni zostaną.

§ 10. Lekarze prowincjonalni, o ile nie będą zajęci leczeniem grasującej jakiej w obwodzie zarazy, udać się powinni z pospolitem ruszeniem i nieść pomoc obrońcom Ojczyzny z właściwą stanowi swojemu gorliwością.

§ 11. We 24 godzin po odebraniu niniejszego reskryptu wójci gmin sporządzą spis osób do pospolitego ruszenia należących, dzieląc je najprzód na ruchome i nieruchome, a potem na piesze i konne. — Spis takowy przeszlą dowódcy powiatowemu, który prześle go z całego powiatu — dowódcy obwodowemu; obwodowy zaś z całego obwodu — dowódcy wojewódzkiemu, który zebrawszy podobne ze wszystkich obwodów uformuje spis ogólny pospolitego ruszenia całego województwa.

§ 12. Zaraz po zrobieniu spisu wójci gmin na wezwanie dowódcy parafji, sprowadzą ludzi spisanych do kościoła para-

fjalnego dla złożenia w ręce plebana, lub jego zastępcy przysięgi podług roty następującej: „Ja N. N. przysięgam Bogu Wszechmogącemu, iż Ojczyźnie mojej wierny, wszelkiemi siłami do ostatniego bronić ją i przykładać się będę do Jej oswobodzenia. Przysięgam, że braci moich do ostatniego momentu nie opuszczę, że nawet w niewolę wzięty ani liczby, ani miejsca schronienia nie wyjawię, ani wiadomych mi celów poruszeń wojska i pospolitego ruszenia nie wykryję, lecz będę się starał wydostać z niewoli i powrócić do swoich dla walczenia póki tylko Ojczyzna mej pomocy potrzebować będzie".

§ 13. Na tych zgromadzeniach parafjalnych pod prezydencją dowódcy parafjalnego wybrani zostaną dziesiętnicy w gminach własnych. Dowódca parafjalny zda raport o dopełnieniu tej czynności dowódcy powiatowemu; o dopełnionej zaś przysiędze pleban dziekanowi właściwemu doniesie.

§ 14. W każdym powiecie właściwy poseł, a w jego niebytności sędzia pokoju w przeciągu pięciu dni od wykonania przysięgi zbierze dziesiętników całego powiatu i obecny będzie obraniu setników; o czem doniesie dowódcy obwodowemu, a ten dowódcy wojewódzkiemu zaraportuje.

§ 15. W okolicach przez nieprzyjaciela zajętych, formalności te pominione być mogą, a dziesiętnicy i setnicy obrani zostaną w każdym miejscu, gdzie się dostateczna liczba pospolitego ruszenia znajdzie.

§ 16. Setnicy zajmą się natychmiast uzbrojeniem swoich setni wedle przepisu niżej w art. 24 i 29 wydanego.

§ 17. Obowiązkiem jest setników mieć baczne oko na swych ludzi, aby w razie alarmu mogli ich w jednej chwili zgromadzić.

§ 18. Dowódcy parafjalni winni mieć nadzór nad setnikami, których o rozkazach wyższej władzy uwiadamiać będą; składając radę z niemi o środkach najskuteczniejszych do spełnienia celów pospolitego ruszenia, dowódcy parafjalni tłomaczyć będą ludziom cele pospolitego ruszenia i przedstawiać, że osiągnienie onych, od ścisłego dopełnienia obowiązków prawego Polaka zawisło.

§ 19. Zebranie pospolitego ruszenia dla ćwiczeń wojennych, w dni tylko świąteczne i w miejscu parafjalnem dozwala się.

§ 20. Każdy człowiek do pospolitego ruszenia należący, powinien się zaopatrzeć w żywność na dni 8 i mieć ją zawsze w pogotowiu, aby na zawołanie mógł z nią w pole ruszać. Wójci gmin czynią się odpowiedzialnemi za niedopełnienie niniejszego urządzenia. Gdzie włościanom byłoby w zupełnej niemożności zaopatrzenie się w żywność, tam ją dziedzic lub dzierżawca dostarczy. Na dalsze wyżywienie pospolitego ruszenia posłuży wszystko co tylko przed nieprzyjacielem do lasów schronionem zostanie. Koniecznością jest bowiem, aby

we wsiach tych tylko zostawiać żywności, ile jej dla starców, kobiet i dzieci potrzeba.

§ 21. W dni 7 od ogłoszenia niniejszego postanowienia pospolite ruszenie ma być już zupełnie urządzone i do rozpoczęcia działań gotowe.

Tytuł II. Sposób wojowania dla pospolitego ruszenia.

§ 22. Ponieważ otwarte pola najmniej sprzyjają zbieraniu się pospolitego ruszenia, przeto dowódcy wskazywać im powinni do zbioru lasy, góry i tym podobne zachrony (!).

§ 23. Dla wczesnego ostrzeżenia o zbliżaniu się nieprzyjaciela dawane będą znaki alarmu, tak przez bicie w dzwony na gwałt, jak przez zapalenie słupów smolnych postawionych na punktach najznamienitszych: znaki te z szybkością w całej okolicy powtarzać się powinny, zwłaszcza bicie w dzwony.

Przepisy dla piechoty.

§ 24. Uzbrojeniem piechoty będzie kosa, lub strzelba, kto ją posiada.

§ 25. Ludzie należący do piechoty najskuteczniej użytemi być mogli w bliskości swoich włości, gdzie każda ścieżka, każdy bród, przeprawa i wszystkie tajemnice miejscowości najlepiej im są znane.

§ 26. Celem utrudzenia nieprzyjacielowi postępu naprzód równie jak dla tem łatwiejszego zadania mu klęski w czasie odwrotu — piechota zrzucać będzie mosty na rzekach, groblach, robić liczne zasieki po lasach na wszystkich traktach głównych, drogach ubocznych, zawalać ulice miast i wsiów klocami drzewa, stosami kamieni, gnojami i t. p. materjałami, przekopać chausé, zrobić zalewy przepraw przez puszczenie, lub zatrzymanie wód; dlatego oprócz uzbrojenia piechota opatrzoną być powinna w siekiery i rydle.

§ 27. Gdy główne trakty są linjami operacyjnemi nieprzyjaciela, na których tenże zwykł posuwać swoje wojska, któremi sprowadza żywność, amunicję, przez które przebiegają kurjery, któremi wysyła zabranych jeńców i zdobycze, po których wleką się nieraz tłumy maruderów nieprzyjacielskich; na takowe przeto dowódcy pospolitego ruszenia zwracać powinni szczególną uwagę, a ukrywając swe kolumny w pobliskich lasach, parowach, kępach, trzcinach, zaroślach, wypadać będą z tych zasadzek znienacka, chwytać żołnierzy nieprzyjacielskich i tychże rozbroiwszy w głąb kraju uprowadzać, obchodząc się z niemi z wszelką ludzkością; uderzać powinni na oddziały nieprzyjacielskie wysłane za żywnością i furażem, napadać na wszelkie transporta, zwłaszcza w miejscach trudnych dla nieprzyjaciela do przeprawy; uprowadzać co można, resztę niszczyć

ogniem i wodą, odbijać swoich jeńców, zdobycze na rodakach poczynione; przesyłać do swego wojska pewne wiadomości, chwytać kurjerów, patrole, wszelkie komunikacje rozrywać nieprzyjacielowi z tyłu i z boków, trapić go i niepokoić dniem i nocą; zatrważające wśród wrogów rozsiewać wiadomości, fałszywemi zapewnieniami o naszych ruchach mylić przezorność i badania dowódców rosyjskich, przesadzać siły wojsk własnych, tam gdzie nie będą znaczne, gdzie zaś są większe tam liczbę naszych zmniejszać.

§ 28. Jeżeli jakabądź część kraju odciętą jest przez nieprzyjaciela od głównego wojska, okoliczność ta nie uwalnia mieszkańców od pospolitego ruszenia. Powinni oni szybko powstawać, tem silniej, że znajdując się na tyłach nieprzyjaciela dotkliwsze nierównie, niż z przodu zadawać mu mogą ciosy.

Przepisy dla jazdy.

§ 29. Jeździec uzbrojony będzie w pikę, pałasz, lub pistolet w miarę możności.

§ 30. Ponieważ jazda pospolitego ruszenia po większej części będzie na takich koniach, które trawą żyć mogą, a tem samem wszędzie magazyn furażu znajdą, przeto poruszenia onej być powinny rozległe, śmiałe.

§ 31. Oprócz zwykłych napadów w tytule przepisów dla piechoty wyliczonych, a które także i jazdy się tyczą obowiązkiem jej będzie zasłaniać przez poruszenia swoje miejsca zbioru pospolitego ruszenia, utrzymywać komunikację między gminami i parafjami, partyzantami wojska regularnego, a nawet z wojskiem regularnem. Zawiadamiać dowódców wszelkich oddziałów, tak w tyle będących, jako i pobocznych o poruszeniach nieprzyjaciela, wysyłać naprzód podjazdy i uprzedzać piechotę o wszelkich transportach nadchodzących, ułatwić dowóz żywności i furażu dla własnego wojska i takowych konwojować; zagrażać magazynom i parkom w tyle armji nieprzyjacielskiej założonym.

§ 32. Działania tej natury odbywać się powinny większemi lub mniejszemi masami, stosownie do miejsca i okoliczności.

§ 33. Tam, gdzie w bliskości pospolitego ruszenia znajdować się będzie kolumna partyzantów z wojska regularnego, oddział pierwszego stosować powinien swe poruszenia do jej ruchu, aby ją w każdym razie wspierać i wspólnemi działaniami tem pewniej szkodzić nieprzyjacielowi.

§ 34. Najbardziej i najliczniej powinny pospolite ruszenia obsadzać puszcze, dokąd z większym zapasem żywności przenosić się należy; z tych to punktów czynione wycieczki dziać się będą z taką pewnością i z taką łatwością, jak gdyby z twierdz jakich.

Przepisy w czasie marszu kolumn pospolitego ruszenia i w czasie rozprawy z nieprzyjacielem.

§ 35. Kolumna, czy to w marszu naprzód, czy w marszu odwrotnym, zawsze mieć powinna przednią straż, tylną straż i straże poboczne; w leśnych zwłaszcza okolicach, lub przeciętych parowami przestrzeniach z jak największą pójdzie ostrożnością, aby jej nagle nie napadnięto nieprzygotowanych (!) do boju.

W marszu ku nieprzyjacielowi przez lasy, błota, groble, wąwozy, wsie i t. p. idzie piechota z przodu, w polu zaś otwartem — jazda. W marszu odwrotnem wykonywa się ten sam przepis w sposób odwrotny. Przechodząc przez most, lub groblę, jeżeli nieprzyjaciel jest blisko należy zostawić tam oddział, aby w razie potrzeby mieć odwrót zabezpieczony. Kolumna stojąc w polu we wsi lub mieście powinna mieć przed sobą wysunięty posterunek i wedety, które tak wystawiać należy, ażeby zdaleka dostrzedz można było nieprzyjaciela, a nie być od niego dostrzeżonym.

Komendanci winni nad tem czuwać, aby wszelkie ich poruszenia, szczególniej marsze i stanowiska w największej były tajemnicy; dla znających miejscowość najlepiej będzie odbywać je w nocy, a dni przepędzać w lesie i w innych miejscach ukrytych.

Postanowiwszy atak nieprzyjaciela — czynić to należy z największym zapałem, wśród zagłuszającego krzyku.

Gdy nieprzyjaciel marszem jest znużony, szczególniej po bitwie z wojskiem regularnem (chociażby nawet zwycięstwo odniósł, wtenczas bowiem najmniej jest ostrożnym), gdy mu słoty działać przeszkadzają, należy ku niemu maszerować i w nocnej nań uderzać porze. Napady bowiem nocne, szczególniej dla krajowców znających miejscowość, najpewniejsze obiecują korzyści, zatrważają nieprzyjaciela, sieją popłoch, nie pozwalają mu rozpoznać siły uderzającej i odejmują odwagę ścigania za uchodzącym z zdobyczą. Czyniąc wyprawę w celu zabrania dział, amunicji, lub innego jakiego transportu, trzeba mieć w pogotowiu konie do zaprzęgu, siekiery i t. p. narzędzia. Należy wcześnie wyznaczyć tych, którzy mają walczyć, a którzy uprowadzać pochwyconą zdobycz.

Powzięte wiadomości, znakomitych jeńców, schwytanych szpiegów, papiery — odsyłać do najbliższej komendy wojska regularnego i to najspieszniej.

Ponieważ pospolite ruszenie składa się z ludzi nie oswojonych z wojną, przeto dla stopniowego ich ośmielenia potrzeba zrazu mniej hazardowne przedsiębrać wyprawy, aby w samem początku nie zrazić ich na długo. Każde uderzenie powinno być szybkie, aby nieprzyjacielowi nie dać czasu do sformowania się i obrony.

Odparcie pierwszego ataku zrażać nie powinno, należy go dopóty powtarzać, dopóki jest nadzieja osiągnięcia korzyści. Przed każdym atakiem powinien być odwrót zabezpieczony. Należy oraz zapowiedzieć swoim, gdzie się zebrać mają, chociażby pojedyńczo na przypadek zupełnego rozproszenia. Tym sposobem żołnierz nigdy straconym nie będzie, a korpus nigdy stanowczej nie poniesie klęski.

§ 36. Oficerowie wszelkich stopni przydani w pomoc dowódcom pospolitego ruszenia wspierać ich będą swemi radami, nabytemi z doświadczenia, lub nauki; każde zamierzone przez dowódców poruszenie wykonywać powinni na czele oddziału prowadząc wszędzie z zapałem, męstwem i przezornością.

Tytuł III. O karności.

§ 37. Jeżeli karność jest duszą wojska regularnego, tem więcej utrzymać ją należy w pospolitem ruszeniu. Nie same kary powinny wstrzymywać od wykroczeń, lub występku, rady, nauki moralne, ogłaszane przed kolumnami przez kapłanów zbawienny wpływ mieć będą na lud wojujący; a gdyby te nie pomogły, chwycić się powinni dowódcy najsurowszych środków, jakie im prawa wojskowe wskazują. Dlatego uprzedzić, a nawet dwukrotnie powtórzyć należy powołanemu do pospolitego ruszenia, iż zostaje pod rygorem praw wojskowych i że za rabunek, nieposłuszeństwo, bunt, zdradę i dezercję, śmiercią karanym zostanie.

Tytuł IV. Nagrody.

§ 38. Dla odznaczających się w szeregach pospolitego ruszenia, tudzież dla kaleków z powodu ran odniesionych i dla wdów po poległych, też same Rząd Narodowy przeznaczył nagrody, jakie dla wojska regularnego zapewnił.

§ 39. Oprócz tego za każde zdobyte działo wypłacone będzie natychmiast zdobywcom złotych polskich sto, za wóz amunicyjny złp. 20, za karabin złp. 6.

§ 40. Wszelką zdobycz na nieprzyjacielu wolno jest zdobywcy zatrzymać dla siebie.

Sekretarz generalny Pułkownik Zieliński. Minister Wojny Gen. Morawski.

J. Staszewski.

Ze wspomnień adjutanta w. ks. Konstantego.

Karol Turno miał lat 25[1]) i stopień kapitana wojsk Księstwa Warszawskiego, kiedy w kwietniu 1814 obejmował służbę przy carewiczu jako dowódcy armji polskiej. Krzywem nieco

[1]) Urodzony 7 maja 1788 według Złotej Księgi Żychlińskiego (III). a 12 maja według stanu służby w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

okiem patrzyli na ten jego pośpiech Turnowie z linji wielkopolskiej: szwoleżer Adam, wierny tradycji Napoleońskiej [1]), i generał Kazimierz, także bez wiary w szczerość i trwałość porozumienia z Rosją. Lecz nowy adjutant był właściwym człekiem na właściwem miejscu.

Cała jego przeszłość przygotowała go do tej karjery. Nie wadził mu nawet brak fortuny. Owszem był raczej zaletą w oczach Konstantego, podobnie jak korzystnie usposabiało pochodzenie z Wołynia, gdzie wielki książę często bawił i gdzie na balach w Mizoczu i Tuczynie niewątpliwie poznał ojca jego Szczepana Turno [2]). Ten miał niejakie tradycje wojskowe z tytułu swego rotmistrzostwa kawalerji narodowej i dużo ogłady towarzyskiej, czego ślad zachował się w jego raptularzu [3]). Nie dziw więc, że dbał o staranne wychowanie dzieci. Najpierw udzielił w Warkowiczach gościny jednemu z księży francuskich, którego w okolice Dubna zagnała burza rewolucyjna. Takie były zaczątki wykształcenia Karola Turno i jego przekonań wybitnie zachowawczych

Rozwinął je czteroletni pobyt w akademji inżynierji wojskowej we Wiedniu, gdzie wraz z bratem starszym Krzysztofem i przyszłym swym szwagrem Henrykiem Dembińskim [4]) kolegował z kilkudziesięciu rodakami z domów ziemiańskich i z synami arystokracji. Lecz wyniósł stamtąd i rzetelną wiedzę i umiejętność pracy. Wstąpił w r. 1806 [5]) jako podporucznik do I pułku ułanów im. arc. Karola, a w najbliższej kampanji posunął się w stopniu. Znajdował się pod Landshut i Abensberg, w straży tylnej od Ratysbony do Krems i był codziennie w bitwach, z których znaczniejsze pod Schweinbach (gdzie cięty pałaszem w głowę), Wels, Ebersberg, Esslingen i Wagram. „Był na ordynansie u ks. Reuss, komenderującego 4-m korpusem pod Znaym i Hollabrunn".

Dopiero z wiosną (21. V) 1811 otrzymał na swoje żądanie zwolnienie z armji austrjackiej Herr Ober-Lieutenant Karl Graf von Turno, z poświadczeniem służby lat 3 i miesięcy 8 i uznaniem za wierność i waleczność. Ochotnie przyjęty przez księcia Józefa i przydzielony do sztabu Kazimierza Turno, z jego brygadą wszedł w skład IV korpusu jazdy rezerwowej Latour-Maubourga u wstępu wyprawy na Moskwę. Zrazu dla swych wybitnych przymiotów reprezentacyjnych odkomenderowany do asystowania królowi westfalskiemu odznaczył się następnie w bitwie pod Mirem i zkolei walczył pod Możajskiem, Małym

---

[1]) Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX, Fragmenty str. 178.

[2]) Józef Dunin Karwicki, Opowiadania hist. Miejscowości nad Ikwą

[3]) Ogłoszonym w streszczeniu przez M. Rollego w księdze poświęconej A. Krechowieckiemu, Lwów 1908.

[4]) Tegoż Pamiętnik, Poznań 1860, str. 39—44.

[5]) 10 stycznia.

Jarosławcem, Wiazmą i nad Berezyną [1]), a w r. 1813 przy boku generała Tolińskiego pod Gabel, Poenig, Loebau, Grosgröbern, Lipskiem i Hanau w korpusie ks. Valmy. W r. 1814 pozostał w Paryżu z generałem Tolińskim, który organizował zakłady jazdy w Corbeille.

W dobie Królestwa Kongresowego zdołał nietylko pożytecznie pracować nad organizacją armji ale, co na jego stanowisku było najtrudniejszem, zachować swoją godność i szacunek rodaków. Był też dla innych wzorem. Wdzięcznie wspominał jego rady Władysław Zamoyski, który z wiosną 1828 objął także służbę w Belwederze. „Pierwszym moim obowiązkiem (tak przedstawia ów moment) [2]) było każdego z nowych kolegów adjutantów odwiedzić... Turno, przeszło czterdziestoletni, przyjął mnie ze szczególną dobrocią. Na wstępie zaraz usiłował dać mi niejako klucz do położenia mego; uczył mnie, jak się mam względem wielkiego-księcia zachowywać; ostrzegał, abym się nie dał wykierować na faworyta, czego wielki-książę miał zwyczaj próbować, gdy zaś mu się to z kim udało, pozwalał sobie na poufałość, jakiej człowiek dbały o swoją godność znieść nie może". „Radzę ci — mówił Turno — być w służbie pilnym i dokładnym, ale względem osoby w. księcia zachowywać się z chłodnem uszanowaniem". „A przecież — dodaje Zamoyski — sam Turno był rodzajem faworyta. W. książę lubił jego dowcip oryginalny i do pewnego stopnia niepodległy; w podróżach brał go za towarzysza do kolaski. Niemniej prawość charakteru Turny została w opinji wszystkich nieskalaną". Zgodne są w tem świadectwa i innych współczesnych, Wolickiego [3]), Weyssenhoffa [4]), Kołaczkowskiego [5]). Żyje też jeszcze pamięć jego nadzwyczajnego taktu i umiejętności obcowania z ludźmi [6]).

O tym okresie jego publicznego zawodu pisano stosunkowo mało [7]) i dopiero od wybuchu powstania poświęcają mu wiele uwagi tak pamiętnikarze [8]), jak historycy [9]). Zdaniem ich był to „jeden z najzdolniejszych naszych generałów w r. 1831, zasłużony w dziejach formowania naszej jazdy". Mówią o nim zwłaszcza jako o „świetnym, rycerskim kierowniku bitew pod Przytocznem i Raciążem".

W „aktach uwolnień od służby oficerów i urzędników pułku strzelców konnych gwardji" pod rokiem 1832 w woluminie 5-m zanotowano przy jego nazwisku: „W ciągu rokoszu

[1]) Otrzymał krzyż złoty orderu wojskowego polskiego i legję honorową.
[2]) T. I, str. 239—40.
[3]) Jan Nep. W., Relation, str. 17.
[4]) Pamiętnik, str. 198—9.
[5]) Wspomnienia, t. III, str. 59.
[6]) Opowiadanie Stanisława Turno z Objezierca.
[7]) Askenazy w monografji o Łukasińskim raz tylko cytuje źródło, w którem o nim wzmianka (I, str. 366).
[8]) N. p. Barzykowski i Prądzyński.
[9]) W. Tokarz.

był szefem sztabu całej jazdy, następnie dowodził dywizją drugą jazdy. Przy wzięciu Warszawy przez wojsko cesarsko-rosyjskie pozostał w niej i przysięgę wierności Najjaśniejszemu Panu ponowił. Po uśmierzeniu rokoszu odesłany został do Rosji, a stąd na skutek manifestu Najmił. Najj. Pana z dnia $\frac{2}{14}$/IV 1833 powrócił do Królestwa Polskiego". Zwolnienie od służby otrzymał w Warszawie 27 sierpnia 1833, a odbiór potwierdził 21 listopada tegoż roku podpisując się: Karol Turno, były pułkownik strzelców konnych gwardji b. wojska polskiego, zamieszkały w Warszawie [1]).

Był rozbitkiem, narówni z całem swojem pokoleniem, chociaż nie poszedł na emigrację. Cofnął się zupełnie w zacisze życia prywatnego. Ożenił się z wdową po generale Trębickim i osiadł w jej majątéczku Stryhowie pod Kobryniem w gub. grodzieńskiej. Gdy wcześnie utracił żonę, zajął się wychowaniem syna Gotarda, który później zaślubił najmłodszą córkę Turnów z Objezierza. Zresztą regularne i pracowite życie generała wypełniały zainteresowania naukowe i literackie.

Wiele czytał i tłumaczył z francuskiego o literaturze i ekonomji politycznej. Przygotował historję polską do użytku młodego wieku i atlas historji powszechnej. Pozostawił także jakąś rozprawę o sztuce wojennej. Najważniejszem przecież dziełem były pamiętniki. I tak upłynęło mu lat 30, gdy zawierucha styczniowa kazała starcowi szukać schronienia w Poznańskiem. W oficynie pałacu objezierskiego przepędził ostatnie trzy lata i tam też zakończył życie 10 marca 1866. Nie mogąc w tym czasie, na długo jeszcze przed śmiercią, wychodzić z powodu złamania nogi, z niezmierną troskliwością czuwał nad swemi rękopisami.

Dochowały się jednak w posiadaniu wnuka Kazimierza Turno w Stopanowie tylko pamiętniki w 3 egzemplarzach, których tekst wykazuje różnice jedynie podrzędne [2]). Sporządził je autor jakby sposobem litograficznym własnoręcznie spisując bardzo czytelnie; cechą znamienną jest oznaczenie dat na marginesie i imion własnych oraz słów obcych atramentem czerwonym. W formacie 4° wspomnienia te obejmują 577 stron numerowanych i składają się z dwu części: „Souvenirs de ma carrière militaire" (str. 1—322) podają prócz krótkiej wzmianki o rodzinie i dzieciństwie Karola Turny historję jego przeżyć od roku 1806 (t. j. od wstąpienia do armji austrjackiej) aż do odjazdu Mikołaja I po koronacji na króla polskiego w Warszawie, „Seconde partie de mes souvenirs" (str. 323—577, z podtytułem na stronie 401-ej „Guerre de Pologne 1831")

[1]) Arch. Akt Dawnych w Warszawie.

[2]) Chociaż na jednym są zakreślenia ołówkiem jakby dla zaznaczenia potrzeby zmian stylistycznych, na drugim zaś uwaga: *Cette redaction est à refaire.*

zawiera opis wypadków po schyłek września tego roku t. j. do upadku powstania listopadowego.

Za motto wziął słowa Jacobiego: „*Nous ne pouvons aparcevoir notre visage que dans un autre corps qui nous le réfléchit; de même pour que notre âme se sente et se connaisse, il faut une autre âme qui leur rende l'impression qu'elle en reçoit*“. Nadto poprzedził pamiętniki takiem wyjaśnieniem: „*Retiré à la campagne depuis le dernier naufrage de la Pologne, je passe en revue mes jours écoulés pour remplacer les vides de la solitude. A mesure que la vie se retire de nous, il est bon de rechauffer les cendres du passé. Ses impressions que l'on a éprouvé dans ces temps qui ne sont plus, se reproduisent vivement à la pensée et reprennent une sorte de vie, une actualité qui semble vous rajeunir pour quelques instants*“. Zaś na początku części drugiej dzieła tak określił sposób ujęcia wypadków: *Ma narration sera courte et serrée, car je travaille avec mes seuls souvenirs. Retiré à la campagne sans documents ni personne à consulter, je me contente de rapporter ce que j'ai vu, ce que j'ai entendu. Je m'adresse à la reflexion, non à la passion. On verra que je ne m'échauffe guère à ce mouvant spectacle de l'insurrection, mais j'ai cru qu'il était de mon honneur d'en partager l'imprudence puisque cette imprudence avait des dangers*“

Nie jest to całkiem ścisłem. W opowiadanie wplata dokumenty, z których najobszerniejszym jest sprawozdanie pułkownika Wyleżeńskiego o rozmowie z carem Mikołajem. Te rzeczy, podobnie jak opisy miejscowości, z któremi związane są wspomnienia odległej przeszłości, mogą być dzisiaj zajmujące tylko dla cudzoziemców. Stąd dozwolone skróty. Tu pominięto zupełnie epopeję wojen napoleońskich i powstania listopadowego ograniczając się do części pamiętników (str. 185—361 rękopisu) odnoszącej się do służby adjutanckiej Karola Turny. Wprawdzie wygotował ją późno[1]) i był bardzo wstrzemięźliwy w słowie[2]), przecież jego przedstawienie rzeczy zasługuje na uwagę. Nie zwierzał mu się zbytnio w. ks. Konstanty[3]), ale on patrzał na wypadki bystro i oceniał je z taką

[1]) Np. w uwadze do strony 205-ej rękopisu powołuje zdarzenie z r. 1857.

[2]) Nie notuje drobiazgów o posmaku skandalu jak Moriolles, chociaż może o nich mówił w zamkniętem gronie. Zachowała się w rodzinie tradycja, że kiedy przyjechał z w. ks. Konstantym na koronację Mikołaja, ten zawołał: Turno zasłużył na miljon nagrody. Nie przybyliśmy żebrać — miał na to odpowiedzieć. — Tę zasługę przypisuje sobie Moriolles (Mémoires, str. 230 i n.).

[3]) Objawia to Weyssenhoff, w swym pamiętniku (str. 198-9): „Wielką kładł książę różnicę w postępowaniu z tymi, których uważał za potrzebnych a tymi, których widział szlachetne zasady i honorowe sprawowanie się. Byli i porządni ludzie do jego sztabu przywiązani jak n. p. pułk. Karol Turno, Władysław Zamoyski, Michał Mycielski etc. etc.. ale ci nie prosperowali. Inaczej ich traktował, inaczej do nich przemawiał, ale ich nigdy swojem

przedmiotowością jakby obcy. I to jest rysem szczególnie znamiennym jego opowiadania, czasem mniej sympatycznym, ale nadającym mu wartość.

Ma blessure étant fermée, je me rendis à l'hôtel du m-al Davout, que le grand duc Constantin occupait militairement pour lui être présenté. Sa figure me frappa singulièrement, cependant ses traits étaient tout esprit et annonçaient de la vivacité pour concevoir et de la force pour exécuter. Le hasard avait voulu que les généraux autrichiens Hardeg et Mensdorf [1]) fussent là comme pour me recommander aux bontés de S. A. impériale, et ce hasard me servit bien, car il me fit inscrire sur la liste de son état-major pour faire le service d'aide-de-camp.

...Un beau matin le grand duc Constantin m'ordonna de porter un pli cacheté à Kościuszko et des ordres du jour au gén. Krasiński... Je trouvai Kościuszko occupé à faire son café dans un petit appareil nouvellement bréveté. Il était aidé dans cette opération par un vieillard au front chauve, aux tempes grisonnantes, vêtu d'un habit qui datait du meutre d'Abel. Contractés par la vieillesse et les soucis du besoin ses traits avaient gardé l' activité inquisitoriale, dissimulée par une nonchalance d'emprunt. Il me plaça à côté du Naczelnik, c'est ainsi qu'il titulisait le général. La conversation roula d'abord sur la guerre et les exploits de l'armée polonaise; ensuite nous abordâmes le terrain de la position où nous plaçait l'empereur Alexandre. Le fidus Achatès feignant de concevoir les plus belles espérances avait montré l'envers des choses avec une verve de satire, qui faisait sourire malicieusement le Naczelnik. Comme je déroulais à travers mille nuages dorés de riantes perspectives, Kościuszko me dit: „Il y a dans le coeur humain une lutte constante entre le sentiment et la raison. Dans la jeunesse le sentiment a l'ascendant et il règne en monarque. Dans les années suivantes, quand le sentiment a fait pour l'homme ce qu'il était destiné à faire, la raison le remplace pour compléter ses oeuvres et pour remédier aux sottises qu'il a pu commettre; vous êtes dans l'âge du sentiment". Le prince Czartoryski s'étant fait annoncer on parla d'autres choses. En observant les traits de Kościuszko, on voyait les éclairs de vivacité faire place à une espèce de distraction mélanco-

---

bezbrzeżnem zaufaniem nie zaszczycał; przedkładał rozmowę z nimi dla lepszego ich wychowania, dowcipu i wiadomości, ale sekretne swoje zwierzenia się i polecenia chował dla pierwszych".

[1]) Après avoir terminé mes études à l'academie du génie à Vienne, je fis la campagne de 1809 avec les Autrichiens sous les ordres des colonels comtes de Hardeg et de Mensdorf dans la brigade du général comte Radetzki, aujourd'hui maréchal des armées impériales et gouverneur général du royaume lombardo-vénitien.

lique si commune aux esprits dont le fond avait été altéré par le malheur...

Le 30 mai le canon des Invalides apprit à la France que le traité préliminaire entre les souverains alliés et le gouvernement de Louis XVIII était signé... Le grand duc Constantin chargé de porter les nouvelles de la paix à S-t Pétersbourg, m'ordonna de le suivre. J'ai vu franchir l'espace de Paris à S-t Pétersbourg avec une rapidité foudroyante... En arrivant à Strelna, résidence d'été, le grand duc visita les hôpitaux, les casernes et après avoir ratifié quelques détails de service, il monta les dégrés du château... Au bout de quinze jours le grand duc me renvoya à Varsovie. Le paquet de lettres adressé au gén. Dąbrowski me fut remis par le gén. Kourouta [1]), chef de l'état-major. C'est un personnage qui avait l'air singulièrement cafard: tous ses mouvements calculés, réglés, compassés, dénotaient une gravité comiquement sinistre.

...Je trouvais au relais de Święciany la princesse Dominique Radziwiłł qui venait de Dresde. Elle me demanda, si l'on s'amuse à Pétersbourg? Sans doute, répondis-je, les triomphes de la Russie ont ramené la joie et les plaisirs. C'est singulier, dit-elle; les Russes que je vois ici sont maussades; l'intention de l'emp. Alexandre de constituer la Pologne en corps séparé et de lui donner une représentation nationale excite leur envie, ils en sont horrifiés... Sur son voyage elle voulut garder un silence absolu... En entrant dans le Duché... à chaque station de poste j'étais assiégé par le concours des habitants, mon passage avait mis le feu aux poudres de la curiosité publique. La population de Łomża qui sortait de l'église s'était ruée sur moi avec l'agitation que donne l'espérance. Un postillon qui m'avait devancé, attroupa la population de Pułtusk. On voulait savoir où est l'armée, si on rendait au pays sa vie nationalle... Enfin dans la nuit du 15 au 16 juillet je fis mon entrée à Varsovie...

Varsovie était devenue méconnaissable, un torrent de nouvelles idées se précipita dans les têtes. Les Russes circulaient dans les rues et le libéralisme agitait les salons... Je profitais de ces instants de loisir pour voir le gén. Turno, qui avait une charmante maison de campagne aux environs de Kalisz... [2]) Dans l'épanchement du tête-à-tête il déroula les affaires de la patrie en souffrance. L'emp. Alexandre, dit-il,

---

[1]) Dans ses vues sur l'orient l'impératrice Cathérine II avait voulu que l'idiome du grec moderne fut enseigné à son petit fils le grand duc Constantin. A cet effet on associa à ses jeux d'enfance le petit Kourouta, fils d'un marchand de fruits secs au Péra. Mûri dans l'esprit du grand-duc la Phanariote s'éleva en dignité, moins par l'empire du conseil, que par la docilité dans l'approbation. Por. Jen. Zamoyski, t. I, str. 241-2; Kołaczkowski, t. III. str. 54—6.

[2]) Dobrzyca.

exploite soigneusement la confiance des Polonais; sa bouche laisse tomber comme une magnifique aumône ces mots de nationalité, de liberté, mais à Vienne il repoussera la prise en considération du rétablissement de la Pologne. Le congrès ne sera pour nous qu'un mauvais rêve; l'autorité du grand duc Constantin deviendra pour le caractère polonais une cruelle et difficile épreuve, il nous apportera l'oppression sous le nom de repos. Je ne disais mot, la critique n'est qu'un vain désir de blâmer sitôt qu'il n'y a plus de remède... Je revins à Varsovie pour assister à la rentrée de nos troupes qui eut lieu le 15 septembre... En approchant des frontières du Duché, le gén. Krasiński fit vérifier les états de service des officiers et autorisa les membres présents de porter une bague en argent avec l'inscription: ce 11 du mois d'août les troupes polonaises rentrèrent dans la patrie par Wschowa... Quand l'armée se rapprocha de Wola, toute la population de Varsovie s'était porté à sa rencontre... Le gén. Krasiński fut fêté par les salons, la municipalité et les loges maçonniques. On lui décerna une espèce d'ovation au théâtre national. Enfin au milieu des acclamations, du délire, il versa des larmes...

L'ouverture du congrès étant fixée pour le 3 novembre on croyait que l'emp. Alexandre passerait par Varsovie pour se rendre à Vienne; mais Sa Majesté se dirigea par Lublin et Cracovie. Les généraux Krasiński et le p-ce Sułkowski se rendirent à Puławy pour le recevoir. L'empereur leur dit que la guerre étant terminée et n'ayant plus d'obstacle à redouter, il s'occuperait de la Pologne. Vers la fin du mois d'octobre [1]) le grand duc Constantin vint à Varsovie. Il occupa le palais de Brühl... Les généraux désignés à Paris pour former le comité militaire, furent aussitôt convoqués afin de commencer les travaux. Paszkowski fut nommé rapporteur de ce comité. Le grand duc fit sa première visite au maréchal Barclay de Tolli dont le quartier général se trouvait à Varsovie; ensuite il passa en revue le détachement de la garde impériale, qui devait servir de modèle aux troupes polonaises. Ces modèles envoyés de Russie [2]) introduisirent l'élégance dans la tenue, la dilapidation des deniers publics aux dépens du soldat et cette liberté de langage qui s'escrime aux dépens du pouvoir. Les personnes de la suite du grand duc fréquentaient le salon de M-me Konopka, Italienne d'une grande beauté... Le grand duc assista aux bals que lui donnèrent le gén. Krasiński, les comtes Zamoyski et Chodkiewicz, ensuite il se rendit au congrès de Vienne... Au bout de quinze jours le grand duc revint à Varsovie. Le lendemain il convoqua les membres du comité militaire pour examiner le projet relatif à l'organisation de l'armée.

---

[1]) 8 paźdz. Por. Pamiętnik J. U. Niemcewicza 1809-1811, t. II. str. 180.
[2]) Ibidem, str. 204.

Le rendez-vous était fixé pour huit heures du soir chez le comte Wielhorski, ministre de la guerre; le grand duc arriva à onze heures de la nuit. Le front soucieux de nos généraux s'inclinait sous le poids de l'attente ou de la pensée[1]). Paszkowski le premier a eu le courage de sa conviction, il représenta qu'une nation jouée tant de fois, aurait raison d'être dorénavant plus circonspecte sur son propre sort, et de n'offrir son sang qu'avec une garantie quelconque pour la patrie. A ces paroles tout le sang du grand duc bouillonna dans ses veines... Messieurs! dit-il, il est donné à certains hommes par une fatalité attachée à leur vie entière de précipiter les catastrophes et d'élargir la voie des malheurs quand elle est ouverte. Dans la situation où se trouvent les Polonais, il ne s'agit pas d'être prudents mais dévoués. L'oeil en feu, les joues colorées, il leva la séance, et le baron de Mohrenheim[2]) invita les membres présents à faire chacun sa déclaration par écrit... Trois généraux seulement voulant se montrer conséquents dans leurs principes présentèrent leurs démissions... Le colonel Rautenstrauch doué d'une grande puissance du travail, fut nommé rapporteur du comité, Kniaziewicz, Wojczyński et Paszkowski passèrent à l'étranger. Ils appartiennent à cette classe d'hommes qui s'isole de ses semblables et concentre toute son existence dans un stérile et plaintif orgueil...

L'armée se composait de 29 bataillons, 36 escadrons, 72 pièces d'artillerie à pied, 24 pièces d'artillerie à cheval. Avec les vétérans mobiles et la gendarmerie elle comptait 30 mille hommes sur pied. Les malades et les blessés que nous laissâmes dans les hôpitaux de Moscou, de Smoleńsk, de Mińsk et de Wilno, revenaient sous escorte de l'Asie et de la Grande Russie[3]). Je fus chargé de m'établir à Białystok, pour y recevoir chaque transport de ces prisonniers et en extraire un choix d'hommes valides pour la garde royale. Un général au service de France recevait de même les prisonniers de sa nation. J'arrivai à Białystok dans la nuit du 24 au 25 décembre... On m'avait logé au château... Vers la fin de mars... j'ouvris une de ces fenêtres du rez-de-chaussée qui donnent sur le jardin et ainsi accoudé je regardais machinalement les officiers français que l'on avait ramenés de Tobolsk et qui s'étant donné rendez-vous dans la grande allée du centre, gesticulaient et discutaient avec toute la véhémence du tempérément national. Un moment après le gouverneur Sczerbinin approcha de la fenêtre et

---

[1]) Niemcewicz, t. II, str. 186—199. Por. W. Tokarz, Armja Królestwa Polskiego str. 24—9; Gembarzewski, Wojsko Polskie, Królestwo Polskie, 13 i n.

[2]) Conseiller privé actnel, chef du secréteriat de S. A. impériale le grand duc Constantin. Tête pleine de vent de sa propre importance. Por. Kołaczkowski, t. III, str. 57.

[3]) Niemcewicz, t. II, str. 206.

me dit avec un accent timbré de mystère: Savez-vous la nouvelle? Je le regarde sans comprendre. Comment! vous ignorez que le congrès est dissous et que le monde va se remplir de foudres et d'éclairs! Il semble que vous doutez de mes paroles, et je le conçois, mais vous n'êtes pas au bout de votre curiosité, sachez donc que Napoléon est débarqué sur les côtes de France et qu'il marche vers Paris! Cela n'est pas possible, fut mon premier mot... Nous allâmes bientôt chez le général Kapciewicz qui nous montra le manifeste de Napoléon adressé à son ancienne armée... On ramena les prisonniers français en Asie. Ils quittèrent Białystok au cri de Vive Napoléon! les martyrs deliraient encore pour lui malgré qu'ils étaient désabusés de sa providence. J'étais encore dans cette ville quand les journaux nous annoncèrent la cérémonie du champ de mai..., le désastre de Waterloo, la chute de Napoléon et sa déportation...

Pendant mon absence le grand duc s'était occupé de l'instruction des troupes polonaises avec une ardeur inquiète et une rigueur exagérée. Il croyait excuser ses emportements pour ses intentions, mais les blessures étaient vives... La tristesse imprimait sur le front de nos vétérans un cachet de mélancolie qui contrastait avec leurs habitudes militaires; les jeunes gens de qualité abandonnèrent la carrière militaire. Cette jeunesse déchargée des travaux et privée de la gloire des armes, se jeta sur le champ de la politique résolue reconquérir son peu de savoir par la lecture des débats parlementaires dont le journalisme se faisait l'interprète. Elle se rallia ensuite dans les loges maçonniques où venaient se tremper toutes les passions sans emploi. Cette institution singulière offrait à la médiocrité un théâtre pour se produire et fournissait un moyen de triomphe qui détournait des occupations utiles. La francmaçonnerie par elle même n'était redoutable que par quelque autre corporation de mécontents et associée à leurs principes par un engagement secret elle pouvait être dirigée en son nom [1]). Le grand duc comblait de faveurs ceux qui secondaient ses vues et faisait sentir les effets de sa disgrâce aux recalcitrants. Il envoya le colonel Trembicki [2]) pour exercer l'infanterie, je fus chargé de former des instructeurs pour la cavalerie, nous étions pour lui les *missi dominici* de Charlemagne... [3])

...Le sort de la Pologne fut décidé au congrès de Vienne d'après les principes du nouveau droit européen... Le 20 juin au matin, des salves d'artillerie annoncèrent aux habitants de Varsovie la solennité du rétablissement du royaume de Po-

[1]) Por. Pamiętniki gen. Prądzyńskiego, t. I, str. 20 i n
[2]) Stanisław. Zob. Kołaczkowski, t. II, str. 59.
[3]) Por. Tokarz, Armja, str. 59, 92, 203; Jan Zamoyski, t. I, str. 240; Kołaczkowski, str. 59–60.

logne... Au mois d'octobre le grand duc se rendit à Paris. En partant il remit le commandement de toute la cavalerie au gén. Rożniecki. Umiński qui commandait la division de chasseurs à cheval, déclara qu'il aimerait mieux briser son sabre que de fraterniser avec un lâche nourri dans l'intrigue et il présenta sa démission. Ce brouillon qui avait sa vie dans le désordre des passions, s'étudia dès lors à recruter des mécontents et à exciter la haine de la domination russe...[1]) L'influence du *Tugendbund* pénétra de son rayon toutes les régions de la Pologne... La rigueur despotique et l'âpreté d'une police minutieuse et brutale où le gouvernement s'était engagé par de fausses mesures, contribuèrent à entretenir l'aigreur dans les esprits. La soumission au devoir n'était pas une garantie suffisante contre ces accusations occultes qui venaient vous frapper à la suite d'une conversation frivole ou d'une plaisanterie oubliée. Le souffle de l'espionnage glaçait les salons et la société secrète tissait son oeuvre dans l'ombre.

L'emp. Alexandre était généralement considéré comme l'arc-en-ciel après la tempête, son nom reposait agréablement sur toutes les lèvres. Le grand duc revint à Varsovie le 1 novembre. Le 15 au matin toutes les troupes de la garnison formèrent une ligne de bataille depuis la place de Saxe jusqu' à la barrière de Mokotow où devait d'abord s'arrêter le monarque...[2]) La cérémonie militaire terminée, le monarque se rendit au château au milieu de nouvelles acclamations. Ici le palatin Małachowski prononça un discours... A sept heures du soir, les illuminations commencèrent sur tous les points de la capitale. Les places publiques s'allumaient, les rues ne présentaient que des lignes de feu. Au milieu de cette longue haie de lumière on vit l'empereur Alexandre qui se rendait chez la princesse de Würtemberg, il n'y trouva que la comtesse Zamoyska. La beauté, de celle-ci jadis éclatante paraissait ternie par l'âge, mais elle était encore une de plus belles femmes de Varsovie. Pendant la soirée, les deux soeurs s'efforcèrent d'arracher à l'empereur au moins une parole qui puisse les mettre sur la voie des faveurs dont Czartoryski, leur frère, serait l'objet. Courtois, mais évasif le monarque résista en divulgant quelques bruits inédits du monde élégant au congrès de Vienne. Le lendemain la grille de l'hôtel Tarnowski où logeait le prince Czartoryski, était splendidement illuminé, la lettre *A* resplendissait en traits de feu. Jamais les salons de ce palais n'avaient été aussi magnifiquement encombrés. L'empereur ouvrit le bal avec madame Zajączek et le grand duc Constantin lança un regard qui tomba sur le général com-

[1]) Por Kołaczkowski, t. II, str. 27—28; Barzykowski, t, I, str. 186 i n.; Prądzyński, t. I, str. 30.

[2]) Niemcewicz, t. II, str. 253 i n.; Mém. de la c-tesse Potocka (II ed. Stryjeńskiego) str. 378—80.

me une rosée du ciel. On avait remarqué que le cesarewitsch s'était laissé prendre aux charmes de Jeannette Grudzińska, une des plus brillantes étoiles de la danse [1]). Après dix jours remplis par les présentations, les exercises de la garnison et les bals que donnèrent les Potocki, les Zamoyski et Krasiński, l'empereur quitta Varsovie. Le lendemain on apprit que le gouvernement provisoire avait cessé ses fonctions pour faire place au gouvernement constitutionnel. Le gén. Zajączek qui avait laissé une jambe à la Bérézina, fut nommé à la première charge de l'état, celle de lieutenant du roi... La comtesse Zamoyska et les partisans de Czartoryski ne pardonnèrent jamais au grand duc Constantin d'avoir signalé Zajączek à la présidence du conseil, ils disaient que c'était un essai *in anima vili*, sur chair de vilain. Il se tramait dans l'ombre une conjuration de bien d'autres vanités: l'amour — propre blessé ne pardonne jamais.

Le prince Zajączek... honnête homme mais dépourvu d'esprit et de force, connaissait bien les intentions formelles de son souverain, mais ses infirmités devaient paralyser en partie ses actions. Il cherchait à se créer un appui dans le grand duc et fit de grands efforts pour lui plaire.

Le comte Alexandre Potocki fut nommé grand écuyer, Batowski grand veneur, Broniec maréchal de la cour. Ce dernier fut ce qu'on appelle vulgairement un bel homme, une de ces organisations qui n'exploitent dans le monde que des plaisirs sans conséquence, faisant des politesses à tout le monde, touchant dans toutes les mains et s'accommodant de tous les partis [2]). Pendant le séjour de l'empereur à Varsovie le grand duc ne quittait pas le château; si le monarque travaillait avec les ministres, Son Altesse passait au salon du maréchal de la cour. Broniec était marié à la mére des demoiselles Grudzińskie [3]). Elles avaient toutes les trois cette heureuse expression de physionnomie dont les hommes intelligents se passionnent vivement. Le grand duc avait commencé par prendre ses habitudes dans leur salon; quelques uns interprétèrent ses assiduités par une passion qu'il avait conçu pour l'aînée de ces demoiselles. La jeune personne dans le plein de ses charmes et croyant n'être qu' aimable s'abandonnait sans réserve au courant mystérieux qui l'entraînait vers lui.

Un soir revenant du château, le grand duc me dit: allez trouver Carnot et dites lui que l'audience qu'il avait demandée,

[1]) Przegląd Polski, t. 65 (r. 1882): Z korespondencji księżnej Łowickiej; Kołaczkowski, t. I, str. 71; Prądzyński, t. I, str. 166—7.

[2]) Moriolles, 208: *espèce d'escroc qui était couvert du mépris public.* Przegl. Pol. str. 162—3, 464; Niemcewicz, t. II, str. 385—6, 442—3; Kołaczkowski, t. III, str. 65—6.

[3]) Moriolles, str. 208—9. Przegl. Pol. t. 65 str. 158—9, 189, 427, 429—30, 438, 442—3, 447, 467. 481; Mém. de Potocka, str. 395—6; Kołaczkowski, t. I, str. 69—72, t. II, str. 141, 166.

aura lieu demain à huit heures du matin, je l'attends au palais de Brühl. Je me rends à l'hôtel du restaurateur Choveaux [1]), je tourne le bouton et au bruit d'une sonnette que la porte mettait en mouvement, le proconsul de la Convention Nationale vint à ma rencontre et m'introduisit dans son appartement. Une lampe à demi éteinte éclairait de ses rayons vacillants trois chaises, un lit, une table, le tout couvert de livres et de papiers. Le plancher était couvert de feuilles déchirées; les pantoufles, des souliers étaient jetés ça et là, unis par le lien commun de l'épaise couche de poussière qui les enveloppait tous.

Le désordre, la confusion et l'obscurité m'empêchèrent d'étudier le jeu de cette physionnomie historique. Je crus démêler dans la conversation du jacobin dépaysé, qu'il voulait mettre en relief l'antinomie d'une administration constitutionnelle pour la forme et d'un gouvernement despotique par le fait. Alors le ramenant aux affaires de France, il me répéta quelques phrases de la brochure qui le fit chasser de Paris. Il paraît, disait-il, qu'il est réservé au droit canon d'être longtemps encore ce qu'on appelle *ultima ratio regum*, puisqu' en résultat c'est la force qui décide de tout, il n'est pas étonnant que les jacobins aient eu raison d'abord, ensuite le directoire, ensuite Bonaparte, enfin les Bourbons dont la famille avait déjà eu raison une première fois pendant neuf siècles, et je crois qu'il n'y a personne en France qui ne désire qu'elle ne continua d'avoir raison. Mais puisqu' il est reconnu qu'il n'y a de bon droit que la force, il faut donc faire en sorte que les souverains ne perdent pas la leur et que cette force ne tourne contre eux. Le lendemain l'audience de Carnot eut lieu de grand matin et dura deux heures. Pendant ce long entretien il paraît que les deux interlocuteurs ne furent jamais d'accord. Carnot quitta Varsovie pour se faire enterrer à Magdebourg.

En 1816 une nouvelle organisation de l'administration adoptée à la charte fut mise en exécution... J'ai passé l'année 1817 à interpréter la nouvelle ordonnance des exercises à la division des chasseurs à cheval... En revenant à Varsovie, je trouvai le grand duc indisposé, sa convalescence fit des progrès rapides, car son médecin qui était franchement ignorant, laissa agir la nature. Le général autrichien comte de Walmoden que l'emp. François 1-r venait d'envoyer à Varsovie pour complimenter l'empereur Alexandre, désireux de nouveauté S. A. impériale fit exécuter de grandes manœuvres par les troupes de la garnison. Les mouvements furent exécutés avec une précision et une rapidité remarquables. En 1818, les membres de la diète étaient convoqués pour le 15 mars. Le grand duc

[1]) Czy Chovot — przy ul. Miodowej (por. A. Kraushar, Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie, 19.

Constantin allant à la rencontre de l'empereur Alexandre, me fit prendre place dans sa voiture et depuis cette époque je n'ai cessé de l'accompagner dans tous ses voyages... Le discours que l'empereur prononça... rédigé par le comte Capo d'Istria avait souverainement déplu au grand duc Constantin. En traversant les salles du château, il dit au comte qui se trouvait sur son passage: „Sachez, Monsieur, que les paroles de liberté ne tombent pas impunément du haut d'un trône sans éveiller le foyer des passions révolutionnaires qui couvent toujours au fond des sociétés". Un code criminel et une loi de délimitation entre les propriétés foncières furent le fruit de cette première diète. On sentait l'inexpérience et l'hésitation d'une assemblée qui avait perdu l'usage des discussions publiques et qui, ne connaissant ni ses droits ni ses limites, risquait de les compromettre ou de les dépasser. Pendant la durée de la session, l'empereur venait chaque matin assister aux parades de la garde montante. La place de Saxe étincelait d'uniformes. Dans aucun pays on ne pouvait voir des troupes aussi belles, aussi instruites. Les éloges tintaient aux oreilles du grand duc comme les cloches d'un *Te Deum*. Il faisait promener les étrangers au camp de Powązki où campait l'infanterie sans autre délassement que les exercises. Le camp de Powązki [1]) si bien réglé, si calme en apparence était miné par un feu souterrain qui couvait impatiemment sous la cendre. Le vouloir du grand duc avait rendu souple toutes les volontés autour de lui, les anciens militaires étaient entrés à pleines voiles d'obeïssance dans l'ordre établi, ils le fortifiaient même; mais la patience des jeunes gens se démontait comme les cordes d'un intrument qu'on a fatigué outre mesure, c'est par eux que la propagande voulait agir. Après la clôture des chambres, il y eut une grande revue de troupes sur la plaine de Wola. L'armée ayant défilé, le monarque a réuni autour de lui les généraux et les colonels et a adressé à tous sa satisfaction. Le lendemain une large distribution de décorations russes fut insérée dans les journaux. J'ai eu pour ma part la croix de Sainte Anne en diamants. L'empereur quitta Varsovie le 10 mai; le grand duc le reconduisit jusqu' à Zamość. Je fis ce voyage avec le p-ce Pierre Wołkoński, ministre de la cour impériale et des apanages. C'est alors que l'on avait conçu l'idée de relever les fortifications de cette place et de donner au c-te Zamoyski des terres nationales en échange.

Le 1-r septembre de cette année, notre gouvernement fut informé que l'impératrice mère allant à Stuttgard passerait par Varsovie. Le grand duc avait pris sur lui tâche d'effacer les préventions que l'on avait cherché à lui donner contre la Pologne. L'élite de la société fut rappelée des campagnes. On

[1]) Por. Tokarz, Armja, str. 315.

avait préparé les appartements du château pour y loger Sa Majesté. La princesse Zajączek réunissait dans ses salons, retentissants de musique et animés de la danse, la cour et les diplomates. Accompagnée du grand duc l'impératrice visita les établissements publics, les maisons de charité et les pensions des demoiselles. La veille du départ, il y eut un grand bal à Łazienki, résidence d'été. Le palais ressemblait à un océan de lumière... L'impératrice et sa suite sont arrivées à dix heures du soir. Jeannette Grudzińska, demoiselle d'honneur, était de service. Pendant que Sa Majesté faisait le tour du salon, les révérences se succédaient; la princesse Zajączek nommait les dames, le grand chambellan Narischkin faisait les honneurs. Après cette mise en scène du bal, l'orchestre éclate dans toute sa puissance, la musique vibre dans les salles, la danse déroule ses mouvements et le grand duc n'eut qu' un sourire, auquel répondit le sourire enchanté de la demoiselle d'honneur. Leurs regards croisés se renvoyaient tout ce qu'il y avait d'émotions en leurs âmes[1]). Le lendemain Sa Majesté se dirigea sur Kalisz; le grand duc qui était du voyage, s'arrêta à la frontière pour demander son audience de congé, et revenant à sa voiture il me dit avec transport: „Nous venons de remporter une victoire, ma mère est enchantée de la Pologne!" L'expression radieuse qui brillait sur son visage, annonçait les douces émotions de son coeur. Cependant un autre voeu remplissait son âme, une autre parole errait sur ses lèvres et l'ayant longtemps repoussé. Mon Dieu! fit-il, les grands de la terre sont malheureux même dans leur bonheur, mon âme encore captive brisera-t-elle les lisières de l'étiquette? Son front semblait réfléter les espérances qui glissaient en ce moment dans son esprit, mais j'étais loin de supposer et de penser qu'il voulut sacrifier l'empire aux lèvres d'une Polonaise. Depuis lors il ne cessait de faire tous ses efforts pour rompre son mariage, il y travailla avec ardeur et persévérance.

Le 6 octobre, le grand duc quitta Varsovie pour se rendre au congrès d'Aix-la-Chapelle, qui devait replacer la France au nombre des puissances dirigeantes... Arrivé à Aix-la-Chapelle, le grand duc se rendit chez l'emp. Alexandre, le lendemain il commença à faire ses visites. J'ai éte présenté à l'emp. François qui me demanda avec un sourire gracieux et le dialecte spécial de Vienne, si le souvenir de l'armée autrichienne était bien gravé dans ma mémoire? Un jeu convulsif de traits aussi rapide que l'électricité éclipsa sur le champ cette expression affectueuse, il reprit le grognement et le sérieux glacial des Habsbourg. Je connaissais le tic, il ne m'ôta pas l'assurance... M-lle Lenormant, tireuse des cartes, qui était venue de Paris pour dire la bonne aventure aux diplomates de la

[1]) Niemcewicz, t. II, str. 391—4.

Sainte Alliance, avait voulu me voir... J'avoue n'avoir jamais vu jouer un rôle avec cette assurance... Le grand duc avait dit: je ne veux pas être dupe d'une intriguante... Le congrès ayant décidé la libération du territoire français, les souverains alliés résolurent de passer en revue l'armée d'occupation. L'emp. Alexandre et le grand duc Constantin se rendirent à Valenciennes où l'on avait réuni le corps russe, les Anglais et les troupes de la confédération germanique... Après la revue de Valenciennes, les souverains alliés se rendirent à Sédan pour voir manoeuvrer le corps prussien... Après la revue de Sédan, l'emp. Alexandre et le grand duc Constantin se rendirent à Paris pour annoncer au roi de France le traité définitif de l'évacuation... En arrivant à Paris l'emp. Alexandre descendit à l'hôtel de l'ambassade de Russie. Après avoir changé de toilette, il se rendit aux Thuileries où il dîna avec Louis XVIII. Le repas achevé, Sa Majesté remonta dans sa voiture de voyage et revint à Aix-la-Chapelle. Le grand duc Constantin qui était resté à Paris, fut logé par ordre du roi de France à l'hôtel de Saint Aulaire... On avait trop richement orné cet hôtel pour ses goûts d'une simplicité austère... Il fit porter son lit de voyage et sa table à écrire dans une pièce de dégagement. Je fis dans ces salons quelques connaissances intéressantes mais fugitives. J'y voyais M. Décazes..., les maréchaux Marmont et Saint Cyr, les gén. Bordesoulte et Exelmans, ensuite le c-te Rostopczyn... Je fis à cette époque la connaissance des deux Sémiramis de l'Ukraine, de la vieille Branicka et de la comtesse Potocka. La première, nièce du fameux Potemkin[1]), était venue à Paris pour marier sa fille Lise au c-te Woronzoff; sa physionnomie échappait par sa nullité à l'observation. La seconde descendait déjà de ce côté de la vie qui tourne le dos aux faveurs de la jeunesse... Alors parurent les mémoires de Lauzun qui firent tant de bruit à cause des détails peu flatteur sur le comte d'Artois et qui sémèrent l'épouvante dans Puławy au grand contentement de Varsovie... Le grand duc ayant été informé que l'impératrice mère devait avoir une entrevue avec sa fille la princesse d'Orange, quitta brusquement Paris pour se rendre à Bruxelles... Après un séjour de deux semaines, l'impératrice mère quitta Bruxelles; les deux grands ducs, ses fils, l'escortèrent jusqu' à Francfort sur le Mein. Le grand duc Michel ayant pris ma place dans la voiture de S. A. le cesarowitsch, nous parcourûmes les rives du Rhin avec le gén. Paszkiewicz, qui était du voyage... Nous trouvâmes à Francfort une grande réunion de princes souverains de la confédération germanique. Au premier diner de l'impératrice... j'étais assis à côté du fameux Stein... Le grand duc avait une prévention

[1]) Engelhart. Por. Moriolles, str. 130—1; J. U. Niemcewicza Pamiętniki z 1830 roku, str. 2.

tenant de la haine contre cet homme d'était. Le c-te de Las Cases nouvellement arrivé de Sainte Hélène se trouvait à Francfort; on était curieux de l'entendre causer, mais des raisons politique lui défendirent de se présenter.

Le 15 décembre le grand duc prit congé de l'mpératrice sa mere et revint à Varsovie. Dans le courant de l'année 1819 on avait organisé le corps de Lithuanie. Il était composé de la brigade de grenadiers cantonnée à Białystok, de la 24-e division d'infanterie qui était dans le gouvernement de Grodno, de la 25-te division d'infanterie qui occupait la Volhynie, et d'une division de lanciers dont le quartier général se trouvait à Nieśwież. Chaque anné le grand duc parcourait ces cantonnements dans les ardeurs de la canicule... Pendant que le lourd silence des heures brûlantes pésait sur l'atmosphère, le grand duc fumait des cigarres et je lisait à haute voix les journaux de Paris supprimés par la censure. Dès qu'il entendait quelque chose de remarquable, il se tournait brusquement de mon côté en laissant échapper de son cigarre des trainées flambantes qui ravageaient mes capotes de voyage. — En général il n'aimait pas à se déplacer; il était porté à remplir les vacances du travail par le sommeil qui ne lui faisait jamais défaut. Chasses, voyages et les dissipations mondaines lui étaient odieuses. Il ne connut jamais d'autres délices en ce monde que le défilé de la garnison. Si le mauvais temps forçait de contremander la parade, nous avons perdu ce jour, disait-il comme Titus de classique mémoire. Son travail de cabinet et sa correspondance ne languissaient pas; il apportait dans ses habitudes une ponctualité minutieuse. Il s'inquiétait de la moindre affaire et en voulait être promptement instruit. Il se levait de grand matin, alors assis devant une table couverte de papiers, le chef du secrétariat russe se mettait à lui faire la lecture et à écrire sous sa dictée. Il recevait ensuite le ministre de la guerre et le chef de l'état-major. Il lisait les rapports du commandant de place et du chef de la police. Ce travail le tenait jusqu' à neuf heures du matin. Il passait ensuite en revue les ordonnances de la garnison et nouveaux arrivées lui étaient présentés par l' aide-de-camp de service.[1]) Après cela il descendait sur la place de Saxe où l'attendaient un piquet de cavalerie et le bataillon de service dont la musique dès qu'il apparaissait, saluait sa présence par une marche dont il avait prescrit le motif d'avance. Le partage des gardes et l'ordre dans la formation se faisaient avec une précision mathématique. S' il voyait le moindre rouage de la mécanique dont il était l'âme, échapper d'une ligne à la direction qu' il doit suivre pour contribuer au bel ordre de la parade, son visage devenait effrayant de colère, il s' emportait sans dignité comme sans mesure. Si l' idéal de la précision était couronné par un défilé de troupes,

[1]) Por. Moriolles, str. 132–3, 184

au bruit des tambours et d'une orageuse harmonie de trombones, une satisfaction céleste remuait ses nerfs. Il marquait la cadence du pas en frappant la cuisse de sa main droite et regardant les étrangers de cet air qui semblait dire: venez et voyez. — Le moindre dérangement dans les habitudes troublait sa raison.[1]) Il ne savait contraindre aucune de ses passions, étouffer aucune de ses volontés. Il s' exprimait avec facilité dans le discours commun et le protéïsme de sa pensée faisait jaillir de ces observations frappantes d' originalité. La décision chez lui avait la rapidité de l'éclair. Son caractère avait le défaut d'être impatient comme son humeur, mais on se sentait entraîné vers lui par une bonne grâce mêllée de brusquerie qui était répandue sur toute sa personne[2]).

La Pologne jouissait d'une police qui n'était pas sans quelques oreilles, mais une chose singulière et qui manifeste bien l'esprit de contradition du grand duc, c'est son extrême facilité à soupçonner le mal où il n'est pas et à la nier où il semble apertement. Impuissant contre lui même, incessamment troublé par la fougue d'un sang trop chaud, son caractère échappait à l'analyse logique: affections, ressentiments, activité, il a tout exagéré.

En 1819, l'esprit révolutionnaire renaissait repandant son venin dans les institutions comme dans les âmes et tenant partout les gouvernements sur le qui-vive. Le congrès de Carlsbad donna le signal d'une nouvelle mesure politique, la liberté de la presse fut suspendue dans tous les états de l'Allemagne. La Pologne subit la même influence et par l'ordonnance du 3 juillet la liberté de la presse fut suspendue...

Vers la fin de cette année le grand duc se rendit à St. Pétersbourg. Il me présenta à son frère le grand duc Nicolas. C'était un beau jeune homme de 24 ans, aux traits bien arrêtés, au regard froid et fortement appuyé sur l'objet qui l'attire. Son aspect inquiétait d'abord et disposait au respect. — Le jour de l'an nous assistâmes au bal masqué de la cour... Le grand duc recevait les dignitaires et les officiers de l'armée dans son palais de marbre noir. Il dînait tête-à-tête avec l'empereur et passait les soirées chez l'impératrice mère. Après quinze jours d'une existence aussi douce au sein des affections de famille il demandait son audience de congé. — En voyageant dans ces latitudes boréales au coeur de l'hiver je ne pouvais pas lui faire des lectures. Si le thermomètre descendait à 30 dégrés au — dessous de zéro, nous étions hermétiquement emboités. Le tintement de la sonnette attachée au timon troublait alors le silence de ces

---

[1]) Por. Tokarz, Armja, str. 90 i n. 167 i n.; Kołaczkowski, t. III, str. 62.

[2]) Por. Jen. Zamoyski, I. str. 247 i n.; Pam. gen. J. Weyssenhoffa, str. 197 i n.

longues nuits polaires pour se confondre avec le sillage sifflant du traîneau. Le grand duc sommeillait, l'habitude lui faisait trouver une sorte de jouissance à rester ainsi plongé dans une vague somnolence. Parfois il se livrait à l'abandon d'une causerie intime. Il évoquait les souvenirs de sa campagne d' Italie avec Souvarof. Il partageait les idées de son pére l'empereur Paul I, sur la manière de gouverner et lui donnait un caractère différent du caractère historique. Nos salons lui inspiraient sur quelques-uns de ses membres des mots de dérision et de blâme. Quant aux idées libérales il en détournait les yeux comme d'un maléfice; il considérait la France comme le grand cratère des révolutions d'où elles roulent en flots brûlants sur toute l'Europe. J'ai appris alors qu'il avait obtenu son divorce.[1]) La conduite de nos remonteurs ayant encouru le mécontentement des autorités locales, le grand duc m'envoya à Ruzyn en Ukraine... A mon retour à Varsovie le grand-duc rentra dans les liens sacrés du mariage[2]) en épousant la comtesse Jeannette Grudzińska[3]) qui prit le titre de princesse de Łowicz.[4]) C'était une personne de vingt quatre ans[5]); il y avait dans la coupe de sa figure, dans la douceur pénétrante de ses yeux bleus voilés par de longues paupières un mélange charmant de force et de grandeur, elle éprouvait pour son mari ce fanatisme[6]) de reconnaissance qu'inspire la divinité. Ce furent les idées religieuses, mais poussées à l'état mystique le plus éthéré, qui lièrent d'une sympathie si tendre l'emp. Alexandre et la princesse de Łowicz[7]).

A cette époque M. Nowosilcof... se rendit à Wilno pour assister aux enquêtes dirigées contre l'association des P r o m i e n i ś c i ...A Varsovie Łukasiński... jeta les fondements d'une société patriotique...[8]) Un faux frère qui s'était glissé dans la société, dénonça les premiers moteurs... Łukasiński et ses deux acolytes furent condamnés aux travaux forcés. Le germe qu'en Pologne on ensevelissait dans les casemates, se reproduisit plus vivace et plus fécond dans les provinces soumises à l'empire de Russie... L'ouverture de la session des chambres fut fixée pour cette année au 1 de semptembre. Cette diète... se fait remarquer par l'opposition...

Au mois de septembre de l'année 1823 le grand duc Constan-

---

[1]) Z ks. sasko-koburską Julją (Anną Teodorówną). N i e m c e w i c z, t. II, str. 433, 441, 443, 451-2.

[2]) 14 maja 1820. Przegląd Polski t. 65, str. 182-3; Mém. de Potocka, str. 397

[3]) Córka najstarsza hr. Antoniego Karola h. Grzymała i Marji Dorpowskiej h. Leliwa.

[4]) Na mocy ukazu carskiego z 20 lipca 1820.

[5]) Ur. 29 września 1799 według Ż y c h l i ń s k i e g o (Złota Księga t. XIII), ale w akcie ślubu jej wiek podany na lat 25.

[6]) Przegląd Polski, t. 65 (r. 1882), str. 163-5; K o ł a c z k o w s k i, t. II, str. 170.

[7]) Przegląd Polski, str. 468-9; K o ł a c z k o w s k i, t. III, str. 71.

[8]) P r ą d z y ń s k i, t. I, str. 45 i n.

tin avait concentré dans les environs de Brześć Litewski l'armée polonaise et tout le corps de Lithuanie. L'emp. Alexandre, le grand duc Nicolas, le prince Guillaume de Prusse, une foule de généraux étrangers, vinrent assister aux grandes manoeuvres que cette armée exécuta avec une rare précision...[1])

En 1824, la princesse de Łowicz était souffrante. La santé s'altérait visiblement, on consulta les médecins de la ville, car le docteur[2]) attaché à sa personne passait pour être mortellement téméraire. La faculté de Varsovie décida qu'il fallait voyager, changer d'air. Le grand duc foudroyé se résigna et nous allâmes en pays classique des rêveries où l'homéopathie et l'hydropathie ont pris naissance. A Dresde le docteur Kreuzig,[3]) médecin de la cour, procéda avec une dignité hypocratique à la consultation...[4]) Force nous fut de faire comme toutes les pratiques du docteur allemand et de nous rendre à Carlsbad où le grand duc fut logé sur la Viese qui est tout à la fois le lit d'un torrent (la Töpel) et la grande rue le plus magnifiquement fréquentée... Nulle part la sociabilité, la fraternité même ne sont plus largement mises en pratique; on sait le nom, la fortune et les alliances de chaque voyageur. Le jour baissant tous les orchestras ont concentré leur artillerie d'instruments au s a l o n d e S a x e. La foule ondule, le galop s'ébranle, les portes versent incessamment des flots de curieux; les hommes les plus sages aspirent la folie dans l'air. Au milieu de ce bruit, de ces danses, au milieu de cette joie vraie ou fausse, le front de S. A. impériale restait chargé de nuages. Il ne savait se laisser aller au courant de cette vie élégante et facile qui s'appella la vie des eaux minérales. Nous quittâmes Carlsbad pour aller à Ems[5]). — Voici l'orgine de ces voyages périodiques aux bains d'Ems, que le grand duc prit en affection, où il allait chaque année savourer l'harmonie d'une mutuelle tendresse. Nous arrivions toujours dans la saison avancée, quand la foule était écoulée, lorsque le brouillard de l'automne roulait ses nuages au fond de la vallée. Je me trouvais là comme pour assister aux préoccupations de ce sentiment exclusif si justement appelé par madame de Stael égoisme à deux... Notre exisence froide comme un grenier dont la lucarne est au nord, faisait sourire malicieusement les princes d'Orange et de Cobourg[6]), quand ils venaient en visite et le grand duc se frottant joyeusement les mains, leur disait: Messieurs, vous aimez le

[1]) M o r i o l l e s, str. 192-200. Zob. Przegl. Pol. t. 65, str. 452-3; T o k a r z, Armja, str. 316-7: K o ł a c z k o w s k i, t. III, str. 37-43.

[2]) Pigel (M o r i o l l e s (str. 216) inaczej go ocenial). Według K o ł a c z k o w s k i e g o (t III, str. 61) szarlatan.

[3]) Kreissig (M o r i o l l e s, str. 220, 223).

[4]) O chorobie por. Przegl. Pol. t. 65, str. 194-5, 426, 458-9, 465; Mém. de Potocka, str. 397-8.

[5]) M o r i o l l e s inaczej *(passim)*. Por. Przegl. Pol., str. 477-8.

[6]) *Tous les deux beaux frères du grand duc Constantin.* Por. Jen Zamoyski, t. I, str. 290 i n.

monde qui se fait et se défait chaque soir dans les salons de Londres et de Paris, vous aimez les fêtes hippiques et les routs, et je ne cesse de fuire le bruit comme le plus souverain de tous les maux...

Je ne faisais que promener. Je visitai Nassau, le berceau des Stein... La maison de l'homme d'état est surmontée d'une tourelle dont la porte s'ouvre sur un petit escalier en spirale... qui mène à l'appartement uniquement consacré aux souvenirs du *Tugendbund* et de la Sainte Alliance... Un jour que le grand duc s'était décidé à faire l'ascension du Markusburg, nous fûmes surpris dans cette promenade par un orage effroyable... En revenant comme nous passions à côté de la prison d'état, le grand duc me dit: „Voilà où mène l'effervescence des jeunes têtes échauffées par la vapeur des écoles".

Epuisé par la saveur et la douce monotonie du bonheur, le grand duc se décida à quitter Ems. A Francfort sur le Mein nous trouvâmes un bon spectacle, des bals à la ressource et un corps diplomatique fort sociable. Les dîners du baron Rotchild étaient recherchés. Ce petit homme, laid autant qu'il était riche, devenu chevalier de St. Vlodimir sans rien perdre de la sève et du sang hébreu qui coule dans ses veines, assiste triomphalement à la procession funèbre de tous les préjugés aristocratiques... Le 6 novembre nous quittâmes cette ville de finance. A Dresde le grand duc était choyé par le roi Frédéric Auguste. Chaque matin à une heure précise de l'après midi, on nous voyait traverser le pont de l'Elbe[1]) dans les carosses de la cour aux armes de Saxe, aux trains dorés. A l'entrée du château une compagnie de grenadiers rouges présentait les armes. Un immense vestibule où attendaient une vingtaine de valets de pied en livrée jaune serin et poudrés, fut d'abord traversée. On passait ensuite au salon d'attente où se trouvaient les valets de chambre en habits noirs et chapeaux à claques. Puis le chambellan de service armé d'une *excuse*[2]) et lutinant du petit doigt la fine dentelle de son jabot, nous introduisait dans la salle où se trouvaient les princes de la famille royale. Leurs habits en velours, leurs épées á gaine de chagrin et les trois révérences de la dame d'honneur semblaient ressusciter des siècles qui ne sont plus. De là on passait au salon de la reine. La décoration de cette pièce chargée de trumeaux, de chicorées, de canélures, des glaces contournées, éblouissait le regard par un entassement de magnificences où brillait le goût tourmenté du XVIII siècle. — L'esprit sérieux de cette cour s'était défendu des idées nouvelles, et tout ce qui se voyait dans sa demeure recelait son amour du vieux temps.

[1]) *Le grand duc occupait l'hôtel de Vienne situé sur la rive droite de l'Elbe, à côté de la place où l'on voit la statue équestre en bronze d'Auguste II.*

[2]) *Petite épée des alcovistes au temps de la Régence. Un fanon de baleine simulait la lame en acier.*

Le service de table était monté comme celui des électeurs de Saxe rois de Pologne. Un orchestre de musiciens délassait les convives pedant le repas. Les statuettes allégoriques en porcelaine de Meisson, l'argenterie sculptée et l'art culinaire avaient le parfum du bon vieux temps. — Dans cette cour qui avait conservé de génération en génération des usages antiques, les habitants du château se regardaient comme chez eux...

Je passais mes soirées chez la comtesse Sophie Ossolińska qui réunissait dans son salon la diplomatie française et les dames polonaises qui revenaient de Carlsbad. Eprise du charme de la conversation, sa joie et son grand art, c'était d'y faire briller les esprits les plus divers. Elle avait 23 ans, des yeux pleins d'une douce flamme, un caractère d'ange...

Après un intervalle de cinq années l'emp. Alexandre se décida à rassembler une nouvelle diète... L'aspect de notre pays avait complètement changé; des ponts, des routes publiques... des encouragements accordés à l'industrie et surtout les progrès que fit l'agriculture, sont des faits que l'on ne saurait contester. Le pays présentait un véritable phénomène social en ce que la situation matèrielle et politique du royaume était calme et prospère et que les esprits s'y trouvaient en fermentation[1]). C'était ce besoin de mouvement moral et de libre entretien qui se faisait sentir. — L'autorité du grand duc rencontrait toujours l'obeïssance passive et extérieure, mais cette obeïssance cachait une sourde et pénible inquiétude qui transformait les moindres souffrances en griefs et s'aigrit d'autant plus qu'elle est contenue par la rigueur despotique d'une police minutieuse et brutale.

Le 7 décembre 1825, je me trouvai de service au Belweder[2]), le temps était sombre et pluvieux. Au sortir de table le salon de la princesse de Łowicz offrait sa physionnomie et ses hôtes accoutumés. Devant la cheminée le grand duc Constantin tenait son cigarre aux lévres, regardant d'un air visiblement préoccupé les lignes étincellantes qui couraient sur la braise à demie consumée. La princesse de Łowicz paraissait plongée dans une de ces distractions qui servent de maintien aux femmes au moment d'une crise redoutée. Le grand duc Michel s'amusait à feuilleter des gravures, mais son regard vague et distrait semblait suivre je ne sais quelle pensée dans l'espace. L'air et l'attitude de ces personnages avaient ce je ne sais quoi qui vous fait comprendre que vous êtes dans l'atmosphère d'un fait émouvant et mystérieux. Tout à coup le grand duc essayant de sourire, mit un baiser sur le front de la princesse et gagna son appartement; son frère, Michel le suivit. En les voyant sortir la princesse me demanda si le consul d'Autriche nouvellement arrivé avait

---

[1]) W. Tokarz, Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa str. 9.

[2]) *Depuis mariage avec Jeanette Grudzińska le grand duc occupait le château de Belweder.*

comparu au Belweder? Je répondis avec l'accent lugubre de la circonstance, que le grand duc ne recevait pas et qu'il voulait dérober au public les pensées qui plissaient son front. Alors les yeux fixes et ne regardant rien, insouciante en apparence, elle me dit: prenez ces revues que vous voyez sur ma table et vous aurez de la pâture pour ce soir. — Passant au salon de service, j'entendis le vent qui se lamentait dans les corridors. Des courtes averses se précipitaient lançant des salves de grêlons contre les chassis plombés de fenêtres; les réverbères agités par la bise produisaient les plus bizarres effets de lumière et d'ombre. Les sensations diverses qui s'étaient tour à tour emparées de moi, m'occupèrent dans ma chambre.

Sur le coup de minuit une *briczka* de poste glissait sur les sables de la cour et vint s'arrêter au pied du perron. Un troisième *Feldjäger* arrivait de Taganrog. Une pâleur mortelle couvrait ses joues. Il s'élance sur l'escalier, monte au premier et se jette aux pieds de Son Altesse qui causait avec le grand duc Michel. Il faut connaître la tendresse fraternelle de ces princes, pour savoir ce qu'ils ont eu à souffrir en apprenant la mort de l'empereur Alexandre. Jamais douleur ne fut aussi violente, aussi sincère, aussi communicative. Leurs larmes se transmettent au dehors et la consternation se repand sur le Belweder.[1]) Les habitants de Varsovie en se reveillant apprirent la nouvelle fatale!

Après ce moment de stupeur M. Nowosilcof, commissaire impérial, se rend au Belweder pour faire le premier sa soumission à l'héritier présomptif du trône. Le grand duc refuse de le voir; il rejette les titres qu'il peut avoir à cet honneur comme une pensée superbe et une tentation de l'enfer. Retiré dans son intérieur, il ne cesse de publier des ordres du jour qu'il signe comme à l'ordinaire inspecteur de cavalerie ou commandant en chef les troupes polonaises...

Le 30 décembre, les troupes de la garnison de Varsovie sont rassemblées sur la place des casernes de la garde impériale et royale à pied. Le grand duc se laisse voir pour la première fois et sans adresser ni geste ni regard autour de lui, il ordonne à Kriwcof, général du jour, de lire à haute voix le manifeste de l'empereur Nicolas I-er. — La lecture achevée il saisit le formulaire de la main gauche et élevant la droite il prononça le serment de fidélité avec chaleur et une élevation de voix extraordinaire. — En revenant au Belweder avec le grand duc je fis la remarque qu'il gardait ce silence méditatif qu'il convient d'avoir dans les occasions sérieuses de la vie...[2]).

Le 30 décembre éclata à Pétersbourg une catastrophe qui ouvrit le procès d'une conspiration russe à laquelle on trouva

---

[1]) Kołaczkowski, t. III, str. 74 i n.
[2]) Por. Moriolles, str. 268, i n.; Kołaczkowski, t. III, str. 80.

des ramifications jusqu'en Pologne... Une commission composée de Russes et de Polonais fut nommée au mois de février 1826 pour faire les recherches commandées par les circonstances...

Les accusés étaient détenus au couvent des Carmélites... Cette affaire avec ses dramatiques circonstances eut un immense et douloureux retentissement...[1]) Elle suspendit les divertissements et les fêtes de l'hiver; elle n'occupa pas seulement les familles intéressées, elle frappa vivement la haute société et demeura l'entretien des salons. — La fureur des dénonciations prit une nouvelle activité. Je ne raconterai pas la lamentable histoire de ces mauvais jours; il suffit de savoir qu'entre le Belweder et les salons de Varsovie il s'est creusé un abîme. L'imagination du grand duc toujours ardente s'était enflammée, mais comme le soleil qui guérit toute vue troublée, la princesse savait le distraire. Il passait les soirées au salon de madame de Łowicz où l'aide de camp comte de Nesselrode venait faire la lecture des journaux de Paris. Cette lecture entrecoupée de réflexions sur les maladies du siècle se prolongeait jusque vers minuit.

Nous ne risquons pas de voir nos éloges passer pour des flatteries, notre honorable ami le général Nesselrode est connu en Pologne qu'il habite depuis 1815... C'est une droite et fière nature, empreinte d'une sorte de loyale originalité, accessible à tous les élans de l'esprit et aux plus sincères effusions du coeur, mêlant... d'ironie que lui inspirent les secousses sociales... Il à de la générosité... Il comprend à quelles convenances, à quelles lois, à quels devoirs noblesse oblige...[2]).

L'archiduc Ferdinand d'Este que l'Autriche avait envoyé à St. Pétersbourg pour complimenter l'empereur Nicolas au sujet de son avènement au trône, devait à son retour passer par Varsovie... Le grand duc m'envoya à Kowno pour le recevoir et lui faire les honneurs de la Pologne. Je trouvai à la suite de cette ambassade deux anciens frères d'armes, les comtes de Fürstenberg et de Clam Martinitz. Nous avons passé par le baptême de feu à Esling, sous les ordres du gén. comte Radetzki. — L'archiduc Ferdinand d'Este était simple dans ses moeurs, vrai et sûr dans ses paroles...

A Kowno l'archiduc avait voulu voir le fameux passage du Niémen... En arrivant à Varsovie l'archiduc se rendit au Belweder et le lendemain tous les officiers supérieurs de l'armée polonaise lui furent présentés. Après avoir assisté à deux parades militaires l'archiduc se dirigea par Cracovie sur Vienne. J'ai quitté ce prince à Podgórze et une bague en diamants me fut remise de sa part...

En revenant à Varsovie, j'allai porter au grand duc un paquet du consul de Russie. Il venait de recevoir sa part de

---

[1]) Kołaczkowski, t III, str. 82—4, 90; Prądzyński, I, str. 99 i in.
[2]) Por. Jan Zamoyski, t. I, str. 243-3.

succession, c'est à dire quelques objets qui ont servi à l'usage particulier de l'empereur Alexandre...

Le 14 juillet les obsèques du prince Zajączek furent célébrées à l'église de Sainte Croix... Les onze années de son administration dans le pays sont fécondes en beaux résultats. L'emp. Alexandre lui donnait les témoignages de son estime, d'autant plus flatteurs qu'il n'avait jamais recherché les faveurs qui étaient venus le trouver. — Le p-ce Zajączek fut enterré dans sa terre d'Opatówek située aux portes de Kalisz. M. Radoszewski son légataire universal lui fit une harangue funèbre admirablement curieuse en ce qu'il n'y parlait de personne et qu'il y parlait de toutes choses. Il fit une description scientifique des pyramides de Gizeh et jamais le passage de la Bérézina n'a été présenté d'une manière plus terrible à inspirer de la terreur.

Un jour ayant dîné au Belweder, le grand duc me dit; allez faire vos paquets, nous partons ce soir pour Moscou. Effectivement nous quittâmes Varsovie dans la nuit du 21 au 22 août dix minutes après minuit car s'était un lundi. Le voyage n'eut d'autres incidents que le lever et le coucher du soleil, les villes placées sur la route que nous avions suivie, n'avaient été pour nous qu'une vision fugitive... Parvenus au sommet de la Poklonaï Góra nous avions à nos pieds... Moscou gardienne de la foi orthodoxe. Au-dessus de ces masses s'élèvent les dorures du Kremlin... Le grand duc descendit de voiture à la porte du château, s'élança sur l'escalier à rampes dorées et sans être annoncé il entre dans le cabinet de l'empereur qui travaillait avec le ministre de l'instruction publique le prince Gallitzin. Sa Majesté surprise se jeta aux genoux de son frère aîné; l'accueil fut touchant. — Nous traversâmes ensuite les salons où se complaisent la politesse, la hauteur, la servilité, les jalousies des grands seigneurs oisifs, et en deux heures Moscou et les environs furent informés de l'arrivée du grand duc Constantin, tant cette nouvelle paraissait grande à tous les esprits. — Le grand duc se rendit chez son frère le grand duc Michel. Je fus présenté à la grande-duchesse Hélène Pawłówna, type merveilleux de la grande dame simple et distinguée... Pendant la semaine qui précédait la cérémonie du couronnement fixée au 3 septembre, il y eut des parades militaires et des grandes manoeuvres. Les plaisirs se succedaient avec une telle rapidité que l'on n'avait pas le temps d'y suffire. Les soirées commençaient par un grand dîner, que l'on quittait pour aller dans un grand concert, d'où l'on s'échappait pour aller à un grand bal. On dansait chez le duc Devonshire, chez le duc de Raguse ou chez le comte Potocki grand maître des cérémonies... Le 3, ...on entendait les cloches... des coups de canons... annonçaient la grande solennité... A midi précise l'empereur quitta le palais précédé par le grand maître des cérémonies, suivi par les deux impératrices, les deux grands ducs et les grands officiers de la couronne... En entrant

dans l'église l'empereur s'humilia devant Dieu et pria, ensuite il alla occuper le trône du centre. L'impératrice mére se tint sur celui de droite un pas en arrière, l'impératrice régnante sur celui de gauche. Les deux grands ducs se tinrent debout derrière l'empereur, la comtesse Branicka et la demoiselle Orłof derrière les impératrices. — Les cérémonies du culte grec sont magnifiques... Quand l'archimandrite sort du sanctuaire... au même instant le grand duc Constantin se mit à revêtir l'empereur de son manteau herminé et le célébrant monta les dégrés de l'estrade du couronnement pour offrir les couronnes... L'empereur placé sur son trône reçut les hommages de tous les membres de sa famille... Il embrassa ses frères, mais sentant qu'une vive palpitation soulève la poitrine de l'aîné, il l'attire vivement sur sa poitrine et leurs embrassements se confondent. Ce mouvement du coeur se reflète de sa propre émotion, l'assamblée fut comme saisie d'un attendrissement irrésistible... Après les détails minutieux des cérémonies grecques l'empereur sortit avec son cortège, marcha au pied de l'amphithéâtre, se rendit à l'église des ancêtres, où il fit une station et des prières...

Le soir une illumination... termina cette belle journée... et nous roulions sur la route de Mozaïsk. Les grandes fêtes des ambassadeurs commencèrent à Moscou et le grand duc se frottait joyeusement les mains, car il allait reprendre ses habitudes du Belweder. Un éblouissant rayon de joie intérieure éclaira tout son visage, quand il aperçut le dôme des Luthériens et les flèches de Sainte-Croix qui dominent la ville de Varsovie...

Après une enquête de dix mois la commission présenta son rapport le 3 janvier 1827 et l'on apprit qu'une association patriotique existait en Pologne. Les accusés des provinces soumises à l'empire de Russie furent envoyés à St. Pétersbourg, ceux du royaume de Pologne au nombre de huit comparurent devant le tribunal de la diète... Cette cour procéda à une nouvelle enquête...

Nous étions à la fin du mois d'octobre anneé 1827, le soleil couchant illuminait le chaume de sillons, les pluies étaient froides, on leva le camp de Powązki et les troupes rentraient dans les casernes. Le grand duc m'envoya à Kowno pour lui faire un rapport sur l'état de la 1-re division des hussards russes. Je devais leur montrer aussi les évolutions de ligne que nous avions rédigées pour la cavalerie polonaise... Le grand duc passa le carnaval de 1828 à St. Pétersbourg. Les fêtes de la cour, les bals de Kotzubeï et de Stanislas Potocki prodiguaient les invitations à la danse... Je profitai des avant-soirées pour visiter mes compatriotes. Chez le peintre Orłowski je fis la connaissance de notre poète Mickiewicz... En revenant à Varsovie nous trouvâmes au relais de Łomża M-me Tatitscheff, femme de l'ambassadeur de Russie à Vienne, qui prenait son thé. ...Au moment de nous séparer, elle fit un peu de politique. „Les affaires de l'Orient

s'embrouillent-dit-elle, si les Turcs sont attaqués, les Polonais la garderont-ils bonne, l'occasion! peut-on compter sur leur fidélité?" Cette question me frappa d'autant plus qu'à Pétersbourg le ministre secrétaire d'état comte Grabowski sortant de chez le grand duc m'avait dit: „Notre voix sera-t-elle encore étouffée cette fois par l'imprévoyance qui ne veut pas être avertie et qui se venge des conseils qu'on lui donne par la sécheresse dans les procédés et les paroles". — Les relations entre la Sublime Porte et le cabinet de St. Pétersbourg étant devenues plus que jamais orageuses, le grand duc inquiet de l'avenir me dit en sortant de Łomża: „L'empereur Nicolas est sans doute préoccupé de la grandeur de son pays, il pense atteindre son but, mais il ressent envers l'étranger une manière de domination, un penchant à déployer une influence importune et arrogante qui peuvent nous attirer bien des haines"[1]).

Nous trouvâmes Varsovie en deuil; M-me Zielonka, Mokronoska en premières noces et née princesse Sanguszko, venait de mourir...[2]) Dans le courant du mois de juin le tribunal de la diète acquitta les accusés de la société patriotique. Le grand duc irrité au suprême dégré fit appeler le président du tribunal... et après lui avoir fait subir les inquiétudes et les agitations des gens condamnés au supplice de l'attente, il lui dit: „Monsieur le comte, le sénat du royaume de Pologne me donne une fâcheuse opinion de l'esprit dont il est animé! Conçoit-on les conséquences d'un pareil jugement! Il fallait qu'un long cri parte des entrailles de l'assemblée et que la faction des conjurés soit condamnée à une reprobation éternelle! Il fallait montrer que la haine que leurs doctrines inspirent, est égale à celle qu'ils ont juré au bonheur de la patrie! Votre pitié aurait dû être muette en leur faveur". Bieliński impassible... s'inclina devant le visage empourpré de S. A. impériale et sorti... Dans l'excès de son saisissement et de sa colère, le grand duc fit un rapport qu'il envoya à Warna où l'empereur poussait les Turcs assiégés aux plus dures extrémités...

Vers la fin de 1828, l'ennui et la tristesse étaient d'étiquette dans un certain monde mis en deuil par les arrestations et le procès; les réunions étaient fort rares. Je devais passer ma soirée chez la comtesse Zamoyska, lorsqu'un Feldjäger haletant vint me prévenir que le grand duc était sur le point de quitter Varsovie pour se rendre à Pétersbourg. J'étais trop familiarisé avec ces déplacements imprévus pour augurer quelque catastrophe, car pour le dire en passant je trainais ma vie sur les routes de poste... Je retrace ici à peine la centième partie de mes courses... Outre les missions extraordinaires, les inspections de cavalerie et les voyages à l'étranger, j'étais chargé de convoyer les grandes duchesses toutes les fois qu'elles allaient

[1]) Moriolles, str. 281 i n.
[2]) Kołaczkowski, t. III, str. 25.

ou revenaient de l'Allemagne. J'ai voyagé à la suite de l'emp. Alexandre avec le p-ce Pierre Wołkoński, à la suite de l'emp. Nicolas avec le c-te de Benkendorff. — Le 10 nous quittâmes le Belweder par une nuit de novembre... Le grand duc que je ne voyais pas, tant la nuit était abominablement noire, poussa un Ah! sourd comme un soupir du désespoir concentré. Cet Ah! était suivi de ces mots: „Ma mère est morte, nous allons assister à son enterrement..." Le grand duc calme en apparance était travaillé d'agitation contenue. — Au bout de cinq jours, Son Altesse descendit à l'entrée du Palais d'hiver et passa dans la salle où le corps de son auguste mère était publiquement exposé. Il jeta sur cette dépouille inanimée un regard que ne saurai(en)t exprimer des paroles humaines... Après l'enterrement le grand duc tomba malade; l'empereur venait à chaque instant le voir; le grand duc Michel ne quittait pas le chevet de son lit. Il passa plusieurs jours dans cette lutte énergique qui défend contre la mort une organisation puissante, c'est la vie qui l'emporta. Dans ce passage de la maladie à la santé, il était travaillé par l'impatience de revoir Varsovie et il demanda son audience de congé. Je craignais une rechute de la maladie, car en voyage il était d'une insouciance de Spartiate, vivant au hasard de la fourchette. Nous arrivâmes au Belweder au risque d'être engloutis par les glaces du Niémen, qui firent chavirer la barque de transport.

A la suite de quelque mécompte dont personne n'a su le secret, il avait conçu contre Pétersbourg une haine injuste et violente...

Après une détention de trois années les accusés du royaume de Pologne furent mis en liberté... A la suite de ce procès une sourde fermentation régnait dans le pays. L'immobilité des classes populaires était peu contagieuse. Il en était autrement dans cette couche de l'ordre social où s'agitent les professeurs, les corrépetiteurs, les juges, les avocats. Il était facile de pressentir que là étaient accumulés les matériaux aux combustiles d'une révolution...

Le 24 avril 1829, un décret rendu par l'empereur portait la résolution de Sa Majesté de se couronner roi de Pologne. L'empereur et l'impératrice devaient faire leur entrée dans la capitale le 18 mai.[1]) — Le 18 au matin par un soleil éclatant qui vint dissiper les nuages d'une nuit pluvieuse, un peuple innombrable garnissait la rive gauche de la Vistule. Les troupes étaient échelonnées depuis le château royal jusqu'au pont de la Vistule qui est en face des casernes de la garde à pied. Les rues, les places publiques, les toits des maisons et les branches des arbres ruisselaient de peuple. L'empereur arrivant de Jabłonna avec l'impératrice descendit de voiture à Praga et traversa le

[1]) Kołaczkowski, t. III, str. 110-2; Prądzyński, t. I, str. 180-2.

pont à cheval. Les cloches sonnèrent en volées, des salves d'artillerie se firent entendre et nous vîmes l'éclair froid et pénétrant du regard impérial devant lequel tous les fronts s'inclinaient et se découvraient. — La cérémonie du couronnement eut lieu le 24; on nous donna des fêtes, des illuminations et une grande distribution de croix. J'ai eu pour ma part la plaque de l'ordre Saint Stanislas.

Sa Majesté revint l'année suivante et la quatrième assemblée nationale fut ouverte... Après la session le grand duc reconduisit l'empereur jusqu'à Łuck en Volhynie. C'est là que Sa Majesté embrassa son frère Constantin pour la dernière fois; elle me serra la main en disant au revoir... En revenant à Varsovie malgré la poussière dont les tourbillons nous entouraient, je lisais à haute voix les journaux de Paris, et c'est à la suite des injures dont il était l'objet que le grand duc me dit: Les brûlots de la presse française vont mettre le feu à tout l'occident de l'Europe.

Le 29 novembre 1830, le feu prit aux mines de la conjuration...

Ayant passé seize années de ma vie dans la maison du grand duc Constantin, sans le quitter d'un pas, car j'ai été le compagnon inséparable de toutes ses courses et voyages, je sais combien de lames il rompit contre les adversaires de notre existence nationale et combien il faut rabattre des imputations et des opinions passionées du public que les mécontents s'appliquaient à susciter[1]). En tout pays les hommes compromis cherchent à décrier chaque mesure qui menace leur sécurité. Le temps que le grand duc passa à Varsovie est une de ces époques où se forme une sorte de conjuration contre tout ce qui est puissance publique; ce fut un mélange dégoûtant d'empressement pour servir et de moquerie contre ce qu'on sert. Cette époque est aussi marqué par des persécutions contre les apôtres d'une doctrine qui n'est pas celle du pouvoir... — Le grand duc aimait à marcher, comme on dit, sans lisières. Il était doué d'une sagacité extrême à pénétrer dans la connaissance des choses, à discerner les capacités, mais il se servait des hommes et dirigeait les affaires au gré de ses habitudes, selon les dispositions acquises par des actes réitérés. Une fois qu' il a pris quelqu'un, il ne pensait pas qu'on puisse s'en séparer, il en apercevait les défauts, il blâmait son propre choix, il grondait impitoyablement, mais on n'avait rien à craindre, c'était comme autant de nouveaux liens. Il avait les retours magnanimes et spontanés sur les offenses faites. La nouveauté le prévenait également; il décidait promptement, sa parole était fluide et sans être sevère il avait cette inégalité d'humeur qui dispose

[1]) Por. Tokarz, Armja, str. 108 i n.

à l'impatience[1]). On a prétendu que les penchants de ce caractère impétueux étaient tempérés par l'influence de la princesse de Łowicz; cela a été dit et même imprimé, car le papier supporte tout, mais ce n'est pas la vérité vraie, comme s'exprime Figaro. Les habitudes ascétiques d'une dévotion exaltée sympathisent toujours avec les principes du pouvoir absolu. Le grand duc aimait et adorait sa femme avec l'effusion d'une âme violemment éprise et malgré cette existence intime qui veut l'expansion, ils étaient toujours celle-ci dans son devoir, lui dans son droit. — Depuis la mort de l'impératrice mère le grand duc commençait à ressentir les atteintes de cet âge où l'on n'aime pas à se déranger. Il avait contracté la douce habitude des sentiments affectueux que la princesse lui avait inspiré. Quelques saisons qu'il avait passés aux bains d'Ems, lui firent goûter les saveurs de l'indépendance, il caressait son imagination d'un projet de retraite, mais l'idée que le changement amène souvent le regret après lui, le retenait au quartier général du Belweder. En 1830 il devait comme d'usage accompagner la princesse de Łowicz aux bains d'Ems, lorsque les journées de Paris au mois de juillet le surprirent au moment du départ. La nouvelle en arriva à vol d'aigle et jeta les cabinets de l'Europe dans une sorte d'étonnement et d'effroi. A l'aspect d'une insurrection dont on ne pouvait prévoir les suites, le grand duc contremanda les apprêts du voyage et attendait l'issue des événements avec une tristesse inquiète[2]). Pour établir une égalité parfaite dans l'instruction de la cavalerie qui était sous ses ordres, le grand duc ordonna au gén. Włodek qui commandait une division de lanciers russes, de réunir quatre escadrons à Brześć Litewski dont il me remit le commandement. — J'ai passé la saison pluvieuse de l'automne en dehors de mes habitudes, dans l'absence des nouvelles politiques avec un corps d'officiers qui ne s'en inquiétait guère... Le 27 novembre je fus rappelé à Varsovie. — Passant par Siedlce, le président de la commission palatinale me retint à souper. Son secrétaire revenant de Varsovie nous raconta que m-r Woyda, président de la municipalité, avait été souffleté en place publique par un employé destitué. Comme cela avait une couleur politique on en parla tout bas, mais comme cela avait été lié aux événements d'une enquête, on en parla toute la nuit jusqu'à en perdre le sommeil. — Un postillon polonais a toujours à descendre de cheval après avoir fait trois cents pas hors de la ville, c'est toujours une corde de cassée ou l'ordillon d'une boucle à racommoder. Le président de la commision palatinale comptant sur l'habitude, vint à cheval pour me prier de ne pas raconter à

---

[1]) Por. Jan Zamoyski, t. I, str. 247 i n.
[2]) Kołaczkowski, t. III, str. 125.

Varsovie, combien la catastrophe de M. Woyda défrayait les conversations de la préfecture à Siedlce.

En arrivant à Varsovie je me rendis au Belweder et sur l'invitation du valet de chambre Kochanowski, j'entrai dans le cabinet de S. A. impériale. C'était l'heure de sa toillete. Placé devant sa psyché et se détaillant le grand duc me dit;: J'ai voulu voir vos escadrons, mais j'en ai été empêché par les belles choses qui se passent ici. Les arrestations recommencent, on fait de nouvelles enquêtes; aussi est-ce pour nous un profond sujet de mécontentement chaque fois qu'un nouveau scandale vient donner un démenti à la fidélité du pays[1]). — Le livre mobile de sa physionnomie déroulait rapidement l'énergie de son ressentiment.

Je rentrai chez moi roulant silencieusement dans ma chambre ce torrent d'énigmes, et comme le temps était froid et humide, je gardai la chambre jusqu'à cinq heures du soir. Ensuite je suis allé dîner chez la princesse Thérèse Jabłonowska. L'attrait et la séduction qu'entraînent le char d'une femme aimable et jolie, firent évanouir cette disposition d'esprit; je sentis que le sombre nuage de tristesse qui me pésait sur le coeur commençait à s'évaporer. — Je quittai le salon de la princesse à sept heures du soir et dépassant la porte cochère je vis des gendarmes qui se dirigeaient au grand galop de leurs chevaux vers Belweder, au même instant je fus abordé par le gén. Sierawski[1]), qui me serra la main avec un épanchement qui n'était pas dans ses habitudes. Comme il avait décoiffé son tricorne du panache blanc et rouge,[2]) je lui dis que ce déguisement trahissait les ardeurs d'un braconnier vivant sur le mariage. Un sourire passa sur les lèvres du vieillard, et me montrant des taches rouges sur l'horizon, il dit que les magasins au faubourg du Solec[3]) avaient pris feu. Nous nous séparâmes sans que le moindre soupçon entra dans mes idées. Cependant les réverbères qui commençaient à éclairer les pans noirs des maisons devant lequels je passais, me firent entrevoir des corps mobiles qui se perdaient dans les ténèbres; les marchands fermaient précipitamment leurs boutiques pour prendre leur part des inquiétudes du moment. En traversant la cour de Saxe j'entendis la voix sonore du commandant de place qui donnait des ordres au piquet de cavalerie. Mais soit distraction ou la certitude qu'un incendie dévorait les magasins du Solec, je fis mon

---

[1]) Por. Tokarz, Sprzysiężenie, str. 40-2.

[2]) *Mécontent du gén. Sierawski, le grand duc lui avait ôté le commandement des grenadiers de la garde royale.*

[3]) *Signe de reconnaissance et de ralliement parmi les officiers conjurés.*

[4]) *C'est au signal d'un incendie au faubourg du Solec, que les conspirateurs devaient se démasquer et engager l'action.* Por. Tokarz, Sprzysiężenie, str. 126 i n.

entrée dans le salon[1]) du gén. Trembicki avec une sérénité tout à fait communicative. Son épouse[2]) devant sa table à métier suivait à l'aiguille le dessin d'une broderie, et sans se déranger elle me dit: mon mari vous attendait avec impatience, mais son cousin le lieutenant d'artillerie étant survenu, il se retira avec lui dans la salle à manger où ils eurent un court entretien; cet entretien me parut avoir beaucoup attristé mon mari, il vient de sortir[3]). — Nous eûmes à peine le temps d'échanger un signe de bienvenue, que la porte s'ouvrit et que le gén. Trembicki rentra masquant ses craintes sous une attitude assurée, mais je voyais à la blaucheur de ses lèvres qu'il était très agité. Après avoir demandé un verre d'eau il dit, qu'une fusillade se faisait entendre du côté du Belweder et que le peuple était en émoi. Une certaine stupeur se répandit dans le salon. Je repris mon chapeau en disant que sans délai il faut rejoindre le grand duc. Trembicki me suivit. Vous allez vous exposer — lui dit sa femme avec cet instinct qui pressent un malheur. — Il trouva son cheval à l'entrée de la porte, monta dessus et dépassant l'église de Sainte Croix il tomba sur le gros des porte-enseignes qui revenaient du Belweder. Ils le couchèrent en joue, un coup de feu se fit entendre et son cheval s'abattit. Alors s'emparant de sa personne, ils le traînèrent du rue en rue avec les exhortations les plus pressantes de prendre part au mouvement national. Plutôt la mort! s'écria Trembecki avec explosion. On lui répondit par un coup de baïonnette qui le renversa mort au coin de la rue Bielańska[4]).

Mon écurie étant fermée, je fis enfoncer la porte et je parvins à seller le plus ardent de mes chevaux. En débouchant dans la rue du Nouveau Monde, des porte-enseignes traînards déchargèrent leurs fusils à mon adresse. A mesure que j'avançais, tout avait disparu, les portes cochères que l'on fermait, gémissaient en tournant sur leurs gonds; les rues avaient cette morne sonorité que donne le soir un retentissement au moindre bruit des pas dans les quartiers abandonnés[5]). En face de la rue Chmielna je rencontre Louis Kicki qui me dit: prenez garde à vous! et la lueur sombre de la nuit tombant sur son visage pâle, donnait à ses traits ordinairement si doux, une expression sinistre. — Je fis courir mon cheval le long des allées d'Ujazdów et c'es en approchant du Belweder que je vis la cavalerie de la garde déployée sur deux lignes[6]). Dans l'intervalle de la pre-

[1]) W pałacu Saskim.

[2]) Józefa z Laskowskich.

[3]) *Prévenu per son cousin qui était membre de la conjuration le génr Tembicki sortit pour faire seller un de ses chevaux.*

[4]) Tokarz, Sprzysiężenie, str. 182.

[5]) Por. Tokarz, Sprzysiężenie, str. 147.

[6]) *La cavalerie de la garde commandée par le gén. Kurnatowski se composait de quatre régiments dont trois russes à savoir les cuirassiers, les lanciers, les hussards et d'un régiment de chasseurs à cheval polonais.*

mière on voyait une demi-batterie d'artillerie à pied[1]). Le grand duc se trouvait en face de ces pièces causant avec les généraux Krasiński et Kurnatowski. En arrivant aucun détail de sa colère cachée ne m'échappa, les mouvements tumultueux de son coeur passaient rapidement sur son visage.

Nous apprîmes alors qu'à sept[2]) heures du soir une décharge de fusils retentit à la porte du château de Belweder. Le coup retentit le long des corridors et vint faire écho dans le cabinet où le grand duc se trouvait en robe de chambre. A ce bruit des jeunes gens, Mochnacki en tête, gravirent l'escalier, blessèrent les domestiques et enforcèrent des coups de baïonette dans le corps du viceprésident Lubowiecki qui tenait d'une main glacée les rapports de la police secrète. Ensuite descendant l'escalier avec la même précipitation ils rencontrèrent Gendre, général russe, et le couchèrent mort sur le perron. — La princesse de Łowicz se mit à la fenêtre, regarda et ce qu'elle vit glaça tout le sang dans ses veines. Si la terre se fut écroulée sous ses pieds en ce moment, elle n'aurait pas éprouvé une plus terrible commotion. — Le grand duc échappa providentiellement à ce flot d'assaillants, la présence d'esprit d'un valet de chambre le sauva. Ils étaient tellement sous l'influence de la terreur, qu'une porte ayant résisté à leurs efforts, ils disparurent comme la poussière que le vent emporte. — Le général Kurnatowski ajouta qu'à la même heure les porte-enseignes de l'infanterie se précipitèrent sur les casernes de la cavalerie de la garde impériale en criant: mort aux Russes! Quatre vingt hommes se croupèrent sur les marches du corps de garde et firent un feu de file qui donna le temps aux cavaliers de se mettre en selle. — En même temps le cri: à mort, à mort les Russes! se transporte sur les ailes ardentes de la haine, la révolte s'empare de la capitale, un mugissement sinistre s'élève, de moment en moment augmente le bouillonnement de la foule.

Alors interrogeant le grand duc d'un regard rapide il me fit signe de voir ce qui se passe[3]). — Je pouvais mettre mon cheval à fond de train, car les rues du Nouveau-Monde étaient désertes. C'est en dépassant la place de Saxe que je vis des gens allant du même côté sous l'influence de cette excitation que donne inévitablement au peuple l'approche d'un grand tumulte.

---

[1]) *Ses quatre pièces à l'usage d'une école de porte- enseignes d'artillerie étaient commandées par le capitaine Nieszokoć le plus exalté des conspirateurs. L'obscurité de la nuit empêchant de reconnaître son parti, les canonniers de cette demi-batterie se foudroyèrent dans les intervalles du régiment de chasseurs à cheval qui les entraina au sein de la cavalerie russe toute deployée. Les officiers tous membres de la conjuration se virent dans une pénible position, de part et d'autre ils avaient à redouter le pilori des traitres.* Por. Jen. Zamoyski, t. I, str. 377.

[2]) 7¼ Por. Tokarz, Sprzysiężenie, str. 136 i in.

[3]) Por. Wł. Zamoyskiego, Pamiętnik, (Poznań 1866) str. 3 i n.

Dans l'enceinte de l'arsenal se pressait une foule immense, à chaque instant grossie par la foule qui débouchait des rues voisines. Les coups de fusils tirés en l'air et des têtes exaltées échauffaient la fureur de ce rassemblement. Les porte-enseignes et les étudiants de l'université qui se repandirent de tous côtés criaient: aux armes! aux armes! L'arsenal et les prisons d'état étaient ouvertes, les détenus se joignirent aux conjurés. — Le commandant de place égaré par la terreur ne savait à quel coin du monde demander son salut. — Les troupes de la garnison de Varsovie se portèrent aux lieux de rassemblement qui leur étaient assignés en cas d'alerte. Les bataillons de la garde impériale et de la garde royale polonaise commandés par la gén. Żymirski occupèrent le Champ de Mars non loin de Powązki. Les bataillons des grenadiers réunis se rassemblèrent sur la place de la banque; de pareils bataillons de chasseurs à pied dans les allées d'Ujazdów. Le 1-r bataillon du 4-e régiment d'infanterie était de garde. Il n'y eu ce soir que le 2-d bataillon de ce régiment, les sapeurs et l'artillerie à cheval de la garde dont les officiers étaient du complot qui se détachèrent pour néutraliser les efforts de ceux qui voulaient ramener le peuple à l'ordre[1]). Les généraux Potocki[2]) et Blumer[3]) trouvèrent la mort en rappelant aux soldats leurs serments de fidélité. Entouré par un détachement de porte-enseignes le ministre de la guerre Hauke qui avait énergiquement repoussé toute espèce d'intimidation, reçoit à bout portant vingt balles dans le corps[4]). — Voyant un détachement de sapeurs au débouché de la rue Trembacka dans la rue Wierzbowa, j'allai leur dire: vous n'avez rien à faire ici, retirez-vous. Un coup de feu partit des ranges de ceux-ci, tiré, nous a-t-on assuré, par le jeune Axamitowski. Ce feu devint aussitôt général, mais quand je revins à la tête d'un peloton de chasseurs à cheval qui était de la garde, les sapeurs se débandèrent[5]). — Une balle avait fracassé la clavicule du général Siemiątkowski, chef de l'état-major, et le fit mourir dans des transports de douleurs. L'instinct de cette cruelle mort si étrangement en harmonie avec les souffrances de sa pensée était sur son visage quand je le vis. — Les conspirateurs voulant mettre en liberté les détenus du mois d'octobre dernier, firent déboucher une compagnie de sapeurs sur la place de Saxe par le côté qui fait face au Faubourg-de-Cracovie. Je fis prendre les armes au peloton du 4-e de ligne qui était de garde et nous engageâmes un combat à la baïonnette qui fit plier les sapeurs[6]). Il se rallièrent à d'autres détache-

[1]) Tokarz, Sprzysiężenie, *passim*.
[2]) Tokarz, o. c.; Kołaczkowski, t. IV, str. 6-7.
[3]) Tokarz, o. c; str. 157, 259; Prądzyński, t. I, str. 205.
[4]) Tokarz, Sprzysiężenie str. 183-4.
[5]) Por. Jen. Zamoyski, t. I, str. 373 i n.; str. 379-80.
[6]) Zamoyski, t. I, str. 4.

ments et nous nous trouvâmes dans une telle confusion, que ni de l'un ni de l'autre côté on n'osait tirer de peur de tuer les siens. Je ne fus dégagé de cette mêlée que par l'arivée du gén. Krasiński qui déploya le régiment de chasseurs à cheval de la garde sur la place de Saxe[1]). De fortes patrouilles refoulèrent l'émeute qui nous abandonna les fanatiques badauds, entr' autres Wołowski aujourd'hui membre de l'Institut de Paris. — Les gens du peuple disaient que ce mouvement était dirigé par Chłopicki, tandis que ce général profitant de la nuit obscure qui était descendue sur la ville, quitta d'un pied léger le théâtre des variétés pour se dérober à tous les regards dans une de ces arrière-cours du ministère de la guerre, où l'on tient le bois de chauffage en réserve[2]). — Au milieu des plus épaises ténèbres dans la chambre de son père agonissant le professeur Lelewel respirait avec exaltation les parfums de la sédition répandus dans la ville. Des hommes affidés venaient de minute en minute lui annoncer les progrès du soulèvement. A chaque instant il s'approchait de la fenêtre, regardait, écoutait les vagues clameurs qui déferlaient les uns sur les autres dans le lointain. — Le combat à peine terminé, le capitaine Wysocki, couvert d'un autre sang que le sien, vint recevoir chez M. de Lelewel les félicitations de son triomphe. La lutte avait cessé, les héros de la soirée se répandirent dans les caffés; la soldatesque mutinée achevait sa journée dans le cabaret, les rues étaient mornes comme des tombeaux et le ressort de la sédition semblait se détendre. Pour éteindre l'insurrection il suffisait en quelque sorte de souffler sur elle. — Je fis dire au gén. Żymirski qui commandait les bataillons de la garde impériale et les grenadiers polonais tous réunis sur le Champ de Mars, de se porter en trois colonnes parallèles au centre de la ville qui est la place de Saxe. Il est certain que ce mouvement eût entraîné les bataillons de ligne. L'insurrection refoulée et coupée de toutes parts livrait le champ de bataille à l'autorité. Malheureusement le gén. Żymirski suivit l'ordre qui lui prescrivait de se rendre à Mokotów, en faisant le tour de la ville du côté de Wola. — A deux heures de la nuit je rencontre sur le trottoir du palais des lieutenants du royaume le gén. Kossecki, ministre secrêtaire au conseil d'état, et je lui dis que si l'intervention de l'autorité recule et s'efface, les ministres n'auront plus qu'à sanctionner les volontés du peuple ou à périr. Il ne me répondit pas, je le trouvai complètement anéanti, démoralisé; ce coup terrible avait brisé en lui tout ressort, toute énergie. — Gustave Małachowski que je vis passer me fit un signe d'adieu significatif; un sourire planait sur sa figure, mais un sourire fin et moquer. — Les membres du conseil de l'admi-

---

[1]) Między 10 a 11-tą (Tokarz, Sprzysiężenie str. 214).
[2]) Inaczej według Tokarza, (Sprzysiężenie, str. 162).

nistration ne pouvant se rallier au lieu des séances ordinaires, se réunirent chez le comte Sobolewski. Deux avis partagèrent le conseil, les uns voulaient transférer le siège du gouvernement à Góra; les autres croyaient pouvoir amortir les élans du peuple et glacer le mouvement. Le vieux président ne disait mot, le chagrin veillait sur ses joues décolorées. Czartoryski et Rautenstrauch s'offrirent aller consulter le grand duc. Il y eut des allées et des venues, car on se renvoyait la responsabilité comme le volant que l'on fait voler avec des raquettes. Dans des crises semblables il n'y a qu'un moment favorable, il faut le saisir et qui n'en a pas profité, ne reçoit par la suite que la triste leçon des revers. Entre le moment où l'autorité disparut et celui où Krasiński à la tête des gardes pouvait saisir une succession vacante, il n'y eut que l'intervalle entre minuit et l'aube[1]). — Le lendemain au point du jour des bruits faibles et intermittants de la mousqueterie vinrent à électriser les quartiers de la vieille ville. La populace faisant arme de tout se montre plus audacieuse que la veille. Le mouvement insurrectionnel devenait d'autant plus menaçant que les bataillons des grenadiers réunis donnaient tous les signes d'insubordination. Le comte Pac prit le commandement des troupes, le gén. Sierawski se mit à la tête de la populace armée et toutes ces masses s'ébranlèrent à fois pour envahir la ville; elles ne s'arrêtèrent qu' à la lisière extérieure des faubourgs. Le gén. Krasiński replia les escadrons des chasseurs à cheval jusqu' à la barrière de Mokòtow, une ligne d'avant-postes fut établie et les communications avec la ville furent rompues. — Je ne sais par quel hasard les généraux polonais sans troupes se trouvaient réunis près de Krasiński, tandis que les généraux russes, j'excepte ceux de cavalerie, se livrèrent au pouvoir de l'insurrection en s'enfermant au palais de Brühl[2]).

Le grand duc faisait camper les régiments de la garde impériale russe à la hauteur de Wierzbno où il avait pris possession du petit pavillon qui fait face à la chaussée de Mokotow. Je venais lui faire mon rapport, mais je fus arrêté par le comte Kourouta, chef de l'état major, qui se promenait avec le gén. Rożniecki, chef de la gendarmerie. Ces deux hommes étaint unis par l'espèce de solidarité qui unit deux complices. Ils me demandèrent des nouvelles. Je leur répondis qu'un pouvoir impunément bravé touche à sa ruine. La face de Rożniecki prit des reflets livides, Kourouta grâce au bénéfice de sa physionomie lugubre faisait à peine plus triste figure qu' à l'ordinaire. Il se mit à polir les scènes anacréontiques de sa grosse tabatière et passant la langue sur ses lèvres il dit: Ce qui devait arriver, est arrivé —

---

[1]) *Krasiński commandait tout le corps de la garde russe et polonaise.*
[2]) Kołaczkowski, t. IV, str. 7.

puis aspirant une prise de tabac, la figure de son ami lui apparut si lamentablement consternée, qu' après un moment de contemplation il lui conseilla de prendre un cordial fortifiant. — Pour expliquer cette pâleur qui ressemblait terriblement à de la peur, le gén. Rożniecki serait volontiers convenu surtout dans cet instant qu' il avait des nerfs.

J'entrai dans la chambre du grand duc au moment où il se trouvait face à face avec le consul de Prusse[1]). Les idées les plus contradictoires se combattaient dans son esprit et cependant une seule les dominait toute, la honte du scandale. Le tourment du qu'en dira-t-on lui rongeait le coeur. M'ayant serré la main, il dit avec cette facilité d'expression qui lui était familière: Je suis content de vous, mais dites à vos généraux et aux membres du conseil de l'état que les Polonais eux mêmes doivent faire justice de ce désordre, car s'ils attendent le concours de la baïonnette russe, c'en est fait de votre existence politique; vous allez peupler les déserts de la Sibérie[2]). — La princesse de Łowicz qui était dans le cabinet voisin, se présenta au même instant, mais succombant à son coeur elle fondit en larmes. Le grand duc pour la rassurer nous fit signe de sortir. — Le grand duc a raison — me dit le consul de Prusse. C'est possible lui dis-je, mais c'est prendre le moment d'un accès de fièvre chaude pour parler raison à un malade; il faut agir. Hier au soir le peuple s'était essayé à une émeute, aujourd'hui c'est une insurrection qui échauffant les esprits va établir de l'un à l'autre but de la Pologne une longue traînée d'enthousiasme. La noblesse qui est prête à tous les dévouements pour une pensée de patrie, va accourir de tous les points où l'accent national se fait entendre. Alors vous verrez la fidélité elle même s'égarer dans les rêves de délivrance, d'espoir et caetera...[3]) Le consul haussa la tête.

Le soir je vins demander l'hospitalité au concierge de Mokotow et m'alongeais inerte sur le sofa du beau salon où dans la saison des fleurs la comtesse Wąsowicz[4]), amoureuse du beau[5]), moissonnait tant de compliments flatteurs. Je raportais dans cet asile de calme la fievreuse agitation du dehors: mais le sommeil qui pouvait calmer l'imagination, n'approchait point de mes yeux. Le besoin de mouvement qui accompagne toujours l'agitation morale, me poussa vers le jardin du Belweder. Autour d'un grand feu qui tenait le centre d'une clairière, six officiers

---

[1]) Schmidt Juljan od r. 1816 konsul generalny (zob. J. Lelewel, Pamiętnik, str. 155-6).

[2]) Por. Zamoyskiego, Pamiętnik, 5-6.

[3]) Por. Tokarz, Sprzysiężenie, str. 218-9.

[4]) *Née Tyszkiewicz, mariée en premières noces au comte Alexandre Potocki, divorciée elle épousa Dunin Wąsowicz.*

[5]) *La definition de Hegel: le beau est l'apparition sensible de l'idée, semble épuiser dans toute son étendue le concept (Begriff) de beauté.*

d'infanterie et quatre étudiants portant chacun autour de leurs vestes une ceinture de pistolets, se trouvaient réunis. La nuit était sombre, sans lune. L'oeil en suivant la fumeuse spirale qui s'élevait du foyer, n'apercevait sur le fond noir des ténèbres que troncs rougis d'un côté par la flamme et couronnés à leurs cimes par des feuilles mortes. Il était facile de lire sur tous ces visages la fougue de l'âge et le sentiment de la résistance qui s'était reveillé avec tant de force. La fortune nous sourit, le vent enfle nos voiles, tous les partis nous soutiennent — disait l'étudiant qui se posait en prophète. — Je ne sais quelle pensée me fit détourner la tête et je me rabattis sur le château. Bien que quelques lumières apparurent à travers les croisées, on voyait qu'il avait été abandonné par ses habitants. En entrant un bruit sourd parvint à mon oreille, bruit auquel vint se mêler bientôt le timbre argentin d'une clochette. Un spectacle d'épouvante et de solennité vint frapper mes regards. Quelques domestiques sont en prières, pendant qu' un prêtre administre aux agonisants les derniers secours de la religion.

En revenant à Wierzbno les ténèbres de la nuit eussent dérobé à mes yeux l'humble habitation que le grand duc occupait, si l'on n'avait pas eu soin d'allumer les lampions posés sur les dalles qui bordent la terasse. Les grenadiers russes se tenaient dans un profond et martial silence. La reverbération des flammes sur leurs fusils, le qui-vive à voix sourde des sentinelles, donnaient à cet ensemble l'aspect d'un camp devant l'ennemi...

Chłopicki qui s'était enfin montré, fut proclamé avec une unanimité électrique général en chef... On l'avait mal jugé de part et d'autre. Le grand duc faisait surveiller cet Achille boudeur retiré sous sa tente et les conjurés comptaient sur l'air absolu et tranchant d'un homme qui avait passé sa vie sur les champs de bataille. Chłopicki n'aimait pas les révolutions, celle-ci l'affecta péniblement... Chłopicki pour être conservateur n'a eu qu'à dèvelopper l'éducation qu'il avait reçu. Seul dans le monde et jeté dès l'adolescence dans les camps de Kościuszko, de Dąbrowski et à travers ces guerres de la république et de l'empire français, il s'était habitué à n'exister que par une estime intérieure et par le sentiment du devoir accompli. D'humeur rigide il ne plaisante pas sur les principes et se tient ferme dans ses affections comme un des rochers du Tyras[1]). Il n'admet aucune composition hypocrite d'une conviction intime avec les conséquences d'un fait. Il est du nombre de ces soldats héroïques sur les champs de bataille qui savent bien que ce n'est pas la position sociale, mais la dignité personnelle qui fait valoir l'homme. Un homme de cette trempe, infléxible dans sa volonté, impérieux dans la manière de l'exprimer, était précieux pour contenir le

[1]) *Chłopicki est né en Podolie sur les bords du Dniester, ancien Tyras.*

peuple sur la pente des rigueurs[1]). Mais il est des événements plus forts que les hommes; quand on est poussé par des partis, il est impossible de ne pas subir ses exigeances. — Le prince Lubecki qui avait joué le rôle de Necker à l'époque du couronnement de l'emp. Nicolas, profita de sa popularité pour maintenir le pouvoir exécutif dans son existence légale. Il ne voyait dans l'insurrection qu'une rébellion momentanée contre les abus; il disait que le ministère imperial devait reconnaître les griefs de la nation, proclamer une amnistie et épaiser le tumulte. Mais les esprits avaient pris une telle animation et coeurs avaient conçu de telles espérances que la sagesse des temps ordinaires ne suffisait déjà plus. Entraîné par les événements que sa main ne dominait plus, Lubecki s'efforça de les suivre à défaut d'en pouvoir régler la marche. Le grand duc voulant sonder les dispositions de Chłopicki, envoya son aide-de-camp Ladislas Zamoyski pour le rappeler au devoir de veiller à la sûreté des officiers russes détenus à Varsovie. Zamoyski revint à Wierzbno accompagné de la députation déleguée par le pouvoir exécutif[2]). Je rapporte les principaux traits de cette conférence qui avait duré deux heures. Le gén. Kourouta qui se trouvait à côté du grand duc, avait mis ses mains sur son ventre replet, tourna ses pouces et regardait le plafond. L'attitude de Czartoryski était comme à l'ordinaire, noble et bienveillante, mêlée de fermeté. Le prince Lubecki dans un moment ou l'attention générale lui paraissait se diriger sur la princesse de Łowicz qui venait d'entrer, insinua à voix sourde que la position de S. A. impériale n'était pas tenable, puisqu'elle pouvait donner lieu à un commencement d'hostilités qui serait à déplorer. Le comte Ladislas Ostrowski prenant la parole déclara que les Polonais ne demandaient que l'exécution des projets de l'emp. Alexandre qui s'était engagé à leur restituer les provinces incorporées à l'empire de Russie. Oui, monseigneur, ajouta, Lelewel, Varsovie est debout, à la hauteur des circonstances, prête à se servir de grands moyens pour reconquérir les droits de la nation polonaise, et avec l'assurance d'un conspirateur certain de tous les ressorts qu'il va faire jouer, il déchira du haut en bas le voile qui cachait les projets de la conjuration. L'armée — dit-il — après avoir prêté le serment civique franchira le Bug pour se porter sur Wilno et Żytomir; de cette façon elle appuyera la levée en masse de toutes les provinces conquises. Le corps de Lithuanie en arborant la cocarde nationale agira de concert avec les troupes polonaises. Un corps de cent mille hommes sera organisé pour tenir en échec les

---

[1]) Por. Tokarz, Armja, str. 344 i n.; Kołaczkowski, t. IV, str. 13 i n ; Prądzyński, t. I, str. 229 i n.

[2]) Por. Zamoyskiego, Pamiętnik str. 30 i n.; J. U. Niemcewicza, Pamiętniki z 1830-1831 roku str. 51; Joachim Lelewel, Pamiętnik z roku 1830-31 str. 3-10; Prądzyński, t. I, str. 222 i n.

forces de la Russie. Il faisait considérer que les chambres de France s'empresseront de proclamer l'indépendance de la nationalité polonaise et que le gouvernement du roi Philippe s'opposera à l'intervention de l'Autriche et de la Prusse. — Elle ne sera pas réclamée — répliqua vivement le grand duc. Je vois, messieurs, que vous partagez l'illusion de tous les partis qui croient à l'inévitable défection parmi leurs adversaires. Vous comptez sur cette France qui se lie les mains par ses convulsions intérieures; sachez bien que tout pouvoir nouveau imprime au pays les infirmités de sa propre condition, et c'est avec les arguments de cette valeur que vous allez suspendre la patrie sur le penchant de l'abîme! Pouvez — vous compter sur l'armée? — Un sourire de triomphe se dessina sur les lèvres du professeur. Elle marche — dit-il, les régiments de Szembek et de Skrzynecki s'établissent à l'heure qu'il est dans les casernes de Varsovie évacuées par les gardes russes. — Le grand duc fit un geste d'incrédulité[1]) et congédia la députation. Ces messieurs s'inclinèrent et saluèrent la princesse de Łowicz qui était présente à la discussion.

Szembek qui avait fait une apparition à Wierzbno[2]), avait promis au grand duc de revenir à la tête de son régiment, mais d'énivrantes vapeurs avaient déjà monté à son cerveau, on voyait errer sur ses lèvres le refrain de la vieille chanson: attendez moi sous l'orme. Son entrée à Varsovie fut décisive, le mouvement national se prononça impérativement, il gagna la province et des émissaires furent envoyés pour soulever les troupes. Malheureusement le système administratif avait déconsidéré les chefs de corps... tandis que les décorations venaient s'attacher comme d'elles mêmes à leurs boutonnières. — Le conseil d'administration... céda son pouvoir à un gouvernement nouveau... La contagion gagna aussi les troupes de la garde royale déjà ébranlées par la défection de Szembek. Si le devoir parlait au coeur de ces braves, d'un autre côté ils ne pensaient qu'avec terreur à l'idée de se détacher de la cause nationale. Sans attendre l'événement qui ne pouvait se prévenir, le grand duc écrivit cette lettre[3]) que Zamoyski[4]) alla porter à Chłopicki... Après la signature de cette lettre madame de Łowicz jeta au grand duc des regards empreints de la surprise douloureuse qu'un ange doit éprouver à la vue de quelqu' une de nos terrestres défaillances. — Le chef de l'état — major comte Kourouta restait aussi impénétrable que la statue du silence. C'est dans des crises semblables que les grands de la terre déplorent le néant de ces favoris qui parviennent aux honneurs par la docilité dans

---

[1]) Tokarz, Sprzysiężenie str. 109; Kołaczkowski, t. III, str. 127.
[2]) Zamoyski, str. 30; Tokarz, Armja, str. 334.
[3]) 3 grudnia 1830. Jan Zamoyski, t. I. str. 436; Kołaczkowski t. IV, str. 11.
[4]) Pamiętnik, str. 40-3.

l'approbation... Les g-x Krasiński et Kurnatowski se mirent à la tête des gardes royales et rentrèrent en ville... Les g-x furent insultés... Après avoir prêté le serment civique Kurnatowski rentra dans la vie privée, Krasiński déguisé se rendit à St. Pétersbourg.

Aussitôt que les Polonais quittèrent Wierzbno, le grand duc fit prendre les armes aux gardes impériales et dirigea la tête des colonnes par Natolin sur Góra. Il me demanda quels étaient mes projets? Je répondis que mes sentiments me forçaient l'accompagner jusqu'aux frontières du royaume, mais là sans balancer entre une douleur et un devoir je m'arrête; le dévouement à la cause nationale absorbe toutes les affections de l'âme et dans ma conscience il servira d'excuse à cette résolution...[1]) En reconduisant la princesse de Łowicz à sa voiture, la décomposition de sa figure me frappa, les muscles tendus toute la journée pour lui composer une physionnomie, s'étaient relachés et son visage portait la trace d'un profond abattement. — Le temps était sec et froid, mais la gélée n'avait cristallisé que l'épiderme des flaques les plus tranquilles qui entourent les bassins de la Vistule. Le vent du nord poussait des plaintes monotones dans les roseaux. Un ciel gris comme une plaque d'étain couvrait ce sombre paysage. — A la hauteur d'Obory je me rendis chez le comte Potulicki pour lui demander du linge et des vivres, car nous éprouvions les privations les plus dures[2]). Je trouvai dans sa maison le comte Roman Załuski qui avait été acquitté en 1828 par le tribunal de la haute cour nationale. Il me dit que le grand duc n'avait pas de temps à perdre car il est impossible de prévoir les démonstrations qui pourraient être tentées par l'exaltation du sentiment populaire contre les Russes.

Une lueur pourprée incendiait les toits de chaume quand nous arrivâmes à Góra. Le grand duc convoqua un espèce de conseil des personnes de sa suite pour aviser au moyen le plus expéditif d'atteindre les frontières de l'empire. Le gén. Rożniecki qui ne songeait qu'aux avantages qui devaient résulter pour sa personne de cette retraite, proposa de remonter la Vistule et de se jeter en Galicie. Le grand duc repoussa ce conseil ne voulant pas se mettre sous les auspices d'une puissance étrangère. Le gén. Kourouta opina qu'il fallait opérer le passage de la Vistule à Puławy. Interrogé à mon tour, je répondis qu'en suivant la route de Kozienice nous prêtions le flanc à la division d'infanterie que le gén. Krukowiecki réunissait à Radom, et le gén. Weyssenhoff qui commande les troupes disséminées sur la rive droite de la Vistule aurait le temps de prendre position à Puławy

---

[1]) Por. Zamoyskiego, Pamiętnik str. 43 i Jen. Zamoyski t. I, str. 437-8.

[2]) Przegląd Polski, 1882 t. 65, str. 481, 484

pour nous barrer le passage du fleuve[1]). Ainsi pour arriver au plus pressé, il fallait prendre les Polonais au dépourvu et effectuer le passage de la Vistule à Góra qui est le point le plus rapproché de Brześć Litewski. Le grand duc se rangea à mon avis mais comme on avait vainement essayé de réunir le nombre d'embarcations nécessaires, il fallait se resoudre à remonter la Vistule et tenter le passage à Puławy.

Arrivé à Ryczywół, le maître de poste apporta la malle qui contenait les lettres de Varsovie et je vis pour la première fois avec quelle dextérité on viole le secret des lettres. Nous apprîmes que Chłopicki nommé dictateur avait expédié des ordres pour que les gardes impériales fussent respectées et mises à l'abri de toute attaque, de tout danger, de toute violence sur le territoire polonais et au moment où elles le quitteraient. — Le passage du grand duc causait beaucoup d'agitations en sens divers, mais partout où il s'était arrêté, il fut l'objet des attentions et des prévenances les plus marquées. — Le temps était triste et chargé de nuages; autour de grands feux les grenadiers de la garde impériale veillaient, la flamme éclairant de ses reflets leurs regards empreints de méfiance et leurs visages pâlis par la fatigue. — Le lendemain nous nous rendîmes à Sieciechowo, ancienne abbaye de Bénédictins... Nous traversâmes de longs corridors voutés, dont la lumière que portait le concierge éclairait d'une façon étrange les ténèbres... Un sorte de terreur s'était emparée de la princesse de Łowicz... M. Wolicki, associé aux affaires de la banque et venant de Varsovie, demanda la faveur d'une audience. Le grand duc le fit causer en particulier[2]), et me dit ensuite que c'est un émissaire qui fomente la prise d'armes de tous les citoyens. — Comme nous quittions cette abbaye, un aide-de-camp[3]) du gén. Knoring qui commandait la cavalerie de la garde, se précipite au bas de l'escalier en disant que la cavalerie polonaise ayant dépassé la forêt se porte sur Sieciechów. Madame de Łowicz jetée par les émotions successives qu'elle avait éprouvée et dans cet état nerveux où tout nous effraie, saisit vivement mon bras. — Le grand duc monta à cheval et avec l'assurance d'un chef qui sait manier les troupes, il rangea les gardes en bataille. Heureusement ce n'était qu'un escadron de chasseurs à cheval commandé par le capitaine Skarzyński qui vint de sa personne

---

[1]) *Weyssenhoff avec sa division de lanciers occupait Międzyrzecz, Lubartów et Krasnystaw. Morawski avec sa brigade d'infanterie occupait Lublin et Zamość.*

[2]) *Deux jours après M. Wolicki publia cette conversation dans une brochure qu'il publia à Varsovie et qui fit le tour de la Pologne.* Relation d'une entrevue qui a eu lieu entre S. A. I. le Grand Duc Césarewitsch et Wolicki les 5 et 6 decembre 1830 (wyd. w Paryżu). Zob. Prądzyński, t. I. str. 342-4.

[3]) Monroé, (według Wolickiego).

rassurer le gén. Knoring en disant que Chłopicki faisait suivre le mouvement des gardes impériales, afin de protéger les personnes isolées ou restées en arrière, car de toutes parts les émissaires soufflaient le feu de la révolte et de la sédition. — Une heure après le grand duc rejoignit la voiture de la princesse; il la regarda lui sourire de ce sourire mélancolique que les lèvres empruntent à la tristesse. — On a fait des relations si absurdes sur les conversations du grand duc et sur le trouble dont il a été frappé, qu'il est de mon devoir de rectifier le jugement des personnes impartiales, sachant bien que la majeur partie des gens qui n'ont pas été à même d'apprécier sa position, aiment mieux garder les idées fausses que la malignité à soin de repandre, que de les rectifier d'après les notions consciencieuses qui leur sont soumises. — Ce qui caractérise certains esprits, c'est la faculté de changer d'occupations inopinément et de porter une attention aussi forte, aussi entière, sur le nouvel objet qui survenait, que celle qu'ils avaient eu pour l'objet qu' ils quittaient... Le grand duc Constantin... était doué de la même faculté. Quand je me replace par la pensée dans la position de cet homme qui avait sacrifié l'empire aux lèvres d'une Polonaise, je suis encore frappé du sang froid avec lequel il se mettait à régler la marche des troupes, à examiner les rapports dans tous ses détails. La dissimulation dont l'amour propre lui faisait une nécessité, en avait encore aggravé le tourment en le comprimant. Il cherchait à calmer ce bouillonnement intérieur en se livrant aux soins que réclamait la santé déplorable de madame de Łowicz. Créée pour le bonheur la princesse ne sentait plus la vie que par les souffrances morales.

Le pays que nous traversions, présentait un aspect à demi sauvage. Le jour baissait rapidement... donnant au paysage une physionnomie des plus sombres. La princesse écoutait le souffle du vent et plongeait ses regards humides dans l'obscurité. — En arrivant au village qui est en face de Puławy le grand duc ordonna au gén. d'artillerie Gerstenzweig de réunir le nombre d'embarcations nécessaires pour faire un pont sur la Vistule. Je fus chargé de prévenir la princesse Czartoryska que le grand duc et madame de Łowicz passant par Puławy lui feront une visite de cérémonie. — Les Czartoryski et la princesse de Łowicz ne purent jamais s'entendre; c'est un grand tort qu'une haute fortune, l'on n'aime pas ceux qui réussissent. Mademoiselle Grudzińska traitée par les Czartoryski comme une petite fille d'un médiocre état, devenue princesse de Łowicz, fit sentir à tous cette grandeur qui vient de l'autorité, cette volonté avec laquelle il fallait compter. Aussi ne l'approchait-on que difficilement, un de ses sourires était une faveur. — La vieille Czartoryska consacrait toutes ses affections au passé; elle s'imaginait que le bel-air avait disparu de la terre avec sa jeunesse, et elle voulait nous en faire porter le deuil.

La pluie et une tourmente affreuse qui agitait les flots de la Vistule, rendait la traversée périlleuse. Je me fis donner un bateau et prenant deux bateliers pour ramer, je gagnai le milieu du fleuve. Il faisait un temps affreux; la nacelle penchée par le vent se remplissait d'eau à chaque moment et menaçait de chavirer. J'arrivai enfin près de la rive pour y débarquer, je sautai à terre et suivant l'allée des tilleuls qui débouche sur la place d'honneur, je me trouve en face du château. Deux laquais parurent sur le perron et m'invitèrent à passer dans une de pièces d'attente... Bientôt un valet de chambre ouvrit la porte du salon et j'entrai. — La vieille douairière Czartoryska étendue dans un grand fauteil causait avec ses deux filles, la princesse de Würtemberg et la comtesse Zamoyska qui semblait fort occupée d'un ouvrage de tapisserie posé sur ses genoux. Mademoiselle Beydale[1]) qui n'avait jamais pu trouver le héros de ses rêves, brodait une colerette... Chacune de ces dames exprima son déplaisir dans un regard si parlant qu'elles baissèrent les yeux. Après avoir annoncé la visite de leurs Altesses, je fis part de mon étonnement qu'une petite émeute d'étudiants ait pu grandir au point de devenir formidable. Comme un fleuve barré et engorgé, l'esprit public se précipite de tout son poids naturel et de toute sa masse acquise dans le lit qu'on lui avait fermé. Maintenant qu'il n'y a plus de composition à espérer avec un souverain dont le pouvoir n'a pas connu de bornes, la Pologne est ramenée à l'idée de droit et de liberté. Les âmes s'exaltent à l'envi et chacun veut servir à sa renaissance, pourquoi moi aussi n'y porterai — je pas mon grain de sable, je reviens à Varsovie. Cet indicatif présent du verbe revenir donna un élan sympathique à l'attention de ces dames, leurs yeux voilés d'un peu d'humeur s'éclairèrent d'une tendresse de regard. Les détails de ma narration produisirent cette émotion interiéure que traduisent les légers tremblements de tête; nous roulions différentes idées dans nos esprits et l'aube du jour éteignait la dernière étoile, quand je revins sur la rive gauche de la Vistule.

Il fallut attendre deux jours et demi avant que le pont fut achevé, car le mauvais temps empêchait de fixer les radeaux. Ce repos devenait contrariant, car l'air était chargé de menaces, le mouvement insurrectionnel nous enveloppait de toutes parts. A la chute du jour on voyait de grands feux s'allumer sur les hauteurs; il y avait de ces fanaux lugubres qui brillaient à plusieurs verstes de distance et qui par leur élevation semblaient des météores sortis de nuages. — Le vent ayant baissé, on rapprocha les troupes de la Vistule. La nuit était claire et paisible, une légère brise chargée des émanations aquatiques soufflait par intervalle. Les cuirassiers dont l'armure dorée renvoyait en

[1]) *M-lle Beydale fille naturelle de la p-esse Czartoryska.*

froids éclairs les rayons de la lune, traversèrent le pont à deux heures de la nuit. L'infanterie de la garde opéra le passage dans la matinée pour se rendre à Kurów où nous devions coucher.

Passant par Puławy la voiture du grand duc s'arrêta devant le perron du château, la princesse de Łowicz mit pied à terre et tendit la main à la douairière Czartoryska qui lui faisait une profonde révérence. On passa ensuite au salon où la bouilloire à thé faisait entendre son petit murmure. Madame de Łowicz se plaça à côté de la cheminée, plongée dans cet état d'abattement et de contemplation qui suit toujours une grande secousse de douleur. Le grand duc ouvrit pour ainsi dire toutes les écluses à sa pensée, il lança quelques propos odieusement cruels sur le sénat et les salons de Varsovie et finit par de demander où se trouve le comte Zamoyski[1]). Je ne me rappelle pas ce qui lui fut répondu, mais comme la vieille Czartoryska paraissait tourmentée d'une quinte acre et redoublée, leurs Altesses crurent devoir abréger l'entrevue et remonter en voiture. — La comtesse Zamoyska avait gardé le lit toute désolée de ce que son mari avait quitté la Pologne pour se rendre à St. Pétersbourg.

Nous trouvâmes à Kurów le président de la commission palatinale qui avait préparé les vivres pour les gardes. Ce vétéran de la liste civile dissimulait sous un uniforme serré son ventre indiscret. Il prévint Rożniecki d'un complot formé pour l'arracher des mains du grand duc. Ah! damnation! s'écria le général, je ne trouverai donc pas sur la terre natale un pied de terrain qui veuille me soutenir! Il sentit pour la première fois sur son coeur la pointe de ce glaive invisible dont parle l'évangile.

Le 10, un beau soleil rouge mais sans rayons... s'était détaché de l'horizon; le givre étincellait aux branches des arbres. Nous quittâmes Kurów pour aller coucher au château de Lubartów appartenant à la comtesse Małachowska, née princesse Sanguszko. En descendant de voiture madame de Łowicz arrêta son regard sur la cocarde nationale qui se détachait en blanc sur les cheveux noirs de la comtesse, et je vis son sourire s'effacer comme dans un nuage de tristesse. — Vaincue par la fatigue la princesse se retira dans l'appartement qu'on lui avait destiné et donna son âme à la religieuse poésie d'un livre saint. Le grand duc se mit à écrire, car il avait reçu par un courrier déguisé une lettre du gén. Rosen qui commandait le corps de Lithuanie. — Nous passâmes au salon égayé de quelques amis où j'eus à subir le cérémonial de plusieurs présentations. La comtesse rayonnait de joie... Comme elle tenait sa place méritée au sommet de la province, on s'empressait de lui porter les primeurs du progrès révolutionnaire. Nous apprîmes que Chło-

[1]) *Le comte Zamoyski avait quitté Varsovie une semaine avant la soirée du 29 novembre.*

picki venait d'être proclamé dictateur... et que les forteresses de Modlin et de Zamość avaient arboré l'étendard de l'indépendance nationale. — Le gén. Rosen dans sa lettre au grand duc disait que Ladislas Zamoyski se trouvait à Brześć Litewski. Le dictateur le faisait prévenir que le p-ce Lubecki accompagné de Jean Jezierski vont se rendre à St. Pétersbourg pour soumettre à Sa Majesté les difficultés de la position et que s'il passe la frontière avant leur retour, il le rendait responsable du sang inutilement versé.

A deux heures de la nuit un bruit de pas et de portes resonna le long des corridors et vint faire écho dans la chambre où je lisais les journaux de Varsovie. Je passe dans le vestibule d'où partait le bruit. Il y faisait noir comme dans un four et je vis un spèctre blanc se dresser dans les ténèbres; ma vue se brouilla, mes yeux nageaient dans l'incertitude et la crainte. L'horloge lointaine sonna lentement et le jour que fit la porte d'entrée qu'un domestique venait d'ouvrir, miroita dans le vestibule, les objets les plus sombres prirent une couleur et je vis le grand duc en robe de chambre de basin blanc, qui allait sortir pieds nus pour voir arriver le médecin de la princesse après lequel il fasait courir tout le service de son antichambre. Vous allez vous refroidir, Monseigneur — lui dis — je, je saurai bien trouver le docteur.

En même temps une porte s'ouvrit avec fracas et livra passage à un ouragan qui se précipite dans le vestibule sous les traits de Rożniecki. C'était le général pâle, défait, dans un état d'effarement qu'il faut renoncer à décrire. Du même élan il dépasse le péristyle, s'élance sur un cheval que son pourvoyeur de fausses nouvelles lui tenait en laisse et rappelant la chevauchée nocturne de Faust et de Méphistophélès, ils se précipitèrent sur les campements des lanciers russes où cette apparition produisit d'abord un mélange d'agitation et de frayeur; la course qu'il venait defournir avait dérangé complètement sa toilette. Revenus de leur surprise les officiers partirent d'un éclat de rire et remplacèrent par un bonnet de police le tricorne que le général perdit en chemin. — Ne voulant pas s'exposer à partager le ridicule et le dédain sous lesquel Rożniecki allait sans doute être écrasé, son ami le gén. Kourouta lui conseilla d'abandonner le quartier général et de suivre les lanciers russes qui lui serviront d'escorte.

En quittant Lubartów la voiture de la princesse s'arrêta et un ecclésiastique vint présenter de l'eau bénite. L'oeil de madame de Łowicz languissant et humide se tourna vers le curé avec une fugitive expression de reconnaissance pour devenir morne aussitôt.

De Lubartów on se rendit à Horostyte, terre appartenante à un membre de la diète nommé Ślubowski. A la porte d'entrée les demoiselles ses filles vinrent saluer la princesse avec cet air

sournoisement pudique que l'on a trop vanté chez les demoiselles de province. M. Ślubowski qui avait vieilli dans le culte de l'hospitalité, s'acquitta de ses devoirs de maître de la maison avec une grâce et une délicatesse exquises, mais le grand duc voulant avoir des nouvelles, chaque parole du député vint frapper sur une plaie vive. Il dit que le dictateur avait convoqué les chambres pour le 18 décembre, que le c-te Roman Sołtyk était nommé régimentaire des quatre palatinats situés sur la rive droite de la Vistule et que le castellan Małachowski faisait les mêmes fonctions sur la rive gauche. Continuant avec cette volubilité de paroles pour laquelle il était réputé auprès de ses collègues de la chambre, il ajouta qu'ils avaient le droit de requérir les levées d'hommes, d'organiser les gardes nationales et présider au développement des forces nationales.

Le grand duc se coucha et je pris le chemin de la salle à manger où toute la compagnie des environs fut réunie. L'amphitryon debout à la place d'honneur, prononça les paroles sacramentales: Kochajmy się! notre cause est sacrée, notre sort dépend du Tout-Puissant, mais nous devons transmettre à la postérité l'honneur de la nation conservé dans nos coeurs! Le feu de file de bouchons que le champagne faisait sauter en l'air, prouvait assez que chaque convive répondait franchement à ce toast patriotique. — Dans la nuit je reçois un billet au crayon signé prince Lubecki; il disait qu'allant à Pétersbourg avec le c-te Jean Jezierski, ils avaient pris la direction de Horostyte pour avoir une entrevue avec S. A. impériale. Comme il fallait reveiller le grand duc pour lui faire part de cette nouvelle, il me fit dire par le valet de chambre de service, qu'il ne veut pas les voir ici, mais ils n'ont qu' à l'attendre sur la rive droite du Bug, il leur parlera à Brześć Litewski. — Je me rendis chez le p-ce Lubecki où je trouvai Rożniecki qui terminait son plaidoyer par ces mots: la vertu on ne la connaît qu' après son supplice, il faut fuire un pays où l'innocence n'a pas de garantie. Il fit ensuite quelques observations déplaisantes sur mon retour à Varsovie; je lui répondis par cette question: la quelle de ces deux doctrines est la plus courageuse et la plus sainte, de celle qui permet de se dérober au sort de la patrie ou de celle qui ordonne de subir sa destinée. — Le p-ce Lubecki était porteur de la lettre où Chłopicki exprime à Sa Majesté les difficultés de rétablir le calme au milieu de tempête...

Le lendemain nous allâmes coucher à Włodawa. Le froid était sensible... On avait logé le grand duc chez le directeur de la douane polonaise. Les événements avaient fait de cet homme ce qu'en France on appelle une tête montée. — Une maison assez grande mais de triste apparence me fut assignée... Auprès du foyer un enfant était couché dans un berceau... J'agitais son berceau sans le calmer... A son appel une femme entra, éloigna le berceau, jeta dans le feu quelques sarments pour le raviver,

nous invita à nous chauffer à sa flamme et s'assit elle même d'un air fatigué. Elle fit quelques efforts languissants pour se prêter à la conversation, ses yeux... se remplissaient de larmes à mesure que la conversation se portait sur l'entrée de la princesse de Łowicz à Włodawa. Voir s'écrouler dit-elle, sous le souffle orageux qui passe, tout ce bonheur qu'on s'échelonnait en rêve pour de longues années, c'est si triste! La princesse serait elle disposée à présenter cet enfant sur les fonds sacrés...? Je me rendis chez la princesse de Łowicz, qui me chargea de représenter le grand duc et de donner le nom de Constantin au nouveau né. — Après la cérémonie de baptême qui eut lieu à l'église, meus yeux ...s'arrêtèrent sur le confessional; une charmante personne remplissait la stalle... Je reconnus Louise, enfant de l'adultère... Elle venait de quitter son amant le prince de Würtemberg qui avait passé au camp des Russes...

Le 13 décembre le grand duc ayant fait réunir les troupes assista au passage du Bug. Puis se retournant vers moi, il m'embrassa et me serrant la main il dit: Vous avez fait votre devoir, actuellement allez vous rallier au parti des gens raisonnables qui feront entendre les accents de la vérité; prêchez la modération, la sainteté des serments et mettez vous en garde de ce délire dont il est facile de prévoir les conséquences. Si le courant vous emporte, si vous faites la guerre à la Russie, cessez de compter sur mon amitié! — Je me rendis ensuite chez la princesse de Łowicz; son regard entouré de l'auréole sombre des insomnies et la noblesse de son visage semblaient rehaussés par une espèce de tristesse profonde et silencieuse. Elle me demanda quels étaient mes projets? Je répondis que libre de mes actions, je vais compter dans les rangs des citoyens vraiment dévoués à leur pays. — Les chevaux étaient attelés aux voitures de la princesse... elles partirent et je restai seul... J'avais le coeur brisé... *A. M. Skałkowski.*

Zapomniany bojownik powstania listopadowego Juljan Hohendorf.

Nie są jeszcze zarejestrowane nazwiska tych wszystkich, co porzuciwszy dostatek, ognisko rodzinne, choć jeszcze doskwierały im rany, odniesione w wojnach napoleońskich, pośpieszyli na wezwanie ojczyzny, zrywającej się do wolności. Nie wstrzymały ich żadne zapory, żadne kordony, z lisią iście przebiegłością umieli ci ludzie, zwykle tak impulsywni, tak prości, oszukać czujne oko władz zaborczych. Wojna polsko-rosyjska z r. 1830 — 1831 skupiła ich w swoich szeregach. Tylu ich było, że nie znaleźli pomieszczenia w obszernym zbiorze Straszewicza: „Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 Novembre 1830, ou portraits de personnes qui ont figuré dans la dernière guerre de l'independance po-

lonaise", Paris 1832; niema też ich wszystkich w spisach Gillera[1]) i Kunaszowskiego[2]), sporządzonych później. Uszli wiadomości historji nietylko ci bezimienni, co zalegli pola walki, których jedynem wspomnieniem za wierną służbę jest mogiła z napisem: „Polak Nieznany", ale i ci także, którzy przeżyli tę zawieruchę dziejową, wrócili pod strzechę domową, nie złamani na duchu i lecząc się z ran, wszczęli na nowo pracę od podstaw, każdy na swoim posterunku. Są oni za skromni, by opowiadać o swych czynach, pracują w ukryciu: zresztą warunki polityczne wymagają konspiracji; a choć współcześni nie szczędzą im uznania i miłości, to działalność ich owocna i pełna poświęcenia przechodzi bezimiennie do historji. Czasem tylko po latach wielu jakiś szczęśliwy przypadek wyciągnie na światło dzienne zżółkłe papiery, listy, opowiadające o wielkiem ukochaniu ojczyzny, o poświęceniu bez miary, o cierpieniach i czynach, a historyk wtenczas, nawiązując do tych wspomnień, zestawia podane wiadomości ze sprawozdaniami innych, co mieli więcej szczęścia do pamięci ziomków i oddaje im cześć w imieniu potomnych. Tym razem jest to zasługą kustosza Zakładu Ossolińskich, Dra Kazimierza Tyszkowskiego, który oddał mi do przejrzenia „Hohendorfiana", (Akta rodziny Hohendorfów), złożone przed laty w archiwum Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Obok wywodów genealogicznych tej rodziny rycerskiej, której losy od wieków sprzęgły się z dziejami Rzeczypospolitej polskiej (O losach Krzysztofa Jana Hohendorfa pisze L. Finkel w Kwartalniku Historycznym 1890, t. IV, str. 432)[3]), obok masy aktów tyczących się transakcyj majątkowych, spraw gospodarczych i rodzinnych, znajdują się tam listy i papiery wojskowe Juljana Hohendorfa, potomka owego obrońcy Okopów św. Trójcy, który jak pradziad jego, stawił się na wezwanie ojczyzny, jako ochotnik w szeregach napoleońskich, a potem mimo słabego zdrowia i lat już niemłodych, przekradł się przez granicę do szeregów armji Królestwa Polskiego.

---

[1]) Agaton Giller, Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, Rapperswyl 1881.

[2]) Kunaszowski, Życiorysy uczestników powstania listopadowego, Lwów 1880.

[3]) Do wymienionych w książeczce mojej komendantów Okopów św. Trójcy należy dodać pod rokiem 1696/7 w czasie bezkrólewia po Janie III, Krzysztofa Jana Hondorffa. Przedłożono mi bowiem przywilej Augusta II, dan w Warszawie 10 kwietnia 1710, którym król za usługi tegoż Krzysztofa Jana Hondorffa, cześnika nowogrodzkiego, generał-majora królewskiego, dla Rzeczypospolitej przez czterdzieści i kilka lat położone w różnych ekspedycjach wojennych... „także i w Okopach św. Trójcy podczas Interregnum i szczęśliwej Elekcyi naszej nad garnizonem mając komendę" nadaje jemu i potomkom jego wieś Wodniki w województwie ruskiem... W r. 1718 pozwolił znowu król przelać prawa do Wodnik i Plichowa Hondorffom na syna Jerzego, kapitana regimentu król., znanego później obrońcy Stanisławowa (Castr. Leop. 194, str. 980).

Juljan de Hohendorf adjutant, podoficer 13 p. p. wojsk polskich Księstwa Warszawskiego, rodem z Szutrominiec w Galicji, wstąpił dnia 6 marca 1812 do służby wojskowej, jako ochotnik do kompanji grenadjerów we wspomnianym pułku. Dnia 7 września 1812 awansował na adjutanta podoficera. Odbył kampanję 1812 r. przeciw Rosji i był w bitwach pod Pawłowicami, Dubienką i Uściługiem. W 1813 roku odbył oblężenie Zamościa i był przy zajęciu baterji nieprzyjacielskiej, gdzie się odznaczył. Tamże został ranny w lewe biodro; podany przez generała Haukego do krzyża złotego wojskowego polskiego: tak sucho brzmią świadectwa służbowe[1]).

Odznaczony za działalność na polu walki[2]), uzyskuje Hohendorf po ustanowieniu Królestwa Kongresowego zwolnienie ze służby wojskowej z daty 20 października 1820 r., z umotywowaniem, że „dla słabości zdrowia do dalszej służby użyty nie został", obecnie „pozostawiony własnemu przemysłowi może zostać tam, gdzieby sobie obrał zamieszkanie". Wrócił też Juljan Hohendorf do rodzinnych Szutrominiec, zaprowadzał ład w gospodarstwie, leczył swe rany i zajmował się tam wychowaniem swego młodszego rodzeństwa, zwłaszcza opiekował się najmłodszą siostrą, późniejszą baronową Heydlową. Nie zerwał jednak Hohendorf stosunków z dawnymi towarzyszami broni, nadsłuchując żywo odgłosów z tamtej strony kordonu.

Z początkiem listopada 1830 bawił u niego Maurycy Gosławski; naprężona sytuacja w Królestwie niejednokrotnie była przedmiotem ich roztrząsań. I inni z grona tych młodych entuzjastów, którzy w Galicji snuli tajemną sieć spisków i utrzymywali ciągłą łączność z Kongresówką, odwiedzali Hohendorfa; nie brakło go zapewne w gronie tych, którzy odbierali dokładne wiadomości o stanie umysłów i żywo zajmowali się sprawą wywołania ruchu zbrojnego w Warszawie. Obawa przed represjami w r. 1831, niechęć do skompromitowania rozmaitych działaczy, doprowadziła niewątpliwie do zniszczenia odnośnej korespondencji. Zachował się tylko jeden świstek, z podpisem nieczytelnym, gdzie mowa jest o jakichś sprawach wspólnych z Gosławskim, Nabielakiem, Skwarczyńskim, w którym i piszący zapytuje, czyby to się nie mogło dobrze skończyć z pomocą Hohendorffa, wspomina o awanturach Mikołaja, zapowiada przyjazd „wujanki z Warszawki" i prosi o przesłanie wiadomości, o ile Mikołaj pozwoli. Niewątpliwie też należał Hohendorf do grona tych, którzy ułatwiali młodzieży przekradanie się za granicę na wieść o wybuchu powstania, mimo surowych zakazów rządu austrjackiego i reskryptu cesarza Franciszka,

[1]) Stan służby z r. 1813, podpisany przez pułk. Żymirskiego i gen. dywizji Haukego: Świadectwo z Bateryi.

[2]) Świadectwo na posiadanie krzyża złotego orderu wojskowego polskiego z dnia 21 października 1820, pod Nr. 692.

opublikowanego już 31 grudnia 1830, grożącego konfiskatą majątku każdemu, ktoby się przekradł do wojska polskiego.

Wreszcie, w lutym 1831, pomimo „iż przy każdey zmianie wilgotney, dawne boleści mu dokuczają, oraz zdrowym zupełnie nazwać się nie mogąc, exponować się na zwykłe w zawodzie żołnierskim trudy nie mogąc“ odrzuca radę przyjaciół, którzy w obawie, by nie stracił reszty wątłego zdrowia, znosząc cierpienia „w których nawet nie jest zabezpieczony ratunek“ wstrzymać go się starają i proponują, „by dla słabego zdrowia, chcąc zadosyć uczynić swym chęciom, nie mogąc Sam dla zastąpienia się, posłał ofiarę w miarę swej możności, by ta też bez wymienienia Cię w publicznych pismach była przyjęta — w tym sposobie dopełnisz obowiązku jako dobry Polak y staniesz się użytecznym tak dla przyjaciół iako y familyi, która na Twym Szlachetnym Charakterze Duszy wiele polega y tey pomocną we wszelkich wypaść mogących okolicznościach będąc staniesz się użytecznym, pewniey i skuteczniey jak w zawodzie przedsiębiorącym“ [1]). Jednak pomylił się przyjaciel sądząc, że Hohendorf „dopełniając udziałem pomoc prawdziwą, ze wszechmiar czuć będzie satysfakcję“. Zacny podporucznik, choć wzrok nie dopisuje, choć zdrowie kiepskie, nie zamierza poprzestać na hojnych ofiarach, o których wzmianki spotyka się często w listach siostry, na jego polecenie rozdającej wszystko, nawet ubrania bratu nie zostawiając — ale siebie samego daje Ojczyźnie w ofierze, gdyż „ważniejsza Matka, niż siostra“. W lutym już Hohendorf zgłasza się do służby w wojsku polskiem, szukając przydziału do służby na froncie. Pułkownik, szef sztabu Chrzanowski, rozkazem datowanym z dnia 7 marca 1831 r. adresowanym do gen. Dwernickiego, przydziela Hohendorfa do jego korpusu [2]) i pismem z tej samej daty zawiadamia Hohendorfa o jego przydziale. Jednakowoż Hohendorf nie dojechał do miejsca swego przeznaczenia, gdyż już w marcu został włączony do korpusu gen. Sierawskiego, o czem zawiadamia swą siostrę bar. Heydlową, która pełna niepokoju szukała go wśród oficerów korpusu Dwernickiego, rozbrojonego w międzyczasie na terytorjum galicyjskiem.

Rozkazem z daty Janowiec, dnia 6 kwietnia 1831 generał brygady Sierawski, dowódca województwa sandomierskiego, „poleca Pułkownikowi Jordanowi, Dowódcy Pułku 10 piechoty, ażeby p. Hohendorff, porucznikowi, za okazaniem niniejszego rozkazu dodał wszelkiej pomocy, jakieyby tenże żądał, bądź w żołnierzach, bądź w chłopach do uskutecznienia poleceń, iakie sobie ma poruczone“.

W nieszczęsnej bitwie pod Kazimierzem dnia 18 kwietnia

[1]) List z daty: Lwów 3 Lutego 831, zatytułowany „Kochany Panie Julianie Dobrodzieju“, a podpisany „Duklaniec“ (?).

[2]) Nr. 3094.

bierze Hohendorf udział, jako adjutant gen. Sierawskiego, walczy dzielnie przy boku swego dowódcy i przyczynia się bohaterskim wysiłkiem do uratowania armat. „Wdzięczność winniśmy dla porucznika Hohendorf, adjutanta polowego. Gdy kula zabiła konia przy armacie, a długi ogień o tyle zmiejszył liczbę kanonierów, że żaden oddalić się nie mógł, waleczny ten oficer sam przyprowadził innego i pod silnym całej nieprzyjacielskiej bateryi ogniem, wprzągł do działa". Tak brzmi sprawozdanie, opatrzone szeregiem znakomitych podpisów [1]).

Piotr Madaliński, major pułku Krakusów X. Józefa Poniatowskiego, który dostał polecenie wywiezienia ze swoim oddziałem bibljoteki w Puławach, skarcony za niewypełnienie rozkazu, chcąc wytłumaczyć swoją niesforność [2]) i niespełnienie polecenia, usiłuje zwalić winę na adjutantów gen. Sierawskiego, ogłasza w Kuryerze Polskim z dnia 18 Maja 1831 sprawozdanie, w którem zarzuca, że wszczęli fałszywy alarm w Puławach, i potem przemocą wdarli się na prom Madalińskiego, płazując jego ludzi i konie, by znaleźć bezpieczne schronisko, miast towarzyszyć swemu generałowi. Adjutanci gen. Sierawskiego, w których liczbie był właśnie Hohendorf, odparli ten ciężki zarzut i napiętnowali ostro niesubordynację Madalińskiego, który wykonywał ze swą armją bezplanowe ruchy, oddalając ją od pola walki i wykazali pełną ofiarności działalność generała Sierawskiego i jego korpusu. Sam Madaliński w dwa dni po ogłoszeniu artykułu w Kuryerze, zanim jeszcze pojawiło się sprostowanie adjutantów, przesyła do Hohendorfa pismo następującej treści:

Kozienice 20 Maja 31 r.

Kolego!

Dowiaduię się, że artykuł przezemnie podany do Nru 512 Kuriera polskiego z dnia 18 maja 831 r. obraził Go, ponieważ pełniłeś w dniu 18 kwietnia r. b. służbę adjutanta przy Generale Sierawskim dowódcy korpusu. Mam sobie za obowiązek oświecić go w tem i zapewnić, że pomieniony artykuł w żadnym wyrazie do niego zastosowanym mieć nie chciałem i oświadczam, że do Jego osoby zastosowanym bydź nie może, zwłaszcza, że ciągłe poświęcenie się Jego dla sprawy naszey, iedna mu szacunek w tem korpusie. Przy tei okazyi łączę wyznanie rzetelnego Szacunku.

Madaliński
major.

Po nieszczęsnej bitwie pod Kazimierzem, która miała wprawdzie znaczenie raczej moralne niż strategiczne [3]), depresja udzieliła się całemu szeregowi oficerów, z których kilku podało się nawet do dymisji, między nimi pułkownik Trzebiński, szef sztabu korpusu gen. Sierawskiego. Był to osobisty przyjaciel Hohendorfa, którego żona mieszkając w Krakowie, ułatwiała Hohendorfowi komunikację z rodziną.

[1]) Kuryer Polski N-ro 514, dn. 20 Maja 1831.
[2]) Niesforność Madalińskiego piętnuje Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830—1831, str. 104.
[3]) Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830—1831.

Podanie się do dymisji pułk. Trzebińskiego bardzo silnie poruszyło Hohendorfa. — Nastąpił okres jeszcze cięższej depresji z powodu bezczynności wodza, wypadków na polu walki, który charakteryzują listy Trzebińskiego do Hohendorfa.

Cracovie le 1 Juillet 1831.

Mon chér Camerade!

Je vous suis bien reconnaissant de la lettre que je viens de recevoir de votre part, vous m'avez donné preuve de votre souvenir et de votre amitié croyez que j'y attache un bien grand prix — en retour je vous envoie deux lettres de Madame votre Soeur dont l'une a déjà été a Gniewoszow avec la mienne, est revenu de retour ne m'ayant point trouvé — vos nouvelles ne sont point consolantes, le manque de Jankowski est inexplicable, Rüdiger aurait été vraiment terassé, car après les positions il a été entouré tout de bon quel domage que cela n'a point réussi, outre le résultat materiel cette victoire aurait fait une vive impression sur la morale de toute l'armée. Je vois maitenant que vous vous retrouvez au même point du départ. — Les Généraux Chrzanowski et Ramorino ont repassé la Vistule, vous etez maintenant un corps bien respectable qui peut bien imposer à l'ennemi. — Savez vous quelque chose de la crainte qu'on avait de voir passer l'ennemi près de Płocko, dans toute la Province cela a fait un terreur panique — c'est par moi que vous entendriez votre correspondence avec Madame la Baronne votre Soeur, j'espére que j'aurai toujours ma part aussi, veillez je vous prie m'en instruire autant que vous le saurez de la position, de vos corps différents, de cette maniére seulement on peut faire des combinaisons. — Au Général Szembek j'ai envoyé votre lettre par un exprés, pendant notre voyage vous étiez bien souvent l'objet de nos entretiens, et vraiment nous pensons bien plus encore à vous. Dans deux de nos lettres il y a des articles bien longs sur votre compte. Dans l'une il vous rende justice il parle de vous avec distinction, zaczynaiąc od wyrazów, iakie masz wiadomości od naszego godnego i szacownego przyjaciela Hohendorfa, w drugim zaś liście iest nieco niecierpliwy żeś niepisał. Dla tego list twói natychmiast przez umyślnego posłańca posłałem. Powiedz Demboskiemu [1]), że Hrabianka nadzwyczaynie o iego i Brata dopytywała się, a to nawet z wielkiem uczuciem, wszystkie jego czyny waleczne wyliczałem które z rozżewnieniem słuchała. Le Cordon des autrichiens est extrement stricte, on ne laisse passer personne, on ne conçoit point quels peuvent être les dispositions de cette Cour. Faites mes amitiés a Demboski, Horoch [2]) et aux autres et pour vous prenez tout ce qu'il y a de plus tendre dans mon coeur. Adieu chér camerade votre devoué ami

Trzebiński.

Cracovie le 3 Juillet.

Mon chér Camerade!

Je vous envoie une lettre de Madame votre Soeur et je profite de cette occasion pour vous adresser quelques mots. — En Galicie la Cholera est extrement grande et partant dans ces contres. — L'Empereur François est parti pour Linz à cause de cette maladie qui est déjà en Moravie. — Ecrivez moi quelque chose, sur ces pretendus trahisons, il est vraiment difficile d'y ajouter foi, que savez vous de positif à cet égard. Vous devez être maintenant dans une complete inactivité vue les grands eaux sur la Vistule, cela doit paraliser toutes operations de l'un et de l'autre coté. Le Général Szembek vous fait ses amitiés, j'avais ressament de ces lettres entre autres choses il me dit (wystawiam sobie iak nasz Hohendorf obu-

[1]) Dembowski Jan, służył w 3 p. ułanów w korpusie Dwernickiego, Kunaszowski, str. 107.

[2]) Horoch Kalikst, wł. dóbr ziemsk., oficer w. polsk. 1831, kapitan kwatermistrzostwa, Kunaszowski, str. 27.

żony musi bydź na te zdrady i iaki sens moralny z tego musi wyprowadzać): Adieu mon chér Camerade, si vous n'avez rien de mieux à faire, pensez quelques fois à moi, qui vous porte une sincère amitié. — Rappelez moi au souvenir du Colonel Baranowicz et faites mes amitiés à Demboski.
Tout à vous Trzebiński.

Mimo błagalnych nalegań rodziny, trwa Hohendorf na swem stanowisku na froncie. Nadaremnie gen. Dziekoński, który objął na czas jakiś naczelne dowództwo nad oddziałem Sierawskiego, przeznaczony potem przez wodza naczelnego na gubernatora Pragi, usiłuje ściągnąć Hohendorfa, którego cenił wysoko, do swego sztabu na Pradze [1]), naderemnie siostra stara mu się przedstawić niebezpieczeństwa służby na froncie i to w korpusie partyzanckim, i namawia, żeby ze względu na coraz gorszy stan zdrowia starał się o przydział do głównej armji do Warszawy — dzielny nasz bojownik odmawia i postanawia trwać na stanowisku. Wraz z korpusem Sierawskiego przechodzi pod komendę gen. Ramorino. Rozkaz dzienny naczelnego wodza z 1 sierpnia obwieszcza nam awans Hohendorfa na adjunkta sztabu korpusu gen. Ramorino.

Spełniał tu gorliwie swe obowiązki, ciesząc się nadal zaufaniem i szacunkiem przełożonych i kolegów, miłością podwładnych i do samego końca dzielił dolę i niedolę korpusu Ramorina. Serdeczna zwłaszcza łączyła go przyjaźń z szefem sztabu tego korpusu, Władysławem Zamoyskim.

Jako adjunkt sztabu generalnego miał dyrekcję kancelarji sztabowej; a po upadku Warszawy powierzono mu kasę wojenną w miejsce ppor. Woynickiego Michała, adjunkta sztabu, pełniącego obowiązki płatnika korpusu II, który z polecenia generała Ramorino podążył do armji Różyckiego celem nawiązania kontaktu. Wraz z korpusem Ramorina przeszedł Hohendorf granicę galicyjską i oddał w Sieniawie dn. 29 września 1831 r. [2]) akta kancelarji korpusu II w 12 zeszytach opieczętowanych. Na akcie gen. Ramorino potwierdza własnoręcznie odbiór i dodaje, że wdzięczny jest Hohendorfowi za jego czujność, pracę i odwagę, z jaką zawsze wypełniał swe obowiązki. Także odbiór kasy z nadwyżką 7.000 złp. — potwierdza gen. Ramorino, wystawiając mu następujące świadectwo:

Je sousigné declare donner pour le present pleine et entiére Dechange de tous les comptes de Caisse relatifs au 2-iem Corps les quels compts tenus par Monsieur le Capitaine Hohendorf, et verifiés ce jour par une Commision nommé par moi composé des Majors Goskoski, Lendalkoski (?) et Lieut. Vienn, ont été trouvés parfaitement en régle et conformes en tout á l'esprit d'ordre que Mon. le Capitaine Hohendorf a fait présider dans toutes les functions qu'il a remplie et dans la maniére toute distingué dont il a servi.

Sieniawa le 29 Septembre 1831. Le Général de Division
Command. le 2d Corps de l'armée Polonaise.
Ramorino m. p.

pieczęć (orzeł i pogoń)
Królestwo Polskie. Generał Ramorino.

[1]) Pismo z 11 lipca 1831, Nr. 6919.

[2]) Jak świadczą załączone kwity, potwierdzone przez komisję i gen. Ramorino.

O nadzwyczajnej sumienności i dokładności Hohendorfa wspomina W. Zamoyski, szef sztabu wymienionego korpusu, pisząc w swoich pamiętnikach: „Dałem zupełne pokwitowanie Hohendorfowi, a przytem świadectwo, na jakie ten zacny oficer zasługuje. Dałby Bóg, żeby wszyscy byli tacy jak on“ [1]).

Gdy korpus Ramorina przekroczyć musiał granicę Galicji i oddać broń w ręce władz austrjackich, Hohendorf podobnie jak jego Szef sztabu Władysław Zamoyski i tylu innych nie mógł się pogodzić z myślą, że wszystko się już skończyło. Postanawiają walczyć, jakby powstanie się dopiero zaczynało, i starać się o połączenie z korpusem Różyckiego, który operował w Krakowskiem. Plany Zamoyskiego przedostania się za Wisłę do korpusu Różyckiego znane są już z pamiętników Zamoyskiego, gdzie znajduje się też wydrukowana płomienna odezwa do żołnierzy i oficerów korpusu Ramorina. Akta Hohendorfów mieszczą nowe szczegóły co do przeprowadzenia tego planu, zaczątki jego omawiane były ustnie. Zamoyski, który początkowo, nie wiedząc gdzie jest Różycki zamierzał przeprawić się sam, niecierpliwi się i pisze:

Kochany Hohendorfie!

Jakiś dyabeł wmieszał się w moje plany. Nie tylko bryczki mojey dotąd niema ale nawet konie wierzchowe i rozważny Blacharski zapędziły się za wami do Niska. Na miłość byłego Szefa Sztabu odeszlij mnie nie tylko konie moje, ale i tych Osłów którzy mnie znaleść nie umieją.

Niech spieszą, ale znowu niechay ich niemcy nocą na drodze nie złapią.

Ściskam Cię z duszy W. Zamoyski.

Rozwadów 21.

Zrób proszę Cię żeby tu byli jutro jak nayraniej.

Dostawszy wiadomość, że korpus Różyckiego jest niedaleko, wysyła odezwę do oficerów wraz z listem do Hohendorfa którego upatrzył dzięki jego rozwadze na pomocnika.

Rozwadów 25 Września 1831.

Posyłam Ci, kochany Hohendorfie, exemplarz odezwy moiey. Wielu mnie znowu nazwie szaleńcem. Wiesz lepiey od innych jakie mnie wiedzie uczucie. Ludzie nie rozumieją by kto inne miał powody do działania, jak nadzieje powodzenia, dlatego szałem nazywają wszystko to co na innych pobudkach oparte. Sam dla własnego uczucia, wybierałem się za Wisłę, lecz zupełny brak nadziei, a może i pewne znużenie nie dozwalało mi namawiać innych za sobą. Dziś Różycki przysyła do nas, wzywa do sprawy, oświadcza iż postanowił tak działać jak żeby powstanie dziś się rozpoczynało... Na takie wezwanie głuchym bydź nie umiem. Przecież ja i 29-go Listopada, żadney niemiałem nadziei powodzenia... więc i teraz łączyć się winienem powiem nieledwo, że winniśmy wszyscy... a może my więcey od innych bo mamy plamę do zmazania...!

[1]) Jenerał Zamoyski. T. II, str. 436 i 432. Papiery korpusu uporządkowane powierzyłem kapitanowi adjunktowi sztabu Hohendorfowi ze zleceniem, aby takowych nie odstępował, lecz złożył je na ręce pełnomocnika X. Adama Czartoryskiego w Sieniawie i żeby, ile możności zabezpieczył je od rąk obcych.

Wreszcie czem była nasza woyna? — rozprawą honorową — więc gdzie jeszcze można dla historyi naszey, dla potomków naszych zdobyć kilka laurów, chociażby i pośmiertnych tam każdy Polak ieszcze winien się łączyć. — Tey odezwy nie pokazuj zaraz, tylko umysły po temu przygotuycie. Aż urządzę tu sposoby ucieczki za Wisłę, wtenczas odezwę wypadnie puścić między naszych.

Do ciebie kochany i poczciwy Hohendorffie ndaję się z tem, bo cię poznałem i wiem ile na twoją wytrwałość i poświęcenie liczyć mogę. — Lecz nie pośpieszay sam za mną, taki człowiek jak ty pożyteczniey tu w mieyscu nam usłuży. Zapewne trudności wielkich doznamy, a może z marszu dopiero uda się większey liczbie wymykać się, nadtem wszystkiem zastanów się i gotuy jak można sposoby. O tem wszystkiem napiszę jeszcze. Potrzeba by resztę funduszów na ten cel przeznaczyć. Ułatwiać przedewszystkiem żołnierzom piechoty. Pułk 5y poruszyć mocno. Przeprowadzić muzykę iego która jak słyszę zatrzymała instrumenta swoje. Ppk. Karnecki jest człowiek doskonały, ale pieniądzmi rządzić nie umie. Malczewski niech przechodzi w Sandomierskie....

Odsyłam ci obiecaną Ładownicę, która mi przez cały ciąg woyny służy, nie ty mnie dziękuj za ten upominek, ale ja Ci wielce dziękuię że do niey wartość przywiązujesz. Ściskam Cię, odpisz na ręce X. Lubomirskiego w Rozwadowie, z którym o całym interesie potrzeba będzie się porozumieć.

W. Zamoyski [1]).

Z tej samej daty znajdujemy jeszcze drugi list W. Zamoyskiego do Hohendorfa następującej treści:

Oto jest list do Pka Urbańskiego, który iemu wręczysz, wziąwszy z niego kopię — jestto okólnik który posłałem do

1. Pka Dz. P. 5go p. Karneckiego
2. Pka Dz. P. 14-go p. Jastrzębskiego
3. Majora Starzeńskiego z 5go P. p.
4. Majora Dembowskiego z P. Strzelców C.
5. Pka Kotkowskiego D. P. 1 Ułanów
6. Majora Kleszczyńskiego D. P. 5 Uł.
7. Kapitana Artyleryi Froelich
8. Porucznika Artyleryi Kowalskiego
9. Pka Borowego D. Karabinierów.

Proszę Ledóchowskiego żeby wskazał innych Officerów mianowicie z piechoty, do których by radził takowe odezwy i listy przesłać, potem żeby, tak jak mnie podpisał zamnie kopię listu i odezwy, które każesz, złaski Swojey, porobić w Sztabie, bo więcey tu nie zdołałem zrobić.

Odezwę taką chcemy oddać jedną Jen. Sierawskiemu, który to raczy przyjąć jako znak mego uszanowania dla jego szlachetnego poświęcenia w naszey sprawie, będzie wiedział zapewne komu kopie takowey przesłać z pomiędzy dawnych podkommendnych swoich. Chciałbym żeby jedna doszła naystarszego kapitana P. 3go p. 1. którego Jenerał teraz posunął na stopień Majora.

Zawiadom proszę Jenerała że Major Jurski zajechał do Horochów, i że upoważniłem Horocha naszego, napiśmie, do zażądania od niego kwitu za złożenie 8.000 złp. w razie zaś jeżeli tego nie okaże ma go przytrzymać nawet przez wezwanie do władzy tuteyszey. — Chciałbym bardzo, żeby Jenerał porozumiawszy się z niektóremi Officerami którzy więcey okażą w tem gorliwości i którym w rachunkowości zaufać można y rozkazał im wypłacić małe przynaymniej summy dla ułatwienia wyprawienia tych ludzi.

---

[1]) Jenerał Zamoyski, t. II, str. 438 utrzymuje, że właśnie w tym czasie bawił w Baranowie u Krasickich i stamtąd te listy wysyłał, więc albo zajechał do Baranowa później, albo też dla dezorjentacji w razie ewentualnego przejęcia tych listów podał w nagłówku jako miejsce wysyłki Rozwadów.

Nie ociągaycie, na miłość Boga, ze zdaniem rachunku z Kassy, powołaycie ze dwóch Officerów wyższych do przeyrzenia rachunków, bo nie dość, że mówią żeśmy zdraycy, dodają żeśmy złodzieje. Wyznaię iż trzeba kray swóy kochać tyle ile go kocham, żeby się nie zniecierpliwić na tak wysoki stopień niesprawiedliwości i głupstwa. — Przecież i to prawda że z rozumnych nikt nic nie przypuszcza.

Ściskam was z duszy i z wami wszystkich którzy też o mnie pamiętać raczycie. W. Zamoyski.

Rozwadów 25 września 831.

Jutro rano na koniec wyruszam ztąd a wieczór spodziewam bydź za Wisłą.

Wymienione okólniki[1]) doszły na miejsce przeznaczenia; niektórzy jak Nabielak zgłaszają się po nie sami. Świadczy o tem następujący list, zaopatrzony podpisem „Ludwik N.“ będącym niewątpliwie podpisem Nabielaka.

Mój kochany i łaskawy kolego! Posyłam umyślnego posłańca po wiadome Ci papiery. Zmiłuj się nie odsyłaj go bez nich. Zobowiążesz mię sobie na zawsze. Twój prawdziwy przyjaciel

Czwartek z rana w Rozwadowie. Ludwik N.

Zawiń papiery osobno, i daj rozkaz posłańcowi aby je nikomu nie pokazywał.

Nie przeliczył się Zamoyski polegając na Hohendorfie; zgłasza się on na apel, gotów jest porzucić ponownie ognisko rodzinne, śpieszyć w ślady za swym szefem sztabu, niecierpliwie czeka dalszych rozkazów. Nie otrzymując ich zwraca się do Lubomirskiego, od którego dostaje następującą odpowiedź:

Mon frére étant malade m'a chargé de vous repondre Monsieur le Capitaine et vous dire que le Colonel Ladislas ne lui a rien laissé pour vous être remis. Avant hier il a quitté ma maison pour se rendre au corps de Różycki qui occuppe des fortes positions dans les montagnes du Palatinat de Cracovie. — Son frére Gustave l'accompagne; mais lui aussi ne nous a donné aucune commission pour vous. — Je suis bien faché qu'ils ne l'aye faits, car j'aurais eu l'ágrément de vous rendre un service. — Les nouvelles que vous aurez la bonté de nous communiquer, circulent aussi chez nous. Dieu donne qu' elles se confirment. — Dans peu j'espére savoir quelque chose de positif, et ne manquerai de vous en informer.

Agréez l'assurance de l'estime la plus parfaite avec la quelle j'ai l'honneur d'être votre très humble et très obeissant serviteur

Georges Lubomirski.

Mon frère vous remercie bien de fois pour le kańczug que vous lui envoyez.

à Monsieur Monsieur le Capitaine de Hohendorf
à Sieniawa.

Znany jest epilog tej zamierzonej wyprawy. Niestety było zapoźno[2]). Zamoyski przybył do Podgórza równocześnie z posuwającymi się po drugiej stronie Wisły Kozakami. Różycki już 26 września wszedł w granice Rzeczpospolitej Krakowskiej, jenerał Rüdiger wkroczył w pogoni za nim do Krakowa 27 września wieczór, co zmusiło Różyckiego 28 września do złożenia broni w ręce władz austrjackich.

Hohendorf nie opuścił ziemi ojczystej, wrócił do domu,

[1]) Ogłoszone drukiem, Jenerał Zamoyski, t. II, str. 434.
[2]) Jenerał Zamoyski, t. II, str. 442.

i tutaj oddaje się gorliwie pracy na roli. Zdobywa sobie niebawem stanowisko poważne i przodujące. Pracuje nad projektem uwłaszczenia włościan, występuje jako rozjemca w sporach sąsiedzkich. Świadectwo jego, złożone protokolarnie, wystarcza do oczyszczenia jednego z dawnych towarzyszy broni z zarzutu sprzeniewierzenia pieniędzy, posłanych przez księżną Łowicką dla będących w niewoli Rosjan (odpis protokołu w aktach). Gdy tylko przycichła czujność władz austrjackich stara się Hohendorf wejść w kontakt z dawnymi przyjaciółmi, pisze dnia 9 marca 1832 do Trzebińskiego, jak następuje:

z Latacza w cyrkule Czortkowskim nad Dniestrem
dnia 9-go Marca 1832-o. R-u.

My drogi i Szanowny Szefie!

Nieodgadnione losy zapędzili mnie do Latacza, mieysca moiego dawnego mieszkania, a za mną poczciwego Woynickiego. Przed samym wyiazdem powiada mi, że się będzie widział z kochanym Szefem, co za miła i pożądana chwila przypomnienia się kochanemu Szefowi pozdrowienia Go i proszenia, żebyś mi doniósł iak Ci się powodzi, iak zastałeś w Domu, zdrowie JWnej Hrabiny, ręczę, że w najlepszym stanie po usuniętych zmartwieniach i obawie, Synkiem musisz się cieszyć codziennie. Byłem świadkiem cierpień kochanego Szefa i ofiar, które cierpliwie składałeś na ołtarzu powinności i Prawości, ale przyznay, że sowicie widziałeś się wynadgrodzonym powróciwszy do zaciszy domowej. Pieszczoty Syna nieznanego, polepszające się codziennie zdrowie Pani Hrabiny, połączone ze zadowolnieniem przekonania wewnętrznego, są rozkosze, na które gorżkiemi pracami zasłużyło się. Przeżyliśmy Epochę okropną ciągnącą za sobą ieszcze niezliczone nieszczęścia i smutki, ale sławną i historyczną. — Późny wiek, gdy zatrze łzy krwawe, które ieszcze obficie się leią, zostawi podług mego zdania, w uściech potomków wdzięczne poszanowanie, za wysilenia nadludzkie, jakie Generacya teraz żyiąca, z odrzuceniem pomyślności własney, czyniła dla swoich potomków.

Niepisałem ani razu do Kochanego Szefa, nieumiem wytłumaczyć się dla czego, częste odwiedziny iakie Kraków odbieral od Moskali, nadzór Szpiegów Moskiewskich nad Korespondencyami... niepozwoliły mi ryzykować iakimbądź sposobem spokoyności kochanego Szefa, którego tak poważam, tak kocham. Żyjemy w takich czasach, gdzie grzechy dyplomatyczne są nieodpuszczonemi, a ia zawsze byłem złym Teologiem tey Religji, bo ią nieznam, nieumiem, i niepoymę, bo się niezgadza z moim przekonaniem. Prawa wychodzące od Zwierzchności, która wszędzie exystować musi, powinny podług mego zdania tamować złemu, a nietamować Dobremu, iakże zastosować do tego zdania nasze nieszczęście? Wszak my chcieli Dobre, wszak niechcieliśmy cudzego, nieżądali Anarchii, nieżądali nieprawości! O Boże iak dalecy iesteśmy od szczęścia, może niezasłużyliśmy przez brak cywilizacyi, przyznać należy że nie wszyscy rozumieliśmy naszą sprawę, inaczey żadna przemoc, nic by nam nie potrafiła narzucić.

Proszę Kochanego Szefa pisać mi naydrobnieysze Detalie o sobie, czy niedoznawałeś iakich prześladowań, czy nie cierpisz ieszcze?

Szanownego Generała Szembeka upraszam pozdrowić odemnie, oświadczyć, mu uczucia niezgasłego szacunku i uwielbienia, wielcy Ludzie w wielkim nieszczęściu wyznaczją się, widziałem to naniu.

Moia Siostra kazała mi załączyć wyrazy tego wszystkiego, co wdzięczność i szacunek podać mogą, raczcie Państwo przyiąć z uprzeymością podziękowanie za udział czułości iaką raczyliście dla niey okazać w zaspokoieniu iey względem losu mego, teraz wszystko złe dla mnie przeminęło, dałbym całe życie moie zato, żeby wszyscy ziomkowie moi zemną toż samo mogli powtórzyć.

Powtarzam ieszcze raz uszanowanie Państwu Dobr. i zapewnienie wieczney przyjaźni dla Kochanego Szefa.

rzetelna sługa Juljan Hohendorf.

Woynicki niech opowi o moich stosunkach domowych.

Niedługo dała czekać na siebie odpowiedź, mimo utrudnień cenzuralnych, 17 kwietnia pisze Zamoyski list bez podpisu na ręce bar. Heydel; a 25 kwietnia odpowiada Trzebiński. Listy te brzmią jak następuje:

17 kwietnia 832.

List twój kochany Panie Hohendorff, pisany d. 7 Lutego niedawno dopiero mnie doszedł; Szczerze Ci dziękuję za twoją dobrą pamięć, i miło mi jest zapewnić Cię iż życzliwość twoja i przyjaźń zupełną we mnie znayduje wzajemność połączoną z prawdziwym szacunkiem. W smutnem położeniu naszem dzisieyszem, niema w rzeczy samey dla nas inney pociechy, jak rozpamiętywania wypadków przeszłych i przypominania sobie nielicznych, niestety, rodaków naszych których poświęcenie i postępowanie odpowiadało potrzebie i oczekiwaniu naszemu, miło mi też było, napotkawszy się w tych dniach z poprzednikiem moim Trzeb. w taki sposób wspominać o tobie i znaleść w nim równie Cię ceniącego i pamiętającego. Korzystając dziś z podaney mi przez niego sposobności pisania do Ciebie, zapraszam Cię ażebyś mi o sobie nie przestawał donosić. Nadziei niczem nie poprzemy, jeżeli nie utrzymaniem bliskich stosunków z temi, których trudne położenia i okoliczności dały nam poznać korzystnie. — Naglące bezustannie obowiązki nie dały nam sposobności poznania się, nad to co w służbie każdy z nas rozwinąć był zdolny, dlatego jestem w zupełnej niewiadomości o stosunkach twoich i zatrudnieniach zwyczajnych, ani wiem jakie bydź mogą dzisiaj twoje zamiary. Chciey mnie o takowych zawiadomić dokładnie, powiedz mi o ile jesteś wolny lub też związany obowiązkami, czyto familiynemi czyli innemi. Jaki cel mój czyniąc te zapytania powiem otwarcie. Chociaż jeszcze dotąd sam nie wiem do czego się bezpośrednio wezmę gdy to zależy od niektórych okoliczności niezawisłych od mey woli, przecież chcę wiedzieć jak dalece, gdyby przyszło kiedy do czego stałego dla mnie, mógłbym liczyć na zbliżenie wzajemnych stosunków naszych, na połączenie sił naszych. Gdyż znajomość jaką powziąłem o twoim charakterze i uczuciach twoich daje mi takie życzenie. Wybieram się niezwłocznie za granicę, gdzie najbliższym moim celem jest dopełnienie przykrego acz świętego obowiązku [1]). Jeżeli przy pomocy Boskiey, wyidę z tego szczęśliwie, mam zamiar powrócenia do Gallicyi, gdzie będę zapewnie na czas, gospodarzem: Woyna tylko, którey się wkrótce nie spodziewam, mogłaby mnie inaczey zająć, nieprzestaję bowiem trwać w dawnym postanowieniu ćwiczenia się w tym rzemiośle. — Ani też dotąd mogę wiedzieć czyli mi rząd pozwoli osiąść w Gallicyi. — Czy pisałeś do mnie poprzednio? prócz jednego listu z d. 7 Luty żaden mnie nie doszedł. Chciey mnie proszę w szczegółach opowiedzieć okoliczności ukończenia rachunków, oraz złożenie Papierów korpusu w S. — Widzę ślady porządnego złożenia przez Ciebie takowych, ale niestety wielki brak zastaję w nich, czy wiesz zkąd wynikł, i czy n. p. Jenerał część tę wziął z sobą, czy nie zaginęła u niego ta część? — Czy potrafiłeś utrzymać do końca porządny spis krzyżów rozdanych i zawiadomić o przedstawieniu do awansów? i gdzie jest ten spis? Jał R. doniósł mi wówczas, iż mu ukradziono jego pieczęć od laku....

Gdy zechcesz odpisać to pośliy list (nie zbyt ważny) bez adresu do

[1]) Rozprawienia się z Ledóchowskim za obrazę ojca Władysława Zamoyskiego, Jana, który przebywał podczas powstania w Petersburgu, gdyż nie wierząc w powodzenie, myślał, że tam najlepiej się sprawie narodowej przysłuży.

Wysocka, przez Jarosław, pod kopertą mojey Matki i z krótkiem tylko zawiadomieniem iż list ten do mnie i na moie żądanie taką drogą się posyła; nawet podpisać się samemu nie potrzebujesz w tym liście przesyłanym.

Ściskam Cię serdecznie — (Bez podpisu).

Cracovie le 25 Avril 1832.

Chér Camerade!

Depuis les malheurs à nous tous, je n'avais pas le plaisir d'avoir de vos nouvelles, même dans le courant de votre dernière expedition, je pense que nos lettres ne nous parvenaient pas reciproquement, car je vous ai envoyé au moins trois ou quatre de Madame votre Soeur, sans obtenir nulle reponse que j'aurais pu lui communiquer. — Vous méritez bien mon chér d'avoir une famille qui Vous aime, ou que les étrangers Vous portent une tendre affection et positivement je me mets sur ces rangs en prémier lieu. — La lettre que je Vous envoie Vous faira grand plaisir, nous parlons très souvent de Vous, M. Ladislas ne trouve pas assez des parolles pour Vous rendre les éloges bien mérités, et il a été très flaté, quand je lui ai dit, combien Vous saviez l'apprecier, et combien dans le temps Vous m'avez écrit sur son compte. — Il reste ici à Cracovie, le retour dans le Royaume lui est bien interdit, si Vous lui écrirai et s'il ne Vous a pas dit dans la sienne comment adresser, je pense que Vous feriez le mieux d'adresser a une de ses soeurs, qui se trouvent ici, ou à Me Działyńska ou André Zamoiska née Potocka, car pour moi je pars à la Campagne, et alors il n'y a plus de Communication avec Cracovie, je ne pourais pas obtenir un passe-port pour y revenir. La Deputation est parti pour Petersburg il-y-a 17 Messieurs que le Gouvernement a choisi. — Nous avons un Statut Organique et voila ce qu'on a gagné à la révolution. J'avais plusieurs lettres du General Szembek il m'en parle toujours de Vous et Vous fait ses plus tendres amitiés, il reste très tranquillement à la Campagne chez lui, dans le grand Duché de Posen, son souvenir nous sera toujours bien agréable c'est un si galant homme. Je ne Vous parle d'aucune nouvelle, car tout est morne et calme ici, les jugements ne se font pas encore, on pretendait l'autre jours qu'on devait emmener Krukowiecki à Varsovie, car on avait trouvé dans les depositions de Szyndlarski et d'autres, que c'est lui qui a fomenté la nuit du 15[1]) les autres Généraux restent a Wiatka, Kursk, Perma etc.. Sierawski vit en France, et voila ainsi la grande famille disseminé, par tous les pays. Dieu sait si on se retrouvera jamais la distance de la Sybirie à Alger est assez grande pour ne pas jamais se rencontrer. — Adieu mon chér Camerade, si Vous n'avez rien de mieux à faire pensez quelquesfois à moi, je Vous porte trop d'amitié, et je reclame ma part de Vous. — Sakiewkę i kluczyk howam. Vous me l'avez recomandé, si l'occasion se presente je Vous renverai la bourse, car Vous y teniez. — Adieu, je Vous embrasse bien tendrement Votre affectioné

Trzebiński.

A Monsieur Monsieur Julien de Hohendorff.

Z wyjazdem Władysława Zamoyskiego zagranicę urywa się korespondencja, przynajmniej brak dalszych listów — komunikacja staje się też coraz trudniejsza, a może też ze względu na wyprawę Zaliwskiego i zaostrzoną w związku z nią czujność władz austrjackich dalsze listy uległy zniszczeniu.

Ustąpiwszy bratu rodzinne Szutromińce Hohendorf osiada w Byszowie w obwodzie brzeżańskim, w majątku żony swej

[1]) Potwierdzenie tej supozycji daje na podstawie raportów i korespondencji Krukowieckiego — Edmund Oppmann w pracy p. t. „Z walk domowych w powstaniu listopadowem“ wydanej w Księdze pamiątkowej dla uczczenia 25-lecia działalności prof. Handelsmana.

Zenony z Cieńskich, z którą ożenił się wróciwszy z powstania i zajmuje się doprowadzeniem do ładu zniszczonego gospodarstwa.

Wiosna narodów zastaje go znowu na placówce, pisze, że „Oyczyzna widzi się zbudzona wypadkami Europy“ i wzywa „nie do powstania, gdyż przejść trzeba z epoki męczeństwa w epokę poświęceń, lecz do ofiarowania ostatniej kropli krwi, ostatniego grosza na ołtarzu ojczyzny“. Sam składa pierwszą ofiarę, uwłaszczając swych chłopów dnia 6 kwietnia 1848 r. — I tu w skromności swej uchyla się od wszelkiej pochwały, pisząc: „to co uczyniłem dla gromady 6 kwietnia nie należy do publikacji, tak jak nie należy i to, czy ja żonę i dzieci kocham, bo to jest rzeczą domową i familijną“.

Lecz, gdy przychodzi wezwanie od Naczelnego Dowództwa Gwardji Narodowej do formowania zastępów gwardji w powiecie brzeżańskim, obywatel Juljan Hohendorf staje do czynu jako organizator i lustrator oddziałów gwardji narodowej pieszej w tymże obwodzie.

Z korespondencji odnoszącej się do roku 1831 przytoczyć jeszcze należy kilka wyjątków z listów bar. Heydlowej, siostry Hohendorfa, gdyż rzucają one ciekawe światło na nastrój wśród obywatelstwa zaboru austrjackiego i uzupełniają wiadomości o losach korpusu Dwernickiego, jakoteż o samym Hohendorfie.

5-go Maja 831.

Drogi móy Juleczku! Odebrawszy list od Ciebie 10 Marca z War. datowany, gdzie mi piszesz żeś dostał rozkaz udać się do Kor. Jen. Dwer. od tey pory nie miałam znikąd naymnieyszego śladu o Tobie, dopiero wczoray list pierwszy pod 14 Kwietnia z Janowa. Łatwo sobie wyobrazić moią rozpacz kiedy w chwili iak dowiedziałam się że Kor. Jen. Dwer. został wpędzony na ziemię Austryiacką w Cyr. Tarnopolskim, że w Zbarażu y Brodach iest dużo naszych w Lazaretach wysłałam zaraz Tadeusza z listem do Chabrzyńskiego, żeby Obydwai Ciebie szukali — znikąd tedy nie odebrałam iak to żeś nigdy przy tym Korpusie nie był — rozważywszy szybko wszystkie okoliczności, iedno tedy z naylepszego suponowałam żeś na drodze z War. musiał bydź schwytany od wrogów bo inaczey znaiąc Twoią Lubą troskliwość o mnie byłbyś pisał. Niemaiąc się nikogo poradzić sama obmyśliłam ieszcze ieden sposób napisać do Feliciana, a ten w woyskowey kancelaryi, po lazaretach, gdzie są różney broni ludzie miał się dowiadywać o ciebie, a dawszy mi wiedzieć, dałam sy słowo ucieczkę albo iak będzie można, iechać do War. do Rosyi choćby na kray Świata widzieć cię ieszcze . . . . . .

Twóy list odebrawszy wczoray w pierwszey chwili niewidziałam go bo mi zupełnie w oczach ściemniło się — a przeczytawszy potem, że iesteś w kor. Jen. Sierawskiego niemogłam ani na moment nim się ucieszyć bo właśnie w wilyię odebraliśmy gazety z samemi raportami Rosyiskimi, gdzie piszą że w dniu 16, 17 i 18 Kwietnia wielkie zwycięstwo nad wami odnieśli, żeście stracili 6 tysięcy ludzi y kilku sztabowych y sam Jen. Sierawski ma bydź ranny. — Boże czyś uchował od śmierci mego drogiego brata, ach Julu każda godzina twego powrotu przyspieszona, przyczyni mi rok życia, gdyby choć na urlop. Tu w naszych okolicach iest dużo u familyi na urlopach, iedni już poiechali, drudzy wybieraią się a są i tacy co zostaną, ia Ciebie nie chcę widzieć między ostatniemi, ale czemu nie masz to zrobić co pierwsi. — Był kiedyś dla mnie Ray na ziemi y dość długo

bo przez lat ośmnaście opiekowałeś się mną, był to czas tak długi że same przywyknienie stało mi się drugą naturą, a tym samym naywiększą potrzebą do życia.

Co się Bogu podoba stać się musi, 809 straciłam trzech braci, terz ciebie miałam iednego, należało żebyś poszedł: tu Matka pierwsza iak siostra, ale Jeżeli Ją zbawiaiąc siebie zgubisz, Boże odbierz mi zmysły nim się o tem dowiem.

Nie zastraszay się tem co piszę, przywyknienie tu działa narównie zawsze przed tobą prawdę mówiłam Tobie zwierzałam się z każdego cierpienia bo któżby mnie tu rozumiał y cóż mam innego Ci napisać iak nie o tym czym ciągle iestem zaiętą, to iest tęsknotą y obawą o Ciebie. Służba adiutanta bardzo iest ryzykowna, iednak ieżeli Bóg da się ubłagać to Cie y tam zasłoni od śmierci.

Do Adama iak tylko dowiedziałam się o wkroczeniu G. Dwernickiego 28-go kwietnia zaraz do niego posłałam żeby iechał do wsi Hlebanówki i za Tarnopol, gdzie nasi obozem rozlokowali się y gdzie do dnia wczorayszego byli na mieyscu a w tym momencie dowiaduyemy się że częściami po kilkaset ludzi maszeruią na Monasterzyska do Stanisławowa, gdzie daley niewiedzą nam powiedzieć. Iutro Stanisław z Tyburcym (?) maią wrócić do domu właśnie od Jen. Dwer., co mi powiedzą ważnieyszego doniosę Ci poniedziałkową pocztą — bo dziś iakoś mi tak trudno myśli pozbierać że ieszcze nigdy tego nie doświadczałam . . . . . adresuyę na ręce Hrabiny[1]), przeproś Iey męża za moią śmiałość — bo także widzę żeś ieszcze ani iednego listu odemnie nie odebrał chociaż ten piąty piszę . . . . . .

Anto. Rozw.[2]) był u żony wczoray wyiechał do Kra. Erazm Roz.[3]) ranny w domu u oyca, Witwicki ranny w domu Gobieski także mocno ranny z kor. Dwer. o Józ. Puzy.[4]) wiem że był ale nie wiem gdzie bawi. — Antoś Ol. podobno zginął albo w niewoli, bo przy pierwszey utarczce był Tyburcy ma się dowiedzieć.

8 Maia 831.

Drogi móy Juleczku! Piszę do Ciebie drugi list po odebraniu od Ciebie datowanym 14 Kwiet. z Janowa. Zaspokoył by mnie był niemało

---

[1]) Trzebińskiej.

[2]) Rozwadowski Antoni, najstarszy syn Kazimierza Rozwadowskiego, pułk. 8 pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, w r. 1809 licząc lat 14 wstąpił jako ochotnik do pułku swego ojca, brał udział w kampanji galicyjskiej, potem w wojnie moskiewskiej, był w niewoli rosyjskiej, jako oficer ozdobiony orderem legji hon. i krzyżem v. m. W r. 1815 wstąpił w Warszawie do wojska, mimo łask w. księcia bierze w r. 1818 dymisję i wraca do Galicji. W r. 1825 wstępuje do związku patr., na odgłos powstania opuszcza żonę i dzieci i wstępuje do pułku jazdy lubelskiej w randze kapitana, walczy pod Białołęką, Grochowem i Lubartowem. Potem przeznaczony jako komendant placu do odbierania broni i rynsztunków, dostarczonych dla armji, na czele formujących się oddziałów legji nadwiślańskiej przechodzi razem z korpusem Różyckiego granicę. Po odbyciu kwarantanny cholerycznej wraca do domu. W r. 1846-tym aresztowany, w 1848 był komendantem gwardji nar. w Tarnopolu. — Kunaszowski, str. 57.

[3]) Rozwadowski Erazm brat poprzedniego, uczeń Szkoły Podchorążych, przydzielony do korpusu Dwernickiego, brał udział czynny w bitwach od Stoczka do Boremla. Odznaczony krzyżem wojskowym v. m. Po przejściu Dwernickiego do Galicji, wyleczywszy się z ran w domu rodziców, wrócił do głównej armji i wytrwał tam do końca kampanji. — Kunaszowski, str. 60.

[4]) Puzyna Józef, wł. dóbr ziemskich wrócił w r. 1831 do wojska w randze porucznika. Dowodził baterją w korpusie Dwernickiego, został kapitanem i otrzymał krzyż v. m. Po przejściu Dwernickiego do Galicji, Puzyna choć cierpiący, wrócił do armji głównej wraz ze swymi ochotnikami, jako major wytrwał do końca sprawy. — Kunaszowski, str. 60.

ten list gdybym nie była czytała wilyię gazety o pobiciu Kor. Jener. Sierawskiego, Które choć w połowie bydź musiało. — Jednak po odebraniu tego listu przynaymniej w tym iestem spokoyna żeś zdrów, y trudy woienne znieść możesz. Co się tyczy mnie, pisz domnie iak można nayczęściey żebym wiedziała że żyiesz, będę zupełnie spokoyną, byleś mi dał słowo y tego dotrzymał, że o tyle ile Ci honor pozwoli niebędziesz się narażał na niebezpieczeństwa. — Niemogłam się z Twego listu dowiedzieć czy u Piechoty czy u Kawalerji służysz, iednak służba adjutanta zawsze iest dla mnie zastraszaiącą bo więcey niebezpieczna y czynnieysza iak drugich Oficerów, a ty stary na to . . . . . .

O kor. Jen. Dwernickiego co się z nim stanie niewiedzieć, bo rezolucya z Wiednia nie przyszła, to tylko mówię, że podług dawaney instrukcyi iaką mieli Kazali im po kilkaset rozeyść się po różnych cyrkułach. Oficerowie przy broni, a Żołnierze bez. — Sam Jen. ma mieć Kwaterę w Stryiu, y tylko 12tu Ofice. przy sobie. Puzyna słaby na bok z przyczyny, że konie pod niem ubito — ze znayomych nam nikt nie zginął, tylko nasz Antoś Ol. zaś nieznaiomych y żołnierzy do tysiąca . . . . . pisz domnie choć po kilka słów Którędy tylko możesz, a na ręce Twoiey Szefowy naypewniey doydzie — piszę do Niey razem z tym listem przepraszaiąc y dziękuiąc za przesyłane . . . . . .

Wszyscy znaiomi y krewni Kazali cię ucałować, a list iak dostanę od Ciebie muszę rozsyłać wszędzie, właśnie ten com teraz odebrała podarli mi biorąc z rąk do rąk.

Dzisiay wiadomości odebraliśmy pomyślne o powodzeniu u Was, day Boże żeby się sprawdzili a Ciebie żeby Wszechmocny przy życiu zachował — pisz o Sobie napisz mi, a choć po części, czy prawda że 16go, 17go y 18go tyle straty poniósł Wasz korpus — równie y późniey iak się Wam y Główney Armii powodzi, bo Gazety prawie nie piszą chyba raporta Rosyi a te zastraszaiące. — Boże day doczekać pomyślności, y żeby ta rzeź ustała, po Naszych tu domach tak przyzwyczailiśmy się płakać y wzdychać, że Śmiech iak coś nadzwyczaynego można widzieć — ieszcze raz całuię Cię Luby bracie, iedna prośba pisz i oszczędzay drogie y potrzebne życie.

16 Maia 831.

Kochany mój Juljanie!

Przez każdą okazyię iaka się nadarza piszę do Ciebie, od czasu Twoiey bytności za granicą piszę ten list siódmy, ale pierwsze cztery pewnie nie odebrałeś bo zawsze pisząc kazałam Cię szukać w Korpusie Jen. Dwernickiego — aż dopiero odebrawszy Twóy list dattowany 14 z. Janowic pisałam dwa na ręce Hra. Trzebińskiey, a ten piszę przez Antoniego Rozwadoskiego, Któren za kilka dni odieżdża, y naysolenniey obiecał Ci go wręczyć, gdyby Cię tylko znalazł na tym świecie, po takim okropnym pobiciu. — Jeżeli żyiesz albo nie ięczysz w lazarecie oddal się od partyzanckiego Korpusu, do główney Armji, albo gdybym Cię mogła przebłagać do Rezerwy, gdziebyś mógł bydź użytecznym a ia odpoczęła w trwodze o Ciebie. Naydroższy móy Juljanie od czasu Twego odiazdu ani na chwilę nieodpoczęłam od męczącej obawy. — Kiedy przyszła chwila zaspokoienia się o Ciebie odebrawszy list Twóy, za pierwszym odczytaniem że iesteś przy Korp. Jen. Sierawskiego, śmiertelna mnie boleść przeszła, bo właśnie wilyę czytałam gazetę o zadaney Wam klęsce, a niewiedząc, nawet że tam jesteś spłakałam się tak że całą noc nie spałam, bo żaden Kor. Naszych Kochanych nie był tak pobity. — Nad śmiercią Jul. Małachoskiego płakaliśmy wszyscy iak za naszym Kuzynem, co to za okropna strata, Oficerowie Korp. J. Dw. Którzy są po naszych domach, mówią, że naygorzey bydź przy Kor. Partyzanckim, y udaią się do Głów. Arm. a Rozwadoski, do Rezerwy, dla czegoż Ty masz koniecznie nayniebezpiecznieysze poczty obierać . . . . wesołego nic nie jestem w stanie pisać, równie y niema nic tak dalece w Nászey okolicy, bo u Nas teraz choć kto niema nikogo w Waszych szeregach, równie z Nami płaczą nad Ogólnemi wypadkami naszey biedney Oyczyzny — bo maiąc nadzieię że się naylepiey skończyć mogą, jednak

rezultat iak dotąd taki, że z żadney Strony postępu ani na krok, a mogił liczba się powiększa, z kwiatu młodzieży y ludzi nayszlachetnieyszych w Europie, równie wdów y sierot niezliczona ilość się mnoży.

To coś mi kazał 100 oddałam przytym 120 koszul, y (nieczytelne) po 4 (nieczytelne) Szar. 18 funt. — Od Rafała mieliśmy list także 14 Kwietnia datowany, że za kilka dni dostali rozkaz udać się do wielkiey Armji. Podług regulaminu Austryackiego wszystką broń y Armaty tak pol. iak zwyciężone temi dniami zostały oddane wrogom naszym — a Dwer. kazali się udać ze Swoimi na Bukowinę, żeby tamże czekał dalszego rozkazu z Wiednia. — Wszystko to iest pocieszaiące dla Naszego biednego Narodu. Takie to podobno przysłowie, że po złym dobre nastąpi — dla mnie może by kiedy ta gwiazda zaświtała ieżeli Ty żyć będziesz.

Gdybyś był przeczuwał drogi bracie w iakiey mnie tęsknocie zostawisz może byłbyś się tak ociągał póki bym Cię sama niepędziła, bo żeś zrobił iak powinien aż nadtom przekonana, ale byłbyś się o ile możności nie narażał. — Teraz mnie nie pozostaie jak Boga błagać żebyś został rannym nieśmiertelnie, y żebym Cię raz widziała ocalonym od śmierci, a nim do zdrowia przyidziesz żebym odetchnęła od obawy dlatego na ten przypadek daway mi zaraz wiedzieć żebym pospieszyła do Ciebie, nawet mi Mąż na to pozwolił, a teraz przyim uściskania od nayprzywiązańszey

Siostry Heydlowey.

2 czerwca 831.

Drogi móy Juleczku bracie Kochany! Przepraszam Cię za moią żałość, niebądź ani na chwilę zemnie niekontent, niebyłam wstanie oparcia się Dysperacyi niebędąc pewną Twoiei exystencyi. Widzisz od chwili Kiedy mnie mói Mąż obudził wczoray rano oddaiąc list od Ciebie, y Kiedy obaczyłam datę 2-go Maia, od tey to chwili iestem tak szczęśliwa iak nigdy nie byłam . . . . . .

Im więcey odczytywałam z Twego listu grożących Ci niebezpieczeństw, tem szczęśliwszą byłam, y tem więcey utwierdzałam się w tey pewności, że Naywyższa opieka Tobą się trudzi. Małachoski Którego na każde wspomnienie dowiedziawszy się o jego zgonie z gazet płaczemy, pewnie nie miał Siostry ani Matki, Któreby błagały Boga o Iego ocalenie, Kochany Twói Hr. Trzebiński żyć będzie pewnie, bo nietylko Żona, ale y Ia niezapominam Go w modlitwach. — Prawda żeśmy wielkich czasów doczekali, cuda się robią, pytanie czy śmiałby teraz kto wątpić, że naywyższa opatrzność naymnieyszą drobnostką się trudzi, podług Twego opisania rzezi pod Kazimierzem to wrogi samym ciężarem zgnieść Was byli powinni, a oni nieśmieli natrzeć. Dwernicki pod Porębło dwoma tysiącami pobił 15, y 13 dział odebrał: z których odbili 5, niestraciwszy Swoyey żadney, a Huzarów tyle legło że aż pole zaczerwieniało się, i gdyby nie zdrayca Któren iako ochotnik przeirzawszy obóz powiedział o maleńkiey sile naszych, byłby się w asystęcyi chmury wrogów, dostał do Kamieńca, alboż to nie cudowny wypadek przedostatnią gazetą wyczytaliśmy, iak Bóg Sam piorunem rozstrzaskał iedno działo w śród obozu naiezników y pomimo klęski iakiey doznali z wysadzenia amonicyi iaka w blizkości była, Same wrażenie, yle przestrachu sprawiło na umysłach barbarzyńskiego Ludu Któren ma tylko tyle poznania; żeby mu sumienie powiedziało, że Bóg karze widocznie za złą sprawę.

Podług wiadomości iakie my mamy ta plaga Nayszlachetnieyszego Narodu, w krótce pomyślny koniec weźmie, a ten list podług naszych wieści na Wołyniu odbierzesz, gdzie może prędzey widzieć się będziemy nad granicą. — Boże zachowai cię przy życiu a Ciebie natchniy chęcią nienarażania się, iak przy ratowaniu armat, teraz miło odczytywać że ocalenie dział Tobie przypisywać należy, y utrzymanie tey sławy, że Wrogi naszego działa żadnego ani powąchali — ale to nie zawsze się udaie. — Mów Hrabiemu często żeby się nienarażał, bo Jego straty Żona nieprzeżyie, równie On Tobie niech to mówi, y daicie słowo na to, a będzie tak zbawienne dla nas iak to, że w pierszey chwili iak Oyczyzna da Wam pozwolenie wrócicie do

nas, o Boże day tego szczęścia doczekać. Twóy list Każden Kursuie po Całey okolicy y pomnaża Ci uwielbień, a ia tym wiecey trwożona o Ciebie . . . . . .

O wszystkich i o wszystkiem co w naszey okolicy niemam Ci co donieść, wszystko po dawnemu iak przy Tobie. Kto wart był mego przywiązania i teraz na niego zasługuie, a kogo nienawidziłam, że był brudny, skąpy i próżny, to y teraz iest takim, tylko w większym gradusie. Interes y Rewolucia naylepszym iest malarzem ludzi, tam gdzie trzeba osobistey decyzyi w zrobieniu ofiary, tam się da każden naylepiey poznać. — Zemnie i Salci pewnie będziesz kontent, stroie iak nigdy nie były naszym dziełem, tak teraz obrócili się w naywiększą oszczędność, a co mamy y mieć możemy obracamy na co należy nieoglądaiąc się na nic, bo y nędza czyli niedostatek przy Swobodzie będzie rozkoszą . . . . . .

Pisz Luby iak naiczęściey tą samą drogo iak obrałeś, 14 dnia list odebrałam wprost domnie adresowany na Tłuste. Przeproś Hrabiego, że razem na ręce Jego żony piszemy.

Cholery chroń się, która wszędzie exystuie, a w przypadku gdybyś ią dostał trzymay się przepisów kuracyi niezawahając ani chwili w ratowaniu. Koło nas wkoło zwiała Ludzi, w Buczaczu, Jazłowcu, Tłustym teraz grasuie, w Zaleszczykach, Oleksincach y Kołomyi, to iest w okolicach koło tych miasteczek ustała, gdzie ratowali bardzo mała ilość umarła, ale gdzie nie było dozoru to po kilkadziesiąt wynosili — w Tarnopolu doszli przypadkiem, że w tey chorobie nietyle umiera, ile w letarg wpada przez konwulsye wewnętrzne, y tak odkopali sześciu tylko dwóch było umarłych, a czterech poprzewracanych z pogryzionemi palcami, poczem wyszedł rozkaz, żeby trzeciego dnia chować — we Lwowie mnóstwo umiera osobliwie żydów iak wszędzie . . . . . .

17 czerwca 831.

Drogi móy Julku niemałoś mnie zasmucił dymisią Hrabiego, stracisz przyjaciela, a ia łatwość odbierania listów od Ciebie Które są iedynym balsamem y żądaniem w moiem smutnem położeniu . . . . . .

Ciekawam co będzie zdanego wspólnie słowa, że razem z Hra. oddalicie się do zaciszy domowey, ia nieśmiem nic mówić znaiąc Twoie serce że pragniesz nas widzieć y niepragniesz nadgród za powinność uczynioną, iednak Hra. niemam za złe, że nie widząc Oyczyzny w gwałtowney potrzebie, niezapomina o obowiązkach domowych. Kiedy Litwa cała pod bronią śmiało można liczyć podwoione siły, a dotąd w naykrytycznieyszey potrzebie młody Żołnierz niebył użytym do boiu, więc oczywisty ratunek, że Ludzie wysłużeni y znękani woynami maią się kim zastąpić, y powinni zostawić młodym mieysce naśladowania siebie. — Przed odebraniem tego listu powinieneś pierwey dwa odebrać ieden przez Antoniego Rozwadoskiego Któremu sama ten oddałam, a drugi 3go Czerwca pisany. Twoie listy na ręce Hra. posyłane, 14go dnia odbieramy ale mam pretensję, że pierścionkiem nie pieczętujesz. — Niepisałeś mi nic o waszym zwycięstwie 2go Maia gazeta pisze, że Ge. Dzie. obiąwszy dowództwo po Je. Sierawskim odniósł Korzyści nad nieprzyjacielem zabrał mu znaczne bagaże, magazyny, znaczną liczbę niewolnika, y Kasę 7tysięcy Złpol.. również w przedostatnim Nrze, pisze, że Je. Dzie. 30 Maia przeszedł z Swoim Kor. Wisłę, a Ty piszesz 30go że za kilka dni podobno zaczniecie się ruszać ale niewiesz gdzie. Ja zaczęłam się na nowo trwożyć, że staniecie przed wrogami Których wielka liczba kręci się w Lubelskim , ...

O Kuryera Pol. postaram się wkrótce będę miała. Co się tyczy wiadomości mamy i tu pewne i bardzo pomyślne. Powstanie na Litwie rokuie wielkie korzyści, teraz bije, zabiera rozprosza, całe korpusy a kiedy w początkach nie było stłumione, teraz figa spaler rozerwie y Woyska nasze kiedy dotąd opierały się, to teraz tem bardziey przy pomocy Bozkiey nie dadzą . . . . . .

We Lwowie okropna cholera grasuje u nas na około była, y ustała, dziś na miasteczku Dunański stary pierwszy zachorował, y iuż ma się lepiey

gdzie starania wielkie, mało umieraią, w Buczaczu przeszło czterystu żydów umarło, a w Potoku przy ratunku czterech . . . . . .

Temi czasy dużo naszych poznałam Którzy iuż odjechali, Kilku mają Twoie nazwisko w pularesie, ale przez żadnego nie pisałam, iednak przyrzekli z Tobą mówić. Józef Pu. odiechał do War. Dzier. także. Przed dwoma tygodniami wpędzili Ros. powstańców Wołyńskich i Kiioskich tu do Galicyi 550 koni, z tych część znacznieyszych ostro strzeżeni w Czortkowie w Klasztorze, a część w Stanisławowie, nikomu nie wolno się z Niemi widywać. Jednak Rząd Nasz nie chciał ich wydać chociaż rekwirowano. Na Podolu y Wołyniu Barbarzyństwa się działy — teraz zupełnie ucichło . . . . .

Sukien prócz surducika nic nie zastaniesz, wszystko trzeba było rozdać y poubierać — gdybyś Sam był to y surducik byłbyś oddał — Iak odbierzesz list przez Ant. będziesz ze mnie kontent, oddałam wszystko nawet więcey iak mi sam mówiłeś... na ręce (nieczytelne) Matki.. Mikołay.. poczciwy zawsze do wuya pisuje, przysyła mi wszystko co iest ważne i prawdziwe, będę miała od niego y to coś mi się kazał postarać — Twóy każden list obiega całą okolicę, bardzo jest pożądany i admirowany a Siostra pyszni się bratem którego ley wszyscy zazdroszczą y tem większą boleść czuie lękaiąc się o Ciebie. O Boże day doczekać swobodnych momentów, Ciebie widzieć i nie lękać się stracenia co naydroższego, ieżeli bym miała na zawsze w trwogach zostać mogłabym zmysły albo czucie stracić, co to za męka bydź w obawach, Gdyby to prawda, że armisticium ma nastąpić co niebyłoby Waszym interesem, to możebyś przyiechał na urlop, ale gdyby Ty uznał raz możność powrócenia do Nas na zawsze, coby to za szczęście było, nie ia tego nie warta, gdybyś miał stać iakiś czas w okolicy Zamościa możebym Cię choć na granicy widziała — a na przypadek nieszczęsny Boże uchoway, żebyś był rannym, nieoddalay się zbyt daleko, chyba dla lepszey y bezpiecznieyszey kuracyi. Wiesz tysz Luby że Leon Ła. żyie iest w szeregach Waszych pisał do Malinoskiego, trzeba koniecznie żebyś się o niego dowiedział, nayłatwiey byś mógł przez Feliciana, On się zaciągnął z Krakowa, zdaie się od czasu iak umykał. Kiedy pisał karteczkę do Karolki zaciągnął się do milicyi, czy iakiegoś woyska bo mi nieumieli powiedzieć co zawsze w tym mieście było a po rewolucyi War. udał się do szeregów . . . . . .

Środa wieczór[1]).

Drogi móy Juleczku taki natłok myśli snui mi się po głowie, że niewiem od czego zacząć żebyś mnie mógł i chciał zrozumieć, boię się Ciebie znudzić, a lękam się opuścić iakiey przestrogi Która by Ci obiaśniła moią myśl y przeszła do głębi serca, ażebyś raz chciał uczuć że obowiązki dla Oyczyzny są nieograniczone dla tych Którzy Jey żadney usługi nieuczynili, albo dla Takich Którzy reprezentuią, iak naprzykład Kościuszko albo Lafaiet bo taki chociaż słaby y zgrzybiały samym pokazaniem się ludowi albo odezwaniem się kilku słów, wielkie rzeczy zdziałać może, ale Ty naktórym cała obrona ramie ale słabe y zbolałe ostatnią słabością zpowodu trudów woiennych y usług Oyczyźnie niepowinieneś nieść ostatki życia które tylko domnie należy bo ia Sobie go odpłakałam u Boga, a które iest życiem moiem a przez to moich Dzieci. — Odważyłam się to raz napisać bo widzę że Twoie moralne siły tak przewyższaią fizyczne, że to jedno zgubić Cię może, żebyś raz chciał wierzyć, że iesteś słabym, nieprawiłbyśmi z taką energją o służbie artyleryi Konney ale byś wmuwił w Siebie, y we wszystkich, że chcesz ale niemożesz y za takiego byłbyś uważanym, wtenczas otrzymałbyś urząd cywilny, mógłbyś bydź dłużey użytecznym, a ia pewna moiei własności. Teraz Cie błagam y proszę zapewnyi mnie odpisuiąc zaklęciem na miłość Oyczyzny, że iak będziesz tak często chorował iak teraz, powiesz przed Kolegami, że z boleścią muszę na tę prawdę przystać że porwałem się na to czego słabe zdrowie uskutecznić nie pozwala, y muszę

[1]) List ten jest bez daty, ale z treści wynika, że pisany przed listem z 27 czerwca 1831.

kwitować, a konia y pieniądze oddaję do powszechney składki. — Zdaie mi się że to niebyłoby tchórzowstwem ani brudotą, chciey raz się tylko zastanowić a powiesz że mam racyę, y Ty byś tam był y ofiarę zrobił, y ocalał dla szczęścia mego y moich Dzieci. —

2gie Portret Swóy przyszley przez Adasia K. Każ się malować w halsztuczku czarnym bo tak zawsze chodzisz, w kamizelce zwyczayney w Surduciku, a iak zechcesz można w płaszczu, rękę żeby było widać, w którey trzymay okulary, y pierścionek na palcu, yle możności staray się zwyczaynie bydź odmalowanym, żebyś był podobnym, a zresztą doday co się zdaie-to szkoda że pysia teraz bardzo zwiędli i zbledli, będzie mi przykro patrzyć, żaś mizerny. 3cie ułatwiy Sobie Kilka mieysc żebyś iak nayczęściey pisywał o Sobie y Nam znaiomym z Okolicy, a Szczególniey o Rafałku, równie umówić się między Sobą żeby jeden o drugim pisywał, a Rafał do Oyca choć kilka słów pod adresem Salci. 4-o. Poradź się Hiargiera (?) a w niebytności tego drugiego. Równie na mieyscu zaradź się jednego z naylepszych opowiedz mu iak najdokładniey, o zgniłych gorączkach, o szkorbucie, o kontuzi, o żywności Waszey w Zamościu, potem o nerwowey gorączce w domu, o bolu gardła y wrzodzie na oboyczyku razem doday że teraz wróciły Ci womity. Spodziewam sie że Twóy teraźnieyszy będzie pocieszaiący, na każdą rzecz odpisz y day słowo nie w tem sensie ale takie żeby mnie zaspokoiło, a ia ten list co dzień czytać będę zrana, żebym cały następny dzień była wesoła, ale pamiętay że wielka zbrodnia iak niedotrzymasz.

Książkę z rysunkami czyli planami Cieńskiego teraz przyśley.

27 czerwca 831.

Drogi Juleczku. Niemogę niezacząć od tego co mnie naywięcey boli, czy godzi się takiemu iak Ty ze wszech względów na ochotnika bez służby wyrywać, wierz mnie jak pragnę Twego powrotu, wszyscy Ci to za złe mieli, a mnie żałowali, że się dla nas nieszanuiesz, przeczytawszy to płakałyśmy razem z Matyldzią, że nas Julo niekocha y uważam że niewewszystkiem z Hrabio Wasze gadania godzili się ale tu inny przypadek, Żona, a Siostra y Jey dzieci co o niczem niemówią y nie myślą tylko o Tobie. Przykro mi bardzo że w tym Korpusie gdzie iesteś, zawsze iest iakieś złe, donieś mi co znaczy zmiana teraznieysza, równie gdzie się oddalił adiutant Ołaszeski y Iliński, ciągle tracisz znaiomych, a widzę niemasz wyboru — Donoś Nam iak piszesz, wszystkie ważnieysze rzeczy, my z gazet iak wiesz nie wszystko dostaiemy co iest w Warszawskiey, właśnie y teraz z listów tylko wiem o zmianie Rządu o (nieczyt) Czartoryskiego, o szczegółach bitwy pod Ostrołęką, o śmierci Dybicza, y że Tol obiąwszy dowództwo wziął trzepania 13 b. m. pod Pragą, o Dybiczu tylko gazeta nadmienia, wierz mnie że tego Człowieka żałuię bardzo iako (nieczyt.), prawda że on był dowódcą wrogów, ale pełnił obowiązek, niezdradzaiąc zaufania, był wywyższonym zapewne za zasługi, a teraz przysłano Orłowa, zrobiono przegląd woyska, y Kazano za dwie godziny umrzeć, nad wyobrażenie barbarzyński postępek powinien zrazić Każdego Rosyanina co tylko ma cokolwiek poznania. Skryte sądy Boskie że niezsyła oczywistey kary na Osobę która śmi prawa ludzkości tak szarpać — Niepiszę Ci wypadków tuteyszych bo te przed tygodniem Kruczyński Ci opisał ja w tym miesiącu pisałam do Ciebie 3go y 17go, oprócz tych przedtem pisałam przez Ant. Rozw. te wszystkie co piszę na ręce Hrab: niemoże żaden zginąć, bo za recepisem odsyłane y tu płacone, żeby nie mieli wydatków na wykupno. — Wkażdym liście powtarzam moie prośby y błagam, żebyś się nienarażał, pisał iak nayczęściey, pamiętał że są istoty co Twoiey opieki gwałtownie potrzebuią y żebyś nas kochał, a na przypadek nieszczęsny gdybyś był ranny żebyś się odemnie o ile możności nieoddalał . . . . . odebrałam Twóy portret, tak podobny, tak wyrazów Tobie właściwych pełny, że gdybyś tylko powieko ruszył, sądziłabym żeś żywy . . . . . cała czeladź schodzi się Ciebie (t. j. ten portret) widzieć, wczoray

przyprowadziłam Macieia Mularza, ledwie Ciebie obaczył Czy to pan Julian, potem przyszedł Eliasz popatrzywszy się naypierwy ukłonił się bardzo nizko, zczego zaczełam się śmiać, potem podnosząc się podniósł obydwie ręce wgórę y oczy, Boże day żeby do Nas zdrów wrócił, tak mnie tym rozczulił, żem się uspokoić niemogła, y nigdy ta scena zpamięci mi niezeydzie, a temu Człowiekowi niezapomnianie będę wdzięczna . . . . . y o każdym znaiomym donoś, bo się mnie pytaią, nikt nieiest tak szczęśliwym wodbieraniu listów iak ia, więc prawie wszystcy chcą odemnie wiedzieć o Swoich. Cholery u Nas niema, we Lwowie okropnie grasowała, mówią, po dwieście na dzień, teraz nadstaie w Stanisławowie także, a w Potoku wróciła się y więcey umiera iak pierwey. Wszystcy znaiomi proszą mnie żebym się od nich kłaniała y Ciebie bardzo poważaią kochaią, naprzykład wszystkich liczą, a Siostra ze łzami y chlubą słucha niemogąc y niemaiąc nic dodać. — Tak namnie dużo interessów czeka, że muszę się od Ciebie oderwać, ale to nie nadługo, za tydzień znów pisać będę, a teraz przyim nayserdecznieysze ucałowanie y prośbę żebyś pamiętał że nad Oyczyznę ieszcze są Osoby twego wsparcia y pomocy potrzebni.

Zawsze Ciebie zduszy kochaiąca Siostra
Sa Heydłowa

Twóy list ostatni 13 Czer. datowany odebrałam.

W świetle przytoczonych powyżej dokumentów rysuje się wyraźnie na tle epoki, postać Hohendorfa. Był to człowiek wielkiego patrjotyzmu, o silnie rozwiniętem poczuciu obywatelskiem, żołnierz nieskazitelny, odznaczający się niepospolitą sumiennością w wypełnianiu obowiązków, przyjaciel oddany i pewny, na którym można było polegać w każdej potrzebie. Naogół był to jeden z tych cichych i skromnych bojowników powstania, nieubijających się o rozgłos, ale niezmiernie pożytecznych na każdem polu działalności. *Zofja Krzemicka.*

Paszport paryski jenerała Umińskiego z r. 1833.

Wydany został na podstawie upoważnienia ministerjalnego z dn. 4 lipca 1833 r. przez prefekturę policji paryskiej w Paryżu dn. 9 lipca tegoż roku. Ważnym był na przeciąg jednego roku. Władze francuskie zezwalały nim Umińskiemu udać się do wód leczniczych w Mont d'Or (obecnie Mont-Dore koło Clermont?) i Eaux-Bonnes w Pirenejach wraz z możnością swobodnego obracania się na południu Francji. Wody pomienione i dzisiaj zalecane są w chorobach zwłaszcza płucnych.

Zamieszkiwał Umiński w chwili wydania paszportu ulicę Godot de Mauroy (w pobliżu kościoła Madeleine) pod nr. 39. Ciekawi nas rysopis jego, zamieszczony w paszporcie. Lat miał 55, czyli że przytaczana zazwyczaj w encyklopedjach data urodzin jego, r. 1780, jest błędna, prawdą natomiast będzie, co na podstawie luźnych akt z l. 1793—1795 dowodzi E. Meyer w art. „Die Familie Uminski u. ihr Besitz" (Historische Monatsblätter f. d. Provinz Posen, XVI Jahrg., Nr. 4, April 1925, str. 49—59), że urodził się jen. Umiński dn. 5 lutego 1778 roku. Wysokim był 1,65 m.; szatyn o wysokiem czole, błękitnych

oczach, orlim nosie, jasnej cerze, twarzy owalnej, ustach średnich, podbródku okrągłym. Oznak szczególniejszych, któreby go wyróżniały nazewnątrz, a zatem i śladów ran jakichkolwiek, rzucających się w oczy, nie miał żadnych. Rysopis ten zgadza się ze znanym i w handlu antykwarskim dość rozpowszechnionym rytowanym w stali nordheimowskim portretem jenerała. Pod rysopisem następuje własnoręczny podpis jego, z którego widać, że do pięknie piszących Umiński nie należał.

Police générale du royaume.	Stempel policji generalnej.
Passe-port gratuit, valable pour un an.	Passe-port gratuit, valable pour un an.
Departement de la Seine ——— Prefecture de Police ——— Commune de Paris.	Nous Préfet de Police Invitons les Autorités civiles et militaires à laisser passer et librement circuler de Paris département de la Seine aux eaux du Mont d'Or et à celles de Bonnes dans les Pyrénnées, avec la faculté de voiager dans le midi de la France, en vertu d'une autorisation ministerielle du 4 de le mois, M. Le Général Uminski, Nepomucène, natif de la Pologne demeurant à Paris rue Godot Mauroy 39 et à lui donner aide et protection, en cas de besoin. Délivré sur Mandat (?) du Secretariat N-o 58. Fait à Paris, le 9 juillet 1833.
Registre des Étrangers N-o 99.	Następują podpisy prefekta, sekretarza generalnego i szefa biura wraz z pieczęcią prefektury.
Signalement: Agé de 55 ans, taille d'un mètre 65 centimètres, cheveux chat. front haut sourcils chat. yeux bleux nez aquilin bouche moy. barbe chat. menton rond visage ovale teint clair. signes particuliers (nic) signature du Porteur: (—) *Umiński.*	Gratis.

Co się tyczy zewnętrznej formy paszportu, wydany został na blankiecie, zwyczajnie dla paszportów w tym czasie uży-

wanym, rozmiarów $33 \times 22^1/_2$ cm. Strona lewa, jak gdyby na marginesie, zawiera tytulatury urzędu wystawiającego wraz z numerem rejestracyjnym, rysopisem i podpisem jenerała; strona prawa, główna, zawiera tekst zasadniczy.

Oryginał jest w posiadaniu p. Konstantego Bolesty-Modlińskiego w Płocku. Dostał się doń, jak podaje właściciel, w spadku po prababce jego, Kunegundzie z Umińskich Aleksandrowej Bolesta-Modlińskiej.

Przytaczamy wyżej tekst francuski paszportu z zachowaniem, o ile się dało, układu zewnętrznego i w niektórych miejscach pisowni oryginału.

Podał *ks. Józef Umiński.*

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Hayes Carlton J. H.: Nationalismus. Aus dem englischen übersetzt von J. F. Friedlaender. Herausgegeben und eingeleitet von J. Goldstein. Leipzig 1929, str. IX+3 nlb. +254+1 nlb.

Książka Hayes'a, profesora historji na Columbia-University, wyszła w Ameryce pod tytułem „Essays on Nationalism", a obecnie doczekała się tłumaczenia na język niemiecki. Dzieło to jest niewątpliwie jedną z najciekawszych publikacyj naukowych, dotyczących nacjonalizmu, a stoi na pograniczu historji, socjologji i filozofji. Sama książka rozpada się na dwie nierówne części: mniejszą, historyczną i większą, socjologiczno-filozoficzną. Na większą wartość naukową pierwszej złożyło się, jak sądzimy, historyczne wykształcenie autora, które pozwoliło mu dać nietuzinkową syntezę zjawiska historycznego, jakiem jest powstawanie nacjonalizmu. Teorja, przez Hayes'a stworzona, niewątpliwie wyjaśnić może niejedną trudność, która powstaje dla badacza w rozumieniu umysłowości ubiegłych pokoleń. Dlatego też nie wdając się w szczegółową analizę części drugiej, bardzo zresztą ciekawej i pouczającej o charakterze i formach nacjonalizmu w Stanach Zjednoczonych, pokrótce zostaną omówione poglądy, w pierwszych trzech rozdziałach książki zawarte.

W rozdziale p. t. „Co to jest nacjonalizm" autor stara się ustalić terminologję, niezwykle tu zawikłaną i trudną. Naród *(Nation)* jest to ludność pewnego państwa, narodowość — to grupa językowa. Krytyka teorji o t. zw. cechach narodowych i narodowych wadach wypada wręcz druzgocząco — autor wykazuje bowiem zmienność tych cech w poszczególnych okresach historji. Jako znamiona narodowości podaje język, kult wspólnych przekazów historycznych, wiarę członków, iż stanowią odrębną społeczność kulturalną. Czasem narodowość, wchodząc w skład większego państwa, staje się podnarodowością (np. Szkoci i Walijczycy w Anglji str. 20), tembardziej, iż lojalizm, czyto wobec jednostek, czy kościoła, kasty, związku, klubu etc. dawniej większe, niż dziś zajmował miejsce w umysłach ludz-

kich. Patrjotyzm jest to przywiązanie do rodzinnej okolicy. W dawnych wiekach ów lokalny patrjotyzm rozszerzał się często na osobę władcy, nie przechodząc przez stopień narodowości (str. 23), patrjotyzm zaś narodowy jest w starożytności i średniowieczu czemś niezwykłem (str. 24). Mimo, że narodowości istniały, w starożytności i średniowieczu nacjonalizmu nie było, albowiem stosunek wierności u Europejczyków obracał się dokoła wielu instytucyj lub czynników, jak kościół, panowie świeccy, związki stanowe, ziemia lub miasto, ten czy inny zakon, papież, cesarz. Mimo powstawania ku końcowi okresu poczucia odrębności narodowej dominującem uczuciem była wierność wobec chrześcijaństwa, nie zaś wobec narodu. Tak np. Joanna d'Arc występowała w walce przeciw Anglikom nie ze względów narodowych, ale dlatego, że jej kazały to uczynić głosy z nieba, a skazaną została za kacerstwo i przez Francuzów, nie przez Anglików. Zespolenie narodowości i patrjotyzmu wytworzyło nacjonalizm w czasach nowożytnych (str. 26—27).

W rozdziale drugim o „powstaniu nacjonalizmu" autor rozwija to, co możnaby nazwać historyczną teorją jego powstania. Początki tego procesu znajduje autor w wojnach krzyżowych, które doprowadziły do zetknięcia się różnych ludów i obudziły poczucie dumy narodowej. Szczególniej silnie przejawił się ten proces u Francuzów, przyczem wojna z Albigensami jeszcze go wzmocniła. Obok tego wyprawy Niemców na Słowian obudziły poczucie narodowe u Polaków i Czechów, a duże znaczenie miała wojna stuletnia dla Francuzów i Anglików. Jednak ożywienie się uczuć narodowych nie było równoznaczne z nacjonalizmem, jak go dziś rozumiemy (nawiasem Hayes za nacjonalistów uważa zarówno Garibaldiego, jak Combes'a, Bismarka i Action Française i Clemenceau). W średniowieczu brakło szeregu decydujących czynników, które nacjonalizm wywołały, a wpływ religji międzynarodowych był powszechny. U progu wieków nowożytnych budzi się silniejszy ruch, a w XV, XVI, XVII w. można odnaleźć szereg cech nacjonalizmu. Dzieli je autor na 4 grupy: 1. lingwistyczne i literackie, 2. polityczne, 3. handlowe i gospodarcze, 4. kościelne, religijne i kulturalne.

Zjawisko przebudzenia się narodowych literatur u schyłku średniowiecza wiąże Hayes z humanizmem. Już poprzednio kilka języków stało się literackimi w XIV w., ale dwa zjawiska upowszedniły ten proces. Pierwszem było dążenie humanistów do oczyszczenia łaciny z średniowiecznych naleciałości, co ze względu na trudność klasycznej łaciny zdyskredytowało wogóle łacinę jako język codziennego i powszechnego użytku wśród ludzi wykształconych, jakim była ona w średniowieczu. Drugiem zjawiskiem był wynalazek druku. (Pogląd ten jest o tyle ciekawym, że nie wiąże powstania literatur narodowych z pro-

testantyzmem, jak to dotychczas czyniono, a widzi w niem samodzielny proces).

Wprowadzenie języków narodowych budzi literaturę narodową: narodowe akcenty są silne u Macchiavellego, Camoensa, Cervantesa, Lutra, Shakespeare'a. Równolegle odbywa się proces powstawania grupy państw narodowych na Zachodzie. Są to: Anglja, Francja, Hiszpanja, Portugalja, Kraje Skandynawskie. Państwa te są dziełami dynastyj, które osłabiły Kościół, złamały feudalizm. Narodowy charakter tych państw był raczej dziełem przypadku, zdobywano nieraz kraje obcojęzyczne, ale rdzeniem państw były narodowości, pełne patrjotyzmu, a na nim opierali się monarchowie. Byli oni z drugiej strony symbolami jedności narodowej. Pod ich opieką wyrastała tradycja narodowa i narodowa literatura.

Obok tego wielkie odkrycia i podróże, kolonizacja i handel zamorski miały duże znaczenie dla rozwoju odrębności gospodarczej poszczególnych ludów. W średniowieczu życie gospodarcze podlegało kanonom Kościoła, a miasta, nie kraje, były jednostkami życia gospodarczego (Lubeka, Wenecja etc.). Ale z rozwojem handlu i kolonji uniwersalizm i partykularyzm podporządkowują się narodowemu merkantylizmowi. Rządy usiłują stworzyć odrębne organizmy gospodarcze ze swych państw, by pomnożyć ich potęgę: więc ochrona celna, premje, system kolonjalny, floty narodowe powstają w różnych krajach. Poszukiwania złota i walki na morzu wytworzyły szereg postaci bohaterskich — odkrywców, konkwistadorów, żeglarzy, piratów, misjonarzy etc., a materjalne ich zdobycze przedstawiano jako zdobycze całego narodu. To potężnie dodawało bodźca narodowemu patrjotyzmowi.

Zróżnicowanie kościelne przypadło na okres różnicowania gospodarczego, politycznego, literackiego. Kościół katolicki uznawał narody, czynił im nawet małe ustępstwa, ale przeciwstawiał się nacjonalizmowi, wytwarzając międzynarodową kulturę i cywilizację. W końcu średniowiecza występują liczne ruchy kacerskie, pozostające pod wpływem ożywienia się poczucia narodowego (Albigensi, Lollardowie, Husyci). Okrzepnięcie narodowości było poczęści przyczyną powodzenia rewolucji protestanckiej, a ta rewolucja i katolicka reformacja były punktami zwrotnemi w rozwoju narodowego patrjotyzmu. Tylko przez narodowy charakter odezw reformatorów można wytłumaczyć ich powodzenie, a stanowisko monarchów w państwach narodowych przyczyniło się do utrzymania szeregu krajów przy katolicyzmie. Ówczesne wojny religijne przez to, że były wojnami ludowemi, wzmocniły znacznie poczucie narodowe lub stworzyły nawet nowe narody (holenderski, belgijski). W krajach zaś protestanckich stały się poszczególne wyznania narodowemi religjami, jak znowu w katolickich — katolicyzm przyjął ten charakter.

Jednak w XVII w. nie było rzeczą pewną, czy budzący się nacjonalizm utrzyma się, czy też zniknie: Niemcy, Włochy żyły pod znakiem lokalnego patrjotyzmu, Austrja, Rosja, Turcja — międzynarodowego imperjalizmu, a kościół katolicki niechętnie patrzał na jego rozwój, jezuici zaś nacjonalizm zwalczali. Nawet na Zachodzie różnice stanowe i przywileje utrudniały rozwój nacjonalizmu, a przywiązanie do monarchy stanowiło rdzeń narodowego patrjotyzmu. Natomiast pewne procesy duchowe zmierzały do wzmocnienia prądu narodowego, głównie w Anglji i Francji. Racjonalizm, który zwalczał religje objawione, nie mógł usunąć uczuć ludzkich i „wielu z tych, którzy z początku uderzali w zabobon chrześcijański, mieli wkońcu zabobonną cześć dla instytucji państwa i podobne poszanowanie dla uczuć patrjotycznych" (str. 38). Obok tego pojawiły się dążności ludowładcze, przeciw absolutyzmowi skierowane, które zastępowały wierność monarsze wiernością wobec prawa. Wreszcie trzeciem zjawiskiem była klasyczna moda, powszechna lektura starożytnych pisarzy, jak Plutarcha, oraz stoików. Odradzały się starożytne poglądy, że wierność ojczyźnie i wolności same w sobie niosą zagładę. Coprawda patrjotyzm Greków i Rzymian nie był narodowym, ale klasycy XVII i XVIII w. przenieśli go na narodowe państwa tego czasu i występuje on wyraźnie jako pierwowzór u bohaterów rewolucji francuskiej. Klasycyzm ten był przez czas pewien w konflikcie z nacjonalizmem, który skłaniał się ku kosmopolityzmowi. Było to jednak zjawisko powierzchowne; romantyzm, rewolucja gospodarcza i rewolucja francuska stworzyły nowoczesny nacjonalizm.

Rewolucja francuska ogłosiła dogmat demokracji narodowej, która może wybierać formę rządu i państwa, do którego chce należeć. Ten nowy nacjonalizm miał charakter mesjaniczny — niósł szczęście wszystkim ludom. W istocie wojny rewolucyjne i napoleońskie obudziły nacjonalizm u pokonanych ludów. W czasie rewolucji występuje szereg objawów charakterystycznych nacjonalizmu, jak kult religijny. Ona to pierwsza wprowadza i uzasadnia teoretycznie potrzebę narzucenia jednego języka wszystkim obywatelom. Ona również wprowadza plan powszechnego nauczania, powszechną służbę wojskową i popularne dziennikarstwo — potężne czynniki tworzące nacjonalizm. Dążenia demokratyczne rewolucji musiały szukać oparcia w poczuciu narodowem, jako w czynniku łączącym jednostki. Demokracja wymaga oświaty ludu — skąd powstaje szkolnictwo powszechne, literatura i prasa popularna, wreszcie powszechna służba wojskowa. Demokrację trudno sobie wyobrazić w kraju, który nie ma trzech powyższych instytucyj, ale polityczna demokracja nie jest konieczną, by istniały one w jakimś kraju. W XIX w. rozwój demokracji był szybkim, lecz nacjonalizmu — jeszcze szybszym.

Równocześnie w Anglji powstał przemysł maszynowy,

który dokonał również rewolucji w życiu narodowem. Pozornie zbliżała ona narody i nie popierała nacjonalizmu. Jednak rozwijała się w ramach państw narodowych i proces unarodowienia życia gospodarczego był szybszym, niż jego umiędzynarodowienia. Pieniądz, kredyt i bankowość mimo pozorów międzynarodowych spoczywały na narodowym gruncie. Nawet praca, którą Marx uważał za międzynarodową, miała tendencję zrzeszania się w ramach narodowych. Poza tem język narodowy użyty został do reklamy. Wielkie zaś wynalazki w dziedzinie komunikacji umożliwiły wprowadzenie demokracji do wielkiego narodowego państwa. Wreszcie przewrót gospodarczy dał środki techniczne dla propagandy narodowej, wielkiej prasy, oświaty powszechnej i uzbrojenia narodu.

Romantyzm nadał temu napół świadomemu prądowi świadomość celu. Miał bowiem romantyzm wyraźną skłonność nacjonalistyczną, żywił się folklorem, historją narodową, sięgał do języka i podań ludu Ten ruch literacki pchnął też naukę na nowe tory. Romantyzm obudził zainteresowanie filologów dla języka ludowego, wśród historyków powstał typ narodowego dziejopisa, antropologja, nauki porównawcze prawa i religji, socjologja doznały bodźca. Stąd poszło naukowe uzasadnienie nacjonalizmu. Romantyzm wreszcie w dziejach narodowości XIX w. wydał szereg wybitnych propagatorów ducha narodowego.

W ciągu XIX w. nacjonalizm rozszerzył się dzięki ewolucji gospodarczej poza granice Zachodniej Europy, szybko opanował państwa przypadkowo-narodowe, dotarł do państw nienarodowych. We Francji nacjonalizm, obudzony w Wielkiej Rewolucji, pogłębił się: po ludziach, jak Carnot, Danton, Bonaparte przyszli Thiers, Napoleon III, Gambetta, Poincaré i Foch. W Anglji podobne zjawisko wystąpiło na skutek wojen napoleońskich i rewolucji przemysłowej. W St. Zjednoczonych rozwój komunikacji, szkolnictwa, prasy wytworzył nacjonalizm.

Ludy w Europie obudziły się do życia narodowego. Nacjonalizmowi ludów panujących odpowiadał nacjonalizm ludów uciśnionych. Powstaje nacjonalizm u ludów drobnych — Basków, Katalanów, Flamandów etc. Ten rozwój nacjonalizmu był przedewszystkiem dziełem teoretyków.

Sąd ten uzasadnia Hayes szeroko w rozdziale trzecim „Rozprzestrzenienie się nacjonalizmu". Nacjonalizm, zdaniem jego, nie jest czemś naturalnem jak instynkt, jest czemś sztucznem, a rozwój jego da się sprowadzić do propagandy. (W innem miejscu autor zastępuje termin „sztuczny" trafniejszem określeniem „historyczny", str. 223). Intelektualiści przedewszystkiem stworzyli tę propagandę, zarówno uczeni, jak popularyzatorzy. Badania lingwistyczne doprowadziły do przekonania, że Aryjczycy są wyższą rasą od innych. Wślad za ogólnemi opracowaniami lingwistyki aryjskiej poszły opracowania narodowe.

Badania nad dziejami prawa stworzyły poglądy, iż „dusza“ tego czy innego ludu jest lepszą lub gorszą. Antropologja dała pojęcie rasy i zapoczątkowała teorje o wyższości ras. Szczególnie ciekawe są uwagi autora o historjografji. Przed XIX w. było bardzo mało dzieł historycznych o narodowym charakterze. „Były dzieje lokalne, powszechne lub dzieje kościołów, kroniki królów, biografje wojowników i świętych, filozoficzne poszukiwania nad działaniami Boga dla ludzi, ale prawie nigdy nie było dziejów narodowych jako takich. W XIX-ym zaś wieku pisano tylko bardzo mało historji, któreby nie były narodowe co do celu lub znaczenia. Wiele z tego było naukowych dzieł, ale większość była młynem na wodę nacjonalizmu. Opisywano przeszłość narodu, narodową politykę, życie narodowe, bohaterów narodowych, wojny narodowe, narodową dyplomację. W Niemczech w początku wieku ożywienie poczucia narodowego było współczesnem planowi „Monumenta Germaniae Historica“, tego wielkiego zbioru źródeł historji niemieckiej, i natychmiast ukazały się olbrzymie postacie pruskiej szkoły patrjotycznych historyków — Giesebrechta, Häussera, Droysena, Sybla i Treitschkego“ (str. 60). Zjawisko to występuje i w innych krajach; autor przytacza długą listę pisarzy, która daje obraz przeważającej nacjonalistycznej tendencji nowszego dziejopisarstwa. Obok tego historycy literatury budują szereg pojęć, mieszając rasę i grupę lingwistyczną. Pierwszym z nich był Taine, a potem się rozpowszechniły pojęcia celtyckiej mistyki, słowiańskiej melancholji, mongolskiej chytrości, okrucieństwa niemieckiego, angielskiego commonsense. Poglądy te dostały się do literatury i upowszechniły. Literatura wpoiła przekonanie o istnieniu duszy narodu i jego misji. Filozofowie i prawnicy — Fichte, Schleiermacher, Hegel, Savigny dokończyli dzieła, tworząc dogmat świętej ekskluzywnej narodowości.

W dalszym ciągu analizuje Hayes rolę grup społecznych, jak mieszczaństwa, szlachty, duchowieństwa różnych wyznań w rozszerzaniu się nacjonalizmu, dalej rolę prasy, militaryzmu, szkolnictwa; im mniej analfabetów, tem silniej rozwija się nacjonalizm.

Następny rozdział poświęcony jest „Nacjonalizmowi jako religji“. Hayes wywodzi nacjonalizm z uczucia religijnego, wrodzonego człowiekowi. Nawet sceptycy i wątpiący szukają przedmiotu adoracji. Gdy w XVIII w. rozszerzył się racjonalizm i sceptycyzm religijny, szukano różnych przedmiotów czci w ideach. Ale gdy warstwy wyższe tracą wiarę, pragną mimo wszystko zachować ją u ludu. Lecz o wspólności ideałów religijnych niema mowy, szukają więc intelektualiści tej wspólnoty ideałów z ludem w czci państwa, przy której rozbieżności religijne ich i ludu zejdą na plan drugi (str. 92). Istotnie rewolucja francuska wprowadziła w życie rodzaj nowej religji z obrzędami i symbolami (kokarda, drzewa wolności, hymny

etc.). Był to kult ojczyzny. Następnie analizuje autor ogólnie religijny charakter racjonalizmu, podając ciekawe dane ze Stanów Zjednoczonych, jak np. kult „dzwonu wolności" lub sztandaru Unji. Przeprowadza przytem ciekawą paralelę między chrześcijaństwem średniowiecza a nacjonalizmem czasów dzisiejszych, porównując „darowiznę Konstantyna" i „Dekrety Pseudo-Izydora" do fałszerstw licznych pism nacjonalistycznych i wogóle budując analogję między średniowieczem a czasami dzisiejszemi, analogję, która daje możność zrozumienia ludzi średniowiecza, ich dążeń i pragnień. Istota bowiem zjawisk jest ta sama, choć występują one raz w formie religijnej, to znów w narodowej.

Rozdział piąty poświęcony jest nacjonalizmowi i wojnie. Autor analizuje tu pojęcia irredenty i pannacjonalizmu (pangermanizm, panslawizm).

Rozdział szósty omawia militaryzm, imperjalizm, przyczyny zatargów międzynarodowych. Rozdział siódmy analizuje nacjonalizm i nietolerancję, która zanikła dziś w stosunkach religijnych, ale przejawia się zato w narodowych, i to w formach analogicznych. Hayes analizuje stosunek religij międzynarodowych do nacjonalizmu, przytem osobno i szeroko traktuje katolicyzm: wykazuje, jak antyklerykalizm poprzedza nacjonalizm (str. 189), omawia antysemityzm i jego genezę, stosunek nacjonalizmu do ruchów socjalistycznych, teoryj rasowych.

W ostatnim, ósmym rozdziale autor przeprowadza analizę nacjonalizmu i jego wartości, zalecając umiarkowane jego formy. Książkę zamyka bibljografja nacjonalizmu, przeważnie angielska.

Tak się przedstawia dzieło Hayes'a, książka o niewątpliwie dużej wartości. Można jej wytknąć szereg błędów lub niedociągnięć. Tak więc zakwestjonować można, czy rewolucja francuska pchnęła dopiero na nowe tory poczucie narodowe w Europie. Polska Komisja Edukacyjna, która wprowadza szkoły państwowe i polski język wykładowy zamiast łaciny, rozwój narodowego przemysłu i kultury za Stanisława Augusta zdają się świadczyć, że ruchy te były wcześniejsze na Wschodzie Europy, niż na Zachodzie. W Prusach już w r. 1724 są ustawy wyjątkowe przeciw Polakom (zakaz kolonizowania Polakami i Litwinami Prus Wschodnich oraz zakaz kupowania przez Polaków dóbr na Pruskiej Litwie). Dalej błędy faktyczne: Pomorze nie jest krajem zamieszkałym przez ludność w większości niemiecką, jak podaje Hayes (str. 134), obok szeregu innych drobnych. Słabą jest strona filozoficzna: autor określa nacjonalizm jako szereg przesądów w różnych dziedzinach — właściwie dotyczy on nie rozumu, lecz woli, i trafniej jest mówić o szeregu nawyków. W części, dotyczącej nacjonalizmu współczesnego, pominięty jest faszyzm i stosunek nacjonalizmu do stowarzyszeń tajnych. Usterki te jednak nie odejmują książce podstawowego znaczenia dla badacza.

Przedewszystkiem ułatwia ona samokrytykę i wyzwolenie się z więzów teraźniejszości, które do anachronizmów w ocenie zjawisk prowadzą. W szczególności od długich dziesiątków lat toczony spór historyków polskich i niemieckich o narodowy charakter Śląska i Pomorza w przeszłości, ma swe źródła w anachronicznym poglądzie na stosunki narodowościowe. Również ocena niejednego zjawiska w polityce polskiej i stosunkach wewnętrznych może ulec zmianie w świetle książki Hayes'a.

Następnie teorja historyczna nacjonalizmu jest nader cennym nabytkiem historjografji i wywrzeć powinna wpływ niepośledni przez jasność swoich określeń i nowość ujęcia.

Wreszcie paralela, przeprowadzona przez autora między nacjonalizmem a religją niewątpliwie ułatwi zrozumienie średniowiecza, jego umysłowości i dążeń, które dziś dla badacza stanowią nieraz trudność nieprzepartą, z powodu braku stycznych z psychiką współczesną.

Dlatego też nie będzie przesadnem twierdzenie, że historyk będzie musiał się zapoznać z podstawowemi twierdzeniami Hayesa, jeżeli nie chce ulegać przemożnemu wpływowi otoczenia i środowiska, w którem żyje, i chce przezwyciężyć te wszystkie przeszkody, które mu na przeszłość trzeźwo patrzeć nie pozwalają. *Dr. Karol Górski.*

Schmid H. F.: Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslavischem Boden und ihre Entwickelung während des Mittelalters. II. Teil (Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte XLVIII. Kanonistische Abteilung XVII. 1928, str. 264—358, XLIX, Kan. Abt. XVIII. 1929 str. 285—562. i L. Kan., Abt. XIX. 1930 str. 354—671).

Ów niezwykle pracowity a zarazem wyjątkowo uzdolniony i przygotowany jako filolog słowiański i historyk prawnik, badacz stosunków kościelnych w Zachodniej Słowiańszczyźnie, rozpoczął przed kilku laty swe wielce zajmujące i gruntowne studja nad dziejami powstania parafij w tych ziemiach. Po pierwszej pracy z tego zakresu: „Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im kolonialen Teile der Magdeburger Kirchenprovinz während des Mittelalters" (Z. S. St. f. Rg. XLIV kan. Abt. XIII. 1924 str. 1—214), z której zdałem swego czasu sprawę w Kwartalniku (XXXIX, 620—622), nastąpiło obszerne studjum pod tytułem w nagłówku wymienionym. Obejmuje ono jako część pierwszą w dwóch rozdziałach pracę: „Die Pfarrorganisation im Sorbenland vor der deutschen Kolonisation und in Böhmen und Mähren" (l. c. XLVI kan. Abt. XV. 1926 str. 1—161), podczas gdy część drugą, jako rozdział trzeci poświęcił autor stosunkom polskim, dotąd w tym kierunku przez naukę jeszcze niedostatecznie zbadanym. Część pierwszą oceniła bardzo pochlebnie nauka czeska, czemu zwła-

szcza dał wyraz w swej krytyce wybitny badacz dziejów organizacji kościoła czeskiego Franciszek Hrubý (Český Časodis Historický, Roč. XXXII, str. 593—601), a podobnie wypaść musi ocena tej części, która nas bliżej obchodzi.

Autor przystępując do spełnienia swego zadania poczynił rozległe studja przygotowawcze w zakresie stosunków społecznych i ustrojowych dawnej Słowiańszczyzny zachodniej, czego dowodem są jego sprawozdania naukowe: „Die Burgbezirksverfassung bei den slavischen Völkern in ihrer Bedeutung für die Geschichte ihrer Siedlung und ihrer staatlichen Organisation" (Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven NF. II. 1926); „Die sozialgeschichtliche Auswertung der westslavischen Ortsnamen" (Deutsche Siedlungsforschungen 1927 str. 161—196) i „Die sozialgeschichtliche Erforschung der mittelalterlichen deutschrechtlichen Siedlung auf polnischem Boden" (Vierteljahrsschrift f. Sozial und Wirtschaftsgeschichte XX. 1927), świadczące o bardzo poważnem ujęciu tematu. Część z jego dzieła, odnosząca się do organizacji parafjalnej w Polsce średniowiecznej urosła też do rozmiarów wielkiej książki o blisko 700 stronnicach a obejmuje ogółem 11 ustępów: 1. Określenie stanu badań dotychczasowych i zakresu tematu pracy, 2. Początki organizacji kościelnej na ziemiach polskich, 3. Jej rozbudowa w w. XI i XII. 4. Powstanie kościołów niższego rzędu i ich prawne stanowisko. 5. Przekształcenie ich w organizację parafjalną. 6. Dalszy rozwój tej organizacji pod wpływem kolonizacji niemieckiej do czasów Kazimierza W. 7. Ustalenie i ujednostajnienie organizacji pod wpływem działalności Kazimierza W. 8. Jej podstawy na Czerwonej Rusi. 9. Jej powstanie na Litwie. 10. Jej ukształtowanie w Polsce w XV w. i 11. Zestawienie wyników badania. Trzy pierwsze ustępy ogłosił autor w r. 1928 i stanowią one niejako część pierwszą, trzy następne ogłoszone w r. 1929 wypełniają część drugą, a reszta, która się właśnie ukazała część trzecią. Wedle tego rozkładu treści będę powoływać poszczególne ustępy.

Dla nakreślenia tła odpowiedniego przedstawił autor na wstępie dzieje powstania organizacji kościoła polskiego w XI i XII wieku, tudzież jego pierwotne stosunki majątkowe. Korzystając wydatnie z wyników naszej pracy naukowej [1]), które krytycznie ocenia, omawia początki naszych najdawniejszych biskupstw i podkreśla silnie (I. 302), co uważam również za słuszne, że owe pierwsze diecezje, trzymały się dość ściśle

[1]) Autor zestawiając dokładnie całą literaturę nie pominął nawet kwestji obrządku słowiańskiego, dodaćby tu jednak należało jeszcze pracę: X. Szczęśniak, Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej w świetle dziejopisarstwa polskiego, Warszawa 1904. Za to zaznajomienie nauki zachodniej z poważnym dorobkiem polskiej pracy naukowej, należy się autorowi z naszej strony szczególne uznanie.

granic poszczególnych szczepów, z których wytworzył się naród polski i powstało państwo polskie.

Podzielam również w zupełności pogląd autora (I. 305—313), że w pierwotnej dotacji naszego Kościoła, dobra nieruchome niemal żadnej nie odgrywały roli. Wnioski swe w tym kierunku oparł autor na bardzo ścisłem i krytycznem ocenianiu najdawniejszego naszego materjału źródłowego. Wiadomo, że wśród tego materjału jednym z najcenniejszych dokumentów jest bulla papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, której autentyczność w najnowszej nauce tak niemieckiej jak i naszej została poważnie zaczepioną. Autor uznał jednak treść tej bulli jako nie podejrzaną (I str. 298), w czem również z nim się zgadzam. Zabierając jeszcze w r. 1921 głos w sprawie autentyczności tego dokumentu wyraziłem wprawdzie przekonanie, że nie jest on oryginałem lecz współczesną kopją naśladowniczą, ale zaznaczyłem równocześnie że treść jego odpowiada ówczesnym stosunkom. Obecnie po zbadaniu tej bulli w archiwum katedry gnieźnieńskiej miałem sposobność stwierdzić nietylko autentyczność pieczęci papieskiej, dziś już oderwanej, lecz także zamieszczenie w zagięciu dolnem pergaminu, notatki kancelaryjnej wymagającej jeszcze bliższego zbadania, którą już przedtem zauważył prof. St. Zakrzewski. To wszystko wskazywałoby, że mamy tu do czynienia z urzędowym odpisem naśladującym oryginał, wydanym stronie jużto dla celów urzędowego korzystania z aktu, czyto wobec władz kościelnych, czy państwowych, bez potrzeby przedkładania oryginału, któryby mógł się łatwo zatracić, jużto w celu wysłania odpisu i oryginału różnemi drogami dla pewności dojścia aktu do rąk adresata w tych czasach, kiedy dalsze posyłki mogły być narażone nieraz na niebezpieczeństwo. Otóż uwzględniając ten dokument, z najdawniejszych źródeł jakie posiadamy wypływa, że pierwotną dotację naszego kościoła stanowiły dochody przekazane przez panującego z dochodów państwowych, a dopiero zczasem w ciągu wieku XII majątek kościoła obok nielicznych zrazu nieruchomości, tudzież potrzebnego inwentarza objął ludność niewolną, kościołowi nadaną, różne dochody bieżące i prawa użytkowe, co autor szczegółowo bada i określa. Ludność niewolna obejmowała dwie grupy, jedną osadzoną na roli i drugą do której należeli ludzie pełniący różne posługi na rzecz kościoła. Wśród nich szczególne stanowisko zajmują *świątnicy*, którym autor poświęcił bliższą uwagę, określając szerzej i dokładniej ich stanowisko prawne (I. 317—328). Zaznaczył przytem, że w Polsce podobnie jak w Czechach nazywano ludzi niewolnych nadanych kościołowi dla zbawienia duszy nadającego, dusznikami lub zadusznikami.

Wśród dochodów bieżących kościoła najdonioślejsze miejsce zajmowała dziesięcina. Pierwotna dziesięcina w Polsce nie posiadała jednak charakteru kościelnego i nie odpowiadała prze-

pisom prawa kanonicznego, lecz jak to autor również stwierdza, była dziesięciną skarbową, nadaną przez panującego, który poszczególnym instytutom kościelnym dziesiątą lub dziewiątą część z dochodów skarbowych wyznaczał. Kiedy jednak i w jaki sposób dokonała się przemiana tej dziesięciny w dziesięcinę powszechną, bezpośrednio na ludności ciążącą, źródła bliżej i wyraźniej nie objaśniają. Zajmując się przed wielu laty tem dość ciemnem zagadnieniem wyraziłem przypuszczenie, że to przerzucenie dziesięciny skarbowej, ciążącej na dochodach panującego z różnych grodów wprost na ludność, dokonało się w drodze zwyczajowej około połowy wieku XII w ten sposób, że obowiązek dziesięciny zaprowadził kościół naprzód wobec ludności w swych dobrach osiadłej, a następnie starał się poddać mu osadników we włościach rycerstwa, dla księcia zaś również była bezwarunkowo korzystniejszą dziesięcina bezpośrednia, bo zwalniała dochody grodów z nałożonego przy fundacji biskupstw ciężaru. Autor w niejednym kierunku badania te uzupełnił. Co do poddania ludności kościelnej obowiązkowi dziesięcinnemu zauważył, że stać się to mogło łatwo przez równoczesne zwolnienia tej ludności od ciężarów państwowych przekazanych kościołowi, a zarazem stwierdził wogóle, że najdawniejsza dziesięcina przez ludność kościołowi opłacana, była nietylko świadczeniem określonem (*decima constituta*), lecz odpowiadała pod względem przedmiotów świadczenia, jak skórki zwierzęce, miód, ziarno, przedmiotom dziesięciny skarbowej z grodów uiszczanej. Świadczy to również o przerzuceniu tej dziesięciny skarbowej na ludność, zanim kościół zdążył przeprowadzić zasadę płacenia dziesięciny snopowej. Dokonało się zaś to przerzucenie dziesięciny, jużto drogą szczególnych zarządzeń książęcych przy nadaniach na rzecz pewnych instytutów kościelnych, jużto przez równoczesne zwolnienie dóbr kościelnych od ciężarów państwowych (I. 329—348). Te wywody autora są wcale przekonywujące. Nie ulega wątpliwości, że pierwotna dotacja kościoła, polegająca niemal wyłącznie na świadczeniach z dochodów skarbowych, wobec rozwoju ustroju państwowego, stosunków społecznych i ekonomicznych nie dała się długo utrzymać. Wskutek coraz to liczniejszych nadań nieruchomości, czy to na rzecz kościoła, czy rycerstwa, pomimo ekonomicznego rozwoju kraju, musiały się dochody skarbowe coraz bardziej zmniejszać, a gdy kościół poparty przez legatów i stolicę papieską zaczął się coraz silniej domagać przeprowadzenia powszechnego obowiązku dzisięcinnego, nie było innego wyjścia, jak przerzucenie świadczeń na utrzymanie kleru, na ludność, uiszczającą daniny na rzecz panującego i zwolnienie dochodów skarbowych od tego ciężaru wzamian za różne nadania dóbr na rzecz kościoła i wolności przyznane ludności na dobrach kościelnych osadzonej. Że takie wolności i to powszechne, już istniały w drugiej połowie wieku XII, obok po-

czątku immunitetów na rzecz poszczególnych instytutów kościelnych, świadczyćby mógł dokument Henryka Brodatego dla klasztoru w Lubiążu w r. 1202 wydany, gdzie czytamy: *Polonis vero et aliarum nationum hominibus in villis abbatis et fratrum manentibus talem libertatem indulgeo quali gaudent omnium spiritualium virorum servitores* (Zeitschr. d. V. f. Gesch. u. Alt. Schl. V. 220.). Kościół jednak jeszcze w ciągu wieku XII swych żądań dziesięcinnych nie zdołał przeprowadzić. Wolną bowiem od dziesięciny pozostała ludność obowiązana tylko do świadczeń osobistych, czyto wojskowych, czy innych (rzemieślnicy, zawodowi robotnicy) a o poddanie także tej ludności obowiązkowi dziesięcinnemu toczy kościół dalszą energiczną akcję zwłaszcza w pierwszej połowie wieku XIII. Ta akcja objęła także ludność osadzoną w dobrach właścicieli ziemskich, o ile ona przy sposobności fundacji kościołów, przez tych właścicieli, obowiązkowi dziesięcinnemu za zgodą swych panów nie została poddaną.

Przechodząc do dziejów powstania organizacji parafij w Polsce zaznacza autor zgodnie z wynikami dotychczasowych badań naukowych, że pierwsze kościoły poza katedrami biskupiemi powstawały z fundacji panującego po grodach, lecz dodaje, że nie można mówić wówczas jak w ziemi Sorbów, w Czechach i na Morawach, o ścisłym prawnym związku pomiędzy organizacją grodową, a organizacją parafjalną, czyli o organizacji parafjalnej grodowej, gdyż okręgi grodowe ulegały często zmianie przez powstawanie nowych grodów, a nadto spotykamy kościoły istniejące poza grodami, zwłaszcza w miejscowościach targowych (II. 286 i n.). W uposażeniu ówczesnych najdawniejszych kościołów książęcych znajdujemy podobnego charakteru dotację, jak przy katedrach biskupich, jednak władza panującego nad temi kościołami, które się w jego własności znajdowały, nie doprowadziła do stworzenia rzeczywistej organizacji parafjalnej[1]). Odpowiedniej podstawy do tego, uzupełniającej działalność fundacyjną panujących, dostarczyły dopiero coraz to liczniejsze fundacje kościołów prywatnych, możnych właścicieli ziemskich i to już od początku wieku XII. Fundacje te stworzyły warunki urządzenia właściwej sieci parafjalnej, bo ich „kapelani“ zajęli rychło stanowisko plebanów, a zarazem przyczyniły się do określenia podstaw beneficjów parafjalnych. I tu obok nieraz bardzo rozmaitej dotacji w nieruchomościach, obejmującej nieraz jedną lub kilka włości[2]), po-

[1]) Najdawniejsze kościoły poza siedzibą biskupią były bezwątpienia zakładane wyłącznie w ważniejszych grodach, jak polska ich nazwa „kościoł“ dowodzi, lecz nie miały one ścisłego znaczenia kościołów parafjalnych, były bowiem ogniskami misyjnemi kierowanemi przez kler wysłany przez biskupa a pierwotnie utrzymanie tego kleru było zapewne pokrywane z ogólnej dotacji państwowej biskupstw.

[2]) Wymieniony kawałek gruntu (*sors Mangoldi*) w akcie fundacyjnym kościoła w Pacanowie z lat 1109—1118, przekazany przez biskupa kościołowi,

wtarzają się te same elementy dotacyjne, jakie istniały przy fundacjach podobnych kościołów przez panującego. Wśród tego uposażenia główne miejsce zajmują dziesięciny nadane kościołom przez fundatorów z ich dochodów, tudzież przekazane im przy sposobności konsekracji przez biskupów z powszechnej dziesięciny biskupiej. W sposobie opłacania tej dziesięciny zaszła jednak pewna doniosła zmiana, gdyż w miejsce dotychczasowej dziesięciny, określonej w pewnej stałej wysokości, czyto skórek zwierzęcych, miar miodu, czyto w ziarnie lub pieniądzu, weszła dziecięcina pełna snopowa. Powstanie tej formy dziesięciny jest bardzo niejasne. Autor, badając to zagadnienie (II. 322—327 i 411) stwierdza, że pojawia się ona już około r. 1230 na Mazowszu, jako zwyczaj tamtejszy, że w początku wieku XIII (1210) opłaca dziesięcinę *iure communi* ludność należąca do klasy wolnych, że na nich wyraźnie w ugodzie dziesięcinnej śląskiej z r. 1227 nałożony został obowiązek opłacania dziesięciny *ex integro* i na tej zasadzie formułuje hipotezę, że kościół zastosował naprzód ten sposób opłacania dziesięciny zwłaszcza wobec ludności wolnej, która swoją własność nieruchomą utraciła i osiadła w majątkach innych właścicieli. Stąd, z chwilą rozwoju kultury rolnej na przełomie wieku XII i XIII, dziesięcina taka jeszcze przed kolonizacją niemiecką się upowszechniała. O ile chodzi o podstawę źródłową tej hipotezy, zauważam, że stanowisko społeczne dwóch osadników, wymienionych w dokumencie z r. 1210 (C. D. Sil. X. nr. 1), opłacających dziesięcinę *iure communi* nie zostało tam określone, a więc mogliby oni również dobrze być niewolnymi osadnikami, którzy, jak to z księgi henrykowskiej da się wykazać — mogli nawet dać swe imiona na określenie nazwy swych osad, z których dwie wsie następnie powstały (ib. nr. 20). Poddanie znowu wolnych w ugodzie śląskiej z r. 1227 opłacaniu dziesięciny *ex integro* dotyczyło tylko jednej kasztelanji bytomskiej, chociaż ugoda 5 kasztelanij obejmowała i innemi jakiemiś lokalnemi względami mogło być spowodowane. Także Konrad mazowiecki w swem postanowieniu stwierdza, że tę dziesięcinę opłacają przedewszystkiem *plebei*, a *honorati viri* a więc wolni tylko *si alienas hereditates arent*. Nadto trudno przypuścić, aby ta klasa ludzi, która dla państwa chociażby ze względu na obowiązki wojskowe przedstawiała pewną wartość, została odrazu na polu dziesięcinnem tak upośledzoną. Prawda, że ta ludność, utraciwszy swą własność nieruchomą spadała społecznie do stanu włościańskiego, wchodząc w zawisłość od swych panów, na których dobrach osiadła, lecz temu procesowi spo-

nie oznacza nadania tej nieruchomości lecz tylko dziesięcinę z niej, gdyż w późniejszych odpisach zaszła pomyłka *sortem Mangoldi* zamiast *sortis Mangoldi*. Że taką poprawkę należy stanowczo uskutecznić świadczy późniejszy akt biskupa Jana Muskaty, odnoszący się do dziesięcin tego kościoła, gdzie jest mowa tylko o dziesięcinie *sortis Mangoldi*.

łecznemu starała się przeszkodzić już w XIII wieku władza państwowa, zabraniając wolnym pod grozą konfiskaty mienia i utraty wolności osiadania na dobrach kościelnych, jak to wypływa z dokumentu z r. 1267 legata Gwidona (Dok. kuj. i maz. str. 210). Jeszcze synod prowincjonalny z r. 1326 potępia takie edykty władzy państwowej (c. 2.). Dlatego nie szukałbym źródła powstania dziesięciny snopowej wyłącznie w zastosowaniu jej do ludności wolnej, na cudzych gruntach osiadłej, lecz raczej obok tego widziałbym jej początek w zmianach dotychczasowego systemu gospodarstwa i we wzroście uprawy roli, tudzież w równoczesnej akcji kościoła w kierunku przeprowadzenia zasady pełnej dziesięciny z tej uprawy. Mogło się to powieść kościołowi polskiemu na przełomie wieku XII i XIII tu i ówdzie, czyto na podstawie ustawodawstwa partykularnego, którego niestety nie znamy, czy przy sposobności konsekracji kościołów nowo ufundowanych, lecz głównie przyczyniły się do tego uchwały soboru lateraneńskiego IV z r. 1215. Mam tu na myśli nietylko tę uchwałę, która odnosiła się do opłacania dziesięcin przez kolonistów obcej narodowości i nakazywała uiszczać je *cum integritate* (c. 53), lecz również drugą (c. 54), gdzie postanowiono, aby dziesięcinę wymierzać z uzyskanego plonu, zanim z niego inne należne trybuty lub czynsze będą odciągnięte. Przy dziesięcinie z płodów roli dałoby się to przeprowadzić i najlepiej skontrolować, jeżeliby dziesięcinę wytyczono wprost na polu w snopach, gdyż oprócz ziarna także słoma przedstawiała pewną wartość. Do tego właśnie zmierzała akcja kościoła polskiego, który jak wiadomo na owym soborze był silnie reprezentowany i może przyczynił się do bliższego sformułowania tych uchwał. Episkopat polski pod przewodem Henryka Kietlicza po powrocie z soboru starał się je niewątpliwie przeprowadzić. Arcybiskup odbywał wizytacje poszczególnych diecezyj, jak świadczy jego wizytacja na Mazowszu w diecezji płockiej i może odtąd datuje się tam zwyczaj opłacania dziesięciny snopowej. Nie jest wykluczone również przypuszczenie, że podobna uchwała zapadła na jakimś synodzie prowincjonalnym przez niego odbytym, wszak synod sieradzki z r. 1233 gdzie postanowiono: *quod omnes, cuiuscunque sint conditionis decimam ex integro persolvant in gonitwam licet sint aratores militum*, wyraźnie zaznaczył, że ponawia również niektóre postanowienia dawniejsze. Da się to stwierdzić n. p. co do statutu o zachowywaniu tajemnicy obrad kapitulnych z czasów Kietlicza, więc może i to postanowienie dziesięcinne za jego rządów powstało. Naturalnie, że to moje ujęcie rzeczy jest również tylko hipotezą, lecz przedstawiłem je tu dla wszechstronnego oświetlenia poruszonego pytania. Wogóle zaś zaznaczyć muszę, że badania autora na temat dziejów dziesięciny w Polsce w tej jego pracy, są bardzo wszechstronne i cenne.

Również doniosłe są dalsze jego wywody, czy to w kierunku uposażenia beneficjum parafjalnego, czy podstaw określenia okręgów parafjalnych, czy też na temat własności prywatnej na klasztorach i kościołach lub prawa patronatu. Nie mogę tu naturalnie przedstawić szczegółowo bogatej treści pracy, lecz podkreślając silnie jej wysoką wartość naukową ograniczam się tylko do niektórych uwag i uzupełnień.

W dawniejszej literaturze podnoszono nieraz, że okręg parafjalny — zanim ścisłe rozgraniczenie tych okręgów nastąpiło, schodził się jużto z okręgiem dziesięcinnym kościoła parafjalnego, jużto z okręgiem opola, gdzie się kościół ten znajdował. Autor nie przywiązuje szczególnej wagi do tych momentów organizacyjnych, w czem się z nim w ogólności zgadzam, lecz sądzę, że chwilowo mogły one posiadać pewne znaczenie. Sam autor stwierdził w swych bardzo trafnych wnioskach co do własności prywatnej na kościołach, że w dyspozycji fundatora i jego spadkobierców pozostawały dziesięciny przekazane przy fundacji jego kościołowi (II. 321). Wprawdzie formalnie przekazywał je przy konsekracji kościoła biskup, do którego powszechna dziesięcina należeć miała, lecz trudno przypuścić, aby to się działo wbrew woli fundatora o ile dziesięcina z jego włości miała być uiszczoną, owszem pewnem jest, że właściciel dóbr na to się godził, gdyż to był jego własny kościół, a nadto sam ze swych dochodów pewną dotację wyznaczył.

Ale inaczejby się rzecz przedstawiała, gdyby chodziło także o wyznaczenie takiemu kościołowi dziesięcin z włości cudzych nie należących do fundatora. Czyż ich właściciel byłby się na to zgodził bezwarunkowo, aby ta dziesięcina dostała się tem samem właścicielowi kościoła? Sądzę, że stać się to mogło tylko pod warunkiem, jeżeli ów kościół miał także i jego ludziom obciążonym temi dziesięcinami służyć. Wytwarzała się więc sama przez się zasada, że pomiędzy kościołem a jego okręgiem dziesięcinnym zachodził także ścisły związek o tyle, że duchowny przy takim kościele umieszczony był obowiązany spełniać służbę duchowną dla tej ludności, od której dziesięcinę pobierał. Zasadę tę znajdujemy też wypowiedzianą w źródłach ówczesnych w dokumencie biskupa kujawskiego Michała około r. 1227 w odniesieniu do Gdańska, gdzie postanowiono „*ut plebani in Gdanyszk villas circumadiacentes, a quibus decimas et utilitates percipiunt in sacramentis teneantur procurare* (Dok. kuj. i maz. str. 176 nr. 5). Również pewien związek pomiędzy organizacją parafjalną a organizacją opolną nie da się zaprzeczyć, przynajmniej w pewnym okresie. Autor sam skłania się do tego przypuszczenia (II. 380 i in.), korzystając ze spostrzeżeń Wł. Semkowicza, który zwrócił na to uwagę, że nazwa „osada“, pojawiająca się już w dokumentach z początku w. XIII (r. 1224), a równoznaczna z nazwą opole, była

w aktach lubelskich zestawianą z nazwą „parochia“ tak, że opole a parafja schodziłyby się ze sobą.

Takie określenie osady jako parafji, spotykamy także w aktach mazowieckich w księdze czerskiej w r. 1418 nr. 1057, 1071, i 1076, co świadczy, że te określenia nie były ściśle miejscowe i że muszą posiadać pewne głębsze uzasadnienie. Zjawisko to da się też wyjaśnić na tle pierwotnych stosunków własności rodowych. W dokumentach z wieku XIII można zauważyć, że przy zmianach własności poszczególnych wsi następowało wyjęcie takiej wsi z dotychczasowego związku opolnego i włączenie jej do opola obejmującego włości nowego właściciela (np. KDWP I. 449 r. 1272 i nr. 486 r. 1279). Należy stąd wnosić, że organizacja opolna schodziła się w pewnym czasokresie z kompleksem dóbr właścicieli ziemskich, co przy fundacjach kościołów dla takiego obszaru majątkowego mogło posiadać znaczenie w kierunku określenia okręgu działalności duchownego przy takim kościele umieszczonego a tem samem, gdy ów kościół zyskał prawa kościoła parafjalnego, okręg ów stawał się okręgiem parafjalnym. Lecz owa zgodność okręgu parafjalnego jużto z obszarem dzisięcinnym, jużto z opolnym zaznaczała jednak tylko pewne kierunki rozwojowe, jakie się u nas w okresie tworzenia parafij uwydatniały, kierunki te jednak, jak słusznie zauważa autor, nie stworzyły stałej podstawy ustroju parafjalnego, a to głównie z powodu zmian terytorjalnych w dawnych dobrach rodowych. Nadto potrzeby administracji kościelnej, zwracające uwagę na powstanie nowych fundacyj i odgrywające rolę rozstrzygającą w czasie terytorjalnego rozgraniczenia okręgów parafjalnych, co — jak autor stwierdza (II, 378 i in.) — ku końcowi wieku XIII i w początku XIV nastąpiło, przełamały dawne kierunki rozwojowe. Mogło to zaś tem łatwiej być dokonanem, ileże dawne prawo własności na kościołach przemieniało się powoli w prawo patronatu.

Ustępy pracy autora (II. 342 — 374), odnoszące się do owego prawa własności na klasztorach i kościołach tudzież rozwoju patronatu, są również bardzo zajmujące i źródłowo w całej pełni uzasadnione, a znacznie uzupełniają i nieraz prostują badania dotychczasowe tak, że niewiele pozostaje tu do dodania lub uzupełnienia.

Wyraz „*patronus*“ pojawia się w naszych dokumentach po raz pierwszy w akcie fundacyjnym dla kościoła w Pacanowie z lat 1109—1118 za czasów Maura biskupa krakowskiego. Kiedy swego czasu pracowałem nad zagadnieniem powstania prawa patronatu w Polsce, ważne to źródło nie było jeszcze znane, nie może jednak ono żadną miarą świadczyć, jakoby już wówczas prawo patronatu u nas istniało. Stanowisko takie zajął również autor i w tym względzie zgadzam się z nim w zupełności. Nie podnosiłbym jednak wątpliwości co do pierwotnego brzmienia tego dokumentu, czy może w nim przy okre-

śleniu fundatora kościoła nie znajdowały się wyrazy *dominus* lub *haeres*, które następnie biskup Iwo w swoim transumpcie zastąpił przez wyraz odpowiadający prawu kanonicznemu *„patronus“*. Niewątpliwie w początku wieku XIII obaj ówcześni biskupi krakowscy, Wincenty Kadłubek i Iwo wykształceni na uniwersytetach zagranicznych, (Iwo bawił jeszcze w r. 1209 chwilowo na studjach w Vicenzy, Annales Camaldulenses IV 213) terminologję kanonistyczną co do patronatu stosowali, jak to autor stwierdza, lecz pomimo tego sądziłbym, że nie byłoby żadnej potrzeby zmieniania określeń *dominus* lub *haeres* w akcie Maura na *patronus*, gdyż dokument ten wymienia tylko ciężary właściciela wobec kościoła, a nie wspomina o jego uprawnieniach. Wyraz *patronus* w tym akcie nie będzie też raził, jeżeli się zważy, jakie on mógł wówczas mieć znaczenie na Zachodzie i jakie znaczenie w naszych aktach późniejszych często posiada. O ile wiadomo po raz pierwszy pojawia się określenie *jus patronatus* w jednym z aktów włoskich z r. 759, lecz dopiero w ciągu XI wieku zaczęto je coraz częściej używać. Miało ono też różne znaczenie, *patronus* oznaczał zrazu to samo co *senior*, a więc pan lub właściciel, a dopiero kanonistyka nadała mu treść inną. Z różnemi znaczeniami tego wyrazu liczy się jeszcze w końcu XII wieku znany kanonista Bernard z Pawji, który w swej summa decretalium ks. III tyt. XXXIII § 1, opierając się na dekrecie Gracjana tak ten wyraz tłumaczy: *Sciendum tamen, quod nomen patroni, unde dicitur patronatus aequivoce accipitur. Dicitur enim patronus, qui suo clientulo in causa patrocinium praestat... et dicitur patronus, qui servum manumisit... dicitur etiam patronus, quasi leno, quia patronus est turpitudinis, qui celat crimen uxoris... Dicitur etiam patronus ecclesiae, vel hospitalis fundator vel dotator vel soli praestitor ut hic dicitur.* Pierwsze trzy znaczenia wyjęte są z dekretu Gracjana z połowy w. XII ostatnie stworzyła dopiero kanonistyka z drugiej połowy tego wieku. Wypływa też stąd, że wyraz *patronus* oznaczał przedewszystkiem pana lub właściciela w stosunku do swego klienta lub przedmiotu swej własności. I u nas też współcześnie z dokumentem Maura nazwał nasz pierwszy kronikarz patronem Bolesława Chrobrego, który *„sicut patronus et advocatus pontificum, causam et ecclesiae defendebat“* (Gallus, I c. 11). Wyraz ten więc był w tem znaczeniu wówczas u nas znany i używany, mógł się więc zupełnie naturalnie znaleźć w dokumencie biskupa Maura, gdzie oznaczał właściciela, który kościół ufundował i przeszedł następnie do naszego języka kancelaryjnego. O takiem znaczeniu tego wyrazu, określającego właściciela, świadczy bowiem szereg naszych dokumentów, jakie autor skrzętnie zestawia (II, str. 360, uw. 1) zaznaczając, że wyraz ten również na określenie świeckich stosunków zwierzchniczych bywa używany. To jego zestawienie, możnaby jeszcze uzupełnić wyjąt-

kami z aktów sądowych łęczyckich z końca XIV wieku, gdzie wyrażenie *ius patronatus* oznacza stosunek własności świeckiej względnie ojcowiznę n. p. C. de S. *obtinuit duas partes hereditatis in S. iure patronatus in St. et M. prout habuerat racione obligationis a M. et S. r. 1387* lub *P. d. O. proposuit suum patronatum totum ibidem M. dicto K. civi Lanciciensi in tredecim marcis grossorum, r. 1399,* albo *P. de C. prius non debet cum C. fratre suo patronatum dividere, nisi prius debet sibi solvere tres marcas...* r. 1399 (Księgi sądowe łęczyckie I. nr. 322, 4531, 4572 także nr. 4570, 4584, 4951).

W związku z prawem patronatu poruszę jeszcze jedno pytanie, dotyczące istnienia u nas parafij, posiadających równocześnie dwóch a czasem i więcej plebanów. Autor zacytowawszy dokument z r. 1213, odnoszący się do kościoła w Kijach, gdzie istniały dwie prebendy *pro diviso* podległe osobnym patronom zauważył tylko, że trudno to zjawisko poczytywać jako jakąś cechę charakterystyczną dawnego polskiego kościoła. Z uwagą tą zgadzam się również, lecz nasuwa mi się zagadnienie, czy u nas jakieś szczególne powody nie były przyczyną powstania takiego zwyczaju tem bardziej, że nie wydaje się on być zgoła wyjątkowym. Wedle rachunków bowiem kollektorów papieskich z poboru *decimae sexannalis* w Polsce w latach 1325 do 1330 było w tym samym czasie w samej diecezji krakowskiej 20 parafij, posiadających dwóch plebanów, a w tem nawet dwie w samej siedzibie biskupiej, jak parafja Wszystkich Świętych i parafja Św. Jakóba, a nadto istniały znowu dwie parafje, gdzie było trzech plebanów (w Chrzanowie i Stopnicy). Procent to stosunkowo, ze względu na ogólną ilość ówczesnych parafij znaczny. Również i w archidiakonacie kruszwickim, z którego spisy rachunkowe z tego czasu także się dochowały, było w jednej parafji aż 4 plebanów, a w dziekanacie raciąskim dwóch (Mon. Pol. Vatic. I, str. 113—276). O parafjach takich wspominają także i późniejsze akta z XIV i XV wieku, z Wielkopolski dokument z r. 1370 (KDWP. III nr. 1631), a z Małopolski zapiski ksiąg sądowych z lat 1398 i 1410 (Star. pr. pol. pomniki, VIII, nr. 6480 i VII, nr. 1405). W owym akcie wielkopolskim arcybiskup gnieźnieński przeprowadza podział dochodów obu plebanów, a i stolica apostolska nie gorszy się temi stosunkami, pisząc, w r. 1391 o parafji Św. Jakóba *„per duos solite gubernari rectores“* (moje Sprawozdanie z poszukiwań w Archiwach i bibl. rzymskich w latach 1896—1898 str. 138). Na Zachodzie podobne stosunki również istniały, lecz ówczesne ustawodawstwo partykularne przeciwko nim stanowczo występuje, jak synod prowincjonalny w Londynie w r. 1237 pod przewodnictwem legata papieskiego odbyty c. 12, lub takiż synod w Cognac w metropolji Bordeaux w r. 1238 c. 36 albo w Hiszpanji synod w Palencji prowincji Valladolid w r. 1322 c. 10, domagający się rozgraniczenia pa-

rafji (Mansi 23, str. 453 i 495 i str. 706). Jako powód tych stosunków podaje synod londyński istnienie kilku patronów *(Sed obiectio diaboli multos facit in hoc dogmate* (aby był jeden pleban) *deviare, dum interdum eo suggerente non unitantem una datur ecclesia, sed pluribus, pretextu plurium patronorum ut sint plura capita in eodem corpore quasi monstrum)*, natomiast w nauce Hinschius, Kirchenrecht II. 305, wyraził zdanie, że takie stosunki mogły powstać zwłaszcza w miastach i przy częściej spotykanem urządzeniu, że członkowie kapituł w pewnych kościołach kolejno sprawowali obowiązki duszpasterskie, lub mianowali kilku zastępców, albo wskutek zatarcia urządzenia parafij osobistych. Tych powodów u nas stwierdzić się nie da, natomiast już Długosz, omawiając parafję Wszystkich Świętych w Krakowie, podał jako powód istnienia przy niej dwóch plebanów niezgodę patronów (LB, II. str. 6, *patronis discordantibus)*, niedawno zaś Maleczyński (Kwartalnik XLI str. 624), omawiając pracę Michaela o kościele śląskim, wyraził domysł, że mogło to powstać albo wskutek unji dwóch kościołów, albo z powodu kolonizacji niemieckiej przez zamianowanie osobnych plebanów dla Niemców i dla Polaków do tej samej parafji należących. O ile ten ostatni powód jest uzasadniony należałoby jeszcze źródłowo zbadać zwłaszcza, że najdawniejsza wzmianka o dwóch plebanach w jednym kościele parafjalnym datuje się już z r. 1213, a więc pod kolonizacją niemiecką na szerszą skalę, unja znowu mogłaby chyba wywołać takie następstwo tylko w razie zniszczenia jednego kościoła, co przy dość znacznej liczbie takich parafij trudno przypuścić. Raczej domniemywać by się można w tych urządzeniach szczególnej formy *divisio*, czy *dismembratio* w tych czasach, gdzie trudno było o postawienie nowego kościoła, a wzrost ludności domagał się podziału parafji. Pomimo jednak tych różnego rodzaju przypuszczeń sądzę, że prawdopodobnie należy szukać przyczyny powstania tych stosunków, zgodnie z opinją źródeł dawniejszych w stosunkach patronatowych.

Być może, że przyczyniła się do tego gdzie niegdzie niezgoda patronów wskutek powstania wspólnego patronatu przy dziedziczeniu, lecz prawdopodobniejszym przynajmniej u nas wydaje się inny powód. Pierwotne nasze kościoły były zapewne po większej części drewniane, ale już ku końcowi wieku XII pojawiały się murowane i to nawet stylowe romańskie, w każdym zaś razie wybudowanie i wyposażenie kościoła pociągało za sobą znaczniejsze koszta, którym jeden właściciel nieraz sprostać nie mógł. Dlatego zbierali się może dwaj lub trzej sąsiedzi i budowali kościół wspólnym kosztem, lecz dla zawarowania swych praw odrębnych pod warunkiem, aby

każdy z nich miał dla swoich włości osobnego plebana[1]). Jak się następnie układały stosunki prawne pomiędzy tymi plebanami trudno ocenić. Z wyrażeń źródłowych *plebanus mediae partis* lub *complebanus* możnaby wnosić, że nie było jednolitości, lecz zdarzało się, że obok podziału terytorjalnego pomiędzy plebanami, nie było wykluczone sprawowanie obowiązków duszpasterskich łącznie przez obu na całym obszarze parafji, z podziałem wspólnych dochodów. Powyżej przytoczony akt wielkopolski z r. 1370 określa w sposób zajmujący te stosunki z powodu sporu pomiędzy dwoma plebanami w Łeknie. O podziale obowiązków niema tam mowy, tylko o podziale dochodów. Arcybiskup rozdzielił je terytorjalnie, ale co jest charakterystyczne nie wszystkie dochody bowiem z miasta Łekna i dwóch innych miejscowości miały pozostać wspólne, a obaj plebani mają się niemi dzielić jak najlepiej będą mogli.

Niemniej doniosłe są badania i wnioski autora zawarte w obszernym ustępie o wpływie kolonizacji niemieckiej na dalszy rozwój organizacji parafjalnej, aż do czasów Kazimierza W. (II. 382—561). Ustęp ten w całem ujęciu i opracowaniu ma znaczenie zasadnicze. Podnosząc, że wprawdzie nie każda lokacja wsi na prawie niemieckiem pociągała za sobą zawsze powstanie nowego kościoła parafjalnego, zaznacza autor jednak wielkie znaczenie tych lokacyj dla uzupełnienia organizacji parafjalnej, przez powstanie znacznej ilości nowych kościołów na szczególnych warunkach ekonomicznych i prawnych i oświetla wszechstronnie prawa, względnie swobody, jakie zyskała „*ecclesia in iure teutonico locata*". Kolonizacja wytworzyła bowiem pewien stały typ kościołów parafjalnych, w przeciwstawieniu do rozmaitości stosunków prawnych, jakie powstały na dawnem polskiem prawie. Różnice te są widoczne nietylko we właściwościach dotacji (wolne łany, sposób opłacania dziesięciny przez kolonistów, meszne i t. d.), lecz także w stosunku do panów włości lokowanych. Na tem tle ustalała się coraz większa samodzielność ekonomiczna kościołów parafjalnych, a z nią także zyskiwał pleban swobodniejsze stanowisko wobec właścicieli ziemskich. Obraz rozwoju tych stosunków, wywołanych kolonizacją, jest bardzo wyraziście nakreślony tak, że niewiele byłoby do dodania. Nasuwa się jednak pytanie, kto właściwie budował kościoły we wsiach osadzonych na prawie niemieckiem. Prawda, że w źródłach nie spotyka się wiele wskazówek w tym względzie i wątpię, czyby się dała wykryć jakaś zasada lub zwyczaj w tym kierunku. Zwracam jednak uwagę na pewną różnicę dość nieuchwytną, jaką znajdujemy pomiędzy źródłami wielkopolskiemi a małopolskiemi. W dwóch dokumentach wielkopol-

[1]) Autor przy końcu swej pracy (III, str. 653) wracając do tego pytania wyraził również podobne przekonanie, stwierdzić jednak należy, że początku tych szczególnych stosunków należałoby szukać w ciągu XIII wieku, podczas gdy w wieku XV urządzenia takie coraz więcej zanikają.

skich KDWP nr. 412 i 419 z lat 1264 i 1266 książę daje pozwolenia na wybudowania kościoła sołtysowi i w pierwszym wypadku zastrzega sobie prawo patronatu, natomiast w akcie małopolskim prywatnego właściciela z r. 1319 (KDMP. nr. 158) znajduje się tegoż oświadczenie, że on sam kościół wybuduje. Chodziło tu widocznie o uchylenie możliwych zawikłań ze względu na powstanie prawa patronatu takich kościołów i dla tego tam, gdzie był zwyczaj pozostawiać budowę kościoła sołtysowi, właściciel zastrzegł sobie zwyczajnie prawo patronatu (zob. także dokumenty powołane przez autora II. 399 uw. 2), co pogarszało warunki lokacji, podczas gdy gdzieindziej dla ich polepszenia właściciel sam zobowiązywał się do postawienia kościoła. Przykłady, aby sołtys nabywał prawo patronatu są bardzo wyjątkowe, a wypadek podany w dokumencie z r. 1293 (Dok. kuj. maz. str. 360 nr. 11) przytoczonym przez autora (II. 399 uw. 3), da się tem uzasadnić, że sołtys dał kościołowi na czele kolonizacji także swoją posiadłość. Wogóle przebija ze źródeł widoczna tendencja, aby prawo patronatu pozostawało wyłącznie w rękach właścicieli ziemskich, jedyny zaś wypadek oddania patronatu kolonistom (KDMP. II. nr. 509 r. 1313) nie był naśladowany i wątpię czy wogóle wszedł w życie. Słusznie też autor zaznacza, że kolonizacja przyczyniła się znacznie do związania patronatu z własnością gruntową i do upowszechnienia tem samem patronatu rzeczowego (II. 546 i n.) przynajmniej w tych obszarach, gdzie ta kolonizacja była najintensywniejszą. Przytoczony przez niego w uzasadnieniu tych wniosków proces śląski z r. 1305 (II. 547) zyska jeszcze na oświetleniu, gdy się go zestawi z treścią postanowienia prawa kanonicznego c. 7 X de iure patr. III. 38. Ze źródeł odnoszących się do Śląska można jeszcze zauważyć, że jak świadczą spisy poborowe kolektora papieskiego z lat 1318—1320, patroni ściągają dochody opróżnionych beneficjów parafjalnych swemu patronatowi podległych i przekazują je kolektorowi (Mon. Pol. Vatic. I. str. 63 i 64).

Znaczenie kolonizacji na prawie niemieckiem dla rozwoju organizacji parafjalnej w Polsce było odmienne aniżeli w Czechach i na Morawach. Tam te nowe momenty, jakie kolonizacja mogła sprowadzić są dość zatarte i nie dadzą się tak jasno wykazać jak w Polsce, gdzie szczegóły uposażeniowe kolonjalne można łatwo wyróżnić od przedkolonjalnych. Spostrzeżenie to wyjaśnia autor stwierdzeniem, że tam w chwili kolonizacji była organizacja parafjalna już znacznie rozwiniętą, wskutek czego nowe elementy, jakie kolonizacja przyniosła niewiele się różniły od tego, co tam już istniało. W Polsce natomiast rozwój ów był o cały wiek spóźniony, co się tłumaczy nietylko późniejszem przyjęciem chrześcijaństwa, lecz także późniejszym rozwojem gospodarki rolnej i późniejszą konsolidacją państwa.

Na szczególną także uwagę zasługuje ustęp (III. 354—457)

poświęcony czasom Kazimierza W. a w całem przedstawieniu rzeczy znakomicie skreślony. Autor oparł swe niezwykle interesujące spostrzeżenia i wnioski na szerokiem tle całej polityki kościelnej króla w związku z jego programem ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju, przez co temat jego badań zyskał na trafnem i właściwem oświetleniu. W programie tym bowiem zwrócił Kazimierz W. baczną uwagę na organizację parafjalną, widząc w niej ważny czynnik cywilizacyjny w życiu ówczesnego społeczeństwa i dlatego, jak stwierdza autor, dążył do podniesienia stanowiska owego doniosłego ogniwa administracji kościelnej. Król starał się w szczególności o zapewnienie swobody zakładania kościołów z zastrzeżeniem prawa patronatu w nowo powstałych osadach, o przeprowadzenie zmian dziesięciny w pieniężną, o dopuszczenie kleru parafjalnego do udziału w dochodzie z dziesięciny okręgu parafjalnego, przyczem dążył równocześnie do tego, aby dotacja parafji była wystarczającą i nienaruszalną. Obszerny ten program tylko częściowo mógł być urzeczywistniony. Najwięcej trudności przysparzały sprawy dziesięcinne, gdzie jednak przy pewnem poparciu arcybiskupa Jarosława dały się uzyskać niektóre ważne ustępstwa ze strony kościoła, jak zasadnicza zgoda na dziesięcinę pieniężną z osad nowo założonych, wolność łanów sołtysich od dziesięciny biskupiej, lub wyjęcie z pod obowiązku dziesięcinnego gruntów przeznaczonych do uprawy jarzyn. Nie pomogło jednak odwoływanie się do stolicy apostolskiej w sprawie zapewnienia kościołom parafjalnym w nowych osadach udziału w dziesięcinach, czego król, idąc może za wzorami północno-węgierskiemi, również się domagał. Natomiast mógł Kazimierz W. bez przeszkód zapewnić odpowiednią dotację plebanom tam, gdzie sam był fundatorem kościołów, lub gdzie miał sposobność zatwierdzać lub rozszerzać uposażenia kościołów dawniejszych (III. 412 i n.). Wogóle zaś dotacja parafij, oparta głównie na ziemi i świadczeniach ludności przy uwzględnieniu dziesięciny szlacheckiej lub sołtysiej, oddawanej prawidłowo kościołom parafjalnym, była stosunkowo dość znaczną tak, że podniosła społecznie kler parafjalny i równała go ekonomicznie raczej z właścicielami ziemskimi aniżeli z włościanami.

Na czasy Kazimierza W. przypadają również początki organizacji parafjalnej na Czerwonej Rusi. Kościół łaciński w tych ziemiach był oparty przedewszystkiem o kolonistów i odpowiednio do tego urządzoną została organizacja parafij w myśl wzorów zachodnich ziem Polski, tudzież w kierunku polityki kościelnej i planów Kazimierza W., który starał się potrzeby i dążenia kościoła uzgodnić z potrzebami państwa. Szczegółowe badania autora uzupełniają i w tym kierunu wyniki nauki dotychczasowej.

Autor zwraca też słusznie uwagę, że inny charakter ani-

żeli w ziemiach czerwonoruskich musiała posiadać akcja, zmierzająca do wprowadzenia organizacji kościoła na Litwie, gdzie chodziło o pozyskanie całej zwartej masy ludności dotąd pogańskiej dla wiary chrześcijańskiej. Kreśląc w krótkości dzieje wprowadzenia chrześcijaństwa w tych ziemiach i dotacji kościoła, podnosi też słusznie, że o ile chodzi o wprowadzenie organizacji parafjalnej posiadamy w odniesieniu do Litwy tak dokładne wiadomości, jak dla żadnego z dawniej nawróconych krajów. I rzeczywiście zarządzenia tak Jagiełły jak Witolda zajęły się tą sprawą bardzo rychło i stworzyły typ określony uposażania kościołów parafjalnych. Dziesięciny narazie, aby nie odstręczać ludności, nie wprowadzono, nie było tu też wcale dziesięciny biskupiej, a parafjalna płynęła z nadań właścicieli gruntowych, jako dziesięcina dworska. Owe badania autora nad prawnemi podstawami organizacji parafjalnej na Litwie oparte na dotąd ogłoszonym materjale źródłowym, będą mogły być jeszcze więcej rozszerzone i uzupełnione na podstawie podjętego w naszej Akademji Umiejętności przez prof. Fijałka i Semkowicza wydawnictwa Kodeksu dyplomatycznego katedry wileńskiej, którego znaczna część jest już wydrukowana, a gdzie znajdzie się także bardzo wiele nowego materjału odnoszącego się do fundacji i dotacji całego szeregu kościołów parafjalnych z w. XV., zaczerpniętego głównie z kopjarjuszy katedry wileńskiej. Co do Żmudzi dodaję, że swego czasu przed wojną znalazłem w archiwum konsystorskiem we Wilnie dziś wśród zawieruchy wojennej zaginiony dokument nadania odpustów dla kościoła parafjalnego w Kownie przez biskupa wileńskiego Mikołaja z daty *sabbato in vigilia Pasche* (22 kwietnia) 1413 z dodatkowemi odpustami Jana arcybiskupa lwowskiego i Piotra biskupa wileńskiego, wysłańcami soboru konstancjeńskiego dla apostolstwa Żmudzi. Dodaję przytem, że jednak pomimo dość licznych fundacyj kościołów parafjalnych na Litwie i Żmudzi, ilość ich nie była wystarczającą. Uskarża się nato legat papieski Zacharjasz Ferreri w r. 1520/21 (X. Fijałek, Pierwszy synod diecezji wileńskiej w katedrze św. Stanisława 1520/21. Kwartalnik teologiczny wileński. Rok I. 1923), a jeszcze później synod prowincjonalny piotrkowski 1544, zwłaszcza ze względu na Żmudź. wzywał króla o zakładanie nowych parafij. Uchwałę tę powtórzyły następnie zbiory Karnkowskiego i Wężyka. Statuty diecezjalne wileńskie biskupa Jana, drukowane w Krakowie w r. 1528 obok szeregu postanowień odnoszących się do sprawowania obowiązków duchownych przez plebanów, obejmują również przepis o dziesięcinach (c. 8), tudzież postanowienie, że nikomu niewolno być kapelanem u panów i przyjmować od nich beneficjów lub dziesięciny bez zgody biskupa (c. 6.).

W Polsce etnograficznej położenie kościołów parafjalnych w ciągu wieku XV wobec nowych zjawisk na polu politycz-

nem i w ukształtowaniu się stosunków socjalnych i gospodarczych stale się podnosi. O ile zwierzchność władzy państwowej wobec kościoła słabnie, o tyle wzmaga się znaczenie zamkniętego w sobie stanu szlacheckiego, który zyskuje udział coraz większy w załatwieniu spraw państwowych i w miejsce władzy państwowej sam staje w obronie swych interesów przeciw dążeniom kościoła. W rękach stanu szlacheckiego rozwija się własność gruntowa na nowych podstawach przez przekształcenie stosunków dotychczasowych z czasów kolonizacji na prawie niemieckiem. W tym czasie też zyskuje doniosłe znaczenie dotacja gruntowa parafji, określona, jako poświętne *(ad bona ecclesie, wlgariter do poswontnego*, Najd. księgi sądowe mazowieckie II. 1. nr. 1346 r. 1425), która organizuje się w gospodarstwa podobne do świeckich właścieli ziemskich. Zmiana stosunków gospodarczych oddziałała również na dotychczasowe urządzenie stosunków dziesięcinnych i była źródłem nowych ciągłych i licznych zatargów kościoła ze stanem szlacheckim, które starano się drogą różnych kompromisów załatwiać. Właściciele ziemscy chcą z gruntów po sołtysach, z ról opuszczonych, lub odjętych chłopom płacić dziesięcinę temu samemu podmiotowi duchownemu, któremu płacili ją dotąd z gruntów dworskim pługiem uprawnych. Wychodziło to z reguły na korzyść plebanów z ujmą praw biskupich lub innych uprawnionych zwłaszcza korporacyj kościelnych. Stąd interes kościołów parafjalnych schodził się z dążeniami szlachty, a spory o dziesięciny pomiędzy biskupami a plebanami stoją na porządku dziennym (III. 614). Jako wymowną ilustrację tych stosunków przytaczam, obok źródeł powołanych przez autora, spór o *fertones decimales* pomiędzy biskupem poznańskim a plebanem ze Skoroszewa prowadzony w r. 1407 przed sądem ziemskim poznańskim, gdzie plebana zastępował właściciel tej wsi (Piekosiński, Studja, rozprawy i materjały VI. 1. nr. 1119 i 1140). W sporach dziesięcinnych kościoła ze szlachtą w XV w. żadna ze stron nie odniosła stanowczego zwycięstwa, a do jednolitego urządzenia stosunków dziesięcinnych w Polsce nie przyszło, lecz kościoły parafjalne uzyskały znaczne korzyści. Coraz bardziej ustalała się zasada, że biskupi mieli prawo do dziesięciny włościan a plebani do dziesięciny właścicieli ziemskich, biskup zaś nie mógł plebanom bez przeprowadzenia osobnego procesu odbierać dziesięciny. Po skreśleniu istoty stosunków dziesięcinnych ówczesnych, zbadał autor także dalsze losy innych świadczeń na cele kościołów parafjalnych (meszne, grosze stołowe, kolęda, clericatura), tudzież zajął się wpływami na potrzeby ściśle kościelne, ich administracją i pokryciem kosztów budowy lub naprawy kościołów. Co do prawnego stosunku plebanów do patronów stwierdza też autor, że statuty synodalne chronią ich przed jakiemikolwiek nadużyciami ze strony patronów, zwłaszcza w kierunku nakładania ciężа-

rów czy świadczeń na ludność osadzoną w majątku kościelnym. Jednak do posług, do których patronowie pociągali plebanów nie mógłbym zaliczyć zwyczaju, że patron starał się przez plebana uzyskać odroczenie terminu sądowego z powodu rzekomej choroby. To odraczanie w ten sposób terminów sądowych, *per capellanum* na podstawie odbytej spowiedzi przed nim było nadużyciem, które się zagnieździło w Polsce w sądach ziemskich jeszcze w XIV wieku, a w księgach sądowych najdawniejszych od r. 1376 liczne mieszczą się zapiski podobnej treści np. *A. de T. Stanislaum capellanum de W. habet ponere contra T. de M., die terminorum confessus est* (X. pr. p. p. VIII. nr. 40 i t. d.). Ci kapelani nietylko patronom swoim, ale także i innym osobom, nie odmawiali tych usług, aż dopiero nadużycie to zostało równocześnie stanowczo uchylone w Statutach Trąby w r. 1420, a powtarza te zakazy także statut krakowski z r. 1423. Wogóle sądzę, że już w XV wieku dawne władztwo kościelne patronów w sposób bardzo daleko idący zostało ograniczone i że bądź co bądź pomijając z jednej strony możliwe nadużycia patronów a z drugiej strony zrozumiały zresztą stosunek szacunku ze strony plebana dla swego patrona, samoistność prawna parafji coraz silniej się zaznacza, a stanowisko społeczne plebanów nawet wobec swych patronów znacznie się podnosi. co zresztą także autor słusznie zaznacza (III. 654 i n.). Zdarzało się też w XV wieku, że wskutek zakładania nowych osad sieć parafjalna nie była zupełnie ustaloną, bo mogły się znajdować wsie nieprzydzielone jeszcze do żadnej parafji, lub też przynależność parafjalna właściciela mogła być inną, niż włościan w tej samej wsi mieszkających. Na Mazowszu jednak widoczną jest tendencja właścicieli ziemskich, aby osadników wsi nowozałożonych przydzielać do parafji właściciela i przekazywać dziesięciny takich osad z pominięciem praw biskupa, kościołowi parafjalnemu. Jeszcze wówczas było także dążeniem szlachty, jako właścicieli ziemskich, aby mieć własny kościół podlegający ich patronatowi, doprowadziło to też w niektórych okolicach do przerostu organizacji parafjalnej, co musiało spowodować ze strony władzy biskupiej łączenie parafij niedostatecznie uposażonych (III. 649 i n.).

W końcowym zaś rozdziale całej pracy zestawił autor główne wyniki swych badań, gdzie też zarazem w sposób zajmujący określił różnice, jakie zachodzą pomiędzy rozwojem stosunków polskich w odniesieniu do organizacji parafjalnej i stanowiska plebanów w przeciwstawieniu do Czech i Moraw.

Owe zwięzłe przedstawienie bogatej treści pracy autora świadczy wymownie, jak doniosłe dla nauki są jego badania, oparte na wyczerpującem wyzyskaniu całej literatury przedmiotu i na jak najszerszej podstawie źródłowej, opracowanej z wzorową metodą. Praca ta należy też do rzędu tych dzieł

podstawowych, które każdy historyk, prawnik, czy ekonomista, zajmujący się dziejami stosunków kościelnych w Polsce średniowiecznej, będzie musiał sumiennie przestudjować.

Władysław Abraham.

Wodziński Alfons Michał: Gdańsk za czasów Stanisława Leszczyńskiego (1704—1709, 1733—1734). Kraków 1929. Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Nr. 6. str. 158.

Praca p. Wodzińskiego stanowi jeden z przejawów zainteresowania, jakie w powojennej historjografji polskiej budzą dzieje Pomorza i Gdańska. W przedmowie podnosi autor dawniejsze zaniedbania w tej dziedzinie i konieczność ich odrobienia wobec planowej akcji uczonych niemieckich. Nieuzasadnionem wydaje się twierdzenie, że najnowsze prace polskie z tej dziedziny „traktują historyczne stosunki gdańskie i pomorskie bardzo pobieżnie", przenosząc cały nacisk na dzisiejszy stan polityczno-gospodarczy. Wszak właśnie ostatnie lata, obok studjów medjewistycznych, przyniosły pierwszą gruntowną historję gdańskiego przemysłu i handlu pióra prof. Kutrzeby i pierwszy źródłowy zarys wewnętrznych dziejów prowincji pruskiej w opracowaniu prof. Konopczyńskiego. Niewiadomo również, dlaczego w poczet dzieł historyków gdańskich, zasługujących na „szczególną uwagę" zalicza autor osławioną publikację Keysera: „Der Kampf um die Weichsel", będącą wytworem nietyle czystej nauki, ile propagandy politycznej.

W pierwszych rozdziałach opisuje autor losy Gdańska w dobie wielkiej wojny północnej. Główny nacisk położony jest na politykę zagraniczną miasta, jego stosunek do Augusta, Karola XII, Prus, państw zachodnich. Znane już zkądinąd perypetje polityki gdańskiej, jej wahania pomiędzy neutralnością a naciskiem szwedzkim, wymuszony akces do konfederacji warszawskiej, groźby Stenbocka, szukanie pomocy u Prus, oglądanie się na państwa morskie, znajdują w pracy p. W. przedstawienie dokładne, wzbogacone szeregiem nowych szczegółów. Zupełnie nowem jest przedstawienie sprawy uznania Leszczyńskiego przez Gdańsk w r. 1707, aczkolwiek autor posuwa się może zbyt daleko, twierdząc, że nastąpiło ono „jedynie z powodu gróźb Karola" (str. 59); z przytoczonych przezeń innych świadectw wynika, że gdańszczanie działali pod nakazem ogólnej sytuacji, stojącej pod znakiem sukcesu sprawy szwedzko-stanisławowskiej. Bardzo ważne i interesujące fakty, związane pośrednio z historją Pomorza, ale posiadające szersze znaczenie wydobył autor odnośnie do polityki Prus po Altranstadzie: dowiadujemy się o pertraktacjach Działyńskiego i Teod. Potockiego z dworem berlińskim w sprawie oddania pod protekcję pruską Rzpltej, w szczególności Prus Królewskich, o próbach utworzenia partji pruskiej na terenie Rzpltej, o układach

Śmigielskiego z rezydentem Loelhoeffelem, zmierzających do zapewnienia Polakom poparcia Berlina przeciw Karolowi XII. Znamiennem jest hojne szafowanie ze strony polskiej obietnicami rekompensat terytorjalnych. Ta część pracy — od Altranstadu do Połtawy — najwięcej przynosi zdobyczy naukowych. Okres powtórnego panowania Leszczyńskiego, lepiej naogół zbadany, mniej dawał pola do odkryć. Zanotować należy próbę uniewinnienia Leszczyńskiego z zarzutu kupowania pomocy pruskiej obietnicami odstąpienia „korytarza" do Prus Wsch. Autor dowodzi, że był to manewr polityczny, zmierzający do ściągnięcia na kark Moskalom i Sasom nowego wroga; Stanisław mógł spokojnie wchodzić w tego rodzaju układy, wiedząc, że sejm nigdy ich nie zatwierdzi. Wywody autora są w tym punkcie nieprzekonywujące. Rzecz główna w tem, że Leszczyński wdawał się w podobne przetargi, kontynuując i pogłębiając przez to ustalone przez poprzednika precedensy frymarczenia ziemią polską z wysokości tronu. Co się tyczy konsekwencyj praktycznych okupacji pruskiej, sam autor podniósł słusznie w innem miejscu, że „Prusy, mając raz w swem posiadaniu warowne grody, nie myślałyby już nigdy o ich oddaniu" (64). Pan W. przypisuje stanowczo statystykom berlińskim zbyt wiele legalizmu, przypuszczając, że zająwszy raz Pomorze z upoważnienia Stanisława, opróżniliby je następnie dla braku ratyfikacji ze strony sejmu warszawskiego.

Książka p. W., będąca pierwszym jego występem naukowym, sprawia naogół wrażenie dodatnie. Autor, kierując się szlachetną ambicją powiedzenia rzeczy istotnie nowych, oparł swoją pracę na poważnych studjach archiwalnych: głównego zrębu materjałów dostarczyły mu archiwa państwowe w Berlinie i Gdańsku, niektóre przyczynki wydobył z archiwum drezdeńskiego i Bibl. Ks. Czartoryskich. Widoczną jest dążność do pogłębienia tematu, wyrobienia sobie o omawianych zjawiskach samodzielnego sądu. Konstrukcja naogół udatna, styl żywy, świadczący o niewątpliwem zacięciu literackiem. Wszystko to pozwala powitać w p. W. rzetelnego i uzdolnionego pracownika na niwie nowożytnej historji polskiej. Równocześnie jednak należy stwierdzić, że młody autor, podjąwszy się tematu z epoki mało zbadanej, wymagającego specjalnego wyszkolenia, nie zdołał ustrzec się szeregu błędów, które w pewnej mierze obniżają wartość jego interesującej rozprawy.

Pod względem wyzyskania materjałów nasuwa się spostrzeżenie, że autor, skierowując głównie uwagę na archiwa zagraniczne, zaniedbał skrupulatniejszego wyzyskania zbiorów krajowych oraz źródeł drukowanych. Zatem w Bibl. Czartoryskich należało uwzględnić odpisy z paryskiego Archiwum spraw zagr. z l. 1733—34 (rps. 5711—12), w Bibl. Krasińskich cenny rękopis 811, w Bibl. Ossolińskich przyczynki do dziejów Gdańska w przedostatniem bezkrólewiu oraz odpisy relacyj Sten-

zella, zawierające pierwszorzędny materjał do lat 1704—5, których zaledwie kilka wydobył p. W. z archiwum drezdeńskiego. Z publikacyj źródłowych uderza pominięcie ogromnego zbioru Lamberty'ego, mieszczącego mnóstwo wiadomości do dziejów Gdańska w dobie wojny północnej, następnie rosyjskiego zbioru Martensa, w którym znajduje się wydobyty przez p. W. z archiwum gdańskiego tekst układu kapitulacyjnego Gdańska z Münnichem, listów Karola XII, pamiętników Münnicha i Mansteina do oblężenia Gdańska. Przedstawiając radę warszawską 1710 r. poprzestał autor na krótkiej wzmiance z Parthenaya, aczkolwiek mógł już mieć w ręku wydany przez Mienickiego diarjusz, na którego stronach jest mowa o sprawach gdańskich kilkadziesiąt razy, w każdym zaś razie powinien był sięgnąć do rękopisu Bibl. Czartoryskich 1678. Pominięcie tych źródeł spowodowało poważną lukę konstrukcyjną, podobnie jak lakonicznie obszedł się autor z deputacją gdańską do Petersburga 1734, której opis znajduje się w Löschina „Beiträge". Z opracowań pominięto książkę Herlitza, dającą najdokładniejszy obraz dziejów Gdańska po koniec 1704 r., niedostatecznie wyzyskano piękny szkic Jarochowskiego o oblężeniu Gdańska w 1734 r. Ważniejszym wszelako od tych przeoczeń jest fakt, że p. W. w pracy, opartej w przeważnej części na materjale rękopiśmiennym, ograniczył się w przypisach do samych nagłówków, nie przytaczając ani razu tekstu źródła. Zwyczaj cytowania materjałów archiwalnych *in extenso* jest w nauce dostatecznie umotywowany zarówno względami metodycznemi (możność kontroli), jak dążnością do uprzystępnienia ciekawszych źródeł. Pominięcie go ściągało nieraz uzasadnione zarzuty na badaczy dojrzałych i ukwalifikowanych; z tem większym naciskiem należy to podnieść wobec badacza początkującego, który odrzucając cały materjał dowodowy tem samem postawił wyniki swych badań pod znakiem zapytania.

Pod względem konstrukcyjnym wykazuje książka p. W. jeden błąd zasadniczy. Autor zapowiedział w tytule, że zajmie się Gdańskiem za Leszczyńskiego: można się było zatem spodziewać pełnego obrazu stosunków gdańskich, tymczasem praca dotyczy wyłącznie jednej strony zagadnienia, t. j. stosunku miasta do stronnictw w Rzpltej i państw obcych. Jeżeli wyczerpujące studjum o życiu społecznem i kulturalnem metropolji bandlu bałtyckiego przekraczało możliwości autora, to w każdym razie koniecznem było uwzględnienie tych momentów wewnętrznych, które pozostają w ścisłym związku z jego polityką zagraniczną. Słyszymy niejednokrotnie, że takie czy inne posunięcie Gdańska wobec belligerantów i neutralnych było wynikiem ścierania się różnych czynników: należało przeto zająć się wzajemnem ustosunkowaniem rady, ordynków, pospólstwa, określić, co każdy z tych czynników reprezentował, w jakim kierunku wpływał na politykę miasta.

Nakreślenie tego rodzaju tła byłoby nierównie bardziej wskazane, aniżeli ogólne charakterystyki epoki saskiej, wojny północnej, przedostatniego bezkrólewia, osobistości Leszczyńskiego, które nie wiążą się organicznie z tematem, nie przynoszą nic nowego, niejednokrotnie zaś nie stoją na wyżynie ostatnich badań.

Obok tych braków zasadniczych mieści praca p. W. szereg błędów faktycznych, nieraz dość rażących, bo wypływających poprostu z niedość uważnego przeczytania niedużej zresztą literatury przedmiotu. Słyszymy, że Radziejowski wydał uniwersał na radę warszawską 1705 r. z obawy zniszczenia (nb. już zniszczonych) dóbr (48); o zawartej z Leszczyńskim „kapitulacji", mieszczącej szereg cennych poręczeń — ani słowa. Stanisław rzekomo „zamykał uszy" na bolączki kraju (50), gdy w rzeczywistości wiadomo o licznych jego wstawiennictwach u Karola XII, w szczególności o decydującem wystąpieniu przeciw forsowaniu sprawy dysydenckiej w czasie rokowań o traktat warszawski. Niezrozumiałem jest twierdzenie, że August w r. 1706 nie spieszył z pomocą oblężonemu Grodnu (56), skoro zaraz po powrocie do Saksonji pchnął na odsiecz armję Schulenburga, która została rozgromiona pod Wschową. Pod r. 1708 parokrotnie wymieniony jest jako hetman w. kor. nieżyjący od r. 1702 Jabłonowski (80) (zamiast Sieniawskiego); podobnie Szaniawski figuruje już w tym czasie jako biskup krakowski, którym został w r. 1719 (82). Autor uważa, że po restauracji Augusta rozpoczął się dla Gdańska „czas pewnego wytchnienia i odpoczynku" (92); naprawdę, był to okres niemniej burzliwy i niebezpieczny aniżeli poprzedni, a punkt szczytowy opresyj gdańskich w dobie wojny północnej przypada może na pobyt Piotra W. w mieście w l. 1716 i 1717. Obfity materjał do tych spraw mieści się w archiwach drezdeńskiem i gdańskiem, oraz w odpisach wiedeńskich w Ossolineum. Do obozu bourbońskiego w r. 1733 zalicza autor Sycylję (94), która stanowiła wówczas posiadłość Habsburgów. Zapewne też nie wystąpiłby p. W. z twierdzeniem, że pozyskanie dla kandydatury Leszczyńskiego Czartoryskich było dziełem Potockich, gdyby zapoznał się z odpisami relacyj Montiego. Z gruntu fałszywem jest również przypuszczenie, że jedną z głównych przyczyn niechęci Gdańska do Augusta III były względy wyznaniowe, skoro wiadomo, że elektor saski opierał się właśnie na dysydentach z Prus Królewskich, którym obiecywał obronę przed uchwałami sejmu konwokacyjnego, dyplomacja zaś austrjacka w Gdańsku wręcz usiłowała zawiązać konfederację różnowierczą przeciw Leszczyńskiemu. Dodać należy niedość ścisłe określenia pewnych osób („starosta (?) Sapieha" 54, „ambasador (?) duński w Lipsku", „biskup (?) Szembek" 59, „ks. saski (!) Weissenfels 138), oraz wadliwą pisownię nazwisk cudzoziemskich.

Pozostaje omówienie ogólnego poglądu autora na stosunek Gdańska do Rzpltej. W kwestji tej, tylokrotnie u nas poruszanej, panuje dotąd znaczna rozbieżność sądów. P. W. okazał się odpornym wobec niektórych nowszych prac, usiłujących sprowadzić przeciwieństwa polsko-gdańskie na grunt narodowościowy. Stwierdził, że niepodobna uważać Gdańsk za bastjon wojującej niemczyzny, wydobył z źródeł interesujące wiadomości o wprowadzeniu w r. 1709 nabożeństwa w kościele św. Anny w języku polskim oraz polskiej nauki religji dla Polaków-ewangelików. Antagonizm pomiędzy Rzpltą szlachecką a Gdańskiem tłumaczy przedewszystkiem względami ustrojowo-gospodarczemi, nie uwzględnia natomiast momentu wyznaniowego, który odgrywa w tej epoce wybitną rolę. Uznając naogół słuszność zapatrywań autora, odnosi się wrażenie, że chwilami posuwa się za daleko w sentymencie wobec Gdańska, kiedy np. pisze, że miasto „sercem i uczuciem stało po stronie prawnie (?) obranego króla", t. j. Augusta, lub w nadmiernie ciemnych barwach odtwarza przedostatnie bezkrólewie dla tem dobitniejszego podkreślenia zasługi i poświęcenia gdańszczan. Stosunki gdańsko-polskie należą do tych problemów historycznych, które bardzo ściśle wiążą się z polityką dnia dzisiejszego; stąd przy ich rozważaniu wskazaną jest najdalej posunięta skrupulatność w formułowaniu sądów i wystrzeganie się wybujałości zarówno w kierunku idealizowania gdańszczan, jak bezpodstawnego odmawiania im stwierdzonych niezbicie zasług wobec Rzpltej. *Józef Feldman.*

Krasicka Jadwiga: Kraków i Ziemia Krakowska wobec Konfederacji Barskiej. Z przedmową Władysława Konopczyńskiego. Kraków 1929 (Bibljoteka Krakowska Nr. 68) str. 156, VII, 4 podob.

Konfederacja barska jest przez naszą historjografję dość upośledzona; wystarczy powiedzieć, że ostatnie monograficzne opracowanie całego przebiegu tej pierwszej walki o niepodległość, to St. Kaczkowskiego, Wiadomości o konfederacji barskiej, napisane jeszcze w r. 1837. Liczną natomiast jest literatura przyczynkowa, obecnie wzbogacona przez pracę p. Krasickiej, która jakkolwiek nie rości sobie pretensji do oświetlenia całości zagadnienia, jest jednak dużym krokiem w poznaniu tego ważnego momentu w polskiej historji nowoczesnej. Przedewszystkiem bogactwo źródeł, jakiemi operuje autorka, pozwoliło jej przedstawić w sposób bardzo wyczerpujący przebieg wypadków w Krakowie i ziemi krakowskiej. Poza licznemi drukowanemi źródłami materjał pracy stanowią przedewszystkiem archiwalja krakowskie, a to w pierwszym rzędzie Arch. m. Krakowa potem szereg rkpsów Akad. Um. i Biblj. Jag. wreszcie rkpsy Ossolineum. Poza tem bardzo ciekawy materjał zawdzięcza autorka poszczególnym aktom ar-

chiwów zagr. jak moskiewskiemu, drezdeńskiemu i in., które otrzymała zapewne w odpisie.

Książka wprowadza nas najpierw w wypadki związane z konfederacją radomską, przechodzi przez przygotowania dla poparcia ruchu narodowego rozpoczętego w Barze i przedstawia wybitniejszych działaczy krakowskich. Dobrze opisany jest nastrój Krakowa, którego mieszczaństwo zwłaszcza zamożniejsze przyłącza się do czysto szlacheckiego ruchu bardzo niechętnie, ale pod przymusem staje dzielnie w obronie swego grodu i wytrzymuje parotygodniowe oblężenie, przyczem zapał udziela się przedewszystkiem pospólstwu. Magistrat zaś umiejętnie lawiruje między walczącemi stronami, dzięki czemu potrafi uchronić miasto przed represjami zbyt surowemi zwycięskiego gen. Apraksyna. Od sierpnia 1768 do września 1769 pozostaje Kraków pod dokuczliwą okupacją moskiewską. Tymczasem ruch przygasający pod jesień 1768, z wiosną następnego roku zaczyna odżywać i w ziemi krakowskiej, podsycany nadzieją zewnętrznej pomocy. Przystępują do akcji magnaci, agitacja wzmaga się i doprowadza w Krakowie do pierwszego w dziejach Polski spisku młodzieży akademickiej, która planuje zamach na załogę Wawelu. Partje powstańcze coraz gęściej otaczają Kraków, co skłania tchórzliwego komendanta rosyjskiego do opuszczenia miasta, dokąd w triumfie wkraczają Polacy. Zawiść i intrygi przywódców paraliżują akcję konfederacji, a po paru tygodniach Kraków znowu wpada w ręce pułk. Drewicza, tym razem bez walki. Ponowna okupacja staje się jeszcze dokuczliwszą, zwłaszcza w r. 1770 wsławił się zdzierstwami pułk. Oebschelwitz. W Krakowskiem partyzantka nie ustaje jednak, mając oparcie w obronnych punktach Lanckorony, Tyńca i Bobrka, oraz pobliskiej Częstochowy, a konfederaci zapuszczają się często aż pod bramy miejskie. W r. 1771 przesuwa się w Krakowskie punkt ciężkości całej konfederacji. To też o posiadanie Krakowa pokuszą się siły konfederacji, zorganizowane na nowo, po odejściu Dumouriez'a przez oficerów francuskich pod Viomenil'em. Udaje się tylko zająć Wawel, który musi jednak odpierać ataki przeważających sił rosyjskich. Prawie trzymiesięczna obrona zamku jest dowodem jak dzielnie żołnierz polski, pozostający pod dobrem dowództwem (pułk. Choisy), potrafił stawić czoło nietylko przewadze nieprzyjaciela, ale przetrwać głód i mrozy. Honorowa kapitulacja kończy ten epizod wskrzeszający dawne tradycje oręża polskiego. Wkrótce też padną inne punkty obronne ziemi krakowskiej, a pakt rozbiorowy położy kres dalszej walce.

Niewątpliwą zaletą książki jest opracowanie tej karty z dziejów Krakowa w łączności z wypadkami w ziemi krakowskiej, co słusznie podkreśla prof. Konopczyński w swojej pięknej przedmowie. Trzeba jednak zauważyć, że autorka zbyt silnie może tkwi w regjonalizmie, przez co opis jej jest nie-

jako 'wypreparowany' w całości wypadków. Dla czytelnika niedość obeznanego z literaturą przedmiotu mogą powstać skutkiem tego niejasności, czego należałoby unikać w wydawnictwie przeznaczonem nietylko dla specjalistów. Uwaga ta jednak nie umniejsza wartości naukowej pracy. Należy też podkreślić, że rzecz przedstawiona jest barwnie i żywo. Jeśli zaś może autorka zbytnio schowała swoją osobę poza mowę źródeł, to jednak czytelnik sam uchwyci szereg ogólniejszych spostrzeżeń i analogij. Uderzą go silne podobieństwa między konfederacją barską a innemi insurekcjami polskiemi, zarówno czysto zewnętrzne jak i głębszej natury. Ale stwierdzi także jak wielki krok uczynił naród od Baru, tkwiącego w epoce saskiej, poprzez wiek walk o niepodległość, do pokolenia Polski Odrodzonej. *Henryk Wereszycki.*

Willaume Juljusz: Amilkar Kosiński 1769—1823 napisał... Poznań 1930 (Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX, Nr. 9) str. 181 + 4 nlb., 6 podb.

Nowe studjum biograficzne p. Willaume'a uzupełnia dotychczasową literaturę, w pierwszym rzędzie prace prof. Skałkowskiego, a to dzięki oparciu się o akty kancelarji polowej generała z l. 1806—12 i papiery rodzinne z Koszut złożone obecnie w Tow. Prz. Nauk w Poznaniu. Nie ograniczając się do archiwaljów poznańskich wykorzystał autor korespondencję gen. Dąbrowskiego w rkpsach Bibl. Uniw. Warszawskiego, dotarł do ciekawych rkpsów Bibl. Ord. Krasińskich i Arch. Akt Dawn. w Warszawie. Pierwsza część pracy to siedem rozdziałów traktujących o rodzie i młodości Kosińskiego, o działalności we Włoszech (1796—1803); o walkach na Pomorzu 1806/7 kiedy generał odgrywa rolę już bardziej samodzielną jako organizator powstańczy i dowódca w starciach koło Bydgoszczy, pod Tczewem i przy oblężeniu Gdańska. Po zawarciu pokoju tylżyckiego obejmuje Kosiński funkcje komisarza delimitacyjnego przy wytyczaniu granicy pruskiej Księstwa, wobec przeszkód stawianych przez Prusaków musi jednak swoją działalność wkrótce przerwać. Wojna 1809 powołuje go do czynnej służby, jako organizatora siły zbrojnej depart. poznańskiego w chwili niespodzianej inwazji wojsk austrjackich; jest przez krótki czas komendantem Warszawy, wreszcie d-cą oddziału operującego wzdłuż Pilicy. Po zawarciu zawieszenia broni wraca na wieś w Poznańskie, gdzie przebywa do lipca 1812 r. Do tego miejsca życiorys opisany jest ogromnie zwięźle, niejako szkicowo, autorowi bowiem, jak zaznacza na wstępie, zależy tylko na uzupełnieniu nowemi źródłami dotychczasowej literatury. Niewątpliwie nie można narzucać badaczowi celu pracy, ale w wyniku takiej metody czytelnik ma o osobie Kosińskiego obraz bardzo niekompletny. Ogólne wypadki, w których generał bierze udział, nie są przedstawione, natomiast mamy do czynienia

z całym szeregiem drugorzędnych szczegółów i to nie ułożonych w jakąś hierarchję. To też więcej miejsca zajmują ciągłe zatargi ambitnego generała z przełożonymi, niż opis jego pozytywnej pracy, nie mówiąc o ocenie lub charakterystyce jego działalności z szerszego punktu widzenia, której znajdujemy b. niewiele.

Część druga pracy (str. 59—119) poświęcona jest w dwu rozdziałach akcji gen. Kosińskiego w r. 1812. Jest to najciekawsza część książki, ponieważ generał odegrał wtedy rolę bardzo samodzielną. Zadaniem jego była osłona Księstwa od strony Wołynia w chwili, kiedy cała prawie polska siła zbrojna walczyła przy Wielkiej Armji w głębi Rosji. Wielhorski zast. min. wojny mógł oddać Kosińskiemu wojska bardzo nieliczne (niecałe 2000), źle wyekwipowane i przeważnie niewyszkolone, często wcale nieumundurowane. W krótkim czasie zaprawił jednak generał swój korpusik do walki, a po przekroczeniu Bugu, gdy oddział wzrósł do 7000, mógł nawet stoczyć odwrotową bitwę pod Pawłowiczami (23. IX), z której wyszedł obronną ręką. Wszelkie szersze jednak zamiary polityczne i wojskowe sparaliżowała dwuznaczna taktyka gen. Schwarzenberga; to też przy końcu września musi Kosiński wrócić do Księstwa. Rozpoczyna się drugi okres obrony górnego Bugu w ciągłych potyczkach, z których najwięcej rozgłosu zyskał atak na Uściług (7. XI). Wkrótce potem Kosiński podaje się do dymisji, w wyniku ciągłych zatargów z Wielhorskim. Ta część książki jest prawie ciągłym cytatem oryginalnych raportów, przyczem autor zaopatrzył je w doskonały aparat, umożliwiający krytyczne ich zużytkowanie. Pomimo zebrania tak imponującego materjału, literatury i źródeł, pozostawia opis wypadków i losów generała prawie zupełnie jemu samemu. Coprawda barwność i żywość przedstawienia na tem nie traci, ponieważ Kosiński równie dobrze władał szablą, jak piórem (nawet mowy wiązanej próbował). Naturalnie do naukowej objektywności we wszystkich szczegółach opis ten nie może sobie rościć pretensji, to też zastrzeżenia podniesione wobec części pierwszej odnoszą się i do tej w stopniu jeszcze wyższym.

Rozdział X. Ostatnie lata 1813—23 (str. 120—4) daje skromną tylko wzmiankę o bardzo wybitnej politycznej roli generała z pierwszych lat istnienia W. Ks. Poznańskiego. Jest to oczywiście zasadniczą luką biografji, której uznać nie można. Zakończenie (124—7) daje zwięzłą charakterystykę generała, odznaczającą się trafnością i istotnym objektywizmem. Ale te trzy stronice nie mogą same zatrzeć tych wątpliwości, które budzą poprzednie rozdziały. Ostatnią częścią książki są aneksa, w których autor drukuje szereg ciekawych dokumentów. Nasuwa mi się jeszcze uwaga natury ogólniejszej, nie odnosząca się wyłącznie do omawianej pracy. Idzie mi o sprawę przypisów. Autor umieścił ich ogromnie wiele; prawie każda

strona niemal do połowy jest przez nie zajęta. Mam jednak wrażenie, że w swojej sumienności posunął się trochę za daleko. Niejednokrotnie do jednego zdania, przypominającego ogólnie znane fakty historyczne, dodane są dwa lub trzy odnośniki, powołujące się na cały szereg opracowań lub źródeł. Najwidoczniej chce autor podać w ten sposób najważniejszą literaturę danej kwestji; ta sama jednak literatura cytowana jest często w poprzednich odnośnikach wielką ilość razy. Byłoby więc może znacznie praktyczniej podać ją raz dla całej książki, albo dla każdego rozdziału. Osobiście uważam, że jest pewna suma faktów, zawartych choćby w podręczniku, którą historyk może operować bez potrzeby ich dokumentowania, a z drugiej strony sądzę, że bibljografja jest już dyscypliną specjalną i w zasadzie możnaby monografistów uwolnić od podawania szerszej bibljografji, bo i tak tego nie mogą zrobić w sposób wyczerpujący.

W sumie daje praca p. W. materjału wiele, budzi zainteresowanie i niewątpliwie będzie bardzo pomocną każdemu badaczowi polskiemu epoki napoleońskiej, zwłaszcza w dziedzinie wojskowości. *Henryk Wereszycki.*

Artymiak Antoni: Z przeszłości Nowego Sącza. Nowy Sącz 1930. Nakł. Koła Tow. Nauczycieli Szkół Średn. i Wyższych (T. N. S. W.), str. 77.

Z pod pióra profesora II gimnazjum państwowego w Nowym Sączu p. Antoniego Artymiaka wyszła rozprawka, „przedstawiająca“ — jak zapowiada autor we wstępie — „dzieje miasta w pierwszem pięćdziesięcioleciu po rozbiorze (1772 — 1822)“, a oparta „na materjale źródłowym Archiwum Państwowego we Lwowie, Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, Archiwum miasta N. Sącza i Archiwum kościoła parafjalnego rz. kat. w Nowym Sączu“. Praca obejmuje pięć rozdziałów: I. Położenie polityczne. Majątek miejski. Dzierżawcy. Ludność wiejska w majątkach miejskich. II. Władze miejskie. Społeczeństwo w świetle dokumentów sądowych. III. Handel. Rzemiosło. Cechy. IV. Kościół. Klasztory. Kasata klasztorów. Wreszcie luźno z poprzedniemi rozdziałami związany rozdział V. Przyczynek do dziejów szkolnictwa w Nowym Sączu i okolicy.

Autor, jako historyk regjonalista, upodobał sobie szczególnie przeszłość Nowego Sącza i okolicy. Przystępując do poszukiwań zastał już grunt obrobiony przez Szczęsnego Morawskiego (Sądeczyzna, 2 t., Kraków 1863—5) i ks. Jana Sygańskiego T. J. (zwłaszcza: Nowy Sącz — jego dzieje i pamiątki dziejowe, Nowy Sącz 1892 i Historja Nowego Sącza od wstąpienia dynastji Wazów do pierwszego rozbioru Polski, Lwów 1901, t. 3). Nawiązując do tych poprzedników, p. Artymiak jeszcze w r. 1928 ogłosił rozprawkę p. t.: „Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie“ (N. Sącz 1928. Spra-

wozdanie II Gimn. państw. N. Sącz za r. szk. 1927/8). W ostatniej zaś swej pracy (str. 76, uw. 9) zapowiada znów, że: „Materjały do dziejów szkolnictwa powszechnego w powiecie sądeckim, po uzupełnieniu, ukażą się drukiem w roku przyszłym jako osobna monografja".

Jak na trzy lata pracy wynik bardzo pokaźny, szkoda jednak, że twórczość autora zbyt szybko i dlatego z wyraźną szkodą, wydaje plony. O „dziejach osadników niemieckich" napisano wskutek tego, że „autor powyższego zarysu w przedstawieniu wypadków nie wykracza poza ramy podstawowych dzieł do kolonizacji józefińskiej w b. Galicji..." [W. A. W. w Kwart. Hist. (Wiadomości Historyczne, Lwów 1929, str. 46]. Zaś co do zapowiedzianych „Materjałów", pokazuje się, że autor nie zapoznał się jeszcze dostatecznie z odpowiedniem słownictwem historycznem.

Pośpiech odbił się tak fatalnie na „Przeszłości Nowego Sącza", gdzie autor, wypowiadając sądy niedość przetrawione i ustalone, niejednokrotnie popada wskutek tego w sprzeczność sam ze sobą. Nie wchodząc we wszystkie drobiazgi, ograniczę się więc tylko do najistotniejszych. I tak na str. 26 czytamy, że: „era józefińska" „dążyła do zniszczenia warstwy szlacheckiej...", a na str. 27 pisze autor, że przeciwnie „starano się szlachtę wywyższyć i w ten sposób zaskarbić sobie jej względy". W tym też celu wydał rząd tzw. Corpus statuum, twierdząc, że uważa to za najpotrzebniejszą rzecz, „żeby szlachta sama w przyzwoitej była ugruntowana istocie". A dalej, że „dążono do podniesienia stanu szlacheckiego..." Gdzież więc autor ma rację, na str. 26, czy 27?

Podobne zastrzeżenia musi nasunąć również przedstawienie roli dziejowej Żydów w Sączu. Czytamy o tem na str. 45: „Jeżeli chodzi o stosunki sądeckie, to stwierdzić można, że Żydzi działalnością swoją na losach miasta nie zaważyli, gdyż oni w wieku XVII ani w XVIII i później w życiu miasta większej roli nie odegrali". Tymczasem z wywodów na dalszych kartach wynika co innego. Jeszcze na tej samej 45 stronicy czytamy, że „wskutek szczególnej protekcji starosty grodowego Konstantego Lubomirskiego zaczynają Żydzi od drugiej połowy XVIII w. uzyskiwać pewne wpływy na życie gospodarcze miasta". Na str. 50 czytamy dalej, że „w handlu zbożem Żydzi mieli już wówczas (— kiedy? —) przewagę. Nietylko w handlu zbożem. W ręce Żydów przeszła stopniowo sprzedaż wszelkich trunków, a więc piwa, wódki i wina". Na str. 58 czytamy znowu, że „Żydzi, jako rzemieślnicy w mieście, stanowili w XVIII wieku już dość poważną siłę". A na str. 59: „Po roku 1782 daje się w cechu krawieckim zauważyć znaczny wzrost odsetka Żydów. Od tego roku począwszy, do roku 1821, wpisano szesnastu Żydów na majstrów krawieckich, co w porównaniu z liczbą wpisanych dwudziestu chrześcijan jest cyfrą bardzo znaczną".

Wreszcie na str. 60 czytamy: „W roku 1814 doszły wpływy Żydów w cechu krawieckim do takich rozmiarów, że wszystkie uchwały podpisywali starsi, tak chrześcijanie, jak też i Żydzi w równej liczbie". Bywali też Żydzi dzierżawcami majątków miasta, jak ów Lewi Kornhauser w Żelaźnikowej, który „nie chce, mimo kilkakrotnego upomnienia, zapłacić należytości..." (str. 22). W r. 1759 zostali zrównani w prawach z chrześcijanami (str. 43). — Widać więc z tego, że mimo twierdzenia autora na str. 45 odgrywali Żydzi „większą rolę" w dziejach miasta, tylko, że ta rola, jak z przytoczonych przez autora tu i ówdzie przykładów widać, była mało dla miasta dobroczynna i mało zaszczytna, skoro sam autor dochodzi do sądu, że interesy Żydów „nie zawsze były czyste" (str. 47). — Ciekawy dokument, ilustrujący dosadnie energiczną walkę z Żydami w mieście, przytacza ks. Sygański w swoim „Nowym Sączu" (str. 63, uw. 3).

Na str. 45 czytamy: „Smutny był los Żydów w mieście do połowy XVIII w." Jak w to uwierzyć, skoro kilka wierszy niżej pisze autor, że już Sobieski i August II „nie czynią już żadnych trudności Żydom".

Korekta druku również pozostawia wiele do życzenia, żeby tylko wskazać na kilka drastyczniejszych przykładów. Zastawienie Spisza ma być 1412 zamiast 1418. „Temsamem" zamiast „Temsmem" (str. 7), sumowanie na str. 9 i 43, obliczenie procentu na str. 42 i 51, Kotłowski-Kotlarski (str. 36) „Kazimierza" zamiast „Kasimierza" (str. 49), str. 55 ma być 1776, a nie 1778, str. 58 ma być chyba 1797, a nie 1897, str. 71 ma być „Lassota" a nie „Lasota" i i. Objęcie w posiadanie przez Jezuitów ponorbertańskiego klasztoru i kościoła nastąpiło w r. 1831, a nie 1731 (str. 71).

Co do cytowania treści tekstów polskich należałoby zdecydować się na jedną pisownię, zamiast dowolnego używania raz pisowni dawnej, a raz współczesnej. Spotykane często w tekście cytaty w obcym języku należałoby umieszczać w odsyłaczach.

Odsyłacz 18 na str. 49 — pomijam drobne nieścisłości cytatu — należy zmienić. Zamiast: „T a d. K o r z o n: Wewnętrzne dzieje..." ma być: „Walerjan Strojnowski (a nie Stryjkowski, jak na str. 48) u Korzona: „Wewnętrzne dzieje...", ponieważ Korzon przytacza relację Strojnowskiego. — Na str. 50 Korzon jest niewłaściwie przytoczony. Należało powołać się na Volumina Legum.

Wzmianki o „nowosądeckiej giełdzie zbożowej" (str. 47 i 49) są nieporozumieniem, gdyż tam, gdzie ceny „były ustalone urzędowo przez organ magistracki", nie można mówić o popobnej jak giełda organizacji.

Szkoda wreszcie, że autor, pracując nad tak ciekawą epoką, nie zainteresował się bliżej udziałem ludności Sądeczyzny w kam-

panjach napoleońskich. Wiadomo przecież, że były zabór austrjacki był w tych czasach wojennych „głównym zbiornikiem zasilającym zwłaszcza stan czynny pułków pieszych monarchji", która czyto w drodze dobrowolnego werbunku, czy też zwyczajnego poboru, czy wreszcie „pod postacią dokonywanej nieznacznie i pocichu... stałej, forsownej branki" zaopatrywała tutaj swą armję w bitnego rekruta polskiego. Sącz był wtedy okręgiem werbowniczym dla 2 pułków, a mianowiaie dla 11 p. feldm. Wallisa, o którym luźna tylko wzmianka w przypisku na str. 169 i dla 57 p. Koburga (Askenazy Napoleon a Polska, II. 73; tamże str. 297 literatura, dotycząca udziału Polaków w armji austrjackiej). *Tadeusz Mączyński.*

Staszewski Janusz: Województwo kaliskie w roku 1830—31 (Szkice historyczne). Turek 1926. Odbitka z tygodnika „Echo Tureckie" str. 108 + 5 nlb.

Jest to „przeróbka większej pracy wykonanej w seminarjum prof. Skałkowskiego", pisze autor w przedmowie. „Nie przedstawiają szkice całokształtu dziejów" województwa kaliskiego w czasie powstania listopadowego, do których autor obiecuje sobie jeszcze powrócić i opracować wyczerpująco. Z tego względu uwagi poniższe są może przedwczesne. Przecież co wydrukowane, publiczną własnością się staje i krytyce podlega. Szkice zaś i w tej formie, jak są dziś, przedstawiają pewną wartość historyczną, zwłaszcza jako pierwsza próba lokalnej historji powstania listopadowego, o co naogół tutaj trudniej, niż w dziejach styczniowego powstania. Cieszyłbym się, gdyby moje uwagi były autorowi pomocne w opracowaniu powtórnem tematu.

Treść szkiców przedstawia się następująco:

Po krótkim wstępie (zatytułowanym notabene fałszywie „pierwsze dni powstania" — w środku mamy ogólnie o położeniu Królestwa w ll. 1815—30) opisuje autor dość szczegółowo „wybuch powstania w województwie kaliskiem" (szkic I), wydzielając osobno organizację gwardji narodowej, stosunki na granicy pruskiej, oraz ofiarność na cele narodowe w województwie.

Dwa szkice następne wchodzą w dziedzinę dziejów wojennych — mamy zarys dziejów I pułku jazdy kaliskiej (szkic II), dokładnie organizację i pierwsze boje — dalsze losy pułku krótko omówione — oraz szkic historji 14 pułku piechoty linjowej (szkic III), nowouformowanego w ziemi kaliskiej. Szkic ostatni p. t. Turek i okolica (szkic IV) omawia faktycznie króciutko dzieje województwa pod koniec powstania.

Opinja publiczna i społeczeństwo Królestwa nie na dwa — a trzy dzieliła się obozy (przynajmniej!); poza Kaliszanami, opozycją jawną — istniała silna tajna opozycja. Próba oczyszczenia ludzi „rządowych" — chybiona. Pewnie, że Lubecki

„zdrajcą“ nie był, ale zestawić z nim Załuskiego i na tem skończyć, to generalizacja zbytnio uproszczona. Trzeba było spróbować „wybielić“ Różnieckiego, Kosseckiego, całą prawie starszyznę wojskową, ministra „ciemnoty“ i cenzurę. Pozatem układu krytykować nie można, bo szkice nie wyczerpują całokształtu, jak autor zaznacza.

Źródła, jakiemi rozporządza autor, przedstawiają się pokaźnie. Obok gazet (wyzyskano ogólne warszawskie i lokalne), pamiętników, wyczerpująco, jak się zdaje, dobranych i opracowań korzysta autor z archiwum b. województwa kaliskiego (komisji wojewódzkiej) i archiwum b. rejencji poznańskiej w Archiwum państwowem w Poznaniu. Przypisków autor nie podaje, przed każdym rozdziałem wylicza, na czem się opiera; czasem też źródło wiadomości wspomina w tekście.

Wydaje się dziwnem, że wiadomość o wypadkach nocy 29 na 30 listopada przybyła do Kalisza dopiero 3 XII. Tego dnia wiedziano już o tem w Berlinie. Autor sam wspomina, że poprzednio obiegały pogłoski (str. 7); 3 XII przybyła widocznie urzędowa wiadomość.

Autor nie mówi o zachowaniu się polskiego garnizonu województwa; a stała tutaj brygada kawalerji: 1. pułk strzelców konnych w Piotrkowie, 3. pułk strz. kon. w Warcie — w Łęczycy jedna baterja lekko konna. „Załoga rosyjska“ — pisze autor — „uległa ogłupieniu i pozwoliła się rozbroić“ — byli to kozacy straży pogranicznej; stało się to wprost odwrotnie jak w Warszawie, a nie „podobnie“ (str. 10). Poprawić wypada, że 4 XII kadeci kaliscy nie mogli prosić swego dowódcę, aby poparł ich prośbę u dyktatora Chłopickiego o pozwolenie na służbę w wojsku, bo Chłopicki ogłosił się dyktatorem 5 XII.

Ogólniejszy dezyderat postawiłbym w sprawie bliższego omówienia stosunku różnych warstw ludności do organizacji gwardji narodowej i ruchomej[1]).

Za dodatnią cechę pracy uznać należy omawianie sylwetek biograficznych postaci występujących, jak np. podpłk. Dłuskiego — dowódcy pułku jazdy kaliskiej, dowódców dywizjonów i t. d. Organizacja pułku, nastroje, omówione zostały dokładnie. Natomiast w opisie udziału pułku w pierwszym okresie kampanji, znajduję parę usterek. A więc pomyłka jakaś wywołała twierdzenie, jakoby I pułk jazdy kaliskiej był 1° pod Ostrołęką w grupie A. Jankowskiego (notabene generała od 21 II dopiero), a 2° w brygadzie L. Kickiego z zadaniem „osłony i współdziałania z dywizją Krukowieckiego“ (str. 64), a dopiero potem przeniesiony pod Cegłów do dywizji Żymirskiego (nie korpusu, str. 65). Pierwsze wydaje mi się wątpliwem, bo płk. Jankowski otrzymał rozkaz posunięcia się do

[1]) Porównaj ciekawe spostrzeżenia Tokarza, Wojna polsko-rosyjska. 1922, str. 55 i nast.

Ostrołęki 10 II[1]), jednocześnie I pułk kaliski płka Dłuskiego miał iść na Cygankę, Łapcynie pod Stanisławów, gdzie rozkazów gen. Żymirskiego oczekiwać będzie[2]). 6 lutego już I pułk kaliski wraz z II pułkiem kaliskim formalnie należał do składu dywizji ułanów gen. Suchorzewskiego, będąc „w drodze do dywizji“[3]). Co się tyczy punktu drugiego, to 1° Kicki został generałem 3 III[4]), a po 2-ie, złamawszy nogę w pierwszych dniach grudnia, wrócił na linję bojową dopiero na krótko przed bitwą grochowską.

Trzebaby pokusić się o ustalenie odpowiedzialności za ruch I pułku kaliskiego w stronę Kawęczyna 19 lutego, ruch zakończony kompromitującą rejteradą. Prądzyński oskarża Skrzyneckiego[5]). Radziwiłł, jeśli wydał rozkaz, jak autor twierdzi za Niemojowskim J., pewnie nie z własnej inicjatywy. Bardzo zaś jest ryzykownem iść za tymże pamiętnikarzem, który swe wspomnienia pisał w starości, twierdząc, że nie jeden, a trzy pułki jazdy miały ten ruch wykonać; tylko pułki regularne odmówiły 2 i 3 p. s. k. Wątpliwość budzi zwłaszcza, że 2 i 3 p. s. k. nie stanowiły brygady, lecz 1 i 3, 2 i 4; 18 II pułk 2 strz. kon. był w dywizji Suchorzewskiego, trzeci zaś pułk był pod komendą Jankowskiego przy dywizji Krukowieckiego.

Wątpliwość budzi twierdzenie autora, jakoby „podczas kwietniowej ofensywy z pod Kampinosa wezwano pułk drogą przez Wyszogród — na Pragę“. Primo Wyszogród leży na płn. zachód od Kampinosa w kierunku nieomal wprost przeciwnym niż Warszawa, 2° Wyszogród leży na prawym brzegu Wisły. Pułk musiałby przeprawiać się na promach i iść na Modlin, Jabłonnę, co wykluczone, bo Moskale stali przed Pragą.

Niesłusznem jest chyba przeciwstawienie: Korpus Łubieńskiego zatrzymał się pod Nurem „choć cała armja ruszyła, aż pod Tykocin“. Łubieński nie mógł iść dalej na wschód, bo miałby całą armję Dybicza za plecami. Zadaniem korpusu było przecież, jak sam autor pisze, osłonić armję polską, operującą przeciw gwardji przed Dybiczem. Łubieński nie miał przed sobą nieprzyjaciela, idąc na Nur, lecz z prawego boku.

W sprawie bitwy pod Nurem, zauważyłbym, że według Puzyrewskiego, decydującym momentem, który Dybicza przekonał, że główne siły polskie znajdują się między Narwią a Bugiem, nie był ani Żyd liwerant z Nura, ani porucznik 4 p. ułanów Kamiński, lecz raport generała Kizmera, wysłanego z 11 szwadronami na Stoczek, który widział pod Nurem obóz i oce-

[1]) Prądzyński, Pamiętniki I, 391 i IV, 58.
[2]) Tamże, t. IV, 59.
[3]) Kozołubski, Dywizja ułanów w osłonie. Warszawa 1927, str. 39.
[4]) Gembarzewski-Korzon, Dzieje wojen, III. 398.
[5]) Potwierdza Tokarz, Wojna polsko-rosyjska.

niał oddział polski, tam znajdujący się, na dywizję piechoty i silny oddział kawalerji[1]).

Udział pułku w bitwie ostrołęckiej opisuje autor głównie na podstawie Tokarza (Ostrołęka — Boje Polskie. Poznań 1922), jednak na swą rękę stawia, mem zdaniem, niezbyt trafną hipotezę: „Skrzynecki“ — pisze autor (str. 93) — „tym beznadziejnym bojem chciał uratować straconą bezpowrotnie możność zwycięstwa“. Że bój był beznadziejnym — to wina przedewszystkiem naczelnego wodza, nie mając nadziei, nie było co ratować możności zwycięstwa — bitwa była niezamierzoną — stoczoną bez przygotowania, bez chęci ratowania czegokolwiek, prócz chyba wojska od ataku przeprawiającej się przez Narew armji Dybicza. Toczona była ze strony polskiej typowo defensywnie i to nie według defensywy zaczepnej, a — biernej; każde natarcie przeciwnika odpierając natychmiast, bez planu dalszego, tem co było pod ręką. Na bitwie ostrołęckiej kończy autor dzieje pułku 14. *Józef Dutkiewicz.*

Cukierman Liza: Polenfreundliche Bewegung in Frankreich im Jahre 1830—31 (im Lichte der Völkersolidaritätsbewegung). Abhandlung zur Erlangung der Doktorwürde der Philosophischen Fakultät der Universität Zürich. Warszawa 1926, str. V+81.

Autorka wymienia na początku swej pracy źródła i obfitą literaturę[2]). Korzystała z archiwum misji polskiej w Paryżu, listów i tek Chodźki oraz aktów Centralnego Komitetu Polskiego w Paryżu w Bibljotece Rapperswilskiej.

To są główne źródła pracy — poza tem gazety francuskie. Wśród wymienionych opracowań rzuca się w oczy brak bardzo obszernego studjum o polityce europejskiej i Francji w r. 1831 Guichena[3]). Być może autorka pominęła tę pracę umyślnie, bo do omawianego tematu niewiele, albo zgoła nicby tam nie znalazła. Guichen bowiem traktuje jedynie o relacjach dyplomatycznych. Co prawda autorka wspomina i o tej stronie działalności polskiej misji w Paryżu. Natomiast trudno wytłumaczyć

---

[1]) Puzyrewski, Polsko-ruskaja wojna. 1831. Petersburg 1890, t. I, 237. O samem starciu porównaj artykuł Stan. Wałowskiego, Polski Cambronne. Trudno ustalić zasługę między Łubieńskim, Lewińskim, H. Kamińskim, a Krasickim. Tygodnik Illustrowany. 1914, nr. 16 i 17.

[2]) 73 tytułów. Co prawda wymieniono także opracowania syntetyczne tak ogólne, że jnż przechodzące typ podręczników np. dzieje Europy Débidoura, Gerviniusa, Seignobos, Dzieje Polski Tarnowskiego (Chicago 1898), Limanowskiego Stuletnia walka. Uwzględniając Lavisse'a, Histoire de la France contemporaine (tom IV i V w opr. Charléty) nie trzeba pomijać Thureau-Dangin, Histoire de la monarchie de Juillet, skoro wylicza się starsze opracowania: L. Blanc, Haussonvill'a, Dulaur'a.

[3]) La Révolution de Juillet et l'Europe. Paris 1917, str. 594.

przeoczenie rozprawki doktorskiej Jungfera, która zajmuje się całokształtem zagadnienia stosunku Francji do powstania [1]).

Autorka może zbyt śmiało za motyw sympatji polonofilskiej obok liberalizmu uznaje ideę samostanowienia narodów (str. 1). Sympatje dla Polski w r. 1831 miały podobne podłoże jak ruch filhelleński.

To są hasła wielkiej rewolucji braterstwa ludów, hasła wynikłe po części z faktu pomocy Francji dla Ameryki w walce o „niepodległość". Umyślnie stawiam cudzysłów, bo taką — wojna kolonij amerykańskich z macierzą właściwie nie była; naród amerykański przez nią lub podczas niej dopiero się wytwarza; była to walka o wolność, ale nie państwowość, o demokrację, o podatki bezprawnie nałożone.

Polskie powstanie to walka o swobody konstytucyjne — walka z uosobieniem reakcyjności. Powstrzymanie Rosji od interwencji na Zachodzie, to jest główny motyw filopolskich sympatyj. Nie prawo do samoistnego państwowego bytu, a słuszność sprawy krzywdzonych poddanych przez despotę, wielkość Rosji i słabość Królestwa zyskiwały czułych „romantycznych" zwolenników sprawie polskiej. Gdy popierano Greków, to również nie z przesłanek prawa międzynarodowego, międzynarodowej sprawiedliwości, a poprostu dla uczuć filantropijnych (stąd termin ruchu) i wielkich tradycyj antycznej Grecji, dla piękna dawnej sztuki greckiej (to był naturalnie moment uboczny, ale zyskiwał sympatje pseudoklasyków a nawet Metternicha [2]).

Aby ocenić stosunek francuskiego społeczeństwa do sprawy polskiej trzebaby tedy porównać antecedensa tu wspomniane, powtóre zaś zestawić polonofilskie ruchy w innych krajach [3]).

W ten sposób wyróżnilibyśmy ogólnoeuropejskie tendencje humanitarne, poczucie solidarności ludów od specjalnych tendencyj francuskiego społeczeństwa, wskazalibyśmy rozwój

---

[1]) Jungfer, Juliemonarchie und der Polnische Aufstand. Berlin 1909. Drobniejsze: Mazure, La reconnaissance de la monarchie de Juillet. Ann. des sciences polit. 1893. Opracowania rosyjskie pominięto całkowicie. Brak też Sokolnickiego, Bilans czynności misji polskiej w Paryżu, Sprawozdania Akad. Umiej. 1910. Niema wspomnień Bazant'a Bourgoing'a. Opuszczone Miscellaneum Kraushara, Odgłosy powstania listopadowego w dziennikarstwie europejskiem.

[2]) Srbik, Metternich, t. I. str. 634.

[3]) Autorka stwierdza, że rewolucja polska wywołała więcej sympatji niż belgijska i włoska (str. 24). Były do tego naturalnie powody. Ale nie jedynym powodem jest francusko-polskie braterstwo broni Ważniejszy zysk Francji z polskiego powstania — zysk, który zgodnie podnosiły wszystkie gazety, a napróżno starał się negować rząd. cfr. Mazure, l. c. po złożeniu przez Pozza listów uwierzytelniających w początku stycznia 1831 r. gazety zgodnie stwierdzają, że stało się to za sprawą polskiej rewolucji. Kto wie, może Polska w r. 1831 spełniła taką samą rolę jak w 1683 i 1920: obrona Zachodu. Kto wie, jakie byłyby losy demokracji europejskiej, gdyby nie Stoczek, Wawer i Grochów, gdyby feldmarszałek Dybicz łatwo i szybko zajął Warszawę i za jednym zamachem stłumił powstanie.

tych tendencyj od czasów początku sławy Lafayetta'a do r. 1831. Sama osoba prezesa Centralnego Komitetu polskiego takie zestawienie nasuwa.

Autorka nie rozstrząsa bliżej zasady nieinterwencji. Istniała przecież jaskrawa sprzeczność tego hasła postępowego Francji z polskiem żądaniem interwencji Francji i Anglji na podstawie traktatu wiedeńskiego.

Wypada z polskiego punktu widzenia najdobitniej podkreślać fakt, że Mikołaj mimo formalnego (nie pełnego) uznania L. Filipa gotował się do wojny w ciągu listopada 1831 i to gotował się jawnie, publicznie chcąc samą manifestacją zbrojną wywrzeć wrażenie [1]).

Słusznie wskazuje autorka na dwulicowość rządu francuskiego, który wysyłając hr. Mortemart do Petersburga dla zacieśnienia stosunków francusko-rosyjskich ogłasza dla opinji, że ambasador ma polecone interwenjować w sprawie polskiej — jak wiadomo hr. Mortemart wobec wysłannika rządu polskiego bez ogródek oznajmił właściwą treść swych instrukcyj [2]).

Na podstawie dotychczasowych publikacyj i źródeł polskich nie można stwierdzić żadnych stosunków francuskiego stronnictwa ruchu ze sprzysiężeniem Wysockiego.

Autorka mówi tylko o domysłach wpływu Lafayette'a na powstańców przez Chodźkę. *Józef Dutkiewicz.*

Lewak Adam: Giuseppe Mazzini e l'emigrazione polacca. Casale. Tipografia Cooperativa 1925, str. 143.

Piękny i ciekawy okres dziejów Wielkiej Emigracji posiada poważne braki. Zarówno wewnętrzne stosunki emigracji, jej wpływ i znaczenie w kraju, wreszcie związek z prądami i wybitnymi ludźmi w Europie są mało znane. Emigracja, która odegrała ważną rolę w rozwoju nowożytnej myśli polskiej, przyjmowała dużo z ówczesnych prądów ogólno-europejskich, była w wielu wypadkach zupełnie od nich zależna, ale równocześnie ulegając innym, potrafiła przez wielkość i świętość sprawy, którą reprezentowała, przez cierpienia, talenty — bo wszak w emigracji skupiły się najwybitniejsze jednostki ówczesne — zjednywać sobie sympatje i uznanie w Europie.

Takim przyjacielem emigracji był G. Mazzini, obok Garibaldiego, Cavoura, Wiktora Emanuela II, jeden z twórców jedności włoskiej. Charakter nieskazitelny, zwany „sumieniem" zmartwychpowstającej Italji, umysł nadzwyczaj bystry, inteli-

---

[1]) Porównaj Lacroix, Histoire de la vie et du règne de l'empereur Nicolas I, tom V, 141; Szildier, Imperator Nikołaj I, tom II, 573; Gentz do Wittgensteina. Aus d. Nachlasse I, 112, chodziło głównie o utrzymanie postanowień Kongresu wiedeńskiego co do Belgji.

[2]) Barzykowski, Hist. powstania listopadowego, tom II, str. 66. Niemcewicz, Pamiętniki z r. 1830/1, str. 59.

gentny, wywierający nieprzeparty urok na patrjotów włoskich, a po jego śmierci czczony i wielbiony przez cały naród.

Już za czasów studenckich zapalił się do ideału ojczyzny i wolności, a podejrzany o należenie do Węglarzy, aresztowany, spędził czas jakiś w więzieniu. Wypuszczony z powodu braku dostatecznych dowodów opuścił Piemont i udał się do Francji. Tam nastąpiło zbliżenie Mazziniego do emigracji polskiej, a przez nią zapoznanie się ze sprawą polską, której przyjacielem i obrońcą pozostał Mazzini do końca życia.

Ten właśnie serdeczny stosunek Mazziniego do Polski przedstawia dr. Lewak. Pracę swą rozpoczyna autor od rozważenia przyczyn, które złożyły się na to zbliżenie. Czynnikiem tym był wspólny cel i dążenie do idei niepodległej i zjednoczonej Italji i Polski; było to hasło wzajemnej pomocy ludów w walce o wolność. Do zrealizowania tego hasła t. j. do zapewnienia sobie pomocy emigracji polskiej przystąpił Mazzini z chwilą, gdy znalazł się po 1831 r. na ziemi francuskiej zbliżył się do Komitetu Emigracji polskiej, na czele której stał J. Lelewel, nawiązał korespondencję serdeczną, która trwała kilkanaście lat.

Już w pierwszym liście z 1832 r., wskazując na podobieństwo dziejów Polski i Włoch, rzucał Mazzini myśl organizacji międzynarodowej, w innych późniejszych myśl tę rozszerzył, wzywając Polaków do pomocy. I rzeczywiście w wyprawie Młodych Włoch przeciw Sabaudji 1834 r. Polacy wzięli udział. Klęska tej wyprawy nietylko nie złamała energji Mazziniego, ale zwiększyła ją niejako. Przeżyte niebezpieczeństwo zbliżyło emigrację polską i włoską i przyczyniło się do powstania Młodej Europy, do której w 1834 r. przystąpiły Młode Włochy, Młode Niemcy i Młoda Polska. Było to przymierze ujarzmionych ludów pod hasłem wolności i wzajemnej pomocy. Za staraniem Polaków, głównie Mierosławskiego powstała pod koniec 34 r. Młoda Francja.

Mazzini w tym czasie zbliżył się do wielu wybitnych Polaków, przez nich zapoznał się ze sprawą polską i odtąd bronił ją zawsze w swych wystąpieniach. Zapoznał się też z literaturą, historją polską, czytywał wszystkie pisma poświęcone sprawie polskiej, znał niemal wszystko, co tłumaczono z polskiego. Był gorącym wielbicielem Mickiewicza, którego stawiał ponad Goethego, Byrona i uważał za wcielenie ideału poety narodowego.

Interesował się żywo wypadkami w Polsce, a wzruszony do głębi wiadomością o rozstrzelaniu Szymona Konarskiego, podkreślając bohaterską śmierć jego, oddawał hołd matce Polce, która zagrzewała do odwagi syna idącego na szafot i prosił swą matkę, aby z niej przykład brała, cokolwiekby go spotkać miało.

W rocznicę śmierci Konarskiego, a także powstania listopadowego, przemawiając na zgromadzeniu publicznem podnosił,

że uczcić poległych bohaterów wolności można tylko przez wspólne, energiczne działanie i do tego nawoływał.

Zasilał również artykułami wydawane przez J. Dybowskiego w 1838 r. „The polish Monthly Magazine", a artykuł o Mickiewiczu, umieszczony w drugim numerze tego pisma, przypisuje dr. Lewak Mazziniemu, jako świadectwo przytaczając list St. Worcella, który był jednym z najbliższych przyjaciół Mazziniego.

Na wiadomość o klęskach ruchu polskiego w 1846 r. zajął się Mazzini zbieraniem funduszów na sprawę polską i wziął udział w meetingu, urządzonym w Londynie na znak protestu przeciw Austrji.

W 1848 r., gdy Mickiewicz udał się dla zorganizowania legjonu do Włoch, nastąpiło jego poznanie z Mazzinim i niewątpliwie zupełne porozumienie, jak świadczy dalsze współdziałanie. Mazzini po wyjeździe Mickiewicza z Włoch opiekował się legjonem, a Mickiewicz w swych artykułach w „Tribune des peuples" brał w obronę działanie wielkiego agitatora Włoch w wojnie 1848 r. przeciw Austrji. W czasie wojny krymskiej, uważając Polskę za najważniejszy teren walki przeciw Rosji, był Mazzini za formacją legjonu polskiego w Turcji i wzywał Anglję do wojny w obronie podbitych narodów.

Ruch, który poprzedził powstanie styczniowe w Polsce, wstrząsnął Mazzinim do głębi; porozumiewał się z wysłańcami warszawskiego komitetu rewolucyjnego w 1861 i 1862 r., obiecał im pomoc i rzeczywiście, gdy powstanie wybuchło, pracował nad poruszeniem sprawy polskiej wśród Anglików; w odezwie zaś z 26 lutego 1863 r. zaklinał Włochów na wszystko, co im drogie i święte, by szli z pomocą Polsce, a przedewszystkiem za najważniejsze uważał rozszerzenie ruchu rewolucyjnego. Atak na Wenecję i równoczesna rewolucja na Węgrzech i w Serbji — oto zbawienie Polski.

Żywa sympatja narodu włoskiego do powstania 63 r., komitety i zbieranie funduszów były w dużej mierze zasługą Mazziniego.

Po upadku powstania nie tracił Mazzini nadziei dla Polski, radził jej gotować się do nowej walki zbrojnej, za odbudowaniem Polski przemawiał też na Kongresie pokoju i wolności w 1867 r. w Genewie, a sprawę Polski poruszał niemal w każdym artykule politycznym, na rok przed śmiercią jeszcze t. j. w 1871 r. pisał o Polsce i jej misji dziejowej.

Praca dr. Lewaka oparta na niezbadanym dotąd materjale źródłowym, wykazująca dużą znajomość przedmiotu, nie daje pola do uwag krytycznych. Oprócz ciekawych danych o emigracji, ma ona szersze znaczenie, bo charakteryzując stosunek Mazziniego do Polski, przyczynia się do oświetlenia działalności politycznej jego wogóle, nadto w aneksach przynosi szereg cennych jego listów, znajdujących się w zbiorach z archiwum

rapperswilskiego i w ten sposób uzupełnia pisma Mazziniego, wydane przez włoską Izbę Deputowanych.

Listy Mazziniego do J. Lelewela, Stolcmana, L. Mierosławskiego, L. Zienkowicza, St. Worcella i innych, pisane w latach 1832—68, pełne są serdecznego uczucia, zapału i uwielbienia dla sprawy polskiej i jej przedstawicieli, prosi w nich o współpracę, o przesyłanie artykułów o Polsce do jego dziennika, stara się emigracji polskiej dodać otuchy, pokrzepić ją w ciężkiej drodze życiowej, udziela rad i wskazówek politycznych, prosi, by zawsze liczyli na niego.

Praca dr. Lewaka pisana żywo i barwnie, owiana wielką sympatją do Mazziniego, nie jest jednak pozbawiona krytycyzmu w stosunku do niego, np. gdy stwierdza, że rady dawane przez Mazziniego Rządowi Narodowemu w 1863 r. nie były realne, lub gdy wykazuje, że Mazzini patrzył na sprawę polską przez pryzmat interesów włoskich.

Na zakończenie recenzji jedno małe sprostowanie: dywizja Kozaków Sułtańskich w czasie wojny krymskiej była głównie dziełem gen. Wł. Zamoyskiego, a nie, jak autor mówi, wynikiem starań stronnictwa umiarkowanego i części T. Demokratycznego z Mierosławskim i Wysockim na czele.

M. Pawlicowa.

POLEMIKA.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

M. Kukiel contra A. Skałkowski.

Na recenzję prof. A. Skałkowskiego z mych „Maciejowic“ (Kw. H., r. XLIV, t. I, z. 2) bardzo dla mej pracy łaskawą, odpowiedź niełatwa, skoro, godząc się zupełnie co do faktów, różnimy się w ocenie wydarzeń, ściślej: w ocenie człowieka. Jeśli polemikę podejmuję, to nie w zamiarze zbijania tezy prof. S., że samo powołanie Kościuszki do naczelnej komendy było nieszczęściem, a katastrofa Maciejowic „naturalnem i koniecznem następstwem tej pierwiastkowej omyłki“. Rozprawienie się z tą tezą wymagałoby przecież analizy krytycznej całego wojskowego żywota Kościuszki, nie rozprawy już zatem, lecz dużego dzieła. Narazie krótko mogę tylko stwierdzić, że wiele z ogólnych zarzutów, stawianych przez prof. S. Kościuszce, jako wodzowi, zwraca się raczej przeciw całemu w ogólności wojsku naszemu owej doby; że, widząc jasno niedomagania Kościuszki, nie widzę przecież, ktoby w Polsce ówczesnej posiadał „zalety“, jako wódz, większe od jego zalet, z tych przynajmniej, którzy mogli wchodzić w rachubę, zwłaszcza, jeśli mówiąc o tych zaletach, nie pomija się bardzo istotnej: siły ducha.

Poprzestaję na dyskusji z uwagami, wysnutemi z samej operacji maciejowickiej. Zdawało mi się, że dowiodłem, iż Maciejowice nie musiały skończyć się klęską, a mogły skończyć się zwycięstwem o doniosłych następstwach. Powodem tego, że skończyły się katastrofą, były w pierwszym rzędzie zarządzenia własne Kościuszki. Jednakże, zdaje mi się, wykazałem zarazem trafność jego zasadniczej decyzji, a raczej szeregu kolejnych decyzyj, powziętych we wrześniu i w początku października, błędy zaś popełnione sprowadziłem, jeśli nie całkowicie, to w dużej mierze do typowych zjawisk ówczesnego procederu wojennego, którego jeszcze wtedy nie przekreślił genjusz Napoleona. Wykazałem, o ile mi się zdaje, że Kościuszko, orjentując się trafnie co do celów, jakie należy osiągnąć, co do kierunków i chwili głównego działania, błądził w ocenie potrzebnych do tego środków, których przytem zbyt wiele poświęcał dla celów drugorzędnych. Prof. S. zarzuca Kościuszce, że akcji przeciw Fersenowi nie podjął „miesiąc wcześniej“. Otóż miesiąc wcześniej nie mogło to nastąpić; przedsięwzięcie ofensywy na Fersena stało się możliwem dopiero, gdy Fersen przekroczył Wisłę.

Uderzenie na niego na zachód od Wisły było nie do pomyślenia, wobec stojących nad Bzurą Prusaków. Ruch taki musiałby wywołać albo flankowe uderzenie pruskie, albo ponowne połączenie się Rosjan z Prusakami. O tem, jak dalece rozluźniły się węzły, łączące sojuszników, nie mogła wiedzieć Warszawa. W drugiej zaś połowie września marsz Suworowa, Krupczyce, zwłaszcza zaś Brześć, uzasadniały w pełni decyzję zwrócenia głównego wysiłku przeciw Suworowowi, przyczem znów nie mogło być mowy o natychmiastowem działaniu i trzeba było najpierw odtworzyć korpus Sierakowskiego i skoordynować z jego działaniami ruchy wojska litewskiego. Fersen stał się groźnym, a zarazem najbardziej ze wszystkich przeciwników dosięgalnym dopiero po przekroczeniu Wisły. Cokolwiek mówiliby o tem nietylko generałowie, lecz także ich żony, decyzji uderzenia na Fersena nie można było powziąć o dzień wcześniej, aniżeli powziął ją Kościuszko. W tem wszystkiem nie było temporyzacji. Zewsząd zagrożony przez nieprzyjaciół, zmuszony trzymać się Warszawy, jako głównego ośrodka operacyj, Kościuszko mógł z tego punktu środkowego podejmować operacje zaczepne tylko przeciw dosięgalnym siłom nieprzyjacielskim i bez narażania się na odcięcie od stolicy. Musiał przeto przyjąć postawę wyczekującą, aż do nasuwającej się sposobności. Sposobność taką dostrzegł i w lot powziął decyzję.

Co do błędów w wykonaniu, jesteśmy w zgodzie. Poniatowski, nad Bzurą, potem ściągnięty pod Marymont, nie przestawał jednak po tem przesunięciu tworzyć osłony od Prusaków i był odwodem dla sił, pozostawionych na linji Bzury. Napoleon byłby go zapewne użył do głównego działania. Jednakże i Napoleon uznawał, bo musiał uznawać odrywki dla celów drugorzędnych, zadań wiążących, czy osłonowych. Nie było i nie mogło być np. pod Rivoli dywizyj Angereau i Serrurier, prawie połowy armji. Pod Marengo nie było dywizyj Lapoype'a i (zrazu) Desaixa, choć być tam mogły i choć były niezbędne przy przewadze Austrjaków. Pod Iławą korpus Neya przywołany był za późno. Pod Frydlandem brakło połowy armji. Możnaby przytoczyć przykłady niejednej pomyłki, popełnionej przez Napoleona, niejednego zaskoczenia strategicznego, wobec którego się znalazł. Pod Montenotte, jak mu się zdawało, pobił samego Beaulieu i główne siły austrjackie, a tymczasem wódz austrjacki nic nie wiedział o toczącej się tam bitwie. Pod Marengo był przekonany, że niema już Austrjaków z tej strony rz. Bormida, gdy wypadła nań znienacka cała armja Melasa. Manewr na Ulm rozwijał się przy błędnem założeniu, że Austrjacy ustawili się do bitwy nad rzeką Iller. Bitwę jenajską toczył Napoleon, jak sądził, z główną siłą pruską i nie odgadł ciężkiej walki Davouta, toczonej pod Auerstädt. W r. 1809, w manewrze na Landshut, który uważał za arcydzieło swej sztuki, ulegał przecież złudzeniu, że bije główne siły arcyks. Karola, które tymczasem gniotły pod Eggmühl tegoż Davouta. Jeśli pomyłki z r. 1815 przedstawione przez prof. S. w jego recenzji, zestawimy z tamtemi, nasunie nam się wniosek, że i Napoleon nie był nieomylny i nietylko w ostatniej swej kampanji błądził. Wszystko to nie poto mówię, by dowodzić, że Kościuszko był jako wódz pokrewny Napoleonowi, ale tylko, by poprzeć faktami historycznemi stare tezy Clausewitza: żywiołem wojny jest niepewność; błądzenie jest na wojnie nieuchronnem; górą jest ten, kto mniej popełni błędów.

Wykrycie błędów, popełnionych przez wodza, jest obowiązkiem krytyki wojskowo-historycznej. Z sądami jednak potępiającemi należy być ostrożnym. Terentius Varro, wracając po bezprzykładnej klęsce, otrzymał podziękowanie Senatu, że nie wahał się ratować ojczyzny. Na tensam szacunek zasłużył chyba Kościuszko, mimo ciężkich błędów, które dlatego tak straszne pociągnęły za sobą następstwa, że ogólny stosunek sił nie pozwalał na ich sprostowanie.

Prof. S. zarzuca Kościuszce jego postawę taktycznie obronną we wszystkich bitwach. Istotnie, typ bitwy obronny, a raczej obronno-zaczepny, jest jedynym, jaki występuje w działaniach Kościuszki. Nie jest to jednak sposób działania zasługujący na wzgardę, gdy ma się do czynienia z nieprzyjacielską przewagą. Pouczającem byłoby porównanie takiej bitwy racławickiej ze świetną napoleońską bitwą pod Rivoli, podobnie pomyślaną i rozegraną; Maciejowice były podobnie pomyślane, choć niestety, skończyły się inaczej. Zupełnie mylnem zaś jest przeciwstawianie zaczepnej taktyce Kościuszki ofensywności Puławskiego. Śmiały i pełen inicjatywy w operacjach, Puławski, jak dowodzą badania prof. Konopczyńskiego, wszystkie swe bitwy, nawet przy posiadanej przewadze liczebnej, stoczył w sposób obronny, nie wyzyskując nawet właściwości zaczepnych najliczniejszego rodzaju broni u konfederatów, tj. jazdy.

Spotykam się z zarzutem, że „zapalam świece na ołtarzu legendy", gdy wyrażam przypuszczenie: dwie godziny oporu polskiego więcej, a nadciągnięcie Ponińskiego mogłoby odwrócić katastrofę. Prof. S. jest zdania, że siły Ponińskiego, nieliczne i przeważnie małowartościowe doszłyby niezdolne do walki i byłyby łatwo zatrzymane nieznaczną nawet siłą. Rzecz w tem, że taką siłą Fersen już nie rozporządzał; że koło południa wszystko co miał już było w ogniu, albo poszło na obejście Polaków; że zatem korpus Ponińskiego, którego jazda przynajmniej doszłaby w dobrym stanie, wyszedłby na tyły Rosjan bez poważnego oporu, mógłby wywołać porażkę Denisowa, a co za tem idzie, conajmniej otworzyć Kościuszce drogę porządnego odwrotu. Czy można było przedłużyć opór o te dwie godziny? Nie twierdziłem tego napewno. Podkreśliłem tylko fakt, że oprócz brygady Kopcia, liczna stosunkowo jazda polska nie wzięła (poza wstępną fazą) udziału w bitwie i że naturalnem zadaniem tej jazdy było powstrzymywanie ruchu Rachmanowa i Tołstoja na flankę i na tyły Polaków. Zadania tego nie próbowała zaś nawet wypełnić. Dlatego miałem prawo mówić o „błędach podwładnych", które jednak, jak zaznaczyłem, „jeśli przyczyniły się do przegranej, miały znaczenie drugorzędne". Nie upiększałem też tragicznego końca bitwy. Wbrew temu, co zdaje mi się zarzucać Szan. Recenzent, wyraźnie stwierdziłem, że naczelnik ranny był i wzięty w ucieczce, około 4 km od pola bitwy, w miejscu dość dokładnie wskazanem (str. 60), choć przyznaję, że należało ściśle oznaczyć je na osobnym szkicu. Godząc się zatem z wielu wywodami prof. S., znakomitego znawcy czasów Kościuszkowskich i stwierdzając daleko idącą zgodność naszych poglądów na tragedję maciejowicką, a nie podzielając tylko jego ogólnego sądu o wartości Kościuszki jako człowieka i wodza, nie poczuwam się do jakichkolwiek ofiar, złożonych legendzie kosztem prawdy. *M. Kukiel.*



BIBLJOGRAFJA HISTORJI POLSKIEJ

ZA ROK 1929

OPRACOWAŁA

MARJA MAZANKÓWNA-FRIEDBERGOWA

DODATEK DO „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO"

LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1930

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

I. Historja.

Metodologja i teorja. Historjografja. Dydaktyka.

1. **Kot St.**: O biografję polską. Pam. Warsz. zesz. 2. s. 160—73.

2. **Tyszkowski K.**: Biografja i słowniki biograficzne. Kwart. Hist. t. 2. s. 1—13. Odb. Lwów. s. 13.

3. **Zand A.**: O potrzebie specjalnej metodologji dla historji nowożytnej i nowych nauk pomocniczych. Kwart. Hist. t. 2. s. 193—209. Odb. Lwów. s. 19.

4. **Minkowska A.**: Opinja publiczna jako źródło historyczne. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 229—33 i odb.

5. **Bittner K.**: Herders Geschichtsphilosophie und die Slaven. Reichenberg, Stiepel. s. 150.

---

6. **Barycz H.**: Jak Heidenstein został historykiem. (Na marg. lat szkolnych R. Heid.). Pam. Lit. t. 26. s. 213—23.

7. **Laziczius G.**: Báthory István Lengyel történetirója. [Historyk polski Stefana Batorego, Jan Łasicki]. Magyar Könyvszemle. 1928. t. 35. s. 67—72, 5* [rés. franc.].

8. **Mączyński T.**: Kazimierz Rogala Zawadzki, jego życie i dzieła. Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. t. 35. s. 1—151, 449—54. Odb. Toruń. s. 151.

9. **Berg**: Samuel Wilhelmi, der Verfasser der Marienburger Chronik. [1663—1730]. Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 38—41.

10. **Sternbach W.**: Dr. Wawrzyniec Mitzler de Kolof a „Monitor". Pam. Lit. t. 26. s. 388—92.

11. **Masłow S.**: Do pytannja pro literaturnu spadszczynu S. W. Łukomśkoho. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 253—60.

12. **Pigoń St.**: Raport prof. T.[omasza] Hussarzewskiego o kursie historji starożyt. w r. ak. 1802/3. Aten. Wil. t. 6. s. 589—92 i odb.

13. **Chodynicki K.**: Lata uniw. Lelewela (1804—8). Księga pam. Uniw. Wil. t. I. s. 163—96. Odb. Wilno. s. 34.

14. **Modelski T. E.**: Ks. Adam Kaz. Czartoryski, członek hon. Uniw. Wil., protektorem J. Lelewela. Tamże. s. 197—208. Odb. Wilno. s. 12.

15. — List ks. Ad. K. Czartoryskiego do J. Lelewela i odpowiedź Lelewela (1808/9). Aten. Wil. t. 6. s. 593—609. Odb. Wilno 1930. s. 17.

16. — Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Tamże. s. 167—201, 486—582. Odb. Wilno. s. 132.

17. **Chodynicki K.**: Lelewel na emigracji. Pam. Warsz. zesz. 4. s. 14—32.

18. **Wojtkowski A.**: Obchody ku czci Lelewela w Poznaniu i w Wielkopolsce r. 1861. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 309—18.

19. **Kon P.**: Nekrolog hebrajski o J. Lelewelu (1861). Aten. Wil. t. 6. s. 635—9, 1 tabl. Odb. s. 5.

20. **Maschke E.**: Johannes Voigt als Ge-

Uwaga: Rok wydania, o ile nie jest podany, oznacza rok 1929.

schichtsschreiber Altpreussens. Altpreuss. Forsch. 1928. Jg. 5. s. 93—135. R: Chodynicki K., Aten. Wil. t. 6. s. 269—70.

21. **Wawryk W. R.**: Perwyj istoryk Hałyckoj Rusy, Denys Iwanowycz Zubryckyj. 1777—1862. Nauka. (Lwiw). 1928. cz. 1. s. 14—8.

22. — Denys Iwanowicz Zubryckij i ego trudy o Stawropigijskom Bratstwie (1777—1862). Wremennik Stawrop. Instyt. na 1929 g. s. 2—6.

23. **Sawczenko F.**: Łysty Hałyczan do Bodjańskoho. Ukrajina. kn. 36. s. 85—93.

[Listy Jana Wagilewicza, Dionizego Zubrzyckiego, Włodzimierza Baczyńskiego i Jana Lewickiego z lat 1844—77].

24. **Pietrykowski T.**: Ferdynand Gregorovius, zapomniany przyjaciel Polaków. Księga pam. Akad. Koła Pomor. (Poznań). s. 37—51.

[Historyk niemiecki z Prus Wsch., autor książki: Die Idee des Polentums, 1848].

25. **Wawryk W. R.**: I. I. Szaranewicz. Sbornik statej. Lwow. s. 128.

[Materjały biogr. i bibljogr.].

26. **Pawłyk O.**: Izydor Szaranewycz i joho istoryczne diło. Ukrajina. kn. 35. s. 114—20.

27. **Dobrowolśkyj Ł.**: W. B. Antonowycz u praciach pro Kyjiwszczynu ta Kyjiw. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. t. 21/22. s. VII—XXVIII + 1 podob.

28. Warschauer A.: Deutsche Kulturarbeit in der Ostmark. Erinnerungen aus vier Jahrzehnten. Berlin 1926. s. 324. R: Kühnemann E., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 1801—3. Lüdicke R., Forsch. z. Brand. Gesch. 1927. Bd. 39. s. 414—5.

29. **Polaczkówna H.**: Działalność Oswalda Balzera na polu słowianoznawstwa. Ruch Słow. t. 2. s. 116—21.

30. **Sochaniewicz K.**: Ś. p. Zygmunt Luba Radzimiński. [Nekrolog i bibljografja]. Kwart. Hist. t. 2. s. 182—92.

---

31. Histoire et historiens depuis 50 ans. Paris, Alcan. 1928. s. 756. R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 44—6.

32. **Feldman J.**: Dziesięciolecie badań historycznych w Polsce Odrodzonej. (Dok.). Przegl. Powsz. t. 181. s. 77—90. Odb. [całości] Kraków. s. 32.

33. **Tymieniecki K.**: VI Międzynarodowy kongres historyczny. Roczniki Hist. 1928. r. 4. zesz. 2. s. 131—8.

34. **Dąbkowski P.**: Wspomnienia z podróży naukowych, 1899—1908. Lwów. s. 164. (Pam. Hist.-Prawny. t. 9. z. 1).

35. **Studnicki Gizbert W.**: Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Królewca. Aten. Wil. t. 6. s. 649—63. Odb. Wilno 1930. s. 15.

36. **Szramek E. ks.**: O potrzebie łączności pracy naukowej na obu Śląskach, polskim i niemieckim. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 227—8.

37. **Pieter J.**: Kilka uwag w sprawie organizacji pracy nauk. na Śląsku. Zaranie Śląs. t. 5. s. 197—215.

[M. i. Badania hist. nad Śląskiem, s. 202—6].

38. **Kaisig K.**: Polnisch-deutsche wissenschaftliche Zusammenarbeit in Oberschlesien. Der Oberschlesier. Jg. 11. s. 711—4.

---

39. **Pohoska H.**: Dydaktyka historji. Warszawa, Arct. 1928. s. 256.

R: Dutkiewicz J., Kwart. Hist. t. 1. s. 242—8. Witkowska H., Ruch Pedag. t. 16. s. 56—8. Silberstein L., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 833—4.

40. — Z metody badań historji idei obywatelskiej w wychowaniu. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 375—9 i odb.

41. **Bobek P.**: Elementarna nauka historji ojczystej i powszechnej. Szkice lekcyjne do użytku nauczycieli szkół powsz. Cz. II. T. I. Cieszyn. s. 258.

42. **Dutkiewicz J.**: Znaczenie podziału historji na okresy w gimnazjum. [Na marg. art. I. Pannenkowej]. Kwart. Hist. t. 2. s. 14—23.

Ogólne. Dzieła zbiorowe.

43. **Bobrzyński M.**: Dzieje Polski w zarysie. T. I—II. Wyd. IV. Warszawa 1927. s. 296, 332. R: Korduba M., Ukrajina. kn. 38. s. 134—7.

44. Dzieje Polski średniowiecznej. T. I. Opr. R. Grodecki i St. Zachorowski. T. II. Opr. J. Dąbrowski. Kraków 1926. s. 418, 475. R: Warchołik St., Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 235—6.

45. Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. T. I. (Zesz. 24 i 44). Warszawa, Trzaska. s. 553—90, 2 tabl., il.

[Treść: **Arnold St.**: Zakończenie; Indeksy].

— — T. II. (Zesz. 25—48). s. 552, 70 tabl., 4 mapy, ponad 350 il. w tekście.

[Treść: Księga III. **Sobieski W.**: Rzplita polska po r. 1572, Król Francuz i król Madjar, Wojny Batorego o wybrzeże Bałtyku, Walka ze Zborowskimi i Habsburgami, Od „inkwizycji" do rokoszu Zebrzydowskiego, Królewicz carem, Polska w wirze wojny 30-l., Plany mocarstwowe Władysława IV, Czasy „potopu", Walka o następstwo tronu, Utrata Kamieńca i triumf chocimski, Królewiec czy Kamieniec, Odsiecz Wiednia, Widmo rozbioru, Z za kulis sprawy dysydenckiej, Ostatnie lata Augusta II, Hasło niepodległości w l. 1733/6, Czasy Augusta III; **Skałkowski A.**: Przebudowa Rzplitej przez „familję",

Radom i Bar, Na gruzach 1. rozbioru, U progu czasów nowych, Panowanie pożyczaną mocą, Preliminarja sejmu wielkiego, Sejm w walce, Rządy sejmu czterol., Ustawa majowa, Wojna w obronie ustawy majowej, 2. rozbiór, „Finis Poloniae". — Księga IV. **Bystroń J. St.**: Tło ogólne kultury XVII i XVIII w.; **Kopera F.**: Architektura schyłku Odrodzenia i rozwój baroku w Polsce, Architektura baroku i zwrot do sztuki klas., Rzeźba schyłku Odrodzenia i w epoce baroku, Rzeźba rokoka, Malarstwo schyłku XVI w., Malarstwo XVII i XVIII w.; **Dobrzycki St.**: Literatura za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III, Barok, Trzy okresy literatury barokowej, Klasycyzm epoki stanisławowskiej; **Jachimecki Z.**: Muzyka polska od r. 1573—1795].

46. **Gardner M. M.**: Stories from Polish History. London 1928. s. 178.

47. **Podhorski A.**: La Pologne. T. I. Son histoire, ses guerres. Paris, Soc. Franç. d'Impr. s. 101.

48. **Zakrzewski St.**: Zagadnienie ustroju państwa i rządu w dziejach Polski. (Z powodu IV wyd. „Dziejów Polski" M. Bobrzyńskiego). Droga. s. 1—15.

49. **Konopczyński Wł.**: O idei Jagiellońskiej. Myśl Nar. 1928. s. 205—7, 225—7.

50. **Kamieniecki W.**: Idea Jagiellońska. Ponad zgiełkiem walk narodowościowych. Warszawa, sgł. Dom Książki. s. 38.

51. **Halecki O.**: Polityka skandynawska Jagiellonów. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1927. t. 20. s. 57—9.

52. **Konopczyński Wł.**: Le problème baltique dans l'histoire moderne. Revue Hist. t. 162 s. 305—20.

53. **Handelsman M.**: Idea zbliżenia państw w historji nowożytnej. Droga. s. 149—57.

54. **Siemieński J.**: Synteza historji Polski wobec wielkiej wojny. Droga. s. 904—9

55. **Białkowski L.**: Ze wschodu i zachodu. Pam. Lubel. t. 1. Odb. Lublin. s. 33.

[Treść: Z dziejów polskiego osadnictwa ludowego na Rusi; Przyczynki do dziejów Kamieńca i Podola w w. XVI—XVII; Z życia dawnej Wielkopolski].

56. **Starczewski E.**: Widma przeszłości. Szkice hist. Wyd. pośmiertne. Z przedm. B. Lutomskiego. Warszawa, sgł. Gebethner. s. XXXII + 529, 1 tabl.

[Treść: U źródeł anarchji pol.; Stan Polski w 1 poł. w. XVII; Czasy saskie; Epoka rozbiorów; Radziwiłł „Panie kochanku"; Kajetan Sołtyk; Katarzyna z Potockich Kossakowska; Seweryn Rzewuski; Ksawery Branicki; Józef i Szymon Kossakowscy; Polityka Polski zewn. i wewn. w 1 poł. w. XVII; Stan Polski w 2 poł. w XVII; Polska a Europa w 1 poł. w. XVIII; Czartoryscy i Poniatowscy; Franciszek Salezy i Szczęsny Potoccy; Przewódcy Sejmu Czteroletniego].

57. **Eile H.**: Czasy i ludzie. Sto lat minęło... Warszawa, Polska Zbroj. s. 87.

58. **Laubert M.**: Studien zur Geschichte der Prov. Posen in der 1. Hälfte des 19 Jhs. Bd. 2. Posen 1927. s. 192. R: Wojtkowski A., Kwart. Hist. t. 1. s. 112—5.

59. **Konopczyński Wł.**: Umarli mówią. Szkice hist.-polit. Poznań, K. Rzepecki. s. 166.

[Treść, m. i.: Nasi wielcy ludzie; Stronnictwa nasze wobec historji; Dwie konstytucje, 1791—1921; O idei Jagiellońskiej; Hetmaństwo; Historja, nacjonalizm a dobry humor. (Na marginesie IV wyd. Dziejów Polski M. Bobrzyńskiego); To wszystko już było...].

60. **Lipiński W.**: Na przedpolu historji. Szkice, recenzje, polemiki. Warszawa, Polska Zjedn. 1930. [1929]. s. 238 + VI.

[Treść, m. i.: Od Korzona do Kukiela; Hist. tragizm postaci Żółkiewskiego; Z dziejów insurekcji 1794 r.; Czy Sułkowski był współzawodnikiem Napoleona?; U źródeł niemocy powstania listop.; Geneza odrodzonego wojska pol.; Polska w pamiętnikach wielkiej wojny].

61. Księga pam. ku uczczeniu 25-l. działalności nauk. prof. Marcelego Handelsmana. Warszawa. s. 511.

[Księga zawiera bibljografję prac Handelsmana oraz 27 rozpraw pióra jego uczniów].

R: H. de M.[ontfort], Monde Slave. t. 1. s. 264—9.

62. Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akad. Koła Historyków Uniw. JK. we Lwowie. 1878—1928. Lwów. s. X + 470, tabl.

[Księga zawiera przedmowę L. Finkla, rys dziejów Koła w opr. Z. Zbierzuckiego oraz 20 rozpraw pióra członków Koła].

R: Polaczkówna H., Kwart. Hist. t. 1. s. 573—87.

63. Pamiętnik 30-lecia pracy nauk. Pizem. Dąbkowskiego. Lwów 1927. s. 593. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch. Germ. Abt. Bd. 49. s. 697—716.; Tenże, Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 835—6.

64. Polskie Pomorze. Praca zbior. pod red. J. Borowika. T. I. Ziemia i ludzie. Toruń, sgł. Gebethner. s. X + 326, 2 mapki. (Wyd. Instytutu Bałt.).

[Cz. II. Ludzie. M. i. Kostrzewski J.: Kultura przedhist.; Stołyhwo K.: Zróżnicowanie rasowe Kaszubów; Fischer A.: Zarys etnogr.; Rudnicki M.: Nazwy geogr.].

R: Kowaleńko Wł., Strażn. Zach. t. 8. s. 554—8.

65. Księga o Śląsku. Wyd. z okazji 35-lecia „Znicza". Pod red. A. Targa. Cieszyn. s. 288, ryc.

[I. Dział wspomnieniowy (s. 5—74) daje ciekawe przyczynki hist. do procesu budzenia się ducha narod. na Śląsku Ciesz. M. i. wspomnienia swe zamieszczają J. Buzek, M. Janik, K. Nitsch. W II. Dziale naukowym Zarys historji „Znicza" w opr. A. Targa].

66. Conférence des Historiens des États de l'Europe Orientale et du Monde Slave. Varsovie, 26—29 juin 1927. I—II. Varsovie, Société Pol. d'Hist. 1927/8. s. 74 nlb., 285. R: Lednicki W., Revue de l'Univ. de Bruxelles. 1927/8. t. 33. s. 138°—47°.

67. Slavia Occidentalis. T. VII. Poznań 1928. s. 597. R: Lorentz F., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 221—4.

68. Altpreussische Forschungen. 1928—9.

Jg. 5—6. R: Chodynicki K., Aten. Wil. t. 6. s. 268—75. Łowmiański H., tamże. s. 673—7.

69. Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. T. X. Warszawa, Kasa Mian. s. XXXI + 666.

[M. i. Świętosławski W.: Uwagi o organizacji twórczości i pracy naukowo-badawczej w Polsce; Sierpiński W.: Uwagi o sposobach podniesienia nauki w Polsce; Moszyński K.: Stan obecny i potrzeby nauk etnologicznych; Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa C.: O potrzebach etnologji w Polsce; Jakimowicz R.: Najpilniejsze potrzeby w zakresie prehistorji w Polsce; Halecki O.: Potrzeby nauki polskiej w dziedzinie historji; Abraham Wł.: O potrzebach nauki historji prawa; Lehr-Spławiński T.: Zadania i potrzeby slawistyki w Polsce; Korbut G.: Uwagi o potrzebach historji literatury w Polsce; Kucharski E.: Naukowe potrzeby historji literatury polskiej; Krzyżanowski J.: O studjach nad literaturą polską w w. XVI—XVII; Dobrzycki J.: O rozwój badań nad dziejami sztuki; Tatarkiewicz Wł.: Uwagi o potrzebach historji sztuki; Sosnowski O.: Potrzeby historji architektury polskiej; Szyszko-Bohusz A.: Uwagi w sprawie potrzeb architektury polskiej; Lepszy L.: Sprawa wydawnictwa minjatur polskich lub z Polską styczność mających; Siemieński J.: Stan i sprawa archiwów polskich; Kaczmarczyk K.: Potrzeby naszych archiwów; Kotula R.: Najistotniejsze potrzeby polskich bibljotek naukowych; Mocarski Z.: Potrzeby bibljotek naukowych; Dobrowolski K.: Kilka uwag o potrzebach naszej nauki w związku z bibljotekami uniwersyteckiemi; Czekanowski J.: Refleksje muzeologiczne; Łempicki St.: Potrzeby historji oświaty, szkolnictwa i wychowania w Polsce].

[Wszystkie artykuły ukazały się nadto w odbitkach].

R: Gubrynowicz Br., Ruch Lit. t. 4. s. 116—7.

Historja polityczna.

70. **Czekanowski J.**: Wstęp do historji Słowian. Perspektywy antrop., etn., prehist. i język. Lwów, Jakubowski. 1927. s. 326. R: Vasmer M., Zeitschr. f. Slav. Philol. 1927. Bd. 4. s. 273—85. Odp. aut., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 672—81. Koperżyńskyj K., Peiwisne Hromadjanstwo na Ukrajini. 1928. wyp. 2/3. s. 97—109. Niederle L., Antropologie. (Praha). 1927. nr. 1/2. s. 135—40. Tenże, Slavia. 1928/9. t. 7. s. 435. Batowski H., Ruch Słow. t. 2. s. 276—8. Rudnicki M., Slavia Occid. t. 8. s. 515—24.

71. — Na marginesie recenzji p. K. Moszyńskiego o książce: Wstęp do historji Słowian. Lud. 1928. t. 7 (27). s. 41—56.

72. **Bidlo J.**: Dějiny Slovanstva. Praha, Vesmir. 1927. s. 292. R: Letošník V., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 512—8. Paulova M. (pl. Une histoire générale des Slaves), Monde Slave. t. 4. s. 197—218. Paul K., Časop. pro Moderní Filol. a Lit. 1928. t. 14. s. 287—9. Eftimiu E., Revista Ist. t. 15. s. 67—9. Macurek J., Ruch Słow. 1928. t. 1. s. 75—9. Taranowski T., Rossija i Sławianstwo. nr. 8. Š. J. Š., Slov. Pohľady. t. 45. s. 125—6.

73. **Balzer O.**: Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zach. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 40—8.

74. **Tymieniecki K.**: Społeczeństwo Słowian lechickich. (Ród i plemię). Lwów, Jakubowski. 1928. s. XI + 260. R: Wojciechowski Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 377—98. Koranyi K., Lud. 1928. t. 7 (27). s. 143—4. Skoczek J., Ruch Słow. t. 2. s. 167—70.

75. **Terszakoweć M.**: Perekaz pro Kyja, Szczeka i Chorywa ta jich sestru Łybed'. (Epizod iz ukr.-hermańskych wzajemyn dawnioji doby). Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 399—425.

76. **Smirnow P.**: Wołżkyj szlach i starodawni Rusy. (Narysy z ruśkoji istoriji VI—IX ww.). Kyjiw 1928. s. 228. R: Parchomenko W., Ukrajina. kn. 32. s. 94—5. Tenże, Izw. po Russk. Jaz. t. 2. s. 361—3. Tenże, Slavia. 1929/30. t. 8. s. 166—8. Słabczenko M., Czerw. Szlach. 1928. nr. 11. s. 294—5. Trockij I., Istorik-Marksist. 1928. t. 10. s. 244—6. I. M., Lit.-Nauk. Wistnyk. t. 28. s. 738—41.

77. **Kossinna G.**: Wikinger und Wäringer. Mannus-Zeitschr. Bd. 21. s. 84—112, 4 tabl., mapa.

78. **Tomaszewski St.**: Nowa teorja [Parchomenki] o początkach Rusi. Kwart. Hist. t. 1. s. 281—324. Odb. Lwów, 1930. s. 46.

79. **Szepuchin S.**: Zwidkila pochodyt' Ruś. Teorija keltśkoho pochodżennja kyjiwśkoji Rusy z Franciji. Praha. s. 128.

80. **Parchomenko Wł.**: Ruś i Peczenegi. Slavia. 1929/30. t. 8. s. 138—44.

81. **Škultéty J.**: Visľania a Veľká Morava. Slov. Pohľady. t. 45. s. 91—101.

82. **Czubryński A.**: Wanda i rycerz alemański. Droga. s. 190—8.

83. **Jacob G.**: Arabische Berichte von Gesandten an germanische Fürstenhöfe aus dem 9 und 10 Jahrh. Berlin, Gruyter. 1927. s. 51. R: Schránil J., Ces. Časop. Hist. t. 35. s. 400—2.

84. **Rapoport S.**: On the early Slavs. The narrative of Ibrahim-ibn-Yakub. Slav. Review. t. 8. s. 331—41.

85. **Chaloupecký V.**: Zprávy arabského geografa z XII stol. o Slovensku. Bratislava. 1927 t. 1. s. 318—20.

86. **Lippert W.**: Die Aufrichtung der deutschen Herrschaft im Meissner Lande, 929. Meissnisch-sächs. Forschungen. (Dresden). s. 9—25, 4 tabl.

87. **Larsen S.**: Jomsborg. (C. d.). Aarboger for Nord. Oldkyndighed og Hist. 1928. R. III. t. 18. s. 1—128.

R: Vogel W., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 279—80.

88. **Domizlaff G.**: Die Jomsburg. Untersuchungen über die Seeburg der Jomswikinger. Leipzig, sgł. Weber. s. 27, 2 mapy.

89. **Brackmann A.**: Die Ostpolitik Ottos des Grossen. Hist. Zeitschr. 1926. Bd. 134. s. 242—56. R: Wentz, Forsch. z. Brand. Gesch. 1927. Bd. 39. s. 352—3.

90. **Karwowska Z.**: Działalność św. Brunona z Kwerfurtu na gruncie polskim w związku z ideolog. podstawą pań-

stwa Bolesława Chrobrego. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1928. t. 21. s. 1—12.

91. **Schünemann K.:** Ungarn in der Missions- und Kirchenpolitik der sächsischen Kaiser. (Dok.). Deutsch-Ung. Heimatsbl. 1928. Jg. 1. s. 119—23.

[M. i. analiza wypadków r. 1000 w Polsce].

92. **David P.:** L'épitaphe de Boleslas Chrobry. Paris, Gebethner. 1928. s. 27.

93. **Kötzschke R.:** Die Anfänge der Markgrafschaft Meissen. Meissnisch-sächs. Forschungen. (Dresden). s. 26—53.

94. **Cross S. H.:** Yaroslav the Wise in Norse tradition. Speculum. avril.

95. **Rozanow S. P.:** Ewpraksija-Adelgejda Wsewołodowna. (1071—1109). Izw. Akad. Nauk SSSR. Cl. hum. s. 617—46.

96. **Zakrzewski St.:** Východní hranice privilegia pražského z r. 1086. Sborník věnovaný Jar. Bidlovi. (Praha 1928). s. 194—208. R: Hrubý V., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 242—3.

97. **Heydebrand F.:** Peter Wlast und die nordgermanischen Beziehungen der Slaven. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. 1927. Bd. 61. s. 247—78. R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 583—6.

98. **Gumowski M.:** Sprawa braniborska XII w. Cz. II. Jaxa. Slavia Occid. t. 8. s. 160—221.

99. **Eggert O.:** Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Mecklenburg (1157—1200). Balt. Studien. 1928. Bd. 30. s. 1—74. Odb. Stettin, Saunier. s. 74.

101. Archiv Koruny České. 2. Katalog listin z let 1158—1346. Sepsal R. Koss. Praha 1928. s. 245.

102. **Novotný V.:** České dějiny. Díl I. Č. III. Čechy královské za Přemysla I a Václava I. (1197—1253). Praha, Laichter. 1928. s. 1088.

R: Kamenček, Časop. Nár. Musea. t. 103. s. 294—307.

103. **Jacniacka J.:** Walki ks. Konrada mazow. z Henrykiem Brodatym pod Skałą i Międzyborzem oraz ich następstwa. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 53—70 i odb.

R: Polaczkówna H., Kwart. Hist. t. 1. s. 573—4.

104 **Polkowska-Markowska W.:** Dzieje Zakonu Dobrzyńskiego. Przyczynek do kwestji krzyżackiej. Roczniki Hist. 1926. t. 2. zesz. 2. Odb. Poznań 1926. s. 66. R: A. M., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 170—2.

105. **Caspar E.:** Hermann von Salza und die Gründung des Deutschordensstaates in Preussen. Tübingen, Mohr. 1924. s. 107. R: Krabbo H., Forsch. z. Brand. Gesch. 1926. Bd. 38. s. 214—6.

106. — Vom Wesen des Deutschordensstaates. Königsberg 1928. s 18. R: Schmauch H., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd. 23. s. 500—2.

107. **Schumacher Br.:** Der Staat des Deutschen Ordens in Preussen. Langensalza 1927. s. 24. R: Lampe, Mitt. a. d. Hist. Liter. Jg. 17. s. 251—2.

108. **Koehler W.:** Der Deutsche Orden in Preussen, seine Berufung und sein Wirken, nebst einer kurzen Vorgeschichte. Berlin-Halensee, Ostverl. „Das Ordenskreuz". 1928.

109. **Recke:** Die Beziehungen des Deutschen Ordensstaates zu Polen und Litauen. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 148—9.

110. **Karwasińska J.:** Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie, 1235—1343. Warszawa, Tow. Nauk. 1927. s 226. R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. 1928. t. 42. s. 633—7.

111. **Andrijaszew O.:** Litopysne Bołochowo i Bołochowśki knjazi. Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 20—31.

112. **Chodźko J.:** Pierwszy najazd Tatarów na Polskę i bitwa pod Lignicą. [Komun.]. Przegl. Hist.-Wojsk. t 1. s. 312—3.

113. **Włodarski Wł.:** Polska i Czechy w 2 poł. XIII i pocz. XIV w. (1250—1306). Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 220—5.

114. **Klymenko Ph.:** Die Urkunden Mindowes für den livländischen Orden. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 201—19.

R: Łowmiański H., Aten. Wil. t. 6. s. 673—4.

115. **Karwasińska J.:** Polityczna rola biskupa Wolimira, 1259—78. Włocławek. s. 30. (Odb. z Aten. Kapł. t. 22).

116. **Górski K.:** Śmierć Przemysła II. Roczniki Hist. t. 5. s. 170—200. Odb. Poznań. s. 32.

117. **Kochanowska-Wojciechowska J.:** Stosunek Śląska do Polski i Czech w l. 1321—1339. Roczniki Hist. 1928. t. 4. z. 1. s. 1—37. R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 248—50. Warcholik St., Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 236—7. J. M., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 249—51.

118. **Forstreuter K.:** Die Bekehrung Gedimins und der Deutsche Orden. Altpreuss. Forsch. 1928. Jg. 5. s. 239—61. R: Chodynicki K., Aten. Wil. t. 6. s. 270—4. Zajączkowski St., tamże. s. 275—9.

119. **Zajączkowski St.:** W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina. (Z powodu pracy H. Paszkiewicza: Z dziejów Podlasia w XIV w.). Aten. Wil. t. 6. s. 1—7 i odb.

120. — Polska a Zakon krzyżacki w ost. latach Władysława Łokietka. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 114—8.

121. **Małuszyński M.:** Próba analizy bitwy pod Płowcami (27 IX 1331). Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 61—84 i nadb.

R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 430—4. Polemika, tamże. s. 604—8.

122. **Schieche E.:** Die Herkunft Johanns von Neumarkt. Archiv f. Kulturgesch. Bd. 20. s. 16—35.

123. **Klapper J.:** Zur Lebensgeschichte des Humanisten Johann von Neumarkt, Kanzlers K. Karls IV. Mitt. d. schles. Geschver. f. Volkskunde. 1927. Bd. 28. s. 148—64.

R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 142.

124. Archivum Coronae Regni Bohemiae. T. II. (1346—1355). Ed. V. Hrubý. Pragae 1928. s. XLVII + 512.

[Silesiaca].

R: Randt E., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 379—81.

125. Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae. Pars VI. (1355—1363). Fasc. I. Ed. B. Mendl. Pragae 1928. s. 192.

[Silesiaca].

126. **Zajączkowski St.:** Wilhelm de Machaut i jego wiadomości do dziejów Polski i Litwy w XIV w. Kwart. Hist. t. 1. s. 217—28.

[M. i. o zjeździe królewskim w Krakowie, 1364].

127. **Strzelecka H.:** Elżbieta Melsztyńska. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 107—19 i odb.

R: Polaczkówna H., Kwart. Hist. t. 1. s. 578.

128. **Kolankowski L.:** Dzieje Wielkiego Księstwa Lit. za Jagiellonów. T. I. 1377—1499. Warszawa, sgł. Kasa Mian. 1930. [1929]. s. IX + 474.

129. **Heinl K.:** Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deut. Orden in Preussen, 1382—1401. Berlin 1925. s. 200. R: Lampe, Hist. Vierteljahrschr. 1927. Bd. 24. s. 666—7.

130. **Łukaszkiewicz J. A. ks.:** Historja Towarzystwa jaszczurczego, 1397—1466. Grudziądz 1927. s. 380. R: Górski K., Strażn. Zach. t. 8. s. 559—61.

131. **Kolankowski L.:** Kwestja litewskiej korony. [Odp. A. Prochasce]. Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 186—7.

132. **Stachoń B.:** Polityka polska wobec Turcji i akcji antitureckiej w w. XV, do utraty Kilji i Białogrodu 1484 r. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 123—8.

133. Codex diplomaticus warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands. Hrsg. von H. Schmauch. Bd. 4. Bog. 17 30. [1428—1432]. Braunsberg, sgł. Herder. 1927/8. s. 257—480. (Monumenta historiae warm. Abt. 1. Bd. 9).

R: Maschke, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 294—6.

134. **Lasocki Z.:** Un diplomate polonais [Mik. Lasocki] au congrès d'Arras, 1435. Paris 1928. s. 78. R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 435—6. Dumaine A., Revue d'Hist. Dipl. t. 43. s. 100—2. Annales de Bourgogne. t. 1. s. 254.

135. **X.:** Podanie portugalskie o bitwie pod Warną. Tyg. Ill. s. 191.

136. **Skopińska Z.:** Traktat 31/VIII 1449 r. w świetle polityki Litwy i Moskwy w l. 1440—1453. Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 108—50. Odb. Wilno 1928. s. 43, 1 tabl.

137. **Koneczny F.:** Litwa a Moskwa w l. 1449—1492. (Dziejów Rosji t. II). Wilno. s. XII + 304. (Rozpr. Wydz. III. Tow. Przyj. Nauk. t. 2).

138. **Dąbrowski J.:** Iluminacja wrocławska. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 84—5.

[Radosne manifestacje mieszczan wrocł. na wiadomość o pokoju pol.-krzyż. z r. 1466].

139. **Stachoń B.:** Polska wobec weneckich projektów użycia Persów i Tatarów przeciw Turcji w 2 poł. XV w. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 147—72 i odb.

140. **Bogdan J.:** Documentele lui Stefan cel Mare. T. I—II. Bucuresti, Comisia Ist. 1913. s. XLVI + 518, XXI + 611. R: Markow O., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 396—403.

141. **Kentmann R.:** Livland im russisch-litauischen Konflikt. Die Grundlegung seiner Neutralitätspolitik 1494—1514. Beiträge z. Kunde Estlands. Bd. 14. s. 85—160.

R: Rundstedt H. G., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 287.

142. Belaruski Archiu. T. I. Mensk 1927. s. 267. R: Charłampowycz K., Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 20. s. 349—51.

143. Bełaruski Archiu. T. II. XV—XVI st. Wyd. Z. Dauhjała. Mensk, Inst. Bełar. Kult. 1928. s. LII + 344.

[Zapiski grodu witebskiego i połockiego od poł. XV w., głównie z l. 1530—9 (Księga 16 metryki lit.)].

144. **Kruus H.:** Vene-Liivi soda 1558—1561. [Wojna rosyjsko-liwońska]. Tartu 1924. s. 158.

145. **Chłędowski K.:** Królowa Bona. Obrazy czasu i ludzi. Wyd. II. Lwów, Ossolineum. s. VIII + 210, 13 tabl.

146. **Kolankowski L.:** Posłowie sejmów Zygmunta Augusta. Reform. w Pol. 1928. nr. 17/18. s. 121—38. Odb. Kraków 1928. s. 20.

147. **Piwarski K.:** Niedoszła wyprawa t. zw. radoszkowicka Zygm. Augusta na Moskwę (1567/8). Wilno 1928. s. 70. (Odb. z Aten. Wil. 1927/8. z. 13—14). R: Halecki O., Kwart. Hist. t. 1. s. 444—6.

148. **Bodniak St.:** Kongres szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej. Kraków, sgł. Gebethner. s. 76. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. nr. 3).

149. Diarjusz zjazdu w Kole za pierwszego bezkrólewia. [1572]. Wyd. St. Bodniak. Pam. Bibljot. Kórn. z. 1. s. 87—93. Odb. Poznań. s. 8.

150. **Siemieński J.:** Drugi akt konfederacji warszawskiej 1573 r. Spraw. Akad. Um. nr. 3.

151. **Ptaszycki St.:** Konfederacja warszawska r. 1573. Rozmyślania archeogr.-jęz. Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 90—7 i nadb.

[Uwagi na marg. pracy J. Siemieńskiego, Rebus w konfed. warsz. (Warszawa 1927). Odp. Siemieńskiego, Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 158—60].

152. **Siemieński J.:** W obronie „dóbr" konfederacji 1573 r. [przeciw twierdzeniom W. Sobieskiego]. Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s 98—103.

153. **Zaghi C.:** Alfonso II candidato al trono di Polonia e Battista Guarini ambasciatore straordinario. Corriere Padano. 10 marzo 1928.

154. **Glemma T. ks.:** Stany pruskie i biskup chełmiński Piotr Kostka wobec drugiego bezkrólewia (1574/6). Kraków 1928. s. 73. (Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. Akad. Um. t. 42 (67). nr. 3). R: Niwiński M., Przegl. Powsz. t. 182. s. 224—5. Tyszkowski K., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 104.

155. **Knot A.:** Urywki z dziejów propagandy wojennej Stefana Batorego. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 203—20 i odb.

[M. i. Stworzenie oficjalnego „biura prasowego", zaprowadzenie cenzury świeckiej, propaganda we Włoszech (Caligari, Flaminius Nobilis)].

156. **Kurdybacha Ł.:** Stanisław Fogelweder, humanista i dyplomata polski XVI w. Tamże. s. 173—201 i odb.

157. **Macůrek J.:** Dozvuky polského bezkrálovství r. 1587. Příspěvek k osvětlení snah rodu habsburského o získání koruny polské v l. 1588—94. Praha. s. XXII + 195. (Práce z Věd. Ustavů Filos. Fakulty Univ. Karl. t. 24).

158. **Lepszy K.:** Oblężenie Krakowa przez arc. Maksymiljana (1587). Kraków. s. 115, 7 tabl. (Bibl. Krak. nr. 66).

159. — Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III. Kraków, sgt. Gebethner. s 228. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. nr. 5).

160. **Scholz R.:** Polnischer Überfall auf Seitsch (1598). Guhrauer Kreiskal. 1926. s. 94—6.

161. **Pozezdzecki R. [= Przeździecki]:** Les ambassades moscovites en Pologne. [W. XVI i XVII]. Revue d' Hist. Dipl. t. 43. s. 312—49.

162. Acta Brandenburgica. Brand. Regierungsakten seit der Begründung des Geheimen Rates. Hrsg. v. M. Klinkenborg. Bd. I. 1604—5. Bd. II. 1606—7 März. Berlin, sgl. Gsellius. 1927/8. s. 632, 647.

R: (t. 1) Heckel J., Zeitschr. f. Rechtsgesch. Germ. Abt. Bd. 49. s. 668—72.

163. **Immerwahr W.:** Ein deutsch-polnischer Chorzow-Streit vor 320 Jahren. Der Oberschlesier. 1927. s. 61—3.

164. **Woznjak M.:** Wyprawa Zaporożciw na Perekop u 1608 r. Ukrajina. kn. 36. s. 18—21.

165. **Thyresson B.:** Sverige och det protestantiska Europa fran Knäredfreden till Rigas erövring. Uppsala, Lundequistska bokh. 1928. s. XXIII + 301.

R: Norberg E., Hist. Tidskr. t 49. s. 351—7.

166. **Dobrowolska W.:** Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich. Roczn. Tow. Przyj. Nauk. w Przemyślu. 1926/7. t. 7 i odb. Przemyśl 1926. s. 236. R: Bodniak St., Kwart. Hist. t. 1. s. 91—6. Tyszkowski K., Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 181—4.

167. **Ericsson G.:** Gustav II Adolf och Sigismund, 1621/3. Uppsala, Förf. 1928. s. XX + 271, 1 mapa, 1 tabl.

R: Wittrock G., Hist. Tidskrift. t. 49. s. 256—61.

168. **Greiffenhagen O.:** Begründung und Ausbau der schwedischen Herrschaft in Estland und Livland durch Gustav Adolf. Balt. Monatsschr. Jg. 60. s. 325—35.

169. **Antonów M.:** Rola Stanisława Koniecpolskiego w przygotowaniu komisji kurukowskiej z 1625 r. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 265—79 i odb.

170. **Hubert W.:** Bitwa pod Oliwą (28 XI 1627). Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 85—98.

171. **Hadlich K.:** Die Friedens- und Stillstandsverhandlungen zwischen Schweden und Polen in Preussen, 1626—29. Phil. Diss. Berlin 1922. [1926]. s. 118. [Maszynopis].

172. **Cichocki M.:** Medjacja Francji w rozejmie altmarskim. Kraków 1928. s. 185. (Rozpr. Wydz Hist.-Filoz. Akad. Um. t. 42. nr. 1). R: Feldman J., Przegl. Współcz. nr. 84. s. 175—6.

173. **Łeljawśkyj B. M.:** Adam Kisiel, ruskij posoł na sejmie. Wremennik Stawrop. Instit. na 1928 g. (Lwiw). s. 17—24.

174. **Kalista Z.:** Cisař Ferdinand III a papež Innocenc X v prvých letach pontifikatu. Čes. Časop. Hist. 1927. t. 33. s. 548—79; 1928. t. 34. s. 280—321, 574—612.

[M. i. o kardynalacie Jana Kazimierza].

175. **Hruszewśkyj M.:** Istorija Ukrajiny-Rusy. T. IX. 1 poł. (Chmelnyczczyny roky 1650—3). Kyjiw, Derż. Wyd. Ukr. 1928. s. 601.

176. **Chrząszcz I. E.:** Stosunki kozacko-tatarskie z uwzględnieniem stosunków z Turcją, Mołdawją i Siedmiogrodem w 1 poł. 1649 r. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 295—311 i odb.

177. **Krypjakewycz I.**: Z pohranyczn oji ukrajińsko-moskowśkoji perepysky 1649—51 r. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 81—91 i odb.

178. **Chrząszcz I. E.**: Poddanie się Chmielnickiego Turcji w r. 1650. X Sprawozd. Gimn. w Jaworowie za r. 1928/9.

179. **Jakowliw A.**: Dohowir het'mana Bohdana Chmelnyćkoho z Moskwoju r. 1654. Jubil. Zbirnyk na posz. D. Bahalija. 1927. s. 580—615. R: Okynszewycz Ł., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 519—21.

180. **Odinec D. M.**: Připojeni Ukrajiny k Moskevskému státu. (Hist.-pravni náčrtek). Sborník Věd Právn. a Státn. 1926. t. 26. s. 382—426.

R: Okynszewycz Ł., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 514—9.

181. **Petrowśkyj M.**: Pryczynok do pytannja pro statti B. Chmelnyćkoho. Zap. Nižyn. Inst. Nar. Oswity. kn. 9. s. 74—6.

182. **Fedorow S.**: Perejasławskij dogowor 1654 g. i Donskie stati 1671 g. Wolnoe Kazaczestwo. (Praga). 1928. cz. 13—14.

183. **Hruszewśkyj M.**: Sułymyne wijśko w 1654 r. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. kn. 24. s. 105—7.

184. **Narižnyj S.**: „Moskowśka służba" Iwana Wyhowśkoho. Zap. Tow. Szewcz. 1928. t. 149 s. 117—39. R: Petrowśkyj M., Ukrajina. kn. 33. s. 140—1.

185. **Łośkyj I.**: Jurij Nemyrycz, kanclerz Weł. Kniaziwstwa Ruśkoho. Postup. (Lwiw). 1928. s. 112—6, 153—60, 249—53.

186. **Dubrowśkyj W.**: Pro wywczennja wzajemyn Ukrajiny ta Tureczczyny u 2. poł. XVII st. Schidnij Swit. 1928. s. 172—83.

187. **Hermajze O.**: Ukrajina ta Din u XVII st. Zap. Kyjiw. Inst. Nar. Oswity. 1928. kn. 3. s. 107—96 i odb.

R: Hruszewśkyj M., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 470—1.

188. **Knies A**: Die Tartarenverheerungen 1656 und 1657 in Masuren, mit besond. Berücksichtigung des Kreises Lyck. Unser Masurenland. 1928. nr. 6.

189. **Krypjakewycz I.**: „Wolnyj port" u Starim Bychowi 1657 r. Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 92—6.

190. **Hniłko A.**: Bitwa pod Słobodyszczem. (7 X 1660). Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 193—206, 2 tabl.

191. **Petrowśkyj M.**: Ukrajiński dijaczi XVII w. I. Tymisz Cyciura. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. kn. 24. s. 79—103.

192. **Hein M.**: Johann v. Hoverbeck. Ein Diplomatenleben. [1606—82]. Königsberg 1925. R: Czapliński Wł., Kwart. Hist. t. 1. s. 257—9. Wentz G., Forsch. z. Brandenb. Gesch. 1926. Bd. 38. s. 170.

193. **Pasek Jan**: Pamiętniki. Z rkpsu wyd. J. Czubek. Wyd. zupełne. Kraków, Akad. Um. s. XXXIV + 635. (Bibl. Pisarzów Pol. nr. 81).

194. **Gramon Antoine**: Iz istorii moskowskago pochoda Jana Kazimira (1663/4). [Pamiętnik współcz.]. Perew. N. G. Murawjewoj, pod red. I. I. Łappo. Jurjew. s. 29.

195. **Herasymczuk W.**: Smert' Iwana Wyhowśkoho. Juwil. Zbirnyk na poszanu M. Hruszewśkoho. 1928. t. 1. s. 205—16. R: Petrowśkyj M., Ukrajina. kn. 33. s. 141—2.

196. **Narižnyj S.**: Dola Wyhowśkych. (Dola ridni ta storonnykiw Wyhowśkoho pisla moskowśkoji peremohy). Tryzub. (Paryż). 1928. cz. 19. s. 12—7.

197. **Widajewicz J.**: Napady Kozaków, Tatarów i Turków na Buszcze w l. 1667 i 1672. Kwart. Hist. t. 1. s. 537—42.

[Na podstawie opisu współczesnego wypadkom ks. Stan. Brzeżańskiego].

198. **Andrusjak M.**: Do istoriji borot'by miż P. Doroszenkom ta P. Suchowijem w 1668—9 r. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 197—227 i odb.

199. **Petrowśkyj M.**: Do ukr. prosopohrafiji XVII w. Jurij Dunyn-Borkowśkyj. Z prywodu studiji W. Szuhajewśkoho: Dary Jurija-Wasylija Dunyna-Borkowśkoho. Nauk. Zbirnyk za r. 1927. (Zap. Ukr. Nauk. Tow. w Kyjiwi. t. 26). s. 36—8.

200. **Szuhajewśkyj W.**: Do pytannja pro wijśkowoho towarysza Jurija Dunyna-Borkowśkoho. Nauk. Zbirnyk za r. 1928. (Zap. j. w. t. 28). s. 71—6.

201. **Woliński J.**: Komisja andruszowska 1674 r. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 501—11 i odb.

202. **Jawornyćkyj D.**: Zaporożci u wijni z Turkamy i Tataramy, 1674/5. Żyttja i Znannja. 1928. cz. 2 (14). s. 33—41.

203. **Ohłoblin O.**: Do istoriji Rujiny. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Ukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 16. s. 200—15. R: Petrowśkyj M., Ukrajina. kn. 36. s. 153 5.

204. **Hudita L.**: Histoire des relations diplomatiques entre la France et la Transylvanie au XVII s. (1635—1683). Paris 1927. s. 412.

[Pokój w Żurawnie].

205. **Piwarski K.**: Hieronim Lubomirski, hetman w. kor. Kraków, sgł. Gebethner. s. 199, 1 ryc. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. nr. 1).

206. — Sprawa pruska za Jana III

Sobieskiego (1688—9). Kwart. Hist. t. 1. s. 153—86.

207. — Śląsk a Polska za Jana III Sobieskiego. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 107—24. Odb. Cieszyn. s. 18.

208. **Chowaniec Cz.:** Z dziejów powiedeńskiej polityki Jana III. Do genezy sprawy wschodniej. Przegl. Współczesny. t. 30. s. 321—41.

R: Feldman J., Kwart. Hist. t. 2. s. 210—7.

209. **Czołowski A.:** Jan III i miasto Lwów. Wspomnienie. Lwów, Gmina. s. 32, 4 ryc.

210. Wędkiewicz St.: Z tradycyj rumuńskich o Janie III Sobieskim. Studja staropol. (ku czci A. Brücknera). Kraków 1928. s. 670—9. R: Revista Filol. t. 2. nr. 1/2.

211. **Ohłoblin O.:** Dohowir Petra Iwanenka (Petryka) z Krymom 1692 r. Jubil. Zbirnyk na poszanu D. Bahalija. 1927. s. 720—44. R: Petrowśkyj M., Ukrajina. kn. 36. s. 153—5.

212. — Do istoriji powstannja Petra Iwanenka (Petryka). Zap. Ist.-Filol. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 19. s. 226—30. R: Petrowśkyj M., j. w.

213. **Zdziłowiecka-Jasieńska H.:** Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III. Aten. Wil. t. 6. s. 88—108, 456—85. Odb. Wilno. s. 51.

214. **Hübner H.:** Die polnische Thronkandidatur des Prinzen Conti und die Stellung der Stadt Danzig im polnischen Thronfolgestreit 1697. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. H. 1. s. 76—119 i odb.

R: Piwarski K., Kwart. Hist. t. 1. s. 590—6. Michael W., Hist. Zeitschr. Bd. 141. s. 429.

215. — Das Schiffstagebuch der Flotte des Prinzen Conti auf seiner Reise nach Danzig im J. 1697. Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 17—26.

216. — Die Flug- und Spottschriften auf Prinz Conti. (Bericht. u. Nachtr.). Tamże. s. 48.

217. **Stecher G.:** Zeitsatire zur polnischen Königswahl, 1697. Preuss. Jahrb. Bd. 217. s. 72—7.

218. **Haake P.:** August der Starke im Urteil der Gegenwart. Sachsen zur Zeit Aug. d. St. Berlin, Curtius. s. 125.

R: Sch., Forsch. z. Brand. Gesch. Bd. 42. s. 155—6. Berney A., Hist. Zeitschr. Bd. 141. s. 198—9. Kretzschmar H., Korresp.-bl. d. Geschichtsver. Jg. 77. s. 143—4. Schuster G., Mitt. aus der Hist. Liter. Bd. 17. s. 170—2. Meisner H. O., Preuss. Jahrb. Bd. 218. s. 387—8.

219. — August der Starke. Berlin, Paetel. 1927. s. 244. R: Srbik H., Mitt. d. Österr. Inst. f. Geschichtsforsch. Bd. 43. s. 147—8. Höpfl S., Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 543—4.

220. Czasy saskie. Wybór źródeł. Wyd. J. Feldman. Kraków 1928. s. XXXV + 256. (Bibl. Nar. I. 110). R: Konopczyński Wł., Kwart. Hist. t. 1. s. 259—60.

221. **Konopczyński Wł.:** Partyjnictwo i sanacja. Myśl Nar. 1928. s. 323—4.

222. **Szmurło E. F.:** Pojezdka B. P. Szeremetewa w Rim i na ostrow Maltu. (Stranica iz polit. istorii Rossii konca XVII w.). Sbornik Russk. Inst. w Pragie. t. 1. s. 5—46.

[O przejeździe przez Polskę, audjencji u króla, wymianie podarków z panami s. 11 n.].

223. **Jacobsohn S.:** Der Streit um Elbing in den Jahren 1698—99. Elbinger Jahrb. 1928. H. 7. Odb. Elbing 1928. s. 148. R: Laubert M., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 675—6. Wentz G., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 462—3. Haake P., Forsch. z. Brand. Gesch. Bd. 42. s. 200—1. Pruckner, Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 364—5. Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 189. Grieser R., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 303—5.

224. **Sörensson P.:** Kejsaren, Sverige och de nordiska allierade från Karl XII-s hemkomst från Turkiet till alliansen i Wien 1719. 2. Karolinska Förbundets Arsbok. 1927. s. 172—247.

225. **Wodziński A. M.:** Gdańsk za czasów Stan. Leszczyńskiego (1704/9, 1733/4). Kraków, sgł. Gebethner. s. 158. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. nr. 6).

226. **Boese:** Die Neumark als Durchmarschgebiet im Nordischen Krieg. Die Neumark. 1928. Jg. 5.

227. **Schwartz P.:** Moskowiter und Polen in der Neumark, 1711—7. Die Neumark. Jg. 6. s. 77—91, 93—7.

228. **Borszczak I.:** Smert' Pyłypa Orłyka. Ukr. Wisty. (Paryż). 1927. nr. 30.

229. **Kirszbraun A.:** Nieznane „Orędzie" króla Stan. Leszczyńskiego [w rkpisie Bibl. Publ. w Nancy]. Kwart. Hist. t. 1. s. 542—4.

230. **Frankowski St.:** Flota francuska na morzu Bałtyckiem w 1733 i 1734 r. Przegl. Morski. 1928. nr. 1. s. 14—24.

231. **K. W.:** Obrońca resztek odrębności W. Ks. Litewskiego w XVIII w. (Notatka archiw.). Przegl. Wil. 1928. nr. 18.

[Mikołaj Tadeusz Łopaciński, poseł inflancki, 1754].

232. **Jacobsohn L.:** Russland und Frankreich in den ersten Regierungsjahren der Kaiserin Katharina II, 1762—72. Berlin, Ost-Europa-Verl. s. VIII + 74.

233. **Forst-Battaglia O.:** Stanisław August Poniatowski und der Ausgang des alten Polenstaates. Berlin, Franke. 1927. s. 394 + 17 tabl. R: Konopczyński Wł., Kwart. Hist. t. 1. s. 596—601. Feldman J. (p. t. O rolę dziejową St. Aug.), Przegl. Powsz. t. 182. s. 177—84. A. Ś., Myśl Nar. 1928. nr. 12. s. 175—6. Truchim St., Wiadom. Lit. 1928. nr. 10.

234. **Lubomirski Stan.:** Pamiętniki. Wyd. Wł. Konopczyński. Lwów 1925. s. 222. Poprawki wydawcy (Wł. K.): Kwart. Hist. t. 2. s. 143—4.

235. Konfederacja barska. Wybór tekstów. Wyd. Wł. Konopczyński. Kraków 1928 s. XLVI + 215. (Bibl. Nar. I. 102). Uzup. wydawcy (Wł. K.): Kwart. Hist. t. 2. s. 142—3.

236. **Krasicka J.**: Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej. Z przedm. Wł. Konopczyńskiego. Kraków. s. VII + 156, 4 tabl. (Bibl. Krak. nr. 68).

237. — Przyczynek do udziału mieszczan w konfederacji barskiej. [Komun.]. Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928. t. 1. s. 93—4.

238. **Szczygielski W.**: Pomorze w konfederacji barskiej (1768—72). Pomerania. 1928. t. 3. s. 23—42. Odb. Poznań 1928. s. 20.

239. **Dobrzycki St.**: Prorok konfederacji [barskiej] o. Marek Jandołowicz. Tęcza. nr. 41 (ryc.).

240. **Konopczyński Wł.**: Kaz. Pułaski na tle wojny konfederackiej, 1768—72. Spraw. Akad. Um. nr. 8.

241. **Szczygielski W.**: Kaz. Pułaski pod Poznaniem. [1770]. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 171—9. Odb. Poznań. s. 11.

242. **Czempiński J.**: Kaz. Pułaski. Warszawa. s. 80.

243. **Ciepielowski J.**: Kaz. Pułaski. Poznań. s. 64.

244. **Kasterska M.**: Casimir Pulaski. Pologne Polit., Écon. t. 10 s. 405—8.

245. **Sujkowski A.**: Kaz. Pułaski. Tyg. Ill. s. 785—6, 5 ryc.

246. **Wayda Wł.**: Pułaski w Ameryce. (Oryginały korespondencji Puł.). Warszawa, Hoesick. 1930. [1929]. s. 110 + LXXVII.

247. Bitwa pod Savannah. Fragment z pamiętnika o oblężeniu Savannah O'Connora, z uwagami hr. d'Estaing. Tyg. Ill. s. 788—91, szkic, 2 ryc.

[Śmierć Pułaskiego, 1779].

248. **Konopczyński Wł.**: Cieniom Pułaskiego. Myśl Nar. nr. 23. s. 356—7.

249. — Za co kochamy Pułaskiego? Tęcza. nr. 41 (ryc.).

250. Hrekow W.: Zaporożkyj Kisz ta Kolijiwszczyna. Ukrajina. 1928. kn. 4. s. 14—20. R: Feldman, Prapor Marksizmu. 1928. nr. 4 (5). s. 255—7.

251. **Divéky A.**: Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w r. 1770. Zamość, Pomarański. 1921. s. 80. R: Tomcsányi J., Századok. 1927. t. 61. s. 296—9.

252. — A Lengyelországnak elzálogositott 16 Szepesi város visszacsatolása 1770-ben. Budapest, Ranschburg. s. 203. [streszcz. niem. i franc.]. [Por. nr. 251].

R: Bruckner G., Századok. t. 63. s. 290—4.

253. **Preuss U.**: Katharina II. von Russland und ihre auswärtige Politik. im Urteile der deutschen Zeitgenossen Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 1—56, 169 - 227.

[Rozdział III poświęcony 1. rozbiorowi Polski].

254. **Poschmann A.**: Die Landesaufnahme des Ermlandes im J. 1772. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd. 23. s. 382—445.

255. **Dembiński Br.**: Prawo historyczne do Pomorza. Przyczynek do polityki Fryderyka II. Pomerania. 1928. t. 3. s. 43—5.

256. — Fryderyk II a Gdańsk. Księga pam. Akad. Koła Pom. s. 13—20.

257. **Dziamianka M.**: Aleksy Husarzewski, komisarz gen. Stan. Augusta w Gdańsku. [1764—82]. Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 3—80, 2 podob. Odb. Gdańsk. s. 80

258. **Bronowski W.**: Pamięci Tadeusza Reytana. Tęcza. 1928. nr. 30.

259. **Iwaszkiewicz J.**: Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w l. 1773—1867. Warszawa. s. 53.

260. **Biłek J.**: Spór o przysięgę wojska w r. 1775—6. (Przyczynek do działalności Rady Nieustającej). Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 109—23. Odb. [Warszawa]. s. 15.

261. **Wybicki Józef**: Mowa do akademików wileńskich. [1777]. Alma Mater Viln. zesz. 8. s. 9—12.

262. **Tretiak A.**: Beniowski w Anglji. Przegl. Współcz. t. 29. s. 434—59.

263. **Dumont-Wilden L.**: Le Prince de Ligne et la Pologne. Pologne Littér. 1928. nr. 22.

264. **K. W.**: O prawa W. Ks. Litewskiego. (Notatka archiw.). Przegl. Wil. nr. 11.

[Instrukcja dla posłów brasławskich, 1784].

265. **Szczutowski St.**: Dziejowe wiry. Tyg. Ill. s. 360.

266. **Grabowski J.**: Scypion Piattoli przed r. 1790. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 351—74 i odb.

[Autor memorjału o naprawie ustroju Rzplitej].

267. **Chwalibóg F.**: Dwa listy Stan. Augusta [do sędzi żytom. Bukara, 1789 i 1791]. Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 399.

268. **Dembiński Br.**: Plany wojny pruskiej przeciw Rosji z 1790 i 1791 r. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 117—24.

269. Burke o Konstytucji 3 Maja. Myśl Nar. nr. 18. s. 282—3.

[Przedruk artykułu ang. męża stanu Edmunda Burkego z Kalendarzyka narod. i obc. na r. P. 1792].

270. **Grossbart J.:** La politique polonaise de la Révolution française jusqu'aux traités de Bâle. Annales Hist. de la Révol. Franç. t. 6. s. 34—55, 242—55.

271. **Saulx-Tavanes, duchesse de:** Mémoires inédits. Russie et Pologne. Publ. par G. de Valons. Correspondant. 10 mai.

272. **Skałkowski A.:** Z dziejów insurekcji 1794 r. Warszawa 1926. s. 248. R: Kukiel M., Kwart. Hist. t. 1. s. 100—9.

273. **Kukiel M.:** Pod Maciejowice. Tyg. Ill. s. 29—30.

274. **Niemcewicz J. U.:** Życiorys gen. Kościuszki. Insurrekcje. t. 1. s. 120—8.

[Wydano z rkp. Muzeum rappersw. nr. 1012, w przekładzie O. Bocheńskiej].

275. **Skałkowski A. M.:** Listy Kościuszki ze spuścizny po gen. Paszkowskim (1791—1817). Kwart. Hist. t. 1. s. 34—43.

276. **Szelągowski A.:** Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Powstanie i rozwój konstytucji. Warszawa, Hoesick. s. 285.

[M. i. o działalności Kościuszki i Pułaskiego, s. 117—25].

R: Wayda Wł., Kwart. Hist. t. 1. s. 97—100.

277. **Askenazy S.:** Napoléon et la Pologne. I. Bruxelles 1925. s. 401. R: Révue d. Études Napol. s. 309.

278. Rękopisy Napoleona w Polsce. 1793—5. Wyd. Sz. Askenazy. Warszawa, Wilder. s. 117, 17 facs.

279. **Skałkowski A. M.:** Słowa Napoleona o Polsce. Księga pam. Stan. Dobrzyckiego. (Poznań 1928). s. 318—24 i odb.

280. **Janulaitis A.:** Užnemuné po Prusais (1795—1807). Istor. teisés ir polit. tyrinėjimas. Kaunas, Valstybe. 1928. s. X + 404.

281. **Skałkowski A.:** Wybicki a Pomorze Pomerania. 1928. t. 3. s. 46—9.

282. — Wybicki a legjony. Roczniki Hist. t. 5. s. 17—26.

283. **Dąbrowski Henryk:** List do Alessandriego. [1799]. Wyd. M. Deławski. Insurrekcje. t. 1. s. 129—31.

284. **Handelsman M.:** Les idées françaises et la mentalité politique en Pologne au XIX-e s. Paris, Alcan. 1927. s. 213. R: Salvatorelli L., Rivista Stor. t. 16. s. 179—80.

285. — Też. [Komun.]. Séances et Travaux de l'Acad. d. Sciences Mor. et Polit. t. 1. s. 153—5.

286. **Divéky A.:** Węgrzy a Polacy w XIX stul. Warszawa, Gebethner. [1919]. s. 212. R: Tomcsányi J., Századok. 1927. t. 61. s. 296—9.

287. **Dupuis Ch.:** Les antécédents de la Société des Nations. Le plan d'Adam Czartoryski et d'Alexandre. Séances et Travaux de l'Acad. d. Sciences Mor. et Polit. t. 2. s. 25—55.

288. **Staszewski J.:** Poznań jesienią 1806 r. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 291—308.

289. **Contenson L.:** Lettres du comte Louis de Périgord (1806/7). Revue d'Hist. Dipl. t. 43. s. 109—30.

[M. i. kilka listów pisanych z Polski].

290. **Knötel P.:** Der polnische Aufstand von 1806/7 in seinen Auswirkungen auf Oberschlesien. Gleiwitzer Jahrb. 1928. Bd. 2. s. 145—61.

291. **Knaake E.:** Die Monarchenzusammenküufte zu Tilsit im Juni und Juli 1807. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 256—78.

292. **Fritz E.:** Der Friede zu Tilsit und seine Bedeutuug für das Gebiet der Grenzmark Posen-Westpreussen. Grenzmärk. Heimatbl. 1928. Jg. 4. s. 24—41.

293. **Kipa E.:** Fryderyk Gentz: Korespondencja z hr. Florą Wrbna z lat 1807—25 i ks. Teresą Jabłonowską w r. 1807. Spraw. Akad. Um. nr. 8.

294. **Daleki J. ks.:** Wspomnienia mojego ojca z wojen napoleońskich. Nowe Miasto, Drwęca s. 71.

295. **Willaume J.:** Amilkar Kosiński, 1769—1823. Roczniki Hist. t. 5. s. 27—82, 201—69.

296. **Małachowski-Łempicki St.:** Piękna karta z życia St. Małachowskiego. [1808]. Tyg. Ill. s. 355, 2 ryc.

297. **Staszewski J.:** Starcie polsko-niemieckie o mundur toruńskiej gwardji narod. za Księstwa Warsz. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 33—43.

298. — Wyprawa austrjacka na Toruń i Pomorze w 1809 r. Roczniki Hist. 1928. t. 4. Odb. Poznań 1928. s. 29. R: Pawłowski Br., Kwart. Hist. t. 1. s. 110—2.

299. Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją. IV—V. 1812/3. Poznań. s. 326, 457 (Wyd. Źródłowe Kom. Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. t. 4, 5).

300. **Gronski P. P.:** L'administration civile des gouvernements russes occupés par l'armée française en 1812. Revue d'Hist. Moderne. 1928. s. 401—12.

301. — Les organisations françaises en Russie en 1812. Bull. de la Soc. d'Hist. Mod. janv.

302. **Kukiel M.:** Les Polonais à la bataille de la Moskova. Revue des Études Napol. nr. 1.

303. **Chwalibóg F.:** Notatki Caulincourta. Myśl Nar. nr. 16. s. 246—9.

[Przejazd Napoleona przez Polskę w r. 1812].

304. **Nagórska-Rudzka W.:** Polskie działania dypl. na obczyźnie przed kongresem wiedeńskim. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 277—300. Odb. [Warszawa]. s. 24.

305. **Recke W.:** Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik. Berlin, Stilke. 1927. s. 399. R: Krollmann, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 128—34. Rudnicki M. (p. t. Uwagi o psychologji narodu niem.), Slavia Occid. t. 8. s. 455—76.

306. **Przelaskowski R.:** Stan badań nad dziejami Królestwa Kongr. (1815—30). [Przegląd liter.]. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 395—408. Odb. [Warszawa]. s. 14.

307. **Zanowa J.:** Stanisław Grabowski, minister oświęcenia Królestwa Polskiego. Cz. I. Początki reakcji w Polsce. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. t. 22. s. 33—47.

308. **Askenazy Sz.:** Łukasiński. T. I—II. Wyd. II. Warszawa, Łazarski. s. 437+9 tabl., 496+12 tabl.

R: Kipa E., Pam. Warsz. zesz. 1. s. 248—9.

309. **Zan Tomasz:** Z wygnania. Dziennik z l. 1824—32. Z autografu wyd. M. Dunajówna. Wilno, Tow. Przyj. Nauk. s. III+231.

310. **Przelaskowski R.:** Sejm warszawski r. 1825. Warszawa. s. 190. (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 7. z. 2). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1927. t. 20. s. 33—40.

311. **Hirsch L.:** Elisa Radziwill. Die Jugendliebe Kaiser Wilhelms I. Ein hist.-psychol. Lebensbild. Stuttgart, Hädecke. s. 252, ryc.

312. **Jagow K.:** Die Jugendliebe des alten Kaisers. Unveröffentlichte Aufzeichnungen Kaiser Wilhelms I über seine Beziehungen zu Elisa Radziwill. Velhagen u. Klasings Monhefte. Septemb. s. 73—88.

313. **Jabłonowski Ludwik:** Złote czasy i wywczasy. Pamiętnik szlachcica. Wyd. II. Poznań, Wyd. Pol. [1928]. s. 226. R: Chrzanowski I., Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 435—6.

314. **Laubert M.:** Das Ende der Polonia in Breslau. [1830]. Schles. Geschichtsbl s. 30—7.

R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 453—4.

315. **Kucharzewski J.:** Od białego caratu do czerwonego. T. I—III. Warszawa, Kasa Mian. 1923/5. s. 432, 455, 750. R: (t. I—III) Forst-Battaglia O., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 672—4. (t. III) Feldman J., Przegląd Współcz. t. 29. s. 325—9. J. F.[eldman], Przegl. Powsz. t. 182. s. 222—3. Droga. s. 109—10.

216. **Tokarz W.:** Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa. Warszawa, Gebethner. 1925. s. 275. R: Płoski St., Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 162—8.

317. **Harbut J. St.:** Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najw. Sądem Krymin. Warszawa 1926. s. 526. R: Oppman E., Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 168—73.

318. **Więckowska H.:** Źródła rękopiśmienne do dziejów powstania 1830/1 r. w Bibljotecę Rapperswilskiej. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 483—99. Odb. [Warszawa]. s. 17.

319. **A. L.:** Akta legacji polskiej w Paryżu 1830/3. Insurrekcje. t. 1. s. 94—6.

320. **Szpileński I. T. i Babrowicz Ł. A.:** Synchronistycznaja tablica padzej paŭstańnja na Bełarusi, Litwe i Polszczy ŭ 1830/1 hh. Nasz Kraj. (Mensk). nr. 10 (49). s. 18—47, mapa.

321. **Oppman E.:** Z walk domowych w powstaniu listopadowem. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 331—50. Odb. [Warszawa]. s. 20.

322. **Frejlich J.:** Operacje rosyjskie między Narwią a Dolną Wisłą w lipcu 1831 r. Przejście armji Paskewicza przez Wisłę pod Osiekiem. Kwart. Hist. t. 1. s. 187—216.

323. **Płoski St.:** Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 351—73. Odb. [Warszawa]. s. 23.

324. **Laubert M.:** Beiträge zu Preussens Stellung gegenüber dem Warschauer Novemberaufstand v. J. 1830. Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 381—9.

325. **Francew W. A.:** Puszkin i polskoe wozstanie 1830—1. Puszk. Sbornik. (Praha, Ruský Institut). s. 65—208.

R: Máchal J., Časop. Nár. Musea. t. 103. s. 316—7.

326. **Staszewski J.:** Ranni powstańcy i Flottwell. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 52—3.

327. **Widomski A.:** Jen. Józef Longin Sowiński. V. Spraw. I. Gimn. im. Sowińskiego w Warszawie za r. 1928/9.

328. **Kolczyńska J.:** Sowiński w sztuce. Tamże.

329. **Harbut J. St.:** Gen. Bem pod Ostrołęką. Tyg. Ill. s. 373—4.

330. **Horn E.:** Le gén. J. Bem. France Ill. 13 juill.

331. **Pawlicowa M.:** Z życia gen. J. Bema na emigracji (1831—48). Kwart. Hist. t. 1. s. 520—36.

332. **Biernawski L.:** L'émigration polonaise à Saint-Étienne. Pologne Polit., Écon. 1927. t. 8. s. 3—7.

333. **Romer-Ochenkowska H.:** Bazyljanie. Źródła Mocy. zesz. 5. s. 31—51.

[O więzieniu bazyljańskiem w Wilnie. M. i. autorka publikuje materjały źródłowe z l. 1831—9

dotyczące jednego z więźniów, Edwarda Römera].

334. Krejčí K.: První krise českého slovanství. (Vliv polského povstání listopadového na české národní obrození). Slov. Přehled. 1928. t. 20. s. 13—22, 108—22, 177—201, 249—72. R: Gołąbek J., Ruch Słow. t. 2. s. 23—6. Szyjkowski M., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 957—9.

335. **Londzin J. ks.:** Przyczynki do historji ruchu nar. w Ks. Cieszyńskiem. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 125—31.

[Podany tu fragment rękopisu nieżyjącego autora omawia działalność ks. Mateusza Opolskiego (1780—1850) i ks. Wawrzyńca Piontka (1769—1855)].

336. **Jaworsky M.:** Westeuropäische Einflüsse auf die Ideenformung der sozialen Bewegung in der Ukraine im zweiten und dritten Viertel des XIX. Jhs. Résumés des communications prés. au VI Congrès Int. d. Sciences Hist., Oslo 1928. s. 290—1.

337. **A. L.:** Młoda Polska. [1834]. Insurrekcje. t. 1. s. 35—44.

338. **Lewak A.:** Udział Polaków w włoskich walkach o wolność. [1834—1866]. Tamże. s. 26—34.

339. Adamo Mickiewicz e la fraternità d'armi italo-polacca per l'indipendenza. Esercito-Nazione. nr. 8.

340. **Hydzik E.:** Konstanty Słotwiński na tle procesu Ossolineum. [1834/5]. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 427—56 i odb.

341. **Laubert M.:** Aus den Anfängen des polnischen Kasinos zu Gostyn. [1835]. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 127—40.

342. **Janik M.:** Nieznana relacja o sprawie omskiej. [1837]. Kwart. Hist. t. 1. s. 349—58.

[Z rękopiśm. pamiętnika Wojciecha Rosiewicza].

343. Zborucki Z.: Proces studentów samborskich (1837—9). Lwów 1927. s. 39. R: Hájek Z., Čes. Časop. Hist. t. 35. s. 631—5.

344. **Charles-Roux Fr.:** La mission du comte Walewski en Égypte. [1840]. Revue Hist. t. 162. s. 45—80.

345. **Wojtkowski A.:** Z dziejów stosunku Poznania do zagadnień słowiańskich w w. XIX. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 195—206.

346. **Laubert M.:** Der Posener Oberpräs. Graf Arnim in seinen gesellschaftl. Beziehungen zum Polentum. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 297—309.

347. **Handelsman M.:** Polska polityka jugosłowiańska w l. 1840—48. Cz. I. Jej organizacja. Spraw. Akad. Um. nr. 6.

348. — La question d'Orient et la politique yougoslave du prince Czartoryski après 1840. Séances et Travaux de l'Acad. d. Sciences Mor. et Polit. t. 2. s. 394—409.

349. **Balicka Z.:** Ks. Piotr Ściegienny. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 77—91. Odb. [Warszawa]. s. 15.

350. **Kulczycki L.:** Moja rozmowa z ks. Ściegiennym z lipca 1887 r. Niepodległość. t. 1. s. 168—9.

351. **Tyrowicz M.:** Przygotowania rewolucyjne do r. 1846 w świetle nowych źródeł. Insurrekcje. t. 1. s. 45—52.

352. **Lewak A.:** Gen. Ludwik Mierosławski. Próba charakterystyki. Przegląd Współcz. nr. 82. s. 295—305.

353. **Laubert M.:** Eine Denkschrift des Landrates von Motz über Posen, 1846. Grenzmärk. Heimatbl. Jg. 5. s. 1—11, 55—65.

354. **Mikolás J. L.:** Slezsko a slovanský sjezd v Praze r. 1848. [Kotula, Stalmach, Purkyně]. Věstník Mat. Opav. 1927/8. č. 33—41.

355. **Marx K.:** La question polonaise devant l'assemblée de Francfort. Trad. par M. Rakowska. Paris, Alcan. s. XII + 84.

356. Hallgarten W.: Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution. München, Oldenbourg. 1928. s. 138. R: Rapp A., Vierteljahrschr. f. Soz.- u. Wirtschaftsgesch. 1929/30. Bd. 22. s. 196—8. W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 361—2. Wentzcke P., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 382—4.

357. **Fischer P.:** Vor achtzig Jahren. Erinnerungen an den Polenaufstand von 1848 in Posen und Westpreussen. Schneidemühl, D. Gesellige. 1928. s. 34.

358. **Mańkowski A. ks.:** Liga narodowa polska w powiecie kwidzyńskogniewskim 1848—50 r. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 20—32.

359. **Hołubeć M.:** Połumjanyj 1848 r. (Kartyny i epizody). Lwiw, Wyd. Nedila. s. 80.

360. **Kerchnawe H.:** Fldm. Alfred Fürst Windisch-Graetz und die Russenhilfe, 1849. Nach einem Ms. v. E. Woinovich bearb. v.... Mitt. d. Österr. Inst. f. Geschichtsforsch. Bd. 43. s. 325—75.

361. **Gyalókay J.:** A tömösi ütközet 1849 március 21-én. [Bem]. Századok. t. 63. s. 237—56, 2 szkice.

362. **Divéky A.:** Bem a Petőfi Przegl. Współcz. 1924. nr. 23. Odb. Kraków 1924. s. 17. R: Tomcsányi J., Századok. 1927. t. 61. s. 296—9.

363. **Harbut J. St.:** Gen. Bem w Turcji. Warszawa, sgł. Książnica-Atlas. s. 61, 9 ryc.

364. — Sprawa grobu gen. Józefa Bema w Aleppo. Przegl. Współcz. t. 29. s. 141—6.

365. **Hahn W.**: Anna Rożycka, 1818—1856. Przegl. Powsz. t. 181. s. 349—63.

366. **Łewyćkyj K.**: Istorija polityczneji dumky halyćkych Ukrajinciw, 1848—1914. T. I—II. Lwiw 1926 s. 736. R: Pawluk O., Ukrajina. kn. 32. s. 108—11. Ukr. Wisti. 1927. cz. 33.

367. **Friedmann F.**: Die galizischen Juden im Kampfe um ihre Gleichberechtigung (1848—1868). Frankfurt a M., J. Kauffmann. s. VIII + 215.

R: W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 718—9.

368. **Koranyi K.**: Sprawa polska w dobie wojny krymskiej. Insurrekcje. t. 1. s. 132—64.

369. **Szamraj S.**: Kyjiwśka kozaczczyna 1855 r. (Do istoriji selańskych ruchiw na Kyjiwszczyni). Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 20. s. 199—323, 1 mapa.

370. **Napoléon Prince**: Ma mission à Varsovie (septembre 1858). Publ. par E. d'Hauterive. Revue d. Denx Mondes. 1928. t. 45. s. 823—54.

371. **Bocianowśkyj W.**: Do aresztu T. H. Szewczenka 1859 r. Nauk. Zbirnyk Leningr. Tow. Doslidn. Ist. t. 2. s. 19—22. (Zbirn. Ist.-Fił. Widd. WUAN. nr. 74).

372. **Haiman M.**: Historja udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej. Chicago 1928. s. 272. R: Konopka K. ks., Przegl. Powsz. t. 181. s. 233—5.

373. **Bobrzyński M.**: Przed powstaniem. Przegl. Współcz. t. 31. s. 321—36.

374. **Zdziechowski M.**: Napoleon III a sprawa polska. Przegl. Współcz. t. 30. s. 202—18.

375. **Zamojski Andrzej hr.**: Odezwa do rządu francuskiego. [1861]. Insurrekcje. t. 1. s. 19—23.

376. **Ségur de**: Około margr. Wielopolskiego. Tamże. s. 165—83.

[Raporty konsula franc. z l. 1861—2 wydane w wyjątkach przez A. S.[zelągowskiego]. Treść: 1. Misja gen. Gecewicza; 2. Marja Kalergis, jako protektorka margrabiego].

377. **Przybyszewski E.**: Ideologja społeczna Centralnego Komitetu Narodowego w świetle dekretu organizac z 21 lipca 1862 r. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 409—35. Odb. [Warszawa]. s. 27.

378. **Piłsudski J.**: Rok 1863. Na rubieży dwóch epok. Insurrekcje. t. 1. s. 4—8.

379. — Zarys historji militarnej powstania styczniowego. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 1—60, 1 plan. Odb. Warszawa. s. 64.

R: Zajączkowski S., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 454.

380. **Grabiec J.**: Rok 1863. Wyd. III. Poznań, Rzepecki. s. 470, 10 ryc.

381. **Feldman J.**: Mocarstwa wobec powstania styczniowego. Przegl. Współ. t. 28. s. 60—76, 270—94. Odb. Kraków, Sp. Wyd. s. 46.

R: Wereszycki H., Kwart. Hist. t. 1. s. 126—31. Polemika, tamże. s. 269—73.

382. **Wereszycki H.**: Interwencja Europy w 1863 r. [Komun.]. Kwart. Hist. t. 2. s. 86—7.

383. **Engel Fr.**: Graf Rechberg Vier Kapitel zu seiner und Österreichs Geschichte. München, Oldenbourg. b. r. s. VIII + 152.

[Osobny rozdział poświęcony powstaniu pol.].

R: Wereszycki H., Kwart. Hist. t. 1. s. 123—6.

384 **Lord R. H.**: Bismarck and Russia in 1863. Amer. Hist. Review. 1923. t. 29. s. 25—44. R: Feldman J., Kwart. Hist. t. 1. s. 118—23.

385. Konwencja Alvenslebeua. [1863]. Insurrekcje. t. 1. s. 24—5.

386. **Makowiecki T.**: Norwid wobec powstania styczniowego. Pam. Lit. t. 26. s 564—81. Odb. Lwów. s. 67.

[M. i. Plany trybunału wojsk. i związku z Watykanem; Grzechy nieorganiczności nar. i pojęcie Historji według Norwida].

387. — Listy Cyprjana Norwida z r. 1863. Tamże. s. 680—724 i odb.

[Oprócz listów, pisanych głównie do K. Ruprechta, kilka ciekawych „Not" w sprawach aktualnych].

388. **Padlewski Zygmunt**: Spowiedź przed straceniem. Listy i notatki. Podał A. L Insurrekcje. t. 1. s. 9—18.

389. **Mazurkiewicz Wincenty**: Radykalizm londyńsko-rosyjski wobec sprawy polskiej. Tamże. s. 114—9.

[Artykuł napisany w r. 1863, wydany obecnie przez A. Lewaka, zaopatrzony komentarzem polit. A. S.[zelągowskiego]].

390. **Iwaszkiewicz J.**: Raport Policji Narod. o Zygmuncie Kaczkowskim. Tamże. s. 53—4.

391. **Kaczkowski Zygmunt**: Nowa faza rewolucji polskiej. (Połowa maja 1864 r.). [Tłum. z kopji niem. w Archiw. Państw. we Lwowie]. Tamże. s. 55—81.

392. Rok 1863 na Mińszczyznie. Mińsk 1927. s 216. R: Samojło Wł., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d Slaven. Bd. 5. s. 95—6.

393. **Wasileŭski D.**: Sjalanstwa Wicebskaj i Mahileŭskaj hubernii ŭ paŭstańni 1863 h. Połymja. 1928. nr. 6. s. 148—61.

394. **Almi A.**: Legendy żydowskie o powstaniu 1863 r. Przeł. S. Hirszhorn. Warszawa, Gitlin. s. 87, 1 tabl.

395. **Stekłow J.**: M. A. Bakunin w Szwecii w 1863 r. „M. Baku in". (Moskwa 1926). s. 20—66. Odb. z Katorga i Ssyłka. 1926. nr. 5 (26).

[Omawia stosunek B. do sprawy pol.].

396. **Krawczenko W.:** Z nedawnioho mynułoho Wołyny. [1863]. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 466—72.

397. **Studyńskyj K.:** Epizody boroťby za ukrajinstwo w 1863 r. Tamże. s. 498—523.

398. **Rjabinin-Sklarewśkyj O.:** Z rewolucijnoho ukrajińskoho ruchu 1860-ch rokiw. Tamże. t. 1. s. 342—8.

399. **Dohle:** Urodzeni legitymiści. Przegl. Wil. nr. 16.

[O lojalności Tatarów lit. wobec zaborczych rządów ros.].

400. **z:** Grób gen. Langiewicza w Konstantynopolu. Tyg. Ill. s. 729.

401. **Próchnik A.:** Warunki objektywne okresu popowstaniowego. Niepodległość. t. 1. s. 5—11.

402. **Szelągowski A.:** Pozytywizm warszawski a socjalizm popowstaniowy. Insurrekcje. t. 1. s. 97—113.

403 **Wasilewski L.:** Stosunki polsko-litewskie w dobie popowstaniowej. Niepodległość. t. 1. s. 30—59.

404. **Hruszewśkyj O.:** Haľyćka mołod' ta Kulisz w 1860-ch rr. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. t. 20. s. 325—42.

405. **Zborucki Z.:** Galicyjska rezolucja sejmowa 1868 r. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 457—70 i odb.

406. **Meyendorff A.:** Conversations of Gorchakov with Andrássy and Bismarck in 1872. Slav. Review. t. 8. s. 400—8.

407. **Wierzbiński M. R.:** 50 lat temu. Antyrosyjskie zakusy Anglji. [Ze wspomnień Wład. Wierzbińskiego]. Tyg. Ill. s. 439.

408. **Kon Feliks:** Pod znamenem rewolucii. (Wospominanija) Charkow, Proletarij. 1926. s. 331.

R: Fedorczenko Ł., Istorik Marksist. 1926. t. 1. s. 311—2.

409. **Pietkiewicz K.:** Polacy w rosyjskim ruchu wyzwoleńczym. [Kacper Michał Turski]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 103—13, 1 tabl.

410. **Heryng Zygmunt:** X pawilon przed 50 laty. [Wspomnienia]. Tamże. s. 60—79, 3 tabl.

411. **Krzywicki L.:** Jan Młot (Szymon Dickstein) [† 1884]. Tamże. s. 80—102, 1 tabl.

412. **Dębski A.:** Krwawe zajście w mleczarni Henneberga w r. 1884. Warszawa, sgł. Księg. Rob. s. 32.

R: L. W.[asilewski], Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 194.

413. Feldman J.: Bismarck a Komisja osadnicza. Przegl. Współcz. 1928. nr. 74—75. Odb. Kraków 1928. s. 34. R: Dr: R. St., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 181—3. M. H., Strażn. Zach. t. 8. s. 365—9.

414. Do historji „Ligi Narodowej". Niepodległość. 1929 30. t. 1. s. 144—56.

415. **Świętochowski A.:** Garść wspomnień. Myśl Nar. nr. 13. s. 201—2.

[Tajne koło lit. w Warszawie, 1889 n.].

416. Julian Marchlewskij. (Iz istorii rew. dwiżenija w Polsze). Krasnyj Archiw. 1928. t. 4 (29). s. 191—205.

417 **Kielecki W.:** Feliks Perl (Res). Próba życiorysu. Warszawa, sgł. Księg. Rob. s. 88.

R: Wasilewski L., Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 383—5.

418 **Leder W.:** Nacionalnyj wopros polskoj i russkoj soc.-dem. Prolet. Rewolucija. 1927. nr. 61—62.

419. Bobinskij St.: Materiały po istorii polskogo bolszewizma. [Przegląd prac i wydawnictw źródł.]. Istorik-Marksist. 1928. t. 7. s. 255—60.

420. **Morawski K. M.:** Na manowcach konserwatyzmu. Myśl Nar. nr. 15. s. 227—9.

[Z dziejów „Czasu", 1895; sprawa Luegera

421. Dzieje tajnego memorjału ks. Imeretyńskiego. [1898]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 170—6.

422. Biliński Leon: Wspomnienia i dokumenty, 1896—1922. T. I—II. Warszawa 1924. R: Presnjakow A., Istorik-Marksist. 1927. t. 4. s. 260—3.

423. **Daszyński Ignacy:** Pamiętniki. T. I—II. Kraków 1925/6. R: Presnjakow A., j. w.

424. **A. S.:** Franciszek Józef nieznany. Insurrekcje. t. 1. s. 184—91.

[Na marginesie nowych wydawnictw źródłowych austr. oraz pamiętników L. Bilińskiego i I. Daszyńskiego].

425. **Ganeckij J.:** Iz wospominanij [o pol. soc.-dem.]. Krasnaja Now'. nr. 7. s. 187—98.

426. **Kon P.:** Geheimberichte über Herzls Besuch in Wilno im J. 1903. B'nai B'rith Mitt. f. Österr. 1928. Jg. 28. H. 6 i odb. s. 10.

427. **J. Hł.:** Na Śląsku przed 25 laty. Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 412—3.

428. **Kielecki W.:** W 25-tą rocznicę początku zbrojnej walki PPS. z caratem. (Rzecz o demonstracji zbrojnej PPS. na pl. Grzybowskim, 13/XI 1904). Warszawa, PPS. s. 29.

429. **S. N.:** W zaraniu walki zbrojnej. [1904/5]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 176—9.

[Treść: Zalążek pierwszej szkoły bojowej; Laboratorjum Dzierzbickiego].

430. **Żukowski Bronisław:** Pamiętniki bojowca. Tamże. s. 114—43, 270—302.

431. **Błotnicki A.:** Przez rewolucję 1905 r. do Legjonów 1914 r. Lwów, Panteon Pol. 1929/30. s. 56.

R: Z. Z.[borucki], Kwart. Hist. t. 1. s. 453. Starzyński R., Bellona. t. 34. s. 542—5.

432. **Michalewicz B.:** Zichrojnes fun a jidiszn socjalist. III. bd. 1905—9. Warsze. s. 180.

433. **Lipiński Fr.:** Od Koła Milicyjnego PPS. do Związku Walki Czynnej. [1908]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 179—82.

434. Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość. 1910—5. Pod red. A. Piłsudskiej, M. Rychterówny, W. Pełczyńskiej, M. Dąbrowskiej. Warszawa, Gł. Księg. Wojsk. 1927. s. XII + 320. R: Lipiński W., Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 189—92.

435. **Graba-Łęcki W.:** Wspomnienia związkowca z Petersburga i Dorpatu (1912/4). Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 182—8.

---

436. **Capasso C.:** La Polonia e la guerra mondiale. Roma, Anon. Rom. Edit. 1927. s. VII + 269.

R: Salvatorelli L., Rivista Stor. t. 16. s. 320.

437. **Beneš E.:** Svetova valka a naše revoluce. Vspominky a uvahy z boju za svobodu naroda. Cz. I—II. Praha, Orbis. 1928/9. s. VIII + 538, 612.

[O polityce polskiej t. II. s. 95—102 i passim].

R: Sprawy Obce. zesz. 1. s. 202—10.

438. Der Weltkrieg und die polnische Orientierung. Von einem parteilosen Polen. B. m. i r. s. 46.

439. **Gunther Fr.:** Polen und die russische Regierung während des Weltkrieges. Deut. Offizier-Band. nr. 21—23.

440. **Lewin J.:** Die polnische Frage in Russland während des Weltkrieges. Ost-Europa. 1927/8. Jg. 3. s. 411—27.

441. **Appuhn Ch.:** Le sentiment polonais et les empires centraux pendant la guerre. Revue d'Hist. de la Guerre Mond. t. 7. nr. 2. s. 98—124.

442. **Smogorzewski K.:** Joseph Pilsudski et les activistes polonais pendant la guerre, 1914/8. Revue des Quest. Hist. nr. 3. s. 51—107.

443. **Lipiński W.:** Legjony i Polska Organizacja Wojskowa. (Próba syntezy). Polska Zbrojna. nr. 213 a—231.

444. **Szarlitt B.:** Karta wiedeńska w dziejach Legjonów. Tyg. Ill. s. 9—10.

445. Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość, 1915—8. Kom. red. A. Piłsudska, W. Pełczyńska, H. Pohoska, J. Bartel de Weydenthal, D. Wyszyńska, M. Rychterówna. Warszawa, Gł. Księg. Wojskowa. s. X + 426.

R: Lipiński W., Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 192—3.

446. **Lasocki Z.:** Polacy w austrjackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych. (Wspomnienia z czasów wojny światowej b. posła austr.). Kraków. s. 311 + VII.

R: Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 183. s. 169.

447. **Łewyćkyj K.:** Istorija wyzwolnych zmahań hałyćkych Ukrajinciw z czasu switowoji wijny 1914—8 r. Cz. I—II. Lwiw. s. 495 + III.

R: (cz. I) N. W., Nowi Szlachy. (Lwiw). s. 386—8.

448. **Ruecker E.:** Niemiecki okres Litwy. Przyczynek do dziejów okupacji niemieckiej na Litwie w l. 1915/9. Przegl. Współcz. t. 28. s. 376—405.

449. **Glaser St.:** Okupacja niemiecka na Litwie w l. 1915—8. Stosunki prawne. Lwów. s. IV + 191. (Wschód. t. 2).

R: M. A., Przegl. Prawa i Adm. t. 54, s. 209—10, J. A., Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2. s 187.

450. ***: La paix des empires centraux, 1916—8. Revue des Deux Mondes. t. 53. s. 42—80, 304—42.

[Obszerne omawiania sprawy pol.].

451. **Stachiewicz J.:** Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej. [1916]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 12—29.

452. Polska Organizacja Wojskowa w świetle tajnego raportu niem. [dr. Schultzego]. Niepodległość. 1929/30. t. 1. s. 157—67.

453. **Trąmpczyński W.:** Wspomnienia z wielkiej wojny. Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 422—5.

454. **Sosnkowski K.:** Z Legjonów do Magdeburga, 22.VII. 1917—11.XI. 1918. Warszawa. s. 32.

455. **Henning-Michaelis E. gen.:** W zamęcie. (Burzy dziejowej cz. III). Przyczynek do historji formacyj polskich w Rosji, 1917/8. Warszawa, Gebethner. s. 190.

R: J. U[rban], Przegl. Powsz. t. 183. s. 316.

456. **Gratz G. and Schneller R.:** The economic policy of Austria-Hungary during the war in its external relations. Engl. version. New Haven, Yale Univ. Press. 1928. s. XXIII + 286.

[Cz. II. Rokowania pokojowe w Brześciu Lit.; IV. Rokowania w sprawie polskiej].

457. Berestejśkyj Myr. Z nahody 10-tych rokowyn, 9/II. 1918—9/II. 1928 r. Spomyny ta materijały. Zładył I. Kedryn. Lwiw-Kyjiw, Czerw. Kałyna. 1928. s. 319, 16 ryc.

[Treść: Kedryn I.: Berest. Myr; Hołubeć M.: Berestje Łytowśke; Zaliznjak M.: Moja uczast' w myrowych perehoworach w Berestju Łyt.; Sewrjuk O.: Berest. Myr; Wynnyczenko W.: Myr z centrainymy deržawamy; Czernin O.: Berestje Łyt.; Hofman M. F.: Berest. Myr; Ludendorff E.: Myrowi perehowory u Berestju Łyt.; Ross K.: Zwit dla naczalnyka widdiłu wojen-

nych operacij nimećkoho schidnoho frontu pro stan na Ukrajini w berezni 1918 r.; Myrowyj dohowir; Tajnyj dohowir pro Hałyczynu ta Bukowynu].
R: V. Ch., Slov. Přehled. 1928. t 20. s. 705—6.

458. **Borschak E.**: La paix ukrainienne de Brest-Litovsk (9 février 1918). Monde Slave. t. 2. s. 33—62, t. 3. s. 63—84, 199—225.

459. **Mirkine-Guetzévitch B.**: La paix de Brest-Litovsk. Revue d'Hist. de la Guerre Mond. t. 7. nr. 1. s. 10—24.

460. Die Aufzeichnungen des Generalmajors Max Hoffmann. Bd. 1—2. Berlin, Verl. f. Kulturpolit. s. XXXVI + 243, 387.

461. Amtliche Urkunden zur Vorgeschichte des Waffenstillstandes 1918. Hrsg. v. Auswärtigen Amt u. v. Reichsminist. d. Innern. 4 Aufl. Berlin, Dt. Verlagsges. f. Polit. u. Gesch. 1928. s. X + 292.

462. **Hammerstein H.**: Der Waffenstillstand 1918—9 und die Polen. Berlin, Dt. Verlagsges. f. Polit. u. Gesch. 1928. s. 30.
R: W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 362.

463. **Glaise-Horstenau E.**: Die Katastrophe. Die Zertrümmerung Österreich-Ungarns und das Werden der Nachfolgestaaten. Wien, Amalthea. 1928. s. 525, 48 tabl.

464. **Graham Malbone W. jr.**: New governments of Eastern Europe. T. 1—2. New York, Holt. 1927 s. VIII + 826.
[Obszerne omówienia sprawy polskiej].
R: Cosack H., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 257—60.

465. **Roth P.**: Die Entstehung des polnischen Staates. Berlin, Liebmann. 1926. s. 168. R: F. D. V., Revue de Droit Intern. 1927. t. 8. s. 158—9.

466. **Błociszewski J.**: La restauration de la Pologne et la diplomatie européenne. Paris, Pédone. 1927. s. 234.
R: Bronowski W., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 71—4.

467. **Korostowetz W. K.**: Polnische Auferstehung. Übertr. v. R. Paul. Berlin, Verl. f. Kulturpolit. s. 278.

468. **Janoušek E.**: Polský převrat z r. 1918. Slov. Přehled. 1928. t. 20. s. 641—58.

469 **Smogorzewski K.**: La Pologne et la guerre, à travers les livres polonais. Paris, Gebethner. s. 96.
R: Krzemicka Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 266—8. W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 623.

470. **Klingsland Z. St.**: Piłsudski. IV éd. Paris, Éd. Kra. s. 185.

471. **Landau R.**: Pilsudski and Poland. Transl. by G. Dunlop. New York, Dial Press. s. 311.

472. **Carency J.**: Joseph Pilsudski, soldat de la Pologne restaurée. Étude biogr. Paris, Renaiss. du Livre. s. 278.
R: W. L., Ost-Europa. 1929/30. Jg. 5. s. 201.

473. **Colautti Novak O.**: Il creatore della nuova Polonia, Giuseppe Pilsudski. Roma, Garroni. s. 75.

474. **Forst de Battaglia O.**: Pilsudski. Nord u. Süd. Jg. 52. s. 126—40.

475. **Hanotaux G.**: Paderewski, homme politique. Revue de France. t. 1. s. 167—72.

476. Gen. [Tadeusz] Rozwadowski. Kraków, sgł. Księg. Krak. s. 223, 20 tabl.
[Cz. I. Życiorys w opr. A. Rozwadowskiego; Cz. II. Wspomnienia]

477. **Sikorski Wł.**: Ferdynand Foch. Przegl. Współcz. t. 29. s. 177—90.
[M. i. rozdział: Foch a Polska].

478. **Chmiel A.**: Oswobodzenie Krakowa, 31. X. 1918. Kraków. s. XXI+87, 5 tabl.

479. **Rogowski J.**: Z walk o Lwów. Wyd. II. Poznań, Wpol. Księg. Nakł. s. 102.

480. **Rey M.**: Memorjał gen. Tadeusza Rozwadowskiego w sprawie wschodnich granic Polski. Przegl. Współcz. t. 31. s. 414—33.

481. **Krezub A.**: Persza umowa Dyrektoriji UNR. z Nimciamy z dnja 17. XI. 1918. Lit.-Nauk. Wistnyk. t. 28. s. 458—64.

482. **Szczurek J.**: Z wielkich dni Śląska Ciesz. III. Przewrót polit. i wojsk. w r. 1918. Cieszyn, sgł. Dziedzictwo. 1928. s. 53.

483. Udział powiatu zachodnio-poznańskiego w powstaniu wielkopolskiem w r. 1918/19. Poznań 1928. s. 22.

484. **Paetzold P.**: Wie Neutomischel polnisch wurde. Aus den Schicksalstagen der Provinz Posen, 1918/19. Berlin, Paetzold. 1928. s. 43.

485. **Buławski M. ks.**: Miasteczko nad frontem. [Rynarzewo]. Wspomnienia z r. 1919. Poznań. s. 146.

486. **Smogorzewski K.**: L'Union Sacrée Polonaise. Le gouvernement de Varsovie et le „gouvernement" polonais de Paris (1918—9). Paris, Gebethner. s. 71. (Odb. z Revue d'Hist. de la Guerre Mond. t. 6).
R: Krzemicka Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 268. W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 623.

487. **Kozicki St.**: Delegacja polska w Paryżu. Tęcza. nr. 25—26 (ryc.).

488. **Piłsudski J.**: L'année 1920. Édition compl. avec le texte de l'ouvrage de M. Toukhatchevski „La marche au delà de la Vistule" et les no-

tes crit. du Bureau Hist. Milit de Varsovie. Trad. par Ch. Jèze et J. A. Teslar. Paris, Renaissance. s. VIII + 334, 11 map.

R: Teslar, Revue Bleue. 3 août. Laloy É., Mercure de France. t. 216. s. 718—24. Sprawy Obce. zesz. 1. s. 213—5.

489. **Sikorski Wł.**: La campagne polono-russe de 1920. Trad par M. Larcher. Préf. de M. Foch. Paris, Payot. 1928. s. 320.

Spraw.: Bridge C. E. D. (p. t. The russo-polish war of 1920, a little-known campaign), Journ. of Roy. Unit. Service Instit. mai.

490. **Faury**: Une documentation nouvelle sur la campagne polono-russe. Le livre du gén. Sikorski. Revue Milit. Franç. mars. Odb. Paris, Berger.

R: Sprawy Obce. zesz. 1. s. 216—7.

491. **Kukiel M.**: The polish-soviet campaign of 1920. [Na marg książki Wł. Sikorskiego]. Slav. Review. t. 8. s. 48—65.

492. **Smogorzewski K.**: La guerre polono-soviétique d'après les livres des chefs polonais Paris, Gebethner. 1928. s. 28. R: W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 623.

493. **Olbrich H. O.**: Der Leidensweg des oberschles. Volkes, zugleich seine Geschichte v. J. 1919 bis 1922. Breslau, Priebatsch. s. III + 308, tabl.

494. **Pisarski W.**: Der Selbstschutzkampf um Beuthen O/S. 1921/2. Besetzung, Abstimmung, Aufstände. Beuthen. s. 112, ryc.

495. **Janicki St.**: Śląsk na łonie macierzy, 1922/8. Katowice. s. 355.

496. **Budecki Z.**: Stosunki polsko litewskie po wojnie światowej, 1918/28. Przedm. J. Makowskiego. Warszawa 1928. s. 93.

R: Bronowski W., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 608—12.

497. Relations polono-lithuaniennes. Conférences de Copenhague et de Lugano. Warszawa. s. 108. (Documents Dipl. nr. 4).

498. Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku W. M. Gdańska do Rzplitej Pol. Cz. III—IV. 1924—8. Wyd. Komisarjat Gen. R. P. Gdańsk 1928/9. s. VIII + 239 + załączn., VI + 138.

499. Zusammenstellung der zwischen der Fr. St. Danzig und der Republik Polen abgeschlossenen bedeutsamen Verträge, Abkommen und Vereinbarungen. 1924—7. Hrsg. beim Senat d. Fr. St. Danzig. Danzig 1928. s. 116.

500. **Dix W.**: Die innere Entwicklung des polnischen Staates. Grossdeut. Blätter. Jg. 6. s. 80—5.

501. **Makowski W.**: Nowa Polska w nowej Europie. Droga. s. 933—55.

Problemy pograniczne i międzynarodowe.

502. **Flaes R.**: Das Problem der Territorialkonflikte. Eine Untersuchung über ihre Grundlagen und Eigenschaften am Beispiele der Territorialgeschichte Polens. Amsterdam - Paris. s. XIX + 352, mapa.

503. **Dolnyćkyj M.**: Zur Frage der natürlichen Einteilung Osteuropas. Zeitschr. d. Ges. f. Erdkunde. s. 35—44.

R: Mękarska J. (p. t. Na marginesie problemu Europy wsch.), Ruch Słow. t. 2. s. 394—6.

504. **Fittbogen G.**: Was jeder Deutsche vom Grenz- und Auslanddeutschtum wissen muss. 6 Aufl. München, Oldenbourg. s. VII + 139, 3 mapy.

505. — Wie lerne ich die Grenz- und Auslanddeutschen kenuen? Einführung in die Literatur der Grenz- und Auslanddeutschen. 2 Aufl. München. Oldenbourg. 1927. s. XII + 82.

506. **Grothe H.**: Zum Schrifttum über das Grenz- und Auslanddeutschtum. Deut. Kultur in der Welt. Jg. 11. Sonderh. 16. s. 113 - 24.

507. Das mitteleuropäische Grenz- und Auslanddeutschtum. Eine Materialiensammlung. I. Das Deutschtum im Osten. Berlin. s. 112.

508. **Wojciechowski Z.**: Ze slawistyki i studiów nad niemieckim Wschodem w Niemczech. Kwart. Hist. t. 2. s. 261—84. Odb. Lwów. s. 28.

509. **Witte H.**: Neueste Ergebnisse der Erforschung des Deutschtums im Osten. Forschungen u. Fortschritte. 1928. Jg. 4. s. 44—5, 214—5.

510. **Schwarz E.**: Die Frage der slawischen Landnahmezeit in Ostgermanien. Ein krit. Überblick des derzeitigen Forschungsstandes. Mitt. d. Österr. Inst. f. Geschichtsforsch. Bd. 43. s. 187—260.

511. **Nadolny R.**: Germanisierung oder Slavisierung? Eine Entgegnung auf Masaryks Buch Das neue Europa. Berlin, Stolberg. [1928]. s. 208.

512. **Ripka H.**: Německé řešení slovansko - německých vztahů. Slov. Přehled. t. 21. s. 385—95, 750—7.

513. **Laubert M.**: Deutsch oder slavisch? Kämpfe und Leiden des Ostdeutschtums. Berlin, Dt. Ostbund. 1928. s. 182.

R: T., Strażu. Zach. t. 8. s. 553—4.

514. **Mielke R.:** Der Zug nach dem Osten. Der Oberschlesier. 1926. Jg. 8. s. 299—308.

515. **Wentzke P.:** Rhein und Weichsel in der deutschen Geschichte. Rhein. Beobachter. 1928. Jg. 7. s. 179—81.

516. **Lange C.:** Deutsche Landschaft und Kultur im Osten. Ostdeut. Monhefte. 1928/9. Jg. 9. s. 597—609.

517. **Schirmacher K.:** Grenzmarkgeist. 2 Aufl Langensalza, Beltz. s. 111.

518. **Lüdtke Fr.:** Ein Jahrtausend deutscher Ostmark. Ostdeut. Monhefte. 1928/29. Jg. 9. s. 582—96.

519. Der ostdeutsche Volksboden. Hrsg. v. W. Volz. Breslau, Hirt. 1926. s. 388. R: Rudnicki M., Slavia Occid. t. 8. s. 455—93, 524—39. Mazon A., Revue Crit. d'Hist 1928. t. 95. s 373. N., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 434. Hassinger K., Geogr. Zeitschr. 1927. Jg 33. s. 287—8.

[Rudnicki omawia tylko 4 artykuły tej zbiorowej pracy: Seger H.: Völker u. Völkerwanderungen im vorgeschichtl. Ostdeutschland (s. 67—86), La Baume W.: Das Land an der unteren Weichsel in vor- u frühgeschichtl. Zeit (s. 87—100), Much R.: Germ. Stämme in Ostdeutschland im klass. Alterlum (s. 101—17), Vasmer M.: Die Urheimat der Slaven (s.118—43)].

520. **Rudnicki M.:** Uwagi o psychologji narodu niemieckiego. Z powodu książek Reckego, Marcksa i Volza. Slavia Occid. t. 8. s. 455—76.

521. **Dan.elewski J.:** Deutschland und Polen. Aufstieg oder Untergang Eine krit. Studie der Vergangenheit u. Gegenwart für die Zukunft. Lodz. s. 83.

522. **Luckwaldt Fr.:** Deutschland, Russland, Polen. Die geschichtl. Entwicklung der Ostprobleme. Gedanken und Gestalten. Danzig, Kafemann. s. 37.

R: Dragan M., Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 264—6. W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 806.

523. **Rheinbaben:** Deutschland und Polen. Europ. Gespräche. 1928. H. 1. s. 17—21.

524. **Heckel H.:** Das Deutschtum in Polen. Berlin, Schutzbund. s. 64, mapa.

525. **Korzeniewski M.:** Kwestja niemiecka w Polsce. Pam. II Zj. Deleg. Związku Obr. Kresów Zach. (Poznań). s. 14—29.

526. **Stoliński Z.:** Die deutsche Minderheit in Polen. Warschau 1928. s. 134.

527. **Heidelck Fr.:** Die Stellung des Deutschtums in Polen. Krit. Untersuchungen zu Z. Stoliński. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 49—104.

528. **Wunderlich E.:** Von der Entwicklung des Deutschtums in Polen. Oppeln. s. 8. (Odb. z Der Oberschlesier. Jg. 11).

529. **Kuhn W.:** Biologische Grundfragen des Deutschtums in Galizien. Deut. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 409—21.

530. **Hansen E.:** Poland's westward trend. London, Allen. 1928. s. 92.

R: Revue de Hongrie. t. 41. s. 47—8.

531. **Martel R.:** Les frontières orientales de l'Allemagne. Paris, Rivière. s 196, 6 map.

532. Die deutsche Ostgrenze. Unterlagen zur Erfassung der Grenzzerreissungsschäden. Unter Mitw. v. J. Volz, G. Wende u. Fr. Säckel, bearb. v. W. Volz u. H. Schwalm. Leipzig. s. IV + 128 + 13, 11 map

533 **Jaeger Fr.:** Die deutsch-polnische Grenze. Erörterungen über Probleme der Grenzziehung. Langensalza, Beyer. 1928. s. 44, 10 ryc.

R: W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 362—3.

534. **Tymieniecki K.:** Rozrachunek historyczny [w sprawie granicy pol.-niem.]. Myśl Nar. nr. 34. s. 65—6.

535. **Bagiński H.:** Zagadnienie dostępu Polski do morza. Warszawa 1927. s. 422, 34 ryc., mapa.

R: Srokowski St., Przegl. Współcz. 1928. nr. 69. s. 171—3. Ślósarczyk A., Bellona. 1928. t. 31. s. 203 6.

536. **Smogorzewski K.:** La Pologne, l'Allemagne et le „Corridor". Paris, Gebethner. s. 128, 29 mapek. Poprzednio artykuł: Mercure de France. t. 210. s. 513—67.

R: Z., Strażn. Zach. t. 8. s. 104 6. J. U.[rban], Przegl. Powsz. t. 183. s. 316—7. A. Z., Ruch Słow. t. 2. s 393—4. Revue de Hongrie. t. 41. s. 93—4. Sprawy Obce. z. 1. s. 210—3.

537. **Donald R.:** The Polish Corridor and the cousequences. London, Butterworth. s. 301, tabl.

R: Leucht G., Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 73—4. Times, Liter. Suppl. nr. 1434.

538. **Augur [Poljakow Wł.]:** Eagles, black and white. The fight for the sea. London, Appleton. s. 205, 13 map.

R: Kosibowicz E. ks. (p. t. Walka o morze), Przegl. Powsz. t. 182. s. 185—95. Č., Slov. Přehled. t. 21. s. 539—40. Jeżowa K., Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 288—91. Przegl. Polit. t. 10. s. 181—2.

539. — Les aigles luttent sur la Baltique. Neuchâtel, Attinger. s. 152.

540. Der Kampf um die Weichsel. Untersuchungen zur Geschichte des poln. Korridors. Stuttgart 1926. s. 178. R: Lüdicke R., Forsch. z. Brand. Gesch. 1927. Bd. 39. s. 204—6

541. **Sobieski W.:** Walka o Pomorze. Poznań, Księg. św. Wojc. 1928. s. 223. R: Tymieniecki K., Strażn. Zach. t. 8. s. 558—9 Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 181. s. 97. Lepszy K., Myśl Nar. 1928. s. 335—6. Szmidt Cz., Tęcza. 1928. nr. 39.

542. **Frankiewicz Cz.:** Proces narodowościowy na Pomorzu. Pomerania. 1928. t. 3. s. 50—8.

543. **Kierski K.:** Pomorze polskie. Sprawa t. zw. korytarza. Strażn. Zach. 1928. t. 7 i odb. Poznań 1928 s. 79. R: Sławski St., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 612—3.

544. **Krause W. G.:** Der polnische Korridor. Rechts- und staatswiss. Diss. Würzburg 1926. s. V + 105. [Maszynopis].

545. **Melville C. F.:** Poland, Germany and the Corridor. English Review. 1928. t. 46. s. 546—54.

546. **Bertrand G.:** Zur Lösung des Korridorproblems. Wille u. Weg. 1928. Jg. 4. s. 345—51.

547. **Harley I. H.:** Peace and the Polish Corridor. English Review. vol. 49. s. 304—12.

548. **Brown:** The Polish Corridor and an Eastern Locarno. Fortnightly Review. s. 763—72.

549. **Newman E. W. P.:** The Polish Corridor as it is. Il. of the R. United Service Inst. (London). s. 619—22.

550. **Loening O.:** Das Danziger- und das Korridorproblem. Zeitschr. f. Politik. 1928. Bd. 17. s. 705—14.
R: R. R. B, Ost-Europa. 1927/8. Jg. 3. s. 869.

551. **Dantiscus:** Poland's claim to the Vistula Corridor and Danzig. English Review. 1928. t. 46. s. 416—28.

552. **Kaufmann:** Danzig, der Korridor und Polen. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 149—50.

553. **Tourly R.:** Berlin-Warschau-Danzig. (Der Konflikt der nächsten Zeit). Aus d. Französ. übers. Köln, Gilde-Verl. s. 171.

554. **Nehring J.:** Polnische Netze über Danzig. Berlin-Schöneberg, Albrecht. s. 32, mapa.
R: Observer, Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 281—4.

555. **Harder A. H.:** Danzig, Polen und der Völkerbund. Eine polit. Studie. Berlin, Stilke. 1928. s. 134.
R: Observer, Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 277—81. Manneville H., Revue d'Hist. Dipl. t. 43. s. 222—3.

556. **Loening O.:** Danzig und Deutschland. Deut. Einheit. 1928. Jg. 10. s. 695—9.

557. — Die Rechtsstellung der Fr. St. Danzig. Berlin 1928. s. 34.
R: Kutrzeba St, Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 76—7.

558. **Libera K.:** Le régime juridique de la Vistule et du Niemen. Lyon. s. 200.
R: Zajączkowski J., Przegl. Prawa i Adm. t. 54. s. 476—7.

559. **Becker:** Die nördliche Grenzmark in polnischer Zeit. Ostdeut. Monhefte. 1927/8. Jg. 8. s. 839—48.

560. **Mielert F.:** Ostpreussen nebst dem Memelgebiet und der Fr. St. Danzig. Bielefeld-Leipzig 1926. s. 164. R: Buchholz Fr., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd. 23. s. 497—500. Srokowski St., Strażn. Zach. 1928. t. 7. s. 690—2.

561. **Keyser E.:** Preussenland. Geopolitische Betrachtungen über die Geschichte des Deutschtums an Weichsel und Pregel. Danzig, Kafemann. s. 40.
R: Jeżowa K., Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 266—8. Buchholz Fr., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 824.

562. **Srokowski St.:** Prusy Wschodnie oraz ich związek naturalny ze wschodem Europy. Kraków, Orbis. 1928. s. 26.

563. — Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie. Warszawa, Hoesick. s. 189.

564. * * *: La Prusse orientale et le problème germano-slave. Correspondant. 1927. t. 307. s. 538—66, 691—717, 3 mapki.
R: R. R. B., Ost-Europa. 1927/8. Jg. 3 s. 104.

565. **Gayl:** Die Not Ostpreussens. Berlin, Gründler. s. 56.

566. **Kühnapfel J.:** Aus Ostpreussens und Ermlands Vergangenheit. Breslau, Goerlich. s. 40.

567. **Radicke Br.:** Masuren, Land und Leute. Die Bergstadt. 1928/9. Jg. 17. s. 555—61, 7 ryc.

568. **Mortensen H. G.:** Die Nationalitätengrenze zwischen Alt-Preussen und Litauen. Zeitschr. d. Ges. f. Erdkunde. 1922. s. 53—6. R: Zajączkowski St., Aten. Wil. t. 6. s. 668—9.

569. — Beiträge zu den Nationalitäten- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen. Berlin-Nowawes 1927. s. 87, mapa. R: Forstreuter, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 134—5.

570. — Die völkischen Verhältnisse der Ostseegebiete zwischen Weichsel und finnischem Meerbusen. Geogr. Zeitschr. 1924. Jg. 30. s. 177—87. R: Zajączkowski St., Aten. Wil. t. 6. s. 669—70.

571. **Maschke E.:** Das mittelalterliche Memel im baltisch-preussischen Raum. Mitt. d. Ver. f. Gesch. v. Ost- u. Westpreussen. 1928. Bd. 2. s. 53—66.

572. **Ohnesseit W.:** Der Kampf um die Ostmark und der deutsche Ostmarkenverein. Preuss. Jahrb. 1928. Bd. 213. s. 319—37 i odb. s. 19.

573. **Raynal:** A propos du problème des minorités nationales. Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 65—8, 97—102.
[Rys hist. stosunków polsko-niem. w zaborze pruskim].

574. **Laubert M.:** Das Heimatrecht der Deutschen in Westpolen. Die Entwickelung des deutschen Anteils an der Bevölkerung und dem Grundbesitz in den an Polen abgetretenen Gebieten. Bromberg 1924. s. 35. R: Lüdicke R., Forsch. z. Brand. Gesch. 1926. Bd. 38. s. 217—8.

575. **Pomoranus:** Das Deutschtum in Westpreussen und Posen. Berlin, Dt. Schutzbund. s. 56, 2 mapy.

576. **Polonus:** Poznańskie, Prusy Wsch. i Zach. oraz Śląsk. (Nieco historji). Strażn. Zach. t. 8. s. 191—210.

577. **Lüdtke Fr.:** Grenzmark Posen-Westpreussen. Ein Heimatbuch. Leipzig, Brandstetter.

1927. s. VIII + 404. R: *_*, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 176—7.

578. **Murawski E.**: Grenzmark Posen-Westpreussen. Berlin, Schutzbund. s. 20, 2 mapy.

579. **Becker:** Bilder aus Vergangenheit und Gegenwart des Netzegaus. Ostdeut. Monhefte. 1926/7. Jg. 7. s. 795—800.

580. Aufsätze aus der deutschen Presse. Die Prov. Posen-Westpreussen Schneidemühl, Grenzwacht. s. 166.

581. **Valmigère P.**: Et demain? France, Allemagne et Pologne (Silésie et Danzig). Paris, Figuière. s. 187. Tłum. niem. Berlin, Brückenverl. s. 166.

582. **Reincke-Bloch H.**: Schlesien im ostdeutschen Raum. Mitt. d. Schles. Ges. f. Volkskunde. 1928. Bd. 29. s 100—29.

R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 739.

583. **Obst E.**: Oberschlesien. Zeitschr. f. Geopolitik. Jg. 6. s. 756—71.

584. **Londzin J. ks.**: Polskość Śląska Ciesz. Tęcza. nr. 14.

585. **Raubal St.**: Granica polityczna polsko-czechosłowacka. Roczn. Wyższ. Szkoły Handl. w Warsz. 1927. t. 3. s. 135—222. Odb. Warszawa 1927. s. 90.

R: Deszczka Wł., Ruch Prawn , Ekon. i Soc. t. 9. s. 456—7.

586. **Divéky A.**: Z zagadnień historycznych stosunków polsko-węgierskich. Przegl. Współcz. 1923. nr. 16. Odb. Kraków 1923. s. 14. R: Tomcsányi J , Századok. 1927. t. 61. s. 296—9.

587. **Köveskuti E.**: Wojna światowa i problem Węgier w oświetleniu hist. Przegl. Współcz. t. 31. s. 228—46. Odb. Kraków. s. 23.

[M. i. II. Naród włoski, węgierski i polski w historji].

588. **Balás G.**: Un bloc politique et économique s'étendant de la Mer Baltique jusqu'à la Sicile et à la Mer Noire. Revue de Hongrie. t. 40. s. 193—207.

[Treść: Les rapports hongro-polonais et l'Europe centrale; Les relations italo-hongroises].

589. **Koch H.**: Die Ukraine. Zeitwende. (München). H. 1—2.

590. **Dubrowśkyj W.**: Ukrajina i Błyźkyj Schid w istorycznych wzajemynach. Schidnij Swit. (Wostocznij Miv). 1928. t. 10. nr. 2. s. 147—59.

591. **Wolkonsky Pr. A.**: Come la storia della Russia premongolica può divenire una questione di attualità. (A proposito dell' articolo di Onatsky: Il problema ucraino attraverso la storia, Europa Orient. 1928. num. 7/8). Europa Orient. t. 9. s. 93—117.

592. **Onatsky E.**: Russia e Ucraina. (Dall' archeologia all' attualità). Tamże. s. 170—202. Odb. Roma. s. 37.

[Treść: Pro domo sua; Identità del popolo nor. e del popolo antico rus.; Il nome „Russ"; Il nome „Piccolo Russo"; Il nome „Ucraina"].

593. **Wolkonsky Pr. A.**: „Russ" del sud e „Russ" del nord. [Replika Onatskiemu]. Tamże. s. 203—13.

594. **Drunin W. P.**: Polsza, Rossija i SSSR. Istor. oczerki. S predisł. F. Kona. Moskwa, Gos. Izd-wo. 1928. s. XI + 210.

R: Tyszkowski K., Ruch Słow. 1928. t. 1. s. 81—5. K. T.[yszkowski], Kwart. Hist. t. 1. s. 261—2.

595. **Baumgarten N.**: Sui rapporti storici tra la Russia e la Polonia. Europa Orient. t. 9. s. 285—93.

596. **Kersnowskij A.**: Rossija i Polsza. Carskij Westnik. (Belgrad). nr. 21.

597. **Lubimenko I.**: Le rôle comparatif des différents peuples dans la découverte et la description de la Russie. Revue de Synthèse Hist. t. 48. s. 37—56.

[Najżywsze zainteresowanie się Rosją ze strony Polski przypada na okres smuty].

598. **Martel R.**: Les Blancs-Russes. Étude hist., géogr., polit. et écon. Paris, Delpeuch. s. 174.

599. — La Russie Blanche. Monde Slave. t. 4. s. 75—102.

[Treść: Aperçu hist.; La République Soc. Sov. Blanc Russe; Les Blancs Russes en Pologne].

600. **Gorzuchowski St.**: Granica polsko-litewska w terenie. Warszawa 1928. s. 143. R: Wasilewski Z., Przegl. Współcz. t. 29. s. 506—8.

601. **Rudnicki M.**: Litwa, ludzie i ich dzieje. Księga pam. Stan. Dobrzyckiego. (Poznań 1928). s. 285—97.

[Treść: Linje rozwoju stosunków pol.-lit.; Literatura litewska].

602. **Wojciechowski Z.**: Zagadnienie litewskie w perspektywie historji. Tęcza. nr. 37—38.

603. **Kutrzeba S.**: La question de Wilno. Revue Gén. de Droit Intern. Publ. 1928. sept.-oct. Odb. Paris, Pedon. 1928. s. 21.

604. **Makowski J.**: Kwestja litewska. Studjum prawne. Warszawa, Hoesick. s. 29.

R: Bronowski W., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 613—7. Muszalski E., tamże. s. 617—8.

605. **Gorzuchowski St.**: Obszary sporne w dorzeczu Niemna. Sprawy Obce. zesz. 1. s. 52—70.

606. **Adamus J.**: Lituanie et Pologne. Réponse au prof. Lappo. Mondę Slave. 1928. t. 3. s. 149—58.

607. **Zg. Kz.**: Liublino unija ir musu laikai. Kardas. (dod. do Musu Žinynas). lipiec.

608. **Martel R.**: La Pologne et nous. La légende et l'histoire. Chimères et réalités. Paris, Delpeuch. 1928. s. 250.
R: Revue de Hongrie. t. 41. s. 92—3. Revue de Paris. nr. 5. Myciuk O., Lit.-Nauk. Wistnyk. t. 28. s. 834—5.

609. **Morawski K. M.**: Francja a Polska we współżyciu dziejowem. Myśl Nar. nr. 30. s. 18—21.

610. **Bailly R.**: Histoire de l'amitié franco-polonaise. 3 éd. Paris, Amis de la Pologne. 1928. s. 32.

611. **Basse M.**: Lyon et la Pologne. Lyon 1927.

Historja lokalna i regjonalna.

612. **Ziółkowski P.**: Adampol (Polonczkioj), osada polska w Azji Mniejszej [założ. w r. 1842]. Zapiski hist. Poznań. s. 65.

613. **Kantor-Mirski M.**: Ruiny zamku w Będzinie. Tęcza. 1928. nr. 46 (ryc.).

614. Festschrift zur Feier des 500-jähr. Bestehens von Bialla Ostpr. [Biała]. 1428—1928. (Lyck 1928). s. 89, 6 tabl.
[Historję miasta opracował M. Kranse].
R: Gause Fr., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 301.

615. **Jarocki St.**: Bienica [pow. Mołodeczno]. Ziemia. t. 14. s. 17—9, 4 ryc.

616. **Kaminsky Fr.**: Einführung in die Geschichte von Biskupitz [Biskupice, b. pow. Bytom]. Volk u. Heimat. 1926. Jg. 3. s. 139—41.

617. **Tomm K.**: Bobrowniki an der Weichsel [pow. Lipno] und seine Vergangenheit. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 517—38.

618. **Mondalski W.**: Brześć Podlaski (Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem). Zarys geogr.-hist. Rocznik m. Brześcia na r. 1930 Odb. Turek. s. 112

619 **Bartnicki**: Ciechocinek w drugiej [błędnie zam.: pierwszej] poł. zeszłego stulecia. Życie Włocławka. 1927. nr. 3—4.

620. **Lada W.**: Częstochowa, la Montagne Lumineuse. Étude d'union franco-polonaise. Paris, Spes. 1928. s. XV + 145.

621. **Schmid B.**: Das Ordensgebiet Schlochau [Człuchowo]. Ostdeut. Monhefte. 1927/8. Jg. 8. s. 814—22.

622. **Kostruba M.**: Materijały do istoriji m. Czortkowa [w w. XVIII i XIX]. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 181—96 i odb.
[Treść: Kusznirśko-krawećkyj cech w Cz. Try dokumenty z mynułoho Cz.].

623. **Freymuth O.**: Tartu [Dorpat] während des Ordens-, ersten Russen- und Polenzeit. „Tartu". (Dorpat, Stadtamt). 1928. s. 3—9.

624. Elbing. [Elbląg]. 2 Aufl. Bearb. v C. Uffhausen. Berlin-Halensee, Dari-Verl. s. 210, ryc.

625. **Olinski H.**: Aus Elbings vergangenen Tagen. Einzelbilder aus der Geschichte Elbings und seines Landkreises. Elbing, Saunier. s. VII + 80, tabl.

626. **Gabriel H.**: Das Gründungsbuch des Klosters Heinrichau als Geschichtsquelle für den Kreis Frankenstein [Ząbkowice]. Uns. Heimat. (Frankenstein). 1927. nr. 8, 10, 11.

627. Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość. Lwów, Ossolineum. 1928. s. 490. R: Hanisch E. (p. t. Danzig in polnischer Beleuchtung), Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 102—17. Laubert M., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 621—6. J. Z., Strażn. Zach. t. 8. s. 107—9. Recke W., Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 43—4.

628. **Keyser E.**: Danzigs Geschichte. 2 Aufl. Danzig, Kafemann. 1928. s. 300. R: Sch., Forsch. z. Brand. Gesch. Bd. 42. s. 199—200. Spiess W., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 321. Meyer W., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 297—300.

629. **Braun Fr. u. Lange C.**: Die Freie Stadt Danzig. Natur, Kultur und Geschichte des Freistaates. Leipzig, Brandstetter. s. X + 280.
R: ***, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 177.

630. **Zucker P.**: Deutsche Hansestädte. Leipzig, Quelle. 1928. s. 36, il.
[M. i. rys historji Gdańska].
R: Keyser, Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 31—2.

631. **Keyser E.**: Danzigs deutsche Geschichte. Der Auslanddeutsche. 1928. Jg. 11. s. 760—3.

632. — Die Entstehung von Danzig. Danzig, Kafemann. 1924. s. 136. R: Stephan, Forsch. z. Brand. Gesch. 1927. Bd. 39. s. 418—20.

633. — Die Entwicklung des Danziger Stadtbildes. Fr. St. Danzig. (Leipzig). s. 56—61.

634. Die Stadt Glogau. [Głogów]. Hrsg. v. Hasse, Heinzel, Salomon. Berlin, Deut. Kommunalverl. 1926. s. 241.

635. **Wehrmann M.**: Geschichte von Land und Stadt Greifenberg (Kr. Greifenberg). Greifenberg, Greif. Kreisdruck. 1927. s. VIII + 190, 6 plän.

636. **Jodkowski J.**: Grodno i okolice w zaraniu dziejów Litwy i Rusi nad Niemnem. Grodno 1928. s. 9. (Odb. z Kron. m. Grodna).

637. **Wentscher E.**: Graudenz [Grudziądz] um 1848. Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 63—71.

[Na podstawie niedruk. pamiętnika prof. Gustawa Adolfa Borrmanna].

638. Die Stadt Grünberg [Zielonagóra] in Schlesien. Hrsg. v. Busse u. E. Stein. Berlin-Friedenau, Dt. Kommunal-Verl. 1928. s. 219.

[M. i. Schmidt H.: Zur Entwicklungsgeschichte der Stadt Gr.].

639. **Krause W.**: Geschichte von Pilzendorf Kr. Beuthen. (Das Dorf Grzybowitz [Grzybowice] u. die Kolonien Marienau u. Philippsdorf). Mitt. d. Beuth. Geschichtsver. H. 11/12. s. 124—51.

640. **Beckmann G.**: Geschichte der Stadt Guttstadt [Dobremiasto]. Neuere Zeit. Guttstadt, Magistrat. s. 206.

R: Buchholz Fr., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 825—8.

641. 600 Jahre Guttstadt. Jubil.-beilage der Guttst. Zeitung. 31 August 1929. s. 20, 41 ryc.

[Autorzy artykułów: Höhn, Schmauch, Birch-Hirschfeld, Hauke].

R: Buchholz, j. w., s. 824—5.

642. **Hintz A.**: Burg Heilsberg. Ein Geschichtsbild. Heilsberg, Wolff. 1927. s. 16.

643. **Rühle S.**: Die Stadt Hela im Mittelalter. Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver. H. 69. s. 107—73.

644. **Baeŭ K. S.**: Da pytańnja ab krynicach i litaratury pa historyi Homela i Homelszczyny [pow. Połock]. Nasz Kraj. (Mensk). nr. 6—7 (45—46). s. 65—70.

645. **Bastrzykowski A. ks.**: Monografja historyczna parafji Jankowice Kościelne Sandomierskie. Warszawa 1927. s. 296. R: Witanowski M., Lud. t. 8 (28). s. 248—9.

646. **Herynowycz W.**: Kamjaneczczyna. Cz. II. Kamjaneć Pod. 1927. s. 168. R: Charlampowycz K., Ukrajina. kn. 32. s. 128—30.

647. **Faliński Br.**: Źródła dziejowe starostwa i parafji Kamionka Strumiłłowa. T. I—II. Kamionka Strum. 1928/9. s. 147, 86.

648. — Poczet wó tów, burmistrzów, rajców, ławników, syndyków i pisarzy miasta Kamionki Strum. Spraw. Gimn. w Kamionce Strum. za r. 1929 i odb. s. 46.

649. — Ludność rzym.-kat. parafji Kamionka Strum. w l. 1654—1859. Kamionka Strum. 1927. s. 50.

650. — Jerzy Strumiłło, budowniczy miasta. Spraw. Gimn. w Kamionce Strum. za r. 1927 i odb. s. 28.

651. **Pietrykowski T.**: Z przeszłości Kcyni. Kcynia 1928. s. 128. R: Dr R. St., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 176—8.

652. **Janiszewski J. ks.**: Powiat kępiński. Kępno, Druk. Spółkowa. 1928. s. 100, 4 tabl., 1 mapa.

653. **Szczerbyna W.**: Nowi studiji z istoriji Kyjiwa. [Kijów]. Kyjiw 1926. s. 164. R: Stepowycz A., Ukrajina. kn. 33. s. 148—51.

654. **Istomin M.**: Peczerśke ta joho starowyna. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 1. s. 144—52.

655. **Semrau A.**: Beiträge zur Topographie der Burg und der Stadt Memel [Kłajpeda] im Mittelalter. Mitt. d. Coppernicus Ver. H. 37. s. 89—116, 5 ryc.

656. **Tschersich E.**: Geschichte der Stadt Köben a. d. Oder. 1 Teil. Köben, Uphoff. 1928. s. 88.

R: Schoenaich G., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 424—5.

657. **Szpileŭski I. i Babrowicz Ł.**: Mjasterzka Kojdanawa. (Hist. westki). Nasz Kraj. (Mensk). nr. 2 (41). s. 24—35.

658. **Cieplucha Z. ks.**: Z przeszłości ziemi kościańskiej. Kościan. s. 301, mapa.

659. **Sandach P.**: Geschichte des Dorfes Kowahlen [Kowale], Kr. Oletzko. Marggrabowa, Czygan. 1928. s. 63.

660. **Muczkowski J.**: Méthodes d'aménagement pour l'expansion des villes anciennes et historiques en Pologne. La ville de Cracovie (Kraków). Cracovie. s. 15.

Rapport dédié aux membres du Congrès Intern. de l'Habitation et de l'Aménagement des Villes — Rome 1929.

661. **Tkaczenko M.**: Narys istoriji Kremenczuczczyny do pocz. XVIII st. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. kn. 24. s. 55—78.

662. **Guściora Fr.**: Trzy Kurzyny, wsie powiatu niskiego. Warszawa. s. 129. (Odb. z Bibl. Puław. nr. 17).

663. **Świderski Br.**: Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej. Leszno 1928. s. 354. R: Fischer A., Lud. t. 8 (28). s. 103.

664. Heimatbuch der beiden Liegnitzer Kreise. [Lignica]. Liegnitz, Krumbhaar. 1927. s. VIII + 450.

[Treść, m. i.: Tschersich E.: Liegnitz unter den Herzögen Heinrich I u. II und der Herzogin Hedwig, 1201—41; Thebesius G.: Von der Tartarischen Schlacht (1241); Zum Winkel A.: Des Fürstentums Liegnitz Geschichte; Tschersich E.: Die deutsche Besiedlung des Liegn. Landes nach dem Tartareneinfall (1250—1350); Tenże: Älteste Dorfverfassung; Toepler A.: Das Liegn. Land in den schles. Kriegen; Schaff Fr.: Wanderungen über Liegn. Schlachtfelder].

665. **Keller K.**: Materjały do monografji m. Lipna. Lipno, Magistrat. s. 43.

666. **Fyłypczak I.**: Z istoriji sela Liszni, sianićkoho powita. Zap. Tow. Szewcz. 1928. t. 149 s. 85—116. R: Tkaczenko M., Ukrajina. kn. 36. s. 155—6.

667. **Łuniw A.**: Lubycza-Knjazi [pow. Rawa Ruska]. Pryczynky do istoriji sił wołoskoho prawa w Hałyczyni Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 93—108 i odb.

[W dodatku 2 przywileje: Ziemowita IV (1422) i Stan. Augusta (1770)].

668. **Charewiczowa Ł.:** Dziesięciolecie badań nad dziejami m. Lwowa. Kwart. Hist. t. 2. s. 115—33.

669. **Kuhn W.:** Leonberg [Lwówek, pow. Gostynin]. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 189—97.

670. **Zwolakiewicz H.:** Łęczna [pow. Lubartów]. Ziemia. t. 14. s. 289—93, ryc.

671. Rocznik Łódzki, poświęcony historji Łodzi i okolicy. Pod red. J. Raciborskiego, przy współudz. Br. Ziemięckiego i K. Kaczmarczyka. T. 1. Łódź, Archiwum Akt Dawn. 1928. s. 440. 3 facs., 31 tabl.

[Treść: Handelsman M.: Zamiast programu badań; Paczkowski J.: Międzykomunalne związki miast polskich [podstawą nowej organizacji archiwów prowinc.]. Potrzeba ich utworzenia; Bachulski A.: O potrzebie założenia w Łodzi Archiwum Gospodarczego; Siemieński J.: Źródła archiwalne do historji Łodzi; Tenże: Księgi miejskie dawnej Łodzi; Stebelski A.: Archiwalja łódzkie z okresu rządów pruskich, 1793—1807; Konarski K.: Archiwalja łódzkie w Państw. Archiwum Akt Dawn. w Warszawie; Arnold St.: Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnem średniowieczu; Baruch M.: Nazwa „Łodzi": Kaczmarczyk K.: Lokacja starej Łodzi na prawie niem. w r. 1387; Przelaskowski R.: Listy prymasa Ostrowskiego do biskupa Rybińskiego i wzmianka w nich o Łodzi [1776]; Bałaban M.: Przedmowa do pracy Alperina p. t. Żydzi w Łodzi; Alperin A.: Żydzi w Łodzi. Początki gminy żydowskiej, 1780—1822; Konarski K.: Stan. Staszic w Łodzi w r. 1825; Raciborski J.: Dawny ratusz łódzki; Witanowski M. R.: Łódź w czasie rewolucji 1831 r.; Hoefig A.: Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich; Przelaskowski R.: Zagadnienia polityczne w życiu wyznaniowem Łodzi w XIX w.; Litwin J.: Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego; Łopaciński W.: Projekt założenia Instytutu Politechn. w Łodzi w l. 1864/7; Kraushar A.: Ze wspomnień niedawnej przeszłości. (Fragment); Rosset E.: Łódź w l. 1860—70. Zarys hist.-statyst.; Bibljografja Łodzi za r. 1927; Raciborski J.: Sprawozdanie kierownika Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi za r. 1926/8; Statut Archiwum Akt Dawn. m. Łodzi].

[Poszczególne artykuły ukazały się nadto w odbitkach].

R: Witanowski M. R., Ziemia. t. 14. s. 224—5.

672. **Zand A.:** Z dziejów dawnej Łodzi. Łódź, Tow. Bibljof. s. 85, 3 tabl.

[Treść: Nazwa Łodzi; O ratuszu dawnej Łodzi; Z życia mieszczan łódzk.].

673. **Majewski J. St.:** Łuków, miasto pow. Ziemia. t. 14. s. 251—7, 6 ryc.

674. **Schmid B.:** Geschichte der Marienburg [Malbork]. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 150—3.

675. — Die Gründung der Marienburg. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 191—200.

676. **Musioł L.:** O dawnym grodzie mikołowskim [pow. Pszczyna]. Zaranie Śląs. t. 5. s. 88—90.

677. **Daŭhjała Z. I.:** Stary Mensk [Mińsk]. Nasz Kraj. (Mensk). nr. 1 (28). s. 8—15, 50; nr. 2 (29). s. 6—13, ryc.

678. **Szawelski W.:** Da pytańnja ab etnohraficznym składze naselnictwa Newelszczyny [Newel]. Nasz Kraj. (Mensk). 1928. nr. 11 (38). s. 6—21.

679. **Płatkowski J. S.:** Nedanowa Wola — Pscim [pow. Myślenice]. Ziemia. t. 14. s. 337—40, 7 ryc.

680. **Wendt H. u. Klawitter W.:** Geschichte der Herrschaft Falkenberg [Niemodlin] in Oberschlesien. Hrsg. v. H. Praschma. Falkenberg, Ostdeut. Verlagsanst. (Breslau). s. VII + 328, 8 tabl.

R: Loewe V., Forsch. z. Brand. Gesch. Bd. 42. s. 202—3.

681. **Moczydłowski I.:** O założeniu Nowego Targu na Podhalu i o nazwie tego miasta. Wierchy. t. 7. s. 29—38.

682. **Loesch H.:** Aus der Geschichte des Kreises Neumarkt [Nowy Targ na Śląsku] im Mittelalter. Kreiskal. Neumarkt. 1927. s. 49—59.

683. **Kotek O.:** O zamku w Odrzykoniu. Tęcza. nr. 50 (ryc.).

684. **Kantor-Mirski M.:** Zamki Ogrodzieniec i Rabsztyn. Tęcza. 1928. nr. 50 (ryc.).

685. Urkundenbuch zur Geschichte Allensteins [Olsztyn]. Bd. 3. T. 3—5. Hrsg. v. H. Bonk. Allenstein, sgł. Danehl. 1927/8. s. 224, 107, 208. (Bonk: Geschichte der Stadt Allenstein. 5).

R: [początku tego tomu] Maschke, Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 197—9.

686 **Rumszewicz St.:** Olsztyn. Tyg. Ill. s. 1013.

687. — Ruiny zamku w Olsztynie. Ziemia. t. 14. s. 260—3, 2 ryc.

688. **Czekalski A.:** Oława. Tęcza. 1928. nr. 40 (ryc.).

689. **Opieński J.:** O piastowskim zamku, który przestał istnieć [w Opolu]. Tęcza. 1928. nr. 52 (ryc.).

690. **Horoszkiewicz R.:** Notatki historyczne o niektórych miejscowościach powiatu pińskiego. Pińsk 1928. s. 38.

691. **Czekalski A.:** Podkamień koło Brodów. Tęcza. nr. 4 (ryc.).

692. Księga pam. m. Poznania. 10 lat pracy polskiego zarządu. Poznań, Magistrat. s. VIII + 715.

[Z treści: Kostrzewski J.: Poznań w czasach przedhist.; Zaleski Z.: Rozwój topogr. m. Poznania; Wojtkowski A.: Poznań od r. 1793 do 1853; Zaleski Z.: Dzieje Poznania od r. 1853 do 1918; Wojtkowski A.: Bibljoteka Raczyńskich].

693. Pawłowski E.: Poznań w hist. rozwoju od początków aż po dzień dzisiejszy. Opr. przy współudziale Sz. Nawrockiego i K. Prausmuellera. Poznań, Druk. Polska, 1928. s. 119. R: Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 166—7.

— — Wyd. II, uzup. Tamże. s. 121, 2 plany.

694. **Wojtkowski A.**: Poznań, jego historja i kultura. Tyg. Ill. s. 736—7, ryc.

695. Zaleski Z.: Nazwy ulic w Poznaniu. Poznań 1926. s. 104. R: ***, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 173.

696. — Jeszcze o „Środzie Poznańskiej". Kron. m. Poznania. 1927. t. 5. s. 375—6.

697. **Rudnicki M.**: Wilda, ul. Wenecjańska, Śródka i „Kronika m. Poznania". Slavia Occid. 1928. t. 7. s. 511—20.

[Polemika z Z. Zaleskim, por. nr. 695].

698. — Szeląg i Grochowe Łąki w Poznaniu, wraz z dodatkiem o Wildzie. Tamże. t. 8. s. 437—48.

699. **Gaździcki J.**: Monografja wsi Rachodoszcz pow. zamojskiego. Zamość. s. 24.

700. **Matuszewski Z.**: Powiat rawsko-mazowiecki. Rawa Maz. s. 317, 5 tabl.

701. **Jurkewycz W.**: Romaniwka na Kyjiwszczyni. Ist.-Heohr. Zbirnyk. t. 3. s. 129—34.

702. Kutsche E.: Geschichte von Schweinsdorf und Burg Greisau. Neustadt 1927. s. 90. R: Nowack A., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 426.

703. **Petrani A. ks.**: Siemiatycze [ziemia bielska]. Tęcza. ur. 9 (ryc.).

704. **Krotoski K.**: Starogród pod Krotoszynem. W 700 rocznicę jego zdobycia przez Rnś. Tęcza. nr. 1 (ryc.).

705. Semrau A.: Die Orte und Fluren im ehemal. Gebiet Stuhm [Sztum] und Waldamt Bönhof [Benowo] (Komturei Marienburg). Mitt. d. Coppernicus-Ver. 1926. H. 36. Odb. Thorn 1928. s. 222. R: Strunk, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 290—4.

706. **Simche Z.**: Stary Tarnów. Ziemia. t. 14. s. 1—4.

707. **Piernikarczyk J.**: Historja m. Tarnowskich Gór, 1526—1926. [Tarn. Góry 1926]. s. 55.

708. **Knötel P.**: Vierhundert Jahre Tarnowitz. Der Oberschlesier. 1927. Jg. 8. s. 505—12.

709. **Sydow M.**: Toruń, jego dzieje i zabytki. Toruń, Druk. Tor. s. VI + 125.

710. **Semrau A.**: Die Neustadt Thorn während ihrer Selbständigkeit, 1264—1454. Mitteil. d. Coppernicus-Ver. H. 37. s. 11—70.

711. Heuer R.: Thorn zur Zeit des Coppernicus. Thorn 1923. s. 24. R: Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 176—7.

712. **Szamraj S.**: Boroťba Tulczyńskych miszczan z hr. Potockymy (1797—1837). Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 115—35.

713. **Pulnarowicz Wł.**: U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru. (Historja pow. turczańskiego). Turka n/S., Związek Strzel. s. 144.

714. **Gaździcki J.**: Monografja wsi Udrycz pow. zamojskiego. Zamość. s. 36.

715. **Sperling A.**: Aus vergilbten Papieren der Stadt Deutsch-Krone [Wałcz]. Schneidemühl, Grenzwacht. 1928. s. 105.

716. Warszawa. Dzieło zbior. Warszawa, Magistrat. s. 386, plan, 25 tabl.

[Z treści: Jakimowicz R.: Prehistorja; Siemieński J.: Warsz. w dziejach Polski s. 9—32 (i nadb.); Żebrowski T.: Dawny samorząd warsz. s. 33—50 (i nadb.)].

717. **Baruch M.**: Warszawa średniowieczna. Dawne mury warowne m. Starej Warszawy. Z przedrukiem (z Bibl. Warsz. 1870 r.) rozprawy W. Kolberga: Ślady dawnych murów otaczających m. Starą Warszawę. Warszawa, Tow. Miłośń. Hist. s. 81, 9 tabl., 2 plany.

718. **Żórawski J.**: Szkic rozwoju Warszawy. Archit. i Bud. 1928. t. 4. s. 399—403, 5 plan.

719. **Szamraj S.**: Misto Wasylkiw (IX—XVIII ww.). Ist.-Heohr. Zbirnyk. t. 3. s. 33—127.

720. **Kaletka A. H.**: Z przeszłości miasta Wielichowa, 1429—1929. Wielichowo, Magistrat. s. X + 163, 6 tabl.

R: Zaleski Z., Kron. m. Poznania. t. 7. s. 349—51.

721. **Jaworski I.**: Zarys dziejów Wilna. Wilno, Magistrat. s. 30.

722. **Łowmiańska M.**: Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r. Wilno, Magistrat. s. 198, 1 plan. (Bibl. Wil. nr. 3).

723. **Kłos J.**: Wilno. Przewodnik krajozn. (Szkic monografji hist.-architekt.). Wyd. II, przerob. Wilno, sgł. Zawadzki. s. 293 + IX, 30 il., 2 plany.

724. **Rewieńska W.**: O najstarszym rynku wileńskim. Ziemia. 1928. t. 13. s. 114—6.

725. **Czarnecki P.**: Opis Włocławka z r. 1820 [burmistrza Jana Nejgarta]. Życie Włocławka. nr. 5—8.

726. **Arentowicz Z.**: Jak wyglądał Włocławek w poł. zeszłego wieku. Życie Włocławka. 1927. nr. 10/12; 1928. nr. 1—2.

727. **Musioł L.**: Z przeszłości starych karczm wolskich nad Wisłą [Wola, pow. Pszczyna, w. XVI i XVII]. Zaranie Śląs. t. 5. s. 141—5.

728. **Krasoń J.**: Z przeszłości Wolsztyna. Ziemia. t. 14. s. 36—9, 4 ryc.

729. **Czołowski A.**: Plan i widok Zamościa z r. 1704. [Księga pam.] Sz. Szymonowicz. s. 194—9, 1 tabl.

730. **Białkowski L.**: Z archiwaljów zamojskich. Tamże. s. 175—9.

731. **Daŭhjała Žm.**: Zasłaŭe [Zasław] na Menszczyne. Zap. Addz. Human. Nawuk Inst. Bełar. Kult. 1928. kn. 5. s. 97—121.

732. **Kwiatkowski J.**: Zamek wśród koryta Wisły pod Zawichostem. Ziemia. t. 14. s. 214—8, 4 ryc.

733. **Krypjakewycz I.**: Korotka istorija Zborowa do pocz. XIX w. Lwiw, wyd. Nedilja. s. 24.

734. **Kutzer P.**: Aus einer kleinen Fürstenstadt. Hist. Rückblick auf die Vergangenheit von Ziegenhals. Zugleich ein Beitrag zur Geschichte des Neisserlandes. Ziegenhals, Kirchner. 1928. s. 457, mapy, tabl.

R: Dersch W., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 427.

735. **Charewiczowa Ł.**: Dzieje m. Złoczowa. Złoczów. s. 220.

R: Płaśnik J., Kwart. Hist. t. 1. s. 588—9.

736. **Krajna-Wielatowski A.**: Ziemia złotowska. Poznań 1928. s. 170. R: M. H., Strażn. Zach. t. 8. s. 115—9.

737. **Brandt C. Fr.**: Der Stadt Flatau [Złotowo] Deutschtum vor 1772. Grenzmärk. Heimatbl. 1928. Jg. 4. s. 115—25.

II. Nauki pomocnicze.

a) Paleografja. Chronologja. Dyplomatyka. Krytyka źródeł.

738. **Arbusow L.**: Die handschriftliche Überlieferung des Chronicon Livoniae Heinrichs von Lettland. Latvijas Univ. Raksti. 1926. t. 15. s. 189—341, 1927. t. 16. s. 125—202.

739. **Balzer O.**: Do jakich wpływów odnieść znajomość języka greckiego u Kadłubka? Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 28—33.

740. — Linguae graecae quam notitiam Vincentius Kadlubconis prodat. Eos. t. 32. s. 745—62.

741. — Ślady znajomości języka greckiego u Kadłubka. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 22—6.

742. **Bilkins W.**: Die Spuren von Vulgata, Brevier und Missale in der Sprache von Heinrichs Chronicon Livoniae. Riga, Walter. 1928. s. 95. R: C. W., Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 130—1.

743. **Bötticher W.**: Berichtigung einer Berichtigung zu den Schlesischen Regesten (Nr. 3649). Schles. Geschichtsbl. 1928. s. 23—4.

[Oznaczenie 8 wsi wymienionych w dyplomie Bolka lign. z r. 1317].

744. **Brežgo B.**: 1654 gada „Piscovaja kniga" Latgalē. Filologu Biedrības Raksti. (Riga). 1927. sej. 7. s. 101—9

745. **Bruchnalski W.**: De Galli Anonymi dicendi consuetudine observatio. Eos. t. 32. s. 731—9.

746. **Burdach K.**: Schlesisch-böhmische Briefmuster aus der Wende des 14 Jhs. Berlin, Weidmann. 1926. s. 363 + 147. R: Wolff M. J., Archiv f. Stud. d. Neu. Sprachen. Bd. 155. s. 276—7. Zatschek H., Mitt. d. Öst. Inst. f. Gesch. Bd. 43. s. 448.

747. **Chodynicki K.**: Geneza i rozwój podania o zabójstwie Zygmunta Kiejstutowicza. Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 79—103.

748. **David P.**: La date et l'auteur de la Chronique de Grande Pologne. Paris, Gebethner. s. 43.

749. Diplomata regum Poloniae et privilegia cardinalium Polonorum a saec. XIII usque ad saec. XVI in chartis pergam. scripta et in Archivo capituli sandomir. conservata. (Wyd. ks. J. Wiśniewski). Sandomierz 1928. fol. podob. XXII.

750. **Gál A.**: Die Summa legum brevis levis et utilis des sog. Doctor Raymundus von Wiener-Neustadt. Hrsg. v.... Weimar, Böhlau. 1926. s. IV + 731.

[Wydawca wyraża przypuszczenie, że Summa powstała w Polsce].

751. **Goldschmidt E. Ph.**: The hours of St. Hedwig, duchess of Silesia. A twelfth century manuscript containing a picture Bible. London 1928. s. 16 + 7 tabl.

R: Klapper J., Zeitschr. f. Gesch Schlesiens. Bd. 63. s. 377—9.

752. **Górka O.**: Kronika czasów Stefana Wielkiego mołdawskiego [za l. 1457—99]. Nieznane najstarsze źródło rumuńskiej historjografji. Spraw. Akad. Um. nr. 6.

[Domniemany autor perkułaba białogr. Her-

man; rkpis ze zbiorów Staatsbibliothek w Monachjum].

753. **Gottschalk J.**: Alte Einkunftsregister des Breslauer Domkapitels. Schles. Geschichtsbl. 1927. s. 19—22. R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 501—2.

754. **Greiffenhagen O.**: Die ältesten Kämmereibücher der Stadt Reval 1363—1374. Reval 1927. s. 116.

755. **Grünenthal O.**: Zum Statut von Wiślica. Archiv f. Slav. Philol. 1928. Bd. 42. s. 313—5.

756. **Jerszow A.**: Do pytannja pro czas napysannja „Istorii Rusow" [1815/8], a poczasty i pro awtora jiji. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 1. s. 286—91.

757. **Karskij E.**: Nabludenija w obłasti sintaksisa Ławrentjewskogo spiska letopisi. Leningrad, Akad. Nauk. s. 75.

758. **Kętrzyński St.**: Do genezy kanclerstwa koronnego. Lwów. s. 48. (Odb. z Kwart. Hist. 1928. t. 42).

759. **Kołessa O.**: Piwdenno-wołyńśke Horodyszcze i horodyśki rukopysni pamjatnyky XII—XVI w. Cz. I—IV. Nauk. Zbirn. Ukr. Uniw. w Prazi. 1923. s. 23—65; 1925. s. 406—32. R: Hnatyszak M., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 93—4.

760. **Laszczenko A.**: Letopisnoe skazanie o mesti Olgi Drewlanam. [Na marg. pracy A. Brückners, Rozdział z Nestora. Zap. Tow. Szewcz. 1925]. Izw. po Russk. Jaz. i Słow. t. 2. s. 320—36.

761. **Maleczyński K.**: Studja nad dyplomami i kancelarją Odonica i Laskonogiego. Lwów, Tow. Nauk. 1928. s. 268, 22 tabl. R: Kozłowska-Budkowa Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 46—61. Odp. aut., tamże. s. 142—4. Odp. rec., tamże. s. 276—7.

762. **Maleczyński K.**: Uwagi nad dokumentem kard. legata Humbalda z 2 marca 1146. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 15—6.

763. — Wpływy szkoły pisarskiej leodyjskiej na pismo dokumentów leknieńskich z r. 1153. Tamże. t. 9. s. 49—50.

764. **Peretc W.**: Do pytannja pro literaturni dżereła dawnioho ukr. litopysu. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 213—9.

765. **Perfećkyj E.**: Peremyszlśkyj litopyśnyj kodeks perszoji redakciji Jana Długosza. Zap. Tow. Szewcz 1927/8. t. 147. s. 1—94, t. 149. s. 31—83. R: Doroszenko D., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 273—4. Hajewśkyj St., Ukrajina. kn. 34. s. 131—4.

766. **Perfeckij E.**: Podkarpatské a haličskoruské tradice o králi Matyašovi Corvinovi. Sborník Filos. Fak. Univ. Komenského v Bratislavě. 1926. t. 4. nr. 4 (42).

767. **Petruń F.**: Chański jarłyky na Ukrajińskij Zemli. Schidnij Swit. (Wostocznij Mir). 1928. nr. 2. s. 170—88.

768. **Pohorecki F.**: Rytmika kroniki Galla-Anonima. (C. d. n.). Roczniki Hist. t. 5. s. 105—69.

769. **Polaczkówna H.**: Roty przywileju Henryka Brodatego dla Trzebnicy z r. 1208. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 203—4.

770. **Schieche E.**: Ein Schweidnitzer Formularbuch Johanns von Neumarkt. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. 1927. Bd. 61. s. 312—60. R: Niwiński M., Kwart. Hist. t. 1. s. 231—2 Zatschek H., Mitt. d. Öst. Inst. f. Geschichtsforsch. Bd. 43. s. 447—8.

771. **Suszyćkyj T.**: Zachidnio-ruśki litopysy jak pamjatky literatury. Cz. II. Wyd. O. A. Nazarewskyj. Kyjiw. s. IX + od 137—404. (Zbirn. Ist.-Filoł. Widd. WUAN. nr. 2).

772. **Taubenschlag R.**: Dokumenty polskie w sprawach prywatnych XII i XIII w. Spraw. Akad. Um. nr. 4.

773. **Vielliard J.**: Le Latin des diplômes royaux et chartes privées de l'époque mérovingienne. Paris 1927. s. 262.

R: Polaczkówna H. [m. i. uwagi o łacinie pol. dyplomów średn.]. Kwart. Hist. t. 1. s. 235—42.

774. **Vilikovský J.**: Versus de passione S. Adalberti. Několik poznámek. Sborník Filos. Fak. Univ. Komenského. t. 6. nr. 4 (53). s. 315—50.

775. **Włodarski Br.**: Rzekomy dokument Świętopełka pomorskiego z 1180 r. Roczniki Hist. t. 5. s. 1—16.

b) Heraldyka. Genealogja. Sfragistyka.

776. **Bartoszewicz K.**: Radziwiłłowie. Początek i dzieje rodu. Typy i charaktery. Rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi, dziwacy. Obrazy z życia domowego. Kobiety radziwiłłowskie. Upadek Nieświeża i jego odrodzenie. Kraków 1928. s. 320. R: K. T., Aten. Wil. t. 6. s. 279—80.

777. Danziger familiengeschichtliche Beiträge. Hrsg. v. d. Ges. f. Familienforsch. Danzig, Kafemann. s. 116, ryc.

778. **Boetticher W.**: Der Adel des Görlitzer Weichbildes um die Wende des 14 u. 15 Jh. N. Laus. Magazin. 1928. Bd. 104. s. 305—78, 5 tabl.

779. **Dobrowolska W.**: „Ozdoby" rodu Zbaraskich. Aten. Wil. 1928. zesz. 15. s. 167—72.

780. **Dziadulewicz St.**: Herbarz rodzin tatarskich w Polsce. (Tłum. słów i nazw orjent. opr. J. Szynkiewicz). Wilno, sgł. Wilder. s. XXX + 495, 12 tabl.

R: Łowmiański H., Aten. Wil. t. 6. s. 280—4.

781. **Eggel E.**: [O pochodzeniu wrocławskich rodów mieszcz.]. Familiengesch. Blätter. 1928. Jg. 26. s. 225 n.

782. **Franz W.**: Königsberger Hausmarken. Prussia. 1927. H. 27. s. 236—51.

783. **Geschke**: Eindrücke von einer genealogischen Forschungsreise in Polen. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 163—4.

784. Ostpreussisches Geschlechterbuch. Hrsg. v. B. Koerner u. K. Tiesler. Bd. 1. Görlitz, Starke. 1928. s. XXXVIII + 624. R: Oelsnitz E., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 307—10.

785. Posensches Geschlechterbuch. Hrsg. v. B. Koerner, bearb. mit E. Busse. Bd. 1. Görlitz, Starke. s. XL + 661, tabl.

786. **Górski A.**: O rodzie i rodzinie St. Żeromskiego. Tęcza. 1928. nr. 43.

787. **Haas A.**: Geschlechts- und Wappensagen pommerscher Adelsfamilien. Unser Pommerland. Jg. 14. s. 82—92, 133—40, 265—73.

788. **Jeżowa K.**: Przyczynek do historji szlachty kaszubskiej [z k. w. XVIII]. Strażn. Zach. t. 8. s. 172—90, 453—78. Poprzednio: Spraw. Gimn. Pol. w Gdańsku za r. 1928/9. s. 1—28.

789. **Kamocki Fr.**: Kilka uwag o nazwisku i rodzie z Gosławic Paska. Myśl Nar. nr. 14. s. 222—3.

790. **Kętrzyński St.**: Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza W. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 1—68 i odb.

791. **Kozierowski St. ks.**: Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII—XVI w. Poznań, Fiszer. s. 184.

R: Niwiński M., Przegl. Powsz. t. 181. s. 232—3. J. M., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 251.

792. — Ród Porajów - Różyców. Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 97—190, 3 mapy, 1 tabl. i odb.

793. **Łubarśkyj S.**: Rodyna Uhrowećkych. Do istoriji szlachty Chołmszczyny [w XV i XVI w.]. Nasza Besida. 1927. cz. 4—6.

794. **Łukaszewski A.**: Pochodzenie Piotra Konaszewicza Sahajdacznego. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 253—63 i odb.

795. **Maleszewski J.**: Książęta Bielscy h. Pogoń. Warszawa, Inst. Herald. s. 37, 1 tabl.

796. — Polskie godła państwowe. Tęcza. 1928. nr. 45 (ryc.).

797. **Maliszewo-Maliszewski J.**: A magyar Amade-nemzetség lengyelországi ága. Turul. 1928. s. 125—7.

798. Meysztowiczowie h. „Rawicz". Monografja geneal.-hist. pod red. J. Jakubowskiego i St. Ptaszyckiego. Warszawa. s. XI + 72, 2 tabl.

799. **Miaskowski K. ks.**: Z dziejów rodziny Łaskich. Prymas Łaski a Stefan Fiszel-Powidzki. Roczniki Hist. t. 5. s. 83—9.

800. **Mikucki S.**: Barwa w heraldyce średniowiecznej. Cz. I. Herby rycerstwa zach. i pol. Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 191—250. Odb. Kraków. s. 62.

801. **Neubecker O.**: Die neuen Wappen der preussischen Provinzen [zwł. „Posen-Westpreussen"]. Deut. Herold. Bd. 60. s. 5—6.

802. **Oelsnitz E.**: Hat der Deutsche Orden jemals an eingeborene Preussen den Adel verliehen? Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 279—82.

803. — Die Wappen der Ritterschaft des Deutschen Ordens. Altpreuss. Geschlechterkunde. Bd. 3. s. 1—11. Komun.: Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 161—2.

804. **Pierzchała L.**: Geneza rodu Gierałtów. [Komun.]. Kwart. Hist. t. 2. s. 86.

805. **Pilnáček J.**: Staromoravští rodové. Zesz. 1—11. Kroměříž 1926—9. s. 340, il.

[Autor wymienia szereg rodów przybyłych na Morawy z Polski, zwł. ze Śląska].

R: Polaczkówna H., Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 274—8.

806. Piskorscy h. Dołęga. Warszawa, Inst. Herald. s. 7.

807. **Platen C. G.**: Ursprung und Nachkommenschaft des rügenschen Königshauses. Balt. Studien. Bd. 31. s. 1—62.

808. **Polaczkówna H.**: Herby polskie w rękopisie Gelre Wapenboek nr. 15652—15656 Bibljoteki Królewskiej w Brukseli. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 128—33.

809. — Stemmata Polonica, rękopis nr. 1114 Klejnotów Długosza w Bibljotece Arsenału w Paryżu. Prace Sekcji Hist. Sztuki i Kult. Tow. Nauk. we Lwowie. 1927. t. 1. s. 161—250 i odb. R: Mikucki S., Przegl. Powsz. t. 184. s. 374—9. Prinet M., Biblioth. de l'École des Chartes. 1926. t. 87. s. 401.

810. **Pomarański St.**: O ojcu i przodkach Cyprjana Norwida. Przegl. Współcz. 1927. nr. 60. s. 96—111.

811. **Prowe M.**: Alt-Thorner Geburtsbriefe. Ordenskrenz. 1927. Jg. 3. Nr. 7.

812. **Semkowicz Wł.**: O h. Głowa Jelenia (ród Awstaczów). [Komun.]. Prace Kom. Hist. Sztuki Akad. Um. 1927. t. 4. s. XXIII—XXIV.

813. — O litewskich rodach bojarskich, zbratanych z szlachtą polską w Horodle 1413 r. (Dok.). Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 251—60.

814. **Sperling**: Einiges über Namen und Wappen der Stadt Dt. Krone [Wałcz]. Ostdeut. Monhefte. 1927/8. Jg. 8. s. 873—5.

815. **Staszewski K.**: Familiengeschichtliche Denkmäler in ostpreussischen Kirchen. Altpreuss. Geschlechterkunde. 1928. Jg. 2. s. 88—92, 119—27.

816. **Stefański K.**: Herb i pieczęcie m. Kalisza. Kalisz 1927. s. 40.

817. **Thérive A.**: Blason de la Pologne. Paris, Émile-Paul. s. 93.

818. **Wannow R.**: Geschichte der Familie Wannow (Wannovius). Görlitz-Biesnitz, Starke. 1928. s. 412, podob. i tabl. geneal.

R: M. F [riedberg], Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 278—80.

819. **Wdowiszewski Z.**: Ród Bogorjów w wiekach średnich. Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 1—96. Odb. Kraków 1928.

R: Górski K, Kwart. Hist. t. 1. s. 373—6.

820. **Włodarski A.**: Ród Jaruzelskich h. Ślepowron. Warszawa 1926. s. 28, 5 tabl.

821. — Zbiór dokumentów do monografji rodu hr. Pierzchała-Przezdzieckich h. Roch III. Warszawa. s. 68.

822. **Wojtkowski A.**: Jak Krauthofer stał się Krotowskim? [1848]. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 206.

823. **Woznjak M.**: Szczastja i hore Zahorowśkych. Narys iz mynułoho Wołyni. Lwiw, Proswita. s. 42.

824. **Zachau J.**: Familienforschung in Masuren. Unsere Heimat. Jg. 11. s. 170.

c) Numizmatyka.

825. **Bidnow W.**: Z istoriji hroszewych znakiw na Ukrajini. Praha 1927. s. 19.

[Próby hetm. Samojłowicza bicia własnej monety w Łysiance].

826. **Charlampowicz P.**: Monetnyja skarby, znajdzenyja u Bełarusi u zborach Bełar. Dzjarż. Muzeju. Histar.-Archeol. Zbornik. 1927. t. 1. s. 303—45 i nadb. R: Charlampowycz K., Ukrajina. kn. 36. s. 147—9.

827. — Praskija hraszy u bełaruskich monetnych skarbach. Tamże. s. 293—302. R: Charlampowycz K., j. w., s. 149.

828. **Eisermann E.**: Die Münze in Altpreussen. Blätter f. Münzfreunde. Jg. 64. s. 564—76.

829. — Die Münzen im Deutschen Ordensgebiet. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 153—4.

830. **Grodek A.**: Pieniądze papierowe podczas Insurekcji 1794 r. Roczn. Wyższ. Szkoły Handl. w Warszawie. 1927. t. 4. s. 67—152. R: Kniat M., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 394—6.

831. **Gumowski M.**: Dzieje mennicy krakowskiej. Poznań 1927. s. 127 + 18 tabl. R: Grodecki R., Roczn. Krak. t. 22. s. 161—3.

832. **Jerszow A.**: Do istoriji hroszowoji liczby i monety na liwoberežnij Ukrajini XVII—XVIII w. 3. Łewy. Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 102—14.

833. **Litwin J.**: Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego. Roczn. Łódzki. 1928. t. 1. s. 247—304, 3 tabl. Odb. Łódź 1928. s. 60.

834. **Rühle S.**: Danzigs Münz- und Geldwesen, ein Spiegelbild seiner Zeit. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 154—5.

835. — Die Münzsammlung in der Marienburg, ein Kunstschatz des Preussenlandes. Ostdeut. Monhefte. 1929/30. Jg. 10. s. 259—67.

d) Onomastyka.

836. **Abramowski**: Die Ortsnamen des Kr. Sensburg [Ządzbork]. Mitt. d. Liter. Ges. Masovia. 1928. H. 32/33. s. 47—55.

837. Die Aufgaben und Wege der Flurnamensammlung. Grenzmärk. Heimatbl. Jg. 5. s. 125—38.

838. **Baginski**: Was Namen erzählen können. Unser Masurenland. nr. 11.

839. **Bahlow H.**: Studien zur ältesten Geschichte der Liegnitzer Familiennamen. Mitt. d. Gesch.-Ver. Liegnitz. 1924/5. Bd. 10. s. 102—62.

R: Götze A., Zeitschr. f. Ortsnamenforsch. 1927/8. Bd. 3. s. 231—2.

840. **Bendzko**: Was erzählen uns die Ortsnamen des Kreises Lyck? Unser Masurenland. 1927. Nr. 1—5.

841. **Beschorner H.**: Handbuch der deutschen Flurnamenliteratur bis Ende 1926. Frankfurt a. M., Diesterweg 1928. s. 232.

[Bibljografja obejmuje Prusy Wsch. i Zach. oraz Pomorze].

R: Strunk H., Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 30—1.

842. — Die Orts- und Flurnamen der Koschneiderei. Muttersprache. 1928. Bd. 43. s. 85—7.

843. **Brückner A.**: Methodologisches. 1. „Lechitisch". Zeitschr. f. Slav. Philol. Bd. 6. s. 311—9.

844. — Preussen, Polen, Witingen. Tamże. s. 56—66

845. **Bryk I.**: Szafaryk u roli suddi w terminołohicznomu ukrajińsko polśkomu spori 1849 r. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 253—69 i odb.

[Nieudana próba polska wprowadzenia terminu „ruteński"]

846. **Ciszewski St.**: Mszana i Przemsza. Język Pol. t. 14. s. 25—6.

847. **Gréb J.**: Zu dem Namen „Zips". Karpathen-Land. Jg. 2. s. 121—30.

848. **Ilinskij Gr.**: Σαμβατάς [= Kijów] Konstantyna Bahrjanorodnoho. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 166—77.

849. **Klemenz P.**: Die Ortsnamen des Kreises Münsterberg [Ziembice]. Münsterberg, Münst. Zlg. 1927. s. 32

850. **Korduba M.**: Mychajło Maksymowycz i perszi doślidy nad ukr. geograficznymy nazwamy. Zap. Tow. Szewcz. 1928. t. 149. s. 1—8. R: Tkaczenko M., Ukrajina. kn. 36. s. 155.

851. **Kozierowski St. ks.**: Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski. T. VII. P—Ż. Poznań, Tow. Przyj. Nauk. 19-8. s. 413.

852. — Niektóre nazwy geograficzne na dawnem pograniczu wielkopolsko-pomorskiem. Kraków, sgł. Gebethner. 1927. s. 355—72. (Nadb. z Symbola gramm. in honorem J. Rozwadowski. t. 2).

853. **Kucharski E.**: Etniczne oblicze ziem polskich przed przyjściem Słowian, na podstawie nazw miejscowych i rodowych. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 181—97.

[Autor stara się dowieść, że pierwotne zaludnienie ziem polskich stanowili, aż do schyłku starożytności, t. zw. „Bałtowie Południowi", nie zaś Słowianie ani Germanie].

854. **Mak W.**: Das Wort Chełm. Aus dem Chelmer Lande. 1926. Nr. 5.

855. **Mätschke E.**: Orts- und Flurnamen des Kreises Landeshut [Kamienogóra]. Landeshut, Werner. s. 16.

856. **Musioł L.**: Dawne nazwy miejscowości ziemi pszczyńskiej. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 155—62.

857. **Obrębska A.**: Polskie γ rodzime. Prace Filol. t. 14. s. 498—511.

[M. i. o nazwie Gdańska].

858. **Oesterreicher H.**: „Łazy". Symbola gramm. in honorem J. Rozwadowski. 1928 t. 2. s 389—92.

859. **Otrębski J.**: W sprawie postaci Ilno = Wilno. Język Pol. t. 14. s. 178—9.

860. **Pańkewycz I.**: Kilka uwah do wyjasnennja prizwyszcza bojaryna i peremyśkoho wojewody Dmytra Detka. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 195—6.

861 **Polívka J.**: O některých rekovných postavách slovanských pohádek. Nauczn. Trudy Russk. Uniw. w Pragie. t. 2. s. 89—92.

862. **Rademacher B.**: Ortsnamen des Coseler Landes [Koźle]. Oberschles. Heimat. 1926. nr. 8/9.

863. **Rudnicki M.**: Bóstwo lechickie Nyja. Slavia Occid. t. 8. s. 454.

864. — Charakterystyka językowa i nazwy geogr. Pomorza. Toruń, Inst. Bałt. s. 86, mapka [Odb. z nr. 64].

865. — Pierwiastek *sueid- || *ueid- w niektórych nazwach lechickich. Slavia Occid. t. 8. s. 392—411.

866. — Vidivarii Jordanesa. Tamże. s. 412—9.

867. **Sembritzki E.**: Slawen-Spuren auf deutschen Fluren. Erklärung slawisch-deut. u. litauisch deut. Orts- u. Fluruamen, mit besond. Berücksichtigung Berlins u. seiner Umgebung. W dodatku: Deutung slawisch- u. litauisch-deut. Familiennamen. Berlin, Göritz. s. 48.

868. **Slaneŭski**: [„Kryvija" i „Kryvičі", pierwotna nazwa Białorusi i Białorusinów]. Studeuskaja Dumka. nr. 1. s. 8—11.

R: Samojlo Wł., Jahrb. f. Kult. u Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 566—8.

869. **Strunk H.**: Flurnamen als Danziger Geschichtsquelle. Die Fr. St. Danzig. (Leipzig). s. 219—25.

870. — Die Einbeziehung Ost- und Westpreussens in die deutschen Flurnamensammlungen und das Problem der fremdsprachlichen Flurnamen der Ostmark [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 165—6.

871. — Der Heimatschutz und die Fluruamen. Prussia. 1928. H. 28. s. 332—47.

872. — Die Sammlung der Flurnamen Ost- und Westpreussens. Deut. Akademie. s. 226—8.

873. — Über Probleme der fremdsprachlichen Flurnamen. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 1—28.

874. — Von der wissenschaftlichen Bedeutung unserer Flurnamensammlung. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23 s. 785—94.

875. **Teuchert H.**: Was die neumärkische Sprache über die Besiedlung und die Geschichte der Neumark aussagt. Die Neumark. Jg. 6. s. 41—9.

876. **Ułaszyn H.**: Język małoruski,

ukraiński czy ruski, rusiński? (Notatka termin.). Prace Filol. t. 14. s. 623—34.

877. — Slavisch němьcь „Deutscher". Zeitschr. f. Slav. Philol. Bd. 6. s. 368—72.

878. **Vasmer M.**: Die slavische Ortsnamenforschung in Ostdeutschland, 1914—27. Tamże. s. 173—204, 464—95.

879. **Wehrmann M.**: Beinamen in mittelalt. Urkunden Pommerns. Monatsbl. d. Ges. f. Pommersche Gesch. Jg. 43. s. 156—7.

880. Widajewicz J.: Nazwiska i przezwiska ludowe. Studjum z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII w. Lwów 1925. s. 26. (Pam. Hist.-Prawny. t. 1. z. 3). R: Sosenko P., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 493—500. Rauscher R., Sborník Věd Právních a Státních. 1926. t. 26. s. 182—3.

881. Zduńczyk-Jaroszowa J.: Topograficzne nazwy polskie, pochodzące od niektórych drzew i zwierząt. Prace Geogr. 1928. zesz. 10. s. 113—33. R: Bąk St., Czasop. Geogr. t. 7. s. 174—5.

882. **Zum Winkel A.**: Zur Namenkunde des Liegnitzer Landes. Mitt. d. Gesch.-Ver. Liegnitz. 1926/7. Bd. 11. s. 342—98.

e) Geografja.

883. **Arnold St.**: Geografja historyczna, jej zadania i metody. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 91—120.

884. **Braun Fr.**: Deutsche Züge in der ostdeutschen Kulturlandschaft. Ostdeut. Monhefte. 1928/9. Jg. 9. s. 611—20.

885. **Curschmann F.**: Der Stand der Atlasarbeiten in den östlichen Provinzen Preussens. Korresp.-bl. d. Dt. Geschichtsver. 1928. Jg. 76. s. 250—65.

886. **Dersch W.**: Der Historische Atlas von Schlesien, ein neues Unternehmen der Histor. Kommission für Schlesien. Schles. Geschichtsbll. s. 49—52.

887. **Friederichsen M.**: Neu-Polen 1918—28. [W cyklu artykułów: Die Fortschritte der Länderkunde von Europa]. Geogr. Jahrb. Bd. 43. s. 42—66.

888. **Gilewicz A.**: Przełęcze Karpat zachodnich (polskich) w średniowieczu. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 227—33.

889. Indeks alfabetyczny miejscowości dawnego Wielkiego Księstwa Lit. Cz. I. (Abakanowicze-Kujawy). [Ułożył I. Sprogis]. Wilno. s. 392. (Wyd. Archiwów Państw. VII).

890. **Jeżowa K.**: Agitacja antypolska w geografji niemieckiej. Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 201—34. Odb. Gdańsk. s. 38.

R: T. K., Strażn. Zach. t. 8. s. 561—2.

891. **K. B.[uczek]**: Z prac nad Atlasem historycznym Polski. Pol. Przegl. Kartogr. t. 4. s. 47—52.

892. **Kołodziejczyk J.**: Geografja Polski w kalendarzach Duńczewskiego (1767—1770). Ziemia. t. 14. s. 72—7, 2 ryc.

893. **Konarski K.**: Stan. Staszic i min. Stan. Grabowski jako krajoznawcy. Tamże. s. 103—5.

894. **Ladenberger T.**: Rozmieszczenie ludności diecezji krakowskiej w 1787 r. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 337—49 + 1 mapa i odb.

895. **Lameš J.**: Vliv přírodních podmínek na vzrůst říše Boleslava Chrabrého. [Na podstawie pracy Wł. Semkowicza]. Sborník Čsl. Společnosti Zeměp. 1927. t. 33. s. 8 n.

896. **Laskowski W. S.**: Słownik krajoznawczy miejscowości pow. sandomierskiego. Sandomierz. s. 77.

897. **Maas W.**: Das Antlitz der Posener Landschaft in den letzten 100 Jahren. Grenzmärk. Heimatbl. Jg. 5. s. 161—5.

898. — Wandlungen im Posener Landschaftsbild zu preussischer Zeit. Beiträge zur Siedlungsgeographie. Stuttgart, Engelhorn Nachf. 1928. s. 96. R: Laubert M., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 250—1. Gley W., Zeitschr. d. Ges. f. Erdkunde. s. 225—6. Mielke R., Zeitschr. f. Volkskunde. Jg. 39. s. 226.

899. **Manteuffel T.**: Metoda oznaczania granic w geografji historycznej. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 221—7 i odb.

900. Nazwy geogr. pochodzenia polskiego na kuli ziemskiej. Pol. Przegl. Kartogr. t. 4. s. 1—13. Uzup.: jw., tamże. s. 87—8.

901. Opisy powiatów a studja nad stosunkami województw jako jednostek regjonalnych. Płock, Tow. Nauk. Pł. 1928. s. 108.

902. **Pawłowski St.**: Polesie przed stu laty. [W stulecie opisu Kaz. Kontryma]. Ziemia. t. 14. s. 395—400, 6 ryc.

903. **Petruń F.**: Mapa szlachiw Ukrajiny 1 poł. XIX st. Hospodarstwo ta Prawo. (Zap. Odeśkoho Inst. Nar. Hosp.). 1928. t. 1. s. 91—4, mapa.

904. **Piątkowski J. St.**: Kilka uwag „O statystyce Polski" St. Staszica. Czasop. Geogr. t. 7. s. 152—5.

905. **Romer E.**: Ziemia i Państwo. Roczn. Akad. Um. 1928/9. s. 115—49.

906. **Sawicki L.**: Die Dobrudscha als Ausfallstor Polens in die Levante. Dobrogea, 1878—1928. (Bukarest 1928). s. 527—63.

907. **Schmitz H. I. u. Frase R.**: Landeskunde der Grenzmark Posen-Westpreussen. Breslau, Hirt. s. 192 + 24.

908. **Schwartz P.**: Die Urbarmachung des Warthebruches in den Jahren 1767—82. Landsberg, sgł. Schaeffer. s. 47. (Die Neumark. Schriften. H. 6).

909. **Strukat A.**: Preussische Landkartenwerke aus dem 17 u. 18 Jahrh. Geogr. Zeitschr. Jg. 35. s. 109—11.

910. **Świątkowski W.**: Podlasie. Piąta wycieczka po kraju. Warszawa. s. 102, 1 mapka.

911. **Volz W.**: Die internationale Bedeutung eines historischen Atlaswerkes von Schlesien. Schles. Geschichtsbl. s. 53—4.

912. **Wąsacz M.**: Ruskie przełęcze karpackie w czasach nowoż. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 313—36 + mapa i odb.

913. **Wysłouch S.**: Rozwój granic i terytorjum pow. kobryńskiego do poł. XVI w. Aten. Wil. t. 6. s. 16—46, 337—429, 1 mapa. Odb. Wilno. s. 123.

f) Etnografja.

914. **Bachmann A.**: Dach w słowiańskiem budownictwie ludowem. Lwów. s. 205, 31 ryc. (Archiw. Tow. Nauk. we Lwowie. dz. II. t. 5. z. 4). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 16—9.

915. **Biegeleisen H.**: Lecznictwo ludu polskiego. Kraków. s. VII + 406, 24 tabl. (Prace Kom. Etn. Akad. Um. nr. 12).

916. — U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą. Lwów, Inst. Stauropig. s. III + 570, 17 tabl.

R: Bystroń J. St., Przegl. Współcz. t. 28. s. 155—6.

917. — Wesele. Lwów 1928. s. 511. R: Bystroń, j. w., s. 154—5.

918. **Boehlich E.**: Vorgeschichte und Volkskunde. Mitt. d. Schles. Ges. f. Volkskunde. Bd. 30. s. 1—44.

919. **Byhan A., Haberlandt A., Haberlandt M.**: Europa und seine Randgebiete. Stuttgart, Strecker. 1926. s. XXIV + 1154, 708 ryc., 43 tabl., 6 map. (Illustr. Völkerkunde, hrsg. v. G. Buschan. Bd. 2. T. 2).

R. [działn pol.]: Bystroń J. St., Slavia. 1929/30. t. 8. s. 419—27.

920. **Bystroń J. St.**: Polskie drzeworyty ludowe. Sztuki Piękne. t. 5. s. 1—27.

921. **Chętnik A.**: Ostatni Kurpie. (Z rozważań o kulturze i pochodzeniu Kurpiów). Pam. Warsz. zesz. 4. s. 70—85, 239—40.

922. **Ciszewski St.**: Prace etnologiczne. T. II. Warszawa, Kasa Mian. s. 166, 1 podob.

[Treść: Płacidła pierwotne; Darzenie płatami materji oraz gotowemi płaciami a słow. płatiti; Bydła i zboże a majątek; Czeski].

923. **Danyłow W.**: Druhyj zbirnyk ukrajińskych piseń M. O. Maksymowycza z 1834 r. Ukrajina. kn. 37. s. 14—30.

924. **Dobrowolski K.**: Studja nad dawną kulturą ludową w Małopolsce. Spraw. Akad. Um. nr. 9.

[I. Urządzenie dawnego domu włość. w dorzeczu g. Raby i na Podhalu; II. Studja nad ceramiką lud.].

925. **Ehrenkreutzowa Baudouin de Courtenay C.**: Ze studjów nad obrzędami weselnemi ludu polskiego. Cz. I. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej. Wilno. s. 154. (Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. t. 2. z. 3).

R: Fischer A., Lud. t. 8 (28). s. 254—5.

926. **Fischer A.**: Die polnische volkskundliche Forschung, 1925—8. Zeitschr. f. Slav. Philol. Bd. 6. s. 231—58.

927. — Przegląd polskich wydawnictw etnogr. i etnol. za r. 1928. Kwart. Hist. t. 2. s. 97—114 i odb.

928. — Recherches ethnogéographiques en Pologne. Donum natalicium Schrijnen. (Nimègue). s. 838—45 i odb.

929. — Rusini. Zarys etnografji Rusi. Lwów, Ossolineum. 1928. s. 192. R: Stránská D., Slavia. 1929/30 t. 8. s. 664—6.

930. — Zarys etnograficzny woj. pomorskiego. Toruń, Inst. Bałt. s. 70. [Odb. z nr. 64].

931. **Houdek I.**: Janošík v svetle súdnych spisov a podľa ľudového podania. Slov. Pohľady. t. 45. s. 41—50, 111—5.

932. **Hruszewśka K.**: Ukrajiński narodni dumy. Kyjiw 1927. s. CCXX + 175. R: Doroszenko D., Abhandl. d. Ukr. Wiss. Inst. in Berlin. Bd. 2. s. 194—8. V. Ch., Slov. Přehled. 1928. t. 20. s. 550—1.

933. **Karasek-Langer**: Sagen von Kaiser Josef II unter den deutschböhmischen Kolonisten in Ostgalizien. Sudetendeut. Zeitschr. f. Volkskunde. Jg. 2. s. 235—8.

934. **Karnowski J.**: O swojszczyznę kaszubską. Księga pam. Akad. Koła Pom. (Poznań). s. 56—62.

935. **Koberg Fr.**: Die Siedlung im Osten im deutschen Volkslied. Das Deut. Volkslied. 1928. Bd. 30. s. 104—8.

936. **Kobiela L.:** Karol Miarka jako folklorysta regjonalny. Zaranie Śląskie. t. 5. zesz. 1. s. 16—23.

937. — Stosunek folkloru śląskiego do ogólnopolskiego. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 142—54.

938. **Kołessa F.:** Narodni pisni z haŷćkoji Łemkiwszczyny. Teksty i mełodiji. Lwiw. s. LXXXII + 469. (Etnohr. Zbirnyk Tow. Szewczenka. t. 39—40).

939. — Ukr. narodnja pisnja w najnowiszij fazi swojoho rozwytku. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 72—98.

940. **Kopystjańskyj A.:** Stara knjaża Ruś w narodnych pisniach-byłynach. Lwiw. s. XVI + 119. (Nar. Bybł. cz. 485).

941. **Kuchta J.:** Rodzime wątki lokalne w podaniach o mistrzu Twardowskim. Lud. t. 8 (28). s. 123—44 i odb.

942. **Kühnau R.:** Mittelschlesische Sagen geschichtlicher Art. Breslau, Ostdeut. Verlagsanst. s. XXII + 519.

R: Klapper J., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 406.

943. **Ligęza J.:** Ujanowice, wieś powiatu limanowskiego. (Zapiski z r. 1905). Kraków 1928. s. 33. (Prace Kom. Etn. Akad. Um. nr. 9).

944. **Ławczenko M.:** Kazky ta opowidannja z Podilla w zapysach [S. Rudańskiego i A. Dymińskiego] 1850—1860 rr. Wyp. I—II. Kyjiw 1928. s. LVI + 598. (Zbirn. Ist.-Fiłoł. Widd. UAN. nr. 68).

R: Rjezanow W., Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 21/22. s. 412—7.

945. **Marczak M.:** Pozostałości dawnej kultury ludowej na tle dzisiejszej w pow. tarnobrzeskim i w okolicy Koprzywnicy. XII Spraw. Gimn. w Tarnobrzegu za r. 1928/9.

946. **Meyer K. H.:** Polnische Volkskunde. Niederdeut. Zeitschr. f. Volkskunde. Jg. 7. s. 108—15.

947. **Moszyński K.:** Kultura ludowa Słowian. Cz. I. Kultura materjalna. Kraków, Akad. Um. s. IX + 710, 21 mapek, 1138 ryc.

948. — Polesie wschodnie. Materjały etnogr. Warszawa, Kasa Mian. 1928. s. 328. R: Fischer A., Czasop. Geogr. t. 7. s. 51—3. Karskij E., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 662—4.

949. **Peuckert W. E.:** Walen und Venediger. Mitt. d. Schles. Ges. f. Volkskunde. Bd. 30. s. 205—47.

950. Pieśni ludowe z polskiego Śląska. Wyd. J. St. Bystroń. Zesz. I. Kraków 1927. s. 97. R: Stoiński St. M., Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 223—7.

951. **Pietkiewicz Cz.:** Polesie rzeczyckie. Materjały etnogr. Cz. I. Kraków, Akad. Um. 1928. s. 318. R: Fischer A., Czasop. Geogr. t. 7. s. 51—3. Zelenin Dm., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 199. Karskij E., Izw. po Russk. Jaz. t. 2. s. 368—9.

952. **Pražák V.:** Dobrovský a národopis. Bratislava. t. 3. s. 695—791.

953. **Richthofen B.:** Zur Bearbeitung der metallenen Schnallen der Goralen Westgaliziens und der Slowakei durch Prof. Antoniewicz. Mannus-Zeitschr. Bd. 21. s. 312—8, 7 ryc.

954. **Sawczenko F.:** Pisni pro Hnatka-Bratka, Hnata Hołoho i Hołotu. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 34—43.

955. **Serżputoŭski A.:** Kazki i apawadańni Bełarusaŭ z słuckaha pawetu. Mensk, Inst. Beł. Kult. 1927. s. VI + 252.

R: Polívka J., Slavia. 1929/30. t. 8. s. 402—16.

956. **Seweryn T.:** Kaszubskie złotogłowie i nowe hafty wdzydzkie. Lud. t. 8 (28). s. 17—39, 18 ryc. i odb.

957. — Pokucka majolika ludowa. Kraków. s. 106. (Prace Kom. Etn. Akad. Um. nr. 11).

958. **Skierkowski Wł. ks.:** Puszcza kurpiowska w pieśni. Cz. I. Płock 1928. s. 91. R: Fischer A., Lud. t. 8 (28). s. 104—5. Stoiński St. M., Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 221—3.

959. **Sosenko Ks.:** Kulturno-istoryczna postat' staroukr. swjat Rizdwa i szczedroho wec·era. Lwiw 1928. s. IX + 349.

960. **Stec E. St.:** Święci przydrożni. Warszawa, sgł. Gebethner. s. 53.

961. **[Stoiłow i Wakarelski] A. P. St. i Chr. W.** Polska etnografija (1920—7). Izw. na Nar. Etnogr. Muzej w Sofija. 1927. t. 7. kn. 1/4. s. 158—86.

962. **Talko-Hryncewicz J.:** O wpływach kulturalnych i antropologicznych Wschodu na ludność Polski i Litwy. Przegl. Współcz. t. 28. s. 144—54.

[Na marg. pracy Aleksandrowicza-Nasyfi, Tatarzy litewscy jako część tureckiego Wschodu].

963. **Wielhorski Wł.:** Litwa etnograficzna. Wilno 1928. s. 215. R: Wasilewski Z., Przegl. Współcz. t. 29. s. 505—6. Wąsacz M., Kwart. Hist. t. 1. s. 137—8.

964. **Woznjak M.:** Cikawa pamjatka ukrajińskoji pisennosty XVII w. Ukrajina. kn. 33. s. 3—37.

[Pieśń o Samuelu Koreckim z rkpisu 4581 Bibl. Jag.].

965. — Duma pro kozaka-netjahu w zapysi kincia XVII w. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 26—33.

966. — Iz spiwanyka Dominika Rudnyćkoho. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 243—52 i odb.

967. **Zajączkowski A.**: Na marginesie studjum Bałabana „Karaici w Polsce". Myśl Karaim. 1928. t. 1. z. 4/5. s. 35—69, 1 tabl.

968. **Zawistowicz-Kintopfowa K.**: Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych, ze szczególnem uwzględnieniem orszaku pana młodego. Kraków. s. 55. (Prace Kom. Etnogr. Akad. Um. nr. 10). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1928. t. 21. s. 40—1.

R: Abraham Wł., Lud. t. 8 (28). s. 94—8. Wojciechowski Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 549—51. Niwiński M., Przegl. Powsz. t. 182. s. 225—6.

969. **Zborowski J.**: Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w r. 1813. Lud. t. 8 (28). s. 214—25. Odb. Lwów 1930. s. 14.

[Ustępy z rkpisu Akad. Um. p. t. Diaryusz podróży odbytéy 1813 r. .... przez Jana Rostworowskiego].

970. — Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w r. 1795. (Przyczynek do dziejów zbójnictwa w Żywieckiem). Tamże. s. 71—93 i odb.

971. **Zienkiewiczowa Fl.**: Projekt i uzasadnienie skorowidzów do wydawnictw etnogr. Akademji Umiej. Lud. t. 8 (28). s. 1—16, 2 tabl. i odb.

g) Prehistorja.

972. **Antoniewicz Wł.**: Archeologja Polski. Zarys czasów przedhist. i wczesnodziej. ziem polskich. Warszawa, Trzaska. 1928. s. VIII + 344, 1712 il., 48 tabl., 9 map.

R: J. K.[ostrzewski], Przegl. Archeol. 1928. t. 4. z. 1. s. 101—6. Łęga Wł. ks., Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 88—94. Schránil J., Čes. Časop. Hist. t. 35. s. 456. [Por. nr. 981 i 991].

973. **La Baume W.**: Ostdeutsch-polnische Gesichtsurnenkultur. [Art. w] Reallexikon d. Vorgesch. 1926. Bd. 4, 1. s. 295—302.

974. **Ehrlich B.**: Germanen, Balten und Slawen in Ostdeutschland in vor- und frühgeschichtl. Zeit. Vergangenheit u. Gegenwart. Jg. 19. s. 321—49.

975. **Gaerte W.**: Kulturentwicklung Ostpreussens in vorgesch. Zeit. Unser Masurenland. 1928. nr. 1—3, 6, 7, 9—12.

976. — Urgeschichte Ostpreussens. Königsberg, Gräfe. s. VIII + 406, ryc.

977. — Vorgesch. Bevölkerungsfragen Ostdeutschlands im Lichte der polnischen und der deutschen Wissenschaft. Unser Masurenland. nr. 2.

978. **Gąsiorowski St. J.**: Archeologja klasyczna jako nauka pomocnicza historji. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 130—61.

[Od s. 151 Bibljografja wstępna archeologji klas.].

979. **Geschwendt Fr.**: Slawische Hügelgräber in Schlesien. Altschlesien. Bd. 2. s. 274—81, 7 ryc., 4 tabl.

980. **Grigat F.**: Aus grauer Vorzeit. Praehistorisches aus dem Mauerseegebiet. Langensalza, Beltz. 1927. s. 112, 14 tabl. i mapka.

981. **Jakimowicz R.**: Kultura Polski wczesnohistoryczuej. (Z powodu „Archeologji Polski" Antoniewicza). Przegl. Archeol. t. 4. z. 2. s. 139—62.

982. **Jażdżewski K.**: Nowe materjały do pradziejów Gniezna Tamże. 1928. t. 4. z. 1. s. 35—47, 12 ryc. i plan.

983. **Karpińska A.**: L'usage d'élever des tumulus en Pologne. Institut intern. d'Anthropol. 3-e sess. Amsterdam 1927. Paris 1928. s. 376—82.

984. **Kostrzewski J.**: Kultura przedhist. woj. pomorskiego. Toruń, Inst. Bałt. s. 38. [Odb. z nr. 64].

985. — Nowe materjały do pradziejów Górnego Śląska. Przegl. Archeol. 1928. t. 4. z. 1. s. 81—9, 7 ryc. i mapka.

986. — I, II i III okres epoki bronzowej w Polsce. (Uwagi na marg. książki L. Kozłowskiego [por. nr. 990]). Tamże. s. 1—35, 13 ryc.

987. — Śląsk polski jako teren badań prehist. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 75—8.

988. — Vorgeschichtsforschung und Politik. Eine Antwort auf die Flugschrift v. B. v. Richthofeu [por. nr. 1000]. Poznań, Jachowski. 1930. s. 32.

989. — Wczesnohist. osady słowiańskie nad pol. wybrzeżem Bałtyku. Księga pam. Akad. Koła Pom. (Poznań). s. 1—12, 5 ryc.

990. **Kozłowski L.**: Wczesna, starsza i środkowa epoka bronzu w Polsce. Lwów 1928. s. 158. (Archiw. Tow. Nauk. dz. II. t. 5). R: Łęga Wł. ks., Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 151—5. Maas W., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 167—9. Tenże, Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 475—6.

991. **Krukowski S.**: Paleolit i mezolit w „Archeologji Polski" Wł. Antoniewicza. Przegl. Archeol. t. 4. z. 2. s. 162—72.

992. **Laŭdanski A. N.**: Archeołohičnyja raskopki ŭ m. Zasłaŭi, Menskaj akruhi. Zap. Addz. Human. Nawuk Inst. Bełar. Kult. 1928. kn. 5. s. 1—92, tabl. 18, rys. 35, plany.

993. **Lorentz Fr.**: Germanisch-slavische Beziehungen im Weichsellande in vorhist. Zeit. Danzig 1927. s. 32.

994. **Łęga Wł. ks.**: Kultura Pomorza we wczesnem średniowieczu na podstawie wykopalisk. I. Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. t. 35. s. 153—446, 454—61 (rés. franc.), 70 tabl.

995. **Maas W.**: Mapy osadnictwa przedhistorycznego Wielkopolski. Przegl. Archeol. 1926. t. 3. s. 137—51. R: Dylik J., Czasop. Geogr. t. 7. s. 171—2.

996. **Maas W.**: Zur vorgeschichtl. Besiedlung des Posener Landes. Mannus-Zeitschr. 1927. Bd. 19. s. 104—34, 6 map.

R: A. M., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 165—6.

997. **Petersen E.**: Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen. Berlin, Gruyter. s. X + 194, 36 tabl.

998. **Petzsch W.**: Kulturen und Völker im vorgeschichtlichen Pommern. Greifswald, Bamberg. s. 24. (Odb. z Unser Pommerland. 1928. H. 9).

999. **Piotrowicz L.**: Ziemia śląska w starożytności. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 86—106. Odb. Cieszyn. s. 21.

1000. **Richthofen B.**: Gehört Ostdeutschland zur Urheimat der Polen? Kritik der vorgesch. Forschungsmethode an der Univ. Posen. Danzig, Burau. s. 50. (Ostland-Schriften. H. 2).

R: Rudnicki M., Slavia Occid. t. 8. s. 511—4.

1001. — Ist Oberschlesien urpolnisches Land? Der Oberschlesier. 1926. Jg. 8. s. 116—23.

1002. **Schuchhardt C.**: Vorgeschichte von Deutschland. München, Oldenbourg. 1928. s. 349, 285 ryc.

[M. i. o t. zw. kulturze łużyckiej].

R: Ehrlich Br., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 286—90.

1003. **Seger H.**: Die schlesischen Silberfunde der spätslawischen Zeit. Altschlesien. 1928. Bd. 2. s. 129—61, mapa, ryc.

1004. **Staśko J.**: Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na wschodnim Wołyniu. Ziemia. t. 14. s. 65—8, 4 ryc.

1005. **Sulimirski T.**: Bronzy Małopolski środkowej. Lwów. s. 67, mapa, 4 tabl. (Archiw. Tow. Nauk. we Lwowie. dz. II. t. 6. z. 1). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 174—6.

---

h) Archiwa.

1006. Archeion. Czasopismo. T. I—IV. Warszawa 1927/8. R: Tyszkowski K. i Zajączkowski St., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 245—55.

1007. Centralnyj Archiw Starodawnich Aktiw u Kyjiwi. Zbirnyk stattiw za red. W. Romanowśkoho. Kyjiw, Arch. Uprawlinnja USRR. s. 223.

[Autorzy artykułów: W. Romanowśkyj, O. Andrijaszew, W. Nowyćkyj, M. Tyszczenko].

1008. **Dąbkowski P.**: Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce. Lwów 1926. s. 111. (Pam. Hist.-Prawny. t. 3. z. 2). R: Barbar L., Zeitschr. f. Vergl. Rechtswiss. Bd. 44. s. 413—9.

1009. Festschrift zur Feier des 25-jähr. Bestehens des Staatsarchivs. Danzig 1928. s. 120. R: Dragan M., Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 251—64. P. W., Minerva-Zeitschr. 1928. Jg. 4. s. 198—9.

1010. Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Habelschwerdt. Bearb. v. E. Graber u. U. Lincke. Breslau, sgł. Trewendt. s. VIII + 215. (Codex dipl. Silesiae. Bd. 34).

R: Wendt H., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 381—2.

1011. Inwentarz b. Wileńskiego Archiwum Centralnego. Cz. I. Nr. 1—11794. [Ułożył I. Sprogis]. Wilno. s. 446. (Wyd. Archiwów Państw. VI).

1012. **Jakubowski J.**: Akta szkolne pruskie z lat 1794—1807 w Archiwum Oświecenia Publ. Archeion. 1927. zesz. 2. s. 71—82. R: Dr. R. St., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 181—2.

1013. **Kaczmarczyk K.**: Nasze archiwa w l. 1921—5. Poznań 1926. (Odb. z Kurjera Pozn. 1925. nr. 341). R: Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 184.

1014. **Karwasińska J.**: Archiwa Skarbowe Koronne i Obojga Narodów. Warszawa. s. 38. (Roczniki Kom. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 1. z. 2).

1015. **Kittel E.**: Der Küstriner Urkundenfonds und seine Verlüste. Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 213—29.

[Źródła dyplom. do dziejów Templarjuszów, liczne polonica].

1016. **Kon P.**: Odnaleziona część archiwum dawnego kahału wileńskiego. Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 151—66. Odb. Wilno. s. 20.

1017. **Konarski K.**: Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania. Warszawa, Archiwa Państw. s. VII + 80. (Wyd. Archiwów Państw. X).

1018. **Manteuffel T.**: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagran. Warszawa. s. 14. (Odb. z Przeglądu Hist. 1928. t. 7).

1019. — O potrzebie studjów pomocniczych z zakresu archiwistyki przy badaniach nad historją nowożytną. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 121—4.

1020. — Początki współczesnej państwowej biurowości polskiej jako materjał do organizacji regestratur w urzędach państw. (1917—20). Archeion. zesz. 5. s. 45—58.

1021. **Paczkowski J.**: La remise des actes en connexion avec les changements de frontières entre les états. II éd. Poznań. s. 19.

[Przedruk komunikatu na V Międzynar. Zjeździe Hist. w Brukseli, 1923].

1022. **Ptaszycki St.**: Inwentarz Archiwum Koronnego z r. 1613. (Uzup.). Archeion. zesz 5. s. 112—8, 2 tabl.

1023. **Siemieński J.**: Dyplomacja dawnej Polski. Ilustracja archiwalna w dziale Min. Spraw Zagr. na Powsz. Wystawie Kraj. w Poznaniu. Warszawa. s. 65.

1024. — Dział staropolski Ministerjum Skarbu na Powsz. Wystawie Kraj. w Poznaniu. Warszawa. s. 92.

[Treść: Cz. I. Rachunki skarbowe dawnej Rzplitej pol.; Cz. II. Skarb w państwach pol. XIX w.].

1025. — Roztrząsania terminol. III. Skorowidze. Archeion. zesz. 5. s. 59—64.

1026. — **i Wolff A.**: Najstarsze księgi krakowskie w Archiwum Głównem. Warszawa. s. 39. (Roczniki Kom. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 1. z. 4).

1027. Smołka J.: Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Jarosławia. Jarosław 1928. s. 38. R: Wagner W. A., Kwart. Hist. t. 1. s. 61—3. Budka W., tamże. s. 547—8.

1028. **Tyszkowski K.**: Archiwum hetmańskie w Podhorcach [Wacława i Seweryna Rzewuskich, poł. w. XVIII]. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 269—71.

1029. — Polonica w Archiwum arcykanclerza Moguncji. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 111—4.

1030. — Polonica w zbiorach Archiwum Państw. w Wiedniu. (Sprawozdanie z poszukiwań archiw. głównie dla czasów Zygmunta III). Archeion. zesz. 5. s. 70—88 i odb.

1031. **Wdowiszewski Z.**: Wiadomość o Archiwum Ostrowskich w Małuszynie. Tamże. s. 65—9 i odb.

1032. **Więckowska H.**: Archiwum a bibljoteka. Odmienność materjału i metod pracy. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 14—27 i odb.

1033. **Wolff A.**: Metryka mazowiecka. Układ pierwotny. Sposób rejestracji. Warszawa, Kasa Mian. s. 128. (Roczniki Kom. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 1. z. 3).

1034. **Zajączkowski St.**: Archiwum kapitulne we Lwowie. Archeion. zesz. 5. s. 31—6.

1035. **Żebrowski T.**: Powstanie i upadek Archiwum Gener. m. Warszawy w związku z ustrojem 3-go maja. Tamże. s. 37—44.

1036. **Zieliński J.**: Archiwum gimnazjalne. Spraw. I Gimn. w Stanisławowie za r. 1928/9.

i) Bibljoteki.

1037. **Bar A.**: Indeks korespondencji J. I. Kraszewskiego, przechowywanej w zbiorach Bibljoteki Jagiell. Kraków. s. 117. (Prace Bibl. Krak. Koła ZBP. 6).

1038. **Bauer H.**: Bildungs- und Bibliothekswesen im Ordenslande Preussen. Zentralbl. f. Bibliothekswesen. Jg. 46. s. 391—406.

1039. **Bederski A.**: Druki poznańskie w. XVI—XVIII znajdujące się w Bibljotece Raczyńskich. Poznań, Bibl. Racz. s. 44.

1040. **Bednarski St. ks.**: Bibljoteka J. K. Szaniawskiego. Kraków. s. 33, 2 tabl.

R: Ciechanowska Z., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 533—7.

1041. **Bernacki L.**: Rękopisy w bibljotece Ign. Krasickiego. Pam. Lit. t. 26. s. 228—32.

1042. Bibljoteka Piotra Wolskiego, biskupa płockiego [† 1590]. I—III. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 127—41, 157—62, 7 tabl. i odb.

[Treść: Piekarski K.: Odkrycie „Volsciany" w zbiorach Bibl. Jag.; Budka Wł.: Dar bisk. P. Wolskiego dla katedry płoc.; Barycz H. i Piekarski K.: Hiszpańskie nabytki Wolskiego z 1582 r.].

[Poszczególne artykuły w odbitkach].

1043. Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie. Praca zbiorowa pod red. St. Wierczyńskiego. Poznań, Kom. Org. Zj. Bibljof. i Bibljot. s. 328, 28 tabl.

[Zbiór 26 monografij pióra różnych autorów. M. i. Bibljoteki: Archidiec. (ks. E. Majkowski), Raczyńskich (A. Wojtkowski), Tow. Przyj. Nauk (L. Dobrzyńska-Rybicka), Archiwum Państw. (F. Pohorecki), Uniw. Pozn. (St. Vrtel-Wierczyński), Muzeum Wlkp. (Z. Kutznerówna), Kapitulna w Gnieźnie (ks. L. Formanowicz), Benedyktynów w Lubiniu (J. Ostrowski), Kórnicka (St. Bodniak), prywatne wlkp. (B. Szulc-Golska), Książnica im. Kopernika w Toruniu (Z. Mocarski)].

[Poszczególne artykuły w odbitkach].

R: Birkenmajer A., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 386—8. Tobolka, Časop. Českosl. Knih. t. 8. s. 195—6.

1044. Les bibliothèques de Lwów. Aperçu sommaire. Sous la direction de E. Gaberle. Lwów, Koło ZBP. s. XI + 90, 12 tabl.

[Zwięzłe monografje lwow. bibljotek nauk. i spec., w opr. W. T. Wisłockiego, K. Remerowej, J. Gamskiej i i.].

R: Birkenmajer A., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 385—6.

1045. **Borkowski-Dunin Stanisław:** O obowiązkach bibljotekarza. (Nap. w r. 1827). Wyd. Z. Mocarski. Poznań, Koło ZBP. s. XI + 38, 2 tabl.

1046. **Brachvogel E.:** Die Bibliotheken der geistlichen Residenzen des Ermlandes. Königsberger Beiträge. s. 35—44.

1047. **Budka Wł.:** Bibljoteka Decjuszów. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 110—26 i odb.

[Autor publikuje inwentarz bibljoteki, dochowany w księgach miej. krak. z lat 1580 i 1590].

1048. **Chabrié R.:** La bibliothèque polonaise de Paris et le Musée Mickiewicz. La Vie. 1 mai.

1049. **Diesch C.:** Crotus Rubeanus im Dienste des Herzogs Albrecht. Königsberger Beiträge. s. 45—61.

[Założyciel Nova Bibliotheca w Królewcu, 1529].

1050. **Divéky A.:** A lengyelországi könyvés levéltárak magyar vonatkozású kézirati anyaga. Levéltári Közlemények. 1927. nr. 1—4. Odb. Budapest 1928. s. 32. R: H. G., Magyar Könyvszemle. t. 36. s. 124—5, 6* (rés. franc.).

1051. **Dobrzyńska-Rybicka L. i Koehlerówna A.:** Katalog druków polskich XVI w. znajdujących się w Bibljotece Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Poznań, PTPN. s. 92.

1052. **Dyboski R.:** The centenary of a great home of research in Poland. The Ossolineum. Slav. Review. t. 7. s. 361—70.

1053. **Fischer A.:** Iustitut National Ossoliński. Léopol, Ossolineum. 1928. s. 115. R: K. J., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 649. Havrán D., Magyar Könyvszemle. t. 36. s. 122—4. W. L., Ost-Europa. 1928/9. Jg. 4. s. 539.

1054. **Gębarowicz M.:** Katalog rękopisów Bibljoteki im. Gwalberta Pawlikowskiego. Lwów, Ossolineum. s. 159.

1055. **Goldschmidt G.:** Ein Beitrag zur ältesten Geschichte der Handschriftensammlung der Staats- und Universitätsbibliothek zu Königsberg i. Pr. Königsberger Beiträge. s. 125—31.

1056. **Grycz J.:** Polityka Bibljoteki Kórnickiej. Rzut oka w przeszłość i przyszłość. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 110—7 i odb.

1057. — Zamek kórnicki i jego zbiory. [Kórnik], Bibl. s. 24.

1058. **Gumowski M.:** Przyczynki do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 184—92.

1059. **Hahn W.:** Dzieje bibljotek polskich. Tamże. s. 193—210.

1060. **Kozłowska-Studnicka J.:** Katalog rękopisów polskich (poezyj), wywiezionych niegdyś do Ces. Bibljoteki Publ. w Petersburgu, znajdujących się obecnie w Bibljotece Uniw. w Warszawie. Kraków, Akad. Um. s. IV + 132.

R: Tyszkowski K., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 428.

1061. **Krollmann C.:** Geschichte der Stadtbibliothek zu Königsberg. Königsberg, Gräfe. s. 108 + 66.

[W dodatku: Katalog der Bibliothek des M. Johannes Poliander, 1560].

1062. **Lewak A.:** Zbiory Bibljoteki Rapperswilskiej. T. I. Warszawa, Bibl. Nar. s. XVIII + 507. (Katalog rękopisów Bibl. Nar. I).

R: R. R., Przegl. Współcz. t. 31. s. 155—8. Tyszkowski K., Insurrekcje. t. 1. s. 192—4. Tenże, Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 544—5.

1063. **Łodyński M.:** Les bibliothèques militaires modernes. Varsovie 1926. s. 49. R: Hafkina L. w swojej książce: Za rubeżom. Opyt woenno-bibliot. raboty. (Moskwa, Gosud. Izdat.).

1064. **Łodyński M.:** Karta z dziejów polskich bibljotek kawaleryjskich. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 515—20 i odb.

1065. — Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych. Oprac.... przy współudz. J. Niezgody i W. Kochanowskiego. Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk.-Wyd. s. X + 321 + XX.

1066. — Polskie bibljotekarstwo wojskowe. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 304—19.

1067. **Mocarski Z.:** Bibljoteka Sczanieckich w Nawrze. Księga pam. Akad. Koła Pom. (Poznań). s. 30—6.

1068. **Muszkowski J.:** Przeszłość i teraźniejszość w życiu bibljotek współczesnych. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 1—13 i odb.

1069. Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej. Red. J. Grycz. Zesz. 1. Kórnik, Bibl. Kórn. s. 117, 11 tabl.

[Treść, m. i.: Bodniak St.: Tytus Działyński. Zarys biogr.; Grycz J.: Bibljotekarze kórniccy; Kawecka A.: Pierwsze wydawnictwo Bibljoteki Kórnickiej, 1829—1929; Bodniak St.: Kilka dokumentów do charakterystyki Tytusa Działyńskiego].

[Poszczególne artykuły w odbitkach].

R: Pociecha W., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 422—33.

1070. Pamiętnik I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie (26 V—29 V 1928). Opr. J. Br. Richter. Lwów, Koło ZBP. s. 142.

[W treści m. i. referaty: Muszkowski J.: Przeszłość i teraźniejszość w życiu bibljotek współcz.; Vrtel-Wierczyński St.: Nasz program bibljograficzny (koref. W. T. Wisłocki); Tyszkowski K.: Projekt reedycji i kontynuacji Bibljografji historji polskiej; Bachulska H.: Streszczenie II Komunikatu o Bibljografji historji Polski nowożytnej 1815—1914; Dąbrowska J.: Stan obecny prac nad Bibljografją polską 1901—25; Muszkowski J.: Polski Instytut Bibljogr. (koref. St. Vrtel-Wierczyński)].

1071. **Piekarski K.:** Polonica XVI-go w. [w Bibljotece Kórnickiej]. Cz. I. Zestawił... Kórnik, Bibl. Kórn. s. VI+229. (Katalog Bibljoteki Kórnickiej. T. I).

1072. **Rygiel St.:** Międzynarodowe znaczenie bibljotek polskich. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 585—93.

1073. **Sochaniewicz K.:** Sprawa rekonstrukcji średniow. bibljotek polskich. Kwart. Klas. t. 3. s. 442—3. Nadto: Streszczenia refer. Zjazdu Klas. Filol. w Poznaniu.

1074. **Sosnowski M. E.:** Życiorys hr. Edwarda Raczyńskiego napisany przez... po niemiecku w r. 1885. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 81—100.

1075. **Szulc-Golska B.:** Ważniejsze bibljoteki wielkopolskie. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 632—46.

1076. **Tyszkowski K.:** Papiery Andrzeja hr. Zamoyskiego [w zbiorach Ossolineum]. Insurrekcje. t. 1. s. 195—6.

1077. — Polonica w „nowym zasobie" rękopisów oraz w autografach wiedeńskiej Bibljoteki Narodowej. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 164—73 i nadb.

1078. **Volf J.:** Polski dział księgozbioru Józefa Walentego Zlobický'ego († 1810). Przegl. Bibljot. t. 3. s. 510—5.

1079. **Will E.:** Zur Geschichte der Braunsberger Bibliotheken bis zum Beginn des 19 Jahrh. Königsberger Beiträge. s. 374—88.

1080. **Wojtkowski A.:** Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu, jej bibljotekarze i katalogi. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 97—109 i odb.

1081. — Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań, Bibl. Racz. s. 420+CXI, 8 tabl.

R: Korpała J., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 416—21. Odp. aut., tamże. s. 538—42. Zaleski Z., Kron. m. Poznania. t. 7. s. 345—6.

1082. — Stulecie Bibljoteki Raczyńskich. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 133—47.

[W dodatku 23 nieznanych listów E. Raczyńskiego z l. 1816—45].

1083. — Z niedoszłych planów E. Raczyńskiego. Tamże. s. 148—9.

1084. Zakładu Narod. im. Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące. Wyd. W. Bruchnalski. Lwów, Ossolineum. 1928. s. 748. R: Havrán D., Magyar Könyvszemle. t. 36. s. 122—4.

1085. **Ziesemer W.:** Zur Kenntnis des Bibliothekswesens Preussens im 15 Jahrh. Königsberger Beiträge. s. 393—400.

[Katalog bibljoteki szpitalu Elżbiety w Gdańsku, 1443].

1086. Drugi Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu 29 V—2 VI 1929 r. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 249—384.

[W treści m. i. referaty: Smolka Fr.: Zadania bibljotekarza nauk. (koref. E. Gaberle); Łysakowski A.: Normy organizacyjne bibljotek nauk., a w szczególności uniw. (koref. J. Grycz); Wisłocki Wł. T.: Rejestracja bieżącej produkcji wydawn. polskiej (koref. J. Dąbrowska); Dzikowski M.: Bibljografja zawartości czasopism].

j) Historja książki.

1087. **Ameisenowa Z.:** Biblja hebrajska XIV w. w Krakowie i jej dekoracja malarska. Kraków, Druk. Nar. s. 46, 9 tabl.

1088. — Einblattdrucke des 15 Jahrh. in Polen. Holz- und Metallschnitte in den Bibliotheken zu Gołuchów, Krakau, Lemberg, Lublin, Plozk, Thorn und Warschau. Strassburg, Heitz. s. 25, 53 ryc.

1089. **Androchowycz A.:** „Illirijśka" drukarnja i knyharnja Osypa Kurcbeka 1770—1792 r. ta jiji zwjazky z uhorśkoju i hałyćkoju zemleju. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 109—20 i odb.

1090. **Bałaban M.:** Zur Geschichte der hebräischen Druckereien in Polen. Soncino-Blätt. Bd. 3. s. 1—50, 4 ryc.

[Treść: Die älteste jüdische Druckerei in Krakau; Spätere Druckereien in Krakau; Zolkiew u. Lemberg; Der Gründungsversuch einer Druckerei in Warschau; Zur Zensurfrage in Polen u. Galizien].

1091. **Barycz H.:** Sztambuch J. A. Załuskiego. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 147—54 i odb.

1092. **Bernacki L.:** Geneza i historja psałterza florjańskiego. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 6—7.

1093. **Betterówna A.:** Polskie ilustracje książkowe XV i XVI w. (1490—1525). Prace Sekcji Hist. Sztuki i Kultury Tow. Nauk. we Lwowie. t. 1. s. 289—399. Odb. Lwów. s. 111.

1094. **Birkenmajer A.:** Introligator polski w Pradze w r. 1400. [Jan Kropacz]. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 53.

1095. — Kto ilustrował najstarszy druk słowiański, wydany we Lwowie? [Wendel Scharfenberg, 1573/4]. Tamże. s. 54—6.

1096. — **i Piekarski K.:** Korektowe arkusze druków Szwajpolta Fiola. Tamże. s. 57—8.

1097. **Bodniak St.:** Nieznany druk Bartosza Paprockiego. [Wesele bogiń, 1581]. Pam. Lit. t. 26. s. 81—3.

1098. **Bogusławska B.**: Kongregacja towarzyszy kunsztu drukarskiego w Krakowie w XVII i XVIII w. Warszawa. s. 103.

1099. **Borszczak I.**: Pyłyp Orłyk — knyżnyk. Biblioł. Wisti. nr. 2/3 (19/20). s. 48—53.

1100. **Budka Wł.**: Filigrany z herbami Łodzia i Lis. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 180—2, 3 tabl.

1101. — Papiernia w Kościelcu Śląskim. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 30—4.
[9 zapisek archiw. z l. 1776—1835].

1102. — Papiernie w Nowym Stawie i Radomyślu [w w. XVI i XVII]. Tamże. s. 520—4, 2 tabl.

1103. **Chmiel A.**: Inwentarz rzeczy introligatora krak. Macieja Przywilckiego z r. 1587. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 175—80.

1104. **Cockerell S. C.**: A book of Old Testament illustrations of the middle of the thirteenth century sent by Card. Bernard Maciejowski to Shah Abbas the Great, King of Persia. Cambridge, Roxburghe Club. 1927. s. 148+46 tabl. dwustr.
R: Birkenmajer A., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 195—206.

1105. **Demby St.**: Rozwój miłośnictwa książek w Polsce. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 118—26.
1106. **Dobrowolski K.**: Modlitewnik królewicza Aleksandra z r. 1491. Przegl. Bibljot. 1927. t. 1. s. 84—104 i odb. R: Krzyżanowski J., Slav. Review. t. 8. s. 453—4.

1107. **Dobrowolski K.**: Z dziejów książki polskiej na obczyźnie w wiekach średnich. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 139—63 i odb.

1108. **Ettinger P.**: Notatki o exlibrisach polsko-rosyjskich. II. Exlibrisy Michała Wielhorskiego (1788—1856). Silva Rer. 1928. t. 4. s. 163—8, 2 tabl. i odb.

1109. **Florczyk P.**: Drukarnie krakowskie w dawnej Polsce. Spraw. Szkoły Dokszt. Zawod. dla Uczniów Graf. za r. 1928/9.

1110. **Gulyás J.**: La bible de Sárospatak. Pologne Litt. nr. 29.

1111. **Hałaciński K. i Piekarski K.**: Sygnety polskich drukarzy, księgarzy i nakładców. Zbiór podobizn i oryg. odbić. Zesz. II — III. Kraków. tabl. 31—90.

1112. **Jarosławiecka W.**: Livre des Tournois, rps Bibl. Czartor. nr. 3090. Spraw. Akad. Um. nr. 3.

1113. — Oprawy dyplomów XVII i XVIII w. w Bibl. Jagiell. Exlibris. t. 7. s. 111—22, tabl. 30—7.

1114. **Jędrzejowska A.**: Inwentarz księgarni Baltazara Hybnera z r. 1592. Lwów. s. 39.

1115. — Książka polska we Lwowie w XVI w. Lwów 1928. s. VIII + 98, 32 il. (Bibl. Lwowska. t. 27).

1116. Katalog druków kaliskich 1603—1914, wyłożonych na Wystawie „325 lat drukarstwa kaliskiego", 26 VI — 15 VII 1928. Kalisz, Tow. Przyj. Książki. 1928. s. XIX + 91.
[We wstępie historja drukarstwa kaliskiego w opr. Wł. Kwiatkowskiego].
1117. Katalog Wystawy rękopisów i druków polsko-węgierskich XV i XVI w. Kraków, Bibl. Jag. 1928. s. 38, 19 tabl. R: Jakubovich E., Századok. t. 63. s. 56—60.

1118. **Kołodziejczyk J.**: Kalendarze polskie XVIII w. Ziemia. t. 14. s. 27—30, 2 ryc.

1119. **Kotula R.**: Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego, mieszczących się obecnie w Baworovianum we Lwowie. Lwów, Bibl. Bawor. s. XV + 139, 21 tabl.
R: Piekarski K., Przegl. Bibljot. t. 3. s. 388—415 i odb. (p. t. O zadania i metody badań prowenjencyjnych). Polemika, tamże. s. 542—54.

1120. **Kozłowska-Budkowa Z.**: Najstarszy rękopis Bibljoteki Kórnickiej. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 496—509.

1121. **Kreczeŭski P.**: Historyja beŭaruskaj knihi. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 283—94.

1122. **Łappo I. I.**: K istorii russkoj staropeczati. Wilenskaja tipografija Mamoniczej. [W. XVI]. Sbornik Russk. Inst. w Pragie. t. 1. s. 161—84, 476—7.

1123. **Miaskowski K. ks.**: Grodzisk, jego wydawnictwa i drukarnie w XVI w. Przegl. Księg. t. 15. s. 294—6.
1124. Modlitewnik Władysława Warneńczyka. Opr. J. Korzeniowski, L. Bernacki, R. Ganszyniec i Wł. Podlacha. Lwów, Koło ZBP. 1928. s. 141 + 76 + 14 s. tabl. R: Krzyżanowski J., Slav. Review. t. 8. s. 452—3.

1125. **Obertyński Z. ks.**: Agenda wileńska z 1499 r. Przegl. Teol. t. 10. s. 177—91 i odb.

1126. — Pontificale lwowskie z XIV w. w wiedeńskiej Nationalbibliothek. Kwart. Hist. t. 1. s. 457—74, 4 ryc. i odb.

1127. Pamiętnik III Zjazdu Bibljofilów Polskich we Lwowie, 26—29 V 1928. Lwów. s. 189, 16 tabl.
[W treści m. i. referaty: Biesiadecki Fr.: J. M. Ossoliński jako bibljofil; Hartleb K.: Przeszłość i przyszłość bibljofilstwa polskiego; Czo-

łowski A.: Zniszczenie wojenne bibljotek małopolskich; Hartleb M.: Domenico Mora. Na marginesie wileńsko-włoskiego „Rycerza" z 1589 r.; Tyszkiewiczowa M.: Florencja; Fritz J.: Księgozbiory lekarzy lwow. XVII w.; Hartleb K.: Dzieje spuścizny królewskiej].

[Wszystkie artykuły w odbitkach].

1128. **Piekarski K.**: Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI w. Ser. I. Nr. 1—147. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 173—90 i odb.

1129. — Superexlibrisy polskie od XV do XVIII w. Zesz. 1. Kraków. tabl. 40.

1130. — Uwagi o chronologji wydań statutów sejmowych z czasów Zygmunta Starego. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 478—95, 4 tabl. i odb.

1131. **Pohorecki F.**: Ciekawa zapiska własnościowa w jednym inkunabule Archiwum Państw. w Poznaniu. Tamże. s. 524—6.

1132. **Prausnitz G.**: Ein Missale aus dem Anfang des 14 Jahrh. in der Stadtbibliothek Breslau. Zentralbl. f. Bibliothekswesen. Jg. 46. s. 593—612.

1133. **Tyszczenko M.**: Z istoriji torhiwli knyżkamy u XVIII st. Ukrajina. kn. 35. s. 38—44.

[M. i. o imporcie kalendarzy lwowskich Duńczewskiego na l. 1737/8 i o konfiskacie kalendarzy Niewieskiego na r. 1739].

1134. **Tyszkowski K.**: Rękopis z archiwum królewicza Karola Ferd. Wazy. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 154—6.

1135. **Warda A.**: Die Exlibris des Herzogs Albrecht von Preussen. Königsberger Beiträge. s. 34 }—53.

1136. **Witanowski M. R.**: Drukarnie piotrkowskie w dawnych czasach. Przegl. Księg. t. 15. s. 633—5, 678—80.

1137. Wyjątkowy zakaz [drukowania książek litewskich czcionkami łać., 1865]. Przegl. Wil. nr. 9.

1138. **Zdanowski J.**: Iluminowane rękopisy księgozbiorów kapitularza katedralnego i seminarjum duch. w Kielcach oraz kościoła paraf. w Miechowie. Kielce. s. 57 + 40 tabl.

1139. **Zieliński K.**: Czeskie kancjonały w zbiorach polskich. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 767—75.

k) Bibljografja.

1140. **A. K.**: Spys żereł do istoriji ukrajińskoji wyzwolnioji wijny 1914—21 r. Litop. Czerw. Kałyny. nr. 1 n.

1141. **Ambros M.**: Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za rok 1929. Aten. Wil. t. 6. s. 678—95 i odb.

1142. **Arentowicz Z.**: Bibljografja m. Włocławka. Życie Włocławka. 1928. nr. 8/10.

1143. **Bachulska H.**: Bibljografja prac prof. Marcelego Handelsmana, 1903—28. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 9—35 i odb.

1144. **Baumgart P.**: Bibliographie von Stadt und Kreis Neumarkt. [Nowy Targ na Śląsku]. Neumarkt, Groda. 1928. s. 59.

1145. Bibljografja prehistorji polskiej za r. 1927 i 1928. Przegl. Archeol. 1928/9. t. 4. s. 106—8, 179—80.

1146. **Boehlich E.**: Bibliographie der schlesischen Vor- und Frühgeschichte. Breslau, Priebatsch. s. XIV + 400. (Schles. Bibliographie. Bd. 2).

R: Richthofen B., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 376—7.

1147. **Bohn E.**: Der Zobten und die Literatur. Schles. Monatshefte. 1926. Jg. 3. s. 241—7.

1148. **Burhardt St.**: Bibljografja do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za r. 1929. Aten. Wil. t. 6. s. 696—711 i odb.

1149. **Dąbrowski J.**: La littérature historique polonaise. Compte-rendu 1927/8. Bull. d'Inform. d. Sciences Hist. en Europe Orient. t. 2. s. 143—64.

1150. **Doroszenko D.**: Die Entwicklung der Geschichtsforschung in der Sowjetukraine in den letzten Jahren. Mitt. d. Ukr. Wiss. Instit. zu Berlin. 1928. H. 2. s. 35—56.

1151. — Ukrajinoznawstwo poza mežamy USRR. za r. 1927. Ukrajina. kn. 33. s. 102—25.

1152. **Estreicher K.**: Bibljografja polska. Cz. III (obejmująca druki stuleci XV—XVIII w układzie abec.). Cz. IH t. XVI (og. zb. t. XXVII). S—Sh. Wyd. St. Estreicher. Kraków, Akad. Um. s. IX + 421 + IX.

R: St. K.[ot], Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 157—8. Wasylewski St., Tęcza. nr. 22.

1153. **Gautier G.**: Histoire ukrainienne. Publications parues dans l'URSS. de 1917 à 1928. Revue Hist. t. 162. s. 133—46.

1154. **Grzegorczyk P.**: Bibljografja literatury polskiej za r. 1928. Warszawa, sgł. Książnica-Atlas. s. 73. (Uzup. i popr. odb. z Ruchu Lit. 1928. t. 3).

R: T. S.[terzyński], Przegl. Księg. t. 15. s. 779—80.

1155. **[Grzegorczyk P.]**: Bibljografja literatury polskiej za r. 1929. Ruch Lit. t. 4. nr. 1—10.

1156. **Gutry Cz.**: Projekt wydawnictwa bibljografji regjonalnej. Warszawa. s. XI + 36.

1157. **Hahn W.**: Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum, 1911—25. Leopoli. s. VIII + 141. (Eus, supplementa. t. 1).

R: Gładysz Br. ks., Przegl. Teol. t. 10. s. 286—7. T. S. [terzyński], Przegl. Księg. t. 15. s. 781.

1158. — Bibljografja województwa lubelskiego za r. 1927. Regjon Lubel. nr. 2. s. 83—120 i odb.

1159. **Hermajze O.**: Ukrajinśka istoryczna nauka za ostannje desjatylittja. Studiji z Istoriji Ukrajiny (na poszanu M. Hruszewśkoho). t. 2. s. XII—XX.

1160. **Hobinka E.**: Bibliographie der deutschen Volkskunde in Mähren und Schlesien. Reichenberg, Kraus. 1928. s. 125.

1161. **Jatzwauk J.**: Wendische (sorbische) Bibliographie. Leipzig, sgł. Markert. s. XIV + 353.

1162. **Jessen H.**: Literatur zur schlesischen Geschichte für das J. 1926 u. 1927. Breslau, Trewendt. 1928. s. IV + 108.

1163. **Kaisig K.**: Schrifttum über Gleiwitz. Gleiw. Jahrb. 1927. Bd. 1. s. 290—9.

1164. **Kaisig K., Bellée H., Vogt L.**: Deutsches Grenzland Oberschlesien. Ein Literaturnachweis. 1926 u. 1927. Gleiwitz 1928. s. VIII + 181.

R: Praesent H., Minerva-Zeitschr. Jg. 5. s. 235—6.

1165. **Keyser E.**: Ost-und Westpreussen. [Artykuł w dziale: Forschungsberichte. Einzelne Territorien]. Jahresber. f. Dent. Gesch. 1925. Jg. 1. s. 498—502, 1926. Jg. 2. s. 516—23, 1927. Jg. 3. s. 468—77.

1166. **Knot A.**: Bibljografja [historji szkolnictwa i wychowania] za lata 1927—9. Minerwa Pol. t. 2. s. 311—8.

1167. **Korduba M.**: La littérature historique ukraïnienne en Pologne et dans l'émigration ukraïnienne. Compterendu 1927—8. Bull. d'Inform. d. Scienc. Hist. en Europe Orient. t. 2. s. 73—119.

1168. **Kostrzewski J.**: [Bibljografja prehistorji polskiej za r. 1925 i 1926]. Vorgeschichtl. Jahrb. 1925. Bd. 2. s. 174—81, 1926. Bd. 3. s. 182—93.

1169. **Kryczyński L.**: Bibljografja o Aleksandrze Sulkiewiczu. [Wyjątek z dzieła: Źródła bibljogr. do historji Tatarów w Polsce. W pracy zbior.:] Z ruchu kult.-ośw. wśród polskich Tatarów. (Wilno). s. 9—12.

1170. **Lattermann A.**: Posen. [Por. nr. 1165]. Jahresber. f. Deut. Gesch. 1927. Jg. 3. s. 477—82.

1171. **Laubert M.**: Posen. [Por. j. w.]. Tamże. 1925. Jg. 1. s. 502—6, 1926. Jg. 2. s. 523—8.

1172. **Lipska H.**: Bibljografja m. Krakowa, 1914—8. Cz. II. M-Ż. Roczn. Krak. t. 22. s. 177—223.

1173. Loewe V.: Bibliographie der schlesischen Geschichte. Breslau 1927. s. 587. R: Pruckner, Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 118—20.

1174. **Lutman R.**: Regjonalna polska literatura historyczna na G. Śląsku, 1922/8. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 208—21.

1175. Maliszewski E.: Bibljografja pamiętników polskich i Polski dotyczących. Warszawa 1928. s. 447. R: Prusiewicz A., Kwart. Hist. t. 1. s. 359—72. Z rec. polemizuje Finkel L. i Bachulska H., tamże. s. 608—16. Finkel L., Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 160—2. Chodynicki K., Aten. Wil. 1928. z. 15. s 178—81. Bednarski St. ks., Przegl. Powsz. t. 181. s. 235—6. w. o., Ziemia. t. 14. s. 109.

1176. Materijały do bibliohrafiji drukowanych prać akad. Hruszewśkoho za 1905—1928 rr. Uporjadkuwały: Bałyka D., Karpińska O., Kozel N., Cypkyna N. Dopownennja W. Doroszenka. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. t. 3. s. 1—104.

1177. **Mazankówna M. i Tyszkowski K.**: Bibljografja historji polskiej za r. 1928. Lwów, Tow. Hist. s. 72*. (Dod. do Kwart. Hist. t. 1 i osobno).

1178. — — — za r. 1927. Kwart. Hist. 1928. t. 42. s. 179—200, 431—62 i odb. R: Havrán D., Magyar Könyvszemle. t. 36. s. 124.

1179. **Mocarski Z.**: J. Lelewel jako bibljograf i bibljotekarz. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 388—91.

1180. **Muszkowski J.**: Konsekwencje „Bibljografji Polskiej" Karola Estreichera. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. I. t. 22. s. 84—100 i odb.

1181. **Nariżnyj S.**: Ucrainica w Cześkomu Istorycznomu Czasopysi. (Čes. Časopis Hist.). Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 445—58 i odb.

1182. **Pedant F.**: Kantor Bibljograficzny [w Warszawie, 1822]. Przegl. Księg. t. 15. s. 52—5.

1183. **Pniewski Wł.**: Uzupełnienie bibljografji kaszubsko-pomorskiej w zakresie języka i językoznawstwa. (Roczn. Gdań. 1927. t. 1). Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 152—61.

1184. Przegląd literatury historyczno-wojskowej. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 317—411 i odb.

[Cz. I poświęcona literaturze polskiej obejmuje produkcję lat 1912—28, cz. II rejestruje literaturę obcą z lat 1927—8].

1185. **Randt E.**: Schlesien. [Por. nr. 1165]. Jahresber. f. Deut. Gesch. 1927. Jg. 3. s. 509—18.

1186. Bibliohraficznyj rejestr ukrajinoznawstwa za 1928 r. Ukrajina. kn. 32. s. 133—71, kn. 37. s. 92—160.

1187. **Schmid H. F.**: Arbeiten zur gesamten und zur mittelalterlichen deutschen Geschichte in polnischer Sprache. [1927]. Jahresber. f. Deut. Gesch. 1927. Jg. 3. s. 650—88.

1188. — Arbeiten j. w. (1925 u. 1926). Tamże. 1926. Jg. 2. s. 142—59, 691—733. R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 372—3.

1189. **Sienkiewicz L.**: Bibljografja mickiewiczowska w polskiem czasopiśmiennictwie wileńskiem z l. 1918—28. Alma Mater Viln. 1928. nr. 7. s. 53—9. Odb. Wilno. s. 26.

1190. **Szober St.**: Bibljografja polskich prac językoznawczych za r. 1927 i 1928. Prace Filol. 1928. t. 13. s. 558—81, 1929. t. 14. s. 718—41 i odb.

1191. Verzeichnis der Schriften von Pastor D. Johann Wilhelm Adam Bickerich. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. 1928. H. 12. s. 154—62.

1192. Verzeichnis der Schriften von Pastor D. Dr. Theodor Otto Gustav Wotschke. Tamże. s. 163—9.

1193. **Vrtel-Wierczyński St.**: Przegląd bibljografji polskiej. Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 695—706.

1194. **Wdowiszewski Z.**: Polska bibljografja herald.-geneal. za l. 1925—8. Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 281—300 i odb.

1195. **Wermke E.**: Altpreussische Bibliographie für das J. 1928. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 145—90, 311—50.

1196. **Wisłocki W. T.**: Bibljografja bibljografji, bibljotekarstwa i bibljofilstwa. Październik-grudzień 1928. Przegl. Bibljot. t. 3. s. 73*—92* [dodatku] i odb.

1197. — Obecny stan bibljografji polskiej. (1918—26). Congrès Intern. d. Biblioth. à Prague, 1926. (Praha 1928). t. 2. s. 745—56.

1198. **Załewśkyj J.**: Polśka wydawnycza produkcija w SSSR. za 1917—28 r. Biblioł. Wisti. nr. 2/3 (19/20). s. 54—9.

[Statystyka druków nieperjod. i szczegółowy wykaz czasopism].

1199. **Zieleniewski K.**: Polonica in deutscher Sprache. Jahrb. f. Polen. 1929/30. Bd. 1. s. 658—82.

[Wybór książek i artykułów od r. 1911].

III. Historja wojskowości.

1200. **Siemieński J.**: W sprawie organizacji historji wojskowej. Badacze i archiwa. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 137—59.

Uwagi na marginesie pracy O. Laskowskiego i Br. Pawłowskiego pt. Badania dawnej pol. historji wojsk. (Warszawa 1927). Odp. obu autorów, Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 281—300. Replika Siemieńskiego, tamże. s. 300—6.

1201. **Korzon T.**: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Wyd. II. Lwów 1923. R: Lipiński W., Kwart. Hist. t. 1. s. 65—71, 75.

1202. **Kukiel M.**: Zarys historji wojskowości w Polsce. Wyd. II. Warszawa, Bibl. Polska. 1923. s. 200. R: Lipiński W., j. w., s. 71—3. Odp. aut., tamże. s. 274—6. Sommer H., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 177—82.

1203. — — Wyd. III, zmien. Kraków, Sp. Wyd. s. VIII + 356.

1204. **Huppert W.**: Historja wojenna polska. T. I—II. Warszawa 1919—22. R: Lipiński W., Kwart. Hist. t. 1. s. 73—4.

1205. **Laskowski O. i Pawłowski Br.**: Polska historja wojskowa. Warszawa 1928. s. 314. R: Lipiński W., j. w., s. 78—86.

1206. **Langerówna H.**: System obrony doliny Dunajca w XIV w. Kraków, sgł. Gebethner. s. 50, mapka. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. nr. 2).

1207. **Heym W.**: Ein Beitrag zur Befestigung Marienwerders in der Zeit des Ordens und der Schwedenkriege. Zeitschr. d. Hist. Ver. f. Westpreussen. 1928. H. 62. s. 1—10, 5 szkic.

1208. **Hahn K.**: Pospolite ruszenie wedle uchwał sejmikowych ruskich od XV do XVIII w. Lwów 1928. s. 87. (Pam. Hist.-Prawny. t. 6. z. 4). R: Rundstein J., Wojsk. Przegl Prawn. t. 2. s. 171—80 (i odb. Warszawa. s. 10).

1209. **Macůrek J.**: Čeští válečníci v krajinach černomořských koncem 15 stol. Sborník V. Novotního. (Praha). s. 194—203 i nadb.

[Wyprawa wołoska Jana Olbrachta, 1497].

1210. **Niesiołowski A.**: Ussarze. Przegl. Kawal. nr. 5/6. s. 357—84, szkic.

1211. **Cibicki M.**: Taktyka jazdy staropolskiej. Przegl. Kawal. 1927. nr. 2 (18). s. 205—24.

1212. **Błotnicki A.**: Dzieje szkoły rycerskiej w dawnej Polsce. Lwów 1928. s. 47. R: Kurdybacha Ł., Minerwa Pol. t. 2. s. 277—9.

1213. **Knot A.**: Z przeszłości szkolnictwa wojskowego w Polsce. Przyjaciel Szkoły. 1928. t. 7. s. 585—603. Odb. Poznań 1928. s. 19.

1214. **Sujkowski A.**: Szkoły wojskowe piechoty w Polsce w XVI—XIX w. Przegl. Piechoty. zesz. 10. s. 18—32.

1215. **Rundstein J.**: Księga wojskowa Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego lit., 1618—22. Lwów. s. 32. (Pam. Hist.-Prawny. t. 7. z. 4).

R: Adamus J., Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2. s. 229—32.

1216. **Laskowski O.**: Młodość wojskowa Jana Sobieskiego. Warszawa, Polska Zjedn. s. 47.

1217. **Apfel J.**: Les projectiles toxiques en 1650. Revue d'Artill. mars.

[Notatka hist. o pociskach opisanych w dziele Kazimierza Siemienowicza, Artis magnae Artilleriae pars I. Amsterdam 1650].

1218. **Sujkowski A.**: Michał bar. Brandt [generałlejtnant, † 1710]. Tyg. Ill. s. 170.

1219. **Heftman J. E.**: Kary na honorze w wojsku polskiem przedrozb. (Czasy nowoż.). Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2. s. 101—15.

1220. **Giergielewicz J.**: Szkoły korpusów inżynierów i rozwój literatury wojskowo-technicznej w epoce Stanisława Augusta. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 125—38. Odb. [Warszawa]. s. 14. [Por. nr. 1221].

R: Knot A., Minerwa Pol. t. 2. s. 269.

1221. — Wyszkolenie korpusów inżynierów i wojskowa literatura techniczna w epoce Stan. Augusta. Przegl. Wojsk.-Techn. t. 5. s. 430—44, 1 ryc.

1222. **Korwin J.**: Sztandary Pułaskiego. Tyg. Ill. s. 787—8, 3 ryc.

1223. **Baranowski Tuhan Mirza St.**: Z aktów wojskowych o Tatarach litewskich. (1782—92). Aten. Wil. t. 6. s. 202—24. Odb. Wilno. s. 23.

1224. **Pomarański St.**: „Stan służby" Chłopickiego. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 229—70, 1 tabl.

1225. **Giergielewicz J.**: Instrukcje i raporty Karola Sierakowskiego, dotyczące wywiadu terenowego w przygotowaniach do wojny z Austrją w 1790 r. Tamże. s. 271—9.

1226. **Eile H.**: Cztery konstytucje a wojsko. 1791 — 1807 — 1815 — 1921. Naród i Wojsko. nr. 8/9.

1227. — Sejm a wojsko. W rocznicę deklaracji doczesnej z dn. 22/4 1792. Tamże.

1228. **Grobicki J.**: Kawalerja polska w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. Przegl. Kawal. 1928. nr. 9. s. 185—98, nr. 10—12. s. 277—95.

1229. — Kawalerja polska po wojnie 1792 r. aż do ostat. upadku Rzeczypospolitej. Przegl. Kawal. nr. 9—10. s. 153—73.

1230. **Sujkowski A.**: Generałowie ziemiańscy w powstaniu 1794 r. Tyg. Ill. s. 621—2, 3 podob.

1231. **Regele O.**: Strategiczne znaczenie Wisły w kampanjach 19 i 20 stul. Przegl. Wojsk.-Techn. 1928. t. 4. s. 541—53, 7 szkic.

Odp. K. Grosglik (p. t. W obronie prawdy hist.). Przegl. Wojsk.-Techn. t. 5. s. 255—6.

1232. **Stojanowski J.**: Ministerjum wojny w Księstwie Warsz. Zarys organizacji. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 207—42.

1233. **Staszewski J.**: Gwardje narodowe w czasach Księstwa Warsz. Tamże. s. 99—116.

1234. — Rozporządzenia o gwardjach narodowych Ks. Warsz. Tamże. s. 125—31.

1235. **Eile H.**: Zaopatrzenie wojska w dobie Księstwa Warsz. Przegl. Intend. nr. 1. s. 46—78, nr. 2. s. 41—71.

1236. **Pawłowski Br.**: Polski wywiad przed kampanją 1812 r. Przegl. Hist.-Wojsk. t. 1. s. 131—6.

1237. **Sommer H.**: Beiträge zu den militärischen Beziehungen zwischen Deutschland und Polen [od w. XVII]. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 75—126.

[M. i. wykazy garnizonów niem. w b. zaborze pruskim].

1238. **Pomarański St.**: Wojskowa służba Trangutta [1844—62]. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 381—94 i odb.

1239. **Hubert W.**: Próba tworzenia marynarki wojennej podczas powstania 1863/4 r. Przegl. Morski. nr. 4. s. 26—9.

1240. **Białokur Fr.**: Materjały do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowem 1863—64 r. Lekarz Wojsk. 1927. t. 10. s. 516—26.

— Materjały do historji służby zdrowia w powstaniu styczniowem. Tamże. 1928. t. 11. s. 47—55, 132—9, 312—20, t. 12. s. 250—7.

1241. **Dąbrowski St.**: Wielka wojna i formacje wojskowe. Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 462—5.

1242. Österreich-Ungarns letzter Krieg, 1914/8. Bd. 1. Das Kriegsjahr 1914. Lief. 1—2. Wien, Verl. d. Militärwiss. Mitt. s. IV + 288, 16 s. szkic., 13 map.

1243. Der Weltkrieg, 1914/8. Bearb. im Reichsarchiv. Die militär. Operationen zu Lande. Bd. 5. Der Herbst-Feldzug 1914, im Westen bis zum Stel-

lungskrieg, im Osten bis zum Rückzug. Berlin, Mittler. s. XIV + 643, 18 map, 14 szkic.

R: Jany, Forsch. z. Brand. Gesch. Bd. 42. s. 183–4.

— — Bd. 6. Der Herbst-Feldzug 1914. Der Abschluss der Operationen im Westen und Osten. s. XIV + 500, 21 map i szkic.

1244. **Holý K.**: Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914. Praha, Voj. Archiv RČS. 1928. s. 78, 5 map.

R: Wisłocki Wł. T., Ruch Słow. t. 2. s. 29–30. — r —, Slov. Přehled. t. 21. s. 135–6.

1245. **Zajonczkowskij A.**: Mirowaja wojna. Manewr. period 1914/5 godow na russkom (ewrop.) teatre. Moskwa, Gosud. Izd. s. 415, z albumem.

1246. **Brusiłow A. A.**: Moi wospominanija. Riga, Mir. b. r. s. 279, 11 szkic.

[Obszerne omówienie wypadków woj. z lat 1914–6].

1247. **Machalski T.**: Kawalerja w wojnie światowej. Przegl. Kawal. t. 1. s. 1–19, 105–17, t. 2. s. 1–14, 13 szkic.

[Działania kawalerji austr. i ros. w sierpniu i wrześniu 1914 r.].

1248. **Biełoj A.**: Galicijskaja bitwa. Moskwa, Gosud. Izd. s. 370, 19 szkic.

1249. **Pawlik T.**: Działania osłonowe w Małopolsce Wschodniej w sierpniu 1914 r. Bellona. t. 34. s. 226–85, 8 szkic. Odb. Warszawa 1930. s. 62.

1250. — Piąta węgierska dywizja kawalerji w dalekiem rozpoznaniu (15–17. VIII. 1914). Przegl. Kawal. nr. 12 (50). s. 347–64, 4 szkic.

1251. — Pierwsza austrjacka dywizja kawalerji w dalekiem rozpoznaniu (15–20. VIII. 1914). Tamże. nr. 11 (49). s. 263–87, 7 szkic.

1252. **Hoen M. u. Waldstätten E.**: Die letzte Reiterschlacht der Weltgeschichte. (Jaroslawice 1914). Wien, Amalthea. s. 158, tabl., 4 mapy.

1253. **Izdebski E.**: Bitwa pod Zamościem 26–27 sierpnia 1914 r. Bellona. t. 33. s. 397–427, 8 szkic. Odb. Warszawa. s. 31.

1254. **Machalski T.**: Dokumenty do bitwy lwowskiej w r. 1914. Przegl. Wojsk. zesz. 19. s. 49–72.

1255. **Pitreich M.**: Lemberg 1914. Wien, Holzhausen. s. XII + 179.

R: Rollauer J., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 184–7.

1256. **Leppa K.**: Der Entschluss zur Schlacht bei Grodek-Lemberg. Wissen u. Wehr. H. 1. s. 22–40.

1257. **Elze W.**: Tannenberg. Das deut. Heer von 1914, s. Grundzüge und deren Auswirkung im Sieg an der Ostfront. Breslau, Hirt. 1928. s. 370, 15 tabl.

R: Buchfinck E., Hist. Zeitschr. Bd. 141. s. 376–9. Izdebski E., Bellona. t. 33. s. 375–7.

1258. **Wacetis I. I.**: Operacii na wostocznoj granice Germanii w 1914 g. Cz. 1. Wostoczno-prussknja operacija. Moskwa, Gosud. Izd. s. VI + 339, 18 szkic.

1259. Sraženie pri Gorlice-Tarnow 2–6 maja 1915 g. Oczerk o sowmestnych dejstwijach pechoty s artileriej. (Perewod A. Reginera, pod red. E. K. Smysłowskogo). Moskwa, Gosud. Izd. s. 223, załączn.

[Przekład ze szwedzkiego: Fran slaget vid Gorlice-Tarnów. Stockholm 1926].

R: Simanskij P., Bellona. t. 34. s. 547–55.

1260. **Skarzyński W.**: Armja Polska we Francji w świetle faktów. Ustęp z pamiętnika. Warszawa. s. 91, ryc.

[Działalność „Sokoła" w Ameryce w czasie wielkiej wojny, werbowanie i szkolenie wojenne ochotników, przyjazd Armji Polskiej do Francji i jej dzieje na terenie europ.].

1261. **Lipiński W.**: Bajończycy i Armja Polska we Francji. Bellona. t. 33. s. 67–110. Odb. Warszawa. s. 46.

1262. **Sierociński J.**: Armja Polska we Francji. Dzieje wojsk gen. Hallera na obczyźnie. Warszawa. s. 246, il.

1263. **Kudela J.**: Czeskosłowackie i polskie wojsko w Rosji. Tłum. J. S. Warszawa, Hoesick. s. 46. (Przedr. z Przegl. Słow. 1927).

1264. Zarys historji wojennej [156] pułków polskich, 1918–20. Warszawa, Wojsk. Biuro Hist., sgł. Gł. Księg. Wojsk. 1928/9. tomiki po 1–8 ark. druku.

[Monografje poszcz. pułków polskich w oprac. różnych autorów. Zob. Program wydawnictwa (Zarys j. w.), Warsz. 1928].

1265. **Borkiewicz A. J.**: Dzieje I pułku piechoty Legjonów. Warszawa, sgł. Gł. Księg. Wojsk. s. 1112.

1266. 16 Dywizja, jej powstanie, organizacja i udział w walkach 1919–29. Historję woj. opr. P. Błaszkowski. [Grudziądz]. s. 118, 3 mapy.

1267. **Bijak J. gen.**: Wspomnienia ze służby wojskowej. Poznań, Fiszer. s. VII + 172, 2 podob.

[Cz. II. W armji polskiej].

1268. **Nowosielska Z.**: W huraganie wojny. Pamiętnik kobiety-żołnierza. Warszawa. s. 121, 20 ryc.

1269. **Szuchewycz St.**: Spomyny z nkrajińskoji-hałyćkoji armiji (1918–20). Cz. I–V. Lwiw, Czerw. Kałyna. s. 176, 176, 162, 164, 147.

1270. **Przybylski A.**: La Pologne en lutte pour ses frontières, 1918–20. Trad. par Ch. Jèze et J. A. Teslar.

Paris, Gebethner. s. 172, 26 szkic., 5 map.
R: Sprawy Obce. z. 1. s. 215—6. r., Tyg. Ill. s. 632.

1271. — Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej, 1918—20. Bellona. 1928. t. 29. Odb. Warszawa 1928. s. 29, 7 szkic.
R: Skałkowski A. M., Kwart. Hist. t. 1. s. 137.

1272. **Janowski S., Cristescu G.**: Primele operationi din rasboiul polono-rus din 1918—20. Romania Milit. nr. 4—6.

1273. **Wagner**: Die Truppenführung im russisch-polnischen Krieg, 1919/20. Milit. Wochenbl. s. 243—8.

1274. **Przybylski A.**: Bój obronny o Wilno. (Kwiecień-maj 1919 r.). Bellona. t. 33. s. 252—76. Odb. Warszawa. s. 25, 6 szkic.

1275. **Bałtuszis-Żemajtis**: Graždanskaja wojna w Litwe w 1919 g. Wojna i Rewolucija. kn. 7.

1276. **Kopiec K.**: Urywek historji flotyli pińskiej. Jej udział w walkach o niepodległość w 1919—20 r. Przegl. Morski. nr. 4. s. 18—25.

1277. **Bartlewicz J. St.**: Doświadczenia flotylli pińskiej z wojny polsko-sowieckiej. Bellona. t. 33. s. 295—311, 2 szkice. Przedruk: Przegl. Morski. nr. 6. s. 9—21

1278. **B.**: Budjonnys Reiterarmee. Kavaller. Skizzen aus dem russ.-poln. Kriege, 1920. Deut. Wehr. nr. 31—32.

1279. **Kluew L. L.**: I-aja konnaja armja na polskom fronte w 1920-m g. Leningrad 1925.
R: Wieliczko-Wielicki M., Bellona. t. 34. s. 182—6.

1280. **Protopopow Ł.**: Otchod III polskoj armii ot g. Kiewa w ijune 1920 g. Wojna i Rewolucija. kn. 7. s. 109—19, kn. 8. s. 27—37.

1281. **Egorow A.**: Lwow-Warszawa, 1920 god. Wzaimodejstwie frontow. Moskwa, Gosud. Izd. s. 195, mapy.

1282. **Gaj G. D.**: Na Warszawu! Dejstwija III konnogo korpusa na zapadnom fronte. Ijul-awgust 1920. Moskwa, Gosud. Izd. 1928. s. 252, 9 tabl.
R: Dąbrowski J., Bellona. t. 34. s. 174—82. Budienny, Gatowski i Salitan, Woen. Westnik. 1928. nr. 47.

1283. **Zotow**: Boj I konnoj armii w rajone Rowno w ijule 1920 g. Wojna i Rewol. kn. 2. s. 102—18.

1284. **Dąbrowski J.**: Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1-ej armji polskiej (19—24 lipca 1920). Bellona. t. 34. s. 1—50, 5 szkic.

1285. **Camon**: La manoeuvre libératrice du mar. Pilsudski contre les bolcheviks, août 1920. Étude stratég. Paris. Alcan. s. VII + 125, 9 map, szkice. Streszcz. polskie: Polska Zbrojna. nr. 265—268.
R: Laloy É., Mercure. t. 216. s. 724—5.

1286. **Machalski T.**: Nasza kawalerja na lewem skrzydle bitwy warszawskiej (1—22 sierpuia 1920 r.). Przegl. Kawal. nr. 3 (41). s. 167—200, 7 szkic.

1287. **Lwow B.**: Boj 508 str. połka u dd. Domaczewo-Słowaticzi (21 awgusta 1920 g.). Wojna i Rewol. kn. 3. s. 64—77.

IV. Historja Kościoła.

1288. **Dvorník F.**: Les Slaves, Byzance et Rome au IX s. Paris 1926. s. 360. R: Halphen L., Revue Crit. d'Hist. 1928. t. 95. s. 65. Fliche A., Moyen-Age. 1928. t. 29. s. 91—4.

1289. **Ohijenko I.**: Kostjantyn i Mefodij, jich żyttja ta dijalnist'. Cz. I. Warszawa 1927. s. 324. R: Charłampowycz K., Ukrajina. kn. 33. s. 127—33.

1290. **Grivec Fr.**: Die hg. Slavenapostel Cyrillus und Methodius. Olmütz, Acad. Velehrad. 1928. s. 173.

1291. **Brückner A.**: Cyrill und Method. Archiv f. Slav. Philol. 1928. Bd. 42. s. 162—83.

1292. **Schwartz E.**: Cyrill und der Mönch Viktor. Wien, Hölder. 1928. s. 51. (Sitzber. d. Akad. d. Wiss., Phil.-Hist. Kl., Bd. 208. Abh. 4).

1293. **Zachar L.**: Der hl. Cyrill und Method in Devin (Theben), der Haupt- und Residenzstadt des Grossmähr. Reiches. [Tłum. ze słowac.]. Bratislava, Wawra. s. 64.

1294. **Völker K.**: Das deutsche Element in der Kirchengeschichte Polens. Neue Evang. Kirchenzeit. Jg. 5. s. 33—5.

1295. **Hofmeister A.**: Die Prüfeninger Vita des Bischofs Otto von Bamberg. Greifswald, Bamberg. 1924. s. LX + 116. R: Hoppe W., Forsch. z. Brand. Gesch. 1927. Bd. 39. s. 202. Zatschek H., Mitt. d. Öst. Inst. f. Geschichtsforsch. 1926/7. Bd. 41. s. 331—3.

1296. Das Leben des Bischofs Otto von Bamberg von einem Prüfeninger Mönch. Übers. v. A. Hofmeister. Leipzig 1928. s. XXIX + 78. R: Kampers Fr., Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 497—8. Zatschek H., Mitt. d. Öst. Inst. f. Geschichtsforsch. Bd. 43. s. 503.

1297. **Klimmel W.**: Die Missionsmethode des Bischofs Otto von Bamberg und seiner Vorläufer in Pommern. Gütersloh 1926. s. 87. R: Flaskamp F., Hist. Jahrb. Bd. 49. s. 510—1.

1298. **Ohnsorge W.**: Die Legaten Alexanders III im ersten Jahrzehnt seines Pontifikats (1159—69). Berlin, Ebering. 1928. s. 168. (Hist. Studien. H. 175).

[M. i. legacje w Polsce].

1299. Umiński J. ks.: Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem (1199—1219) Lublin 1926. s. 288. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch. 1927. Bd. 47. Kanon. Abt. 16. s. 511—5.

1300. **Altaner B.**: Untersuchungen zum Leben d. heil. Hyazinth. Oberschles. Jahrb. f. Heimatkunde. 1926. Bd. 3. s. 1—19.

1301. Gębarowicz M.: Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji. Roczn. Ossolineum. 1927/8. t. 1/2. s. 109—269. Odb. Lwów 1927. s. 176. R: Estreicher K., Roczn. Krak. t. 22. s. 164—73 i odb.

1302. **Warcholik St.**: Duchowieństwo śląskie XIII w. w walce o jedność państwową z Polską. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 162—84.

1303. **Kopka P.**: Der Oppelner Peterspfennig in der Piastenzeit. Heimatkal. f. Oppeln. 1927. s. 62—9.

1304. **Stolle Fr.**: Kirchdörfer in der Strehlener Erzpriesterei, die die 1335—42 noch rückständigen Peterspfennige zu zahlen hatten. Heimatbl. f. Kr. Strehlen. 1926. Jg. 4. nr. 3—6.

1305. **Abraham Wł.**: Przyczynki do dziejów kościoła i prawa kościelnego w Polsce [z niekt. rkpisów rewindykowanych z Petersburga]. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 13—5.

1306. **Völker K.**: Die Kirchenpolitik Sigismund Augusts von Polen. Mitt. d. Inst. f. Österr. Geschichtsforsch. Ergänz.-bd. 11. s. 497—506.

1307. **Langkau**: Znm Gedächtnis der ermländ. Bischöfe Hosius und Kromer. Unsere Ermländ. Heimat. 1928. nr. 12.

1308. **Morawski M. ks.**: Ks. Stanisław Karnkowski [prymas Polski, 1520—1603]. Życie Włocławka. 1928. nr. 1—5.

1309. **Gaveau**: Vita di S. Stanislao Kostka. Breve compendio ricavato da quanto ne scrisse in francese l'abbate... Venezia, Libr. Emiliana. 1928. s. 220.

1310. **Poplatek J. ks.**: Moskiewska misja Possewina w r. 1581. (Rozdz. I pracy: Powstanie seminarjum pap. w Wilnie). Aten. Wil. t. 6. s. 49—59.

1311. **Cichowski H. ks.**: Ks. Stanisław Sokołowski a kościół wschodni. Studjum z dziejów teologji w Polsce w w. XVI. Lwów. s. 176.

1312. **Lechicki Cz.**: Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III. Lwów. s. 45.

1313. **Poplatek J. ks.**: Ksiądz Jędrzej Rudomina T. J., Lou Ngantée Pau che. [1594—1631]. Alma Mater Vilu. zesz. 8. s. 67—70.

1314. **Vasiliu V.**: Trei scrisori ale episcopului catolic de Bacau, Ioan Baptist Zamoyski. [1632]. Revista Ist. t. 15. s. 259—64.

1315. **Kosibowicz E. ks.**: Zapomniany misjonarz polski. Ks. Jan Mikołaj Smogulecki T. J., misjonarz w Chinach w XVII w. Przegl. Powsz. t. 181. s. 148—72 i nadb. Toż po franc. p. t. Un missionnaire polonais oublié. Revue de l'Hist. des Missions. t. 6. s. 335—60.

1316. **Wiliński W.**: Jerzy Kryżanicz a Polska. Przegl. Powsz. t. 184. s. 61—86.

1317. Monumenta Hofbaueriana. Fasc. II. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur. (Wyd. ks. Wł. Szołdrski). Toruń. s. 96.

1318. Szołdrski Wł. ks.: Św. Klemens Hofbauer, apostoł Warszawy. Kraków, Redemptoryści. 1927. s. 190. R: Sr., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 185—6.

1319. **Skibniewski M. ks.**: Stosunek kościoła do państwa w prowincjach zabranych przez Prusy w drugim rozbiorze Polski w l. 1793, 94 i 95. Przegl. Teol. t. 10. s. 353—64, 446—67.

1320. **Schuster G.**: Der erste Kulturkampf in Preussen. Mitt. aus d. Hist. Liter. 1926. Bd. 14. s. 158—70.

1321. **Wiśniewski J. ks.**: Adam Prosper Burzyński, od 1820 do 1830 r. biskup sandomierski. [Marjówka Opocz.]. s. 134, 3 tabl.

1322. **Buchholz F.**: Die Ermordung des ermländ. Bischofs Stanislaus von Hatten nach dem Tagebuch eines Zeitgenossen. Unsere Ermländ. Heimat. 1928. nr. 6.

1323. **Heckel J.**: Ein Gutachten Aemilius Ludwig Richters zum Patronatrecht. Zeitschr. f. Rechtsgesch. Bd. 49. Kanon. Abt. 18. s. 563—8.

[Opinja wielkiego uczonego w sprawie konfliktu arcyb. gnieźń. Przyłuskiego z rządem pruskim, 1847].

1324. **Charszewski ks.**: Dwa dokumenty. Z dziejów diec. wileńskiej za rządów ks. Piotra Żylińskiego. [1869/70]. Aten. Kapł. t. 23. s. 392—9.

1325. **Rutkowski Fr. ks.**: Ks. Wincenty Kluczyński, arcyb.-metrop. mohylowski, 1847—1917. (Kilka rysów i wspomnień). Poznań. s. VI + 73.

R: K. K. ks., Aten. Kapł. t. 24. s. 219—20.

1326. **Müller L.**: Der Kampf zwischen politischem Katholizismus und Bismarcks Politik im Spiegel der Schle-

sischen Volkszeitung. Breslau, Müller. s. IX + 282.

1327. **Modelski T. E.**: Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza. (W. XIII—XVIII). Zakopane, Muz. Tatrz. 1928. s. 127.

1328. **Seppelt Fr. X.**: Geschichte des Bistums Breslau. Breslau, sgl. Müller. s. 134. (Odb. z Real-Handb. d. Bist. Breslau).

R: Engelbert K., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 391.

1329. **Plitzner J.**: Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes. Teil I. Reichenberg, Kraus. 1926. s. 422. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 350—76. Šimák J. V., Čes. Časop. Hist. t. 35. s. 154—69. Niwiński M., Przegl. Powsz. t. 184. s. 92—3. Blaschka A., Mitt. d. Ver. f. Gesch. d. Deutsch. in Böhmen. Jg. 67. s. 128—30.

1330. **Kastner K.**: Kirchengeschichte Schlesiens. 3 Aufl. Breslau, Goerlich. 1927. s. 48.

1331. — Breslauer Bischöfe. Breslau, Ostdeut. Verlagsanst. s. 80, ryc.

R: Bretschneider P., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 411—2.

1332. **Bretschneider P.**: Zur ältesten schlesischen Kirchengeschichte. Schles. Pastoralblatt. 1927. nr. 1.

1333. **Arnold St.**: Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich. Płock 1925. s. 24. (Odb. z Roczn. Tow. Nauk. w Płocku. t. 1). R: Niwiński M., Kwart. Hist. t. 1. s. 419—29.

1334. **Glemma T. ks.**: Historjografja diecezji chełmińskiej aż po r. 1821. N. Polonia Sacra. 1926. t. 2. s. 1—133. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch. 1927. Bd. 47. Kanon. Abt. 16. s. 509—11.

1335. Diecezja chełmińska. Zarys hist.-statyst. [Praca zbior.]. Pelplin 1928. s. 851. R: Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 181. s. 382—3. Morawski M. ks., Aten. Kapł. t. 24. s. 105—6.

1336. Constitutiones synodales necnon ordinationes dioecesis culmensis. Pars I. A saec. XV usque ad XVII. Partim reed. partim ed. A. Mańkowski. Toruń, Tow. Nauk. s. 289. (Fontes. XXIV).

1337. **Mańkowski A. ks.**: Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów. Toruń 1928. s. 246. (Odb. z Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. 1926/7. t. 33 i 34).

R: Schmauch H., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd 23. s. 521—4.

1338. **Bieszk K. ks.**: Walka Zakonu krzyżackiego z Polską o przynależność kościelną archidiakonatu pomorskiego. Toruń 1927. s. 53. (Odb. z Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. 1927. t. 34). R: Zajączkowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 434—5.

1339. **Wiśniewski J. ks.**: Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926 r., tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r. Radom 1926 (na okł. 1928). s. 356 + 216, 31 tabl., ryc. w tekście.

1340. **Potkański K.**: O założeniu i uposażeniu klasztoru w Mogilnie. (Pisma pośmiertne. T. II. Kraków 1924. s. 176—208). R: Niwiński M., Kwart. Hist. t. 1. s. 419—29.

1341. **M. W.**: Lubiń benedyktyński. Ziemia. t. 14. s. 172—5, 4 ryc.

1342. **Likowski H. ks.**: Początki kanoników regularnych w Polsce. Spraw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. s. 30—1.

1343. **Bachulski A.**: Założenie klasztoru kanoników reg. w Czerwińsku. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 51—76. Odb. [Warszawa]. s. 26.

R: Niwiński M., Kwart. Hist. t. 1. s. 554—8.

1344. **Kantor-Mirski M.**: Warowny klasztor w Mstowie. Szkic hist. Sosnowiec. s. 33, 14 il.

1345. Z zamierzchłej przeszłości parafji św. Jana i Komandorji. Poznań, ks. Mazurkiewicz. s. 56.

1346. Das Gründungsbuch des Klosters Heinrichau. Aus d. Lat. übertr. u. hrsg. v. P. Bretschneider. Breslau, sgl. Trewendt. 1927. s. 149. (Darst. u. Quell. z. schles. Gesch. Bd. 29). R: Schulze B., Korresp.-bl. d. Dt. Geschichtsver. Jg. 77. s. 64—5.

1347. **Schmid**: Das Kloster Paradies. Ostdeut. Monhefte. 1926/7. Jg. 7 [?]. s. 751—8.

1348. **Wlodarczyk G.**: Die Aufhebung des Zisterzienserklosters zu Rauden OS. Oberschles. Jahrb. f. Heimatkunde. 1926. Bd. 3. s. 34—9.

1349. **Meyer E.**: Eine Bulle des Papstes Innozenz IV v. J. 1246 betreffend das Erbrecht der Mönche des Cistercienserordens. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 137—9.

1350. **Lange E.**: Kloster Czarnowanz, 1228—1928. Der Oberschlesier. 1928. Jg. 10. s. 651—4.

1351. **Langer Th.**: Aus der Geschichte des Klosters Czarnowanz. Tamże. 1927. Jg. 9. s. 585—8.

1352. **Sandt**: Die Johanniter im Deutsch Kroner Lande. [Wałcz]. Grenzmärk. Heimatbl. 1928. Jg. 4. s. 87—94.

1353. **Wołek L.**: Studja z dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce w XIII w. Lwów. s. 120. (Pam. Hist.-Prawny. t. 8. z. 2).

[Treść: Początki zakonu kaznodz.; Rodzina Odrowążów; Misje dominikanów polskich w XIII w.].

1354. **Szołdrski Wł. ks.**: Z dziejów dominikanów w Toruniu. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 43—86.

1355. **Kantak K. ks.**: Die Entstehung der polnischen Konvente der böhmisch-polnischen Franziskaner-Provinz.

Franzisk. Studien. Jg. 16. s. 81—119 i nadb.

1356. — Życie wewnętrzne bernardynów w dobie przedreformacyjnej. Przegl. Teol. t. 10. s. 259—70, 315—52.

1357. — Les données historiques sur les bienheurenx Bernardins (Observants) polonais du XV s. Archiv. Francisc. Hist. t. 22. Odb. Florentiae. s. 31.

[Bł. Jan z Dukli, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielniowa i Rafał z Proszowic].

1358. — Sylwetki bernardynów poznańskich [w w. XVI—XVII]. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 39—51, 113—32, 169—70, 180—94, 319—31.

[Innocenty z Kościana, Jakób Dziaduski, Maciej Marjan Kurski, Krzysztof Poznańczyk].

1359. **Bogdalski Cz.**: Pamiętnik kościoła i klasztoru oo. bernardynów w Leżajsku. Kraków, Bernardyni. s. 191, 7 tabl.

R: Pelczar M., Przegl. Powsz. t. 183. s. 314—6.

1360. Rosiak St.: Bonifratrzy w Wilnie. Wilno 1928. s. 102 + XXII. R: J. O., Alma Mater Vilu. 1928. zesz. 7. s. 62—3.

1361. Historja Zgromadzenia ss. felicjanek na podstawie rękopisów. Cz. II. Kraków, Felicjanki. s. VII + 284.

1362. **Friedberg M.**: Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marji w Krakowie. (XIII—XV w.). Roczn. Krak. t. 22. s. 1—31.

1363. **Karwowski St. i Mayer W. ks.**: Kościół św. Marcina w Poznaniu. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 1—38, 101—12.

1364. **Korsak Z.**: Z dziejów kościoła farnego w Chełmnie. Tyg. Ill. s. 145—6.

1365. **Zdanowski J. ks.**: Kościół św. Trójcy w Kielcach. Pam. Koła Kielczan. (Wyd. Koła t. 4). s. 58—72, 3 tabl.

1366. **Mańkowski A. ks.**: Przywilej z r. 1441 dla kościoła w W. Radowiskach. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 86—8.

1367. **Czechowski I.**: Historja kościołów strzelińskich. Strzelno. s. 104.

1368. **Gumowski M.**: Polskie Kalwarje. Aten. Kapł. t. 23. s. 499—502.

1369. Schmid H. F.: Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslav. Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters. II. Teil. [III. Kap. Die Grundlagen der Pfarrorganisation im Bereich der poln. Kirche]. Zeitschr. f. Rechtsgesch. 1928. Bd. 48. Kanon. Abt. 17. s. 264—358. R: Hrubý Fr., Čes. Časop. Hist. t. 35. s. 197—9.

— — (C. d.). [III. Kap.]. Tamże. Bd. 49, 18. s. 285—562.

1370. Michael E.: Die schlesische Kirche und ihr Patronat. I Teil. Unter poln. Recht. Görlitz, Hoffmann. 1926. s. 288. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch. 1927. Bd. 47. Kanon. Abt. 16. s. 448—55.

1371. **Wyszyński M. ks.**: Ze studjów nad historją dziesięciny w Polsce średniowiecznej. I. Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza W. Lwów. s. 144. (Pam. Hist.-Prawny. t. 8. z. 1).

R: Inglot St., Kwart. Hist. t. 1. s. 561—3.

1372. — Stosunek ustawodawstwa państw. za Władysława Łokietka i Kazimierza W. w sprawie dziesięcin do kościelnego ustawodawstwa powsz. i partyk. w Polsce. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 190—6.

1373. — Interwencja soboru bazylejskiego w polskiej sprawie dziesięcinnej. Przegl. Teol. t. 10. s. 77—97. Komun.: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 48—9.

1374. **Liszewski St.**: Zniesienie wymogn pochodzenia szlacheckiego przy otrzymywaniu dostojeństw i godności duchownych. Rocznik Tow. Nauk. w Płocku. t. 1. s. 117—24.

1375. **Laslowski E.**: Beiträge zur Geschichte des spätmittelalt. Ablasswesens. Nach schles. Quellen. Mit 9 urk. Beil. Breslau, Müller. s. VII+149.

1376. **Gumowski M.**: Najstarsze wezwania kościołów polskich. Ks. pam. Sodalicji Mar. Akad. w Poznaniu. 1928.

1377. **Langkau A. G.**: Namenspatrozinien im Ermland. Unsere Ermländ. Heimat. 1928. nr. 2/3.

1378. **Laskowski W. S., Maciesza A. i Klęskówna K.**: Kult św. Mikołaja w Polsce. Ziemia. 1928. t. 13. s. 30—2.

1379. Das mittelalterliche Reimoffizium der hl. Hedwig, Herzogin in Schlesien und Polen, Gräfin von Andechs-Diessen (Officium sanctae Hedwigis). Ans d. Lat. übertr. v. E. Promnitz. Breslau, Görlich. 1926. s. 101.

1380. **Gładysz Br. ks.**: X. Maciej Kaz. Sarbiewski a reforma hymnów brewjarzowych za czasów pap. Urbana VIII. Poznań, Tow. Przyj. Nauk. 1927. s. 122, 3 tabl. (Odb. z Prac Kom. Filol. PTPN. t. 3).

R: Czuj J. ks., Przegl. Teol. t. 10. s. 479—80.

1381. — Officium in gratiarum actione pro victoria chocimensi. Poznań 1928. s. 62. (Odb. z Prac Kom. Teol. PTPN. t. 1). R: Kordel M., Przegl. Teol. t. 10. s. 277—80.

1382. Skoczek J.: Kwestja języka kazań lwowskich w w. XIII—XVI. Przegl. Teol. 1927. t. 8. s. 337—77. R: Latlermann, Dent. Wiss. Zeitschrift f. Polen. 1928. H. 13. s. 158—60. Richter J. Br, Ruch Lit. 1928. t. 4. s. 120.

1383. **Matern G.**: Predigt und Seelsorge für Altpreussen bis 1525. Heilsberg, Wolff. s. 20.

1384. **Lonati G.**: Alcune lettere di Giovan Battista Rotingo, teologo alla corte del re di Polonia. [Czasy?]. Archivio Stor. Lomb. 1928. 31/III.

1385. **Lipińskyj W.**: Religija i cerkwa w istoriji Ukrajiny. Philadelphia 1925. s. 111.

R: Mirczuk J., Abhandl. d. Ukr. Wiss. Inst. in Berlin. Bd. 2. s. 193—4.

1386. **Hruszewśkyj M.**: Z istoriji religijnoji dumky na Ukrajini. Lwiw 1925. s. 160. R: Mirczuk J., j. w., s. 192—3.

1387. **Baumgarten N.**: Chronologie ecclésiastique des terres russes du X-e au XIII-e s. Roma 1928. s. 176. (Orient. Christ. XVII, 1).

1388. **Zajikyn W.**: Knjaź Jaropołk. Nowa Zorja. 1928. nr. 43.

1389. **Florowskij A.**: Poczitanie sw. Wiaczesława, knjazja czeszskago, na Rusi. Nauczn. Trudy Russk. Uniw. w Pragie. t. 2. s. 305—25. Odb. Praga. s. 23.

1390. **Halecki O.**: Przełom w dziejach Unji kość. w XIV w. Przegl. Powsz. t. 182. s. 276—97.

1391. — Podróż rzymska Jana V Paleologa. [1369/70]. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. t. 22. s. 13—9.

[Autor wykazuje związek między ówcz. rokowaniami papiestwa z Bizancjum, a sprawami organizacji kość. na ziemiach rus.].

1392. **Lewicki K.**: Geneza idei Unji brzeskiej. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 221—32 i odb.

1393. **Zenjuk**: [Unja kościelna na Białorusi]. Bełarus. Kultura. 1927. kn. 1. s. 42—5.

R: Samojło Wł., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 136—7.

1394. **Szmurło E.**: Rimskaja kurja na russkom prawosławnom Wostokie, 1609—1654. (Le Saint Siège et l'Orient orthodoxe russe). [Tekst dwuj̨ęz.]. Praga, Orbis. 1928. s. 360+260. R: Charłampowycz K., Ukrajina. kn. 38. s. 138—42. Lo Gatto E., Europa Orient. t. 9. s. 153—6. Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 182. s. 120—2. Slavík J., Slov. Prehled. 1928. t. 20. s. 772—3. Meyendorff A., Slav. Review. t. 8. s. 455. Tichý F., Bratislava. 1928. t. 2. s. 873—4.

1395. **Ryżewśkyj W.**: Zjizd ukrajińskich władyk u Lwowi w 1629 r. Bohosłowija. 1928. kn. 3. s. 161—73.

1396. La confession orthodoxe de Pierre Moghila, métr. de Kiev (1633—46). Rom 1927. s. CXXXI+223. R: Rosculet T., Revista Crit. t. 3. nr. 1. Iszczak A., Bohosłowija. t. 7. s. 235—7. Martel A., Revue Crit. d' Hist. 1928. t. 95. s. 370—1.

1397. **Jugie M.**: La confession orthodoxe de Pierre Moghila. Échos d'Orient. t. 28. s. 414—30.

1398. **Panaitescu P. P.**: L' influence de l'oeuvre de Pierre Moghila dans les principautés roumaines. Mélanges de l' Éco e Roum. en France. I part. 1926. s. 1—96. R: Rosculet T., Revista Crit. t. 3. nr. 1.

1399. **Kovševyč R.**: De primis litibus Ucrainorum apud Romanam Curiam judicatis. Bohosłowija. t. 7. s. 129—36.

1400. **Forstreuter K.**: Die ersten Gemeinden der griechischen Kirche in Ostpreussen. Ein Beitrag zum Beginn der deutsch-russischen Kulturbeziehungen. Königsberger Beiträge. s. 88—101.

1401. **Szczurat W.**: W oboroni Potijewoji Uniji. Pyśmo o. Petra Kamińskoho Cz. S. W. W., awditora hr.-kat. mytropoliji 1685 r. Lwiw. s. VIII +119, 1 facs.

1402. **Boudon A. ks.**: Stolica święta a Rosja. T. I. 1814—47. Kraków, Jezuici. 1928. s. 608. R: Wróblewski K., Aten. Kapł. t. 23. s. 199—202.

1403. **Charkiewicz W.**: Zmierzch Unji kościelnej na Litwie i Białorusi. (Przyczynki do dziejów kultury polskiej na półn.-wsch. ziemiach Rzplitej). Słonim, sgł. Księg. św. Wojc. s. 158, 4 tabl.

R: H. O., Alma Mater Viln. zesz. 8. s. 164—5. Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 184. s. 93.

1404. Odpis z aktu Archiwum kancelarji gen.-gubernatora wil. z r. 1835 nr. 1635/III karta 233—243 p. t. „Dieło ob ustrojstwie greko-unitskich cerkwiej po minskoj gubernji", przechowywanego w Archiwum Państw. w Wilnie. Odpis. [Wilno, Arch. Państw.]. s. 15.

[Tenże akt wydano w tłumaczeniu pol.: Odpis z aktu.... [j. w.].... p. t. „Sprawa organizacji greko-unickich kościołów na terenie mińskiej gubernji".... Nakład, rok i strony j. w.].

1405. **Urban J. ks.**: O misję religijną Polski na kresach wschodnich. Przegl. Powsz. t. 184. s. 129—49.

1406. **Fischer Wł.**: Skit maniawski, jego przeszłość i zabytki. Ziemia. t. 14. s. 118—22, 4 ryc.

1407. **Szczepkowski J.**: Z nieznanego zakątka. Supraśl i monaster bazyljański. Tyg. Ill. s. 881—2, 5 ryc.

1408. **Brežgo B.**: Klasztor tadulińskí na Witebszczyźnie. Ziemia. t. 14. s. 218—20, 3 ryc.

1409. **Wawrik W.**: Lwowskij Stawropigion w oswjeszczenii izsljedowanij I. I. Szaranewicza. Wremennik Stawrop. Inst. na 1928 g. s. 5—15.

1410. **Koranyi K.**: Konstytucje ces. Fryderyka II przeciw heretykom i ich recepcja w Polsce. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 39—40.

1411. **Odložilík O.**: Wycliffe's influence upon central and eastern Europe. Slav. Review. t. 7. s. 634—48.

1412. **Koch H.**: Der Protestantismus bei den Slaven. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 577—95 i odb.

1413. **Hartmann M.**: Die evang. Kirche Schlesiens in geschichtl. Entwickelung. Breslau, Trewendt. 1928. s. 94.

1414. **Bauer H.**: Die Glaubensspaltung in Ost- und Westpreussen und ihre nationalpolitischen Auswirkungen. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 17—33 i odb.

R: Spiess W., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 327—8.

1415. **Gerullis G.**: Nauji XVI amžiaus dokumentai apie reformaciją Prusu Lietuvoj. [Nowe dokumenty do Reformacji prusko-litewskiej w w. XVI]. Tauta ir Žodis. 1926. t. 4. s. 426—32.

1416. **Merczyng H.**: Wilno ewangelickie. Wilno 1925. s. 16.

[Suplement. Dokumenty arch., m. i. z XVI i XVII w.].

1417. Album historischer Altertümer des Protestantismus in Wilna. Hrsg. v. Łaski-Ges. Wilna. s. 9 nlb.+32 tabl.

1418. **Pohrt O.**: Reformationsgeschichte Livlands. Ein Überblick. Leipzig, Heinsius. 1928. s. VIII+134.

R: Arbusow L., Balt. Monatschr. 1928. Jg. 59. s. 749—54.

1419. **Schaffer R.**: Andreas Stoss, Sohn des Veit Stoss und seine gegenreformatorische Tätigkeit. Breslau, Müller. 1926. s. 175.

R: Lepszy L., Roczn. Krak. t. 22. s. 175—6.

1420. **Kolbuszewski K.**: Problemy Melanchtonowe. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. I. 1928. t. 21. s. 27—41 i nadb.

[Rola Mel. w Witenberdze, jego stosunek do luteranizmu i humanizmu; Polacy na uniw. w Witenb.; listowne stosunki Mel. z Polską; oddziaływanie teol. Mel. na Polskę; wpływ Mel. na szkolnictwo pol.].

1421. **Budka Wł.**: Kiedy Mikołaj Rej został protestantem? Ruch Lit. 1928. t. 3. s. 147—8.

1422. **Cichowski H. ks.**: O polemice kard. Hozjusza z reformatorem Janem Łaskim. Przegl. Teol. 1928. t. 9. s. 97—111, 253—68 i odb.

1423. **Bartel O.**: Walki religijno-dogmatyczne w l. 1559—1562. (Z dziejów Reformacji w Polsce). Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 93—108 i odb.

1424. **Kormanowa Ż.**: Bracia polscy, 1560—1570. Warszawa. s. 109. (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 7. z. 3).

1425. **Górski K.**: Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografja z dziejów pol. literatury arjańskiej XVI w. Kraków, Akad. Um. s. 296.

R: Brückner A., Ruch Lit. t. 4. s. 307—8.

1426. **Bursche E.**: O unitaryzmie wogóle i o polskim w szczególności. Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 129—57 i nadb.

[Omówienie pracy E. M. Wilbura (Our unitarian heritage, Boston 1925), który III część swego studjum poświęcił w całości sprawom polskim].

1427. **Siemieński J.**: Dysydenci w ustawodawstwie. Tamże. s. 81—9 i nadb.

1428. **Wotschke Th.**: Caselius' Beziehungen zu Polen. Archiv f. Reformationsgesch. Bd. 26. s. 133—52.

R: Bickerich, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 178—9.

1429. **Budka Wł.**: Faust Socyn w Krakowie. Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 120—3 i nadb.

1430. **Bodniak St.**: Hieronim Baliński, nieznany polemista katol. ze schyłku XVI w. Tamże. s. 104—14 i odb.

1431. **Bursche E.**: Program polskiego uniwersalizmu chrześcijańskiego [ks. Bartłomieja Bythnera]. Warszawa, Evert. 1927. s. 48.

1432. **Bickerich W.**: Ein Programm des polnisch-christlichen Universalismus. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 5—25. [Por. nr. 1431].

1433. **Kowalewska-Łypacewiczowa J.**: Zbór inowierczy w Dublanach. Kwart. Hist. t. 1. s. 515—9.

1434. **Smend G.**: Die Begründung der Kreuzkirchengemeinde in Lissa. Ein Bild aus der Vorzeit der evang. Kirche in Polen. [1628—56]. Lissa 1928.

R: Bickerich D., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 187—8.

1435. **Chmaj L.**: Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVII w. Kraków, Akad. Um. 1927. s. 240. R: Brückner A., Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 127—9.

1436. **Kvacala J.**: Marja Habsburska i Walka Komenskiego z braćmi polskimi. Warszawa 1928. s. 46. R: Chmaj L., Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 125—6.

1437. **Schulz K.**: Geschichte der evang. Kirche zu Rakwitz. [Rakoniewice, pow. Wolsztyn]. Posen. s. 62. [Druk. jako rękopis].

1438. **Wotschke Th.**: Der Pietismus im alten Polen. Deut. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 461—86.

1439. **E. H.**: Z dziejów ewangelicyzmu pol. w w. XVIII (1717—1768). Warszawa. s. 30. (Odb. z Głosu Ewang. nr. 16—20).

1440. **Wotschke Th.**: Hilferufe nach der Schweiz. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 69—110, H. 16. s. 26—74.

[Listy pastorów z Leszna do Zurychu w sprawach kościoła ewang., 1720—46].

1441. **Heuer R.**: Die altstädtische evang. Kirche in Thorn. Ein Beitrag zur Kirchen- und Kunstgeschichte des 18 Jhs. Tamże. H. 15. s. 1—56, 10 tabl.

1442. **Kesselring R.**: Die evang.

Kirchengemeinde Lemberg. (1778—1928). Lwów, Ewang. Gmina. s. IV+208, 25 tabl.

1443. **Just Fr.**: Um Pinne. Ein Kapitel aus der Geschichte des Pietismus. [Karol Rappard]. Posen, Lutherverlag. 1927. s. 106. R: Bickerich D., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 188—9.

1444. **Kaletka A. H.**: Jak Krauthofer został protestantem. [1845]. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 332—4.

V. Historja prawa. Historja społeczna i gospodarcza.

1445. **Taranowski T.**: Sławjanstwo kak predmet istoriko-jurid. izuczenija. Trudy IV Sjezda Russk. Akad. Organizacij. Cz. 1. Odb. Belgrad. s. 28.

R: Rauscher R. (p. t. K diskusi o ukolech právních dejin slov.), Bratislava. t. 3. s. 1109—12.

1446. **Siemieński J.**: Historja t. zw. historji ustroju Polski. Zarys. Cz. I. Przed rozbiorami. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 376—401 i odb.

1447. **Koranyi K.**: Z dziejów polskiej literatury prawniczej w XVI w. [Jan Jelonek Tucholczyk]. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 225—7.

1448. **Borysenok S.**: [Fedir Ewłaszewśkyj, prawnik białoruski XVI st.]. Połymja. 1928. nr. 5.

1449. **Sadowska L.**: Z listów do Joachima Lelewela o Statucie litewskim (1815—30). Aten. Wil. t. 6. s. 610—34. Odb. Wilno 1930. s. 25.

[Ignacy Daniłowicz — 28 listów, Józef Jaroszewicz — 6, Ignacy Oldakowski — 4, Ludwik Sobolewski — 3, Eustachy Januszkiewicz — 1].

1450. **Balzer O.**: Historja ustroju Polski. Przegląd wykładów uniw. Lwów, Gubrynowicz. s. 38.

1451. **Łaszczenko R.**: Łekciji po istoriji ukrajinśkoho prawa. Cz. I—II. Praha 1923/4. R: W. Z. [ajikyn], Zap. Czyna sw. Wasylija W. 1928. t. 3. s. 270—3. Małynowśkyj O., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. 1927. wyp. 3. s. 382—94. Odp. aut. (p. t. Widpowid' na zauważennja recenzentiw na narys pro Łyt. Statut), tamże. s. 408—20.

1452. **Nowyćkyj W.**: Derżawne mynułe Ukrajiny jak predmet nauky. Ukrajina. kn. 36. s. 1—17.

1453. **Kryster A.**: Do pytannja pro wyuczuwannja narodnioho prawa Ukrajiny. Praci Kom. dla Wyucz. Zwyczaju Prawa Ukr. 1928. wyp. 2. s. 416—43.

1454. **Adamus J.**: Z zagadnień prawa litewskiego. Lwów 1926. s. 56. (Pam. Hist.-Prawny. t. 2). R: Borysenok St., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 473—86. Okynszewycz Ł., Połymja. 1928. nr. 7. s. 197—204.

1455. **Maleczyńska E.**: Książęce lenno mazowieckie, 1351—1526. Lwów, Tow. Nauk. s. 160. (Studja nad Hist. Prawa Pol. t. 12. z. 2). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 200—3.

1456. **Vetulani A.**: Prawny stosunek księstwa pruskiego do Polski. Cz. I. 1525—1568. Spraw. Akad. Um. 1927. nr. 9. Też po niem.: Bull. de l'Acad. Pol. 1927. R: Köhler W., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 215—6. [Jako nazwisko autora podano błędnie imię: Adam].

1457. **Czubatyj M.**: Derżawno-prawne stanowyszcze ukrajińskych zemel Łytowśkoji derżawy pod kineć XIV w. Zap. Tow. Szewcz. 1924/6. t. 134/5. s. 15—65, t. 144/5. s. 1—108. R: Załoziecky W., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 168—9. Okynszewycz Ł., Połymja. 1926. kn. 4.

1458. **Łappo I.**: Litowsko-russkoe gosudarstwo w sostawie Reczi Pospolitoj. Nauczn. Trudy Russk. Uniw. w Pragie. t. 2. s. 63—76.

1459. Russkaja Prawda po spiskam Akademiczeskomu, Troickomu i Karamzinskomu. Pod red. A. I. Jakowlewa i Ł. W. Czerepnina. Moskwa 1928. s. 38.

1460. **Czernow W.**: Do pytannja pro redakciji „Ruśkoji Prawdy". Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 3—19.

1461. **Maksymejko M.**: Interpolaciji w tekstowi poszyrenoji Ruśkoji Prawdy. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 1—34.

1462. **Czernow W.**: K woprosu o bołgarskom wlijanii na Ustaw Jarosława. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 426—34.

1463. **Borysenok St.**: Spysky Łytowśkoho Statutu 1529 r. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 35—109.

1464. **Grodecki R.**: Instytucja wieców w Polsce piastowskiej. Spraw. Akad. Um. nr. 5.

1465. **Małynowśkyj O.**: Starodawnij derżawuyj ład schidnich Słowjan i joho pizniszi zminy. Narysy z istoriji prawa. Kyjiw. s. 183. (Zbirn. Soc.-Ekon. Widd. WUAN. nr. 26).

[M. i. ustępy: Wicze starodawn. Rusy; Dawnioruśkyj kniaż; Wołyń ta Halyczyna; Rozwytok arystokr. ładu w łytowśko-ruśkij derżawi; Rada W. Kn. Łyt.; Sojmy paniw-rad i waluyj sojm W. Kn. Łyt.].

1466. **Ruffini-Avondo E.**: Il principio maggioritario. Profilo stor. Torino, Bocca. 1927. s. 140.

[Rozdz. IX omawia szkodliwość polit. zasady jednomyślności, m. i. w Polsce].

R: Konopczyński Wł., Kwart. Hist. t. 1. s. 260—1.

1467. **Okynszewycz Ł.**: Heneralna rada na Ukrajini-Het'manszczyni XVII-XVIII st. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 253—425.

[Obszerny dodatek źródłowy. Por. komunikat i dyskusję, Ukrajina. kn. 33. s. 168—71. Por. także sprawozdanie Okynszewycza z podróży nauk., Praci Kom. j. w., wyp. 6. s. 459—72].

1468. **Wojciechowski Z.**: Sejm i władze rządowe w konstytucji 3-go maja. Tęcza. nr. 18.

1469. **Wilkoszewski A.**: Komisje porządkowe koronne za powstania kościuszkowskiego. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 219—86 i odb.

1470. **Laubert M.**: Die Verwaltung der Prov. Posen, 1815—1847. Breslau, Priebatsch. 1923. s. 312+40. R: Lüdicke R., Forsch. z. Brand. Gesch. 1926. Bd. 36. s. 216—7.

1471. **Messinger W.**: Organizacja skarbowości w Polsce przedrozbiorowej. [W pracy zbior.]: Krótki zarys historji rozwoju skarbowości. Łódź, Stow. Urzędn. Skarb. s. 33—48.

1472. **Balzer O.**: Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski. Lwów, Tow. Nauk. 1928. s. VIII+661. R: Schmid H. F., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 759—61.

1473. **Widajewicz J.**: Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej. Lwów 1926. s. 80. R: Barbar L., Zeitschr. f. Vergl. Rechtswiss. Bd. 44. s. 419 n.

1474. **Semrau A.**: Zur Geschichte des Mühlenregals im Deutschordenslande. [Na marg. pracy G. Kischa]. Mitt. d. Coppernicus-Ver. H. 37. s. 1—11.

1475. **Guttzeit E. J.**: Von der „Nacht" und dem „Nachtgeld". Ein Beitrag zur Geschichte der Viehsteuer im 15 u. 16 Jh. Mitt. d. Ver. f. Gesch. v. Ost- u. Westpreussen. 1929/30. Jg. 4. s. 1—5.

1476. **Konopczyński Wł.**: Pająki. (Pierwowzór podatku obrotowego). [1747]. Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 465—6.

1477. **Wojciechowski Z.**: Organizacja i kompetencja sądownictwa na prawie polskiem w Polsce piastowskiej. Cz. I (w okresie przedimmunitetowym). Spraw. Akad. Um. nr. 1 i nadb.

1478. — Sądownictwo prawa polskiego w okresie przedimmunitetowym. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 118—23.

[Streszczenie tej samej pracy, odmienne w szczegółach od nr. 1477].

1479. **Sawicki W.**: Assesorowie w sądach ziemskich i grodzkich na Rusi w XV w. Warszawa. s. 197. (Prace Semin. Dawn. Pol. Prawa Sąd. UW. nr. 2).

1480. **Mayer Zb.**: Wizerunek trybunału koronnego. Studjum prawnoobycz. Lwów. s. 72. (Pam. Hist.-Prawny. t. 7. z. 1).

R: J. A.[damus], Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2 s. 187—8.

1481. **Sochaniewicz K.**: Trybunał zamojski. (Studjum z dziejów dawnego prawa sądowego polskiego). Szym. Szymonowicz. [Praca zbior.]. s. 275—314. Odb. Zamość. s. 40.

[Dodatki: Regesta przywilejów m. Zamościa z l. 1580—1604; Przywilej trybunału zam. z r. 1604].

1482. **Łaszczenko R.**: Kopni sudy na Ukrajini, jich pochodżennja, kompetencija i ustrij. Cz. I—II. Zbirnyk Prawn. Kom. Tow. Szewczenka. 1925/7. t. 1—2. R: Czerkaśkyj I., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 509—14. Okynszewycz Ł., Polymja. 1928. nr. 9.

1483. **Czerkaśkyj I.**: Hromadśkyj (kopnyj) sud na Ukrajini-Rusi XVI do XVIII ww. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. 1928. wyp. 4 i 5. s. 1—714. R: Wajnsztejn O., Prapor Marksizmu. nr. 5. s. 177—92.

1484. **Krypjakewycz I.**: Studiji nad derżawoju Bohdana Chmelnyćkoho. (V. Hetmański uniwersały. VI. Sud). Zap. Tow. Szewcz. 1927. t. 147. s. 55—85. R: Okynszewycz Ł., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 521—4. Petrowśkyj M., Ukrajina. kn. 38. s. 137—8.

1485. **Czerkaśkyj I.**: Ustrij ta postupok prawnyj kozaćkych sudiw na Het'manszczyni. (Tezy). Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 427—57.

1486. **Drzewiecki H.**: Studja i materjały do dziejów notarjatu w Polsce. Cz. I—II. Warszawa, sgł. Gebethner. 1928. s. 91. R: Stelmachowski Br., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 382—3.

1487. **Adamus J.**: Uwagi o pierwotnem małżeństwie polskiem i słowiańskiem. Lwów 1927. s. 27. (Pam. Hist.-Prawny. t. 4). R: Czerkaśkyj I., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 502—5.

1488. **Sochaniewicz K.**: Rozwody na Rusi halickiej w XV i XVI w. Lwów. s. 64. (Pam. Hist.-Prawny. t. 7. z. 3).

R: Holländer E., Młoda Palestra. t. 1. s. 193—5.

1489. **Łaszczenko R.**: „Wineć" diwoczyj (crinile, crinale), jak instytut łytowśko-ukrajińskoho prawa. Zap. Ukr. Hospod. Akad. w Czechosłow. t. 2. s. 86—100.

1490. **Iwanyćkyj-Wasyłenko S.**: Zakony pro opiku nad nedolitkamy w dżerełach mahdeburżkoho prawa zachidnioji Rusy i Het'manszczyny. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. 1925. nr. 1. s. 59—81. R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch., Germ. Abt. Bd. 49. s. 688—93.

1491. **Estreicher St.**: „Freimarkt" i frymark. Czasop. Prawn. i Ekon. t. 25. s. 337—55.

1492. **Borysenok St.**: Zwyczajewe prawo łytowśko-ruśkoji derżawy na pocz. XVI st. (Zahalna charakterystyka). Praci Kom. dla Wyucz. Zwycz. Prawa Ukr. 1928. wyp. 3. s. 61—98.

1493. **Towstolis M.**: Spilna własnist' za zwyczajewym prawom Ukrajiny. Tamże. wyp. 2. s. 1—24.

1494. — Pro znachidku za zwyczajewym prawom Ukrajiny. Tamże. s. 25—39.

[I. Starodawni czasy].

1495. — Rozuminnja zastawy w zwyczajewomu prawi Ukrajiny. Tamże. s. 40—61.

1496. — Sut' zastawy za Łytowśkym Statutom. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 111—58.

1497. **Tyszczenko M.**: Huralne prawo ta prawo szynkuwaty horiłkoju w Liwoberežnij Ukrajini do k. XVIII w. Tamże. 1927. wyp. 3. s. 150—202.

R: Szamraj S., Ukrajina. 1928. kn. 4. s. 138—40.

1498. **Wasyłenko N. P.**: Materijały do istoriji ukrajińskoho prawa [w w. XVII i XVIII]. Kyjiw. s. LXIII+335. (Zbiru. Soc.-Ekon. Widd. WUAN. nr. 11).

1499. **Czomow I.**: Krwawa zemsta u Słowian. Lwów. s. 61. (Pam. Hist.-Prawny. t. 7. z. 6).

[Ruś, Polska, Litwa s. 9—29].

1500. **Kutrzeba St.**: Mężobójstwo w prawie polskiem XVI st. Czasop. Prawn. i Ekon. t. 25. s. 250—75.

1501. **Małynowśkyj O.**: Kary majnowi ta kary osobysti. (Narys z istoriji dawnio-ruśk., zach.-ruśk. ta ukr. prawa). Jubil. Zbirnyk na posz. D. Bahalija. (Kyjiw 1927). s. 197—208.

R: Czerkaśkyj I., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 508—9.

1502. **Mirza-Awakjanc N.**: Narysy z istoriji sudu w Liwoberežnij Ukrajini 2. poł. XVII st. II. Normy prawa ta typy złoczyniw u sudowij praktyci. Nauk. Zap. Katedry Ist. Ukr. Kult. (Charkiw). 1927. nr. 6.

R: Czerkaśkyj I., j. w., s. 524—7.

1503. **Charłampowycz K.**: Jak sudyły hajdamakiw w Niżyni 1751 r. Ukrajina. kn. 33. s. 38—46.

1504. **Prus K.**: Z dawnego sądownictwa wójtowskiego w Mikołowie. Zaranie Śląskie. t. 5. s. 3—5.

[10 wyroków sądu wójt. z lat 1685—1802].

1505. **Niemojewski J.**: Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu 1863 r. na terytorjum Królestwa Pol. Szkic hist.-prawny. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 301—30 i odb.

R: Koranyi K., Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2. s. 188—9.

1506. Konfiskaty popowstaniowe w Sądzie Najw. Sprawa Dr. Szumkowskiego. Warszawa 1928. s. 142. R: M. A., Przegl. Prawa i Adm. t. 54. s. 81.

1507. **Rafacz J.**: Starý proces polský. (Opr. St. Borowski, tłum. V. Vaněček). Praha, Akad. Kolo Přátel Pol. s. 57.

1508. Taubenschlag R.: Proces polski XIII i XIV w. do statutów Kazimierza W. Lwów, Tow. Nauk. 1927. s. 105. R: Koranyi K., Kwart. Hist. t. 1. s. 558—61. M. A., Przegl. Prawa i Adm. t. 54. s. 225—6.

1509. **Vetulani A.**: Z powodu recenzji mej rozprawki „Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W." przez J. Rundsteina. Kwart. Hist. t. 1. s. 273—4.

1510. **Rafacz J.**: Zasada dyspozytywności w dawnym procesie polskim. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 183—99 i odb.

1511. **Jarra E.**: L'influsso del peusiero italiano sulla filosofia del diritto in Polonia nel sec. XV. Rivista Intern. di Filos. del Diritto. 1927. t. 7.

1512. **Koranyi K.**: Jurisconsultos y jurisprudencia españoles en Polonia, s. XV—XVIII. Anuario de Hist. del Derecho Esp. t. 5. s. 227—45.

1513. — Wpływ prawa flandryjskiego na polskie w XVI w. Lwów 1927. s. 55. (Pam. Hist.-Prawny. t. 4). R: Schmid H. F., Zeitschr. f. Rechtsgesch., Germ. Abt. Bd. 49. s. 693—7. Halban L., Kwart. Hist. t. 1. s. 251—2. Iwanyćkyj S., Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 505—7.

1514. **Wojciechowski Z.**: Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza W. Poznań 1928. s. 201. R: Friedberg M., Roczn. Tow. Herald. 1928/9. t. 9. s. 261—74 i nadb. Rauscher, Bratislava. t. 3. s. 122—3.

1515. **Struwe P. B.**: Nabludenija i izsledowanija iz obłasti chozjajstwennoj žizni i prawa drewnej Rusi. I. Suszczestwował li w drewnej Rusi feodalnyj prawoporjadok? Sborn. Russk. Inst. w Pragie. t. 1. s. 389—464, 480—1.

[M. i. o stosunkach feudalnych na Rusi Lit.].

1516. **Mełeń A.**: Ordynacje w dawnej Polsce. Lwów. s. 62. (Pam. Hist.-Prawny. t. 7. z. 2).

1517. **Grabski Wł.**: Wieś polska na tle ewolucji dziejowej. Wstęp do historji wsi w Polsce. Warszawa. s. 23.

1518. — Historja wsi w Polsce. Warszawa, sgł. Kasa Mian. s. 450+IV.

1519. **Arnold St.**: Z dziejów społecznych Polski średniowiecznej. („Ascripticii" i ich geneza). Księga pam. ku czci Handelsmana. s. 37—50 i odb.

1520. — Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnem średniowieczu. Roczn. Łódzki. 1928. t. 1. s. 109—19. Odb. Łódź 1928. s. 13.

1521. **Hejnosz W.**: Ius Ruthenicale. Przeżytki dawnego ustroju społ. na Rusi halickiej w XV w. Lwów, Tow. Nauk. 1928. s. 112. R: Krypjakewycz I., Ukrajina. kn. 33. s. 136—7. Schmid H. F., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 834—5.

1522. **Koneczny F.**: Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie? Aten. Wil. t. 6. s. 8—15 i odb.

1523. **Stolze W.**: Die Erhebung der samländischen Bauern im September

1525, ihre Gründe, ihr Ziel und ihre Bedeutung. Königsb. Universitätsbund. Jahresber. 1928/9. s. 15—38.

1524. **Beckmann G.**: Die Dorfwillkür von Gross Köllen [Kolno, pow. Chełmno], 1534. Ermland, mein Heimatland. 1928. nr. 8—9.

1525. **Kozlowski E. ks.**: Uwarstwienie ludności wiejskiej w Wielkopolsce w 2 poł. XVI w. Poznań 1928. s. 94. R: Lutman A., Kwart. Hist. t. 1. s. 252—4.

1526. **Słabczenko M.**: Pałankowa orhanizacija Zaporożkych Wolnostiw. Praci Kom. dla «Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 159—252.

[Dodatek źródłowy].

1527. — Socijalno-prawowa orhanizacija Siczy Zaporożkoji. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. 1927. wyp. 3. s. 203—340 i odb. R: Tkaczenko M., Ukrajina. kn. 32. s. 101—6.

1528. **Kaminśkyj W.**: Parubočki hromady na Podilli, jak zwyczajewo-prawnyj instytut. Praci Kom. dla Wyucz. Zwycz. Prawa Ukr. 1928. wyp. 2. s. 89—106.

1529. **Śliwińska M.**: Duchowieństwo a sprawa włościańska za Stan. Augusta. Przegl. Powsz. t. 183. s. 138—54 i odb.

1530. **Liberak M. A.**: Pismo starostwa nowotarskiego do gromady Dzianisz z r. 1817. Wierchy. t. 7. s. 133—6.

1531. **Pampuch P.**: Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich (1807—1865). Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 36—57.

1532. **Mjałeszka M.**: Panszczyna na Bełarusi. Śjalanskija bunty za pryhonam na Wicebszczyne, 1832—55 hh. Połymja. 1925. nr. 4. s. 97—116, nr. 6. s. 101—24.

1533. **Stepowycz A.**: Do dijalnosty „Wremennoj Komissii po prekraszczeniju objazatelnych otnoszenij krestjan k pomieszczikam w Jugo-Zapadnom kraje". [1863/4]. Juwil. Zbiruyk na poszanu M. Hruszewśkoho. 1928. t. 1. s. 332—41.

1534. **Karasek A.**: Die Entwicklung des Dorfrechtes in den pfälzischen Siedlungen Galiziens. (C. d.). Dt. Blätter in Polen. 1928. Jg. 5. s. 494—505.

1535. **Kozierowski St. ks.**: Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geogr. Cz. II. Slavia Occid. t. 8. s. 231—391 i odb.

1536. **Koebner R.**: Locatio. Zur Begriffssprache und Geschichte der deutschen Kolonisation. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 1—32.

R: Hanisch E., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 588.

1537. **Schmid H. F.**: Die sozialgeschichtliche Auswertung der westslav. Ortsnamen in ihrer Bedeutung für die Geschichte des norddeut. Koloniallandes. Deut. Siedlungsforschungen R. Koetzschke dargebr. 1927. s. 161—96. R: Leipoldt J., N. Arch. f. Sächs. Gesch. Bd. 50. s. 258.

1538. — Die sozialgeschichtliche Erforschung der mittelalterlichen deutschrechtlichen Siedlung auf polnischem Boden. Vierteljahrschr. f. Sozial- u. Wirtschaftsgesch. 1927/8. Bd. 20. s. 301—55 i odb. R: E. A., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 191—2.

1539. **Aubin H.**: Wirtschaftsgeschichtliche Bemerkungen zur ostdeutschen Kolonisation. Aus Sozial- u. Wirtschaftsgesch. (Gedächtnisschrift f. G. Below). 1928. s. 169—96. R: Rehme P., Zeitschr. f. Rechtsgesch., Germ. Abt. Bd. 49. s. 466.

1540. **Inglot St.**: Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce. Kwart. Hist. t. 1. s. 475—514 i odb.

1541. **Jungandreas W.**: Beiträge zur Erforschung der Besiedlung Schlesiens und zur Entwicklungsgeschichte der schlesischen Mundart. Breslau, Marcus. 1928. s. 398. R: Schoppe G., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 810—3. Schwarz E., Anzeig. f. Deut. Alt. Bd. 48. s. 96—102. Bahlow H., Teuthonista. Jg. 5. s. 224—5. Mielke R., Zeitschr. f. Volkskunde. Jg. 39. s. 104.

1542. **Grodecki R.**: Pierwsi Niemcy na Śląsku. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 79—83.

1543. **Ziesemer W.**: Siedlungsgeschichte von Ost- und Westpreussen. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Ver. f. Niederdeut. Sprachforsch. 1927/8. Jg. 41. s. 56—7.

1544. **Keyser**: Bevölkerungsgeschichte des Preussenlandes zur Ordenszeit. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 146—7.

1545. **Rousselle M.**: Das Siedlungswerk des Deutschen Ordens im Lande Gerdauen [Gierdawy]. Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 220—55.

R: Łowmiański H., Aten. Wil. t. 6. s. 674—7.

1546. **Barkowski O.**: Die Besiedlung des Hauptamtes Insterburg [Wystruć] unter Herzog Albrecht und Markgraf Georg Friedrich von Ausbach, 1525—1603. T. 1. Prussia. 1928. Bd. 28. s. 159—243.

1547. **Schmauch H.**: Die Wiederbesiedlung des Ermlandes im 16 Jh. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 537—732.

1548. **Kopp J.**: Vom Kolonistenland „Ostpreussen". Eine Rückschau. Ostdeut. Monhefte. 1928/9. Jg. 9. s. 636—43.

1549. **Kummer K.**: Die Entwicklung der landwirtschaftlichen Siedlung in der Prov. Grenzmark Posen-Westpreussen. Habelschwerdt. s. 122, 1 tabl., 2 mapy.

1550. **Schumacher B.**: Die Bedeutung der preussischen Könige für die Wiederbesiedlung des deutschen Ostens. Korresp.-bl. d. Deut. Geschichtsver. Jg. 77. s. 82—98.

1551. 20 lat kolonizacji niemieckiej w b. zaborze pruskim. Przekład Sprawozdania jubil. b. Prus. Komisji Koloniz. (1886—1906). Z przedmową W. Staniewicza. Warszawa, Min. Reform Roln. s. 226.

1552. **Müller A.**: Die preussische Kolonisation in Nordpolen und Litauen (1795—1807). Berlin, Curtius. 1928. s. 204. R: Stein R., Vierteljahrschr. f. Sozial- u. Wirtschaftsgesch. 1928/9. Bd. 21. s. 492—4. Keyser F., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 2213—5. Kuhn W., Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 167—9. Bleich E., Mitt. aus d. Hist. Liter. Jg. 17. s. 209.

1553. **Müller A.**: Vom Deutschtum Kongresspolens und seiner Herkunft. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 278—93.

1554. **Artymiak A.**: Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie. [W. XVIII/XIX]. Spraw. Gimn. II w N. Sączu za r. 1927/8.

R: Laltermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 180—1.

1555. **Kuhn W.**: Die deutschen Siedlungen bei Kamiouka Strumiłowa. Dt. Blätter in Polen. 1928. Jg. 5. s. 508—23.

1556. **Textor H.**: Die Stellung der württembergischen Regierung und Presse zur Auswanderung in der Zeit von 1780—1817. Tamże. Jg. 6. s. 539—45.

1557. **Szamraj S.**: Do istoriji zaludnennja Stepowoji Ukrajiny w XVIII st. (Kryliwszczyna i Łyzabetczyna). Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. kn. 24. s. 207—302, 2 mapy.

[Duży procentowo udział brała w tej kolonizacji ludność państwa pol. (z Kijowszczyzny)].

1558. **Łowmiański H.**: Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej. Aten. Wil. t. 6. s. 293—336. Odb. Wilno 1930. s. 44.

[Wieś pruska i łotewska; Wieś litewska po pomiarze włócznej; Najstarsza wieś lit.].

1559. **Kuhn W.**: Die deutschen Siedlungsformen in Polen. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 309—24.

1560. **Widajewicz J.**: O nieregularnym układzie gruntów wiejskich [w w. XVII i XVIII]. Ziemia. t. 14. s. 42—3.

1561. **Loesch H.**: Die fränkische Hufe (II). Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 33—72, 1 ryc.

1562. **Langer J.**: Flurgrössen der südlichen Waldzone zwischen Elbe und Neisse. N. Lausitz. Magazin. 1926. Bd. 102. s. 77—125.

1563. **Sochaniewicz K.**: Pierwociny staropolskiego miernictwa. Przyroda i Technika. t. 8. s. 269—77.

1564. — Ślad, półśledzie, kwarta i kęs roli. (Ze studjów nad miarami roli w Wielkopolsce w XVI i XVII w.). Roczniki Hist. t. 5. s. 90—102.

1565. — Miary roli na Podhalu w ubiegłych wiekach. Lwów, Tow. Ludozn. 1927. s. 21. (Odb. z Ludu. t. 5 (25). 1926).

1566. **Iwanyćkyj S.**: Nowe z istoriji mist pid Mahdeburźkym prawom u Wel. Knjazіwstwi Łyt. [Danhjała, Drużczyc, Burdzejka]. Praci Kom. dla Wyucz. Ist. Prawa. wyp. 6. s. 486—92.

1567. **Wojciechowski Z.**: Najstarsze targi w Polsce. Uwagi krytyczno-polemiczne [nad pracą K. Maleczyńskiego]. Pamiętnik ku uczczeniu P. Dąbkowskiego. (Lwów 1927). s. 349—95. Odb. Lwów 1927. s. 51. R: Maleczyński K., Kwart. Hist. t. 1. s. 398—410.

1568. **Maetschke E.**: Schlesien als Land deutscher Städtegründungen, deutscher Kultur. Zeitschr. f. Kommunalwirtsch. 1926 [?]. Jg. 16. s. 631 n.

1569. **Keyser E.**: Verzeichnis der ost- und westpreussischen Stadtpläne. Königsberg, sgł. Gräfe. s. XIX+230.

R: Spiess W., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 322—3. Buchholz Fr., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 821—4. Papritz J., Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 406—7.

1570. **Schoenaich G.**: Bildpläne und Städtebau in Schlesien. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 281—302.

1571. **Krasoń J.**: Organizacja władz miejskich w Zbąszyniu do r. 1615. Spraw. Gimn. w Wolsztynie za l. 1918/9 do 1928/9. s. 3—32.

1572. **Ptaśnik J.**: Walki o demokratyzację Krakowa w XVII i XVIII w. Kwart. Hist. t. 1. s. 1—33.

1573. **Laubert M.**: Die Einführung der revidierten Städteordnung in der Prov. Posen. Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 31—77.

R: Jacob K., Hist. Zeitschr. Bd. 141. s. 436—7.

1574. **Kloss E.**: Das Bürgerbuch der Stadt Konitz [Chojnice], 1550—1850. Hrsg. v.... Danzig 1927. s. 110. R: Spiess W., Hans. Geschichtsbl. Jg. 54. s. 321—2.

1575. **Kloss E.**: Das Grundbuch der Stadt Dirschau [Tczew]. Hrsg. v.... Danzig, sgł. Danz. Verlagsges. s. XV+190, 1 tabl. (Quell. u. Darst. z. Gesch. Westpreussens. 14).

R: Hassbargen, Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 47—8. Papritz J., Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 407—8.

1576. Inwentarz dóbr kujawskich z 1760 r. Miasto Włocławek. [Z rkpisu]. Życie Włocławka. 1928. nr. 5.

1577. **Krämer A.**: Die wechselnde wirtschaftliche und politische Bedeutung des Landbesitzes der Stadt Breslau. Diss. Breslau 1927. s. 104.

1578. **Keyser E.**: Die grundherrlichen und gutsherrlichen Rechte der Stadt Danzig. Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 55—63.

1579. **Żebrowski T.**: Policja ruchu ulicznego w Warszawie za Stan. Augusta. Kron. Warszawy. ur. 5. s. 1—7, 4 ryc.

1580. **Koch Fr.**: Die Einführung der nächtlichen Strassenbeleuchtung in Bromberg, 1804—06. Deut. Wiss. Zeitschrift f. Polen. H. 15. s. 142—4.

1581. Zaleski Z.: Walka z pożarami w Poznaniu. Poznań 1928. s. 98. R: Walawender A., Kwart. Hist. t. 1. s. 263—4. ***, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 173—4.

1582. **Pfeiffer G.**: Das Breslauer Patriziat im Mittelalter. Breslau, Trewendt. s. XVI+412. (Darst. u. Quell. z. Schles. Gesch. Bd. 30).

R: Koebner R., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 400—2.

1583. **Hruszewśkyj O.**: Miszczański pidrachunky w rewizijach XVI w. Ist.-Heohr. Zbirnyk. t. 3. s. 1—8.

1584. **Baranowski I.**: Dzieje mieszczaństwa warszawskiego w epoce Sejmu Czterol. Warszawa. s. 15.

1585. **Tenenbaumówna E.**: [Mieszczaństwo warszawskie a Żydzi w 2 poł. XVIII w.]. Jinger Historiker. 1926. (stron 16).

1586. Księga jubil. Bractwa Kurkowego w Poznaniu. 1253—1929. Poznań. s. 200.

[M. i. Zaleski Z.: Pogotowie wojenne dawnego mieszczaństwa; Wieczorkiewicz T. K.: Z dziejów Br. K.; Bilski J.: Insygnja, klejnoty, dokumenty i pamiątki hist. Br. K.].

R: Zaleski Z., Kron. m. Poznania. t. 7. s. 348.

1587. Księga pam. Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. 1352—1927. Toruń 1928. s. 88.

[M. i. Janowski T.: Historja Br. Strz. w Toruniu; Dąbrowski St.: Pamiątki Br. Strz. w T.; Pietrykowski T.: Z dziejów Br. Strz.; Karnowski J.: Polska myśl państwowa u Pomorzan; St. D.: Toruń w dawnych wiekach i jego kościoły; Cieśliński M.: Krótki zarys rozwoju gosp. m. Torunia; Pietrykowski T.: Toruń w dobie napoleońskiej; Dąbrowski St.: Mundury milicji m. Torunia].

1588. Ustawy Bractwa Strzeleckiego z r. 1352 w Toruniu. [Toruń]. 1928. s. 20.

1589. **Kłymenko P.**: Zapysowa knyha lubłyńskoho Spaśkoho bratstwa 1551—1637 rr. Zap. Ist.-Filoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. kn. 21/22. s. 297—310.

1590. **Sobkowiak**: Zarys dziejów cechu garncarskiego w Lesznie. Stan Średni. (Poznań). 1927. nr. 7—9. R: Latternann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 170—1.

1591. **Charewiczowa Ł.**: Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozb. Lwów, Ossolineum. s. 194, 17 ryc.

R: Ptaśnik J., Kwart. Hist. t. 1. s. 587—8.

1592. **Skoczek J.**: Cech muzyczny lwowski w XVI i XVII w. Kwart. Muz. 1928/9. t. 1. s. 182—5.

1593. Dzieje cechu mistrzów piekarskich w Poznaniu. 1253—1928. Poznań, Cech Piek. s. 67.

1594. **Wentscher E.**: Die Lehrlinge der Thorner Bäckerinnung von 1622—8. Archiv f. Sippenforsch. 1928. Jg. 5. s. 61—3.

1595. **Rodkiewiczówna J.**: Cech introligatorski w Wilnie. Zarys hist. Wilno, Magistrat. s. 55. (Bibl. Wileńska. nr. 1).

1596. **Doubek Fr. A.**: Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna. I. Das Zunftbuch der Wilnaer Zinngiesser. [1742 n.]. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 123—48, 1 tabl. i odb.

R: Łowmiańska M., Aten. Wil. t. 6. s. 671—2.

1597. **Kon P.**: [Cechy żydowskie w Wilnie na pocz. XIX w. Prace Ekon.-Statyst. Żyd. Inst. Nauk. w Berlinie. 1927. t. 1, jęz. żyd.].

1598. **Beckmann G.**: Von Kuchenbäcker-Zunft und -Herberge in Alt-Ermland. Ermland mein Heimatland. nr. 10—12.

1599. **Nickel Fr.**: Die Handwerksordnung Friedrichs des Grossen für Westpreussen. Unsere Ermländ. Heimat. 1928. nr. 9—10.

1600. **Kłymenko P.**: Cechy na Ukrajini. T. I. Kyjiw, Akad. Nauk. s. 300.

1601. **Jerszow A.**: Do istoriji cechiw na Liwoberežži XVII—XVIII ww. Zap. Niżyn. Inst. Nar. Oswity. 1926. kn. 6. s. 81—124, 1929. kn. 9. s. 123—36.

[Treść: Cechowi powymnosti; Złowżywannja powynnostjamy cechiw z bohu polkowoji ta solennoji starszyny; Uleczi z cechiw].

1602. **Wóycicki A. ks.**: Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Zarys. Warszawa, sgł. Hoesick. s. 273, 2 tabl.

R: Gąsiorowska N., Ekonomista. t. 4. s. 119—21.

1603. **Krzeczkowski K.**: Projekt ubezpieczeń społecznych z czasów Księstwa Warsz. Ekonomista. t. 2. s. 135—44.

1604. **Boss E.**: Początki sprawy robotniczej w Królestwie Pol. w l. 1831—55. (Epoka paskiewiczowska). Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. t. 22. s. 58—74.

1605. **Gliksman G.**: L'aspect économique de la question juive en Pologne. Paris, Rieder. s. XXVIII+196, mapa.

[Cz. I. Aperçu historique, s. 1—58].

R: Rolicki H., Myśl Nar. nr. 46. s. 259.

1606. **Sosis I.**: K istorii ewrejskogo socialno-ekon. i kulturn. byta [na ziemiach lit., w XVII i XVIII w.]. Ewrejskaja Mysl. (Leningrad 1926). s. 262—81.

1607. **Bałaban M.**: Zabytki historyczne Żydów w Polsce. Pisma Inst. Nauk Judaist. w Warszawie. I. s. 1—156, 42 ryc. Odb.

[Treść: Jakiemi torami szedł przemysł artyst. u Żydów w Polsce?; Wystawy, muzea, biblioteki i archiwa; Synagogi; Cmentarze; Pamiątki świeckie, zabytki cechowe; Zabytki rodzinne].

1608. **Lewin D.**: Das Kurniker Judenprivileg v. J. 1715. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 139—42.

1609. **Berman J.**: [Materjały do dziejów Żydów w Polsce w 2. poł. XVIII w.]. Jinger Historiker. (Warszawa). 1926. (stron 5).

1610. **Modelski T. E.**: Przywilej na starszeństwo cygańskie z r. 1703. Ateu. Wil. t. 6. s. 583—8 i odb.

[Przywilej z ksiąg ziem. rosieńskich dany przez Augusta II. Janowi Dewałtowskiemu].

1611. **Rutkowski J.**: Histoire économique de la Pologne avant les partages. Paris 1927. s. 268. R: G. B., Revue de l'Univ. de Bruxelles. 1928/9. t. 34. s. 42°—3°. Bloch M., Annales d'Hist. Écon. t. 1. s. 147.

1612. **Bahalij D.**: Narys istoriji Ukrajiny na socijalno-ekon. hrunti. I. Istoriohraf. wstup i doba naturalnoho hospodarstwa. Charkiw, Derż. Wyd. s. 388.

R: Jastrebow F., Prapor Marksizmu. nr. 5. s. 167—77.

1613. **Warężak J.**: Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu, z uwzględnieniem stosunków gosp. w XIV i XV w. Lwów, sgł. Kasa Mian. s. IV+157, 5 tabl., 1 mapa. (Badania z Dziejów Społ. i Gosp. nr. 5).

R: Inglot St., Kwart. Hist. t. 1. s. 437—9. Tenże, Revue Hist. de Droit. t. 8. s. 375—9. Maas W., Vierteljahrschr. f. Soz.-u. Wirtschaftsgesch. 1929/30. Bd. 22. s. 445—7.

1614. **Gilewicz A.**: Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi w l. 1372—8. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 71—105 i odb.

R: Polaczkówna H., Kwart. Hist. t. 1. s. 574—8.

1615. **Kwapiszewski J.**: Z dziejów bartnictwa na Mazowszu w w. XV. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 167—77 i odb.

1616. **Sochaniewicz K.**: Miary i ceny produktów rolnych na Podolu w XVI w. Lud. t. 8 (28). s. 145—66.

1617. **Muhl J.**: Die Geschichte von Stutthof. Danzig, sgł. Danz. Verlags-Ges. 1928. s. 203. (Quell. u. Darst. z. Gesch. Westpreuss. 11. Studien z. westpreuss. Gütergesch. 3).

1618. **Hein M.**: Ostpreussens wirtschaftlicher Zustand im 1. Jahrzehnt des Grossen Kurfürsten (1640—50). Königsberger Beiträge. s. 209—17.

1619. **Krypjakewycz I.**: Sarancza na Ukrajini w XI—XVIII st. Wisnyk Pryrodozn. 1928. nr. 3/4. s. 183—91 i nadb.

1620. — Hołodiwky na Ukrajini XVII w. (Kilka litopysnych zapysok). Ukrajina. kn. 35. s. 34—7.

1621. **Fedorenko P.**: Z spirnych pytań ekonomiky Ukrajiny. [Na marg. książki] (M. Słabczenko, Organizacija chozjajstwa Ukrainy ot Chmelniszczinv do mirowoj wojny. T. I—IV. 1922/5). Tamże. s. 9—33.

1622. **Rundstein J.**: Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII i XVIII w. Warszawa 1928. s. 16. (Bibl. „Pszczelnictwa Pol.").

1623. **Pawlik St.**: Polskie instruktarze ekonomiczne. T. II. Wyd. .... Kraków, Akad. Um. s. XXXVIII+251.

[Materjały z lat 1665—1853, głównie z rus. i białorus. terytorjum etn.].

1624. **Rutkowski J.**: Le régime agraire en Pologne au XVIII-e s. Paris, Rivière. 1927. s. 72. (Odb. z Revue d'Hist. Écon.). R: Laubert M., Vierteljahrschr. f. Sozial- u. Wirtschaftsgesch. 1929/30. Bd. 22. s. 100—2.

1625. **Kniat M.**: Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce XVIII w. Próba rekonstrukcji budżetu gospodarstwa włość. Poznań. s. 63. (Odb. z Prac Kom. Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. t. 6).

1626. **Żabko-Potopowicz A.**: Praca najemna i najemnik w rolnictwie w W. Księstwie Lit. w w. XVIII na tle ewolucji stosunków w rolnictwie. Warszawa, sgł. Dom Książki Pol. s. 245.

1627. **Neselowśkyj O.**: Najmyty ta najmyczky na Podillu w XVIII st. Zap. Kamjaneć-Pod. Inst. Nar. Oświty. 1927. t. 2. s. 1—38. R: Charłampowycz K., Ukrajina. kn. 32. s. 130—2.

1628. **Baranowycz O.**: Pańske stawowe hospodarstwo [na poł. Wołyniu, w w. XVIII]. [Komun.]. Ukrajina. kn. 33. s. 171—2.

1629. **Krawczenko I.**: Jampilśkyj majetok naprykinci XVIII ta w 1. czwerti XIX st. Studiji z Ist. Ukr. t. 2. s. 56—95.

1630. **Sommer H.**: Die Verhältnisse im ehemal. Kammerdepartement Warschau zu südpreussischer Zeit von 1795—1807. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 111—36.

1631. **Slabczenko M. E.**: Materijały do ekonomiczno-socijalnoji istoriji Ukrajiny XIX st. T. I—II. Charkiw, Derż. Wyd. 1925/7. s. 318, 278. R: Łewytśkyj W. (p. t. Do pytannja pro strukturu istoriji ekon. pobutu Ukrajiny), Ukrajina. kn. 37. s. 3—13.

1632. **Tilgner Wł.**: Porównanie cen gospodarstw rolnych z lat 1920—5 z rozwojem cen od 1800—1912 w Poznańskiem. Poznań 1927. s. 78, 8 tabl. (Odb. z Roczn. Nauk Roln. i Leśn. t. 18).

R: Bujak Fr., Kwart. Hist. t. 1. s. 140—1.

1633. **Żabko-Potopowicz A.**: Stulecie działalności ziemiaństwa polskiego, 1814—1914. Warszawa. s. 143.

1634. **Karaczkiwśkyj M.**: Opys Podilla z 1819 r. W. Rudłyćkoho. (Do istoriji Podilla pocz. XIX w.). Studiji z Ist. Ukr. t. 2. s. 96—111.

1635. **Stepanyszyna O. M.**: Hospodarstwo majetkiw Branićkych na Kyjiwszczyni ta reformy 1860-ch r. u cych majetkach. [Komun. i dyskusja]. Ukrajina. kn. 32. s. 175—7.

1636. **Kaleko S.**: Die Agrarverhältnisse in Weissrussland vor der Umwälzung im J. 1917. Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 457—510.

[M. i. o polskim stanie posiadania na Białorusi].

1637. **Surzycki St.**: Rozwój wiedzy rolniczej w Polsce. Kraków, sgł. Gebethner. 1928. s. VIII+329.

1638. **Przyrembel Z.**: Polskie wzmianki, artykuły i publikacje z w. XVIII, dotyczące cukru i cukrownictwa. Warszawa. s. 23.

1639. **Gąsiorowska N.**: Le origini della grande industria polacca nel sec. 19. Nuova Rivista Stor. maj-czerw.

1640. — Przemysł metalowy polski w rozwoju dziejowym. VIII Rocznik Pol. Zw. Przemysł. Metal. Odb. Warszawa. s. 83.

1641. **Skibiński Fr.**: Regalė górnicze we wczesnem średniowieczu na Zachodzie i w Polsce. Przegl. Hist. t. 8 (28). s. 200—18 i odb.

1642. — Handel solny we wczesnem średniowieczu polskiem. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 451—64 i odb.

1643. **Rutkowski J.**: Podział dochodów w żupach ruskich za Zygmunta Augusta. Poznań 1927. s. 156. R: Taylor E., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 386—8.

1644. **Liberak A. M.**: Górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich. [Rys hist.]. Wierchy. 1927. t. 5. s. 13—30. R: Kallasówna St., Kwart. Hist. t. 1. s. 446—50.

1645. **Samsonowicz J.**: Historja górnictwa żelaznego na półn. zboczu gór Świętokrzyskich. Pamiętnik Koła Kielczan za r. 1928. s. 85—99.

1646. **Gawroński Fr.**: Stara droga handlowa Polski. Tyg. III. s. 811—2.

1647. **Szczerbyna W.**: Perewozy i mosty czerez Dnipro koło Kyjiwa. [W. X i n.]. Nauk. Zbirnyk za r. 1928. (Zap. Nauk. Tow. w Kyjiwi. t. 28). s. 177—83.

1648. **Raths R.**: Die Entwicklung des Weichselhandels von der Mitte des 13. bis zum 16. Jahrh. Dt Blätter in Polen. 1927. Jg. 4. H. 6—9. R: Przednowek T., Kwart. Hist. t. 1. s. 417—9.

1649. **Papritz I.**: Die handelsgeschichtliche Bedeutung Danzigs für den Osten. [Komun.]. Korresp.-bl. d. Dent. Geschichtsver. Jg. 77. s. 149.

1650. **Wendt H.**: Breslau und Görlitz am Ende des Mittelalters. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 73—123.

[Handel z Polską w w. XV i XVI].

1651. **Birkner E.**: Die Behandlung der Nürnberger im Ostseegebiet. Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver. H. 69. s. 1—54.

[Rozdz. Die Behandlung der Nürnberger in Posen (w. XV), s. 48—52].

1652. **Groth P.**: Handel Poznania z Zachodem w wiekach średnich. Kron. m. Poznania. 1927. t. 5. s. 340—66. R: Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 167—8. Nyczówna J., Kwart. Hist. t. 1. s. 563—4.

1653. **Koczy L.**: Handel Poznania do poł. w. XVI. Spraw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. s. 23—8.

1654. **Leitgeber J.**: Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego za dawnej Rzplitej pol. Poznań, sgł. Leitgeber. s. 327.

R: Zaleski Z., Kron. m. Poznania. t. 7. s. 346—7.

1655. **Maas W.**: Studien zur Wirtschaftsgeschichte des Posener Landes. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 141—69, H. 17. s. 149—66.

[Treść: Gewerbliches Leben; Skizzeń zur Geschichte der Preise; Steuern und Zölle].

1656. **Wagner W. A.**: Handel dawnego Jarosławia do poł. XVII w. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 123—45 i odb.

R: Charewiczowa Ł., Kwart. Hist. t. 1. s. 564—6. Polaczkówna H., tamże. s. 578—80.

1657. **Ungeheuer M.**: Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w poł. XV w. Z przedm. Fr. Bujaka. Lwów, sgł. Kasa Mian. s. VIII+298. (Badania z Dziej. Społ. i Gosp. nr. 6).

1658. **Reinhardt E.**: Johann Thurzo von Bethlemfalva, Bürger und Konsul von Krakau, in Goslar 1478—96. Goslar, Brumby. 1928. s. 96. R: Plaśnik J., Roczn. Krak. t. 22. s. 154—61 i odb. Kaiser H., Hist. Zeitschr. Bd. 140. s. 213—4. Voges H., Forsch. z. Brandenb. Gesch. Bd. 42. s. 209—10. Baasch E., Jahrb. f. Nationalökon. Bd. 131. s. 138. F. Hy, Ces. Casop. Hist. t. 35. s. 204—5.

1659. **Kraushar A.**: Kupiectwo warszawskie. Zarys pięciowiekowych jego

dziejów. Monografja hist.-obycz. Warszawa, Hoesick. s. 245.

R: Mazanowski R., Przegl. Współcz. t. 31. s. 318—9. Kage M., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 174—6. M. A., Przegl. Prawa i Adm. t. 54. s. 391. Kasterska M., Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 473—4.

1660. Rybarski R.: Handel i polityka handlowa Polski w XVI st. T. 1. Rozwój handlu i polityki handl. Poznań 1928. s. 363. R: Bujak Fr., Kwart. Hist. t. 1. s. 88—90. J. M., Casop. Matice Mor. t. 53. s. 255—7. Świętochowski A., Myśl Nar. nr. 8. s. 118—9.

— — T. II. Tablice i materjały statyst. Poznań, sgł. Gebethner. s. 344.

1661. Stopczyk W.: Handel międzynar. na Bałtyku. Toruń 1928. s. 192. (Pam. Inst. Bałt. ser. A. z. 1). R: Zierhoffer A., Czasop. Geogr. t. 7. s. 57—9.

1662. **Sas A.**: A beregi szálfákútja Munkácstol Danzigig. Munkács 1928. s. 31.

[O spławie drzewa z Munkacza do Gdańska w w. XVI i XVII].

1663. **Hoszowski St.**: Ceny we Lwowie w XVI i XVII w. Lwów 1928. s. 328. R: Rutkowski J., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 390—4. Charewiczowa Ł., Kwart. Hist. t. 1. s. 254—7.

1664. **Jodkowski J.**: O dawnych jarmarkach w Zelwie i Grodnie [od k. XVIII w.]. Źródła Mocy. zesz. 5. s. 91—6.

1665. **Rychliński St.**: Handel zagraniczny Królestwa Pol. w l. 1831—50. Ekonomista. t. 2. s. 67—102.

1666. **Laubert M.**: Die Errichtung einer Produktenbörse in Posen. [1845]. Dt. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 595—600.

1667. **Wiśniewski J.**: Indeksy cen hurtownych w Królestwie Pol. 1894—1903. Roczn. W. Szkoły Handl. w Warszawie 1927. t. 3. s. 223—67.

R: Hoszowski St., Kwart. Hist. t. 1. s. 131—3.

1668. **Ignatiuk A.**: Rozwój cen w b. Królestwie Pol. w okresie 1904—13. Tamże. 1928. t. 5. s. 271—90.

R: Hoszowski St., j. w.

1669. **Grodek A.**: Pierwszy Polski Bank Państwowy. [Komisja Dyrekcji Biletów Kasowych Księstwa Warsz., 1810—3]. Ekonomista. t. 1. s. 31—42.

1670. Bank Polski. 1828—1928. Warszawa 1928. s. 195+LXII. R: Grodek A., Ekonomista. t. 3. s. 105—10. R., Ruch Prawn., Ek. i Soc. t. 9. s. 388—90.

1671. **Mrozowska H.**: Projekt wprowadzenia Tow. Kredytowego Ziemskiego w Wilnie w r. 1830. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 257—75 i odb.

VI. Historja oświaty i kultury.

a) Historja języka.

1672. **Lehr-Spławiński T.**: Die Slavistik in Polen im letzten Jahrzehnt. Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 646—51.

1673. **Šišmanov J.**: Wesen und Aufgaben der dentschen Slavistik. Minerva-Zeitschr. 1928. Jg. 4. s. 233—9.

1674. **Smal Stockyj St.**: Der fundamentale Anteil des Ukrainischen an der Slavistik. Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 390—8.

1675. **Doroszewski W.**: La linguistique polonaise en 1928. Prace Filol. t. 14. s. 666—717 i odb.

1676. **Brückner A.**: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków, Sp. Wyd. 1927. s. 806. R: Klich E. (Pożyczki ruskie w języku pol.), Slavia Occid. t. 8. s. 493—510. Machek V., Listy Filol. 1928. t. 55. s. 141—52.

1677. **Klich E.**: Polska terminologja chrześcijańska. Poznań, Tow. Przyj. Nauk. 1927. s. 170.

[Zapożyczenia z języków obcych].

R: Taszycki W., Zeitschr. f. Slav. Philol. Bd. 6. s. 529—30.

1678. **Brückner A.**: Die germanischen Elemente im Gemeinslavischen. Archiv f. Slav. Philol. 1928. Bd. 42. s. 125—46.

1679. **Kleczkowski A.**: Wyrazy niemieckie w staroczeskiem i staropolskiem. Symbolae gramm. in honorem J. Rozwadowski. 1928. t. 2. s. 331—45. Także: Języki nowoż. (Księga pam. I. Zj. Naucz. Jęz. Nowoż.). Warszawa, sgł. Książnica-Atlas. s. 148 n.

1680. **Kowalski T.**: W sprawie zapożyczeń tureckich w języku polskim. Symbolae j. w. s. 347—53.

1681. **Czekanowski J.**: Terytorja antropologiczne i zróżniczkowanie dialektyczne polskiego obszaru językowego. Tamże. s. 427—36 i nadb.

1682. **Van Wijk N.**: Die čechisch-polnischen Übergangsdialekte und die älteren Beziehungen des polnischen Sprachgebietes znm čechisch-slovakischen. Amsterdam 1928. s. 36. (Mededeelingen d. Akad. v. Wetensch., afd. Letterkunde. 65. A. 1).

1683. — Zur Vorgeschichte der čechisch-polnischen Übergangsdialekte. Slavia. 1928/9. t. 7. s. 225—33.

1684. **Nitsch K.**: Z historji narzecza małopolskiego. Symbolae gramm. in honorem J. Rozwadowski. 1928. t. 2. s. 451—65.

1685. **Obrębska A.**: „Stryj, wuj,

swak" w dialektach i historji języka polskiego. Kraków, Akad. Um. s. 100, 3 mapy. (Monogr. Pol. Cech Gwar. 5).

1686. **Swiderska H.**: Dialekt Księstwa Łowickiego. Prace Filol. t. 14. s. 257—413, mapa i odb.

1687. **Nitsch K.**: Wybór polskich tekstów gwarowych. Lwów, Jakubowski. s. XIX+264, mapka. (Lwow. Bibl. Slawist. t. 10).

1688. **Doroszewski W. J.**: Monografje słowotwórcze. Formacje z podstawowem -k- i -l- w części sufiksalnej. Prace Filol. 1928. t. 13. s. 1—261 i odb.; 1929. t. 14. s. 34—85 i odb.

1689. **Kropaczek St.**: Zwrot „accusativus cum infinitivo" w języku polskim. Tamże. 1928. t. 13. s. 424—96.

1690. **Gaertner H.**: Najdawniejsze stpol. formy miejscownika l. mn. rzeczowników męskich i nijakich. Symbolae gramm. in honorem J. Rozwadowski. 1928. t. 2. s. 315—29.

1691. **Taszycki W.**: Stpol. wwieźnica. Język Pol. t. 14. s. 12—6.

1692. **Czubek J.**: Wwieźnica czy wieśnica? Tamże. s. 47—53.

1693. **Grodecki R.**: Więźnica lub wieżnica. Tamże. s. 89—91.

1694. **Doroszewski W.**: Parę słowotwórczych uwag z powodu *wwieżnicy. Tamże. s. 120—2.

1695. **Taszycki W.**: Dokoła dyskusji na temat *wwieźnicy. Tamże. s. 123—4.

1696. **Kubica St.**: Die deutsche Sprache des Florianer Psalters. Ein Versuch. Poznań. s. VII+71.

R: Anders H., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 188—90.

1697. **Janów J.**: Zespół ewangelijny Bibljoteki Ord. Zamoyskich nr. 1116 (=ZZ). Prace Filol. 1928. t. 13. s. 273—307, 2 tabl.

1698. **Taszycki W.**: Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII w. Lwów, Jakubowski. 1928. s. 264. R: Bielak Fr., Przegl. Współcz. t. 29. s. 524—6. Chrzanowski I., Ruch Lit. t. 4. s. 46—7. Vrtel-Wierczyński St., Pam. Lit. t. 26. s. 477—8.

1699. **Łęgowski**: Pomorskie zabytki jęz. z 16 i 17 w. Księga pam. Akad. Koła Pom. (Poznań). s. 21—30.

1700. **Janów J.**: O przekładzie „Wieczności piekielnej" [Hier. Drekseljusza] na język polski i ruski. Prace Filol. t. 14. s. 414—75.

1701. **Ledezma J.**: Der polnische Katechismus des Ledezma und die litauischen Katechismen des Mikalouis Daugssa und des Anonymus v. J. 1605. Hrsg. v. E. Sittig. Göttingen, Vandenhoeck. s. VIII+163. (Zeitschr. f. Vergleich. Sprachforsch. Erg.-H. 6).

R: Fraenkel E., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 2500—1.

1702. **Syrwid K.**: Punktay sakimu. (Punkty kazań). Litauisch u. polnisch. Tl. I—II. Hrsg. v. Fr. Specht. Göttingen, Vandenhoeck. s. 61+XII+387; VIII+259.

R: Fraenkel E., j. w., s. 763—5.

1703. **Brahmer M.**: Język polski w karykaturze francuskiej XVII w. [Hauteroche i i.]. Język Pol. t. 14. s. 99—102.

1704. **Chrzanowski I.**: Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego. Symbolae gramm. in hon. J. Rozwadowski. 1928. t. 2. s. 475—86 i nadb.

R: Korpała J., Ruch Lit. t. 4. s. 23.

1705. **Lehr-Spławiński T.**: Józef Dobrowski a językoznawstwo polskie. Sborník statí k stému výročí smrti J. Dobrovského. (Praha). s. 107—13.

1706. **Flajšhans V.**: Dobrovský vůdce. Časop. Nár. Musea. t. 103. s. 1—22.

1707. **Ławrow P.**: Uczenaja dejatelnost' J. Dobrowskogo. Izw. po Rnssk. Jazyku. t. 2. s. 528—620.

1708. **Ogijenko I.**: Język cerkiewnosłowiański na Litwie i w Polsce w ww. XV—XVIII. Prace Filol. t. 14. s. 525—43.

1709. **Mychalczuk K.**: Do pytannja pro ukrajińsku literaturnu mowu. Ukr. Dijałektoł. Zbirnyk. kn. 2. s. 1—42.

1710. **Woznjak M.**: Apołohija kyryłyci Denysa Zubryćkoho. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 121—42 i odb.

1711. **Szlubski A.**: Adnosiny rasijskaha ŭradu na bełaruskae mowy ŭ XIX st. Zap. Addz. Human. Nawuk Inst. Beł. Kult. 1928. kn. 2. s. 303—37.

R: A. S. (p. t. Rząd ros. a język białor.), Przegl. Wil. nr. 11. Samojło Wł., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Jg. 5. s. 568.

1712. **Tomaszewski A.**: Połabianie i ich język. Strażn. Zach. t. 8. s. 244—59 i odb.

1713. **Milewski T.**: Przyczynki do dziejów języka połabskiego. Slavia Occid. t. 8. s. 8—49.

b) Historja literatury.

1714. **Brückner A. i Lehr-Spławiński T.**: Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich. Lwów, Jakubowski. s. VIII+206. (Lwow. Bibl. Slawist. t. 9).

R: Richter J. Br., Pam. Lit. t. 26. s. 469—77. Batowski H., Ruch Słow. t. 2. s. 331—4. Klich E., Myśl Nar. nr. 38. s. 134—6. Mágr A. St., Prager Presse. nr. 203.

1715. **Máchal J.**: Slovanské literatury. Díl III. Praha, Nar. Musej. s. 795.

R: Heidenreich J., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 518—25.

1716. **Wollman Fr.**: Slovesnost Slovanů. Praha, Vesmír. 1928. s. 264. (Weingart: Slované. Díl II).

R: Gołąbek J., Ruch Słow. t. 2. s. 270—4. Hruszewśkyj M., Ukrajina. kn. 38. s. 133—4.

1717. **Gołąbek J.**: Zadania i cele studjum literatur słowiańskich w Polsce. Ruch Słow. t. 2. s. 325—31.

1718. — Zagadnienie łączności literatur słowiańskich. Tamże. s. 367—75.

1719. **Chrzanowski I.**: Historja literatury polskiej. (Przegląd wydawnictw). Ser. II. 1922/4. Slavia. 1928/9. t. 7. s. 373—93; 1929/30. t. 8. s. 385—401.

1720. **Korbut G.**: Literatura polska od początku do wojny światowej. T. I. Od w. X do k. XVII. T. II. Od w. XVIII do r. 1820. Wyd. II. Warszawa, sgł. Kasa Mian. s. XII+621, 439.

1721. **Kleiner J.**: Die polnische Literatur. Wildpark-Potsdam, Athenaion. s. 114, 3 tabl., 53 ryc. (Handbuch d. Literaturwiss., hrsg. v. O. Walzel. Literaturen d. slaw. Völker).

1722. **Dobrzycki St.**: Historja literatury polskiej. T. I. Poznań 1927. s. VIII+600. R: Ciechanowska Z., Przegl. Powsz. t. 181. s. 375—7.

1723. **Vydra B.**: Polská středověká literatura kazatelská a její vztahy ke kazatelské literatuře české. Věstnik Čes. Spol. Nauk., tř. I. 1927. nr. 1. Odb. Praha 1928. s. 155.

R: Bidlo J., Časop. Matice Mor. t. 53. s. 525—31. Szyjkowski M., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 955—6. Zíbrt Č., Český Lid. t. 29. s. 45—6.

1724. **Diels P.**: Ein Hussitenlied auf König Sigismund. Archiv f. Slav. Philol. 1928. Bd. 42. s. 97—108.

1725. **Sochaniewicz K.**: Słownik biograficzny pisarzy polsko-łać. Kwart. Klas. t. 3. s. 441—2, oraz: Streszczenia refer. Zjazdu Klas. Filol. w Poznaniu.

1726. **Nadolski Br.**: Rola Jana z Ludziska w polskiem Odrodzeniu. Pam. Lit. t. 26. s. 198—211.

1727. **Ganszyniec R.**: Polonolatina. XII. Analekta do Listów miłosnych. Tamże. s. 44—81.

1728. **Feldhorn J.**: Literatura polska w. XVI a Żydzi. (Szkic bibljogr.). Spraw. Żyd. Gimn. Koed. w Krakowie za r. 1928/9. Odb. Kraków. s. 14.

1729. Opus epistolarum Des. Erasmi Roterodami denuo recognitum et auctum per P. S. Allen et H. M. Allen. T. VII. (1527/8). Oxonii 1928. s. 560.

[M. i. listy Erazma do humanistów pol.].

R: Krzyżanowski J., Ruch Lit. t. 4. s. 216—7.

1730. **Budka Wł.**: Krakowska siedziba Mik. Reja. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 184—6.

1731. **Kot St.**: Andrzeja Frycza Modrzewskiego list do króla Zygm. Augusta przy wręczeniu dzieła O poprawie Rzplitej. [1551]. Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 115—9 i nadb.

1732. Szymona Mariciusa z Pilzna korespondencja z l. 1551—5. Wyd. St. Kot. Kraków, Akad. Um. s. XIX + 261. (Archiw. do Dziejów Liter. i Ośw. ser. II. t. 1 (16). nr. 2). Odb. wstępu p. t. Humaniści polscy XVI w. między sobą.

1733. **Dobrzycki St.**: Ze studjów nad Kochanowskim. Prace Komisji Filol. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. t. 4. s. 41—110. Odb. Poznań, sgł. Fiszer. s. 70.

[Treść: Kolęda Koch.; Bibliographica: 1. Kilka kwestyj co do autorstwa Koch. 2. Rzekome drugie wydanie Psałterza. 3. Wydania Fragmentów z r. 1590].

R: Weintraub W., Pam. Lit. t. 26. s. 480—2.

1734. **Esih J.**: Poljski i hrvatski „Satir ili divlji čovjek". Hrvatsko Kolo. 1928. t. 9. s. 166—81.

[Porównanie utworu Kochanowskiego z poematem Reljkovicia (1762)].

1735. **Górnicki Ł.**: Dworzanin polski. Opr. R. Pollak. Kraków, Sp. Wyd. 1928. s. LXXXVII + 427. (Bibl. Nar. ser. I. nr. 109).

R: Brahmer M., Pam. Lit. t. 26. s. 283—91. Damiani E., Giornale Stor. della Letter. Ital. t. 93. s. 156—64.

1736. **Kozielewski I.**: Łukasz Górnicki. Studjum hist.-lit. Lwów. s. 146. (Archiw. Tow. Nauk. we Lwowie. dz. I. t. 2. z. 3).

1737. Historja o cesarzu Otonie, 1569. Wyd. J. Krzyżanowski. Kraków, Akad. Um. 1928. s. XIX + 204. (Bibl. Pisarzów Pol. nr. 80).

R: Masłowa O., Zap. Ist.-Filol. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. kn. 25. s. 342—9.

1738. **Masłowa O.**: Sproba heneałohiji wydań „Historyi o cesarzu Othonie". Biblioł. Wisti. nr. 4 (21). s. 47—54, 1 ryc.

[7 znanych polskich wydań w obrębie lat 1569—1766].

1739. **Sinko T.**: Problemy Sępowe. Studja staropol. (Księga ku czci A. Brücknera). 1928. s. 428—65 i odb. R: Hartleb M., Pam. Lit. t. 26. s. 291—6.

1740. **Brückner A.**: Trybunał literacki. Pam. Warsz. zesz. 1. s. 56—77.

[Polemika w sprawie autorstwa kilku utworów XVI i XVII w. (Sęp Szarzyński, Rej, Sz. Zimorowicz)].

1741. **Sinko T.**: Jedna czy dwie maniery Sępowe. Z powodu art. A. Brücknera. Pam. Lit. t. 26. s. 380—7. Odpowiedź Brücknera (p. t. Dwie maniery Sępowe), tamże. s. 599—604.

1742. Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studja. Pod red. St. Łempickiego. Zamość. s. 330, tabl.

[Z treści: Kallenbach J.: Wejście w Sz.; Skoczek J.: Kraj lat dziecięcych Sz.; Sinko T.: Pindarus Polonus. (Rzecz o łać. odach Sz.); Weintraub W.: Anglik [Tomasz Segethus] przyjaciel Sz.; Życzyński H.: Wiersz w Sielankach Sz.; Skulski R.: Sz. i Sieniawscy].

R: Skulski R., Pam. Lit. t. 26. s. 725—32.

1743. **Nadolski Br.**: Geneza Roksolanji Sebastjana Klonowicza. Tamże. s. 321—30.

1744. **Królińska J.**: Samosci vates inclyti. (Jan Zamoyski w świetle literatury współcz.). Tamże. s. 244—59.

1745. **Windakiewicz St.**: Piotr Skarga. Kraków 1925. s. 239. R: Krzyżanowski J., Slav. Review. t. 7. s. 449—52.

1746. **Chrzanowski I.**: W sprawie Kazań sejmowych Skargi. Kraków 1926. s. 31. R: Krzyżanowski J., j. w.

1747. **Wąsik W.**: Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka. (Ze studjów nad dziejami filozofji w Polsce i recepcją Arystotelesa). Zesz. II. Warszawa, Kasa Mian. s. 241—460.

1748. **Badecki K.**: Literatura mieszczańska w Polsce XVII w. Lwów 1925. s. 543. R: Hordyńskyj J., Ukrajina. kn. 34. s. 135—8.

1749. **Janów J.**: Z dziejów polskiej pieśni hist. (T. Zawacki autorem „Nieznanego śpiewnika hist. z XVI w."). Pam. Lit. t. 26. s. 143—63.

1750. **Krzyżanowski J.**: „Peregrynacja Maćkowa". (Szkic z dziejów romansu staropol.). Lud. t. 8 (28). s. 186—213. Odb. Lwów 1930. s. 30.

1751. — Pogłosy Dekameronu w powieści polskiej XVI i XVII w. Szym. Szymonowicz. [Ks. pam.]. s. 201—33. Poprzednio: Spraw. Akad. Um. nr. 7.

1752. **Brożek Jan**: Gratis. 1625. Wyd. H. Barycz. Kraków, Akad. Um. s. XV + 180. (Bibl. Pisarzów Pol. nr. 82).

R: Knot A., Minerwa Pol. t. 2. s. 233—4.

1753. **Badecki K.**: Na marginesie „Literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.". I. Nagrobki. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 86—90 i odb.

[„Nagrobki" — niedochowany druk lwowski z r. 1626].

1754. **Gładysz Br. ks.**: Motywy polskie w poezji ks. Sarbiewskiego. Aten. Kapł. t. 23. s. 385—92 i odb.

1755. **Oko J.**: Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 47—64 i odb.

1756. **Mikulski T.**: Henryk Chełchowski. Kartka z dziejów literatury pol. XVII w. Toruń, Tow. Nauk. s. 104.

R: Krzyżanowski J., Ruch Lit. t. 4. s. 277—8.

1757. **Pogonowski J.**: Polonika w „Osmanie" Gundulicia. Ruch Słow. t. 2. s. 12—5.

1758. **Staszewski H.**: Czy [poeta] Jan Gawiński był szlachcicem? Pam. Lit. t. 26. s. 604—6.

1759. **Kosiński L.**: Przysłowia Andrzeja Maks. Fredry. Poznań, sgł. Gebethner. s. 110.

1760. **Bobek Wł.**: „Argenida" Wacława Potockiego w stosunku do swego oryginału. Kraków, sgł. Kasa Mian. s. VIII + 70. (Prace Hist.-Lit. nr. 32).

R: Gubrynowicz Br., Pam. Lit. t. 26. s. 296—8. Brückner A., Ruch Lit. t. 4. s. 178—9.

1761. **Szczygieł Wł.**: Źródła „Rozmów Artaxesa i Ewandra" Stan. Her. Lubomirskiego. Kraków. s. 89. (Prace j. w., nr. 31).

R: Brückner A., Pam. Lit. t. 26. s. 485—6. Krzyżanowski J., Ruch Lit. t. 4. s. 308—9.

1762. **Spławiński St.**: „Farsalja" Lukana w przekładach polskich XVII w. Kraków. s. 65. (Prace j. w., nr. 33).

1763. **Peretc W. N.**: Issledowanija i materiały po istorii starinnoj ukrainskoj literatury XVI—XVIII ww. IX—XV. Leningrad 1928/9. s. 234, 122, tabl. (Sbornik po Russk. Jaz. i Słow. t. 1. wyp. 1 i 3).

[XI. „Oswoboždennyj Ierusalim" T. Tasso w ukr. perewode k. XVII — nacz. XVIII ww. [przekład oparty na polskim, Piotra Kochanowskiego, 1687] (wyp. 1. s. 163—234); XIV. Brań, kak priem u pol. i ukr. polemistow XVI—XVII ww. (wyp. 3. s. 56—72)].

1764. **Jaworskij Ju. A.**: Powjesti iz „Gesta Romanorum" w karpatorusskoj obrabotkie konca XVII w. Sborn. Russk. Inst. w Pragie. t. 1. s. 351—88, 479—80.

[Nowoodkryte fragmenty przeróbek z tłumaczenia polskiego].

1765. **Magoun Fr. P. jr. u. Jarcho B.**: Eine russ. Handschrift der Historia de Preliis. (Rezension J^4). Archiv f. Slav. Philol. 1928. Bd. 42. s. 262—74.

[Autor wykazuje ścisłą zależność przeróbki od wzorów pol.].

1766. **Simon L.**: Nieznany dialog pijarski o Bolesławie Śmiałym. [1723]. Pam. Lit. t. 26. s. 88—91.

1767. **Lühr G.**: Fortuna exulum sapientia.... Danielem prophetam ad supremum in Babylone principatum evehens. Ein neues Jesuitendrama aus Brannsberg v. J. 1735. Mit einem Verzeichnis der früher veröffentlichten Schuldramen der litauischen Ordensprovinz. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 771—84.

1768. **Simon L.**: Repertuar teatrów w Polsce za czasów Stan. Augusta. Uwagi na marg. dzieła L. Bernackiego. Pam. Lit. t. 26. s. 242—82.

[Przedstawienia teatr.; Krytyka autorstwa niekt. dramatów stanisł.].

1769. **Reiss J.**: Do dziejów teatru Stan. Augusta w Polsce. Tamże. s. 606—8.

1770. **Bednarski St. ks.**: Geneza Naruszewiczowego wiersza: „Na ruinę jezuitów". Przegl. Powsz. t. 183. s. 105—17.

1771. **Göckler G.**: Das Bistritzer Gesangbuch aus dem J. 1775. Nösner Gabe. (Bistritz). 1928. s. 65—91.

1772. **Helsztyński St.**: Milton in Poland. Studies in Philology. t. 26. nr. 2. s. 145—54 i odb.

1773. **Bernacki L.**: Materjały do życiorysu i twórczości Ign. Krasickiego. Pam. Lit. t. 26. s. 398—466, 636—79.

1774. **Ujejski J.**: Pamiętnikowi Warszawskiemu pro memoria. Słów kilka o jego antenatach [1782—1831]. Pam. Warsz. zesz. 1. s. 106—21.

1775. **Świerczewski E.**: Wojciech Bogusławski i jego scena. Zarys biograf. Warszawa, sgł. Hoesick. s. 239.

R: Simon L., Ruch Lit. t. 4. s. 152—4.

1776. **Brumer W.**: Słnżba narodowa W. Bognsławskiego. Warszawa, Hoesick s. 242.

1777. **Simon L.**: Dwa etaty teatralne Bogusławskiego z l. 1783 i 1784. Rnch Lit. t. 4. s. 175—8.

1778. **Brumer W.**: Budżet teatralny W. Bogusławskiego w 1801 r. Tyg. Ill. s. 418.

1779. **Korwin J.**: Powieść o Pułaskim z 1786 r. [„Lodoiska" J. B. Louveta]. Świat. nr. 40 i 41.

1780. Stanisław Staszic. Księga zbior. pod red. Z. Kukulskiego. Lublin, sgł. Arct. 1928. s. 827. R: Forst-Battaglia O., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1928. Bd. 4. s. 676—83.

1781. **Leśniewski Cz.**: Około zgonu St. Staszica. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 179—220. Odb. [Warszawa]. s. 42.

— Około zgonu St. Staszica. Testament. Krótki rys życia mego. Z nieznanego rkpisu. Warszawa. s. 60.

1782. **Drogoszewski A.**: Kilka dat do życiorysu i działalności pisarskiej Woronicza. Z Dziejów Liter. Pol. w. XIX. (Warszawa, Tow. Nauk.). s. 216—64.

1783. — Czy „Sybilla" jest echem „Ruin" Volneya? Pam. Lit. t. 26. s. 1—22.

1784. **Korbut G.**: Pogromca obskurantów z przed stu lat [ks. Jan Gorczyczewski, † 1823]. Z Dziejów Liter. Pol. w. XIX. s. 5—39 i odb.

1785. **Szyjkowski M.**: Polski udział w czeskiem odrodzeniu. Cz. I. Józefa Dobrowskiego związki z Polską. Cz. II. Poezja doby Stan. Angusta jako fundament odrodzenia poezji czeskiej (t. zw. szkoła poetów J. A. Puchmajera). Spraw. Akad. Um. nr. 6.

R: Batowski H., Ruch Słow. t. 2. s. 443—4.

1786. — Józefa Dobrovsky'ego związki z Polską w zakresie zagadnień hist.-piśm. Sborník statí k stému výročí smrti J. Dobrovského. (Praha). s. 295—331 i odb.

R: Batowski H., j. w.

1787. **Klarnerówna Z.**: Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848. Warszawa, Kasa Mian. 1926. s. 302. R: Silberstein L., Zeitschr. f. Slav. Philol. 1928. Bd. 5. s. 506—11.

1788. **Lednicki W.**: Poland and the slavophil idea. Slav. Review. 1928/9. t. 7. s. 128—40, 649—62.

R: Jaffe N., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 455—6.

1789. **Chomicz P.**: Hoene-Wroński w Polsce i zagranicą. Warszawa, Hoesick. s. 70.

1790. **Górski K.**: Epizod walki racjonalistów z obskurantami na pocz. XIX w. Węgrzecki i Surowiecki. Ruch Lit. t. 4. s. 166—9.

1791. **Maver G.**: Alle fonti del romanticismo polacco. Rivista di Letter. Slave. t. 4. s. 48 - 64. Odb. Roma. s. 21.

R: Szyjkowski M., Slavia. 1929/30. t. 8. s. 661—4.

1792. **Szmydtowa Z.**: Dante and polish romanticism. Slav. Review. t. 8. s. 292—304.

1793. **Vydra B.**: Lidová píseň srbská v Polsku v prvních dobách polského romantismu. Slov. Přehled. t. 21. s. 585—601, 667—84.

1794. — České padělky rukop'sné v polské literatuře. Bratislava. t. 3. s. 34—65.

1795. **Pigoń St.**: Z dawnego Wilna. Szkice obycz. i lit. Wilno, Magistrat. s. VIII + 167. (Bibl. Wil. nr. 2).

[Treść: Dyletant osobliwy przed sądem uczonych. Sprawa Zorjana Dołęgi Chodakowskiego w Uniw. Wil. [1819]; Projekt katedry języka lit. w dawnym Uniw. Wil. [memorjał Kaz. Kontryma, 1822]; Kłopoty księdza cenzora [Jędrzeja Kląglewicza]. Gawęda z dziejów prasy wil. przed stuleciem; Z życia młodzieży akad.; Wśród „żywych kamieni" [ustalenie topografji gimn. wil. z l. 1820-ych]; „Występne" książki. Kartki z dziejów procesu filar. [podręczniki szkolne: ks. P. Chrzanowskiego Wybór różnych gatunków mowy wolnej i ks. O. Kopczyńskiego Gramatyka]; Sztambuch Maryli; Postawa religijna młodego Mickiewicza; Przed odjazdem w daleką, nieznajomą drogę" [o 2 wierszach Mick. z r. 1824]; Pierwsza wigilja wygnańca. Fragment z życia Tomasza Zana w Orenburgu [1824]; Między Polską a Rosją. Z przeżyć uniw. Apollona Skalkowskiego [1822/5]; Szermierz ohs urantyzmu [ks. Wawrzyniec Marczyński]. Z dziejów walki o szkołę polską przed stuleciem; Jan Andrzej Ram, wileński neofita-towiańczyk; Słów kilka o t. zw. Madonnie Mickiewicza w Dukształach; Pierwszy pomysł pomnika A. Mickiewicza w Wilnie [1858]].

1796. (g).: Spór o Chodakowskiego. [Por. nr. 1795]. Ziemia. t. 14. s. 325—7.

1797. **Mościcki H.**: Promieniści — Filomaci — Filareci. [Materjały. Wyd. ...]. Wyd. III, popr. Warszawa, Gebethner. 1928. s. 210. (Bibl. Uniw. Lnd. 47).

1798. **Hahn W.**: Józef Jeżowski jako filolog. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 313—28 i odb.

1799. **Erdman-Jabłońska Z.**: Koledzy kowieńscy Mickiewicza - nauczyciela. Aten. Wil. t. 6. s. 133—46 i odb.

1800. **Zaleski Z. L.**: Najnowsze wydawnictwa francuskie o Mickiewiczu. Pam. Lit. t. 26. s. 732—42.

1801. **H. de M.[ontfort]**: M. et la pensée française en 1929. [Przegląd bibljogr.]. Monde Slave. t. 2. s. 391—416.

1802. **Montfort H.**: Les fêtes en l'honneur de M. et les voix de la pensée française. [Przegląd bibljogr.]. Pologne Polit., Econ. t. 10. s. 214—6, 249—55, 315—7.

1803. A. M. et la pensée française. 1830—1923. Témoignages des écrivains sur A. M., choisis et publiés par St. P. Koczorowski. Paris, Gebethner. s. 83.

R: M. B., Przegl. Współcz. nr. 85. s. 311—2. Ciechanowska Z., Przegl. Powsz. t. 182. s. 363—5. Rossija i Sławianstwo. nr. 23.

1804. **Mazon A.**: A. M. [Wykład w Sorbonie]. Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 226—8, 257—9, 289—95. Odb. Paris. s. 15.

1805. **Cazin P.**: A. M. et les débuts du romantisme polonais. Monde Slave. t. 2. s. 329—49.

1806. **Martel A.**: Hommage à A. M. Paris, Nouv. Revue. s. 15.

1807. **Palewski J. P.**: M., âme de la Pologne. Paris, Gebethner. s. 56.

1808. **Zaleski Z. L.**: A. M., poète et dictateur moral de la Pologne. Revue de Paris. t. 3. s. 176—89.

1809. **Veron P.**: M. et son oeuvre. Revue Mondiale. t. 189. s. 52—66.

1810. **Laguirande-Duval**: M., écrivain et orateur français. Monde Slave. t. 2. s. 359—70.

1811. **Rolver J.**: A. M., Polens Nationaldigter. Woel. s. 52.

1812. **Mickiewicz Wł.**: Żywot A. M. Wyd. St. Dobrzycki. T. I. Wyd. II, popr. i uzup. Poznań, Pozn. Tow. Przyj. Nauk. s. X + 450, 37 tabl.

1813. **Kon P.**: Z lat nauczycielskich A. M., 1819/23. Aten. Wil. t. 6. s. 147—66. Odb. Wilno. s. 24.

1814. **Lednicki W.**: M. en Russie. Revue de l' Univ. de Bruxelles. 1928/9. t. 34. s. 318—33 i odb.

1815. **Ettinger P.**: M. a Rosja. [Puszkin, Sobolewski]. Wiad. Lit. 1928. nr. 6.

1816. **Mężyński K.**: List M. do Bułharyna. Myśl Nar. nr. 48. s. 278—9.

1817. **Windakiewicz St.**: M. i Zaleski. Przegl. Współcz. t. 29. s. 408—18.

1818. **Czernobaew W.**: Krasinskij i M. Slavia. 1928/9. t. 7. s. 585—99.

1819. **Croiset M.**: M. au Collège de France. [Wykład w Sorbonie]. Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 161—3.

1820. **Montfort H.**: A propos de l' inaugnration de la statne de M.: Autour d' une chaire au Collège de France. Revue Intern. de l' Enseign. t. 49. s. 288—304.

1821. **Kridl M.**: A. M. et la France. Revue de l' Univ. de Bruxelles. 1928/9. t. 34. s. 334—54.

1822. **Woroniecki E.**: A. M. et „sa" France éternelle. Nouv. Revue. 15 juin, 1 juill.

1823. **R. de B.**: Qnelques amitiés françaises d' A. M. Monde Slave. t. 2. s. 371—8.

[Burgaud des Marets, Montalembert, Lamennais, de Vigny, George Sand, Quinet, Michelet].

1824. **Perrier M.**: A. Towianski et son influence sur M. Mercure. t. 211. s. 579—95.

1825. **Cantoni F.**: Un centro polonofilo in Bologna nello scorcio del sec. XIX. (Con una lettera inedita di A. M. sulla legione polacca in Italia). I. L'Accademia Polacca. [1878 n.]. II. M. a Bologna nel 1848. Il Comune di Bologna. nr. 9—10. Odb. s. 20, 15 ryc.

1826. **Stoińska C.**: Religijność M. Przegl. Powsz. t. 181. s. 364—74, t. 182. s. 101—12.

1827. **Sekreta M.**: Socjologiczne systemy M. i Krasińskiego. Zestawienie porówn. Ruch Lit. t. 4. s. 129—33.

1828. **Windakiewicz St.**: Brytanomanja M. Przegl. Współcz. t. 29. s. 40—9. Przekł. ang. (p. t. The anglomania of M.). Slav. Review. t. 8. s. 131—9.

1829. **Stachowicz J. H.**: Stosunek M. do Napoleona. Spraw. Pryw. Semin. Męsk. w Przemyślu za r. 1928/9.

1830. **Topass J.**: M. et les Juifs. Palestine. juill.-août.

1831. **Kleiner J.**: Z badań nad poezją wielkich romantyków. „Grażyna" jako poemat polit. Tyg. Ill. 1928. nr. 52.

1832. **Latawiec Cz.**: Dziady A. M. Nowe oświetlenie problemów. Poznań, Jachowski. s. 136.

R: Grebiennikow P., Ruch Lit. t. 4. s. 220—1.

1833. **Łytkowski J.**: Idea pracy narodowej w „Dziadach" M. Łódź, Fiszer. s. 87.

1834. **Pigoń St.**: Uczta kozła a święto Dziadów. (Ze studjów nad genezą „Dziadów" kowieńsko-wileńskich). Myśl Nar. 1928. t. 8. s. 449—51, 466—8.

1835. **Ujejski J.**: Utwory M. w czasopismach warszawskich z l. 1825—8. Ruch Lit. t. 4. s. 270—3.

1836. **Blüth R. M.**: Chrześcijański Prometeusz. Wpływ Boehmego na kon-

cepcję III części „Dziadów". Z Dziejów Liter. Pol. w. XIX. (Warszawa, Tow. Nauk.). s. 178—212.

[Część większej całości. Rozdziały: I. Boehme mistrzem martynistów moskiewskich: II. Martyn. echa w mistycznym ruchu z czasów panowania Aleksandra I].

1837. **Szucki H.**: M. i Boehme. (Przyczynki do mistyki polskiej). Pam. Lit. t. 26. s. 315—41.

1838. **Łempicki St.**: T. zw. „Heinrech" w bruljonie M-owskich „Ksiąg pielgrzymstwa". Spraw. Akad. Um. nr. 3.

1839. **Gołąbek J.**: Bibljografja słowiańskich przekładów „Pana Tadeusza". Slavia. 1929/30. t. 8. s. 428—38.

1840. — Sądy Słowian o „P. T.". Ruch Słow. t. 2. s. 103—10.

1841. **Pigoń St.**: Ze studjów nad tekstem „P. T.". Trzy notatki. Kraków, Tow. Miłośn. Książki. 1928. s. 45.

1842. **Krajewski St.**: Na marginesie „P. T.". Myśl Nar. nr. 39—40.

[2. Data uczty w Soplicowie (20/6—2/7 1812)].

1843. **Czartkowski A.**: Prototyp podkomorzego [Ant. Przecławski, podkom. słonim.]. Uwaga na marg. „P. T.". Ruch Lit. t. 4. s. 169—71.

1844. **Lemonnier L.**: Les dernières nouvelles de Mérimée. Mercure. 1928. t. 208. s. 102—20.

[Autor wykazuje silny wpływ P. T. na nowelkę Lokis].

R: Montfort H., Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 25—6.

1845. **Procházka A.**: K Jiráskovým počátkům literárním. 2. Časop. pro Moderní Filol. 1928/29. t. 15. s. 118—24.

[O wpływie P. T. na Marylę Jiráska, 1885].

1846. **Guillot de Saix**: A. M., antenr dramatique français. L' Européen. 14 mai.

1847. **Montfort H.**: M., traducteur de La Pucelle d' Orléans. Monde Slave. t. 2. s. 379—90.

1848. **Płoszewski L.**: Źródła i problemy wydania krytycznego Prelekcyj paryskich M. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. I. 1928. t. 21. s. 45—9 i nadb.

1849. — M. o Ojczyźnie. Ruch Lit. t. 4. s. 257—64, 300—5.

[I. Wykład o „Ojczyźnie Polaków" (1841); II. Przemówienie: „Nadeszły inne czasy" (1842)].

1850. **Ilešić Fr.**: Motyw „Żelisław i Ludomira" (Stan. Jaszowski, 1803—42). Pam. Lit. t. 26. s. 232—41.

1851. **Korpała J.**: Dzieje drugiej edycji Historji literatnry polskiej Bentkowskiego. Silva Rer. 1928. t. 4. s. 100—10 i odb.

1852. — Uwagi o polskiej prasie literackiej przed powstaniem listopadowem. Tamże. s. 93—100 i odb.

1853. **Lednicki W.**: Aleksander Puszkin. Studja. Kraków, Sp. Wyd. 1926. s. 407.

[Rozdz.: Dookoła przeciwpolskiej trylogji lirycznej Puszkina, s. 36—161; Z historji poet. przyjaźni. I. Wiersz Puszkina do Mickiewicza, s. 162—212].

R: Pogodin A., Slavia. 1928/9. t. 7. s. 643—8.

1854. — Pouchkine et la Pologne. Paris, Leroux. [1928]. s. 210. R: Pusino J., Hist. Zeitschr. Bd. 141. s. 202—3. Montfort H., Pologne Polit., Écon. t. 10. s. 58—60, 89—92. Vinokur G., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 752—3. W. L., Ost-Europa. 1929/30. Jg. 5. s. 200—1.

1855. **Baldensperger F.**: Alfred de Vigny a Polska. Przegl. Współcz. t. 29. s. 14—27.

1856. **Kuthe O.**: Heinrich Laubes Roman „Die Krieger" im Zusammenhang mit der Polenbegeisterung um 1830. Marburg 1925. s. 108. R: Richter J. Br., Pam. Lit. t. 26. s. 139—42.

1857. **Suchodolski B.**: Sowiński w poezji. V Spraw. I Gimn. im. Sowińskiego w Warszawie za r. 1928/9.

1858. **Korbut G.**: Bohdan Zaleski i Stanisław Worcell w Ulmie, 1832. Z Dziejów Liter. Pol. w. XIX. s. 213—5.

1859. **Płoszewski L.**: Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego. Pam. Lit. t. 26. s. 608—35 i odb.

1860. **Czermiński A.**: Ukraina w poezji Słowackiego. Przegl. Powsz. t. 184. s. 176—200, 317—35.

1861. **Rychlik E.**: Ukrajiński motywy w poeziji J. Słowáckoho. Zap. Nižyn. Inst. Nar. Oswity. kn. 9. s. 211—62 i odb.

R: Szyjkowski M., Slavia. 1929/30. t. 8. s. 821—4.

1862. **Fyłypowycz P.**: Z nowitnioho ukr. pyśmenstwa. Ist.-lit. statti. Kyjiw, Kultnra. s. 166.

[W rozprawie Szlachy Frankowoji poeziji (s. 5—50) próba częściowej paraleli między Frankiem a Słowackim].

1863. **Pini T.**: Krasiński. Poznań, Wyd. Polskie. [1928]. s. 321. R: Silberstein L., Zeitschr. f. Slav. Philol. 1928. Bd. 5. s. 519—23.

1864. **Nucci N.**: Z. Krasiński. Saggio crit. Padova, Draghi. 1928. s. 86.

1865. **Płoszewski L.**: Zagadka „Korespondencji z Palermo" Z. Krasińskiego. Ruch Lit. t. 4. s. 97—105.

1866. **Suchodolski B.**: Geneza „Psalmu Miłości" Z. Krasińskiego. Tamże. s. 6—15.

1867. **Ujejski J.**: Prolegomena do dziejów polskiego mesjanizmu. Pam. Warsz. zesz. 3. s. 65—83.

1868. **Kallenbach J.**: Towianizm na tle historycznem. Kraków 1926. s. 192. R: Silberstein L., Zeitschr. f. Slav. Philol. 1928. Bd. 5. s. 511—9.

1869. **Begey A.**: U źródła. Wspomnienia o A. Towiańskim. Przedm. St. Pigonia. Przegl. Współcz. t. 29. s. 357—82 i odb.

1870. **Szmydtowa Z.:** Towianizm we Włoszech. Myśl Nar. nr. 2—3. s. 22—4, 37—9.

1871. **Reckzeh G.:** Grillparzer und die Slaven. Weimar, Duncker. s. VIII + 94.

1872. **Kraushar A.:** Polki twórcze czasów nowszych. Ser. I. Warszawa, Hoesick. s. 259, 10 tabl.

[Deotyma, Ilnicka, Sowińska, Hoffmanowa, Żmichowska, Kl. Potocka].

1873. **Rychlik E.:** Pro dejaki polśki perekłady ukr. narodnich dum. [Adam Pieńkiewicz, 1838]. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 54—63.

1874. **Bar A.:** Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu. Pam. Lit. t. 26. s. 164—96 i odb.

1875. **Hleb-Koszańska H.:** Źródła sądów w rozprawie Michała Grabowskiego „O nowej literaturze franc.". Wilno, Koło Polon. s. 83.

1876. **Hnatjuk W.:** Polśkyj literator M. A. Grabowśkyj i joho pryjateluwannja z P. O. Kuliszem. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk. 1928. t. 21/22. s. 227—47; 1929. kn. 23. s. 97—124.

1877. **Jurowśka O.:** Kulisz i Grabowśkyj. Ukrajina. kn. 36. s. 72—85.

1878. **Bryk I.:** Kolijiwszczyna w anhlijśkij mowi. [Henryk Krasiński, Gonta. London 1848]. Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 294—319.

1879. **Łuszpynśkyj Pł.:** Szekspiriwśka zakraska dramy H. Krasińskoho „Gonta". Tamże. s. 320—8.

1880. **Szmydtowa Z.:** Norwid jako tłumacz Homera. Z Dziejów Liter. Pol. w. XIX. (Warszawa, Tow. Nauk.). s. 99—115.

1881. **Kraszewski J. I.** i **Kronenberg L.:** Korespondencja, 1859—76. Wyd. M. Dynowska. Kraków, sgł. Gebethner. s. XXXI + 466, 4 tabl.

1882. **Makowiecki T.:** Dwie autobiografje Teodora Tomasza Jeża. Ruch Lit. t. 4. s. 77—82.

1883. **Słabczenko T.:** Koły powernuw na Ukrajinn Sadyk-Pasza? [1872]. Zap. Ist.-Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk kn. 25. s. 281—4.

1884. **Szweykowski Z.:** Pozytywizm polski. Próba oceny. Przegl. Współcz. nr. 83. s. 406—19.

1885. **Wóycicki K.:** Walka na Parnasie i o Parnas. Materjały i opracowania do dziejów pozytywizmu pol. Cz. I. Warszawa, Gebethner. 1928. s 234.

1886. **Bessażanka Z.:** Podłoże hist.-społ. poezji ludowej Lenartowicza i Konopnickiej. Cz. I. Pam. Lit. t. 26. s. 342—72.

1887. **Bronarski A.:** Quo vadis dans ses rapports avec les littératures romanes. Revue de Littér. Comp. t. 9. s. 163—70.

1888. **Lednicki W.:** Tołstoj a Polska. Przegl. Współcz. t. 29. s. 383—407, t. 30. s. 80—107 i odb.

1889. **Hoesick F.:** Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie. Warszawa, Hoesick. s. 45.

1890 **Jastrzębska H.:** St. Żeromskiego „Wiatr od morza" a średniowieczne legendy o św. Wojciechu. Ruch Lit. t. 4. s. 65—9.

1891. **Ziesemer W.:** Die Literatur des Deutschen Ordens in Preussen. Breslau, Hirt. 1928. s. 128. R: Schumacher, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 136—8. Strauch Ph., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 757—9. Funk Ph., Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd. 23. s. 505—8.

1892 **Heckel H.:** Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien. Bd. 1. Von den Anfängen bis zum Ausgang des Barock. Breslau, Ostdeut. Verlagsanst. s. X + 418.

R: Jantzen H., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 414—6.

1893. **Hruszewśkyj M.:** Istorija ukrajinśkoji literatury. T. I—V, 1. Kyjiw 1923/6. R: Brückner A., Zeitschr. f. Slav. Philol. 1927. Bd. 4. s. 462—9.

1894. **Woznjak M.:** Istorija ukrajinśkoji literatury. T. I—III. Lwiw 1920/4. R: Brückner A., j. w., s. 469—71.

1895. **Piotuchowicz M. M.:** Narysy historyi bełaruskaj litaratury. Cz. I. W. XIX i pacz. XX. Mensk 1928. s. 211.

1896. **Pniewski Wł.:** Przegląd literatury kaszubskiej. Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 123—51 i odb.

c) Historja szkolnictwa.

1897. **Truchim St.:** Rola Kościoła w dziejach Polski [na terenie szkolnictwa]. Spraw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. t. 3. s. 57.

1898. **Tync St.:** Kilka uwag o historjografji szkolnej Pomorza polskiego. Minerwa Pol. 1927. s. 240—54. R: Lattermann, Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 180—1.

1899. **David P.:** Étudiants polonais dans les universités françaises du moyen-âge (XIII—XV s.). Petit Courrier de France et de Pologne. nr. 9—10. Odb. Grenoble. s. 16.

1900. **Skoczek J.:** Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej. Lwów. s. 319. (Wschód. t. 3). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 19—22.

R: Knot A., Kwart. Hist. t. 1. s. 566—72. Kamiński J., Wojsk. Przegl. Prawn. t. 2. s. 357—8.

1901. **Bruchmüller W.:** Fränkisch-obersächsisch-schlesische Kulturbeziehungen. Schrift. d. Ver. f. Gesch. Leipzigs. Bd. 14. s. 27—43.

[M. i. Ślązacy na uniw. w Lipsku, w. XV—XVII].

1902. **Wotschke T.:** Polnische Studenten in Frankfurt. [W. XVI—XVIII]. Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 228—44.

1903. — Polnische Studenten in Wittenberg. Tamże. 1926. Bd. 2. H. 2. R: Miaskowski K. ks., Reform. w Pol. 1928. nr. 20. s. 123—5.

1904. — Polnische Studenten in Wittenberg, — Heidelberg, —Leiden, — Altdorf. [Rec. łączna]. Tamże. 1926/8. Bd. 2—4. R: Bickerich D., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 182—4.

1905. **Kot St.:** L'Université de Louvain et la Pologne. Le Flambeau. 1927. t. 10. nr. 11. s. 257—69; 1928. t. 11. nr. 1. s. 36—46.

1906. **Waschinski E.:** Das kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen vom Beginn der Reformation bis 1773. Bd. 1—2. Breslau, Hirt. 1928. s. 558, 324. R: Lühr, Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. 1928. Bd. 23. s. 511—8. Keyser E., Deut. Literaturzeit. Jg. 6 (50). s. 2431—4. Buchholz Fr., Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 138—41. Faber W., Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. 1928. Jg. 27. s. 82—4. Odp. autora (p. t. Zur älteren Danziger Schulgeschichte), tamże. Jg. 28. s. 10—4. Odp. rec., tamże. s. 14—5. Stephan W., tamże. s. 71—3. Bickerich D., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 16. s. 184—7. Haase F., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 104—7.

1907. **Buchholz Fr.:** Eustachius von Knobelsdorff als Schüler in Kulm. [1533 n.]. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s 804—20.

1908. — Die Lehr- und Wanderjahre des ermländ. Domkustos Eustachius v. Knobelsdorff. Braunsberg 1925. s. 155. R: Krollmann, Altpreuss. Forsch. Jg. 6. s. 142—3. Keyser, Mitteil. d. Westpreuss. Geschichtsver. 1928. Jg. 27. s. 84. Plattard J., Revue de 16. Siècle. 1927. t. 14. s. 393—5. Lorson P., Revue d'Hist. Eccles. t. 25 t. s. 762—3.

1909. **Olinski H.:** Vor 400 Jahren. Mitteilungen aus einer Schulmeisterchronik [Trunz, pow. Elbląg]. Lehrerzeit. f. Ost- und Westpreussen. Jg. 60. s. 655—7.

1910. **Nadolski Br.:** Nauczanie greczyzny w Polsce w XVI w. Minerwa Pol. t. 2. s. 9—30.

1911. **Fidziński F.:** Rej o wychowaniu fizycznem w Polsce XVI w. Wychow. Fiz. t. 10. s. 121—9.

1912. — Jan Kochanowski o wychowaniu fizycznem w Polsce XVI w. Tamże. s. 230—6.

1913. **Lehmann J.:** Die örtliche und soziale Herkunft der Königsberger Studenten, 1544—1649. Inaug.-Diss. Leipzig. s. 157.

1914. **Loret M.:** Polskie pielgrzymstwo naukowe w Rzymie od XVI—XVIII w. (Karta z dziejów kultury i nauki w Polsce). Nanka Pol. t. 11. s. 131—73.

1915. Księga pam. ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. I. Z dziejów dawnego Uniw. T. II. Dziesięciolecie 1919—29. Wilno, sgł. Zawadzki. s. VII + 438 + 2 tabl., 114 + 1 tabl.

R: Łempicki St., Minerwa Pol. t. 2. s. 279—90.

1916. **Bednarski St. ks.:** Geneza Akademji Wileńskiej. Księga pam. j. w., t. 1. s. 1—22 i odb.

1917. **Urban J. ks.:** Uniwersytet Batorego. Przegl. Powsz. t. 184. s. 3—9.

1918. **Iwaszkiewicz J.:** W wielką rocznicę. Uniwersytet Wileński. Tyg. Ill. s. 764—5.

1919. **Piczeta U. I.:** Pytańne ab wyszejszaj szkole na Belarusi u minułym. [Akademja Wileńska]. Pracy Belar. Dzjarż. Uniw. 1928. nr. 19. s. 3—19. R: Wanczura A., Minerwa Pol. t. 2. s. 227—8.

1920. **Hofmann A.:** Antonio Possevinos Bemühungen um die sog. nordischen päpstlichen Seminare, 1578—85. Ein Beitrag zur Geschichte der kath. Pädagogik. Koblenz, Görres-Druck. s. 117.

1921. Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg, 1578—1798. Hrsg. v. G. Lühr. Braunsberg 1925/6. s. 213. (Monum. Hist. Warm. Bd. 11). R: Czaplewski P. ks., Kwart. Hist. t. 1. s. 545—7.

1922. **Masalski D.:** [Litewscy i białoruscy studenci w Brunsberdze, 1578—1798]. Rodnyja Goni. 1927. kn. 4.

R: Samojło Wł., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 136.

1923. **Mikkola J. J.:** Pohjoismaalaisista ja eritoten suomalaisista opiskelijoista Braunsbergin paavillisessa seminaarissa ja Olmützin kollegiossa. [Studenci finlandzcy w seminarjum brunsberskiem i kolegjum ołomunieckiem]. Historiallinen Arkisto. 1928. t. 36. Tieteellisiä ilm. s. 1—7.

1924. **Poplatek J. ks.:** Powstanie seminarjum papieskiego w Wilnie (1582/5). Aten. Wil. t. 6. s. 47—71, 429—55, 1 tabl. Odb. Wilno 1930. s. 51.

1925. **Loth E.:** Gdańska szkoła anatomiczna (1584—1812). Archiw. Hist. i Filoz. Med. 1928. t. 8. s. 1—20, 208—28.

1926. **Kot St.:** Publikacja nowych uniwersytetów w XVI w. Królewiec i Zamość. Kraków, Tow. Miłośn. Książki. s. 21.

1927. — Helmstedt i Zamość. Z dziejów kultury human. Zamość. s. 32, 8 il.

1928. **Ptaśnik J.:** Tomasz Drezner, zasłużony profesor-prawnik Akademji Zamojskiej. Minerwa Pol. t. 2. s. 1—8.

1929. **Riabinin J.:** Profesorowie Akademji Zamojskiej w świetle aktów. Szymon Szymonowicz. [Ks. pam.]. (Zamość). s. 181—7 i odb.

1930. **Sawycz A.:** Narysy z istoriji kulturnych ruchiw na Wkrajini ta Biłorusi w XVI—XVIII w. Kyjiw. s. 333. (Zbirn. Ist.-Fiłoł. Widd. WUAN. nr. 90).

[Treść: Reformacijni ruchy u Biłorusi ta Ukrajini w XVI—XVII w.; T. zw. katołyćka reakcija ta jezujity w Biłorusi ta Ukrajini; Patronat i bratstwa w Biłorusi ta Ukrajini; Bratśki szkoły; Kulturno-nacionalna borot'ba w Biłorusi ta Ukrajini naprykinci XVI i na pocz. XVII w.; Unijatśki biłoruśki ta ukrajinśki szkoły XVI—XVIII w. (pered reformoju Eduk. Komisiji); Szkilna reforma w Polśko-Łytowśkij deržawi w ostannij czwerti XVIII w. i jak wona widbyłasia na doli biłoruśko-ukr. szkił].

1931. **Stankiewicz A.:** Bełaruskaja mowa ŭ szkołach Bełarusi XVI i XVII st. Wilnia 1928. s. 19.

1932. **Królińska J.:** Poglądy pedagogiczne w literaturze polskiej XVII w. Minerwa Pol. t. 2. s. 31—54.

1933. **Krypjakewycz I.:** Uczytel Bohdana Chmelnyćkoho (Andryj Honcel Mokrśkyj). Zap. Tow. Szewcz. 1922. t. 133. s 27—38. R: Wanczura A., Minerwa Pol. t. 2. s. 229—31.

1934. **Szumowski Wł.:** Sprawa Sebastjana Petrycego z Akademją Jagiell. Archiw. Hist. i Filoz. Med. 1927. t. 6. s. 113—25.

1935. **Kurdybacha Ł.:** Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII w. Minerwa Pol. t. 2. s. 139—56.

1936. **Kot St.:** Aron Aleksander Olizarowski, prof. prawa Akademji Wil. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 23—45 i odb.

1937. Księga pam. I Gimnazjum Państw. im. M. Romanowskiego w Stanisławowie. Stanisławów. s. 222.

[Treść: Historja Zakładu, 1669—1928 w opr. Cz. Chowańca i J. Zielińskiego; Czołowski A.: Losy archiwum koleg.; Tenże: Młodzież gimnazjal na, 1789—1847; Schächter R.: Teatr szkolny w l. 1745—52; Chowaniec Cz.: Do biografji poety serca (Karpińskiego); Zieliński J.: Miecz. Romanowski jako uczeń; Skwarczyńska St.: Notatnik Romanowskiego z 1856 r.; Zagajewski T.: Tajne związki młodzieży w 1905 r., nadto wspomnienia uczniów i t. d.].

R: Dobrzański J., Minerwa Pol. t. 2. s. 270—3.

1938. **Chowaniec Cz.:** Szkoły w twierdzy Stanisławowskiej, 1669—1773. Stanisławów. s. 19. (Odb. z Księgi pam. j. w.).

1939. **Musioł L.:** Z ruchu pietystycznego na Śląsku w XVIII w. Minerwa Pol. t. 2. s. 55—76.

[Szkoła ewang. w Cieszynie].

1940. **Staniewicz Z.:** Kilka słów z historji szkolnictwa polskiego w Poniewieżu. Sprawy Narod. t. 3. s. 134—9.

[Szkoła pijarska, 1727—1832; szkoła szlachecka, potem gimnazjum, 1840—63].

1941. **Kosler A. M.:** Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien, 1742—1848. Breslau, Priebatsch. s. XI+386. Poprzednio: Inaug.-Diss., Breslau. Sagan. s. 109.

1942. **Kirszbraun A.:** Z działalności Stan. Leszczyńskiego w Lotaryngji. (Akademja i Bibljoteka Publiczna w Nancy). Księga pam. kn czci M. Handelsmana. s. 139—45 i odb.

R: Knot A., Minerwa Pol. t. 2. s. 268—9.

1943. **Rose W. J.:** Stanislas Konarski, reformer of education in 18-th century Poland. London, Cape. s. 288.

R: Times, Liter. Suppl. nr. 1429. Nowak Fr., Slav. Review. t. 8. s. 456—8.

1944. **Musioł L.:** Nauczyciel a organista na G. Śląsku w świetle hist. (Na tle pruskiej reformy szkół elem. z r. 1765). Minerwa Pol. t. 2. s. 156—64.

1945. **Dobrzański J.:** Szkolnictwo średnie w b. Galicji w l. 1772—1805. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 405—25 i odb.

1946. **Strukat A.:** Vom Schulwesen im Ermland in den J. 1772—1800. Unsere Ermländ. Heimat. nr. 10.

1947. **Zieliński J.:** Historja I Państw. Gimnazjum im. M. Romanowskiego w Stanisławowie (1773—1928). Stanisławów. s. 92. [Odb. z nr. 1937].

1948. **Śliwińska-Zarzecka M.:** Powołanie nauczycielskie w świetle ustaw Komisji Edukacji Nar. Szkoła. t. 60. s. 59—62.

1949. **Radlińska H.:** Z przeszłości pracy oświatowej w Polsce [od 2. poł. XVIII w.]. Warszawa. s. 38. (Odb. z Przewodnika Oświaty Dorosłych).

R: Szumska U., Minerwa Pol. t. 2. s. 239—42.

1950. **Trzebiński S.:** Krótka wiadomość o dziejach Uniwersytetu Wil. i Wil. Akademji Medyko-Chir. (1779—1842). Wilno. s. 18.

1951. **Szumowski Wł.:** Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja. Kraków. s. XII+295, 15 tabl. (Bibl. Krak. nr. 67)

R: Skorzepianka M., Minerwa Pol. t. 2. s. 210—8. Trzebiński S., Lekarz Wojsk. t. 13. s. 528—31.

1952. **Januszkiewiczówna W.:** Dawid Pilchowski jako prof. literatury w Szkole Głównej W. Ks. Lit. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 85—102 i odb.

1953. **Ereciński T.:** Uniwersał Stan. Augusta z r. 1785 w sprawie wysyłania przez miasta koronne uczniów na naukę lekarską do Szkoły Gł. Koronnej. Archiw. Hist. i Filoz. Med. 1927. t. 7. s. 168—75.

1954. **M.:** Józef Hoene-Wroński jako uczeń szkoły wydziałowej poznańskiej, 1786—90. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 53—9.

1955. **Schwartz P.:** Die Schulen der Prov. Westpreussen unter dem Oberschulkollegium, 1787—1806. Zeitschr. f. Gesch. d. Erziehung. 1928. Jg. 16. s. 51—123.

R: Tyne St., Minerwa Pol. t. 2. s. 224—6.

1956. **Charkiewicz W.:** Ostatnie lata alumnatu papieskiego w Wilnie. Aten. Wil. t. 6. s. 109—32 i odb.

1957. **Androchowycz A.:** Lwiwśke „Studium Ruthenum". (Dok.). Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 1—80 i odb.

1958. **Finkel L.:** Pawja—Wilno (z końcem XVIII i w pocz. XIX w.). Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 65—76 i odb.

1959. **Wojtkowski A.:** Z działu rękopisów Bibljoteki Raczyńskich. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 217—21.

[Dokumenty odnoszące się do Uniw. Wil., w. XVIII/XIX].

1960. **Tatarkiewicz Wł.:** Z dziejów gmachu uniw. w Wilnie. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 77—83 i odb.

1961. **Skibiński Z.:** Katedra anatomji na Uniwersytecie Jagiell. za pierwszych rządów austr. (1795—1809) po ustąpieniu z niej Wincentego Szastra. Archiw. Hist. i Filoz. Med. t. 9. s. 194—201.

1962. **Bobkowska W.:** Nowe prądy w polskiem szkolnictwie ludowem w pocz. XIX w. Kraków, Akad. Um. 1928. s. 318. R: Krzemicka Z., Kwart. Hist. t. 1. s. 450—2.

1963. **Textor H.:** Das deutsche Schulwesen in der Gemeinde Przedecz in der Zeit 1800—30. Deut. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 133—42.

1964. **Trzebiński St.:** Wydział lekarski dawnego Uniwersytetu Wil. i Akademji Medyko-Chir. w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza. Księga pam Uuiw. Wil. t. 1. s. 357—84 i odb.

1965. **Rostafiński J.:** Ludwik Henryk Bojanus (1776—1827). Tamże. s. 129—34 i odb.

1966. **Gnbrynowicz Br.:** Z nieznanej korespondencji Jana Śniadeckiego z Tad. Czackim (1806—11). Tamże. s. 103—28 i odb.

1967. **Manteuffel T.:** Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongr. (1807—1915). Warszawa. s. 150. (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 6. z. 2). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. t. 22. s. 30—2.

1968. **Lukas E.:** Z dziejów katedry literatury polskiej na Uniw. Wil. [1808]. Alma Mater Viln. 1928. zesz. 7. s. 61.

1969. **Kon P.:** Dawny Uniw. Wil a Żydzi. I. [w l. 1808—20]. Wilno 1926. s. 32. (Odb. z Aten. Wil.). R: Arcimowiczowa, Alma Mater Viln. zesz. 8. s. 165.

1970. **Kon P.:** [Uniw. Wil. a sprawa szkół żydowskich w gubernji mohilewskiej i witebskiej, 1808]. Zeitschr. f. Jud. Gesch. (wyd. Inst. Bełar. Kult). 1928. Bd. 2/3. s. VII, 157—64 [tekst żyd., rés. niem.].

1971. **Wotschke Th.:** Die Not der deutschen Professoren in Krakau, 1809. Deut. Blätter in Polen. 1928. Jg. 5. s. 505—8.

1972. **Szumowski Wł.:** Fryderyk Hechell o swoich studjach w Uniw. Wil. [1811/8]. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 135—61 i odb.

1973. **Kamykowski L.:** Jan Śniadecki w Komisji Tymczasowego Zarządu Litwy. [1812]. Minerwa Pol. t. 2. s. 164—99.

1974. **Missalowa G.:** Ideologja młodzieży polskiej w l. 1815—30. [Komun.]. Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928. t. 1. s. 94—5.

1975. **Bero J.:** Z dziejów szkolnictwa żydowskiego w Królestwie Kongr., 1815—30. Minerwa Pol. t. 2. s. 77—106.

1976. **Pigoń St.:** Historja jednego konkursu do katedry wymowy i poezji w dawnym Uniw. Wil. (1816). Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 271—95 i odb.

1977. **Bobkowska W.:** U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Tamże. s. 209—38 i odb.

[Sprawa utworzenia katedry agronomji na Uniw. Wil. i działalność Michała Oczapowskiego].

1978. **Kolbuszewski K.:** Do biografji ks. Anioła Dowgirda. Tamże. s. 239—58 i odb.

1979. **Brensztejn M.:** Filomata w Krożach (Jan Sobolewski), 1821—3. Tamże. s. 329—56 i odb.

1980. **Koelichenówna St.:** Przejawy reakcji w działalności Tow. do Ksiąg Elementarnych (1821—30). Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 147—65 i odb.

1981. **Kon P.:** Briw fun a wilner talmid fun jor 1822. Wilno. s. 8.

1982. **Korpała J.:** Józef Korzeniowski jako prof. literatury w Krzemieńcu. Pam. Lit. 1928. t. 25. s. 616—20.

1983. **Iwaszkiewicz J.:** Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego. (Stan Uniw. Wil. od czasu jego reformy przez Nowosilcowa i Pelikana). 1824—30. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 385—403 i odb.

1984. **Laubert M.:** Die Umgestaltung des Posener Marien-Magdalenengymnasiums nach 1824. [W książce:] Studien zur Geschichte der

Prov. Posen. Bd. 2. Posen 1927. R: Wojtkowski A., Minerwa Pol. t. 2 s. 204—5.

1985. Pamiętnik 20-lecia Wyższej Szkoły Handl. w Warszawie, 1906—26. Warszawa 1927. s. 120.

[Początki wyższego szkolnictwa handlowego w Polsce, 1826].

1986. **Charkiewicz W.:** Bez steru i busoli. Sylwetka ks. prof. Michała Bobrowskiego. [1784—1848]. Alma Mater Viln. zesz. 8. s. 49—66. Odb. Wilno. s. 60.

1987. **Bobrowski Michał ks.:** Wspomnienia o znakomitych profesorach Wileńskiej Akademji i Uniwersytetu. Tamże. s. 13—23.

[Przemówienie wygłoszone w r. 1828, z rkpisu Bibl. Zamoyskich].

1988. **Gulczyński E.:** Obchód przed stu laty. 250-lecie Uniw. Wil. Tamże. s. 85—9.

1989. **Laubert M.:** Die Posener Gymnasiasten und der Warschauer Novemberaufstand. Deut. Wiss. Zeitschr. 1924. H. 4. R: Wojtkowski A., Minerwa Pol. t. 2. s. 205—7.

1990. **Knapowska W.:** Dzieje fundacji ks. Ludwiki Radziwiłłowej w Poznaniu. (C. d. n.). Kron. m. Poznania. t. 7. s. 251—90.

1991. **Kozłowska-Stndnicka J.:** Likwidacja Uniw. Wil. w świetle korespondencji urzędowej. Księga pam. Uniw. Wil. t. 1. s. 405—19 i odb.

1992 **Szumowski Wł.:** Fryderyk Hechell jako historyk medycyny w świetle własnych pamiętników [prof. Uniw. Jag., 1834 n.]. Archiw. Hist i Filoz. Med. t. 9. s. 1-14.

1993. **Opatrny J. W.:** Germanizacja gimnazjum poznańskiego w r. 1834. Roczn. I. Gimn. im. św. Jana Kantego w Poznaniu. 1924. s. 3—29. R: Wojtkowski A., Minerwa Pol. t. 2. s. 207.

1994. **Laubert M.:** Die Neubesetzung des Direktorats am Posener Mariengymnasium, 1841. Jahrb f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1926. Bd. 2. H. 2. s. 28—52. R: Wojtkowski A., j. w., s. 208—10.

1995. **Wojtkowski A.:** Karol Marcinkowski o szkole realnej. Kron. m. Poznania. t. 7. s. 149—51.

1996. **Laubert M.:** Die Posener Gymnasialreform von 1846. Grenzmärk. Heimatbl. Jg. 5. s. 1—25.

1997. **Karbowiak A.:** Potęgi wychowawcze w pismach Z. Krasińskiego. Przyjaciel Szkoły. t. 8. s. 33—40, 94—8, 121—6, 174—7, 210—3.

1998. **Fiutowski T.:** Izabela Zbiegniewska. (Przyczynek do historji Entuzjastek). Włocławek. s. 32.

1999. **Ergo:** Zur Geschichte der deutschen Kantoratsschulen in Kongresspolen. Deut. Blätter in Polen. Jg. 6. s. 142—53.

2000. **Teja:** Die Zahl der deutschen Schulen Kongresspolens einst und jetzt (1866—1918—1925). Tamże. s. 113—21.

2001. **Skobel Fr.:** Stan katedry patologji i terapji ogólnej tudzież farmakognozji i farmakologji w Uniw. Jagiell. w r. 1868. Wyd. A. Wrzosek. Archiw. Hist. i Filoz. Med 1927. t. 6. s. 65-8.

2002. **Rivoli J.:** Wspomnienia o Wyższej Szkole Rolniczej im. Haliny w Żabikowie. [1870—5]. Wyd. A. Wrzosek. Tamże. t. 9. s. 104—8.

2003. **Czarkowski L.:** Sylwetki profesorów wydziału lekarskiego w Uniw. Warsz. (l. akad. 1875/6—1880/1). Tamże. 1927. t. 7. s. 97—124, 221—35; 1928. t. 8. s. 96—112.

2004. **Schmidt W.:** Młodzież z przed 50 laty. Warszawa, Hoesick. s. 31.

2005. **Baudrillart A.:** Une grande âme, une grande œuvre. D'après la correspondance inédite de la comtesse Hedwige Zamoyska et du card. Perraud. Correspondant. t. 317. s. 641—56, 801—26.

2006. **Popiołek Fr.:** Szkoła a kultura. Księga o Śląsku („Znicza"). s. 163—71.

[Wspomnienia z dziejów szkolnictwa średniego na Śląsku Ciesz.].

2007. **Wasilewski Z.:** Życie umysłowe przed maturą. [1882/4]. Pam. Koła Kielczan za r. 1928. s. 43—58.

2008. **Offenberg J.:** Stan umysłów wśród młodzieży akad. Uniw. Warsz. w l. 1885—90. (Ze wspomnień kresowca). Warszawa, sgł. Dom Książki. s. 39.

2009. **Jabczyński M.:** Pruska polityka szkolna w Poznańskiem za czasów niewoli. Strażn. Zach. t. 8. s. 64—9.

2010. **Wandurski W.:** Jubileusz Apuchtina i kłopoty jubilata. (1890). Minerwa Pol. t. 2. s. 107—38.

2011. **Dec Fr.:** Z życia młodzieży gimnazjum państw. rosyjskiego w Lublinie. Wspomnienia z l. 1902 i 1905. Region Lubel. nr. 2. s. 46—52.

2012. **Pieńkowski A. ks.:** Tło lokalne bezrobocia młodzieży gimnazjalnej w Lublinie r. 1905. Tamże. s. 21—45.

2013. **Fichna B.:** Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia. Cz. I. Łódź. s. 50.

d) Historja sztuki.

2014. Przewodnik po Muzeum w Gołuchowie. Poznań, Czartoryscy w Goł. s. 44 + 10 tabl.

2015. **Dobrowolski T.:** Oddział Sztuki i Muzeum Śląskie w Katowicach. Zarys programu działania. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 90—109.

2016. **Komornicki St. S.:** Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wybór celniejszych zabytków sztuki. Kraków, Druk. Narodowa. s. VIII + 72 + 115 tabl. (Muzea Polskie. t. 5).

R: Tuszowski J. ks, Przegl. Powsz. t. 184. s. 95—6.

2017. Muzea Gminy m. Lwowa. Opr. A. Czołowski, K. Badecki, R. Mękicki i i. Lwów, Gmina. s. 108 + 100 tabl

R: Ptaśnik J., Kwart. Hist. t. 1. s. 548—9.

2018. Rysunki Albrechta Dürera w Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie. Wyd. M. Gębarowicz i H. Tietze Lwów, Ossolineum. s. 20 + 24 tabl.

2019. Zeichnungen Albrecht Dürers in Lubomirski-Museum in Lemberg. Hrsg. v. M. Gębarowicz u. H. Tietze. Wien, Schroll. s. 22 + 24 tabl.

R: Römer E. (w art. p. t. Aus der Ernte des Dürer-Jahres), Cicerone. Jg. 21. Sonderh.: Kunstlit. s. 10—1.

2020. Katalog zbiorów Wł. Łozińskiego. Wstęp A. Czołowskiego. [Opr. R. Mękicki]. Lwów, Gmina. s. VII + 142 + 23 tabl.

2021. **Mońkiewicz Br.:** Musée Adam Mickiewicz à Paris. Paris, Musée. s. 32, 11 ryc.

2022. Muzeum Wojska. Inwentarz. W. XVIII i 1. połowa w. XIX. Warszawa. s. 179 + XIX.

2023. **Batowski Z.:** Gabinet rycin króla Stan. Augusta i Muzeum Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Rocznik Tow. Nauk. Warsz. 1928. t. 21. s. 153—67 i odb.

2024. — Zbiór graficzny w Uniwersytecie Warsz. Warszawa 1928. s. 102 + 49 tabl. R: Szydłowski T., Przegl. Współcz. t. 28. s. 349—51.

2025. **Iskierski St.:** Bronzy Zamku królewskiego i Pałacu Łazienkowskiego w Warszawie. [Warszawa]. s. 28 + 16 tabl. [tekst pol. i franc.].

2026. **Piotrowski M.:** Ikona ruska. Opis zbioru prywatnego starożytn. ikon ruskich w Warszawie. Warszawa. s. 61, 33 il.

2027. **Kłyszewski Wł.:** Zbiory rapperswilskie w Warszawie. Kron. Warszawy. nr. 11/12. s. 12—7, 7 ryc

2028. Wystawa Rewindykacyjna Zbiorów Państw. Wybór dzieł sztuki i pamiątek nar., odzyskanych z Rosji. Warszawa. s. 96.

[Treść: Lauterbach A.: Przedmowa; Suchodolski W.: Zarys rewindykacji polskiego mienia muzealnego z Rosji na podstawie traktatu ryskiego; Katalog].

2029. **Walicki M.:** Rewindykacje nasze. (Na marg. Wystawy u Baryczków). Pam. Warsz. zesz. 3. s. 86—93.

2030. **Remer J.:** Historja sztuki a konserwatorstwo. Wiadom. Konserw. t. 1. (dod. do Ziemi. t. 14). s. 30—2.

2031. **Wojciechowski J.:** Organizacja opieki państwowej nad zabytkami w Polsce. Tamże. s. 37—43.

2032. — Polskie prawo zabytkowe. Tamże. s. 2—8.

2033 **Remer J.:** Zagadnienia geografji i inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce. Tamże. s. 44—8.

2034. **Strzygowski J.:** Die altslavische Kunst. Ein Versuch ihres Nachweises. Augsburg, Filser. s. XV + 296, 260 ryc., 3 tabl.

2035. **Franchino U.:** L'arte in Polonia. Milano, Cenobio. 1928. s. 200, 128 ryc.

2036. **Opitz J.:** Von schlesischer Kunst des Mittelalters und ihren Beziehungen zu Böhmen und Mähren. Witiko. Jg. 2. s. 91—6.

2037. **Mańkowski T.:** O poglądach na sztukę w czasach Stan. Augusta. Lwów. s. 96. (Prace Sekcji Hist. Sztuki i Kultury Tow. Nauk. t. 2. z. 1). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 33—7.

2038. **Urbański A.:** Memento kresowe. Warszawa. s. VIII + 156, ryc.

2039. — Pro memoria. 4-ta serja rozgromionych dworów kresowych. Warszawa. s. VIII + 151, 165 ryc.

2040. **Gumowski M.:** Architektura i styl przedromański w Polsce. (Dok.). Przegl. Powsz. t. 181. s. 58—76. Odb. [całości] Kraków. s. 91.

2041. **Strzygowski J.:** Odkrycia na Wawelu a porównawcze badania sztuki. Pam. Warsz. zesz. 3. s. 19—41, 4 tabl.

2042. Szydłowski T.: Pomniki architektury epoki piastowskiej we wojew. krakowskiem i kieleckiem. Kraków, sgł. Gebethner. 1928. s. 192, 186 ryc. R: Komornicki St. S., Przegl. Współcz. t. 28. s. 159—62. s—s, Sztuki Piękne. t. 5. s. 78—9. Dettloff S., Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 558—61. Lauterbach A., Archit. i Budown. t. 5. s. 40.

2043. **Kopera F.:** Les influences françaises dans la construction des églises cisterciennes en Pologne. Petit Courrier de France et de Pologne. nr. 2.

2044. **Szczakacichin M.:** Bełaruskaja architektura XI—XII st. [Komun.]. Zap. Addz. Human. Nawuk Inst. Bełar. Kult. 1928. kn. 6. s. 191—200, rys.

2045. **Siczyńskyj W.:** Rotondy na Ukrajini. Nauk. Zbirnyk za r. 1929. (Zap. Ist. Sekciji WUAN. t. 32). s. 62—91, 15 rys.

2046. **Schmid B.:** Unsere Ordensburgen. Ostdeut. Monhefte. 1929/30. Jg. 10. s. 249—58.

2047. **Ulbrich A.:** Ostpreussens Geschichte, seine Schlösser, Burgen und Landkirchen. Ostpreussen. 1928. s. 5—26.

2048. **Dobrzycki J.:** Kościoły drewniane na G. Śląsku. Kraków, Gebethner. 1926. s. 55. (Odb. z Architekta). R: Dobrowolski T., Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 230—5.

2049. **Londzin J. ks.:** Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 19—35.

2050. **Knötel P.:** Die Typen der schlesischen Dorfkirchen. Mitt. d. Schles. Ges. f. Volkskunde. Bd. 30. s. 179—204.

2051. **Mielke R.:** Die oberschlesische Dorfkirche, ein Denkmal altgermanischer Baukunst. Ostdeut. Monatshefte. 1929/30. Jg. 10. s. 295—9.

2052. **Krause W.:** Westoberschlesische Schrotholzkirchen. Tamże. s. 299—311.

2053. **Kronthal A.:** Neue Forschungen über J. B. Quadro. [W. XVI]. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 57—68.

2054. **Lauterbach A.:** Pierścień sztuki. Historja i teorja. Warszawa, Hoesick. s. 235.

[M. i. Polscy teoretycy architektury XVII i XVIII w.; Wschód a sztuka średniow.; Restauracja zabytków architektury].

2055. **Raczyński J.:** Centralne barokowe kościoły wojew. lubelskiego. Tło hist. Studja do Dziej. Sztuki w Pol. t. 1. s. 47—104, 4 tabl., 93 rys. Odb.

R: Bochnak A., Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 127—8.

2056. **Zaloziecky W. R.:** Die Barockarchitektur Osteuropas mit besond. Berücksichtigung der Ukraine. Abhandl. d. Ukr. Wiss. Instit. in Berlin. Bd. 2. s. 65—116, 4 ryc. Odb.

2057. **Jasieński H.:** Kilka uwag o typowym układzie starszej kamienicy mieszczańskiej w Polsce. Architekt. t. 22. s. 17—25, 8 ryc.

2058. **Stryjeński T.:** Pałace wiejskie i dwory z czasów saskich, Stan. Augusta i Księstwa Warsz. w wojew. poznańskiem. Kraków, sgł. Gebethner. s. 82, 77 ryc.

R: Maas W., Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 17. s. 179—80. Tenże, Slav. Rundschau. Jg. 1. s. 839—40.

2059. **Gruber K. u. Keyser E.:** Die Marienkirche in Danzig. Berlin, Deut. Kunstverl. s. VII + 90, 31 tabl.

2060. **Brausewetter A.:** St. Marien in Danzig. Danzig, Danz. Verlags-Ges. 1928. s. 16.

2061. [Ratusz gdański. Nr. spec.]. Ostdeut. Monatshefte. 1928/9. Jg. 9. s. 421 n.

[Autorzy artykułów: H. Strunk, F. Schwarz, K. Gruber, P. Abramowski, H. Pawlowski, G. Cuny i i.].

2062. **Meyer Br.:** Der Artushof in Danzig. Danzig, Kafemann. s. 28, ryc.

2063. **Schmid B.:** Zur Baugeschichte der Ordens- und Bischofsschlösser in Preussen. I. Graudenz. Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver. H. 69. s. 55—68, 7 ryc.

2064. **Siennicki J.:** Kamienica Celejowska w Kazimierzu Dolnym. Lublin, Tow. Przyj. Nauk. s. 63, 12 ryc. W skrócie: Wiadom. Konserw. t. 1. s. 9—16, 4 ryc.

2065. **Loukomski G. K.:** La ville sainte de Russie, Kiev „la mère des villes russes". Paris, Danguin. s. 120, 16 tabl., 175 ryc.

2066. **Walicki M.:** Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kołoży pod Grodnem. Studja do Dziej. Sztuki w Pol. t. 1. s. 1—45, 4 tabl., 38 ryc. Odb.

2067. **Komornicki St. S.:** Franciszek Florentczyk i pałac wawelski. Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 57—69.

2068. **Tomkowicz St.:** Jak restaurować zamek wawelski? Kraków. s. 13. (Odb. z Czasu. nr. 190 i 191).

2069. — Klasztor szpitalny św. Jadwigi. Roczn. Krak. t. 22. s. 59—79, 6 ryc. Odb.

2070. **Szablowski J.:** Kościół św. Marka w Krakowie. Tamże. s. 80—96, 10 ryc. Odb.

2071. **Buczkowski K.:** Dom Hippolitów w Krakowie. Tamże. s. 97—119, 22 ryc. Odb.

2072. Lewocza. Zdjęcia archit. niektórych domów w rynku. Lwów. s. 22 + VIII. (Mater. do Arch. Pol. z. 2).

2073. **Chołodecki J.:** Z przeszłości gmachów wojskowych we Lwowie. Lwów. s. 33.

2074. **Nowack F.:** Die Schrotholzkirche in Pniów [pow. Gliwice]. Ostdeut. Monatshefte. 1929/30. Jg. 10. s. 315—9.

2075. **Knötel P.:** Die Hedwigskirche in Pless [Pszczyna] und ihre Altäre. Der Oberschlesier. Jg. 11. s. 598—608, 2 tabl.

2076. **Siczyńskyj W.:** Sutkiwśka twerdynja. Zap. Tow. Szewcz. t. 150. s. 143—72, 27 ryc. Odb.

[Warownа cerkiew w Sutkowcach pow. Latyczów, z XV—XVI w.].

2077. **Rewski Zb.:** Pałac Raczyńskich w Warszawie, obecnie siedziba Min. Spraw. Warszawa. s. 47, 16 tabl.

2078. **Brandt C. Fr.:** Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Flatow [Złotowo]. Ostdeut. Monhefte. 1927/8. Jg. 8. s. 823—37.

2079. **Semkowicz Wł.:** Zabytki romańskie na górze Sobótce. Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 29—36, 7 ryc.

2080. **Gębarowicz M.:** Zabytki sztuki romańskiej na Śląsku. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 102—5.

2081. **Gündel C.:** Das Grabmal des Grafen Peter Wlast und seiner Gemahlin Maria. Schles. Monatshefte. 1926. Jg. 3. s. 90—4.

2082. **Knötel P.:** Zum Grabdenkmal Peter Wlasts. Altschlesien. 1928. Bd. 2. s. 123—6.

2083. **Misiążanka A.:** Kilka uwag o grobowcu Łokietka. Przegl. Powsz. t. 184. s. 46—60 + 4 tabl. Poprzednio: Spraw. Akad. Um. nr. 2.

2084. **Brosig A.:** Rzeźba gotycka, 1400—50. Poznań, Fiszer. 1928. s. VIII + 60, 22 tabl.

2085. — Plastyka gotycka na Pomorzu. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 97—145, 26 tabl., mapka. Odb. Toruń 1930.

2086. **Dettloff S. ks.:** Wit Stosz czy Hans Brandt? Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 3—13, 7 ryc.

[O autorstwo mauzoleum św. Wojciecha w katedrze gnieźń.].

2087. **Przeworska J.** i **Walicki M.:** Strop z XVI w. kościoła w Boguszycach. Studja do Dziej. Sztuki w Pol. t. 1. s. 105—15, 3 tabl., 5 rys. Odb.

2088. **Doliński W.:** Cmentarz Łyczakowski w l. 1800-ych. Lwów, Gmina. s. 5 nlb. + 23 tabl.

2089. **Starzyński J.** i **Walicki M.:** Malarstwo monumentalne w Polsce średniowiecznej. Warszawa, sgł. Dom Książki. s. 53 + 29 tabl.

R: Kopera F., Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 128—30.

2090. **Knötel P.:** Kirchliche Bilderkunde Schlesiens. Glatz, Jenkner. s. IV + 141, 8 tabl.

R: Bretschneider P., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 409—11.

2091. **Braune H., Wiese E. u. Kloss E.:** Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters. Krit. Katalog der Ausstellung in Breslau, 1926. Leipzig, Kröner. s. 110 + 232 tabl.

R: Bimler K., Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens. Bd. 63. s. 406—7.

2092. **Tomkowicz St.:** O obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Spraw. Akad. Um. nr. 9. Bull. Intern. de l'Acad. Pol., I—II. s. 159—60.

[Utwór rzymskiej szkoły Piotra Cavalliniego?]

2093. **Kloss E.:** Das Breslauer Evangelistar R 509 und die Entwicklung der Filigraninitiale. Jahrb. f. Kunstwiss. 1928. s. 192—205, 28 ryc.

2094. **Ameisenowa Z.:** Minjatury włoskie Bibljoteki Jagiell. Trecento. Kraków, Anczyc. s. 59, 20 tabl.

2095. **Podlacha Wł.:** Minjatury psałterza florjańskiego. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 7—8.

2096. **Swiencickyj - Swjatyćkyj I.:** Ikony hałyćkoji Ukrajiny XV—XVI ww. Lwiw. s. XVIII + XX + 141.

2097. **Walicki M.:** Obrazy cechowe we włocławskiem Muzeum Diecez. Wiadom. Konserw. t. 1. s. 53—64, 8 ryc.

2098. **Mycielski J.:** Jan Polak, malarz polski. Prace Kom. Hist. Sztuki. 1927. t. 4. s. 26—66 i odb. R: Dettloff S. ks., Roczn. Krak. t. 22. s. 145—54 i odb.

2099. **Dobrowolski T.:** Obrazy z życia i męki Pańskiej w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Roczn. Krak. t. 22. s. 32—58, 15 ryc. Odb.

2100. **Podlacha Wł.:** Minjatury rękopisu zwanego Modlitewnikiem Warneńczyka. Lwów 1928. s. 51. R: Dettloff S. ks., Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 100—2.

2101. **Starzyński J.:** Tryptyk późnogotycki w Cegłowie. Przyczynek do dziejów sztuki cechowej w Polsce na przełomie XV i XVI w. Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 70—80, 15 ryc.

2102. **Eckhardt J.:** Włoska „Pietà" z XVI w. w kościele św. Wojciecha w Poznaniu. Tamże. s. 111—5, 5 ryc.

2103. **Klęskówna Kr.:** Portrety książąt pomorsko-kaszubskich w Oliwie. Ziemia. t. 14. s. 113—8, 2 ryc.

2104. **Batowski Z.:** Marcin Kober, malarz śląski XVI w. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1927. t. 20. s. 60—5.

2105. **Kwiatkowski Wł.:** Obraz Rubensa w Kaliszu. Kalisz, Tow. Przyj. Książki. s. 47.

2106. **Wdowiszewski Z.:** Nieznane materjały do biografji Tomasza Dolabelli, malarza nadwornego królów polskich. Prace Kom. Hist. Sztuki Akad. Um. 1927/30. t. 4. s. XXXVIII—XL.

2107. **Loret M.:** Gli artisti Polacchi a Roma nel settecento. Milano-Roma, Bestetti. s. 101, 60 ryc.

[Malarze: G. Szymonowicz, B. Lubieniecki, S. Czechowicz, T. Kuntze, F. Smuglewicz].

2108. **Hornung Z.:** Stan. Stroiński, 1719—1802. Chronologja malowideł ściennych i rozwój stylu artysty. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 98—102.

2109. **Muczkowski J.:** Taniec śmierci w kościele oo. bernardynów w Krakowie. Roczn. Krak. t. 22. s. 120—35,

11 ryc. Odb. Poprzednio: Spraw. Akad. Um. nr. 5.

2110. **Szczakacichin M.:** Ryhor Mjadźwecki, newjadomy bełaruski maler kanca XVIII st. Zap. Addz. Human. Nawuk Inst. Bełar. Kult. 1928. kn. 6. s. 183—7.

2111. **Kopera F.:** Dzieje malarstwa w Polsce. T. III. Malarstwo w Polsce XIX i XX w. Kraków, Druk. Narodowa. s. XII + 572 + 103 tabl.

2112. Arthur i Wanda. Dzieje miłości A. Grottgera i W. Monné. Listy, pamiętniki. Wyd. M. Wolska i M. Pawlikowski. T. I—II. Medyka - Lwów, sgł. Książnica-Atlas. 1928. s. 484, 367, bogato ilustr.

2113. **Brosig A.:** Poznań i miasta Polski zachodniej w grafice. Poznań. s. 141, 5 tabl.

2114. **Keyser:** Der Prospekt der Stadt Danzig von Petrus Kaerius. [1618]. Mitt. d. Westpreuss. Geschichtsver. Jg. 28. s. 41—3.

2115. **Steinbrucker Ch.:** Unveröffentlichte Briefe aus Chodowieckis Freundeskreis. Tamże. s. 1—10.

2116. **Pagaczewski J.:** Gobeliny polskie. Kraków, Akad. Um. s. 135+58 ryc.

R: Bochnak A., Przegl. Współcz. t. 29. s. 511—7. Tuszowski J. ks., Przegl. Powsz. t. 182. s. 223—4. Głębocka-Piotrowska I., Sztuki Piękne. t. 5. s. 501—2. Göbel H., Jahrb. f. Kunstwiss. s. 200—1.

2117. **Morelowski M.:** Arasy wawelskie Zygmunta Augusta. Wyd. II. Kraków, Druk. Narod. s. 46+3 tabl., ryc.

2118. — Nieznany karton do arasów serji „Potopu" a Coxcyen i Tons. Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 103—10, 8 ryc. Odb.

2119. **Szuman St.:** Dawne kilimy w Polsce i na Ukrainie. Poznań, Fiszer. s. 138 + 67 tabl.

2120. **Morelowski M.:** Losy skarbca koronnego od czasu rozbiorów. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. t. 9. s. 206—20.

2121. **Brosig A.:** Relikwiarz św. Wojciecha. [1494]. Tęcza. nr. 6 (ryc.).

2122. **Kruszyński T. ks.:** Parury, czyli dawne ozdoby alby i humerału. Kraków, Muzeum Przem. s. 324, 4 tabl.

2123. **Gumowski M.:** Jan Dantyszek i jego medale. Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. 1929/31. t. 8. s. 3—19, 4 tabl. Odb.

2124. **Mańkowski T.:** Materjały do działalności Jana Regulskiego. Przegl. Hist. Sztuki. t. 1. s. 116—8.

2125. **Bocheński Zb.:** Szyszaki średniowieczne. (II). Spraw. Akad. Um. rr. 2.

e) Historja kultury.

2126. **Wędkiewicz St.:** Cywilizacja czy kultura? Z zagadnień terminologji nauk humanist. Symbolae gramm. in honorem J. Rozwadowski. 1928. t. 2. s. 501—21.

2127. **Kot St.:** Zaniedbania polskie wobec kulturalnej przeszłości Śląska. [W. XV—XVIII]. Zaranie Śląs. t. 5. s. 216—22.

2128. **Przeździecki R.:** Ceremonjał dyplomatyczny w dawnej Polsce. Sprawy Obce. zesz. 1. s. 15—32.

2129. **Hartleb K.:** Działalność kulturalna biskupa - dyplomaty Erazma Ciołka. Lwów, Tow. Miłośn. Książki. s. 153, 5 tabl.

2130. **Łempicki St.:** Medyceusz polski XVI w. (Rzecz o mecenacie Jana Zamoyskiego). [Ks. pam.] Szym. Szymonowicz. (Zamość). s. 99—174 i odb.

2131. **Czyżewśkyj D.:** Renaissance und das ukrainische Geistesleben. Abhandl. d. Ukr. Wiss. Inst. in Berlin. Bd. 2.

2132. Hruszewśkyj M.: Kulturno-nacionalnyj ruch na Ukrajini w XVI i XVII st. Wyd. II. Wien 1919. R: Mirczuk J., Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. Bd. 5. s. 420—1.

2133. **Wizbor - Bohdanowicz Winc.:** Szczegóły niektóre życia mojego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego, 1781—1833. Wyd. M. Brensztejn. Aten. Wil. t. 6. s. 225—58 i odb.

[M. i. ciekawe wspomnienia ze szkoły w Krożach].

2134. Puzynina z Güntherów G.: W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z l. 1815—43. Wilno, Zawadzki. 1928. s. 389. R: Chodynicki K., Aten. Wil. 1928. z. 15. s. 175—8.

2135. **Hnatjuk W.:** Jarmarkowe ukrajinofilstwo w żytti ta literaturi (bałahulszczyna). Juwil. Zbirnyk na posz. M. Hruszewśkoho. 1928. t. 2. s. 272—89.

2136. **Woznjak M.:** Do publicystycznoji dijalnosty lw. Franka w rr. 1879—83. Za Sto Lit kn. 4. s. 225—68.

[Publikacja 6 szkiców Franka, zachowanych w rękopisie p. t. Kulturni obrazky z Hałyczyny: Szczo se za inteligencija halyćki popy?; Popy i ekonomiczne położinje ukr. naroda w Hałyczyni; Szczo dumaje narod pro ustupywszoho mytropolyta Osypa Sembratowycza?; Żydy bohaczi i „kapcany" w Hałyczyni; Mriji i nadiji ukr. naroda w Hałyczyni; Piśma iz Galicii. Materijały dla izuczenija obszczestwennych ideałow ukr. naroda w Galicii].

2137. **Kuchta J.:** Mistrz Twardowski, krak. czarnoksiężnik XVI w. Spraw. Akad. Um. nr. 6.

2138. **Lechicki Cz.:** Marszałek Mikołaj Wolski i alchemik Sędziwój. Prace hist. Akad. Koła Hist. UJK. s. 233—51 i odb.

2139. **Małachowski-Łempicki St.:** Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w l. 1738—1821. Kraków, Akad. Um. s. 320.

R: Urban J. ks., Przegl. Powsz. t. 184. s. 93—4.

2140. **Urbański J.:** Loże masońskie na ziemiach dawnej Rzplitej polskiej w XVIII w. Księga pam. ku czci M. Handelsmana. s. 465—82 i odb.

2141. **Małachowski-Łempicki St.:** Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie, 1755—1822. Kraków, sgł. Gebethner. s. 78, tabl. (Bibl. Krak. nr. 69).

2142. **Urbański J.:** Masonerja polska w epoce stanisławowskiej. Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. II. 1928. t. 21. s. 27—39.

2143. **Kipa E.:** Z dziejów masonerji w Polsce. Spraw. Akad. Um. nr. 8.

[Wiadomości o masonerji pol. w podstaw. dziele zagr. Encyklopaedie der Freimaurerei i ich polskie źródło inform.; Polacy w lożach zagr.; zagadnienia dogmat. i prawno-organiz.].

2144. **Małachowski-Łempicki St.:** W. Bogusławski wolnomularzem. Ruch Lit. t. 4. s. 69—71.

2145. — Wolnomularstwo za okupacji pruskiej, 1795—1807. Wiedza i Życie. 1928. t. 3. s. 153—70, 17 ryc.

2146. — Wolnomularstwo w Księstwie Warsz., 1807—15. Tamże. 1928. t. 3. s. 446—70, 20 ryc.; 1929. t. 4. s. 297—323, 25 ryc.

2147. — Józef Elsner jako wolnomularz. Kwart. Muz. 1929/30. t. 2. s. 67—71.

2148. — Loża żałobna mistrza Józefa Poniatowskiego. [18 marca 1814]. Droga. 1927. nr. 8—10. s. 147—51.

2149. **Wagnerówna J.:** Nieznany masoński wiersz Ignacego Chodźki. Pam. Lit. t. 26. s. 91—3.

2150. **Małachowski-Łempicki St.:** Z dziejów wolnomularstwa polskiego. Raporty tajne o wolnomularstwie szpiega Henryka Mackrotta-syna. Przegl. Współcz. t. 30. s. 219—37.

2151. **Kozerski G.:** Les loges en Pologne. Revue Intern. d. Soc. Secrètes. 20 janv.

2152. **Brachvogel E.:** Zur Kopernikusforschung. Zeitschr. f. Gesch. Ermlands. Bd. 23. s. 795—803.

[Treść: Neue Quellen; Nachrichten vom koppern. Nachlass; Die erste vollständige photogr. Wiedergabe der Urhandschrift „De revolutionibus orbium coel."].

2153. **Bednarski A.:** Historja okulistyki w Polsce w w. XIII—XVIII. Lwów 1928. s. 113. (Archiw. Tow. Nauk. dz. III. t 4). Poprzednio: Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1928. t. 8. s. 19—21.

2154. — Historja okularów w Polsce. W. XV—XVIII. Archiw. Hist. i Filoz. Med. 1927. t. 6. s. 1—11.

2155. **Higier H.:** Jakim był lekarz żydowski średniowiecza w Europie, a zwłaszcza w Polsce? Tamże. t. 7. s. 47—71, 176—92.

2156. **Fritz J.:** Wiadomości o polskich pacjentach w consiliach lekarzy włoskich XVI w. [Montana i Merkurialisa]. Tamże. 1926. t. 5. s. 6—21.

2157. **Majkowski E. ks.:** Nieznane szczegóły z życia Józefa Strusia, lekarza poznańskiego XVI w. (Zapiski aktów konsystorza pozn.). Tamże. 1929. t. 9. s. 15—22.

2158. **Haberling W.:** Alexander v. Suchten, ein Danziger Arzt und Dichter des 16. Jhs. Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver. H. 69. s. 175—230.

[Rozdz. Arzt beim K. Sigismund August, s. 192—4].

2159. **Lachs J.:** Kronika lekarzy krakowskich XVII w. Poznań, Tow. Przyj. Nauk. s. 79.

2160. **Klnkowski Z.:** Opis dżumy w Lublinie w r. 1625. Archiw. Hist. i Filoz. Med. 1926. t. 5. s. 1—5.

2161. — Sprawa o szerzenie dżumy w Lublinie w r. 1711. Tamże. 1927. t 6. s. 12 -21.

2162. **Szumowski Wł.:** Na co najwięcej chorowali nasi pradziadowie przed 150 laty? Tamże. 19-9. t. 9. s. 176—80.

[Na podstawie rozprawy dr. Leopolda La Fontaine'a, 1792].

2163. **Kostrzeński L.:** Materjały do historji aptek wielkopolskich. Warszawa. s. 180. (Bibl. Wiad. Farmac. t. 7).

2164. **Kwietniewski J.:** Goście Warszawy w dawnych wiekach. Naok. Świata. 1927. nr. 36. s. 5—14, 5 il.

2165. **Pietrzycki J.:** Wspomnienia polskie w Wenecji. Tęcza. nr. 23 (ryc.).

[M. i. Królowie polscy w Wen.; Dom konfederatów barskich].

2166. **Stasiak St.:** Les Indes Portugaises à la fin du XVI-e siècle d'après la Relation du voyage fait à Goa en 1596 par Christophe Pawłowski, gentilhomme polonais. Notes et excursions. II-e sér. Roczn. Orjent. 1927. t. 5. s. 21—44.

2167. **Billewicz Teodor:** Diarjusz czyniony w Angljej, jako się peregrynowało i mieszkało (1678). Wyjątek z rkp. Bibl. Raczyńskich wyd. B. Olszewicz. Poznań, Druk. Katol. s. 20.

2168. **Loret M.:** Marysieńka i Sobiescy w Rzymie. Tęcza. nr. 46—47 (ryc.).

2169. **Pietrzycki J.:** W kościuszkowskiej Solurze. Tęcza. nr. 37 (ryc.).

2170. **Skałkowski A. M.:** Pamiątki kościnszkowskie w Kórniku. Tęcza. nr. 45 (ryc.).

2171. **Czartkowski A.:** Z pamiątek po księżnej Łowickiej. Tęcza. nr. 24 (ryc.).

2172. **Dąbkowski P.:** Zbiór dokumentów do historji urządzeń pocztowych w Polsce. Lwów 1928. s. 101. (Pam. Hist.-Prawny. t. 6. z. 2). R: Wagner W. A., Kwart. Hist. t. 1. s. 235.

2173. Poczta polska w Gdańsku. [W. XVII—XVIII]. Roczn. Gdań. 1928/9. t. 2/3. s. 235—7.

2174. Czasopysy Podilla. (1776—1926). Istor.-bibliohr. zbirnyk. Sklały M. Bilińskyj, N. Spiwaczewśka ta I. Krewećkyj. Za red. W. Otamanowśkoho. Winnycia, Winn. Filija Wsen. Bibl. Ukr. 1927/8. s. 31 + 146 + 21.

R: Borowyj S., Zap. Ukr. Bibliohr. Tow. w Odesi. 1928. nr. 1. s. 52—4. Ihnatijenko W., Biblioł. Wisti. 1928. nr. 1. s. 149—51.

2175. **Eile H.:** Prasa warszawska przed stu laty i współczesna jej ocena. Warszawa, Polska Zjedn. s. 53, 8 tabl.

2176. **Rutska H.:** Towarzystwo Naukowe Płockie, 1820—30, 1907—28. Rocznik Tow. Nauk. w Płocku. t. 1. s. 125—47 i odb.

2177. **Łuka J.:** Z dziejów Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku. t. 1. s. 1—18.

2178. Tow. Miłośników Historji i Zabytków m. Krakowa, 1897—1928. Kraków. s. 24.

2179. **Brien P.:** Die Tätigkeit des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst während der letzten 25 Jahre. Deut. Wiss. Zeitschr. f. Polen. H. 15. s. 145—64.

INDEKS AUTORÓW.

A. K. 1140.
A. L. zob. Lewak A.
A. M. 104, 996.
A. P. St. zob. Stoiłow A. P.
A. Ś. zob. Świętochowski A.
A. S. zob. Szelągowski A.
A. S. 1711.
A. Z. 536.
Abraham Wł. 69, 968, 1305.
Abramowski P. 836, 2061.
Adamus J. 449, 606, 1215, 1454, 1480, 1487.
Allen H. M. 1729.
Allen P. S. 1729.
Almi A. 394.
Alperin A. 671.
Altaner B. 1300.
Ambros M. 1141.
Ameisenowa Z. 1087, 1088, 2094.
Anders H. 1696.
Andrijaszew O. 111, 1007.
Androchowycz A. 1089, 1957.
Andrusjak M. 198.
Antoniewicz Wł. 953, 972, 981, 991.
Antonów M. 169.
Apfel J. 1217.
Appuhn Ch. 441.
Arbusow L. 738, 1418.
Arcimowiczowa 1969.
Arentowicz Z. 726, 1142.
Arnold St. 45, 671, 883, 1333, 1519, 1520.
Artymiak A. 1554.
Askenazy Sz. 277, 278, 308.
Aubin H. 1539.
Augur zob. Poljakow Wł.

B. 1278.
Baasch E. 1658.
Babrowicz Ł. A. 320, 657.
Bachmann A. 914.
Bachulska H. 1070, 1143, 1175.
Bachulski A. 671, 1343.
Badecki K. 1748, 1753, 2017.
Baeu K. S. 644.
Baginski 838.
Bagiński H. 535.
Bahalij D. 1612.
Bahlow H. 839, 1541.
Bailly R. 610.
Bąk St. 881.
Balás G. 588.
Baldensperger F. 1855.
Balicka Z. 349.
Balzer O. 73, 739—41, 1450, 1472.
Bałaban M. 671, 967, 1090, 1607.
Bałtuszis-Żemajtis 1275.
Bałyka D. 1176.
Bar A. 1037, 1874.
Baranowski I. 1584.
Baranowski Tuhan Mirza St. 1223.
Baranowycz O. 1628.
Barbar L. 1008, 1473.
Barkowski O. 1546.
Bartel de Weydenthal J. 445.
Bartel O. 1423.
Bartlewicz J. St. 1277.
Bartnicki 619.
Bartoszewicz K. 776.
Baruch M. 671, 717.
Barycz H. 6, 1042, 1091, 1752.
Basse M. 611.
Bastrzykowski A. 645.
Batowski H. 70, 1714, 1785, 1786.
Batowski Z. 2023, 2024, 2104.
Baudrillart A. 2005.
Bauer H. 1038, 1414.
Baumgart P. 1144.
Baumgarten N. 595, 1387.
Becker 559, 579.
Beckmann G. 640, 1524, 1598.
Bederski A. 1039.
Bednarski A. 2153, 2154.
Bednarski St. 1040, 1175, 1770, 1916.
Begey A. 1869.
Bellée H. 1164.
Beloj A. 1248.
Bendzko 840.
Beneš E. 437.
Berg 9.
Berman J. 1609.
Bernacki L. 1041, 1092, 1124, 1768, 1773.
Berney A. 218.
Bero J. 1975.
Bertrand G. 546.
Beschorner H. 841, 842.
Bessażanka Z. 1886.
Betterówna A. 1093.
Bialkowski L. 55, 730.
Białokur Fr. 1240.
Bickerich D. 1428, 1432, 1434, 1443, 1904, 1906.
Bidło J. 72, 1723.
Bidnow W. 825.
Biegeleisen H. 915—7.
Bielak Fr. 1698.
Biernawski L. 332.
Biesiadecki Fr. 1127.
Bieszk K. 1338.
Bijak J. 1267.
Biliński L. 422, 424.
Bilińskyj M. 2174.
Bilkins W. 742.
Billewicz Teodor 2167.
Bilski J. 1586.
Bilek J. 260.
Bimler K. 2091.
Birch A. 641.
Birkenmajer A. 1043, 1044, 1094—6, 1104.
Birkner E. 1651.
Bittner K. 5.

Blaschka A. 1329.
Bleich E. 1552.
Bloch M. 1611.
Blüth R. M. 1836.
Błaszkowski P. 1266.
Błociszewski J. 466.
Błotnicki A. 431, 1212.
Bobek P. 41.
Bobek Wł. 1760.
Bobinskij St. 419.
Bobkowska W. 1962, 1977.
Bobrowski Michał 1987.
Bobrzyński M. 43, 48, 59, 373.
Bocheński Zb. 2125.
Bochnak A. 2055, 2116.
Bocianowskyj W. 371.
Bodniak St. 148, 149, 166, 1043, 1069, 1097, 1430.
Boehlich E. 918, 1146.
Boese 226.
Boetticher W. 743, 778.
Bogdalski Cz. 1359.
Bogdan J. 140.
Bogusławska B. 1098.
Bohn E. 1147.
Bonk H. 685.
Borkiewicz A. J. 1265.
Borkowski-Dunin Stanisław 1045.
Borowik J. 64.
Borowski St. 1507.
Borowyj S. 2174.
Borrmann G. A. 637.
Borszczak I. 228, 458, 1099.
Borysenok St. 1448, 1454, 1463, 1492.
Boss E. 1604.
Boudou A. 1402.
Brachvogel E. 1046, 2152.
Bracknann A. 89.
Brahmer M. 1703, 1735.
Brandt C. Fr. 737, 2078.
Braun Fr. 629, 884.
Braune H. 2091.
Brausewetter A. 2060.
Brensztejn M. 1979, 2133.
Bretschneider P. 1331, 1332, 1346, 2090.
Brežgo B. 744, 1408.
Bridge C. E. D. 489.
Brien P. 2179.
Bronarski A. 1887.
Bronowski W. 258, 466, 496, 604.
Brosig A. 2084, 2085, 2113, 2121.
Brown 548.
Brożek Jan 1752.
Bruchmüller W. 1901.
Bruchnalski W. 745, 1084.
Bruckner G. 252.
Brückner A. 760, 843, 844, 1291, 1425, 1435, 1676, 1678, 1714, 1740, 1741, 1760, 1761, 1893, 1894.
Brumer W. 1776, 1778.
Brusiłow A. 1246.
Bryk I. 845, 1878.
Buchtinck E. 1257.
Buchholz Fr. 560, 561, 640, 641, 1322, 1569, 1906—8.
Buczek K. 891.
Buczkowski K. 2071.
Budecki Z. 496.
Budienny 1282.
Budka Wł. 1027, 1042, 1047, 1100—2, 1421, 1429, 1730.
Bujak Fr. 1632, 1657, 1660.
Bulawski M. 485.
Burdach K. 746.
Burdzejka A. 1566.
Burhardt St. 1148.
Burke E. 269.
Bursche E. 1426, 1431.
Busse E. 638, 785.
Buzek J. 65.
Byhan A. 919.
Bystroń J. St. 45, 916, 917, 919, 920, 950.

Č. [erný?] 538.
C. W. 742.
Chr. W. zob. Wakarelski Chr.
Camon 1285.
Cantoni F. 1825.
Capasso C. 436.
Carency J. 472.
Caspar E. 105, 106.
Cazin P. 1805.
Chabrié R. 1048.
Chaloupecký V. 85.
Charewiczowa Ł. 668, 735, 1591, 1656, 1663.
Charkiewicz W. 1403, 1956, 1986.
Charles-Roux Fr. 344.
Charłampowicz P. 826, 827.
Charłampowycz K. 142, 646, 826, 827, 1289, 1394, 1503, 1627.
Charszewski I. 1324.
Chętnik A. 921.
Chłędowski K. 145.
Chmaj L. 1435, 1436.
Chmiel A. 478, 1103.
Chodynicki K. 13, 17, 20, 68, 118, 747, 1175, 2134.
Chodźko J. 112.
Chołodecki J. 2073.
Chomicz P. 1789.
Chowaniec Cz. 208, 1937, 1938.
Chrzanowski I. 313, 1698, 1704, 1719, 1746.
Chrząszcz I. E. 176, 178.
Chwalibóg F. 267, 303.
Cibicki M. 1211.
Cichocki M. 172.
Cichowski H. 1311, 1422.
Ciechanowska Z. 1040, 1722, 1803.
Ciepielowski J. 243.
Ciepłucha Z. 658.
Cieśliński M. 1587.
Ciszewski St. 846, 922.
Cockerell S. C. 1104.
Colautti Novak O. 473.
Contenson L. 289.
Cosack H. 464.
Cristescu G. 1272.
Croiset M. 1819.
Cross S. H. 94.
Cuny G. 2061.
Curschmann F. 885.
Cypkyna N. 1176.
Czaplewski P. 1921.
Czapliński Wł. 192.
Czarkowski L. 2003.
Czarnecki P. 725.
Czarlkowski A. 1843, 2171.
Czechowski I. 1367.
Czekalski A. 688, 691.
Czekanowski J. 69—71, 1681.
Czempiński J. 242.
Czerepnin Ł. 1459.
Czerkaśkyj I. 1482, 1483, 1485, 1487, 1501, 1502.
Czermiński A. 1860.
Czernin O. 457.
Czernobaew W. 1818.
Czernow W. 1460, 1462.
Czołowski A. 209, 729, 1127, 1937, 2017, 2020.
Czomow I. 1499.
Czubatyj M. 1457.
Czubek J. 193, 1692.
Czubryński A. 82.
Czuj J. 1380.
Czyżewśkyj D. 2131.

Dąbkowski P. 34, 1008, 2172
Dąbrowska J. 1070, 1086.
Dąbrowska M. 434.
Dąbrowski Henryk 283.
Dąbrowski J. prof. 44, 138, 1149.
Dąbrowski J. 1282, 1284.
Dąbrowski St. 1241, 1587.
Daleki J. 294.
Damiani E. 1735.
Danielewski J. 521.
Dantiscus 551.
Danyłow W. 923.
Daszyński I. 423, 424.
Daubjała Z. 143, 677, 731, 1566.
David P. 92, 748, 1899.
Dębski A. 412.
Dec Fr. 2011.
Delawski M. 283.
Dembiński Br. 255, 256, 268.
Demby St. 1105.
Dersch W. 734, 886.
Deszczka Wł. 585.
Dettloff S. 2042, 2086, 2098, 2100.
Diels P. 1724.
Diesch C. 1049.
Divéky A. 251, 252, 286, 362, 586, 1050.
Dix W. 500.
Dobrowolska W. 166, 779.
Dobrowolski K. 69, 924, 1106, 1107.
Dobrowolski T. 2015, 2048, 2099.
Dobrowolśkyj Ł. 27.
Dobrzański J. 1937, 1945.
Dobrzycki J. 69, 2048.
Dobrzycki St. 45, 239, 1722, 1733, 1812.
Dobrzyńska-Rybicka L. 1043, 1051.
Dohle 399.
Doliński W. 2088.
Dolnyćkyj M. 503.
Domizlaff G. 88.
Donald R. 537.
Doroszenko D. 765, 932, 1150, 1151.
Doroszenko W. 1176.
Doroszewski W. 1675, 1688, 1694.
Doubek Fr. A. 1596.
Dragan M. 522, 1009.
Drogoszewski A. 1782, 1783.
Drunin W. P. 594.
Drużycz W. 1566.
Drzewiecki H. 1486.
Dubrowśkyj W. 186, 590.
Dumaine A. 134.
Dumont-Wilden L. 263.
Dunajówna M. 309.
Dunlop G. 471.
Dupuis Ch. 287.
Dutkiewicz J. 39, 42.
Dvorník F. 1288.
Dyboski R. 1052.
Dyfik J. 995.
Dziadulewicz St. 780.
Dziamianka M. 257.
Dzikowski M. 1086.

E. A. 1538.
E. H. 1439.
Eckhardt J. 2102.
Eftimiu E. 72.
Eggel E. 781.
Eggert O. 99.
Egorow A. 1281.
Ehrenkreutzowa C. 69, 925.
Ehrlich Br. 974, 1002.

Eile H. 57, 1226, 1227, 1235, 2175.
Eisermann E. 828, 829.
Elze W. 1257.
Engel Fr. 383.
Engelbert K. 1328.
Erdman-Jabłońska Z. 1799.
Ereciński T. 1953.
Ergo 1999.
Eriesson G. 167.
Esih I. 1734.
d'Estaing 247.
Estreicher K. 1152.
Estreicher K. 1301.
Estreicher St. 1152, 1491.
Ettinger P. 1108, 1815.

F. D. V. 465.
F. Hy 1658.
Faber W. 1906.
Faliński Br. 647—50.
Faury L. 490.
Fedorczenko Ł. 408.
Fedorenko P. 1621.
Fedorow S. 182.
Feldhorn J. 1728.
Feldman 250.
Feldman J. 32, 172, 208, 220, 233, 315, 381, 384, 413.
Fichna B. 2013.
Fidziński F. 1911, 1912.
Finkel L. 62, 1175, 1958.
Fischer A. 64, 663, 925—30, 948, 951, 958, 1053.
Fischer P. 357.
Fischer Wł. 1406.
Fittbogen G. 504, 505.
Fiutowski T. 1998.
Flaes R. 502.
Flajšhans V. 1706.
Flaskamp F. 1297.
Fliche A. 1288.
Florczyk P. 1109.
Florowskij A. 1389.
Foch F. 489.
Fomanowicz L. 1043.
Forst-Battaglia O. 233, 315, 474, 1780.
Forstreuter K. 118, 569, 1400.
Fraenkel E. 1701, 1702.
Francew W. A. 325.
Franchino U. 2035.
Frankiewicz Cz. 542.
Franko Iwan 2136.
Frankowski St. 230.
Franz W. 782.
Frase R. 907.
Frejlich J. 322.
Freymuth O. 623.
Friedberg M. 818, 1362, 1514.
Friederichsen M. 887.
Friedmann F. 367.
Fritz E. 292.
Fritz J. 1127, 2156.
Funk Ph 1891.
Fylypczak I. 666.
Fylypowycz P. 1862.

(g) 1796.
G. B. 1611.
Gaberle E. 1044, 1086.
Gabriel H. 626.
Gaerte W. 975—7.
Gaertner H. 1690.
Gaj G. D. 1282.
Gál A. 750.
Gamska J. 1044.
Ganeckij J. 425.
Ganszyniec R. 1124, 1727.
Gardner M. M. 46.
Gąsiorowska N. 1602, 1639, 1640.
Gąsiorowski St. J. 978.
Gatowski 1282.
Gause Fr. 614.
Gautier G. 1153.
Gaveau 1309.
Gawroński Fr. 1646.
Gayl 565.
Gaździcki J. 699, 714.
Gębarowicz M. 1054, 1301, 2018, 2019, 2080.
Gerullis G. 1415.
Geschke 783.
Geschwendt Fr. 979.
Giergielewicz J. 1220, 1221, 1225.
Gilewicz A. 888, 1614.
Glaise-Horstenau E. 463.
Glaser St. 449.
Glemma T. 154, 1334.
Gley W. 898.
Gliksman G. 1605.
Gładysz Br. 1157, 1380, 1381, 1754.
Głębocka-Piotrowska I. 2116.
Göbel H. 2116.
Göckler G. 1771.
Götze A. 839.
Goldschmidt E. Ph. 751.
Goldschmidt G. 1055.
Gołąbek J. 334, 1716—8, 1839, 1840.
Górka O. 752.
Górnicki Łukasz 1735.
Górski A. 786.
Górski Karol 116, 130, 819.
Górski Konrad 1425, 1790.
Gorzuchowski St. 600, 605.
Gottschalk J. 753.
Graba-Łęcki W. 435.
Graber E. 1010.
Grabiec J. (Dąbrowski J.) 380.
Grabowski J. 266.
Grabski Wł. 1517, 1518.
Graham Malbone W. jr. 464.
Gramon Antoine 194.
Gratz G. 456.
Gréb J. 847.
Greiffenhagen O. 168, 754.
Grieser R. 223.
Grigat F. 980.
Grivec Fr. 1290.
Grobicki J. 1228, 1229.
Grodecki R. 44, 831, 1464, 1542, 1693.
Grodek A. 830, 1669, 1670.
Gronski P. P. 300, 301.
Grosglik K. 1231.
Grossbart J. 270.
Groth P. 1652.
Grothe H. 506.
Grottger Artur 2112.
Gruber K. 2059, 2061.
Grünenthal O. 755.
Grycz J. 1056, 1057, 1069, 1086.
Grzegorczyk P. 1154, 1155.
Gubrynowicz Br. 69, 1760, 1966.
Gündel C. 2081.
Guillot de Saix 1846.
Gulczyński E. 1988.
Gulyás J. 1110.
Gumowski M. 98, 831, 1058, 1368, 1376, 2040, 2123.
Gunther Fr. 439.
Guściora Fr. 662.
Gutry Cz. 1156.
Gutzeit E. J. 1475.
Gyalókay J. 361.

H. G. zob. Halász G.
H. de M. zob. Montfort H.
H. O. 1403.
Haake P. 218, 219, 223.
Haas A. 787.
Haase F. 1906.
Haberlandt A. 919.
Haberlandt M. 919.
Haberling W. 2158.
Hadlich K. 171.
Haĭkina L. 1063.
Hahn K. 1208.
Hahn W. 365, 1059, 1157, 1158, 1798.
Haiman M. 372.
Hájek Z. 343.
Hajewśkyj St. 765.
Halász G. 1050.
Halban L. 1513.
Halecki O. 51, 69, 147, 1390, 1391.
Hallgarten W. 356.
Halphen L. 1288.
Hałaciński K. 1111.
Hammerstein H. 462.
Handelsman M. 53, 284, 285, 347, 348, 671.
Hanisch E. 97, 123, 314, 582, 627, 753, 1536
Hanotaux G. 475.
Hansen E. 530.
Harbut J. St. 317, 329, 363, 364.
Harder A. H. 555.
Harley I. H. 547.
Hartleb K. 1127, 2129.
Hartleb M. 1127, 1739.
Hartmann M. 1413.
Hassbargen H. 1575.
Hasse 634.
Hassinger K. 519.
Hauke K. 641.
Hauterive E. 370.
Havrán D. 1053, 1084, 1178.
Heckel H. 524, 1892.
Heckel J. 162, 1323.
Heftman J. E. 1219.
Heidelck Fr. 527.
Heidenreich J. 1715.
Hein M. 192, 1618.
Heinl K. 129.
Heinzel 634.
Hejnosz W. 1521.
Helsztyński St. 1772.
Henning-Michaelis E. 455.
Herasymczuk W. 195.
Hermajze O. 187, 1159.
Heryng Z. 410.
Herynowycz W. 646.
Heuer R. 711, 1441.
Heydebrand F. 97.
Heyn W. 1207.
Higier H. 2155.
Hintz A. 642.
Hirsch L 311.
Hirszhorn S. 394.
Hleb-Koszańska H. 1875.
Hnatjuk W. 1876, 2135.
Hnatyszak M. 759.
Hnilko A. 190
Hobinka E. 1160.
Hoefig A. 671.
Höhn 641.
Hoen M. 1252.
Höpfl S. 219.
Hoesick F. 1889.
Hoffmann M. 457, 460.
Hofmann A. 1920.
Hofmeister A. 1295, 1296.
Holländer E. 1488.
Holý K 1244.
Holubeć M. 359, 457.
Hoppe W. 1295.
Hordyńskyj J. 1748.
Horn E. 330.
Hornung Z. 2108.

Horoszkiewicz R. 690.
Hoszowski St. 1663, 1667, 1668.
Houdek I. 931.
Hrekow W. 250.
Hrubý Fr. 1369.
Hrubý V. 96, 124.
Hruszewśka K. 932.
Hruszewśkyj M. 175, 183, 187, 1386, 1716, 1893. 2132.
Hruszewśkyj O. 404, 1583.
Hubert W. 170, 1239.
Hudita L. 204.
Hübner H. 214—6.
Huppert W. 1204.
Hydzik E. 340.

I. M. 76.
Ignatiuk A. 1668.
Ihnatijenko W. 2174.
Ilešić Fr. 1850.
Ilinskij Gr. 848.
Immerwahr W. 163.
Inglot St. 1371, 1540, 1613.
Iskierski St. 2025.
Istomin M. 654.
Iszczak A. 1396.
Iwanyćkyj S. 1513, 1566.
Iwanyćkyj-Wasyłenko S. 1490.
Iwaszkiewicz J. 259, 390, 1918, 1983.
Izdebski E. 1253, 1257.

J. A. zob. Adamus J.
J. F. zob. Feldman J.
J. Ht. 427.
J. K. zob. Kostrzewski J.
J. M. 117, 791, 1660.
J. O. 1360.
J. U. zob. Urban J.
J. Z. 627.
Jabczyński M. 2009.
Jabłonowski Ludwik 313.
Jachimecki Z. 45.
Jacniacka J. 103.
Jacob G. 83.
Jacob K. 1573.
Jacobsohn L. 232.
Jacobsohn S. 223.
Jaeger Fr. 533
Jaffe N. 1788.
Jagow K. 312.
Jakimowicz R. 69, 716, 981.
Jakowliw A. 179, 1459.
Jakubovich E. 1117.
Jakubowski J. 798, 1012.
Janicki St. 495.
Janik M. 65, 342.
Janiszewski J. 652.
Janoušek E. 468.
Janów J. 1697, 1700, 1749.
Janowski S. 1272.
Janowski T. 1587.
Jantzen H. 1892.
Janulailis A. 280.
Januszkiewiczówna W. 1952.
Jany C. 1243.
Jarcho B. 1765.
Jarocki St. 615.
Jarosławiecka M. 1112, 1113.
Jarra E. 1511.
Jasieński H. 2057.
Jastrebow F. 1612.
Jastrzębska H. 1890.
Jatzwauk J. 1161.
Jawornyćkyj D. 202.
Jaworski I. 721.
Jaworskij J. A. 1764.
Jaworsky M. 336.
Jażdżewski K. 982.
Jędrzejowska A. 1114, 1115.
Jerszow A. 756, 832, 1601.
Jessen H. 1162.
Jèze Ch. 488, 1270.
Jeżowa K. 538, 561, 788, 890.
Jodkowski J. 636, 1664.
Jugie M. 1397.
Jungandreas W. 1541.
Jurkewycz W. 701.
Jurowśka O. 1877.
Just Fr. 1443.

K. B. zob. Buczek K.
K. J. 1053.
K. K. 1325.
K. T. zob. Tyszkowski K.
K. W. 231, 264.
Kaczkowski Z. 391.
Kaczmarczyk K. 69, 671, 1013.
Kage M. 1659.
Kaiser H. 1658.
Kaisig K. 38, 1163, 1164.
Kaleko S. 1636.
Kaletka A. H. 720, 1444.
Kalfasówna St. 1644.
Kalista Z. 174.
Kallenbach J. 1742, 1868.
Kameníček Fr. 102.
Kamieniecki W. 50.
Kamiński J 1900.
Kaminsky Fr. 616.
Kaminśkyj W. 1528.
Kamocki Fr. 789.
Kampers Fr. 1296.
Kamykowski L. 1973.
Kantak K. 1355—8.
Kantor-Mirski M. 613, 684, 1344.
Karaczkiwśkyj M. 1634.
Karasek A. 933, 1534.
Karbowiak A. 1997.
Karnowski J. 934, 1587.
Karpińska A. 983.
Karpińska O. 1176.
Karskij E. 757, 948, 951.
Karwasińska J. 110, 115, 1014.
Karwowska Z. 90.
Karwowski St. 1363.
Kasterska M. 244, 1659.
Kastner K. 1330, 1331.
Kaufmann K. J. 552.
Kawecka A. 1069.
Kedryn I. 457.
Keller K. 665.
Kentmann R. 141.
Kerchnawe H. 360.
Kersnowskij A. 596.
Kesselring R. 1442.
Kętrzyński St. 758, 790.
Keyser E. 561, 628, 630—3, 1165, 1544, 1552, 1569, 1578, 1906, 1908, 2059, 2114.
Kielecki W. 417, 428.
Kierski K. 543.
Kipa E. 293, 308, 2143.
Kirszbraun A. 229, 1942.
Kisch G. 1474.
Kittel E. 1015.
Klapper J. 123, 751, 942.
Klarnerówna Z. 1787.
Klawitter W. 680.
Kleczkowski A. 1679.
Kleiner J. 1721, 1831.
Klemenz P. 849.
Klęskówna K. 1378, 2103.
Klich E. 1676, 1677, 1714.
Klingsland Z. St. 470.
Klinkenborg M. 162.
Kloss Elisabeth 1574, 1575.
Kloss Ernst 2091, 2093.
Kluew L. L. 1279.
Klukowski Z. 2160, 2161.
Klos J. 723.
Klymenko P. 114, 1589, 1600.
Klyszewski Wł. 2027.
Knaake E. 291.
Knapowska W. 1990.
Kniat M. 830, 1625.
Knies A. 188.
Knötel P. 290, 708, 2050, 2075, 2082, 2090.
Knot A. 155, 1166, 1213, 1220, 1752, 1900, 1942.
Koberg Fr. 935.
Kobiela Ł. 936, 937.
Koch Fr. 1580.
Koch H. 589, 1412.
Kochanowska-Wojciechowska J. 117.
Kochanowski W. 1065.
Koczorowski St. P. 1803.
Koczy L. 1653.
Koebner R. 1536, 1582.
Koehler W. 108, 1456.
Koehlerówna A. 1051.
Koelichenówna St. 1980.
Koerner B. 784, 785.
Kötzschke R. 93.
Kolankowski L. 128, 131, 146.
Kolberg W. 717.
Kolbuszewski K. 1420, 1978.
Kolczyńska J. 328.
Kolessa F. 938, 939.
Kolessa O. 759.
Kołodziejczyk J. 892, 1118.
Komornicki St. S. 2016, 2042, 2067.
Kon F. 408, 594.
Kon P. 19, 426, 1016, 1597, 1813, 1969, 1970, 1981.
Konarski K. 671, 893, 1017.
Koneczny F. 137, 1522.
Konopczyński Wł. 49, 52, 59, 220, 221, 233—6, 240, 248, 249, 1466, 1476.
Konopka K. 372.
Kopera F. 45, 2043, 2089, 2111.
Koperżyńskyj K. 70.
Kopiec K. 1276.
Kopka P. 1303.
Kopp J. 1548.
Kopysťjańskyj A. 940.
Koranyi K. 74, 868, 1410, 1447, 1505, 1508, 1512, 1513.
Korbut G. 69, 1720, 1784, 1858.
Kordel M. 1381.
Korduba M. 43, 850, 1167.
Kormanowa Z. 1424.
Korostowetz W. K. 467.
Korpała J. 1081, 1704, 1851, 1852, 1982.
Korsak Z. 1364.
Korwin J. 1222, 1779.
Korzeniewski M. 525.
Korzeniowski J. 1124.
Korzon T. 1201.
Kosibowicz E. 538, 1315.
Kosiński L. 1759.
Kosler A. M. 1941.
Koss R. 101.
Kossinna G. 77.
Kostruba M. 622.
Kostrzeński L. 2163.
Kostrzewski J. 64, 692, 972, 984—9, 1000, 1168.
Kot St. 1, 1152, 1731, 1732, 1905, 1926, 1927, 1936, 2127.
Kotek O. 683.
Kotula R. 69, 1119.
Köveskuti E. 587.
Kowaleńko W. 64.
Kowalewska-Łypacewiczowa J. 1433.

Kowalski T. 1680.
Kowszewycz R. 1399.
Kozel N 1176.
Kozerski G. 2151.
Kozicki St. 487.
Kozielewski I. 1736.
Kozierowski St. 791, 792, 851, 852, 1535.
Kozłowska-Budkowa Z. 761, 1120.
Kozłowska-Studnicka J. 1060, 1991.
Kozłowski E. 1525.
Kozłowski L. 986, 990.
Krabbo H. 105.
Krämer A. 1577.
Krajewski St. 1842.
Krajna-Wielatowski A. 736.
Krasicka J. 236, 237.
Krasoń J. 728, 1571.
Kraszewski J. I. 1881.
Krause M. 614.
Krause W. 639, 2052.
Krause W. G. 544.
Kraushar A. 671, 1659, 1872.
Krawczenko I. 1629.
Krawczenko W. 396.
Kreczeuski P. 1121.
Krejčí K. 334.
Kretzschmar H. 218.
Krewećkyj I. 2174.
Krezub A. 481.
Kridl M. 1821.
Królińska J. 1744, 1932.
Krollmann C. 305, 1061, 1908.
Kronenberg L. 1881.
Kronthal A. 2053.
Kropaczek St. 1689.
Krotoski K. 704.
Krukowski S. 991.
Kruszyński T. 2122.
Kruus H. 144.
Kryczyński L. 1169.
Krypjakewycz I. 177, 189, 733, 1484, 1521, 1619, 1620, 1933.
Kryster A. 1453.
Krzeczkowski K. 1603.
Krzemicka Z. 469, 486, 1962.
Krzywicki L. 411.
Krzyżanowski J. 69, 1106, 1124, 1729, 1737, 1745, 1746, 1750, 1751, 1756, 1761.
Kubica St. 1696.
Kucharski E. 69, 853.
Kucharzewski J. 315.
Kuchta J. 941, 2137.
Kudela J. 1263.
Kühnapfel J. 566.
Kühnau R. 942.
Kühnemann E. 28.
Kümmel W. 1297.
Kuhn W. 529, 669, 1552, 1555, 1559.
Kukiel M. 272, 273, 302, 491, 1202.
Kukulski Z. 1780.
Kulczycki L. 350.
Kummer K. 1549.
Kurdybacha Ł. 156, 1212, 1935.
Kuthe O. 1856.
Kutrzeba St. 557, 603, 1500.
Kutsche E. 702.
Kutzer P. 734.
Kutznerówna Z. 1043.
Kvačala J. 1436.
Kwapiszewski J. 1615.
Kwiatkowski J. 732.
Kwiatkowski Wł. 1116, 2105.
Kwietniewski J. 2164.

L. W. zob. Wasilewski L.
La Baume W. 519, 973.
Lachs J. 2159.
Lada W. 620.
Ladenberger T. 894.
Laguirande-Duval 1810.
Laloy E. 488, 1285.
Lameš J. 895.
Lampe 107, 129.
Landau R. 471.
Lange C. 516, 629.
Lange E. 1350.
Langer J. 1562.
Langer Th. 1351.
Langerówna H. 1206.
Langkau A. G. 1307, 1377.
Larcher M. 489.
Larsen S. 87.
Laskowski O. 1200, 1205, 1216.
Laskowski W. S. 896, 1378.
Laslowski E. 1375.
Lasocki Z. 134, 446.
Laszczenko A. 760.
Latawiec Cz. 1832.
Lattermann A. 223, 693, 711, 1013, 1170, 1382, 1554, 1590, 1652, 1898.
Laubert M. 58, 223, 314, 324, 341, 346, 353, 513, 574, 627, 898, 1171, 1470, 1573, 1624, 1666, 1984, 1989, 1994, 1996.
Laudanski A. N. 992.
Lauterbach A. 2028, 2042, 2054.
Laziczius G. 7.
Lechicki Cz. 1312, 2138.
Leder W. 418.
Ledezma J. 1701.
Lednicki W. 66, 1788, 1814, 1853, 1854, 1888.
Lehmann J. 1913.
Lehr-Spławiński T. 69, 1672, 1705, 1714.
Leipoldt J. 1537.
Leitgeber J. 1654.
Lemonnier L. 1844.
Leppa K. 1256.
Lepszy K 158, 159, 541.
Lepszy L. 69, 1419.
Leśniewski Cz. 1781.
Letošnik V. 72.
Leucht G. 537.
Lewak A. 319, 337, 338, 352, 388, 389, 1062.
Lewicki K. 1392.
Lewin D. 1608.
Lewin J. 440.
Libera K. 558.
Liberak M. A. 1530, 1644.
Ligęza J. 943.
Likowski H. 1342.
Lincke U. 1010.
Lipiński Fr. 433.
Lipiński W. 60, 434, 443, 445, 1201—5, 1261.
Lipińskyj W. 1385.
Lippert W. 86.
Lipska H. 1172.
Liszewski St. 1374.
Litwin J. 671, 833.
Loening O. 550, 566, 557.
Loesch H. 682, 1561.
Loewe V. 680, 1173.
Lo Gatto E. 1394.
Lonati G. 1384.
Loudzin J. 335, 584, 2049.
Lord R. H. 384.
Lorentz Fr. 67, 993.
Loret M. 1914, 2107, 2168.
Lorson P. 1908.
Loth E. 1925.
Loukomski G. K. 2065.
Lubarśkyj S. 793.
Lubimenko I. 597.
Lubomirski Stanisław 234.
Luckwaldt Fr. 522.
Ludendorf E. 457.
Lüdicke R. 28, 540, 574, 1470.
Lüdtke Fr. 518, 577.
Lühr G. 1767, 1906, 1921.
Lukas E. 1968.
Lutman A. 1525.
Lutman R. 1174.
Lutomski E. 56.
Lwow B. 1287.

Łappo I. I. 194, 606, 1122, 1458.
Łaszczenko R. 1451, 1482, 1489.
Ławrow P. 1707.
Łęga Wł. 972, 990, 994.
Łęgowski J. 1699.
Łeljawśkyj B. M. 173.
Łempicki St. 69, 1742, 1838, 1915, 2130.
Łewczenko M. 944.
Łewyćkyj K. 366, 447.
Łewytśkyj W. 1631.
Łodyński M. 1063—6.
Łopaciński W. 671.
Łośkyj I. 185.
Łowmiańska M. 722, 1596.
Łowmiański H. 68, 114, 780, 1545, 1558.
Łuka J. 2177.
Łukaszewski A. 794.
Łukaszkiewicz J. A. 130.
Łuniw A. 667.
Łuszpyńśkyj Pł. 1879.
Łysakowski A. 1086.
Łytkowski J. 1833.

M. 1954.
M. A. 449, 1506, 1508, 1659.
M. B. 1803.
M. F. zob. Friedberg M.
M. H. 413, 736.
M. W. 1341.
Maas W. 897, 898, 990, 995, 996, 1613, 1655, 2058.
Máchal J. 325, 1715.
Machalski T. 1247, 1254, 1286.
Machek V. 1676.
Maciesza A. 1378.
Macurek J. 72, 157, 1209.
Mączyński T. 8.
Maetschke E. 855, 1568.
Magonu Fr. P. 1765.
Majewski J. St. 673.
Majkowski E. 1043, 2157.
Mak W. 854.
Makowiecki T. 386, 387, 1882.
Makowski J. 496, 604.
Makowski W. 501.
Maksymejko M. 1461.
Maleczyńska E. 1455.
Maleczyński K. 761—3, 1567.
Maleszewski J. 795, 796.
Maliszewski E. 1175.
Maliszewski J. 797.
Małachowski-Łempicki St. 296, 2139, 2141, 2144—8, 2150.
Małuszyński M. 121.
Małynowśkyj O. 1451, 1465, 1501.
Mańkowski A. 358, 1336, 1337, 1366.
Mańkowski T. 2037, 2124.
Manneville H. 555.
Manteuffel T. 899, 1018—20, 1967.
Marczak M. 945.
Markow O. 140.
Martel A. 1396, 1806.
Martel R. 531, 598, 599, 608.
Marx K. 355.
Marycki Szymon 1732.

Masalski D. 1922.
Masaryk T. G 511.
Maschke E. 20, 133, 571, 685.
Masłow S. 11.
Maslowa O. 1737, 1738.
Matern G. 1383.
Maluszewski Z. 700.
Maver G. 1791.
Mayer W. 1363.
Mayer Zb. 1480.
Mazankówna M. 1177, 1178.
Mazanowski R. 1659.
Mazon A. 519, 1804.
Mazurkiewicz W. 389.
Meisner H. O. 218.
Mękarska J. 503.
Mękicki R. 2017, 2020.
Melville C. F. 545.
Meleń A. 1516.
Mendl B. 125.
Merczyng H. 1416.
Messinger W. 1471.
Meyendorff A. 406, 1394.
Meyer Br. 2062.
Meyer E. 1349.
Meyer K. H. 946.
Meyer W. 628.
Mężyński K. 1816.
Miaskowski K. 799, 1123, 1903.
Michael E. 1370.
Michael W. 214.
Michalewicz B. 432.
Mickiewicz Wł. 1812.
Mielert Fr. 560.
Mielke R. 514, 898, 1541, 2051.
Mikkola J. J. 1923.
Mikolás J. L. 354.
Mikucki S. 800, 809.
Mikulski T. 1756.
Milewski T. 1713.
Minkowska A. 4.
Mirczuk J. 1385, 1386, 2132.
Mirkine-Guetzévitch B. 459.
Mirza-Awakjanc N. 1502.
Misiążanka A. 2083.
Missalowa G. 1974.
Mjaleszka M. 1532.
Mocarski Z. 69, 1043, 1045, 1067, 1179.
Moczydłowski I. 681.
Modelski T. E. 14—6, 1327, 1610.
Mondalski W. 618.
Mońkiewicz Br. 2021.
Monné Wanda 2112.
Montfort H. 61, 1801, 1802, 1820, 1844, 1847, 1854.
Morawski K. M. 420, 609.
Morawski M. 1308, 1335.
Morelowski M. 2117, 2118, 2120.
Mortensen H. G. 568—70.
Mościcki H. 1797.
Moszyński K. 69, 71, 947, 948.
Mrozowska H. 1671.
Much R. 519.
Muczkowski J. 660, 2109.
Müller A. 1552, 1553.
Müller L. 1326.
Muhl J. 1617.
Murawjewa N. G. 194.
Murawski E. 578.
Musioł L. 676, 727, 856, 1939, 1944.
Muszalski E. 604.
Muszkowski J. 1068, 1070, 1180.
Myohalczuk K. 1709.
Mycielski J. 2098.
Myciuk O. 608.

N. 519.
N. W. 447.
Nadolny R. 511.
Nadolski Br. 1726, 1743, 1910.
Nagórska-Rudzka W. 304.
Napoléon prince 370.
Nariżnyj S. 184, 196, 1181.
Nasyfi-Aleksandrowicz 962.
Nawrocki Sz. 693.
Nazarewśkyj O. 771.
Nehring I. 554.
Nesełowśkyj O. 1627.
Neubecker O. 801.
Newman E. W. P. 549.
Nickel Fr. 1599.
Niederle L. 70.
Niemcewicz J. U. 274.
Niemojewski J. 1505.
Niesiołowski A. 1210.
Niezgoda J. 1065.
Nitsch K. 65, 1684, 1687.
Niwiński M. 154, 770, 791, 968, 1329, 1333, 1340, 1343.
Norberg E. 165.
Novotný V. 102.
Nowack A. 702.
Nowack F. 2074.
Nowak Fr. 1943.
Nowosielska Z. 1268.
Nowyćkyj W. 1007, 1452.
Nucci N. 1864.
Nyczówna J. 1652.

Obertyński Z. 1125, 1126.
Obrębska A. 857, 1685.
Observer 554, 555.
Obst E. 583.
O'Connor 247.
Odinec D. M. 180.
Odložilík O. 1411.
Oelsnitz E. 784, 802, 803.
Oesterreicher H. 858.
Offenberg J. 2008.
Ohijenko I. 1289, 1708.
Ohłoblin O. 203, 211, 212.
Ohnesseit W. 572.
Ohnsorge W. 1298.
Oko J. 1755.
Okynszewycz Ł. 179, 180, 1454, 1457, 1467, 1482, 1484.
Olbrich H. O. 493.
Olinski H. 625, 1909.
Olszewicz B. 2167.
Onatsky E. 591—3.
Opatrny J. W. 1993.
Opieński J. 689.
Opitz J. 2036.
Oppman E. 317, 321.
Ostrowski J. 1043.
Otamanowśkyj W. 2174.
Otrębski J. 859.

P. W. 1009.
Paczkowski J. 671, 1021.
Padlewski Z. 388.
Paetzold P. 484.
Pagaczewski J. 2116.
Palewski J. P. 1807.
Pampuch P. 1531.
Panaitescu P. P. 1398.
Pańkewycz I. 860.
Pannenkowa I. 42.
Papritz J. 1569, 1575, 1649.
Parchomenko W. 76, 78, 80.
Pasek Jan 193.
Paszkiewicz H. 119.
Paul K. 72.
Paul R. 467.
Paulova M. 72.
Pawlicowa M. 331.
Pawlik St. 1623.
Pawlik T. 1249—51.
Pawlikowski M. 2112.
Pawlowski H. 2061.
Pawłowski Br. 298, 1200, 1205, 1236.
Pawłowski E. 693.
Pawłowski St. 902.
Pawłyk O. 26, 366.
Pedant F. 1182.
Pelczar M. 1359.
Pelczyńska W. 434, 445.
Perete W. 764, 1763.
Perfećkyj E. 765, 766
Perrier M. 1824.
Petersen E. 997.
Petrani A. 703.
Petrowśkyj M. 181, 184, 191, 195, 199, 203, 211, 212, 1484.
Petruń F. 767, 903.
Petzsch W. 998.
Peuckert W. E. 949.
Pfeiffer G. 1582.
Pfitzner J. 1329.
Piątkowski J. St. 904.
Piczeta U. 1919.
Piekarski K. 1042, 1071, 1096, 1111, 1119, 1128—30.
Pieńkowski A. 2012.
Piernikarczyk J. 707.
Pierzchala L. 804.
Pieter J. 37.
Pietkiewicz Cz. 951.
Pietkiewicz K. 409.
Pietrykowski T. 24, 651, 1587.
Pietrzycki J. 2165, 2169.
Pigoń St. 12, 1795, 1834, 1841, 1976.
Pilnáček J. 805.
Piłsudska A. 434, 445.
Piłsudski J. 378, 379, 438.
Pini T. 1863
Piotrowicz L. 999.
Piotrowski M. 2026.
Piotuchowicz M. 1895.
Pisarski W. 494.
Pitreich M. 1255.
Piwarski K. 147, 205—7, 214.
Platen C. G. 807.
Plattard J. 1908.
Płatkowski J. S. 679.
Płoski St. 316, 323.
Płoszewski L. 1848, 1849, 1859, 1865.
Pniewski Wł. 1183, 1896.
Pociecha Wł. 1069
Podhorski A. 47.
Podlacha Wł. 1124, 2095, 2100.
Pogodin A. 1853.
Pogonowski J. 1757.
Pohorecki F. 768, 1043, 1131.
Pohoska H. 39, 40, 445.
Pohrt O. 1418.
Polaczkówna H. 29, 62, 103, 127, 769, 773, 805, 808, 809, 1614, 1656.
Polívka J. 861, 955.
Poljakow Wł. (Augur) 538, 539.
Polkowska-Markowska W 104.
Pollak R. 1735.
Polonus 576.
Pomarański St. 810, 1224, 1238.
Pomoranus 575.
Poniatowski Józef ks. 299.
Popiolek Fr. 2006.
Poplatek J. 1310, 1313, 1924.
Poschmann A. 254.
Potkański K. 1340.
Praesent H. 1164.
Praschma H. 680.
Prausmueller K. 693.
Prausnitz G. 1132.
Pražák V. 952.

Presujakow A. 422, 423.
Preuss U. 253.
Priuet M. 809.
Prochaska A. 131.
Procházka A. 1845.
Próchnik A. 401.
Promnitz E. 1379.
Protopopow L. 1280.
Prowe M. 811.
Pruckner 223, 1173.
Prus K. 1504.
Prusiewicz A. 1175.
Prednowek T. 1648.
Przelaskowski R. 306, 310, 671.
Przeworska J. 2087.
Przeździecki R. 161, 2128.
Przybylski A. 1270, 1271, 1274.
Przybyszewski E. 377.
Przyrembel Z. 1638.
Ptašnik J. 735, 1572, 1591, 1658, 1928, 2017.
Ptaszycki St. 151, 798, 1022.
Pulnarowicz Wł. 713.
Pusino J. 1854.
Puzynina G. 2134.

r. 1270.
—r— 1244.
R. 1670.
R. de B 1823.
R. R. 1062.
R. R. B. 550, 564.
R. St., Dr. 413, 651, 1012.
Raciborski J. 671.
Raczyński J. 2055.
Rademacher B. 862.
Radicke Br. 567.
Radlińska H. 1949.
Rafacz J. 1507, 1510.
Rakowska M. 355.
Randl E. 124, 1185.
Rapoport S. 84.
Rapp A. 356.
Raths R. 1648.
Raubal St. 585.
Rauscher R. 880, 1445, 1514.
Raynal 573.
Recke W. 109, 305, 520, 627.
Reckzeh G. 1871.
Regele O. 1231.
Rehme P. 1539.
Reincke-Bloch H. 582.
Reinhardt E. 1658.
Reiss J. 1769.
Remer J. 2030, 2033.
Remerowa K. 1044.
Reniger A. 1259.
Rewieńska W. 724.
Rewski Zb. 2077.
Rey M. 480.
Rheinhaben 523.
Riabinin J. 1929.
Richter J. Br. 1070, 1382, 1714, 1856.
Richthofen B. 953, 988, 1000, 1001, 1146.
Ripka H. 512.
Rivoli J. 2002.
Rjabiniu-Sklarewśkyj O. 398.
Rjezanow W. 944.
Rodkiewiczówna J. 1595.
Römer E. 219.
Rogowski J. 479.
Rolicki H. 1605.
Rollauer J. 1255.
Rolver J. 1811.
Romanowśkyj W. 1007.
Romer E. 905.
Romer-Ochenkowska H. 333.
Roseulet T. 1396, 1398.
Rose W. J. 1943.
Rosiak St. 1360.
Rosiewicz W. 342.
Ross K. 457.
Rosset E. 671.
Rostafiński J. 1965.
Rostworowski Jan 969.
Roth P. 465.
Rousselle M. 1545.
Rozanow S. P. 95.
Rozwadowski A. 476.
Rudnicki M. 64, 70, 305, 519, 520, 601, 697, 698, 863—6, 1000.
Ruecker E. 448.
Rühle S. 643, 834, 835.
Ruffini-Avondo E. 1466.
Rumszewicz St. 686, 687.
Rundstedt H. G. 141.
Rundstein J. 1208, 1215, 1509, 1622.
Rutkowski Fr. 1325.
Rutkowski J. 1611, 1624, 1643, 1663.
Rutska H. 2176.
Rybarski R. 1660.
Rychlik E 1861, 1873.
Rychliński St. 1665.
Rychterówna M. 434, 445.
Rygiel St. 1072.
Ryżewśkyj W. 1395.

s—s 2042.
S. J. Š. 72.
S. N. 429.
Sch. 218, 628.
Sr. 1318.
St. D. zob. Dąbrowski St.
St. K. zob. Kot St.
Sadowska L. 1449.
Säckel Fr. 532.
Salitan 1282.
Salomon 634.
Salvatorelli L. 284, 436.
Samojlo Wł. 392, 868, 1393, 1711, 1922.
Samsonowicz J. 1645.
Sandach P. 659.
Sandt 1352.
Sas A. 1662.
Saulx-Tavanes de 271.
Sawczenko F. 23, 954.
Sawicki L. 906.
Sawicki W. 1479.
Sawicz A. 1930.
Schächter R. 1937.
Schaff Fr. 664.
Schaffer R. 1419.
Schiechę E. 122, 770.
Schirmacher K. 517.
Schmauch H. 106, 133, 641, 1337, 1547.
Schmid B. 621, 674, 675, 1347, 2046, 2063.
Schmid H. F. 63, 1187, 1188, 1299, 1329, 1334, 1369, 1370, 1472, 1490, 1513, 1521, 1537, 1538.
Schmidt H. 638.
Schmidt M. 2004.
Schmitz H. I. 907.
Schneller R. 456.
Schoenaich G. 656, 1570.
Scholz R. 160.
Schoppe G. 1541.
Schráuil J. 83, 972.
Schuchhardt C. 1002.
Schünemann K. 91.
Schultze 452.
Schulz K. 1437.
Schulze B. 1346.
Schumacher Br. 107, 1550, 1891.
Schuster G. 218, 1320.
Schwalm H. 532.
Schwartz E. 1292.
Schwartz P. 227, 908, 1955.
Schwarz E. 510, 1541.
Schwarz F. 2061.
Seger H. 519, 1003.
Ségur de 376.
Sekreta M. 1827.
Sembritzki E. 867.
Semkowicz Wł. 812, 813, 895, 2079.
Semrau A. 655, 705, 710, 1474.
Seppelt Fr. X. 1328.
Serżputouski A. 955.
Seweryn T. 956, 957.
Sewrjuk O. 457.
Siczyńskyj W. 2045, 2076.
Siemieński J. 54, 69, 150—2, 671, 716, 1023—6, 1200, 1427, 1446.
Sienkiewicz L. 1189.
Siennicki J. 2064.
Sierociński J. 1262.
Serpiński W. 69.
Sikorski Wł. 477, 489—491.
Silberstein L. 39, 1787, 1863, 1868.
Šimák J. V. 1329.
Simanskij P. 1259.
Simche Z. 706.
Simon L. 1766, 1768, 1775, 1777.
Sinko T. 1739, 1741, 1742.
Šišmanov J. 1673.
Sittig E. 1701.
Skałkowski A. M. 45, 272, 275—279, 281, 282, 1271, 2170.
Skarzyński W. 1260.
Skibiński Fr. 1641, 1642.
Skibiński Z. 1961.
Skibniewski M. 1319.
Skierkowski Wł 958.
Skobel Fr. 2001.
Skoczek J. 74, 1382, 1592, 1742, 1900.
Skopińska Z. 136.
Skorzepianka M. 1951.
Skulski R. 1742.
Škultéty J. 81.
Skwarczyńska St. 1937.
Slaneuski 868
Slavík J. 1394.
Śliwińska M. 1529.
Śliwińska-Zarzecka M. 1948.
Ślósarczyk A. 535.
Słabczenko M 76, 1526, 1527, 1621, 1631.
Słabczenko T. 1883.
Slawski St. 543.
Smal-Stockyj St. 1674.
Smend G. 1434.
Smirnow P. 76.
Smogorzewski K. 442, 469, 486, 492, 536.
Smolka Fr. 1086.
Smołka J. 1027.
Smyslowski E. K. 1259.
Sobieski W. 45, 152, 541.
Sobkowiak 1590.
Sochaniewicz K. 30, 1073, 1481, 1488, 1563—5, 1616, 1725.
Sörensson P. 224.
Sommer H. 1202, 1237, 1630.
Sosenko Ks. 959.
Sosenko P. 880.
Sosis I. 1606.
Sosnkowski K. 454.
Sosnowski M. E. 1074.
Sosnowski O. 69.
Specht Fr. 1702.
Sperling A. 715, 814.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

Spiess W. 628, 1414, 1569, 1574.
Spiwaczewśka N. 2174.
Spławiński St. 1762.
Sprogis I. 889, 1011.
Srbik H. 219.
Srokowski St. 535, 560, 62, 563.
Stachiewicz J. 451.
Stachoń B. 132, 139.
Stachowicz J. H. 1829.
Staniewicz W. 1551.
Staniewicz Z. 1940.
Stankiewicz A. 1931.
Starczewski E. 56.
Starzyński J. 2089, 2101.
Starzyński R. 431.
Stasiak St. 2166.
Staśko J. 1004.
Staszewski H. 1758.
Staszewski J. 288, 297, 298, 326, 1233, 1234.
Staszewski K. 815.
Stebelski A. 671.
Stec E. St. 960.
Stecher G. 217.
Stefański K. 816.
Stein E. 638.
Stein R. 1552.
Steinbrucker Ch. 2115.
Stekłow J. 395.
Stelmachowski Br. 1486.
Stepanyszczyna O. 1635.
Stephan W. 632, 1906.
Stepowycz A. 653, 1533.
Sternbach W. 10.
Sterzyński T. 1154, 1157.
Stoiłow A. P. 961.
Stoińska C. 1826.
Stoiński St. M. 950, 958.
Stojanowski J. 1232.
Stoliński Z. 526, 527.
Stolle Fr. 1304.
Stolze W. 1523.
Stolyhwo K. 64.
Stopczyk W. 1661.
Stránská D. 929.
Strauch Ph. 1891.
Strukat A. 909, 1946.
Strunk H. 705, 841, 869—74, 2061.
Struwe P. B. 1515.
Stryjeński T. 2058.
Strzelecka H. 127.
Strzygowski J. 2034, 2041.
Studnicki Gizbert W. 35.
Studyńskyj K. 397.
Suchodolski B. 1857, 1866.
Suchodolski W. 2028.
Sujkowski A. 245, 1214, 1218, 1230.
Sulimirski T. 1005
Surzycki St. 1637.
Suszyćkyj T. 771.
Świątkowski W. 910.
Świderska H. 1686.
Świderski Br. 663.
Swiencickyj-Swjatyćkyj I. 2096.
Świerczewski E. 1775.
Świętochowski A. 233, 415, 1660.
Świętosławski W. 69.
Sydow M. 709.
Syrwid K. 1702.
Szablowski J. 2070.
Szamraj S. 369, 712, 719, 1497, 1557.
Szarlitt B. 444.
Szawelski W. 678.
Szczakacichin M. 2044, 2110.
Szczepkowski J. 1407.
Szczerbyna W. 653, 1647.
Szczurat W. 1401.
Szczurek J. 482.
Szczutowski St. 265.
Szczygielski W. 238, 241.
Szczygiel Wł. 1761.
Szelągowski A. 276, 376, 389, 402, 424.
Szeluchin S. 79.
Szlubski A. 1711.
Szmidl Cz. 541.
Szmurło E. 222, 1394.
Szmydtowa Z. 1792, 1870, 1880.
Szober St. 1190.
Szoldrski Wł. 1317, 1318, 1354.
Szpileuski I. 320, 657.
Szramek E. 36.
Szuchewycz St. 1269.
Szucki H. 1837.
Szuhajewśkyj W. 199, 200.
Szulc-Golska B. 1043, 1075.
Szuman St. 2119.
Szumowski Wł. 1934, 1951, 1972, 1992, 2162.
Szumska U. 1949.
Szweykowski Z. 1884.
Szydłowski T. 2024, 2042.
Szyjkowski M. 334, 1723, 1785, 1786, 1791, 1861.
Szynkiewicz J. 780.
Szyszko-Bohusz A. 69.

T. 513.
T. K. 890.
T. S. zob. Sterzyński T.
Talko-Hryncewicz J. 962.
Taranowski T. 72, 1445.
Targ A. 65.
Taszycki W. 1677, 1691, 1695, 1698.
Tatarkiewicz Wł. 69, 1960.
Taubenschlag R. 772, 1508.
Taylor E. 1643.
Teja 2000.
Tenenbaumówna E. 1585.
Terszakoweć M. 75.
Teslar J. A. 488, 1270.
Teuchert H. 875.
Textor H. 1556, 1963.
Thebesius G. 664.
Thyresson B 165.
Tichý Fr. 1394
Tiesler K. 784.
Tietze H. 2018, 2019.
Tilgner Wł. 1632.
Tkaczenko M. 661, 666, 850, 1527.
Tobolka Zd. 1043.
Toepler A. 664.
Tokarz W. 316.
Tomaszewski A. 1712.
Tomaszewśkyj St. 78.
Tomcsányi J. 251, 286, 362, 586.
Tomkowicz St. 2068, 2069, 2092.
Tomm K. 617.
Topass J. 1830.
Tourly R. 553.
Towstolis M. 1493—6.
Trąmpczyński W. 453.
Tretiak A. 262.
Trockij I. 76.
Truchim St. 233, 1897.
Trzebiński St. 1950, 1951, 1964.
Tschersich E. 656, 664.
Tuchaczewski M. 488,
Tuszowski J. 2016, 2116.
Tymieniecki K. 33, 74, 534, 541.
Tync St. 1898, 1955.
Tyrowicz M. 351.
Tyszczenko M. 1007, 1133, 1497.
Tyszkiewiczowa M. 1127.
Tyszkowski K. 2, 154, 166, 594, 776, 1006, 1028—30, 1060, 1062, 1070, 1076, 1077, 1134, 1177, 1178.
Uffhausen C. 624.
Ujejski J. 1774, 1835, 1867.
Ulbrich A. 2047.
Ulaszyn H. 876, 877.
Umiński J. 1299.
Ungeheuer M. 1657.
Urban J. 446, 455, 536, 541, 1335, 1394, 1403, 1405, 1917, 2139.
Urbański A. 2038, 2039, 2140, 2142.

V. Ch. [aloupecký?] 457, 932.
Valmigère P. 581.
Valons G. 271.
Van Wijk N. 1682, 1683.
Vaněček V. 1507.
Vasiliu V. 1314.
Vasmer M. 70, 519, 878.
Veron P. 1809.
Vetulani A. 1456, 1509.
Vieilliard J. 773.
Vilikovský J. 774.
Vinokur G. 1854.
Völker K. 1294, 1306.
Vogel W. 87.
Voges H. 1658.
Vogt L. 1164.
Volf J. 1078.
Volz J. 532.
Volz W. 519, 520, 532, 911.
Vrtel-Wierczyński St. zob. Wierczyński St.
Vydra B. 1723, 1793, 1794.

w. o 1175.
W. L. [eppmann?] 356, 367, 462, 469, 472, 486, 492, 522, 533, 1053, 1854.
W. Z. zob. Zajikyn W.
Wacetis I. I. 1258.
Wagner 1273.
Wagner W. A. 1027, 1656, 2172.
Wagnerówna J. 2149.
Wajnsztejn O. 1483.
Wakarelski Chr. 961.
Walawender A. 1581.
Waldstätten E. 1252.
Walicki M. 2029, 2066, 2087, 2089, 2097
Walzel O. 1721.
Wanczura A. 1919, 1933.
Wandurski W. 2010.
Wannow R. 818.
Warcholik St. 44, 117, 1302.
Warda A. 1135.
Warężak J. 1613.
Warschauer A 28.
Wąsacz M. 912, 963.
Waschinski E. 1906.
Wąsik W. 1747.
Wasileuski D 393.
Wasilewski L. 403, 412, 417.
Wasilewski Z. 600, 963, 2007.
Wasylewski St. 1152.
Wasylenko N. P. 1498.
Wawryk W. R. 21, 22, 25, 1409.
Wayda Wł. 246, 276.
Wdowiszewski Z. 819, 1031, 1194, 2106.
Wędkiewicz St. 210, 2126.
Wehrmann M. 635, 879.
Weiatraub W. 1733, 1742.
Wende G. 532.
Wendt H. 680, 1010, 1650.
Wentscher E. 637, 1594.
Wentz G. 89, 192, 223.
Wentzcke P. 356, 515.
Wereszycki H. 381—3.
Wermke E. 1195.
Widajewicz J. 197, 880, 1473, 1560.
Widomski A. 327.

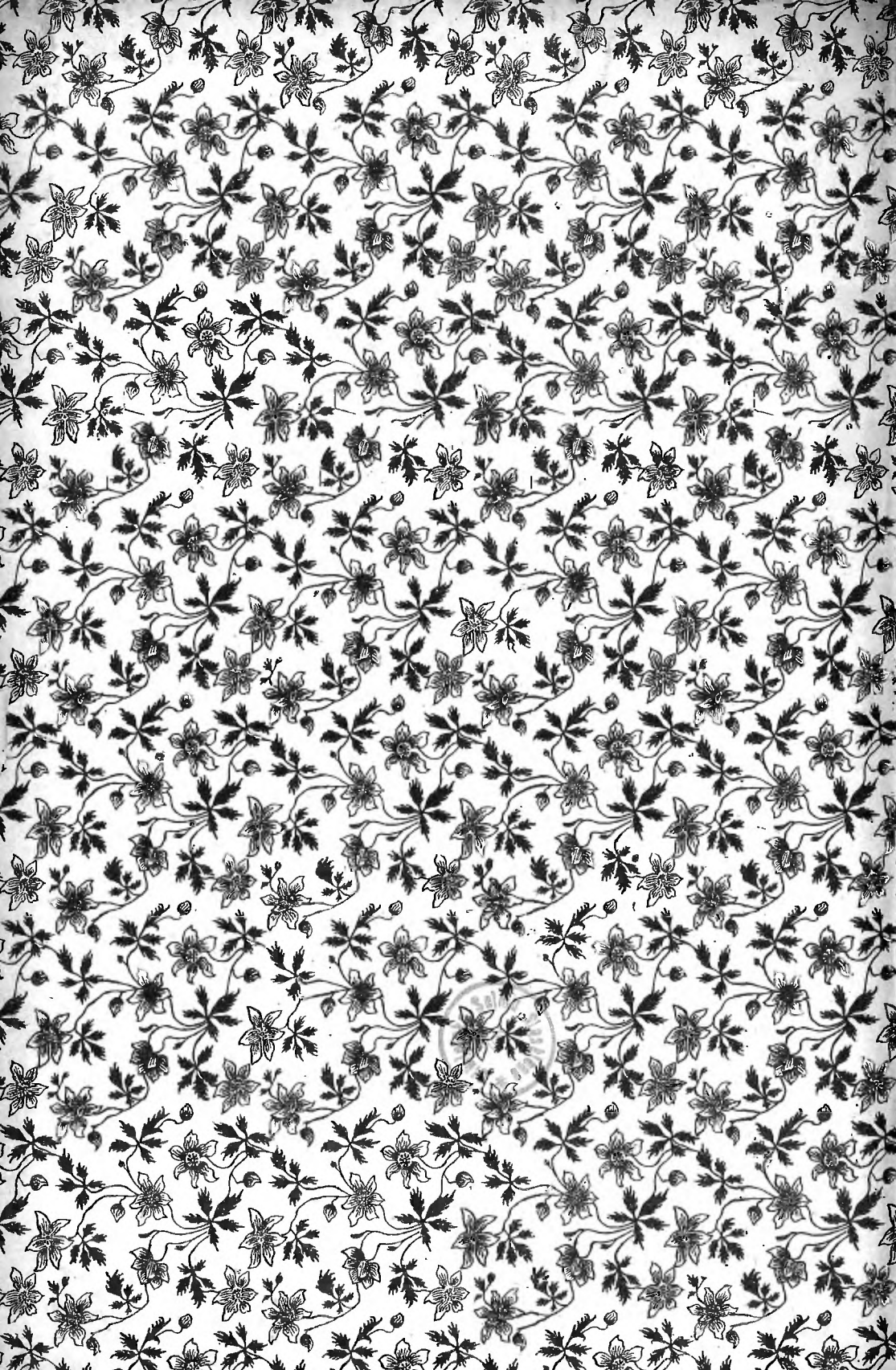
Więckowska H. 318, 1032.
Wieczorkiewicz T. K. 1586.
Wielhorski Wł. 963.
Wieliczko-Wielicki M. 1279.
Wierczyński St. 1043, 1070, 1193, 1698.
Wierzbiński M. R. 407.
Wierzbiński Wł. 407.
Wiese E. 2091.
Wilbur E. M. 1426.
Wiliński W. 1316.
Wilkoszewski A. 1469.
Will E. 1079.
Willaume J. 295.
Windakiewicz St. 1745, 1817, 1828.
Wisłocki Wł. T. 1044, 1070, 1086, 1196, 1197, 1244.
Wiśniewski J. ks. 749, 1321, 1339.
Wiśniewski J. 1667.
Witanowski M. 645, 671, 1136.
Witkowska H. 39.
Witte H. 509.
Wittrock G. 167.
Wizbor-Bohdanowicz Wincenty 2133.
Włodarczyk G. 1348.
Włodarski A. 820, 821.
Włodarski Br. 113, 775.
Wodziński A. M. 225.
Woinovich E. 360.
Wojciechowski J. 2031, 2032.
Wojciechowski Z. 74, 508, 602, 968, 1468, 1477, 1478, 1514, 1567.
Wojtkowski A. 18, 58, 345, 692, 694, 822, 1043, 1080—3, 1959, 1984, 1989, 1993—5.
Wolff A. 1026, 1033.
Wolff M. J. 746.
Woliński J. 201.
Wolkonsky Pr. A. 591, 593.
Wollman Fr. 1716.
Wolska M. 2112.
Wołek L. 1353.
Woroniecki E. 1822.
Wotschke Th. 1428, 1438, 1440, 1902—4, 1971.
Wóycicki A. 1602.
Wóycicki K. 1885.
Woznjak M. 164, 823, 964—6, 1710, 1894, 2136.
Wróblewski K. 1402.
Wunderlich M. 528.
Wybicki Józef 261.
Wynnyczenko W. 457.
Wysłouch S. 913.
Wyszyńska D. 445.
Wyszyński M. 1371—3.

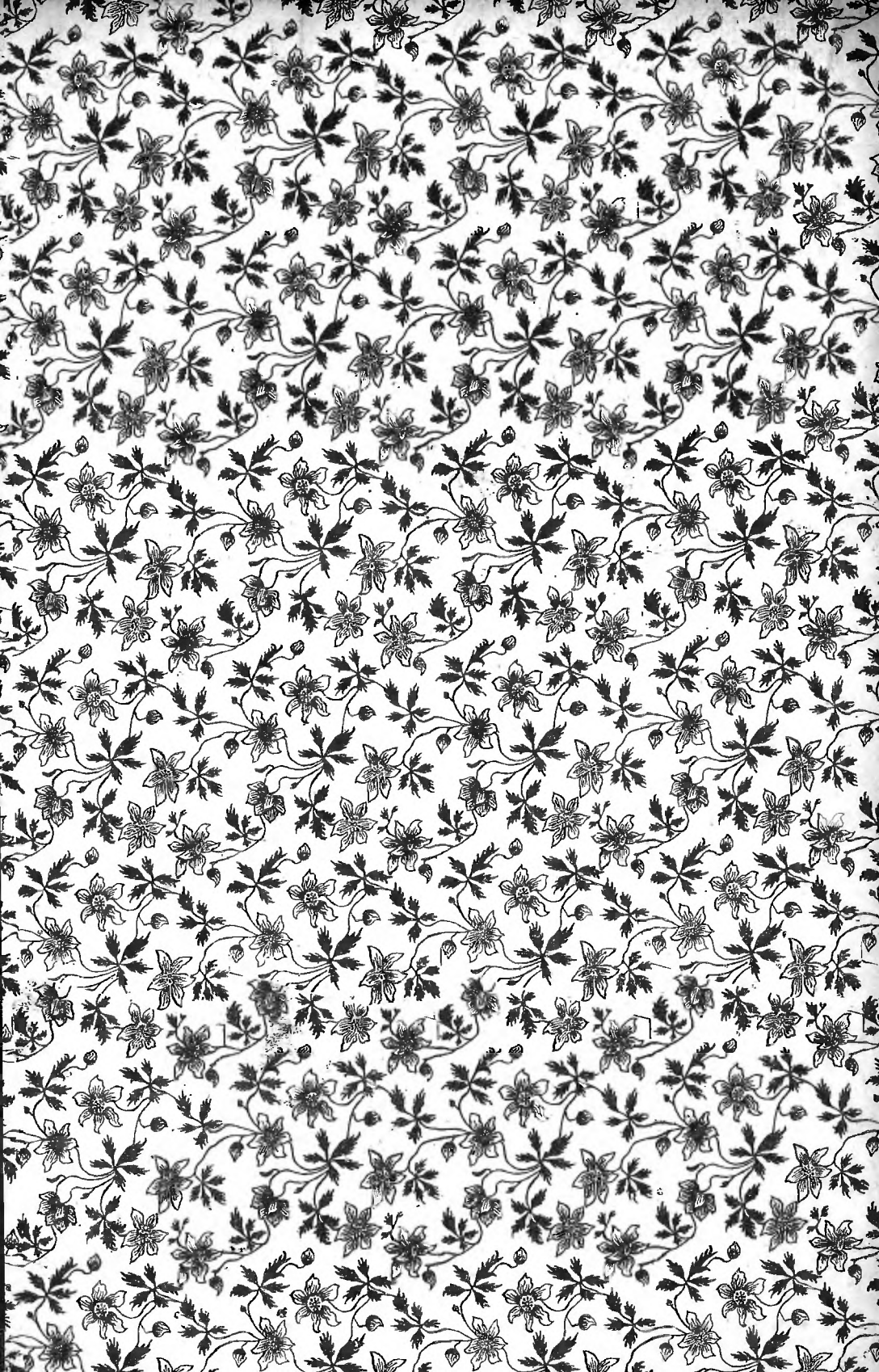
X. 135.

z. 400.
Z. 536.
Z. Z. zob. Zborucki Z.
Zg. Kz. 607.
Żabko-Potopowicz A. 1626, 1633.
Zachar L. 1293.
Zachau J. 824.
Zachorowski St. 44.
Zagajewski T. 1937.
Zaghi C. 153.
Zajączkowski A. 967.
Zajączkowski J. 558.
Zajączkowski St. 31, 110, 117—21, 126, 134, 379, 568, 570, 1006, 1034, 1188, 1338.
Zajikyn W. 1388, 1451.
Zajonczkowskij A. 1245.
Zakrzewski St. 48, 96.
Zaleski Z. 692, 695—7, 720, 1081, 1581, 1586, 1654.
Zaleski Z. L. 1800, 1808.
Zaliznjak M. 457.
Załoziecky] W. 1457, 2056.
Załewśkyj J. 1198.
Zamojski A. 375.
Zan Tomasz 309.
Zand A. 3, 672.
Zanowa J. 307.
Zatschek H. 746, 770, 1295, 1296.
Zawistowicz-Kinlopfowa K. 968.
Zborowski J. 969, 970.
Zborucki Z. 62, 343, 405, 431.
Zdanowski J. 1138, 1365.
Zduńczyk-Jaroszowa J. 881.
Zdziechowski M. 374.
Zdzitowiecka-Jasieńska H. 213.
Żebrowski T. 716, 1035, 1579.
Zelenin Dm. 951.
Zenjuk 1393.
Zibrt Č. 1723.
Zieleniewski K. 1199.
Zieliński J. 1036, 1937, 1947.
Zieliński K. 1139.
Ziemięcki Br. 671.
Zienkiewiczowa Fl. 971.
Zierhoffer A. 1661.
Ziesemer W. 1085, 1543, 1891.
Ziółkowski P. 612.
Żórawski J. 718.
Zotow 1283.
Zucker P. 630.
Żukowski Br. 430.
Znm Winkel A. 664, 882.
Zwolakiewicz H. 670.
Życzyński H. 1742.

Biblioteka Jagiellońska

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Adama Wierzbickiego.





Czyt. Polit.-Hist.
Biblioteka Śląska
4502
II
1930 r.

Biblioteka Śląska
24/1
II